



**ПОМОГИ**

1. „Pomocy!” (Plakat Dmitrija Moora z 1921 roku)

h9230

# Richard Pipes

# ROSJA BOLSZEWIKÓW

PRZEKŁAD  
Władysław Jeżewski

Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy  
Dzielnicy Mokotów  
Wypożyczalnia nr 1



1200--049290-00

WARSZAWA

WYDAWNICTWO  
PROMIS

Tytuł oryginału  
**RUSSIA UNDER THE BOLSHEVIK REGIME**

Przekład  
*Władysław Jeżewski*

Konsultacja naukowa  
*Prof. dr hab. Paweł Wieczorkiewicz*

Redakcja  
*Katarzyna Zonn*

Korekta  
*Grażyna Henel*  
*Artur Kowalski*

Projekt okładki  
*Krzysztof Findziński*



Wszystkie ilustracje pochodzą z wydania  
**VINTAGE BOOKS**  
A DIVISION OF RANDOM HOUSE, INC. New York

Mapy  
*Bernhard H. Wagner*

Copyright © 1994 by Richard Pipes  
All rights reserved

44(47+57)  
WYPOZYCZALNIA

Nr

1  
49290

Copyright © 2005 for the Polish edition by Wydawnictwo MAGNUM Ltd.  
Copyright © 2005 for the Polish translation by Wydawnictwo MAGNUM Ltd.

Wszystkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być reprodukowana, zapisywana czy przekazywana w sposób mechaniczny, elektroniczny, fotograficzny lub w jakiegokolwiek innej formie bez uprzedniej zgody właściciela praw.

Wydawnictwo MAGNUM sp. z o.o.  
02-536 Warszawa, ul. Narbutta 25a  
tel./fax 848-55-05, tel. 646-00-85  
e-mail: magnum@it.com.pl  
www.wydawnictwo-magnum.com.pl

Wydawnictwo prowadzi księgarnię internetową i sprzedaj wysyłkową swoich książek.

Skład i łamanie – *Ewa Witośńska, Artur Kłobuczar*  
Studio komputerowe Wydawnictwa MAGNUM sp. z o.o.

Druk i oprawa – Drukarnia Naukowo-Techniczna S.A.  
03-828 Warszawa, ul. Mińska 65

ISBN 83-89656-15-9

# Spis treści

Spis ilustracji	XI
Skróty bibliograficzne	XV
Przedmowa	XVII
1. Wojna domowa: pierwsze bitwy (1918)	3
<i>Przyczyny zwycięstwa Armii Czerwonej (5). Powstanie Armii Ochotniczej (15). Wojska białych na Syberii (24). Powolna organizacja Armii Czerwonej (29). Ośrodek Narodowy (29). Geneza Dyktoriau (31). Pierwsze działania Denikina (36). Kołczak wielkorządcą Rosji (41). Polityka Kołczaka (45).</i>	
2. Wojna domowa: kulminacja (1919–1920)	54
<i>Utworzenie Armii Czerwonej (54). Jej morale i karność (60). Polityka aliantów (67). Rola Wielkiej Brytanii (72). Interwencja Francji (78). Ofensywa Kołczaka (80). Kampanie Denikina na początku 1919 roku (85). Kontrofensywa czerwonych na Wschodzie (88). Denikin zarządza natarcie na Moskwę (89). Biali, Polska i Finlandia (93). „Zieloni” (101). Wielka Brytania zmienia zdanie co do udziału w wojnie domowej (102). Trocki podaje się do dymisji (105). Pogromy Żydów na Ukrainie, 1918–1920 (106). Koniec Kołczaka (121). Koniec Ośrodka Narodowego (126). Biali podchodzą pod Moskwę (129). Judenicz atakuje Piotrogród i ponosi klęskę (131). Czerwoni rozbijają armię Denikina (133). Wrangel (140). Ocena wojny domowej (144). Jej koszty (147).</i>	

3. Czerwone imperium 150  
*Ludność nierosyjska (150). Kwestia narodowa w 1917 roku (155). Separatyzm po Październiku (159). Ukraina (162). Bolszewicy podbijają obszary zamieszkałe przez muzułmanów (163). Odbicie Kaukazu (169).*
4. Komunizm na eksport 176  
*Pierwsze próby wywołania rewolucji za granicą (177). Utworzenie Kominternu (183). Wojna z Polską (188). II Kongres Kominternu (195). Klęska czerwonych w Polsce (199). Powstanie partii komunistycznych w Europie (205). Komintern i kolonie (211). Liberalni sympatycy komunizmu (215). „Poputczycy” (221). Poparcie kapitalistów (229). Kwestia długów Rosji (232). Moskwa i Niemcy (235). Moskwa manipuluje prasą zagraniczną (248). Emigracja rosyjska (252). Dlaczego Komintern poniósł klęskę (253).*
5. Komunizm, faszyzm i narodowy socjalizm 257  
*Pojęcie „totalitaryzmu” (257). „Leninowskie” korzenie Mussolinięgo (263). Nazistowski antysemityzm (272). Hitler a socjalizm (277). Wspólne cechy trzech reżimów totalitarnych (281). Partia rządząca (283). Partia a państwo (285). Manipulacja tłumem i rola ideologii (289). Partia a społeczeństwo (291). Różnice między reżimami totalitarnymi (298).*
6. Kultura jako propaganda 302  
*Kultura i komunizm (302). „Proletkult” (307). Cenzura komunistyczna (312). Stosunek bolszewików do literatury (318). Beletrystyka (323). Teatr i kino (324). Malarstwo, architektura i muzyka (332). „Monumentalna propaganda” Lenina (336). Szkoła i szkolnictwo (337). Bezprizorni (343). Wyższe uczelnie (343). Walka z analfabetyzmem (349). Etyka komunistyczna (351). Rodzina i seks (353). Deportacja intelektualistów z Rosji Sowieckiej (358). Uwagi końcowe (359).*
7. Walka z religią 361  
*Stosunek komunistów do religii (361). Przywrócenie patriarchy i pierwsze dekryty przeciwko Cerkwi (364). Zdemaskowanie relikwii świętych (370). Kampania z 1922 roku w celu rozbicia Cerkwi (371). Kampania przeciwko wierze (382). „Żywa Cerkiew” (384). Prześladowania religii żydowskiej (387). Walka z katolicyzmem (393) i islamem (393). Skutek prześladowań (394).*

8. NEP: fałszywy termidor	395
<i>NEP nie był termidorem (395). Wielki bunt chłopski z lat 1920–1921 (396). Antonow (400). Powstanie kronsztadzkie (405). Rządy terroru w Tambowie (412). Zniesienie obowiązkowych kontyngentów i wprowadzenie NEP-u (415). Nasilenie represji politycznych i policyjnych (425). „Proces” eserowców (431). Życie kulturalne w okresie NEP-u (437). Klęska głodu w 1921 roku (439). Wzmożenie nadzoru nad zagranicznymi partiami komunistycznymi (448). Traktat w Rapallo (453). Sojusz komunistów z niemieckimi nacjonalistami w 1923 roku (460). Początek niemiecko-sowieckiej współpracy wojskowej (463).</i>	
9. Kryzys nowego reżimu	466
<i>Biurokratyzacja partii komunistycznej (467) i państwa (475). „Opozycja Robotnicza” (479). Choroba Lenina i wzrost pozycji Stalina (489). Izolacja Lenina (495). Spór w sprawie Gruzji (504). Lenin, Stalin i Trocki (508). Trocki traci wpływy (514). Śmierć Lenina (521).</i>	
Uwagi o rewolucji rosyjskiej	525
<i>Przyczyny rewolucji (525). Zdobywanie władzy przez bolszewików (532). Bolszewizm nie jest „utopizmem” (535). Funkcja ideologii (536). Komunizm a historia Rosji (538). Leninizm a stalinizm (542). Liczba ofiar rewolucji (544). Nieuchronność klęski komunizmu (546). Nauki moralne płynące z jego dziejów (548).</i>	
Słownik terminów rosyjskich	549
Kalendarium	551
Przypisy	556
Bibliografia	607
Indeks nazwisk	611

# Skróty bibliograficzne

AfS	„Archiv für Sozialgeschichte”
AHR	„American Historical Review”
AiF	„Argumenty i fakty”
AfS	„Archiv für Sozialwissenschaft”
ARR	„Archiw Roskiej Rewolucyj”
BD	„Bieloje dielo”
BSE	<i>Bolszaja sowietskaja encyklopedija</i> , 65 t.
„Cahiers”	„Cahiers du monde russe et soviétique”
<i>Diekriety</i>	<i>Diekriety sowietskij wlasti</i> , 13 t. (Moskwa, 1957– )
Dienikin, <i>Oczerki</i>	Anton Dienikin, <i>Oczerki ruskoj smuty</i> , 5 t. (Paryż, Berlin, 1921–1926)
EŻ	„Ekonomiczeskaja żyzn’ ”
FA	„Foreign Affairs”
IA	„Istoriczeskij archiw”
ISSSR	„Istorija SSSR”
IzwCK	„Izwestia CK KPSS”
Jahrbücher	„Jahrbücher für Geschichte Osteuropas”
JCEA	„Journal of Central European Affairs”
JMH	„Journal of Modern History”
KA	„Krasnyj archiw”
KL	„Krasnaja letopis’ ”
KN	„Krasnaja now’ ”
Lenin, <i>Chronika</i>	Władimir Lenin, <i>Biograficzeskaja chronika, 1870–1924</i> , 13 t. (Moskwa 1970–1985)
Lenin, <i>PSS</i>	Władimir Lenin, <i>Polnoje sobranie soczinienij</i> , wyd. V, 55 t., (Moskwa, 1958–1965)

Lenin, <i>Soczinienija</i>	Władimir Lenin, <i>Soczinienija</i> , wyd. III, 30 t.
LN	„Litieraturnoje nasledstwo”
LR	„Litieraturnaja Rossija”
LS	„Leninskij sbornik”
MN	„Moscow News”
NP	„Narodnoje proswieszczenije”
NW	„Nasz wiek”
PAN, <i>Dokumenty</i>	Polska Akademia Nauk, <i>Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich</i> , t. II (Warszawa, 1961)
PiR	„Pieczat’ i riewolucyja”
PK	„Proletarskaja kultura”
PN	„Poslednije nowosti” (Paryż)
RIK	„Riewolucyja i kultura”
RiewR	„Riewolucyonnaja Rossija”
RIc	„Riewolucyja i cerkow’”
RM	„Russkaja mysl’”
RCChIDNI	Rosyjski Ośrodek Przechowywania i Badania Dokumentów Historii Najnowszej (Moskwa)
RR	Richard Pipes, <i>The Russian Revolution</i> (Nowy Jork, Londyn, 1990)
RuR	„Russian Review”
SR	„Slavic Review”
SS	„Soviet Studies”
SUIR	„Sobranije Uzakonienij i Rasporiaženij Raboczego i Kriest’janskogo Prawitelstwa”
SW	„Socjalisticzeskij wiestnik”
SZ	„Sowriemiennyje zapiski”
TP	Jan M. Meijer (red.), <i>The Trotsky Papers, 1917–1922</i> , 2 t. (Haga, 1964–1971)
VfZ	„Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte”
WI	„Woprosy istorii”
WIKPSS	„Woprosy istorii KPSS”
ŻN	„Żyżn’ nacyonalnostiej”



## Przedmowa

**R**osja bolszewików stanowi ciąg dalszy i zakończenie *Rewolucji rosyjskiej*, a w pewnej mierze też ostatni tom trylogii zapoczątkowanej przed dwudziestu laty książką *Russia under the Old Regime (Rosja carów)*, choć w zamierzeniu ma być dziełem samoistnym. Opisuję w niej, w jaki sposób bolszewicy starali się rozszerzyć zasięg swojej władzy z obszaru Rosji właściwej, którą opanowali zimą 1917–1918 roku, na terytorium dawnego imperium rosyjskiego i dalej, na cały świat.

Jesienią 1920 roku stało się jasne, że ich wysiłki nie przyniosą powodzenia i że nowy reżim musi się skupić na zbudowaniu ustroju komunistycznego w jednym kraju. Ostatnia część książki dotyczy problemów, przed którymi ten niespodziewany obrót spraw postawił nowych przywódców Rosji. Omawiam ponadto politykę kulturalną i religijną komunistów. Podejmując te kwestie, zazwyczaj pomijane przez historyków dziejów politycznych, spełniam obietnicę złożoną we wstępie do *Rewolucji rosyjskiej*, że potraktuję ją szerzej, niż to dotąd czyniono, i wykroczę poza dzieje walk o władzę, które przy ocenie intencji autorów rewolucji i sposobu sprawowania przez nich władzy uznaje się zwykle za najważniejsze. Książka kończy się śmiercią Lenina w styczniu 1924 roku. W tym czasie istniały już wszystkie instytucje i niemal wszystkie mechanizmy charakterystyczne dla przyszłego stalinizmu.

Niniejsza książka była już właściwie gotowa, kiedy Związek Sowiecki się rozpadł, a nowe władze Rosji zdelegalizowały partię komunistyczną. Te niezwykle wydarzenia stały się czymś w rodzaju kody do *Rosji bolszewików*. Historykom nieczęsto się zdarza, że przedmiot ich badań przechodzi do historii w chwili, gdy kończą pracę nad dziejami jego genezy.

Rozwiązanie partii komunistycznej położyło kres jej monopolistycznej władzy nad dokumentacją archiwalną. W ostatniej fazie pracy nad książką zyskałem dostęp do dawnego Centralnego Archiwum Partyjnego w Moskwie, gdzie przechowuje się najważniejsze dokumenty dotyczące dziejów Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego od 1917 roku. Za umożliwienie mi skorzystania z nich pragnę podziękować panu R.G. Pichoi, dyrektorowi Rosyjskiej Komisji Archiwalnej, i panu K.M. Andersonowi, dyrektorowi Rosyjskiego Centrum Przechowywania i Badania Dokumentów Historii Najnowszej (RCChIDNI) oraz ich podwładnym. Zapoznanie się z tymi materiałami (osobistym archiwum Lenina i jego sekretariatu, a także archiwami Stalina, Dzierżyńskiego i innych) pozwoliło mi na zmodyfikowanie i rozwinięcie niektórych wątków, ale nie zmusiło do zrewidowania poglądów, które sformułowałem na podstawie zachodnich archiwaliów i źródeł drukowanych. Mogę więc liczyć na to, że ewentualne udostępnienie wciąż tajnych zasobów archiwalnych – szczególnie z tak zwanego Archiwum Prezydenckiego, gdzie znajdują się protokoły obrad Politbiura i akta Czeki – nie obali konkluzji tej pracy.

Korzystając ze sposobności, chcę podziękować Fundacji im. Johna M. Olina za hojne wsparcie finansowe.

*Richard Pipes*

# ROSJA BOLSZEVIKÓW

## Wojna domowa: pierwsze bitwy (1918)

W lutym i marcu 1917 roku reżim carski, panujący w Rosji od XIV wieku, runął równie nagle, jak nieodwracalnie. Wydarzenie to miało wiele przyczyn sięgających niekiedy głęboko w przeszłość, ale bezpośrednią było niezadowolone społeczeństwo z przebiegu wojny. W latach 1914–1916 wojska rosyjskie poniosły wiele klęsk i musiały oddać Niemcom rozległe i bogate obszary, między innymi ziemie polskie. Krążyły plotki, że wysocy przedstawiciele władz dopuścili się zdrady, co budziło zrozumiałe oburzenie. Mieszkańcom miast doskwierała inflacja, braki żywności i opału. Iskłą, która wywołała rewolucyjny pożar, był bunt garnizonu piotrogrodzkiego, w którym służyli starsi wiekiem poborowi pochodzący ze wsi. Po wybuchu buntu porządek publiczny załamał się w jednej chwili, a przyczynili się do tego liberalni politycy i radykałowie, chcący jak najszybciej przejąć władzę. Po abdykacji cara Mikołaja II (2 marca) rozpadł się cały aparat urzędniczy państwa.

Powstałą próżnię wypełnili intelektualiści mający znacznie większe ambicje niż doświadczenie administracyjne. Liberalowie, do których później dołączyli umiarkowani socjaliści, utworzyli Rząd Tymczasowy, a radykałowie weszli do rad składających się z przedstawicieli robotników i żołnierzy, ale kierowanych przez intelektualistów z partii socjalistycznych. Powstała dwuwładza okazała się całkowicie niesprawna. Latem 1917 roku zaostrzyły się konflikty społeczne i narodowościowe: chłopci przejmowali prywatną ziemię, robotnicy – fabryki, a mniejszości narodowe domagały się autonomii i niepodległości. Premier Aleksandr Kierenski próbował rządzić jak dyktator, ale nie nadawał się do tej roli i brakowało mu bazy politycznej. Jesienią opinia publiczna była już ostro spolaryzowana, a Kierenski usiłował lawirować między liberałami a radykałami. Pod koniec sierpnia wdał się w spór z naczelnym dowódcą armii, generałem Ławrem Kornilowem,

oskarżając go o uzurpację. Posunięcie to decydująco osłabiło pozycję premiera. Armia, jedyna siła zdolna bronić rządu, zwróciła się przeciwko niemu, otwierając bolszewikom drogę do władzy.

Partia bolszewicka była organizacją jedyną w swoim rodzaju. Miała na wskroś antydemokratyczną ideologię i metody działania, stawiała zaś sobie za cel przechwycenie władzy oraz dokonanie odgórnego rewolucji, najpierw w Rosji, a potem na całym świecie. Była prototypem wszystkich późniejszych organizacji totalitarnych i przypominała bardziej tajny zakon niż partię w powszechnie przyjętym znaczeniu tego słowa. Jej założyciel i niekwestionowany przywódca, Władimir Lenin, już w dniu, w którym dowiedział się o wybuchu rewolucji lutowej, postanowił, że bolszewicy obalą zbrojnie Rząd Tymczasowy. Jego taktyka polegała na tym, że każdej niezadowolonej grupie społecznej przyrzekał spełnienie żądań. Chłopom obiecywał więc ziemię, żołnierzom – pokój, robotnikom – fabryki, a mniejszościom narodowym – niepodległość. Żadne z tych haseł nie było częścią programu bolszewików i po zdobyciu przez nich władzy żadna obietnica nie została dotrzymana, ale dzięki nim odbierano rządowi poparcie dużych grup społeczeństwa.

Wiosną i latem bolszewicy trzykrotnie próbowali przejąć władzę, ale bez powodzenia. Ostatnią próbę przewrotu, w lipcu 1917 roku, zapobiegli żołnierze pietrogradzcy, których rząd poinformował o tajnych negocjacjach Lenina z Niemcami. Lenin uciekł do Finlandii, powierzysz Trockiemu kierowanie bieżącą działalnością partii. Trocki i pozostali przywódcy bolszewicy wymyślili, że następnej próbie przewrotu należy nadać pozory przekazania całej władzy w ręce rad delegatów. W tym celu na 25 października zwołali nielegalny i niereprezentatywny II Ogólnorosyjski Zjazd Rad. Tym razem zamach się powiódł, ponieważ armia, obrażona na Kierenskiego za jego spór z Kornilowem, nie udzieliła rządowi pomocy. Po Piotrogradzie bolszewicy dokonali udanych zamachów również w innych miastach Rosji.

Chociaż władzę przejęto w imieniu rad, w których reprezentowane były wszystkie partie socjalistyczne, rząd Lenina składał się z samych bolszewików. W wyborach do Zgromadzenia Ustawodawczego, które miało uchwalić nową konstytucję Rosji i powołać rząd, ponieśli oni ciężką klęskę, zdobywając niecałą jedną czwartą głosów. Rozpędzenie przez bolszewików w styczniu 1918 roku Konstytuanty, która zdążyła zebrać się tylko raz, oznaczało początek jednopartyjnego reżimu w Rosji. Za pomocą upolitycznionych sądów i Czeki, nowo utworzonej tajnej policji, bolszewicy rozpętali terror, który skutecznie stłumił opozycję wobec ich władzy. Wszelka zorganizowana działalność poddana została kontroli partii Lenina, która nie podlegała już żadnej kontroli zewnętrznej.

Bolszewicy panowali jednak tylko nad terytorium środkowej Rosji i nawet tu rządzili jedynie w miastach i ośrodkach przemysłowych. Kresy

dawnego imperium rosyjskiego, zamieszkane przez ludzi innych narodowości i wyznań, jak również Syberia oderwały się i ogłosiły niepodległość, gdyż pragnęły ochronić swoje prawa narodowe albo (jak w wypadku Syberii i regionów kozackich) nie chciały znosić władzy bolszewickiej. Bolszewicy musieli więc za pomocą siły zbrojnej podbić obszary, które oderwały się od Rosji, a także wieś zamieszkaną przez cztery piąte ludności Rosji. Ich własne zaplecze polityczne było wciąż niezbyt pewne, stanowiła je bowiem partia licząca najwyżej 200 000 członków oraz armia znajdująca się wówczas w stanie rozkładu. Władza jest jednak pojęciem względnym i w kraju, gdzie nie istniała żadna liczniejsza organizacja, była to ogromna siła.

Bolszewicy przejęli władzę z jasnym celem rozpoczęcia zbrojnego konfliktu na wielką skalę, najpierw w Rosji, potem w Europie i na całym świecie. Poza granicami dawnego imperium rosyjskiego ponieśli porażkę. Ale w jego granicach powiodło im się całkowicie.

Wojna domowa, która szalała przez niemal trzy lata, spustoszyła Rosję tak jak żaden inny konflikt od czasu najazdu mongolskiego w XIII wieku. Doszło do straszliwych zbrodni, a miliony ludzi straciło życie w wyniku działań wojennych, głodu i chorób. Tuż po zakończeniu wojny Rosję dotknęła klęska głodu, jakiej nigdy nie doświadczyli mieszkańcy Europy, klęska o iście azjatyckich rozmiarach, która pochłonęła kolejne miliony ofiar.

Podobnie jak w przypadku wielu terminów związanych z rewolucją rosyjską, określenie „wojna domowa” ma więcej niż jedno znaczenie. Zwyczajowo używa się go w odniesieniu do konfliktu zbrojnego między Armią Czerwoną a różnymi antykomunistycznymi, czyli „białymi”, armiami, konfliktu, który trwał od grudnia 1917 do listopada 1920 roku, kiedy to resztki białych wojsk opuściły Rosję. Pierwotnie jednak „wojna domowa” miała znaczenie szersze. Lenin nazywał tak globalny konflikt klasowy między partią, awangardą „proletariatu”, a międzynarodową „burżuazją” – „wojnę klasową” w najszerszym sensie tego słowa. Działania zbrojne były tylko jednym z jej elementów. Lenin nie tylko spodziewał się, że wojna domowa wybuchnie natychmiast po przejęciu władzy przez bolszewików, ale po to właśnie przejął władzę, aby ją rozpętać. Październikowy zamach stanu byłby dlań klęską, gdyby nie doprowadził do globalnej wojny klasowej. Dziesięć lat przed rewolucją, wyciągając wnioski z dziejów Komuny Paryskiej, Lenin przychylił się do poglądu Marksa, że komuna przegrała, bo nie zdołała rozpętać wojny domowej\*. Od chwili wybuchu wojny światowej Lenin potępiał socjalistów-pacyfistów, którzy domagali się przerwania

\* Lenin, *PSS*, t. XVI, s. 454. W liście do dr. Kugelmana z 12 kwietnia 1871 roku Marks pisał, że komunardzi zostali pokonani, bo „nie chcieli rozpocząć wojny domowej”. Karol Marks, *Pis'ma k L. Kugelmanu* (Piotrógód, 1920), s. 115.

działań wojennych. Jego zdaniem prawdziwi rewolucjoniści nie chcieli pokoju: „To hasło filisterskie, klechowskie. Hasło proletariatu powinno brzmieć: wojna domowa”<sup>1</sup>. „Wojna domowa to przejaw rewolucji... Sądzić, że rewolucja jest możliwa bez wojny domowej, to tak, jak myśleć, że możliwa jest «pokojowa» rewolucja” – pisali Bucharin i Prieobrażenski w poczytnym abecadle komunizmu<sup>2</sup>. Trocki wyraził to jeszcze dobitniej: „Władza sowiecka to zorganizowana wojna domowa”<sup>3</sup>. Z wypowiedzi tych jasno wynika, że bolszewicy nie zostali zmuszeni do wojny domowej przez zagraniczną i krajową „burżuazję”, ale że należała ona do ich programu politycznego.

Dla mieszkańców dawnego imperium rosyjskiego (z wyjątkiem tych, którzy żyli pod okupacją niemiecką) wojna domowa zaczęła się w październiku 1917 roku, kiedy bolszewicy, obalwszy Rząd Tymczasowy, rozpoczęli walkę z konkurencyjnymi partiami politycznymi. W tym czasie, zanim jeszcze powstały armie „czerwonych” i „białych”, gazety rosyjskie zamieszczały pod nagłówkiem *Grażdanskaja wojna* (Wojna domowa) doniesienia o walkach między bolszewikami a tymi, którzy nie chcieli uznać ich władzy. „Wojna na dwa fronty”, o której lubili mówić bolszewicy, była faktem i nawet po kilkudziesięciu latach trudno powiedzieć, co wymagało większego wysiłku: walka z cywilnymi oponentami, w czasie której często korzystano z siły zbrojnej, czy konflikt militarny z białymi armiami. Kiedy 23 kwietnia 1918 roku Lenin wygłosił słowa, które z pozoru mogą wydać się zaskakująco głupie – „Można stanowczo powiedzieć, że wojna domowa jest w zasadzie zakończona”<sup>4</sup> – niewątpliwie chodziło mu o wojnę z cywilnymi przeciwnikami, a nie o walkę z wojskami białych, która na dobre jeszcze się nie rozpoczęła.

Ten rozdział i następny dotyczą głównie wojny domowej w tradycyjnym, czyli wojskowym sensie tego słowa. Dzieje tego konfliktu są wyjątkowo skomplikowane, ponieważ brało w nim udział wiele formacji rozproszonych na ogromnym terytorium. Oprócz głównych armii działało tu mnóstwo efemerycznych oddziałów partyzanckich, które często zmieniały strony, a także różne obce wojska. Kiedy rozpada się tak wielkie i zróżnicowane państwo jak Rosja, nie pozostaje żadna spójna struktura; jeżeli zaś spójność nie istnieje, historyk może próbować ją odtworzyć tylko kosztem zniekształcenia rzeczywistości.

Rosyjska wojna domowa toczyła się na trzech głównych frontach: południowym, wschodnim i północno-zachodnim. Można w niej wyodrębnić trzy zasadnicze fazy.

Pierwsza trwała rok: od przewrotu bolszewickiego do zawieszenia broni na froncie zachodnim w listopadzie 1918 roku. Zaczęła się zimą 1917–1918 roku od sformowania nad Donem Armii Ochotniczej pod dowództwem

generałów Aleksiejewa i Kornilowa. Pół roku później nad środkową Wołgą i na Syberii zbuntował się Korpus Czechosłowacki, co doprowadziło do powstania w tym regionie frontu wschodniego. Powstały tam dwa antybolszewickie rządy, jeden z siedzibą w Samarze (Komucz – Komitet Członków Zgromadzenia Ustawodawczego), a drugi w Omsku (Tymczasowy Rząd Syberyjski); oba miały własne wojsko. Ta początkowa faza cechowała się szybkimi zmianami linii frontu i sporadycznymi potyczkami małych oddziałów. W piśmiennictwie komunistycznym zwyczajowo nazywa się tę fazę okresem „partyzantki”. W tym czasie obce wojska – Czechosłowacy po stronie antybolszewickiej, Łotysze po bolszewickiej – odgrywały większą rolę niż siły rodzime. Armia Czerwona została utworzona dopiero pod koniec tej fazy, jesienią 1918 roku.

Druga i decydująca faza wojny domowej trwała ponad siedem miesięcy, od marca do listopada 1919 roku. Początkowo wojska admirała Kołczaka na wschodzie i generała Denikina na południu posuwały się żwawo w kierunku Moskwy, gromiąc Armię Czerwoną i zmuszając ją do odwrotu. Na północnym zachodzie generał Judenicz dotarł aż na przedmieścia Piotrogradu. Potem jednak Armia Czerwona przechyliła szalę na swoją stronę, zwyciężając najpierw Kołczaka (czerwiec – listopad 1919), a potem Denikina i Judenicza (październik – listopad 1919). Zarówno armia Kołczaka, jak Denikina utraciły zdolność bojową w tym samym czasie, niemal co do dnia: 14–15 listopada 1919 roku.

Kończącą fazą wojny domowej były walki w 1920 roku resztek armii Denikina, które pod dowództwem admirała Wrangla broniły się na Półwyspie Krymskim. Oddziały te szybko uległyby ogromnej przewadze liczebnej Armii Czerwonej, gdyby wojska bolszewickie nie musiały zostać przerzuczone na zachód\* z powodu wybuchu wojny z Polską (kwiecień 1920 roku). Natychmiast po jej zakończeniu czerwoni wszystkimi siłami uderzyli na Wrangla. W listopadzie 1920 roku marynarka angielska i francuska przewiozły do Konstantynopola niedobitki armii Wrangla. Oznaczało to koniec rosyjskiej wojny domowej w znaczeniu wojskowym; w sensie politycznym i społecznym nie skończyła się ona nigdy.

\* Historycy komunistyczni traktują zwykle wojnę polsko-sowiecką z 1920 roku jako część rosyjskiej wojny domowej; pogląd ten przyjmują również niektórzy uczeni zachodni. Jest on jednak trudny do utrzymania, ponieważ wojna ta była typowym konfliktem terytorialnym między dwoma niepodległymi państwami, a nie walką zbrojną między Rosjanami o władzę polityczną w kraju. Jak się wydaje, źródłem tego nieporozumienia był artykuł Stalina z 1920 roku, w którym nazwał on inwazję polską na Ukrainę „trzecią kampanią ententy” (*trietij pochod antanty*); dwoma pierwszymi miały być kampanie Denikina i Kołczaka („Prawda” nr 111, [25 maja 1920], s. 1, cyt. w: Norman Davies, *White Eagle, Red Star*, Londyn, 1972, s. 89).



Historiografia sowiecka, zwłaszcza w okresie stalinowskim, za wszelką cenę starała się przedstawić wojnę domową jako obcą interwencję, w czasie której antybolszewicke siły rosyjskie odegrały rolę najemników innych państw. Choć nie da się zaprzeczyć, że w Rosji walczyły obce wojska, to jednak wojna domowa pozostawała przez cały czas konfliktem bratobójczym. Pod koniec 1918 roku w krajach alianckich mówiło się wprawdzie o „krucjacie” przeciwko bolszewizmowi<sup>5</sup>, ale do realizacji tych planów nigdy nie doszło. Z rachunku strat poniesionych przez uczestników konfliktu wynika, że pomijając kilka tysięcy czeskich ochotników (po stronie antykomunistycznej) i około 400 Brytyjczyków, gros poległych stanowili Rosjanie i Kozacy. Francuzi i ich sojusznicy stoczyli w kwietniu 1919 roku jedną potyczkę z probolszewickim oddziałem ukraińskim, po czym się wycofali. Amerykanie i Japończycy nigdy nie walczyli z Armią Czerwoną. Udział aliantów (przede wszystkim Brytyjczyków) w tej wojnie sprowadzał się głównie do zaopatrywania białych w sprzęt wojskowy.

Wojska antybolszewickie nazywa się zazwyczaj „białymi”, a nawet białogwardzistami. Określenia te ukuli komuniści, aby ukazać w złym świetle swoich przeciwników, którzy z czasem sami zaczęli ich używać. Biały to oczywiście kolor Burbonów i dziewiętnastowiecznych rojalistów francuskich. Bolszewicy chcieli w ten sposób wmówić opinii światowej, że ich przeciwnicy dążą do restauracji monarchii, podobnie jak to było z emigracją po rewolucji francuskiej. W rzeczywistości żadna z tak zwanych białych armii nie głosiła oficjalnie, że pragnie restauracji caratu. Wszystkie obiecywały, że pozostawią narodowi rosyjskiemu całkowitą swobodę wyboru ustroju. Największa formacja białych, Armia Ochotnicza, używała nie czarno-pomarańczowo-białej flagi Romanowów, ale biało-błękitno-czerwonych barw narodowych<sup>6</sup>, a jako hymnu – marsza Prieobrażenskigo Pułku Gwardii, a nie *Boże chroń cara*. Jej założyciele i dowódcy – generałowie Aleksiejew, Kornilow i Denikin, wszyscy pochodzenia chłopskiego – nigdy nie wyrażali sympatii dla Mikołaja II; Aleksiejew odegrał decydującą rolę w nakłonieniu go do abdykacji<sup>7</sup>. Biali generałowie odrzucali restaurację monarchii nie tylko z zasady, ale ze względów praktycznych – restauracja była nie do przeprowadzenia, ponieważ wszyscy potencjalni kandydaci do tronu albo zginęli zamordowani, albo wycofali się z polityki\*. Zgodnie

\* Typowa była reakcja wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, najpopularniejszego członka rodziny carskiej, który w 1918 roku mieszkał na Krymie. Na pytanie, czy objąłby przywództwo nad ruchem białych, odpowiedział wymijająco: „Urodziłem się niedługo po śmierci cara Mikołaja I i wychowałem się w duchu jego tradycji. Jestem żołnierzem przyzwyczajonym do posłuchu i wydawania rozkazów. Teraz nie ma już nikogo, kogo miałbym słuchać. W pewnych okolicznościach muszę sam zdecydować, czy się komuś podporządkować – na przykład patriarche, gdyby kazał mi zrobić to

z nieco romantycznym poglądem generała Nikołaja Gołowina, ruch ten był „biały” jedynie w tym sensie, w jakim biały jest sumą wszystkich barw widma. Według Gołowina wojska białych ożywiał nie duch kontrrewolucji, której wojska najechały Francję w 1792 roku, ale duch armii rewolucyjnej, która wydała Napoleona\*.

Rosyjska wojna domowa toczona na bezkresnych równinach, jeśli liczyć niewysokich wzniesień Uralu, miała zupełnie inny charakter niż walki prowadzone na Zachodzie w latach 1914–1918. Nie było tu ustalonych linii frontów. Wojska posuwały się głównie wzdłuż szlaków kolejowych, a rozległe obszary pozostawały niezajęte. Sytuacja zmieniała się nieustannie, do tego stopnia, że armie często formowano nie na tyłach, ale w pobliżu pola walki, i rzucano do boju po krótkim tylko przeszkoleniu albo wręcz bez niego<sup>8</sup>. Pojawiały się one nagle i równie nagle rozpadały i znikały. Jednostki, które nacierały z pozornie nieodpartym impetem, szły w rozsypkę po napotkaniu zdecydowanego oporu. Linie frontu były bardzo rozciągnięte: zdarzało się, że dywizje w sile kilku tysięcy żołnierzy broniły frontu długości 200 kilometrów, a „brygady” liczyły kilkuset ludzi<sup>9</sup>. Oddziały nieregularne przechodziły na stronę nieprzyjaciela, walczyły dla niego przez jakiś czas, po czym ponownie zmieniały stronę. Dziesiątki tysięcy żołnierzy czerwonych po wzięciu do niewoli wcielano do szeregów białych i wysyłano do walki z dawnymi towarzyszami broni. Żołnierze białych, wziętych do niewoli po ewakuacji sił Wrangla, ubrano w mundury czerwonoarmistów i posłano na front polski. Żołnierze po obu stronach – z wyjątkiem zdeklarowanych ochotników stanowiących mniejszość – nie mieli pojęcia, o co walczą i dezertowali przy pierwszej nadarzącej się okazji. Sytuacja była tak płynna, że przebiegu wojny nie da się przedstawić w sposób klarowny, tym bardziej że pomiędzy głównymi siłami i na ich

---

i to”. *Otywki iz dniewnika kn. Grigorija Trubieckogo*, Denikin Papers, Box 2, Bakhmeteff Archive, Rare Book and Manuscript Library, Columbia University, s. 52. Por. Dienikin, *Oczerki*, t. IV, ss. 201–202.

\* N.N. Gołowin, *Rosyjskaja kontr-rewolucyja* (Tallin, 1937), księga 9, s. 93; księga 5, s. 65. Nie można jednak zapominać, że oficerowie walczący w szeregach białych w późniejszej fazie wojny domowej stali się zagorzałymi, niekiedy nawet fanatycznymi, monarchistami. Zauważyli to cudzoziemcy przydzieleni do oddziałów białych, na przykład pułkownik John Ward, który w 1919 roku przebywał w stolicy armii Kołczaka, Omsku. Pisze on, że „oficerowie rosyjscy są rojalistami prawie co do jednego” i żywią „niemał dziecinne przywiązanie do monarchizmu”: John Ward, *With the „Die-Hards” in Siberia* (Londyn, 1920), s. 160. Rozpatrując to zagadnienie, nie należy jednak zakładać, że w 1919 roku ludność Rosji była tak samo negatywnie nastawiona do monarchii, jak dwa lata wcześniej. Kiedy latem 1918 roku Lenin kazał zamordować Mikołaja II i większość członków dynastii Romanowów, czynił to z obawy przed odrodzeniem się w kraju sympatii monarchistycznych.

tyłach operowały niezależne oddziały „anarchistów”, „zielonych”, „grigoriewów”, „machnowców”, „siemionowowców” i innych partyzantów, walczących o własne cele. Niektóre mapy wojny domowej przypominają obraz Jacksona Pollocka, na których białe, czerwone, zielone i czarne linie biegną we wszystkich kierunkach i przecinają się w sposób przypadkowy.

Ponieważ Armia Czerwona odniosła w tej wojnie zwycięstwo, istnieje pokusa, żeby przypisać je lepszemu dowodzeniu i większej motywacji czerwonoarmistów. Jakkolwiek czynniki subiektywne bez wątpienia odegrały tu pewną rolę, to dokładniejsza analiza pokazuje, że decydujące były czynniki o charakterze obiektywnym\*. Rosyjska wojna domowa przypominała nieco amerykańską wojnę secesyjną, w której Północ dysponowała tak przyniatającą przewagą pod względem liczby ludności, potencjału przemysłowego i transportu, że dopóki miała wolę walki, jej zwycięstwo było pewne. Ze strategicznego punktu widzenia niemal wszystko sprzyjało Armii Czerwonej. Fakt, że biali potrafili toczyć walkę mimo tak niesprzyjających warunków i w pewnym momencie byli nawet bliscy zwycięstwa, świadczy o tym, iż wbrew utartej opinii ich wojska były lepiej dowodzone i miały wyższe morale. Wydaje się, iż ostatecznie przegrali nie dlatego, że ich sprawa była mniej popularna albo że popełnili kardynalne błędy polityczne czy wojskowe, ale dlatego, że napotkali przeszkody nie do pokonania.

Atutem bolszewików było przede wszystkim to, że byli zjednoczeni, podczas gdy ich przeciwnicy – rozproszeni. Armia Czerwona miała jedno dowództwo odbierające rozkazy od jednego ośrodka politycznego. Nawet jeśli przywódcy bolszewików często się spierali, potrafili opracowywać i wprowadzać w życie plany strategiczne. Tymczasem armii białych było kilka i dzieliły je duże odległości. Armie te nie tylko nie miały wspólnej strategii, ale z reguły nie były nawet w stanie koordynować swoich działań. Łączność między Kołczakiem i Denikinem zależała od odwagi pojedynczych oficerów, którzy przekraczali linie nieprzyjaciela; bywało więc, że meldunki wędrowały do celu cały miesiąc\*\*. W rezultacie armie południowa, wschodnia i północno-zachodnia działały niezależnie od siebie, prawie bez koordynacji. Co gorsza, wojska białych składały się z bardzo różnych oddziałów, mających własne dowództwo i własne interesy. Dotyczy to najliczniejszej formacji

\* Przez czynniki „obiektywne” rozumiem takie, których protagoniści nie byli w stanie zmienić, na przykład położenie geograficzne. Czynniki „subiektywne” to umiejętności, wyznawane wartości i poglądy oraz inne cechy osobiste.

\*\*<sup>33</sup> Dienikin, *Oczerki*, t. V, ss. 85–90. Fakt ten jest często pomijany przez historyków, którzy brak koordynacji w wojskach białych składają na karb nieudolności ich generałów: np. George A. Brinkley, *The Volunteer Army and Allied Intervention in South Russia, 1917–1921* (Notre Dame, Indiana, 1966), s. 191.

armii południowej, Kozaków, którzy wykonywali rozkazy białych generałów tylko wtedy, kiedy im to odpowiadało. W tych warunkach błędy popełnione przez naczelne dowództwo bolszewickie mogły zostać naprawione, podczas gdy trafne decyzje białych nie na wiele się zdawały, gdyż nie były realizowane.

Ogromna, prawdopodobnie rozstrzygająca przewaga czerwonych polegała na tym, że panowali nad centrum Rosji, podczas gdy ich przeciwnicy działali na obrzeżach kraju. Byłby to ogromny atut w każdych okolicznościach. „Wydaje mi się – pisze historyk Siergiej Mielgunow –

że ruch z peryferii w kierunku centrum jest prawie zawsze skazany na niepowodzenie... To centrum decyduje o sukcesie lub klęsce rewolucji. (Wojna domowa jest rewolucją). Trzeba w nią wziąć pod uwagę nie tylko ważny czynnik psychologiczny. Centrum dysponuje wszystkimi zaletami technicznymi, przede wszystkim w postaci istniejącego aparatu administracyjnego, które peryferia muszą tworzyć praktycznie od zera”<sup>10</sup>.

Działając z centrum, bolszewicy mogli przerzucać siły z jednego frontu na drugi, aby bronić zagrożonych pozycji i wykorzystywać słabe punkty przeciwnika, kiedy zaś byli zmuszeni do odwrotu, sprzyjały im skrócone linie komunikacyjne.

Najpierw Kołczak, a potem Denikin przeprowadzali ofensywy na ogromnych obszarach. W miarę posuwania się ich linie były coraz dłuższe i coraz rzadsze. Wyglądało na to, że tak będzie działo się do momentu, gdy pozostanie im zaledwie jeden żołnierz na milę. Kiedy ta chwila nadchodziła, zajmujący centrum bolszewicy, równie słabi, ale, chcąc nie chcąc, stale zagęszczający swoje linie, atakowali w tym czy innym miejscu. Wówczas balon pękał i wszystkie oddziały cofały się, miasta przechodziły z rąk do rąk, a bezsilna ludność padała ofiarą straszliwego odwetu<sup>11</sup>.

Położenie geograficzne dawało czerwonym nie tylko przewagę strategiczną, ale również bezcenne korzyści materialne.

Przed wszystkim mieli oni do dyspozycji znacznie większe zasoby ludzkie. Zimą 1918–1919 roku, kiedy wojna domowa rozpoczęła się już na dobre, rządziła całą Wielką Rosją zamieszkaną przez około 70 milionów ludzi. Tereny opanowane przez Kołczaka i Denikina miały po 8–9 milionów mieszkańców\*. Dzięki tej gigantycznej przewadze ludnościowej – 4 do 1, a nawet 5 do 1 na korzyść bolszewików – Armia Czerwona dysponowała

\* Evan Mawdsley, *The Russian Civil War* (Boston, 1987), ss. 146, 213–214. Według Denikina (*Oczerki*, t. V, s. 126) w apogeum letniej ofensywy 1919 roku tereny zajmowane przez Siły Zbrojne Południa Rosji zamieszkiwały 42 miliony ludzi, ale, jak zauważa Mawdsley, taką liczbę Denikin miał do dyspozycji zaledwie przez kilka miesięcy. Podobnie jak Kołczak, który w pewnym momencie rządził obszarem zamieszkanym przez 20 milionów ludzi, ale również tylko przez kilka miesięcy.

znacznie większą bazą mobilizacyjną. Kiedy podczas rozstrzygających walk w 1919 roku komuniści stracili wielu żołnierzy, którzy polegli lub zdezerterowali, po prostu powołali do wojska kolejnych chłopów, odziali ich w mundury, dali broń i przewieźli na front. Tymczasem Kołczak i Denikin, aby zwiększyć liczebność swoich armii, musieli zajmować coraz większe terytorium, nadmiernie rozpraszać siły. Jesienią 1919 roku, kiedy doszło do decydujących bitew wojny domowej, Armia Czerwona miała pod bronią blisko 3 miliony żołnierzy, podczas gdy łączna liczba żołnierzy białych nigdy nie przekroczyła 250 000\*. W każdej większej bitwie czerwoni dysponowali dużą przewagą liczebną. Na początku stycznia 1919 roku Ioakim Vacetis, naczelny dowódca Armii Czerwonej, informował Lenina, że ostatnie zwycięstwa zawdzięcza ona swojej przewadze liczebnej<sup>12</sup>. W czasie bitwy pod Orłem i Kurskiem w październiku 1919 roku, w wyniku której przetrącono kręgosłup armii Denikina, czerwonoarmiści mieli blisko dwukrotną przewagę liczebną<sup>13</sup>. To samo dotyczyło bitwy o Piotrogród.

Ponaddziesięciokrotna przewaga liczebna nie była jedynym atutem Armii Czerwonej, jeśli chodzi o czynnik ludzki. Zajawszy ziemie Wielkiej Rusi, komuniści rządili ludnością jednorodną etnicznie\*\*. Biali tymczasem działali na terenach zamieszkałych w dużym stopniu przez nie-Rosjan, których albo mało obchodził wynik wojny domowej, albo którzy ze względu na własne interesy narodowe woleli zwycięstwo czerwonych. Siły białych składały się w dużej części z Kozaków, którym bardziej zależało na niepodległości swojej ojczyzny niż na odbudowie rosyjskiego imperium. Wiosną i latem 1919 roku, podczas natarcia na Moskwę, Denikin maszerował przez tereny zamieszkałe przez Ukraińców, których lojalność wobec Rosji była jeszcze bardziej wątpliwa.

Armia Czerwona miała też wielką przewagę w broni i amunicji. Przed rewolucją większość fabryk zbrojeniowych znajdowała się na terytorium Wielkiej Rusi. We wrześniu 1916 roku w Rosji działało 5200 przedsiębiorstw produkujących na potrzeby wojenne i zatrudniających 1,94 miliona robotników. Ich rozmieszczenie geograficzne było następujące:<sup>14</sup>

\* Mawdsley, *Russian Civil War*, s. 181. Dane dotyczące liczebności sił zbrojnych po obu stronach są niewiarygodne; zawsze istniała przepaść między oficjalnym stanem oddziałów a rzeczywistą liczbą walczących. Niektóre jednostki podawały stany wyższe niż w rzeczywistości, aby pobierać większe racje, inne liczyły dezertersów i tych, którzy samowolnie się oddali. Mimo to przynajmniej przewaga liczebna Armii Czerwonej w drugiej połowie 1919 roku nie ulega kwestii.

\*\* Ocenia się, że ludność Rosji, nie licząc Finlandii, wynosiła w 1917 roku 172 miliony, S.I. Bruk, V.M. Kabuzan w: *ISSSR*, nr 3 (1980), s. 86. Z tego około 45 procent, czyli 77 milionów, stanowili Wielkorusi.

Region	Procent przedsiębiorstw	Procent robotników
Moskwa	23,6	40,4
Piotrogród	12,7	15,6
Ukraina i Donbas	29,5	20,2
Ural	9,1	14,9
Razem	74,9*	91,1

\* Pozostałe fabryki znajdowały się w Polsce i na terenach zachodnich zajętych przez Niemców.

W 1918 roku rosyjski przemysł zbrojeniowy praktycznie przestał funkcjonować, ale gdy zimą 1918–1919 roku wznowił działalność, prawie cała jego produkcja trafiała do Armii Czerwonej<sup>15</sup>. Biali mieli dostęp jedynie do mniejszych zakładów zbrojeniowych znajdujących się na Uralu i w Donbasie.

Istotne znaczenie miało również to, że Armia Czerwona odziedziczyła ogromne zapasy sprzętu wojskowego. Historycy komunistyczni są zgodni, że w czasie wojny domowej Armia Czerwona „niemal całkowicie i pod każdym względem opierała się na zapasach pozostawionych przez armię carską. Praktycznie biorąc, były one niewyczerpane. Wielu rodzajów sprzętu wystarczyło nie tylko na całą wojnę domową, ale aż do 1928 roku”<sup>16</sup>. Ze spisu sporządzonego w grudniu 1917 roku, podobno niekompletnego, wynika, że w magazynach dawnej armii znajdowało się 2,5 miliona karabinów, 1,2 miliarda sztuk amunicji do broni ręcznej, 12 000 dział polowych i 28 milionów pocisków artyleryjskich<sup>17</sup>. Niemal całość tego wyposażenia wpadła w ręce komunistów. Białym w spadku po caracie dostały się tylko arsenały pozostawione w Rumunii, które przekazali im alianci. Poza tym musieli się zadowalać bronią zdobytą na nieprzyjacielu i dostawami z zagranicy. Bez tych ostatnich armie białych, działające na terenach, na których niewiele było fabryk zbrojeniowych i dawnych magazynów carskich, nie mogłyby kontynuować walki. Tymczasem w Armii Czerwonej korzystającej z tego, co pozostawił carat, i z tego, co wytwarzał sowiecki przemysł zbrojeniowy, stosunek liczby dział i karabinów maszynowych do liczby żołnierzy był pod koniec wojny domowej wyższy niż w armii carskiej<sup>18</sup>.

Czerwoni dysponowali też lepszym transportem kolejowym. Rosyjska sieć kolejowa rozchodziła się promieniście z Moskwy. Połączenia poprzeczne były słabo rozwinięte. Dzięki panowaniu nad centrum komunistom było łatwiej niż białym przerzucać wojsko i zaopatrzenie.

Biali górowali nad bolszewikami tylko pod względem dostępu do produktów żywnościowych i węgla, których mieli pod dostatkiem. Braki żywności i paliwa przysparzały rządowi sowieckiemu ogromnych trudności, choć odczuwała je bardziej ludność cywilna niż sam reżim czy wojsko, bo władze dbały o zaopatrzenie administracji i Armii Czerwonej. Już w 1918 roku przynajmniej jedną trzecią, a być może nawet dwie trzecie wydatków rządu pochłaniały siły zbrojne<sup>19</sup>. W 1919 roku do Armii Czerwonej trafiało 40 procent chleba i 69 procent butów produkowanych w Rosji Sowieckiej, w 1920 roku zaś była ona potężnym konsumentem produktu narodowego, pochłaniając, wśród innych artykułów, 60 procent krajowej produkcji mięsa<sup>20</sup>.

Wojska czerwonych i białych różniły się w sposób zasadniczy i różnica ta działała także na korzyść komunistów. Armia Czerwona była wojskowym ramieniem rządu cywilnego, podczas gdy armie białych łączyły funkcję siły zbrojnej z wykonywaniem władzy wykonawczej. Ta podwójna rola stwarzała mnóstwo kłopotów, z którymi biali generałowie nie potrafili sobie poradzić\*. Nie tylko brakowało im doświadczenia administracyjnego i wykwalifikowanych kadr – i tu czynniki subiektywne zaczynają się mieszać z obiektywnymi – ale byli ponadto wychowani w nieufności do polityki i polityków. Byłym oficerom carskim łatwiej przychodziło słuchać niż rozkazywać, i służyć rządowi bolszewickiemu mimo pogardy, którą do niego czuli, niż brać na siebie ciężar kierowania państwem – po prostu dlatego, że rząd ten stanowił władzę. Politycy, nawet ci, którzy chcieli białym pomóc, oznaczali kłopoty, ponieważ wprowadzali ducha partyjności i niezgody w zjednoczony front walki z komunizmem. Obaj [z Aleksiejewem] – pisze Denikin –

staraliśmy się wszystkimi siłami odgrodzić siebie i armię od szalejących namiętności politycznych i oprzeć ideologię [białych] na prostych, niepodważalnych symbolach narodowych. Okazało się to niezwykle trudne. „Polityka” wdzierała się do naszej pracy, jak żywioł wdzierała się też w życie armii<sup>21</sup>.

To wyznanie dowódcy najważniejszej białej armii, z którym Kołczak z pewnością by się zgodził, ukazuje słabą stronę przywódców sił antybolszewickich. Oto usiłując odrodzić państwo rosyjskie, co było siłą rzeczy zadaniem politycznym, myśleli oni w kategoriach czysto wojskowych. Od każdego, kto zaciągał się do szeregów Armii Ochotniczej, żądano, aby

\* Dlatego też Francuzi byli od początku negatywnie nastawieni do białych. Na początku 1919 roku Foch powiedział: „Nie przywiązuję większej wagi do armii Denikina, ponieważ armie same w sobie nie istnieją... Muszą mieć za sobą rząd, ustawodawstwo i zorganizowane państwo. Lepiej mieć rząd bez armii niż armię bez rządu”. Cyt. w John M. Thompson, *Russia, Bolshevism, and the Versailles Peace* (Princeton, 1966), s. 201.

w czasie służby czynnej powstrzymał się od działalności politycznej\*. Tymczasem Armia Czerwona była upolityczniona od góry do dołu, ale nie w sensie swobody dyskusji politycznych. Upolitycznienie polegało na tym, że wszelkimi środkami propagandowymi wpajano żołnierzom przekonanie, iż w wojnie domowej chodzi o politykę.

Wreszcie, o ile Armia Czerwona była siłą rewolucyjną, to armie białych pozostawały wierne tradycji. Różnicę tę symbolizował wygląd żołnierzy. W latach 1917–1918 czerwonoarmiści nie mieli oficjalnych uniformów i nosili wszystko, co mieli pod ręką: części carskich mundurów, skórzane kurtki, ubrania cywilne. Dopiero w 1919 roku zaczęto ubierać ich w nowe, specjalnie zaprojektowane mundury. Biali nosili albo mundury carskie – oficerowie z tradycyjnymi epoletami – albo brytyjskie. Mentalność stron była tak różna jak ich strój. Piotra Struwego uderzyła „staroreżimowość” generałów Armii Ochotniczej:

Z psychologicznego punktu widzenia biali zachowywali się, jakby nic się nie stało, choć wokół nich runął cały świat, i aby pokonać przeciwnika, oni sami musieli w pewnym sensie odrodzić się... Nic nie zaszkodziło „białym” tak, jak to właśnie, że psychologicznie tkwili w dawnych czasach, czasach, które bezpowrotnie minęły. Nie programowo, ale psychologicznie tkwili w dawnym stroju... Ludzie o tej „staroreżimowej” psychice znaleźli się we wzburzonym morzu rewolucyjnej anarchii i stracili zupełnie orientację. Celowo podkreślam, że chodzi mi tu o „staroreżimowość” nie w sensie programowym, ale psychologicznym. Podczas rewolucyjnej zawieruchy, która rozszalała się w Rosji w 1917 roku, nawet zdeklarowani zwolennicy przywrócenia dawnego porządku musieli się stać rewolucjonistami w sensie psychologicznym, ponieważ w czasie rewolucji tylko rewolucjoniści potrafią znaleźć sobie miejsce<sup>22</sup>.

Jeśli wziąć pod uwagę fakt, że bolszewicy dysponowali ogromną przewagą niemal w każdej dziedzinie, dziwne jest nie to, że wygrali oni wojnę domową, ale że zajęło im to aż trzy lata.

Pod względem militarnym wojna domowa rozpoczęła się w chwili, kiedy garstka oficerów-patriotów, upokorzonych rozpadem armii rosyjskiej i złamaniem sojuszniczych zobowiązań przez bolszewików, postanowiła kontynuować wojnę z państwami centralnymi. Z początku ich działania miały charakter nie tyle antybolszewicki, ile antyniemiecki, ponieważ Lenin

\* Aleksiejew, cyt. w S. Piontkowski, red., *Graždanskaja wojna w Rossii (1918–21 gg.): Chriestomatija* (Moskwa, 1925), s. 497. Taką postawę przyjmowała większość niższych rangą oficerów i żołnierzy Armii Ochotniczej. „W tej armii nikt nie interesował się polityką – wspominał jeden z białych weteranów. – Myśleliśmy tylko o tym, jak pokonać bolszewików”. N.W. Woikow-Muromcew, *Junost' ot Wiaz'my do Fieodosji* (Paryż, 1983), s. 347.





2. Michail Aleksiejew

był dla nich jedynie niemieckim agentem. Armia południowa podjęła walkę z bolszewikami dopiero wtedy, gdy Niemcy i Austriacy wycofali się z Rosji, a reżim bolszewicki niespodziewanie utrzymał się przy władzy. Generałowie patrioci liczyli jednak na przerwanie bratobójczych zmagani dzięki zjednoczeniu wszystkich sił wokół walki z Niemcami. Byłoby to niejako odwrócenie wyczynu Lenina, któremu udało się przekształcić wojnę między narodami w wojnę klasową<sup>23</sup>.

Na froncie wschodnim sytuacja wyglądała początkowo inaczej. Przeciwno bolszewikom wystąpili albo eserowcy, którzy wzniesli sztandar Konstytuanty, albo syberyjscy separatyści. Jednakże pod koniec 1918 roku, kiedy naczelne dowództwo objął admirał Kołczak, również tutaj górę wzięły hasła nacjonalistyczne.

Twórcą największej formacji zbrojnej białych, Armii Ochotniczej, był generał Michail Aleksiejew. W chwili wybuchu rewolucji miał on sześćdziesiąt lat i za sobą wspaniałą karierę wojskową, sięgającą jeszcze wojny z Turcją w latach 1877–1878. W 1915 roku Mikołaj II, który objął wówczas osobiste dowództwo nad armią rosyjską, mianował Aleksiejewa szefem sztabu. Od tej chwili aż do rewolucji lutowej Aleksiejew był de facto naczelnym dowódcą rosyjskich sił zbrojnych. Całym sercem oddany armii, uważał ją za wcielenie rosyjskiej państwowości. Pod koniec 1916 roku, wobec ciężkich

klęsk, przystąpił do spisku przeciwko carowi. W lutym 1917 roku skłonił go do abdykacji, mając nadzieję, że zapobiegnie to rozszerzeniu się buntu garnizonu piotrogrodzkiego. Po rewolucji lutowej przyłączył się do organizacji patriotycznych, które usiłowały powstrzymać anarchię. Ceniony za patriotyzm i umiejętności strategiczne nawet przez przeciwników politycznych, Aleksiejew był raczej sztabowcem niż dowódcą frontowym.

Zamach bolszewicki zastał go w Moskwie. Doszedłszy do wniosku, że nowy reżim ani nie dotrzyma rosyjskich zobowiązań sojuszniczych, ani nie powstrzyma rozpadu sił zbrojnych, udał się nad Don z zamiarem skupienia wokół siebie resztek armii i wznowienia wojny z Niemcami. Wsparcie obiecała mu Rada Działaczy Społecznych (*Sowiet Obszczestwiennych Diejatelej*), nieformalne stowarzyszenie wybitnych osobistości, w którym rej wiedli liberalni konstytucyjni demokraci (kadeci)\*. Do formacji, zwanej nieoficjalnie Organizacją Aleksiejewa, udało mu się zwerbować 400–500 oficerów, czyli bardzo niewielu, zważywszy, że w okolicy przebywało mnóstwo zdemobilizowanych wojskowych czekających bezczynnie na rozwój wypadków.

Do kwatery Aleksiejewa w Nowoczerkasku zawitali wkrótce inni generałowie, uciekinierzy z bolszewickiej Rosji. Najwybitniejszym z nich był Ławr Kornilow, który zbiegł z więzienia w Bychowie, dokąd wtrącił go w sierpniu Kierenski, i w przebraniu przekradł się na południe. Porywczy, śmiały, uwielbiany przez żołnierzy, znakomicie uzupełniał się z pedantycznym i skrytym Aleksiejewem. Ten ostatni, który cenił umiejętności dowódcze Kornilowa, ale wątpił w jego rozsądek polityczny, zaproponował porozumienie, na mocy którego Kornilow miał objąć komendę nad wojskiem, a on, Aleksiejew, wziąłby odpowiedzialność za politykę i finanse armii. Kornilow propozycję odrzucił, domagając się samodzielnego dowództwa, i zagroził, że w razie odmowy wyjedzie na Syberię.

W styczniu 1918 roku spór między generałami został załagodzony dzięki pośrednictwu polityków, którzy przybyli z Rosji do Nowoczerkaska, aby doradzać dowódcom wojskowym. Byli wśród nich Piotr Struwe – najtęższa głowa rosyjskiego ruchu konserwatywnego, i Paweł Milukow – przywódca ruchu liberalnego. Obaj opowiedzieli się po stronie Aleksiejewa i ostrzegli Kornilowa, że jeśli nie zgodzi się na podwójne dowództwo, nie otrzyma pomocy finansowej. Kornilow ustąpił i 7 stycznia zawarto porozumienie, na mocy którego Aleksiejew objął pieczę nad finansami armii i jej „sprawami zagranicznymi” (przez co rozumiano przede wszystkim stosunki z Kozakami dońskimi, na których terytorium miała powstać nowa armia),

\* Aleksiejew w: Piontkowski, *Graždanskaja wojna*, ss. 496–499. Aleksiejew mówi tam o Związku Ocalenia Ojczyzny (*Sojuz Spasienija Rodiny*), ale chyba zawiodła go pamięć.



3. Ławr Kornifów z młodymi ochotnikami

a Kornifów został naczelnym dowódcą. Utworzono „radę polityczną” składającą się z polityków i generałów, której zadaniem było prowadzenie spraw politycznych armii i utrzymywanie kontaktów ze zwolennikami przebywającymi w bolszewickiej Rosji. Po zawarciu porozumienia „Organizację Aleksiejewa” przemianowano na „Armię Ochotniczą” (*Dobrowolczeskaja Armija*).

Na propozycję Borisa Sawinkowa, rewolucjonisty, który stał się patriotą, Armia Ochotnicza ogłosiła mglistą deklarację programową, wedle której jej celem było zrzucenie „niemiecko-bolszewickiego jarzma” i ponowne zwołanie Zgromadzenia Ustawodawczego<sup>24</sup>. Przy armii działały misje

wojskowe brytyjska i francuska; Francuzi przyrzekli znaczne pieniądze (których nigdy nie ujrzano)<sup>25</sup>. Przez pewien czas na tym kończyła się cała pomoc aliancka dla białych. Alianci nie chcieli bardziej zdecydowanie zaangażować się po stronie sił ochotniczych, bo wciąż usiłowali odwieść bolszewików od podpisania separatystycznego pokoju z państwami centralnymi.

Chcąc do minimum ograniczyć kontakty z politykami, Kornilow przeniósł swą kwaterę główną do Rostowa. Szefem sztabu mianował generała Aleksandra Łukomskiego, współpracownika z okresu konfliktu z Kierenskim<sup>26</sup>. Do armii wstępowało 70–80 ochotników dziennie i pod koniec stycznia liczyła ona około 2000 żołnierzy, w większości młodych oficerów, kadetów oraz uczniów szkół średnich przepełnionych patriotyzmem i rwących się do służby z bronią w ręku; zwykłych żołnierzy nie było w niej prawie wcale<sup>27</sup>.

Los Armii Ochotniczej i jej następczyni, Sił Zbrojnych Południa Rosji, był od początku nierozdzielnie związany z Kozakami znad Donu, Kubania i Tereku, których ziemie generałowie wybrali na bazę swoich działań i skąd pochodziła większość żołnierzy. Ta okoliczność przesądziła o słabości wojsk białych, ponieważ Kozacy okazali się sprzymierzeńcami niewiarygodnymi i nieskłonnyymi do poświęceń.

Dońskie Wojsko Kozackie (*Donskoje Kazacz'je Wojsko*) było najliczniejszym kontyngentem kozackim w armii carskiej; tworzyło lwią część jej kawalerii. Mniejsze oddziały wystawili Kozacy kubańscy i tereccy. Historia Kozaków dońskich sięga początku XVI wieku, kiedy na pustkowiach między Rusią moskiewską, Persją i imperium osmańskim zaczęli zbiegać chłopci pańszczyźniani. Zrazu utrzymywali się oni z myślistwa, rybołówstwa i łupienia siedzib muzułmańskich. Z czasem władze carskie ograniczyły ich niezależność i wcielały ich, wraz z innymi Kozakami, do wojska. W zamian za służbę w wojsku Kozacy dońscy otrzymywali hojne nadania ziemi. W przededniu rewolucji w ich posiadaniu znajdowało się 13 z 17 milionów hektarów ziemi ornej nad Donem, przy czym przeciętne gospodarstwo liczyło 12 hektarów<sup>28</sup> – dwa razy więcej niż typowe gospodarstwo chłopskie w centralnej Rosji. Kozacy stali się jednym z filarów caratu; często używano ich do tłumienia rozruchów. W czasie I wojny światowej wystawili sześćdziesiąt pułków kawalerii. Kiedy w drugiej połowie 1917 roku armia rosyjska rozsypała się, oddziały te wróciły do swoich stron rodzinnych w dobrym stanie. W lipcu wojsko kozackie obrało swoim atamanem generała Aleksieja Kaledina, patriotę rosyjskiego, który zaproponował swoje usługi Armii Ochotniczej.

Jednakże dwa miliony Kozaków dońskich było siłą o niepewnej wartości; Kaledin ostrzegł przyjaciół, że nie może ręczyć za ich lojalność. Kozacy dońscy nie uznawali rządu sowieckiego nie dlatego, że odmawiali bolszewikom

prawa do rządzenia Rosją, ale z troski o swoją własność, sowiecki dekret przewidywał bowiem nacjonalizację ziemi prywatnej. Znacznie bardziej obchodziło ich to, co się dzieje nad Donem niż w Rosji. Zdaniem Denikina ich postawę można było ująć krótko: „Rosja nas nie obchodzi” (*Do Rossii nam diela niet*)<sup>29</sup>. Kiedy państwo rosyjskie się rozpadło, postanowili przede wszystkim zadbać o własne bezpieczeństwo, czyli bronić swoich bogatych gospodarstw przed zewnętrznymi i wewnętrznymi wrogami. W tym celu, i tylko w tym, byli gotowi współpracować z antybolszewickimi generałami. Do czasu porażki i wycofania się Niemców z Rosji usiłowali utworzyć pod ich patronatem niepodległą republikę dońską. Dopiero gdy niemieckich opiekunów zabrakło, przyłączyli się do białych. Lew Trocki słusznie twierdził, że gdyby Armia Czerwona uszanowała ziemie Kozaków dońskich, nie wystąpiliby przeciwko niej<sup>30</sup>. Poza swoim terytorium walkę zbrojną nieodmiennie łączyli z rabunkiem, którego ofiarami padali najczęściej Żydzi. Podobnie było z Kozakami kubańskimi i tereckimi, którzy przez cały czas wojny domowej uważali się za suwerenny naród, nawet jeśli nie mieli wpływu na białe armie działające na ich ziemiach; kiedy walczyli razem z ochotnikami, czynili tak przede wszystkim po to, aby łupić ludność cywilną.

Konflikt między Kozakami dbającymi tylko o swoje sprawy a białymi generałami, którzy musieli myśleć o całym państwie, był z natury nierozwiązywalny<sup>31</sup>. Na darmo Denikin wielokrotnie apelował nie tylko do (nieistniejącego) poczucia patriotyzmu Kozaków dońskich, ale i do ich interesu własnego. Doprowadzało to do wściekłości Kornilowa, który

w każdej ewakuowanej dońskiej osadzie zwoływał Kozaków i w patriotycznym przemówieniu namawiał ich, aby poszli z nim – zawsze bez skutku. Przemówienia te nieodmiennie kończyły się słowami: „Jesteście hołotą (*swołocz*)”<sup>32</sup>.

Kozacy czuli się zagrożeni bolszewickim dekretem o ziemi, ponieważ żyli wśród nich chłopci znacznie od nich biedniejsi, nie będący członkami wspólnot kozackich, którzy mogli go użyć jako pretekstu do zagrabienia ich własności. Była to w większości ludność napływowa, tak zwani *inogorodni* (zamiejscowi), którzy opuścili przeludnione obszary Wielkiej Rusi. Uprawiali małe poletka albo najmowali się do pracy w gospodarstwach kozackich. W 1917 roku żyło ich nad Donem 1,8 miliona, z czego około pół miliona nie miało ziemi<sup>33</sup>. Stanowili żywioł bardzo radykalny, a z ich szeregów rekrutowała się większość zwolenników władzy bolszewickiej nad Donem. Do *inogorodnych* dołączali dezertrzy z rozpadających się frontów kaukaskiego i czarnomorskiego, jak również niektórzy młodzi Kozacy, którzy wskutek wojny zradykalizowali się i zwrócili przeciwko starszyźnie.

W połowie lutego 1918 roku Armia Ochotnicza liczyła 4000 żołnierzy o wysokim morale. Było to wojsko, które z czasem stanie się najlepszą formacją zbrojną wojny domowej. Jego rozbudowę poważnie utrudniał brak pieniędzy. Moskiewscy przyjaciele Aleksiejewa nie dotrzymali swoich obietnic, ponieważ nacjonalizacja banków i przejęcie sejfów bankowych pozbawiły ich środków finansowych<sup>34</sup>. Według Denikina ich datki wyniosły zaledwie 800 000 rubli<sup>35</sup>. Alianci obiecali 100 milionów rubli, ale na razie dali tylko 500 000. Gdyby Aleksiejew nie zdołał przy pomocy Kaledina wycofać 9 milionów rubli z rostowskiego oddziału banku państwowego, Armia Ochotnicza zmarłaby śmiercią naturalną już na samym początku<sup>36</sup>.

Wiść o powstaniu nad Donem Armii Ochotniczej w sojuszu z Kozakami Kaledina wywołała alarm w sztabie bolszewików w Smolnym. Obeznaani z dziejami rewolucji francuskiej komuniści natychmiast dostrzegli analogię z antyrewolucyjnym powstaniem w Wandei. Zagrożenie miało charakter nie tylko polityczny i wojskowy, ale także ekonomiczny, ponieważ w czasie trwających wówczas rokowań pokojowych w Brześciu Litewskim Niemcy dali do zrozumienia, że zamierzają oderwać od Rosji Ukrainę i uczynić z niej państwo marionetkowe. Bolszewicy stanęli więc przed groźbą utraty jeszcze jednego obszaru produkcji zboża. Aby do tego nie dopuścić, Lenin polecił Władimirowi Antonowowi-Owsiejence zebrać jak najwięcej żołnierzy i wraz z sympatyzującymi z bolszewikami chłopami i dezertkami zlikwidować rodzącą się kontrewolucję. Drugim zadaniem Owsiejenki było zajęcie Ukrainy, zanim Niemcy zamienią ją w swój protektorat. Armia Owsiejenki w sile 6000–7000 żołnierzy, aczkolwiek niezdiscyplinowana i osłabiana przez dezercje, w grudniu 1917 i styczniu 1918 roku szybko posuwała się naprzód. Nad Donem probolszewiccy chłopci, robotnicy i dezertki wznieśli bunt, czekając na jej nadejście.

Atakowani z zewnątrz i od wewnątrz Kozacy dońscy potępiłi Kaledina za sprzymierzenie się z Aleksiejewem i Kornilowem. Członek kozackiej starszyny wyrażał powszechne uczucia, kiedy mówił: „Rosja? Oczywiście, była wielką potęgą, ale to już przeszłość... Cóż, niech będzie, co ma być... Mamy dość własnych kłopotów”<sup>37</sup>. Utraciwszy mir wśród rodaków, widząc szerzącą się anarchię, której nie był w stanie zapobiec, i z rozpaczą myśląc o przyszłości Rosji, Kaledin popełnił samobójstwo (29 stycznia/11 lutego 1918). Przez następne trzy miesiące, do czasu wyboru na jego następcę w maju 1918 roku generała Piotra Krasnowa, Kozacy dońscy nie mieli wodźcy.

Wobec buntu Kozaków i zbliżania się przeważających sił czerwonych Kornilowowi groziło okrażenie<sup>38</sup>. Przed popełnieniem samobójstwa Kaledin namawiał białych generałów do przesunięcia ich niewielkich sił nad Kubań. Uważał, że tamtejsi Kozacy będą przychylniejsi białym, bo żyło tam mniej

*inogorodnych*. Kornilow poszedł za jego radą. W nocy z 21 na 22 lutego (n.s.)\* Armia Ochotnicza opuściła Nowoczerkask i Rostów i ruszyła na południe, jak pisał Denikin, „w stronę dał”<sup>39</sup>. Dokładna liczba żołnierzy, którzy brali udział w tej legendarnej „wyprawie lodowej”, nie jest znana; najbardziej wiarygodne dane mówią o 6000, z czego 2500–3500 stanowili wojskowi, a resztę cywile\*\*.

Zaraz potem wojska czerwonych pod dowództwem Antonowa-Owsiejenki wkroczyły do Nowoczerkaska i Rostowa.

Niewielki oddział ochotników maszerował przez wrogie tereny, nękany przez *inogorodnych* i probolszewickich dezertersów, zmagając się z okrutnym zimnem i lodowatym deszczem oraz brakiem żywności, odzienia i uzbrojenia. Żołnierze musieli walczyć na każdym kroku. Rannych nie było gdzie pielęgnować; straty uzupełniano, werbując po drodze kubańskich Kozaków. Armia była odcięta od reszty świata, a jej moskiewscy przyjaciele nie mieli pojęcia, gdzie jest i czy w ogóle jeszcze istnieje.

Podczas oblężenia stolicy Kozaków kubańskich, Jekaterynodaru, doszło do tragedii. 13 kwietnia Kornilow dowodził wojskami z samotnie stojącej chałupy. Około 3000 ochotników, wspomaganych przez 4000 kozackiej konnicy i dysponujących 8 działami polowymi oraz 700 pociskami, atakowało miasto bronione przez 17 000 bolszewików mających 30 dział i w bród amunicji<sup>40</sup>. Ponieważ artyleria czerwonych wzięła na cel kwaterę Kornilowa, podwładni nakłaniali go do opuszczenia niebezpiecznego miejsca. Generał jednak, zaabsorbowany dowodzeniem, machnął ręką. Kiedy pochylał się nad mapą, wybuchł pocisk. Siła eksplozji rzuciła Kornilowa o piec; upadł z rozbitą czaszką, walący się sufit przygniótł go<sup>41</sup>. Zmarł po kilku minutach. Jego śmierć była ciężkim ciosem dla białej armii, ponieważ Anton Denikin, który natychmiast przejął naczelne dowództwo (omal nie zginął od tego samego pocisku), nie miał charyzmy i talentu poprzednika. Kornilowa pochowano w bezimiennym grobie, po czym Denikin rozkazał zwinąć oblężenie i ruszać dalej. Po odejściu ochotników bolszewicy ekshumowali szczątki Kornilowa, triumfalnie obnosili je po mieście, po czym rozczłonkowali i spalili<sup>42</sup>.

Jak każdy pokonany wódz, Denikin był surowo oceniany przez historyków. Jeśli jednak wziąć pod uwagę okoliczności, ocena ta nie wypadnie najgorzej.

\* „N.s.”, czyli „nowy styl”, oznacza datę według kalendarza zachodniego, czyli gregoriańskiego, który Rosja Sowiecka przyjęła w lutym 1918 roku. Wcześniej w Rosji obowiązywał kalendarz juliański (s.s.), który w XX wieku był opóźniony w stosunku do gregoriańskiego o 13 dni.

\*\* Gołowin, *Kontr-rewolucja*, księga 5, s. 72 przyp. Denikin (*Oczerki*, t. II, s. 282) mówi o 9000, łącznie z cywilami. Generał Aleksandr Łukomski (*Wspominanija*, t. II, Berlin, 1922, s. 7) podaje liczbę 3500 żołnierzy.



4. Anton Denikin

Jakkolwiek brakowało Denikinowi silnej osobowości i talentu organizacyjnego, był niezłym strategiem i łączył uczciwość z całkowitym oddaniem sprawie<sup>43</sup>. O jego formacie intelektualnym świadczą pięcioletnie pamiętniki, cechujące się rzadko spotykanym obiektywizmem i skromnością. Jeden z cywilnych współpracowników Denikina, Konstantin Sokołow, skądinąd krytyczny wobec zwierzchnika, mówi o nim jako o człowieku w samym superlatywach, nazywając „typowym rosyjskim inteligentem”<sup>44</sup>. Denikin odznaczał się „nieodpartym urokiem”. Powierzchnowość miał

najzwyczajniejszą w świecie. Nie było w nim nic wielkiego, nic demonicznego. Zwykły rosyjski generał ze skłonnością do otyłości, wielką łysą głową otoczoną wianuszkiem krótkich siwiejących włosów, kozią bródką i podkreślonym wąsem. Z jego niezgrabnych, jakby skrępowanych manier przebijała ujmująca, nieśmiała surowość, a bezpośrednie, uparte spojrzenie tajało w dobrodusznym uśmiechu i zaraźliwym śmiechu... W generale Denikinie nie dostrzegłem Napoleona, bohatera, wodza, lecz tylko uczciwego, niezłomnego i dzielnego człowieka, jednego z owych „dobrych” Rosjan, którzy, jeśli wierzyć Kluczewskiemu, położyli kres „Wielkiej Smuty” w Rosji\*.

\* Konstantin Sokołow, *Prawienie Gienierata Dienikina* (Sofia, 1921), ss. 39–40. „Wielka Smuta” (*Smutnoje wriemia*) to nazwa okresu bezkrólestwa w Rosji na początku XVII wieku. Państwo rosyjskie przeżyło wówczas długotrwałą wojnę domową i obcą interwencję. Denikin, który jak wielu antykomunistów widział analogię między swoimi czasami a tymi sprzed trzech wieków, zatytułował swoje wspomnienia *Oczerki ruszskoj smuty* (Zarys rosyjskiej smuty).



Choć lewicowi przeciwnicy lubią przedstawiać generała jako reakcyjnego monarchistę, więcej racji miał pewien komunistyczny historyk, który nazwał go „prawicowym październikowcem”, czyli liberalnym konserwatystą<sup>45</sup>. Ze wspomnień Denikina dowiadujemy się, że sympatyzował z ruchem liberalnym, który zainicjował rewolucję 1905 roku. Na ogół jednak pozostawał wierny tradycji armii rosyjskiej, uważając, że zawodowemu oficerowi nie przystoi działalność polityczna<sup>46</sup>.

Wyprawa lodowa skończyła się w kwietniu, kiedy Armia Ochotnicza, przebywszy w ciągu osiemdziesięciu dni 1100 kilometrów i przez połowę tego dystansu tocząc walki, zajęła wreszcie Jekaterynodar. Zdobywców miasta odznaczono specjalnym orderem w kształcie korony cierniowej przebitej mieczem.

Niebawem sytuacja się poprawiła. Pułkownik Michał Drozdowski, dowódca brygady w sile 2000 żołnierzy piechoty i kawalerii, ściągnął z frontu rumuńskiego nad Don i oddał się do dyspozycji Denikina. Był to jedyny oddział, który w całości przyłączył się do Armii Ochotniczej. Nawet tak niewielkie siły miały duże znaczenie, ponieważ w czasie wojny domowej jeden ochotnik wart był dziesięciu rekrutów. Jeszcze większym optymizmem napawał fakt, że po trzech miesiącach rządów komunistycznych z ich rekwizycjami zboża *inogorodni* stracili sympatię do reżimu leninowskiego. Przez cały kwiecień nad Donem wybuchały powstania antybolszewickie. W efekcie połączonym wysiłkiem Drozdowskiego, Kozaków i Niemców przepędzono bolszewików znad Donu. Na początku maja ochotnicy odzyskali Nowoczerkask i Rostów.

Kiedy na północnym Kaukazie powstawała Armia Ochotnicza, nad środkową Wołgą i na Syberii organizowały się inne ugrupowania antybolszewickie. Działania te miały charakter bardziej polityczny niż wojskowy, a ich celem było albo utworzenie demokratycznego rządu całej Rosji, albo zapewnienie regionowi niezależności od Moskwy. Siły zbrojne stanowiły tu tylko dodatek – w każdym razie do listopada 1918 roku, kiedy admirał Aleksandr Kołczak objął dowództwo frontu wschodniego. Wojska białych na Syberii ustępowały Armii Ochotniczej pod każdym względem – poziomem dowodzenia, organizacji i morale. Jedyną sprawną formacją działającą na wschodzie – od maja do października 1918 roku – był Korpus Czechosłowacki<sup>47</sup>.

Sytuacja społeczno-ekonomiczna na Syberii różniła się istotnie od warunków panujących na obszarze Wielkiej Rusi. Syberia nie znała pańszczyzny. Mieszkająca tu ludność rosyjska składała się z wolnych chłopów i kupców, przedsiębiorczych i niezależnych, ożywianych duchem pogranicza, który był obcy etosowi byłych chłopów pańszczyźnianych. Wśród nich

żyli jednak, podobnie jak wśród Kozaków, „zamieszcowi”, czyli chłopscy emigranci z centralnej Rosji, żądni ziemi starych osadników (*starożyłcew*). Część z nich uprawiała niewielkie poletka, część wiodła półkoczowniczą egzystencję, stosując prymitywną metodę wypalania lasów pod uprawę. Na Syberii, podobnie jak na północnym Kaukazie, w czasie rewolucji i wojny domowej ludność napływowa wystąpiła przeciwko zamożnym starym osadnikom i Kozakom. Wraz z robotnikami przemysłowymi z fabryk na Uralu poparła bolszewików; obie grupy wywodziły się z chłopów pańszczyźnianych. Podobnie jak na terenie Rosji właściwej, również na Syberii istniał wyraźny związek między dziedzictwem pańszczyzny a bolszewizmem\*.

W połowie XIX wieku na Syberii istniał dynamiczny ruch separatystyczny, który dążył do autonomii. Jego działacze twierdzili, że region odznacza się wyjątkowymi cechami historycznymi i społecznymi, wymagającymi specjalnych metod administracyjnych. Ruch nabrał rozmachu za czasów Rządu Tymczasowego, kiedy mieszkańcy Syberii powołali własną władzę regionalną. Po przewrocie bolszewickim podjęto jeszcze bardziej zdecydowane kroki: autonomia miała teraz służyć nie tylko obronie ducha syberyjskiego, ale uniknięciu grożącej wojny domowej. W grudniu 1917 roku eserowcy i kadeci powołali w Tomsku Syberyjską Dumę Obwodową (*Sibirskaja Oblastnaja Duma*), która pełniła funkcję quasi-rządu regionalnego\*\*. W następnym miesiącu (27 stycznia/9 lutego 1918) Duma ogłosiła niepodległość Syberii i skład oficjalnego rządu<sup>48</sup>. Na początku lipca rząd ten, który tymczasem przeniósł się do Omska, potwierdził w oficjalnym oświadczeniu, że jest jedyną legalną władzą tego regionu<sup>49</sup>. Oświadczenie to nie rozstrzygało jednak kwestii stosunków wzajemnych z Rosją. Deklarowano, że Syberia jest niezależna od Moskwy tylko tymczasowo i że trzeba zrobić wszystko, aby przywrócić jedność państwa. Przyszłe stosunki z europejską częścią Rosji miało określić Ogólnorosyjskie Zgromadzenie Ustawodawcze. Rząd Syberii zniósł prawa sowieckie, rozwiązał rady i zwrócił zabraną ziemię prawowitym właścicielom. Uchwalono, że sztandar Syberii będzie miał barwy biało-zielone, symbolizujące śnieg i lasy syberyjskie.

\* Golowin pisze, że na Syberii „bolszewików popierali dawni niewolnicy” (*Rossijskaja kontr-rewolucyja*, księga 7, s. 107). Klasa przemyślowa była tu podzielona: część robotników zwróciła się przeciwko bolszewikom i z ich szeregów pochodzili najlepsi żołnierze Kołczaka: *ibid.*, s. 113.

\*\* W. Masakow, A. Turunow, *Chronika graždanskoj wojny w Sibiri, 1917–1918* (Moskwa, 1926), ss. 52–55. Kadeci i eserowcy tradycyjnie grali pierwsze skrzypce w polityce syberyjskiej. W wyborach do Zgromadzenia Ustawodawczego partie te otrzymały tu łącznie od dwóch trzecich do trzech czwartych ogólnej liczby głosów: A.M. Spirin, *Klasy i partii w graždanskoj wojnie w Rossii* (Moskwa, 1968), ss. 420–423.

Podczas gdy rząd tomsko-omski ograniczał swoją władzę do obszaru Syberii, powstały 8 czerwca 1918 roku w Samarze Komitet Członków Zgromadzenia Ustawodawczego (Komucz) uważał się za jedyny legalny rząd Rosji. Twierdzono bowiem, że Zgromadzenie Ustawodawcze, wybrane w listopadzie 1917 roku przez 44 miliony wyborców, a potem rozpędzone przez bolszewików, jest wyłącznym źródłem legitymacji politycznej.

Po rozgonieniu przez bolszewików Konstytuanty deputowani eserowcy z Nadwołża, bastionu partii socjalistów-rewolucjonistów, wrócili do stron rodzinnych<sup>50</sup>. Próbowali tam zwołać Zgromadzenie Ustawodawcze, ale bez powodzenia<sup>51</sup>. Ponowną szansę stworzył im bunt Korpusu Czesło-słowackiego w czerwcu 1918 roku. Czesi byli jeńcami wojennymi armii carskiej z I wojny światowej. Po zawarciu przez bolszewików pokoju z państwami centralnymi postanowili wyjechać z Rosji do Francji przez Wławy-wostok. W maju 1918 roku Trocki kazał im złożyć broń, co doprowadziło do buntu<sup>52</sup>. 8 czerwca Czesi przepędzili bolszewików z Samary. Tego samego dnia pięciu eserowskich deputowanych do Zgromadzenia Ustawodawczego z Władimirem Wolskim na czele utworzyło wspomniany Komucz. Wkrótce liczył on już 92 członków, samych eserowców, w większości należących do radykalnego skrzydła partii. Na czele Komucza stanął Wiktor Czernow<sup>53</sup>, a nad jego siedzibą powiewała czerwona flaga. W dniu swego powstania Komucz zdelegalizował władzę bolszewicką w guberni samarskiej i przywrócił wszystkie prawa i swobody obywatelskie. Istniejące rady, mianowane przez bolszewików, rozwiązano, zastępując nowymi, wybranymi w demokratycznych wyborach z udziałem wszystkich partii politycznych<sup>54</sup>.

Nic nie świadczy dobitniej o małej wadze programów politycznych i społecznych w czasie wojny domowej niż los Komucza. 24 lipca ogłosił on platformę programową bardzo socjalistyczną i demokratyczną w treści – taką, jakiej zachodnie rządy zawsze domagały się od białych generałów. Uznano w niej bolszewicki dekret o ziemi i zagwarantowano chłopom nienuższalność własności obszarów, które zajęli po lutym 1917 roku. Utrzymano w mocy również bolszewickie ustawodawstwo pracy<sup>55</sup>. Te decyzje nie zapewniły jednak Komuczowi poparcia ludności, która nie zwracała już żadnej uwagi na programy i obietnice. Po listopadowych wyborach do Zgromadzenia Ustawodawczego wyborcy zrazili się do polityki, a jeżeli wyrażali jeszcze poglądy polityczne, to były one bardziej prawicowe. Toteż podczas wyborów do władz miejskich Samary, gdy Komucz wciąż jeszcze cieszył się popularnością (sierpień 1918), zaledwie jedna trzecia ze 120 000 wyborców pofatygowała się do urn, z czego mniej niż połowa oddała głosy na blok mienszewicko-eserowski. We władzach miejskich w Ufie i Symbirsku wybrani socjaliści stanowili mniej niż jedną trzecią i tylko w Orenburgu zyskali aż połowę miejsc. W 1919 roku absencja w wyborach

municipalnych w niektórych miastach rządzonych przez niebolszewików sięgnęła aż 83 procent<sup>56</sup>.

Komucz stworzył rząd składający się z czternastu eserowców i jednego mienszewika; siły zbrojne podległe temu rządowi nazwano Armią Ludową (*Narodnaja Armija*). Początkowo liczone, że da się stworzyć wojsko z samych ochotników, ale zgłosiło się ich mniej niż 6000, trzeba więc było się uciec do poboru. Planowano powołać 50 000 młodych ludzi, zdołano jednak zwerbować mniej niż 15 000. Brakowało zawodowych oficerów, ponieważ większości z nich nie podobała się lewicowa orientacja Komucza i woleli wstępować do Armii Syberyjskiej lub Armii Ochotniczej. Jedyną efektywną antybolszewicką formacją zbrojną był dziesięcioletni oddział czeski, tworzący straż tylną armii czechosłowackiej przebywającej wciąż na zachód od Uralu. W 1918 roku żołnierze czescy stanowili 80 procent wojsk w tym regionie i staczali większość walk<sup>57</sup>. Uznając ten fakt, Komucz mianował dowódcą Armii Ludowej czeskiego oficera. Jedyną rosyjską siłą bojową w okolicy był oddział antybolszewickich robotników z fabryk zbrojeniowych w Iżewsku i Wotkinsku.

Latem 1918 roku Naczelną Radę Wojskową Ententy w Paryżu uznała Korpus Czechosłowacki za część alianckich sił zbrojnych. Przeznaczono mu rolę awangardy międzynarodowego kontyngentu, który miał odtworzyć front wschodni przeciwko Niemcom. W tym celu Czesi przystąpili do opanowania większego obszaru. 7 sierpnia zajęli Kazań, łamiąc opór jego łotewskich obrońców. W tej potyczce wojska rosyjskie, zarówno białe, jak czerwone, walczyły bez zapalu<sup>58</sup>. W Kazaniu Czechom wpadły w ręce papiery wartościowe i złote monety, które w maju poprzedniego roku rząd komunistyczny potajemnie wywiózł tam w obawie przed zajęciem Piotrogradu i Moskwy przez Niemców. Skarb składał się z blisko 500 ton złota – połowy państwowych zapasów tego kruszcu – wartych 650 milionów starych rubli (czyli 325 milionów ówczesnych dolarów), a także srebra, obcych walut i papierów wartościowych<sup>59</sup>. Przedstawiciele Komucza podążyli za Czechami.

Dzięki czechosłowackiej interwencji w sierpniu 1918 roku Komucz sprawował władzę nad guberniami samarską, sibirską, kazańską i ufijską, jak również kilkoma okręgami guberni saratowskiej. Administrując tymi obszarami, eserowcy, którzy oficjalnie potępiali represyjną politykę bolszewików, okazali się równie nietolerancyjni. Cenzurowali prasę, przesładowali osoby podejrzane o sympatyzowanie z bolszewikami i mianowali urzędników, którzy szybko różsmakowali się w przywilejach i zaczęli przypominać carskich biurokratów<sup>60</sup>. Choć Komucz uważał swoje rządy za modelową demokrację, nazwano go później jednym z najbardziej reakcyjnych rządów antybolszewickich w czasie wojny domowej<sup>61</sup>. Jego urzędnicy



5. Strzelec łotewski

dzień i noc intrygowali przeciwko rządowi omskiemu, licząc na jego obalenie i rozciągnięcie władzy komitetu na podległe mu terytorium.

Tymczasowy Rząd Syberyjski w Omsku był również zdominowany przez eserowców, ale bardziej umiarkowanej i pragmatycznej orientacji, pragnących współpracować z niesocjalistycznymi „żywiołami burżuazyjnymi”. W tym celu nawiązano przyjacielskie stosunki z liberałami (kadetami) i potężną syberyjską spółdzielczością. Dzięki temu kompromisowemu nastawieniu rząd syberyjski zdołał stworzyć dość skuteczny aparat administracyjny.

Rząd w Omsku dysponował również największymi siłami zbrojnymi. Oficerowie woleli zaciągać się do Armii Syberyjskiej niż do Armii Ludowej, ponieważ była ona zorganizowana według tradycyjnych zasad, z zachowaniem dawnych stopni i epoletów. Dowodził nią młody, energiczny podpułkownik Aleksiej Griszyn-Ałmazow. Armia Syberyjska liczyła 40 000 żołnierzy, z których połowę stanowili Kozacy uralscy i orenburscy\*.

\* Siergiej Mielgunow, *Tragedija admirała Kołczaka*, t. I (Belgrad, 1930), s. 75. Griszyna-Ałmazowa zdymisjonowano na początku września w wyniku intryg politycznych. Potem zaciągnął się do Armii Ochotniczej. W maju 1919 roku, jadąc na Syberię z ważnymi listami Dienikina do Kołczaka, wpadł w ręce bolszewików i został albo zamordowany, albo popełnił samobójstwo: Dienikin, *Oczerki*, t. V, ss. 88–89.

Armia Czerwona powstawała powoli<sup>62</sup>. Wynikało to nie tylko z braku ochotników i niemal powszechnej niechęci Rosjan do służby wojskowej, ale również z awersji bolszewików do armii regularnej. Historia rewolucji nauczyła ich, że regularne wojsko dowodzone przez zawodowych oficerów jest wylęgarnią „kontrrewolucji”. W Rosji niebezpieczeństwo to zwiększał jeszcze fakt, że ze względu na strukturę demograficzną kraju armia z poboru musiała być armią chłopską, a bolszewicy uważali chłopów za wrogów.

W ciągu kilku pierwszych miesięcy po rewolucji komuniści mogli liczyć tylko na trzy brygady strzelców łotewskich w siłę 35 000 żołnierzy. Była to jedyna część starej armii, którą dzięki socjaldemokratycznym sympatiom Łotyszy bolszewicy przejęli w naruszonym stanie. Strzelcy łotewscy oddali im nieocenione przysługi: rozpędzili Zgromadzenie Ustawodawcze, stłumili powstanie lewicowych eserowców, obronili Nadwołże przed Czechami i chronili przywódców komunistycznych przed potencjalnymi zamachowcami.

Ponieważ jednak Łotysze nie wystarczali do prowadzenia wojny domowej, którą bolszewicy zamierzali rozpętać, niechętnie pogodzone się z koniecznością utworzenia wojska regularnego. W marcu 1918 roku powołano do życia Najwyższą Radę Wojskową (*Wysszij Wojennyj Sowiet*), która była czymś w rodzaju sztabu generalnego. Jej przewodniczący, generał major Nikołaj Rattel, dowodził wojskami łączności w armii carskiej; pozostali członkowie również byli dawnymi oficerami carskimi. Rada miała kierować sowieckimi działaniami wojennymi, ale dokonała niewiele z powodu braku żołnierzy.

Choć oficjalnie Armia Czerwona powstała w lutym 1918 roku, przez następne pół roku istniała tylko na papierze. Oprócz Łotyszy, których przerzucano z jednego zagrożonego odcinka na drugi, siły walczące po stronie bolszewików składały się z rozproszonych oddziałów liczących po 700–1000 żołnierzy i dowodzonych przez pochodzących z wyborów komendantów; pozbawione były formalnej organizacji wojskowej i hierarchii służbowej, a co za tym idzie, nie mogły działać w sposób skoordynowany. Siłą rzeczy musiały prowadzić walkę partyzancką<sup>63</sup>. Armia Czerwona powstała naprawdę dopiero jesienią 1918 roku, w czasie jednoczesnych walk z Czechosłowakami i z wsią rosyjską, kiedy Moskwa podjęła w końcu ryzyko wcielania do wojska chłopów i byłych carskich oficerów, którzy mieli nimi dowodzić.

Choć przywódcy białych, gardząc polityką, zajmowali się wyłącznie działalnością wojskową, nie mogli całkowicie obyć się bez wsparcia i rady polityków, których skupiały dwie tajne organizacje mające filie w bolszewickiej

Rosji i poza nią. Były to: Ośrodek Narodowy (*Nacyonalnyj Centr*) i Związek Odrodzenia Rosji (*Sojuz Wozroźdientija Rossii*). Pierwszy miał oblicze liberalne, a ton nadawali mu kadeci; drugi głosił poglądy socjalistyczne i kierowali nim eserowcy. Oba jednak starały się przekraczać podziały partyjne i zdobywać zwolenników dzięki szerokiemu programowi demokratycznemu. Ośrodek Narodowy, znacznie skuteczniejszy, dostarczał białym przywódcom informacji wojskowych i politycznych dotyczących sytuacji w Rosji Sowieckiej. Do pewnego stopnia wpływał też na ich działania.

Początki Ośrodka Narodowego sięgają lata 1917 roku, kiedy wpływowi politycy liberalni i konserwatywni uznali, że nadszedł czas położyć kres partyjnym waśniom i się zjednoczyć, aby stawić czoło anarchii. Partia Konstytucyjno-Demokratyczna, główna siła napędowa tych działań, była poza bolszewikami najlepiej zorganizowanym stronnictwem w Rosji. Dzięki centrowej pozycji przyciągała zarówno umiarkowanych socjalistów, jak umiarkowanych konserwatystów. Lewicowa opozycja, która stworzyła Związek Odrodzenia, zaczęła się organizować dopiero wiosną 1918 roku. Ponieważ jej socjalistyczni przywódcy nie mogli się zdecydować, kogo bardziej nie znoszą: białych czy czerwonych, nigdy nie była tak spójna i skuteczna w działaniu jak jej konkurencja.

Bezpośrednim poprzednikiem Ośrodka Narodowego była Rada Działaczy Obywatelskich powołana do życia w sierpniu 1917 roku przez grono wybitnych parlamentarzystów, generałów, przedsiębiorców, polityków kaddeckich i konserwatywnych intelektualistów\*. Jej program postulował mocną władzę centralną i przywrócenie dyscypliny w siłach zbrojnych. Kierenski jednak podejrzewał, że ukrytym celem organizacji jest pozbawienie go władzy. Wynikiem tych podejrzeń była w dużej mierze jego niekonsekwentna polityka w okresie sierpień – wrzesień 1917 roku, a zwłaszcza prowokacyjne kroki wobec Korniłowa.

Zimą 1917–1918 roku rada poparła wysiłki Aleksiejewa, aby stworzyć nad Donem nową armię, i za pośrednictwem delegacji wysłanej do niego w styczniu pomogła mu ułożyć stosunki z Korniłowem. Wiosną 1918 roku ugrupowania liberalne i konserwatywne z Moskwy utworzyły Ośrodek Prawicowy. Działalność tego ośrodka jest otoczona tajemnicą, pozostało bowiem po nim niewiele dokumentów, ale wygląda na to, że organizował on podziemne antybolszewickie komórki wojskowe. Werbowano oficerów,

\* Zob. NV z 9–11 sierpnia 1917 i P.N. Milukow, *Istorija wtorej russkoj niewolucyi*, t. I/2 (Sofia, 1921), rozdz. 5. Do członków rady należeli Michaił Rodzianko, generałowie Michaił Aleksiejew, Aleksiej Brusitow, Nikołaj Judenicz i Aleksiej Kaledin, przedsiębiorcy Paweł Riabuszynski i Siergiej Trietiakow, intelektualiści Paweł Milukow, Wasilij Makłakow, Nikołaj Szczepkin, Piotr Struwe, Nikołaj Bierdiajew, Jewgienij Trubieckoj i Wasilij Szulgin.

z których część wysłano do Denikina, a pozostałych trzymano w gotowości na wypadek zamachu stanu<sup>64</sup>.

Ośrodek Prawicowy rozpadł się wiosną 1918 roku z powodu różnicy zdań co do polityki zagranicznej. Jego bardziej konserwatywni członkowie doszli do wniosku, że główne zagrożenie stwarzają nie Niemcy, ale bolszewicy, i poprosili Niemców o pomoc w obaleniu rządu Lenina. Rokowania w tej sprawie rozpoczęły się po przybyciu do Londynu niemieckiego ambasadora, ale przerwano je bez osiągnięcia porozumienia na rozkaz z Berlina, który postanowił kontynuować politykę probolszewicką<sup>65</sup>. Większość członków Ośrodka Prawicowego, lojalna wobec aliantów, stworzyła Ośrodek Narodowy.

Opozycja socjalistyczna połączyła się po ratyfikacji traktatu brzeskiego (3 marca 1918), który jej zdaniem otworzył drogę do politycznej i gospodarczej dominacji Niemiec nad Rosją. W kwietniu, po nieudanej próbie dojścia do porozumienia z Ośrodkiem Narodowym, socjaliści i lewicowi liberałowie utworzyli Związek Odrodzenia Rosji, którego program przewidywał odzyskanie, przy pomocy aliantów, terenów oddanych Niemcom w Brześciu, powołanie skutecznego rządu narodowego i zwołanie Zgromadzenia Ustawodawczego<sup>66</sup>. Związek działał niezależnie od Ośrodka Narodowego, ale utrzymywał z nim kontakty za pośrednictwem kilku lewicowych kadetów, którzy należeli do obu organizacji.

Działacze Związku Odrodzenia i Ośrodka Narodowego nieprzerwanie prowadzili rokowania w celu uzgodnienia wspólnej platformy politycznej. Ośrodek Narodowy, przekonany, że dyktaturę bolszewicką można pokonać jedynie za pomocą innej dyktatury, głosił potrzebę stworzenia połączonej antybolszewickiej organizacji wojskowej i politycznej kierowanej przez przywódcę wyposażonego w szerokie pełnomocnictwa. Związek Odrodzenia wolał jednak walczyć z bolszewikami, nie uciekając się do metod dyktatorskich. W maju 1918 roku organizacje osiągnęły kompromis przewidujący powołanie trzyosobowego dyrektoriatu złożonego z jednego socjalisty, jednego niesocjalisty i jednego bezpartyjnego wojskowego. O tej decyzji zawiadomiono Komucz i Tymczasowy Rząd Syberyjski. Miała ona wydać owoce w sierpniu 1918 roku.

Jeszcze we wrześniu 1918 roku przywódcy alianccy zakładali, że wojna potrwa co najmniej rok. Dlatego bardzo ważne było dla nich odbudowanie frontu wschodniego, który mógłby odciągnąć część sił niemieckich z Zachodu. Wystali więc niewielkie oddziały do Murmańska, Archangielska i Władywostoku, przejęli dowództwo nad Korpusem Czechosłowackim i dali zgodę na desant Japończyków na Dalekim Wschodzie. Nie mając



jednak w rezerwie żadnych większych sił, liczyli na powstanie na Syberii dużej armii rosyjskiej.

Zadanie organizacji nowego frontu wschodniego powierzono alianckim misjom na Syberii\*. Nakłaniały one wszystkie rządy, które powstały na wschód od Wołgi – a było ich prawdopodobnie aż 13 – aby się zjednoczyły i połączyły swoje siły zbrojne. Oficerowie alianccy byli zdegustowani kłótniami między rządem w Omsku a rządem w Samarze, które nie zezwalały na wzajemne dostawy żywności i wymagały, aby wojska drugiej strony rozbrajały się przed wkraczaniem na ich terytorium<sup>67</sup>. Tymczasowy Rząd Syberyjski i Komucz, a także Kozaków i organizacje mniejszości narodowych Uralu i Syberii (Baszkirów, Kirgizów, Kazachów i tak dalej) namawiano do przewyciężenia podziałów i stworzenia jednego rządu, który alianci uznają i będą wspierać. Szczególnie zależało na tym Czechom dźwigającym główny ciężar walk.

Reagując na te naciski, latem 1918 roku politycy rosyjski zwołali trzy konferencje. Trzecia i najbardziej owocna odbyła się w Ufie w dniach 8–23 września. Obecnych było 170 delegatów reprezentujących większość organizacji i ugrupowań narodowych przeciwnych bolszewikom (nie było jednak przedstawiciela Armii Ochotniczej ani Kozaków dońskich i kubańskich)<sup>68</sup>. Połowę delegatów stanowili eserowcy, reszta pochodziła z różnych stronnictw, od mienszewików do monarchistów. Łączyło ich niewiele poza niechęcią do bolszewików; zauważywszy czerwone goździki, które eserowcy nosili w kłapach marynarek, kozacki generał powiedział, że na sam widok tych kwiatów boli go głowa<sup>69</sup>. Pod presją Czechów i złych wieści z frontu – w czasie konferencji czerwoni zajęli Kazań i sama Ufa znalazła się w niebezpieczeństwie – delegaci doszli w końcu do porozumienia i powołali Ogólnorosyjski Rząd Tymczasowy. Jego skład był efektem uchwały uzgodnionej w Moskwie między Ośrodkiem Narodowym a Związkiem Odrodzenia. Kształt władzy wykonawczej, zwanej Dyrektoriatem, był kompromisem między tymi, którzy domagali się dyktatury wojskowej jednego człowieka (Sybiracy i Kozacy), a eserowcami, którzy woleli rząd podległy Zgromadzeniu Ustawodawczemu. Planowano, że nowy rząd tymczasowy rozpocznie działalność przed 1 stycznia 1919 roku, kiedy to miała się zebrać Konstytuanta. Gdyby nie było kworum w liczbie 201 deputowanych,

\* Pieczę nad tym sprawowało dwóch wysokich komisarzy: Anglik Charles Elliot, rektor uniwersytetu w Hongkongu, który biegle władał rosyjskim i doskonale znał Rosję, oraz ambasador francuski w Japonii Eugène Regnault. Wspomagali ich szefowie misji wojskowych, generałowie Alfred Knox (Wielka Brytania), Maurice Janin (Francja) i William Graves (Stany Zjednoczone). Obecni byli też japońscy funkcjonariusze cywilni i wojskowi, ale ci nie udzielali się. G.K. Gins, *Sibir, sojuzniki i Kołczak*, t. II (Charbin, 1937), ss. 60–61.

wówczas rozpoczęłyby ona obrady 1 lutego. Rząd ten ogłoszono jedyną legalną władzą w całej Rosji. Komucz i Tymczasowy Rząd Syberyjski, jak również wszystkie inne rządy regionalne, zgodziły się mu podporządkować. Denikin jednak, którego nie pytano o zdanie i który nie miał na konferencji swojego przedstawiciela, nie uznał zwierzchnictwa nowego rządu<sup>70</sup>.

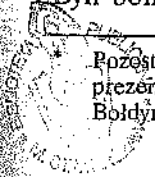
W swoim ostatecznym kształcie Dyrektoriat, z siedzibą w Omsku, składał się z pięciu członków pod przewodnictwem prawicowego eserowca Nikołaja Awksientjewa\*. Polityk ten, człowiek niezwykle próżny, według jednego ze świadków wydarzeń „natychmiast otoczył się adiutantami, przywrócił tytuły... [i] ustanowił błazeńską pompę pozbawioną wszelkiej treści”<sup>71</sup>. Generał Bołdyriow, który objął dowództwo sił zbrojnych, choć nominalnie bezpartyjny, miał silne związki z eserowcami. W czasie wojny odznaczył się jako dowódca, ale nie był szerzej znany i nie cieszył się takim prestiżem jak Aleksiejew. Wprawdzie Dyrektoriat oficjalnie uchodził za rząd koalicyjny, ale w gruncie rzeczy był rządem partii eserowskiej.

Po dłuższych sporach 4 listopada Dyrektoriat stworzył czternastoosobowy gabinet pod przewodnictwem Wołogodskiego. Był dowódca Floty Czarnomorskiej, admirał Aleksandr Kołczak, który przejeżdżał akurat przez Omsk w drodze do Armii Ochotniczej, pod presją Bołdyriowa zgodził się przyjąć tekę ministra wojny. Było to stanowisko w dużej mierze honorowe. Brytyjczycy dobrze znali Kołczaka, a generał Knox, szef brytyjskiej misji wojskowej, był wręcz jego admiratorem. Bołdyriow powiedział podobno admirałowi, że jego nominacja służy tylko zapewnieniu poparcia aliantów i nie powinien się wtrącać w sprawy wojskowe<sup>72</sup>. Program Dyrektoriatu przewidywał ponowne zjednoczenie ziem rosyjskich oraz walkę z rządem sowieckim i Niemcami. Inne zagadnienia pozostawiono do rozstrzygnięcia Zgromadzeniu Ustawodawczemu<sup>73</sup>.

W październiku 1918 roku, kiedy Dyrektoriat rozpoczął rządy, sytuacja międzynarodowa uległa gwałtownej zmianie. Rząd niemiecki poprosił Stany Zjednoczone o mediację, co zapowiadało koniec I wojny światowej. Okoliczność ta natychmiast wpłynęła na status wojsk czeskich w Rosji. 18 października Czesosłowacka Rada Narodowa w Paryżu ogłosiła niepodległość swojego kraju. Kiedy tylko wieść o tym dotarła na Syberię, żołnierze czescy przerwali walkę, ponieważ sprawa, o którą się bili, zatriumfowała: „Alianckie zwycięstwo przyniosło Czechom wolność. Żołnierze czescy nie byli już buntownikami ani zdrajcami cesarstwa Habsburgów. Byli bohaterami narodowymi i pionierami Czechosłowacji. Ojczyzna,

\* Pozostali członkowie to: Władimir Zienzinow, również eserowiec, Piotr Wołogodski, reprezentujący rząd syberyjski, przedstawiciel Związku Odrodzenia generał Wasilij Bołdyriow, który dowodził armią, i kadet W.A. Winogradow.

06254 1 w. 600





6. Rozlepianie ogłoszeń informujących o zajęciu  
Kazania przez Armię Czerwoną

która mogła wydawać się im dotąd nieosiągalna, teraz świeciła blaskiem wolności i honoru”<sup>74</sup>. Wkrótce zaczęły powstawać politykujące komitety żołnierskie. Wartość bojowa korpusu obniżyła się tak bardzo, że Rosjanie cieszyli się z jego wyjazdu<sup>75</sup>.

Wiosną 1919 roku, na prośbę Francuzów, Czesi zgodzili się pozostać jeszcze w Rosji przez pewien czas, aby ochraniać Kolej Transsyberyjską między Omskiem a Irkuckiem przed prokomunistycznymi partyzantami i bandami zbrojnymi. Ale walk już nie toczyli. Znikli gdzieś bezinteresowni Czesi i Słowacy, którzy swego czasu oddali się do dyspozycji alianckiego dowództwa; ich również ogarnęła powszechna demoralizacja typowa dla wojny domowej. Strzegąc Kolei Transsyberyjskiej, zgromadzili całe góry urządzeń przemysłowych i towarów codziennego użytku, które załadowali do 600 wagonów towarowych<sup>76</sup>.

Po wycofaniu się Czechosłowaków Dyrektoriatowi pozostała tylko Armia Ludowa i syberyjscy Kozacy. Ta pierwsza była jednak w opłakanym stanie. Po inspekcji jednostek frontowych Bołdyriow zameldował: „żołnierze chodzą boso, w łachmanach, śpią na gołych deskach, niektórzy nie jedzą nawet nic ciepłego, bo nie mając butów, nie mogą chodzić do kuchni, a nie ma nikogo, kto mógłby im przynieść ciepły posiłek”<sup>77</sup>. Brakowało jednolitego dowództwa: najsilniejsza formacja, Kozacy syberyjscy pod komendą atamana Aleksandra Dutowa, działała przeważnie na własną rękę. W tym okresie aliancka pomoc materialna była nieznaczna i sprowadzała się głównie do dostaw odzieży. Francja i Stany Zjednoczone zachowywały dystans, Japończycy troszczyli się o własne sprawy. Wielka Brytania wysłała do Omska dowodzony przez pułkownika Johna Warda 25 batalion pułku Middlesex, którego 800 żołnierzy uznano za niezdolnych do służby wojskowej na froncie zachodnim. Zadaniem Warda było utrzymanie porządku w Omsku i udzielenie Dyrektoriatowi moralnego poparcia. Jego batalion nie brał udziału w walkach\*. W Omsku znajdował się również kontyngent 3000 Czechów, który sympatyzował z eserowcami<sup>78</sup>.

Dyrektoriat, bardziej jeszcze niż Rząd Tymczasowy z 1917 roku, za którego spadkobiercę się uważał, był rządem papierowym, pozbawionym aparatu administracyjnego, zasobów finansowych, a nawet oficjalnego organu prasowego<sup>79</sup>. Jego nieliczna kadra urzędnicza składała się z funkcjonariuszy Tymczasowego Rządu Syberyjskiego, którzy wykonywali swoje obowiązki tak, jak to czynili przed 1917 rokiem. Komentatorzy rosyjscy i zagraniczni zgadzają się co do tego, że Dyrektoriat nigdy naprawdę nie sprawował władzy, co należy podkreślić ze względu na legendy, które eserowcy rozpowszechniali po jego upadku. Działalność Dyrektoriatu paraliżowały głębokie różnice zdań między eserowcami, którzy stali na czele rządu i armii, a politykami niesocjalistycznymi kierującymi administracją, rozporządzającymi pieniędzmi i cieszącymi się sympatią oficerów i Kozaków. Według Bołdyriowa członkowie Dyrektoriatu „byli reprezentantami i stronnikami ugrupowań, które ich tam delegowały, ugrupowań mających mocno rozbieżne, a nawet przeciwstawne dążenia polityczne i społeczne”<sup>80</sup>. Trafnie określił to pułkownik Ward, mówiąc, że był to „związek, który nie chciał się zjednoczyć”<sup>81</sup>.

Niezdolni do sprawowania władzy członkowie Dyrektoriatu i jego gabinetu trawili większość czasu i energii na waśnie i intrygi. Socjaliści kłócili się z liberałami, a politycy, którym leżało na sercu dobro całej Rosji,

\* Richard Ullman twierdzi, że po dotarciu do Omska żołnierze brytyjscy „weszli do walki przeciwko bolszewikom” (*Intervention and the War*, Princeton, 1961, s. 262). W rzeczywistości jednostki brytyjskie stacjonujące w Omsku nie brały udziału w walkach. Zob. Ward, *With the Die-Hards*, *passim*.

spiarali się z syberyjskimi separatystami. Przywódcy Komucza nie mogli się pogodzić z utratą władzy; wprawdzie przekazali ją Dyrektoriatowi, ale wciąż uważali się za coś w rodzaju rządu w rządzie.

Czernow, czołowy eserowiec, który nie wszedł w skład Dyrektoriatu, gdyż uznano go za zbyt radykalnego, aby mógł skutecznie współpracować z Sybirakami i Kozakami, zabrał się do organizowania spisku. Na początku sierpnia Komitet Centralny Partii Socjalistów-Rewolucjonistów przeniósł się z Moskwy nad Wołgę, zostawiając w stolicy jedynie niewielkie biuro<sup>62</sup>. Czernow przybył do Samary 19 września, kiedy konferencja w Ufie kończyła obrady. Porozumienie z Ufy uznał za kapitulację przed siłami reakcji i postanowił je storpedować. Na skutek jego nalegań podjęto uchwałę, na mocy której eserowcy zasiadający w rządzie mieli odpowiadać przed komitetem centralnym partii. Kompromitowało to Awksientjewa i Zienzinowa w oczach wojskowych i liberałów<sup>63</sup>.

Dyrektoriat liczył na to, że jako spadkobierca Rządu Tymczasowego z 1917 roku zostanie uznany przez aliantów. Brytyjczycy gotowi byli to uczynić, przynajmniej de facto, i 14 września 1918 roku rząd brytyjski podjął odpowiednią uchwałę. Ponieważ jednak zredagowanie depechy zajęło trochę czasu, decyzja dotarła do Omska już po upadku Dyrektoriatu. Ani Francuzi, ani Amerykanie nie poszli w ślady Brytyjczyków.

W czasie ośmiotygodniowego istnienia Dyrektoriatu bez przerwy krążyły pogłoski, że eserowcy planują zamach stanu<sup>64</sup>. Dyrektoriat był nie tylko nieskuteczny, ale i niepopularny. Syberyjscy chłopci, a także oficerowie służby czynnej i miejscowi przedsiębiorcy uważali go za „bolszewicki”. Nawet w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa prawica i lewica nie potrafiły zasypać dzielącej je przepaści. Członkowie Dyrektoriatu żyli w nierealnym świecie i upadek ich rządu był tylko kwestią czasu.

W maju 1918 roku położenie Armii Ochotniczej znacznie się polepszyło. Fala pobolszewickich nastrojów na północnym Kaukazie opadła, częściowo wskutek napływu dezertów, a częściowo z powodu bolszewickich rekwizycji zboża, które wywołały gniew chłopów. Na zachodniej Syberii zbuntowali się Czesi. Wojska alianckie, które wylądowały w Archangielsku i Murmańsku, uważano w sztabie Denikina za awangardę wielkiego korpusu ekspedycyjnego.

Z nadejściem wiosny Denikin musiał zdecydować, co robić dalej. Od tej decyzji, wedle jego słów, zależał los Armii Ochotniczej, a nawet całego ruchu białych<sup>65</sup>. Aleksiejew chciał, by Armia Ochotnicza wraz z Kozakami dońskimi zaatakowała Carycyn, którego zajęcie pozwoliłoby nawiązać kontakt z Czechami i Armią Ludową. Po takim połączeniu wojska ze wschodu i południa mogłyby utworzyć wspólny front biegnący od Uralu po Morze Czarne. Zdobycie Carycyna zablokowałoby też bolszewicki

transport po Woldze i odcięto im połączenie z Baku, głównym źródłem ropy naftowej. Aleksiejew obawiał się, że jeśli Armia Ochotnicza pozostanie dłużej na północnym Kaukazie, czyli na marginesie wydarzeń, straci nie tylko wyjątkową szansę strategiczną, ale wręcz rację bytu. Twierdził, że jeżeli nie zostanie ona przekształcona w armię ogólnonarodową, to się rozpadnie. Denikin miał jednak inne plany.

W połowie maja Kozacy dońscy wybrali na następcę Kaledina generała Piotra Krasnowa, oportunistę i awanturnika, dla którego liczył się tylko Don, a los Rosji nie miał żadnego znaczenia<sup>\*86</sup>. Po objęciu stanowiska nawiązał on bliskie kontakty z dowództwem niemieckim na Ukrainie, aby zapewnić sobie broń i pomoc finansową. Część tej broni, pochodzącej z arsenałów armii carskiej, Krasnow oddał Armii Ochotniczej za żywność<sup>87</sup>, ale na ogół jego stosunki z Denikinem były napięte, gdyż ochotników uważał nie za sprzymierzeńców, ale za gości. Jego celem była niepodległa kozacka republika dońska. Rozważał nawet wysłanie swoich Kozaków na Moskwę, ale pod warunkiem, że będzie dowódcą naczelnym wszystkich sił antybolszewickich, włącznie z Armią Ochotniczą. Biali generałowie absolutnie nie mogli na to przystać, bo Don był dla nich nieodłączną częścią Rosji. Ambicje i intrygi Krasnowa spowodowały, że stosunki między Armią Ochotniczą a Kozakami dońskimi błyskawicznie się popsowały<sup>\*\*</sup>. Przez całą wojnę domową Kozacy dońscy strzegli jak oka w głowie niezależności swojego wojska, ignorując i udaremniając plany dowództwa Armii Ochotniczej, jeśli im nie odpowiadały. Kiedy ocenia się działania Armii Ochotniczej jako całości, nigdy nie należy zapominać o tym, że składała się ona z dwóch odrębnych formacji – właściwej Armii Ochotniczej oraz oddziałów kozackich – których cele były tylko częściowo zbieżne. Do lata 1919 roku, czyli do momentu, kiedy Denikin wkroczył na Ukrainę i zaczął werbować miejscową ludność, Kozaków było znacznie więcej niż ochotników.

Podobnie jak Aleksiejew, choć z innych powodów, Krasnow chciał, aby Denikin ruszył na Carycyn i zażegnał niebezpieczeństwo grożące Donowi ze strony wojsk bolszewickich działających na północnym wschodzie. Na zajęciu Carycyna zależało mu tak bardzo, że proponował nawet oddanie swoich Kozaków pod komendę Denikina, jeśli zgodzi się on na taką operację. Moskiewscy przyjaciele Armii Ochotniczej również doradzali ten krok<sup>88</sup>.

\* Chociaż w październiku 1917 roku był on jedynym dowódcą, który chciał pomóc Kieńskiemu odzyskać władzę: RR, ss. 493, 501.

\*\* Z dokumentów archiwalnych wynika, że po zawieszeniu broni Francuzi nakłaniali Krasnowa do nieustępliwości, chcąc ustanowić swój protektorat nad Donem, choć region ten na mocy umowy zawartej w grudniu 1917 roku przez dwa mocarstwa alianckie leżał w brytyjskiej strefie wpływów: Anne Hogenhuis-Seliverstoff, *Les Relations Franco-Soviétiques, 1917-1924* (Paryż, 1981), s. 113.

Denikin, który potrafił być bardzo uparty, odrzucił jednak te rady i postanowił pomaszerować na południe, na Kubań. Jego zdaniem przed rozpoczęciem działań poza obszarem północnego Kaukazu należało zabezpieczyć tyły, likwidując Armię Czerwoną Północnego Kaukazu liczącą 70 000 żołnierzy i złożoną głównie z *inogorodnych*. Armia ta zajmowała Kubań. Denikin liczył, że Kozacy kubańscy, świetni żołnierze i zagorzali antykomuniści, zapewnią mu pomoc, której odmówili ich rodacy znad Donu<sup>89</sup>. Tę strategiczną decyzję Denikina często później krytykowano. Nie łącząc sił z wojskami walczącymi na wschodzie, kiedy jeszcze było to możliwe, umożliwił bowiem Armii Czerwonej rozprawienie się z nim i innymi białymi armiami. Pozbawiony poparcia ochotników, Krasnow zaatakował Carycyn własnymi siłami. W listopadzie i grudniu 1918 roku szturmował go wielokrotnie, miasto jednak odparło wszystkie ataki\*. Zdobył je dopiero Denikin latem następnego roku. Wówczas jednak wojska białych na wschodzie były w generalnym odwrocie i szansa na stworzenie zjednoczonego frontu antybolszewickiego została utracona na zawsze.

Dwudziestego trzeciego czerwca Armia Ochotnicza rozpoczęła drugą wyprawę na Kubań. Wzięło w niej udział 8500 żołnierzy regularnych i 3500 Kozaków. Artyleria składała się z 29 dział<sup>90</sup>. W lipcu i sierpniu trwały zacięte walki, w których Armia Ochotnicza mająca niemal dziesięciokrotnie słabsze siły niż przeciwnik odniosła wiele zwycięstw; ich zwieńczeniem było zdobycie 15 sierpnia Jekaterynodaru. 26 sierpnia wojska Denikina weszły do Noworosyjska, portu nad Morzem Czarnym, dokąd przybijają będą odtąd angielskie statki z zaopatrzeniem dla Armii Ochotniczej. Do niewoli wzięto tysiące czerwonoarmistów, których natychmiast wcielono

\* Od walk o Carycyn z końca 1918 roku datuje się konflikt między Trockim a Stalinem. Lenin wysłał Stalina do Carycyna z rozkazem zdobycia żywności. Stalin mianował się członkiem Rewolucyjnej Rady Wojskowej Frontu Południowego i zaczął ingerować w działania wojskowe, którymi jesienią 1918 roku kierował dawny oficer carski, generał Pawieł Sytin, dowódca Frontu Południowego, mianowany przez Trockiego. Wówczas i później Stalin omawiał sprawy wojskowe bezpośrednio z Leninem, pomijając Rewolucyjną Radę Wojskową Trockiego: Dmitrij Wołkogonow, *Trockij*, t. I (Moskwa, 1992), s. 237. Z dokumentów wynika, że udział Stalina w obronie Carycyna sprowadzał się do intryg politycznych i rządów terroru, wymierzonych głównie w dawnych oficerów carskich w służbie sowieckiej, którym Stalin nie ufał i których część kazał aresztować i stracić: Boris Souvarine, *Staline* (Paryż, 1977), s. 205; Dmitrij Wołkogonow, *Triumf i tragedia*, t. I (Moskwa 1989), ss. 90–92; Robert Argenbright w „*Revolutionary Russia*”, t. IV, nr 2 (grudzień 1991), ss. 157–183. Na początku października 1918 roku Trocki żądał odwołania Stalina ze względu na jego nachalne wtrącanie się w kwestie wojskowe. Politbiuro przychyliło się do tego żądania (L. Trocki, *Stalinską szkoła falsyfikacji*, Berlin, 1932, ss. 205–206). Stalin i jego współpracownicy odgrywali się na Trockim, szercząc oszczerstwa na jego temat. Stalin twierdził później, że udana obrona Carycyna była jego zasługą, i kazał nazwać miasto swoim imieniem. Zob. Isaac Deutscher, *The Prophet Armed* (Nowy Jork, 1954), ss. 423–428.

do armii; większość ich dowódców, uważanych za bolszewików, rozstrzelano. Kozacy kubańscy zaciągali się masowo do armii Denikina. Kasę armijną zasilili „kontrybucje” nakładane na wsie, które wcześniej popierały czerwonych; przyniosło to 3 miliony rubli<sup>91</sup>. Druga wyprawa kubańska zakończyła się wielkim sukcesem taktycznym, a Armia Ochotnicza stała się większa i silniejsza niż kiedykolwiek: we wrześniu 1918 roku liczyła 35 000–40 000 żołnierzy (w tym do 60 procent Kozaków kubańskich) i 86 dział połowych<sup>92</sup>. Pod wrażeniem tych zwycięstw w sierpniu 1918 roku przerażone dowództwo bolszewickie poprosiło Niemców o zbrojne wystąpienie przeciwko Armii Ochotniczej<sup>93</sup>.

Tyły Armii Ochotniczej były teraz zabezpieczone. Do Rostowa i Nowoczerkaska napływały uchodzące przed czerwonym terrorem znane osobistości, wśród których było wielu kadetów i członków Ośrodka Narodowego. Pozostały jednak nierozwiązane problemy, które paradoksalnie pogłębiały się w miarę poprawy sytuacji militarnej. Jakkolwiek armia zajmowała teraz rozległe terytorium, wciąż nie miała skutecznego aparatu administracyjnego. Bardzo brakowało wykwalifikowanych urzędników, gdyż ludzie z odpowiednim doświadczeniem niechętnie przyjmowali proponowane stanowiska, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności albo obawiając się o życie<sup>94</sup>. System administracyjny był więc improwizacją. Denikin mianował wojskowych gubernatorów i przywrócił stan prawny obowiązujący przed 25 października 1917 roku. Ogólnie biorąc, ludność pozostawiono samą sobie, co oznaczało nie tyle demokrację, ile anarchię. Denikin przyznał później, że na obszarach pozostających pod władzą Armii Ochotniczej wymiar sprawiedliwości służył do załatwiania osobistych porachunków. Ustanowione przezeń sądy wojskowe Kozacy wykorzystali do rozprawienia się z probolszewickimi *inogorodnymi*, zamieniając je w „narzędzie zorganizowanego samosądu”<sup>95</sup>. Im większy obszar zajmowała Armia Ochotnicza, tym wyraźniej widoczna była jej niezdolność do zapewnienia elementarnego porządku i bezpieczeństwa.

W październiku 1918 roku zmarł Aleksiejew. Na krótko przed śmiercią powołał organ mający doradzać naczelnemu dowództwu: Specjalny Komitet przy Naczelnym Dowódcy Armii Ochotniczej (*Osoboje Sowieszczanije pri Wierchownom Rukowoditieli Dobrowolczeskoj Armii*). Początkowo miało to być ciało doradcze, ale pod wpływem działaczy Ośrodka Narodowego, którzy dowodzili, że armia nie może działać właściwie bez nadzoru politycznego, Denikin w styczniu 1919 roku zgodził się przekształcić komitet w gabinet cieni pod przewodnictwem generała Abrama Dragomirowa. W jego skład wchodziło pięciu generałów i trzynastu cywilów, z których dziesięciu należało do Ośrodka Narodowego. Uchwały komitetu nie wiązały Denikina, który zastrzegł sobie prawo do samodzielnego stanowienia



prawa<sup>96</sup>. Według wspomnień jednego z członków komitetu organ ten pozbawiony był wyraźnego oblicza politycznego, choć generałowie, którzy wiedli prym w czasie posiedzeń, mieli raczej liberalne przekonania<sup>97</sup>. Dyskusje nie były zbyt burzliwe, co wynikało nie tyle z braku różnic poglądów, ile z przekonania, że decyzje tego gremium nie mają większego znaczenia:

Nasza jedność odznaczała się pewną biernością; w naszych opiniach nie było życia, a uchwałam brakowało pierwiastka woli. Później porównywano komitet specjalny do maszyny bez pasa napędowego. Tak było zawsze. Teoretycznie wszystko opierało się na zasadzie jedności władzy. W praktyce istniała bezkształtna jedność w bierności<sup>98</sup>.

Zarówno cywilni członkowie, jak generałowie mieli poczucie, że liczy się wyłącznie zwycięstwo militarne i dlatego posiedzenia komitetu otaczała aura nierzeczywistości. Nikomu nie śpieszyło się do obsadzania stanowisk. Jeszcze kilka miesięcy po utworzeniu komitetu wakowały niektóre najważniejsze urzędy, między innymi ministra spraw wewnętrznych.

Program polityczny, który Denikin i jego generałowie niechętnie zgodzili się przyjąć na początku 1919 roku, głównie pod naciskiem Brytyjczyków, był dziełem członków Ośrodka Narodowego. Łączył on postulat „silnej władzy”, to znaczy dyktatury wojskowej, z liberalnymi rozwiązaniami politycznymi i społecznymi, takimi jak zwołanie Zgromadzenia Ustawodawczego, reforma rolna przewidująca przymusowe wywłaszczenie wielkiej własności ziemskiej (co było tradycyjnym programem kadetów), wspieranie małych i średnich gospodarstw oraz system opieki społecznej dla robotników przemysłowych<sup>99</sup>. Generałowie mieli wątpliwości, czy te obietnice mają jakiegokolwiek znaczenie, ustąpili jednak wobec argumentu, że rządy alianckie nie udzielą im koniecznej pomocy, jeśli nie będą mogły przekonać swoich wyborców, że biali walczą o te same ideały demokracji i sprawiedliwości społecznej, o które alianci bili się w I wojnie światowej.

Kończącą klęskę Armii Ochotniczej często tłumaczy się polityczną niedołernością jej dowódców. Wydaje się jednak, że oprócz czynników obiektywnych, o których mówiliśmy wcześniej, decydujące było to, iż dowódcy ci nie potrafili narzucić swej władzy wojskowym i cywilnym podwładnym. Dotyczy to zarówno armii południowej, jak wschodniej. Wszyscy świadkowie ówczesnych wydarzeń są zgodni co do tego, że wśród białych panowało zupełne rozprzężenie. Odpowiadając na skargi generała Herberta Holmana, szefa misji brytyjskiej, Denikin przyznał, że wszechobecna korupcja uniemożliwia właściwe zaopatrywanie jednostek frontowych: „Nic nie mogę poradzić na moją armię. Cieszę się, jeśli wykonuje moje rozkazy bojowe”<sup>100</sup>. Denikin nie mógł albo nie chciał narzucić wojsku dyscypliny ani zapobiec maruderstwu i grabieżom. Problem dotyczył nie tyle pierwotnej

Armii Ochotniczej, co Kozaków i żołnierzy z poboru. Pogromy Żydów dokonywane przez Kozaków Denikina latem i jesienią 1919 roku były najbardziej rażącym przejawem tego braku karności. Ludność cywilną nagminnie rabowano, a w grabieżach tych nie brały udziału tylko elitarne jednostki ochotnicze. Taki stan rzeczy demoralizował żołnierzy i zrażał ludność do armii, a ponadto spowalniał jej pochód, gdyż była obciążona ogromnymi łupami.

Ósmego stycznia 1919 roku Denikin objął naczelne dowództwo wszystkich anty bolszewickich sił na południu. Armia Ochotnicza stała się częścią Sił Zbrojnych Południa Rosji, a Denikin został jej głównodowodzącym (*Głównokomandujuszczij Woorużonnyimi Siłami Juga Rossii*. Nie przyjął tytułu Najwyższego Przywódcy – *Wierchownoego Rukowoditiela* – który nosił Aleksiejew)<sup>101</sup>. Stosunki z Kozakami dońskimi ułożono dzięki pomocy aliantów, z którymi Krasnow, po wycofaniu się Niemców z Ukrainy i stracie opiekunów, musiał dojść do porozumienia. Powiedziano mu, że otrzyma pomoc tylko za pośrednictwem Denikina i że aby ją dostać, musi mu się podporządkować<sup>102</sup>. Krasnow jednak nie potrafił się z tym pogodzić i w lutym 1919 roku ustąpił miejsca Kozakowi dońskiemu, żywiącemu większą sympatię do Rosji\*. Armia Kozaków dońskich nigdy jednak nie została zintegrowana z Armią Ochotniczą, zachowała swoją odrębność i miała walczyć tylko na froncie dońskim<sup>103</sup>.

Na froncie wschodnim – nad Wołgą, na Uralu i na Syberii – gdzie politycy wytyczali kierunek, a wojsko podążało za nimi, rosło niezadowolenie z powodu kłótni i intryg, którymi naznaczone były rządy Dyrektoriatu. Wielu wydawały się one „powtórka z Kierenskiego”<sup>104</sup>. Bezsilność Dyrektoriatu była rzeczywiście przerażająca; mówiono, że miał on „tyle do powiedzenia, ile kukułka z zegara w hałaśliwym barze”<sup>105</sup>. Rozlegały się wołania o rządy „silnej ręki”. Jak inaczej, pytano, można pokonać najbardziej represyjny reżim w historii, jeśli nie za pomocą dyktatury? Do Omska przybył emisariusz wysłany z Moskwy przez Ośrodek Narodowy, aby doradzać takie właśnie rozwiązanie. Podobne żądania stawiali politycy syberyjscy, a nawet niektórzy socjaldemokraci. „Pomysł dyktatury wisiał w powietrzu”<sup>106</sup>.

Zamach stanu z 17 listopada 1918 roku, który wyniósł do władzy admirała Kołczaka, poprzedziły wywrotowe działania partii eserowskiej. Czernow,

\* Po odejściu znad Donu Krasnow służył krótko w armii generała Judenicza: George Stewart, *The White Armies of Russia* (Nowy Jork, 1933), s. 415. Później na wygnaniu pisał powieści o wojnie domowej, które cieszyły się na Zachodzie sporą popularnością. W czasie II wojny światowej współpracował z hitlerowcami. Pod koniec wojny został pojmany przez Armię Czerwoną i stracony; miał wówczas 78 lat.

tytułarny szef partii i niekwestionowany przywódca jej lewego skrzydła, przez cały czas sprzeciwiał się ustępstwom, które jego koledzy partyjni poczynili wobec prawicowych eserowców i liberałów w zamian za utworzenie Dyrektoriatu. 24 października komitet centralny partii eserowskiej w Ufie podjął na jego wniosek uchwałę, która praktycznie wypowiedała porozumienie zawarte w tym mieście<sup>107</sup>. Manifest Czernowa, jak nazwano ten dokument, głosił, że w walce między bolszewizmem a systemem demokratycznym „ten ostatni jest niebezpiecznie zagrożony przez elementy kontrrewolucyjne, które sprzymierzyły się [z demokracją] w celu jej zniszczenia”. Wszystkie siły wspierające Dyrektoriat w jego walce z „samowładztwem komisarzy”

w przewidywaniu kryzysu politycznego, który może wynikać z kontrrewolucyjnych knowań, muszą się natychmiast zmobilizować, przejść szkolenie wojskowe i otrzymać broń, aby w każdej chwili móc odeprzeć atak kontrrewolucjonistów, którzy organizują wojnę domową na tyłach frontu antybolszewickiego.

Dokument przedostał się do prasy, wywołując wściekłość wojskowych, którym przypominał o działaniach Rady Piotrogrodzkiej w 1917 roku. Rozsądniejsi eserowcy byli przerażeni. Generał Bołdyriow napisał w pamiętniku, że z owego „manifestu” wynikało, iż komitet centralny eserowców wznowił swą „zdradziecką robotę”, przymierzając się do sformowania nowego rządu i potajemnie koncentrując siły zbrojne, aby zapewnić mu władzę. Był to po prostu zamach stanu kierowany przez lewicę<sup>108</sup>. Zdaniem generała Knoxa, gdyby taki dokument napisano w Wielkiej Brytanii, jego autorzy zostaliby rozstrzelani<sup>109</sup>. Awksientjewa i Zienzinowa, członków komitetu centralnego i ważne postaci Dyrektoriatu, sprawa manifestu mocno zdenerwowała, ale powodowani lojalnością wobec partii nie wyparli się go, wzmacniając wrażenie, że eserowscy członkowie Dyrektoriatu biorą udział w przygotowywaniu puczu.

Stało się to powodem do usunięcia eserowców z rządu – co równało się likwidacji Dyrektoriatu. Kiedy w Omsku poznano treść manifestu Czernowa, Wołogodski, prezes rady ministrów, i generał Bołdyriow wezwali do aresztowania eserowców wchodzących w skład komitetu centralnego<sup>110</sup>. Jednocześnie wszczęto śledztwo przeciwko autorom dokumentu.

W tym czasie Kołczak wizytował front i do Omska wrócił 16 listopada. Nazajutrz kilku oficerów i Kozaków zwróciło się do niego z prośbą o przejęcie władzy. Był wśród nich generał Dmitrij Lebiediew, oficer łącznikowy Denikina w Omsku, swego czasu bliski współpracownik Kornilowa, nienawidzący eserowców za rolę, jaką odegrali w czasie buntu Kornilowa. Kołczak odmówił tej prośbie z trzech powodów: nie miał do dyspozycji żadnych sił zbrojnych (były one podporządkowane Bołdyriowowi), nie znał stanowiska

rządu i nie chciał postępować nielojalnie wobec Dyrektoriatu, któremu podlegał<sup>111</sup>. Oświadczył, że zamiast obejmować władzę dyktatorską, zastanawia się nad ustąpieniem ze stanowiska, które było dlań źródłem ciągłej frustracji.

Spotkawszy się z odmową, zwolennicy dyktatury najwidoczniej postanowili zmusić Kołczaka do działania. O północy 17 listopada, w szalejącej zadymce, oddział Kozaków syberyjskich pod dowództwem atamana Iwana Krasilnikowa wtargnął na prywatne spotkanie odbywające się w rezydencji wiceministra spraw wewnętrznych. Obecnych było pięciu eserowców, między innymi Awksientjew i Zienzinow. Tych dwóch aresztowano wraz z gospodarzem spotkania; Argunow, zastępca Awksientjewa, został zatrzymany jeszcze tej samej nocy. Zamach, wymierzony w eserowców w rządzie i zorganizowany najprawdopodobniej przez Lebediewa, zaskoczył wszystkich, nie wyłączając Kołczaka.

Ponieważ wokół okoliczności, które wyniosły Kołczaka do władzy, krążą różne mity – które bardzo popsuły admirałowi opinię w kręgach demokratycznych w Rosji i za granicą – należy koniecznie ustalić najważniejsze fakty. Przede wszystkim Kołczak nie zorganizował zamachu; nic nie świadczy o tym, że brał w nim udział czy choćby tylko wiedział o nim wcześniej. Nie ma więc powodu, aby wątpić w jego wersję wydarzeń mówiącą, że po raz pierwszy dowiedział się o wszystkim dopiero wtedy, gdy zatelefonowano doń w środku nocy<sup>112</sup>. Według biografy Kołczaka admirał był „zapewne jedynym członkiem rady ministrów, o którym można powiedzieć z pewnością, że nie był wtajemniczony w zamach Krasilnikowa”<sup>113</sup>. Nie ma też żadnych podstaw do twierdzenia, pochodzącego od francuskich generałów, że za zamachem omskim stała brytyjska misja wojskowa<sup>114</sup>. Dokumenty, które ujawniono częściowo dopiero po II wojnie światowej, potwierdzają słowa generała Knoxa, iż zamachu „dokonał Tymczasowy Rząd Syberyjski bez wiedzy i bez jakiegokolwiek przyzwolenia Wielkiej Brytanii”<sup>115</sup>. Z materiałów archiwalnych wynika, że dziesięć dni przed zamachem, kiedy krążyły już o nim pogłoski, Knox ostrzegł Kołczaka, iż taka akcja będzie „zabójcza”<sup>116</sup>.

W ciągu nocy wiadomość o aresztowaniach obiegła Omsk i o szóstej rano odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rządu. Jego ministrowie uznali upadek Dyrektoriatu za fakt dokonany i postanowili tymczasowo przejąć całą władzę<sup>117</sup>. Większość z nich uważała, że władzę należy powierzyć dyktatorowi wojskowemu. Kołczak zaproponował na to stanowisko Bołdyriowa, ale kandydaturę tę odrzucono, uznając, że generał powinien pozostać głównodowodzącym. Wobec tego, przy jednym głosie sprzeciwu, wybrano Kołczaka. Kiedy Bołdyriow dowiedział się o tej decyzji (przebywał wówczas na froncie), nie posiadał się z oburzenia i nakłaniał generała do rezygnacji,

grożąc, że armia nie będzie wykonywać jego rozkazów<sup>118</sup>. Ponieważ Kołczak nie uległ tym namowom, Bołdyriow złożył dowództwo i wyjechał do Japonii\*. Przedstawiciele aliantów w Omsku szybko udzielili Kołczakowi poparcia, podobnie jak dwaj niearesztowani członkowie Dyrektoriatu<sup>119</sup>, który miał tak małe poparcie społeczne, że nikt nie wystąpił w jego obronie; przyznaje to nawet Argunow<sup>120</sup>. Mienszewik Majski, który przeszedł później na stronę bolszewików i był sowieckim ambasadorem w Wielkiej Brytanii, pisze, że mieszkańcy Omska sympatyzowali z Kołczakiem, licząc na to, iż przywróci on porządek; na twarzach ludzi, których spotkał zaraz po zamachu, malowało się „jeśli nie szczęście, to coś w rodzaju ulgi”. Miejscowi robotnicy nie przejęli się ustanowieniem wojskowej dyktatury<sup>121</sup>.

Analiza tych wydarzeń nieuchronnie prowadzi do wniosku, że zamach był dziełem Kozaków i urzędników Tymczasowego Rządu Syberyjskiego. Po aresztowaniu członków Dyrektoriatu mianowana przez niego rada ministrów nie podjęła żadnych działań na rzecz ich uwolnienia i przywrócenia na stanowiska, ale sama objęła władzę i natychmiast przekazała ją admirałowi Kołczakowi. Nie ma zatem żadnych powodów, aby mówić o „zamachu Kołczaka” albo o „przejęciu przez Kołczaka władzy”, jak to powszechnie czynią historycy tego okresu. Kołczak nie przejął władzy – podano mu ją na tacy.

Wbrew wyraźnemu życzeniu generała nadano mu tytuł „wielkorządcy” (*Wierchownyj Prawitiel*), a nie naczelnego dowódcy (*Wierchownyj Gławnokomandujuszczij*). Intencją tych, którzy go mianowali, było stworzenie „silnej, najwyższej władzy, wolnej od funkcji wykonawczych, niezależnej od wpływów jakiegokolwiek partii i kierującej zarówno personelem cywilnym, jak wojskowym”<sup>122</sup>. W znacznie większym stopniu niż Denikin Kołczak skupiał w swoich rękach władzę wojskową i polityczną – podobnie jak Józef Piłsudski. Podlegała mu rada ministrów. Wkrótce jednak wydarzenia zmusiły go do przejęcia całej władzy wykonawczej, a gabinetowi – złożonemu z tych samych ministrów co za czasów Dyrektoriatu – pozostało tylko przygotowywanie projektów ustaw. Kołczak z zasady nie brał udziału w jego posiedzeniach.

Admirał okazał się bardzo wspaniałomyślny dla swoich przeciwników. Aresztowanych eserowców – którzy zostaliby pewnie zamordowani, gdyby nie wstawił się za nimi pułkownik Ward<sup>123</sup> – zwolniono. Kołczak przyznał im sowite zapomogi (od 50 000 do 75 000 rubli na głowę), kazał wsadzić do pociągu i odwieźć do granicy chińskiej, skąd udali się do Europy Zachodniej.

\* Bolszewicy pojмали Bołdyriowa w 1922 roku we Władywostoku. Uznał on wówczas władzę sowiecką i prosił o „wybaczenie”. Podobno został amnestionowany. W.G. Bołdyriow, *Diriektorijska, Kołczak, Intierwienty* (Nowonikołajewsk, 1925), ss. 12–13.

Tam natychmiast wszczęli oni kampanię oszczerstw przeciwko Kołczakowi, która nie pozostała bez wpływu na stanowisko zachodniej opinii publicznej wobec interwencji w Rosji. Politycy eserowscy zdawali sobie sprawę, że upadek Dyrektoriatu oznacza kres wszelkich nadziei na ich powrót do władzy w Rosji – władzy, do której, jak uważali, uprawniało ich zwycięstwo w wyborach do Konstytuanty. Nie mogli już liczyć na odegranie roli trzeciej siły, musieli wybierać między białymi a czerwonymi.

Szybko dokonali takiego wyboru. Komitet centralny partii eserowskiej ogłosił Kołczaka „wrogiem ludu” oraz kontrrewolucjonistą i zaapelował do ludności o wystąpienie przeciwko niemu. Aby uniknąć nieuchronnej kary, eserowcy postanowili zejść do podziemia i uciec się do działań terrorystycznych; za zgodą komitetu centralnego na Kołczaka wydano wyrok śmierci<sup>124</sup>. 30 listopada, grożąc surowymi karami, Kołczak zażądał od członków rozwiązanego Komucza, aby przestali podżegać do buntów na tyłach armii białych i zakłócać łączność wojskową<sup>125</sup>. Na próżno. Eserowcy ogłosili, że są w stanie wojny z rządem omskim, a biorąc pod uwagę liczbę ich zwolenników na Syberii, nie były to czcze pogroźki.

Dwudziestego drugiego grudnia 1918 roku eserowcy przeszli od słów do czynów i wspólnie z bolszewikami próbowali dokonać w Omsku zamachu stanu, który został szybko stłumiony przez garnizon czeski i Kozaków. Ponad 100 buntowników – według innych źródeł aż 400 – zostało natychmiast rozstrzelanych. O tę zbrodnię obwiniano później Kołczaka. W rzeczywistości jednak w tym czasie był on ciężko chory i o niczym nie wiedział<sup>126</sup>.

W ciągu pierwszego roku bolszewickiej dyktatury mienszewicy i eserowcy przebywający na terenie Rosji Sowieckiej czekali na swoją chwilę w przekonaniu, że komuniści nie będą w stanie rządzić bez ich pomocy. To przekonanie pomagało im znosić cierpliwie bolszewickie prześladowania. Ich hasło brzmiało: „Ani Lenin, ani Denikin (albo Kołczak)”. Mienszewicy byli większymi optymistami. Choć pozbawieni wszelkich praw, przez cały rok 1918 nie chcieli przyłączyć się do żadnej antybolszewickiej organizacji; ich członkom nie wolno było pod żadnym pozorem angażować się w działania wymierzone przeciwko władzy sowieckiej. Byli pewni, że demokratyczne instynkty społeczeństwa w końcu zatriumfują i zmuszą bolszewików do podzielenia się władzą; uważali, że w tej sytuacji powinni grać rolę lojalnej i legalnej opozycji<sup>127</sup>. Eserowcy byli podzieleni. Ich lewicowe skrzydło po nieudanym zamachu z lipca 1918 roku stopniowo znikło ze sceny. Właściwa partia eserowska rozpadła się na dwie frakcje: radykalniejszą, pod kierownictwem Czernowa, która opowiadała się za stosowaniem strategii mienszewickiej, oraz prawicową, która wolała występować

przeciwko reżimowi w imieniu Zgromadzenia Ustawodawczego, utworzyła Komucz, a we wrześniu 1918 roku współtworzyła Dyrektoriat.

Ustanowienie w Omsku dyktatury wojskowej przeraziło zarówno mienszewików, jak prawicowych eserowców i popchnęło ich w objęcia bolszewików. Obie te formacje przymykały oczy na szalejący czerwony terror, który pochłonął tysiące ofiar, ponieważ na ogół ich omijał. Wprawdzie Czeka, bolszewicka tajna policja, pomstowała na socjalistycznych „zdrajców”, ale jej ofiarami padali głównie przedstawiciele dawnego ustroju i zamożni obywatele. Mienszewicy i eserowcy obawiali się więc przede wszystkim białego terroru. Polityka bolszewicka budziła w nich autentyczny niesmak i nie kryli swojej opinii o nowych porządkach, często narażając się przy tym na represje, ale uważali, że bolszewicy są mniejszym złem, ponieważ tylko „w połowie zlikwidowali” rewolucję<sup>128</sup>, podczas gdy zwycięstwo białych zlikwidowałoby ją całkowicie. Wobec takiej groźby pod koniec 1918 roku mienszewicy, a po nich eserowcy, rozpoczęli zabiegi o pogodzenie się z reżimem Lenina.

Mienszewicy, którzy nie zasiadali ani w Komucz, ani w Dyrektoracie, skłaniali się ku temu jeszcze przed omskim przewrotem. Martow, przywódca internacjonalistycznego skrzydła w partii, już w lipcu 1918 roku wezwał do neutralności w czasie wojny domowej, tłumacząc, że klęska białych przyczyni się do powstania demokratycznej władzy w Rosji<sup>129</sup>. Pod koniec października, podniecony perspektywą rewolucji w Niemczech, mienszewicki komitet centralny oświadczył, że bolszewicka „rewolucja” była „historycznie nieuchronna”<sup>130</sup>. 14 listopada – trzy dni po zawieszeniu broni na froncie zachodnim – ten sam komitet centralny zaapelował do wszystkich grup rewolucyjnych, aby wystąpiły przeciwko „anglo-amerykańskiemu imperializmowi”<sup>131</sup>. Czołowi działacze mienszewiccy, między innymi Fiodor Dan, wezwali robotników i chłopów do „stworzenia jednego frontu rewolucyjnego przeciwko atakom kontrrewolucji i drapieżnemu imperializmowi międzynarodowemu”, ostrzegając „wszystkich wrogów rosyjskiej rewolucji... że kiedy chodzi o obronę rewolucji, nasza partia wszystkimi siłami stoi ramię w ramię z rządem [sowieckim]”<sup>132</sup>. W grudniu 1919 roku socjaldemokratyczni internacjonałiści podjęli uchwałę o wstąpieniu do partii komunistycznej<sup>133</sup>.

W nagrodę za tę wolę przywódcy bolszewików odwołali swoją decyzję z czerwca poprzedniego roku o usunięciu mienszewików z rad<sup>134</sup>. W styczniu 1919 roku partia mienszewicka uzyskała zgodę na wydawanie swojej gazety „Wsięгда wpięriod”. Na jej łamach jednak tak ostro krytykowano rząd, a zwłaszcza czerwony terror, że została zamknięta już po kilku numerach. Nie ukazała się nigdy więcej.

Eserowcy byli nieco mniej skłonni przejść na stronę bolszewików, ponieważ – w przeciwieństwie do mienszewików, którzy byli pozbawionymi perspektyw politycznych niedobitkami partii socjaldemokratycznej – jako partia z największym poparciem społecznym uważali się za uprawnionych do rządzenia Rosją. W grudniu 1918 roku, po obaleniu Dyrektoria-tu, komitet partii eserowskiej w Ufie, będący filarem Komucza, podjął rokowania z Moskwą, w wyniku których w styczniu zawarto porozumienie, wzywające

wszystkich żołnierzy Armii Ludowej do zaprzestania wojny domowej z władzą sowiecką, która w obecnej historycznej chwili jest jedyną rewolucyjną władzą klas wyzyskiwanych, mogącą powstrzymać wyzyskiwaczy i zdolną do skierowania wszystkich karabinów przeciwko dyktaturze Kołczaka<sup>135</sup>.

Żołnierzom Armii Ludowej, którzy usłuchają tego wezwania, obiecano amnestię. W wyniku tego porozumienia niemal wszystkie jednostki Armii Ludowej przeszły na stronę czerwonych<sup>136</sup>. W toku rokowań bolszewicy zmusili delegację z Ufy do zrezygnowania z pomysłu zwołania Zgromadzenia Ustawodawczego<sup>137</sup>.

Większość członków partii eserowskiej uważała, że jedynym wyjściem jest ułożenie się z bolszewikami. W dniach od 6 do 9 lutego 1919 roku odbyła się w Moskwie konferencja komitetu centralnego partii i organizacji terenowych z obszaru Rosji sowieckiej, poświęcona ustaleniu stanowiska w istniejącej sytuacji. Po zwyczajowych skargach na brak demokracji w bolszewickiej Rosji zgromadzenie oskarżyło „burżuazję” i „właścicieli ziemskich” o dążenie do restauracji monarchii i wezwało swoich członków do „połączenia wysiłków w celu obalenia [reakcyjnych] rządów” utworzonych przy poparciu aliantów. Konferencja odrzuciła

w sposób jednoznaczny wszelkie próby obalenia władzy sowieckiej za pomocą walki zbrojnej, która, biorąc pod uwagę słabość i rozproszenie demokracji robotniczej i stale rosnącą potęgę kontrrewolucji, będzie tylko „sprzyjać tej ostatniej, umożliwiając ugrupowaniom reakcyjnym wykorzystanie jej w celu restauracji [monarchii]<sup>138</sup>.

Eserowcom polecono działać na rzecz obalenia rządów Denikina i Kołczaka oraz powstrzymać się od czynnego oporu wobec reżimu komunistycznego. Tłumaczono, że polityka ta jest tylko „taktycznym” ustępstwem i nie oznacza nawet warunkowego uznania władzy bolszewików<sup>139</sup>. Nie zmienia to faktu, że w decydującej fazie wojny domowej eserowcy stali się poplecznikami bolszewików. W nagrodę w lutym 1919 roku również im pozwolono ponownie wejść do rad<sup>140</sup>. 20 marca partia eserowska została zalegalizowana i otrzymała zgodę na wydawanie swojego dziennika „Dzieło naroda”. Gazeta, której pierwszy numer ukazał się jeszcze tego samego



dnia, po sześciu dniach została zawieszona. Mimo to eserowcy nie zmienili polityki, nadając swojej probolszewickiej orientacji oficjalny charakter na IX Zjeździe, który odbył się w Moskwie w czerwcu 1919 roku. W podjętych na nim uchwałach członków partii wzywano do przerwania walki z bolszewickim reżimem. Odtąd partia eserowska miała

przenieść ciężar walki z Kołczakiem, Denikinem i innymi na ich teren, sabotując ich działania od środka i walcząc w pierwszych szeregach ludu, który wystąpił przeciwko politycznej i społecznej restauracji, i stosując wszystkie metody, jakich używała partia przeciwko [carskiemu] samowładztwu<sup>141</sup>.

Denikin mógł sobie pozwolić na lekceważenie takich apeli o ponowne sięgnięcie po metody terrorystyczne, bo na terenie, na którym w pierwszej połowie 1919 roku działały jego wojska, eserowcy ani mienszewicy nie mieli wielu zwolenników. Na Syberii było jednak inaczej. Urzędnicy administracji Kołczaka uznali eserowców za zdrajców i zaczęli ich aresztować razem z bolszewikami. Kilku członków Komucza zostało rozstrzelanych. Najostrzejsze środki zastosował generał Siergiej Rozanow, któremu w marcu 1919 roku powierzono stłumienie niepokoju w gubernii jeniisejskiej. Naśladując zwyczaj bolszewickie (według jednego ze źródeł sowieckich Rozanow służył kiedyś w Armii Czerwonej), kazał traktować pojmanych bolszewików i bandytów jak zakładników i rozstrzelali ich w ramach represji za przestępstwa przeciwko władzy<sup>142</sup>. Kołczak twierdził, że zakazał stosowania podobnych metod;<sup>143</sup> nie znaleziono żadnego dokumentu, w którym nakazywałby takie egzekucje. Ponieważ jednak zdarzyły się one na terenach podległych jego władzy, ponosił za nie odpowiedzialność.

Kołczak, który cieszył się sympatią generała Knoxa, otrzymał od Brytyjczyków duże wsparcie. Do czasu niepowodzeń na froncie latem 1919 roku Brytyjczycy wiazali z Kołczakiem wielkie nadzieje i to jemu, a nie Denikinowi, przekazywali większość pomocy wojskowej. W styczniu przybył do Omska drugi batalion brytyjski oraz mały oddział marynarki, który walczył z Armią Czerwoną na rzece Kamie obok Czechów, jedynej jednostki alianckiej, biorącej udział w walkach na Syberii<sup>144</sup>. Knox wziął odpowiedzialność za tyły, to znaczy za linie komunikacyjne, oraz za wyszkolenie we Władywostoku 3000 oficerów rosyjskich<sup>145</sup>. Inne państwa zachowywały wyraźny dystans do Kołczaka. Generał Maurice Janin przybył do Omska w grudniu w podwójnym charakterze: szefa francuskiej misji wojskowej i dowódcy Korpusu Czechosłowackiego (mianowała go na to stanowisko Czechosłowacka Rada Narodowa w Paryżu). Janin uważał Kołczaka za marionetkę w rękach Brytyjczyków. Domagał się, aby przekazano mu komendę nad wszystkimi alianckimi siłami na Syberii, łącznie z jednostkami rosyjskimi. Kołczak odrzucił to żądanie bez dyskusji. W końcu wypracowano

kompromis, na mocy którego Kołczak zachował dowództwo nad siłami rosyjskimi, ale razem z generałem Janinem miał koordynować działania wojskowe. Czechosłowacka Rada Narodowa, która utrzymywała bliskie kontakty z eserowcami i miała bezpośredni udział w powołaniu Dyrektoriatu, wydała oświadczenie uznające zamach stanu za pogwałcenie „zasady legalizmu”<sup>146</sup>.

Najwięcej kłopotów sprawili Japończycy, którzy wystąpili przeciwko Kołczakowi w obawie, że będzie się on sprzeciwiał aneksji rosyjskich guberni dalekowschodnich. Pod koniec 1918 roku na wschodniej Syberii stacjonował siedemdziesięcioletni kontyngent japoński. Pierwotnie miał on stworzyć nowy front, ale latem Tokio puściło mimo uszu prośby Brytyjczyków o przerzucenie go na zachód i wsparcie znajdujących się wówczas w opałach Czechów. Zamiast tego Japończycy użyli swoich żołnierzy do ustanowienia bardzo brutalnego reżimu okupacyjnego, wspieranego przez dwóch kozackich watażków, Grigorija Siemionowa i Iwana Kałmykowa (atamana Kozaków ussyryjskich), którzy otrzymywali od nich pomoc wojskową i finansową. Tych dwóch zbirów terroryzowało Syberię na wschód od Bajkału, tworząc bufor między Kołczakiem a Japończykami. Władza Kołczaka nigdy nie sięgała na wschód od Bajkału. Oddziały Siemionowa, którego siedzibą była Czyta, opanowały tereny między Chabarowskiem i Bajkałem i nie uznawały Kołczaka. Siemionow był zwyczajnym rozbójnikiem -- napadał na pociągi i grabił ludność cywilną, spieniężając łupy w Japonii i Chinach. Dowódca wojsk amerykańskich na Syberii pisze, że oddziały Siemionowa i Kałmykowa „pod opieką wojsk japońskich grasowały po kraju jak dzikie zwierzęta, grabiąc i mordując... Na pytania o te brutalne morderstwa odpowiadano, że ich ofiarami są bolszewicy”<sup>147</sup>.

W sierpniu 1918 roku Stany Zjednoczone przerzuciły z Filipin na Syberię liczący 7000 żołnierzy korpus ekspedycyjny pod dowództwem generała majora Williama Gravesa, który miał pomóc w odbudowie frontu antyniemieckiego, ale bez ingerowania w wewnętrzne sprawy Rosji:

Według jasnej i stanowczej opinii rządu Stanów Zjednoczonych... interwencja wojskowa pogorszy tylko obecny zamęt w Rosji, raczej wyrządzi szkody, niż pomoże, i nie przyczyni się do osiągnięcia naszego głównego celu, to znaczy wygrania wojny z Niemcami. Rząd nie może więc brać udziału w takiej interwencji ani uprawomocnić jej. Jego zdaniem, nawet gdyby dzięki niej rzeczywiście doszło do ataku na Niemców od wschodu, byłoby to zwykłe wykorzystywanie Rosji, a nie oddanie jej przysługi. Interwencja nie może wybawić narodu rosyjskiego z jego obecnych kłopotów, bo zamiast odbudowy własnej armii byłby on zmuszony do utrzymywania obcych wojsk. Działania wojskowe są w Rosji dopuszczalne... tylko w celu umożliwienia Czechosłowakom skonsolidowania sił... i sprzyjania wszelkim wysiłkom na rzecz samorządności lub samoobrony, jeśli sami Rosjanie zechcą taką pomoc przyjąć<sup>148</sup>.

Wytyczne te były oczywiście wewnątrznie sprzeczne, ponieważ sama obecność wojsk amerykańskich na terenach opanowanych przez siły antykomunistyczne wklepała je w rosyjską wojnę domową. Niemniej jednak Graves miał dokładać starań, aby zachowywać ścisłą neutralność i działać wyłącznie jako ekspert w regionie, w którym obie strony walczyły na śmierć i życie. Ani on, ani jego rząd nie zaskarbili sobie tym postępowaniem wdzięczności: bolszewicy uważali Amerykanów za wrogów, a biali za zwolenników bolszewików. Graves, wedle własnych słów, nie znał w ogóle Rosji ani Syberii i nie orientował się, o co chodzi w wojnie domowej: nie miał „uprzedzeń do żadnego stronnictwa rosyjskiego”. Po wylądowaniu we Władywostoku ze zgrozą dowiedział się, że Brytyjczycy i Francuzi w istocie dążą do zniszczenia bolszewików, których on uważał po prostu za przeciwników restauracji jedynowładztwa<sup>149</sup>.

Do wiosny 1919 roku wojska amerykańskie na Syberii pełniły typową służbę garnizonową. Później podjęły się nadzoru nad funkcjonowaniem Kolei Transsyberyjskiej między brzegiem morza a jeziorem Bajkał. Specjaliści amerykańscy w dziedzinie transportu, zaproszeni jeszcze przez Rząd Tymczasowy, na mocy porozumienia zawartego w marcu 1919 podjęli się ochrony kolei syberyjskich „na potrzeby Rosjan”, bez względu na to, czy są oni bolszewikami czy antybolszewikami. Graves ogłosił publicznie, że nie będzie robił różnicy między pasażerami (będą przewożeni „niezależnie od tego, kim są... i do jakiego ugrupowania należą”) ani miejscami przeznaczenia ładunku<sup>150</sup>. Brzmiało to tak, jakby Amerykanie byli gotowi transportować bolszewickich partyzantów i ich sprzęt. Nic więc dziwnego, że Brytyjczycy nie posiadali się ze zdumienia, a biali – z gniewu. Mimo demonstrowanej bezstronności Graves szczerze nie znosił rządu Kołczaka, uważając, że składa się on z niepoprawnych reakcjonistów i monarchistów. Bolszewików, z którymi nigdy się nie zetknął, traktował bez uprzedzeń („Nigdy nie umiałem powiedzieć, kto jest bolszewikiem ani dlaczego jest bolszewikiem”<sup>151</sup>).

Kołczak pojmował swoją rolę w kategoriach czysto wojskowych. Uważał, że Rosja znalazła się w obecnym żalosnym stanie z powodu rozpadu armii i podniesie się tylko dzięki niej: armia była dlań sercem Rosji<sup>152</sup>. Po aresztowaniu zeznawał przed bolszewicką komisją śledczą:

Nie zamierzałem przeprowadzać żadnych szeroko zakrojonych, skomplikowanych reform, ponieważ uważałem swoje rządy za tymczasowe... Kraj potrzebował zwycięstwa za wszelką cenę i należało podjąć wszelkie wysiłki, aby je zapewnić. Nie miałem absolutnie żadnych celów politycznych, nie opowiadałem się za żadną partią, nie chciałem przywracać niczego, co stare, próbowałem tylko stworzyć regularną armię, ponieważ wierzyłem, że tylko taka armia może odnosić zwycięstwa<sup>153</sup>.

Po objęciu władzy Kołczak wydał zwięzłe oświadczenie:

Osiemnastego listopada 1918 roku rozpadł się Ogólnorosyjski Rząd Tymczasowy. Rada Ministrów przejęła całą władzę i przekazała ją mnie, Aleksandrowi Kołczakowi, admirałowi rosyjskiej marynarki wojennej. Biorąc na siebie brzemień tej władzy w wyjątkowo trudnej sytuacji wojny domowej i zupełnego rozpadu życia politycznego, oświadczam:

Nie pójdę ani drogą reakcji, ani zgubną drogą partyjności. Moim głównym celem jest stworzenie armii zdolnej do walki, zwycięstwo nad bolszewizmem i zaprowadzenie rządów prawa, które umożliwią narodowi swobodne wybranie takiego rządu, jakiego pragnie, oraz urzeczywistnienie wielkich ideałów wolności proklamowanych teraz na całym świecie.

Wzywam was, obywatele, do zjednoczenia się, do walki z bolszewizmem, do pracy i poświęceń.<sup>154</sup>

Dwudziestego ósmego listopada Kołczak uznał zagraniczne zobowiązania finansowe Rosji i obiecał ich spłatę.<sup>155</sup> Innym razem powiedział, że wiąże go wszystkie decyzje i rozporządzenia Rządu Tymczasowego z 1917 roku.<sup>156</sup> Na tym miał zamiar poprzestać. Wraz z innymi przywódcami białych uważał, że manifesty polityczne i społeczne, zwłaszcza w kraju tak podzielonym jak Rosja, niepotrzebnie komplikują walkę z bolszewikami: „tylko siły zbrojne, tylko armia może nas uratować” powiedział oficerom, obejmując dowództwo. „Wszystko inne należy podporządkować jej interesom i jej misji”<sup>157</sup>.

Wielkorządca wschodniej Rosji i Syberii urodził się w 1873 roku w rodzinie wojskowej.<sup>158</sup> Sam również wybrał karierę wojskową, wstępując do Akademii Marynarki Wojennej. Brał udział w trzech wyprawach polarnych, w czasie których dał dowody wielkiej odwagi i zasłużył na przydomek *Kołczak-Polarny* – Polarny Kołczak. Walczył w Port Artur z Japończykami, później został członkiem sztabu generalnego marynarki wojennej. W czasie I wojny światowej do 1916 roku służył na Bałtyku, a następnie był dowódcą Floty Czarnomorskiej. Otrzymał wówczas zadanie przygotowania i poprowadzenia wyprawy na Konstantynopol i cieśniny tureckie, którą planowano na następny rok. Latem 1917 roku Rząd Tymczasowy wysłał go z misją do Stanów Zjednoczonych. Przewrót bolszewicki utrudnił mu powrót do Rosji. Próbował wrócić przez Daleki Wschód. W Japonii spotkał generała Knoxa, na którym zrobił wielkie wrażenie; Anglik orzekł, że Kołczak ma w sobie „najwięcej werwy, charakteru i szczerego patriotyzmu ze wszystkich Rosjan na Syberii”<sup>159</sup>. Traktat brzeski Kołczak uznał za pierwszy krok do podporządkowania Rosji Niemcom i zaferował swoje usługi armii brytyjskiej. Najpierw skierowano go do Mezopotamii; był już w drodze do Bagdadu, gdy jego angielscy zwierzchnicy zmienili zdanie (niemał na pewno za radą Knoxa) i poprosili go o powrót do wschodniej



7. Aleksandr Kołczak

Azji. W pierwszej połowie 1918 roku Kołczak przebywał w Mandżurii, dbając o bezpieczeństwo Kolei Wschodniochińskiej. W październiku 1918 roku, kiedy przejeżdżał przez Omsk w drodze nad Don do wojsk Denikina, generał Bolidyriow poprosił go o objęcie stanowiska ministra wojny w Dyrektoriacie.

Kołczak miał wiele zalet: był człowiekiem wielkiej uczciwości, odwagi i bezinteresownego patriotyzmu. Należy go uznać, obok Wrangla, za najszlachetniejszego dowódcę białych w wojnie domowej. Inna sprawa, czy miał cechy, jakich wymagało od dowódcy prowadzenie takiej wojny. Przede wszystkim był zupełnym nowicjuszem w polityce; wedle własnych słów wyrósł w środowisku wojskowym i „nie interesował się problemami i zagadnieniami politycznymi”. Uważał się po prostu za „technika wojskowego”<sup>160</sup>. Jak stwierdził w oświadczeniu z 18 listopada, swoje nowe obowiązki uważał za „brzemie”. Żonie skarżył się na „przeróżający ciężar władzy” i wyznał, że jako „człowiek walki zbrojnej niechętnie podejmował się rozwiązywania spraw państwowych”<sup>161</sup>. Nie mając politycznego doświadczenia,

zadowalała się najprostszymi objaśnieniami wydarzeń, a jego ulubioną lekturą były podobno *Protokoły mędrców Syjonu*\*.

Kołczak czuł się nieswojo wśród ludzi; zamknięty w sobie, małowówny i chimeryczny, był outsiderem zarówno wtedy, gdy sprawował władzę, jak wówczas, gdy był jej pozbawiony. Pułkownik Ward, obserwujący go w otoczeniu ministrów Dyrektoriatu, widział w nim „małą, zbląkaną, samotną, pozbawioną przyjaciela duszę, która nieproszona przybywa na ucztę”<sup>162</sup>. Jeden ze współpracowników tak o nim pisał:

Charakter i dusza admirała są tak przejrzyste, że wystarczy tydzień, aby wiedzieć o nim wszystko. To duże, chore dziecko, czystej wody idealista, niewolnik obowiązku, służby idei i Rosji. Niewątpliwy neurotyk, który szybko wpada w podniecenie, w sposób bardzo impulsywny i nieopanowany wyrażając swoje niezadowolone i gniew; pod tym względem nabrał wysoce nieprzyjemnych, typowych dla marynarki manier, które w naszej armii dawno już przeszły do legendy. Jest całkowicie pochłonięty ideą służenia Rosji, wyzwolenia jej spod czerwonego ucisku, przywrócenia jej potęgi i wszystkich ziem. W imię tej idei gotów jest zrobić wszystko. Nie ma żadnych osobistych interesów, żadnej miłości własnej; pod tym względem jest kryształowo czysty. Brzydzi się bezprawiem i samowolą, ale ponieważ jest nieopanowany i porywczy, sam często mimowolnie wykracza przeciwko prawu, przeważnie wtedy, gdy stara się bronić tegoż prawa, i zawsze pod czymś wpływem. Nie zna życia w jego surowej rzeczywistości, żyje w świecie ułudy i zapożyczonych idei. Nie ma planów, systemu, woli; pod tym względem jest miękki jak wosk, z którego doradcy i zausznicy mogą formować, co chcą, wykorzystując fakt, że wystarczy przedstawić coś jako konieczne dla dobra Rosji i sprawy, aby niezawodnie zyskać jego przyzwolenie<sup>163</sup>.

Inny współpracownik pisał o Kołczaku następująco:

Jest miły, a zarazem surowy, wrażliwy i jednocześnie nie potrafi okazywać uczuć, ukrywając swą delikatność pod maską srogości. Jest niecierpliwy i uparty, traci panowanie nad sobą, grozi, a potem się uspokaja, ustępuje i bezradnie rozkłada ręce. Rwie się do ludzi, do żołnierzy, ale kiedy jest z nimi, nie wie, co powiedzieć<sup>164</sup>.

Na zdjęciach widzimy człowieka udręczonego: zmarszczone brwi, zacisnięte usta, oczy świadczące o osobowości maniakalno-depresyjnej. Niezdolny do zrozumienia ludzi ani do porozumienia się z nimi, okazał się bardzo złym administratorem, w którego imieniu rabowano i mordowano, choć w tym samym budziło to tylko odrazę.

Z wyjątkiem uczciwości, odwagi i patriotyzmu nic nie kwalifikowało Kołczaka na stanowisko, które powierzyli mu omscy politycy. Jego roczna dyktatura, której nie pragnął, miała w sobie pierwiastek tragizmu i zakończyła się przed bolszewickim plutonem egzekucyjnym.

\* Gins, *Sibir*, t. II, s. 368. Zarazem jednak, w przeciwieństwie do Denikina, jasno zapowiedział, że nie będzie tolerował żadnych wybryków antyżydowskich.

## Wojna domowa: kulminacja (1919–1920)

Walki, które rozstrzygnęły o wyniku wojny domowej, rozpoczęły się wiosną 1919 roku i zakończyły siedem miesięcy później, w listopadzie, całkowitą klęską głównych armii białych.

Jesienią 1918 roku rząd sowiecki postanowił wziąć się na serio do tworzenia regularnej armii. Pierwotny plan przewidywał powołanie pod broń miliona ludzi, jednakże 1 października Lenin nakazał sformowanie do wiosny trzymilionowej armii, „by pomóc międzynarodowej rewolucji robotniczej”<sup>\*</sup>. Wprowadzono powszechny pobór i do wojska wcielono setki tysięcy chłopów.

Stworzenie armii o takiej skali postawiło przywódców sowieckich przed problemem dowództwa. Wielomilionowym wojskiem nie można było, rzecz jasna, kierować przy pomocy wybieralnych komendantów lub zaufanych weteranów partyjnych, ponieważ niewielu z nich miało doświadczenie wojskowe, a jeszcze mniej dowodziło kiedykolwiek jednostką większą od batalionu. Reżim doszedł więc do wniosku, że nie pozostaje nic innego, jak zwerbować dziesiątki tysięcy byłych carskich oficerów uważanych za wrogów komunizmu, oficerów, których zamierzano zatrzymać na linii frontu za pomocą politycznego nadzoru i terroru. Ta doniosła decyzja Lenina i Trockiego, co do której istniało w owym czasie wiele wątpliwości, była bez wątpienia słuszna. Niewielu dawnych oficerów carskich poszło za głosem

<sup>\*</sup> Lenin, *Dzieła wszystkie*, t. L, s. 184. Na początku 1919 roku naczelny dowódca sił czerwonych, Iosakim Vacetis, zameldował Leninowi, że armia liczy 1,8 miliona żołnierzy, ale z tej liczby tylko 383 000 to żołnierze frontowi. IA, nr 1 (1958), ss. 42–43, 45. Przez całą wojnę domową stosunek „walczących” do „jedzących” w Armii Czerwonej wynosił średnio 1 do 10. Ocenia się, że liczba wojsk frontowych nigdy nie przekraczała pół miliona: Orlando Figes w „Past and Present”, nr 129 (listopad 1990), s. 184.

sumienia i ryzykując życie, współpracowało z białymi\*. Większość z nich, gdy tylko wdziała czerwone mundury, postępowała jak profesjonalisci i to oni wygrali dla komunistów wojnę domową.

Pierwsi oficerowie zaciągnęli się do Armii Czerwonej w lutym i marcu 1918 roku, w czasie załamania się rokowań w Brześciu Litewskim, kiedy wojska niemieckie maszerowały w głąb Rosji. Odpowiadając na apel rządu, ponad 8000 byłych oficerów carskich, wśród nich 28 generałów i pułkowników, wstąpiło do Armii Czerwonej<sup>1</sup>. Chcieli bronić Rosji przed Niemcami. Jednakże do oczekiwanej wojny sowiecko-niemieckiej w końcu nie doszło i już niebawem przyszło im strzelać do rodaków<sup>2</sup>.

Werbunek wykwalifikowanych kadr rozpoczął się pod koniec lipca 1918 roku, kiedy byłych oficerów carskich, wojskowy personel medyczny i urzędników państwowych w wieku 21–26 lat wezwano do komisji poborowych pod groźbą postawienia przed trybunałem rewolucyjnym<sup>3</sup>. Dekret z 30 września, autorstwa Trockiego, przywrócił średniowieczną rosyjską zasadę odpowiedzialności zbiorowej: członkowie rodzin oficerów („ojcowie, matki, siostry, bracia, żony i dzieci”) mieli odpowiadać głową za ich lojalność<sup>4</sup>. Wreszcie, 23 listopada, nakazano stawić się wszystkim oficerom poniżej 50 roku życia i generałom poniżej 60 roku życia, znów pod groźbą surowych kar<sup>5</sup>.

Rozporządzenia Trockiego i Lenina o poborze chłopów i byłych oficerów carskich spotkały się ze sprzeciwem w szeregach bolszewików. Sporowi wokół werbunku „specjalistów wojskowych” towarzyszyła dyskusja o zatrudnianiu „specjalistów burżuazyjnych” w przemyśle. Konfrontacja nastąpiła na VIII Zjeździe partii w marcu 1919 roku. Trocki, który musiał pilnie wyjechać na front wschodni, był nieobecny, ale jego *Tezy* posłużyły jako podstawa do tajnej dyskusji\*\*. Trocki postulował w nich ścisłą centralizację dowództwa i werbunek byłych oficerów carskich, wszystko pod ścisłym nadzorem Komitetu Centralnego. Jego oponenti twierdzili, że takiej armii

\* Jednym z oficerów, którzy nie dochowali wierności bolszewikom, był niejaki pułkownik Machin, członek partii eserowskiej, któremu Komitet Centralny polecił ponoć wstąpić do Armii Czerwonej i szpiegować przeciwnika. Machin zdezerterował ze stanowiska szefa sztabu w Ufie, co przyczyniło się do zajęcia przez Czechów miastaw w lecie 1918 roku: Iwan Majski, *Demokratyczeskaja kontr-rewolucyjna* (Moskwa, 1923), s. 53. Innym był Piotr Kniagnicki, dowódca czerwonej 9 Armii na Ukrainie: Evan Mawdsley, *The Russian Civil War* (Boston, 1987), s. 179. Znany jest też przypadek pułkownika W.A. Lindequista, szefa sztabu 7 Armii broniącej Piotrogradu.

\*\* L. Trocki, *Kak woorużalas' niewolucyjna* (Moskwa, 1923), t. I, ss. 186–195. Stenogram z zamkniętych obrad, podczas których omawiano te sprawy, ujawniono dopiero siedemdziesiąt lat później: „IzwCK”, nr 9/296 (wrzesień 1989), ss. 135–190, nr 10/297 (październik 1989), ss. 171–189, i nr 11/298 (listopad 1989), ss. 144–178.



nie będzie można ufać i że bolszewicy weterani nie zechcą wykonywać rozkazów carskich oficerów. Opowiadali się za kolegialnym kierownictwem i przyznaniem komisarzom prawa do ingerowania w decyzje wojskowe<sup>6</sup>. Lenin jednak poparł Trockiego; nadszedł czas – powiedział – skończyć z „partyzantką”. Za jego namową VIII Zjazd przyjął *Tezy* Trockiego.

Komuniści mieli do dyspozycji wielu oficerów (250 000), zróżnicowanych pod względem społecznym, ponieważ znaczną ich część stanowili żołnierze, którym stopnie oficerskie nadano w czasie I wojny światowej. Rosyjski korpus oficerski w przededniu rewolucji bynajmniej nie był domeną arystokracji: z 220 000 poruczników, którzy otrzymali ten stopień podczas wojny, 80 procent stanowili chłopci, a 50 procent nie miało matury<sup>7</sup>. Oficerowie różnili się od zwykłych żołnierzy nie tyle pod względem zaможności czy pozycji społecznej, ile poziomem kultury. Dla żołnierzy chłopskiego pochodzenia każdy wykształcony człowiek, czyli ten, kto uczęszczał do szkoły średniej, choćby jej nie ukończył, był inteligentem, a więc „panem”<sup>8</sup>. Tragedią Rosji było to, że obywatel, który zdobył wykształcenie wykraczające poza umiejętność czytania i pisania, stawał poza nawiasem szerokich kręgów społecznych i tym samym był potencjalnym wrogiem.

Po rozpadzie armii carskiej oficerowie, którzy przebywali na terenach pozostających pod władzą bolszewicką, wiedli nędzny żywot, prześladowani przez reżim jako „kontrrewolucjoniści”, traktowani jak trędowaci przez bojących się Czeki cywilów i pozbawieni środków do życia z powodu groszowych emerytur<sup>9</sup>. Inne pokonane kraje także zaniedbywały swoich weteranów wojennych, ale tylko w bolszewickiej Rosji zdemobilizowanych oficerów poniżano i ścigano jak wściekłe psy. Ponieważ setki z nich wzięło udział w spisku Sawinkowa i w jego powstaniu nad Wołgą w lipcu 1918 roku, urządzano na nich prawdziwe polowania, w których wielu zginęło<sup>10</sup>. W październiku 1918 roku co najmniej 8000 oficerów więziono jako zakładników<sup>11</sup>. Jednakże pod koniec roku sytuacja się zmieniła: komuniści potrzebowali byłych oficerów, bo nie mieli dowódców, a byli oficerowie potrzebowali pracy i pozycji, która chroniłaby ich przed prześladowaniami. Toteż zimą 1918–1919 roku zaczęli – niektórzy z własnej woli, inni pod przymusem – wstępować do Armii Czerwonej, obejmując dowództwo nowo tworzonych pułków, brygad, dywizji i armii.

W drugiej, decydującej fazie wojny domowej w Armii Czerwonej obowiązywał oryginalny system: partia komunistyczna sprawowała nad oficerami ścisły nadzór polityczny, dając im zarazem wolną rękę, jeśli chodziło o dowodzenie wojskami. System ten wprowadzono na początku września 1918 roku, po tym jak wojsko bolszewickie zebrało dotkliwe cięgi od Czechów.



8. Zdemobilizowany oficer armii rosyjskiej próbuje związać koniec z końcem

Czwartego września podjęto decyzję o przekształceniu Rosji Sowieckiej w „obóz wojskowy” (*wojennyj lagier*) i powołano do życia Rewolucyjną Radę Wojenną Republiki (*Riewolucyjonnyj Wojennyj Sowiet Riespubliki*, czyli Riewwojensowiet)<sup>12</sup>; zastąpiła ona Najwyższą Radę Wojskową i przejęła całą odpowiedzialność za kierowanie wysiłkiem wojennym kraju\*. Nowa rada podlegała bezpośrednio Komitetowi Centralnemu partii komunistycznej. Przewodniczył jej komisarz obrony Trocki; w czasie częstych wyjazdów Trockiego na front kierował nią jego zastępca Efraim Sklanski,

\* Nie należy jej mylić z Robotniczo-Chłopską Radą Obrony utworzoną 30 listopada 1918 roku pod przewodnictwem Lenina i jego zastępcy, Trockiego. Organ ten koordynował politykę wojskową i cywilną; Isaac Deutscher, *Prophet Armed* (Londyn, 1954), s. 423 przyp.; N.I. Szatagin, *Organizacyja i stroitelstwo sowietskoj armii w 1918–1920 gg.* (Moskwa, 1954), s. 98.

stary bolszewik, z zawodu lekarz. Riewwojensowietowi podporządkowano rady rewolucyjne czternastu armii, złożone z ich dowódców i komisarzy. Członków Riewwojensowietu regularnie wysyłano na front, gdzie mieli utrzymywać łączność, obserwować i instruować. Surowo zakazano im ingerowania w decyzje podejmowane przez zawodowych oficerów. W skład Riewwojensowietu wchodził naczelnny dowódca wszystkich sił zbrojnych republiki, „specjalista wojskowy” z szerokimi uprawnieniami w zakresie spraw strategicznych i operacyjnych. Jego wytyczne musiały mieć jednak kontrasygnatę cywilnego członka Rewolucyjnej Rady Wojskowej Republiki. Naczelnny dowódca mógł występować o mianowanie lub dymisjonowanie swoich podwładnych<sup>13</sup>. Podlegał mu Sztab Polowy (*Polewoj Sztab RWSR*), który opracowywał codzienne dyrektywy operacyjne. Na jego czele stało czterech byłych generałów armii carskiej<sup>14</sup>. Riewwojensowiet miał ogromną władzę nie tylko nad całą hierarchią wojskową, ale także nad wszystkimi instytucjami państwowymi, które jego prośby musiały spełniać w pierwszej kolejności.

W tym czasie, na wzór carski, armie połączono we fronty. Każdym dowodziła rewolucyjna rada wojskowa złożona z „wojskowego specjalisty”, niemal zawsze byłego oficera armii carskiej, i dwóch komisarzy politycznych, którzy kontrasygnowali jego rozkazy. Podobny system obowiązywał w armiach. Poniżej szczebla armii (dywizja, brygada, pułk) nadzór polityczny w każdej jednostce sprawował jeden komisarz. Te tradycyjne jednostki wojskowe zastąpiły „oddziały” (*otriady*) w sile 700–1000 żołnierzy z dowódcą i dwoma pomocnikami, z reguły wybranymi przez wojsko. Z nich to składały się siły zbrojne czerwonych w pierwszym roku władzy bolszewickiej<sup>15</sup>.

Podczas wojny domowej przez szeregi Armii Czerwonej przewinęło się 75 000 byłych oficerów carskich, w tym 775 generałów i 1726 innych oficerów dawnego sztabu generalnego<sup>16</sup>. Dane statystyczne dowodzą, że w trakcie wojny w kadrze dowódczej Armii Czerwonej dominowali oficerowie armii carskiej. Stanowili oni 85 procent dowódców frontów, 82 procent dowódców armii i 70 procent dowódców dywizji<sup>17</sup>. O skali integracji starego korpusu oficerskiego z nowym, sowieckim, wiele mówi fakt, że dwóch ostatnich carskich ministrów wojny (Andriej Poliwanow i Dmitrij Szuwajew) i jeden minister wojny w Rządzie Tymczasowym (Aleksandr Wierchowski) również wstąpiło do Armii Czerwonej. Oprócz tego służyło w niej wiele tysięcy carskich podoficerów.

Jakkolwiek niewielu starych oficerów pałało sympatią do bolszewickiej dyktatury lub wstąpiło do partii komunistycznej, to jednak większość przestrzegwała starej rosyjskiej tradycji, zgodnie z którą wojsko powinno

trzymać się z dala od polityki. Na zdjęciach oficerowie, których twarze wyraźnie świadczyły o przynależności do dawnego świata, wyglądali bardzo niezgrabnie w siermiężnych, źle uszytych mundurach armii rewolucyjnej.

Sprawując ścisły nadzór polityczny nad wojskiem, przywódcy bolszewicy nie wtrącali się na ogół do prowadzenia działań wojennych. Naczelny dowódca przedstawiał swoje decyzje Riewwojensowietowi, który z reguły je zatwierdzał i przekazywał do wykonania. Siergiej Kamieniew, były pułkownik armii carskiej, który od lipca 1919 roku był głównodowodzącym, twierdzi, że naczelne dowództwo „ponosiło całkowitą odpowiedzialność za działania wojskowe”<sup>18</sup>.

Trocki, często przedstawiany jako człowiek, który „stworzył wielką armię i poprowadził ją do zwycięstwa”<sup>19</sup>, sam nie przypisywał sobie takich zasług. Wprawdzie decyzję zbudowania regularnej armii i zwerbowania do niej byłych oficerów carskich podjęła większość Komitetu Centralnego, ale Trocki bardzo na to naciskał; działaniami wojennymi kierowali zawodowi generałowie armii carskiej. Sam Trocki nie miał wojskowego doświadczenia, a jego umiejętności strategiczne pozostawiały wiele do życzenia\*. Sowiecki historyk, emerytowany generał, po przestudiowaniu źródeł archiwalnych dotyczących działalności Trockiego w czasie wojny domowej doszedł do wniosku, że w sprawach wojskowych był on „dyletantem”<sup>20</sup>.

Mimo to Trocki odegrał ważną rolę. Rozwiązywał spory między czerwonymi generałami, zwykle po uprzednim naradzeniu się z Moskwą, i pilnował, aby wykonywali oni decyzje centrum. W towarzystwie fotografów i kamerzystów filmowych objeżdżał front strzeżonym przez Łotyszy pociągiem pancernym, wyposażonym w telegraf, nadajnik radiowy, prasę drukarską, a nawet garaż i orkiestrę, oceniał sytuację na miejscu i, omijając aparat biurokratyczny, podejmował natychmiastowe decyzje dotyczące personelu wojskowego i logistyki. Jego pojawienie się i przemówienia często działały na zniechęconych żołnierzy elektryzująco<sup>21</sup>; pod tym względem był, podobnie jak Kierenski, „naczelny agitator” czerwonych. Jego dyrektywy z tego czasu są pełne budujących haseł i często kończą się wezwaniem: „Żołnierze frontu południowego, zwrzyjcie szeregi!”, „Otoczcie

\* Na przykład pod koniec 1918 roku, spodziewając się masowego desantu alianckiego na Ukrainie, Trocki domagał się, aby siły Armii Czerwonej skoncentrować na południu, a nie na Uralu, gdzie Kocłczak posuwał się szybko naprzód. Na szczęście dla reżimu przegłosowano go. Rok później Trocki wymyślił fantastyczny plan stworzenia na Uralu oddziału kawalerii, który miałby najechać Indie w czasie, kiedy Armia Czerwona walczyła z Denikinem o przetrwanie; *TP*, t. I, ss. 620–625. W depeszy wysłanej do Lenina z Kijowa, datowanej 6 sierpnia 1919 roku, Trocki upierał się, że główne uderzenie sił Denikina jest skierowane na Ukrainę, gdy tymczasem jego celem była Moskwa; *ibid.*, t. I, s. 629.



9. Lew Trocki i naczelny dowódca Siergiej Kamieniew

ich!"; „Proletariusze, do koni!"; „Nie traćcie czasu!"; „Jeszcze raz, nie traćcie czasu!" itp.<sup>22</sup>. Trocki wprowadził w Armii Czerwonej drakońską dyscyplinę: za dezercję, szerzenie paniki, nieuzasadniony odwrót karano śmiercią. Karę taką stosowano wobec dowódców i komunistycznych komisarzy, a także zwykłych żołnierzy. W zasadzie więc Trocki rządził siłami zbrojnymi za pomocą terroru. Uzasadniał to tym, że

bez represji nie można było stworzyć armii. Nie można prowadzić cizby ludzkiej na śmierć, nie posiadając w arsenale dowództwa kary śmierci. Dopóki pyszniące się zdobyczami swej techniki złe małpy bez ogonów, zwane ludźmi, będą tworzyć armie i wojować, dopóty dowództwo będzie musiało stawiać żołnierza pomiędzy możliwą śmiercią, grożącą przed nim, i nieuniknioną śmiercią, czyhającą za nim<sup>23</sup>.

W rzeczywistości karę główną stosowano tylko z rzadka, bo inaczej musiano by zgładzić połowę Armii Czerwonej.

Jeśli chodzi o Lenina, jego rola w wojnie ograniczała się przede wszystkim do wysyłania alarmujących depesz do dowódców frontowych i komisarzy, w których domagał się utrzymania pozycji za wszelką cenę, „do ostatniej kropli krwi”<sup>24</sup>, albo atakowania i rozgromienia nieprzyjaciela, bo „rewolucja” będzie zgubiona. Typowy był jego telegram do komisarza na froncie południowym, wysłany w sierpniu 1919 roku, kiedy Armia Czerwona cofała się pod naporem wojsk Denikina:

Opóźnienie ofensywy na kierunku woroneskim (*od 1 do 10 sierpnia!!!*) to potworność. Sukcesy Denikina są ogromne. W czym rzecz? Sokolnikow mówił, że tam (pod Woroneżem) mamy 4 razy więcej sił. W czym rzecz? Jak mogliśmy tak się zagapić?

Powiedzcie naczelnemu dowódcy, że *tak nie wolno*. Trzeba zająć się tym *poważnie*. Może by wysłać do Rewolucyjnej Rady Wojskowej Frontu Południowego... taki telegram (szyfrem): Opóźnienie ofensywy jest absolutnie niedopuszczalne, ponieważ pozwoli to Denikinowi zająć całą Ukrainę, a nas zgubi. Odpowiadacie za każdy dzień, a nawet godzinę zbędnego odwleknięcia ofensywy. Podajcie natychmiast wasze wyjaśnienie i termin, kiedy wreszcie rozpoczniecie decydującą ofensywę.

Lenin  
Przewodniczący Rady Obrony<sup>25</sup>

Można wątpić, czy takie apele miały jakikolwiek wpływ na bieg wypadków. Lenin stale też zachęcał swoich oficerów do terroryzowania ludności cywilnej. Proponował Sklanskiemu: „Postaraj się ukarać Łotwę i Estonię środkami wojskowymi (na przykład... przekrocz w jakimś miejscu granicę choćby na jedną wiorstę i powieś 100–1000 ich urzędników i bogaczy)”<sup>26</sup>. W lutym 1920 roku groził „rzezią” całej ludności Majkopu i Groznego, gdyby tamtejsze szyby naftowe padły ofiarą sabotażu<sup>27</sup>.

Co się tyczy trzeciego najważniejszego przywódcy bolszewików, czyli Stalina, który później twierdził, że wniósł największy wkład w zwycięstwo, to w książce opublikowanej ostatnimi laty w Rosji mówi się o nim tak:

Uważna lektura protokołów posiedzeń Komitetu Centralnego Rosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików) i Sownarkomu republiki rosyjskiej prowadzi do następującego ostatecznego wniosku: w ciągu całej wojny domowej Stalin ani razu nie wystąpił na tym forum z samodzielnym, konstruktywnym pomysłem czy propozycją dotyczącą ważnego zagadnienia z zakresu organizacji i strategii wojskowej<sup>28</sup>.

Przywództwo bolszewickie kilkakrotnie brało udział w podejmowaniu doniosłych decyzji strategicznych. Według Trockiego działało się tak dlatego,

że oficerowie starej szkoły nie doceniali kwestii społecznych i politycznych<sup>29</sup>. Wiosną 1919 roku bolszewicy spierali się, czy zająć wobec Kołczaka postawę obronną i skoncentrować siły na najbardziej zagrożonym froncie południowym, czy też najpierw rozprawić się z nim. Trocki i jego protegowany Ioakim Vacetis, naczelny dowódca, opowiadali się za pierwszym rozwiązaniem; Stalin i Siergiej Kamieniew, dowódca czerwonego Frontu Wschodniego, za drugim. Nieco później wybuchła kolejna kłótnia, tym razem o kierunek natarcia przeciwko Denikinowi. Trocki chciał uderzyć wszystkimi siłami na Donbas, a Kamieniew, popierany przez Stalina, wołał zaatakować Kozaków dońskich. Jesienią 1919 roku sprzeczano się o obronę Piotrogradu, który Lenin chciał ewakuować, uważając miasto za stracone. Trocki, tym razem przy poparciu Stalina, przekonał Politbiuro, organ wykonawczy Komitetu Centralnego, że utrzymanie Piotrogradu ma zasadnicze znaczenie. W końcu, latem 1920 roku, w czasie wojny z Polską, Komitet Centralny musiał rozstrzygnąć spór o to, czy zatrzymać natarcie Armii Czerwonej na tak zwanej linii Curzona czy maszerować na Warszawę.

Nowa armia w krótkim czasie upodobniła się do starej, przywrócono nawet obowiązek salutowania. W styczniu 1919 roku na rękawach mundurów pojawiły się dystynkcje (*znaki rozliczcia*): czarne gwiazdki z sierpem i młotem oraz czerwone trójkąty dla niższych stopni, kwadraciki dla dowódców do szczebla pułku i romby dla dowodzących brygadą i większymi formacjami. W kwietniu armia otrzymała specjalne mundury, których najbardziej charakterystyczną częścią była spiczasta czapka, zwana popularnie bogatyrką, wzorowana rzekomo na nakryciach głowy noszonych przez bohaterów średniowiecznych legend, ale z daleka uderzająco podobna do niemieckiej pikielhauby\*.

Ponieważ Armia Czerwona wygrała wojnę domową, można by przypuszczać, że to jej żołnierze byli lepiej dowodzeni i walczyli z większym przekonaniem. Fakty jednak temu przeczą. Armia Czerwona borykała się z takimi samymi problemami, jak jej przeciwnik: masowymi dezercjami, częstym niewykonywaniem rozkazów przez dowódców, trudnościami z werbunkiem, niesprawną logistyką i szwankującymi służbami sanitarnymi. Bolszewicy lepiej dawali sobie radę z tymi trudnościami, bo mieli ogromną przewagę liczebną.

Materiały archiwalne dowodzą, że rozmiary zarówno uchylania się od poboru, jak dezercji były ogromne<sup>30</sup>. W okresie październik 1918 – kwiecień

\* O.W. Charitonow, red., *Ilustrowannoje opisanije obmundirowanija i znakow razliczcia Sowieckoj Armii (1918-1958 gg.)* (Leningrad, 1960), *passim*. Epolety armii carskiej, które dla rewolucjonistów symbolizowały czarną reakcję i za których noszenie w 1917 roku często karano śmiercią, przywrócił Stalin podczas II wojny światowej.



10. Lew Trocki i Ioakim Vacetis

1919 roku rząd wydał nakaz mobilizacji 3,6 miliona mężczyzn; nie stawiło się 917 000, czyli 25 procent. W guberniach ukraińskich na początku 1919 roku zaledwie ułamek mężczyzn podlegających mobilizacji zjawił się przed komisjami poborowymi i rozporządzenia mobilizacyjne trzeba było niekiedy anulować<sup>31</sup>. Dane dotyczące dezercji w 1919 roku były podobne, co pokazuje zamieszczona niżej tabela. Liczbę dezercerów w okresie styczeń 1919 – czerwiec 1920 rok ocenia się na 2,6 miliona\*. W drugiej połowie 1919 roku z szeregów Armii Czerwonej zbiegało co miesiąc więcej żołnierzy, niż liczyła ich cała Armia Ochotnicza.

\* Orlando Figes w „Past and Present”, nr 129 (listopad 1990), s. 200. Dezercerzy, w prztlaczającej większości chłopci, tłumaczyli się tym, że wyżywienie w armii jest fatalne i że muszą pomagać przy gospodarstwie: S. Olikow, *Dieżiertstwo w Krasnoj Armii i borba s nim* (Leningrad, 1926), ss. 10, 13–14. Niemal jedna czwarta jako powód podawała, że ich jednostkę miano właśnie wysłać na front: Figes, *loc. cit.*, s. 202. Armia Czerwona uważała za dezercerów nie tylko żołnierzy, którzy zbiegli ze swoich jednostek, ale także cywilów, którzy nie stawili się do poboru: G.F. Kriwoszejew, red., *Grif siekrietnosti sniat* (Moskwa, 1993), s. 37 przyp.



Dezerterzy z Armii Czerwonej w 1919 roku<sup>32</sup>

Luty	26 115
Marzec	54 696
Kwiecień	28 236
Maj	78 876
Czerwiec	146 453
Lipiec	270 737
Sierpień	299 839
Wrzesień	228 850
Październik	190 801
Listopad	263 671
Grudzień	172 831
Razem	1 761 105

Ogromna większość dezerterów wracała w ciągu dwóch tygodni; przypadki te kwalifikowano jako „słabość charakteru”, co z grubsza odpowiada naszymu „samowolnemu oddaleniu się”. Kary za dezercję były bardzo surowe, ale z oczywistych powodów nie mogły być ściśle stosowane. Większość dezerterów doprowadzano do jednostek macierzystych; niektórych skazywano na ciężkie roboty. W drugiej połowie 1919 roku 612 stracono<sup>33</sup>. W 1920 roku skala dezercji była taka sama. Na przykład w lutym 1920 roku dywizja wysłana na front zachodni w przewidywaniu wojny z Polską straciła 50 procent stanu<sup>34</sup>. W owym roku w obławach przeprowadzonych na Ukrainie w ciągu pięciu miesięcy złapano pół miliona dezerterów<sup>35</sup>. Wobec takich faktów nie da się powiedzieć, że w Armii Czerwonej walczyli żołnierze świadomi politycznie i ogarnięci rewolucyjnym zapałem. Filolog sowiecki twierdził, że wielu czerwonoarmistów nie miało pojęcia, co znaczą określenia, którymi posługuje się ich rząd, włącznie z tak podstawowym terminem jak „wróg klasowy”<sup>36</sup>.

W grudniu 1918 roku na prośbę Lenina Stalin i Dzierżyński przeprowadzili śledztwo w sprawie przyczyn porażki 3 Armii pod Permem. Z reguły takie informacje, szkodzące dobremu imieniu armii, trzymano pod kluczem, ale tym razem Stalin kazał je ujawnić, aby zdyskredytować Trockiego. Wnioski ze śledztwa w sprawie „katastrofy permskiej” mogłyby z niewielkimi zmianami znaleźć się w raporcie z dochodzenia przeprowadzonego w podobnej sprawie w wojskach białych. „Nie był to, ściśle biorąc, odwrót – pisano. – Była to zwyczajna bezładna ucieczka pobitej i całkowicie demoralizowanej armii, której sztab nie wiedział, co się dzieje”. Artylerię oddano bez jednego wystrzału. Urzędnicy sowieccy w Permie, podobno w większości odziedziczeni po caracie, porzucili swoje stanowiska. Jako

powód takiej postawy wojsk Stalin i Dzierżyński wymieniali złą aprowizację, zmęczenie i wrogość miejscowej ludności. Mieszkańcy guberni permskiej i wiackiej stawiali komunistom twardy opór, gdyż pamiętali o bolszewickich rekwizycjach żywności i ulegali propagandzie białych. W efekcie Armia Czerwona musiała się bronić nie tylko przed wrogiem na linii frontu, ale także przed wrogami na tyłach<sup>37</sup>.

Takie sytuacje powtarzały się często. W kwietniu 1919 roku, po inspekcji frontu w Samarze, Trocki zameldował, że rannym nie udziela się tu opieki medycznej, bo nie ma lekarzy, lekarstw ani pociągów szpitalnych<sup>38</sup>. W tym samym miesiącu Grigorij Zinowiew, szef partii w Piotrogradzie, skarżył się, że choć w mieście jest mnóstwo butów, żołnierze broniący miasta chodzą boso<sup>39</sup>. Odzież i obuwie wysyłane na front były nagminnie rozkradane. W sierpniu 1919 roku Trocki doniósł, że czerwonoarmiści nie mają co jeść, jedna trzecia z nich, a nawet połowa nie dostała butów, a „na Ukrainie wszyscy mają karabiny i amunicję, tylko nie żołnierze”<sup>40</sup>.

O kłopotach z lojalnością i morale w Armii Czerwonej świadczy wyjątkowo surowa dyscyplina, która w niej obowiązywała. Ciężkie kary, włącznie z karą śmierci, groziły dowódcom nie tylko za zdradę, ale także za porażkę. Mówiliśmy już o zarządzeniu Trockiego wprowadzającym odpowiedzialność zbiorową. W tajnej instrukcji Trocki nakazał zbieranie danych na temat sytuacji rodzinnej wszystkich byłych oficerów carskich i urzędników służących władzy sowieckiej; w służbie mieli pozostać tylko ci, których rodziny mieszkaly na terytorium zajętych przez komunistów. Byłym oficerom armii carskiej zapowiadano, że los ich rodzin zależy od ich postawy<sup>41</sup>. Wystarczyły tylko podejrzenia, żeby oficer taki został uznany za winnego i rozstrzelany<sup>42</sup>. 14 sierpnia 1918 roku „Izwestia” opublikowały zarządzenie Trockiego, które stanowiło, że w razie „nieuzasadnionego” odwrotu najpierw ma być rozstrzelany komisarz frontu, a po nim dowódca<sup>43</sup>. W duchu tego zarządzenia Rewolucyjna Rada Wojskowa 13 Armii postanowiła, że dowódcy i komisarze, którzy na własną rękę podejmą decyzję o odwrocie, staną przed polowym trybunałem rewolucyjnym, który miał „bezlitośnie” stracić winnych:

Oddziały mogą i muszą zginąć w całości, ale nie wycofywać się, a dowódcy i komisarze muszą to zrozumieć. Muszą wiedzieć, że nie ma dla nich odwrotu, że z tyłu czeka ich niechlubna śmierć, a z przodu pewne zwycięstwo, ponieważ wróg naciera małymi siłami i tylko nadrabia to zuchwałością<sup>44</sup>.

Do pierwszej zbiorowej egzekucji żołnierzy doszło pod koniec 1918 roku na froncie wschodnim; rozkaz wydał Trocki za zgodą Lenina. Zastosowano zasadę „dziesiątkową” i rozstrzelano 20 żołnierzy, między innymi dowódcę i komisarza pułku<sup>45</sup>.

Lenin, dla którego rozstrzeliwanie było ulubioną metodą rozwiązywania problemów, nie sprzeciwił się karaniu śmiercią nawet najwyższych rangą oficerów. 30 sierpnia 1918 roku – na kilka godzin przed zamachem, w którym o mało nie zginął – napisał do Trockiego, w związku z marną postawą Armii Czerwonej pod Kazaniem, że w razie następnej „zwłoki lub niepowodzenia” może dobrze byłoby rozstrzelać Vacetisa, dowódcę Frontu Wschodniego. A to właśnie Vacetis przed dwoma miesiącami obronił Lenina i jego rząd przed buntem lewicowych eserowców<sup>46</sup>.

Terror stosowano też wobec szeregowych żołnierzy<sup>47</sup>. Wstępując do służby czynnej, dowiadawali się oni, że jeśli uciekną z pola walki, nie wykonają rozkazu lub choćby będą narzekać na braki w aprowizacji, to towarzysze broni mają nie tylko prawo, ale obowiązek ich zastrzelić. W niektórych jednostkach sowieckich dowódcy i komisarze mogli rozstrzeliwać bez sądu i innych formalności wszystkich „wichrzycieli” i „egoistów”. Z dokumentów wynika, że w określonych sytuacjach rozmieszczane na tyłach bataliony rezerwowe miały rozkaz strzelać z karabinów maszynowych do wycofujących się czerwonoarmistów. W sierpniu 1919 roku Trocki utworzył na froncie południowym „oddziały zaporowe” (*zagraditielnyje otriady*), których zadaniem było patrolowanie dróg na bezpośrednim zapleczu strefy walk. Składały się one z wiernych i świetnie uzbrojonych żołnierzy, a dużą ich część stanowili ideowi komuniści. Nie znamy liczby czerwonoarmistów rozstrzelanych podczas wojny domowej. Wiadomo jednak, że w 1921 roku, kiedy walki już ustały, rozstrzelano 4337 żołnierzy<sup>48</sup>. Dane te są wiele mówiące.

Były to metody znacznie bardziej drakońskie niż te, które stosowano w armii carskiej, nawet za czasów pańszczyźnianych. Inaczej było także w armiach białych; podobno dezertery z Armii Czerwonej byli zdumieni łagodnością dyscypliny w białym wojsku<sup>49</sup>. Jest to dowód, że dowództwu bolszewickiemu bardzo trudno było utrzymać karność i ducha bojowego w swoich szeregach. Vacetis uważał, że nadmierna surowość ma skutek przeciwny do zamierzonego: „Dyscyplina, która obowiązywała i obowiązuje w naszej Armii Czerwonej i opiera się na srogich karach, budzi tylko strach i powoduje mechaniczne wykonywanie rozkazów, bez inicjatywy i poczucia obowiązku”<sup>50</sup>.

Stosowaniu dyscypliny towarzyszyła hałaśliwa propaganda i agitacja wśród żołnierzy frontowych<sup>51</sup>. Wszystkie armie i niektóre dywizje miały prasy drukarskie, na których drukowano afisze i gazety. Pociągi propagandowe bez przerwy objeżdżały linie frontu. Żołnierzom starano się wpoić przekonanie, że Armia Czerwona jest niezwyciężona i że zwycięstwo białych oznaczałoby restaurację monarchii, powrót właścicieli ziemskich i rozprawę z robotnikami. Wątpliwe jest jednak, aby w ten sposób osiągnięto

zamierzony stan zbiorowej hipnozy, jeśli się weźmie pod uwagę, ilu czerwonarmistów dezercerowało i uciekało z pola walki.

Relacjonując dzieje rosyjskiej wojny domowej, należy wspomnieć o roli, jaką odegrały w niej inne państwa, zwłaszcza Wielka Brytania. Nie sposób jednak mówić o „imperialistycznej interwencji” w sensie zorganizowanej kampanii mocarstw zachodnich w celu obalenia komunistycznego reżimu. Na ich działania w Rosji, zwłaszcza po listopadzie 1918 roku, ujemnie wpływał brak wyraźnego celu, a także istotne rozbieżności zarówno w samym obozie alianckim, jak między różnymi ugrupowaniami w poszczególnych krajach. Jednak bez obcej interwencji po stronie białych nie doszłoby do wojny domowej (w militarnym sensie tego słowa), ponieważ przygniatająca przewaga bolszewików pod względem zasobów ludzkich i uzbrojenia pozwoliłaby im szybko stłumić wszelki zbrojny opór.

Do listopadowego zawieszenia broni cel alianckiej interwencji w Rosji był jasny: odbudować front wschodni, pomagając Rosjanom kontynuować wojnę z Niemcami. Po 11 listopada sytuacja przestała być oczywista. Przyznał to premier brytyjski David Lloyd George: „Nasze honorowe zobowiązania wobec resztek armii rosyjskiej, które wbrew traktatowi brzeskiemu nadal toczyły walkę z Niemcami, stawiają nas w kłopotliwej sytuacji, bo musimy pomagać jednej stronie rosyjskiej wojny domowej”<sup>52</sup>. Gdyby decyzja zależała tylko od niego, premier natychmiast wycofałby się z Rosji. Instykt polityczny podpowiadał mu, że naród brytyjski nie przystanie na kolejną wojnę, w której chodzi o obce mu sprawy – i to gdzieś na końcu świata. Ale rzecz nie dała się tak prosto załatwić. Wśród torysów panowały silne nastroje antykomunistyczne, które najdobitniej wyrażał Winston Churchill. Po wyborach w grudniu 1918 roku władzę w Wielkiej Brytanii ponownie objęła koalicja. Ponieważ Partia Liberalna Lloyd George’a była w mniejszości i w dodatku wewnętrznie podzielona, jego rząd był mocno uzależniony od poparcia torysów. Osobiście – pisał premier w pamiętnikach –

traktowałbym Sowieców jako de facto rząd rosyjski. Tak samo postąpiłby prezydent Wilson. Obaj jednak uznaliśmy, że nie przekonamy do tego naszych partyjnych kolegów ani opinii publicznej przerażonej gwałtami bolszewików i obawiającej się, że będą się one rozszerzać na inne kraje<sup>53</sup>.

Lloyd George lawirował więc, interweniując w Rosji, aby zadowolić torysów, ale czynił to mało energicznie, aby nie zrazić sobie związków zawodowych i Partii Pracy.

Wahania polityki alianckiej wobec Rosji Sowieckiej przez cały okres wojny domowej wynikały z odrazy do bolszewizmu i strachu przed nim

z jednej strony, i niechęci do podjęcia z nim walki z drugiej. Lloyd George rozmaicie uzasadniał swój brak zapału do udzielenia białym skutecznej pomocy: tym, że rewolucja francuska pokazała bezsilność obcych państw próbujących siłą zdławić rewolucję; że bolszewicy na pewno stracą władzę, jeśli nie zyskają społecznego poparcia; że skuteczne pokonywanie przez nich trudności dowodzi, iż cieszą się takim poparciem; że biali są monarchistami zdecydowanymi odbudować agresywne imperium, które zaszkodzi interesom brytyjskim bardziej niż bolszewizm. Poglądy te w dużym stopniu dzielił amerykański prezydent Woodrow Wilson.

Po podpisaniu zawieszenia broni zwycięskim aliantom zależało na jednym: na takim ustabilizowaniu sytuacji w Rosji, aby powstał tam rząd, z którym można by zawrzeć porozumienie w sprawie powojennych granic Finlandii, państw bałtyckich, Polski, państw kaukaskich i środkowoazjatyckich. Jak powiedział krótko prezydent Wilson: „Europa i świat nie mogą żyć w pokoju, jeśli nie ma pokoju w Rosji”<sup>54</sup>. Wtórował mu Lloyd George: „Nie będzie pokoju, dopóki w Rosji nie zapanuje pokój, bo znaczy to, że w połowie Europy i niemal w połowie Azji trwa wojna... Cywilizacja nie może sobie pozwolić na rozdartą i zrujnowaną Rosję”<sup>55</sup>.

Dla polityków, którzy zebrali się w Paryżu na początku 1919 roku, ważne było nie to, kto rządzi Rosją, ale czy ktoś w ogóle nią rządzi. Najlepszym rozwiązaniem byłoby dla nich porozumienie walczących stron, dzięki czemu nie musieliby wybierać między nimi; gdyby okazało się to niemożliwe, gotowi byli ułożyć się z Moskwą.

Poza tym każde państwo alianckie miało w tym regionie własne interesy. Wielka Brytania, która przez cały wiek XIX rywalizowała z Rosją na Bliskim Wschodzie, wahała się między pragnieniem przywrócenia dawnej władzy a lękiem, że władza ta ponownie zagrozi Indiom i będzie ingerować w sprawy wschodniej części basenu Morza Śródziemnego. Francja chciała odzyskać inwestycje, które straciła wskutek sowieckich wywłaszczeń i niewypłacalności, a także zapobiec zbliżeniu sowiecko-niemieckiemu. Stany Zjednoczone nie sprecyzowały swojej polityki wobec Rosji, nie miały bowiem wobec niej żadnych pretensji terytorialnych i żadnych większych roszczeń finansowych; pragnęły tylko przywrócenia porządku, najlepiej, choć niekoniecznie, metodami demokratycznymi. Gdyby okazało się to nieosiągalne, Waszyngton był gotów pozostawić Rosję własnemu losowi. Tylko Japonia miała na widoku jasny cel – anektowanie rosyjskich ziem dalekowschodnich. Sytuację komplikowało jeszcze to, że w każdym kraju istniały ugrupowania, które domagały się obalenia komunistycznego reżimu, oraz takie, które nawoływały do porozumienia się z nim. Churchill spierał się więc z Lloydem George’em, sekretarz stanu Robert Lansing z prezydentem Wilsonem i jego doradcą pułkownikiem Edwardem House’em.

Naturalnie interwencja cieszyła się większym poparciem wtedy, gdy biali wygrywali. Podsumowując, trzeba powiedzieć, że działania obcych państw w rosyjskiej wojnie domowej nigdy nie były tak zorganizowane ani tak zterminowane, jak tego oczekiwał Lenin i jak twierdzili później komunistyczni historycy.

Na początku Wielka Brytania i Stany Zjednoczone starały się rozwiązać kwestię rosyjską, nakłaniając walczące strony do podjęcia rokowań.

Lenin był święcie przekonany, że gdy tylko ustaną walki na froncie zachodnim, zwycięzcy i zwyciężeni połączą siły i rozpoczną „kapitalistyczną krucjatę” przeciwko jego władzy. Na początku 1919 roku dowództwo Armii Czerwonej spodziewało się zmasowanej interwencji alianckiej po stronie białych. Aby uprzedzić to niebezpieczeństwo, Lenin wystąpił z inicjatywą pokojową. Ponieważ zdecydowanie przeceniał gotowość Zachodu do interwencji zbrojnej w Rosji, był gotów pójść na równie wielkie ustępstwa, jak przed rokiem wobec Niemiec w Brześciu Litewskim. Wiele więc przemawia za tym, że traktował poważnie większość propozycji, które złożył zimą 1918–1919 roku.

W wigilię Bożego Narodzenia 1918 roku Maksim Litwinow, stary bolszewik i zastępca komisarza spraw zagranicznych, przesłał ze Sztokholmu prezydentowi Wilsonowi list, który miał ująć za serce sentymentalnego Amerykanina. W imieniu rządu sowieckiego proponował w nim rozwiązanie wszystkich problemów w stosunkach Rosji z Zachodem, w tym kwestii rosyjskich długów i komunistycznej propagandy za granicą<sup>56</sup>. W odpowiedzi Waszyngton wysłał do Sztokholmu swojego przedstawiciela na rozmowy z Litwinowem. Wysłannik doniósł, że oferta wydaje się szczerą. Lloyd George, za zgodą Wilsona, zaproponował, aby strony rosyjskiej wojny domowej spotkały się w Paryżu. Kiedy się okazało, że Francuzi nie życzą sobie takiej konferencji u siebie, zdecydowano, że odbędzie się ona na tureckiej wyspie Prinkipo opodal Konstantynopola<sup>57</sup>. Moskwa szybko przyjęła zaproszenie, powtarzając, że jest gotowa uznać zagraniczne długi Rosji, dokonać korekt granicznych, przyznać koncesje na wydobycie węgla i zaprzestać wrogiej propagandy<sup>58</sup>. Autorzy oficjalnej historii sowieckiej dyplomacji wyjaśniają, że ustępstwa te były „dyplomatycznym manewrem”, który nie miał zadowolić państw zachodnich, lecz tylko „zdemaskować” ich prawdziwe cele<sup>59</sup>. Takie wyrachowanie władz sowieckich dało skutek przeciwny do zamierzonego. Przywódcy państw zachodnich poczuli się obrażeni i z oburzeniem odpisali, że odrzucają „insynuację, iż takie cele miały wpływ na ich interwencję w Rosji. Alianci pragną ponad wszystko przywrócenia pokoju w Rosji i ustanowienia rządu opartego na woli szerokich mas narodu rosyjskiego”<sup>60</sup>.

Konferencja na Prinkipo nigdy nie doszła do skutku, ponieważ biali generałowie, przerażeni pomysłem rokowań ze swymi śmiertelnymi wrogami, odrzucili go bez zastanowienia. Propozycja wydawała się tak absurdalna, że kiedy doradcy Kołczaka pierwszy raz usłyszeli o niej z radia, sądzili, że doszło do jakiegoś błędu w przekazie i że alianci proponują w rzeczywistości konferencję partii antybolszewickich<sup>61</sup>. Twierdzono jednak, że za fiasco konferencji na Prinkipo nie można winić tylko białych generałów. Biali byli do tego stopnia uzależnieni od pomocy alianckiej, że gdyby wywarto na nich odpowiedni nacisk, musieliby się zgodzić, zwłaszcza gdyby alternatywą był separatystyczny pokój państw zachodnich z Sowiecami<sup>62</sup>. Jeśli takiego nacisku nie wywierano, to za sprawą Francji, która sprzeciwiała się pomysłowi konferencji i poufnie doradzała przedstawicielom białych w Paryżu, aby się nań nie godzili. Churchill, który został właśnie ministrem wojny, doradzał to samo i obiecywał białym pomoc wojskową bez względu na to, czy przybędą na konferencję czy nie<sup>63</sup>.

W tej sytuacji prezydent Wilson, przy cichym poparciu Lloyda George'a (który pisał: „nasze stanowisko było takie, jak wigów Foxa wobec rewolucji francuskiej”<sup>64</sup>), postanowił dyskretnie wy badać, czy da się dojść do porozumienia z Moskwą ponad głowami białych<sup>65</sup>. Jego główny doradca polityczny, pułkownik House, zlecił to zadanie Williamowi Bullittowi, bywalcowi salonów i pracownikowi wywiadu amerykańskiego w Paryżu. Bullitt znany był z sympatii do komunizmu i prawdopodobnie dzięki temu wybrano go do tej misji, nie mógł bowiem pochwalić się innymi kwalifikacjami: miał tylko 28 lat i brakowało mu doświadczenia dyplomatycznego. Oficjalnie miał się zorientować w sytuacji w Rosji Sowieckiej; prywatnie jednak pułkownik House upoważnił go do ustalenia, na jakich warunkach rząd bolszewicki gotów byłby zawrzeć pokój. W zamian Lenin miał otrzymać hojną pomoc gospodarczą<sup>66</sup>. Misja Bullitta otoczona była taką tajemnicą, że wiedziały o niej zaledwie cztery osoby; ani amerykański sekretarz stanu, ani rząd francuski, ani brytyjski Foreign Office nie mieli o niej pojęcia. Wynikało to z obawy, że ci, którzy storpedowali konferencję na Prinkipo, nie dopuszczą też do bezpośrednich kontaktów z Moskwą. Bullitt zabrał ze sobą kapitana Waltera Pettita z wywiadu wojskowego i Lincolna Steffensa, dziennikarza znanego z komunistycznych sympatii.

Amerykanie przybyli do Moskwy w połowie marca 1919 roku, wkrótce po zakończeniu obrad I Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej (zob. rozdz. 4). Przebieg i uchwały kongresu nie wzbudziły ich zainteresowania. Sowieccy gospodarze byli bardzo mili i chętni do ugody. 14 marca Komitet Centralny przekazał Bullittowi swoje warunki pokojowe<sup>67</sup>. Przewidywały one, że obie strony zachowają zajmowane tereny, wojska alianckie będą stopniowo wycofywać się z Rosji, ale pomoc dla armii białych ustanie

natychmiast. Rosjanie, którzy walczyli przeciwko reżimowi sowieckiemu, mieli zostać objęci amnestią, a rosyjskie partie polityczne uznają wspólną odpowiedzialność za długi kraju. Nie poruszono sprawy rekompensaty za znacjonalizowane mienie obcokrajowców.

Misja Bullitta miała w sobie coś nierzeczywistego. Tylko ludzie nie znający przyczyn konfliktu i namiętności, jakie budził, mogli opracować taki plan. Jego autor, Lincoln Steffens, traktował podróż do Rosji jak wielką przygodę: „Czuję się tak, jakbym miał obejrzeć dobrą sztukę w dobrym teatrze” – pisał\*.

Możliwe, że gdyby ofertę sowiecką przyjęto, sytuacja w Europie Wschodniej uspokoiłaby się. W każdym razie na jakiś czas. Najważniejszym punktem w propozycji bolszewików było natychmiastowe przerwanie alianckiej pomocy wojskowej dla białych. Gdyby do tego doszło, Moskwa mogłaby sobie pozwolić na zostawienie białym zajętych przez nich terenów. Odcięci od jedyne go dostępnego źródła broni, nieuchronnie musieliby oni ulec połączonemu naciskowi trzymilionowej Armii Czerwonej i wewnętrznych sił wywrotowych.

Bullitt wysłał do Paryża entuzjastyczny raport, w którym pisał, że Lenin, Gieorgij Cziczerin, komisarz spraw zagranicznych, i Litwinow „mają jasną świadomość, iż Rosja potrzebuje pokoju” i są całkowicie zdecydowani spłacić długi zagraniczne Rosji<sup>68</sup>. Świat miał wyjątkową okazję dojść do porozumienia z Rosją Sowiecką, gdzie „tępi, niedoświadczeni, młodzi ludzie próbują niezdarnie, ale sumiennie i kosztem wielkich ofiar własnych znaleźć lepszy sposób urządzenia świata”<sup>69</sup>. Na podstawie tego raportu pułkownik House był gotów rekomendować zawarcie separatystycznego pokoju z Moskwą<sup>70</sup>. Jednakże misja Bullitta zakończyła się fiaskiem z powodu obstrukcji ze strony Francuzów i obaw Lloyda George’a przed reakcją torysów. Rozgorączony Bullitt wyjechał na Riwierę, aby „wylegiwać się na plaży i patrzeć, jak świat diabli biorą”<sup>71</sup>. Z dalszych starań o dojście do porozumienia z Moskwą zrezygnowano.

Przez następne pół roku państwa zachodnie prowadziły politykę niezdecydowanej interwencji na rzecz białych. Była ona niezdecydowana, bo

\* Lincoln Steffens, *Letters* (Nowy Jork, 1938), s. 460. Według Bullitta Steffens wypowiedział wtedy słowa, które przyniosą mu sławę – „Widziałem przyszłość i jest ona szczęśliwa!”. Stało się to w pociągu jadącym przez Szwecję, zanim jeszcze Amerykanie dotarli do Rosji Sowieckiej: John M. Thompson, *Russia, Bolshevism, and the Versailles Peace* (Princeton, 1966), s. 176.

\*\* George F. Kennan, *Russia and the West under Lenin and Stalin* (Boston, 1960–1961), s. 134. W 1933 roku Bullitt został pierwszym ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Związku Sowieckim. Po pewnym czasie stał się zagorzałym antykomunistą. Zob. Beatrice Farnsworth, *William C. Bullitt and the Soviet Union* (Bloomington, 1967).



alianci sami dobrze nie wiedzieli, co chcą osiągnąć, żywili wątpliwości, czy sprawa białych jest słuszna, i mieli różne zdania co do sensowności pomagania im. Spośród trzech mocarstw, które bezpośrednio zaangażowały się w sprawę – Wielkiej Brytanii, Francji i Stanów Zjednoczonych – tylko to pierwsze podjęło poważne zobowiązania wobec białych. Francja straciła zapal do działań zbrojnych, kiedy jej wojska ucierpiały w wyniku działań miejscowych partyzantów i zbuntowały się. Po tym przykrym doświadczeniu Francuzi zabrali się do budowania *cordon sanitaire* w celu odizolowania Europy od komunistycznej Rosji. Stany Zjednoczone wycofały większość swoich wojsk, resztę zostawiając tylko po to, żeby uniemożliwić Japończykom zagarnięcie wschodniej Syberii. Tak więc, w gruncie rzeczy, aliancka interwencja w Rosji była dziełem Wielkiej Brytanii, gdyż to ona ponosiła praktycznie wszystkie koszty pomocy białym, jej zaangażowanie zaś było owocem starań przede wszystkim Winstona Churchilla, który wcześniej niż inni politycy europejscy zrozumiał, czym grozi Zachodowi rosyjski komunizm.

Choć osłabiona, Wielka Brytania pozostała po I wojnie światowej największym mocarstwem świata i to, co działo się w Rosji, zagrażało bezpośrednio jej interesom. Jednakże polityka brytyjska wobec Rosji była niekonsekwentna i pełna wahań. Protokoły posiedzeń rządu świadczą o tym, że jego członkowie ciągnęli w różne strony. Wynika z nich, że choć publikowane przez prasę brytyjską doniesienia o zbrodniach bolszewików (zwłaszcza szczegóły mordu na rodzinie carskiej) budziły powszechną odrazę, to jednak nie wpływały w sposób istotny na kierunek polityki Wielkiej Brytanii wobec Rosji Sowieckiej.

Politykę tę kształtowały przede wszystkim dwa czynniki: obawa przed zbliżeniem między Rosją a Niemcami oraz pamięć o niebezpieczeństwie, jakie w przeszłości groziło ze strony Rosji posiadłościom brytyjskim na Bliskim Wschodzie. Należało więc odpowiedzieć sobie na zasadnicze pytanie: jaki rząd rosyjski lepiej odpowiada interesom brytyjskim – bolszewicki czy ten, który utworzą biali po swoim ewentualnym zwycięstwie? I, w związku z tym, czy lepiej sprzyjać rozpadowi rosyjskiego imperium czy raczej zachowaniu jego integralności terytorialnej? Oba stanowiska miały zwolenników.

Chociaż w rządzie brytyjskim nie było wielbicieli reżimu sowieckiego, to jednak bolszewicy mieli tam swoich rzeczników, którzy dowodzili, że z punktu widzenia Wielkiej Brytanii ich reżim jest najlepszym wyjściem. W okresie między bitwą pod Waterloo a powstaniem na początku XX wieku agresywnych, militarystycznych Niemiec powstrzymywanie Rosji było naczelnym celem dyplomacji brytyjskiej. Im Rosja była słabsza, tym mniejsze stwarzała zagrożenie, a nieudolne rządy bolszewickie wydawały się gwarantować jej permanentną słabość. U podstaw tego stanowiska leżało przekonanie analogiczne do tego, które w latach 1917–1918 skłoniło Niemcy

do przewyciężenia niechęci do bolszewików i przyjscia im z pomocą – że rujną oni Rosję, a tym samym zmniejszają niebezpieczeństwo grożące z jej strony niemieckiej granicy wschodniej<sup>71</sup>. Przekonanie to podzielał Lloyd George, który przez całą wojnę domową po cichu opowiadał się za zwycięstwem bolszewików, choć jako szef rządu mniejszościowego musiał ugiąć się pod naciskiem torysów i interweniować po stronie białych. 12 grudnia 1918 roku oświadczył na posiedzeniu gabinetu wojennego, że nie sądzi, by bolszewicka Rosja „stanowiła takie niebezpieczeństwo, jak dawne imperium rosyjskie, ze wszystkimi jego agresywnymi funkcjonariuszami i milionami żołnierzy”. Tak samo uważał jego konserwatywny minister spraw zagranicznych Arthur Balfour\*. Przy innej okazji Lloyd George zapewnił gabinet, że „bolszewicy nie będą chcieli utrzymywać armii, bo są z zasady przeciwni wojnie”<sup>72</sup>. Nie ukrywał, że nie chce angażować się w Rosji. Na posiedzeniu gabinetu wojennego 31 grudnia 1918 roku powiedział, że „sprzeciwia się wojskowej interwencji w jakiegokolwiek formie”<sup>73</sup>. Wyrażając takie opinie, oparte raczej na intuicji i pobożnych życzeniach niż na wiedzy, premier miał poparcie większości ministrów swojego gabinetu, który przez cały 1919 rok sprzeciwiał się udziałowi Wielkiej Brytanii w rosyjskiej wojnie domowej; według biografy Churchilla wszyscy ministrowie z wyjątkiem właśnie Churchilla opowiadali się przeciwko udzieleniu pomocy Denikinowi\*\*.

Takie były kulisy rosyjskiej polityki Wielkiej Brytanii w tym okresie. Podobnie jak marszałek Józef Piłsudski, który w krytycznej fazie wojny domowej zostawił białych własnemu losowi, Lloyd George i Balfour uważali, że odrodzona Rosja nacjonalistyczna będzie bardziej niebezpieczna niż międzynarodowy komunizm.

Na dodatek w Wielkiej Brytanii istniały ważne powody wewnętrzne, by nie prowadzić polityki zanadto sprzyjającej białym. Przygniatająca większość brytyjskiej klasy robotniczej sprzeciwiała się interwencji, uważając ją za walkę z pierwszym na świecie rządem robotniczym. Ponieważ po zawieszeniu broni Wielka Brytania wpadła w poważne tarapaty gospodarcze i społeczne, przedłużająca się interwencja w Rosji groziła wybuchem niepokojów w kraju. W czerwcu 1919 roku gabinet wojenny poinformowano, że nasilające się protesty robotnicze wynikają głównie z kontynuowania niepopularnej interwencji w Rosji<sup>74</sup>. W późniejszych miesiącach coraz

\* *Minutes, Imperial War Cabinet, 12 grudnia 1918, Ca. 23/42 w: Richard Ullman, Britain and the Russian Civil War (Princeton, 1968), ss. 75–76. Wiele osób bliskich Lloydowi George'owi podejrzewało, że osobiście lubił Lenina i Trockiego (tak jak później Hitlera). Lord Curzon na przykład zauważył, iż „z premierem jest ten kłopot, że sam jest po trosze bolszewikiem”:* Norman Davies, *White Eagle, Red Star* (Londyn, 1972), s. 90.

\*\* Martin Gilbert, *Winston S. Churchill, t. IV* (Boston, 1975), ss. 309–310. Churchill otrzymał warunkowe poparcie lorda Curzona, ale tylko dla interwencji na Kaukazie.

ostrzej występowała przeciwko niej Partia Pracy i Kongres Związków Zawodowych. Ta okoliczność chyba przeważała i Lloyd George podjął decyzję, aby do końca 1919 roku wycofać wojska z Rosji.

Największym zwolennikiem interwencji wojskowej był Churchill, który po objęciu w styczniu 1919 roku urzędu ministra wojny natychmiast zajął stanowisko raczej antykomunistyczne niż antyrosyjskie. Popierał go tylko szef imperialnego sztabu generalnego Henry Wilson. Churchill doszedł do wniosku, że I wojna światowa rozpoczęła nową epokę w historii, w której wąsko pojęte interesy narodowe i lokalne konflikty ustąpią miejsca konfliktom i interesom ponadnarodowym, ideologicznym. Teza ta pozwoliła mu zrozumieć zarówno komunizm, jak narodowy socjalizm wcześniej i głębiej od innych polityków europejskich, którzy uważali je za zjawiska lokalne. Churchill uważał komunizm za czyste zło, siłę istic diabelską i nie wahał się nazywać bolszewików „zwierzętami”, „rzeźnikami” i „pawianami”. Był przekonany, że biali walczą o te same ideały co Wielka Brytania. W memoriale z 15 września 1919 roku, kiedy rząd brytyjski szykował się do przerwania pomocy dla białych, Churchill ostrzegał:

Myli się ten, kto sądzi, że przez cały ten rok walczyliśmy po stronie antybolszewików. Przeciwnie, to oni walczyli po naszej stronie; i fakt ten wyraźnie wyjdzie na jaw w chwili, gdy zostaną pokonani, a wojska bolszewickie opanują całe rozległe terytorium imperium rosyjskiego<sup>75</sup>.

Churchill, choć miał przeciwko sobie wszystkich członków gabinetu, odgrywał czołową rolę w brytyjskiej polityce wobec Rosji, ponieważ, po pierwsze, kierował ministerstwem wojny, po drugie zaś – miał niezwykle dar przekonywania.

Groźba przymierza między reakcyjną lub rewolucyjną Rosją a reakcyjnymi lub rewolucyjnymi Niemcami niepokoiła rząd brytyjski jeszcze przed kapitulacją Niemiec<sup>76</sup>. Nikogo jednak prócz Churchilla perspektywa ta nie przyprawiała o bezsenność i nikt nie był gotów wyciągnąć z niej logicznych wniosków. Churchill przewidział potencjalne „połączenie interesów i polityki” tych dwóch państw pariasów; stworzy ono potęgę, wieszczyl, „której mocarstwa zachodnie nie zdołają się przeciwstawić, a za kilka lat nawet obronić się przed nią”<sup>77</sup>. „Europa nie zazna pokoju, dopóki Rosja się nie odrodzi”, twierdził, rozumiejąc przez „odrodzenie” odbudowę kraju pod władzą niekomunistyczną. Proroczco przewidywał, że Rosja Sowiecka, Niemcy i Japonia zawrą sojusz – co dwadzieścia lat później stanie się faktem i o mało nie zniszczy Anglii i jej imperium:

Kiedy my opuścimy Rosję, Niemcy i Japonią jej nie opuszczą. Nowe państwa, które, jak sądzimy, powstaną na wschodzie Europy, zostaną zmiażdżone przez rosyjski bolszewizm i Niemcy. Te ostatnie przez swój wpływ na Rosję zyskają

znacznie więcej, niż stracą na odpadnięciu zamorskich kolonii czy swoich zachodnich prowincji. Japonia bez wątpienia zdecyduje się na to samo rozwiązanie na drugim końcu Kolei Transsyberyjskiej. Za pięć lat, a może nawet wcześniej, okaże się, że wszystkie owoce naszego zwycięstwa zostały zmarnowane podczas konferencji pokojowej, że Liga Narodów to bezsilna marionetka, że Niemcy są silniejsze niż kiedykolwiek i że interesy brytyjskie w Indiach są zagrożone. Po wszystkich naszych zwycięstwach oddamy pole upokorzeni i pokonani\*.

Churchill wymyślił koncepcję powstrzymywania Rosji Sowieckiej<sup>78</sup>. Jego własny kraj zlekceważył ten pomysł, ale po II wojnie światowej wcielił go w życie Stany Zjednoczone. Gdyby dopiął swego, państwa zachodnie zorganizowałyby międzynarodową krucjatę przeciwko bolszewickiej Rosji. Następnym pomysłem Churchilla było pozyskanie Niemiec do walki z bolszewikami. Strach przed bolszewizmem i sojuszem bolszewicko-niemieckim skłonił go po zawieszeniu broni do opowiedzenia się za pojednawczą polityką wobec Niemiec („Żyć Niemcy; walczyć z bolszewizmem; nakłonić Niemcy do walki z bolszewizmem”<sup>79</sup>). Podczas gdy większość jego kolegów uważała, iż bolszewicy pokonali swoich przeciwników dzięki masowemu poparciu, Churchill rozumiał, że sprawił to stosowany przez nich bezwzględny terror.

Choć Churchill bardzo trafnie oceniał sytuację, to jednak jego propozycje działań były zupełnie pozbawione realizmu. Pomysł międzynarodowej krucjaty przeciwko Rosji Sowieckiej był czystą fantazją. Nie istniała najmniejsza szansa na to, że mocarstwa, wyczerpane czteroletnią wojną, wyślą setki tysięcy żołnierzy na rosyjskie pustkowia<sup>\*\*</sup>. Lloyd George ostrzegł Churchilla – i miał prawdopodobnie rację – że jeśli Wielka Brytania rozpocznie wojnę z Rosją, w kraju dojdzie do rewolucji. Niemcy nie tylko nie będą walczyć z Rosją, ale będą z nią potajemnie współpracować.

\* Gilbert, *Churchill*, t. IV, s. 254. Obawy Churchilla przed zbliżeniem niemiecko-sowiewicko-japońskim podsyłał twórca geopolityki Halford John Mackinder. Ostrzegając on konferencję pokojową, że traktat w projektowanej postaci spowoduje powstanie wrogiego Zachodowi bloku wojskowego. „Jeśli sięgniemy wzrokiem dalej, to czy nie powinniśmy się wciąż liczyć z możliwością, że znaczna część wielkiego kontynentu może któregoś dnia zostać zjednoczona pod jedną władzą?” – pytał w *Democratic Ideals and Reality* (Nowy Jork, 1919), s. 89. Według Mackindera dzięki połączeniu z Rosją Niemcy zapanują nad światem. Nazistowski geopolityk Karl Haushofer przejął idee Mackindera i sformułował koncepcję „niezwycięzonego” sojuszu Niemiec, Rosji i Japonii.

\*\* W Niemczech przebywało wówczas kilka milionów rosyjskich jeńców wojennych, których alianci mogli wysłać na pomoc Denikinowi, Judeniczowi i Kołczakowi. Pozwolili jednak, aby o ich losie zadecydowali Niemcy, którzy wymienili ich na własnych jeńców przebywających w Rosji. Garstka wzięła udział w walkach z komunistami w państwach nadbałtyckich, część pozostała w zachodniej Europie, większość jednak wróciła do kraju. Thompson, *Russia*, ss. 328–330; Robert C. Williams w: *Canadian Slavonic Papers*, t. IX, nr 2 (1967), ss. 270–295.

W końcu Churchill musiał się zgodzić, że możliwa jest tylko połowiczna interwencja na rzecz białych – zbyt ograniczona, aby mogła przesądzić o wyniku wojny domowej, ale na tyle duża, by reżim komunistyczny walczący o własne przetrwanie mógł przedstawić ją jako obronę Rosji przed obcym najeźdźcą.

Pierwsze kroki ku interwencji gabinet brytyjski podjął 14 listopada 1918 roku. Odrzuciwszy jako niepraktyczny pomysł antybolszewickiej „krucjaty”, postanowił udzielić dyplomatycznego i materialnego poparcia siłom antykomunistycznym w Rosji, a także w tych krajach byłego imperium rosyjskiego, które oderwały się od niej<sup>80</sup>. Na początku 1919 roku Lloyd George sformułował następujące wytyczne:

1. Wszelkie próby zbrojnego podbicia Rosji są wykluczone.
2. Wsparcie udzielane będzie dopóty, dopóki na obszarach opanowanych przez Kołczaka i Dénikina ludność będzie przeciwna bolszewikom.
3. Wojska antybolszewickie nie powinny być używane do przywracania dawnych carskich porządków... [i] ponownego narzucania chłopom starych feudalnych stosunków [!]<sup>81</sup>.

Interwencja brytyjska przybrała kilka form i polegała na: (1) dostarczeniu siłom antybolszewickim wyposażenia wojskowego, od mundurów do samolotów i czołgów, pochodzących w większości z demobilu po I wojnie światowej; (2) utrzymywaniu na ziemi rosyjskiej i wodach przybrzeżnych Rosji brytyjskich kontyngentów wojsk lądowych i marynarki, których głównym zadaniem była służba wartownicza i blokowanie portów, ale które mogły w razie zagrożenia się bronić; (3) szkoleniu białych oficerów; (4) wsparciu w dziedzinie wywiadu i łączności i (5) ewakuacji resztek pokonanych wojsk antybolszewickich. Pomoc ta, choć znacznie poniżej możliwości Wielkiej Brytanii, miała dla białych zasadnicze znaczenie.

W kwestii terytoriów, które oderwały się od Rosji, Wielka Brytania do końca nie potrafiła zająć jednoznacznego stanowiska. Zdawano sobie sprawę, że nowe państwa osłabiały Rosję i jej imperialistyczne zapędy. Dlatego pod koniec 1918 roku lord Curzon przekonał swój rząd do faktycznego uznania niepodległości Azerbejdżanu i Gruzji oraz do wysłania małego kontyngentu na Zakaukazię i do Azji Środkowej w celu ochrony Indii. Zimą z 1918 na 1919 rok brytyjskie siły morskie miały też pomagać Estonii i Łotwie w odparciu inwazji sowieckiej. Ogólnie jednak Wielka Brytania stała na stanowisku integralności terytorialnej rosyjskiego imperium, nawet pod władzą komunistyczną, nie chcąc zrazić sobie ludności Rosji i dopuścić do zdominowania przez Niemcy państw przygranicznych. Wprawdzie Wielka Brytania naciskała na przywódców białych, aby przyjęli rozwiązania demokratyczne, nie sprzeciwiała się jednak hasłu „jednej i niepodzielnej Rosji”.

Stanowisko Francji w kwestii rosyjskiej nie było skomplikowane, ponieważ, mimo swych posiadłości kolonialnych, pozostawała ona przede wszystkim mocarstwem kontynentalnym. Chodziło jej więc głównie o to, aby nie dopuścić do odrodzenia się potęgi Niemiec i rozpętania przez nie wojny odwetowej. Dlatego dobre stosunki z silną, stabilną i przyjazną Rosją miały teraz, tak jak przed rokiem 1914, znaczenie najważniejsze. Gdyby były one niemożliwe, Francja miała w zanadru koncepcję stworzenia łańcucha państw satelickich wzdłuż wschodniej granicy Niemiec. Ponadto Francja straciła najwięcej na leninowskich dekreтах nacjonalizacyjnych i ogłoszeniu niewypłacalności; liczyła więc, że straty te zostaną jej zrekomensowane. Ponieważ, mimo zapewnień, Lenin nie kwapił się do wypłaty takich rekompensat, Francja była największym wrogiem komunizmu wśród wszystkich wielkich mocarstw. Z pomocą białym niezbyt się jednak spieszyła. Przywódcy francuscy nie dawali białym wielkich szans na sukces i już w marcu 1919 roku nakłaniali pozostałych aliantów, aby pozostawili ich własnemu losowi i przekształcili Polskę oraz Rumunię w „zasieki” chroniące przed komunizmem<sup>82</sup>. Ich filarem miała być niepodległa Polska, oddzielająca Niemcy od Rosji. Nic więc dziwnego, że powstałe po wojnie państwo polskie, owoc traktatu wersalskiego, budziło nienawiść zarówno niemieckich nacjonalistów, jak i rosyjskich komunistów, których współpraca zaczęła się już w 1919 roku, a dwadzieścia lat później doprowadziła do czwartego rozbioru Polski.

Polityka amerykańska sformułowana przez prezydenta Wilsona opierała się na założeniu, że po zawieszeniu broni alianci nie mają interesu w utrzymywaniu wojska w Rosji; należało je wycofać i pozwolić, aby Rosjanie sami rozwiązali swoje spory<sup>83</sup>. Wilson uważał, że „niebezpiecznie jest wtrącać się do zagranicznych rewolucji”: „próbować zatrzymać ruch rewolucyjny za pomocą wojska to jak starać się miotłą zatrzymać powódź... Działać przeciwko bolszewizmowi można tylko w ten sposób, żeby znikły jego przyczyny”. Niestety, przyznawał, „nie wiemy nawet dokładnie, jakie są te przyczyny”<sup>84</sup>. Oprócz nieinterwencji Wilson opowiadał się za nieuznawaniem rządu sowieckiego i zachowaniem integralności terytorialnej Rosji<sup>85</sup>.

Rosyjska polityka Japonii była najbardziej konsekwentna i przejrzysta. Wojska japońskie wylądowały na rosyjskim Dalekim Wschodzie wiosną 1918 roku z inicjatywy alianckiego naczelnego dowództwa, które planowało wprowadzenie ich do walki przeciwko Niemcom na odrodzonym froncie wschodnim. Nic z tego nie wyszło, i to nie tylko dlatego, że pomysł był mało realny, ale także dlatego, że Japończycy nie mieli zamiaru walczyć z Niemcami. Woleli skorzystać z chaosu panującego w Rosji i zająć jej prowincje nadmorskie. Stany Zjednoczone, które wiedziały o tych planach, wysłały wojska na wschodnią Syberię, ale oddziały amerykańskie, czy to na

Dalekim Wschodzie, czy na północnym Zachodzie, nigdy nie nawiązały kontaktu bojowego z Armią Czerwoną\*.

Dwudziestego trzeciego grudnia 1917 roku, dwa tygodnie po wejściu w życie zawieszenia broni między Rosją a państwami centralnymi, Francuzi i Brytyjczycy ustalili strefy operacji zbrojnych na terytorium Rosji, za które przejęli odpowiedzialność: Francji przypadł front niemiecki, Wielkiej Brytanii – turecki. Strefa brytyjska obejmowała ziemie kozackie, Kaukaz, Armenię, Gruzję i Kurdystan. Obszary na zachód od Donu – Ukraina, Krym i Besarabia – znalazły się w sektorze francuskim<sup>86</sup>. Przez następny rok ustalania owe pozostały martwą literą, ponieważ wszystkie te ziemie okupowały Niemcy i Turcja.

Gdy tylko na froncie zachodnim umilkły strzały, alianci wysłali na Morze Czarne korpus ekspedycyjny. 23 listopada 1918 roku niewielki brytyjsko-francuski oddział marynarki wojennej zszedł na brzeg w Noworosyjsku<sup>87</sup>. Miesiąc później wojska francuskie wylądowały w Odessie i na Krymie, które niedawno zostały ewakuowane przez Niemców, a Brytyjczycy odebrali Turkom Baku i przejęli kontrolę nad Morzem Kaspijskim. Jednocześnie brytyjskie okręty wojenne zajęły pozycje na wschodnim Bałtyku u wybrzeży Rosji. Posunięcia te miały na celu blokadę Niemiec; chodziło o to, aby uniemożliwić im korzystanie z zagranicznej pomocy gospodarczej do czasu wyrażenia zgody na aliańckie warunki pokojowe\*\*. Zarówno biali, jak

\* „Stany Zjednoczone wysłały wojska tylko do dwóch rejonów Rosji: na europejską północ, w okolice Archangielska nad Morzem Białym, i na wschodnią Syberię. Oba te obszary leżały z dala od głównych teatrów trwającej wówczas wojny domowej. W obu przypadkach decyzję o wysłaniu żołnierzy podjęto z ciężkim sercem... W żadnym razie nie chodziło o ewentualną pomoc w obaleniu rządu sowieckiego. W obu wypadkach decyzja miała związek z toczącą się wówczas wojną światową i przyświecały jej cele związane przede wszystkim z tą wojną”. George Kennan w: FA, t. LIV, nr 4 (lipiec 1976), s. 671. Por. William S. Graves, *America's Siberian Adventure* (Nowy Jork, 1931), s. 92.

\*\* Ullman, *Britain*, ss. 55–56. Wielka Brytania utrzymywała również blokadę Rosji Sowieckiej po zawieszeniu broni, rozmieszczając jednostki morskie w Zatoce Fińskiej, zmniejszając wielkość własnego transportu do tego kraju i wywierając presję na inne państwa, aby poszły w jej ślady. Działania te tłumaczono tym, że dzięki nim dostawy ważnych towarów nie dotrą do Niemiec; był to skutek uboczny blokady Niemiec (Thompson, *Russia*, s. 325). Ale nawet po podpisaniu traktatu z Niemcami i zniesieniu blokady Rada Czterech postanowiła 9 maja, że blokada Rosji Sowieckiej będzie kontynuowana. 17 czerwca Wilson oświadczył słusznie, że ta decyzja jest nieuzasadniona. Miała ona zresztą znaczenie tylko symboliczne, ponieważ Rosja nie miała ani pieniędzy, ani towarów, by prowadzić handel zagraniczny na większą skalę. Blokadę obchodzono dzięki współpracy ze Szwedami: *Ministerstwo Innostrannyh Diel SSSR, Dokumenty wniezionej politiki SSSR*, t. II (Moskwa, 1958), ss. 621–629. W późniejszych latach propaganda sowiecka dość skutecznie składała na blokadę winę za wszystkie niepowodzenia komunistycznej gospodarki, od braku ołówków dla uczniów po głód z 1921 roku.

czerwoni uważali jednak, że siły te są awangardą potężnej armii alianckiej mającej osłaniać tyły Denikina, gdy ten ruszy na Moskwę. Rząd sowiecki potraktował to niebezpieczeństwo bardzo poważnie. Sporządzając plany kampanii projektowanej na wiosnę 1919 roku, sztab Armii Czerwonej zakładał, że na południu napotka wrogi aliancki korpus ekspedycyjny w sile 150 000–200 000 żołnierzy<sup>88</sup>. W rzeczywistości tak zmasowanej interwencji wojskowej nigdy nie planowano, ponieważ, jak to ujął Balfour, Wielka Brytania nie mogła sobie pozwolić na to, aby „po ponadczteroletniej, wytężonej walce rozproszyć swoje wojska na rozległych połaciach Rosji w celu przeprowadzenia reform politycznych w państwie, które nie [jest] już walczącym sojusznikiem”<sup>89</sup>. To samo dotyczyło Francji.

Nieliczny korpus ekspedycyjny wysłany przez Francję nie przyniósł jej wielkiej chluby. W marcu 1919 roku na wybrzeżu czarnomorskim znalazł się mieszany kontyngent francuski liczący 65 000–70 000 żołnierzy, z czego mniejszość stanowili Francuzi, a resztę Grecy, Polacy, Rumuni, a także Senegalczycy i inni mieszkańcy kolonii. Oddziały te posłano nie do walki, ale w celu zajęcia ewakuowanych przez Niemców terenów między Chersoniem, Mikołajowem, Berezówką i Tyraspołem. Ponieważ wokół szalała wojna domowa, obce wojska nie mogły pełnić wyłącznie roli pokojowych sił okupacyjnych i już niebawem zostały zmuszone do walki. 10 marca batalion Greków i dwie kompanie Francuzów stacjonujące w Chersoniu zaatakował oddział ukraiński pod dowództwem Nikifora Grigoriewa, który wcześniej zawarł przymierze z Armią Czerwoną. Po ośmiu dniach zaciętych walk obrońcy opuścili Chersoń, poniosłszy ciężkie straty<sup>90</sup>. Grigoriew ruszył następnie na Mikołajew, a po jego zajęciu – na Odessę. W tym czasie, pod wpływem antywojennej propagandy komunistycznej, zbuntowali się francuscy marynarze z Sewastopola. Francuzi nie palili się do walki; wedle słów jednego z ich oficerów, „żaden żołnierz francuski, który uratował głowę pod Verdun i nad Marną, nie chciał jej stracić gdzieś w Rosji”<sup>91</sup>. Dowódca francuskiego kontyngentu, generał Louis Franchet d’Esperey, uprzedził zwierzchników, że nie jest w stanie zaopatrzyć Odessy w podstawowe artykuły. Wszystko to skłoniło Paryż do natychmiastowego wycofania wszystkich sił francuskich i dowodzonych przez Francuzów. Denikina nie raczono nawet zawiadomić o tej decyzji<sup>92</sup>. 2 kwietnia Franchet d’Esperey zapowiedział, że jego wojska – 4000 Francuzów, 15 000 Greków i 3000 rosyjskich ochotników<sup>93</sup> – w ciągu trzech dni ewakuują Odessę. Udało im się w ciągu dwóch:

Ewakuacja [Francuzów] przebiegała w takim pośpiechu i tak bezładnie, że przypominała raczej ucieczkę. Tylko niewielu cywilów zdołało zabrać się z nimi. Tysiące stały na nabrzeżu, błagając Francuzów, aby wzięli ich dokądkolwiek. Niejeden popełnił samobójstwo. Ludzi ogarnęła panika, bo wiadomo



było, że gdy tylko miasto znajdzie się poza zasięgiem dział francuskich okrętów, wkroczą czerwoni<sup>94</sup>.

W Sewastopolu wycofanie wojsk uzgodniono z radą bolszewicką, która przejęła władzę w mieście jeszcze przed odejściem Francuzów. Marynarka francuska ewakuowała 10 000 żołnierzy rosyjskich i 30 000 cywilów<sup>95</sup>; była wśród nich cesarzowa matka i wielki książę Mikołaj Mikołajewicz.

Na tym skończył się udział Francuzów w rosyjskiej wojnie domowej. Wprawdzie pozostali oni najbardziej zajadłymi antybolszewikami i dopóki sami nie byli gotowi do zbliżenia z Moskwą, torpedowali wszelkie wysiłki Anglików i Amerykanów na jego rzecz, to jednak cały ciężar interwencji ponosiła odtąd Wielka Brytania.

Jesienią 1918 roku, po tym jak Łotysze służący w Armii Czerwonej odbili z rąk Czechów kilka miast nadwożańskich, sytuacja na froncie wschodnim wyglądała dość dobrze z punktu widzenia Moskwy; w listopadzie jeszcze się poprawiła, bo Korpus Czechosłowacki wycofał się z walki. Naczelne dowództwo Armii Czerwonej zaczęło więc przrzucać siły ze wschodu na południe. Niespodziewanie jednak w wigilię Bożego Narodzenia wojska Kołczaka rozgromiły czerwoną 3 Armię pod Permem. Był to dla bolszewików ciężki cios. Utrata Permu zaalarmowała Moskwę, gdyż powstało niebezpieczeństwo, że oddziały Kołczaka połączą się z kontyngentem alianckim w Archangielsku<sup>96</sup>.

Kołczak nie znał się na wojnie lądowej. Planowanie strategiczne powierzył więc Dmitrijowi Lebidiewowi, trzydziestosześcioletniemu weteranowi carskiego sztabu generalnego, jednemu z przywódców puczu przeciwko Dyrektoriatowi z listopada 1918 roku. Lebidiew otoczył się ogromnym sztabem: u szczytu ofensywy planowaniem operacji zajmowało się u Kołczaka 2000 oficerów na 140 000 żołnierzy liniowych, podczas gdy w czasie I wojny światowej trzymilionową armią lądową kierowało 350 oficerów<sup>97</sup>. Większość młodych oficerów Kołczaka otrzymała patenty w czasie wojny, a niewielu z nich miało doświadczenie sztabowe<sup>98</sup>.

Kołczak okazał się fatalnym administratorem. Jego stolica Omsk roiała się od ludzi spekulujących wszelkiego rodzaju towarami, zwłaszcza z dostaw brytyjskich. Oficerowie sztabowi i ich rodziny mieli podobno prawo pierwokupu mundurów brytyjskich i innych towarów, które przechodziły przez Omsk w drodze na front. Spekulanci przekupywali kolejarzy, aby ci wyładowywali wyposażenie wojskowe i do opróżnionych wagonów ładowali luksusowe towary przeznaczone na rynek cywilny<sup>99</sup>. Armia Kołczaka żywiła 800 000 ludzi, choć jej siła bojowa nie przekraczała 150 000 żołnierzy. Sztab czeskiego generała Radoli Gajdy, dowódcy Armii Północnej, która nie miała nawet 100 000 ludzi, pobierał racje dla 275 000. Śledztwo

przeprowadzone na rozkaz Gajdy ujawniło, że na jego front, biegnący od Jekaterynburga do Permu, trafiła tylko 35–65 procent przeznaczonego dlań mięsa, odzieży i butów. Rozkradano wszystkie warzywa, puszkowane i świeże<sup>100</sup>. Wielu oficerów rosyjskich, łącznie z tymi, którzy przebywali w strefie walk, mieszkało z żonami i kochankami w ładnie umeblowanych wagonach kolejowych, które pełniły rolę zarówno stanowisk dowodzenia, jak kwater<sup>101</sup>. To rozprężenie doprowadzało do rozpaczki brytyjskich oficerów łącznikowych. Omscy dowcipnie nazywali generała Knoxa, szefa brytyjskiej misji wojskowej, głównym kwatermistrzem Armii Czerwonej; napisali nawet fałszywy list, w którym Trocki dziękował mu za pomoc w wyekwipowaniu czerwonoarmistów<sup>102</sup>.

Słabym punktem białej Armii Wschodniej był transport. Wojska Kołczaka były uzależnione od jednotorowej Kolei Transsberyjskiej łączącej Omsk z Władywostokiem. Kolej tę, której wschodni odcinek był pod kontrolą Japończyków i ich protegowanych, atamanów Siemionowa i Kałmykowa, często atakowali bolszewicy partyzanci i zwykli bandyci. Sytuacja poprawiła się wiosną 1919 roku, kiedy armia amerykańska objęła pieczę nad jednym dłuższym odcinkiem linii, a Czesi nad drugim, ale ataki nie ustały. Nawet w najbardziej sprzyjających warunkach przewóz zaopatrzenia z Władywostoku trwał kilka tygodni.

Znaczną część winy za bardzo złą sytuację na tyłach armii ponosił Kołczak, który był tak pochłonięty sprawami wojskowymi, że wszystko inne, w tym administrację cywilną, uważał za niegodne uwagi. Jeszcze w październiku 1919 roku, kiedy jego armia zmierzała ku zagładzie, powiedział jednemu z cywilnych współpracowników:

Wiesz, że wszystkie wasze prawa cywilne uważam za beznadziejne i dlatego jestem czasami niemiły, co mi wytykasz. Postawiłem sobie wielki cel: pokonać Armię Czerwoną. Jestem naczelnym dowódcą i nie zawracam sobie głowy reformami. Pisz tylko takie ustawy, które są konieczne w tej chwili, a resztę zostaw Zgromadzeniu Ustawodawczemu.

Na uwagę, że ustawy są konieczne choćby po to, aby pokazać, iż Kołczak nie jest reakcjonistą, odpowiedział: „Nie, zostaw to w spokoju, pracuj tylko dla armii. Czy nie rozumiesz, że bez względu na to, jak piękne ustawy napiszesz, jeśli przegramy, to i tak nas rozstrzelają!”<sup>103</sup>.

Po dwumiesięcznej ciszy walki na froncie wschodnim rozgorzały na nowo w marcu 1919 roku, jeszcze przed nadejściem odwilży; ponad 100 000 żołnierzy białych rozpoczęło ofensywę. Plan przewidywał, że główne uderzenie nastąpi na północy, gdyż najliczniejszą i najlepiej wyposażoną formacją sił antybolszewickich była Armia Północna Gajdy. Celem tego natarcia był Archangielsk, ku któremu miano maszerować przez Wiatkę i Wołogdę. Chciano połączyć siły ze znajdującymi się tam alianckimi i rosyjskimi

kontyngentami pod dowództwem generała majora Edmunda Ironside'a oraz zdobyć jeszcze jeden, znacznie bliższy port do odbioru dostaw brytyjskich. Środkowym frontem, posuwającym się ku Ufie i Kazaniowi, dowodził generał Michaił Chanżyn. Na południu działali Kozacy uralscy i syberyjscy wraz z oddziałami baszkirskimi pod dowództwem atamana Aleksandra Dutowa. Ich zadaniem było zajęcie Samary i Saratowa w celu połączenia się z Armią Ochotniczą i odcięcia wojsk czerwonych w Azji Środkowej.

Na Froncie Wschodnim siły Armii Czerwonej kilkakrotnie przegrupowywano i w końcu podzielono na dwie grupy: Północną pod dowództwem Wasilija Szorina (Armie 2 i 3) i Południową dowodzoną przez Michaiła Frunzego (armie 1, 4 i 5 oraz Armia Turkiestańska). Naczelne dowództwo Frontu Wschodniego powierzono Siergiejowi Kamieniewowi. 1 marca, zgodnie z szacunkami sztabu Armii Czerwonej, jego siły liczyły 96 000 żołnierzy i 377 dział, podczas gdy Kołczak miał 112 000 ludzi i 764 działa<sup>104</sup>. Był to rzadki przypadek przewagi liczebnej białych. Nie trwała ona jednak długo, bo niebawem na Front Wschodni zaczęły przybywać posiłki dla Armii Czerwonej. Według poufnych raportów bolszewickich siły obu armii były mniej więcej równe, przy czym biali mieli sporą przewagę w jakości i liczbie kadry oficerskiej<sup>105</sup>. Było to nie bez znaczenia, bo w warunkach bojowych panujących na Syberii dowódcy liniowi cieszyli się dużą swobodą podejmowania decyzji:

Taktyczne osobliwości wojny domowej, podczas której stosunkowo niewielkie wojska działały na szerokim froncie, bitwy miały charakter odosobnionych starć toczonych w większości siłami pułków, a co najwyżej brygad, brak odpowiedniej łączności i innych środków technicznych, ogromna zwrotność jednostek – wszystko to wymagało od dowódców, komisarzy i żołnierzy wielkiej samodzielności i odwagi w działaniu<sup>106</sup>.

Siły Kołczaka posuwały się szybko naprzód, przemierzając w ciągu miesiąca prawie 600 kilometrów. Marsz ułatwiały im antysowieckie powstania chłopskie na tyłach Armii Czerwonej w guberniach sibirskiej, samarskiej, kazańskiej i wiackiej. Nieprzyjaciel ustępował, nie stawiając większego oporu; zwłaszcza czerwona 5 Armia nie potrafiła zatrzymać się i podjąć walki<sup>107</sup>. W połowie kwietnia wojska białych dotarły do linii Głazow–Orenburg–Uralsk. W tym momencie znajdowały się już niecałe 100 kilometrów od Wołgi, a w niektórych miejscach zaledwie 35 kilometrów. Zajęły w ten sposób obszar o powierzchni 300 000 kilometrów kwadratowych zamieszkały przez pięć milionów ludzi<sup>108</sup>.

Dowództwo bolszewickie uświadomiło sobie wreszcie, że od wschodu zagraża mu wielkie niebezpieczeństwo. 11 kwietnia Komitet Centralny postanowił przyznać frontowi wschodniemu najwyższy priorytet<sup>109</sup>. Wydano

zarządzenia mobilizacji średniego i biednego chłopstwa, w wymiarze 10–20 rekrutów od gminy (*wołost*), najmniejszej jednostki administracyjnej na wsi. Zarządzenia te musiały napotkać spory opór, ponieważ ostatecznie wcielono do wojska zaledwie 25 000 chłopów<sup>110</sup>. Lepiej powiodła się władzom mobilizacja członków partii i związków zawodowych. Front Wschodni zasilono całą siłą żywą i sprzętem, które udało się zgromadzić. 12 czerwca Armia Czerwona liczyła już o 20 000–30 000 więcej żołnierzy niż wojska Kołczaka<sup>111</sup>. Przewaga ta miała ogromnie wzrosnąć w następnych tygodniach.

W maju, po nadejściu odwilży, sytuacja strategiczna sił Kołczaka pogorszyła się. Pod koniec zimy operacje zbrojne toczono wzdłuż wyraźnych linii, teraz jednak front rozlał się jak „strumień [co zamienia się] w rzekę, a rzeka w morze”<sup>112</sup>. W tych warunkach rosnąca przewaga liczebna Armii Czerwonej okazała się decydująca. Na papierze pozycja Kołczaka wyglądała znakomicie, jednakże jego wojska były słabsze i zmęczone szybkim marszem naprzód, za którym nie nadążały pociągi z zaopatrzeniem.

Aby zdobyć poparcie w kraju, Kołczak potrzebował uznania dyplomatycznego aliantów. Zależało mu na tym ze względów psychologicznych, chciał bowiem podnieść prestiż swoich ministrów wśród ludności<sup>113</sup>. W 1918 roku reżim bolszewicki zyskał bardzo na sile dzięki temu, że wedle powszechnej opinii stała za nim cała potęga Niemiec. Badając sprawę dezercji czerwoarmistów, władze bolszewickie ustaliły, że jedną z jej przyczyn było przekonanie, iż nie ma sensu walczyć z „wielką potęgą” niegdysiejszych sojuszników Rosji<sup>114</sup>.

Alianci jednak zwlekali. 26 maja Naczelną Radę Wojskową Ententy poinformowała Kołczaka, że nie liczy już na porozumienie z bolszewikami i zamierza dostarczyć mu amunicji, wyposażenia i żywności – o uznaniu dyplomatycznym nie wspomniano\* – jeśli tylko przystanie na następujące warunki: (1) po zwycięstwie zgodzi się zwołać demokratycznie wybraną Konstytuante; (2) zezwoli na wolne wybory samorządowe na obszarach znajdujących się pod jego władzą; (3) zniesie przywileje stanowe, nie przywróci „dawnego systemu własności ziemi” i „nie będzie próbował odbudowywać reżimu, który zlikwidowała rewolucja”; (4) uzna niepodległość Polski i Finlandii; (5) przyjmie pośrednictwo konferencji pokojowej w rozstrzygnięciu sporów terytorialnych Rosji z państwami bałtyckimi, zakaukaskimi i środkowoazjatyckimi; (6) wstąpi do Ligi Narodów; (7) potwierdzi odpowiedzialność Rosji za jej długi<sup>115</sup>.

\* Należy to podkreślić, bo nierzadko czyta się, jakoby alianci „zapropowowali, że uznają rząd Kołczaka”; np. George Brinkley, *The Volunteer Army and Allied Intervention in South Russia, 1917–1921* (Notre Dame, 1966), s. 190.

Ten dziwny zestaw warunków miał przekonać opinię publiczną w krajach alianckich do Kołczaka, którego propaganda bolszewicka i socjalistyczna przedstawiała jako reakcyjnego monarchistę. Poza tym chodziło o zagwarantowanie, że jeśli Kołczak wygra, a w maju wydawało się to prawdopodobne, to będzie prowadził odpowiednią politykę<sup>116</sup>. Wprawdzie pierwszy warunek zobowiązywał go do zwołania Zgromadzenia Ustawodawczego, które miało rozstrzygnąć wszystkie sporne kwestie, jednak alianci z góry zdecydowali, że nie dojdzie do restauracji monarchii ani do zwrócenia ziemi zabranej ich prawowitym właścicielom oraz że kraje, które oderwały się od Rosji – Finlandia i Polska, a w konsekwencji również republiki bałtyckie, zakaukaskie i środkowoazjatyckie – zostaną uznane za niepodległe państwa. Innymi słowy, mimo całej demokratycznej frazeologii państwa alianckie same przesądzały o treści konstytucji i kształcie przyszłych granic Rosji.

Kołczak nie mógł się targować, ponieważ niemal całe jego wyposażenie wojskowe pochodziło z zagranicy: każdy pocisk wystrzelony przez jego żołnierzy był produkcji brytyjskiej. W okresie od października 1918 do października 1919 roku Wielka Brytania przysłała do Omska 97 000 ton towarów, w tym 600 000 karabinów, 6831 karabinów maszynowych i ponad 200 000 mundurów<sup>117</sup>. (Francuzi podarowali Kołczakowi zaledwie kilkaset karabinów maszynowych, które pierwotnie miały być przeznaczone dla Czechów).

Korzystając z pomocy generała Knoxa, Kołczak napisał odpowiedź i 4 czerwca wysłał ją. Przyjął wszystkie stawiane warunki, unikając tylko jasnej deklaracji co do niepodległości Finlandii, którą gotów był uznać *de facto*, ale chciał jej potwierdzenia *de iure* przez Konstytuante. Zarzekał się jednak, „że nie będzie powrotu do reżimu, który istniał w Rosji do lutego 1917 roku”. Potwierdził ponadto, że jego rząd uznał „wszystkie obietnice i dekrety” Rządu Tymczasowego z 1917 roku<sup>118</sup>.

Aby zwiększyć szanse na dyplomatyczne uznanie Kołczaka, 12 czerwca Denikin oświadczył, że uznaje go za wielkorządcę Rosji. Krok ten wzbudził niezadowolenie sprzymierzonych z białymi generałów kozackich, którzy uważali Kołczaka i Sybiraków za zbyt liberalnych<sup>119</sup>.

Mimo że admirał spełnił wszystkie postawione warunki, rząd brytyjski wciąż nie był gotów do dyplomatycznego uznania jego rządu, do czego namawiali go usilnie Churchill, Curzon i brytyjski sztab generalny. Zwłoka wynikała w dużej mierze z niechęci prezydenta Wilsona, który nie ufał admirałowi i wątpił, czy dotrzyma on obietnic<sup>120</sup>. Silny wpływ na Wilsona miał w sprawach rosyjskich Aleksandr Kierenski, były szef Rządu Tymczasowego obalonego przez Lenina. Prezydent Stanów Zjednoczonych uważał go za rzecznika demokracji rosyjskiej. Kierenski, który uparcie starał się

zdyskredytować Kołczaka w oczach zachodnich polityków, mówił amerykańskiemu dyplomatom, że jeśli Kołczak zdobędzie władzę, to „jego reżim będzie nie mniej krwawy i represyjny niż bolszewicki”<sup>121</sup>. Pod wrażeniem zwycięstw Kołczaka Lloyd George skłaniał się ku jego uznaniu, ale wtedy właśnie wojska admirała zostały zmuszone do odwrotu i premier brytyjski szybko stracił zainteresowanie sprawą. W połowie czerwca 1919 roku, kiedy w Paryżu zebrała się Naczelna Rada Wojskowa Ententy, aby podjąć decyzję w sprawie Kołczaka, jego wojska przegrywały wojnę. I admirał nigdy nie doczekał się dyplomatycznego uznania.

W marcu–maju 1919 roku, kiedy Kołczak znajdował się u szczytu powodzenia, wojska Denikina tkwiły gdzieś na kozackich kresach. Brytyjczycy uważali ten front za drugorzędny i udzielali mu znacznie mniejszej pomocy.

Wraz z nadejściem wiosny Denikin ponownie musiał określić swoje cele operacyjne. W styczniu jego sztab opracował plany ataku na Carycyn i Astrachań, mającego doprowadzić do połączenia sił z lewym skrzydłem armii Kołczaka<sup>122</sup>. Plany te trzeba było jednak porzucić, ponieważ w marcu i kwietniu Armia Czerwona rozbiła Kozaków dońskich i szykowała się do inwazji na ziemie nad Donem. Moskwa postanowiła zająć Donbas i jego kopalnie węgla. W dyrektywach dla czerwonoarmistów Trocki twierdził, że opanowanie przez białych Donbasu będzie większą katastrofą niż utrata Piotrogradu<sup>123</sup>. 12 marca Front Południowy Armii Czerwonej dostał rozkaz rozpoczęcia operacji wyparcia białych z Donbasu. Oprócz tego jednak, jak niedawno ujawniono, Armia Czerwona otrzymała zadanie likwidacji Kozaków. Tajna dyrektywa z Moskwy nakazywała

całkowite, szybkie i decydujące unicestwienie Kozaczyzny jako odrębnej warstwy, zniszczenie jej podstaw ekonomicznych, fizyczne wytepienie jej urzędników i oficerów oraz w ogóle całej elity kozackiej<sup>124</sup>.

Kiedy Kozacy odpowiedzieli na to buntem, Trocki, wykonując polecenia Lenina, zażądał, aby „gniazda tych haniebnych zdrajców i sprzedawczyków zostały wylenione... Tych Kainów trzeba wytepić”<sup>125</sup>.

Denikin był również zdecydowany nie dopuścić do zajęcia Donbasu przez czerwonych. Czując, co się święci, 15 marca zaatakował czerwoną 8 Armie na południowy wschód od Ługańska<sup>126</sup>.

Jednakże główne decyzje strategiczne wciąż nie zostały podjęte. Denikin stał przed wyborem: pchnąć główne siły na Carycyn i zostawić Donbas na pastwę bolszewików albo uratować Donbas i armię Kozaków dońskich, tracąc okazję do stworzenia jednego frontu z Kołczakiem. W swoich wspomnieniach pisze: „Bez żadnego wahania wybrałem drugie rozwiązanie”<sup>127</sup>. Ale sprawa nie była taka prosta. Decyzja Denikina napotkała silny sprzeciw

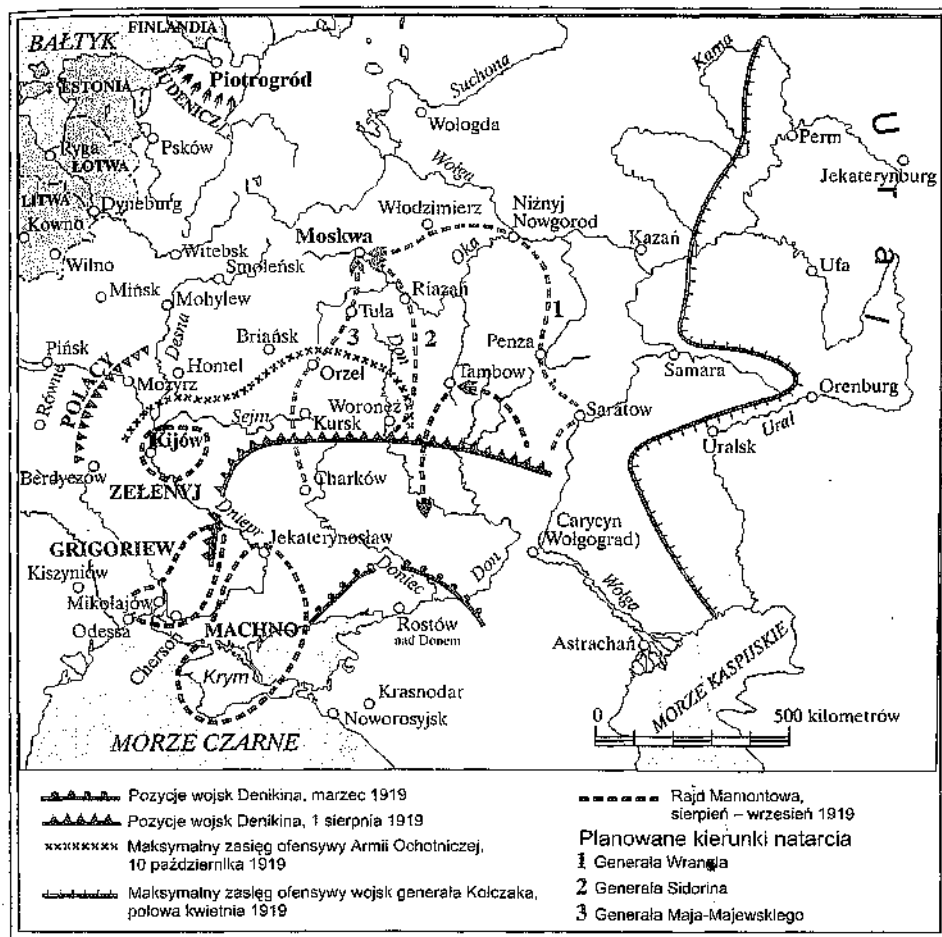
generałów, których rzecznikiem był Piotr Wrangel, dowódca Armii Kaukaskiej i chyba najzdolniejszy z białych oficerów. Wrangel ostro skrytykował strategiczny plan Denikina. Jego zdaniem Donbas był nie do obrony i należało się stamtąd wycofać, Kozacy dońscy zaś powinni osłaniać skrzydło Armii Ochotniczej w czasie jej ataku na Carycyn: „Uważam, że naszym głównym i jedynym kierunkiem operacyjnym powinien być Carycyn, który da nam szansę nawiązania bezpośredniego kontaktu z armią admirała Kołczaka. Biorąc pod uwagę ogromną przewagę sił nieprzyjaciela, jednoczesne operacje na kilku kierunkach operacyjnych nie są możliwe”<sup>128</sup>. Rzeczywiście w tym czasie Kozacy uralscy pod dowództwem Dutowa, tworzący lewą flankę wojsk Kołczaka, znajdowali się zaledwie 400 kilometrów od Carycyna i 200 kilometrów od Astrachania. Denikin odrzucił rady Wrangla, twierdząc, że Kozacy dońscy, pozostawieni samym sobie, nie zdołają nawet przez jeden dzień utrzymać Donbasu; w efekcie Rostow wpadnie w ręce wroga<sup>129</sup>.

Denikin rozdzielił teraz siły: mniejszą ich część pod dowództwem Wrangla skierował na Carycyn, większą – do Donbasu. Niektórzy historycy wojskowi uważają to posunięcie za fatalny błąd, który pogrzebał szanse białych. Warto jednak zauważyć, że generał Armii Czerwonej Aleksandr Jegorow, który jesienią 1919 roku pokonał Denikina, w swoich wspomnieniach broni strategicznej decyzji przeciwnika, pisząc, że strona sowiecka obawiała się przede wszystkim nie zdobycia przez białych Carycyna i połączenia sił z Kołczakiem, ale ofensywy na Donbas i Orzeł<sup>130</sup>. Bezpośrednim następstwem kroku Denikina był jednak rozdzźwięk między nim a jego najwybitniejszym podwładnym. Rozdzźwięk ten z czasem przemienił się w otwartą wrogość i podzielił korpus oficerski na dwa rywalizujące obozy – zwolenników Denikina i stronników Wrangla.

W styczniu 1919 roku Denikin ogłosił dekret stanowiący, że obowiązują wszystkie rozporządzenia Rządu Tymczasowego<sup>131</sup>. Wiosną pod naciskiem Brytyjczyków poszedł jeszcze dalej i wydał oświadczenie, w którym formułował swoje cele polityczne. Postulował zniszczenie bolszewizmu, zjednoczenie Rosji, zwołanie Zgromadzenia Ustawodawczego, decentralizację władzy i gwarancję swobód obywatelskich<sup>132</sup>. W kwestii własności ziemi celowo wypowiedział się niejasno, obawiając się, że zrazi sobie Kozaków. Denikin w ogóle nie kwapił się do ogłaszania konkretnych programów. Uważał, że koalicję antybolszewików, konserwatystów i liberałów, którzy mają tak odmienne aspiracje, można utrzymać nie poprzez ogłaszanie deklaracji zaostrażających podziały polityczne, ale tylko dzięki patriotycznym apelom o wyzwolenie Rosji spod władzy komunizmu<sup>133</sup>.

Początkowo przebieg wydarzeń potwierdzał słuszność decyzji Denikina. Jego wojska parły naprzód, po części dzięki temu, że dowództwo Armii

## Główne fronty wojny domowej



Czerwonej, skupiając uwagę na pokonaniu Kołczaka, osłabiło swój Front Południowy. W sukces przyszedł mu także wybuch w marcu powstania kozackiego na tyłach czerwonych Armii 8 i 9; komuniści stłumili je z wielkim trudem przy pomocy jednostek Czeki<sup>134</sup>.

Uderzając z rostowskiej enklawy w kilku kierunkach, Armia Ochotnicza wyparła bolszewików z Donbasu, po czym zdobyła Charków (21 czerwca) i Jekaterynosław (30 czerwca). Ofensywę zwieńczyło zajęcie 30 czerwca Carycyna przez Armię Kaukaską Wrangla. Była to znakomicie przeprowadzona operacja, w trakcie której biała kawaleria i piechota przebyły



300 kilometrów po stepie kałmuckim, gdzie nie było ani wody, ani zieleni. Carycyna broniły linie okopów i zasieki z drutu kolczastego. Zwycięstwo osiągnięto dzięki użyciu kilku czołgów kierowanych przez ochotników brytyjskich, które zmiażdżyły zasieki i przetoczyły się przez okopy, zmuszając obrońców do panicznej ucieczki. W mieście biali wzięli do niewoli 40 000 żołnierzy i zdobyli ogromne łupy, między innymi tysiące wagonów wyładowanych amunicją<sup>135</sup>.

Tymczasem jednak strategiczne znaczenie Carycyna zmalało, ponieważ Armia Czerwona, ustępując na południu, posunęła się naprzód na wschodzie. Pod koniec czerwca wojska Kołczaka zostały odrzucone i połączenie obu armii białych stało się niemożliwe.

Kontrofensywa czerwonych na wschodzie rozpoczęła się 28 kwietnia natarciem na Ufę<sup>136</sup>. Wprawdzie część białych wojsk zbuntowała się i przeszła na stronę nieprzyjaciela, na ogół jednak siły Kołczaka spisywały się dobrze i nieraz napędziły strachu dowództwu Armii Czerwonej. Pod koniec maja biali próbowali kontratakować, ale wobec przewagi liczebnej przeciwnika musieli się wycofać. Walki były zażarte.

Dziewiątego czerwca czerwoni zdobyli Ufę, biali jednak utrzymali Perm na północy oraz Orenburg i Uralsk na południu. Według meldunków składanych przez Siergieja Kamieniewa powstania antysowieckie utrudniały działanie jego wojskom<sup>137</sup>. Armia Czerwona dysponowała niewielką przewagą liczebną na środkowym odcinku i na lewym skrzydle: naprzeciwko 81 000 jej żołnierzy znajdowało się tam 70 500 białych; na odcinku północnym przewagę miały wojska Kołczaka<sup>138</sup>. Biali mieli jednak mało odwodów, którymi mogliby uzupełnić straty.

Do zasadniczych rozstrzygnięć doszło pod koniec czerwca, kiedy 5 Armia przeszła Ural, jedyną naturalną barierę obronną w tym regionie. Dowódca 5 Armii, dwudziestosiedmioletni Michaił Tuchaczewski, szlachcic z pochodzenia, służył podczas wojny w elitarnym Siemionowskim Pułku Gwardii. W kwietniu 1918 roku przyłączył się do bolszewików i zrobił błyskawiczną karierę. Kiedy Armia Czerwona rozwinęła szyki po drugiej stronie Uralu – 24 lipca zajęła Czelabińsk – wojska Kołczaka nie były w stanie jej zatrzymać. Ponieważ na środkowym odcinku siły białych musiały się cofnąć o setki kilometrów, skrzydła północne i południowe również trzeba było ściągnąć. Gajda przeżył wielkie rozczarowanie. Odwołany ze stanowiska dowódcy Armii Syberyjskiej, zerwał z Kołczakiem i wyjechał do Władywostoku, gdzie w połowie listopada, we współpracy z eserowcami, dokonał przeciwko niemu nieudanego zamachu stanu\*.

\* O jego dalszych losach zob. RR, s. 628 przyp.

Wiadomość o niepowodzeniach Kołczaka miała decydujący wpływ na stanowisko Brytyjczyków wobec interwencji. Dokonano gruntownej rewizji polityki wobec Rosji i na początku sierpnia postanowiono wstrzymać wszelką pomoc dla Kołczaka<sup>139</sup>.

Jego wojska bynajmniej nie zostały jeszcze pokonane i przez następne dwa miesiące (od połowy sierpnia do połowy października) skutecznie broniły się na linii rzek Toboń i Iszym, 500 kilometrów na zachód od Omska, powstrzymując natarcie czerwonych<sup>140</sup>. Sytuacja wojsk Kołczaka była beznadziejna, ale ich ofiarność pomogła Denikinowi, który w tym czasie posuwał się niepowstrzymanie naprzód, ponieważ czerwoni mogli przerzucić na front południowy tylko niewielką część sił. Ofiary były jednak ogromne: od 1 września do 15 października armia Kołczaka straciła w rannych i zabitych 1000 oficerów i 18 000 żołnierzy, czyli ponad jedną czwartą swojej siły bojowej. Stany niektórych dywizji zmniejszyły się aż o połowę<sup>141</sup>. Straty te nie mogły być uzupełnione, ponieważ Kołczak miał w odwodzie zaledwie 1500 żołnierzy. Armia Czerwona dysponowała natomiast praktycznie nieograniczonymi rezerwami. We wrześniu Moskwa wysłała na front wschodni dziesiątki tysięcy rekrutów i w połowie października wojska sowieckie podwoiły swoją liczebność. 14 października, uzupełniwszy i odświeżywszy siły, czerwoni wznowili ofensywę, przekraczając rzekę Toboń. Biali nadal bronili się zaciekle; szczególnym męstwem wykazała się dywizja robotników z zakładów zbrojeniowych w Iżewsku. Jednakże na początku listopada losy kampanii były już przesądzone i dowództwo czerwonych zaczęło wycofywać wojska z frontu wschodniego, aby rzucić je przeciwko Denikinowi<sup>142</sup>. Niedobitki armii Kołczaka wycofały się do Omska.

Przybywszy do Carycyna wkrótce po jego zdobyciu, Denikin odbył naradę sztabową, na której miał być określony następny cel strategiczny. W tym czasie (1 lipca) front biegł wzdłuż linii Carycyn–Bałaszow–Biełgorod–Jekaterynosław–Cherson, a jego skrzydła opierały się na Wołdze i Dnieprze<sup>143</sup>. Generałowie byli zgodni, że trzeba nacierać na Moskwę, ale Denikin i Wrangel znów mieli różne zdania co do tego, jak to zrobić. Z typowym dla białych brakiem koordynacji sił Denikin rozpoczął natarcie na Moskwę wtedy, kiedy Kołczak znajdował się w odwrocie\*.

Trzeciego lipca Denikin wydał rozkaz nr 08878, znany jako „dyrektywa moskiewska”<sup>144</sup>. Według niej następnym i przypuszczalnie ostatnim

\* Na obronę Denikina trzeba powiedzieć, że miał on bardzo mgliste pojęcie o tym, co się dzieje na froncie wschodnim. Łączność ze sztabem Kołczaka utrzymywano tylko za pośrednictwem nielicznych kurierów, którym udało się przeniknąć przez linie sowieckie, albo okrężną drogą przez Paryż i Londyn: Dienikin, *Oczerki*, t. V, ss. 88–90.

zadaniem armii miało być zdobycie stolicy. Przewidywano natarcie z trzech stron:

1. Piotr Wrangel dowodzący Armią Kaukaską miał nacierać na Saratow–Rtyszczewo–Bałaszew, przyjść z odsieczą tamtejszym oddziałom Kozaków dońskich, a potem maszerować na Penzę, Arzamas, Niżnij Nowgorod, Włodzimierz i Moskwę;

2. Władimir Sidorin dowodzący armią dońską miał wysłać kilka oddziałów, aby zajęły Woroneż i Riazan, a resztą sił nacierać na Oskół, Jelec, Wołowo i Kaszyrę;

3. Władimir Maj-Majewski miał na czele Armii Ochotniczej ruszyć z Charkowa przez Kursk, Orzeł i Tułę. Był to zasadniczy kierunek uderzenia, bo tędy prowadziła najkrótsza droga do stolicy. Dla osłony swojej lewej flanki Maj-Majewski chciał wyłączyć część sił, które zdobyłyby Kijów. Inne jednostki miały zająć Chersoń i Mikołajów, które trzy miesiące wcześniej opuścili Francuzi.

Zamierzano więc nacierać na froncie długości 700 kilometrów, biegnącym od Samary na wschodzie do Kurska na zachodzie. Po planowanym dotarciu na Ukrainę miał się on wydłużyć do 1000 kilometrów. Denikin rzucił do walki niemal wszystkie siły, prawie nic nie zostawiając w odwodzie. W miarę wydłużania się frontu potrzebowano coraz więcej żołnierzy i jesienią szereg Armii Ochotniczej zapełniły się poborowymi i jeńcami wojennymi.

Wrangel sprzeciwiał się planom Denikina, ostrzegając przed rozciąganiem frontu bez odpowiednich odwodów i zabezpieczonych, dobrze zorganizowanych tyłów. Opracował plan alternatywny, przewidujący skoncentrowany atak na Saratow, który leżał na jego odcinku. Według Wrangla po wysłuchaniu go Denikin wykrzyknął: „No oczywiście, chcecie pierwsi dostać się do Moskwy!”<sup>145</sup>. Zdaniem Wrangla plan Denikina był „wyrokiem śmierci na armię południa Rosji”, ponieważ, nie określając głównego kierunku uderzenia, pozostał w sprzeczności z wszelkimi zasadami strategii<sup>146</sup>.

Była to rzeczywiście gra o wszystko, wynikająca ze świadomości, że czas nieubłaganie ucieka i jeśli Moskwa nie zostanie zdobyta przed zimą, Wielka Brytania zaprzestanie wszelkiej pomocy. Poczucie, iż cierpliwość Brytyjczyków się wyczerpuje, zaważyło w niemałym stopniu na strategicznych planach Denikina. Jeszcze niedawno nadmiernie ostrożny, teraz postawił wszystko na jedną kartę. Wiedział jednak, że siły Armii Czerwonej rosną jak na drożdżach i że każdy dzień powiększa ich przewagę.

Denikin przyznawał, że dopuszczając do nadmiernego rozciągnięcia sił, złamał zasady tradycyjnej strategii, ale uważał, że w niekonwencjonalnych warunkach, w których przyszło mu walczyć, musiał działać niekonwencjonalnie:

Strategia wojny zewnętrznej ma swoje zasady – wieczne, niezienne... Nie zezwala na rozproszenie sił i wymaga, aby front miał proporcjonalną do nich długość... Zajmowaliśmy ogromne obszary tylko dlatego, że siedząc przeciwnikowi na karku, nie dając mu ochłonąć i przegrupować się, mieliśmy szansę złamać opór jego przeważających liczebnie sił. Zabraliśmy władzy sowieckiej najżyźniejsze tereny, pozbawiliśmy ją chleba, wielkiej ilości wojennych zapasów i niewyczerpanych źródeł uzupełnień dla armii. Nasza szansa leżała w zapale wzbudzonym przez zwycięstwa, w manewrze i w impeście natarcia... Rozciągnęliśmy front na setki wiorst i staliśmy się dzięki temu nie słabsi, lecz silniejsi... Tylko w takich warunkach mieliśmy możliwość kontynuować walkę. Inaczej przeciwnik, mający niewyczerpane zasoby ludzkie, zadeptałaby nas dzięki swojej ogromnej przewadze liczebnej<sup>147</sup>.

Generał Armii Czerwonej Nikołaj Kakurin, były oficer carski, w swojej autorytatywnej historii wojny domowej bierze stronę Wrangla, przyznając, że Denikin walczył na zbyt szerokim froncie, zważywszy na rozmiary swojej armii, i że atak wszystkich sił na Saratow byłby lepszy. Zarazem jednak zgadza się z Denikinem, że w ówczesnych warunkach nie miał on wyboru, musiał pożegnać się z zasadami strategii i liczyć na łut szczęścia<sup>148</sup>.

Choć w ciągu lata 1919 roku siły Denikina rosły dzięki poborowi, Armia Czerwona zwiększyła jeszcze swą przewagę liczebną. Zgodnie z danymi sowieckimi na południu liczyła ona 140 000 bagnatów, 20 600 szabel i 541 dział, a biali mieli 101 600 bagnatów, 50 750 szabel i 521 dział (łącznie z „głębokimi odwodami”). Według Denikina w połowie lipca czerwoni dysponowali na południu 180 000 żołnierzy, biali zaś tylko 85 000\*. Niezależnie od tego, która liczba jest bliższa prawdy, nie ulega wątpliwości że komuniści mieli przewagę i że rosła ona z biegiem czasu, bo szeregi czerwonych otrzymały posiłki liczące 60 000 rekrutów.

W ciągu następnego półrocza walki na południu były niezwykle zażarte i towarzyszyły im straszne okrucieństwa, zwłaszcza ze strony czerwonoarmistów. Trocki zabronił rozstrzeliwania jeńców, ale zakaz ten często lekceważono, czasami na rozkaz samego naczelnego dowództwa – zwłaszcza w odniesieniu do białych oficerów. W sierpniu więc, kiedy zagon białej kawalerii pod dowództwem dońskiego Kozaka, generała Konstantina Mamontowa, przeprowadził wypad na terytorium czerwonych, naczelną dowódca Siergiej Kamieniew rozkazał, aby „nie brać żadnych jeńców”<sup>149</sup>.

\* Nikołaj Kakurin, *Kak srażalas' riewolucyja*, t. II (Moskwa, Leningrad, 1925), ss. 249–250; Dienikin, *Oczerki*, t. V, ss. 118–119. W swoim liście do Komitetu Centralnego z 1 października 1919 roku Trocki potwierdzał, że Armia Czerwona na południu ma 180 000 żołnierzy: RCCHIDNI, F. 2, op. 1, dielo 24348.

Rannych lub pojmanyh [białych] oficerów nie tylko dobijano i rozstrzeliwano, ale też torturowano na wszelkie możliwe sposoby. Oficerom wbijano w barki gwoździe zależnie od liczby gwiazdek na epoletach; na piersiach wycinano im medale, a na nogach paski. Obcinano genitalia i wkładano do ust<sup>150</sup>.

Biali również rozstrzeliwali pojmanyh czerwonych oficerów, ale, jak się wydaje, nie stosowali tortur.

Dziesiątego sierpnia ofensywa Denikina odniosła wspaniały sukces. Oddział kozacki w sile 8000 szabel pod dowództwem generała Mamontowa, korzystając z luki między czerwonymi armiami 8 i 9, wdarł się prawie 200 kilometrów w głąb sowieckiego terytorium i zajął Tambow. Kozacy przerwali linie komunikacyjne, wysadzili magazyny z amunicją i zniszczyli obiekty kolejowe. Na ich widok chłopcy wystąpili przeciwko władzy komunistycznej. Czerwonooarmiści, których wysłano do walki z Mamontowem, byli tak przerażeni, że nie chcieli wyjść z wagonów, którymi przywieziono ich na front. Żołnierzy, którzy nie chcieli opuścić wagonów, Lenin kazał rozstrzelać<sup>151</sup>. Do niewoli dostało się 20 000 rekrutów, których miano właśnie wcielić do Armii Czerwonej; jak było zagoniono ich do białych szeregów. Konnica Mamontowa zajęła Tambow prawie bez walki, a niebawem zdobyła też Woroneż. Gdyby wypad ten kontynuowano, Armia Czerwona mogłaby ponieść nieobliczalne straty. Kozacy jednak szybko zajęli się rabowaniem zamiast walką i ich marsz bardzo spowolniły wozy wyładowane łupami. Wkrótce wielu żołnierzy pośpieszyło do domów, aby ukryć tam zdobycz i pomóc przy żniwach. 19 września, kiedy działania się zakończyły, w jednostce Mamontowa zostało mniej niż 1500 żołnierzy<sup>152</sup>. Jego rajd zwrócił czerwonym dowódcom uwagę na znaczenie kawalerii, którą wcześniej lekcewazyli. Wkrótce utworzono 1 Korpus Konny pod dowództwem Siemiona Budionnego, który w październiku i listopadzie zada wojskom Denikina druzgocące klęski.

Przez sierpień i wrzesień armie Denikina nadal nacierały we wszystkich kierunkach. Na czele szli ochotnicy Maja-Majewskiego, którzy 20 września zdobyli Kursk. W owym czasie czerwony front między Kurskiem a Woroneżem leżał w gruzach<sup>153</sup>. Dowódca, który odniósł te zwycięstwa, zupełnie nie wyglądał na bohatera. Według Wrangla był „monstrualnie otyły, z czerwoną obrzękłą twarzą, obwisłymi policzkami i olbrzymim fioletowym nosem... gdyby nie mundur, mógłby uchodzić za komika z jakiejś prowincjonalnej sceny”<sup>154</sup>. Choć był dobrym strategiem, miał niefortunną słabość do kobiet i kieliszka, od których nie stronił nawet podczas bitwy.

Maj-Majewski dowodził trzema jednostkami szturmowymi Armii Ochotniczej, noszącymi imiona Kornilowa, Markowa i Drozdowskiego. Ich trzon składał się z ochotników, którzy z całej duszy nienawidzili komunistów.

Jednakże, aby wyrównać straty wojenne, ich szeregi rozwodniono poborowymi i jeńcami wojennymi, a jednostki rozrosły się z pułków w dywizje, co w rezultacie spowodowało spadek ducha bojowego<sup>155</sup>. Biały front, długości tysiąca kilometrów, przypominał klin, którego podstawą była linia łącząca Kijów na zachodzie z Carycynem na wschodzie, a czubek znajdował się w Kursku. Front ten był jednak dziurawy; jeden z historyków pisze, że przypominał „szereg patroli ze sporadycznymi kolumnami wolno posuwających się wojsk pozbawionych odwodów”<sup>156</sup>. Między nimi ziały luki, w które szybko mogły wdrzeć się kontratakujące siły nieprzyjaciela:

Za sprawą ogólnych przesłanek strategicznych i osobliwego charakteru wojny domowej, którą prowadzono nie na zwartym froncie, ale wzdłuż linii kolejowych i dróg wodnych, zajęcie przez Armię Ochotniczą nacierającą ze wschodu na zachód (i z południa na północ) jakiejś stacji kolejowej, zwłaszcza węzła kolejowego, oznaczało, że armia sowiecka musi ewakuować... cały pas terenu na wschód (albo północ), który w ten sposób wpadał w ręce zwycięzcy bez walki. Sam fakt zajęcia strategicznego punktu kolejowego automatycznie prowadził do podboju rozległego obszaru. Z większości miejsc nie trzeba było wyrzucać nieprzyjaciela – bez użycia siły zajmowała je policja i oddziały wartownicze<sup>157</sup>.

Ten sposób prowadzenia wojny umożliwiał szybkie posuwanie się naprzód niewielkimi siłami; zarazem jednak wszelki kontratak przeciwnika był dużym zagrożeniem dla nacierających oddziałów.

Jedynym odcinkiem obsadzonym przez zwarte siły białych była linia Rżawa–Obojan. Tu, na froncie długości 12 kilometrów, biali skoncentrowali blisko 10 000 żołnierzy, czyli 800 na kilometr – gęstość niespotykana wcześniej podczas wojny domowej. Wojska te miały dokonać decydującego przełamania frontu czerwonych i zdobyć Moskwę<sup>158</sup>.

**W**ażny problem, przed którym stali biali generałowie – a który bolszewicy rozwiązyali w typowy dla nich cyniczny sposób – dotyczył losu obszarów zamieszkałych przez ludność nierosyjską. Przywódcy białych, mający się za strażników rosyjskiej państwowości, uważali, że nikt nie upoważnił ich do zmieniania granic Rosji i że kwestię tę musi rozstrzygnąć Zgromadzenie Ustawodawcze. Byli też zdania, że nacjonalistyczny program, dzięki któremu starali się zyskać poparcie, wymaga dążenia do zachowania Rosji jednej i niepodzielnej: nikt, pisał Denikin, nie będzie nadstawiał karku za Rosję o ustroju federacyjnym<sup>159</sup>. Z tych powodów przywódcy białych nie chcieli uznać niepodległości żadnego państwa, które oderwało się od Rosji. Polityka ta przyczyniła się do ich klęski: nieuznanie niepodległości Finlandii przez Kołczaka i niechęć Denikina do pozyskania sobie Polski pozbawiły ich pomocy w krytycznych chwilach tej wojny.

Biali generałowie i ich dyplomatyczni przedstawiciele w Paryżu zgodzili się w końcu na uznanie niepodległości Polski, chodziło im jednak o Polskę w granicach Królestwa Polskiego z 1815 roku. Polacy mieli tymczasem znacznie większe ambicje. Polska, która odrodziła się po ponad stu latach zaborów, miała być Wielką Polską i w najdalej idącym wariantcie rozciągać się od Bałtyku do Morza Czarnego; ale nawet w wersji minimalistycznej zakładano, że obejmować będzie znaczne obszary zamieszkałe przez Białorusinów i Ukraińców, należące kiedyś do Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Rosjanie, zarówno biali, jak czerwoni, uważali natomiast Białoruś i Ukrainę za nieodłączne części Rosji. W tym sporze terytorialnym między Polakami a Rosjanami biali okazali się nieugięci, a czerwoni nader ustępliwi.

Pośród wszystkich przywódców europejskich Józef Piłsudski, głowa państwa polskiego, najlepiej znał Rosję, a zwłaszcza socjalistów rosyjskich, z którymi był blisko związany: w 1887 roku został aresztowany za udział w spisku na życie Aleksandra III (za to samo stracono brata Lenina Aleksandra) i skazany na pięć lat zesłania na Syberii. Objąwszy władzę, musiał zdecydować, jak ma przebiegać polska granica wschodnia, bo konferencja w Wersalu nie rozstrzygnęła tej kwestii. Piłsudski, gorący patriota głęboko rozumiejący historię, chciał zagwarantować Polsce niepodległość, zanim Rosja i Niemcy powstaną z gruzów i znów sprzymierzą się przeciwko niej. Jego plan polegał na wykorzystaniu przejściowego osłabienia Rosji do oderwania od niej zachodnich i południowych krajów przygranicznych (Litwy, Białorusi i Ukrainy) i uczynienia z nich państw buforowych. Dzięki temu powstałby nowy układ sił w Europie Wschodniej, mogący powstrzymać rosyjski ekspansjonizm:

Skurczona do granic z XVI wieku, odcięta od Morza Czarnego i Bałtyku, pozbawiona rolniczych i surowcowych bogactw południa i południowego-wschodu Rosja mogłaby łatwo spaść do roli drugorzędного mocarstwa, niezdolnego do poważnego zagrożenia odrodzonej Polsce. A Polska, jako największe i najsilniejsze z nowych państw, mogłaby bez trudu rozciągnąć swoje wpływy od Finlandii po Kaukaz<sup>160</sup>.

Chcąc osiągnąć ten cel, od lutego 1919 roku wojska polskie na wschodzie, bez oficjalnego wypowiedzenia wojny, toczyły z Armią Czerwoną nieustanne potyczki i zajmowały sporne tereny.

Piłsudski sondował Denikina i jego dyplomatów w Paryżu w kwestii wschodnich granic Polski. Otrzymał odpowiedzi, które zupełnie go nie zadowalały. W połowie września 1919 roku wysłał do kwatery Denikina w Taganrogu misję z byłym oficerem carskim, generałem Karnickim,

na czele\*. Karnicki szybko doszedł do wniosku, że Denikin nie ma zamiaru spełnić polskich żądań terytorialnych<sup>161</sup>. Jego opinię potwierdziły niezależne źródła dyplomatyczne. Piłsudski uznał więc, że Polska we własnym interesie powinna pomóc Armii Czerwonej w pokonaniu Denikina. Jego rozumowanie, jak wyjaśniał później jeden z polskich generałów, biegło następującym torem:

Pobicie armii sowieckiej doprowadziłoby do utrwalenia rządów Denikina, a w rezultacie do nieuznania w pełni samodzielnej Polski. Mniejszym złem było ułatwić komunistycznej Rosji pobicie Denikina, mimo że wiadomo było, iż w dalszej kolejności nie ominie nas walna wyprawa zbrojna z Sowietami, o ile zechcemy otrzymać pokój odpowiadający naszym interesom. Póki więc armia Denikina istniała, walka Polski z Sowietami była walką o Rosję, natomiast po upadku rządu Denikina walka ta była walką o Polskę<sup>162</sup>.

Aleksander Karnicki miał również złą opinię o armii Denikina i na tej podstawie Piłsudski przewidywał, że mimo aktualnych sukcesów biali nie zdobędą Moskwy i zostaną odrzuceni z powrotem nad Morze Czarne<sup>163</sup>. W rozmowie z ambasadorem brytyjskim 7 listopada, jeszcze przed zwycięstwem czerwonych nad białymi, Piłsudski powiedział, że wojska obu stron są jednakowo liche i że jego zdaniem do wiosny Armia Czerwona stanie na nogi po serii porażek<sup>164</sup>.

Kwestia granic nie była jedyną, która wrogo usposabiała Piłsudskiego do białych. Niektórzy polscy dyplomaci liczyli na to, że kiedy biali znikną ze sceny, Polska stanie się głównym odbiorcą pomocy francuskiej, a może i brytyjskiej, i dzięki temu młode państwo urosnie do rangi podpory dyplomacji alianckiej w Europie Wschodniej<sup>165</sup>. Były to rachuby całkowicie błędne, przeceniające międzynarodowe znaczenie Polski i zarazem niedoceniające alianckiej gotowości do porozumienia z bolszewikami po zakończeniu wojny domowej.

Jednakże pod wpływem tych kalkulacji jesienią 1919 roku Piłsudski postanowił odmówić białym wszelkiej pomocy wojskowej. Pragnął klęskę Denikina, aby mieć do czynienia ze słabą i osamotnioną Rosją bolszewicką. Pod koniec tego roku wojskom polskim na wschodzie, znajdującym się w głębi spornego terytorium i będącym faktycznie w stanie wojny z Rosją Sowiecką, wydano rozkaz niepodejmowania przeciwko Armii Czerwonej żadnych działań, które mogłyby przynieść korzyść Denikinowi<sup>166</sup>.

Przywódcy bolszewicy nie przeoczyli zmiany kierunku polityki polskiej. Byli gotowi zapłacić wysoką cenę za niedopuszczenie do współpracy

\* Dienikin, *Oczerki*, t. V, s. 175. Tadeusz Kutrzeba, *Wyprawa kijowska 1920 roku* (Warszawa, 1937), s. 24, chyba się myli, datując ją na lipiec. Zob. ponadto: Louis Fischer, *The Soviets in World Affairs*, t. I (Princeton, 1951), ss. 239–241 i E.H. Carr, *The Bolshevik Revolution, 1917–1923*, t. III (Nowy Jork, 1953), ss. 154–155.



między Denikinem a Piłsudskim. Zaoferowali Polakom nie tylko bezwarunkowe uznanie niepodległości, ale praktycznie każdy kształt granicy, jaki by im odpowiadał. Był to tylko manewr taktyczny, bolszewicy liczyli bowiem, że niedługo nie tylko ziemie, które oddadzą Polakom, ale cała Polska stanie się komunistyczna. Jak mówił Julian Marchlewski, polski komunista, który będzie pośredniczył w rokowaniach między Moskwą a Warszawą,

zarówno członkowie rządu sowieckiego, jak inni towarzysze, których zdanie mogło wchodzić w rachubę, ja w ich liczbie, byliśmy mocno przekonani, że wszelkie linie graniczne w bliskiej przyszłości utracą znaczenie, gdyż przewrót rewolucyjny w całej Europie, a więc i w Polsce, jest kwestią czasu tylko, kwestią niewielu lat<sup>167</sup>.

Denikin, którego umiejętności polityczne pozostawiały wiele do życzenia, zupełnie nie zdawał sobie sprawy z kalkulacji Piłsudskiego i z możliwości zbliżenia polsko-bolszewickiego. Szykując natarcie na Kijów, sądził, że może liczyć na połączenie swoich sił z armią polską, której czołowe oddziały znajdowały się niecałe 200 kilometrów od stolicy Ukrainy, na tyłach czerwonej 12 Armii<sup>168</sup>.

Podwaliny pod porozumienie między Warszawą a Moskwą skierowane przeciw Denikinowi położono w marcu 1919 roku, podczas tajnych rozmów Juliana Marchlewskiego z Józefem Beckiem seniorem, wiceministrem spraw wewnętrznych i ojcem przyszłego ministra spraw zagranicznych Polski. Marchlewski spędził wojnę w Niemczech, gdzie był współzałożycielem radykalnego Związku Spartakusa, a na początku 1919 roku brał udział w wywołanej przezeń rewolucji. Później został działaczem Międzynarodówki Komunistycznej. Przekonywał Becka, że biali stanowią śmiertelne niebezpieczeństwo nie tylko dla bolszewików, ale również dla Polski<sup>169</sup>. Spotkanie nie przyniosło natychmiastowych wyników. W maju 1919 roku Marchlewski wyjechał do Moskwy, aby doradzić rządowi sowieckiemu rozpoczęcie negocjacji z Polską. Na początku lipca, kiedy sytuacja Armii Czerwonej była kiepska, Moskwa przyjęła ofertę. Oficjalnie rokowania, które rozpoczęły się pod koniec tego miesiąca, dotyczyły wymiany jeńców. Kiedy wiosną 1919 roku Polacy zajęli Wilno, aresztowali grupę miejscowych komunistów. W odwecie Moskwa wzięła jako zakładników kilkuset Polaków mieszkających w Rosji<sup>170</sup>. Marchlewski zaproponował wykorzystanie tej sprawy do zakamuflowania rokowań dyplomatycznych. Twierdził, że dzięki ustępstwom terytorialnym będzie można wyperswadować Polakom interwencję w wojnie domowej. W połowie lipca, za zgodą rządu sowieckiego, Marchlewski nawiązał nieoficjalne rozmowy z przedstawicielami Polski w domu myśliwskim w Puszczy Białowieskiej. Oświadczył im, że rząd bolszewicki jest gotów pójść wobec Polski na niezwykle wspaniałomyślne ustępstwa terytorialne<sup>171</sup>. Polacy odpowiedzieli ostrożnie, obawiając się reakcji aliantów na wiadomość, że Polska negocjuje z Moskwą za ich plecami. W sierpniu

i wrześniu rozmów nie prowadzono, a tymczasem wojska polskie nadal posuwały się na wschód.

Rokowania wznowiono 11 października i z przerwami prowadzono do 15 grudnia w Mikaszewiczach pod Łuckiem<sup>172</sup>. Pewnie, że ma w ręku wszystkie asy, Piłsudski polecił swoim przedstawicielom oświadczyć, że Polska nie zrezygnuje z żadnych terenów, które zajęła, i może nawet nalegać na przywrócenie granicy z 1772 roku. Marchlewski zapewnił Polaków, że Rosja Sowiecka jest gotowa odstąpić im Białoruś i Litwę: „nie ma kwestii terytorialnej i Polska otrzyma to, czego żąda”<sup>173</sup>. Do porozumienia z bolszewikami skłaniały Piłsudskiego meldunki polskiego wywiadu i źródła dyplomatyczne na Zachodzie, według których biali, czując się bliscy zwycięstwa, rozważali przyznanie Polsce niepodległości tylko w granicach Królestwa Polskiego i mieli żądać ewakuacji wszystkich innych ziem rosyjskich zajmowanych przez wojska polskie<sup>173</sup>. 26 października przedstawiciel Piłsudskiego, kapitan Ignacy Boerner, powiedział Marchlewskiemu: „Zależy nam, żebyście pokonali Denikina. Weźcie swoje pułki i wyślijcie je przeciwko Denikinowi lub Judeniczowi. Nic wam nie zrobimy”<sup>174</sup>. Kiedy wojska białych i czerwonych walczyły w okolicach Mozyrza na Wołyniu, siły polskie rozmieszczone na tyłach czerwonych, dotrzymując obietnicy, pozostały bierne. Skrajna prawa flanką wojsk czerwonych była odsłonięta. Gdyby Polacy przeprowadzili natarcie na Czernihów, duża część czerwonej 12 Armii mogłaby się znaleźć w potrzasku. Ta bezczynność była celowa. Polska oddała w ten sposób bezcenną przysługę Armii Czerwonej, która wystawiła przeciwko niej trzeci pod względem liczebności kontyngent wojsk. Dzięki Polakom Moskwa mogła wycofać z frontu zachodniego 43 000 żołnierzy i rzucić ich przeciwko Denikinowi<sup>175</sup>.

Czternastego listopada, po wysłuchaniu sprawozdania Marchlewskiego, Politbiuro zgodziło się na warunki Piłsudskiego z jednym zastrzeżeniem: Moskwa nie może obiecać, że nie zaatakuje ukraińskiej armii narodowej pod dowództwem Petlury<sup>176</sup>. Marchlewski wrócił do Mikaszewicz 22 listopada. Na życzenie Polaków nie podpisano oficjalnego traktatu, a jedynie umowę o wymianie zakładników. Piłsudski nie był zadowolony ze stanowiska Lenina wobec Petlury, co do którego miał własne plany. Nie chciał zawierać oficjalnego porozumienia z bolszewikami, bo to skompromitowałoby go w oczach aliantów. Nie ufał zresztą obietnicom komunistów i przewidywał,

\* Piotr S. Wandycz, *Soviet-Polish Relations* (Cambridge, 1969), s. 139. Karol Radek twierdził, że Moskwa zaproponowała Polsce całą Białoruś aż po Berezynę, a także Podole i Wołyń: Karol Radek, *Die Auswärtige Politik Sowjet-Russlands* (Hamburg, 1921), s. 56.

że kwestia granic zostanie rozstrzygnięta za pomocą siły zbrojnej wiosną następnego roku<sup>177</sup>.

Piłsudski twierdził później ustami swego emisariusza, że celowa bezczynność jego wojsk pod Mozyrzem mogła przesądzić o wyniku wojny domowej<sup>178</sup>. Denikin i niektórzy inni dowódcy białych uważali tę cichą współpracę polsko-bolszewicką za główną przyczynę swojej porażki<sup>179</sup>. Tuchaczewski i Radek byli zgodni, że współpraca Piłsudskiego z Denikinem mogłaby przechylić szalę wojny na korzyść białych<sup>180</sup>.

Dwudziestego drugiego grudnia, zaledwie tydzień po zakończeniu rozmów w Mikaszewiczach, kiedy to wojska Denikina były już w generalnym odwrocie, polskie Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało rozkaz przygotowania sił zbrojnych do „ostatecznego uregulowania kwestii rosyjskiej” na początku kwietnia 1920 roku<sup>181</sup>.

Tyle o sprawie polskiej. Niemal równie szkodliwe skutki dla białych miało odrzucenie przez nich fińskich i estońskich aspiracji narodowych. Na początku 1919 roku kilku generałów rosyjskich wspieranych przez Ośrodek Narodowy zaczęło formować na terenie Estonii armię, która miała zdobyć Piotrogród. Składała się ona głównie z jeńców zwolnionych przez Niemców w krajach nadbałtyckich. Organizatorem tego Korpusu Północnego był generał Aleksandr Rodzianko, znany carski kawalerzysta; w marcu dowództwo nad korpusem objął Nikołaj Judenicz, bohater I wojny światowej, którego Kołczak mianował swym głównodowodzącym na terenie krajów bałtyckich. Korpus był niewielki – w maju liczył 16 000 żołnierzy – i choć miał wsparcie jednostek floty brytyjskiej na Bałtyku, mógł osiągnąć swój cel tylko pod warunkiem otrzymania pomocy od Estończyków i Finów.

Kwestia niepodległości Finlandii i Estonii okazała się jednak przeszkodą nie do pokonania. Finlandia ogłosiła częściową niepodległość w lipcu 1917 roku – częściową, bo sprawy zagraniczne i siły zbrojne kraju wciąż znajdowały się w rękach rosyjskich. 4 listopada (n.s.) sejm fiński ogłosił całkowitą niepodległość kraju. Rząd Lenina oficjalnie uznał suwerenność Finlandii 4 stycznia 1918 (n.s.) i natychmiast przystąpił do jej likwidacji. W nocy z 27 na 28 stycznia (n.s.) fińscy komuniści, przy wsparciu rosyjskiej armii i garnizonu marynarki w sile 40 000 żołnierzy, dokonali puczu i opanowali Helsinki oraz dużą część południowej Finlandii. Rząd komunistyczny rozwiązał fiński senat i sejm i rozpętał wojnę domową, której celem było przekształcenie Finlandii w republikę sowiecką.

Fińscy nacjonalisci odpowiedzieli stworzeniem Korpusu Obrony pod dowództwem generała Karla Mannerheima, byłego oficera carskiego. Ochotnicy Mannerheima bez trudu wyparli komunistów z północnej części kraju, ale nie mieli dość sił, aby wypędzić ich z południa. Dowódcy stacjonujących

w Finlandii jednostek niemieckich, które zaopatrywały i szkoliły Korpus Obrony, nie byli przekonani o tym, że Finowie poradzą sobie własnymi siłami. Obawiając się, że alianci utworzą nowy front wschodni, postanowili przyjść Finom z odsieczą. Mimo sprzeciwu Mannerheima na początku kwietnia żołnierze niemieccy dowodzeni przez generała Rüdigera von der Goltza wylądowali w Finlandii. Błyskawicznie rozprawili się z bolszewikami, zdobywając 12 kwietnia Helsinki. Pod koniec miesiąca, kiedy siły niemiecko-fińskie zajęły Wyborg, Finlandia była wolna od bolszewików.

Rok później w Estonii znalazła się armia Judenicza, wzmocniona przez 20 000 Estończyków. 13 maja 1919 roku przekroczyła ona granicę sowiecką, rozpoczynając z południa ofensywę na Piotrogród. Dzięki informacjom dostarczonym przez agentów Ośrodka Narodowego Judenicza zajął Psków i zagroził Piotrogródowi, ale jego siły były zbyt słabe do osiągnięcia wytkniętego celu. Kilkakrotnie jeździł do Helsinek, aby prosić Mannerheima o pomoc<sup>182</sup>. Zdobyć Piotrogród byłoby o wiele łatwiejsze, gdyby natarcie wyszło z terenu Finlandii, przez Przesmyk Karelski, a zwłaszcza gdyby uczestniczyła w nim nowo sformowana armia fińska.

Judenicz nakłaniał Mannerheima, aby pomógł mu zająć Piotrogród, przeprowadzając skoordynowany atak z Karelii. Kołczak poparł tę prośbę<sup>183</sup>. Stanowisko aliantów było jednak dziwnie dwuznaczne. 12 lipca Rada Czterech wysłała do rządu fińskiego list, w którym pisano, że jeśli Finlandia pragnie „spełnić prośbę admirała Kołczaka o uderzenie na Piotrogród, rządy państw alianckich... nie mają nic przeciwko temu”<sup>184</sup>. Jednocześnie alianci zapewnili, że nie zamierzają wywierać na Finów jakiegokolwiek nacisku w tej sprawie. Nieoficjalnie jednak Brytyjczycy radzili Mannerheimowi, aby nie atakował Piotrogródu. Minister spraw zagranicznych lord Curzon powiedział generałowi Hubertowi Goughowi, który wyjeżdżał nad Bałtyk, aby objąć tam szefostwo alianckiej misji wojskowej, że musi „bardzo uważać, aby nie zachęcać generała Mannerheima... do marszu na Piotrogród. Miałem mu dać wyraźnie do zrozumienia, że gdyby podjął taką operację, nie może liczyć na wsparcie ani zgodę Wielkiej Brytanii”<sup>185</sup>. Curzon radził też generałowi, by nie traktował Churchilla, swego bezpośredniego zwierzchnika, „jako jedynej wyroczni”<sup>186</sup>. Ani Wielka Brytania, ani Francja nie chciały udzielić rządowi fińskiemu gwarancji finansowych, jakich życzył on sobie w zamian za udział w rosyjskiej wojnie domowej po stronie białych<sup>187</sup>. Wiele więc wskazuje na to, że alianci nie chcieli, aby biali zajęli Piotrogród. Wynikało to chyba z ich obawy przed współpracą fińsko-niemiecką, bo Brytyjczycy zakazali na przykład Judeniczowi przyjęcia zaopatrzenia, które zaferował mu dowódca wojsk niemieckich nad Bałtykiem. Urzędnik brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych powiedział w październiku 1919 roku, że lepiej, by Piotrogród w ogóle nie

został zdobyty, niż by zdobyli go Niemcy, przez co rozumiał chyba Finów popieranym przez Niemców<sup>188</sup>. Evan Mawdsley słusznie pisze, że gdyby alianci naprawdę chcieli obalenia reżimu bolszewickiego, to zdobycie Piotrogradu doskonale by temu służyło<sup>189</sup>.

Zagadnienie to ma duże znaczenie dla zrozumienia niezdecydowanej postawy aliantów wobec interwencji, nawet jeśli Mannerheim nie bardzo mógł sobie pozwolić na wysyłanie wojsk do Rosji. Socjaliści, którzy mieli znaczną większość w fińskim sejmie, nie chcieli mieszać się w sprawy Rosji, podobnie jak większość członków rządu Mannerheima<sup>190</sup>. Obawiano się, że interwencja wywoła w Finlandii niepokoje społeczne<sup>191</sup>. Jednakże nierealistyczne stanowisko białych w kwestii niepodległości Finlandii na pewno przekreśliło wszelkie szanse na zaangażowanie się Finów po ich stronie.

Uznanie niepodległości Finlandii byłoby właściwie tylko formalnością, była ona bowiem już faktycznie suwerenna i została uznana przez wiele państw, między innymi Francję, Niemcy i Rosję Sowiecką. Jednakże paryscy doradcy polityczni Kołczaka, z byłym ministrem spraw zagranicznych Siergiejem Sazonowem na czele, stanowczo sprzeciwiali się temu przed zwołaniem Zgromadzenia Ustawodawczego.

Judenicz zdawał sobie sprawę, że bez współpracy z Mannerheimem nie ma szans i pod silnym naciskiem brytyjskiej misji wojskowej zgodził się, na własną odpowiedzialność, uznać niepodległość Finlandii; przebieg granicy miano ustalić na podstawie plebiscytu. Na mocy dodatkowego porozumienia Mannerheimowi powierzono dowództwo nad oddziałami rosyjskimi, które miały wziąć udział w planowanym natarciu na Piotrograd, jednak pod warunkiem, że zaraz po wkroczeniu do miasta rosyjscy oficerowie obejmą komendę zarówno nad wojskami rosyjskimi, jak fińskimi<sup>192</sup>. Ustępstwa Judenicza unieważnił Kołczak w depeszy z 20 lipca, zakazując mu porozumień z Finlandią, ponieważ stawiane przez nią warunki są nie do przyjęcia, a gotowość do udzielenia pomocy – wątpliwa<sup>193</sup>. Mannerheim telegrafował do Kołczaka, że jest gotów pomóc, ale tylko wtedy, gdy będzie miał „pewną gwarancję”, przez co rozumiał oficjalne uznanie dyplomatyczne<sup>194</sup>. Gdy go nie otrzymał, umył ręce od całej sprawy. Nie tylko odmówił wysłania wojsk, ale, co równie ważne, nie zezwolił białym działać z terytorium Finlandii<sup>195</sup>. Wkrótce potem (25 lipca) przegrał wybory i wyjechał do Paryża na konferencję pokojową.

Po wyjeździe Mannerheima Judenicz ze swym nielicznym sztabem udał się do rejonu Psków–Jamburg objąć dowództwo wojsk rosyjskich. Chciał, aby w ofensywie wzięli udział Estończycy, ale ci również zachowali neutralność w obawie, że niebolszewicka Rosja nie uzna niepodległości ich

państw. Rząd sowiecki deklarował, że to uczyni pod jednym tylko warunkiem: przestaną współpracować z białymi<sup>196</sup>.

Podobnie jak w przypadku Polski, Moskwa szybko skorzystała z okazji, aby skłócić swoich nieprzyjaciół. 31 sierpnia zaproponowała pokój Estonii, a 11 września – Łotwie, Litwie i Finlandii<sup>197</sup>. Przedstawiciele tych państw, którzy zebrali się w Rewlu [Tallinie] 14–15 września, uzgodnili rozpoczęcie rokowań z bolszewikami<sup>198</sup>. Trzy państwa bałtyckie poinformowały Moskwę, że będą gotowe do negocjacji już 25 października<sup>199</sup>. Wielka Brytania oprotestowała tę decyzję i jednocześnie naciskała na Denikina i Kołczaka, by uznali państwa bałtyckie, ale spotkała się ze stanowczą odmową<sup>200</sup>.

Przez następne dwa miesiące na froncie północno-zachodnim panowała cisza. Ofensywa na Piotrogród została wznowiona pod koniec września, jednocześnie z natarciem Denikina na Ukrainie. Biali jeszcze raz musieli atakować dawną stolicę od południa, a nie północnego zachodu.

Denikin musiał się zmagać nie tylko z Armią Czerwoną, ale również licznymi oddziałami partyzanckimi, popularnie zwanymi „zielonymi”, które walczyły zarówno z czerwonymi, jak z białymi. Na lewym skrzydle Denikina pojawiły się tysiące uzbrojonych anarchistów dowodzonych przez Nestora Machnę. Machno, pochodzący z biednej ukraińskiej rodziny, w młodości zaraził się anarchizmem i wiele lat spędził na carskiej katordze<sup>201</sup>. Jeśli wierzyć jego pamiętnikom, w czerwcu 1918 roku spotkał się w Moskwie z Leninem oraz jego doradcą Jakowem Swierdłowem, który zorganizował mu przerzut na Ukrainę, gdzie Machno działał przeciwko Niemcom<sup>202</sup>. Okrutnik i utalentowany przywódca, Machno skupiał wokół siebie dezertersów i awanturników, a także garstkę teoretyków anarchizmu. Po zdobyciu przezeń Jekaterynosławia w grudniu 1918 roku Trocki mianował go dowódcą oddziału Armii Czerwonej, który w 1919 roku rozrósł się do 10 000–15 000 żołnierzy. Jednakże stosunki Machny z Moskwą były napięte, bo nawet współpracując z nią, sprzeciwiał się rekwizycjom żywności i działalności Czeki. 1 sierpnia 1919 roku wydał „rozkaz nr 1”, który wzywał do wytopienia burżuazji i komunistycznych komisarzy, „siłą starających się utrzymać burżuazyjny porządek społeczny”<sup>203</sup>. Jego licząca około 40 000 ludzi armia działała na wschodnim wybrzeżu Morza Azowskiego i na Krymie, wysadzając mosty i magazyny broni. W październiku Denikin musiał posłać przeciwko Machnie sześć pułków, których rozpaczliwie potrzebował do walki z Armią Czerwoną. Miało to fatalny wpływ na wynik bitew o Orzeł i Kursk, które rozstrzygnęły o losach wojny domowej<sup>204</sup>.

Biali musieli również walczyć z ukraińskim wojskiem narodowym dowodzonym przez atamana Symona Petlurę. Ich żołnierze i petlurowcy wkroczyli do Kijowa prawie w tym samym czasie (30–31 sierpnia). Dla



11. Nestor Machno

uniknięcia konfliktu wyznaczono linię demarkacyjną, która przesądziła o tym, że miasto znalazło się pod władzą białych<sup>205</sup>. Jednakże dowództwo białych uznawało petlurowców za nieprzyjaciół i musiało przeznaczyć część swoich sił na ich unieszkodliwienie. W końcu Petlura z niedobitkami swojej armii wycofał się do granicy polskiej Galicji i rozpoczął negocjacje z Piłsudskim, które wydadzą owoce w następnym roku, w czasie wojny polsko-sowieckiej.

Armia Czerwona musiała również zwalczać partyzantów działających na jej tyłach, ale przewaga liczebna komunistów i tym razem okazała się bezcenna. Latem 1919 roku 180 000 czerwonoarmistów skierowano do walki z wewnętrznym ruchem oporu – była to aż połowa ich sił zaangażowanych przeciwko białym<sup>206</sup>.

Upadek Kołczaka przykro rozczarował tych nielicznych polityków brytyjskich, którzy nie sprzeciwiali się interwencji. 27 lipca na wieść o tym, że Armia Czerwona jest w Czelabińsku, a więc na wschód od Uralu, Curzon zanotował: „Sprawa przegrana”<sup>207</sup>. Wydarzenie to skłoniło Brytyjczyków do zrewidowania swojego stanowiska wobec Rosji. Stało się to akurat w chwili, gdy Denikin szykował się do decydującego natarcia na Moskwę.

Na 29 lipca zaplanowano posiedzenie gabinetu wojennego, które miało być poświęcone przedyskutowaniu sytuacji w Rosji. Wiadomość o niepowodzeniach Kołczaka ośmieliła tych, którzy od początku chcieli dogadać się z Leninem. Ich stanowisko odzwierciedla memoriał przedstawiony rządowi przez bankiera i urzędnika Ministerstwa Skarbu Ernesta Harveya<sup>208</sup>. Aby skłonić rząd do wstrzymania pomocy dla białych, w dokumencie tym całkowicie fałszywie przedstawiono wewnętrzną sytuację w Rosji. Harvey wychodził z założenia, że w wojnie domowej zwycięża ten, kto cieszy się większym poparciem ludności. A ponieważ Lenin pobił wszystkich konkurentów do władzy, musi mieć poparcie narodu:

Trwałości rządu bolszewickiego nie można tłumaczyć tylko tym, że stosuje on terror... Kiedy bolszewicy byli w sytuacji wydawałoby się beznadziejnej, podjęli energiczną ofensywę, pod naporem której siły Kołczaka wciąż się cofają. Do tego konieczny jest nie terror, ani nawet trwała uległość, ale coś na kształt entuzjazmu. Musimy więc uznać, że większość narodu akceptuje obecny rząd rosyjski.

Obietnica białych, że natychmiast po zwycięstwie zwołają Zgromadzenie Ustawodawcze, znaczyła według Harveya niewiele, ponieważ nie było gwarancji, że „w głosowaniu Rosja ponownie [!] nie odda władzy bolszewikom”. A do zastosowania surowych środków zmusili Lenina przede wszystkim jego wrogowie:

Wiele aktów gwałtu może on usprawiedliwić dobrem państwa, ale w czasie pokoju jego rząd będzie musiał być postępowy albo upadnie. Twierdzimy więc, że najpewniejszym sposobem pozbycia się bolszewizmu, a przynajmniej usunięcia jego złych cech, jest wycofanie naszego poparcia dla ruchu Kołczaka i zakończenie w ten sposób wojny domowej.

Choć autor nie powiedział tego wprost, to jego wywody prowadziły do nieuchronnej konkluzji, że opowiada się za wycofaniem poparcia również dla Denikina i Judenicza\*.

Na razie gabinet wojenny nie zastosował się do rad Harveya. Postanowiono nadal udzielać pomocy białym, ale zasadniczą jej część skierować do Denikina<sup>209</sup>. Lloyd George, zgadzając się z Harveyem, powiedział, że „gdyby Denikin naprawdę miał ludzi za sobą, bolszewicy nigdy by go nie pokonali”<sup>210</sup> – tak jakby walka zbrojna była tylko inną formą głosowania.

Przeciwnicy interwencji wykorzystali psychologiczny atut, jakim była dla nich porażka Kołczaka, i zażądali, aby rząd ujawnił koszty pomocy dla

\* W 1920 roku Harvey będzie należał do grona wpływowych osób nakłaniających Lloyda George'a do uznania Rosji Sowieckiej i nawiązania z nią stosunków handlowych, co miało ją „ucywiliżować”: Ullman, *Britain*, ss. 344–345.



327 ludzi. Straty amerykańskie wyniosły 139 oficerów i żołnierzy – wszyscy byli ofiarami wypadków i urazów<sup>218</sup>.

Siódmego października, kiedy Armia Ochotnicza zbliżała się do Orła, położonego 300 kilometrów od Moskwy, a Judenicz prowadził drugie natarcie na Piotrogród, gabinet brytyjski zgodził się na „ostatnią pomoc dla generała Denikina”, wynoszącą 11 milionów funtów (55 milionów dolarów) w wyposażeniu nie mającym wartości handlowej, 2,25 miliona (11,25 miliona dolarów) w poszukiwanych towarach, i dodatkowo 750 000 funtów (3,15 miliona dolarów) w gotówce, głównie do opłacenia transportu<sup>219</sup>.

Ziarna zdrady zostały zasiane. Po klęsce Kołczaka Wielka Brytania straciła serce do interwencji i jej rząd starał się jakoś wypłatać z uczestnictwa w wojnie domowej w Rosji. Nie było wątpliwości, że kiedy Denikin poniesie pierwsze poważne porażki, również zostanie na lodzie\*. Musiał się więc liczyć z tym, że ma coraz mniej czasu – tak, jakby bez tego nie miał dość kłopotów.

Sytuacja strategiczna latem 1919 roku stała się powodem silnych rozdzźwięków w obozie bolszewickim. Po odbiciu Ufy i zatrzymaniu ofensywy Kołczaka Trocki i jego protegowany, naczelny dowódca Vacetis, chcieli zająć pozycje obronne wzdłuż Uralu, a wszystkie oddziały rezerwowe przerzucić na południe. Stalin jednak był za tym, aby najpierw skończyć z Kołczakiem. Na stanowisko naczelnego dowódcy lansował Siergieja Kamieniewa, który prowadził walkę z Kołczakiem. Ponieważ Kamieniew sprzymierzył się ze Stalinem, Trocki kazał go zdymisjonować. Komitet Centralny uchylił jednak jego decyzję i następcą Vacetisa mianował właśnie Kamieniewa, który pozostał naczelnym dowódcą do 1924 roku. Komitet zarzucił następnie Trockiemu złe kierowanie Komisariatem Wojny<sup>220</sup>. Urażony Trocki 5 lipca złożył rezygnację zarówno ze stanowiska członka Politbiura, jak komisarza wojny, tłumacząc nieszczerze, że nieustanne podróże na front nie pozwalają mu uczestniczyć w podejmowaniu decyzji politycznych i wojskowych. Zaproponował, by jego miejsce zajął ktoś, kogo nie można oskarżyć o „namiętne umiowanie biurokracji i represyjnych metod”<sup>221</sup>. Politbiuro jednomyślnie odrzuciło tę propozycję. Aby udobruchać Trockiego, Lenin obiecał mu bezwarunkowe poparcie, gdyby jego decyzje zostały zakwestionowane.

\* Ullman, *Britain*, ss. 211–212. Pierwszego października 1919 roku ambasador polski w Londynie depešował do Warszawy, że Denikin będzie dostawał pomoc jeszcze tylko przez kilka tygodni. Jeśli nie uda mu się zdobyć Moskwy przed zimą, wszelka pomoc ustanie i Rosja zostanie „skreślona”: PAN, *Dokumenty*, t. II, s. 388.

W czasie wojny domowej na prawobrzeżnej Ukrainie doszło do krwawych pogromów ludności żydowskiej. Były to najgorsze zbrodnie dokonane na Żydach od blisko trzech wieków, czyli od czasu, kiedy na ziemiach tych panował hetman Bohdan Chmielnicki.

W chwili wybuchu I wojny światowej w imperium rosyjskim mieszkało niemal dwie trzecie wszystkich Żydów. Ich sytuacja była bardzo niepewna. Zgodnie z carskim ustawodawstwem Żydzi, poza garstką ludzi wykształconych i bogatych, mogli zamieszkiwać tylko w tzw. „strefie osiedlenia”, obejmującej Krym i Besarabię oraz obszary, które przed rozbiorami należały do Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Musieli oni mieszkać w miastach i utrzymywać się z handlu lub rzemiosła. Szkoły średnie i wyższe przyjmowały tylko ściśle ograniczoną liczbę osób pochodzenia żydowskiego. Żydzi – jako jedyna grupa narodowa – nie mogli być urzędnikami państwowymi ani oficerami. To upośledzenie było coraz większym anachronizmem, sprzecznym z ogólną tendencją do zrównywania praw obywatelskich, jaka istniała w późnym okresie istnienia Cesarstwa Rosyjskiego. Najsilniej dotyczyło ono Żydów zeświecczonych, którzy nie mieli już miejsca w tradycyjnej społeczności żydowskiej, a większość dróg awansu w społeczeństwie zdominowanym przez chrześcijan była przed nimi zamknięta.

Na początku XX wieku grupa oświeconych dostojników rosyjskich wystąpiła z postulatem, aby choć częściowo zrównać Żydów pod względem prawnym z innymi obywatelami państwa<sup>222</sup>. Przekonywano, że średniowieczne z ducha prawodawstwo Rosji kompromituje ją w oczach zagranicy i utrudnia uzyskiwanie pożyczek z banków międzynarodowych, w których Żydzi mieli duże wpływy. Co więcej, sztuczne przeszkody stawiane przed Żydami, którzy chcieli się kształcić i robić karierę zawodową, skłaniały młodzież do działalności rewolucyjnej. Zmian jednak nie dokonano. Powodem był sprzeciw Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które obawiało się ekonomicznego i politycznego wpływu Żydów na wieś, a także antysemityzm Mikołaja II i jego otoczenia.

„Strefa osiedlenia” umarła śmiercią naturalną w czasie I wojny światowej, kiedy setki tysięcy Żydów przeniosło się w głąb Rosji. Niektórych wyrzucono z domów, inni uciekli z powodu działań wojennych. W armii rosyjskiej służyło wtedy pół miliona Żydów, ale tylko jako szeregowi żołnierze – pierwszych oficerów, zresztą tylko kilkudziesięciu, mianował dopiero Rząd Tymczasowy<sup>223</sup>, który oficjalnie zniósł „strefę osiedlenia” i prawną dyskryminację tej grupy ludności. W czasie wojny domowej i po niej trwała migracja Żydów do innych części Rosji i ich liczba na obszarze Wielkiej Rusi wzrosła z 153 000 (w 1897 roku) do 533 000 w 1923 roku.

Jednocześnie w dawnej „strefie osiedlenia” Żydzi przeprowadzali się z małych miasteczek, gdzie przed rewolucją mieszkało dwie trzecie z nich, do większych miast<sup>224</sup>. Po roku 1917 osoby narodowości żydowskiej po raz pierwszy w historii Rosji zajęły stanowiska w administracji państwowej. Tak się więc złożyło, że po rewolucji Żydzi nagle pojawili się w tych częściach kraju, w których nigdy wcześniej ich nie widziano, i w takim charakterze, w jakim dawniej nie występowali.

Był to bardzo niefortunny zbieg okoliczności: pojawienie się Żydów nastąpiło jednocześnie z komunistyczną katastrofą, toteż większość Rosjan utożsamiała ją z nimi. Świadek ówczesnych wydarzeń, Żyd, tak o tym pisze:

Rosjanie nigdy przedtem nie widzieli, by Żyd piastował jakiegokolwiek stanowisko – nigdy nie był gubernatorem, policjantem ani nawet urzędnikiem pocztowym. Bywały oczywiście lepsze i gorsze czasy, ale Rosjanie żyli, pracowali i spożywali owoce swojej pracy, naród rosyjski rósł i bogacił się, a imię Rosji było wielkie i wzbudzało respekt. Teraz Żyd jest wszędzie i na każdym szczeblu władzy. Rosjanin widzi, że rządzi on staroruską stolicą Moskwą i obecną stolicą nad Nową i jest dowódcą Armii Czerwonej, tego doskonałego aparatu [narodowej] samozagłady. Widzi, że Prospekt św. Włodzimierza nosi chwalebne imię Nachimsona, historyczny Prospekt Litiejny przemianowano na Prospekt Wołodarskiego, a Pawłowsk na Słuck. Rosjanin widzi teraz, że Żyd jest sędzią i katem. Spotyka Żydów na każdym kroku – nie komunistów, ale ludzi równie nieszczesnych jak on sam, a mimo to wydających rozkazy, pracujących dla reżimu sowieckiego, który jest wszędzie i przed którym nie można uciec. I gdyby ten reżim wyłonił się z najgłębszych otchłani piekła, nie mógłby być bardziej złowrogi ani bezwstydnym. Czy można się więc dziwić, że Rosjanin, porównując przeszłość z teraźniejszością, dochodzi do wniosku, że obecna władza to władza żydowska, a przeto diabelska?<sup>225</sup>

W efekcie doszło do wybuchu krwiożerczego antysemityzmu, najpierw w Rosji, a potem poza jej granicami. Podczas gdy socjalizm był ideologią inteligencji, a nacjonalizm – dawnych sfer rządzących, judeofobia stała się ideologią mas. Po zakończeniu wojny domowej publicysta rosyjski zauważył, że „nienawiść do Żydów jest jedną z najwyraźniejszych cech współczesnej Rosji, być może nawet najwyraźniejszą. Żydów nienawidzi się wszędzie – na północy, na południu, na wschodzie i na zachodzie. Nie znoszą ich wszystkie warstwy społeczne, wszystkie partie polityczne, wszystkie narody i ludzie w każdym wieku”\*. Pod koniec 1919 roku nawet liberalni kadeci zostali zatruci tym jadem<sup>226</sup>.

\* S.S. Masloff, *Russia after Four Years of Revolution* (Londyn, Paryż, 1923), s. 148. F.A. Mackenzie w *The Russian Crucifixion* (Londyn, b.d.) pisał, że zarówno komuniści, jak niekomuniści nienawidzą Żydów, „z zjadłością trudną do opisania”; ludzie podobno tylko czekali, aby dokonać pogromu, przy którym zbledną wszystkie dotychczasowe (s. 125).

Bezpośrednią przyczyną tej nienawiści, symptomatycznej dla społeczeństwa znajdującego się w moralnym i psychicznym kryzysie, było poczucie, że podczas gdy wszyscy stracili na rewolucji, Żydzi, i tylko oni, zyskali. Stąd wyciągano wnioski, że to właśnie oni ją zorganizowali. Rzekomych podstaw teoretycznych temu pogładowi dostarczyły tak zwane *Protokoły mędrców Syjonu*, falsyfikat rozpowszechniany, a zapewne po części sfabrykowany, przez carską tajną policję. Zostały one opublikowane w 1902 roku, ale nie zwróciły wówczas większej uwagi. Dopiero teraz zyskały ogólnosiwiatowy rozgłos. Wyłożona tam teoria, że Żydzi potajemnie spiskują w celu zawładnięcia światem, w świetle niedawnych wydarzeń w Rosji wydawała się prorocza. Teza o związku między żydostwem a komunizmem, „odkryta” po rewolucji i eksportowana z Rosji do niemieckiej Republiki Weimarskiej, została natychmiast przejęta przez Hitlera i stała się fundamentalną częścią doktryny narodowosocjalistycznej.

Bolszewicy nie tolerowali na swoim terytorium przejawów antysemityzmu, nie mówiąc już o pogromach, wiedzieli bowiem, że kryje się za nim antykomunizm<sup>227</sup>. Zarazem jednak niespecjalnie starali się ujawniać antysemickie ekscesy białych, aby nie dawać argumentów do ręki tym, którzy oskarżali ich o służenie „żydowskim interesom”. Podczas pogromów na Ukrainie w 1919 roku Moskwa, nie licząc rzadkich i zdawkowych protestów, przezornie zachowywała milczenie, bojąc się wzbudzić wśród ludności sympatię do białych\*.

Tymczasem, choć w powszechnej opinii Żydom chodziło tylko o dobro własnego narodu, bolszewicy żydowskiego pochodzenia nie tylko nie uważali się za Żydów, ale obrażali się, gdy ich za takich uważano. Kiedy za caratu z powodów konspiracyjnych przybierali pseudonimy, zawsze były to nazwiska rosyjskie, nigdy żydowskie. Wyznawali marksistowski pogląd, że Żydzi nie są narodem, ale grupą społeczną, bardzo szkodliwą i wyzyskującą innych. Chcieli, by Żydzi zasymilowali się jak najszybciej i wierzyli, że to nastąpi, gdy tylko zostaną zmuszeni do zajęcia się „produktywną” pracą. W latach dwudziestych władza sowiecka użyje Żydów bolszewików i członków żydowskiej partii socjalistycznej Bund do zniszczenia żydowskiego życia kulturalnego w Rosji.

Ta apostazja bolszewików pochodzenia żydowskiego brała się stąd, że człowiek, który chciał się wyzbyć swego żydostwa, miał tylko dwa wyjścia.

\* Mitowi o żydowskim komunizmie dodawały wiarygodności pewne działania bolszewików o znaczeniu symbolicznym. Na przykład w pierwszych latach władzy komunistycznej budynki publiczne dekorowano czasami sześcioramienną gwiazdą Dawida: zob. *Krasnyj Pietrograd: Wtoraja Godowszczyna Wielikoj Proletarskoj Riewolucyi* (Piotrogród, 1920), s. 17. Pięcioramienna gwiazda przyjęta w 1918 roku jako godło Armii Czerwonej była znakiem masońskim, a wielu Rosjan utożsamiało wołnomularstwo z Żydami.

Jednym była zmiana wyznania. Jednakże dla niewierzącego Żyda nie było to żadne rozwiązanie. Pozostawało mu tylko przyłączenie się do ludzi pozabawionych narodu, czyli do radykalnej inteligencji, która tworzyła kosmopolityczną wspólnotę obojętną na przynależność narodową i religijną i wyznającą idee wolności i równości:

Bolszewizm przyciągał Żydów wypchniętych poza nawias, zawieszonych między dwoma światami – żydowskim i chrześcijańskim – którzy stworzyli sobie nową ojczyznę, wspólnotę ideologów zdecydowanych przebudować świat wedle swoich wyobrażeń. Ludzie ci rozmyślnie i świadomie zrywali ze skrupowanym różnymi ograniczeniami życiem społecznym, religijnym i kulturalnym Żydów w „strefie osiedlenia” i atakowali świecką kulturę żydowskich socjalistów i syjonistów. Wyrzekłszy się własnej tożsamości i korzeni, nie znajdując sobie jednak w pełni miejsca w życiu rosyjskim (poza partią), żydowscy bolszewicy znaleźli swój ideologiczny dom w uniwersalnej doktrynie rewolucyjnej<sup>228</sup>.

Żydzi działający w partii bolszewickiej i innych partiach radykalnych byli w większości inteligentami, którzy dzięki rozmaitym „dyplomom” zyskali prawo do zamieszkania poza „strefą osiedlenia”. Zerwali oni ze swoją społecznością, ale nie zostali zaakceptowani przez Rosjan<sup>229</sup> – z wyjątkiem tych, z którymi łączyły ich wspólne idee.

Trocki – sataniczny „Bronstein” rosyjskich antysemitów – był urażony do żywego, gdy ktokolwiek nazywał go Żydem. Kiedy pewnego razu delegacja żydowska poprosiła go, aby wstawił się za swoimi rodakami, wpadł we wściekłość: „Nie jestem Żydem, lecz internacjonalistą”<sup>230</sup>. Podobnie odpowiedział, gdy rabin Eisenstadt z Piotrogradu poprosił o przydział mąki na paschalną macę, i dodał, że „nie chce znać Żydów”<sup>231</sup>. Innym razem oświadczył, że Żydzi obchodzą go tyle, co Bułgarzy<sup>232</sup>. Według jednego ze swoich biografów Trocki po 1917 roku „stronił od spraw żydowskich” i „bagatelizował całą kwestię żydowską”<sup>233</sup>. W istocie bagatelizował ją tak bardzo, że kiedy Żydzi tysiącami ginęli w pogromach, udawał, że nic się nie dzieje. W sierpniu 1919 roku przebywał na Ukrainie, gdy dochodziło tam do najkrwawszych mordów. Uczony brytyjski, który miał dostęp do archiwów sowieckich, ustalił, że Trocki „otrzymał setki raportów o udziale jego własnych żołnierzy w gwałtach i rabowaniu siedzib ukraińskich Żydów”<sup>234</sup>. A mimo to ani publicznie, ani w poufnych depeuszach wysyłanych do Moskwy nie zająknął się o tym ani słowem; w zbiorze jego przemówień i dyrektyw z roku 1919 wyraz „pogrom” nie figuruje nawet w indeksie<sup>235</sup>. Na posiedzeniu Politbiura 18 kwietnia 1919 roku skarżył się wręcz, że w oddziałach frontowych Czeki oraz na stanowiskach rządowych jest zbyt wielu Żydów i Łotyszy i proponował, aby rozmieścić ich bardziej równomiernie w strefie walk i na tyłach<sup>236</sup>. W ciągu tego roku rzezi ani razu nie wstawił się czynem ani słowem za ludźmi, w których imieniu miał jakoby



12. Plakat propagandowy białych, atakujący Trockiego

działać. Również inni żydowscy współpracownicy Lenina, a nawet demokratyczni socjaliści, tacy jak Martow, nie interesowali się tą sprawą. Pod tym względem biali generałowie – a byli wśród nich i tacy, którzy otwarcie przyznawali się do niechęci do Żydów – zachowywali się lepiej niż żydowscy bolszewicy, bo choć nie robili praktycznie nic, aby zapobiec pogromom, to przynajmniej je potępiali, i żalowali tego, co się stało<sup>237</sup>.

Chęć zdystansowania się od swego pochodzenia i odcięcia od własnego narodu przybierała u niektórych żydowskich bolszewików formy groteskowe. Na przykład Karol Radek, przekraczając słowa Heinego o tym,

że żydostwo jest „chorobą”, powiedział do jednego z niemieckich przyjaciół, że chciałby „wytepić” (*ausrotten*) Żydów\*.

W pierwszym roku swego istnienia ruch białych był wolny od antysemityzmu, a przynajmniej od jego wyraźnych przejawów. Żydzi służyli w Armii Ochotniczej i brali udział w „wyprawie lodowej”<sup>238</sup>. We wrześniu 1918 roku Aleksiejew oświadczył, że w Armii Ochotniczej nie ma miejsca dla antysemityzmu; kadet i Żyd Maksim Winawer potwierdził w listopadzie 1918 roku, że nie zetknął się z nim u białych<sup>239</sup>.

Wszystko to zmieniło się zimą 1918–1919 roku. Wrogość do Żydów, która pojawiła się wówczas w szeregach południowej armii białych, miała trzy przyczyny. Jedną był czerwony terror, za który zwyczajowo winiono Żydów, i to nie tylko dlatego, że odgrywali widoczną rolę w Czece, zwłaszcza w jej prowincjonalnych organach, ale też dlatego, że w mniejszym stopniu padali jego ofiarami\*\*. Drugą przyczyną miała związek ze skutkami ewakuacji wojsk niemieckich z Rosji po zawarciu zawieszenia broni na Zachodzie. W latach 1917–1918 antybolszewicy rosyjscy utwierdzili się w przekonaniu, że reżim Lenina jest tworem wyłącznie niemieckim, nie ma rodzimych korzeni i musi upaść w chwili, gdy Niemcy przegrają wojnę i wycofają się z Rosji. Niemcy jednak wycofali się, a bolszewicy zachowali władzę. Trzeba więc było wskazać nowego kozła ofiarnego odpowiedzialnego za nieszczęścia kraju, a do roli tej Żydzi nadawali się znakomicie z wymienionych wcześniej powodów. Wreszcie po trzecie, właśnie zimą 1918–1919 roku wyszły na jaw szczegóły zamordowania rodziny carskiej. Winą za tę zbrodnię natychmiast obarczono Żydów, którzy w rzeczywistości odegrali w niej rolę drugorzędną. Los byłego cara utożsamiono z męczeństwem Chrystusa i objaśniano na podstawie *Protokołów* jako kolejny krok w marszu Żydów po władzę nad światem.

Według Denikina, kiedy biała armia wkroczyła na Ukrainę, szalał już tam wściekły antysemityzm, którym zarażone były wszystkie grupy ludności, łącznie z inteligencją. Denikin przyznawał, że Siły Zbrojne Południa Rosji nie „uniknęły tej powszechnej choroby” i „splamiły się” pogromami Żydów, kiedy nacierały na zachód<sup>240</sup>. Wywierano na niego naciski, by pozbył się „zdradzieckich” Żydów ze służb wojskowych i cywilnych. (Kołczak nie

\* Rozmowa z Alfonsiem Paquetem z 10 września 1918 roku: Winfried Baumgart (red.), *Von Brest-Litovsk zur deutschen Novemberrevolution* (Getynga, 1971), s. 152. Heine powiedział w rzeczywistości nie to, że judaizm jest „chorobą”, ale że religia żydowska jest „nieszczęściem” (*ein Unglück*): *ibid.*

\*\* Na polecenie Dzierżyńskiego Czecha rzadko brała Żydów jako zakładników. Polityki tej nie dyktowała jednak sympatia do nich. Zakładnicy mieli dawać gwarancję, że biali nie będą rozstrzeliwać jeńców bolszewickich. Ponieważ uważano, że białych nie obchodzi los Żydów, branie ich jako zakładników miało się z celem. Zob. *RR*, s. 824 przyp.

miał z tym kłopotów, ponieważ na Syberii mieszkało ich niewiele). Nadaremnie Denikin starał się przeszkodzić usuwaniu oficerów Żydów, czego domagali się Rosjanie, odmawiający służenia z nimi w tych samych szeregach. Jego rozkazy lekceważono, musiał więc przenieść żydowskich oficerów do jednostek odwodowych. Z tego samego powodu z Żydów, którzy zgłosili się ochotniczo do armii albo zostali do niej wcieleni, tworzono odrębne jednostki<sup>241</sup>. W 1919 roku na terenach zajmowanych przez białych powszechne były żądania usunięcia „Żydów i komunistów” ze wszystkich stanowisk. W sierpniu 1919 roku w okupowanym przez białych Kijowie wyrzucono na rozkaz generała Dragomirowa jedyne go Żyda, który był członkiem władz miejskich<sup>242</sup>. Bojąc się zyskać reputację „sympatyka Żydów”, Denikin odrzucał wszystkie prośby (włącznie z prośbą Wasilija Makłakowa, ambasadora Rosji w Paryżu), aby dla pozorów włączyć do podległego mu rządu cywilnego choćby jedną osobę pochodzenia żydowskiego<sup>243</sup>.

W miarę zbliżania się do Moskwy w armii Denikina nasilał się antysemityzm i żądza zemsty za nieszczęścia, które rzekomo z przyczyny Żydów spadły na Rosję. Choć absurdem jest pogląd, że ruch białych miał charakter prenazistowski, a antysemityzm był „centralnym punktem [jego] światopoglądu”<sup>244</sup> – był nim bowiem nacjonalizm – nie ulega jednak kwestii, że biały korpus oficerski, nie mówiąc o Kozakach, ział do Żydów coraz większą nienawiścią. Mimo to błędem byłoby bezpośrednie łączenie tej nienawiści z antyżydowskimi ekscesami w czasie wojny domowej. Przede wszystkim, jak zobaczymy, większości mordów dokonały nie wojska rosyjskie, ale partyzanci ukraińscy i Kozacy. Ponadto przyczyną pogromów nie były przekonania religijne i uczucia narodowe, lecz zwykła chciwość: najgorszych zbrodni dopuszczali się Kozacy tereccy, którzy wcześniej nie znali Żydów i widzieli w nich wyłącznie kogoś, kogo można ograbić. Choć gwałty na Żydach miały pewne cechy wyjątkowe, ale na ogół do złudzenia przypominały akty przemocy, których dopuszczano się wówczas w całej Rosji:

Wolność rozumiano jako wyzwolenie z wszelkich więzów nałożonych na ludzi przez sam fakt wspólnego życia. Dlatego w pierwszym rządzie atakowano tych, którzy w danej okolicy ucieleśniali państwo, społeczeństwo i porządek. W miastach byli to policjanci, urzędnicy, sędziowie; w fabrykach – właściciel lub dyrektor, czyli osoby, których sama obecność przypominała o tym, że aby otrzymać zapłatę, trzeba pracować... Na wsi był to sąsiedni, najbliższy majątek, symbol własności ziemskiej, to znaczy zarazem władzy i bogactwa<sup>245</sup>.

A w miasteczkach „strefy osiedlenia” – to byli Żydzi. Kiedy pogromy i grabież majątków (*razgromy*) zaczęły być na porządku dziennym, ich głównymi ofiarami padli Żydzi: uchodzili za obcych, nie mogli się bronić i mieli opinię bogatych. Do gwałtów na nich i ich własności popychały te



same instynkty, pod wpływem których niszczone majątki ziemskie i napađano na kułaków. Bolszewickie hasło *grab' nagrablynnoje* czyniło Żydów szczególnie łatwym celem napađci, bo zmuszeni przez prawo carskie do zajmowania się handlem i rzemiosłem, obracali pieniędzmi i w efekcie uchodzili za „burżujów”.

Ataki na Żydów zaczęły się w 1918 roku, gdy okupowaną przez Niemcy Ukrainą rządził hetman Skoropadski<sup>246</sup>. Po wycofaniu się Niemców pod koniec 1918 roku południowa i południowo-zachodnia Rosja pogrążyła się w anarchii i ekscesy antyżydowskie się nasiliły. Najgorszy był rok 1919; w maju, a potem w sierpniu i we wrześniu pogromy osiągnęły apogeum. Biała armia brała udział tylko w ostatniej fazie. Zanim w sierpniu pojawiła się na środkowej Ukrainie, pogromów dokonywały kozackie oddziały Petłury i bandyci pod wodzą różnych „ojczulków” (*bat'ko*), z których najgorszą sławą cieszył się Grigoriew.

Wszystkie wyglądały podobnie.

Z reguły dokonywali ich nie miejscowi, którzy na ogół żyli z Żydami w zgodzie, ale obcy: albo bandy włóczęgów i dezertów, łączące się po to, aby łupić i grabić, albo oddziały kozackie, dla których rabowanie było rozrywką podczas walk\*. Miejscowi chłopci jak sępy rzucali się na łupy, których rabusie nie wzięli ze sobą, bo nie zdołali ich unieść.

Najważniejszym celem wszystkich pogromów była grabież; przemoc fizyczną stosowano głównie dla wymuszenia pieniędzy, choć zdarzały się też przypadki bezinteresownego sadyzmu: „W przygniatającej większości wypadków mordy i tortury służyły do rabunku”<sup>247</sup>. Po wtargnięciu do domu żydowskiego bandyci żądali pieniędzy i kosztowności. Jeśli ich nie znaleźli, uciekali się do przemocy. Najczęściej zabijano dlatego, że ofiary nie chciały albo nie mogły zapłacić<sup>248</sup>. Na pociągi wojskowe ładowano meble i inne przedmioty domowe, które wywożono nad Don, Kubań albo Terek; czasami niszczone je albo rozdawano chłopom, którzy stali w pobliżu z wozami i workami. Zgodnie z wahađem wojny przez tereny zamieszkałe przez Żydów przetaczały się zbrojne bandy, metodycznie grabiące Żydów z całego dobytku. Najpierw rabowano ludzi zamożnych, a kiedy tym nic już nie zostało, przychodziła kolej na biedaków.

Niemal wszędzie gwałcono kobiety, które często potem zabijano.

\* „Miejscowa ludność nieżydowska najczęściej nie brała udziału w pogromach, przyglądając się im niechętnie, a nawet z wyraźną wrogością – pisze ówczesny uczoney żydowski. – ...miejscowa ludność chrześcijańska przeważnie żywo przejmowała się losem Żydów, ukrywając ich w domach, broniąc ich, wysyłając w tym celu delegacje do dowódców... Nie ma wątpliwości, że wielu Żydów zawdzięcza jej życie i że bez jej pomocy liczba ofiar byłaby niepomierne wyższa”. N.I. Sztif, *Pogromy na Ukrainie* (Berlin, 1922), s. 24.

Czasami pogromy przybierały charakter walki religijnej: beczeszczono żydowskie świątynie, niszczone zwoje Tory i inne przedmioty kultu. Na ogół jednak sprawy religijne miały znacznie mniejsze znaczenie niż motywy materialne i seksualne.

Do pierwszego dużego pogromu doszło w styczniu 1919 roku w mieście Owruż na Wołyniu, gdzie ataman nazwiskiem Kozyr-zyrka, sprzymierzony z Petlurą, kazał chłostać i zabijać Żydów, aby zmusić ich do oddania pieniędzy<sup>249</sup>. Potem nastąpiły podobne zajścia w Proskurowie (Płoskirowie) 15 lutego i Felsztynie<sup>250</sup>, a po nich masakry w Berdyczowie i Żytomierzu.

Petlura, którego wojska dokonały większości tych pogromów, sam nie nawoływał do zabijania Żydów – w rozkazie z lipca 1919 roku wręcz zakazał antysemickiej agitacji<sup>251</sup>. Nie panował jednak nad swoimi żołnierzami, których łączył antybolszewizm łatwo przegradzający się w antysemityzm. Kiedy po ewakuacji Niemców Armia Czerwona zajęła Ukrainę, miejscowa ludność szybko zapalała wrogością do bolszewizmu. A ponieważ wśród działających tam bolszewików było sporo Żydów, różnica między jednymi a drugimi zatarła się. Antonow-Owsiejenko, namiestnik Lenina na Ukrainie, w tajnej depeszy do Moskwy wśród różnych przyczyn wrogości Ukraińców do władzy sowieckiej wymienił „zupełne lekceważenie uprzedzeń tej ludności wobec Żydów”. Mógł przez to rozumieć tylko to, że rząd moskiewski nie wahał się mianować Żydów na stanowiska państwowe<sup>252</sup>.

Na początku 1919 roku na Ukrainie pojawiły się oddziały Grigoriewa, które spustoszyły ziemie nad dolnym Dnieprem między Jekaterynosławiem a Morzem Czarnym. Grigoriew, oficer z I wojny światowej, z początku popierał Petlurę, ale w lutym 1919 roku przeszedł na stronę bolszewików, którzy mianowali go dowódcą jednej z dywizji Armii Czerwonej. Stojąc na czele oddziału liczącego 15 000 żołnierzy – w większości chłopów z południowej Ukrainy – wyposażonego w działa i samochody pancerne, stanowił pokaźną siłę. Dostatecznie potężną, aby w marcu 1919 roku pokonać pod Chersoniem kontyngent pod francuskim dowództwem. Na początku kwietnia Grigoriew zajął Odessę.

Ale jeszcze w tym samym miesiącu zaczął występować przeciwko komunistycznym komisarzom i Żydom. 9 maja otwarcie zerwał z komunistami, odmawiając wykonania rozkazu przejścia do Besarabii i wsparcia węgierskiego rządu komunistycznego. Jego bunt przekreślił moskiewskie plany połączenia sił z komunistycznymi Węgrami i przyczynił się do upadku tamtejszego rządu<sup>253</sup>.

Zbuntowany Grigoriew zajął Jelizawetgrad, gdzie wydał „uniwersał” wzywający chłopów do marszu na Kijów i Charków w celu usunięcia rządzących tam bolszewików. Właśnie w Jelizawetgradzie jego żołnierze dokonali najstraszliwszego do tego momentu pogromu Żydów. Trzy dni (15–17 maja)

trwała orgia grabieży, mordów i gwałtów<sup>254</sup>. Grigoriew demaskował „komisarzy o haczykowatych nosach” i zachęcał swoich zwolenników do plądrowania Odessy – gdzie mieszkało wielu Żydów – aż „wióry będą leciały”<sup>255</sup>. Do chwili rozbicia przez Armię Czerwoną pod koniec maja oddziały Grigoriewa dokonały 148 pogromów. W lipcu Machno zaprosił Grigoriewa na rozmowy i kazał go zamordować<sup>256</sup>. Ludzie Grigoriewa, „pod wrażeniem tego pokazu bandyckich metod w większości przyłączyli się do Machny”<sup>257</sup>.

Fala pogromów opadła zaraz po klęsce Grigoriewa, ale podniosła się ponownie, osiągając niespotykane dotąd natężenie w sierpniu, gdy Kozacy Denikina i Ukraińcy Petlury wkroczyli do Kijowa, zostawiając za sobą trupy i zgłiszcza<sup>258</sup>.

W sierpniu i wrześniu, kiedy Armia Ochotnicza kroczyła od zwycięstwa do zwycięstwa, a upadek Moskwy wydawał się tylko kwestią czasu, wojska białych zrzuciły maskę: nie zależało im już na opinii Europy. Maszerując na zachód Ukrainy i zajmując Kijów, Połtawę i Czernihów, Kozacy służący w szeregach białych dokonywali jednego krwawego pogromu po drugim. Mówiąc słowami rosyjskiego historyka, gdy chodziło o Żydów, tego lata wolno było folgować najgorszym instynktom<sup>259</sup>. Nie trudzono się nawet, by jakoś uzasadnić te zbrodnie; jeśli uzasadnienie takie było potrzebne, Żydów oskarżano o popieranie komunistów i strzelanie z ukrycia do białych żołnierzy.

W pogromie kijowskim dokonany przez Kozaków tereckich w dniach 17–20 października zginęło blisko 300 osób. Noc w noc uzbrojone bandy wpadały do mieszkań Żydów, rabując, bijąc, mordując i gwałcąc. Wasilij Szulgin, redaktor antysemitckiego i monarchistycznego dziennika „Kijewlanin”, tak opisywał sceny, które widział na własne oczy:

Nocą na ulicach kijowskich szaleje średniowieczny terror. W śmiertelnej ciszy wymarłych ulic nagle rozlega się zawodzenie, od którego ściska się serce. To krzyczą „parchy”. Krzyczą ze strachu. Gdzieś z mroku wyłaniają się bandy „ludzi z bagnętami” i na ich widok wielkie, wielopiętrowe domy zaczynają zawodzić od góry do dołu. Całe ulice ogarnięte straszną trwogą wyją nieludzkiimi głosami, drżąc o swoje życie. Zgroza bierze, gdy słyszy się te odgłosy porewolucyjnej nocy... Cała ludność żydowska boi się nie na żarty, cierpi prawdziwe „tortury strachu”<sup>260</sup>.

Szulgin uważał, że Żydzi sami są sobie winni i martwił się, że pogromy mogą tylko wzbudzić do nich sympatię.

Do najpotworniejszego pogromu doszło w Fastowie, małym, zamożnym mieście targowym, leżącym na południowy zachód od Kijowa i zamieszkanym przez 10 000 Żydów. W dniach 23–26 września brygada Kozaków tereckich pod dowództwem niejakiego pułkownika Bielogorcewa przeprowadziła operację w typie późniejszej hitlerowskiej *Aktion*;

brakowało tylko ciężarówek z rurami wydechowymi skierowanymi do środka. Świadek naoczny tak opisuje to, co się wówczas działo:

Kozacy podzielili się na wiele grup po 3–4 ludzi. Nie działali przypadkowo... ale zgodnie ze wspólnym planem... Grupa Kozaków wpadała do domu zamieszkanego przez Żydów ze słowami: „Dawać pieniądze!”. Jeśli się okazało, że inni Kozacy już tam byli i wzięli wszystko, co było, napastnicy natychmiast pytali o głowę rodziny... Osobie takiej zawiązywali sznur na szyi. Jeden ciągnął za jeden koniec, drugi za drugi i zaczęli dusić. Jeśli u sufitu była belka, mogli nieszczęsnego powiesić. Jeśli ktoś z obecnych wybuchał płaczem albo błagał o litość, to – nawet gdy było to dziecko – tłukli go, aż umarł. Oczywiście rodzina oddawała ostatnią kopiejkę, żeby tylko uratować bliskich od mąk i śmierci. Kiedy jednak nie miała pieniędzy, Kozacy dusili ofiarę, aż straciła przytomność, po czym rozluźniali uścisk. Nieszczęśnik padał bez czucia na podłogę, a oprawcy cucili go uderzeniami kolby albo zimną wodą. „Dasz pieniądze?” – pytali. Biedak zaklinał się, że nic mu już nie zostało, że poprzednicy zabrali wszystko. „Nie szkodzi – mówili mu ci dranie – i tak oddasz”. Znowu owijali mu sznur wokół szyi i dusili go albo wieszali. Powtarzało się to pięć albo sześć razy...

Wielu mieszkańców Kozacy zmusili do podpalenia własnych domów, a potem szablami albo bagnietami zapędzili ich – razem z tymi, którzy uciekali z płonących domostw – z powrotem w ogień, paląc ich w ten sposób żywcem<sup>261</sup>.

**W** Fastowie ofiarą pogromu padli głównie ludzie starsi, kobiety i dzieci, najpewniej dlatego, że sprawni fizycznie mężczyźni zdążyli uciec. Ofiarom kazano rozbierać się do naga, krzyczyć „Bić Żydów, ratować Rosję!” i zarąbywano szablami; ciała zostawiano na pożarcie świniom i psom. Gwałty zdarzały się często, częstsze były tylko rabunki; kobiety gwałcono wszędzie, czasami na oczach wszystkich. W Fastowie zginęło wówczas podobno 1300–1500 ludzi\*.

Choć Kozacy z Sił Zbrojnych Południa Rosji dopuszczali się wielu zbrodni (których w żadnej mierze nie można przypisać Armii Ochotniczej), ze starannej analizy przeprowadzonej przez organizacje żydowskie wynika, że największych okrucieństw dopuszczały się niezależne bandy ukraińskie\*\*. Według tych badań w czasie wojny domowej doszło do 1236 ataków

\* I.B. Szechtman, *Pogromy Dobrowolczeskiej Armii na Ukrainie* (Berlin, 1932), ss. 109–114; inne relacje naoczne, *ibid.*, ss. 333–348. Po przeprowadzeniu inspekcji w Fastowie biały generał Bredow, dowódca frontu na południowy zachód od Kijowa, zameldował, że nie zdarzyło się tam nic niezwykłego: *ibid.*, ss. 347–348.

\*\* Jesienią 1919 roku, kiedy doszło do pogromów często przypisywanych Armii Ochotniczej, wszystkie jej trzy dywizje działały w rejonie Briańska, Orła i Jelca – czyli na terenie Wielkiej Rusi, gdzie prawie nie było Żydów. Najwięcej pogromów zdarzyło się w guberni kijowskiej, potem podolskiej i jekaterynosławskiej. W guberniach tych działali Kozacy kubańscy i terecy. Nie można więc mówić o „pogromach Armii Ochotniczej”.

na ludność żydowską; 887 z nich określono jako „pogromy”, a resztę jako „ekscesy”, czyli ataki, które nie przybrały skali masowej<sup>262</sup>. Z ogólnej liczby 493, czyli 40 procent, popełnili petlurowcy, 307 (25 procent) – niezależni atamani, zwłaszcza Grigoriew, Machno i Zełenij, 213 (17 procent) – wojska Denikina, a 106 (8,5 procent) – czerwonoarmiści (o tych ostatnich historycy jakoś milczą)\*. Kozaków, głównych winowajców zbrodni popełnianych przez białych, wywabiła z ich osad nie wizja zjednoczonej Rosji, ale perspektywa łupów i gwałtów. Jeden z dowódców kozackich powiedział, że po ciężkich walkach jego chłopcy zasługują na cztery, pięć dni „odpoczynku”, aby nabrać werwy do następnych bitew<sup>263</sup>.

Chociaż więc wojsk białych nie można obarczać całą winą za masakry Żydów, to jednak jest prawdą, że Denikin pozostał bierny wobec zbrodni, które nie tylko kalowały imię jego armii, ale także demoralizowały jej żołnierzy. Biuro propagandy Denikina, Oswag, ponosi odpowiedzialność za szerzenie antysemitycznej propagandy, a tolerowanie przez niego publikacji antysemitycznych Szulgina i innych pogarszało jeszcze sprawę.

Denikin nie był typowym antysemitą swoich czasów. W pięciotomowej kronice wojny domowej nie wini Żydów ani za komunizm, ani za swoją porażkę. Przeciwnie: ze wstydem pisze o złym traktowaniu Żydów w swojej armii, a także o pogromach, zdając sobie sprawę, że miały one zły wpływ na morale żołnierzy. Był jednak człowiekiem słabego charakteru, pozbawionym doświadczenia politycznego i nie umiejącym wziąć w karby swoich podkomendnych. Ulegał naciskom antysemitów z korpusu oficerskiego, obawiając się posądzenia o sympatię do Żydów i będąc przekonanym, że sprzeciwianie się powszechnym nastrojom jest bezcelowe. W czerwcu 1919 roku delegacji Żydów, która prosiła go o oficjalne potępienie pogromów, powiedział, że „słowa są tu bezsilne, że jakikolwiek zbędny szum wokół tej kwestii tylko pogorszy położenie Żydów, rozdrażni masy i wywoła tradycyjne oskarżenia o «zaprzękanie się parchom»”\*\*. Niezależnie od tego, na ile uzasadnione były takie tłumaczenia, musiały one przekonać zarówno

\* Gergel w „YIVO Annual of Jewish Social Science”, t. VI (1951), s. 244. Wyjątkiem są relacje z pogromów dokonanych przez czerwonoarmistów pod dowództwem mienszewika Dawida Dalina w Mohylowie Podolskim i innych miastach południowo-zachodniej Rosji Sowieckiej: SW, nr 11 (8 lipca 1921), ss. 11–12, i nr 13 (5 sierpnia 1921), ss. 13–15. Zob. też opis pogromu dokonanego przez Armię Czerwoną w Odessie 2 maja 1919 w: Iwan Bunin, *Okajannyje dni* (Moskwa 1990), s. 128.

\*\* Dienikin, *Oczerki*, t. V, s. 150. Był to wspólny problem wszystkich stron wojny domowej. Winniczenko, członek ukraińskiego Dyrektoriatu i radykalny socjalista, którego nikt nie oskarżał o antysemityzm, odpowiedział Żydom proszącym go o potępienie pogromów: „Nie próbujcie skłócić mnie z armią”. Arnold Margolin, *Ukraina i polityka Antanty* (Berlin, b.d.), s. 325.

armię, jak ludność o tym, że dowództwo białej armii podejrzliwie odnosi się do Żydów i jeśli nawet nie zachęca do pogromów, to nie ma nic przeciwko nim.

Twierdzono, że w „tysiącach dokumentów znajdujących się w archiwach białej armii nie ma ani jednego potępienia pogromów”<sup>264</sup>. Teza ta jest fałszywa. Denikin pisze, i są dowody potwierdzające jego słowa, że on i jego generałowie wydawali rozkazy potępiające pogromy i wzywające do surowego karania winnych<sup>265</sup>. 31 lipca 1919 roku generał Maj-Majewski kazał wszystkim obywateli traktować jednakowo; żołnierze nie stosujący się do tego polecenia mieli być karani. Jeden z generałów kozackich został zdymisjonowany za udział w pogromach<sup>266</sup>. 25 września, kiedy fala pogromów osiągnęła szczyt, Denikin polecił generałowi Dragomirowowi pociągnąć do odpowiedzialności żołnierzy biorących w nich udział<sup>267</sup>. Jednakże antysemitcka histeria uniemożliwiała wykonanie tych poleceń”. Zgodnie z rozkazami Denikina Dragomirow oddał pod sąd połowy oficerów uczestniczących w pogromie w kijowskim i trzech z nich skazano na śmierć. Wyrok ten musiano jednak anulować, towarzysze skazanych bowiem zagrozili, że w zemście dokonają pogromu kijowskich Żydów, w którym zginą setki ludzi<sup>268</sup>.

Antysemitckie ekscesy Sił Zbrojnych Południa Rosji zostały starannie udokumentowane i trafiły do wiadomości publicznej. Niewiele uwagi poświęcono natomiast postępowaniu Sowietów wobec Żydów. Podobno 27 lutego 1918 roku Sownarkom wydał odezwę przeciwko antysemityzmowi, grożąc karami za udział w pogromach<sup>269</sup>. Jednakże w następnym roku, kiedy ich fala rosła, Moskwa zachowywała milczenie. 2 kwietnia 1919 roku Lenin potępił antysemityzm, argumentując, że nie każdy Żyd jest wrogiem klasowym. Wynikało z tego, że niektórzy nimi byli; przywódca bolszewików nie powiedział jednak, jak odróżnić jednych od drugich<sup>270</sup>. W czerwcu rząd sowiecki przyznał fundusze na pomoc dla niektórych ofiar pogromów<sup>271</sup>. Lenin jednak nie występował przeciwko pogromom na Ukrainie energiczniej niż Denikin, i zapewne z tych samych powodów. Prasa sowiecka pomijała tę sprawę<sup>272</sup>. „Rozdmuchiwanie” jej, jak widać, nie było dla komunistów „dobrą propagandą”<sup>273</sup>, podobnie jak dla białych.

Jedyną wybitną osobistością, która otwarcie i jednoznacznie potępiała pogromy, był patriarcha Tichon, głowa Kościoła prawosławnego. W liście pasterskim z 21 lipca 1919 roku pisał, że gwałty na Żydach są „hańbą dla ich sprawców, hańbą dla Kościoła Świętego”<sup>274</sup>.

\* Denikin, *Oczerki*, t. V, s. 149. Szechtman potwierdza, że wobec ówczesnych nastrojów takie rozkazy i ostrzeżenia nie przynosiły żadnych skutków: *Pogromy*, s. 188.

Liczby ofiar pogromów z lat 1918–1921 nie sposób dokładnie ustalić, była jednak wysoka. Według dokumentów pochowano 31 071 ofiar<sup>275</sup>. Liczba ta nie obejmuje tych, których szczątki spalono lub pozostawiono bez pochówku. Toteż zwykle podwaja się ją, a nawet potraja do 50 000–200 000\*. Masakrom towarzyszyły grabieże na masową skalę: wielu ukraińskich Żydów straciło środki do życia i dach nad głową.

Pod każdym względem pogromy z 1919 roku były preludium i próbą generalną przed Holocaustem, z tym wyjątkiem, że nie były organizowane centralnie. Spontaniczne grabieże i mordy pozostawiły po sobie ideologiczne dziedzictwo: tezę o tożsamości komunizmu i żydostwa, która dwie dekady później doprowadziła do nazistowskiej eksterminacji Żydów.

Wobec roli, jaką teza ta odegrała w zagładzie europejskich Żydów, kwestia związku Żydów z bolszewizmem ma znaczenie nie tylko akademickie. Bo przecież zarzut, że to „międzynarodowe żydostwo” stworzyło komunizm jako narzędzie zniszczenia cywilizacji chrześcijańskiej (albo „aryjskiej”), stanowił ideologiczne i psychologiczne uzasadnienie hitlerowskiego „ostatecznego rozwiązania”. W latach dwudziestych koncepcję tę powszechnie przyjęto na Zachodzie, a *Protokoły mędrców Syjonu* stały się międzynarodowym bestsellerem. Rosyjscy fanatycy rozgłaszali, że wszyscy przywódcy sowieccy są Żydami<sup>276</sup>. Wielu cudzoziemców zajmujących się Rosją uwierzyło w tę brednię. Generał major Herbert Holman, szef brytyjskiej misji wojskowej przy Denikinie, powiedział więc delegacji żydowskiej, że z 36 moskiewskich „komisarzy” tylko Lenin jest Rosjaninem, a reszta to Żydzi. Amerykański generał służący w Rosji był przekonany, że osławieni cześciści Martyn Łacis i Jakow Peters, w rzeczywistości Łotysze, też są Żydami<sup>277</sup>. Eyre Crowe, wysoki urzędnik w brytyjskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, odpowiadając na memoriał Chaima Weizmanna protestujący przeciw pogromom, zauważył, „że to, co panu Weizmannowi może się wydawać gwałtami na Żydach, Ukraińcy mogą traktować jako odwet za zbrodnie popełnione przez bolszewików, którymi sterują Żydzi”\*\*\*.

\* Nora Levin, *Jews in the Soviet Union*, t. I, s. 43, mówi o 50 000–60 000 ofiar. S. Ettinger w: H.H. Ben-Sasson (red.), *A History of the Jewish People* (Cambridge, 1976), s. 954, pisze o 75 000 zabitych. Gergel ocenia liczbę ofiar na 100 000 („YIVO Annual”, t. VI, 1951, s. 251). S. Gusiew-Orienburgski, *Kniha o jewriejskich pogromach na Ukrainie w 1919 g* (Piotrogród, b.d.), s. 14, zgadza się z tym, szacując ją na nie mniej niż 100 000. Liczbę 200 000 podaje J. Łarin, *Jewriei i antisemitizm w SSSR* (Moskwa, Leningrad, 1929), s. 55.

\*\* Ullman, *Britain*, s. 219 przyp. Pogląd ten dominował w brytyjskich sferach rządowych, zwłaszcza w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Wśród polityków brytyjskich chyba tylko Winston Churchill rozumiał prawdziwy charakter pogromów i naciskał na Denikina, aby ten położył im kres: Winston Churchill, *The Aftermath*, s. 255; Ullman, *Britain*, ss. 218–219.

Niektórzy biali Rosjanie dopatrywali się Żyda w każdym, kto nie popierał ich sprawy bez zastrzeżeń, niezależnie od tego, czy był to Rosjanin czy mieszkaniec Zachodu, włącznie z prezydentem Wilsonem i Lloydem George'em.

A jakie są fakty? W pierwszym okresie Żydzi niewątpliwie odgrywali w partii bolszewickiej i w aparacie władzy sowieckiej rolę nieproporcjonalnie dużą w stosunku do liczby obywateli żydowskich w Rosji. Wśród działaczy komunistycznych w Rosji i za granicą było bardzo wielu Żydów: na przykład na Węgrzech stanowili oni 95 procent członków rządu Béli Kuna<sup>278</sup>. Było ich również nieproporcjonalnie wielu wśród komunistów niemieckich i austriackich w okresie wstrząsów rewolucyjnych z lat 1918–1923 oraz w aparacie Międzynarodówki Komunistycznej. Żydzi jednak są ludźmi bardzo aktywnymi, wybijającymi się w wielu dziedzinach. Byli widocznymi w organizacjach komunistycznych, ale także w instytucjach kapitalistycznych (według Wernera Sombarta to oni wymyślili kapitalizm), nie mówiąc już o literaturze, nauce i teatrze. Choć Żydzi stanowią niecałe 0,3 procent ludności świata, to w ciągu pierwszych siedemdziesięciu lat (1901–1970) otrzymali 24 procent wszystkich nagród Nobla w dziedzinie fizjologii i medycyny, a 20 procent w dziedzinie fizyki. Według Mussoliniego czterech z siedmiu założycieli partii faszystowskiej było Żydami\*; Hitler przyznał, że byli oni też wśród pierwszych sponsorów ruchu nazistowskiego<sup>279</sup>.

Z dużego udziału Żydów w ruchu komunistycznym nie można też wyciągać wniosku, że rosyjscy Żydzi byli nastawieni przychylnie do komunizmu. Żydzi w szeregach komunistycznych – Trocki, Zinowiew, Kamieniew, Swierdłow, Radek – nie reprezentowali narodu żydowskiego, z którym zerwali na długo przed rewolucją, ale wyłącznie samych siebie. Nie należy nigdy zapominać, że podczas rewolucji i wojny domowej partia bolszewicka była w zdecydowanej mniejszości i nie odzwierciedlała poglądów politycznych ludności kraju. Lenin przyznawał, że komuniści są jak kropla wody w morzu narodu<sup>280</sup>. Innymi słowy, choć niemało komunistów było Żydami, niewielu Żydów było komunistami. Kiedy Żydzi rosyjscy mogli wyrazić swoją wolę polityczną, jak to się stało w 1917 roku, zagłosowali nie na bolszewików, lecz albo na syjonistów, albo na partie socjaldemokratyczne\*\*. Wyniki wyborów do Zgromadzenia Ustawodawczego pokazują, że bolszewików popierali nie mieszkańcy żydowskiej „strefy osiedlenia”,

\* Procent Żydów w ruchu faszystowskim „był znacznie wyższy niż w całej ludności”: Zeev Sternhell, *The Birth of Fascist Ideology* (Princeton, 1994), s. 5.

\*\* „Kiedy bolszewicy objęli władzę, dominującym nurtem wśród Żydów rosyjskich był niewątpliwie syjonizm”, Levin, *Jews in the Soviet Union*, t. I, s. 87. Na Ogólnorosyjskim Zjeździe Żydów w 1917 roku syjoniści zdobyli 60 procent głosów: Zvi Gitelman, *Jewish Nationality and Soviet Politics* (Princeton, 1972), s. 79.



ale siły zbrojne i ludność miast Wielkiej Rusi, gdzie prawie nie było Żydów\*. Ze spisu członków partii komunistycznej z 1922 roku wynika, że przed rokiem 1917 wstąpiło do niej tylko 959 Żydów\*\*. Naczelny rabin Moskwy Jacob Mazeh, słysząc, jak Trocki wypiera się swego żydostwa i nie chce pomóc rodakom, powiedział – i nie był to tylko żart – że rewolucję zrobili Troccy, ale płacą za nią Bronsteinowie<sup>281</sup>.

W trakcie wojny domowej społeczność żydowska, która znalazła się między czerwonym młotem a białym kowadłem, coraz częściej opowiadała się za władzą komunistyczną, ale kierowała nią nie sympatia, a tylko instynkt samozachowawczy. Kiedy latem 1919 roku białe wojska wkroczyły na Ukrainę, Żydzi powitali je z radością, bo pod rządami bolszewików nacierpieli się co niemiara – jeśli nie jako Żydzi, to jako „burżuje”<sup>282</sup>. Szybko się jednak rozczarowali, gdyż biali tolerowali pogromy i usuwali Żydów z urzędów. Krzywdy doznane od białych popchnęły ukraińskich Żydów w objęcia Armii Czerwonej. W ten sposób powstało błędne koło: Żydów oskarżano o sprzyjanie bolszewikom i prześladowano, wskutek czego, aby przeżyć, rzeczywiście stawali się oni zwolennikami bolszewików, co z kolei służyło jako uzasadnienie dalszych prześladowań.

W listopadzie 1919 roku armia admirała Kołczaka praktycznie przestała istnieć. Odtąd była już tylko hałastrą wyznającą zasadę „ratuj się, kto może”. Tysiące oficerów z rodzinami i kochankami, a także gromady żołnierzy i cywilów uciekały w popłochu na wschód; ci, których było na to stać – koleją, reszta konno, na wozach albo piechotą. Rannych i chorych pozostawiano na łasce losu. Na ziemi niczyjej między nacierającymi czerwonymi a wycofującymi się białymi grasowali maruderzy, przeważnie Kozacy, rabując, gwałcąc i mordując. Dla nawykłych do posłuszeństwa Rosjan jedyną formą inicjatywy politycznej był bierny opór. Teraz, kiedy nie było kogo słuchać ani komu się opierać, zupełnie się zagubili. Na cudzoziemcach wstrząsające wrażenie robił fatalizm Rosjan w obliczu katastrofy: w trudnych sytuacjach kobiety płakały, a mężczyźni upijali się.

Do Omska napływały tłumy uchodźców w nadziei, że miasto będzie bronione. Liczba jego mieszkańców wzrosła ze 120 000 do ponad pół miliona.

\* W guberniach, w których doszło do najgorszych pogromów, liczba głosów oddanych na bolszewików była znikoma: na Wołyniu 4,4 procent, w Kijowie 4,0 procent, w Połtawie 5,6 procent. Tylko w Jekaterynosławiu bolszewicy zdobyli 17,9 procent, ale nawet ta liczba była niższa niż średnia dla całego kraju, czyli 24,0, uzyskana dzięki głosom z północnych części Rosji. A.M. Spirin, *Klasy i partii w graždanskoj wojnie w Rossii* (Moskwa, 1968), ss. 416–419.

\*\* I.P. Tranin, *SSSR i nacyonalnaja problema* (Moskwa, 1924), ss. 26–27.

Kiedy główne siły [Kołczaka] przybyły do Omska, sytuacja w mieście była przerażająca. Tłumy uchodźców wypełniały ulice, dworzec kolejowy, budynki użyteczności publicznej. Pojazdy na drogach po osie tonęły w błocie. Żołnierze z rodzinami chodzili od domu do domu, żebząc o chleb. Żony oficerów z głodu szły na ulice. Tysiące tych, którzy mieli pieniądze, przepijało je po kawiarniach. Matki z małymi dziećmi zamarzały na chodnikach. Dzieci traciły rodziców, a sieroty umierały dziesiątkami, szukając jedzenia i ciepła. Wiele sklepów obrabowano, inne zamykano ze strachu przed rabunkiem. Uzbrojone grupki próbowały rozweselić się w domach publicznych, ale na próżno. Omsk tonął w morzu nędzy... Stan rannych trudno opisać. Cierpiących kładziono często po dwóch w jednym łóżku, a w niektórych szpitalach i budynkach publicznych – wprost na podłodze. Bandaże robiono naprędce z prześcieradeł, obrusów i damskiej bielizny. Środków przeciwbólowych i dezynfekcyjnych prawie nie było<sup>283</sup>.

Kołczak chciał bronić Omska, ale generał Michaił Diterichs, mianowany szefem sztabu po Lebidiewie, wyperswadował mu to. Miasto ewakuowano 14 listopada. Czerwoni zajęli je bez walki. W tym czasie mieli już dwukrotną przewagę liczebną: 100 000 żołnierzy przeciwko 55 000 Kołczaka<sup>284</sup>. Zdobyli wielkie tupy, które wycofujący się mieli wysadzić w powietrze, ale nie zdążyli tego zrobić. W ręce czerwonych wpadło więc trzy miliony nabojów i 4000 wagonów kolejowych. Do niewoli dostało się 45 000 rekrutów, których miano właśnie wcielić do szeregów, oraz 10 generałów<sup>285</sup>.

Po upadku Omska strumień uchodźców płynący na wschód zamienił się w rwącą rzekę. Oficer angielski, naoczny świadek wydarzeń, wspominał je jako jeden koszmar:

W tym okresie dziesiątki tysięcy ludzi miłujących pokój uciekło na Syberię, uchodząc przed czerwonym terrorem. Uciekali tak, jak stali – jak uciekają ludzie w piżmach z płonącego domu, jak rolnik spod Wezuwiusza ucieka przed potokiem rozżarzonej lawy. Chłopi porzucali swoje pola, studenci – książki, lekarze – szpitale, naukowcy – laboratoria, robotnicy – fabryki, a pisarze – ukończone rękopisy... Zagarniały nas niedobitki zdemoralizowanej armii<sup>286</sup>.

Na domiar złego przyplątał się tyfus, zaraza przenoszona przez wszy, które przy braku higieny szybko się mnożą, zwłaszcza zimą. Zakażeni nie myśleli o innych, tyfus więc szerzył się niepowstrzymanie wśród żołnierzy i cywilów, zbierając obfite żniwo: „Kiedy 3 lutego [1920] przejeżdżałem przez Nowomikołajewsk – pisze ten sam kronikarz

było w nim 37 000 przypadków tyfusu, a wskaźnik śmiertelności, który nigdy nie przekraczał 8 procent, wzrósł do 25 procent. Tylko w tym mieście w ciągu półtora miesiąca zmarło pięćdziesięciu lekarzy, a ponad 20 000 ciał leżało nieopogrzebanych na peryferiach... Warunki w szpitalach były nie do opisania. W jednym... ordynatora ukarano grzywną za pijaństwo, inny lekarz wpadał do szpitala raz dziennie na krótko, a pielęgniarki zachowywały pozory tylko

w obecności lekarzy. Pościeli i odzieży chorych nigdy nie zmieniano, większość leżała w codziennych ubraniach na podłodze, w okropnym brudzie. Pacjentów w ogóle nie myto, a pielęgniarze czekali tylko na charakterystyczne dla tyfusu okresowe napady utraty przytomności, aby ukraść obrączki, biżuterię, zegarki, a nawet jedzenie<sup>287</sup>.

Kolej Transsyberyjską tarasowały pociągi z chorymi, konającymi i zmarłymi. Tych spustoszeń można było uniknąć, a przynajmniej je ograniczyć, gdyby zachowano podstawowe zasady higieny. Żołnierze czechosłowaccy, choć przebywali w samym środku tej epidemii, zdołali jej uniknąć, podobnie jak amerykańskie oddziały na Syberii.

Trzynastego listopada, tuż przed wejściem Armii Czerwonej, Kołczak wyjechał do Irkucka, swojej nowej stolicy. Towarzyszyło mu 60 oficerów i 500 żołnierzy. Jechali sześcioma pociągami, z których jeden, złożony z 29 wagonów, wiozł złoto i inne kosztowności, zagrabione przez Czechów w Kazaniu i przekazane Kołczakowi. Linii kolejowej między Omskiem a Irkuckiem strzegł Korpus Czechosłowacki. Zakwaterowani w czystych pociągach Czesi żyli w stosunkowo luksusowych warunkach. Za otrzymywane z Paryża przez Tokio franki francuskie, które wymieniali na szybko tracące na wartości ruble, kupowali (jeśli nie kradli) wszystko, co cenniejsze<sup>288</sup>. Na rozkaz swojego dowódcy, generała Jana Syrowego, który ściśle współpracował z generałem Janinem, zatrzymywali rosyjskie pociągi jadące na wschód – Kołczak stał na bocznym torze przez ponad miesiąc – i przepuszczali własne<sup>289</sup>. Pod koniec grudnia, siedem tygodni po wyjeździe z Omska, Kołczak utknął w Niznieudinsku, 500 kilometrów na zachód od Irkucka, odcięty od świata przez swoich czeskich strażników i opuszczony przez prawie wszystkich.

W wigilię Bożego Narodzenia 1919 roku koalicja lewicowa, zdominowana przez eserowców, ale obejmująca też mienszewików, miejscowych przywódców samorządowych i związkowych, powołała w Irkucku do życia Ośrodek Polityczny, który po dwóch tygodniach walk i negocjacji ze zwolennikami Kołczaka przejął władzę w mieście, ogłosił, że admirał został złożony z urzędu, i uznał się za nowy rząd Syberii. „Wróg ludu” Kołczak i ludzie odpowiedzialni za jego „reakcyjną politykę” mieli stanąć przed sądem. Niektórzy ministrowie Kołczaka schronili się do pociągów misji alianckich; większość uciekła w przebraniu w kierunku Władywostoku. Dowiedziawszy się o tych wydarzeniach, 4 stycznia 1920 roku Kołczak ustąpił na rzecz Denikina i mianował atamana Siemionowa naczelnym dowódcą wszystkich sił zbrojnych i przywódcą cywilnym guberni irkuckiej oraz terenów na wschód od Bajkału. Następnie wraz ze swoim złotem oddał się pod opiekę Czechów i na ich życzenie odprawił swoją świętę. Oflagowawszy pociąg z Kołczakiem sztandarami Anglii, Stanów Zjednoczonych,

Francji, Japonii i Czechosłowacji, Czesi ruszyli do Irkucka, aby tam przekazać admirała misjom alianckim<sup>290</sup>. W tym samym czasie Siemionow dokonywał rzezi socjalistów i liberałów we wschodniej Syberii oraz zakładników, których zwolennicy Kołczaka uwięzili po przewrocie w Irkucku\*.

To, co nastąpiło potem, do dziś nie doczekało się zadowalającego wyjaśnienia. Generałowie Janin i Syrový najprawdopodobniej zdradzili Kołczaka, wydając go bolszewikom\*\*. Od chwili przyjazdu na Syberię Janin traktował Kołczaka jak brytyjskiego sługusa i czekał tylko na okazję, aby się go pozbyć. Czesi chcieli jak najszybciej wrócić do kraju. Francuski generał, formalnie ich dowódca, dogadał się w ich imieniu z Ośrodkiem Politycznym, że w zamian za Kołczaka i jego złoto Czesi będą mogli bezpiecznie dotrzeć ze swymi łupami do Władywostoku. Załatwiwszy tę sprawę, Janin wyjechał z Irkucka.

Po przybyciu do Irkucka wieczorem 14 stycznia Czesi poinformowali Kołczaka, że na rozkaz generała Janina zostanie wydany władzom lokalnym. Nazajutrz rano admirał został aresztowany wraz ze swoją kochanką, dwudziestosześcioletnią Anną Kniper, i premierem Wiktorem Piepielajewem.

Dwudziestego stycznia po Irkucku rozeszła się wieść, że generał Kappel, jeden z najdzielniejszych i najwierniejszych oficerów Kołczaka, zbliża się do miasta, aby uwolnić swego dowódcę. Dowiedziawszy się o tym, Ośrodek Polityczny, który zresztą nigdy nie sprawował faktycznej władzy, rozwiązał się i przekazał władzę bolszewickiemu Komitetowi Wojskowo-Rewolucyjnemu. Komitet ten zezwolił Czechom na wyjazd na wschód w zamian za skarb Kołczaka\*\*\*.

Nowa władza irkucka powołała komisję pod przewodnictwem bolszewika, złożoną z dwóch eserowców, jednego mienszewika i jeszcze jednego bolszewika, w celu przeprowadzenia „śledztwa” w sprawie Kołczaka i jego rządów. Komisja działała od 21 stycznia do 6 lutego 1920 roku. Kołczak zachowywał się z wielką godnością: protokół z jego przesłuchania świadczy o tym, że całkowicie panował nad sobą, wiedział, że jego los jest

\* Siemionow uciekł później do Japonii. W czasie II wojny światowej prawdopodobnie współpracował z hitlerowcami. Pod koniec wojny dostał się do sowieckiej niewoli i został stracony: Peter Fleming, *The Fate of Admiral Kolchak* (Londyn, 1963), s. 234.

\*\* Wersja generała Syrovego znajduje się w książce: J. Rouquerol, *L'Aventure de l'Admiral Kolchak* (Paryż, 1929), ss. 184–186. Syrový twierdzi, że dostarczył Kołczaka do Irkucka i pozostawił go tam własnemu losowi, admirał bowiem kazał Siemionowowi wysadzić tunele i mosty na trasie do Władywostoku, aby uniemożliwić Czechosłowakom ewakuowanie się z Rosji. W swoich wspomnieniach generał Janin milczy o tej sprawie: *Ma Mission en Sibérie, 1918–1920* (Paryż, 1933).

\*\*\* W kwietniu 1920 roku złoto przewieziono do Moskwy: TP, t. II, ss. 144–145. Zob. A. Kładt, W. Kondratiew, *Był o „złotom eszelonie”* (Moskwa, 1962).

przesądzony, ale był przekonany, że nie ma się czego wstydzić i że historia odda mu sprawiedliwość<sup>291</sup>.

Śledztwo, będące skrzyżowaniem kryminalnego dochodzenia z procesem sądowym, skończyło się nagle 6 lutego, bo tego dnia irkucki Riewkom skazał Kołczaka na śmierć. Kilka tygodni później, kiedy informację o straceniu Kołczaka podano do wiadomości publicznej, pośpiech ten tłumaczono groźbą odbicia admirała – do Irkucka miał się zbliżać generał Wojciechowski, który zastąpił zmarłego 20 stycznia Kappela<sup>292</sup>. Jednakże dokument z archiwum Trockiego, znajdujący się w Harvard University, stawia tę wersję pod znakiem zapytania i każe przypuszczać, że podobnie jak w przypadku rodziny carskiej, to Lenin polecił stracić Kołczaka. Jego rozkaz – nagryzmołony na odwrocie koperty i skierowany do Iwana Smirnowa, przewodniczącego syberyjskiej Rewolucyjnej Rady Wojskowej – brzmiał następująco:

Szyfrem. Sklanski: przesać Smirnowowi

(Rewolucyjna Rada Wojskowa 5 Armii) tekst szyfrowany:

Nie ujawniać żadnych informacji o Kołczaku; absolutnie niczego nie drukować, ale po zajęciu przez nas Irkucka wysłać ściśle oficjalny telegram z wyjaśnieniem, że miejscowe władze, przed naszym przybyciem, postąpiły tak i tak pod wpływem zagrożenia przez Kappela i groźby spisków białogwardyjskich w Irkucku.

Lenin

[podpis również zaszyfrowany]

1. Czy podejmujesz się przeprowadzić to niezawodnie? ... Styczeń 1920<sup>293</sup>

Zwykle bardzo ostrożny redaktor *Trotsky Papers*, który pierwszy ujawnił ten dokument, przyjął tym razem arbitralnie, że data „styczeń 1920” jest błędna i że dokument został w rzeczywistości sporządzony po 7 lutego, kiedy stracono Kołczaka<sup>294</sup>. Takie założenie jest nieuprawnione. Zastosowana na rozkaz Lenina metoda bardzo przypomina mord na rodzinie carskiej – egzekucja odbyła się rzekomo na żądanie miejscowych władz obawiających się, że więzień zostanie odbity, a władza centralna dowiedziała się o wszystkim po fakcie. Chodziło o to, aby zdjąć z Lenina odpowiedzialność za stracenie pokonanego dowódcy, wysoko cenionego w Anglii, z którą Rosja Sowiecka negocjowała w tym czasie umowy handlowe. Rozkaz Lenina prawie na pewno wysłano przed egzekucją Kołczaka i zapewne przed śmiercią Kappela 20 stycznia\*. List musiano otrzymać w Irkucku 6 lutego, czyli wtedy, kiedy przesłuchanie Kołczaka nagle przerwano.

\* RCCHIDNI, gdzie znajduje się oryginał, datuje jego wysłanie „przed 9 stycznia”: F. 2, op. 1, jed. chr. 24362.

ibował pozbyć się paczki zawierającej zaszyfrowane dokumenty z informacjami o rozmieszczeniu oddziałów Armii Czerwonej w rejonie Piotrogradu; informacje te zdobyła tajna organizacja działająca w tym mieście<sup>301</sup>. Aresztowani musieli zacząć sypać, bo kilka dni później Czeke wpadła do mieszkania inżyniera Wilhelma Szejningera. Ze znalezionych tam papierów wynikało, że Szejninger jest ważnym działaczem piotrogrodzkiego Ośrodka Rodowego<sup>302</sup>. Zmuszony przez Czeke, opisał działalność Ośrodka Narodowego, a także Związku Odrodzenia Rosji i innych podziemnych organizacji. Choć starał się nie ujawniać nazwisk, czekistom udało się zidentyfikować i aresztować kilku jego współpracowników. „Specjalny wydział” Czeki przetransportował ich do Moskwy na przesłuchanie, które ujawniło istnienie tajnej organizacji o znacznie większym zasięgu, niż podejrzewały władze sowieckie. Wobec ofensywy Denikina na Moskwę należało koniecznie zdemaskować jego spisek; druga Krasnaja Gorka mogła mieć tragiczne skutki. Przesłuchania jednak dostarczyły niewiele konkretnych informacji.

Rozwikłanie zagadki ułatwił czekistom kolejny łut szczęścia. 27 lipca 1919 roku policja sowiecka w guberni wiackiej w północnej Rosji aresztował mężczyznę bez wymaganych dokumentów tożsamości; znaleziono przy nim blisko 1000 rubli i dwa rewolwery. Przedstawił się jako Nikołaj Pawłowicz Kramininkow. Twierdził, że pieniądze dał mu ktoś z rządu Kołczaka i kazał przynieść do nieznanemu człowiekowi, z którym miał się spotkać na Dworcu Łojajewskim w Moskwie. Kraszennininkowa odesłano na Łubiankę, ale więcej już z niego nie wyciągnięto. Czekiści dokwaterowali mu do celi w sąsiedztwie adwokata, który podawał się za członka Ośrodka Narodowego. Adwokat zaproponował Kraszennininkowowi, że żona zanieś jego grypsy do przyjaciół na wolności. Kraszennininkow dał się nabrać. W dniach 28 sierpnia przesłał dwa grypsy; w drugim, adresowanym do Nikołaja Szepkina, prosił o truciznę<sup>303</sup>.

50-letni Szepekkin, syn chłopca pańszczyźnianego, był aktorem i zyskał sławę rolami w sztukach Gógola, był członkiem partii kadeckiej i adwokatem, posłował do Dumy trzeciej kadencji. W 1918 roku wstąpił do Ośrodka Prawicowego i do Związku Odrodzenia Rosji. Jako jeden z niewielu należał do obu organizacji. Po ucieczce większości swoich współpracowników z Rosji Sowieckiej pozostał na stanowisku utrzymując łączność z Kołczakiem, Denikinem i Judeniczem. W liście adresowanym do Omska w maju lub czerwcu 1919 roku i podpisanym „Diadyma” opisywał nastroje ludności pod rządami komunistycznymi, krytykował socjalistyczną inteligencję i Denikina oraz namawiał Kołczaka do ogłoszenia jednoznacznej deklaracji programowej<sup>304</sup>. Szepekkin dowiedział się o aresztowaniach w Piotrogradzie i zdawał sobie sprawę, co go grozi. Pod koniec sierpnia powiedział przyjacielowi: „Czuję, że pęta



13. Nikołaj Szczepkin

się zaciska i że wszyscy umrzemy, ale to nieważne: od dawna jestem gotów na śmierć. Życie nie ma dla mnie wartości, liczy się tylko zwycięstwo naszej sprawy”<sup>305</sup>.

Dwudziestego ósmego sierpnia o dziesiątej wieczorem, idąc tropem drugiego grypsu Kraszennininkowa, czekiści aresztowali Szczepkina w jego drewnianym domku na rogu ulic Neopalimowskiej i Trubnej. Zabrali go na Łubiankę, a kilku agentów urządziło w domu kocioł. Szczepkin i jego towarzysze przewidzieli to i umówili się, że jeśli dom jest bezpieczny, to na oknie będzie stała doniczka z białymi kwiatami; jeśli jej nie będzie – w domu jest kocioł. Po aresztowaniu Szczepkina nikt jednak nie zdążył zdjąć doniczki z okna i wielu spiskowców wpadło w ręce czekistów<sup>306</sup>. Podczas przesłuchania Szczepkin nie zląkł się gróźb i nie wydał nikogo<sup>307</sup>. Jednakże w skrzynce znalezionej w jego ogrodzie były tajne papiery z informacjami wojskowymi i politycznymi, a także hasła, których miano użyć w czasie marszu Denikina na Moskwę („Precz z wojną domową, Precz z komunistami, Niech żyje wolny handel i własność prywatna. W sprawie rad zachowywać milczenie”)<sup>308</sup>.

Dwudziestego trzeciego września prasa komunistyczna opublikowała nazwiska 67 członków „kontrewolucyjnej i szpiegowskiej” organizacji, na których wykonano wyrok śmierci. Pierwsze miejsce na liście zajmował Szczepkin, dalsze Szejninger i Kraszenininkow; większość straconych stanowili oficerowie, członkowie pionu wojskowego Ośrodka Narodowego. W artykule redakcyjnym w „Izwiestiach” ofiary nazywano „krwiopijcami” odpowiedzialnymi za śmierć niezliczonych rzesz robotników\*. Przesłuchiwano ich przez okrągłą dobę. Warkot silników ciężarówek na dziedzińcu Łubianki zagłuszał strzały podczas egzekucji. Ciała wywieziono na Cmentarz Kalitnikowski i wrzucono do wspólnego grobu.

Dwunastego września 1919 roku Denikin wydał swoim wojskom od „Wołgi po granicę rumuńską” rozkaz do natarcia na Moskwę<sup>309</sup>. 20 września Armia Ochotnicza zajęła Kursk.

Dwudziestego czwartego września przywódcy sowieccy, przerażeni postęпами armii Denikina, ogłosili, że „ostatnia linia obrony” będzie biegła od Moskwy przez Witebsk, Dniepr, Czernihów, Woroneż, Tambow, Szack i z powrotem do Moskwy. Na całym obszarze, włącznie ze stolicą, wprowadzono stan wojenny<sup>310</sup>. W największej tajemnicy opracowano plany ewakuacji rządu bolszewickiego do Permu, sporządzono listy urzędów i pracowników, których miano tam przenieść. Dzierżyński polecił Czece, aby 12 000 przetrzymywanych przez nią zakładników podzieliła na kategorie w celu ustalenia, których rozstrzeliwać najpierw, aby nie wpadli w ręce białych<sup>311</sup>.

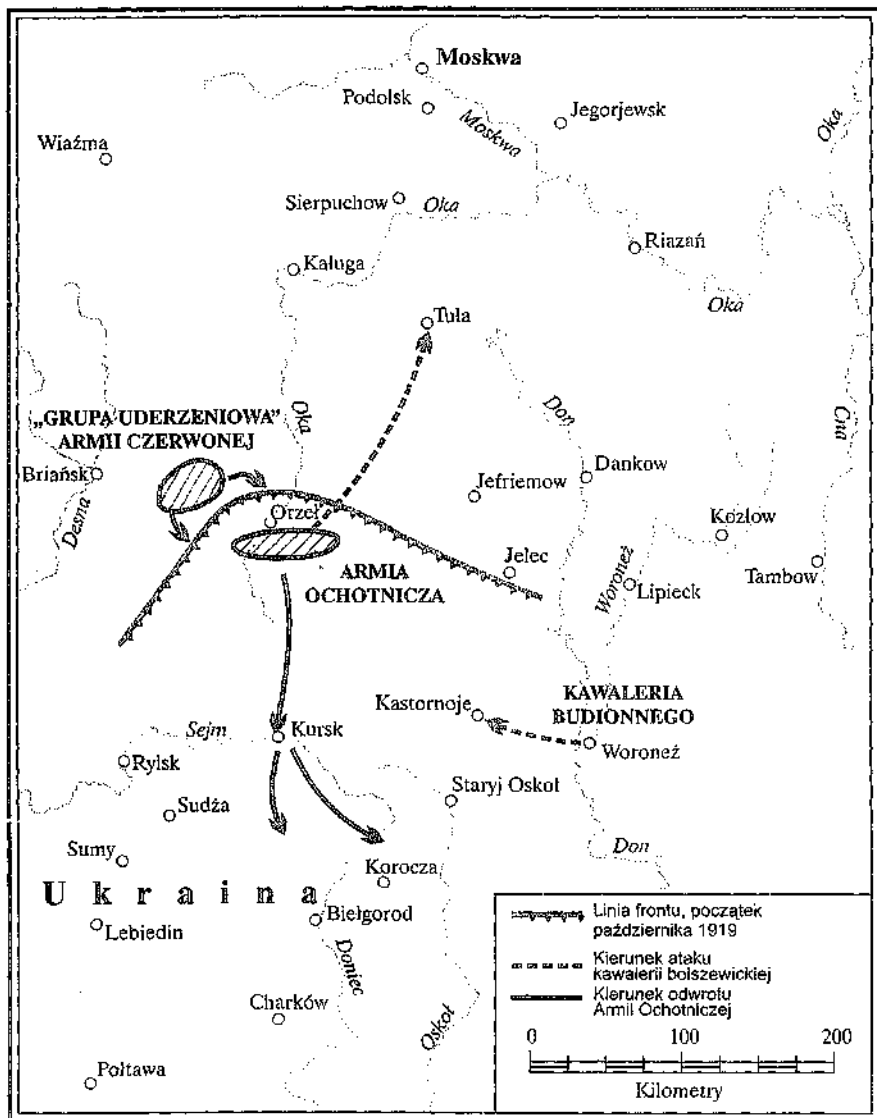
Biali niebawem przełamali wspomnianą linię obrony, 6 października zajmując Woroneż, a 12 tego miesiąca Czernihów. W dniach 13–14 października, kiedy wojska Judenicza walczyły o Gatczynę pod Piotrogrodem, Armia Ochotnicza zajęła Orzeł. Był to maksymalny zasięg ofensywy białych; w tym momencie ich siły stały 300 kilometrów od Moskwy i u wrót Piotrogradu. Wydawało się, że nic ich już nie powstrzyma, tym bardziej że czerwonoarmiści masowo dezertowali. Kolejnym celem była Tuła, ostatnie wielkie miasto na drodze do stolicy i punkt strategiczny o zasadniczym znaczeniu dla czerwonych, ponieważ znajdowały się tam najważniejsze fabryki zbrojeniowe<sup>312</sup>. Dowództwo Armii Czerwonej było zdecydowane utrzymać miasto za wszelką cenę.

Bolszewicy nadal przeczucali na południe wojska z frontu wschodniego, gdzie walki praktycznie ustały. Osłabiono też jednak front zachodni;

\* „Izwestia”, nr 211/763 (23 września 1919), s. 1. Według Praskowji Mielgunowej-Stiepanowej (*Pamięci pogibłych*, Paryż, 1929, s. 74) w związku ze sprawą Ośrodka Narodowego we wrześniu 1919 roku stracono więcej osób niż owych 67, których nazwiska opublikowano.



## Decydujące bitwy październik–listopad 1919



teraz okazało się, jak cenne było porozumienie z Piłsudskim. Między wrześniem a listopadem Front Południowy otrzymał w sumie dodatkowo 270 000 żołnierzy, które zapewniły czerwonym przygniatającą przewagę liczebną w nadchodzących bitwach<sup>313</sup>.

Jedenastego października, kiedy walki na południu osiągały apogeum, Judenicz rozpoczął swą drugą ofensywę na Piotrogród. Dawna stolica Rosji nie miała wielkiego znaczenia strategicznego, choć była ważnym ośrodkiem przemysłu zbrojeniowego; jej zdobycie mogło być wszakże ogromnym ciosem dla morale komunistów. Na początku kampanii wojska Judenicza składały się z 17 800 żołnierzy piechoty, 700 kawalerii, 57 dział, 4 pociągów pancernych, 2 samochodów pancernych i 6 czołgów z angielskimi załogami. Naprzeciwko nich stała czerwona 7 Armia dysponująca 22 500 żołnierzami piechoty, 1100 kawalerii, 60 działami, 3 pociągami pancernymi i 4 samochodami pancernymi. Kiedy jednak biali zbliżyli się do Piotrogradu, siły bolszewików zdążyły wzrosnąć trzykrotnie<sup>314</sup>. Brytyjska misja wojskowa obiecała Judeniczowi zablokowanie Piotrogradu od strony morza oraz wsparcie marynarki w walce przeciwko Kronsztadowi, który był bazą floty na wyspie w Zatoce Fińskiej, a także przeciwko bateriom broniącym Piotrogradu.

W przededniu ofensywy Judenicz ogłosił manifest, w którym oznajmiał, że jego rząd reprezentuje wszystkie warstwy i klasy społeczne, odrzuca carat i zagwarantuje chłopom prawo do ziemi, a robotnikom do ośmiogodzinnego dnia pracy<sup>315</sup>.

Wojska Judenicza szybko posuwały się naprzód, łamiąc opór zdemoralizowanej 7 Armii. 16 października stanęły w Carskim Siole, dawnej rezydencji cara, zaledwie 25 kilometrów od Piotrogradu. Biali bili się wspaniale, wielu ich oficerów walczyło w szeregach zwykłych żołnierzy. Pod osłoną nocy usiłowali zdeorientować nieprzyjaciela, stwarzając wrażenie, że jest ich znacznie więcej. Na widok czołgów czerwoni zawsze uciekali w popłochu. Szef sztabu bolszewickiej 7 Armii, pułkownik W.A. Lindequist, zdradził Judeniczowi plany operacyjne i dyslokację własnych wojsk<sup>316</sup>. W walkach brały udział jednostki RAF-u i marynarki brytyjskiej, które zapewniały osłonę artyleryjską i bombardowały Kronsztad, zatapiając, zdobywając albo poważnie uszkodzając 11 sowieckich okrętów, w tym dwa pancerniki<sup>\*</sup>.

Lenin uważał sytuację w Piotrogradzie za beznadziejną i był gotów poświęcić dawną stolicę, aby tylko zatrzymać Denikina. Trocki jednak miał

\* Geoffrey Bennett, *Cowan's War* (Londyn, 1964) i Augustus Agar, *Baltic Episode* (Londyn, 1963). W trakcie tych działań Brytyjczycy stracili 128 żołnierzy, 17 okrętów i 37 samolotów: Bennett, *loc. cit.*, ss. 228–229.

inne zdanie; udało mu się przekonać Lenina do wydania rozkazów bronięcia Piotrogradu „do ostatniej kropli krwi”. Jednocześnie podjęto tajne przygotowania do ewakuacji miasta<sup>317</sup>. Ponieważ Zinowiew był na skraju załamania nerwowego, do Piotrogradu wysłano Trockiego, aby przejął dowództwo obrony miasta. Przybył tam 17 października i stwierdził, że wojska są demoralizowane, wycofały się w „haniebnej panice”, nie stawiając oporu, a potem rzuciły do „bezsensownej ucieczki”<sup>318</sup>. Jego pierwszym zadaniem było podniesienie ich ducha bojowego, z czego wywiązał się znakomicie. Dowódcę 7 Armii zastąpił generałem cieszącym się większym zaufaniem podwładnych. W odezwach do żołnierzy uspokajał ich obawy, zapewniając, że nieprzyjaciel jest słaby, a żeby to ukryć, atakuje nocą. Drwił, że czołg to „tylko metalowa furmanka o specjalnej konstrukcji”<sup>319</sup>. Na jego rozkaz Zakłady Putiłowskie pośpiesznie przerobiły kilka pojazdów tak, aby przypominały czołgi. Była to jedyna bitwa w czasie wojny domowej, podczas której Trocki przesądził o wyniku zmagania. Dokonał tego praktycznie bez niczyjej pomocy. Rady Lenina były zupełnie bezużyteczne: 22 października chciał, aby Trocki zmobilizował „10 tysięcy albo coś koło tego burżujów, postawił za ich plecami karabiny maszynowe, rozstrzelał kilkuset i przeprowadził naprawdę zmasowane natarcie na Judenicza”<sup>320</sup>.

Kiedy czerwonobarmiści opanowali nerwy, rezultat walk nie mógł budzić wątpliwości, dysponowali bowiem ogromną przewagą liczebną. Przed białymi, którzy mieli 14 400 żołnierzy i 44 działa, broniło miasta 73 000 żołnierzy i 581 dział czerwonej 7 Armii<sup>321</sup>. Co gorsza dla Judenicza, na południu znajdowała się jeszcze jedna armia bolszewicka – 15.

Żołnierze Judenicza podeszli najbliżej do Piotrogradu 20 października, kiedy zajęli Pułkowo. Trocki, na koniu, zatrzymał uciekających żołnierzy bolszewickich i poprowadził ich z powrotem do walki<sup>322</sup>. Do klęski Judenicza przyczyniło się niezdiscyplinowanie jednego z oficerów, który chcąc pierwszy wkroczyć do Piotrogradu, nie wykonał rozkazu odcięcia linii kolejowej łączącej miasto z Moskwą. Pozwoliło to dowództwu czerwonych na wysłanie posiłków, między innymi 7000 zagorzałych komunistów i kadetów akademii wojskowych, którzy podnieśli morale armii i przechylili szalę zwycięstwa na stronę bolszewików.

Dwudziestego pierwszego października 7 Armia przeszła do kontrataku, szybko przerywając linie białych, za którymi nie było żadnych odwodów. Wojska Judenicza przez pewien czas stawiły jeszcze opór w Gaczymie, jednak czerwona 15 Armia ruszyła do natarcia, zajmując Ługę (31 października) i zagrażając tyłom białych. Armia Judenicza nie miała innego wyjścia, jak tylko wycofać się do Estonii, gdzie została rozbrojona.



14. Barykady w Piotrogradzie, październik 1919

Trzynastego grudnia Estonia i Rosja Sowiecka podpisały rozejm, a 2 lutego 1920 roku – traktat pokojowy. Jeszcze w tym samym roku pokój z Rosją zawarły Litwa, Łotwa i Finlandia.

W celu uhonorowania zasług Trockiego w obronie miasta Gatchynę przemianowano w 1923 roku na Trock. Było to pierwsze miasto sowieckie, które nazwano imieniem żyjącego przywódcy komunistycznego.

Pod koniec września 1919 roku naczelne dowództwo czerwonych w ścisłej tajemnicy ześrodkowało między Briąńskiem a Orłem grupę uderzeniową (*Udarnaja grupa*). Jej trzon stanowiła przerzucona z frontu zachodniego dywizja strzelców łotewskich, noszących słynne skórzane kurtki. Kolejny raz miała ona oddać komunistom nieocenione usługi<sup>323</sup>. Wspierała ją brygada czerwonych Kozaków i kilka mniejszych jednostek, które później wzmocniono jeszcze brygadą strzelców estońskich<sup>324</sup>. Grupa uderzeniowa liczyła w sumie 10 000 bagnietów, 1500 szabel i 80 dział<sup>325</sup>. Komendę powierzono Antonowi Martusiewiczowi, dowódcy dywizji strzelców łotewskich.

Stan sił w przededniu decydujących walk nie jest łatwy do ustalenia. Zdaniem Denikina na początku października Armia Czerwona miała na



15. Oddziały tutejskie przed wymarszem na front południowy, 1919

frontie południowym i południowo-wschodnim 140 000–160 000 żołnierzy. Sam Denikin dysponował 98 000 żołnierzy<sup>326</sup>. Natomiast według dowódcy Frontu Południowego Armii Czerwonej bolszewicy mieli tam 186 000 żołnierzy<sup>327</sup>.

Tuż przed decydującymi zwycięstwami Armii Czerwonej na południu Trocki wysłał do Komitetu Centralnego typowy dla siebie, długi i zrzędlawy list. Pisał, że cały plan kampanii przeciwko Denikinowi od początku był poroniony, bo zamiast uderzyć na Charków, aby odciąć go od Kozaków, Armia Czerwona zaatakowała Kozaków, popychając ich w objęcia Denikina i umożliwiając mu zajęcie Ukrainy. W efekcie sytuacja na południu pogorszyła się i nawet Tuła znalazła się w niebezpieczeństwie. Na liście Trockiego Lenin napisał: „Otrzymałem 1 października. (Wszystko to słabe nerwy). Nie poruszano tego na plenum. Bez sensu robić to teraz”<sup>328</sup>.

Jedenastego października dowódcą Frontu Południowego mianowano Aleksandra Jegorowa. Był to zawodowy oficer, który w młodości należał do eserowców. Kilkakrotnie ranny w czasie I wojny, doszedł do stopnia podpułkownika. W lipcu 1918 roku wstąpił do partii komunistycznej. Razem z naczelnym dowódcą Kamieniem był autorem zwycięstwa czerwonych



16. Siemion Budionny i Aleksandr Jegorow

w wojnie domowej\*. Jegorow wzmocnił grupę uderzeniową, rozmieszczając na wschód od Woroneża nowo sformowany korpus kawalerii pod dowództwem Siemiona Budionnego, *inogorodnego* znad Donu, który z całej duszy nienawidził Kozaków\*\*.

Sowieckie naczelne dowództwo opracowało plan strategiczny, który przewidywał dokonanie wylomu między Armią Ochotniczą a siłami Kozaków dońskich i rzucenie w ten wylom konnicy Budionnego. Zakładano, że wówczas ochotnicy będą się musieli wycofać albo wpadną w pułapkę<sup>329\*\*\*</sup>. Kontrofensywa czerwonych rozpoczęła się przed zaplanowanym

\* Według Mołotowa mniej więcej w tym czasie Lenin powiedział najbliższemu współpracownikowi, że państwo sowieckie jest skończone, a partia musi zejść do podziemia. F. Czujew, red., *Sio sorok biesied s Mołotowym* (Moskwa, 1991), s. 126.

\*\* Kamieniew przypisywał Jegorowowi zasługę stworzenia „Armii Konnej” (*Konarmii*): *Diriektiwij głównogo komandowanija krasnoj armii* (Moskwa, 1969), s. 675.

\*\*\* Niektórzy historycy zachodni sugerują, że wiele wydarzeń, które rozegrały się w październiku i listopadzie 1919 roku na froncie południowym, było wynikiem improwizacji (np. Mawdsley, *Civil War*, ss. 203–205). Rzeczywiście wytyczne naczelnego dowództwa z października (*Diriektiwij komandowanija, passim*) nie przewidywały takiej operacji, jaką przeprowadzono w następnym miesiącu. Por. A.I. Jegorow, *Razgrom Dienikina, 1919* (Moskwa, 1919), s. 148.

terminem, ponieważ Jegorow obawiał się, że dalszy odwrót zdemoralizuje żołnierzy i spowoduje „zupełny rozpad” jego armii<sup>330</sup>.

W dniach 18–19 października, kiedy Armia Ochotnicza nacierała na Tułę, 2 i 3 Brygada Łotewska uderzyły niespodziewanie na lewe skrzydło dywizji Drozdowskiego i dywizji im. Kornikowa. Po zaciętej bitwie Łotysze pokonali wyczerpanych ochotników i 20 października zmusili ich do ewakuacji Orła, grożąc przerwaniem komunikacji z tyłami. W tej decydującej rozgrywce wojny domowej Łotysze, trzon wojsk komunistycznych, stracili ponad 50 procent zabitych i rannych oficerów i około 40 procent żołnierzy<sup>331</sup>.

Położenie Armii Ochotniczej było trudne, ale bynajmniej nie katastrofalne, gdy nagle od wschodu pojawiło się nowe zagrożenie w postaci kawalerii Budionnego, wzmocnionej 12 000–15 000 żołnierzy piechoty. 19 października końnica Budionnego pokonała Kozaków dońskich dowodzonych przez generałów Mamontowa i Szkuro, zabijając kwiat jazdy dońskiej, po czym 24 października zajęła Woroneż. Według Denikina winę za tę klęskę ponoszą Kozacy dońscy, którym bardziej zależało na obronie swoich ziem niż na pokonaniu Armii Czerwonej i z tego powodu nie zostawili w Woroneżu odpowiednich sił<sup>332</sup>. Z Woroneża Budionny ruszył na zachód i 29 października przekroczył Don. Kazał swoim wojskom zająć Kastornoje, ważny węzeł kolejowy łączący Kursk z Woroneżem i Moskwę z Donbasem. Atak rozpoczął się 31 października. Walki były zażarte. Czerwona kawaleria 15 listopada zdobyła w końcu miasto, pieczętując w ten sposób klęskę białej ofensywy na Moskwę. Zagrożone odcięciem od Donu, trzy dywizje Armii Ochotniczej musiały się wycofać. Odwrót do Kurska przeprowadzono w sposób uporządkowany. Jednakże dowódca Armii Ochotniczej, generał Maj-Majewski, zupełnie się rozkleił, pił, oddawał rozpuście i zajmował swoimi łupami<sup>333</sup>. Denikin zdymisjonował go, a na jego miejsce mianował Wrangla.

W tych ciężkich chwilach na białych spadł jeszcze jeden cios. 8 listopada Lloyd George w przemówieniu na bankiecie w Guildhall w Londynie oświadczył, że bolszewików nie da się pokonać zbrojnie, że natarcie Denikina na Moskwę utknęło w miejscu i że „trzeba znaleźć inne sposoby”, aby doprowadzić do pokoju. „Nie możemy... sobie pozwolić na kontynuowanie tak kosztownej interwencji w niekończącej się wojnie domowej”<sup>334</sup>. Tekst tego przemówienia nie był wcześniej uzgodniony z członkami rządu i zaskoczył wielu Brytyjczyków<sup>335</sup>. Premier wyjaśnił swoją wolę w mowie wygłoszonej w Izbie Gmin 17 listopada. Wynikało z niej, że powodem była obawa nie przed porażką, lecz raczej przed zwycięstwem białych. Lloyd George przypomniał, jak Disraeli ostrzegał swego czasu, że „wielka, gigantyczna, kolosalna, potężniejsza Rosja, która toczy się jak lodowiec ku Persji i granicom Afganistanu, to największe niebezpieczeństwo, przed



17. Czerwona kawaleria Budionnego

jakim może stanąć imperium brytyjskie”. Toteż walka Kołczaka i Denikina o „zjednoczoną Rosję” nie leżała w interesie Wielkiej Brytanii.

Według Denikina wypowiedź brytyjskiego premiera podcięła zupełnie skrzydła jego żołnierzom, którzy poczuli się zdradzeni w najtrudniejszej chwili<sup>336</sup>. Opinię tę potwierdza jeden z brytyjskich świadków wydarzeń:

Przemówienia pana George’a były szokiem. Do tej pory ochotnicy i ich poplecznicy pocieszali się myślą, że walczą w jednej z ostatnich faz wielkiej wojny, a Anglia jest wciąż ich najważniejszą sojuszniczką. Teraz nagle uświadomili sobie ze zgrozą, że Anglia uważa wojnę za skończoną, a walki w Rosji za zwykłą wojnę domową. W ciągu kilku dni nastroje na południu Rosji zupełnie się zmieniły. Resztki wiary w cel zostały tak podkopane, że możliwe stało się najgorsze. Opinia pana George’a, że klęska Armii Ochotniczej jest przesądzona, praktycznie przypieczętowała tę klęskę. Codziennie czytałem uważnie rosyjskie gazety i widziałem, że nawet te, które były najbardziej przychylnie Wielkiej Brytanii, nie mogły się otrząsnąć po ciosach pana George’a<sup>337</sup>.

Siedemnastego listopada biali wycofali się z Kurska. Jednocześnie otrzymali wiadomość, że trzy dni wcześniej Kołczak opuścił Omsk. W połowie grudnia, po upadku Charkowa i Kijowa, odwrót zamienił się w paniczną ucieczkę. Tereny, których zajęcie opłacono miesiącami ciężkich zmagają, oddawano teraz bez walki. W liście do Denikina z 9 grudnia Wrangel wspominał o swoich wcześniejszych przestroгах i pisał, że „armia jako siła bojowa przestała istnieć”<sup>338</sup>.



Powtórzyły się wydarzenia znane z Syberii. Thumy żołnierzy i cywilów uciekały na południe, w kierunku Morza Czarnego, a Armia Czerwona deptała im po piętach.

Tysiące nieszczęśliwych, których część od tygodni uchodziła przed nacierającymi bolszewikami, znów ruszyło w drogę – bez przyjaciół, bez żywności, bez odzienia. Niemądre byłoby nazywanie tych ludzi bogatymi „burżujami”, uciekającymi przed żadnym zemsty motłochem; większość z nich nie miała grosza przy duszy, nawet ci, którzy wcześniej byli bogaczami, a wielu to robotnicy i chłopci, którzy posmakowali rządów bolszewickich i nie chcieli zaznać ich ponownie.

Podczas ewakuacji jednego z dużych miast na południu Rosji rozegrały się straszne sceny. Kiedy pewnego wieczora ostatni rosyjski pociąg szpitalny szykował się do odjazdu, w mdłym świetle latarni dworcowych ujrzano, że po peronie pełzają dziwne postaci, szare i bezkształtne niczym wielkie wilki. Gdy się przybliżyły, ze zgrozą rozpoznano w nich ośmiu rosyjskich oficerów chorych na tyfus, ubranych w szare szpitalne szlafroki. Aby uniknąć tortur i śmierci z rąk bolszewików, co zapewne by ich czekało, na czworakach przyczołgali się po śniegu ze szpitala na dworzec, licząc na to, że zabiorą się do pociągu. Przesłuchano ich i okazało się (jak mi powiedziano), że, jak to się często zdarzało, kilkuset oficerów chorych na tyfus pozostawiono na łasce losu w szpitalach. Gdy tylko lekarze Armii Ochotniczej opuścili szpitala, sanitariusze z rozbawieniem odmówili zajmowania się nieszczęśliwymi oficerami. Trudno sobie nawet wyobrazić, jak potworny byłby ich los, gdyby ta hałastra ich odkryta<sup>339</sup>.

Uciekinierzy zmierzali do Noworosyjska, głównego portu alianckiego nad Morzem Czarnym, licząc na to, że uda im się wsiąść na cumujące tam statki. W mieście szalała epidemia tyfusu, a na jego rogatkach kawaleria bolszewicka czekała tylko na odpłynięcie aliantów, żeby wkroczyć do miasta. Dochodziło do dantejskich scen:

Pod koniec marca 1920 roku do Noworosyjska dotarła ludzka lawina. Bezdłonna masa żołnierzy, dezertów i uchodźców zalała miasto, pogrążając przerażonych mieszkańców w morzu nędzy i nieszczęścia. Wśród tłumów tłoczących się w porcie tyfus zbierał straszliwe żniwo. Wszyscy wiedzieli, że tylko ucieczka na Krym lub gdzieś indziej może uratować tę ludzką gromadę przed krwawą zemstą Budionnego i jego konnicy. Jednakże liczba statków transportowych była ograniczona. Przez kilka dni ludzie walczyli o miejsce na pokładach. Była to walka na śmierć i życie...

Rankiem 27 marca Denikin stał na mostku kapitańskim francuskiego okrętu wojennego *Capitaine Saken*, cumującego w Zatoce Noworosyjskiej. Wokół widział mgliste zarysy transportowców, wiozących wojsko rosyjskie na Krym. Patrzył na mężczyzn i kobiety klęczących na nabrzeżu i błagających oficerów alianckich, aby wzięli ich na pokład. Niektórzy rzucali się do wody. Brytyjski pancernik *Empress of India* i francuski krążownik *Waldeck-Rousseau*

ostrzeliwały z dział drogi, na których czekała czerwona kawaleria. Wśród kłębiących się w porcie koni, wielbłądów, wozów i ładunków byli żołnierze Denikina i ich rodziny. Wznosili ręce w kierunku okrętów, a ich głosy płynęły nad wodą ku zdenerwowanym dowódcom, którzy wiedzieli, że kiedy pokłady się zapalą, ci, którzy zostaną na brzegu, będą musieli szykować się na śmierć albo uciekać, co sił w nogach. Zabrano około 50 000 ludzi. W czasie tej paniki i zamętu na pokład wśliznęli się kryminaliści, którzy jak upiory grasowali wśród bezbronnych. Uchodźcy, którzy nie zdołali dostać się na statki, musieli czekać na ponury wyrok czerwonych kolumn, które podnosiły już kurz na drogach prowadzących do miasta.

Jeszcze tego samego dnia, w którym nastąpiła ewakuacja, bolszewicy zajęli Noworosyjsk i setki białych Rosjan, zarówno cywilów, jak wojskowych, zapłaciły życiem za to, że stawiali opór reżimowi sierpa i młota<sup>340</sup>.

Drugiego kwietnia Denikin przybył do krymskiego portu Sewastopol, gdzie niezadowoleni oficerowie jeszcze tego samego dnia zmusili go do ustąpienia. Na następcę Denikina jednomyślnie wybrano generała Piotra Wrangla. Wrangel, który wcześniej opuścił armię i mieszkał w Konstantynopolu, na wieść o swoim wyborze natychmiast wsiadł na brytyjski okręt płynący na Krym.

W tym czasie Armia Czerwona wkroczyła już na ziemie kozackie, biorąc srógi odwet. Niektórzy komuniści wzywali do tego, aby „ogniem

#### 18. Ewakuacja białych wojsk przez okręty brytyjskie w Noworosyjsku, początek 1920 roku





19. Anton Denikin na Krymie w dniu ustąpienia ze stanowiska

i mieczem” raz na zawsze „zlikwidować” Kozaczyznę. Wiedząc, co ich czeka, Kozacy uciekali masowo, pozostawiając swoje osady i łupy *inogorodnym*; w niektórych okolicach liczba mieszkańców spadła o połowę<sup>341</sup>. Dziesięć lat później, podczas kolektywizacji, stan kozacki został zniesiony.

Wrangel miał nie tylko duży talent strategiczny, ale doceniał znaczenie polityki. W przeciwieństwie do poprzedników zdawał sobie sprawę, że wojna domowa toczy się nie tylko między wojskami, ale i rządami, i że aby wygrać, trzeba zmobilizować ludność cywilną. Otoczył się zdolnymi doradcami. Znaleźli się wśród nich konserwatywni liberałowie, wśród nich Piotr Struwe, któremu powierzono sprawy zagraniczne, i Aleksandr Kriwoszejn, były minister rolnictwa, który objął sprawy wewnętrzne. Wiele uwagi Wrangel poświęcił administracji cywilnej i nawiązaniu przyjaznych stosunków z nierosyjskimi mniejszościami narodowymi<sup>342</sup>. Mimo to jego zadanie było niewykonalne. Jeśli zdołał utrzymać się przez pięć miesięcy na Krymie, to tylko dzięki temu, że zaraz po objęciu przezeń dowództwa Armia Czerwona musiała przerzucić znaczne siły w celu odparcia polskiej ofensywy. W podwójnym charakterze dowódcy 100 000–150 000 żołnierzy i cywilnego przywódcy 400 000 uchodźców, którzy tłoczyli się na Półwyspie Krymskim, stanął przed trudnościami nie do pokonania, bez względu na to, czy zdecydowałby się na ewakuację, czy na wznowienie walki zbrojnej.

Ani jedno, ani drugie nie było możliwe bez pomocy Wielkiej Brytanii, a pomocy tej mu odmówiono. Kiedy 2 kwietnia wypływał z Konstantynopola,



20. Piotr Wrangel

tamtejszy wysoki komisarz brytyjski wręczył mu notę, w której wzywano białych do zaprzestania „nierównej walki”. W zamian rząd brytyjski proponował wstawienie się za nimi w Moskwie i wynegocjowanie generalnej amnestii. Dowódcom obiecano azyl w Wielkiej Brytanii. W nocy ostrzegano, że jeżeli Wrangel odrzuci tę ofertę, rząd brytyjski „kategorycznie odmówi mu wszelkiej dalszej pomocy”<sup>343</sup>.

Brytyjski pomysł sowieckiej amnestii dla białych był śmiechu wart i Wrangel nie poświęcił mu nawet chwili uwagi. Właściwie był zdecydowany na ewakuację, o ile nie pociągnęłaby ona za sobą wydania na pastwę komunistów pół miliona żołnierzy białych i ich cywilnych sympatyków. Dowódcy armii zgadzali się, że ewakuacja to jedyne wyjście. Aby uniknąć ewentualnych późniejszych oskarżeń o to, że rezygnując z walki, zachował się niezgodnie z honorem oficerskim, Wrangel poprosił generałów o podpisanie dokumentu stwierdzającego, iż wobec brytyjskiego ultimatum jego zadaniem jest znalezienie schronienia dla tych, którzy nie chcą zdać się na łaskę Sowieców<sup>344</sup>. 4 kwietnia w odpowiedzi na brytyjskie ultimatum potwierdził swoją decyzję zgody na zawieszenie broni i ewakuowania Krymu pod warunkiem, że alianci zapewnią azyl nie tylko jemu i jego sztabowi, ale tym

wszystkim, którzy „woleliby porzucić swoją ojczyznę, niż prosić o litość wrogów”<sup>345</sup>.

Wielka Brytania nie odpowiedziała nawet na tę prośbę. Ponieważ negocjacje z Moskwą w sprawie amnestii Wrangel uważał za bezcelowe, nie miał innego wyjścia, jak przygotować się na dłuższy pobyt na Krymie. Pod koniec kwietnia, po zajęciu Kijowa przez Polaków, szanse na pozostanie na Krymie wyglądały lepiej, zwłaszcza gdy Francuzi, pragnąc odciążyć Polaków, stali się przychylniejsi wobec wojsk białych, które mogły zatrzymać jednostki Armii Czerwonej na południu Rosji. W ten przypadkowy sposób pojawił się pomysł przekształcenia Krymu w enklawę demokratycznej i narodowej Rosji. Wrangel i jego doradcy uważali, że gdyby alianci uznali rząd południowej Rosji, tak jak to uczynili w stosunku do innych oderwanych od niej obszarów, Krym nie musiałby się obawiać sowieckiej inwazji. Na konferencji prasowej 11 kwietnia Wrangel oświadczył, że „Rosja może być wyzwolona nie dzięki triumfalnemu marszowi na Moskwę, ale dzięki stworzeniu – choćby nawet na skrawku ziemi rosyjskiej – takiego porządku i takich warunków życia, które będą przyciągać wszystkie myśli i siły narodu rosyjskiego jęczącego pod czerwonym jarzmem”<sup>346</sup>. Podobny pomysł wcielili w życie Chińczycy nacjonalści w 1949 roku, po ewakuacji na Tajwan. Zasadnicza różnica polegała na tym, że Chińczycy dysponowali gwarancjami dyplomatycznymi i wojskowymi Stanów Zjednoczonych, a rząd Wrangla był praktycznie osamotniony.

Po objęciu stanowiska Wrangel szybko przywrócił dyscyplinę w zupełnie zdemoralizowanej armii. Piechota prawie nie miała broni, bo większość uzbrojenia porzucono w Noworosyjsku, Kozakom zaś brakowało koni. Zastosowano surowe środki, między innymi karę śmierci dla oficerów i żołnierzy za niewykonanie rozkazów, pijaństwo na służbie i grabież. Skutek był natychmiastowy: wojska Wrangla, przemianowane na Armię Rosyjską, zaczęły podobno przypominać Armię Ochotniczą z roku 1918, „zanim została rozwodniona rekrutami z przymusowego poboru i oddała się pijaństwu i rabunkom”<sup>347</sup>.

Wrangel nie mógł długo pozostawać tylko na Krymie, bo półwysep nie produkował dość żywności, aby wykarmić rosnące tłumy uchodźców. Co więcej, Francuzi gotowi byli pomagać, ale pod bardzo ciężkimi warunkami: kazali dostarczać sobie w zamian artykuły spożywcze i inne towary, których na Krymie brakowało. W tej sytuacji 6 czerwca, wbrew ostrzeżeniom Brytyjczyków, Wrangel dokonał niespodziewanego desantu na tereny wokół Morza Azowskiego. Operacja zakończyła się sukcesem, a przyczółek szybko się rozrósł, obejmując obszary bogate w płody rolne. Aby pozyskać sympatię ludności, Wrangel wydał odezwę, w której obiecywał chronić religię, gwarantował swobody oraz prawa obywatelskie i zapewniał, że

umożliwi ludności wybór władz cywilnych. W skomplikowanym dekreście o ziemi uznał prawo chłopów do większości ziem, które zajęli w latach 1917–1918 pod warunkiem, że poprzedni właściciele otrzymają z powrotem niewielkie, określone ustawowo działki<sup>348</sup>.

W lipcu i sierpniu generał wysłał drugą wyprawę, na Kubań, ale tym razem nie udało mu się zdobyć przyczółka.

Los Wrangla zależał od wyniku wojny-polsko-sowieckiej. Kiedy we wrześniu, po klęsce Armii Czerwonej pod Warszawą, działania wojenne w Polsce wstrzymano i oba kraje rozpoczęły pertraktacje pokojowe, upadek białych był tylko kwestią czasu. 20 października Armia Czerwona podjęła ofensywę na Krym, uderzając na pozycje Wrangla na Przesmyku Perekopskim. Naprzeciwko 37 220 żołnierzy białych stanęło 133 600 czerwonoarmistów<sup>349</sup>. Wśród atakujących były oddziały partyzanckie wierne Machnie, które rzucono do czołowego szturmu na najsilniejszą redutę białych i które przełamały obronę kosztem ciężkich strat. Po bitwie Trocki miał nakazać egzekucję 5000 pozostałych przy życiu machnowców\*.

Powstrzymując pochód Armii Czerwonej, Wrangel rozpoczął zarazem przygotowania do ewakuacji. Trudny odwrót przeprowadzono w sposób wzorowy, wojska walczyły i cofały się, zachowując szyk. 14 listopada wojna domowa oficjalnie dobiegła kresu: 83 000 wojskowych i cywilnych uchodźców zaokrętoowało się na 126 jednostek brytyjskich, rosyjskich i francuskich, które przewiozły je do Konstantynopola. Wrangel wszedł na pokład ostatni. Na brzegu zostało około 300 000 antybolszewików; wielu oficerów spośród nich bolszewicy natychmiast rozstrzelali<sup>350</sup>.

Białych jeńców wojennych zamknięto w obozach pracy przymusowej. W listopadzie 1920 roku Lenin otrzymał od Czeki, która zarządzała tymi obozami, alarmujące raporty, że w samym tylko Jekaterynburgu 100 000 jeńców oraz wypędzeni ze swoich wsi Kozacy żyją w „niewiarygodnych warunkach”. W obozach charkowskich więziono 37 000 żołnierzy armii Wrangla. Czeka prosiła, aby zrobiono coś dla poprawienia sytuacji tych ludzi. Lenin napisał: „Ad acta”<sup>351</sup>.

Kozaków dońskich masowo wyrzucano z ich gospodarstw. Aby ponownie zaludnić i odbudować spustoszone obszary, w 1922 roku Moskwa podjęła rozmowy z niemieckim koncernem Kruppa, proponując mu wydzierżawienie aż 700 000 hektarów ziemi rolnej w okolicach Noworosyjska<sup>352</sup>. Ale

\* I. Moroz w: AiF, nr 37/518 (15–21 września 1990), s. 7. W odwecie w następnym roku Machno wymordował na Ukrainie wszystkich komunistów, którzy wpadli mu w ręce. W sierpniu 1921 roku Armia Czerwona pod dowództwem Michaiła Frunzego zadała mu klęskę, po której Machno wraz z niedobitkami przeszedł do Rumunii. Popelnił samobójstwo w 1934 roku we Francji.

nawet gdy ofertę zmniejszono do 65 000 hektarów, Niemcy nie byli zainteresowani i z projektu nic nie wyszło.

Jak już powiedzieliśmy na początku tej książki, zwycięstwo Armii Czerwonej było z góry przesądzone ze względu na jej ogromną przewagę w ludziach i sprzęcie oraz korzystniejsze położenie geopolityczne. Biali nie rozumieli charakteru wojny domowej i stanowczo nie chcieli uznać niepodległości nierosyjskich ziem dawnego imperium. Popelniono strategiczne błędy, z których największym było chyba to, że siły Denikina i Kołczaka walczyły oddzielnie. Do innych trzeba zaliczyć brak odpowiedniego rządu cywilnego i dopuszczenie do rozluźnienia dyscypliny wojskowej. Wątpliwe jest jednak, aby rozsądniejsza polityka i lepsze planowanie strategiczne zapobiegły klęsce. Gdyby po śmierci Kornilowa to Wrangel, a nie Denikin, objął dowództwo, walki trwałyby dłużej, ale najpewniej zakończyłyby się tak samo. Czynniki „obiektywne” były po prostu zbyt niekorzystne dla białych\*.

Na ostatecznym wyniku zmagania zaważyło w dużym stopniu słabo rozwinięte poczucie patriotyzmu u Rosjan. Biali czerpali natchnienie z powstania narodowego przeciwko obcym najeźdźcom z początków XVII wieku, które zakończyło tak zwaną „wielką smutę”. Odwoływali się nie do instynktów klasowych, a więc nie do zawiści i chciwości, ale do dumy narodowej. Ale takie apele wywołały odzew tylko bardzo niewielkiej części społeczeństwa, głównie oficerów i ludzi wykształconych – co do tego Denikin i Kołczak byli zgodni<sup>353</sup>. Rosyjskiego chłopstwa i nierosyjskich mniejszości (do których, w tym przypadku, należy zaliczyć też Kozaków) nie można było porwać do walki hasłem wyzwolenia Rosji. Carat nie zdołał wykształcić wśród swoich poddanych poczucia narodowej tożsamości i wspólnego interesu. Bolszewickie wezwania do grabienia, dezercji i separatyzmu przemawiały do nich znacznie silniej. Po zakończeniu wojny domowej, kiedy bolszewicy próbowali zachęcić ludzi do odbudowy kraju, apelując do ich patriotyzmu, spotkali się z taką samą obojętnością. Musieli więc stale rządzić terrorem.

Historycy rewolucji rosyjskiej powszechnie tłumaczą klęskę białych tym, że nie udało im się pozyskać poparcia mas, a to jakoby dlatego, iż nie chcieli wystąpić z postępowym programem społecznym i politycznym. Twierdzi się zwłaszcza, że nie przekonali do siebie rosyjskich chłopów, ponieważ nie potwierdzili ich prawa do ziemi zajętej w latach 1917–1918. Tezy tej jednak nie sposób udowodnić ani obalić, ponieważ nie przeprowadzono wówczas ani wyborów, ani referendum, ani badań opinii publicznej.

\* Do takiego samego wniosku dochodzi Evan Mawdsley: *Civil War*, ss. 272–290.

Nie wynika ona z faktów, ale jest raczej założeniem *a priori*. W krajach alianckich (zwłaszcza w Ameryce i Wielkiej Brytanii) z góry zakładano, że rząd, który utrzymał się u władzy, musiał cieszyć się powszechnym poparciem, i odwrotnie – ten, który upadł, na pewno był takiego poparcia pozbawiony. Przesłanka ta, wzięta z praktyki państw demokratycznych, w których władzę zdobywa się w wyborach, nie ma zastosowania do państw, gdzie jest ona uzyskiwana i sprawowana siłą. Na „pytanie: «Jak bolszewicy mogą rządzić, jeśli nie mają za sobą większości społeczeństwa?»” generał Ward, dowódca wojsk brytyjskich w Omsku, zupełnie słusznie odpowiedział pytaniem: „Jak to się stało, że od Iwana Groźnego do Mikołaja II istniało w Rosji jedynowładztwo?”<sup>354</sup>.

Wojna domowa to nie konkurs popularności. Nie ma dowodów na to, że rosyjscy i ukraińscy chłopci, mogąc swobodnie wybierać między czerwonymi a białymi, wybraliby tych pierwszych. Co prawda bolszewicy przekazali gminom prywatne majątki ziemian i chłopów, a stanowisko białych wobec tego posunięcia było niejasne, ale wszelką popularność, jaką mogło im przysporzyć to posunięcie, zniweczyli polityką brutalnego odbierania plonów i wzniesienia walki klasowej na wsi. Z badań wynika, że w czasie wojny domowej chłopci stali na uboczu, przeklinając obie strony konfliktu i pragnąc tylko, aby zostawiono ich w spokoju. Niemal wszyscy świadkowie wydarzeń zauważyli, że kiedy czerwoni rządzili na danym terenie, jego mieszkańcy tęsknili do białych, ale po dłuższym czasie rządów tych ostatnich pragnęli powrotu czerwonych. Potwierdzają to zarówno rosyjscy konserwatyści, liberałowie, jak radykałowie, a także zagraniczni obserwatorzy. Taki był skutek całych wieków paternalizmu, traktowania społeczeństwa jako biernego przedmiotu władzy i niezaszczepienia mu choćby elementarnego instynktu państwowego. Piotr Struwe, który 1918 rok spędził pod rządami bolszewików, pisał: „Ludność była zawsze żywiołem albo całkowicie biernym, albo, w postaci zielonych lub innych band, jednakowo wrogim wobec obu stron. Wojnę domową między czerwonymi a białymi toczyły zawsze stosunkowo nieliczne mniejszości, przy zdumiewająco biernej postawie przyniatającej większości społeczeństwa”<sup>355</sup>. Denikin uważał, że chłop był „pozbawiony korzeni i zdezorientowany. Dla niego nie było ani polityki, ani «Zgromadzenia Ustawodawczego», ani «republiki», ani «cara»”<sup>356</sup>. Mienszewik Martow zgadzał się z poglądem, że w czasie wojny domowej masy były „obojętne i bierne”<sup>357</sup>.

Bolszewicy, wspomagani przez mienszewików i eserowców, zdołali przeciągnąć na swoją stronę dużą część przemysłowej klasy robotniczej, ale jest wątpliwe, aby robotnicy, których było zapewne mniej niż milion, mogli przechylić szalę na ich korzyść.



Boris Sawinkow, terrorysta, który stał się patriotą, miał okazję obserwować wojnę domową z bliska niemal na wszystkich frontach. Według wspomnień Churchilla tak wyjaśniał on jemu i Lloydowi George'owi sytuację na wsi rosyjskiej:

Przypominała ona pod pewnymi względami opowieść o wsiach indiańskich, przez które w dawnych wiekach przewalały się fale najazdów. Ich mieszkańcy mieli ziemię. Wymordowali lub przegonili jej dawnych właścicieli. Społeczeństwo wiejskie rozlało się na nowe i dobrze zagospodarowane pola. Teraz mieli dla siebie te od dawna upragnione obszary. Nie było już ziemian, nie było czynszu. Ziemia i jej obfitość – ni mniej, ni więcej... Nie dla nich były wzniosłe cele. Komunizm, carat, rewolucja światowa, święta Rosja, imperium proletariatu, cywilizacja lub barbarzyństwo, tyrania lub wolność – wszystko to było dla nich w teorii tym samym; ale również – bez względu na to, kto by wygrał – tym samym w praktyce. Byli u siebie i u siebie pozostali; w trudzie i znoju pracowali na chleb powszedni. Pewnego ranka przybywa zagon kozacki. „Chrystus zmartwychwstał, alianci nacierają, Rosja jest ocalaona, jesteście wolni. Skończyły się bolszewickie rady”. Chłopi chrząknęli i posłusznie wybrali swoją radę starszych. Zagon kozacki odjechał, zabierając ze sobą, co tylko mógł unieść. Kilka tygodni, a może tylko kilka dni później, pewnego popołudnia przyjeżdża poobijanym samochodem bolszewik z kilkoma uzbrojonymi ludźmi i też mówi: „Jesteście wolni, wasze kajdany zostały zerwane, Chrystus to oszustwo, religia to opium dla ludu, bracia, towarzysze, cieszcie się z wielkich dni, które nastały”. Chłopi chrząknęli, a bolszewik rzekł: „Precz z radą starszych, wyzyskiwaczami biedoty, podłym narzędziem reakcji. Wybierzcie zamiast nich swoją wiejską radę, która będzie odąd sierpem i młotem waszych proletariackich praw”. Chłopi rozpedzili więc radę starszych i po wielkich ceregielach ponownie wybrali radę wiejską. Wybrali jednak dokładnie tych samych ludzi, którzy wcześniej należeli do rady starszych, a ziemia również pozostała w ich rękach. Bolszewik i jego ludzie wsiedli do swojego auta i z warkotem odjechali w dal. Być może po drodze natknęli się na kozacki zagon<sup>358</sup>.

Inny świadek wydarzeń relacjonował, że „wśród chłopów panuje nastroj obojętności”.

Chcą tylko, żeby zostawiono ich w spokoju. Bolszewicy tu byli – to dobrze, mówią; bolszewicy odeszli – drugie dobrze, mówią. Dopóki jest chleb, módlmy się do Boga, komu potrzebna [Biała] Gwardia? – niech się tam biją między sobą, nam nic do tego<sup>359</sup>.

Świadczeń tego rodzaju jest wiele, co wskazuje, że nastawienie „mas”, zwłaszcza na wsi, nie miało żadnego wpływu na wynik wojny domowej. Lenin miał dość zdrowego rozsądku, aby wiedzieć, że jego władza nie jest popularna: ani w dyskusjach ze współpracownikami, ani w rozmowach z cudzoziemcami odwiedzającymi Rosję nie udawał, że jest inaczej. Pogardał zarówno robotnikami, jak chłopami rosyjskimi, i nigdy nie twierdził, że

bolszewicy wygrali wojnę, bo mieli za sobą społeczeństwo. Przecież to bolszewicy nie chcieli słyszeć o zwołaniu Zgromadzenia Ustawodawczego – do czego zobowiązywały się wszystkie rządy białych – i zmusili eserowców, aby zrezygnowali z tego hasła. Gdyby mieli jakiegokolwiek szanse na zdobycie większości w wyborach powszechnych, na pewno postępowaliby inaczej.

Poparcie zapewniło bolszewikom nie społeczeństwo w ogóle, nie owe słynne „masy”, ale aparat partii komunistycznej, który w czasie wojny domowej gwałtownie się rozrósł. Po jej zakończeniu partia komunistyczna liczyła 600 000–700 000 członków. Nowych ludzi przyjmowano z otwartymi ramionami, bo reżim potrzebował zaufanych ludzi, aby obsadzić stanowiska w administracji i nadzorować siły zbrojne. Byli oni oddani partii, gdyż wiedzieli, że w razie zwycięstwa białych czeka ich sroga kara, a nawet śmierć. Wstępowali do partii, bo członkostwo w niej zapewniało przywileje i bezpieczeństwo w kraju, w którym szalała bieda i przemoc. Podobnie jak wszyscy rewolucjoniści, którzy odnieśli zwycięstwo, bolszewicy stworzyli własną klientelę żywo interesowaną przetrwaniem nowego reżimu; dokonali tego, rozdając zwolennikom stanowiska i rozmaite dobra. Beneficjentom takiego układu bardzo zależało na tym, aby nie dopuścić do przywrócenia monarchii lub demokracji. Ich liczba była stosunkowo niewielka – razem z rodzinami jakieś 3 miliony – ale w kraju, gdzie poza wsią nie przetrwały praktycznie żadne zorganizowane struktury, taka kadra, poddana ścisłej dyscyplinie partyjnej, stanowiła potężną siłę.

Liczby ofiar rosyjskiej wojny domowej niepodobna ustalić. Niedawno ujawnione dokumenty z archiwum Armii Czerwonej mówią, że w latach 1918–1921 zginęło 701 847 czerwonarmistów (nie licząc tych, którzy zaginęli lub nie wrócili z niewoli)<sup>360</sup>. Do tego należy dodać żołnierzy poległych podczas tłumienia powstań chłopskich, których liczbę ocenia się na ćwierć miliona. W sumie straty Armii Czerwonej podczas wojny domowej sięgnęły około trzech czwartych strat poniesionych przez armię rosyjską w I wojnie światowej (ocenianych na 1,3 miliona). Liczbę ofiar po stronie białych oszacować jeszcze trudniej; jeden z rosyjskich demografów twierdzi, że wyniosła ona 127 000<sup>361</sup>.

Do zabitych w toku działań zbrojnych należy dodać ofiary epidemii, a także zmarłych wskutek niedożywienia, zimna i samobójstw: szacuje się, że same choroby zakaźne były przyczyną śmierci ponad dwóch milionów ludzi<sup>362</sup>. Obliczono, że 91 procent ofiar wojny domowej stanowili cywile<sup>363</sup>.

Ofiary wojskowe i cywilne pochodziły głównie z terenów Wielkiej Rusi, w czasie wojny domowej rządzonej przez komunistów. Na obszarach pozostających w większości lub w całości pod władzą białych (północny

Kaukaz, stepy Azji Środkowej, a zwłaszcza Syberia) zanotowano wzrost liczby ludności<sup>364</sup>.

Wreszcie, do strat demograficznych, które poniosła Rosja podczas wojny domowej, trzeba dodać obywateli, którzy wyemigrowali za granicę. Ich liczbę szacuje się na 1,5–2 miliony. Większość emigrantów udała się z początku do Niemiec i Francji; oba te kraje wchłonęły po około 400 000 Rosjan. Jakież 100 000 znalazło schronienie w Chinach<sup>365</sup>.

Emigracja rosyjska różniła się od tej, którą spowodowała rewolucja francuska. 51 procent emigrantów francuskich należało do niższych sfer, 25 procent do kleru, a 17 procent do arystokracji<sup>366</sup>. Tymczasem z Rosji emigrowali w większości urzędnicy, przedsiębiorcy, specjaliści różnych zawodów i intelektualści. Stanowili oni znaczną część zeuropeizowanej elity, która przed rewolucją kierowała krajem. Co więcej, podczas gdy większość emigrantów francuskich wróciła po latach do ojczyzny, Rosjanie, poza nielicznymi wyjątkami, pozostali za granicą. Ich dzieci zasymilowały się, toteż wskutek emigracji Rosja poniosła znacznie większe straty niż Francja.

Emigranci rosyjscy zabrali ze sobą swoje polityczne przekonania i spory. Monarchiści skłaniaли się ku Niemcom, gdzie nawiązali kontakty z rodzącym się ruchem narodowosocjalistycznym, któremu zaszczytli antykomunizm. W 1920 roku, w czasie wojny polsko-bolszewickiej, niektórzy przedstawiciele emigracyjnej prawicy przeszli na stronę sowiecką. Dla przywódcy tego nurtu, Nikołaja Ustriałowa, odrodzenie Rosji jako państwa „potężnego i niepodzielnego” stało się najważniejszym celem; uważał on, że jeśli bolszewicy, bez względu na ich przewiny, stali się chorąży mi rosyjskiej państwowości, to zasługują na poparcie wszystkich Rosjan, a emigranci mają obowiązek wrócić do kraju i pomóc w jego odbudowie. Lenin uważał ten ruch, nazwany „Zmianą drogowskazów” (*Smienna wiech*), za pożyteczny i kazał wspierać go finansowo. Ustriałow i niektórzy z jego „narodowych bolszewików” wrócili do Rosji; przez pewien czas tolerowani, zmarli w końcu gwałtowną śmiercią.

Eserowcy i mienszewicy poszli na emigracji własnymi drogami. Choć krytyczni wobec komunizmu, sprzeciwiali się wszelkim próbom zbrojnego oporu, tradycyjnie argumentując, że w ten sposób reżim zyskuje tylko zwolenników, natomiast pozostawiony samemu sobie, ustąpi z czasem pod naporem zdrowych, demokratycznych sił. Liczyli na naturalną ewolucję komunizmu w kierunku socjalizmu i demokracji.

Ruch liberalny na emigracji rozpadł się. Miłukow przystał do socjalistów, większość partii zaś pragnęła w jakiś sposób kontynuować opór wobec reżimu komunistycznego. Piotr Struwe, nie należący do żadnego obozu politycznego, ale z przekonania narodowy liberał, wezwał emigrantów do pielęgnowania kultury narodowej, póki dla ojczyzny nie nadejdzie

dzień wyzwolenia. Twierdził, że ewolucja komunizmu nie jest możliwa; z powodu szczególnego związku między polityką a gospodarką w Rosji Sowieckiej „ewolucja bolszewizmu będzie warunkiem i zwiastunem rewolucji przeciwko bolszewizmowi”<sup>367</sup>.

Weterani wojsk białych trzymali się z dala od tych sporów, choć, ze względu na wrogie nastawienie do nich socjalistów i lewicowych liberałów, ciężyli ku monarchistycznej prawicy. Wrangel osiedlił się w Serbii, gdzie zmarł w 1928 roku. Denikin zakończył żywot w Nowym Jorku.

Wielu Rosjan uważało, podobnie jak Struwe, że głównym celem rosyjskiego wychodźstwa jest przechowanie kultury narodowej. Dzięki pomocy finansowej rządów Czechosłowacji i Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców rozwinęli oni ożywioną działalność kulturalną, zakładając uczelnie wyższe, szkoły i instytuty naukowe, publikując książki, gazety i czasopiśma. W 1920 roku za granicą pojawiło się 138 nowych rosyjskojęzycznych gazet; w samym Berlinie ukazywało się 58 rosyjskich dzienników i periodyków<sup>368</sup>. Rosyjscy pisarze, muzycy i artyści, niektórzy cieszący się światową sławą, tworzyli nadal, często mimo bardzo trudnych warunków materialnych. W dziesiątą rocznicę przewrotu bolszewickiego Władimir Nabokow podnosił zasługi emigracji jako kustosa prawdziwej Rosji:

Jesteśmy falą Rosji, która przelała się przez jej brzegi; rozproszyliśmy się po całym świecie. Ale naszym wędrownikom nie zawsze towarzyszy smutek... i choć czasem wydaje się nam, że po świecie błądzi nie jedna, ale tysiące Rosji, czasem biednych i popędliwych, czasem kłócących się ze sobą – jedno nas łączy: pewien rodzaj wspólnego dążenia, wspólnego ducha, który przyszyły historyk zrozumie i doceni.

Z jednego powodu świętujemy dziś dziesięciolecie wolności. Takiej wolności, jaką my znamy, nie zna chyba żaden naród. W tej szczególnej Rosji, która otacza nas w sposób niewidoczny, żywi nas i wspiera, karmi duszę, ozdabia sny – nie ma innego prawa prócz prawa miłości do Rosji i nie ma innej władzy prócz władzy naszych sumień. Możemy o niej powiedzieć i napisać wszystko: nie mamy nic do ukrycia i nie krępuje nas żadna cenzura. Jesteśmy wolnymi obywatelami naszego snu<sup>369</sup>.

## Czerwone imperium\*

Według pierwszego spisu powszechnego, przeprowadzonego w 1897 roku, Cesarstwo Rosyjskie (bez Wielkiego Księstwa Finlandii) liczyło 126 milionów dusz\*\*. Liczba Rosjan zależała od przyjętego kryterium. Rząd włączył do tej kategorii trzy grupy Słowian, które w XX wieku zaczęto uważać za odrębne narody: właściwych Rosjan, czyli Wielkorusów (56 milionów), Ukraińców, czyli „Małorusinów” (22 miliony), i Białorusinów (6 milionów). Łącznie stanowili oni dwie trzecie ludności cesarstwa\*\*\*. Gdyby Ukraińców i Białorusinów potraktowano jako samodzielne narody, okazałoby się, że Rosjanie (a dokładniej, ludzie mówiący językiem rosyjskim) stanowiliby mniejszość (44,2 procent). Między innymi dla ukrycia tej niewygodnej prawdy carat szczególnie zaciekle tępił ukraiński nacjonalizm, zakazując nawet publikacji w języku ukraińskim.

Białorusini i większość Ukraińców wyznawała tę samą religię co Wielkorusi. W czasach gdy dla większości mieszkańców cesarstwa przynależność

\* Rozdział ten jest skróconą wersją mojej książki *The Formation of Soviet Union: Communism and Nationalism, 1917-1923*, opublikowanej po raz pierwszy w 1954 roku (dziesięć lat później ukazało się wydanie poprawione). Czytelnik znajdzie w niej bogatą dokumentację, tu więc pomijam cały aparat naukowy, z wyjątkiem tych fragmentów, gdzie nowy materiał, dostępny po 1964 roku, zmusił mnie do zrewidowania poglądów.

\*\* Liczba ta i następne pochodzą z N.A. Trojnicki (red.), *Obszczyj swod... pierwoj wsieobszczej pieriepisi nasielienija... 1897 goda*, 2 tomy (Petersburg, 1905).

\*\*\* Kryterium użytym w 1897 roku przez autorów spisu nie była narodowość, ale „język ojczysty”, co zwiększyło znacznie liczbę Rosjan, ponieważ ich język był *lingua franca* cesarstwa. Według spisu z 1926 roku liczba obywateli, którzy uważali rosyjski za swój język ojczysty, była większa o 8,2 procent od liczby osób, którzy uważali się za Rosjan.

religijna znaczyła więcej niż tożsamość narodowa, była to więc istotna. Wszyscy wyznawcy prawosławia mieli jednakowe szanse awansu w hierarchii urzędniczej i w armii, co ułatwiało asymilację. Sprzyjały jej również małżeństwa mieszane: według spisu z 1926 roku, w którym narodowość i język figurowały w osobnych rubrykach, jeden na siedmiu Ukraińców i Białorusinów uważał rosyjski za język ojczysty.

Mimo to trzy narody wschodniosłowiańskie więcej dzieliło, niż łączyło. Od XIV do XVIII wieku Ukraińcy i Białorusini mieszkali w polsko-litewskiej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, kraju katolickim, kulturalnie bliskim Europie Zachodniej. Toteż aż do drugiej połowy XVIII wieku, kiedy znaleźli się pod władzą carów, w znacznie większym stopniu niż moskiewscy Rosjanie podlegali wpływom zachodnim i mieli dużo krótszy kontakt z trzema instytucjami, które kształtowały życie Wielkorusów: jedynowładztwem, poddaństwem chłopów i wspólną własnością ziemi. Na przełomie wieku XX ani jedni, ani drudzy nie byli w pełni uformowanym narodem i tylko cienka warstwa rodzimej inteligencji miała rozwiniętą świadomość narodową. Ukraińcy i Białorusini, podobnie jak Wielkorusi, w większości uważali się za członków nie jednego narodu, ale prawosławnej wspólnoty i za mieszkańców okolicy, w której przyszło im żyć. Ukraiński ruch narodowy, wspierany i finansowany przez Austriaków w celu osłabienia Rosji, rozwinął się dopiero w czasie rewolucji i wojny domowej.

Zgodnie ze spisem z roku 1897 w imperium rosyjskim mieszkało 85 grup językowych, z których najmniejsze liczyły ledwie po kilkaset osób. Te ostatnie, choć ciekawe z punktu widzenia antropologicznego i etnograficznego, dla rozważań historycznych mają marginesowe znaczenie.

Pod względem politycznym najaktywniejszą mniejszością etniczną byli Polacy, których żyło w Rosji 8 milionów. Ziemie polskie znalazły się w granicach Rosji w wyniku rozbiorów z II połowy XVIII wieku, a potem na mocy postanowień kongresu wiedeńskiego z 1815 roku. W 1900 roku Polacy nie mieli autonomii, co było karą za dwa powstania przeciwko caratowi (w latach 1830–1831 i 1863). Po 1863 roku zlikwidowano ostatnie pozostałości polskiej państwowości i sama nazwa Polski znikła z rosyjskich map. Polacy byli wprawdzie Słowianami, ale ponieważ wyznawali katolicyzm, Rosjanie uważali ich za obcych\*. Trudno powiedzieć, na co liczyli Rosjanie, usiłując podporządkować sobie ten prastary naród, kulturalnie stojący

\* Kilka milionów Ukraińców mieszkających na zachodzie kraju przystąpiło w XVI wieku do Kościoła katolickiego, zachowując jednak prawosławny obrządek. Władze carskie i Kościół prawosławny uznawali tych tak zwanych „unitów” za odstępców. W latach czterdziestych XX wieku ich Kościół został zlikwidowany, a jego członkowie siłą włączeni do Kościoła prawosławnego.

znacznie wyżej niż ich własne masy. Polska miała jednak dla Petersburga zbyt duże znaczenie geopolityczne, aby można z niej było zrezygnować. O ile dzięki Ukraińcom i Białorusinom Rosjanie stanowili większość ludności cesarstwa, to Polska służyła im jako przyczółek, z którego mogli wywierać polityczny i wojskowy wpływ na Europę. Niektórzy polscy intelektualiści uważali, że tylko panując nad Polską, Rosja może uchodzić za mocarstwo europejskie.

Następne pod względem liczebności były różne ludy turecko-tatarskie wyznające islam i rozproszone na obszarach od Morza Czarnego po Pacyfik. Wywodziły się od nomadów, którzy w XIII wieku podbili Ruś Kijowską, i od plemion, które później przywędrowały spod granicy chińskiej na stepy ciągnące się na południe od tajgi rosyjskiej. Część wiodła nadal koczowniczy tryb życia lub odbywała sezonowe wędrowki, część osiadła i zajęła się handlem i rzemiosłem. Ludność ta tworzyła trzy większe skupiska. W Azji Środkowej (stepy i Turkiestan) mieszkało 7 milionów muzułmanów, w większości Turków, ale także osób pochodzenia irańskiego lub turecko-irańskiego. Nad środkową Wołgą i na Uralu żyły plemiona tureckie; ci wyznawcy islamu jako pierwsi znaleźli się pod władzą Rosji. Były wśród nich dwa miliony Tatarów, częściowo zajmujących się handlem, częściowo rolnictwem, oraz 1,3 miliona, w większości koczowniczych, Baszkirów. Muzułmanie zamieszkiwali też północny Kaukaz i Zakaukazie (Azerowie, Dagestańczycy, Czeczeni i tak dalej) oraz Krym. Łącznie ludność muzułmańska liczyła 14–15 milionów, czyli 11 procent ludności cesarstwa.

Rząd carski traktował muzułmanów łagodnie, ponieważ nie widział z ich strony politycznego niebezpieczeństwa. Na początku XX wieku wśród nadwołżańskich i krymskich Tatarów narodził się ruch kulturalny, zwany dżadidyzmem, którego głównym celem, podobnie jak żydowskiej Haskali, była sekularyzacja muzułmańskiej oświaty. Potencjalnie nacjonalistyczny, hasła polityczne zaczął głosić dopiero po wybuchu rewolucji. Koczowniczy Turcy cieszyli się plemienną autonomią, a w XIX wieku władze chroniły ich przed słowiańskim osadnictwem na ich tradycyjnych obszarach pasterskich. Większość muzułmanów była zwolniona z obowiązku służby wojskowej.

W 1809 roku Napoleon oddał Rosji Finlandię, należącą dotąd do Szwecji. Zachowała ona jednak własny parlament, tworząc na pół suwerenne księstwo w granicach Cesarstwa Rosyjskiego. Car rosyjski rządził nim w charakterze wielkiego księcia, a jego władza podlegała ograniczeniom konstytucyjnym. Takie zadowalające obie strony rozwiązanie zaczęło szwankować pod koniec XIX wieku, gdyż biurokracja rosyjska coraz częściej naruszała fińskie prawa konstytucyjne. Doprowadziło to do powstania

fińskiego ruchu narodowego. Mieszkańcy Finlandii nie podlegali ustawom rosyjskim i nie musieli służyć w rosyjskiej armii.

Nad Bałtykiem, w Inflantach, Kurlandii i Estonii dominował żywioł niemiecki, który posiadał większość ziemi i opanował handel. Łotysze i Estończycy byli chłopami i robotnikami. Ze wszystkich grup etnicznych w Rosji Niemcy bałtyccy byli najbardziej lojalni wobec caratu i w nagrodę Petersburg pozwalał im samodzielnie zarządzać swymi guberniami.

Gruzini (1,4 miliona) i Ormianie (1,2 miliona) z Zakaukazia wyznawali prawosławie, choć mieli odrębną, autokefaliczną hierarchię kościelną. Otoczeni przez wrogo nastawionych muzułmanów, liczyli na opiekę Rosjan. Pod koniec XVIII wieku Gruzini poprosili Rosję o ochronę i podpisali z nią układy, które ta ostatnia pogwałciła, wcielając w 1801 roku Gruzję do cesarstwa. Armenię uzyskano na początku XIX wieku od imperium osmańskiego, gdzie pozostała zresztą większość Ormian.

Odrębną kategorię ludności stanowiło pięć milionów rosyjskich Żydów. Kościół prawosławny, zagrożony na początku czasów nowożytnych przez ruchy reformacyjne nazywane „judaizującą herezją”, domagał się, aby nie wpuszczać Żydów do Rosji. Zakaz ten popierali kupcy rosyjscy, którzy ze względu na archaiczną kulturę handlową stali na straconej pozycji w konkurencji z kupcami żydowskimi. Aż do połowy XVIII wieku w Rosji nie było Żydów. Sytuacja zmieniła się radykalnie w drugiej połowie stulecia, gdy w wyniku rozbiorów Polski znalazło się ich w Rosji ponad milion. Żydzi odznaczyli się bardzo wysokim przyrostem naturalnym: mimo nieustannej emigracji na przełomie wieków tworzyli najliczniejszą niestowiańską grupę narodową w Cesarstwie Rosyjskim. W ten sposób Rosja stała się domem największej społeczności żydowskiej na świecie, a także centrum kultury żydowskiej, nauk rabinicznych i syjonizmu.

Katarzyna II próbowała nadać Żydom prawa obywatelskie, ale musiała porzucić ten zamiar ze względu na wrogie stanowisko rosyjskich sfer kupieckich i Polaków. Na początku XIX wieku ustanowiono zasadę, na mocy której Żydzi, z niewielkimi wyjątkami, mogli mieszkać tylko na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów (czyli w tak zwanej „strefie osiedlenia”). Ponadto wpisywano ich tylko do miejskich ksiąg metrykalnych, dzięki czemu mogli trudnić się handlem i rzemiosłem, ale nie mieli prawa uprawiać ziemi ani wstępować do służby wojskowej i państwowej. Sytuacja ekonomiczna Żydów stłoczonych w „strefie osiedlenia” była ciężka i ze względu na duży przyrost naturalny wciąż się pogarszała. Uciekając przed trudnymi warunkami życia i pogromami, do których po raz pierwszy doszło w latach 1881–1882, emigrowali licznie do zachodniej Europy i Ameryki. Niektórzy, dzięki zdobyciu specjalnego zezwolenia albo przekupieniu urzędników policji, zdołali osiedlić się w głębi Rosji; wielu innych,



zwłaszcza młodych, zajęło się działalnością rewolucyjną. Władze carskie uważały Żydów za najbardziej niebezpieczną grupę etniczną nie tylko dlatego, że prowadzili działalność wywrotową, ale też dlatego, że opierali się asymilacji, mieli związki ze współwyznawcami za granicą i odznaczali się przedsiębiorczością, która zdaniem carskiej biurokracji groziła destabilizacją rolniczej gospodarki cesarstwa.

Żydzi spotykali się z wrogością nie tylko ze strony władz carskich. W „strefie osiedlenia” tworzyli wspólną społeczno-ekonomiczną, której tożsamość określała religia; stanowili warstwę pośrednią między katolicką i prawosławną szlachtą a prawosławnym chłopstwem. Przewyższali pod względem poziomu kultury ludność, wśród której żyli, niemal wszyscy bowiem żydowscy mężczyźni umieli czytać i pisać, łączyły ich silne więzi rodzinne i zachowywali umiar w picciu. Wzbudzali więc zazdrość, która stworzyła klimat sprzyjający pogromom z czasów wojny domowej.

Oprócz Polaków, których mogła zadowolić tylko całkowita niepodległość, i to w granicach sięgających daleko w głąb Rosji, oraz zapewne Finów, narody nierosyjskie nie sprawiały caratowi większych kłopotów. Upowszechnienie się oświaty i sekularyzacja życia rozbudziły wprawdzie świadomość narodową, jednak dla jedności państwa była ona na razie zagrożeniem raczej potencjalnym niż rzeczywistym. Rząd carski z zasady traktował mniejszości w sposób niejako odwrotnie proporcjonalny do ich poziomu kulturalnego: im naród był lepiej wykształcony i im wyższą miał stopę życiową, tym wydawał się groźniejszy i tym dokładniej był inwigilowany.

Rewolucja 1905 roku i reforma konstytucyjna, która była jej skutkiem, podsyciły narodowe aspiracje wśród nie-Rosjan. W latach 1905–1906 największe grupy etniczne zaczęły wysuwać żądania i formułować postulaty. W kampanii wyborczej do Dumy wiele z nich wystawiło własnych kandydatów. Większość ubiegała się wprawdzie o mandaty z ramienia partii rosyjskich, zwykle liberałów (konstytucyjnych demokratów) albo socjalistów, ale miała własny, odrębny program. Wielu Ukraińców głosowało na Ukraińską Partię Socjalistów-Rewolucjonistów (UPSR) lub Ukraińską Partię Socjaldemokratyczną (USDP). Muzułmańscy deputowani do Dumy utworzyli Związek Muzułmański i ustalali wspólne stanowisko w sprawach dotyczących swoich wyborców. Istniały partie narodowe reprezentujące Ormian (którym przewodziła nacjonalistyczna partia Dasznakcutjun), Żydów i Azerów. Te partie i stronnictwa (zawsze z wyjątkiem Polaków) ograniczały się do działań na rzecz rozszerzenia praw swojego narodu w ramach Cesarstwa Rosyjskiego. Przywódcy mniejszości uważali, że do zaspokojenia ich żądań wystarczy w całym kraju wprowadzić demokrację i zwiększyć samorządność.

Zważywszy na ogromną rolę, jaką w czasie rewolucji i wojny domowej miała odegrać kwestia narodowa, może się wydawać dziwne, że Rosjanie zupełnie nie zdawali sobie sprawy z jej istnienia; nawet politycznie aktywni intelektualiści uznawali nacjonalizm i narodowość za sprawy o znaczeniu marginesowym. Taka postawa wynikała ze splotu czynników historycznych i geograficznych. W przeciwieństwie do imperiów europejskich, które powstały dopiero po uformowaniu się państw narodowych, Cesarstwo Rosyjskie rosło jednocześnie z państwem i z historycznego punktu widzenia nie da się praktycznie oddzielić od siebie tych dwóch procesów. Ponadto kolonie imperium rosyjskiego stykały się ze sobą, a więc nie oddzielało ich morze, tak jak w przypadku kolonii europejskich; ten czynnik geograficzny dodatkowo zacierał granicę między metropolią a jej posiadłościami. Większość wykształconych Rosjan, jeśli w ogóle zastanawiała się nad tą kwestią, sądziła, że mniejszości w końcu się zasymilują i ich kraj, tak jak Stany Zjednoczone, stanie się jednym państwem narodowym. Kulawa to była analogia, ponieważ w przeciwieństwie do Stanów Zjednoczonych, które, pomijając Indian i przywiezionych z Afryki niewolników, zamieszkiwali wyłącznie dobrowolni imigranci, Cesarstwo Rosyjskie powstało w wyniku zbrojnego podboju krain historycznych. Przekonanie to było jednak głęboko zakorzenione, o czym świadczyła na przykład znana nam już postawa białych generałów, którzy pod tym względem odzwierciedlali poglądy większości.

Rosyjskie partie polityczne nie poświęcały kwestii narodowej większej uwagi; żadna z nich nie była gotowa choćby rozważyć możliwości rozpadu cesarstwa wzdłuż granic etnicznych. (Wyjątkiem była partia bolszewicka po 1913 roku, ale, jak pokażemy dalej, jej hasło narodowego samostanowienia było tylko chwytem taktycznym; również Lenin pragnął zachowania imperium w całości). Partie socjalistyczne uważały wszelkie przejawy nacjonalizmu za dziedzictwo ustroju kapitalistycznego, które „klasy panujące” miały rzekomo wykorzystywać w celu siania niezgody w masach. Liberalowie wierzyli, że demokratyzacja, idąca w parze z autonomią regionalną, zaspokoi uzasadnione żądania mniejszości. Partie prawicowe domagały się „Rosji jednej i niepodzielnej”. Rząd carski ostro walczył z tendencjami separatystycznymi, zwłaszcza wśród Polaków, ale sądził, że czas działa na jego korzyść i że mniejszości, ulegając rosyjskiej potęgze politycznej i ekonomicznej, ostatecznie roztopią się w morzu Rosjan.

Polityka ta była skuteczna dopóty, dopóki Rosja była państwem stosunkowo stabilnym, a jej rząd skutecznie panował nad całym krajem.

**K**westia narodowa wystąpiła w całej ostrości tuż po wybuchu rewolucji lutowej. Dzięki upadkowi caratu grupy etniczne mogły nie tylko wyartykułować swoje żądania, ale domagać się szybkiego ich zaspokojenia.

Roszczenia, które na obszarach zamieszkałych przez rosyjską większość miały charakter ekonomiczny, społeczny lub polityczny, na terenach nierosyjskich nabierały zabarwienia narodowego. Na przykład dla Kazachów i Kirgizów koloniści rosyjscy, którzy zajęli ich pastwiska, byli nie tyle wrogami klasowymi, ile etnicznymi. Dla ukraińskich chłopów sprawa ziemi zajętej przez nich w latach 1917–1918 również nabrała charakteru etnicznego, gdyż istniała groźba, że będą się musieli podzielić swoją zdobyczą z Rosjanami z północy.

Pierwsi przystąpili do działania Ukraińcy, którzy 4 marca 1917 roku utworzyli w Kijowie tak zwaną Ukraińską Centralną Radę. Przywódcy ukraińskich narodowców, początkowo umiarkowani w swoich żądaniach, radykalizowali się w miarę słabnięcia władzy centralnej. 10 czerwca Centralna Rada wydała manifest, który w nawiązaniu do siedemnastowiecznych odezw kozackich hetmanów, nazwano „uniwersałem”. Uznała się w nim za jedyny organ uprawniony do przemawiania w imieniu narodu ukraińskiego: od tej pory Ukraina miała sama stanowić o swoim losie. Uniwersał był pierwszym aktem mniejszości etnicznej, który rzucał wyzwanie Rządowi Tymczasowemu. Wprawdzie Centralna Rada nie zażądała dla Ukrainy niepodległości, ale szybko stworzyła władze regionalne, które w praktyce działały w sposób suwerenny. W sierpniu 1917 roku Rząd Tymczasowy, teraz już śmiertelnie osłabiony, nie miał innego wyjścia, jak tylko uznać pretensje Rady.

W tej fazie separatyzm ukraiński był jeszcze w dużej mierze ruchem inteligentnym, wspieranym i opłacanym przez Niemców i Austriaków\*. W ciągu 1917 roku zdobył on jednak masowe poparcie ze względu na szczególnie charakter kwestii agrarnej w tym regionie. Na południowo-zachodnich obszarach cesarstwa, w pasie czarnoziemiu, ziemia była żyzniejsza niż w guberniach wielkoruskich. Mieszkańcy Ukrainy i Kozacyzyny nie mieli więc żadnego interesu w ogólnonarodowym dzieleniu prywatnej ziemi, bo musieliby do niego dopuścić bezrolnych i małorolnych chłopów z północy. Toteż politycy ukraińscy domagali się, aby rozdział ziemi dokonywał się na zasadzie regionalnej. Popularna Ukraińska Partia Socjalistów-Rewolucionistów postulowała powołanie Ukraińskiego Funduszu Ziemi, który miałby przejąć kontrolę nad gruntami na Ukrainie i podzielić je z korzyścią dla rdzennej ludności.

---

\* W książce *The Formation of the Soviet Union* pominąłem niemal zupełnie rolę państw centralnych w rozbudzeniu nacjonalizmu wśród mniejszości imperium podczas rewolucji, ponieważ w czasie jej pisania (lata 1950–1953) historycy nie mogli jeszcze korzystać z archiwów niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Wiedza, którą dziś dysponujemy, pozwala na twierdzenie, że rozbudzanie i wspieranie nacjonalizmu wśród mniejszości narodowych, zwłaszcza Ukraińców i Gruzinów, było ważnym elementem strategii państw centralnych, mającej na celu rozbić Rosji.

Również muzułmanie zaczęli się organizować. W marcu i kwietniu 1917 roku odbyły się regionalne zgromadzenia, a 1 maja obrady rozpoczął się I Ogólnorosyjski Zjazd Muzułmański w Moskwie. Zdominowali go politycy bliscy rosyjskim liberalom; spierali się oni nie tyle z Rosjanami, ile z konserwatywnymi mułłami. Ponieważ muzułmanie żyli w rozproszeniu, politycy muzułmańscy nie wysunęli na razie żądań terytorialnych. Na zjeździe mianowano przywódcę duchowego muzułmanów rosyjskich i zagwarantowano kobietom równe prawa, co było wydarzeniem bez precedensu w historii islamu. Jeśli chodziło o kwestię narodową, to pojawiły się dwa nurty: jeden, zdominowany przez Tatarów nadwołżańskich, domagał się autonomii kulturalnej w ramach scentralizowanego państwa rosyjskiego; drugi opowiadał się za rozwiązaniem federacyjnym. W głosowaniu program federacyjny zyskał zdecydowaną większość. Na zjeździe powołano też do życia muzułmańską Narodową Radę Centralną, czyli Szurę.

Ogólnokrajowe instytucje muzułmanów szybko straciły na znaczeniu z powodu rozkładu państwa i w drugiej połowie 1917 roku działalność polityczna przeniosła się do regionów. Na Krymie i w Baszkirii powstały rządy lokalne. Najostrzejszy konflikt narodowościowy wybuchł na kazachsko-kirgiskim stepie Azji Środkowej. Jeszcze przed rewolucją, w lipcu 1916 roku, Kazachowie i Kirgizi zbuntowali się przeciwko władzom carskim, które chciały ich zmobilizować do prac budowlanych na tyłach, co zdaniem tych obu mniejszości było sprzeczne z dotychczasową zasadą zwolnienia ich ze służby wojskowej. Wybuchły walki, w wyniku których zginęło prawie 2500 Rosjan i Kozaków, a około 300 000 Kazachów i Kirgizów straciło swoje mienie i musiało uciekać na pustynię i do pobliskich Chin<sup>1</sup>.

W kwietniu 1917 roku w Orenburgu odbył się zjazd Kazachów i Kirgizów. Trzy miesiące później jego organizatorzy powołali do życia partię narodową Ałasz Orda, która wystąpiła z postulatem autonomii. W odpowiedzi miejscowi Rosjanie i Kozacy zażądali wydalenia uchodźców z roku 1916, którzy wrócili i upominali się o swoją ziemię. W guberni semireczyńskiej doszło do najzacieklejszych walk między Słowianami a plemionami tureckimi i we wrześniu 1917 roku wprowadzono tam stan wojenny.

Dalej na południu, w Turkiestanie, gdzie mieszkało siedemnaście razy więcej muzułmanów niż Rosjan, którzy byli głównie urzędnikami i kolonistami, w kwietniu powstał Turkiestański Muzułmański Komitet Centralny. Nie miał on jednak żadnej władzy i wkrótce się rozwiązał, podobnie jak komitet turkiestański – złożony z pięciu Rosjan i czterech rdzennych mieszkańców – powołany, by zarządzać regionem z ramienia Rządu Tymczasowego. Tu, tak jak w Kazachstanie, Rosjanie (wraz ze zrusyfikowanymi Ukraińcami) wszystkich nurtów politycznych zjednoczyli się przeciwko wspólnemu wrogowi – rdzennej ludności muzułmańskiej. Na zjeździe rad,

który na początku listopada dokonał bolszewickiego przewrotu w stolicy Turkiestanu Taszkencie, podjęto uchwałę odmawiającą muzułmanom prawa do zasiadania w radach. W latach 1918–1919 Azja Środkowa stała się widownią gwałtownych starć, w czasie których konflikty społeczne („klasowe”) były wyrazem przede wszystkim nienawiści narodowej, a nawet rasowej.

Na Kaukazie sytuację komplikowała tamtejsza mozaika narodowościowa oraz działania Niemców i Turków osmańskich, wtrącających się w sprawy lokalne.

Najbardziej świadomym politycznie żywiołem w tym regionie byli Gruzini. Gruzja stanowiła twierdzę socjaldemokracji, zwłaszcza mienszewizmu. W 1917 roku marksiści gruzińscy, Iraklij Cereteli i Nikołaj Czeheidze, odgrywali czołową rolę w Radzie Piotrogrodzkiej. Narodowe aspiracje Gruzinów były ściśle związane z rosyjskim ruchem demokratycznym. Dążenie do niepodległości pojawiło się tu dopiero w momencie, gdy przewrót bolszewicki przekreślił nadzieje na demokrację w Rosji.

Dwie trzecie z około 3 milionów Ormian mieszkało na terenie imperium osmańskiego, głównie we wschodniej Anatolii, przy granicy rosyjskiej, jedna trzecia zaś w Rosji. Podczas I wojny światowej Turcy oskarżyli Ormian o sprzyjanie Rosjanom i w 1915 roku postanowili deportować ich z Anatolii. Deportacja zamieniła się w masowy mord, którego ofiarą padło setki tysięcy ludzi. W latach 1917–1918 Ormianie znaleźli się w wyjątkowo niebezpiecznej sytuacji, ponieważ byli otoczeni przez wrogich muzułmanów i nie mogli liczyć na pomoc rosyjską. Najchętniej oddaliby się pod opiekę jakiegoś przyjaznego mocarstwa europejskiego; było to jednak niemożliwe, godzili się więc na rosyjski protektorat, nawet jeśli oznaczało to bolszewizację.

Zwycięzcy Azerowie mieszkali w Iranie i na rosyjskim Kaukazie. Pod każdym względem – kulturalnym, gospodarczym i politycznym – byli najmniej rozwiniętym narodem Zakaukazia. Kaukaz był też ojczyzną ponad miliona muzułmanów o różnej przynależności etnicznej i językowej, mieszkających we wsiach oddzielonych od siebie wysokimi górami.

W porównaniu z resztą Cesarstwa Rosyjskiego na Zakaukaziu w 1917 roku było stosunkowo spokojnie. Podobnie jak w innych częściach kraju przedstawiciele różnych narodów toczyli dyskusje i ogłaszali odezwy, ale anarchii nie było. Ormianie i Gruzini liczyli na pomoc Rosji przeciwko większości muzułmańskiej, Azerowie zaś, jeśli myśleli o niepodległości, to kryli się z tym w obawie, że zostaną oskarżeni o zdradzieckie działania na rzecz wroga Rosji, Turcji.

Państwo rosyjskie rozpadało się szybko, co ośmielało polityków reprezentujących mniejszości narodowe. To samo dotyczyło ich wyborców. W wyborach do Zgromadzenia Ustawodawczego w końcu listopada 1917 roku znaczna część, może nawet większość nie-Rosjan głosowała na stronnictwa narodowe. Niektóre z nich kontynuowały swoje tradycyjne przymierze z partiami rosyjskimi, ale kiedy pod koniec roku te ostatnie zaczęły się rozpadać pod ciosami bolszewickiego terroru, oderwały się od nich i przekształciły w samodzielne partie nacjonalistyczne. Jeśli na początku roku mniejszości narodowe domagały się tylko poszanowania swoich praw w demokratycznej Rosji, to później, po październiku, pragnęły odgradzić się od rosyjskiej dyktatury i rozpętanej przez nią wojny domowej.

W kilka dni po przejęciu władzy bolszewicy ogłosili podpisaną przez Lenina i Stalina „deklarację praw” mniejszości narodowych. Stanowiła ona, że każdy naród ma bezwarunkowe prawo do samostanowienia, aż do oderwania się od Rosji. Bolszewicy byli jedyną partią w Rosji, która przyjęła tak radykalne rozwiązanie; a ponieważ pozostawało ono w sprzeczności z ich centralistycznym programem politycznym, sprawie tej należy się kilka słów wyjaśnienia<sup>2</sup>.

Wraz z Marksem i innymi socjalistami Lenin opowiadał się za istnieniem dużych państw, ponieważ większe państwo sprzyjało rozwojowi kapitalizmu, co w efekcie nasilało konflikty klasowe. A po zwycięstwie komunizmu na większym terytorium łatwiej byłoby sprawować „dyktaturę proletariatu”. Lenin nie żywił sympatii do nacjonalizmu w jakiegokolwiek postaci, zarówno patriotyzm, jak ksenofobia były mu zupełnie obce. Pragnął jak najszybszej asymilacji narodów nierosyjskich i dlatego odrzucał wszelkie rozwiązania kwestii narodowej, które miałyby instytucjonalizować różnice etniczne. Na początku XX wieku wśród socjaldemokratów modna była albo „eksterytorialna autonomia narodowo-kulturalna”, albo federalizm. Pierwsza koncepcja, sformułowana przez austriackich socjalistów Karla Rennera i Otto Bauera i mająca służyć zachowaniu integralności Austro-Węgier, postulowała przyznanie mniejszościom prawa do edukacji i działalności kulturalnej we własnym języku, bez względu na miejsce zamieszkania. Program ten odpowiadał wielu socjalistom, ponieważ spełniał uzasadnione ich zdaniem żądania mniejszości i łagodził antagonizmy narodowe, a jednocześnie zapobiegał rozpadowi imperium. Lenin jednak odrzucał tę koncepcję, ponieważ utrzymywała ona, a nawet umacniała różnice kulturowe między mniejszościami. Z tych samych powodów nie podobało mu się też rozwiązanie federalistyczne. Opowiadał się za asymilacją, ale zdawał sobie sprawę, że z taktycznego punktu widzenia hasło to jest nie do przyjęcia, zraziloby bowiem do bolszewików połowę ludności Rosji.

W 1913 roku Lenin nadał mętnemu hasłu socjaldemokratów o „samostanowieniu narodowym” jedno określone znaczenie: oderwanie się od Rosji. Każda grupa etniczna miała prawo do niezależnego państwa, jeśli takie było jej życzenie. Jeżeli jednak z tego prawa nie korzystała, nie mogła żądać żadnych specjalnych przywilejów w ramach scentralizowanego państwa rosyjskiego. Kiedy zwolennicy Lenina zauważyli, że jego program doprowadzi do zbałkanizowania Rosji, Lenin wysunął dwa kontrargumenty. Po pierwsze, kapitalizm sprzyjał gospodarce współzależności między regionami imperium do tego stopnia, że oderwanie się ziem przygranicznych było wysoce nieprawdopodobne. Po drugie, prawo do narodowego samostanowienia miało niższą rangę od prawa do „proletariackiego samostanowienia”. W rozumieniu Lenina więc jeśli wbrew rzeczywistości ekonomicznej niektóre albo nawet wszystkie kraje przygraniczne zechcą oderwać się od Rosji, to rząd bolszewicki będzie miał prawo przyłączyć je z powrotem. Skrajnie liberalna polityka narodowościowa Lenina mogła zatem dać istotne korzyści – poparcie grup etnicznych – a nie łączyła się z żadnym ryzykiem.

Wydarzenia potoczyły się jednak niezgodnie z oczekiwaniami Lenina i zmusiły go do wycofania się z obietnic o samostanowieniu. Pod koniec 1917 roku część terenów Cesarstwa Rosyjskiego okupowali Niemcy, a ponieważ dążyli oni do rozczłonkowania Rosji, zachęcali mniejszości narodowe do ogłaszania niepodległości. 6 grudnia 1917 roku (n.s.) niepodległość ogłosiła Finlandia, gdzie stacjonowały wojska niemieckie. W jej ślady poszła Litwa (11 grudnia, n.s.), potem Łotwa (12 stycznia 1918, n.s.), a w lutym 1918 roku Estonia. Podczas pertraktacji w Brześciu Litewskim na początku 1918 roku państwa centralne uznały niepodległość Ukrainy i podpisały z nią separatystyczny pokój. Pod naciskiem Niemiec Moskwa musiała rozpocząć negocjacje w sprawie dyplomatycznego uznania Ukrainy. Kiedy w lutym 1918 roku bolszewicy wbrew swoim obietnicom zajęli Kijów, Niemcy zmusili ich do wycofania się. Odtąd aż do końca roku, czyli do momentu ewakuacji armii niemieckiej, Ukraina pozostawała formalnie odrębnym bytem politycznym pod niemiecką okupacją.

W innych częściach dawnego Cesarstwa Rosyjskiego tendencje odśrodkowe podsycało przede wszystkim pragnienie ucieczki od reżimu bolszewickiego. O tym, jak silna była to pobudka, świadczy przykład rosyjskiej Syberii, która wiosną 1918 roku ogłosiła niepodległość, wyrażając zarazem nadzieję, że w przyszłości ponownie zjednoczy się z rosyjską ojczyzną<sup>3</sup>.

Zakaukazie oderwało się od Rosji na początku 1918 roku, głównie pod wpływem Niemców i Turków. Kiedy wojska tureckie przełamały front rosyjski na Kaukazie, Gruzini, Ormianie i Azerowie uzgodnili powołanie władz regionalnych. 11 listopada (s.s.), dwa tygodnie po przewrocie

bolszewickim, utworzono Komisariat Zakaukaski, który de facto był rządem regionalnym, ale nie domagał się na razie niepodległości. Naciskany przez Turków, którzy uważali te tereny za swoją sferę wpływów, oraz przez stojących za ich plecami Niemców, komisariat 22 kwietnia 1918 roku proklamował niepodległą Federację Zakaukaską. Siłą rzeczy było to rozwiązanie tymczasowe, ponieważ trzy największe narody Kaukazu miały niewiele ze sobą wspólnego, wyjąwszy sąsiedztwo terytorialne.

W Azji Środkowej ruchy separatystyczne storpedowali mieszkający tam Rosjanie, którzy ustanowili coś w rodzaju władzy kolonialnej, a mułmanie byli zbyt słabi, aby ją obalić. Rosjanie ci pozostali wierni Moskwie bez względu na to, jaki rząd sprawował tam władzę.

Na początku 1918 roku Lenin stanął w obliczu sytuacji, której ani nie pragnął, ani nie przewidywał. Cesarstwo rozpadło się. Hasło „samostanowienia narodów” nie skłoniło mniejszości narodowych do poparcia jego reżimu, ale zachęciło je do pójścia własną drogą. Toteż gdy tylko mógł, wysłał wojska w celu obalenia świeżo powstałych władz narodowych na Ukrainie, na Białorusi, w Finlandii i w państwach bałtyckich. Nie zawsze udawało mu się podbić je z powrotem, ale działał się tak nie dlatego, że nie próbował.

Co miał robić? Lenin nigdy nie miał kłopotów ze zmianą taktyki, kiedy uznawał to za konieczne, teraz więc postanowił odrzucić – faktycznie, choć nie oficjalnie – zasadę narodowego samostanowienia na rzecz federalizmu. Nie miał to być jednak autentyczny federalizm, w ramach którego kraje członkowskie mają równe prawa i sprawują władzę na własnym terytorium, ale osobliwy rodzaj pseudofederalizmu, nie zapewniającego im ani równości, ani władzy. Rząd leninowski formalnie opierał się na demokratycznie wybranych radach, w rzeczywistości jednak były one tylko fasadą mającą ukryć prawdziwy organ władzy, czyli partię komunistyczną. Po ponownym włączeniu mniejszości narodowych do nowego, sowieckiego imperium można im było nadać pozory państwowości, ich instytucje rządowe bowiem miały być kontrolowane („sparaliżowane”, jak wyraził się Lenin) przez partię komunistyczną. Jeśli chodzi o partię, to Lenin nie zamierzał dzielić jej wedle kryterium etnicznego. W rezultacie miało powstać państwo oficjalnie federacyjne, w którym mniejszości narodowe byłyby wyposażone we wszelkie atrybuty państwowej odrębności – być może zdolne do zaspokojenia aspiracji ludów nierosyjskich, ale maskujące ściśle scentralizowaną dyktaturę rządzącą z Moskwy. Ten właśnie model Lenin zastosował i w latach 1922–1924 zawarł w konstytucji nowego państwa – Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich. Zakładał, że kiedy w innych krajach zatriumfuje komunizm, przystąpią one do tego związku na tych samych zasadach.



Gdy Niemcy przegrali wojnę i ewakuowali się z Ukrainy, upadł narzucony przez nich marionetkowy rząd hetmana Skoropadskiego (grudzień 1918). Na Ukrainie wybuchły krwawe walki, w których brali udział ukraińscy nacjonalisci, dowodzone przez różnych watażków kozackie bandy rozbójników, komuniści, „zieloni”, a także oddziały Armii Ochotniczej. Rok 1919 roku był okresem przemocy i anarchii:

Całe terytorium rozpadło się na niezliczone obszary oddzielone od siebie i od reszty świata, po których grasowały uzbrojone bandy chłopów lub rozmaitych awanturników, rabujące i mordujące z całkowitą bezkarnością. W Kijowie co chwila zmieniały się rządy, wydawano dekryty, rozwiązywano kryzysy gabinetowe, prowadzono rozmowy dyplomatyczne, ale reszta kraju żyła własnym życiem, a jedynym skutecznym narzędziem władzy była tam broń palna. Żaden rząd, który istniał na Ukrainie w ciągu roku po upadku Skoropadskiego, nie sprawował rzeczywistej władzy<sup>4</sup>.

Komuniści i ukraińscy nacjonalisci na krótko sprzymierzyli się przeciwko Skoropadskiemu, ale szybko doszło między nimi do konfliktu. Władzę w Kijowie objęła główna siła polityczno-wojskowa na Ukrainie – Dyrektoriat pod przywództwem Symona Petlury. Z ramienia Moskwy wystąpiła przeciwko niemu Komunistyczna Partia Ukrainy, KP(b)U, filia Rosyjskiej Komunistycznej Partii, składająca się z Ukraińców i Rosjan wiernych Moskwie, ale opowiadających się za ograniczoną autonomią. Pod koniec listopada 1918 roku na rozkaz Moskwy KP(b)U powołała własny rząd, na którego czele stanął Gieorgij Piatakow. Wojska tego rządu, złożone z jednostek Armii Czerwonej i band rabusiów, które przystały do komunistów, rozpoczęły działania przeciwko Dyrektoriatowi. W styczniu zajęły Charków, a w lutym Kijów. Dyrektoriat wycofał się na zachodnią Ukrainę.

Rząd komunistyczny, który cieszył się poparciem tylko w miastach, okazał się równie nieudolny jak jego poprzednik. Wkrótce opuścili go sojusznicy (Machno, Zełenyj, Grigoriew), którzy wrócili do dawnego zajęcia: grabieży i pogromów Żydów.

Kiedy latem 1919 roku Armia Ochotnicza i jej Kozacy ruszyli na Ukrainę, komuniści nie byli w stanie ich powstrzymać. W sierpniu i wrześniu wschodnie i centralne obszary Ukrainy znalazły się pod władzą Denikina, podczas gdy jej zachodnie tereny pozostały w rękach Polaków i Petlury. Komuniści ukraińscy pierzchli do Moskwy.

To, co nastąpiło potem, powtarzać się będzie jeszcze wiele razy w stosunkach między przywództwem komunistycznym a jego nierosyjskimi zwolennikami. W zasadzie komuniści działający poza Rosją uznawali potrzebę scentralizowanej władzy i wykonywania poleceń stolicy. W praktyce jednak buntowali się przeciwko błędnym rozkazom, które często wydawała

im Moskwa nie znająca lokalnych stosunków. Domagali się uwzględniania swoich racji. Władze centralne, przekonane, że regionalni działacze nie ogarniają całej sytuacji i nie umieją utrzymać władzy, lekceważyły ich. Konflikty niezmiennie kończyły się usunięciem przez Moskwę takich kłopotliwych ludzi i zastąpieniem ich bardziej posłusznymi. Zjawisko znane po II wojny światowej pod nazwą „titoizmu” pojawiło się w ruchu komunistycznym w Rosji Sowieckiej już w 1919 roku. Wynikało ono z nieusuwalnej sprzeczności między celami scentralizowanego ruchu o globalnych ambicjach a niezwykle złożoną rzeczywistością, wymagającą dostosowania sposobu rządzenia do lokalnych warunków, a zatem pewnej decentralizacji.

Pozbawieni władzy działacze KP(b)U podzielili się na „centralistów” i „federalistów”. Ci ostatni chcieli stworzenia drugiej partii, sprzymierzonej z nacjonalistami ukraińskimi, która miałaby znaczne uprawnienia decyzyjne w sprawach Ukrainy. Moskwa uznała ich za odstępców i poparła „centralistów”. Rozwiązano Komitet Centralny KP(b)U i stworzono nowy, złożony z uległych działaczy. On to właśnie pod koniec 1919 roku, po klęsce Denikina, objął władzę w Ukraińskiej Republice Sowieckiej. Moskwa uważała Ukrainę za wyjątkowo wroga władzy bolszewickiej i dlatego wyposażyła Czekę w bardzo szerokie uprawnienia w walce z miejscowymi „kułakami” i „bandytami”<sup>5</sup>.

Bolszewicy nie cieszyli się praktycznie żadnym poparciem wśród muzułmańskiej inteligencji, która zresztą była bardzo nieliczna, a ta jej część, która skłaniała się ku socjalizmowi, wołała mienszewików i eserowców. Dlatego Moskwa próbowała pozyskać sobie przywódców ogólnorosyjskiego ruchu muzułmańskiego, choć wiedziała, że są oni do niej nastawieni mało przychylnie. Jako komisarz do spraw narodowościowych Stalin złożył politykom muzułmańskim wspaniałomyślną ofertę współpracy z rządem sowieckim. Kiedy odmówili, ich organizacja została rozwiązana. Nowy reżim skupił się teraz na przeciągnięciu na swoją stronę poszczególnych intelektualistów muzułmańskich. Garstkę, którą udało się namówić, zatrudniono w komisariacie muzułmańskim, wydziale Ludowego Komisariatu do spraw Narodowościowych; ich zadaniem było propagowanie komunizmu wśród muzułmanów w Rosji i za granicą.

Kiedy załamały się próby zjednoczenia rosyjskich muzułmanów i ich organizacja została rozwiązana, ruch muzułmański podzielił się wedle granic terytorialnych: jedność ustąpiła miejsca regionalizmowi. Usiłowano stworzyć republiki islamskie w Tatarstanie i Baszkirii, Kirgizji (Kazachstanie), Turkiestanie i Azerbejdżanie\*.

\* O Republice Azerbejdżańskiej będzie mowa przy okazji wydarzeń na Zakaukaziu.



21. Stalin w Carycynie, 1918

Baszkirię zamieszkiwali pasterze prowadzący na wpół koczowniczy tryb życia. Rzecznikiem ich interesów w 1917 roku był dwudziestosiedmioletni nauczyciel Zeki Walidow, dowodzący niewielkim oddziałem zbrojnym. Walidow przyłączył się do białych, rozczarowany jednak stosunkiem Kółczaka do mniejszości narodowych, w lutym 1919 roku przeszedł na stronę Armii Czerwonej. W nagrodę obiecano mu, że jego lud będzie mógł powołać autonomiczną republikę. Ale sojusz z komunistami również napotkał trudności, Baszkirowie bowiem sądzili, że na jego podstawie mogą wyrzucić rosyjskich osadników, a autonomia oznacza niepodległość. W Baszkirii zarówno partia komunistyczna, jak rady składały się z Rosjan, którzy opowiadali się po stronie osadników i z zasady sprzeciwiali się autonomii. W maju 1920 roku Moskwa ujawniła dekret ustalający warunki baszkirskiej autonomii. Walidow uznał go za pogwałcenie wcześniejszych umów i cały rząd baszkirski uciekł na Ural. Rosyjscy robotnicy i chłopi ochoczo wstępowali do oddziałów karnych walczących z baszkirskimi buntownikami. W nowym rządzie lokalnym utworzonym latem 1920 roku nie zasiadał już żaden tubylec\*.

\* Walidow zbiegł do Azji Środkowej, gdzie przyłączył się do partyzantów antykomunistycznych, a po stłumieniu ich buntu wyjechał do Europy. Pod nazwiskiem Zeki Velidi Togan był profesorem turkologii na uniwersytecie w Istantule.

Sąsiadujący z Baszkirami Tatarzy, bogatsi i lepiej od nich wykształceni, snuli ambitne plany stworzenia republiki wołżańsko-uralskiej (Idië-Ural) obejmującej Baszkirię. Moskwa odrzuciła ten pomysł, a po długotrwałych i skomplikowanych intrygach zgodziła się na ustanowienie Tatarskiej Republiki Autonomicznej. Podobne rozwiązania przyjęto w odniesieniu do Czuczwaszy, Maryjczyków (Czeremisów) i Wotiaków (Udmurtów), którym przyznano prawo do „regionów” autonomicznych, mających jeszcze mniej władzy.

Azja Środkowa (lub Centralna) obejmowała dwie strefy geograficzne, różniące się pod względem ekonomicznym i demograficznym. Północne stepy były trawiastą równiną zamieszkaną przez Kazachów i Kirgizów, którzy trudnili się hodowlą owiec i bydła. Partia polityczna reprezentująca ich interesy, Ałasz Orda, podobnie jak Baszkirowie współpracowała początkowo z białymi, a potem przeszła na drugą stronę. Moskwa obiecała jej autonomię, ale i tu weto zgłosili osadnicy rosyjscy i mieszkańcy miast, którzy nie chcieli przyznać tubylcom równych praw. Protesty rdzennych mieszkańców kierowane do Moskwy na niewiele się zdały i powstała w październiku 1920 roku Kirgiska Republika Autonomiczna była „kirgiska” tylko z nazwy\*. Moskwa przyrzekła wstrzymać kolonizację, ale słowiańscy osadnicy mieli zachować swoją ziemię – włącznie z obszarami, które zabrali tubylcom w latach 1916 i 1917.

Na przeważającej części południowego regionu Azji Środkowej, Turkiestanu, rozciągała się pustynia; w kilku żyznych dolinach leżały nieliczne miasta. Ludność miejscowa była w części pochodzenia perskiego, w części tureckiego, a w części turecko-perskiego. Tutejsi Słowianie, głównie urzędnicy państwowi, kupcy i wojskowi, mieszkali prawie wyłącznie w miastach. Turkiestanem, pod wieloma względami podobnym do brytyjskiego Egiptu, Rosja carska rządziła jak kolonią. Był on cennym dostawcą bawełny i punktem wypadowym do ewentualnej interwencji w Afganistanie lub w Indiach. Tolerowano dwa samorządne protektoraty, Chanat Chiwy i Emirat Buchary, bastiony muzułmańskiego fundamentalizmu. Ziemia nie stanowiła tu kwestii spornej, jednak konflikt mógł powstać na tle religijnym, bo miejscowa ludność islamska była znacznie bardziej pobożna niż mieszkańcy stepów i regionu wołżańsko-uralskiego.

W drugiej połowie 1917 roku w Turkiestanie powstały dwa rządy: sowiecki w Taszkencie, stolicy regionu, i muzułmański w Kokandzie. Pierwszy cieszył się poparciem praktycznie wszystkich miejscowych Rosjan, niezależnie od ich pozycji społecznej lub ekonomicznej. Tu bardziej niż

\* Przemianowano ją później na Republikę Kazachską. Dzisiejsza Republika Kirgiska (Kirgistan) powstała w 1924 roku z części terytorium Turkiestanu.

w jakiegokolwiek innej części dawnego cesarstwa konflikty społeczne przybrały postać etniczną.

W połowie listopada 1918 roku bolszewicy i lewicowi eserowcy zwołali do Taszkientu zjazd rad regionalnych, który ogłosił, że Turkiestan podlega władzy sowieckiej. Jeśli chodzi o kwestię narodową, to zjazd dużą większością głosów nie tylko odrzucił pomysł autonomii Turkiestanu, ale odmówił muzułmanom, stanowiącym 97 procent ludności (1913)<sup>6</sup>, prawa do zasiadania w organach władzy sowieckiej. Odpowiednia uchwała brzmiała następująco:

W chwili obecnej nie można dopuścić muzułmanów do wyższych organów rewolucyjnej władzy regionalnej, ponieważ stanowisko miejscowej ludności wobec rad delegatów robotniczych, chłopskich i żołnierskich jest niepewne, a rdzenni mieszkańcy nie stworzyli organizacji proletariackiej, którą frakcja [bolszewicka] mogłaby przyjąć do organu wyższej władzy regionalnej<sup>7</sup>.

Komunistyczny historyk Safarow trafnie nazwał wydarzenia w Turkiestanie z lat 1917–1918 „rewolucją kolonialną”.

Protestując przeciwko takiemu traktowaniu, muzułmańscy działacze polityczni wycofali się do Kokandu w Kotlinie Fergańskiej, gdzie mieszkali prawie sami muzułmanie i gdzie dzięki temu mogli czuć się bezpiecznie. Tu pod koniec listopada ogłosili, że Turkiestan jest regionem autonomicznym „zjednoczonym z rosyjską federacyjną republiką demokratyczną”. Ustalenie charakteru tej autonomii pozostawiono Ogólnorosyjskiemu Zgromadzeniu Ustawodawczemu. Utworzono rząd tymczasowy, w którym dwie trzecie stanowisk przyznano muzułmanom, a jedną trzecią Rosjanom.

Bolszewicy i elementy probolszewickie w Taszkencie nie mogli tolerować tych działań. W połowie lutego wysłali do Kokandu oddział żołnierzy rosyjskich, którym towarzyszyli jeńcy niemieccy i austriaccy. Siły inwazyjne szybko rozprawiły się z obrońcami, po czym żołnierzom pozwolono rabować i zabijać. Przed wycofaniem się budynki w mieście oblano benzyną i większą jej część spalono.

Wobec niepokojących doniesień z Turkiestanu Moskwa postanowiła interweniować. Na jej polecenie w kwietniu 1918 roku miejscowi komuniści proklamowali republikę autonomiczną. Była to jednak czysta formalność, bo odcięci od Moskwy przez wojska białych, a więc pozbawieni nadzoru centrum, komuniści robili to samo, co dotychczas. Taszkient próbował następnie podbić Emirat Buchary (marzec 1918), ale jego fanatyczni mieszkańcy odparli najazd.

Efektom tych kolonialnych praktyk nielicznej mniejszości rosyjskiej, która nie tylko zdominowała ludność tubylczą, ale wykluczyła ją z wszelkiego

udziału w rządzeniu, był reżim uznany przez komunistycznego historyka i świadka wydarzeń za „feudalny wyzysk szerokich mas rdzennej ludności przez rosyjskiego czerwonarmistę, kolonistę i urzędnika”<sup>8</sup>. Doprowadziło to do wybuchu powstania, które zaczęło się w Kotlinie Fergańskiej, a stamtąd rozlało się po całym Turkiestanie. Muzułmańscy partyzanci, zwani basmaczami, tworzyli niezależne oddziały zbrojne, niemal zawsze konne, podobne do działających wówczas na Ukrainie i jak tamte łączące rozbój z walką przeciwko władzy rosyjskiej.

Dopiero w 1919 roku Moskwie udało się narzucić Turkiestanowi swoją wolę. Ulegając jej żądaniom, miejscowi Rosjanie zezwolili tubylcom na otwarcie bazarów i na wstępowanie zarówno do partii komunistycznej, jak do służby państwowej. Te ustępstwa nieco obłaskawiły miejscową ludność i osłabiły jej poparcie dla basmaczy, ale nie na długo. Po pokonaniu Kołczaka komuniści umocnili się i wprowadzili w Turkiestanie system rekwizycji żywności oraz inne przepisy, co nie spodobało się tubylcom nie tyle z powodów etnicznych, ile ekonomicznych. Powstanie basmaczy rozgorzało na nowo, osiągając apogeum w latach 1920–1922. Stłumiono je ostatecznie dopiero pod koniec dekady.

W lutym 1920 roku Armia Czerwona zajęła Chiwę. Los Buchary pozostawiono w rękach Michaiła Frunzego, dowódcy czerwonej Armii Turkiestańskiej<sup>9</sup>, który jesienią przystąpił do ataku i po zażartych walkach zdobył miasto. W obu wypadkach najeźdźcy dysponowali wsparciem piątej kolumny złożonej z radykalnej młodzieży („Młodych Chiwian” i „Młodych Bucharian”). Emir Buchary uciekł do Afganistanu. Podboje te powiększyły szeregi basmaczy.

Sposób traktowania Azjatów przez probolszewickich Rosjan skłonił najwybitniejszego sowieckiego komunistę-muzułmanina do zrewidowania marksistowskiej teorii walki klasowej. Tatar Mir Sajit Sułtan Galijew był w młodości nauczycielem w zreformowanych szkołach. Pod koniec 1917 roku przystał do komunistów i zrobił szybką karierę jako protegowany Stalina w Ludowym Komisariacie do spraw Narodowościowych<sup>10</sup>. W artykułach publikowanych pod koniec 1919 roku w oficjalnym organie komisariatu Sułtan Galijew uznał za zasadniczy błąd przewidywania, że ogólnoswiatowa rewolucja rozpocznie się od Zachodu. Twierdził, iż najsłabsze ogniwo imperializmu znajduje się w Azji. Pogląd ten Kreml mógł zaakceptować, gdyż nie był on sprzeczny z leninowską teorią imperializmu. Sułtan Galijew szedł jednak dalej, tworząc prawdziwą komunistyczną herezję, w której część historyków widzi zapowiedź maoizmu<sup>11</sup>. Galijew wątpił, czy nawet wtedy, gdy rewolucja w krajach uprzemysłowionych zwycięży, wpłynie to na polepszenie warunków życia ludów kolonialnych. Klasa robotnicza na



22. Mir Sajit Sultan Galijew

Zachodzie była według niego zainteresowana nie likwidacją kolonializmu, ale czerpaniem z niego korzyści. – Twierdzimy – głosił ponoć Galijew

że teoria, która proponuje zastąpienie ogólnoswiatowej dyktatury jednej klasy społeczeństwa europejskiego (burżuazji) dyktaturą innej (proletariatu), nie spowoduje większej zmiany w życiu społecznym uciskanej części ludzkości. Taka zmiana, nawet gdyby zaszła, nie byłaby zmianą na lepsze, lecz na gorsze... My stawiamy przeciwną tezę: przesłanki materialne dla przemiany społecznej ludzkości można stworzyć tylko przez ustanowienie dyktatury kolonii i półkolonii nad metropoliami\*.

Sułtan Galijew wzywał również do stworzenia „Międzynarodówki Kolonialnej” jako przeciwwagi dla Międzynarodówki Komunistycznej zdominowanej przez Europejczyków; domagał się ponadto powołania muzułmańskiej partii komunistycznej. Za te poglądy został w kwietniu 1923 roku wydalony z partii i uwięziony pod zarzutem założenia nielegalnej organizacji nacjonalistycznej<sup>12</sup>. Lew Kamieniew nazwał go pierwszą

\* Cyt. w: A. Arszaruni, Ch. Gabidullin, *Oczerki panslawizma i partiurkizma w Rossii* (Moskwa, 1931), ss. 78–79. Cytat ten jest znany tylko ze stalinowskich podręczników historii, toteż należy go traktować z rezerwą.

ofiara czystek stalinowskich. Uwolniony po wyrażeniu „skruchy”, w 1928 roku został ponownie aresztowany i zginął albo w latach trzydziestych, albo w czasie II wojny światowej.

W 1918 roku Kaukaz pozostawał w sferze wpływów państw centralnych. Niemcy interesowali się Gruzją, ze względu na jej bogate złoża rud manganu, oraz Baku, gdzie wydobywano ropę naftową. Generał Ludendorff widział Gruzję w roli trzonu „bloku kaukaskiego” zdominowanego przez Niemców<sup>13</sup>. Również Turcy mieli plany związane z tym regionem, zwłaszcza z Azerbejdżanem, którego mieszkańcy byli spokrewnieni z nimi etnicznie i językowo. Gdyby nie przeciwdziałanie Niemców, Kaukaz dostałby się zapewne pod panowanie Turcji, która wiosną 1918 roku wysłała tam swoje wojska. Gruzini, mając obietnicę opieki niemieckiej, 26 maja 1918 roku wystąpili z Federacji Zakaukaskiej i proklamowali niepodległość. Dwa dni później w ich ślady poszli Azerowie i Ormianie.

We wrześniu Turcy zajęli Baku. Wkrótce jednak zrazili do siebie miejscową ludność i popadli w konflikt z rządem azerskim, zdominowanym przez socjalistów z partii Mussawat opowiadającej się za radykalną reformą rolną. Kiedy na Zachodzie podpisano zawieszenie broni, Turcy ewakuowali Baku, w którym pozostał tylko nieliczny brytyjski korpus ekspedycyjny.

Republika Armeńska znalazła się w bardzo trudnej sytuacji. Borykała się z falą uchodźców, którzy uciekli przed tureckimi i azerskimi pogromami, i była dyplomatycznie izolowana. W przeciwieństwie do Azerów, których popierali Turcy, i Gruzinów, którzy przyjaźnili się z Niemcami, nie mogła liczyć na nikogo. Generał Denikin, skonfliktowany z Gruzją i Azerbejdżanem, był jedynym przyjacielem Ormian, ale nie mógł im przyjść z pomocą. Tymczasem ci postąpili bardzo nieroztropnie: w maju 1919 roku zajęli i przyłączyli do Armenii tereny wschodniej Anatolii, które przed rzeziąmi z 1915 roku zamieszkiwała ormiańska większość. Wywołało to oburzenie nowego rządu tureckiego pod przywództwem Mustafy Kemala Paşy (później znanego jako Atatürk) i zwiększyło jeszcze osamotnienie Armenii.

Z trzech państw tworzących Federację Zakaukaską najlepiej powiodło się Gruzji. Od maja do listopada 1918 roku kraj ten znajdował się de facto pod okupacją niemiecką, która zapewniała jaki taki spokój i porządek. Mienszewicki rząd Noja Żordanii miał szersze kontakty międzynarodowe niż rządy Azerbejdżanu i Armenii. Przeprowadził reformę rolną, wywłaszczając majątki większe niż 16 hektarów, które dzielono i oddawano w dzierżawę albo sprzedawano rolnikom. Znacjonalizowano również wielki przemysł i transport. W wyniku tych socjalistycznych przemian w 1920 roku 90 procent czynnej zawodowo ludności Gruzji pracowało w firmach



państwowych lub spółdzielczych. Tyflis [Tbilisi] miał poważne kłopoty z mniejszościami narodowymi, zwłaszcza Osetyńczykami i Abchazami, których żądania autonomii odrzucał. W sumie jednak w czasie trzech lat niepodległości Gruzja wykazała, że jest zdolna do samodzielnego bytu państwowego.

Zimą 1919–1920 roku, kiedy wojska białych na południu wycofywały się w popłochu, Naczelną Radę Wojskową Ententy w Paryżu uznała *de facto* trzy republiki zakaukaskie. Nie zgodziła się jednak na ich prośbę o objęcie mandatem Ligi Narodów, a Kongres Stanów Zjednoczonych odrzucił projekt prezydenta Wilsona przewidujący uznanie Armenii za amerykańskie terytorium mandatowe. Toteż po wycofaniu się wojsk brytyjskich z Baku w sierpniu 1919 roku Zakaukaziu zagroziła komunistyczna inwazja.

Moskwa nigdy nie zrezygnowała z pretensji do tego regionu, z którego przed rewolucją pochodziło dwie trzecie rosyjskiej ropy naftowej, trzy czwarte rudy manganu i jedna czwarta miedzi, a także znaczna część płodów tropikalnych (owoce, tytoń, herbata i wino). Rekonkwistę przeprowadzono w dwóch fazach – w kwietniu 1920 i lutym 1921 roku – zrećnie łącząc agresję z zewnątrz z wewnętrznymi działaniami wywrotowymi. Moskwa zapewniła też sobie przyjazną neutralność Kemala Paśy, któremu zależało na jej poparciu przeciwko mocarstwom alianckim\*. Kemal wyrzekł się wszelkich ambicji pantureckich i panislamskich, a w zamian za to Moskwa obiecała powstrzymać się od komunistycznej agitacji w Turcji. Współpraca rosyjsko-turecka i obojętność aliantów przypieczętowały los niepodległych republik kaukaskich.

Przygotowania do kampanii na Kaukazie ruszyły 17 marca 1920 roku, kiedy Lenin wydał polecenie zajęcia Armenii i Gruzji<sup>14</sup>. W następnym miesiącu Komitet Centralny Rosyjskiej Komunistycznej Partii utworzył Biuro Kaukaskie (Kawbiuro) pod kierownictwem bliskiego przyjaciela Stalina, Serga Ordżonikidzego. Kawbiuro miało zaprowadzić rządy sowieckie na Kaukazie i udzielać pomocy siłom „antyimperialistycznym” na Bliskim Wschodzie. Współpracowało ściśle ze sztabem czerwonej 11 Armii, której powierzono przeprowadzenie operacji wojskowej. Opracowano dokładny plan przejścia władzy w trzech republikach przy pomocy regularnych jednostek wojskowych, oddziałów partyzanckich i piątej kolumny<sup>15</sup>.

Pierwszy w kolejce był Azerbejdżan. 27 kwietnia w południe Komitet Centralny Azerbejdżańskiej Partii Komunistycznej wręczył rządowi w Baku ultimatum, w którym domagał się przekazania mu władzy w ciągu dwunastu godzin. Jeszcze przed upływem tego terminu 11 Armia przekroczyła granicę i ruszyła na stolicę Azerbejdżanu; inne jednostki komunistyczne

\* Zob. rozdział 4.



23. Sergo Ordżonikidze

zajął strategiczne punkty w Baku. Nazajutrz 11 Armia wkroczyła do stolicy, nie napotykając oporu. Ordżonikidze, który przybył następnego dnia ze swoim zastępcą Siergiejem Kirowem, wprowadził rządy terroru. Opór prowincji wobec sowieckiej okupacji brutalnie stłumiono. Ordżonikidze aresztował i kazał stracić grupę przywódców azerskich, między innymi premiera i szefa sztabu obalonych władz.

Nie zatrzymując się dłużej w Baku, 11 Armia ruszyła na Erewan i Tyflis. 4 maja Ordżonikidze depeszował do Lenina i Stalina, że do 12 maja spodziewa się dotrzeć do Tyflisu<sup>16</sup>. Tak się jednak nie stało, bo w tym właśnie czasie wojska polsko-ukraińskie, które 25 kwietnia wkroczyły na sowiecką Ukrainę, zagroziły Kijowowi. Sytuacja była niepokojąca i Moskwa postanowiła zawiesić działania na Kaukazie. Jeszcze tego samego dnia, 4 maja, Lenin polecił Ordżonikidzemu, aby wycofał wojska, które wtargnęły już do Gruzji<sup>17</sup>. Dzięki wojnie polsko-bolszewickiej wykonanie wyroku na Gruzji i Armenii zostało na pewien czas odroczone. 7 maja rząd sowiecki podpisał z Gruzją traktat, w którym uznawał niepodległość tego państwa

i obiecywał nie mieszać się w jego wewnętrzne sprawy. W tajnej klauzuli Gruzini zgodzili się na legalizację partii komunistycznej<sup>18</sup>. Moskwa mia nowała swoim posłem w Tyflisie Siergieja Kirowa, zastępcę Ordżonikidzego, który spokojnie przygotowywał przyszły podbój Gruzji. W następnym miesiącu Rosja uznała niepodległość Armenii w granicach guberni erewańskiej sprzed 1914 roku. Tu również poselstwo sowieckie z Borisem Legranem na czele stało się centrum komunistycznej działalności wywrotowej.

Kampanię kaukaską wznowiono w grudniu 1920 roku, po zakończeniu wojny z Polską i ewakuacji ostatnich oddziałów białych.

Sowietyzacja Armenii była skutkiem jej nierozwiązanego sporu terytorialnego z Turcją o wschodnią Anatolię. Część tego regionu, którą przyznały Turcji w Sèvres mocarstwa alianckie, zajęli Ormianie. Pod koniec września 1920 roku nastąpiła inwazja turecka. Szale wojny szybko przechyliły się na korzyść Turków i Ormianie musieli prosić o zawieszenie broni. Podczas rokowań w listopadzie 1920 roku Turcja zażądała oddania zajętych terenów.

Moskwa nie zwlekąca z wykorzystaniem trudnego położenia Ormian. 27 listopada Lenin i Stalin polecieli Ordżonikidzemu wkroczyć do Armenii<sup>19</sup>. Natarcie to miało zatrzymać ofensywę turecką. Dwa dni później sowiecka misja dyplomatyczna w Erewaniu wręczyła rządowi ormiańskiemu ultimatum, żądając natychmiastowego przekazania władzy „Rewolucyjnemu Komitetowi Socjalistycznej Republiki Sowieckiej Armenii” z siedzibą w sowieckim Azerbejdżanie. Jednocześnie 11 Armia wkroczyła do Armenii. Rząd i ludność ormiańska powitały z zadowoleniem żołnierzy bolszewickich, widząc w nich obrońców przed Turkami. W grudniu Armenia stała się republiką sowiecką; jej pierwszy rząd był koalicją komunistów i przedstawicieli ormiańskiej partii rządzącej, Dasznakcutjun.

Gruzja została otoczona. Zgodnie z traktatem podpisanym z Moskwą w maju Tyflis zwolnił z więzienia blisko tysiąc komunistów oskarżonych o udział w zbrojnej rebelii. Komuniści pod kierownictwem Kirowa szybko wznowili przygotowania do zamachu stanu. Kirow nieustannie oskarżał rząd Gruzji o naruszanie traktatu z Rosją Sowiecką. Czołowy komunista gruziński, Filipp Macharadze, przyznał po latach, że partia zajmowała się wyłącznie szykowaniem powstania zbrojnego<sup>20</sup>. Ordżonikidze nie mógł się doczekać chwili, kiedy wkroczy do swojej ojczyzny jako zdobywca. Wywiad gruziński już 9 grudnia donosił, że wojska sowieckie w Azerbejdżanie i Armenii przygotowują się, bez wiedzy Moskwy, do inwazji<sup>21</sup>. Na zebraniu miejscowych komunistów i dowódców wojskowych, które odbyło się w Baku 15 grudnia z inicjatywy Kawbiura, postanowiono natychmiast przystąpić do działania. Dowiedziawszy się o tej decyzji, Lenin od razu kazał ją odwołać.

Cziczerin 18 grudnia zadepeszował do Kirowa, że Politbiuro pragnie prowadzić na Kaukazie politykę pokojową i że jego decyzje obowiązują wszystkich, włącznie z komunistami gruzińskimi<sup>22</sup>.

Moskwa wahała się, ponieważ dostawała sprzeczne w treści raporty wojskowe, a także przez wzgląd na stosunki dyplomatyczne z aliantami. W przechwyconej przez Gruzinów depeszy do Moskwy dowódca 11 Armii, Anatolij Haecker, donosił, że inwazja ma wszelkie szanse powodzenia pod warunkiem, że Turcy zachowają neutralność<sup>23</sup>. Jego zwierzchnik Siergiej Kamieniew, naczelny dowódca Armii Czerwonej, był innego zdania. W trzech raportach dla Lenina stawiał kłopotliwe pytania dotyczące proponowanej operacji. W ostatnim, datowanym 14 lutego 1921 roku, kiedy inwazja na Gruzję była już w toku, podkreślał, że 11 Armia jest osłabiona dezercjami i nie może być szybko wzmocniona, gdyż wojska są potrzebne do tłumienia buntów szalejących na terenie całej Rosji. Wskazywał też na ryzyko zarówno alianckiej, jak tureckiej interwencji po stronie Gruzji. Z tych powodów sprzeciwiał się przeprowadzeniu operacji. Wyrażał też niezadowolenie, że armia kaukaska ma w zwyczaju podejmować samowolne decyzje, które mogą wciągnąć kraj w niewyobrażalne kłopoty<sup>24</sup>.

Przeciwko inwazji na Gruzję przemawiały również względy polityki zagranicznej. Na początku 1921 roku Politbiuro, wobec załamania gospodarczego i powszechnych niepokojów na wsi, zastanawiało się nad zasadniczym odejściem od polityki „wojennego komunizmu”, czyli przymusowej nacjonalizacji, na rzecz bardziej liberalnego kursu. Odbudowa ekonomiczna nie była możliwa bez zagranicznych kredytów i inwestycji. Lenin bał się – niepotrzebnie, jak się okazało – że konflikt zbrojny na Kaukazie zmniejszy szanse Rosji na otrzymanie takiej pomocy, zwłaszcza że nie było pewności co do reakcji Wielkiej Brytanii.

W obliczu groźby sowieckiej inwazji rząd gruziński podzielił się. Część polityków sprzeciwiała się wszelkim ustępstwom wobec Moskwy i chciała prosić o pomoc Turcję. Ich oponenti, pod przywództwem premiera Żordanii, uważali, że można jakoś dogadać się z Moskwą<sup>25</sup>. Tak czy inaczej ze względu na koncentrację Armii Czerwonej wzdłuż granicy z Azerbejdżanem i Armenią, Tyflis zarządził częściową mobilizację. Rząd miał słabą nadzieję, że obce mocarstwa przyjdą Gruzji z pomocą. Przywódcy II (Socjalistycznej) Międzynarodówki, którzy uznali Gruzję za jedyny prawdziwie socjalistyczny kraj na świecie, nadali rozgłos jej sprawie. We wrześniu 1920 roku delegacja wybitnych działaczy Międzynarodówki, wśród nich Karl Kautsky, Émile Vandervelde i Ramsay MacDonald, złożyła wizytę w Gruzji. Kraj zrobił na delegatach bardzo korzystne wrażenie. Jednakże II Międzynarodówka nie miała rządu ani armii. 27 stycznia 1921 roku naczelne dowództwo alianckie uznało Gruzję *de iure*, ale decyzja ta również

miała niewielkie znaczenie. Z dokumentów archiwalnych wynika, że Wielka Brytania, jedyne mocarstwo zdolne do powstrzymania inwazji sowieckiej, nie chciała się angażować i uważała upadek Gruzji za nieunikniony<sup>26</sup>.

Niepodległa Gruzja miałaby może szanse przetrwać, gdyby nie nieustanna presja Stalina, Kirowa i Ordżonikidzego. 2 stycznia 1921 roku Kirow i Ordżonikidze przyjechali do Moskwy, aby osobiście nakłaniać Lenina do podjęcia natychmiastowych działań zbrojnych. W memoriale przedstawionym tegoż dnia pisali o potrzebie natychmiastowej sowietyzacji Gruzji, argumentując, że istniejąca republika mienszewicka służy sprawie kontrrewolucji, ma zły wpływ na sowiecką Armenię, pomaga wzmocnić pozycję Turcji na Kaukazie i w ogóle szkodzi interesom Rosji w regionie. „Nie można liczyć na wybuch wewnętrzny. Bez naszej pomocy Gruzji nie da się zsowietyzować... Jako powód można podać powstanie w Abchazji, Adżarii itd.” – pisali Kirow i Ordżonikidze<sup>27</sup>. W liście z 4 stycznia Stalin poparł tę argumentację, a Lenin dopisał: „Nie odkładać”<sup>28</sup>. Jego opory przełamało podobno poufne zapewnienie Loyda George’a, który powiedział szefowi sowieckiej misji handlowej w Anglii Leonidowi Krasinowi, że zdaniem Wielkiej Brytanii Kaukaz leży w sowieckiej strefie wpływów i nie zamierza ona interweniować zbrojnie po stronie Gruzji<sup>29</sup>.

Dwudziestego szóstego stycznia plenum Komitetu Centralnego Rosyjskiej Komunistycznej Partii podjęło zawilą uchwałę autorstwa Lenina, przewidującą wywarcie nacisku na Gruzję, a gdyby nie dał on rezultatu, wkroczenie 11 Armii<sup>30</sup>. Ten ostatni podbój sowiecki przed 1939 rokiem dokonał się według klasycznego już wzoru. Najpierw, w nocy z 11 na 12 lutego, doszło do „buntu” niezadowolonych mas w Borczało, spornym regionie, do którego Gruzja i Armenia zgłaszały pretensje. Akcję zorganizowało Kawbiuro. „Bratnia pomoc” wojskowa została jednak opóźniona o blisko tydzień z powodu niezdecydowania Lenina. Wreszcie, 14 lutego, Lenin dał zgodę na inwazję, ale wciąż z zastrzeżeniami. Tego samego dnia Politbiuro zatwierdziło wytyczne Lenina dla Ordżonikidzego. Lenin napisał, że Komitet Centralny „skłania się” ku wkroczeniu 11 Armii do Gruzji, jeśli jej Rewolucyjna Rada Wojskowa gwarantuje sukces operacji<sup>31</sup>. Kamienie wa nie zapoznano z treścią depechy, a Trockiego, którego nie było wtedy w Moskwie, nie poinformowano o niej<sup>32</sup>.

Piętnastego lutego Ordżonikidze wysłał do Stalina zaszyfrowaną wiadomość po gruzińsku: „Sytuacja wymaga, abyśmy zaczęli natychmiast. Rano przekroczymy [granice]. Nie ma innego wyjścia”<sup>33</sup>. Nazajutrz jednostki 11 Armii przeszły przez południowo-wschodnią granicę gruzińsko-azerbejdżańską i ruszyły wprost na oddalony o 80 kilometrów Tyflis. Towarzyszyły im kawaleria 13 Armii pod dowództwem Budionnego. Siły inwazyjne liczyły ponad 100 000 profesjonalnie dowodzonych i znakomicie

wyposażonych żołnierzy, ponad dwa razy więcej niż armia obrońców, która nie miała w dodatku artylerii. Gruzini walczyli mężnie i przez ponad tydzień powstrzymywali znacznie silniejszego przeciwnika. W końcu jednak musieli ulec i 25 lutego czerwonoarmiści wkroczyli do Tyflisu. Rząd mieniszewicki zamierzał bronić się w zachodniej części kraju, ale uniemożliwiła mu to inwazja wojsk tureckich, które 23 lutego w ультymatywnym tonie zażądały oddania Batumi. 18 marca Gruzini poddali się Armii Czerwonej, podpisując układ, który przewidywał, że Batumi pozostanie w granicach Gruzji. Tego samego dnia ministrowie rządu gruzińskiego wsiedli na włoski statek płynący do Europy.

Zapytany o inwazję na Gruzję, Lenin 28 lutego oznajmił, że o niczym nie wie<sup>34</sup>. Sowiecki poseł w Tyflisie powiedział, że o ile mu wiadomo, chodziło o spór między Gruzją a Armenią o Borczą. Na Zachodzie podniosły się nieliczne głosy oburzenia, ale upadek Gruzji szybko uznano za fakt dokonany.

Nawet kiedy się okazało, że w sprawie gruzińskiej optymiści mieli rację, Lenin obawiał się skutków „sowietyzacji” Gruzji. Doceniał popularność obalonego rządu gruzińskiego i miał złe zdanie o dyplomatycznych umiejętnościach i takcie Ordżonikidzego. Przekonywał go, żeby był gotów do daleko idących ustępstw na rzecz gruzińskiej inteligencji i drobnomieszczaństwa i dążył do politycznego kompromisu z Żordanią i jego mieniszewikami<sup>35</sup>. Uświadamiał mu też konieczność bardzo delikatnego obchodzenia się z gruzińskimi komunistami. Ordżonikidze i jego moskiewski patron Stalin zlekceważyli jednak te rady, rozniecając konflikty zarówno z całym społeczeństwem, jak z miejscowymi komunistami. Już niedługo staną się one przyczyną poważnego kryzysu w łonie partii komunistycznej.

**W** ten sposób zostały ustalone granice Rosji Sowieckiej, które będą obowiązywać aż do 1939 roku. Złożona oficjalnie z sześciu suwerennych republik bolszewicka Rosja stanowiła ustrojowy dziwoląg, ponieważ ani stosunki między wschodzącymi w jej skład republikami, ani rola Rosyjskiej Komunistycznej Partii w nowym, wielonarodowym państwie nie zostały nawet z grubsza określone. Struktura nowego państwa, z którego wyłoni się Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich, ukształtowała się ostatecznie w latach 1922–1923. Będzie przedmiotem gwałtownego sporu między umierającym Leninem a prącym do władzy Stalinem.

## Komunizm na eksport

W czasie pięcioletnich rządów Lenina polityka zagraniczna Rosji Sowieckiej była bezpośrednią pochodną polityki Rosyjskiej Komunistycznej Partii i miała służyć przede wszystkim interesom ogólnoswiatowej rewolucji socjalistycznej. Należy zawsze pamiętać, że bolszewicy przejęli władzę nie po to, aby zmienić Rosję, ale aby użyć jej jako trampoliny do rewolucji światowej. Fakt ten często przesłaniają ich niepowodzenia w polityce zagranicznej i wynikające z nich skupienie się na budowie „socjalizmu w jednym kraju”. „Twierdzimy – powiedział Lenin w maju 1918 roku – że interesy socjalizmu, interesy światowego socjalizmu są ponad interesami narodowymi, ponad interesami państwa”<sup>1</sup>. Ponieważ jednak Rosja Sowiecka była pierwszym i przez długi czas jedynym krajem komunistycznym na świecie, bolszewicy zaczęli utożsamiać interesy Rosji z interesami komunizmu. A kiedy nadzieje na szybką rewolucję światową się rozwiały, nadali interesom Rosji Sowieckiej rangę najwyższą. Komunizm w Rosji był przecież rzeczywistością, a wprowadzenie go poza nią należało – na razie – tylko do sfery marzeń.

Jako rząd kraju, który miał własne interesy narodowe i jednocześnie służył jako ośrodek ponadnarodowej rewolucji, przekraczającej wszelkie granice, reżim bolszewicki prowadził dwutorową politykę zagraniczną. Komisariat Spraw Zagranicznych utrzymywał poprawne stosunki z tymi państwami, które nie stroniły od kontaktów z Rosją Sowiecką. Zadanie propagowania rewolucji światowej powierzono nowemu organowi, III Międzynarodówce Komunistycznej (Komintern), założonej w marcu 1919 roku. Formalnie biorąc, Komintern był niezależny od rządu sowieckiego i od Rosyjskiej Komunistycznej Partii; w rzeczywistości jednak był tylko działem jej Komitetu Centralnego. Oficjalny rozdział obu organizacji mało

kogo wprowadzał w błąd, ale pozwalał Moskwie prowadzić politykę zarem wywrotową i odprężeniową.

Bolszewicy, z wytrwałością świadczącą o szczerości, twierdzili, że jeśli ich rewolucja ma przetrwać, musi zwyciężyć również w innych krajach. Myśl tę porzucili niechętnie dopiero około 1921 roku, kiedy kolejne nieudane próby eksportu rewolucji przekonały ich, że powtórki października 1917 roku nie będzie, a jeżeli będzie – to nieprędko. Do tego czasu przy każdej nadarzającej się okazji wspierali i organizowali ruchy rewolucyjne. W tym celu zorganizowali sieć partii komunistycznych w innych krajach, naśladowując taktykę, którą Lenin zastosował na początku XX wieku podczas tworzenia partii bolszewickiej. Doprowadzano więc do rozłamu w partiach socjaldemokratycznych i odrywano od nich najbardziej radykalne elementy. Jednocześnie Moskwa prowadziła z rządami innych państw negocjacje w sprawie uznania dyplomatycznego i pomocy gospodarczej.

Bolszewicy odnieśli większy sukces w dziedzinie dyplomacji niż eksportu rewolucji. Do wiosny 1921 roku najważniejsze państwa europejskie nawiązały z Rosją Sowiecką stosunki handlowe, po których wkrótce przyszedł czas na stosunki polityczne. Jednakże wszelkie próby wywołania za granicą rewolucji nie udały się z powodu represji miejscowych władz i braku poparcia społecznego. Tak więc, ogólnie biorąc, polityka zagraniczna Lenina poniosła porażkę. Ponieważ nie zdołał on połączyć Rosji z bardziej rozwiniętymi pod względem gospodarczym i kulturalnym krajami Zachodu, bolszewikom nie pozostało nic innego, jak odwołać się do autokratycznych i biurokratycznych tradycji swojego kraju. Triumf stalinizmu stał się nieuchronny.

Jedyny sukces polityki zagranicznej Lenina polegał na skutecznym wykorzystaniu do własnych celów różnych ugrupowań zagranicznych, od komunistów i sympatyków komunizmu po konserwatystów i izolacjonistów, którzy z tego czy innego powodu pragnęli normalizacji stosunków z reżimem sowieckim i sprzeciwiali się interwencji na rzecz białych. Hasło „Wara od Rosji” pozbawiło wojska białych bardziej efektywnej pomocy z Zachodu.

**L**enin po raz pierwszy próbował wyeksportować rewolucję zimą roku 1918–1919 do Finlandii i republik bałtyckich. W Finlandii czynił to za pomocą zamachu stanu, w krajach bałtyckich – inwazji zbrojnej. Mówiąc ściślej, żadna z tych prób nie była jednak interwencją, bo wszystkie cztery kraje wchodziły wcześniej w skład Cesarstwa Rosyjskiego.

W październiku i listopadzie 1918 roku, gdy państwa centralne poprosiły o pokój, bolszewicy uznali, że nadeszła wreszcie ich godzina. Załamanie się Niemiec i Austrii stworzyło w Europie Środkowej polityczną próżnię. Ponieważ towarzyszył jej kryzys ekonomiczny i niepokoje społeczne,



wydawało się, że powstały idealne warunki do wybuchu rewolucji. Zaburzenia, do których doszło w Niemczech pod koniec października i na początku listopada 1918 roku – bunt floty, powstania w Berlinie i innych miastach – choć nie zostały wywołane na rozkaz z Rosji Sowieckiej, były wyraźnie inspirowane jej przykładem. A jednak mimo roli, jaką odegrał komunistyczny Związek Spartakusa w przeszczepieniu na grunt niemiecki typowo rosyjskich instytucji, takich jak rady robotnicze i żołnierskie, rewolucja w Niemczech nie miała charakteru bolszewickiego, gdyż była skierowana przede wszystkim przeciwko monarchii i wojnie: „mimo wszelkich socjalistycznych pozorów... była to rewolucja burżuazyjna”, odpowiednik rewolucji lutowej, a nie październikowej. Delegaci na „Zjazd Rad”, który odbył się w Berlinie 10 listopada 1918 roku i proklamował utworzenie „rządu rad”, nie byli nawet socjalistami<sup>2</sup>.

W październiku 1918 roku, tuż przed końcem wojny, Niemcy wydali z Berlina personel ambasady sowieckiej, która była ośrodkiem działalności wywrotowej niemieckich radykałów<sup>3</sup>. W tej sytuacji w styczniu 1919 roku Lenin wysłał do Niemiec Karola Radka, obywatela austriackiego, mającego rozległe kontakty i znakomicie zorientowanego w sytuacji politycznej w tym kraju. Towarzyszyli mu Adolf Ioffe, Nikołaj Bucharin i Christian Rakowski<sup>4</sup>. Radek niezwłocznie objął władzę w świeżo powstałej Niemieckiej Partii Komunistycznej kierowanej przez Paula Leviego. Największe nadzieje pokładał jednak w Związku Spartakusa, powstałym z radykalnego skrzydła Niezależnej Partii Socjaldemokratycznej Niemiec (USPD) i kierowanym przez Karla Liebknechta, Różę Luksemburg i jej kochanka Leona Jogichesa<sup>5</sup>. Nie licząc się ze skrupułami spartakusowców, Radek wzywał niemieckich żołnierzy i robotników do zbojkotowania wyborów do Zgromadzenia Narodowego i obalenia tymczasowego rządu socjalistycznego<sup>5</sup>.

Strategia ta, oparta na doświadczeniach rewolucji październikowej, spaliła na panewce, ponieważ władze niemieckie, nie popełniając błędów rosyjskiego Rządu Tymczasowego, szybko rozprawiły się z niewielką mniejszością, która chciała sprzeciwić się woli większości. 5 stycznia 1919 roku spartakusowcy wraz z USPD zorganizowali powstanie w Berlinie. Wzorem bolszewików wybrali chwilę tuż przed wyborami do Zgromadzenia Narodowego, wyznaczonymi na 19 stycznia, wiedząc, że nie mają szans ich wygrać. Dziesiątki tysięcy robotników i intelektualistów, ogarniętych

<sup>2</sup> Według Ruth Fischer najwięksi radykałowie w niemieckim ruchu socjalistycznym pochodzili z Europy Wschodniej. Pod względem bojowości i nienawiści do niemieckiego imperializmu przewyższali oni nawet miejscowych socjalistów. Był wśród nich, oprócz Luksemburg i Jogichesa, Julian Marchlewski, który będzie brał udział w pertraktacjach polsko-sowieckich pod koniec 1919 roku. Zob. Fischer, *Stalin and German Communism* (Cambridge, 1948), s. 9.



24. Karol Radek w przededniu I wojny światowej

rewolucyjnym entuzjazmem, wyległo na ulice stolicy z czerwonymi sztandarami, czekając na sygnał do działania. Bunt miał spore szanse sukcesu, ponieważ rząd socjalistyczny nie dysponował regularnym wojskiem. Naśladując bolszewików, spartakusowcy ogłosili, że rząd został obalony, a władzę przejął Komitet Wojskowo-Rewolucyjny. Po czym biernie czekali na rozwój wypadków. Jednakże, w przeciwieństwie do rosyjskiego Rządu Tymczasowego, socjaliści niemieccy zwrócili się o pomoc do wojska. Weteranów wojennych wezwano do organizowania oddziałów ochotniczych, tak zwanych freikorpsów. Na apel odpowiedzieli głównie oficerowie, z których wielu miało przekonania monarchistyczne. 10 stycznia freikorpsy przystąpiły do akcji i szybko stłumiły bunt. Karl Liebknecht i Róża Luksemburg zostali aresztowani i zamordowani. Dwa tygodnie później do więzienia trafił Radek<sup>6</sup>. W nocy protestacyjnej wystosowanej do rządu w Moskwie rząd niemiecki twierdził, że ma „niepodważalne dowody” na to, iż za listopadową próbą przewrotu stali przedstawiciele państwa rosyjskiego i rosyjskie pieniądze<sup>7</sup>.

W wyborach do Zgromadzenia Narodowego, które spartakusowcy zbojkotowali, USPD uzyskana zaledwie 7,6 procent głosów. Ich dawni towarzysze, a teraz główni rywale – socjaldemokraci (SPD) – zdobyli 38 procent i stworzyli rząd koalicyjny<sup>8</sup>. W lutym, zupełnie inaczej niż to było w Rosji,

Komitet Wykonawczy niemieckich Rad Robotniczych i Żołnierskich rzekł się władzy na rzecz Zgromadzenia Narodowego<sup>9</sup>.

Niemieccy komuniści zlekceważyli tę porażkę i próbowali ponownie zdobyć władzę w kilku miastach, między innymi w Berlinie i Monachium. Te rebelie również stłumiono. W Berlinie zginęło ponad tysiąc osób. Apogeum fali puczów stanowiło proklamowanie w Monachium 13 kwietnia 1919 roku Bawarskiej Republiki Rad. Przywódca powstania monachijskiego, dr Eugen Leviné i Max Lieven, działali wcześniej w rosyjskim ruchu rewolucyjnym. Leviné był rosyjskim eserowcem, a Lieven, syn niemieckiego konsula w Moskwie, uważał się za Rosjanina<sup>10</sup>. Ich program, wzorowany ściśle na bolszewickim, przewidywał uzbrojenie robotników, wywłaszczenie banków, konfiskatę ziemi „obszarników” i stworzenie policji bezpieczeństwa uprawnionej do brania zakładników<sup>11</sup>. Lenin, z uwagą śledzący te wydarzenia, wysłał do Niemiec swego przedstawiciela, który miał nakłaniać do realizacji szerokiego programu socjalistycznych wywłaszczeń obejmujących fabryki, kapitalistyczne gospodarstwa rolne i budynki mieszkalne, co skutecznie przeprowadził w Rosji<sup>12</sup>. Strategia ta zdradzała zupełną niezajomość niemieckich robotników i rolników, wychowanych w poszanowaniu dla własności prywatnej i państwowej.

W tym krótkim okresie wstrząsów rewolucyjnych, który skończył się latem 1919 roku, władze sowieckie wychodziły z założenia, że w Niemczech, podobnie jak w Rosji w 1917 roku, istnieje „dwuwładza” i utrzymywały oficjalne kontakty zarówno z rządem niemieckim, jak radami delegatów robotniczych i żołnierskich<sup>13</sup>.

Jedynie na Węgrzech komunistom udało się przejściowo eksport rewolucji, ale wynikało to z przyczyn raczej narodowych niż społecznych.

Po zawieszeniu broni na Węgrzech proklamowano republikę. Władzę objął rząd, który sformował hrabia Mihály Károlyi, liberalny arystokrata współpracujący z socjaldemokratami. W styczniu 1919 roku Károlyi został prezydentem. Dwa miesiące później zrezygnował ze stanowiska w proteście przeciwko traktatowi w Trianon, na mocy którego Siedmiogród, region zamieszkały przez większość węgierską, przyznano Rumunii. Jeszcze w 1916 roku alianci obiecali go Rumunom w nagrodę za przystąpienie do wojny po ich stronie. Utrata Siedmiogrodu wywołała gwałtowny wzrost nastrojów nacjonalistycznych wśród Węgrów.

Komunistów było na Węgrzech niewiele, większość z nich stanowili jeńcy wojenni z Rosji i intelektualisci<sup>14</sup>. Ich przywódca Béla Kun, niegdysiejszy socjaldemokrata i dziennikarz, dowodził swego czasu oddziałem węgierskich internacjonalistów w Rosji Sowieckiej. Moskwa wysłała go na Węgry oficjalnie z zadaniem zorganizowania repatriacji rosyjskich jeńców wojennych, a faktycznie w celu podżegania do rewolucji. Kiedy Siedmiogród

oddawano Rumunii, Kun siedział w więzieniu za agitację komunistyczną. Odwiedziła go grupa działaczy socjaldemokratycznych, proponując stworzenie rządu koalicyjnego z komunistami; miał to być sposób na uzyskanie pomocy Rosji Sowieckiej przeciwko Rumunii. Kun zgodził się, ale pod kilkoma warunkami: socjaldemokraci połączą się z komunistami w jedną Węgierską Partię Socjalistyczną, a kraj będzie rządzony w sposób dyktatorski na zasadzie „ścisłego i najdalej idącego sojuszu z komunistycznym rządem rosyjskim, tak aby zapewnić władzę proletariatu i walczyć z imperializmem ententy”<sup>15</sup>. Warunki przyjęto i 21 marca 1919 roku rząd koalicyjny powstał. Lenin, który zawsze domagał się, aby komuniści zachowali odrębną organizację, był bardzo niezadowolony i kazał Kunowi zerwać koalicję, ale ten go nie posłuchał<sup>16</sup>. VIII Zjazd Rosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików), który odbył się owego miesiąca, uznał węgierskie państwo sowieckie za zwiastun triumfu komunizmu na świecie\*. Skład nowego rządu nie odzwierciedlał sytuacji politycznej na Węgrzech, ponieważ wśród jego 26 komisarzy było 18 Żydów<sup>17</sup>. Nie było w tym jednak nic dziwnego, na Węgrzech bowiem, podobnie jak w innych krajach Europy Wschodniej, Żydzi stanowili dużą część inteligencji miejskiej, a ruch komunistyczny tworzyli przede wszystkim intelektualiści mieszkający w miastach.

Koalicja, uważana przez Węgrów za „rząd obrony narodowej w sojuszu z Rosją Sowiecką”<sup>18</sup>, cieszyła się początkowo poparciem wszystkich warstw społeczeństwa, włącznie z klasą średnią. Gdyby tak pozostało, komuniści mogliby na dobre zadomowić się na Węgrzech. Jednak Kun, który oficjalnie był tylko komisarzem spraw zagranicznych, ale w rzeczywistości sprawował niepodzielną władzę, chciał jak najszybciej skomunizować Węgry, aby stąd infiltrować Czechosłowację i Austrię. Odrzucił proponowane przez aliantów kompromisowe rozwiązania sporu terytorialnego między Rumunią a Węgrami, ponieważ wrogość między oboma państwami wzmacniała jego pozycję. Zarządził więc zniesienie prywatnej własności środków produkcji, włącznie z ziemią, ale nie rozdał znacjonalizowanych gospodarstw rolnikom, lecz zmusił ich do wstępowania do spółdzielni produkcyjnych, czym naraził się chłopstwu. Również robotnicy wkrótce odwrócili się od komunizmu. W miarę jak jego władza słabła, Kun coraz

\* *Wos' moj Sjezd RKP(b): Protokoły* (Moskwa, 1959), s. 444. List z gratulacjami zawierał najwcześniejszą wersję tak zwanej później doktryny Breżniewa. Komunistów węgierskich zapewniono, że „robotnicy całego świata... nie pozwolą, aby imperialiści podnieśli rękę na nową republikę sowiecką”. W słowniku komunistycznym „robotnicy” oznaczali partie komunistyczne. Podobną, choć nieco mniej konkretną obietnicę, złożył Cziczerin efemerycznej Bawarskiej Republice Rad: „Każdy cios przeciwko nam jest skierowany przeciwko nam”: „Izwestia”, nr 77/629 (10 kwietnia 1919), s. 3.

częściej uciekał się do terroru, który wraz z inflacją zraził społeczeństwo do komunistycznej dyktatury. Kiedy w kwietniu Rumuni najechali Węgry, a oczekiwana pomoc ze strony Rosji nie nadeszła\*, Węgrzy stracili wszelkie złudzenia. 1 sierpnia Kun uciekł do Wiednia, jego rząd podał się dymisji, a Rumuni zajęli Budapeszt\*\*. Komunizm na Węgrzech został zupełnie skompromitowany. W marcu 1920 roku władzę jako regent objął admirał Miklós Horthy, który za swoich rządów prześladował komunistów.

W czerwcu, jeszcze przed utratą władzy, Béla Kun próbował zorganizować pucz w Wiedniu, zatrudniając w tym celu budapeszteńskiego adwokata Ernsta Bettelheima, którego obficie zaopatrywał w fałszywe banknoty. Ale jedynym osiągnięciem wiedeńskich komunistów było podpalenie gmachu austriackiego parlamentu.

W ten sposób trzy próby wywołania rewolucji w Europie Wschodniej, przeprowadzone w czasie, gdy istniały po temu szczególnie sprzyjające warunki, nie powiodły się. Moskwa, uznając każdą z nich za początek światowej pożogi rewolucyjnej, nie skąpiła ani pieniędzy, ani ludzi. Nie osiągnęła nic. Okazało się, że robotnicy i chłopci europejscy ulepieni są z innej gliny niż ich rosyjscy bracia. Niepowodzenia komunistów można tłumaczyć konkretnymi błędami taktycznymi, ale główna przyczyna polegała na tym, że doświadczeń rosyjskich nie dało się przenieść na grunt europejski:

Lenin miał zupełnie błędne pojęcie o mentalności klasy robotniczej w Niemczech, Austrii i w Europie Zachodniej. Nie rozumiał tradycji tamtejszych ruchów socjalistycznych i ich ideologii. Złe ocenił rzeczywisty układ sił w tych krajach i ludził się nie tylko co do tempa rozwoju ruchu rewolucyjnego, ale także co do samego charakteru rewolucji, które... wybuchły na terenie państw centralnych. Zakładał, że będą one przebiegać tak samo jak rewolucja bolszewicka w Rosji; że lewe skrzydło ruchu robotniczego oderwie się od partii socjaldemokratycznych i stworzy partie komunistyczne, które następnie, w wyniku procesu rewolucyjnego, odbiorą partiom socjalistycznym władzę nad klasą robotniczą, obalą demokrację parlamentarną i ustanowią dyktaturę proletariatu<sup>19</sup>.

Próby wywołania rewolucji społecznej w Europie osiągnęły w istocie skutek przeciwny do zamierzonego: skompromitowały komunizm i działały

\* Lenin kazał dowództwu Armii Czerwonej wysłać wojska, aby połączyć Węgry z Sowiecką Ukrainą; *Dzieła wszystkie*, t. L, s. 286. Oddziały Grigoriewa miały wkroczyć do Besarabii, ale ten odmówił wykonania rozkazu; jego bunt z 9 maja przypieczętował los rządu Béli Kuna. *Dirietywy głównego komandowania Krasnoj Armii* (Moskwa, 1969), s. 234.

\*\* Kun, który później brał udział w rewolucjach w Niemczech, zginął w czystkach stalinowskich w 1939 roku.

na korzyść skrajnych nacjonalistów, którzy uwypuklali rolę cudzoziemców, zwłaszcza Żydów, w rozpętywaniu niepokojów społecznych. Na Węgrzech po upadku reżimu Béli Kuna doszło do krwawych pogromów Żydów, a w Niemczech rozruchy komunistyczne uwiarygodniały antysemicką propagandę rodzącego się ruchu narodowosocjalistycznego. W międzywojennej Europie prawicowy radykalizm nie mógłby się rozwijać tak bujnie, gdyby nie lęk przed komunizmem, który po raz pierwszy wzbudziły pucze z lat 1918–1919: „Głównym skutkiem tej błędnej polityki było wpojenie zachodnim sferom rządzącym i dużej części klasy średniej strachu przed rewolucją i dostarczenie im, w postaci bolszewizmu, dogodnego wzorca do stworzenia formacji antyrewolucyjnej, którą był faszyzm”<sup>20</sup>.

Wiosną 1919 roku działalność komunistów za granicą ujęto w ryzy organizacyjne Międzynarodówki Komunistycznej (Kominternu). Miała być ona bojową awangardą i dokonać na całym świecie tego, co partii bolszewickiej udało się osiągnąć w Rosji. Odezwa o powołaniu organizacji tak ujmowała jej zadania: „Międzynarodówka Komunistyczna stawia sobie za cel walkę wszelkimi środkami, nawet zbrojnymi, o obalenie władzy międzynarodowej burżuazji i stworzenie międzynarodowej republiki sowieckiej”<sup>21</sup>. Uboczne zadanie Kominternu miało charakter obronny i polegało na powstrzymaniu kapitalistycznej „krucjaty” przeciwko Rosji Sowieckiej poprzez mobilizowanie zagranicznych „mas” przeciwko interwencji. Komintern okazał się znacznie skuteczniejszy w wypełnianiu swojej misji defensywnej niż ofensywnej.

W pierwszym roku istnienia Kominternu (1919–1920) w jego działalności bezwzględne pierwszeństwo miała walka z socjaldemokracją. Według Lenina atak na rządy „burżuazyjne” wymagał zdyscyplinowanych kadr robotników i przywódców robotniczych, zorganizowanych na wzór partii bolszewickiej. Kadry te były w Europie nieliczne, ponieważ w organizacjach socjalistycznych i związkowych dominowali „renegaci” i „socjalszowiniści”, którzy współpracowali z „burżuazją”. Dlatego tak ważne było rozbitcie socjaldemokracji i oderwanie od niej autentycznie rewolucyjnych elementów. Dotyczyło to zwłaszcza Niemiec, najważniejszego kraju w strategicznym planie Lenina, gdyż istniał tam najsilniejszy i najlepiej zorganizowany na świecie ruch socjalistyczny. W celu rozbitcia Niemieckiej Partii Socjaldemokratycznej Moskwa była gotowa sprzymierzyć się nawet z najbardziej reakcyjnymi i nacjonalistycznymi siłami. Twierdzono, że Lenin bardziej nienawidził Karla Kautsky’ego, nestora niemieckich socjaldemokratów, niż antykomunistę Winstona Churchilla<sup>22</sup>.

Już w lipcu 1914 roku Lenin postanowił powołać do życia nową międzynarodówkę, co miało być odpowiedzią na zdradę II Międzynarodówki (Socjalistycznej), która nie dotrzymała wcześniejszych obietnic i poparła wojnę. Załączki przysłego Kominternu widać w tak zwanej „lewicowej opozycji” na konferencjach w Zimmerwaldzie i Kientalu (1915–1916), podczas których Lenin i jego współpracownicy starali się, z częściowym tylko powodzeniem, przekonać pacyfistycznie nastawionych socjalistów do programu wojny domowej<sup>23</sup>.

Choć stworzenie w bolszewickiej Rosji nowej międzynarodówki było z góry przesądzone, w ciągu pierwszego półtorarocza u władzy Lenin miał pilniejsze sprawy na głowie. W tym czasie organizacją sporadycznych akcji wywrotowych za granicą zajmował się Komisariat Spraw Zagranicznych. Działał on za pośrednictwem specjalnych filii zagranicznych, którymi kierował Radek. Miały one dość przypadkowych pracowników. Według Anżeliki Bałabanow, która w 1919 roku była sekretarką Kominternu, „praktycznie wszyscy byli jeńcami wojennymi w Rosji; większość niedawno wstąpiła do partii ze względu na korzyści i przywileje. Żaden z nich nie miał kontaktów z ruchem rewolucyjnym ani robotniczym w swoim kraju i nie znał teorii socjalizmu”<sup>24</sup>.

Kiedy I wojna światowa jeszcze trwała, zaopatrzone ich w pieniądze i wysłano jako dyplomatów do zaprzyjaźnionych Niemiec i Austrii, a także do neutralnej Szwecji, Szwajcarii i Holandii. Mieli nawiązać kontakty i robić propagandę. Według Johna Reeda we wrześniu 1918 roku na żoździe Komisariatu Spraw Zagranicznych było 68 agentów w Austro-Węgrzech, „jeszcze więcej” w Niemczech, a także nieustalona liczba we Francji, Szwajcarii i we Włoszech<sup>25</sup>. Komisariat zatrudniał też do takich celów pracowników Czerwonego Krzyża i misji repatriacyjnych, które na mocy traktatu w Brześciu Litewskim miały organizować powrót rosyjskich jeńców wojennych z Europy Środkowej.

W marcu 1919 roku organizację działalności wywrotowej powierzono Międzynarodówce Komunistycznej. Bezpośrednim powodem utworzenia Kominternu była decyzja Międzynarodówki Socjalistycznej o zwołaniu do Berna pierwszej po wojnie konferencji tej organizacji. Aby uprzedzić to wydarzenie, 2 marca Lenin pśpiesznie zwołał na Kremlu kongres założycielski własnej międzynarodówki. Jednakże z powodu powojennych trudności komunikacyjnych zgromadzenie zamieniło się w farsę, ponieważ większość delegatów stanowili albo rosyjscy członkowie partii komunistycznej, albo cudzoziemcy mieszkający w Rosji, z których prawie nikt nie reprezentował zagranicznej organizacji. Spośród trzydziestu pięciu delegatów tylko pięciu przyjechało z zagranicy, a zaledwie jeden (Niemiec



25. Kapitalistyczny wieprz przerażony napisem „III Międzynarodówka”

Hugo Eberlein-Albrecht) dysponował mandatem\*. Borisowi Reinsteinowi, urodzonemu w Rosji farmaceucie, który wrócił do ojczyzny ze Stanów Zjednoczonych, aby wesprzeć rewolucję i występował jako „przedstawiciel amerykańskiego proletariatu”, przyznano pięć mandatów, choć nie reprezentował nikogo prócz siebie. Cała impreza przypominała pod pewnymi względami zabawny epizod z czasów rewolucji francuskiej, kiedy to grupę cudzoziemców mieszkających we Francji odziano w narodowe stroje

\* Angelica Balabanoff, *Impressions of Lenin* (Ann Arbor, 1964), ss. 69–70. Eberlein, tak jak wielu członków założycieli Kominternu, którzy zamieszkali na stałe w Rosji Sowieckiej, zginął w czystkach stalinowskich.



i przedstawiono Zgromadzeniu Narodowemu jako „reprezentantów całego świata”<sup>25</sup>.

Założyciele Kominternu wiązali z nim ogromne nadzieje: Ogólnorosyjski Zjazd Rad w grudniu 1919 roku uznał jego utworzenie za „największe wydarzenie w dziejach świata”<sup>26</sup>. Zinowiew, którego Lenin mianował przewodniczącym Kominternu, pisał latem 1919 roku:

Ruch rozwija się z tak oszałamiającą szybkością, że można z całym zaufaniem powiedzieć: już za rok zapomnimy, że Europa musiała walczyć o komunizm, ponieważ za rok cała Europa będzie komunistyczna. A walka o komunizm przeniesie się do Ameryki, a może też do Azji i innych stron świata<sup>27</sup>.

Trzy miesiące później, w drugą rocznicę przewrotu bolszewickiego, Zinowiew wyraził nadzieję, że przed trzecią rocznicą „Międzynarodówka Komunistyczna zwycięży na całym świecie”<sup>28</sup>.

Zdaniem Zinowiewa w pierwszym roku jego organizacja była zaledwie „towarzystwem propagandowym”<sup>29</sup>. Tego oświadczenia nie można jednak przyjąć za dobrą monetę, ponieważ działalność Kominternu była w dużej mierze tajna. Wiadomo na przykład, że szef misji Sowieckiego Czerwonego Krzyża w Wiedniu dał miejscowym komunistom 200 000 koron na wydawanie ich organu partyjnego „Weckruf”<sup>30</sup>. Ponieważ dla bolszewików gazeta była jądrem organizacji politycznej, takie działanie miało charakter nie tylko propagandowy.

Lenin zajął się sprawami Międzynarodówki Komunistycznej dopiero latem 1920 roku, kiedy wojna domowa praktycznie dobiegła końca. Jego koncepcja była prosta: Komintern miał stać się filią Rosyjskiej Komunistycznej Partii, mieć identyczną strukturę organizacyjną i wykonywać polecenia jej Komitetu Centralnego. O niczym innym Lenin nie chciał słyszeć – sprzeciw wobec zasady „demokratycznego centralizmu” był wystarczającym powodem do usunięcia z partii. Według Zinowiewa ów oksymoron

\* „19 czerwca [1790 roku]... zorganizowano niespodziewane widowisko, przyciągające uwagę gawiedzi: zebrano sześćdziesięciu cudzoziemców, ludzi bez ojczyzny, żyjących w Paryżu z oszustwa i intryg. Nadano im napuszone miano wysłanników wszystkich ludów świata; przebrano w pożyczone odzienia i obiecano po 12 franków za odegranie wyznaczonej roli... Ogłoszono, że to Prusacy, Holendrzy, Anglicy, Hiszpanie, Niemcy, Turcy, Arabowie, Hindusi, Tatarzy, Persowie, Chińczycy, Mongołowie, Trypolitańczycy, Szwajcarzy, Włosi, Amerykanie i Gryzończycy. Mieli na sobie ubiory tych narodów, pochodzące z magazynów opery. Wszyscy przyglądali się tej groteskowej maskaradzie szeroko otwartymi oczami i czekali na wyjaśnienia. Wtajemniczeni wypełnili salę głośnymi wiewatami. Ludzie na galeriach, zachwyceni widokiem przedstawicieli całego świata w Zgromadzeniu Narodowym, bili brawo i tupali nogami. *Mémoires du Marquis de Ferrières*, t. II (Paryż, 1822), ss. 64–65, cyt. w: E.L. Higgins, *The French Revolution* (Boston, 1938), ss. 150–151.



26. Lenin, maj 1920

oznaczał, że „wszystkie podległe organy mają bezwarunkowo i obowiązkowo wykonywać polecenia instancji zwierzchniej”<sup>31</sup>. Zastrzeżenia zagranicznych komunistów Lenin uważał za mienszewickie bzdury.

Na prośbę Zinowiewa, który chciał dowartościować robotników ze swego miasta, 19 lipca II Kongres Kominternu rozpoczął obrady nie w Moskwie, lecz w Piotrogradzie. Decyzję tę jednak do ostatniej chwili trzymano w tajemnicy, aby zapobiec ewentualnemu zamachowi na życie Lenina, który pojechał do dawnej stolicy nocą, zwykłym pociągiem pasażerskim<sup>32</sup>. Cztery dni później kongres wznowił obrady w Moskwie i trwały one do 7 sierpnia. Tym razem zagranica była reprezentowana znacznie liczniej. Zjawili się 217 delegatów z 36 krajów, z czego 169 miało prawo głosu. Po Rosjanach, którzy stanowili jedną trzecią delegatów (69), największe delegacje przysłały Niemcy, Włochy i Francja. O często przypadkowym sposobie wylaniania „narodowych” delegacji świadczy fakt, że Radek, który na konferencji w Kientalu (1916) wystąpił jako rzecznik proletariatu holenderskiego, a w marcu 1919 roku był wysłannikiem sowieckiej Ukrainy w Niemczech, teraz reprezentował robotników polskich<sup>32</sup>. Program bolszewików napotkał sprzeciw delegatów zagranicznych, ale w końcu gospodarze prawie zawsze stawali na swoim. Obrady toczyły się w nastroju euforii, ponieważ w ich trakcie Armia Czerwona maszerowała na Warszawę

\* Balabanoff, *Impressions*, s. 110. Miał to być ostatni pobyt Lenina w Piotrogradzie.

i wydawało się pewne, że wkrótce powstanie Polska Republika Rad, a po niej nastąpią rewolucyjne przewroty w innych krajach europejskich. Lenin, porwany rewolucyjnym uniesieniem, 23 lipca wysłał Stalinowi, przebywającemu wtedy w Charkowie, zaszyfrowaną wiadomość następującej treści:

Sytuacja w Kominternie jest znakomita. Zinowiew, Bucharin i ja też uważamy, że rewolucję należy natychmiast nasilić we Włoszech. Osobiście sędzę, że w tym celu trzeba zsovietyzować Węgry, a być może też Czechosłowację i Rumunię. Trzeba by to dokładnie przemyśleć. Przekaż swoje szczegółowe wnioski<sup>33</sup>.

Tę niezwykłą depezę można zrozumieć tylko w kontekście decyzji o zniesieniu rewolucji do zachodniej i południowej Europy, decyzji podjętej na początku lipca 1920 roku w trakcie wojny z Polską. Jak wiemy z niedawno opublikowanych przemówień Lenina na zamkniętych posiedzeniach przywództwa komunistycznego we wrześniu tamtego roku, Politbiuro postanowiło nie tylko wyprzeć Polaków z terytorium sowieckiego i nie tylko zsovietyzować Polskę, ale także wykorzystać konflikt do generalnej ofensywy na zachód Europy.

Polska ogłosiła niepodległość w listopadzie 1918 roku. W traktacie wersalskim uznano państwo polskie i określono jego granicę zachodnią. Jednakże ustalenie granicy Polski z Rosją musiano odłożyć do czasu zakończenia wojny domowej i wyłonienia takiego rządu Rosji, który zostałby uznany przez kraje alianckie. W grudniu 1919 roku Naczelną Radą Wojskową Ententy wytyczyla tymczasową granicę między dwoma państwami, nazywaną linią Curzona. Polacy odrzucili ten projekt, ponieważ pozbawiał ich on ziem litewskich, białoruskich i galicyjskich, które wchodziły w skład państwa polskiego przed rozbiorami\*. W tym czasie jednak wojska polskie znajdowały się już 300 kilometrów na wschód od linii Curzona. Piłsudski chciał opanować jak najwięcej terenu, póki w Rosji trwała wojna domowa i nie mogła się ona bronić. Wojska polskie zajęły Galicję, usuwając tamtejszy rząd ukraiński, a nieco wcześniej wyparły bolszewików z Wilna. Od połowy lutego 1919 roku między wojskami polskimi a sowieckimi toczyły się potyczki, toteż oba kraje faktycznie były już w stanie wojny. Piłsudski jednak nie skorzystał z okazji natychmiast, chciał bowiem ułatwić Moskwie pokonanie Denikina. W tym celu jesienią 1919 roku kazał swoim wojskom zawiesić działania przeciwko Armii Czerwonej. Czekał tylko na klęskę Denikina, aby wznowić ofensywę.

\* Linia Curzona biegła od Grodna na południe przez Brześć Litewski i pozostawiała w Rosji Wilno i Lwów oraz inne ziemie, które Polacy opanują w latach 1919–1920 i które do 1939 roku będą należeć do Polski. Granica, którą Stalin narzucił Polsce w 1945 roku, pokrywała się w dużej mierze z linią Curzona.

Piłsudski prawdopodobnie mógł wówczas wynegocjować z Moskwą korzystny dla Polski traktat pokojowy. Jednakże jego plany geopolityczne sięgały bardzo daleko, tyle że ich realizacja, jak miały pokazać wydarzenia, znacznie przekraczała możliwości młodej republiki polskiej.

Winą za wybuch wojny polsko-bolszewickiej powszechnie obarcza się Polskę i nie ulega kwestii, że to polskie wojska ją zaczęły, uderzając w kwietniu 1920 roku na sowiecką Ukrainę. Jednakże dokumenty pochodzące z archiwów sowieckich skłaniają do przypuszczeń, że gdyby Polacy nie zaatakowali, zrobiłaby to Armia Czerwona. Sowieckie naczelne dowództwo zaczęło planowanie operacji ofensywnych przeciwko Polsce już pod koniec stycznia 1920 roku<sup>34</sup>. Armia Czerwona skoncentrowała duże siły na północ od bagien poleskich z zamiarem wprowadzenia ich do walki nie później niż w kwietniu<sup>35</sup>. Główne siły miały nacierać na Mińsk, a mniejsze, tworzące front południowy, na Równe, Kowel i Brześć Litewski. Ostateczny cel kampanii utrzymywano w tajemnicy nawet przed dowódcami frontowymi, ale na podstawie wytycznych Siergieja Kamieniewa, według których na terenie Polski oba fronty miały się połączyć, można sądzić, że w następnej fazie wojska miały iść na Warszawę i dalej na zachód<sup>36</sup>. Hipotezę dotyczącą sowieckich planów inwazji na Polskę potwierdza odtajniona niedawno depecha z 14 lutego 1920 roku. Lenin prosi w niej Stalina, który przebywał z Armią Południową w Charkowie, o informacje, jakie kroki podjęto w celu „stworzenia galicyjskiej grupy uderzeniowej”<sup>37</sup>.

Polskie natarcie pokrzyżowało te plany, które, jak pokaże dalej analiza Lenina, przewidywały generalną ofensywę na Europę Zachodnią.

W marcu 1920 roku Piłsudski objął osobiste dowództwo nad 300 000 żołnierzy rozlokowanych na froncie wschodnim. W marcu i kwietniu 1920 roku Polacy prowadzili rokowania z Petlurą, które 21 kwietnia zakończyły się podpisaniem tajnego protokołu. Polska uznała Petlurę za przywódcę niepodległej Ukrainy i obiecała oddać mu Kijów. W zamian Petlura przyznał Polsce prawo do Galicji Wschodniej\*. To porozumienie polityczne 24 kwietnia uzupełniono również tajną umową wojskową, przewidującą wspólne działania zbrojne i wycofanie się wojsk polskich z Ukrainy po zakończeniu wojny<sup>38</sup>.

Armia polska, złożona z żołnierzy walczących podczas I wojny światowej po przeciwnych stronach, miała wspaniałego ducha bojowego, ale marne uzbrojenie. Wielka Brytania odmówiła pomocy, tłumacząc, że zrobiła, co

\* P. Wandycz, *Soviet-Polish Relations, 1917-1921* (Cambridge, 1969), ss. 191-192. Tekst układu znajduje się w: John Reshetar, *The Ukrainian Revolution, 1917-1920* (Princeton, 1952), ss. 301-302. Zob. też Norman Davies, *White Eagle, Red Star* (Londyn, 1972), ss. 102-104. Warunki traktatu obalają tezę, że Polska chciała zaanektować Ukrainę.



27. Aleksiej Brusilow w czasie I wojny światowej

mogła, zaopatrując białych, a Polsce powinna pomagać Francja. Francuzi, jak to Francuzi, nie dawali nic za darmo: zaproponowali Polakom kredyt w wysokości 375 milionów franków, za które Polska miała kupić, po aktualnych cenach rynkowych, wyposażenie z demobilu, częściowo zdobyte na Niemczech. Stany Zjednoczone zaoferowały 56 milionów dolarów kredytu na zakup wyposażenia pozostawionego przez ich armię we Francji<sup>39</sup>.

Dwudziestego piątego kwietnia armia polska, mająca przewagę liczebną i wspierana przez dwie dywizje ukraińskie, uderzyła na Żytomierz w kierunku Kijowa<sup>40</sup>. Choć czerwona 12 Armia szykowała się do walki od stycznia, ustąpiła pod naporem, osłabiona dezercjami i buntami żołnierzy, zwłaszcza w jednostkach ukraińskich. Bolszewicy musieli też walczyć na swoich tyłach z partyzantką, która mocno dawała im się we znaki. 7 maja Polacy zajęli stolicę Ukrainy; podobno była to piętnasta zmiana władzy w Kijowie w ciągu trzech lat. Całkowite straty polskie do tego momentu wyniosły 150 zabitych i dwukrotnie więcej rannych.

<sup>39</sup> Norman Davies w: *White Eagle*, s. 105, *in passim*, utrzymuje, że polska ofensywa z kwietnia 1920 roku nie oznaczała początku wojny polsko-sowieckiej, ale tylko „całkowitą zmianę skali, intensywności i stawki tej wojny”. Trudno się zgodzić z tym poglądem, ponieważ dotychczasowe walki między dwoma armiami były tylko potyczkami, pozabawionymi wyraźnego celu strategicznego.

Ale polski triumf nie trwał długo. Oczekiwane powstanie społeczeństwa ukraińskiego nie nastąpiło. Inwazja wywołała natomiast wybuch patriotyzmu w Rosji. Socjaliści, liberałowie, a nawet konserwatyści jednomyślnie poparli reżim bolszewicki, który bronił kraju przed obcą agresją. 30 maja prasa sowiecka zamieściła apel byłego generała carskiego Aleksieja Brusilowa, dowódcy rosyjskiej ofensywy z 1916 roku. Wzywał on dawnych oficerów carskich, którzy jeszcze tego nie uczynili, aby wstępowali do Armii Czerwonej\*.

W dniach 5–6 czerwca kawaleria Budionnego przełamała polskie pozycje. 10 czerwca Polacy opuścili Kijów i wycofywali się równie szybko, jak wcześniej nacierali. Kontrofensywa sowiecka prowadzona była na dwóch frontach, rozdzielonych nieprzebytymi bagnami poleskimi. Armia południowa maszerowała na Lwów, północna, pod dowództwem Tuchaczewskiego, wkroczyła na Białoruś i Litwę. 2 lipca Tuchaczewski wydał rozkaz do żołnierzy: „Przez trupa białej Polski prowadzi droga do rewolucji światowej... Na Wilno, Mińsk, Warszawę! Naprzód!”<sup>40</sup>. Upojeni zwycięstwami czerwonoarmiści 11 lipca zajęli Mińsk, stolicę Białorusi, a trzy dni później Wilno. 19 lipca padło Grodno, a 1 sierpnia Brześć Litewski. Wojska Piłsudskiego straciły wszystkie obszary, które zajęły od 1918 roku: Armia Czerwona stała na Bugu, wschodniej granicy terytorium zamieszkanego przez ludność polską, i szykowała się do inwazji na ziemie etnicznej Polski. Na wszystkich zajętych terenach wprowadzono sowiecki system władzy.

Niepowodzenia wojskowe wywołały w Polsce kryzys polityczny. Pod naciskiem tych, którzy od początku sprzeciwiali się wyprawie kijowskiej, a byli wśród nich zarówno politycy lewicowi, jak prawicowi, 9 lipca rząd polski poinformował aliantów, że jest gotów zrezygnować z pretensji terytorialnych do Rosji Sowieckiej i rozpocząć rokowania pokojowe<sup>41</sup>. Curzon natychmiast przekazał Moskwie polską ofertę, proponując linię Bugu jako tymczasową granicę; ostateczny jej przebieg miano ustalić później. Wielka Brytania zaofiarowała swoje usługi w charakterze mediatora. Curzon ostrzegł przy tym, że jeśli Rosjanie zaatakują ziemie etnicznej Polski, Wielka Brytania i Francja przyjdą jej z pomocą.

Nota Curzona wywołała spory wśród bolszewików. Lenin, popierany przez Stalina i Tuchaczewskiego, chciał odrzucić polską ofertę i zlekceważyć brytyjską przestrożę. Uważał, że Armia Czerwona powinna maszerować

\* „Izwestia”, nr 116 (30 maja 1920), s. 1. W nie publikowanym pamiętniku, spisany w 1925 roku w czasie wizyty za granicą, Brusilow twierdził, że nigdy nie oferował swoich usług Armii Czerwonej i że podpis pod wspomnianym apelem wyłudzone od niego podstępem: *Moi wspomnianija*, Aleksieji Brusilov Collection, Bakhmeteff Archive, Rare Book and Manuscript Library, Columbia University, ss. 59–67.



28. Michaił Tuchaczewski

na Warszawę. Był przekonany, że pojawienie się czerwonarmistów oraz ogłoszenie bolszewickich dekretów korzystnych dla robotników i chłopów spowoduje, iż polskie masy powstaną przeciwko „pańskiemu” rządowi i umożliwią powstanie reżimu komunistycznego.

Za decyzją Lenina stały jednak ważniejsze powody. Podał je na zamkniętym posiedzeniu, które odbyło się 22 września 1920 roku podczas IX Konferencji Rosyjskiej Komunistycznej Partii. Starał się wówczas wytłumaczyć i usprawiedliwić „katastrofalną porażkę”, jaką Rosja Sowiecka poniosła w Polsce. Prosił, aby jego uwag nie notować i nie publikować, ale stenografowie nie przerwali pracy, dzięki czemu 72 lata później tekst jego wypowiedzi mógł ukazać się drukiem\*. Choć oficjalnym celem kontynuowania ofensywy na terenach etnicznie polskich była sowietyzacja Polski, Lenin wyjaśniał w typowy dla siebie, rozwlekły sposób, że prawdziwy cel był znacznie ambitniejszy:

Musieliśmy odpowiedzieć sobie na pytanie: czy przyjąć ofertę [Curzona], która zapewniała nam korzystne granice, i w ten sposób zająć stanowisko, ogólnie mówiąc, obronne, czy wykorzystać entuzjazm w naszej armii i przewagę, jaką mieliśmy, aby pomóc zsovietyzować Polskę. Powstała tu fundamentalna kwestia

\* Przemówienie, przechowywane w RCChIDNI, F. 44, op. 1, dzieło 5, listy 127–132 opublikowano po raz pierwszy w IA, nr 1 (1992), ss. 14–29.

dotycząca wojny zaczepnej i obronnej i my w Komitecie Centralnym zdawaliśmy sobie sprawę, że jest to nowa kwestia, w której chodzi o zasady, i że znajdujemy się w punkcie zwrotnym całej polityki rządu sowieckiego.

Do owej chwili, tocząc wojnę z ententą, zdawaliśmy sobie sprawę – wiedzieliśmy bowiem aż za dobrze, że za każdą ofensywą Kołczaka [lub] Judenicza stoi ententa – że toczymy wojnę obronną i zwyciężamy ententę, ale że nie możemy odnieść rozstrzygającego zwycięstwa, bo jest ona wielokrotnie silniejsza...

A zatem... doszliśmy do przekonania, że zbrojny atak ententy przeciwko nam skończył się, że wojna obronna z imperializmem skończyła się, wygraliśmy ją... Ocena wyglądała następująco: wojna obronna jest skończona (proszę nie zapisywać wszystkiego: to nie jest przeznaczone do publikacji)...

Staliśmy przed nowym zadaniem... Mogliśmy i powinniśmy byli wykorzystać sytuację militarną, żeby rozpocząć wojnę zaczepną... Sformułowaliśmy to nie w oficjalnej uchwale, zawartej w protokołach Komitetu Centralnego... ale powiedzieliśmy między sobą, że sprawdzimy za pomocą bagnetów, czy w Polsce nie dojrzała już proletariacka rewolucja socjalistyczna...

[Stwierdziliśmy], że gdzieś pod Warszawą znajduje się nie centrum polskiego rządu burżuazyjnego i republiki kapitału, ale centrum całego współczesnego systemu imperialistycznego oraz że okoliczności pozwalają nam wstrząsnąć tym systemem i prowadzić politykę nie w Polsce, ale w Niemczech i w Anglii. Tym samym stworzyliśmy w Niemczech i w Anglii zupełnie nowy odcinek rewolucji proletariackiej, walczącej z ogólnoswiatowym imperializmem...

Lenin wyjaśniał dalej, że natarcie Armii Czerwonej na Polskę wywołało rewolucyjne wstrząsy w Niemczech i w Anglii. Na wieść o zbliżaniu się wojsk sowieckich niemieccy nacjonalisci sprzymierzyli się z komunistami, a komuniści utworzyli uzbrojone oddziały ochotnicze do pomocy Rosjanom. Powstanie w Wielkiej Brytanii latem 1920 roku Komitetu Strajkowego wydawało się Leninowi początkiem rewolucji społecznej. Sądził, że sytuacja w Wielkiej Brytanii jest taka sama, jak w Rosji w lutym 1917 roku, i że rząd brytyjski stracił nad nią kontrolę.

Ale to nie wszystko, ciągnął Lenin. Południowa armia, nacierająca na Galicję, znalazła się w pobliżu Rusi Zakarpackiej, co umożliwiło przeniesienie rewolucji na terytorium Węgier i Czechosłowacji.

Upadek Polski stwarzał wyjątkową okazję do obalenia całego ładu wersalskiego. Zarówno tym razem, jak przy innych okazjach Lenin uzasadniał inwazję na Polskę następująco: „rozbijając armię polską, rozbijamy pokój wersalski, na którym opiera się cały system obecnych stosunków międzynarodowych. Gdyby Polska stała się radziecka... pokój wersalski zostałby zburzony i cały system międzynarodowy, ustanowiony dzięki zwycięstwom nad Niemcami, runąłby”<sup>\*</sup>.

<sup>\*</sup> Lenin, *Dzieła wszystkie*, t. XLI, ss. 324–325. Również Churchill nazwał Polskę „filarem traktatu wersalskiego”. Winston Churchill, *The World Crisis: The Aftermath* (Londyn, 1929), s. 262.



Krótko mówiąc, Polska była tylko punktem wypadowym do generalnego ataku na zachodnią i południową Europę, który miał pozbawić aliantów owoców ich zwycięstwa w I wojnie światowej. Ten cel trzeba było naturalnie ukrywać; Lenin przyznawał, iż jego rząd musiał udawać, że interesuje go tylko sowietyzacja Polski. Dziwić może tylko brak poczucia rzeczywistości przywódcy bolszewików, ale fanatycy często stosują przebiegłe środki do osiągnięcia niedorzecznych celów.

Trocki zakwestionował ofensywną strategię Lenina; uważał, że należało przyjąć brytyjską ofertę mediacji i obiecać poszanowanie suwerenności Polski<sup>43</sup>. Poparło go naczelne dowództwo Armii Czerwonej – które było pewne zwycięstwa nad Polakami – ale tylko pod warunkiem, że alianci nie przyjdą im z pomocą. Wobec ostrzeżenia brytyjskiego i możliwości wtrącenia się Rumunii, Finlandii i Łotwy radziło zatrzymać ofensywę na linii Curzona<sup>42</sup>. Człowiek specjalści partii od spraw polskich, Radek i Marchlewski, ostrzegali, aby nie liczyć na to, że polscy robotnicy i chłopci powitają żołnierzy bolszewickich kwiatami.

Jak zwykle przeważało stanowisko Lenina. 17 lipca Komitet Centralny postanowił kontynuować wojnę na terenie Polski, wobec czego Trocki i Kamieniew polecili dowódcom nie zatrzymywać się na linii Curzona, ale maszerować dalej na zachód<sup>43</sup>. Do Wielkiej Brytanii skierowano uprzejmą notę, w której odrzucono jej ofertę mediacji<sup>44</sup>. 22 lipca Kamieniew rozkazał swoim wojskom zająć Warszawę do 12 sierpnia. Utworzono pięcioosobowy Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski (Polrewkom) pod przywództwem Marchlewskiego i Dzierżyńskiego, który miał rządzić sowietyzowaną Polską. Potępienie rządu polskiego przez brytyjską Partię Pracy bardzo dodało Moskwie otuchy. 12 sierpnia na konferencji związków zawodowych i Partii Pracy podjęto uchwałę o rozpoczęciu strajku generalnego, jeśli rząd będzie nadal prowadził politykę propolską i antysowiecką. W celu realizacji tej uchwały powołano Komitet Strajkowy pod przewodnictwem Ernesta Bevina. W takim stanie rzeczy brytyjska interwencja była bardzo mało prawdopodobna. Jednocześnie Biuro Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych z siedzibą w Amsterdamie, filia II Międzynarodówki, poleciło swoim członkom, aby przeforsowali embargo na dostawy amunicji do Polski<sup>45</sup>.

\* TP, t. II, ss. 228–231. Kilku historyków wyraziło wątpliwość, czy Trocki rzeczywiście sprzeciwiał się inwazji na Polskę, jak później twierdził. Lew Trocki, *Moje życie* (Warszawa, 1930), ss. 508–509 i *Stalin* (Nowy Jork, 1941), ss. 327–328. Jednakże dokumenty, które cytują sceptycy, pochodzą z sierpnia 1920 roku, kiedy sprawa była już dawno rozstrzygnięta, a Trocki, jako dobry bolszewik, podporządkował się przyjętej linii postępowania i pragnął szybkiego i decydującego zwycięstwa. Zob. Tytus Komarnicki, *The Rebirth of the Polish Republic* (Londyn, 1957), ss. 640–641 i Davies, *White Eagle*, s. 69.

W tej sytuacji politycznej i wojskowej rozpoczął obrady II Kongres Kominternu. W głównym holu zawieszono wielką mapę z obszarem działań wojennych, na której codziennie zaznaczano postępy ofensywy Armii Czerwonej. Zgromadzeni delegaci przyjmowali je wiwatami.

Podczas II Kongresu Kominternu Lenin miał na uwadze trzy cele: po pierwsze, w każdym kraju należało powołać do życia partię komunistyczną – albo od podstaw, albo rozbijając istniejące partie socjalistyczne. Temu najpilniejszemu zadaniu miało towarzyszyć zniszczenie Międzynarodówki Socjalistycznej. W uchwałach kongresu mówiono, że zagraniczne partie komunistyczne powinny narzucić swoim członkom „żelazną dyscyplinę wojskową” i wymagać od nich „całkowitego braterskiego zaufania... do centrum partyjnego”, to znaczy bezwarunkowego posłuszeństwa Moskwie<sup>46</sup>.

Po drugie, w odróżnieniu od Międzynarodówki Socjalistycznej, będącej federacją niezależnych i równoprawnych partii, Komintern miał stosować się do zasady „żelaznego centralizmu proletariackiego” i być jedynym głosem proletariatu światowego. Mówiąc słowami Zinowiewa: Komintern „musi być jedną partią komunistyczną z sekcjami w różnych krajach”<sup>47</sup>. Każda partia komunistyczna podlegała Komitetowi Wykonawczemu Kominternu (IKKI). Ten z kolei był wydziałem Komitetu Centralnego Rosyjskiej Komunistycznej Partii, której wytyczne musiał wcielać w życie\*. Dla zapewnienia absolutnej kontroli Rosyjska Komunistyczna Partia przyznała sobie pięć miejsc w Komitecie Wykonawczym; wszystkie inne dysponowały tylko jednym miejscem. Podstawowym kryterium wyboru członków kierownictwa Kominternu było posłuszeństwo wobec Moskwy. Partie i poszczególni członkowie nie wykonujący poleceń Komitetu Wykonawczego narażali się, bez względu na rangę, na usunięcie z organizacji. Aby zapewnić sobie posłuch zagranicznych komunistów, postanowiono nadzorować ich za pośrednictwem organów niezależnych od miejscowych partii komunistycznych.

Po trzecie, zadaniem zagranicznych partii komunistycznych miało być infiltrowanie i przejmowanie kontroli nad wszystkimi organizacjami „postępowymi” oraz wszystkimi masowymi organizacjami robotniczymi, włącznie z tymi, które prowadziły „reakcyjną” politykę. Zgodnie z instrukcjami

\* Angelica Balabanoff, *My Life as a Rebel* (Nowy Jork, 1938), s. 269. Za granicą przez długi czas nie rozumiano prawdziwego charakteru zależności między Rosyjską Komunistyczną Partią a Kominternem. Nawet tak dobrze poinformowany obserwator jak Alfred Dennis, który zajmował się analizą sowieckiej polityki zagranicznej, twierdził w 1924 roku, że Rosyjska Komunistyczna Partia „należy” do Kominternu, choć w rzeczywistości było odwrotnie. Alfred L.P. Dennis, *The Foreign Policies of Soviet Russia* (Nowy Jork, 1924), s. 340.



29. Lenin ze swoją sekretarką Jeleną Stasową podczas II Kongresu Kominternu

Lenina komórki komunistyczne należało zakładać w każdej organizacji masowej – otwarcie, kiedy było to wskazane, potajemnie, gdyby okazało się to konieczne<sup>48</sup>.

Ostatecznym zadaniem Kominternu były „zbrojne powstania” przeciwko istniejącym rządóm, zmierzające do zastąpienia ich reżimami komunistycznymi<sup>49</sup>, co miało być wstępem do ustanowienia Światowej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej.

Wyjątkowo autorytarne propozycje Lenina uraziły zagranicznych delegatów, którzy podziwiali osiągnięcia i cele bolszewików, ale niewiele wiedzieli o ich zwyczajach. Lenin musiał zwalczać dwa obozy: tych, którzy

sprzeciwiali się jego „oportunizmowi” – czyli działaniu w ramach instytucji demokratycznych, takich jak parlamenty i związki zawodowe – i tych, którym nie podobały się niedemokratyczne procedury narzucone przez niego Kominternowi.

Niektórzy zagraniczni komuniści, idąc za rosyjskim przykładem, chcieli natychmiast i wprost zaatakować swoje rządy: nie widzieli żadnych zalet w taktyce stopniowej infiltracji instytucji wroga, którą lansował Lenin. W broszurze rozdanej delegatom na II Kongres, zatytułowanej *„Dziecięca choroba „lewicowości” w komunizmie*, Lenin odrzucał tę strategię, twierdząc, że komuniści za granicą są zbyt nieliczni i słabi, aby pokusić się o przejęcie władzy, a stosunek sił zmusza ich do cierpliwego wyzyskiwania wszelkich sporów w obozie przeciwnika i do wchodzenia w tymczasowe sojusze z każdym potencjalnym sprzymierzeńcem<sup>50</sup>. Zagraniczni delegaci, którzy kwestionowali to stanowisko, byli upominani przez Rosjan i niekiedy nie dopuszczani do głosu.

Zgodnie z leninowską polityką infiltracji Komitet Wykonawczy Kominternu domagał się, aby zagraniczne partie komunistyczne brały udział w wyborach parlamentarnych<sup>51</sup>. Część delegacji, pod wodzą Włochów, sprzeciwiała się temu, dowodząc, że w ten sposób ujawniają tylko, jak słabe mają poparcie. Lenin jednak postawił na swoim; nie zapomniał błędu, który popełnił w 1906 roku, kiedy kazał bolszewikom zbojkotować wybory do I Dumy. Nie chodziło mu o zwycięstwo w wyborach, ale przede wszystkim o to, że pod ochroną immunitetu parlamentarnego komuniści będą mogli dyskredytować rządy narodowe i szerzyć komunistyczną propagandę. Naśladując taktykę przyjętą w 1907 roku przez rosyjskich socjaldemokratów i eserowców, Lenin polecił Bucharinowi przeforsować uchwałę zobowiązującą zagraniczne partie komunistyczne do „wykorzystywania burżuazyjnych organów władzy w celu ich zniszczenia”<sup>52</sup>. Aby posłowie komunistyczni nie ulegali, jak to nazywał Marks, „parlamentarnemu kretylizmowi”, mieli oni łączyć pracę w parlamencie z nielegalną działalnością. Zgodnie z uchwałami II Kongresu:

Każdy komunistyczny deputowany musi pamiętać, że nie jest członkiem legislatury, dążącym do porozumienia z innymi jej członkami, ale partyjnym agitatorom, wysłanym do obozu wroga w celu realizowania decyzji partyjnych. Deputowany komunistyczny odpowiada nie przed bezkształtną masą wyborców, ale przed swoją legalną lub nielegalną partią<sup>53</sup>.

Gorące spory wzbudziła sprawa stosunku do związków zawodowych. Dla Lenina infiltracja i urabianie związków były drugim najważniejszym punktem programu komunistycznego, ponieważ poparcie organizacji robotniczych stanowiło warunek *sine qua non* rewolucji w Europie. Było to

jednak zadanie tytaniczne, gdyż związki zawodowe na Zachodzie w przeważającej mierze wyznawały reformizm i były afiliowane przy II Międzynarodówce. Działacze związkowi na próżno przekonywali delegatów II Kongresu Kominternu, że ich organizacje zupełnie nie nadają się do roboty rewolucyjnej, albowiem zrzeszonych w nich ludzi interesują tylko kwestie ekonomiczne, a nie polityczne. Najsilniejszy opór stawili delegacje z Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Brytyjczykom nie podobał się pomysł wstąpienia do Partii Pracy, gdyż wiedzieli, że nie przyjmie ona komunistów i że ubieganie się o jej członkostwo skończy się dla nich upokorzeniem. Kiedy John Reed, amerykański wielbiciel bolszewików, próbował sprzeciwić się pomysłowi przystąpienia amerykańskich komunistów do Amerykańskiej Federacji Pracy, nie dopuszczono go do głosu. Gdy w końcu pozwolono mu wystąpić z wnioskiem, wyników głosowania nad nim nie umieszczono nawet w oficjalnym protokole obrad<sup>54</sup>. W proteście przeciwko tak niedemokratycznym metodom Reed zrezygnował później z członkostwa w Kominternie.

Bez większego przekonania próbowano przenieść siedzibę Kominternu poza Rosję. Bolszewicy chcieli zrazu ulokować III Międzynarodówkę w Europie Zachodniej, ale zrezygnowali z tego w obawie, że podzieli los Róży Luksemburg i Karla Liebknechta<sup>55</sup>. Delegat holenderski, który zaproponował Norwegię na stałą siedzibę Komitetu Wykonawczego, powiedział po odrzuceniu jego wniosku, że kongres nie powinien udawać, iż stworzył organizację autentycznie międzynarodową, ponieważ w rzeczywistości złożył „władzę wykonawczą międzynarodówki w ręce rosyjskiego Komitetu Wykonawczego”<sup>56</sup>. Komitet Wykonawczy Kominternu zainstalował się w luksusowej moskiewskiej rezydencji niemieckiego magnata cukrowego, w której w 1918 roku mieściła się niemiecka ambasada.

Przed zakończeniem obrad II Kongres przyjął swój najważniejszy dokument, zawierający 21 „punktów” albo „warunków” przyjęcia do Kominternu. Ich autor, Lenin, celowo stawiał kandydatom bardzo surowe wymagania, aby umiarkowani socjaliści nie mogli ich spełnić. Największe znaczenie miały następujące punkty:

- Artykuł 2. Wszystkie organizacje należące do Kominternu muszą usunąć ze swych szeregów „reformistów i centrystów”;
- Artykuł 3. Komuniści muszą utworzyć wszędzie „równoległe organizacje nielegalne”, które, w decydującej chwili, ujawnią się i przejmą kierownictwo nad rewolucją;
- Artykuł 4. Muszą prowadzić propagandę w siłach zbrojnych, aby nie pozwolić, by użyto ich w celach „kонтrewolucyjnych”;
- Artykuł 9. Muszą opanować związki zawodowe;

Artykuł 12. Muszą być zorganizowani na zasadzie „centralizmu demokratycznego” i przestrzegać ścisłej dyscypliny partyjnej;

Artykuł 14. Mają pomagać Rosji Sowieckiej odeprzeć „kontrewolucję”;

Artykuł 16. Wszystkie decyzje kongresów Kominternu i Komitetu Wykonawczego Kominternu obowiązują partię członkowskie\*.

Dlaczego delegaci na II Kongres Kominternu, mimo wątpliwości i oporów, głosowali niemal jednomyślnie za zapisami, które całkowicie ich ubezwłasnowolniały? Na pewno podziwiali i szanowali bolszewików, którzy przeprowadzili przecież pierwszą udaną rewolucję społeczną w historii, a więc wiedzieli chyba najlepiej, co należy robić. Można jednak podejrzewać, że znając jedynie powierzchownie teorię i praktykę bolszewizmu, cudzoziemcy nie uświadamiali sobie, co naprawdę oznaczają przyjęte warunki<sup>57</sup>.

Kiedy II Kongres Kominternu kończył obrady, upadek Warszawy i utworzenie Polskiej Republiki Rad wydawało się przesądzone. Armia polska cofała się o 15 kilometrów dziennie, była zdeorganizowana, pozbawiona ducha bojowego i podstawowego zaopatrzenia. Jej przeciwnik rozporządzał też ogromną przewagą liczebną. Piłsudski oceniał, że Armia Czerwona w Polsce miała od 200 000 do 220 000 żołnierzy, podczas gdy wojsko polskie tylko 120 000<sup>58</sup>. Polacy jednak dysponowali w obronie przewagą geostrategiczną, ponieważ nacierająca Armia Czerwona musiała rozdzielić się na dwoje: na część operującą na północ od bagien poleskich oraz część południową, podczas gdy armia polska mogła działać jako całość<sup>59</sup>.

Niemieckie kręgi wojskowe z radością przyjęły doniesienia, że dni niepodległej Polski są policzone. Uważały, podobnie jak Lenin, że upadek państwa polskiego oznacza krach całego znienawidzonego ładu wersalskiego. Rząd weimarski, ogłosiwszy neutralność w wojnie polsko-sowieckiej, 25 lipca nie zgodził się na przewóz przez terytorium Niemiec francuskich dostaw wojennych dla Polski. Czechosłowacja i Austria poszły w jego ślady, praktycznie odcinając Polskę od zachodnich aliantów.

Dwudziestego ósmego lipca Armia Czerwona zajęła Białystok, pierwsze większe miasto polskie na zachód od linii Curzona. Dwa dni później Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski wydał odezwę, w której informował społeczeństwo, że „kładzie podwaliny pod przyszłą Polską Socjalistyczną Republikę Sowiecką” i że w tym celu „usunął dotychczasowy rząd

\* Jane Degras, *The Communist International, 1919–1943: Documents*, t. I (Londyn, 1956), ss. 166–172. Hitler, który naśladował wiele pomysłów Lenina, wprowadził „25-punktowy program” przyjmowania członków do partii nazistowskiej: Karl D. Bracher, *Die deutsche Diktatur* (Frankfurt am Main, 1979), s. 60.

szlachecko-burżuazyjny". Wszystkie fabryki, ziemię (z wyjątkiem gospodarstw chłopskich) i lasy uznano za własność państwową<sup>60</sup>. Na wszystkich terenach zajętych przez Armię Czerwoną tworzone komitety rewolucyjne i rady. Lenin domagał się od swoich wysłanników w Polsce „bezlitosnego... rozprawienia się z obszarnikami i kułakami, a także realnej pomocy dla chłopów – rozdawania im pańskich gruntów i pańskich lasów”<sup>61</sup>. Wymyślił, jak to nazwał, „piękny plan” wieszania „kułaków, księży i ziemian” i zrzucania winy za tę zbrodnię na „zielonych”; proponował także wypłacanie nagrody w wysokości 100 000 rubli za każdego zabitego wroga klasowego<sup>62</sup>. Wkrótce jednak wyszły na jaw oczywiste różnice w kulturze politycznej Polski i Rosji. Qdwoływanie się do anarchistycznych atawizmów okazało się nieskuteczne – ani polscy robotnicy, ani chłopci nie usłuchali wezwań do grabienia i mordowania. Przeciwnie: w obliczu obcego najazdu wszystkie warstwy społeczne stanęły ramię przy ramieniu. Ku zaskoczeniu czerwonoarmistów polscy robotnicy przyjęli ich wrogo. Już niebawem jednostki Armii Czerwonej będą musiały się bronić przed atakami polskiej partyzantki.

Wojska inwazyjne podzielone były na Front Południowo-Zachodni pod dowództwem Jegorowa, składający się z 12 Armii i kawalerii Budionnego, oraz Front Zachodni pod dowództwem Tuchaczewskiego, złożony z czterech armii – 3, 4, 15 i 16 – i wzmocniony 3 Korpusem Konnym Gaja, urodzonego w Persji ormiańskiego weterana armii carskiej. Komisarzem politycznym Frontu Południowo-Zachodniego był Stalin. (Pierwotnie Trocki przydzielił go do jazdy Budionnego)<sup>63</sup>. Stalin nakłaniał Politbiuro do przeprowadzenia głównego uderzenia na odcinku południowym, ale został przegłosowany. 2 sierpnia Politbiuro poleciło, aby piechota Jegorowa i kawaleria Budionnego przeszły pod rozkazy Tuchaczewskiego<sup>64</sup>. Jednakże, w niejasnych okolicznościach, protegowany Stalina Kamieniew opóźnił realizację tej decyzji. Dopiero 11 sierpnia nakazał przejściowe zawieszenie działań pod Lwowem i mianował Tuchaczewskiego naczelnym dowódcą obu frontów. 12 Armia i kawaleria Budionnego miały nacierać w kierunku Warszawy<sup>65</sup>. Stalin nie chciał zastosować się do tych poleceń<sup>66</sup>. Według Trockiego jego niesubordynacja przyczyniła się w dużej mierze do klęski Armii Czerwonej<sup>67</sup>.

Rząd polski błagał aliantów o pomoc. Lloyd George, który prowadził właśnie rozmowy handlowe z sowieckimi przedstawicielami Krasinem i Lwem Kamieniewem, pouczał ich, że Rosja dopuszcza się agresji, a nawet postawił im ultimatum, ale Lenin, trafnie przewidując, iż Brytyjczycy nie zerwą z nim stosunków z powodu Polski, nie dał się nabrać<sup>68</sup>. Komitet Strajkowy brytyjskich związków zawodowych, opłacany przez władze sowieckie (pieniądze pochodziły ze sprzedaży kosztowności przemysłowych

do Anglii przez Kamieniewa)<sup>69</sup>, zablokowały dostawy wyposażenia wojkowego do Polski, ponownie grożąc strajkiem generalnym. Brytyjczy dokerzy zapowiedzieli, że nie będą ładować towarów przeznaczonych dla Polski.

Niewielką pomoc Polska otrzymała tylko od Francji. Część towarów dotarła przez Gdańsk, będący wówczas pod nadzorem brytyjskim, ale francuska pomoc ograniczała się praktycznie do rad i szkolenia żołnierzy. Do kilkuset francuskich oficerów, którzy przybyli na początku roku, aby szkolić wojska polskie, dołączyła teraz misja wojskowa kierowana przez generała Maxime'a Weyganda, szefa sztabu marszałka Ferdynanda Focha, naczelnego dowódcy sił sprzymierzonych we Francji w 1918 roku. Weygand liczył na to, że otrzyma dowództwo polskich sił zbrojnych, ale się rozczarował. Choć jemu i jego sztabowi przypisywano później główną, jeśli nie całą zasługę w doprowadzeniu do „cudu nad Wisłą”, w rzeczywistości Francuzi nie mieli w tym zwycięstwie żadnego udziału po prostu dlatego, że byli odcięci od pola bitwy, a ich strategiczny plan przewidujący działania obronne odrzucono<sup>70</sup>. Sam Weygand nie rościł sobie pretensji do miana pogromcy Armii Czerwonej: „To wyłącznie polskie zwycięstwo – oświadczył po bitwie. – Działania wstępne przeprowadzono zgodnie z polskimi planami sporządzonymi przez polskich generałów”<sup>71</sup>. Francuską misję wojskową trafnie nazwano „symboliczną namiastką pomocy materialnej, której alianci nie mogli lub nie chcieli udzielić”<sup>72</sup>.

Czternastego sierpnia Trocki rozkazał Armii Czerwonej niezwłocznie zająć Warszawę. Dwa dni później Polrewkom przybył do Wyszkowa, spodziewając się wjechać do Warszawy lada godzina. Polska stolica zachowała stoicki spokój – nawet gdy z oddali dobiegał huk artylerii, jej mieszkańcy zajmowali się swoimi sprawami. Brytyjski dyplomata donosił 2 sierpnia, że „beztroska tutejszych ludzi nie mieści się w głowie. Można by pomyśleć, że krajowi nic nie grozi, a bolszewicy są o tysiąc mil”<sup>73</sup>.

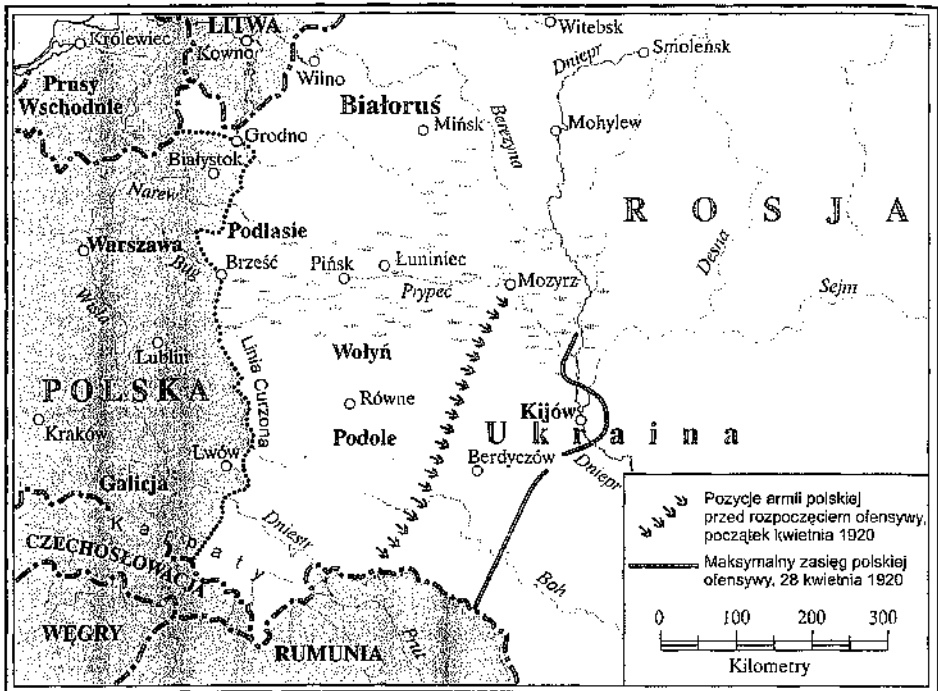
W tym krytycznym momencie wojny Tuchaczewski popełnił fatalne błędy strategiczne. Zamiast skoncentrować siły do ataku na Warszawę, która, jak mu się wydawało, była już w jego rękach, wysłał swoją 4 Armie i Korpus Konny, na północny zachód od Warszawy, „w próżnię”, jak pisze Piłsudski<sup>74</sup>. Najwidoczniej chciał przerwać komunikację między Warszawą a Gdańskiem, aby dostawy alianckie nie dotarły do otoczonego miasta\*. Później będzie twierdził, że chciał okrążyć Warszawę od północy i zachodu. Jednakże z niedawno ujawnionych rosyjskich dokumentów archiwalnych

\* 14 sierpnia Riewwojensowiet nakazał atak na polski korytarz w celu zagarnięcia zapasów wyposażenia wojennego, które, jak sądzono, znajdują się w Gdańsku: *Diriektyny głównego komandowania*, s. 655.



## Wojna polsko-sowiecka, 1920

*Polska ofensywa (kwiecień–maj 1920)*

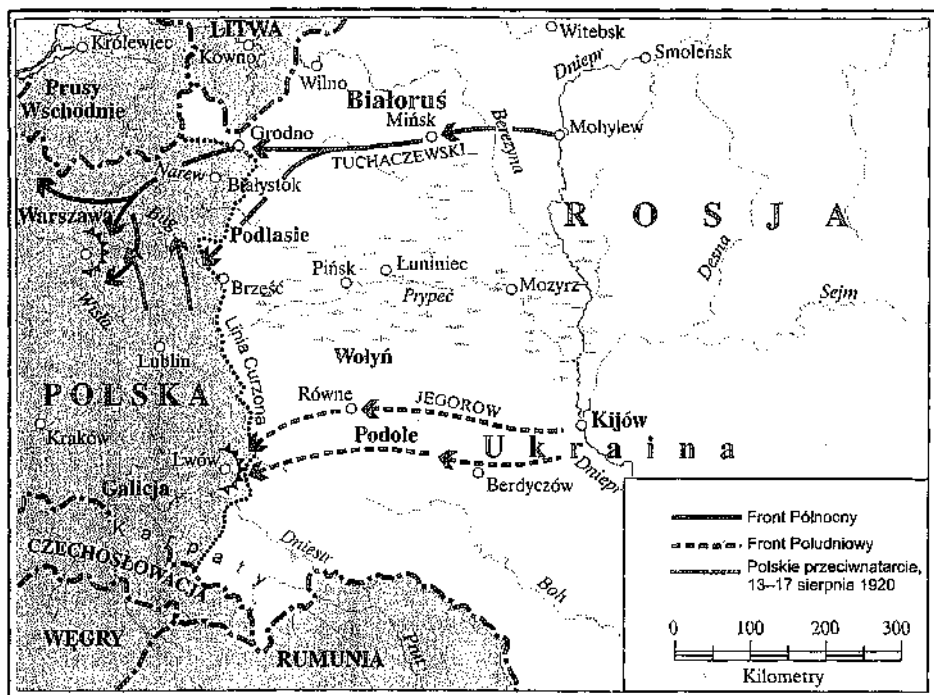


wynika, że działał na rozkaz z góry i że cel operacji miał charakter polityczny. Bolszewicy chcieli zająć tzw. polski korytarz i przekazać go Niemcom, a w rezultacie połączyć Prusy Wschodnie z resztą Niemiec i w ten sposób pozyskać niemieckie kręgi nacjonalistyczne. „Zbliżanie się naszych wojsk do granic Prus Wschodnich, od których oddziela nas polski korytarz... pokazało, że całe Niemcy zaczęły wrzeć – powiedział Lenin w przemówieniu z 19 września 1920 roku. – Otrzymałmy informację, że dziesiątki i setki tysięcy [!] komunistów niemieckich przekroczyło granicę. Depesze mówiły o tworzeniu się pułków złożonych z niemieckich komunistów. Trzeba było uchwalić odezwy, aby nie dopuścić do ujawnienia (tych informacji) i nadal głosić, że toczymy wojnę (z Polską)”<sup>14</sup>.

<sup>14</sup> IA, nr 1 (1992), s. 18. Wiktor Kopp, agent Lenina w Niemczech, w depeszy do przywódcy bolszewików z 19 sierpnia 1920 roku pisze bez ogródek, że natarcie Armii Czerwonej na polski korytarz ma na celu odzyskanie dla Niemiec ziem, które odebrano im na mocy traktatu wersalskiego: RCChIDNI, F. 5, op. 1, dzieło 2136.

## Wojna polsko-sowiecka, 1920

Sowiecka kontrofensywa i polskie przeciwnatarcie (lipiec-sierpień 1920)



Nie mniej katastrofalna w skutkach okazała się luka, która powstała między głównymi siłami Tuchaczewskiego oblegającymi Warszawę a lewym skrzydłem Armii Czerwonej (12 Armia i kawaleria Budionnego), dowodzoną przez Jegorowa i politycznie nadzorowaną przez Stalina. Frontu długości 100 kilometrów broniło tu zaledwie 6600 żołnierzy. W literaturze historycznej, w niemałej mierze dzięki Trockiemu, winą za ten błąd obarcza się Stalina, który miał jakoby własne ambicje i chciał zająć Lwów, zanim Tuchaczewski zajmie Warszawę, i dlatego nie przyszedł mu z pomocą. Jednakże zważywszy na wagę, jaką Lenin przykładał do zrewolucjonizowania środkowej i południowej Europy – co wynika zarówno z tekstu jego tajnego przemówienia, jak z depezy do Stalina – wydaje się, że to raczej on popełnił ten strategiczny błąd. Lenin miał zapewne następujący plan: armia Jegorowa zajmuje Galicję, skąd w przyszłości zaatakuje Węgry, Rumunię i Czechosłowację, a tymczasem Tuchaczewski maszeruje na Niemcy.

Piłsudski szybko wykorzystał okazję i w nocy z 5 na 6 sierpnia opracował śmiały plan kontrataku<sup>75</sup>. 12 sierpnia wyjechał z Warszawy, aby objąć

osobiste dowództwo nad grupą uderzeniową złożoną z 20 000 żołnierzy, którą formowano w tajemnicy na południe od Warszawy. 16 sierpnia, dwa dni po tym, jak Rosjanie rozpoczęli ostateczny, wydawałoby się, szturm na stolicę Polski, uderzył przez powstałą lukę na północ, na tyły głównych sił sowieckich. Kontrofensywa polska całkowicie zaskoczyła dowództwo bolszewickie. Polacy maszerowali przez 36 godzin, nie napotykając żadnego oporu. Piłsudski, obawiając się zasadzki, gorączkowo krążył samochodem po froncie, wypatrując nieprzyjaciela. Aby uniknąć okrążenia, Tuchaczewski zarządził generalny odwrót. Polacy wzięli 66 000 jeńców, z których wielu jeszcze niedawną służyło w szeregach białych. Brytyjski dyplomata, który ich widział, miał wrażenie, że dziewięć dziesiątych pojmanych to „dobroduszni kmiecie”, a reszta to „fanatyczne diabły”. Z przeprowadzonych z nimi rozmów wynikało, że większość była obojętna wobec reżimu sowieckiego, szanowała Lenina, pogardała natomiast Trockim i bała się go<sup>76</sup>.

W wyniku bitew, które nastąpiły po „cudzie nad Wisłą”, z pięciu armii sowieckich uczestniczących w ofensywie na Polskę jedna została unicestwiona, a reszta ciężko pokiereszowana. Resztki 4 Armii i 3 Korpusu Konnego Gaja schroniły się w Prusach Wschodnich, gdzie zostały rozbrojone i internowane. Ocenia się, że dwie trzecie wojsk inwazyjnych uległo zniszczeniu<sup>77</sup>. Polscy chłopcy wyłapywali maruderów. Wycofująca się jazda Budionnego, wspierana przez dwie sowieckie dywizje piechoty, wyróżniła się masowymi pogromami Żydów. Żydowski komuniści przedstawili Leninowi szczegółowe relacje o tych zbrodniach; opisywali systematyczne niszczenie całych osiedli żydowskich i prosili o pilną interwencję. Lenin zapisał na marginesie: „Ad acta”<sup>78</sup>. Trocki odwiedził załamujący się front i zdał relację Politbiuru, które niemal jednomyślnie postanowiło zwrócić się do Polaków z prośbą o zawieszenie broni<sup>79</sup>. Weszło ono w życie 18 października.

Prysły marzenia o rządzie sowieckim w Polsce i o skomunizowaniu Europy. Moskwa musiała przyjąć warunki znacznie gorsze niż te, które proponowali jej Polacy w lipcu. 21 lutego 1921 roku Komitet Centralny pod presją niespokojnej sytuacji w kraju postanowił jak najszybciej podpisać pokój z Polską<sup>80</sup>. W traktacie zawartym w Rydze w marcu 1921 roku Rosja Sowiecka musiała oddać tereny leżące daleko na wschód od linii Curzona, włącznie z Wilnem i Lwowem.

Kłęska pod Warszawą miała duży wpływ na zmianę stanowiska Lenina. Było to jego pierwsze bezpośrednie starcie z siłami europejskiego nacjonalizmu, starcie, które przegrał. Był zdziwiony i przygnębiony tym, że polskie „masy” nie wsparły jego armii. Niedoszli wyzwolicieli Polski napotkali opór nie tylko polskiej „białej gwardii”, ale całego narodu polskiego.

„W czerwonoarmistach Polacy widzieli wrogów, a nie braci i oswobodzicieli” – skarżył się Lenin Clarze Zetkin.

Czuli, myśleli i postępowali nie w sposób społeczny, rewolucyjny, ale jak nacjonalści, jak imperialiści. Rewolucja w Polsce, na którą liczyliśmy, nie doszła do skutku. Robotnicy i chłopci, oszukani przez zwolenników Piłsudskiego i Daszyńskiego, bronili swojego wroga klasowego, głodzili naszych żołnierzy, urządzali na nich zasadzki i zabijali\*.

Wydarzenia polskie wyprowadziły Lenina z błędnego przekonania, że antagonizmy klasowe, które tak skutecznie można było rozniecać w Rosji, zawsze i wszędzie okażą się silniejsze od poczucia tożsamości narodowej. Dlatego nigdy więcej nie wysłał Armii Czerwonej do walki na obcej ziemi. Czang Kaj-szekowi, który przybył w 1923 roku do Moskwy jako przedstawiciel Kuomintangu, sprzymierzonego wówczas z komunistami, Trocki powiedział:

Po wojnie z Polską w 1920 roku Lenin wydał nową wytyczną w sprawie rewolucji światowej. Stanowiła ona, że Rosja Sowiecka będzie udzielać maksymalnej moralnej i materialnej pomocy koloniom i subkoloniom w ich rewolucyjnych wojnach z kapitalistycznym imperializmem, ale wojska sowieckie nigdy więcej nie będą brały w nich bezpośredniego udziału. Chodzi o to, aby podczas rewolucji w różnych krajach uniknąć komplikacji mogących wyniknąć dla Rosji Sowieckiej z powodu kwestii [narodowej]<sup>81</sup>.

Gdy tylko obrady II Kongresu Kominternu zakończyły się, Komitet Wykonawczy przystąpił do wykonywania jego dyrektyw. W Europie Zachodniej nastąpiła teraz powtórka wydarzeń, które przed dwudziestu laty doprowadziły do rozbitcia jedności rosyjskiej socjaldemokracji.

Włoska Partia Socjalistyczna (PSI) jako jedyna z dużych partii socjalistycznych w Europie uczestniczyła w II Kongresie. Była to autentyczna partia masowa, zdominowana przez przeciwników kursu reformistycznego. W 1919 roku rozpadła się na frakcję pro- i antykominternowską. Większość, pod przywództwem Giacinto Serratiego, głosowała za przystąpieniem do Kominternu; PSI była pierwszą zagraniczną partią socjalistyczną, która zdecydowała się na ten krok. Mniejszość, której przewodził Filippo Turati, występowała przeciwko temu, ale podporządkowała się w imię socjalistycznej jedności. Reformiści nie zostali więc wyrzuceni, ale pozostali w szeregach partii. Dla Lenina taka tolerancja była nie do przyjęcia i zażądał wydalenia frakcji Turatiego. Kiedy Serrati odmówił, wszczęto przeciwko

\* Clara Zetkin, *Reminiscences of Lenin* (Londyn, 1929), s. 20. Ignacy Daszyński był przywódcą polskich socjalistów i wicepremierem.

niemu zajadłą kampanię oszczerstw, między innymi zupełnie fałszywie oskarżając go o łapówkarstwo. W końcu Włoch został usunięty z Kominternu<sup>82</sup>. Spełniając życzenia Moskwy, ultraradykalna mniejszość członków PSI wystąpiła z partii i utworzyła Włoską Partię Komunistyczną (PCI). W wyborach parlamentarnych, które odbyły się kilka miesięcy później, PCI otrzymała dziesięć razy mniej głosów niż socjaliści. Choć traktowano ich podle, włoscy socjaliści nadal uważali się za komunistów i solidaryzowali z Kominternem. Wymuszony przez Moskwę rozłam znacznie ich jednak osłabił i ułatwił Mussoliniemu zdobycie władzy w 1922 roku.

W grudniu 1920 roku Francuska Partia Socjalistyczna trzykrotną większością głosów przegłosowała decyzję o wstąpieniu do Kominternu. Triumf ten pozwolił komunistom na przejęcie kontroli nad organem partii, gazetą „L'Humanité”. Większość 160 000 członków utworzyła partię komunistyczną; pokonana mniejszość zachowała nazwę partii socjalistycznej.

W Niemczech żywioty prokomunistyczne skupiały się w Niezależnej Partii Socjaldemokratycznej Niemiec (USPD), założonej w kwietniu 1917 roku przez socjalistów sprzeciwiających się wojnie. Po zawieszeniu broni USPD zdobyła znaczne poparcie mas. W marcu 1919 roku opowiadała się za wprowadzeniem w Niemczech rządu wedle modelu sowieckiego i „dyktatury proletariatu”, co czyniło ją partią komunistyczną pod każdym względem, z wyjątkiem nazwy. Przywódcy USPD byli gotowi wstąpić do Kominternu, ale mieli trudności z przekonaniem swoich szeregów do leninowskich 21 punktów. W wyborach parlamentarnych z czerwca 1920 roku USPD zdobyła 81 miejsc, czyli niewiele mniej niż partia socjaldemokratyczna (SPD), która uzyskała ich 113, stając się drugą najsilniejszą partią w Reichstagu. Komunistyczna Partia Niemiec (KPD), jak nazywał się teraz Związek Spartakusa, zdobyła tylko dwa miejsca na 462<sup>83</sup>. USPD przeprowadziła decydujące głosowanie nad 21 punktami w październiku 1920 roku, na swoim kongresie w Halle, podczas którego Zinowiew wygłosił płomienne, czterogodzinne przemówienie. Lekceważąc ostrzeżenia mieniszewika Martowa, delegaci 236 głosami przeciwko 156 podjęli decyzję o przyjęciu 21 punktów i wstąpieniu do Kominternu. Z 800 000 członków USPD 300 000 wstąpiło do Komunistycznej Partii Niemiec, 300 000 pozostało w USPD, a 200 000 opuściło szeregi socjalistów<sup>84</sup>. W partii nastąpił więc rozłam, choć miała ona szansę stać się niebawem najsilniejszą partią w Niemczech. Lenin jednak osiągnął swój cel. VKPD (Zjednoczona Partia Komunistyczna Niemiec), która powstała z połączenia KPD i komunistycznej frakcji USPD, stała się agendą Kominternu w Niemczech. Liczyła około 350 000 członków i stanowiła jedną z największych partii komunistycznych poza granicami Rosji Sowieckiej.

Kiedy w marcu 1921 roku rząd sowiecki znalazł się w opałach z powodu fali powstań chłopskich i buntu w Kronsztadzie, bolszewicy uznali, że rewolucja w Niemczech pomoże im przezwyciężyć wewnętrzne trudności. Nie zważając na przestrogi niemieckich przywódców komunistycznych, takich jak Paul Levi i Clara Zetkin, kazali przeprowadzić pucz. Niemieccy robotnicy nie usłuchali tego wezwania i powstanie szybko stłumiono<sup>85</sup>. Liczba członków VKPD zmniejszyła się o połowę, do 180 000<sup>86</sup>. Choć okazało się, że Levi i Zetkin mieli rację, oboje zmuszono do wystąpienia zarówno z partii, jak z Kominternu.

Brytyjska Partia Komunistyczna, utworzona w styczniu 1921 roku z mikroskopijnych radykalnych odłamów różnych partii, składała się w większości z intelektualistów i niewielkiej liczby szkockich robotników; w 1922 roku liczyła zaledwie 2300 członków. Nieco liczniejsza była Niezależna Partia Pracy (ILP) mająca 45 000 członków (1919), która choć sympatyzowała z celami Kominternu, odmówiła przystąpienia do niego. Lenin uznał, że komuniści brytyjscy zyskają większy wpływ, jeśli wstąpią do Partii Pracy i będą rozbijać ją od środka. Upierał się przy tym mimo wyraźnej wrogości laburzystów, której dowodem były wyniki głosowania z 1920 roku nad wnioskiem o przystąpienie partii do III Międzynarodówki. Blisko 3 miliony członków było przeciw, a za tylko 225 000<sup>87</sup>. Komuniści wykonali polecenie Lenina, choć dobrze wiedzieli, jaki będzie wynik. Podczas konferencji Partii Pracy w 1921 roku wniosek partii komunistycznej o przyjęcie odrzucono 4,1 miliona głosów przeciwko 224 000. Było to ciężkie upokorzenie. To samo powtórzyło się w 1922 roku i w latach następnych<sup>88</sup>. Wobec znikomej liczby członków Brytyjska Partia Komunistyczna musiała korzystać ze wsparcia finansowego potajemnie przekazywanego przez Komintern; zależność finansowa pociągała za sobą służalczość wobec Moskwy.

Czechosłowacka Partia Socjalistyczna, licząca blisko pół miliona członków, w marcu 1921 roku niemal jednomyślnie głosowała za przystąpieniem do Kominternu.

Drugi najważniejszy cel Kominternu – infiltracja związków zawodowych i przejęcie nad nimi kontroli – okazał się trudniejszy do osiągnięcia niż stworzenie partii komunistycznych. Łatwiej było pozyskać poparcie intelektualistów, którzy grali główną rolę w życiu politycznym, niż robotników ze związków zawodowych. Lenin polecił swoim zagranicznym poplecznikom, aby użyli wszystkich możliwych środków w celu opanowania organizacji związkowych. Muszą, pisał, „w razie potrzeby... zdecydować się na wszelkie wybiegi, fortele, nielegalne chwytaki, przemilczanie, ukrywanie prawdy, byleby się dostać do związków zawodowych, pozostać w nich i prowadzić tam za wszelką cenę działalność komunistyczną”<sup>89</sup>. W tym też celu w lipcu 1921 roku, podczas III Kongresu Kominternu, Moskwa utworzyła

filii Międzynarodówki Komunistycznej, podporządkowaną jej Komitetowi Wykonawczemu, zwaną Czerwoną Międzynarodówką Związków Zawodowych, czyli „Profinternem”\*. Jej zadaniem było wyciąganie organizacji związkowych z Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych (IFTU), filii Międzynarodówki Socjalistycznej z siedzibą w Amsterdamie, reprezentującej ponad 23 miliony robotników w Europie i Stanach Zjednoczonych<sup>90</sup>. Profintern napotkał wielkie trudności, próbując infiltrować organizacje związkowe, ponieważ zachodnie związki zawodowe były całkowicie skoncentrowane na poprawie warunków ekonomicznych swoich członków i nie interesowały ich rewolucje. Największe sukcesy odniesiono we Francji, gdzie silne były tradycje syndykalistyczne. W 1921 roku doszło do rozłamu w największej francuskiej organizacji związkowej, Confédération Générale du Travail, po którym prokomunistyczna mniejszość (CGTU) przystąpiła do Profinternu.

W innych krajach komunistom udało się pozyskać tylko drobne grupki socjalistów<sup>91</sup>. Ich członkowie pochodzili zwykle z podupadających lub niestabilnych sektorów gospodarki, takich jak peryferyjne zagłębia węglowe w Wielkiej Brytanii, wybrzeża Australii czy niektóre porty w Stanach Zjednoczonych. Dokładnie tak samo było w Wielkiej Brytanii, gdzie I Międzynarodówka zyskała największe poparcie w zamierających gałęziach rzemiosła, a niewielkie – w zakładach wielkoprzemysłowych. Na kontynencie, przynajmniej w latach trzydziestych, komuniści mieli zwolenników raczej w małych fabrykach: „Im większa fabryka, tym mniejsze są wpływy komunistyczne; w gigantach przemysłowych są one zupełnie znikome”<sup>92</sup>.

Próby opanowania przez komunistów europejskich organizacji związkowych, o którym mówił artykuł 9 z 21 punktów, skończyły się niepowodzeniem: „Przez następne piętnaście lat [1920–1935] komuniści na Zachodzie nie zdołali przechwycić żadnego związku zawodowego”<sup>93</sup>.

Przyczyną tego fiaska, które dziwiło i gniewało rosyjskich komunistów, były różnice kulturowe, których nie potrafili oni pojąć, gdyż według ich ideologii konflikt klasowy stanowił jedyną rzeczywistość społeczną. Ostrzeżenia zagranicznych komunistów, że Europa jest inna, uznawali za kiepskie wymówki, mające uzasadnić ich bierność. Ale doświadczenie wielokrotnie miało pokazać, że bez względu na pretensje i krzywdy robotnicy i chłopci europejscy nie byli anarchistami i nie brakowało im patriotyzmu – a to

\* Według Lewisa L. Lorwina, *Labor and Internationalism* (Nowy Jork, 1929), ss. 229–231, odrębną organizację związkową powołano do życia przez szacunek dla francuskich syndykalistów, którzy nie chcieli być podporządkowani Kominternowi jako organizacji politycznej. Komintern stworzył kilka innych podobnych fasadowych organizacji, oficjalnie niezależnych od siebie, na przykład Czerwoną Międzynarodówkę Młodzieżową (1919), Międzynarodówkę Sportową (1921) i Międzynarodówkę Chłopską (1923).

właśnie bardzo ułatwiło zadanie rewolucjonistom w Rosji. Nawet w stosunkowo zacofanych Włoszech, gdzie radykalny socjalizm miał wielu zwolenników, nie było rewolucyjnego zapału. W sierpniu i wrześniu 1920 roku, kiedy na włoskiej wsi dochodziło do rozruchów chłopskich, a w miastach robotnicy przejmowali fabryki, niemal wszyscy przywódcy związków zawodowych sprzeciwiali się rewolucji, i gdy rząd zaczął siłą przywracać porządek, biernie się temu przyglądali. Tak jak wszędzie indziej w Europie, zadecydowały nie „obiektywne” warunki ekonomiczne i społeczne, które we Włoszech miały charakter autentycznie rewolucyjny, ale ów nieuchwytny czynnik – kultura polityczna<sup>94</sup>.

Analizując fenomen antyrewolucyjnego ducha Zachodu, nie można też zapominać, że robotnicy w rozwiniętych krajach przemysłowych korzystali ze świadczeń społecznych, byli więc zainteresowani utrzymaniem status quo. W Niemczech, od czasu Bismarckowskiego „państwowego socjalizmu”, mogli liczyć na odszkodowanie w razie choroby lub wypadku, a także pomoc społeczną na starość i w razie inwalidztwa. W Anglii od 1905 roku byli ubezpieczeni od bezrobocia, a od 1908 roku otrzymywali emerytury. Ustawa o państwowym ubezpieczeniu z roku 1911 przewidywała wypłacanie obowiązkowych świadczeń biednym robotnikom; pochodziły one ze składek państwa, pracodawców i pracowników i gwarantowały pomoc w razie choroby i bezrobocia. Robotnicy, którzy korzystali z takiej ochrony państwa, nie chcieli go obalać, ryzykując utratę świadczeń, które uzyskali od „kapitalistów”, w zamian za być może hojniejsze, ale znacznie mniej pewne korzyści, które miałby im dać socjalizm. Bolszewicy nie uwzględniali tego w swoich rachubach, bo w przedrewolucyjnej Rosji nie było podobnego systemu.

W ciągu roku po swoim II Kongresie Komintern osiągnął znaczne sukcesy. Do końca 1920 roku pozyskał, przynajmniej oficjalnie, większość dawnej Włoskiej Partii Socjalistycznej i ponad połowę francuskiej. Miał wielu zwolenników w Niemczech, a także w Czechosłowacji, Rumunii, Bułgarii i w Polsce<sup>95</sup>. Wszystkie te partie przyjęły 21 punktów i tym samym oddały się do dyspozycji Moskwy. Gdyby Lenin wykazał większy szacunek dla europejskich tradycji kompromisu politycznego i patriotyzmu, wpływ jego Międzynarodówki Komunistycznej mógłby stale rosnąć. Był jednak przyzwyczajony do warunków rosyjskich, w których liczyła się przede wszystkim silna władza, a uczucia patriotyczne były słabe. Jego bezceremonialne wtrącanie się w wewnętrzne sprawy europejskich partii komunistycznych, oszczerstwa i intrygi wobec każdego, kto ośmielił się z nim nie zgadzać, wkrótce zraziły nawet najbardziej idealistycznie nastawionych i oddanych zwolenników. Ich miejsce zajęli oportuniści i karierowicze – któż inny bowiem chciałby pracować według reguł ustalonych przez



Moskwę, która niezależną myśl i postępowanie zgodne z własnym sumieniem uznawała za zdradę?

Do moralnej degradacji kadr komunistycznych przyczyniły się też pieniądze. Anżelika Bałabanow ze zdumieniem i niepokojem zauważyła, że gdy chodziło o kupowanie zwolenników i wpływanie na opinię publiczną, Lenin nie liczył się z kosztami. Kiedy zwróciła mu na to uwagę, odparł: „Bardzo cię proszę, nie oszczędzaj. Wydawaj miliony, grube miliony”<sup>96</sup>. Pieniądze uzyskane ze sprzedaży za granicą złota i carskich kosztowności docierały do zachodnich partii komunistycznych i sympatyków komunizmu okrężnymi drogami, przeważnie za pośrednictwem specjalnych kurierów i sowieckich wysłanników dyplomatycznych\*. Jak zobaczymy dalej, w 1920 roku dwóch dyplomatów, Krasin i Kamieniew, przywiozło do Anglii kilkadziesiąt funtów szterlingów na opłacenie lewicowej gazety oraz ludzi, którzy mieli podburzać robotników w fabrykach. Moskwa jednak korzystała też z innych kanałów, które do dziś pozostają w większości nieznanne. Wiadomo, że na przykład komunistom brytyjskim moskiewskie pieniądze woził Theodore Rothstein, obywatel sowiecki (późniejszy poseł Rosji w Iranie) i główny agent Kominternu w Wielkiej Brytanii<sup>97</sup>. Po 1921 roku, kiedy Moskwa nawiązała stosunki handlowe z krajami zachodnimi, w przekazywaniu funduszy pośredniczyły też sowieckie przedstawicielstwa handlowe. Niewiele wiadomo o tych transakcjach przeprowadzanych w wielkiej tajemnicy, ale wygląda na to, że niemal każda partia komunistyczna i wiele ugrupowań prokomunistycznych korzystało ze szczodrości Moskwy. Według pewnego francuskiego komunisty jego partia była jedyną, która nie karmiła się „moskiewską mianą”<sup>98</sup>. Potwierdza to wewnętrzne zestawienie finansowe Kominternu, wedle którego w latach 1919–1920 wypłacono hojne subsydia w walucie (rosyjskiej i obcej) oraz „kosztownościach” (głównie złocie i platynie) partiom komunistycznym w Czechosłowacji, Stanach Zjednoczonych, Niemczech, Szwecji, Anglii, Finlandii i na Węgrzech\*\*. Pomoc finansowa zapewniała Rosji nadzór nad europejskimi

\* Czołowy amerykański komunista, Louis C. Fraina, przyznał, że otrzymał w Moskwie 50 000 dolarów, z czego 20 000 albo więcej przekazał angielskiemu komuniście Johnowi T. Murphy’emu: Theodore Draper, *Roots of American Communism* (Nowy Jork, 1957), s. 294. Fraina od 1919 roku wydawał „The Revolutionary Age”, pierwsze pismo w USA, w którym wychwalano Lenina i Trockiego, i zapewne zatrzymał sobie część pieniędzy na potrzeby swojego wydawnictwa.

\*\* Dane te pochodzą z dwustronicowego, odrębnego sprawozdania z końca 1920 roku, przechowywanego w RCChIDNI, F. 495, op. 82, dzieło 1. Prośba fińskich komunistów o 10 milionów fińskich marek w złocie, platynie i innych cennych przedmiotach, na którą osobistą zgodę wyraził Lenin, znajduje się w: *ibid.*, F. 2, op. 2, dzieło 1299.

partiami komunistycznymi, a jednocześnie demoralizowała ich przywódców.

Moskwa traktowała swoich zagranicznych adherentów tak obsesowo między innymi dlatego, że jej zdaniem wybuch rewolucji w Europie był nieuchronny, a sukces mogły zagwarantować tylko metody zastosowane w Rosji. „Bolszewicy sądzili po prostu, że elementy niezdecydowane nie pozwolą partiom, które nie składały się wyłącznie z komunistów, wykorzystać okazji do przejęcia władzy, tak jak to zrobili bolszewicy w 1917 roku, ustanawiając dyktaturę proletariatu”<sup>99</sup>. Jest to wyjaśnienie bardzo korzystne dla bolszewików, ale sama Anzelika Bałabanow sugeruje, że istniał też inny motyw, mianowicie żądza władzy. Zastanawiając się nad postępowaniem swoich kolegów, z pewnym ociąganiem doszła ona do wniosku, że chodziło im nie tyle o dobro sprawy, ile o zdominowanie europejskiego socjalizmu. Wrogość Zinowiewa do Serratiego i wydalenie go z partii skłaniały ją do przekonania, że „celem nie była eliminacja żywiołów prawicowych, ale usunięcie najbardziej wpływowych i najważniejszych członków, aby ułatwić sobie manipulowanie pozostałymi. Żeby taka manipulacja była możliwa, zawsze trzeba mieć dwie grupy, które można by wygrywać przeciwko sobie”<sup>100</sup>. Zdaniem Bałabanow Lenin domagał się rozbijania zachodnich ruchów lewicowych i wyrzucania z Kominternu członków mających masowe poparcie, a faworyzował sługusów, ponieważ chciał, aby Moskwa – czyli on sam – niepodzielnie rządziła w zagranicznych partiach socjalistycznych. Jej podejrzenia potwierdza list Stalina z 1924 roku, skierowany do niemieckiego redaktora pisma komunistycznego, w którym sowiecki przywódca pisał, że „wskutek zwycięstwa niemieckiego proletariatu centrum rewolucji światowej niewątpliwie przeniesie się z Moskwy do Berlina”<sup>101</sup>.

Ponieważ wszystkie próby rozniecenia rewolucji w Europie skończyły się dla komunistów katastrofą, ostatecznym wynikiem strategii Lenina było rozbitcie i w efekcie osłabienie ruchu socjalistycznego. Ułatwiło to radykalnym nacjonalistom w kilku krajach, zwłaszcza we Włoszech i Niemczech, zniszczenie socjalistów i ustanowienie totalitarnych dyktatur, które zdelegalizowały partie komunistyczne i zwróciły się przeciwko Związkowi Sowieckiemu. Strategia Lenina doprowadziła więc do tego, czego wódz bolszewików najbardziej chciał uniknąć.

Choć Komintern największą uwagę skupiał na krajach uprzemysłowionych, nie zapominał jednak o koloniach. Na długo przed rewolucją książka Johna Atkinsona Hobsona *Imperialism* (1902) przekonała Lenina, że posiadłości kolonialne mają zasadnicze znaczenie dla zaawansowanego, czyli „finansowego” kapitalizmu. Kraje kapitalistyczne zdołały przetrwać,

bo kolonie dostarczały im tanich surowców i zapewniały dodatkowe rynki zbytu dla ich towarów. W książce *Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu* (1916) Lenin twierdził, że gospodarka kapitalistyczna nie przetrwa bez kolonii, gdyż dochodami z nich uzyskanymi kapitalizm „przekupuje” robotników. Ruchy „narodowowyzwoleńcze” na tych obszarach uderzą więc w same podstawy kapitalizmu.

Zaraz po przejęciu władzy bolszewicy wystosowali podżegające apele do „ludów Wschodu”, wzywając je do powstania przeciwko obcym panom. Jako pośredników użyto skomunizowanych muzułmanów z Rosji Sowieckiej, garstkę zlaicyzowanej inteligencji islamskiej. Na zjeździe muzułmańskich komunistów, który odbył się w Moskwie w listopadzie 1918 roku, Stalin powiedział, że „nikt nie może wznieść mostu pomiędzy Zachodem i Wschodem tak szybko jak wy, bo przed wami stoją otworem drzwi do Persji, Indii, Afganistanu i Chin”<sup>102</sup>.

Problem ze wznieceniem marksistowskiej rewolucji na Wschodzie (którym to terminem obejmowano zarówno Bliski, jak Daleki Wschód, a czasem tak zwany później Trzeci Świat) polegał na tym, że brakowało tam przemysłowej klasy robotniczej. Uwzględniając to, Lenin poprosił Komintern o przyjęcie programu dla kolonii, opartego na dwóch przesłankach: (1) kolonie mogą ominąć fazę kapitalizmu i przejść bezpośrednio od „feudalizmu” do „socjalizmu” i (2) wobec liczebnej słabości rewolucjonistów na Wschodzie muszą oni sprzymierzyć się z miejscowymi „burżuazyjnymi nacjonalistami” przeciwko imperialistom.

Ta ostatnia propozycja nie zachwyciła radykalnych intelektualistów z krajów kolonialnych, dla których rodzimi „burżuazyjni” byli takimi samymi wrogami jak imperialiści. Sprawa ta wywołała burzliwe dyskusje na II Kongresie Kominternu<sup>103</sup>. Leninowski projekt „tez” nakazywał Kominternowi „iść w przejściowym sojuszu z burżuazyjną demokracją kolonii i krajów zacofanych, ale nie zlewać się z nią i bezwarunkowo zachowywać samodzielność ruchu proletariackiego, nawet w jego najbardziej zaczątkowej postaci”<sup>104</sup>. Rosyjscy socjaldemokraci bez trudu zaakceptowali taką dwutorową politykę, bo już od lat dziewięćdziesiątych XIX wieku stosowali ją w odniesieniu do własnej „burżuazji”. Jednakże dla delegatów z Azji była ona nie do przyjęcia. Ich rzecznik, Hindus Manabendra Nath Roy, chciał, aby komuniści azjatyccy toczyli walkę na własną rękę, traktując jako wspólnego wroga zagranicznych imperialistów i rodzimą burżuazję. Komunistów w Azji było tak mało, że Lenin był skłonny okazać im większą wyrozumiałość niż komunistom z Zachodu, poszedł więc na pewne drobne ustępstwa w swoich „tezach”. W zasadniczych sprawach jednak obstawał przy swoim. Domagał się, aby partie komunistyczne z kolonii, koncentrując się na chłopstwie, zarazem „czynnie wspierały ruchy wyzwolenicze”. Mieli być „szczególnie

ostrożni i wyjątkowo wrażliwi na uczucia narodowe, jakkolwiek byłyby one anachroniczne, w krajach i wśród ludów, które od dawna są zniewolone” i „współpracować przejściowo z ruchem rewolucyjnym kolonii i krajów zacofanych, a nawet wchodzić z nim w sojusze, ale... nie łączyć się z nim”<sup>105</sup>.

Sprawie rewolucji w koloniach poświęcony był Kongres Ludów Wschodu, który odbył się w Baku we wrześniu 1920 roku. Wzięto w nim udział 2000 delegatów komunistycznych i prokomunistycznych z sowieckiej Azji i krajów azjatyckich. Kiedy Zinowiew wezwał do *dżihadu* przeciwko „imperializmowi” i „kapitalizmowi”, rozentuzjzmowani delegaci wzniesli do góry szable, sztylety i rewolwery. Kongres nie miał jednak dalszego ciągu i trudno powiedzieć, by cokolwiek osiągnął<sup>106</sup>.

Praktyczne trudności w realizacji kominternowskiej taktyki współpracy z „burżuazyjnymi” ruchami nacjonalistycznymi wyszły na jaw w stosunkach Rosji Sowieckiej z Turcją. Po kapitulacji Turcji w listopadzie 1918 roku wojska alianckie zajęły Konstantynopol. Doprowadziło to do powstania narodowego ruchu oporu pod przywództwem Kemala Paży, który we wrześniu 1919 roku utworzył konkurencyjny rząd w Anatolii. Kemal postawił sobie za cel wypędzenie obcych wojsk z ziemi tureckiej, ale ponieważ jego siły były do tego zbyt słabe, postanowił zwrócić się o pomoc do Rosji Sowieckiej. 26 kwietnia 1920 roku, trzy dni po objęciu stanowiska premiera Turcji, zaproponował Moskwie wspólną akcję przeciwko „imperialistom”<sup>107</sup>. Kiedy więc wojska sowieckie zaatakowały, podbiły i przyłączyły do Rosji, jeden po drugim, kraje kaukaskie, Turcja zachowała neutralność i w nagrodę otrzymała skrawki terytorium ormiańskiego (Kars i Ardachan). 16 marca 1921 roku oba kraje podpisały traktat o przyjaźni, w którym zapowiadały, że będą wspólnie walczyć z „imperializmem”<sup>108</sup>.

Współpraca ta wydawała się usprawiedliwiać strategię Lenina wobec kolonii. Problem polegał na tym, że choć Kemal był gotów na wiele, aby zapewnić sobie sowieckie poparcie przeciwko Zachodowi, nie miał zamiaru tolerować komunistów na terytorium Turcji. Nieliczną Turecką Partią Komunistyczną kierował Mustafa Subchi, członek Kominternu i przewodniczący Centralnego Biura Komunistycznych Organizacji Ludów Wschodu. W listopadzie 1920 roku Moskwa wysłała go do Turcji, aby objął tam przywództwo partii komunistycznej powołanej na początku tego roku. Dwa miesiące później Subchi wraz z piętnastoma współpracownikami został zamordowany w okolicznościach wyraźnie wskazujących na to, że zbrodni dokonał rząd Kemala. Władze sowieckie i Komitet Wykonawczy potępiły mord, ale na stosunki między oboma krajami nie miało to żadnego wpływu<sup>109</sup>. Jak zawsze interesy Rosyjskiej Komunistycznej Partii i rządzonego przez nią państwa miały pierwszeństwo przed interesami zagranicznych partii komunistycznych. Kemal zbudował państwo jednopartyjne,

w którym jego Partia Ludowo-Republikańska była jedyną legalną, a w Zgromadzeniu Narodowym zasiadali wyłącznie jego zwolennicy (1923–1925). Był pierwszym z wielu dyktatorów o orientacji nacjonalistycznej, którzy wzorowali się na komunistycznym państwie jednopartyjnym, nie przyjmując komunistycznej ideologii<sup>110</sup>.

Od czasu do czasu Moskwa próbowała eksportować komunizm do krajów Trzeciego Świata, tworząc wzdłuż swoich granic fikcyjne „republiki sowieckie”, które miały służyć jako bazy wypadowe do sąsiednich krajów. W Gilanie, w północno-zachodniej Persji, bolszewicy poparli nacjonalistyczny, ale „postępowy” ruch pod przywództwem mirzy Chana Kuczuka, który zbuntował się przeciwko Teheranowi. W maju 1920 roku sowiecki korpus pod dowództwem Fiodora Raskolnikowa, byłego przywódcy kronsztadzkich bolszewików, zajął Reszt, stolicę prowincji, i proklamował w Gilanie republikę sowiecką. Chan Kuczuk wymienił pozdrowienia z Leninem i Trockim, a prasa bolszewicka zachłystywała się nowym podbojem komunizmu na Wschodzie. Wkrótce jednak Moskwa musiała wybierać między marionetkowym reżimem w Gilanie a rządem perskim i bez wahania poświęciła Chana Kuczuka. W lutym 1921 roku Moskwa i Teheran podpisały traktat o przyjaźni, który przewidywał ewakuowanie wojsk rosyjskich z Persji. Gdy tylko Armia Czerwona wycofała się z Gilanu (wrzesień 1921 roku), wojska perskie zajęły go ponownie i położyły kres komunistycznej awanturze. Chan Kuczuk zawisł na szubienicy<sup>111</sup>. Wydarzenia te przekonały Stalina, który w Politbiurze zajmował się sprawami Bliskiego Wschodu, że w byłych koloniach nie da się dokonać rewolucji komunistycznej. „W Persji – pisał do Lenina – możliwa jest tylko rewolucja burżuazyjna, która opiera się na klasie średniej pod hasłem «Wypędzić Anglików z Persji»... Wytyczne tej treści przekazaliśmy irańskim komunistom”<sup>112</sup>.

Jedyny sukces Moskwa odniosła na Dalekim Wschodzie. Korzystając ze słabości Chin i obojętności świata wobec tego odległego i prymitywnego kraju, w listopadzie 1921 roku bolszewicy utworzyli w Mongolii Zewnętrzną marionetkową republikę. Ten podbój dał im korzystną pozycję wyjściową do interwencji w Chinach.

Przywłaszczając sobie ziemie chińskie, Rosja Sowiecka jednocześnie kokietaowała rząd Chin. W październiku 1920 roku z Pekinu przybyła do Moskwy misja dyplomatyczna. Jej szefowi, generałowi Czangowi, Lenin oświadczył, że „rewolucja chińska... spowoduje ostateczny upadek światowego imperializmu”. Generał z kolei wyraził przekonanie, że „zasady prawdy i sprawiedliwości głoszone przez rząd sowiecki nie zginą, ale prędzej czy później zatriumfują”. Życzył też Leninowi, aby pewnego dnia został prezydentem republiki światowej<sup>113</sup>. Sprzeciw Chin wobec okupacji Mongolii Zewnętrznej i sowiecka kontrteza, że w Mongolii Chiny

prowadzą „politykę imperialistyczną”, uniemożliwiły bliższe stosunki między oboma państwami<sup>114</sup>.

Gdyby w swoich działaniach zagranicznych Rosja Sowiecka musiała polegać wyłącznie na komunistach, jej szanse na sukces wyglądałyby mizernie. Wiosną 1919 roku, kiedy powstawał Komintern, w Anglii było chyba więcej jaroszy, a w Szwecji więcej nudystów niż komunistów. W latach 1920–1921 liczba zagranicznych zwolenników komunizmu zwiększyła się znacznie, ale i tak było ich zbyt mało, aby mogli wpływać na politykę swoich państw wobec Rosji Sowieckiej. Zagraniczne sukcesy, odniesione zwłaszcza na Zachodzie na początku lat dwudziestych, Moskwa zawdzięczała głównie liberałom i sympatykom komunizmu – ludziom gotowym wspierać rząd sowiecki bez wstępowania do partii komunistycznej. Podczas gdy liberałowie odrzucali zarówno teorię, jak praktykę komunizmu, a mimo to znajdowali z nim pewne obszary porozumienia, sympatycy uznawali go za zjawisko pozytywne, ale nie chcieli podporządkować się komunistycznej dyscyplinie. Obie grupy wyświadczyły Rosji Sowieckiej nieocenione przysługi w czasie, gdy była ona izolowana i bojkotowana.

O pokrewieństwach między liberalizmem a rewolucyjnym socjalizmem mówiliśmy już przy okazji inteligencji rosyjskiej<sup>115</sup>. Wynikają one z faktu, że wedle obu ideologii ludzkość, kształtowana wyłącznie przez spostrzeżenia zmysłowe (to znaczy pozbawiona wrodzonych idei i wartości), może osiągnąć moralną doskonałość dzięki przebudowie swego otoczenia. Różnica dotyczy tylko środków – liberałowie wolą osiągać ten cel stopniowo i pokojowo, dzięki prawodawstwu i edukacji, radykałowie zaś za pomocą nagłego i gwałtownego zniszczenia istniejącego porządku. Z psychologicznego punktu widzenia liberałowie mają pewien kompleks niższości wobec autentycznych radykałów, którzy są śmielsi i zdolni do podjęcia większego ryzyka. Liberał nie potrafi się pozbyć poczucia winy, że gdy on tylko gada, radykał działa. Liberałowie czują się więc w obowiązku bronić rewolucyjnego radykalizmu, a w razie potrzeby pomagać mu, nawet jeśli odrzucają jego metody działania. Stosunek zachodnich liberałów do komunistycznej Rosji nie różni się specjalnie od postawy rosyjskich socjaldemokratów wobec bolszewizmu przed i po 1917 roku – postawy naznaczonej intelektualną i psychologiczną schizofrenią, która przyczyniła się do triumfu Lenina. Socjaliści rosyjscy na emigracji pozostali jej wierni. Choć domagali się od zachodnich socjalistów potępienia „terrorystycznej dyktatury partii” komunistycznej, głosili zarazem, że „robotnicy całego świata mają obowiązek wszystkimi siłami walczyć przeciwko wtrącaniu się mocarstw imperialistycznych w wewnętrzne sprawy Rosji”<sup>116</sup>.

Zachodni liberałowie i sympatycy komunizmu byli w przytłaczającej większości intelektualistami. Rosja bolszewicka, mimo wszystkich odpychających cech, pociągała ich, bo od czasów rewolucji francuskiej było to pierwsze państwo, w którym rządili ich koledzy po fachu. W Rosji Sowieckiej intelektualiści mogli wywłaszczać kapitalistów, likwidować przeciwników politycznych i zamykać usta wyznawcom reakcyjnych idei. Ponieważ mieli niewielkie, jeśli w ogóle, doświadczenie w sprawowaniu władzy, znacznie przeceniali jej możliwości. Obserwując komunistów i sympatyków komunizmu, którzy w latach dwudziestych tłumnie ściągali do Moskwy, gdzie musieli znosić fatalne warunki życia i ciągłą inwigilację, dziennikarz amerykański Eugene Lyons pisał:

Przybywali z miast, gdzie ich poszturchiwano i prześladowano, a więc nigdy przedtem nie znajdowali się tak blisko władzy i jej smak uderzał im do głowy. Nie była to jednak pozorna władza w prześladowanej albo podziemnej partii rewolucyjnej, ale władza nad wojskami, samolotami, policją, bezwarunkowe posłuszeństwo podwładnych i wizja ostatecznego panowania nad światem. Uwolnili się tu od ryzyka i odpowiedzialności, pod ciężarem których działali w kraju, a ich żądza stanowisk, kariery i przywilejów często wybuchała jak płomień... Ktoś, kto nie miał bliskich kontaktów z ruchem rewolucyjnym w swoim kraju, nie może zrozumieć gorączkowych emocji, jakie ogarniają zagranicznego radykała w obliczu rzeczywistości, w której funkcjonuje reżim proletariacki. Albo egzaltacji, z jaką w końcu poznaje on znaki i symbole tego reżimu. Jest to rodzaj spełnienia, fascynujące utożsamienie z Władzą. Słowa, obrazy i kolory, dźwięki i myśli, które kojarzyły mi się z latami żarliwego pragnienia, a nawet pewnego poświęcenia, widziałem teraz wszędzie wokół, w miejscach związanych z zaszczytami, dominacją, nieograniczoną władzą!<sup>117</sup>

Pewni, że potrafią lepiej rozwiązywać problemy niż politycy i przedsiębiorcy, intelektualiści identyfikowali się z władcami sowieckimi nawet wtedy, gdy ich krytykowali, tęskniąc do powtórzenia (i poprawienia) ich osiągnięć. Z Leninem, Trockim, Zinowiewem, Radkiem i innymi komisarzami, bez względu na popełnione błędy, mieli wspólny język, a nie mieli go z Clemenceau, Wilsonem czy Lloydem George'em. To poczucie tożsamości skłaniało wielu zachodnich intelektualistów do sympatyzowania z rosyjskim komunizmem, do ignorowania, minimalizowania lub usprawiedliwiania jego wad i nakłaniania swoich rządów do porozumienia z nim.

Dopiero po pewnym czasie bolszewicy zdali sobie sprawę, że liberałowie i sympatycy mogą być dla nich bardzo użyteczni. Przyjaźnie nastawieni goście z Zachodu musieli informować Lenina o sytuacji panującej w powojennej Europie i rozwiewać jego podejrzenia co do liberałów, aby go przekonać, że w wielu krajach, włącznie z Anglią, mogą oni zrobić dla Rosji Sowieckiej więcej niż komuniści. Mieli rację. Podczas gdy komuniści

organizowali nieudane pucze, liberałowie pomogli zapobiec wojskowej interwencji i embargu na handel z Rosją i utorowali drogę do nawiązania z nią stosunków handlowych i dyplomatycznych.

Garść przykładów lepiej niż wszelkie ogólne rozważania ukazuje postawę zachodnich liberałów wobec Rosji Sowieckiej\*. Mówiliśmy już, że brytyjska Partia Pracy i Kongres Związków Zawodowych (TUC) przygniatającą większością głosów odrzuciły petycję komunistów o przyjęcie w ich szeregi. W 1920 roku Partia Pracy i TUC wysłały do Rosji delegację, która miała zapoznać się z panującą tam sytuacją. Lenin poprosił Komitet Centralny o wydanie odpowiednich wytycznych, tak aby goście odnieśli korzystne wrażenie, ale zarazem nie zarazili robotników rosyjskich swoimi związkowymi ideami. Prasa sowiecka miała zorganizować kampanię „demaskowania” (*razoblaczanija*) członków delegacji jako „socjalzdrajców, mienszewików, wspólników angielskiej grabieży kolonii”, a wybrani robotnicy mieli im zadawać „kłopotliwe” pytania. Te „działania nękające” należało przeprowadzać w „sposób niezwykle uprzejmy”. Goście z Wielkiej Brytanii byli przyjmowani na ogół dobrze, ale nie mogli się dowiedzieć, co naprawdę myślą rosyjscy robotnicy, ponieważ, także na rozkaz Lenina, zawsze otaczał ich sztab „zaufanych” tłumaczy<sup>118</sup>.

Wśród delegatów była Ethel Snowden, żona czołowego polityka Partii Pracy i członkini lewego skrzydła Niezależnej Partii Pracy. Kobieta inteligentna i spostrzegawcza, chciała poznać prawdę o Rosji. Tak jak jej mąż oraz prawie wszyscy brytyjscy socjaliści i działacze związkowi, nie żywiła sympatii dla ideologii komunistycznej, przewrotu październikowego i bolszewickiej dyktatury. Dostrzegała odrażające strony komunistycznej rzeczywistości: bezprawie i terror, nierówności społeczne, fikcję demokracji. Spotkanie z Leninem nie zrobiło na niej wrażenia, uważała go za okrutnego fanatyka, „dogmatycznego profesora polityki”. Wyjechała z Rosji, zachowując ciepłe uczucia dla jej mieszkańców, ale bez złudzeń wobec komunizmu. Książkę, którą opublikowała po powrocie, Moskwa uznała za wrogą<sup>119</sup>. A mimo to... jej druzgocąca krytyka złych rządów komunistów zawiera fragment będący apologią reżimu – płynącą nie z umysłu, ale z serca, gdyż nie ma ona żadnego związku z faktami:

Moskwa jest siedzibą rządu. Jest domem komisarzy. Jest centrum najbardziej niezwykłych eksperymentów, jakie zna współczesny świat. Jest miejscem, którym interesuje się cały świat. Jest osią, wokół której obracać się będą wydarzenia wstrząsające światem. I zasługuje na to, aby traktować ją z szacunkiem, a nie z dyletancką pogardą, której nie szczedzą jej głupcy. Popełniono tam błędy, dopuszczono się okrucieństw, ale błędy te nie są większe, a okrucieństwa

\* W poniższych wywodach liberałami będę nazywał również socjaldemokratów.



okrutniejsze niż popełnione niedawno w innych stolicach przez ludzi, którzy, jeśli chodzi o charakter i uczciwość, zdolność i osobowość, nie są godni czyścić butów najlepszym mężczyznom i kobietom z Moskwy<sup>120</sup>.

Snowden zdołała jakoś przekonać samą siebie – nie bez pomocy gospodarzy – że wiele, jeśli nie większość, najgorszych aspektów życia w komunizmie jest winą Zachodu. Gdy tylko Zachód przestanie się mieszać w sprawy Rosji i przyśle jej żywność, odzież, leki, maszyny i wszystko, czego ona rozpaczliwie potrzebuje, kraj ten stanie się „tym, do czego był przeznaczony od zarania dziejów – wielkim przywódcą ruchu humanitarnego na świecie”<sup>121</sup>.

Oficjalne sprawozdanie brytyjskiej delegacji z wizyty w Rosji zawiera podobne sprzeczności. Jego autorzy okazali się mniej krytyczni niż pani Snowden: wszystko, co im się nie spodobało, przypisywali wprost dziedzictwu carskiej przeszłości i wrogiej polityce aliantów. Thumaczyli, że Rosja nie jest po prostu gotowa do demokracji:

Czy w takich warunkach Rosja może być rządzona w inny sposób? Czy, w szczególności, mogą tam funkcjonować normalne mechanizmy demokratyczne? Nie czujemy się uprawnieni do odpowiedzi na to pytanie. Wiemy tylko, że nie wskazano nam żadnej innej alternatywy oprócz powrotu do jedynowładztwa; że „silny” rząd jest jedynym rządem, który Rosja dotąd znała; że przeciwnicy rządu sowieckiego, kiedy byli u władzy w 1917 roku, reprezentowali komunistów... Rewolucja rosyjska nie dostała jeszcze prawdziwej szansy. Nie możemy orzec, czy w normalnych warunkach ten socjalistyczny eksperyment zakończyłby się sukcesem czy porażką. Warunki były takie, że zadanie przeprowadzenia przemian społecznych byłoby nadzwyczaj trudne dla każdego, kto by się go podjął, bez względu na zastosowane środki. Nie możemy zapominać, że odpowiedzialność za te warunki, wyniki z wtrącania się zagranicą, spoczywa nie na rewolucjonistach w Rosji, ale na rządach kapitalistycznych innych państw, naszego nie wyłączając<sup>122</sup>.

Autorzy raportu pisali na zakończenie, że z powodu wewnętrznych trudności, które przeżywa Rosja Sowiecka, nie stanowi ona zagrożenia dla Zachodu\*.

\* Podczas wizyty w Rosji delegacja brytyjska domagała się spotkania z socjalistyczną opozycją. Na zebraniu zorganizowanym przez gospodarzy zjawił się Wiktor Czernow, który ukrywał się przed Czeką i był na krawędzi śmierci głodowej. Według jednego ze świadków zebrania powiedział on, że bolszewicy „wypaczyli rewolucję, a ich tyrania jest gorsza niż carska”: Alexander Berkman, *The Bolshevik Myths* (Londyn, 1925), s. 150, i pani Philipowa Snowden, *Through Bolshevik Russia* (Londyn, 1920), s. 106. Delegaci brytyjscy uznali, że przychodząc na zebranie, Czernow postąpił bardzo szlachetnie, ale jego krytyka komunistów nie zrobiła na nich żadnego wrażenia. Czernowowi udało się po spotkaniu uciec agentom Czeki, ale ta wzięta jako zakładników jego żonę i jedenastoletnie dziecko: Julius Braunthal, *History of the International*, t. II (Nowy Jork, 1967), s. 223.

Do podobnych wniosków doszedł Herbert George Wells, autor *Wehikulu czasu* i entuzjasta naukowej utopii, który we wrześniu 1920 roku odwiedził Rosję Sowiecką na zaproszenie Lwa Kamieniewa. Był wstrząśnięty ponurym wyglądem Piotrogradu, który pamiętał jako żywe i eleganckie miasto. Jego zdaniem pod rządami komunistów Rosja przeżyła „ogromne, nieodwracalne załamanie”<sup>123</sup>. Choć nie był dobrego zdania o doktrynie socjalistycznej – Marksa uważał za „najgorszego nudziarza”, a *Kapitał* za „pomnik pretensjonalnej pedanterii” – twierdził, że za tę „największą katastrofę w historii” nie są odpowiedzialni komuniści. Uważał, że komunizm jest tylko skutkiem ruiny Rosji, a jej przyczyną – imperializm i carat: „Rosja znalazła się w swym obecnym fatalnym położeniu z powodu wojny światowej oraz moralnej i intelektualnej miernoty jej sfer rządzących i posiadających... Partia komunistyczna, cokolwiek by o niej powiedzieć krytycznego, naprawdę ucieleśnia ideę i można liczyć, że będzie przy niej trwać. Jak dotąd przewyższa moralnie wszystkich swoich dotychczasowych przeciwników”<sup>124</sup>. Rosyjskich emigrantów antybolszewickich Wells uważał za „politycznie godnych pogardy” szerzycieli „niekończących się opowieści o «bolszewickich zbrodniach»”, którzy nie zasługują na zaufanie. Choć rosyjscy znajomi ostrzegali go, żeby nie wierzył niczemu, co mu się w Rosji opowiada, wrócił przekonany, że „najlepsza część inteligencji rosyjskiej... zaczyna powoli, niechętnie, ale uczciwie współpracować z władzą bolszewicką”<sup>125</sup>. Doradzał dyplomatyczne uznanie rządu komunistycznego i udzielenie mu pomocy gospodarczej – „pożyteczną interwencję”, która z pewnością złagodzi komunistyczne ekscesy. Tak jak w przypadku pani Snowden, w pewnym momencie obiektywne fakty ustąpiły miejsca ocenom i radom, których źródłem była wyłącznie wiara.

Jednym z pierwszych gości zagranicznych w Rosji Sowieckiej był William Bullitt, który w marcu 1919 roku przyjechał z poufną misją powierzoną mu przez prezydenta Wilsona. Ponieważ nie znał zupełnie kraju i miał spędzić w nim tylko tydzień, musiał polegać na informacjach uzyskanych od sowieckich gospodarzy. Mimo to po powrocie nie stronił od bardzo ogólnych ocen Rosji i jej władz<sup>126</sup>. Twierdził, że „burzycielska faza rewolucji jest zakończona, a rząd całą energię wkłada w konstruktywną pracę”. Czekania nie zajmuje się już terrorem, tylko tropieniem ludzi podejrzanych o działalność kontrrewolucyjną. Rosjanie na ogół popierają rząd i partię komunistyczną, a „całą winę za złą sytuację przypisują blokadzie i rządowi, które ją utrzymują”<sup>127</sup>. Rosję należy zostawić samą sobie, aby jej siły wewnętrzne mogły dokonać zmian.

Takie opinie – krytyczne w szczegółach, ale całkowicie pozytywne we wnioskach – były w latach dwudziestych powszechne wśród zachodnich liberałów. Szczególnie europejscy socjaliści, bez względu na to, co robili

bolszewicy – czy naruszali demokratyczne zasady socjaldemokracji, czy przesładowali socjalistów – uważali ich za „towarzyszy”. Ta ślepotą wynikała z przekonania, że każdy ruch, który przyznaje się do socjalistycznych ideałów, ma charakter socjalistyczny: w ten sposób hasła stawiano ponad rzeczywistością. Rewolucję październikową uważano za wydarzenie wspiane. Zdaniem Karla Kautsky’ego, najsurowszego krytyka Lenina w szeregach socjalistów, a według Lenina – arcyrenegata, „dzięki niej po raz pierwszy w dziejach świata partia socjalistyczna objęła władzę w wielkim państwie”<sup>128</sup>. Według austriackiego socjalisty Otto Bauera „dyktatura proletariatu w Rosji [była] nie stłumieniem demokracji, ale fazą w jej rozwoju”<sup>129</sup>. Zachodni socjaldemokraci, podobnie jak ich rosyjscy bracia w 1917 roku, uważali, że za antybolszewizmem kryje się zawsze antysocjalizm, toteż uznawali go za wroga. Dlatego byli przekonani, że tylko oni, socjaliści, których motyw są czyste, mają moralne prawo krytykować komunistów.

Ambiwalentny stosunek europejskich socjalistów do komunizmu widać w pokretnych objaśnieniach dotyczących linii politycznej Partii Pracy, przedstawionych w lipcu 1919 roku przez Ramsaya MacDonalda, który pięć lat później stanie na czele pierwszego w dziejach rządu laburzystowskiego:

Popierając rewolucję rosyjską, nie musimy się opowiadać za albo przeciwko Sowieciom lub bolszewikom. Uznajemy, że podczas rewolucji nie można się obejść bez jakobinizmu, ale jeśli jest on czymś złym, to walczyć można z nim tylko, pomagając krajowi zaprowadzić porządek i oswoić rewolucję<sup>130</sup>.

Ta wypowiedź mogła znaczyć tylko tyle, że dopóki mieszkańcy Rosji Sowieckiej nie podporządkują się dyktaturze bolszewickiej, stosowany przez nią terror będzie zarówno nieuchronny, jak uprawniony.

Na prokomunistyczną politykę liberalów i socjalistów istotny, a niekiedy decydujący wpływ miały względy polityki wewnętrznej, mianowicie chęć wykorzystania Rosji Sowieckiej jako sprzymierzeńca przeciwko rodzimym konserwatystom. Brytyjscy laburzyści, mimo że nie chcieli przyjąć komunistów do swoich szeregów, wchodzili z nimi w milczący sojusz przeciwko wspólnemu wrogowi, torysom. Sprzeciwiali się interwencji w Rosji nie tylko dlatego, że uważali ją za skierowaną przeciwko socjalizmowi, ale i dlatego, że dzięki temu mogli przedstawiać rząd brytyjski jako nieprzyjaciela świata pracy. Na początku lat dwudziestych Partia Pracy konsekwentnie broniła polityki zagranicznej Rosji Sowieckiej – nawet wtedy gdy, jak w przypadku paktu w Rapallo, polityka ta szkodziła interesom Wielkiej Brytanii. Zasada była prosta: „Przeciwnik Partii Pracy jest wrogiem Rosji; partia powinna więc być jej przyjacielem”<sup>131</sup>. W tej sytuacji to, co rzeczywiście działo się w Rosji Sowieckiej, miało znaczenie drugorzędne.

Nie tylko jednak liberałowie wykorzystywali sowiecki komunizm do swoich celów. Izolacjoniści w Stanach Zjednoczonych, na przykład senatorowie Borah i La Follette, stali się apologetami Związku Sowieckiego z tego samego powodu: „Część Amerykanów broniła Rosji Sowieckiej nie ze względów ideologicznych, ale dlatego, że jest ona wrogo nastawiona do działań i celów Ameryki. W ciągu następnej dekady [lat dwudziestych] izolacjoniści ci zajmowali zdecydowanie nietypowe stanowisko, opowiadając się za tolerowaniem i uznaniem dyplomatycznym reżimu bolszewickiego”<sup>132</sup>. Jak to ujęto na łamach „New Republic”: „antyimperialiści” (zarówno lewicowi, jak i prawicowi) „kochali Rosję ze względu na jej wrogów”<sup>133</sup>. Za uznaniem rządu sowieckiego i udzielaniem mu pomocy najsilniej opowiadała się konserwatywna prasa Hearsta. Wynikało to nie z sympatii do komunistycznej Rosji, ale niechęci do Europy, zwłaszcza Wielkiej Brytanii, i wrogości do administracji waszyngtońskiej\*.

Tacy niekomunistyczni, a nawet antykomunistyczni przyjaciele byli dla Moskwy bezcenni. Herbert George Wells słusznie mówił o Radzie Piotrogrodzkiej: „Szansy na pokój i pomoc Rosjanie powinni upatrywać nie w rewolucji socjalistycznej na Zachodzie, ale w liberalnej postawie umiarkowanych kręgów zachodnich”<sup>134</sup>.

Sympatycy komunizmu (*poputczyki*) kierowali się innymi motywami niż jego liberalni i socjalistyczni apologetci. Terminem tym, zaczerpniętym przez Trockiego ze słownika rosyjskich socjalistów i stosowanym na określenie pisarzy rosyjskich, którzy współpracowali z komunistami, ale nie przyłączyli się do nich, objęto również zagranicznych sympatyków. Kiedy metody działania Kominternu stały się lepiej znane i zrozumiano, że wszyscy zagraniczni komuniści wykonują rozkazy Moskwy, zaczęto ich uważać za agentów sowieckich. Wówczas ich wiarygodność znacznie spadła, a wraz z nią – możliwość wpływania na opinię publiczną. Poputczycy byli pozbawieni tego piętna, bo postępowali, a w każdym razie zdawali się postępować, nie według nakazów obcego mocarstwa, ale własnego sumienia. Było to szczególnie ważne w przypadku wybitnych intelektualistów zachodnich, których sława literacka, jak się wydawało, gwarantowała uczciwość. Prosowieckie wypowiedzi takich pisarzy, jak Romain Rolland, Anatole France, Arnold Zweig i Lion Feuchtwanger, oraz uczonych, takich

\* W podpisanym przez siebie artykule redakcyjnym w nowojorskim „American” z 1 marca 1918 roku William R. Hearst nazwał reżim Lenina „najbardziej autentyczną dziś demokracją w Europie i najbardziej autentyczną demokracją na świecie”. Tego stanowiska bronił przez całe lata dwudzieste i początek trzydziestych, kiedy swoje sympatie przeniósł na hitlerowskie Niemcy: Joe Wershba w „Antioch Review”, t. XV, nr 1 (lato 1955), ss. 131–147.

jak Sidney i Beatrice Webb oraz Harold Laski, miały wielki wpływ na postawę zachodniej inteligencji. Choć zjawisko przybrało masową skalę dopiero w latach trzydziestych, po wybuchu wielkiego kryzysu i przejściu przez Hitlera władzy w Niemczech, to po raz pierwszy wystąpiło na początku lat dwudziestych, kiedy Rosję Sowiecką zaczęli odwiedzać pierwsi zagraniczni sympatycy. Moskwa bardzo o nich dbała, okazując im szacunek i uwielbienie przekraczające wszystko, do czego byli przyzwyczajeni u siebie w kraju.

W zamian sympatycy komunizmu przedstawiali Rosję Sowiecką ciekawą, ale całkowicie nieświadomej zachodniej opinii publicznej jako kraj, który w bardzo trudnych warunkach przystąpił do budowy pierwszego w dziejach autentycznie demokratycznego i egalitarnego społeczeństwa. Rolę partii i tajnej policji pomijano milczeniem. Rosja miała być krajem, gdzie decyzje polityczne w sposób demokratyczny podejmują rady, rosyjskie odpowiedniki amerykańskich zgromadzeń mieszkańców\*. Rozpisywano się o rzekomej równości społecznej, rasowej i seksualnej, a także o wyjątkowych możliwościach kształcenia się i rozwoju duchowego, które jakoby otwierały się w Sowietach przed zwykłymi ludźmi. Aby te fantazje uwiarygodnić, nie negowano wad, ale przypisywano je nieuchronnym trudnościom towarzyszącym „budowie Nowego Jeruzalem”<sup>135</sup>. Kiedy mity o niemal doskonałej demokracji bezpośredniej nie dało się dłużej utrzymać – co nastąpiło, gdy za granicę dotarło więcej informacji o rzeczywistości sowieckiej – winę za wszystkie niespełnione obietnice reżimu zrzucano na carat. Jak pisał moskiewski korespondent „New York Timesa” Walter Duranty, główny dostarczyciel argumentów dla sympatyków komunizmu: czego można się spodziewać po kraju, który tak niedawno „otrząsnął się z najmroczniejszej tyranii”?<sup>136</sup>. Owszem, w Rosji Sowieckiej panuje dyktatura, ale przecież demokracji nie sposób nauczyć się w jeden dzień. Byłby to może słuszny argument, gdyby kraj ten rzeczywiście do niej dążył.

Motywy sympatyków komunizmu różniły się tak bardzo, jak charaktery ludzi pielgrzymujących do Moskwy: „niespokojni profesorowie heretycy,

\* Według M. Philippsa Price’a, korespondenta „Manchester Guardian” w Rosji w latach dwudziestych, „nikt w owym czasie nie wiedział... że prawdziwym ośrodkiem władzy w Rosji nie jest żaden rząd, ale partia komunistyczna. Lenin po cichu umieszczał już funkcjonariuszy partyjnych we wszystkich ważnych organach państwowych, czyniąc w ten sposób partię wyłącznym źródłem władzy” („Survey”, nr 41, kwiecień 1962, s. 22). Wyjątkiem była Lydia Bach, autorka książki *Le Droit et les Institutions de la Russie Soviétique*, opublikowanej w Paryżu w 1923 roku. W Stanach Zjednoczonych rolę partii komunistycznej w rządzeniu Rosją Sowiecką i Kominternem po raz pierwszy ujawnił publicznie senator Henry C. Lodge w styczniu 1924 roku na podstawie informacji Departamentu Stanu: Christopher Lasch, *The American Liberals and the Russian Revolution* (Nowy Jork, Londyn, 1962), ss. 216–217.

ateiści poszukujący religii, stare panny szukające kompensacji, radykałowie pragnący umocnienia swej słabnącej wiary<sup>137</sup>. Anzeliika Bałabanow, która jako sekretarz Kominternu miała dostęp do poufnych informacji, twierdzi, że wszystkich gości po przybyciu do Rosji zaliczano do jednej z czterech kategorii: „powierzchnowny, naiwny, ambitny lub przekupny”<sup>138</sup>. W praktyce oczywiście niewielu należało tylko do jednej z nich. „Naiwnemu” idealistycznie łatwiej było zachować wiarę, jeśli nagrodą była sława, a „przekupny” bardziej cieszył się ze swoich profitów, jeśli mógł je uzasadnić idealistycznym hasłem (na przykład „handel sprzyja pokojowi” albo „handel cywilizuje”). Oba Hammerowie, ojciec i syn, przedsiębiorcy amerykańscy, którzy w latach dwudziestych robili z komunistyczną Rosją najbardziej udane interesy, według Eugene’a Lyonsa „łączyli dbałość o własną kieszeń z przyjemnością pomagania Rosji”<sup>139</sup>.

Korzyści materialne, i to nie tylko w wąsko rozumianym sensie pieniężnym, były mocnym argumentem za tym, by stać się rzecznikiem komunizmu. Pisarze i artyści, gotowi wiernie wspierać politykę partii na wszystkich jej zakrętach, mogli liczyć na bezwarunkową pomoc skutecznej i sownie opłacanej maszyny propagandowej; dzięki niej wielu przeciętnych twórców zyskało rozgłos, a ich książki – poczytność. Wymieńmy Romaina Rollanda, Liona Feuchtwangera, Uptoną Sinclaira, Lincolna Steffensa i Howarda Fasta, których dzieła z czasem popadły w zasłużone zapomnienie. Angielscy pisarze sympatyzujący z komunizmem mogli publikować w Klubie Książki Lewicowej Victora Gollanca, który u szczytu popularności w połowie 1939 roku rozsyłał prosowieckie książki z dziedziny literatury faktu do 50 000 subskrybentów. Publikacje o podobnej orientacji pod marką Penguin osiągały nakłady sześciocyfrowe<sup>140</sup>. W tym samym czasie pierwszy nakład *Ciemności w południe* autorstwa rozzarowanego komunisty Arthura Koestlera, książki, która z czasem wejdzie do klasyki literatury, liczył tysiąc egzemplarzy, a łącznie w ciągu pierwszego roku sprzedano jej niecałe cztery tysiące<sup>141</sup>. *Folwark zwierzęcy* George’a Orwella odrzuciło czternaście wydawnictw, gdyż, ich zdaniem, był on zbyt antysowiecki<sup>142</sup>. Zachodni dziennikarze mogli wyrobić sobie nazwisko dzięki akredytacji w Moskwie, gdzie żyli na stopie nieosiągalnej dla ich kolegów w kraju – jeśli tylko pisali to, co podobało się władzom sowieckim; w przeciwnym razie tracili akredytację i musieli wracać. Obrotni i życzliwie nastawieni do reżimu przedsiębiorcy mogli liczyć na tłuste dochody z koncesji i handlu. Z punktu widzenia Moskwy sympatycy kierujący się pobudkami materialnymi byli najbardziej godni zaufania, nie mając bowiem ideałów, nie mogli się rozczarować sowiecką rzeczywistością.

Prawdopodobnie większość sympatyków komunizmu należała do kategorii „naiwny”. Wierzyli w to, co słyszeli i czytali, bo rozpaczliwie pragnąc

świata bez wojen i niedostatku, ignorowali wszystkie złe informacje o Rosji Sowieckiej. Wierzyli, że człowieka i społeczeństwo da się uczynić doskonałymi; a ponieważ świat, który znali, był daleki od doskonałości, chętnie brali komunistyczne ideały za rzeczywistość. Kapitalizm budził w nich odrazę, bo tolerował nędzę obok bogactwa, a jego wewnętrzne sprzeczności prowadziły do zbrojeń i wojen. Estetów raziła wulgarność kultury masowej i zachwycały starania komunistów, aby zwykłemu człowiekowi przybliżyć kulturę „wysoką”. Walter Gropius, twórca Bauhausu, w sposób typowo nielogiczny dla podobnych sobie intelektualistów pisał: „Ponieważ w chwili obecnej nie ma w ogóle kultury, a jest tylko cywilizacja, jestem pewien, że bolszewizm, mimo wszystkich skutków ubocznych, to jedyna w dającej się przewidzieć przyszłości droga do stworzenia podstaw nowej kultury”<sup>\*</sup>.

Zamykanie oczu na niewygodne fakty nie przychodziło autentycznym idealistom łatwo i zmuszało do stosowania różnego rodzaju zabiegów psychologicznych. Ze wspomnień wielu rozczarowanych komunistów i sympatyków komunizmu dowiadujemy się, jak to się odbywało. Arthur Koestler, który mieszkał w Rosji Sowieckiej na początku lat trzydziestych, a więc w okresie masowego głodu i całkowitej likwidacji praw obywatelskich, pisze, że wszystko, co słyszał i widział, traktował jako coś niecałkiem realnego, jako „drżącą błonę rozciągniętą między przeszłością a przyszłością”: „Nauczyłem się odruchowo klasyfikować wszystko, co mnie szokowało, jako «dziedzictwo przeszłości», a wszystko, co mi się podobało, jako «ziarna przyszłości». Dzięki temu mechanizmowi, który automatycznie sortował spostrzeżenia w umyśle, Europejczyk mieszkający w Rosji w 1932 roku mógł pozostać komunistą”<sup>143</sup>.

Idealistom ze szczególnym trudem przychodziło godzić się z faktem, że przywódcy Rosji Sowieckiej nie są bezinteresownymi dobroczyńcami ludzkości, ale samolubnymi, i na dodatek niezwykle bezwzględny politykami. Rzadko więc mówili o metodach działania komunistów – o roli partii w życiu ludzi sowieckich, o walkach frakcyjnych, o intrygach i oszczerstwach towarzyszących czystkom, choć po zakończeniu wojny domowej wszystko to stało się nieodłączną cechą komunistycznej rzeczywistości. Woleli traktować komunizm jako zjawisko wyłącznie społeczne i kulturalne. Anne Louise Strong, jedna z najwierniejszych sympatek najpierw Moskwy, a potem Pekinu, nie potrafiła przyznać nawet sama przed sobą, że jej komunistyczne bożyszcza, wzorem polityków na całym świecie, walczą

<sup>\*</sup> Cyt. w: Heinrich von Gleichen, *Der Bolschewismus und die deutschen Intellektuellen* (Lipsk, 1920), s. 50. Nienawiść do współczesnej kultury komercyjnej mogła oczywiście przybierać inną formę, taką jak anglofilia (np. Henry James i T.S. Eliot).

o osobistą władzę – tak bardzo była wpatrzona w ostateczne cele komunizmu. Nie mogła zrozumieć, dlaczego Stalin usunął Trockiego z partii: „Nigdy nie pojęłam, czemu został wyrzucony – pisała. – Nie widziałam wielkiej różnicy między tymi teoriami. Wszyscy przecież pragnęli budować ten kraj, nieprawdaż?”<sup>144</sup>. Nawet wtedy, gdy Stalin został absolutnym władcą Związku Sowieckiego, ludzie ci zaprzeczali, aby jego dyktatura miała wymiar polityczny: „Paradoksalnie, sympatycy komunizmu padli ofiarą własnej inteligencji i wykształcenia. Nauczycielski, w najlepszym oświeceniowym stylu, że wszystko ma swoją przyczynę materialną, nie mogli dać się nabrać na rojenia obskurantów o megalomanii i paranoi jednego człowieka”<sup>145</sup>. Ogólnie biorąc, inteligentniejszym i lepiej wykształconym ludziom trudniej było zrozumieć prawdziwy charakter reżimu, który nie przestrzegał żadnych racjonalnych zasad i który tradycyjnie uciekał się do przemocy przy rozwiązywaniu problemów, rozstrzyganych w każdym normalnym społeczeństwie za pomocą wyborów i kompromisu. Ludziom biednym i niewykształconym, których życie nauczyło, że irracjonalność i przemoc są częstymi zjawiskami w świecie, łatwiej było pogodzić się z takim charakterem systemu bolszewickiego.

Sympatycy komunizmu byli zahipnotyzowani tyranią Stalina. Zamiast widzieć w niej rażące pogwałcenie komunistycznego dążenia do demokracji, uznawali ją za gwarancję czystości komunizmu, ponieważ eliminując politykę i wszystkie konflikty wewnętrzne, które się z nią wiązały, pozwoliła skupić się komunistom na najważniejszym celu. Paradoksalnie, gdy tylko przywódcy komunistyczni sami zaczęli się przyznawać do błędów i zbrodni, co nastąpiło po śmierci Stalina, sympatycy tłumnie odwrócili się od nich. Wkrótce cały ten gatunek wymarł. Sympatycy idealści nie mogli żyć bez samoułudy: woleli nie widzieć ucisku i masowych zbrodni popełnianych w imię ideału, niż opowiedzieć się za bardziej humanitarnymi metodami działania, których pragmatyczność pozbawiała ich utopijnych marzeń.

W duszy idealistycznego sympatyka komunizmu zawsze toczyła się walka. Dla wielu negatywne fakty, których mogli nie przyjmować do wiadomości, miały swoje granice. Prędzej czy później przychodziła godzina prawdy. Dla jednych było to wydalenie Trockiego, dla innych procesy pokazowe z lat trzydziestych, dla jeszcze innych pakt sowiecko-niemiecki albo stłumienie powstania na Węgrzech w 1956 roku. Zawsze jednak oznaczało to nie tylko bolesne przyznanie się do błędu, ale zerwanie ze wspólnotą komunistycznych wiernych, do której się wcześniej należało, samotność i ostracyzm. Ci, którzy przez to przeszli, podkreślają we wspomnieniach, jak ciężko było im zerwać z przyjaciółmi i znaleźć się w pojedynkę we wrogim świecie, gdzie nie tylko komuniści i sympatycy komunizmu, ale także



liberałowie mieli ich za godnych pogardy renegatów\*. Byli i tacy, których tolerancja nie znała granic, zdolni uzasadnić dosłownie wszystko, co robili komuniści.

Archetypem idealistycznego sympatyka komunizmu był John Reed, autor *Dziesięciu dni, które wstrząsnęły światem*, książki, która jak żadna inna potrafiła przekonać cudzoziemców, że rewolucja rosyjska to wielka romantyczna przygoda. Reed łączył w sobie cechy, które w rozmaitym stopniu charakteryzowały większość sympatyków komunizmu: pochodzenie z klasy średniej, nadmierne i niezaspokojone ambicje intelektualne, szczery idealizm. Wnuk potentata ze stanu Oregon, wychował się w luksusie, otoczony lokajami w liberii, wśród przyjęć i balów<sup>146</sup>. Podczas studiów na Harvardzie stał się samotnikiem: jego parweniuszowskie pochodzenie nie imponowało kolegom, a „niearyjski” wygląd – był niezdatny, miał wielkie oczy i ciemne włosy – nie ułatwiał życia. Ku swemu rozczarowaniu nie został przyjęty do „lepszego” klubu. Walter Lippmann, który studiował razem z nim, pisał, że dla Reeda przedmioty były rzeczywiste tylko o tyle, o ile dawały się spersonalizować: „Rewolucja, literatura, poezja to rzeczy, które zajmują go od czasu do czasu, są tylko epizodami w jego życiu”<sup>147</sup>. Pożądał mocnych wrażeń i chciał imponować innym. Kilka dni po przyjeździe do Cambridge zaproponował jednemu z kolegów studentów wspólne napisanie książki o Harvardzie. Na pytanie, jak będą pisać o czymś, o czym żaden z nich nie ma pojęcia, Reed odparł: „A co tam, dowiemy się w trakcie roboty”<sup>148</sup>.

Tak samo potraktował rewolucję rosyjską. Nie znał ani przeszłości Rosji, ani jej języka<sup>149</sup>, nie wiedział też nic o socjalizmie. Ale nie miało to znaczenia: rewolucje były wielką przygodą. W 1914 roku Reed opublikował książkę o rewolucji meksykańskiej. Kiedy we wrześniu 1917 roku przyjechał do Piotrogradu – po raz drugi, bo latem 1915 roku był tam krótko korespondentem wojennym – należał już do najlepiej opłacanych dziennikarzy amerykańskich. To, co zobaczył, oczarowało go: „Pod względem barwy, grozy i wielkości – pisał po przyjeździe – Meksyk wygląda przy tym blade”. Przewrót październikowy obserwował jak film w nieznanym języku; w ciągu dwóch miesięcy gorączkowej pracy spisał swoje wrażenia. *Dziesięć dni* ma konstrukcję dramatu, który mógłby posłużyć za scenariusz do wielkiej epopei filmowej w stylu Davida Griffitha. Są tam gwiazdorzy – Lenin, Trocki i kilku innych przywódców bolszewickich – oraz kilka tysięcy aktorów drugoplanowych. Bohaterem jest proletariats; czarny charakter to „klasy

\* Whittaker Chambers opowiada, że kiedy wystąpił z partii komunistycznej i zdema-skował Algera Hissa jako sowieckiego agenta, „ludzie oświeceni” zaczęli traktować go jak wroga: *Witness* (Nowy Jork, 1952), s. 616 i *passim*. Po odejściu z partii świat, który opuścił, wydawał mu się „światem życia i przyszłości. Natomiast świat, do którego powracałem, zdał mi się cmentarzem” (*ibid.*, s. 25).



30. John Reed i Louise Bryant

posiadające”, do których należą wszyscy, włącznie z socjalistami, przeszkadzającymi bolszewikom. Nie ma mowy o żadnych niuansach fabuły czy postaci, akcja toczy się wartko i przedstawia walkę „dobra” ze „złem”.

Pod wrażeniem tego, co zobaczył, Reed stał się entuzjastą komunizmu\*. Zauroczyły go, jak wielu życzliwych obserwatorów z Zachodu, nie rewolucyjne idee, ale dynamizm rewolucji, będący jaskrawym przeciwieństwem martwoty „burżuazyjnej” Europy – to, co jego kolega dziennikarz o podobnych poglądach politycznych nazwał „twórczym wysiłkiem

\* Autora *Dziesięciu dni* można chyba nazwać „naiwnym” sympatykiem, ale i jego nie pozbawiono nagród zastrzeżonych zwykle dla „przekupnych”. Niedawno wyszło na jaw, że 22 stycznia 1920 roku Reed otrzymał ze skarbcza Kominternu metale szlachetne o wartości 1 008 000 rubli: RCChIDNI, Fond 495, op. 82, dzieło 1, list 10. Na czarnym rynku kwota ta odpowiadała tysiącowi dolarów, równowartości 50 uncji złota.

rewolucji... żywym, pobudzającym do życia wyrazem czegoś ukrytego dotąd w świadomości ludzkości”\*. Książka Reeda, opublikowana w 1919 roku z przedmową Lenina, wywołała wielkie wrażenie. Od momentu ukazania się była powszechnie uważana za wiarygodną relację o rosyjskim październiku 1917 roku, choć jako świadectwo historyczne ma tylko tę wartość, że pokazuje, w jaki sposób rewolucja rosyjska oddziaływała na wyobraźnię cudzoziemca poszukującego przygód\*\*.

Po powrocie do Rosji Sowieckiej w październiku 1919 roku Reed zaczął tracić złudzenia co do bolszewizmu. Zorientował się, że rosyjscy komuniści manipulują Kominternem, do którego wstąpił, a podczas podróży statkiem po Włodze zobaczył, do jakiej nędzy doprowadzili rosyjską wieś. W 1920 roku, całkowicie rozczarowany, zmarł na tyfus. Anżelika Bałabanow, która była przy nim w ostatnich dniach życia, uważa, że „zawód i niesmak, których doznał podczas II Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej, przyczyniły się do jego śmierci. Pod wpływem wstrząsu moralnego i nerwowego stracił chęć do życia”<sup>150</sup>. Reed wcześniej zerwał z komunizmem, bo jako człowiek oddany komunizmowi raczej emocjonalnie niż intelektualnie nie dysponował repertuarem argumentów, dzięki którym lepiej poinformowani sympatycy ocalali wiarę.

Innym jakoś się to udawało. Wdowa po Reedzie, Louise Bryant, potrafiła pogodzić się z nieprzyjemnymi stronami życia w Rosji Sowieckiej, a nawet znalazła ciepłe słowa dla czerwonego terroru. Twierdziła, że to obiektywne okoliczności zmusiły do stosowania go takich wrażliwych ludzi, jak Lenin i Dzierżyński: „[Dzierżyński] miał obowiązek dopilnować, aby więźniowie byli prędko i humanitarnie likwidowani. Wykonywał to ponure zadanie szybko i skutecznie, za co nawet sami skazani na pewno byli mu wdzięczni, bo nie ma nic straszniejszego od kata, któremu trzęsą się ręce, a serce drży”<sup>151</sup>.

Można było niczego nie widzieć, nawet żyjąc w Rosji Sowieckiej, ale przychodziło to łatwiej, gdy mieszkało się daleko. Louise Bryant sławiła sowiecki komunizm z Lazurówego Wybrzeża, gdzie osiadła wraz z mężem milionerem, Williamem Bullitem. Po dojściu Hitlera do władzy Feuchtwanger

\* Arthur Ransome, *Six Weeks in Russia in 1919* (Londyn, 1919), s. VIII. Był to typowy motyw przewodni zachodnich relacji o Rosji Sowieckiej. W 1928 roku, w swoim sugestywnym sprawozdaniu z podróży do tego kraju, John Dewey pisał, że „istotą rewolucji” jest jego zdaniem „uwolnienie odwagi, energii i wiary w życie”: cyt. przez Lewisa S. Feuera w „*American Quarterly*”, t. XIV, nr 2, część I (1962), s. 122.

\*\* Kiedy Reedowi zwracano w Rosji uwagę, że „wydarzenia nie przebiegały” tak, jak to opisał, ten odpowiadał: „A cóż to do diabła za różnica?” Liczyła się nie „fotograficzna wierność”, ale „ogólne wrażenie”. B.D. Wolfe, *Strange Communists I Have Known* (Nowy Jork, 1965), s. 43.

i krąg niemieckich sympatyków Rosji, któremu przewodził, znaleźli przyjemne schronienie również w południowej Francji. Lincoln Steffens, żarliwy apologeta najpierw Lenina, a potem Stalina, także wolał mieszkać w słonecznych regionach i uzdrowiskach kapitalistycznego Zachodu, najpierw na Riwierze, a w końcu w Carmel w Kalifornii: „Jestem patriotą Rosji – pisał do przyjaciela w 1926 roku – tam jest Przyszłość; Rosja wygra i ocali świat. Wierzę w to. Ale nie chcę tam mieszkać”. List nadano w Karłowych Warach<sup>152</sup>.

Otwarta wrogość rosyjskiego reżimu do „kapitalizmu”, a zwłaszcza pozbawienie ludzi prawa do własności prywatnej powinny były uczynić zachodnie sfery handlowe bezkompromisowym przeciwnikiem rządu Lenina. Tymczasem okazało się, że wielu brzuchatych i wyfraczonych kapitalistów z sowieckich plakatów propagandowych bardzo życzliwie odnosi się do Rosji i jest gotowych do współpracy z nią. Los rosyjskich kapitalistów nie spędzał snu z powiek ich zachodnim kolegom; chętnie robili interesy z sowieckim reżimem, dzierżawiąc lub kupując po okazjnych cenach majątek skonfiskowany rosyjskim właścicielom\*. Żadne środowisko nie orędoowało na rzecz współpracy z Rosją Sowiecką równie wytrwale i skutecznie jak sfery przemysłowe i handlowe z Europy i Ameryki. Bolszewicy wykorzystywali ich chciwość w ten sposób, że zachęcali do naciskania na rządy zachodnie, aby uznały Rosję Sowiecką i udzielały jej pomocy ekonomicznej. Kiedy w lecie 1920 roku pierwsze sowieckie misje handlowe przybyły do Europy po kredyty i technologie, związki zawodowe unikały ich, ale wielki kapitał powitał z otwartymi ramionami. Hugo Stinnes, szef Związku Niemieckich Przemysłowców i zwolennik Hitlera, na spotkaniu z delegacją sowiecką oświadczył, że jest „przychylnie nastawiony do Rosji i jej eksperymentów”<sup>153</sup>. We Francji prawicowy deputowany doradzał bolszewickim wysłannikom, aby nie zadawali się z komunistami i lewicowymi socjalistami: „Powiedzcie Leninowi, że do robienia interesów z Rosją najlepiej nakłonić Francję za pośrednictwem ludzi interesu. To nasi jedyni realiści”<sup>154</sup>.

\* Chlubnym wyjątkiem był Averell Harriman, który zaproponował prawowitym właścicielom kopać procent od ewentualnych zysków z koncesji na wydobycie manganu w sowieckiej Gruzji.

\*\* Simon Liberman, *Building Lenin's Russia* (Chicago, 1945), s. 133. Człowiek, który udzielił Rosjanom tej rady, Anatole de Monzie, bardzo przyczynił się do zbliżenia między rządem sowieckim a Francją. Podobnym „realizmem” wykazał się w czasie II wojny światowej, kiedy popierał przyjaźń Francji z nazistowskimi Niemcami, za co został później skazany jako kolaborant. *Ibid.*

Przedsiębiorcy, którzy pragnęli eksploatować bogactwa naturalne Rosji i sprzedawać jej towary przemysłowe, następująco tłumaczyli robienie interesów z reżimem, który gwałcił, w kraju i za granicą, wszystkie przyjęte normy cywilizacyjne: po pierwsze, każdy kraj ma prawo wybrać sobie taki rząd, jaki chce. Toteż bojkotowanie Rosji Sowieckiej byłoby nie tylko świadectwem braku realizmu, ale także naruszeniem zasad demokracji. Jak pisał w 1920 roku Bernard Baruch: „Naród rosyjski ma prawo, jak mi się zdaje, utworzyć taki rząd, jaki mu się podoba”<sup>154</sup>. Rozumując w ten sposób, milcząco zakładano, że naród rosyjski sam wybrał sobie rząd komunistyczny. Po drugie, handel cywilizuje, ponieważ uczy zdrowego rozsądku i dyskredytuje abstrakcyjne doktryny. Argumentu tego często używał Lloyd George, który w lutym 1920 roku wzywał do wznowienia stosunków handlowych z Rosją: „Nie udało nam się siłą przywrócić w Rosji normalności. Wierzę, że możemy to zrobić i uratować ją dzięki handlowi. Wymiana handlowa skłania do opamiętania. Za sprawą prostego dodawania i odejmowania, którego ona wymaga, człowiek szybko rezygnuje z szalonych teorii”<sup>155</sup>. Henry Ford, który zaciekle antykomunizm i antysemityzm godził z bardzo zyskownymi interesami ze Związkiem Sowieckim, również wierzył w umoralniającą potęgę rzeczywistości: „fakty będą kontrolować” idee, twierdził, nieświadomie parafrazując marksistowską maksymę, że byt określa świadomość. W miarę postępów uprzemysłowienia, wywodził, komuniści będą postępować coraz uczciwiej, ponieważ „prawa mechaniki i prawa moralne są w zasadzie tym samym”<sup>156</sup>.

Takie argumenty, które często powtarzano i w które niekiedy wierzono, miały tym większą siłę perswazji, że ludzie interesu nie traktowali poważnie komunistycznych haseł o rewolucji światowej. Przedsiębiorcy przeważnie uważają, że cała ludzkość kieruje się takimi samymi pobudkami, jak oni, czyli przede wszystkim materialnymi. Idee i ideologie nie oparte na korzyści materialnej są dla nich albo oznaką niedojrzałości, albo kamuflażem: w pierwszym wypadku lekarstwem jest upływ czasu, w drugim – atrakcyjne oferty handlowe. Przeciętnemu człowiekowi interesu program społeczny i gospodarczy bolszewików wydawał się tak nierealny, że nie brał go poważnie: jego zdaniem nowi władcy Rosji albo nie wiedzieli, co mówili, albo wkrótce zrozumieją absurdalność swoich teorii. Tak czy inaczej, należało spróbować.

Bolszewicy zręcznie wykorzystali to błędne rozumowanie. Już w 1918 roku Ioffe i Krasin z pewnym powodzeniem radzili niemieckim przedsiębiorcom nie zważać na „maksymalizm” Moskwy<sup>157</sup>. Po zakończeniu wojny domowej, kiedy sytuacja gospodarcza Rosji Sowieckiej była katastrofalna, jej przedstawiciele za granicą zastosowali tę samą metodę, dając do zrozumienia, że mimo istnienia Kominternu Moskwie chodzi przede wszystkim

o pokojową wymianę handlową ze światem. Jako szef misji handlowej w Wielkiej Brytanii w latach 1920–1921 Krasin kusił angielski kapitał wspaniałymi perspektywami handlu z Rosją, która w rzeczywistości nie miała prawie nic do sprzedania i niewiele mogła kupić. Moskwa, która dostrzegała słabe punkty zachodniej mentalności znacznie lepiej niż jej silne strony, wykorzystywała te złudzenia do maksimum. Podczas gdy wewnątrz kraju Nową Ekonomiczną Politykę, czyli rozluźnienie restrykcji ekonomicznych, przedstawiano jako taktyczny i tymczasowy odwrót, za granicą sam Cziczerin rozgłaszał, że jej celem jest stworzenie „w Rosji warunków, które będą sprzyjać rozwojowi inicjatywy prywatnej w dziedzinie przemysłu, rolnictwa, transportu i handlu”<sup>158</sup>. Tej propagandzie chętnie wierzyli zachodni politycy i przedsiębiorcy, gdyż odpowiadała ich wcześniej przyjętym przekonaniom. „New York Times” wywołał żywe zainteresowanie czytelników, kiedy w 1921 roku jego moskiewski korespondent napisał na łamach gazety, że rząd sowiecki „wraca do indywidualizmu” i inicjatywy prywatnej<sup>159</sup>.

Do ignorowania faktów skłaniał zachodnich przedsiębiorców rozpowszechniony pogląd, że Rosja oferuje nieograniczone możliwości eksploatacji swoich bogactw naturalnych i rynek zbytu dla towarów przemysłowych. W Stanach Zjednoczonych uważano ją za największy „pusty” rynek na świecie, a w Anglii za „żyłę złota”<sup>160</sup>. Ze względu na ogromny wzrost zdolności produkcyjnych po I wojnie światowej, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, zachodni kapitał bardzo interesował się rynkiem rosyjskim.

Jak się okazało, umowy handlowe utorowały drogę do dyplomatycznego uznania Rosji Sowieckiej, przed czym rządy zachodnie długo się broniły, ponieważ Moskwa odmówiła spłaty długów i wspierała działalność wywrotową. Bolszewicy przez cały czas zakładali, i jak się okazało słusznie, że droga do uznania dyplomatycznego wiedzie przez umowy handlowe. Potwierdził to Lloyd George, mówiąc w marcu 1921 roku w Izbie Gmin, że niedawne angielsko-sowieckie umowy handlowe są równoznaczne z faktycznym uznaniem państwa sowieckiego\*.

Stanowisko amerykańskich organizacji związkowych było całkowicie odmienne. Samuel Gompers, przewodniczący Amerykańskiej Federacji Pracy (AFL), nazywał bolszewików „piratami”. Jego następcą, William Green, był podobnego zdania. Amerykańskie związki zawodowe wielokrotnie,

\* E.H. Carr, *The Bolshevik Revolution*, t. III (Nowy Jork, 1953), s. 287. Uznanie dyplomatyczne miało znaczenie dla sowieckiego handlu zagranicznego, gdyż za kupowane za granicą towary Rosja musiała płacić złotem; dopóki państwa zachodnie nie uznawały jej władz, złoto mogło zostać obłożone sekwestrem w imieniu zagranicznych kredytodawców. 12 maja 1921 roku sąd brytyjski orzekł, że sowieckie złote monety nie podlegają sekwestrowi: Iwan Majski, *Wnieszczajna politika RSFSR* (Moskwa, 1923), s. 102.

i to dużą większością głosów, odrzucały prokomunistyczne uchwały proponowane przez nieliczne radykalne skrzydło. Jedynymi organizacjami związkowymi, które miały przychylniejszy stosunek do Rosji Sowieckiej, były Amalgamated Clothing Workers i International Ladies' Garment Workers' Union, obie utworzone przez imigrantów z przedrewolucyjnej Rosji, żywiących romantyczne złudzenia co do komunistycznego eksperymentu.

Na stanowisko rządów zachodnich wobec Rosji Sowieckiej wpływało wiele czynników, czasem wzajemnie sprzecznych. Tak jak to było w przypadku rewolucyjnej Francji, wielkich mocarstw nie martwił fakt, że tradycyjny rywal przeżywa wewnętrzne trudności, które go osłabiają. Ze zgrozą odnotował to Piotr Struwe, minister spraw zagranicznych w rządzie Wrangla, kiedy latem 1920 roku spotkał się z dyplomatami alianckimi, aby prosić o pomoc dla swego rządu<sup>161</sup>. Niemcy w 1918 roku, a Lloyd George i Józef Piłsudski w 1919 przyjmowali, że Rosja bolszewicka jest mniejszym zagrożeniem niż ewentualna odrodzona Rosja narodowa. To założenie pomogło im stłumić odrazę do komunizmu i strach przed jego wywrotową działalnością.

Państwa zachodnie nie mogły od razu uznać rządu sowieckiego, nawet gdy zwycięstwo w wojnie domowej dało mu niekwestionowaną władzę nad krajem – ponieważ miał on reputację nielegalnego reżimu, który nie tylko traktuje swych obywateli w sposób barbarzyński, ale narusza normy przyjęte w polityce międzynarodowej. Jeżeli chodzi o to ostatnie, to największym przewinieniem Sowietów była odmowa spłaty długów i nacjonalizacja majątku należącego do cudzoziemców.

Ogłoszenie niewypłacalności nie było wynalazkiem bolszewików – już przedtem rządy państw kapitalistycznych często uciekały się do takiego zabiegu\*. Przypadek sowiecki miał zasadniczą i bardzo niepokojącą nową cechę. Rząd bolszewicki, ogłaszając dekret z 21 stycznia 1918 roku, stał się pierwszym rządem w historii, który z zasady odrzucał zobowiązania swojego państwa. Takiego kroku nie można było zaakceptować, nie narażając na krach całego systemu finansów międzynarodowych. Nie mniej ważna była tu skala, przy której poprzednie przypadki niewypłacalności wydawały się fraszką. Na dzień 1 stycznia 1918 roku dług państwa rosyjskiego, krajowy

\* Zob. David Suratgar (ed.), *Default and Rescheduling* (Waszyngton, 1984) i F. Borchard, W. Wynne, *State Insolvency and Foreign Bondholders* (New Haven, 1951). Według Clifforda Dammersa (w: Suratgar, *Default*, s. 77) w 1880 roku 54 procent obligacji obcych państw stanowiły papiery, za które nie można było otrzymać pieniędzy. W swoim artykule Dammers z niewyjaśnionych powodów pomija sowiecką niewypłacalność z 1918 roku, największą w całej historii.

i zagraniczny, szacowano na 60 miliardów rubli (30 miliardów dolarów po kursie nominalnym), z czego na zagranicznych kredytodawców przypadało 13 miliardów (6,5 miliarda dolarów)<sup>162</sup>. Na dodatek sowieckie dekrety nacjonalizacyjne ograżyły zagranicznych właścicieli rosyjskich przedsiębiorstw i papierów wartościowych; sami tylko inwestorzy francuscy stracili 2,8 miliarda dolarów.

Moskwa rozumiała, że sprawa ta jest największą przeszkodą w normalizacji stosunków z zagranicą i uzyskaniu zagranicznej pomocy gospodarczej. W latach 1919, 1920 i 1921 Cziczerin i inni dostojnicy sowieccy nieraz napomykali, że ich rząd jest gotów, pod pewnymi warunkami, uregulować długi zagraniczne i wypłacić odszkodowanie zagranicznym inwestorom. W lipcu 1920 roku, odpowiadając na przedstawione przez Wielką Brytanię warunki umowy handlowej, Moskwa „w zasadzie” uznała swoje zobowiązania do zwrócenia pieniędzy, które była dłużna obco krajowcom<sup>163</sup>. Urzędnicy Ludowego Komisariatu Finansów oceniali, że dług zagraniczny Rosji zaciągnięty przed wybuchem wojny (wobec państw obcych i ich obywateli) wynosi 4,4 miliarda rubli w złocie (2,2 miliarda dolarów), z czego ponad połowa we Francji, a zaciągnięty w czasie wojny – 8 miliardów rubli w złocie (4 miliardy dolarów), przeważnie w Wielkiej Brytanii<sup>164</sup>. Propozycja spłaty nie była szczerą, co wyszło na jaw, gdy rząd sowiecki ogłosił swój warunek: uzna zobowiązania, jeśli w zamian otrzyma odszkodowanie za straty powstałe wskutek udzielenia przez zagranicę pomocy wrogom władzy sowieckiej. A te, wedle szacunków sowieckich, znacznie przekraczały kwoty należne cudzoziemcom. Jak znaczna była to różnica, wynika z wewnętrznego sprawozdania, które we wrześniu 1921 roku sporządził dla Lenina urzędnik Ludowego Komisariatu Finansów S. Piławski. Obliczył on bezpośrednie wydatki na wojnę domową, którymi w całości obciążył aliantów, oraz wysokość odszkodowania za straty w zabitych i rannych, poniesione przez Armię Czerwoną, dodał obie kwoty i otrzymał sumę 16,5 miliardów rubli w złocie (8,25 miliarda dolarów). Doliczył do niej 30 miliardów rubli w złocie, należne z tytułu „strat spowodowanych przez pogromy i szkody moralne wyrządzone ludności”, które określił na 30 miliardów rubli w złocie. Do tego dodał jeszcze koszty epidemii, obniżenia poziomu edukacji i wszystkich plag, które dotknęły Rosję po październiku 1917 roku, otrzymując ogólną sumę 185,8 miliarda rubli w złocie, czyli 92,9 miliarda dolarów, której Rosja Sowiecka mogła zażądać od aliantów. Piławski uważał też, że Rosja ma prawo do odszkodowania za to, że nie otrzymała Konstantynopola i musiała zgodzić się na niekorzystną granicę z Polską<sup>165</sup>, choć w tym przypadku nie podał żadnej



liczby. Tych absurdalnych żądań nigdy nie ujawniono. Lenin polecił, aby poważnie je przestudiowano, ale dokumentację kazał zniszczyć<sup>166\*</sup>.

Z tego powodu wszelkie zbliżenie z Rosją Sowiecką musiało dokonywać się stopniowo i drogą okrężną; handel nadawał się do tego doskonale. Lloyd George wierzył bezgranicznie w jego skuteczność: „W chwili kiedy nawiążemy z Rosją stosunki handlowe – prorokował – komunizm zniknie”<sup>167</sup>. Brytyjscy „ekspertsi” uważali, że handel taki przyniesie Zachodowi wielkie korzyści ekonomiczne, gdyż import z Rosji zboża, drzewa i lnu spowoduje spadek cen tych towarów na rynkach światowych i zmusi Stany Zjednoczone do obniżenia cen zboża<sup>168</sup>. W grudniu 1919 i styczniu 1920 roku alianci uzgodnili w Paryżu, że zakończą wojskową interwencję w Rosji Sowieckiej i wznovią z nią normalne stosunki handlowe<sup>169</sup>. Ale dopóki sprawa długów Rosji pozostawała nierozwiązana, trudno było wznović nawet handel, ponieważ kredytodawcy mogli zajmować towary sowieckie za granicą. Alianci postanowili więc nawiązać stosunki nie z rządem, ale z rosyjską spółdzielczością<sup>\*\*</sup>. W trakcie rozmów z jej szefami, między innymi z przedstawicielem rosyjskich spółdzielni za granicą, Alexandrem Berkenheimem, alianci dowiedzieli się, że organizacje te są „apolityczne”. Paryskie biuro rosyjskiego ruchu spółdzielczego twierdziło, że ma on 25 milionów członków i posiada wielkie zapasy zboża na eksport. 16 stycznia 1920 roku alianci zgodzili się nawiązać stosunki z rosyjską spółdzielczością, zastrzegając, że nie oznacza to dyplomatycznego uznania państwa sowieckiego.

W rzeczywistości spółdzielnie sowieckie nie były niezależnymi podmiotami ekonomicznymi, bo wiosną 1919 roku zostały znacjonalizowane i włączone do państwowego aparatu gospodarczego; ich organ kierowniczy, Centrosojuz, był resortem rządowym. Resztki niezależności straciły 27 stycznia 1920 roku, kiedy to, przewidując, że będą potrzebne w kontaktach z Zachodem, Lenin na mocy specjalnego dekretu podporządkował je całkowicie partii komunistycznej<sup>170</sup>. W następnym miesiącu Krasin wyjechał na negocjacje do Europy Zachodniej w charakterze szefa Centrosojuza. W istocie reprezentował sowiecką centralę handlu zagranicznego (Wniesz-torg); Radek napisał, że Krasin podróżuje w „koniu trojańskim”<sup>171</sup>. Dzięki temu zabiegowi przedsiębiorstwa zachodnie, które pragnęły robić interesy

\* W poufnym sprawozdaniu na IX Konferencję partyjną (wrzesień 1920) Lenin kpił z „tych dziwnych ludzi” w Anglii i Francji, „którzy wciąż liczą na odzyskanie” miliardów straconych w Rosji: IA, nr 1 (1992), s. 15.

\*\* Tezę, że spółdzielnie sowieckie są niezależnymi podmiotami gospodarczymi i mogą być dobrymi partnerami handlowymi, spopularyzowali podobno historyk Bernard Pares i Edward Wise, wysoki przedstawiciel Wielkiej Brytanii w Najwyższej Radzie Gospodarczej w Paryżu. Zob. Bernard Pares, *My Russian Memoirs* (Londyn, 1931), s. 562 i Richard H. Ullman, *The Anglo-Soviet Accord* (Princeton, 1972), s. 11.

z Rosją, mogły wznowić z nią wymianę handlową bez rozstrzygnięcia drażliwej kwestii rosyjskich długów.

Fikcja utorowała drogę rzeczywistości. Wiosną 1920 roku Wielka Brytania rozpoczęła rozmowy handlowe z Moskwą. Z powodu wojny z Polską i innych przeszkód umowę podpisano dopiero w kwietniu 1921 roku. Tymczasem w maju 1920 roku Szwecja i Niemcy zawarły z Moskwą własne porozumienia handlowe. Były to pierwsze traktaty handlowe między Rosją Sowiecką a rządami państw zachodnich. Stany Zjednoczone zniosły zakaz handlu z Rosją w lipcu 1920 roku. Wkrótce w ich ślady poszła większość państw europejskich.

Dla architektów polityki zagranicznej Rosji Sowieckiej szczególne znaczenie miały cztery kraje: Wielka Brytania, Stany Zjednoczone, Niemcy i Francja. Pierwszeństwo przyznano stosunkom z Niemcami.

Z powodów politycznych i ekonomicznych Francja pozostała najbardziej nieprzejednanym wrogiem reżimu bolszewickiego. Najwięcej zainwestowała w Rosji, a zatem poniosła największe straty z powodu bolszewickiej niewypłacalności i nacjonalizacji. Toteż życzyła sobie, aby w Rosji doszedł do władzy rząd, który powetowałby jej te straty. Pragnęła też, aby przyjazna jej Rosja równoważyła wpływy Niemiec, których rewanzyzmu Francuzi bardzo się obawiali. Kiedy Stany Zjednoczone odmówiły wstąpienia do Ligi Narodów i dotrzymania obietnicy danej wspólnie z Wielką Brytanią, że będą bronić Francji przed obcą agresją, politycy francuscy poczuli się zagrożeni. Poczucie słabości kształtowało powojenną politykę francuską, na którą składał się wojowniczy kurs wobec Republiki Weimarskiej i budowanie *cordon sanitaire*, mającego oddzielić Niemcy od Rosji Sowieckiej. Była to polityka bardzo krótkowzroczna, bo osłabiała w Niemczech tendencje prozachodnie i prowadziła do zbliżenia między bolszewikami a niemieckimi nacjonalistami. Moskwa nie mogła się spodziewać po Francji niczego dobrego.

Stany Zjednoczone, które raczej mało interesowały się rywalizacją na kontynencie europejskim i straciły stosunkowo niedużo w wyniku decyzji ekonomicznych rządu sowieckiego\*, uważały komunistyczną Rosję za państwo nielegalne i oficjalnie nie chciały mieć z nią nic do czynienia. W sierpniu 1920 roku amerykański sekretarz stanu Bainbridge Colby wyjaśniał, dlaczego Stany Zjednoczone nie mogą uznać „obecnych władz Rosji za rząd, z którym można by utrzymywać takie same stosunki, jak z innymi zaprzyjaźnionymi rządami”. Stanowisko władz amerykańskich wynikało nie tylko z zastrzeżeń co do ustroju politycznego i społecznego Rosji,

\* Łączne straty, które Stany Zjednoczone poniosły w Rosji Sowieckiej, ocenia się na 223 miliony dolarów; Dennis, *Foreign Policies*, s. 457.

ale z gwałcenia przez reżim sowiecki „wszystkich zasad i umów, na których opiera się cały gmach prawa międzynarodowego”. Jej przywódcy przecież „często i otwarcie chełpili się, że są gotowi podpisać porozumienia i zobowiązania z innymi państwami, nie mając najmniejszego zamiaru ani dotrzymać tych zobowiązań, ani wypełnić tych porozumień”. Oświadczali ponadto, że:

Samo istnienie bolszewizmu w Rosji, utrzymanie przez bolszewików władzy zależy i musi nadal zależeć od rewolucji w innych wielkich państwach cywilizowanych, między innymi w Stanach Zjednoczonych, rewolucji, które obalą i zniszczą ich obecne władze i ustanowią zamiast nich rządy bolszewickie. Jasno dali do zrozumienia, że zamierzają użyć wszelkich środków, włącznie z przedstawicielstwami dyplomatycznymi, do wspierania takich ruchów rewolucyjnych w innych krajach<sup>172</sup>.

Waszyngton jednak nie sprzeciwiał się prywatnym kontaktom handlowym z rządem sowieckim, które w latach dwudziestych były całkiem ożywione.

Brytyjskiej polityce wobec Rosji Sowieckiej, od czasu wycofania się z wojny domowej aż do rezygnacji w październiku 1922 roku, ton nadawał Lloyd George. Premier, niestety, niewiele wiedział o Rosji; jak niewiele, ujawniło przemówienie, w którym poinformował Izbę Gmin, że Wielka Brytania wspiera nie tylko generała Denikina i admirała Kołczaka, ale nawet „generała Charkowa”<sup>173</sup>. Kiedy kłopotliwi biali znikli ze sceny, Lloyd George zamierzał naprawić stosunki z rządem sowieckim, zaczynając od handlu, który miał przynieść Wielkiej Brytanii korzyści gospodarcze, a zarazem ułatwić temperowanie komunizmu.

Brytyjska opinia publiczna była zdecydowanie wroga komunizmowi z wielu powodów, z których najważniejszym było wycofanie się Rosji z wojny w 1917 roku, za co Anglia zapłaciła ogromnymi ofiarami w ludziach. Prasa brytyjska, z „Timesem” na czele, rozpisywała się o bolszewickich zbrodniach. Zarówno Ministerstwo Spraw Zagranicznych, jak Ministerstwo Wojny sprzeciwiały się zbliżeniu z Rosją Sowiecką. Churchill jednak zdążył już stracić reputację i wpływy. Jego antybolszewizm uważano za osobistą obsesję, a nieudaną interwencję w Rosji wykiwano jako „prywatną wojenkę pana Churchilla”<sup>174</sup>. W lutym 1920 roku Lloyd George nawoływał w Izbie Gmin do „pokoju i handlu z bolszewikami”. „Handel – mówił – położy kres zaciekłości... bolszewizmu”. Czy Rosja ma czym handlować? Na pewno, uspokajał wątpiących: „rosyjskie silosy pękają od ziarna”<sup>175</sup>. W tej sprawie premier był nie tyle niedoinformowany, ile nie-szczery: choć na użytek publiczny przedstawiał Rosję Sowiecką jako krajinę mlekiem i miodem płynącą, wiedział od ministra spraw zagranicznych lorda Curzona, że kraj stoi w obliczu „zupełnej katastrofy gospodarczej”

i rozpaczliwie potrzebuje zagranicznej pomocy<sup>176</sup>. Lloyd George oszukiwał brytyjską opinię publiczną, gdyż wobec jej nastawienia mógł liczyć na doprowadzenie do zbliżenia z bolszewicką Rosją tylko wówczas, gdyby przekonał rodaków, że jest ono korzystne z gospodarczego punktu widzenia.

Rokowania brytyjsko-sowieckie rozpoczęły się w maju 1920 roku. Do Londynu przybyła rosyjska misja handlowa pod kierownictwem Krasina, jedyne go wybitnego bolszewika z doświadczeniem ekonomicznym. Krasin występował jako reprezentant rosyjskiej spółdzielczości, ale od samego początku był traktowany jak dyplomata; pozwolono mu nawet porozumiewać się z Moskwą szyfrem i wysyłać, tudzież otrzymywać, pocztę opatrzoną pieczęcią dyplomatyczną<sup>177</sup>.

Wielka Brytania również straciła duże pieniądze na sowieckiej niewypłacalności, choć mniejsze niż Francja. Rosja była jej winna 629 milionów funtów, z czego ponad dziewięć dziesiątych zostało pożyczonych w czasie wojny\*. Licząc na to, że z czasem dług zostanie spłacony, Wielka Brytania była gotowa zadowolić się na razie oficjalnym uznaniem przez Moskwę swoich zobowiązań. Największe znaczenie miało co innego – komunistyczna agitacja w brytyjskich ośrodkach przemysłowych i na Bliskim Wschodzie. Gabinet Lloyd George'a najwidoczniej liczył, że w zamian za uznanie *de facto*, jakim byłoby zawarcie umowy handlowej, Moskwa zaprzestanie tej wywrotowej działalności.

Churchill uważał oczekiwania premiera za naiwność:

Bolszewicy są fanatykami, a fanatyka nic nie odwiedzie od celu. L[loyd] G[eorge] sądzi, że może ich przekonać, że spostrzegą swój błąd i niewykonalność swoich planów. Nic z tych rzeczy! Oni uważają, że ich ustrój nie odniósł sukcesu, bo nie został wypróbowany na dostatecznie dużą skalę, i że aby taki sukces odniósł, musi zapanować na całym świecie<sup>178</sup>.

Przestróg Churchilla jednak nie usłuchano i rozmowy handlowe ruszyły 31 maja 1920 roku, kiedy Krasin spotkał się z Lloydem George'em i jego współpracownikami. Dla rządu sowieckiego spotkanie to oznaczało historyczny przełom: pierwszy raz jego wysłannik został przyjęty przez szefa rządu obcego mocarstwa<sup>179</sup>. Krasin okazał się tak czarujący, a jego wygląd i zachowanie tak kontrastowały z potocznym wyobrażeniem bolszewika jako dzikusa, że niektórzy Anglicy zaczęli wątpić, czy jest on autentycznym przedstawicielem tego gatunku. Krasin oświadczył gospodarzom, że kwestia rosyjskiego długu zostanie załatwiona po przywróceniu pokoju i normalnych stosunków dyplomatycznych między oboma państwami. Zastrzegł

\* Ullman, *Anglo-Soviet Accord*, s. 107. Odpowiadało to 3,145 miliarda dolarów, czyli 4900 tonom złota, wartym w 1990 roku około 60 miliardów dolarów.

jednak, że Wielka Brytania będzie musiała się powstrzymać od pomocy Polsce w czasie trwającej wojny polsko-sowieckiej. Jeśli zaś chodzi o sprawę najważniejszą dla Wielkiej Brytanii, mianowicie sowiecką propagandę, zwłaszcza na Bliskim Wschodzie, to obiecał, że jeśli Wielka Brytania zobowiąże się do znormalizowania stosunków i zaprzestanie pomocy dla wrogów Rosji Sowieckiej (włącznie z Wranglem, który wciąż bronił się na Krymie), „Rosja, ze swej strony, [jest] gotowa dać wszelkie gwarancje, że nie będzie uczestniczyć w żadnych wrogich działaniach ani ich tolerować – nie tylko na Wschodzie, ale wszędzie indziej”<sup>180</sup>. Składając tę obietnicę, Krasin najwidoczniej przekroczył swoje uprawnienia, ponieważ brytyjski wywiad przechwycił i rozszyfrował gniewną depezę Cziczierina, protestującą przeciwko tym ustępstwom. Lenin zaś tak radził swemu przedstawicielowi: „Ta świna Lloyd George bezwstydnie i bez skrpułów oszukuje. Nie wierz ani jednemu jego słowu i kiwaj go trzy razy bardziej”<sup>181</sup>.

Negocjacje przerwano na jakiś czas z powodu uderzenia Armii Czerwonej na Polskę, które wywołało w Londynie wielką konsternację. Perspektywa skomunizowania Polski i wspólnej granicy między Rosją Sowiecką a Niemcami przeraziła nawet Lloyda George’a<sup>181</sup>. W lipcu 1920 roku Krasin wrócił do Rosji.

Z punktu widzenia Moskwy Niemcy stanowiły klucz do rewolucji światowej: nigdzie indziej Komintern nie prowadził działalności wywrotowej równie energicznie. Niemiecki był oficjalnym językiem jego dwóch pierwszych kongresów, a niemieckim delegatom oddawano szczególne honory. Moskwa wysyłała swoich czołowych przedstawicieli, Zinowiewa i Radka, na konferencje niemieckich partii socjalistycznych i związków zawodowych.

Główną przeszkodą do realizacji niemieckich planów Kominternu była Socjaldemokratyczna Partia Niemiec (SPD). To socjalistyczny rząd stłumił komunistyczne powstania zimą 1918–1919 i w marcu 1921 roku. Niemiecy socjaliści od dawna znali bolszewików z obrad II Międzynarodówki i traktowali ich z nieukrywaną pogardą. Bolszewicy odpłacali im pięknym za nadobne, ze szczególną zajadłością szkalując przywódców SPD.

Stanowisko tej partii wobec reżimu bolszewickiego sformułował po raz pierwszy Karl Kautsky latem 1918 roku w książce *Die Diktatur des Proletariats* (Dyktatura proletariatu). Kautsky, który osobiście znał Marksa i Engelsa i był kuratorem ich pisarskiej spuścizny, cieszył się wielkim autorytetem. Sprzeciwiał się I wojnie światowej i pomagał zakładać radykalną

\* Christopher Andrew, *Her Majesty's Secret Service* (Nowy Jork, 1986), s. 262. Na zlecenie brytyjskiej służby kryptologicznej Rosjanin nazwiskiem E.C. Fetterlein złamał sowiecki szyfr dyplomatyczny: *ibid.*, ss. 261–262.

partię socjaldemokratyczną USPD. Przewrót bolszewicki powitał z nadzieją. Jednakże metody bolszewików były dlań absolutnie nie do przyjęcia. Wytykał im, że ustanowili jednopartyjną dyktaturę i udają, że rady są wyższą formą demokracji, wykorzystując je do niszczenia demokracji. Jego zdaniem reżim bolszewicki nie miał nic wspólnego z socjalizmem. Kautsky odrzucał ulubioną przez bolszewików analogię z komuną paryską: „[Komuna paryska] była dziełem całego proletariatu. Uczestniczyły w niej wszystkie nury socjalistyczne: żaden nie wykluczył się sam ani nie został wykluczony. Natomiast partia socjalistyczna, która rządzi dzisiaj Rosją, doszła do władzy, walcząc z innymi partiami socjalistycznymi. Sprawuje władzę, wykluczając te partie z jej organów rządzących”<sup>182</sup>. W 1919 roku Kautsky opublikował drugą analizę sowieckiego eksperymentu, *Terrorismus und Kommunismus* (Terroryzm i komunizm)<sup>183</sup>, gdzie reżim bolszewicki nazwał „socjalizmem koszarowym” (*Kasernensozialismus*).

Przywódcy bolszewicy nie mogli przemilczeć tej krytyki, bo wyszła ona spod pióra człowieka powszechnie uważanego za spadkobiercę Marksa i Engelsa. Lenin, nie mogąc lub nie chcąc zbić argumentów Kautsky’ego, uciekł się do wyzwisk. W rozprawie napisanej pod koniec 1918 roku nazwał niemieckiego socjalistę „lokajską duszą” i „renegatem”<sup>184</sup>. Trocki odpowiedział Kautsky’emu w sposób bardziej wyważony w książce również zatytułowanej *Terrorizm i komunizm*. Przyznając, że Rosja Sowiecka jest dyktaturą, podkreślał, że jest to dyktatura klasy robotniczej, a poddając się przymusowi, robotnik w istocie jest posłuszny samemu sobie<sup>185</sup>. Marks, twierdził Trocki, nigdy nie fetyszyzował demokracji i nigdy nie stawiał jej ponad walkę klasową.

Szczególnie dotkliwa dla reputacji bolszewików w Niemczech była ostra krytyka Róży Luksemburg, która wspólnie z Karlem Liebknechtem przewodziła Związkowi Spartakusa i której nikt, nawet Lenin, nie śmiał oskarżać o wysługiwanie się burżuazji, ponieważ za swoje poglądy zapłaciła życiem. W czasie i po I wojnie światowej prowadziła w Niemczech czynną działalność rewolucyjną i akceptowała przewrót bolszewicki. Niemniej jednak sprzeciwiała się bolszewickim planom natychmiastowego przejęcia władzy w Niemczech, twierdząc, że robotnicy niemieccy nie są jeszcze przygotowani do rządzenia. Była też przeciwna powołaniu Kominternu, bo obawiała się, że doprowadzi to do zdominowania międzynarodowego komunizmu przez bolszewików, którym nie ufała<sup>186</sup>.

Jesienią 1918 roku, odbywając karę więzienia za działalność antywojenną, Róża Luksemburg napisała krytykę reżimu leninowskiego. Niemieccy komuniści nazwali ją „niefortunną” i odkładali jej publikację aż do 1922 roku; ale nawet wówczas ocenzurowali ją przed drukiem<sup>187</sup>. Luksemburg chwaliła bolszewików jako jedynych prawdziwie zaangażowanych

socjalistów w Rosji. Krytykowała jednak dekret o ziemi, gdyż wzmacniał on instynkt własności u chłopów i powiększał przepaść między miastem a wsią. Potępiała również bolszewicką politykę „samostanowienia narodów”, która jej zdaniem spowodowała rozpad imperium rosyjskiego, co z socjalistycznego punktu widzenia było zjawiskiem wstecznym.

Jednakże, podobnie jak Kautsky, najostrzej potępiła stłumienie przez bolszewików demokracji. (Nie wspomniała wprost o czerwonym terrorze, wprowadzonym oficjalnie we wrześniu 1918 roku, być może dlatego, że o nim nie wiedziała). Punktem zwrotnym w politycznej degeneracji reżimu bolszewickiego było rozpędzenie Zgromadzenia Ustawodawczego. Gdyby rzeczywiście, jak usprawiedliwiali się bolszewicy, zgromadzenie wybrane w listopadzie 1917 roku nie odzwierciedlało już nastrojów mas w styczniu 1918 roku, należało przeprowadzić nowe wybory, a nie likwidować zgromadzenie. Następnym w kolejności grzechem bolszewików było zniszczenie wolnej prasy i odebranie ludziom prawa do zgromadzeń i zrzeszania się, „bez czego rządy szerokich mas są całkowicie nie do pomyślenia”<sup>188</sup>.

Wolność tylko dla zwolenników rządu, tylko dla członków partii, bez względu na to, jak są liczni, nie jest wolnością. Wolność jest zawsze wolnością dla tego, kto myśli odmiennie. Nie z powodu fanatycznego przywiązania do „sprawiedliwości”, ale dlatego, że wszystkie wychowawcze, uzdrawiające i oczyszczające wartości działalność polityczna czerpie ze swojej niezależności i traci skuteczność, kiedy „wolność” staje się przywilejem<sup>189</sup>.

Luksemburg krytykowała bolszewicki zwyczaj rządzenia dekretemi, który był dobrą metodą burzenia starego porządku, ale zupełnie bezużyteczną do budowania nowego. Działalność twórcza wymaga nieskrępowanej wolności.

Życie publiczne państw, które ograniczają wolność, jest właśnie dlatego tak niepełne, tak ubogie, tak schematyczne, tak jałowe, że wykluczenie demokracji gasi wszelkie żywe źródła dobrobytu i postępu<sup>190</sup>.

Brak jawności musi spowodować, że w sowieckich urzędach rozpleni się korupcja. Luksemburg przewidywała całkowitą biurokratyzację życia w Sowietach, której konsekwencją będzie dyktatura nie proletariatu, ale „garstki polityków, tj. dyktatura w sensie burżuazyjnym, w sensie rządów jakobińskich”<sup>191</sup>.

Tę przenikliwą analizę, która antycypowała teorie „eurokomunizmu” z lat sześćdziesiątych, autorka popsuła jednak absurdalnym twierdzeniem, że właściwie rozumiana „dyktatura” nie jest alternatywą dla demokracji, ale jej dopełnieniem: „Dyktatura to sposób posługiwania się demokracją, a nie eliminowania jej”<sup>192</sup>. W jej pojęciu dyktatura proletariatu zakładała masowe uczestnictwo. Stojąc na czele niemieckiej rewolucji w listopadzie

1918 roku, Luksemburg rzeczywiście będzie zapewniać, że „Związek Spartakusa obejmie władzę tylko pod warunkiem jasno wyrażonej woli znacznej większości mas proletariackich w Niemczech”<sup>193</sup> – czyli właściwie nigdy. W praktyce naklaniała znikomą mniejszość spartakusowców do obalenia rządu Philippa Scheidemanna i Friedricha Eberta, choć rząd ten objął władzę za zgodą Ogólnoniemieckiego Zjazdu Rad, reprezentującego znaczną większość niemieckiego świata pracy<sup>194</sup>.

Polemiki te ponownie z całą ostrością ukazały kulturalną przepaść między radykałami rosyjskimi a europejskimi. Kautsky i Róża Luksemburg uważali demokrację i swobody obywatelskie za nieodzowne warunki powstania socjalizmu. Dla Lenina i Trockiego, którzy swoje wykształcenie polityczne odebrali za caratu, polityka była wojną, a zwycięstwo wymagało bezwarunkowego posłuszeństwa. Jak mówił Trocki, rewolucja tak samo jak wojna nie może się obyć bez „zastraszania”<sup>195</sup> – był to banał, który za sprawą sztuczki językowej dotyczył teraz nie wrogów, ale własnych obywateli. Zarówno Lenin, jak Trocki posługiwali się kategoriami, a czasami wręcz językiem najbardziej reakcyjnych obrońców carskiego samodziżawia. Wszystkie teoretyczne zarzuty mogli jednak odpiierać argumentem, że to oni zdobyli władzę, a ich niemieccy krytycy – nie.

Spory tego rodzaju pogłębiały jeszcze animozje między bolszewikami a niemieckimi socjaldemokratami. Chociaż SPD sprzeciwiała się alianckiej interwencji w Rosji i w 1920 roku uniemożliwiła transport alianckiego uzbrojenia do Polski, Moskwa nigdy nie zapomniała, że to jej rząd stłumił komunistyczne powstania w Niemczech. Co gorsza, SPD opowiadała się za polityką prozachodnią. W 1923 roku Zinowiew publicznie oskarżył niemieckich socjaldemokratów o torowanie drogi „faszystom”<sup>196</sup>. Teza ta weszła wkrótce do oficjalnej doktryny politycznej Kominternu – na jego V Kongresie SPD nazwano „lewym skrzydłem faszyzmu”<sup>197</sup>.

Moskwa jednak miała w Niemczech potencjalnych sojuszników. Najbardziej obiecującymi były reakcyjne kręgi polityczne i wojskowe, przyszli poplecznicy Hitlera. To małżeństwo z rozsądku opierało się na nienawiści do SPD i traktatu wersalskiego.

Historycy wykazali niedawno, że niemiecka *Russlandpolitik*, od jej narodzin za czasów Cesarstwa Niemieckiego, poprzez Republikę Weimarską, aż po Hitlera, odznaczała się zdumiewającą ciągłością. Od rewolucji lutowej do hitlerowskiej inwazji na Związek Sowiecki niemieccy konserwatyści i militaryści uważali sojusz z Rosją, w którym Niemcy miały grać rolę starszego partnera, za konieczny warunek najpierw zachowania, a po listopadzie 1918 roku odzyskania przez ich kraj pozycji światowego mocarstwa<sup>198</sup>. W czasach weimarskich nurtowi temu sprzyjało niemieckie dążenie do unieważnienia traktatu wersalskiego, w czym Niemcy mogli liczyć jedynie



na pomoc Moskwy. Gdy tylko poznano warunki traktatu (maj 1919 roku), sowiecki Komisarjat Spraw Zagranicznych potępił je i zaapelował do niemieckich robotników, aby poszli w jego ślady<sup>199</sup>. 13 maja Komintern wydał odezwę „Precz z traktatem wersalskim!”, która nadała ton jego polityce<sup>200</sup>. Utorowało to drogę porozumieniu między Moskwą a niemiecką prawicą. W pojedynkę przeciwko Francji i „Anglosasom” Niemcy były bezsilne; z Niemcami mającymi za sojusznika Rosję Sowiecką mocarstwa zachodnie musiały się liczyć<sup>201</sup>. Kwestię tę ujął dobitnie niemiecki premier Joseph Wirth: „Uważam, że jedyną szansą, abyśmy mogli ponownie stać się wielkim mocarstwem, jest współpraca narodu niemieckiego i rosyjskiego w duchu przyjaźni i zrozumienia”<sup>202</sup>.

Sympatia nacjonalistów niemieckich do Rosji Sowieckiej stała się widoczna już w 1919 roku, kiedy pewien niemiecki uczyony o skrajnie prawicowych poglądach orzekł, że przyjęcie zasad bolszewickich pozwoli na uniknięcie alianckiego „zniewolenia”<sup>203</sup>. Z takich teorii zrodził się dziwny prąd, nazwany przez Karola Radka „narodowym bolszewizmem”, który zyskał zwolenników w lewym skrzydle partii hitlerowskiej. Wzywał on komunistów i nacjonalistów do stworzenia jednego frontu przeciwko demokracji i zachodnim mocarstwom. Chociaż Moskwa początkowo odrzuciła tę herezję, która zyskała sympatyków również w Komunistycznej Partii Niemiec (KPD), wkrótce zmieniła zdanie. W marcu 1920 roku, w czasie tak zwanego puczu Kappa, zorganizowanego przez prawicowych polityków i generałów i mającego na celu ustanowienie wojskowej dyktatury, przywództwo KPD, prawie na pewno na rozkaz z Moskwy, zajęło neutralne stanowisko, ogłaszając, że „proletariat nie kiwnie palcem w obronie demokratycznej republiki”\*. Skoro Moskwa nie mogła doprowadzić do zwycięstwa komunizmu w Niemczech, wolała, aby panowała tam prawicowa dyktatura wojskowa, a nie demokracja pod rządami socjaldemokratów.

Do zbliżenia między Moskwą a niemiecką prawicą doprowadził Radek, który przed wojną przez wiele lat pracował w Niemczech jako socjaldemokratyczny dziennikarz i świetnie znał niemieckie stosunki. Uwięziony w lutym 1919 roku za udział w powstaniu spartakusowców, był z początku trzymany w ścisłej izolacji. Po ogłoszeniu traktatu wersalskiego jego sytuacja znacznie się poprawiła, mieszkał odtąd wygodnie, traktowany bardziej jak gość niż więzień. W sierpniu 1919 roku, kiedy zezwolono mu na odwiedziny, urządził, jak sam to nazwał, „salon więzienny”, przyjmując komunistów, a także wybitne osobistości z kręgów politycznych i wojskowych;

\* Ossip Flechtheim, *Die Kommunistische Partei in der Weimarer Republik* (Offenbach am Main, 1948), s. 62. Taktykę tę później porzucono pod naciskiem szeregowych komunistów: Gerald Freund, *Unholy Alliance* (Nowy Jork, 1957), ss. 59–60.

należał do nich Walter Rathenau, ówczesny prezes wielkiego koncernu AEG, a później minister spraw zagranicznych, wielki zwolennik związków gospodarczych z Rosją Sowiecką<sup>204</sup>. Radek zawdzięczał uprzywilejowaną pozycję niemieckim generałom pragnącym nawiązania współpracy wojskowej z Moskwą. Członkini Związku Spartakusa, Ruth Fischer, zdumiała się, że jej spotkanie z Radkiem zorganizowali oficerowie, którzy zaopatrzyli ją na tę okazję w fałszywe dokumenty tożsamości<sup>205</sup>.

Radka posłano do Niemiec z zadaniem zorganizowania tam rewolucji. Klęska powstania spartakusowców pozbawiła go jednak złudzeń. Musiał z niechęcią przyznać, że kraj ten nie dojrzał jeszcze do rewolucji i będzie pożyteczniejszy dla Rosji Sowieckiej jako partner wojskowy i gospodarczy. Pod wpływem Radka Rathenau utworzył komisję, która miała zbadać, jakie perspektywy ma handel z Rosją<sup>206</sup>. W październiku 1919 roku Niemcy odrzucili alianckie żądanie przyłączenia się do blokady Rosji; był to ich pierwszy akt sprzeciwu od czasu podpisania traktatu wersalskiego<sup>207</sup>. Decyzja rządu zyskała całkowite poparcie nacjonalistycznej prawicy. W listopadzie do Niemiec przyjechał Wiktor Kopp, wyższy urzędnik Komisariatu Spraw Zagranicznych. Oficjalnie miał za zadanie zorganizować wymianę cywilnych i wojskowych jeńców wojennych, ale traktowano go jak faktycznego posła i pozwolono na porozumiewanie się z Moskwą szyfrem<sup>208</sup>. Kopp przysyłał Leninowi częste i długie listy dotyczące wewnętrznej sytuacji w Niemczech i stosunków niemiecko-sowieckich. W styczniu 1920 roku Gustav Hilger udał się do Moskwy jako jego niemiecki odpowiednik<sup>209</sup>.

Współpraca z Rosją Sowiecką cieszyła się poparciem wielu warstw społeczeństwa niemieckiego, wyjąwszy socjaldemokratów. Jednakże najgorętszym jej orędownikiem było wojsko, a wśród wojskowych nikt nie pałał do niej większym entuzjazmem niż generał Hans von Seeckt, generał i polityk, który armię uważał za „najczystsze odzwierciedlenie (*Abbild*) państwa”<sup>210</sup>. Warunki traktatu wersalskiego przewidujące praktyczną demilitaryzację Niemiec uważał on za równoznaczne z wyrokiem śmierci dla narodu niemieckiego. W marcu 1920 roku Seeckt odmówił przyłączenia się do generałów, którzy pod wodzą Wolfganga Kappa próbowali przejąć władzę. W nagrodę mianowano go szefem kierownictwa armii (*Chef der Heeresleitung*). Było to najwyższe stanowisko wojskowe w kraju, które Seeckt zajmował do 1926 roku<sup>211</sup>. Natychmiast przystąpił do opracowania planów budowy armii złożonej z 21 nowoczesnych dywizji. Kalkulował, że gdy armia taka powstanie, Niemcy postawią aliantów wobec faktu dokonanego i wypowiedzą traktat wersalski<sup>212</sup>. Ten cel mógł jednak zostać osiągnięty tylko dzięki pomocy Rosji Sowieckiej.

Seeckt, zabiegający o przyjaźń Radka, podjął w 1919 roku tajne negocjacje wojskowe z Rosją Sowiecką, mające na celu obejście tych warunków traktatu

wersalskiego, które pozbawiały niemiecką armię, czyli Reichswehrę, narzędzi nowoczesnej wojny: lotnictwa, ciężkiej artylerii, czołgów i gazów trujących. Współpraca, prowadzona w największej tajemnicy aż do 1933 roku, odegra wielką rolę w przygotowaniach wojennych zarówno armii niemieckiej, jak sowieckiej. Niestety, ponieważ Niemcy systematycznie niszczyły dokumenty jej dotyczące<sup>213</sup>, a większość sowieckich archiwaliów nie została jeszcze ujawniona, szczegóły tej współpracy pozostają wciąż nieznanymi<sup>214</sup>.

Zdaniem Seeckta polityczne i ekonomiczne porozumienie z „Wielką Rosją” było niezmiennym celem Niemiec, a pomoc w odbudowie jej gospodarki leżała w ich interesie. Sowietom potrzebna była niemiecka wiedza fachowa i organizacja, Niemcy potrzebowały rosyjskich surowców i plodów rolnych<sup>215</sup>. W powojennych warunkach współpraca taka wymagała odbudowania, pod władzą bolszewików, państwa rosyjskiego w granicach sprzed 1914 roku, pokonania białych armii i zniszczenia niepodległej Polski, bastionu wpływów francuskich:

Tylko dzięki ścisłej współpracy z Wielką Rosją Niemcy mają szansę odzyskać pozycję światowego mocarstwa... Jest zupełnie nieistotne, czy nowa Rosja i jej ustrój wewnętrzny podobają nam się, czy nie. Nasza polityka byłaby taka sama wobec carskiej Rosji, wobec państwa Kołczaka lub Denikina. Teraz musimy dojść do porozumienia z Rosją Sowiecką – nie mamy innego wyjścia... Dawniej błędnie twierdzono, że naszego wschodniego sąsiada można unieszkodliwić metodą burzenia, pustoszenia i rozbiorów. Dziś wszyscy powinni pojąć, że jedynym celem stworzenia Polski, Litwy, Łotwy było wzniesienie muru oddzielającego Niemcy od Rosji<sup>216</sup>.

Dla Seeckta i jego popleczników samo istnienie niepodległej Polski, „wasala” Francji, było obrażą, ponieważ zajmowała ona główne miejsce we francuskim planie „okrażenia” Niemiec. Radek pisał z Berlina do Czičerina, że Seecktowi, zawsze spokojnemu i opanowanemu, oczy błyszczą jak dzikiej bestii, gdy tylko mowa o Polsce: „Trzeba ją podzielić – powiedziano – i gdy tylko Rosja i Niemcy się wzmocnią, zostanie podzielona”<sup>217</sup>. Jego poglądy miały powszechne poparcie. Wielu Niemców uważało, że zniszczenie niepodległej Polski samo przez się unieważni traktat wersalski; tego samego zdania był Lenin\*. Dzięki temu Niemcy mogłyby wyrwać się z izolacji, w którą wpędziły je zwycięskie mocarstwa. W memorandum autorstwa urzędników niemieckiego Ministerstwa Wojny określano to zagadnienie następująco:

\* Niemcy miały też nadzieję, że dzięki zniszczeniu Polski odzyskają Gdańsk i Górny Śląsk: *Sowiecko-Giermanskie odnoszenija ot pieriegoworow w Brieszt-Litowskie do podpisania Rapalskogo dogowora*, t. II (Moskwa, 1917), s. 167.



31. Hans von Seeckt

Alianci jasno zdają sobie sprawę, że Rzesza Niemiecka otoczona ze wszystkich stron przez państwa przygraniczne, a na Zachodzie przez aliantów, nie może się obronić przed traktatem wersalskim. Bezpośrednia styczność Niemiec i Rosji daje obu krajom nowe możliwości rozwoju, które muszą przynieść Niemcom większą korzyść, jeśli chodzi o osiągnięcie głównego celu: rewizji traktatu wersalskiego<sup>218</sup>.

Nacjoniści niemieccy pogodzili się więc z tym, że u ich granic stanie Armia Czerwona – jakby nieświadomi strategii Rosji Sowieckiej, dla której zniszczenie niepodległej Polski było tylko krokiem na drodze do przeprowadzenia w Niemczech rewolucji przy pomocy tej armii. Latem 1920 roku większość Niemców, od skrajnej lewicy do skrajnej prawicy, z radością witała ofensywę wojsk sowieckich na Polskę. W Reichstagu wszystkie partie poparły w tej wojnie Rosję<sup>219</sup>.

Dwudziestego szóstego lipca, kiedy Armia Czerwona zbliżała się do Warszawy, Seeckt przesłał prezydentowi Niemiec zarys swego programu politycznego<sup>220</sup>. Zwycięstwo sowieckie nad Polską jest przesądzone – przewidywał. Niebawem wojska bolszewickie znajdą się u granic Niemiec i terytoria obu krajów znów będą się stykać: główny cel Wersalu – oddzielenie Niemiec od Rosji – zostanie udaremniony. W interesie Niemiec było zwycięstwo Rosji nad Polską, ponieważ Moskwa pomagała Niemcom walczyć

z „anglosaskim kapitalizmem i imperializmem”. „Przyszłość należy do Rosji”, bo jest ona niezwyciężona i ma niewyczerpane zasoby. „Jeśli Niemcy sprzymierzą się z Rosją, same staną się niezwyciężone”; alianci nie będą mogli lekceważyć Niemiec, bo za ich plecami stać będzie wielka potęga Rosji. Natomiast Niemcy sprzymierzone z Zachodem staną się narodem „helotów”. Dlatego rządowa polityka kupowania przychylności aliantów ustępstwami jest sprzeczna z niemieckim interesem narodowym. Nie należy się bać interweniowania Rosji w wewnętrzne sprawy Niemiec. Na pewno uszanuje ona ich suwerenność, ponieważ potrzebuje Niemiec. Ale nawet gdyby Rosja naruszyła granice z roku 1914, Niemcy, zamiast prosić o pomoc zachodnie demokracje, powinny zawrzeć z nią sojusz. Seeckt uważał, że polityka prosowiecka będzie miała tę dodatkową zaletę, że pozwoli rządowi uspokoić zauroczone bolszewizmem masy, stabilizując dzięki temu sytuację wewnętrzną. Generał proponował też przeprowadzenie reform, które pogodziłyby producentów i robotników, neutralizując komunistyczną agitację. Ten program ożenienia nacjonalizmu z socjalizmem był bezpośrednim zwiastunem strategii politycznej przyjętej przez Hitlera.

Za współpracą z Rosją Sowiecką opowiadali się również niemieccy przemysłowcy, przerażeni perspektywą skurczenia się rynku zbytu dla swoich produktów w świecie zdominowanym przez zwycięskich „Anglosasów”. Już wiosną 1919 roku, na rok przed oficjalnym zalegalizowaniem handlu z Moskwą i wbrew alianckiej blokadzie, przedsiębiorstwa niemieckie zaczęły eksportować do Rosji towary, przyjmując zapłatę w bezwartościowych rublach papierowych. Blokadę i inne przeszkody omijano za pomocą sprytnych sztuczek, takich jak wysyłka towarów samolotami z Prus Wschodnich lub przez neutralnych pośredników\*. Działalność tę uzasadniano argumentem, że Niemcy nie mogą sobie pozwolić na utratę tradycyjnych rynków w Europie Wschodniej. Niemieckie Ministerstwo Gospodarki pisało w czerwcu 1919 roku:

Są powody do obaw, że jeśli w przyszłości zrezygnujemy ze stosunków ekonomicznych z Rosją, to inne państwa, zwłaszcza Anglia i Stany Zjednoczone, zajmą nasze miejsce na rynku rosyjskim. Według docierających do nas wiadomości nieoficjalni przedstawiciele ententy i Ameryki działają aktywnie w tym kierunku, starając się nawiązać wszelkiego rodzaju kontakty gospodarcze z Rosją<sup>221</sup>.

\* *Sowietsko-niemieckie stosunki*, t. II, ss. 107–109, 116–118, 153–154. Niemieckie Ministerstwo Gospodarki informowało, że dużą część maszyn rolniczych, które Niemcy wyeksportowały do Danii i Szwecji, kraje te odsprzedały Rosji Sowieckiej z wielkim zyskiem: *ibid.*, t. II, s. 119.

Na konferencji zorganizowanej przez niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych w lutym 1920 roku jeden z jego urzędników powiedział: „Jeśli w przeszłości sprawy dotyczące Rosji były w dużej mierze w rękach Niemiec, to dziś nasi byli wrogowie dążą do wzięcia ich we własne ręce”<sup>222</sup>.

Prosowiecką orientację w niemieckiej polityce i gospodarce energicznie popierał minister spraw zagranicznych Ulrich von Brockdorff-Rantzau, który w 1917 roku, jako ambasador w Danii, brał udział w zorganizowaniu przejazdu Lenina przez Niemcy i który wkrótce zostanie niemieckim ambasadorem w Moskwie<sup>223</sup>. Do nielicznych przeciwników takiego porozumienia należał Rathenau. Wprawdzie opowiadał się on za bliskimi stosunkami z Rosją Sowiecką, twierdził jednak, że nie może ona jeszcze być poważnym partnerem handlowym; teorie, że Sowiety mają wielkie nadwyżki towarów na eksport, uważał za „bajki”. Rosja będzie mogła wrócić do swej tradycyjnej roli eksportera i importera dopiero wtedy, gdy Niemcy odbudują jej gospodarkę. Osobiście wołał widzieć Niemcy w roli „pośrednika” między Rosją a Stanami Zjednoczonymi<sup>224</sup>.

Po zalegalizowaniu przez Niemcy prywatnego handlu z Rosją Sowiecką (maj 1920) oba kraje zanotowały gwałtowny wzrost obrotów handlowych. Przez następne pięć miesięcy Niemcy sprzedawały Rosji towary o wartości ponad 100 milionów marek, głównie narzędzia rolnicze, maszyny drukarskie i sprzęt biurowy<sup>225</sup>. Wkrótce niemieckie firmy zawarły z Rosją umowy, na mocy których uzyskały koncesje na eksploatację tamtejszych bogactw naturalnych. W styczniu 1921 roku minister spraw zagranicznych oświadczył w Reichstagu, że jego rząd nie sprzeciwia się rozszerzeniu stosunków handlowych z Moskwą: „Komunizm jako taki nie jest powodem, żeby republikański i mieszczański rząd niemiecki nie miał handlować z rządem sowieckim”<sup>226</sup>. Latem tego roku Krasin przyjechał do Niemiec. Po jego wizycie utworzono mieszane spółki sowiecko-niemieckie, które miały się zajmować transportem morskim i lotniczym między oboma krajami. Niemieckie firmy, między innymi Krupp, dostały rosyjskie licencje na produkcję traktorów. Snuto ambitne plany wydzierżawienia koncernowi Kruppa portu i zakładów przemysłowych w Piotrogradzie<sup>227</sup>. Komunistyczna dywersja i powtarzające się pucze nie niepokoiły niemieckich ludzi interesu; najwyraźniej nie brali oni tego wszystkiego poważnie, a w każdym razie byli przekonani, że stworzenie Rosji możliwości zarobku na transakcjach z kapitalistycznymi Niemcami skłoni Moskwę do zaniechania wrogiej działalności. Ministerstwo Spraw Zagranicznych puściło w obieg hasło „Bolszewicy muszą nas ocalić przed bolszewizmem”<sup>228</sup>. Pucz komunistyczny z marca 1921 roku, dokonany w czasie, gdy Berlin i Moskwa prowadziły rozmowy handlowe, nie miał żadnego wpływu na ich przebieg.

Tak przygotowano grunt pod układ w Rapallo, którym w 1922 roku Niemcy i Rosja Sowiecka zaskoczą świat.

Lenin nie ukrywał, że przywiązuje wielką wagę do propagandy. W rozmowie z Bertrandelem Russellem przyznał, że był to jeden z dwóch czynników, dzięki którym jego rząd wyszedł cało z największej opresji (drugim był brak jedności wśród jego przeciwników)<sup>229</sup>. Wewnętrznymi kampaniami propagandowymi reżimu komunistycznego zajmujemy się gdzie indziej<sup>230</sup>, teraz skupimy się na propagandzie zagranicznej.

Potężnym narzędziem propagandy były agencje informacyjne, które nowy reżim znacjonalizował. We wrześniu 1918 roku Moskwa powołała do życia Rosyjską Agencję Telegraficzną (Russkoje Tielegrafnoje Agiencstwo, czyli ROSTA), która miała służyć „przekazywaniu prasie linii partyjnej”<sup>231</sup>. ROSTA była nie tyle agencją informacyjną, ile propagandową; zatrudniała na przykład plastyków do projektowania plakatów. W 1922 roku została monopoliścią w swojej branży. W 1925 roku zmieniła nazwę na Agencję Telegraficzną Związku Sowieckiego, czyli TASS.

Rosja Sowiecka budziła wielkie zainteresowanie na Zachodzie i zaraz po zakończeniu wojny domowej wielu podróżników i dziennikarzy wybrało się tam z wizytą. Niektórzy opublikowali swoje wrażenia. Rynek dla relacji z pierwszej ręki był wręcz nieograniczony, bo zachodni czytelnicy, zdezorientowani sprzecznymi informacjami o komunistycznym eksperymencie, bardziej im ufali. W samej tylko Francji w latach 1918–1924 wydano 34 książki autorstwa osób, które wróciły z Rosji<sup>232</sup>. Do śmierci Lenina na Zachodzie ukazało się kilkaset książek i jeszcze więcej artykułów napisanych przez cudzoziemców, którzy odbyli podróż do Rosji Sowieckiej.

Moskwa nie mogła oczywiście kontrolować tego, co cudzoziemcy piszą po powrocie do siebie, ale mogła decydować i decydowała, kogo wpuścić do Rosji. Bardzo szybko wprowadzono wizy wjazdowe i wyjazdowe. Już dwa miesiące po objęciu władzy nowy reżim zarządził, że wszyscy, którzy chcą wjechać do Rosji lub z niej wyjechać, muszą mieć zgodę władz i muszą poddać się rewizji na granicy. Władze chciały mieć pewność, że turyści nie wwożą żadnych zakazanych przedmiotów lub dokumentów, które mogłyby „wyrządzić szkodę politycznym i ekonomicznym interesom republiki rosyjskiej”<sup>233</sup>. Dbano, aby cudzoziemcy przybywający do Rosji Sowieckiej byli do niej przychylnie nastawieni, a przynajmniej podatni na manipulację.

W epoce, w której prasa była głównym źródłem informacji, najlepszym sposobem zapewnienia sobie przychyłnej opinii za granicą było akredytowanie tylko tych gazet i dziennikarzy, którzy wykazali się chęcią współpracy. Nie miało znaczenia, czy współpracują oni z przekonania, czy dla korzyści

materiałnych. Ponieważ każda większa gazeta i agencja prasowa chciała mieć swoje biuro w Moskwie, większość przystała na sowieckie warunki i wysyłała przyjaźnie usposobionych korespondentów. Dziennikarze akredytowani w Moskwie nauczyli się pomniejszać, usprawiedliwiać lub, w razie potrzeby, pomijać niekorzystne zjawiska, zacierać różnicę między sowieckimi intencjami a sowiecką rzeczywistością i wykpiwać krytyków reżimu. W ten sposób prędzej czy później stawali się tubami sowieckiej propagandy. Duża część zagranicznych korespondentów zaczęła stosować autocenzurę. Przed nadaniem depeszy każdy z nich musiał uzyskać zgodę wydziału prasy Komisariatu Spraw Zagranicznych. „Wizyta w cenzurze była dla nas jak oddawanie pracy seminaryjnej profesorowi w Cambridge – wspomina Malcolm Muggeridge – z niepokojem czekaliśmy, czy cenzor nie zmarszczy czoła albo nie zawaha się, aby za chwilę wziąć ołówek i coś wykreślić”. Pewien cenzor tak tłumaczył Muggeridge’owi, dlaczego nie zezwala na nadanie pewnej informacji: „Nie może pan tego napisać, bo to prawda”<sup>234</sup>.

Gazety, które odmawiały współpracy, karano. Najstraszniejszą ofiarą był londyński „Times”. W czasie rewolucji i wojny domowej gazeta zajmowała zdecydowanie wrogie stanowisko wobec bolszewików. Jej rosyjski korespondent Robert Wilson, nieprzejednany monarchista i antysemita, wyjechał do Anglii we wrześniu 1917 roku; kiedy pół roku później chciał wrócić, nie dostał wizy. Ponieważ „Times” nie chciał wyznaczyć na jego miejsce bardziej uległego dziennikarza, przez niemal dwadzieścia lat sowiecki korespondent gazety o największej na świecie renomie donosił z Rygi<sup>235</sup>. Bezpośrednie informacje z Rosji Sowieckiej angielska opinia publiczna otrzymywała od dziennikarzy sprzyjających komunistom: Arthura Ransome’a z „Manchester Guardian” i „Daily News”, Michaela Farbmana i George’a Lansbury’ego z „Daily Herald” i M. Phillippsa Price’a również z „Guardiana”<sup>\*</sup>.

Lansbury to przykład pozbawionego skrupułów zachodniego dziennikarza, który z całą świadomością oddał swe umiejętności na usługi Moskwy. Ten „chrześcijański pacyfista”, jak sam siebie nazywał, był od roku 1908 redaktorem „Daily Herald”, organu radykalnego skrzydła Partii Pracy. Na początku 1920 roku gazeta popadła w kłopoty i Lansbury pojechał do

\* Czterdzieści pięć lat później Price przyznał, że w swoich korespondencjach z Rosji nie dochowywał wierności zasadom etyki zawodowej. Oceniając po latach swoje wspomnienia *My Reminiscences of the Russian Revolution* (Londyn, 1921), książkę opartą na tekstach jego korespondencji dla „Manchester Guardian”, pisał: „Nie pozwałam, aby rzeczywistość mówiła sama za siebie, lecz wykladałem swoje poglądy, tak jakbym nasłuchiwał się przemówień Lenina i Trockiego i powtarzał to, co usłyszałem. Co więcej, książka zawiera spore fragmenty pisane komunistycznym żargonem, którego nauczyłem się w ciągu tych dwóch lat. Stałem się w istocie «popuczykiem»”. „Survey”, nr 41 (kwiecień 1962), s. 16.



Moskwy prosić o pomoc finansową. Gdy tylko jego prośba została wysłuchana, „Daily Herald” zajął jednoznacznie prosowieckie stanowisko. W depeszy z Kopenhagi do Moskwy, przechwyconej przez wywiad brytyjski, Maksim Litwinow, zastępca ministra spraw zagranicznych, donosił: „O sprawach rosyjskich «Daily Herald» pisze tak, jakby był naszym własnym organem”<sup>236</sup>. Jeden z dyrektorów gazety, Francis Meynell, otrzymał w Kopenhadze od Litwinowa paczuszkę z klejnotami, którą przemycił do Anglii. Kiedy w sierpniu 1920 roku Krasin i Kamieniew przybyli do Londynu, aby wznowić rozmowy handlowe przerwane z powodu wojny z Polską, przywieźli ze sobą kamienie szlachetne i platynę, które sprzedali przez pośredników. Uzyskane w ten sposób 40 000 funtów przekazali Lansbury’emu; łączna suma pomocy finansowej dla gazety wyniosła 75 000 funtów. Na nieszczęście dla Rosjan byli oni śledzeni przez pracowników Scotland Yardu, którzy zapisali numery banknotów uzyskanych ze sprzedaży. 19 sierpnia rząd brytyjski przekazał prasie teksty przechwyconych depesz między Litwinowem i Cziczerinem dotyczących tych transakcji<sup>237</sup>, wskutek czego Lansbury musiał oddać pieniądze\*. Za udział w aferze Kamieniewa wydano z Wielkiej Brytanii<sup>238</sup>. Lansbury pozostał lojalny Moskwie, a fakt, że wysługiwał się obcemu państwu, nie przeszkodził w jego wyborze w 1931 roku na przewodniczącego Partii Pracy.

Czołowy dziennik amerykański, „New York Times”, nie wziął przykładu ze swego londyńskiego imiennika. W pierwszych latach reżimu komunistycznego gazeta atakowała komunizm, przyczyniając się do szerzenia tak zwanej „czerwonej paniki”. Jej antykomunizm jednak miał w dużej mierze charakter emocjonalny i opierał się na pogłoskach. W sierpniu 1920 roku Walter Lippmann i Charles Marz opublikowali druzgocącą krytykę zamieszczanych w „New York Timesie” materiałów o Rosji Sowieckiej, wykazując, że dziennik co najmniej 91 razy zapowiadał rychły upadek rządu bolszewickiego<sup>239</sup>. Kiedy w 1920 roku „New York Times” poprosił Sowiety o zgodę na wysłanie korespondenta do Moskwy, Litwinow odparł, że „chętnie będzie rozmawiał z życzliwymi gazetami, takimi jak londyński «Daily Herald» lub «Manchester Guardian», ale gazety wrogie, takie jak «New York Times», nie będą brane pod uwagę”<sup>240</sup>. Innymi słowy, jeśli jakaś redakcja chciała mieć w Rosji swoje biuro, musiała zmienić do niej nastawienie. I „New York Times” zmienił je.

Jednym z najbardziej zdeklarowanych antykomunistów wśród dziennikarzy tego dziennika był Walter Duranty. Urodzony i wychowany w Anglii, miał wiele wspólnego z Johnem Reedem, podobnie jak on pochodził

\* Publikacja tych materiałów zdradziła Komisariatowi Spraw Zagranicznych, że jego szyfr został złamany: RCChIDNI, F. 2, op. 2, jed. chr. 404.

z mało wybitnej (choć znacznie uboższej) rodziny, a koledzy szkolni też dali mu odczuć, że jest kimś gorszym<sup>241</sup>. Duranty, który w 1920 roku zajmował niskie stanowisko w paryskim biurze „New York Timesa”, bardzo pragnął pojechać do Rosji w charakterze pełnoprawnego korespondenta. Moskwa chłodno przyjęła jego kandydaturę, ale Duranty potrafił ją do siebie przekonać, publikując kilka życzliwych uwag o Litwinowie i zapewniając swoich czytelników, że po wprowadzeniu NEP-u Lenin „wyrzucił komunizm za burtę”<sup>242</sup>. Kilka dni po ukazaniu się drukiem tych artykułów redakcję gazety poinformowano, że może wysłać do Moskwy swego korespondenta. Wybór padł na Duranty’ego, który otrzymał sowiecką wizę i akredytację, choć tylko na „okres próbny”. Po znalezieniu się w Moskwie dziennikarz zaskarbił sobie sympatię władz, nadając relacje, które pomniejszały ponure aspekty rzeczywistości sowieckiej (takie jak głód z 1921 roku), choć nie negowały ich. Pisał także, iż Lenin stosuje zachodnie mechanizmy ekonomiczne, na czym bardzo wówczas Moskwie zależało, bo starała się o zagraniczne kredyty. Aby rozwiać obawy co do rewolucyjnych odezw Międzynarodówki Komunistycznej, Duranty przeprowadził fałszywe rozróżnienie między „fanatykami” z Kominternu a „realistami” z sowieckiego rządu, którzy według niego „chętnie pozwalali wyładowywać się komunistycznym fanatykom”<sup>243</sup>.

Duranty szybko zakończył „okres próbny” i jako moskiewski korespondent „New York Timesa” stał się najznakomitszym amerykańskim dziennikarzem w Rosji. Stanowisko to nie tylko przyniosło mu sławę i wpływy, ale pozwalało uczestniczyć w życiu towarzyskim moskiewskich „wyższych sfer”, które rozkwitło w czasach NEP-u. Bywał więc w nocnym klubie w hotelu Grand, grywał w pokera w Savoyu, chodził na przyjęcia do ambasady, rozbijał się importowanym buickiem z rosyjską kochanką. Ten wystawny tryb życia wzbudził podejrzenia, że Duranty jest na żołdzie władz<sup>244</sup>. Jay Lovestone, czołowy działacz Amerykańskiej Partii Komunistycznej, często odwiedzający Moskwę w latach dwudziestych, uważał, że Duranty pracuje dla tajnej policji<sup>245</sup>. Aby nadal korzystać z przywilejów, dziennikarz coraz częściej uciekał się do jawnych kłamstw: zaprzeczał na przykład, że w Rosji panuje terror policyjny i zapewniał czytelników, że obywatel sowiecki, który nie łamie prawa, nie musi bardziej obawiać się policji niż Amerykanin Departamentu Sprawiedliwości\*. Jego kłamstwom dawano wiarę, ponieważ jednocześnie czynił drobne ustępstwa na rzecz prawdy. Nie był ani sympatykiem komunizmu, ani przyjacielem narodu rosyjskiego, ale po prostu człowiekiem niemoralnym, który łganiem zarabiał

\* Analogię tę przeprowadziła również Louise Bryant: „U nas też jest Czecha, choć my nazywamy ją Departamentem Sprawiedliwości”: *Mirrors of Moscow* (Nowy Jork, 1923), s. 54.

na życie. Eugene Lyons, który często się z nim widywał, pisze, że Duranty „mimo tylu lat spędzonych w Rosji był oderwany od jej życia i miał dla Rosjan dziwną pogardę. Mówił o sowieckich triumfach i wysiłkach tak, jakby opowiadał powieść kryminalną, ale czynił to bez pasji i osobistego zaangażowania”<sup>246</sup>.

Duranty miał to szczęście, że wcześniej wskazał Stalina jako najbardziej prawdopodobnego następcę Lenina (chętni się później, iż postawił na „właściwego konia w rosyjskiej gonitwie”<sup>247</sup>), co bardzo pomogło jego karierze po śmierci tego ostatniego. Stalina wysławiał z coraz większą przesadą i bezwstydem. W latach trzydziestych zachwycał się kolektywizacją i zaprzeczał informacjom o głodzie na Ukrainie. Aby przyciągnąć inwestycje do Rosji Sowieckiej, opowiadał niestworzone rzeczy o wielkich zyskach działających tam amerykańskich biznesmenów, zwłaszcza swego przyjaciela Armanda Hammera\*. W 1932 roku otrzymał nagrodę Pulitzera za „wiedzę, wnikliwość, bezstronność, trzeźwość sądu i wyjątkową klarowność stylu”<sup>248</sup>. Twierdzono, że nikt nie zrobił więcej dla ukazania amerykańskiej opinii publicznej korzystnego wizerunku Związku Sowieckiego w czasie, gdy panowała tam najokrutniejsza tyrania w dziejach. Radek powiedział, że korespondencje Duranty’ego walnie przyczyniły się do dyplomatycznego uznania Rosji przez Stany Zjednoczone w 1933 roku<sup>249</sup>.

Prawie równie szkodliwe były dezinformacje szerzone przez Louisa Fischera, rosyjskiego korespondenta „Nation”, który ulegał podobno wpływom swojej żony, urzędniczki Komisariatu Spraw Zagranicznych<sup>250</sup>.

Emigranci rosyjscy wszystkich orientacji politycznych próbowali informować Europę i Amerykę o prawdziwym obliczu reżimu sowieckiego. Ich oddziaływanie jednak było znikome, gdyż świat widział w nich tylko godnych politowania nieudaczników. Mienszewicy Martow i Rafał Abramowicz regularnie występowali na zebraniach europejskich socjalistów i mówili tam o sytuacji w Rosji. W odpowiedzi na ich apele zachodnie organizacje socjalistyczne i związkowe uchwały czasami zdawkowe odezwy, krytykujące rząd sowiecki. W praktyce jednak wysiłki emigrantów nie zdały się na nic, ponieważ w typowo schizofreniczny dla mienszewików i eserowców sposób niwelowali swoją krytykę wezwaniami do obrony Rosji Sowieckiej przed zachodnim „imperializmem”.

\* Joseph Finder, *Red Carpet* (Nowy Jork, 1983), s. 67. Julius Hammer, amerykański komunista i milioner, osiadł w Moskwie i otrzymał koncesję na wydobycie azbestu na Uralu. Jego syn Armand pomagał mu w pracy, później produkował ołówki i sprzęt biurowy. Lenin, *PSS*, t. LIV, s. 257. Wraz z bratem Armand Hammer sprzedawał też za granicę dzieła sztuki, które reżim komunistyczny skonfiskował prawowitym właścicielom i zbywał za pilnie mu potrzebne dewizy.

Pawieł Milukow, tytułarny przywódca Partii Konstytucyjno-Demokratycznej, opublikował w 1920 roku oświadczenie, w którym ostrzegwał Zachód, że komunizm nie jest, jak się powszechnie uważa, sprawą czysto rosyjską<sup>251</sup> i ma dwa aspekty – wewnętrzny i międzynarodowy. Przede wszystkim jednak był doktryną na eksport, a jego siłę napędową stanowiła idea rewolucji światowej. Ale i takie przestrogi nie wywoływały na Zachodzie odzewu. Sam Milukow wkrótce zmienił zdanie i zaczął wierzyć, że komunizm jest przemijającą chorobą i preludium do triumfu demokracji w Rosji.

Monarchiści rosyjscy odnieśli za granicą znacznie większy sukces. W latach dwudziestych w Niemczech schronili się rosyjscy uchodźcy o prawicowych poglądach; znalazło się wśród nich wielu wysiedlonych Niemców bałtyckich. Emigranci ci nawiązali kontakty z nacjonalistami i wpoili im przekonanie, że komunizm i żydostwo to jedno i to samo. To oni spopularyzowali na Zachodzie *Protokoły mędrców Syjonu*, które wcześniej były nieznaną broszurą, dostępną tylko w języku rosyjskim.

Dzieje Kominternu, od jego założenia w 1919 roku aż do oficjalnego rozwiązania w 1943 roku, to historia zupełnego fiaska. Mówiąc słowami jego historyka i dawnego członka Franza Borkenaua: „Historia Kominternu miała wiele wznoszeń i upadków. Brak w niej wszelkiego stałego postępu, choćby jednego trwałego sukcesu”<sup>252</sup>. Niepowodzenia te należy przypisać przede wszystkim bolszewickiej nieznajomości zagranicy. Przywódcy bolszewików spędzili na Zachodzie wiele lat; Lenin przemieszkał w Europie cały okres 1900–1917 z wyjątkiem dwóch lat, Trocki z wyjątkiem siedmiu, Zinowiew z wyjątkiem pięciu. Ale nawet żyjąc wśród ludzi Zachodu, komuniści nie mieli z nimi większego kontaktu, gdyż zamykali się w kręgu emigrantów i utrzymywali stosunki tylko z najbardziej radykalnymi socjalistami europejskimi. Porażki Kominternu za granicą pokazały, do jakiego stopnia komunizm, mimo wszystkich internacjonalistycznych cech, był w gruncie rzeczy zjawiskiem wielkoruskim, nie nadającym się na eksport. Niektórzy komentatorzy już wówczas uważali, że te różnice kulturowe stanowią nieprzekraczalny mur między Wschodem a Zachodem: wyrażenie „żelazna kurtyna” było w użyciu już w roku 1920<sup>253</sup>.

Kłęski Kominternu można również wyjaśniać konkretnymi przyczynami. W latach 1918–1920 w Europie Zachodniej nie było partii rewolucyjnych, które choćby w przybliżeniu przypominały partię bolszewicką pod względem liczebności i organizacji. Kiedy się pojawiły, najpierw w Turcji pod przywództwem Kemala, a potem we Włoszech pod przywództwem Mussoliniego, obrały kurs nacjonalistyczny i zastosowały leninowskie metody nie po to, aby budować komunizm, ale aby z nim walczyć. Europejskie

partie socjalistyczne miały dość luźną strukturę organizacyjną, na wzór raczej mienszewicki niż bolszewicki, i choć w każdej było radykalne skrzydło, za cel stawiały sobie reformę systemu; im bliższe były ich powiązania ze związkami zawodowymi, tym mniejsza chęć do robienia rewolucji. Moskwie udało się stworzyć w Europie partie komunistyczne dopiero w drugiej połowie 1920 roku. W krytycznym okresie tuż po zawieszeniu broni, kiedy szanse na rozpętanie rewolucji były największe, Rosja Sowiecka nie miała za granicą godnych zaufania partnerów.

Ale nawet kiedy już europejskie partie komunistyczne powstały, bolszewicy nie potrafili ich skutecznie wykorzystać do swoich celów, ponieważ zmuszali je do przyjęcia strategii i taktyki zamachu stanu i wojny domowej, zastosowanych w Rosji. Był to błąd, choćby dlatego, że w Europie Zachodniej nie doszło do anarchii, która umożliwiła bolszewikom zdobycie władzy. Nawet w Niemczech już w trzy miesiące po abdykacji kajzera funkcjonował sprawny rząd. Przywódcy Kominternu nie uwzględnili też siły europejskiego nacjonalizmu. Kiedy w kwietniu 1918 roku pewien anarchista zauważył, że zachodni robotnik nigdy nie poważy się zrobić rewolucji październikowej, ponieważ „czuje się nosicielem części władzy i części państwa, którego obecnie broni”, podczas gdy proletariat rosyjski „nie ma instynktu państwowego”, Lenin uznał ten pogląd za „głupi”, „prymitywny” i „ograniczony”<sup>254</sup>. Choć sam przestrzegał swoich w gorącej wodzie kąpanych zwolenników, że Europa to nie Rosja i że zrobienie tam rewolucji jest bez porównania trudniejsze, postępował tak, jakby ta różnica nie miała znaczenia. W lipcu 1920 roku kazał Armii Czerwonej maszerować na Warszawę w przekonaniu wynikającym z doświadczeń wojny domowej, że polskie masy nie odpowiedzą na patriotyczne apele swojego rządu. Wkrótce okazało się, że był w błędzie, ale bolszewików niczego to nie nauczyło: każde niepowodzenie za granicą składali na karb albo jakichś taktycznych błędów, albo niezdecydowania tamtejszych komunistów. „Musimy uczyć, uczyć i jeszcze raz uczyć angielskich komunistów pracować tak, jak zwykli pracować bolszewicy” – domagał się Lenin<sup>255</sup>. Ten upór wpędzał zagranicznych komunistów w rozpacz. „Czy walki, ruchy społeczne i rewolucje w innych krajach niczego już nie mogą [Rosjan] nauczyć? – pytał Zinowiewa brytyjski delegat do Kominternu. – Czy przybyli tu nie po to, aby się uczyć, ale tylko aby uczyć innych?”<sup>256</sup>. Inny delegat brytyjski na II Kongres Kominternu napisał po powrocie:

Chyba najbardziej rzuciła się w oczy zupełna niezdolność kongresu do zaplanowania działalności ruchu w Wielkiej Brytanii. Niektóre metody, użyteczne i skuteczne w Rosji, zastosowane w naszym kraju skończyłyby się groteskowym niepowodzeniem. Nie sposób sobie nawet wyobrazić, jak wielka jest różnica między tym wysoko zorganizowanym, uprzedysponowanym, politycznie

spójnym i odgradzonym od świata krajem a średniowieczną, na poły barbarzyńską, słabo zorganizowaną (politycznie) i politycznie infantylną Rosją, jeśli się tam nie było<sup>257</sup>.

Zagraniczni komuniści jednak prawie zawsze tłumili swoje wątpliwości i ulegali naciskom Moskwy, bo przecież to bolszewicy przeprowadzili jedyną udaną rewolucję. Tych, którzy się wahali lub zbyt otwarcie protestowali, Lenin wyrzucał z Kominternu. Tak więc czołowy komunista niemiecki, Paul Levi, który ostrzegał Moskwę przed organizowaniem puczów w Niemczech, został w kwietniu 1921 roku ogłoszony „zdrajcą” i usunięty zarówno z KPD, jak z Kominternu. Ukarano go nie za to, że się mylił, bo nawet Lenin przyznał, że Levi miał rację, ale za to, że nie był posłuszny\*. Takie metody skutecznie uciszały krytyków, ale płacono za nie powtarzaniem wciąż tych samych błędów.

Zdaniem Anżeliki Bałabanow ważną przyczyną niepowodzeń Kominternu była polityka kadrowa Lenina. Domagał się on bezwarunkowego posłuszeństwa, usuwał więc z szeregów ruchu prawdziwych, ideowych rewolucjonistów mających własne zdanie, a na ich miejsce mianował karierowiczów, których jedyną zaletą była uległość. Szeregi III Międzynarodówki szybko wypełniły się kanaliami i intrygantami, począwszy od jej szefa, Zinowiewa. Bałabanow pisała o nim, że po Mussolinim był to „najbardziej nikieczmy osobnik, jakiego znałam”<sup>258</sup>. Zauważając, że Lenin miał „zwyczaj dobierania sobie współpracowników i zauszników właśnie ze względu na ich słabości i wady, a także podejrzaną przeszłość”, pisała:

Lenin nie był ślepy ani obojętny na szkody, jakie ludzie nieuczciwi mogą wyrządzić ruchowi, a mimo to posługiwał się osobnikami, którzy byli zakałą ludzkości... Bolszewicy... korzystali z usług każdego, jeżeli był sprytny, pozbawiony skrupułów, obrotny, potrafił wszędzie się wkręcić i pokornie wykonywać rozkazy zwierzchnika... Uznając mnie za dobrą rewolucjonistkę, choć nie bolszewiczkę, [Lenin] i jego współpracownicy sądzili, że akceptuję ich metody: korupcję w celu osłabienia organizacji wrogich bolszewikom, oszczerstwo wobec opornych, których oskarżano o nieuczciwość i szkodzenie sprawie<sup>259</sup>.

Bałabanow nie mogła się z tym pogodzić i odeszła; z bolszewikami zostali ludzie najmniej wartościowi. Do tych trzech przyczyn można by dodać czwartą, przez sam swój charakter nieuchwytną, a więc trudną do określenia. Chodzi o „rosyjskość” bolszewizmu. Charakterystyczną cechą rosyjskich radykałów była bezkompromisowość, postawa „wszystko albo nic”, stawianie wszystkiego na jedną kartę, pogarda dla kompromisu. Wynikało

\* Milorad M. Drachkovitch, Branko Lazitch, *The Comintern: Historical Highlights* (Nowy Jork, 1966), ss. 271–299. Levi popełnił samobójstwo w 1930 roku.

to z faktu, że rosyjskim radykałom, intelektualistom mającym ledwie garstkę zwolenników i żadnego wpływu na politykę, przed dojściem do władzy tylko idee dawały poczucie tożsamości. Takich ludzi można było znaleźć również na Zachodzie, zwłaszcza wśród anarchistów, ale tam stanowili oni nieliczną mniejszość. Zachodni radykałowie chcieli raczej przekształcić, niż zniszczyć istniejący porządek, natomiast Rosjanie uważali, że w ich kraju niewiele jest rzeczy wartych zachowania. Z powodu tej zasadniczej różnicy w stosunku do polityki, czyli rosyjskiego nihilizmu, bolszewicy nie rozumieli się ze swymi zachodnimi sympatykami. Ci ostatni nie byli dla Rosjan prawdziwymi komunistami. „Bolszewizm to słowo rosyjskie” – pisał antykomunistyczny emigrant w 1919 roku.

Ale nie tylko słowo. Albowiem w tym przebraniu, w tej formie i w tych przejawach, które ukształtowały się w Rosji w czasie blisko dwóch lat, bolszewizm był zjawiskiem specyficznie rosyjskim, mocno związanym z rosyjską duszą. I kiedy mówi się o niemieckim lub węgierskim bolszewizmie, tylko się uśmiecham. Czy to naprawdę jest bolszewizm? Na pozór. Być może pod względem politycznym. Ale bez jego szczególnej duszy, bez duszy rosyjskiej. To pseudo-bolszewizm<sup>260</sup>.

# Komunizm, faszyzm i narodowy socjalizm

*Czym jest faszyzm? To socjalizm uwolniony od demokracji.*

Charles Maurras<sup>1</sup>

Działalność komunistów w kraju i za granicą nie doprowadziła do wybuchu rewolucji światowej, ale, paradoksalnie, dała początek ruchom, które przyswoiły sobie ducha komunizmu i naśladowały jego metody, aby z nim walczyć. Dlatego tak zwane ruchy prawicowo-radykalne, czyli „faszystowskie”, które powstały w Europie po I wojnie światowej, uważa się czasem za przeciwstawne komunizmowi. Ale często bywa tak, że ideologie, czy to religijne, czy świeckie, rywalizują ze sobą zaciekle nie dlatego, że mają sprzeczne zasady czy cele, ale ponieważ walczą o ten sam elektorat.

Stosunek między komunizmem a „faszyzmem” od dawna jest przedmiotem sporów. Według historyków komunistycznych, a także zachodnich socjalistów i liberałów, są to zjawiska nie do pogodzenia. Teoretycy konserwatywni obejmują je natomiast jednym pojęciem „totalitaryzmu”. Sprawa jest bardzo drażliwa, ponieważ zmusza do postawienia pytania, czy „faszyzm”, a zwłaszcza nazizm, jego najokrutniejsza wersja, ma związek z marksyzmem-leninizmem, a więc z socjalizmem, czy też wywodzi się z „kapitalizmu”.

W poniższych rozważaniach nie będę się zajmował rozstrzygnięciem tego sporu; ma on dostatecznie bogatą literaturę<sup>2</sup>. Chcę raczej ukazać wpływ, jaki komunizm wywarł na politykę w państwach Zachodu – jako wzorzec do naśladowania i zarazem zagrożenie, którym straszono wyborców. Analiza genezy ruchów prawicowo-radykalnych w międzywojennej Europie pokazuje, że byłyby one nie do pomyślenia bez precedensu, którzy stworzyli Lenin i Stalin. Historycy i politolodzy z niewiadomych powodów pomijają tę kwestię, traktując europejskie dyktatury totalitarne tak, jakby powstały



samoistnie. Nawet Karl Bracher w swojej klasycznej monografii o dojściu Hitlera do władzy nie wspomina prawie w ogóle o Leninie, choć jego praca ujawnia wiele analogii między metodami zastosowanymi przez obu polityków<sup>3</sup>.

Dlaczego literatura dotycząca faszyzmu i totalitaryzmu w dużej mierze pomija doświadczenia sowieckie? Dla historyków lewicowych już samo poruszenie kwestii pokrewieństwa między sowieckim komunizmem a „faszyzmem” jest równoznaczne z uznaniem, że może między nimi istnieć związek przyczynowy. Ponieważ jednak z definicji uważają oni „faszyzm” za antytezę socjalizmu i komunizmu, wykluczają takie pokrewieństwo, a źródła „faszyzmu” każą szukać wyłącznie w myśli konserwatywnej i stosunkach kapitalistycznych. W Związku Sowieckim posunięto się w tym tak daleko, że za rządów Lenina, Stalina i ich bezpośrednich następców nie wolno było używać terminu „narodowy socjalizm”.

W latach dwudziestych, kiedy weszły w użycie terminy „totalitaryzm” i „faszyzm”, uczeni zachodni wiedzieli bardzo niewiele o bolszewikach i wynalezionej przez nich dyktaturze jednopartyjnej. Jak już zauważyliśmy<sup>4</sup>, podwaliny reżimu położono w latach 1917–1918, w ostatnim roku I wojny światowej, kiedy Europa miała ważniejsze sprawy na głowie niż sytuacja w Rosji. Prawdziwą naturę reżimu komunistycznego przez długi czas skrywały przed oczami cudzoziemców nowe pseudodemokratyczne instytucje, za którymi kryła się partia monopolizująca władzę w państwie. Choć dziś może się to wydać dziwne, w latach dwudziestych, „kiedy rozwijały się ruchy faszystowskie, komunizm nie pokazał jeszcze, że jest systemem totalitarnym... ale wydawał się rzecznikiem nieograniczonej wolności...”<sup>5</sup>. W latach międzywojennych genezy reżimu komunistycznego nie poddano poważnej analizie historycznej i teoretycznej. Co prawda na temat Rosji Sowieckiej ukazało się, głównie w latach trzydziestych, kilka naukowych rozpraw, ale ich autorzy opisywali państwo Stalina, co stworzyło fałszywe wrażenie, że to on, a nie Lenin zbudował jednopartyjną dyktaturę. Jeszcze w 1951 roku Hannah Arendt twierdziła, że Lenin początkowo planował oddać całą władzę radom i poniósł swą „największą porażkę”, kiedy w chwili wybuchu wojny domowej „najwyższa władza... znalazła się w rękach biurokracji partyjnej”<sup>6</sup>.

Pierwsze analizy zjawiska totalitaryzmu wyszły niemal wyłącznie spod pióra uczonych niemieckich, czerpiących z doświadczeń własnego kraju<sup>7</sup>. Stąd wzięła się teza Hannah Arendt, że antysemityzm jest ważnym składnikiem totalitaryzmu\*. Inni autorzy (np. Sigmund Neumann) uważali podobieństwa między reżimami Iosifa Stalina, Benita Mussoliniego

\* W *The Origins of Totalitarianism* (Nowy Jork, 1958), s. VIII, autorka nazywa kwestię żydowską i antysemityzm „katalizatorem” najpierw ruchu nazistowskiego, a potem II wojny światowej. Temu zagadnieniu poświęcone są cztery pierwsze rozdziały książki.

i Adolfa Hitlera, ale i oni pominęli sprawę wpływu doświadczeń sowieckich na ruchy prawicowe – po prostu dlatego, że niewiele wiedzieli o funkcjonowaniu komunistycznego systemu politycznego. Pierwsze systematyczne porównanie dyktatur lewicowych i prawicowych, autorstwa Carla Friedricha i Zbigniewa Brzezińskiego, miało charakter analizy ideologicznej, a nie historycznej<sup>8</sup>.

Przeszkodą w badaniach nad wpływem bolszewizmu na faszyzm i narodowy socjalizm było także to, że Moskwa wyrzuciła ze słownika myśli „postępowej” przymiotnik „totalitarny”; do opisu wszystkich ruchów i reżimów antykomunistycznych miał wystarczyć termin „faszystowski”. Stanowisko partii komunistycznej w tej sprawie sformułowano już na początku lat dwudziestych w uchwałach Kominternu. „Faszyzmem” nazywano zarówno ustrój Włoch Mussoliniego i hitlerowskich Niemiec, jak stosunkowo łagodne dyktatury antykomunistyczne, takie jak reżim Salazara w Portugalii i Piłsudskiego w Polsce; miał on być produktem „kapitalizmu finansowego” i narzędziem burżuazji. Oficjalna doktryna sowiecka w tym okresie głosiła, że wszystkie kraje „kapitalistyczne” muszą przejść przez fazę faszystowską, nim zatriumfuje w nich komunizm (socjalizm). W połowie lat trzydziestych, kiedy Moskwa wystąpiła z programem „frontów ludowych”, stanowisko w tej kwestii nieco złagodzone, aby usprawiedliwić współpracę z rządami i ruchami, które wedle poprzedniej definicji były „faszystowskie”. Ale w krajach, w których działała komunistyczna cenzura, aż do nadejścia gorbaczowowskiej głośności obowiązywał pogląd, że antykomunizm równa się faszyzm. Panował on również w „postępowych” kręgach w innych krajach. Uczni zachodni, którzy mieli odwagę łączyć Mussoliniego lub Hitlera z komunizmem lub pisali, że ich reżimy cieszyły się masowym poparciem, narażali się na słowne, i nie tylko słowne ataki<sup>9</sup>.

Według sformułowanego przez Komintern kanonu myśli lewicowej „faszyzm” jest antytezą komunizmu, a próby połączenia ich pod wspólnym szyldem „totalitaryzmu” to przejaw zimnowojennej retoryki. „Faszyzm” jest formą imperialistycznej fazy kapitalizmu, która poprzedza jego ostateczny upadek. Zagrożony i przerażony „kapitalizm monopolistyczny” ucieka się do „faszystowskiej dyktatury”, rozpaczliwie usiłując zapanować nad klasą robotniczą. W 1933 roku Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej określił faszyzm mianem „jawnej, terrorystycznej dyktatury najbardziej reakcyjnych, szowinistycznych i imperialistycznych elementów kapitalizmu finansowego”<sup>10</sup>. Przekonany marksista nie widzi

\* Zob. na przykład, jak włoska inteligencja potraktowała Renza de Felicego za to, że uwypuklał ludowe, a nie „burżuazyjne” korzenie faszyzmu: Michael Ledeen w: George Mosse, red., *International Fascism* (Londyn, Beverly Hills, 1979), ss. 125–140.

zasadniczej różnicy między demokracją parlamentarną a „faszyzmem”: są to tylko różne metody, którymi burżuazja utrzymuje się u władzy wbrew woli mas pracujących. „Faszyzm” ma charakter konserwatywny, ponieważ zachowuje istniejące stosunki własności, jest „reakcyjny, a nawet kontrrewolucyjny, bo stara się zahamować proces naturalnego rozwoju, który zmierza do społeczeństwa socjalistycznego”<sup>10</sup>. Rewolucyjne elementy reżimów Mussoliniego i Hitlera, tak wyraźne dla współczesnych, marksiści uważają za zasłonę dymną.

Argumenty przeciwko pojęciu „totalitaryzmu” i przeciw tezie, że bolszewizm wpłynął na „faszyzm”, można podzielić na dwie kategorie. Na niższym szczeblu polemik stosuje się metody *ad hominem*. „Totalitaryzm” ma więc być bronią ideologiczną wynalezioną w czasach zimnej wojny: łączenie komunizmu z nazizmem miało zwrócić opinię publiczną przeciwko Związkowi Sowieckiemu. W rzeczywistości koncepcje „totalnej” władzy politycznej i „totalitaryzmu” sformułował już w 1923 roku, a więc ponad dwadzieścia lat przed zimną wojną, Giovanni Amendola, przeciwnik Mussoliniego, zamordowany później przez faszystów. Amendola widział, jak Mussolini systematycznie obezwładnia wszystkie instytucje państwowe, i doszedł do wniosku, że jego reżim różni się zasadniczo od tradycyjnej dyktatury. W 1925 roku Mussolini przejął terminologię Amendoli i nadał jej pozytywne znaczenie. Określał faszyzm jako system „totalitarny” w tym sensie, że upolitycznia on wszystko, co „ludzkie” i „duchowe”: „Wszystko w ramach państwa, nic poza państwem, nic przeciwko państwu”\*. W latach trzydziestych, kiedy Hitler doszedł do władzy, a Stalin rozpetał terror, termin „totalitarny” przyjęł się w kręgach akademickich. Wszystko to działo się na długo przed zimną wojną.

Poważniejsi teoretycy odrzucają koncepcję „totalitaryzmu” z następujących powodów: po pierwsze, żaden reżim nie był w stanie upolitycznić wszystkiego i poddać obywateli totalnej kontroli, i po drugie, cechy, które przypisuje się tak zwanym „totalitarnym” reżimom, przysługują nie tylko im.

„Systemy, które w ścisłym sensie tego słowa zasługują na określenie mianem totalitarnych, nie istnieją – brzmie argumentacja – ponieważ wszędzie pozostają mniejsze lub większe oazy pluralizmu”. Innymi słowy, systemy totalitarne nie osiągają owej „monolitycznej jedności”, która ma być ich cechą charakterystyczną<sup>11</sup>. Można na to odpowiedzieć, że gdyby terminy używane w naukach społecznych konsekwentnie oceniać za pomocą kryterium

\* Dyktator Ghany w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych i sojusznik Związku Sowieckiego, Kwame Nkrumah, kazał wytyć na swoim pomniku następującą parafrazę słów Ewangelii: „Szukajcie najpierw królestwa politycznego, a inne rzeczy będą wam dodane”.

„ścisłego” znaczenia, to żaden nie przeszedłby pomyślnie takiego sprawdzianu. Nie można mówić o „kapitalizmie”, ponieważ nawet w apogeum leseferyzmu rządy ingerowały w funkcjonowanie rynku. Zgodnie z takim kryterium nie da się też mówić o „gospodarce komunistycznej”, ponieważ nawet jeśli w Związku Sowieckim gospodarka w 99 procentach należała do państwa (lub była przez nie zarządzana), to zawsze musiało ono tolerować „drugą”, wolny sektor gospodarczy. Demokracja to władza ludu, ale politolodzy przyznają, że w najbardziej demokratycznych krajach istnieją określone grupy interesu, które wpływają na politykę. Wymienione pojęcia są użyteczne, ponieważ pokazują, do czego dąży dany system polityczny i co udaje mu się osiągnąć – nie w sposób „ścisły”, w sensie definicji słownikowej stosowanej w naukach przyrodniczych, ale przybliżony, czyli z maksymalną dokładnością możliwą do osiągnięcia w naukach społecznych. W praktyce wszystkie systemy polityczne, ekonomiczne i społeczne są „mieszane”, żaden nie istnieje w czystej postaci. Zadaniem uczonego jest zidentyfikować te cechy, które łącznie odróżniają dany system od innych. Nie ma powodów, aby wobec pojęcia „totalitaryzmu” stosować ostrzejsze kryteria. W istocie rzeczy totalitaryzm ma tak wybujałe ambicje, że według Hansa Buchheima są one siłą rzeczy skazane na niespełnienie:

Ponieważ władza totalitarna zmierza do niemożliwego – do całkowitej kontroli nad osobowością i losem człowieka – może ten zamiar zrealizować tylko częściowo. Do samej istoty totalitaryzmu należy to, że cel nie jest nigdy osiągnięty, ale wyznacza tendencję, dążenie do panowania... Rządy totalitarne nie są jednolicie zracjonalizowanym aparatem, równie skutecznym we wszystkich swoich częściach. Jest to stan, do którego się dąży, i w niektórych sferach rzeczywistość może zbliżyć się do ideału; ogólnie jednak biorąc, totalitarne dążenie do władzy jest realizowane tylko w sposób rozproszony, z różną intensywnością w różnym czasie i w różnych dziedzinach życia – i w tym procesie cechy totalitarne zawsze mieszają się z nietotalitarnymi. Ale dlatego właśnie skutki totalitarnego dążenia do władzy są tak groźne i dokuczliwe; są one niejasne, nieobliczalne i trudne do udowodnienia... Prawie każde spostrzeżenie dotyczące jakiegoś totalitarnego rozwiązania ustrojowego ma tę fatalną właściwość, że wyolbrzymia pewne aspekty zjawiska i nie docenia innych. Paradoks ten wynika z dążenia do władzy, którego niepodobna zaspokoić. Jest to cecha charakterystyczna rządów totalitarnych, która sprawia, że są one tak niepojęte dla wszystkich ludzi z zewnątrz<sup>12</sup>.

Podobną odpowiedź można dać tym, którzy twierdzą, że cechy przypisywane totalitaryzmowi (jak przymus ideologiczny, mobilizacja mas i charyzmatyczne przywództwo) istnieją również w innych systemach politycznych:

Historyczna wyjątkowość jakiegoś ustroju nie oznacza, że jest on „całkowicie” wyjątkowy, gdyż nic nie jest „całkowicie” wyjątkowe. Wszystkie zjawiska historyczne należą do obszernej klasy przedmiotów analitycznych... Historia zajmuje się przede wszystkim bytami jednostkowymi, czy to osobami, rzeczami czy wydarzeniami, toteż o historycznej wyjątkowości stanowi odpowiednio zróżnicowany zbiór charakterystycznych elementów<sup>13</sup>.

Analiza włoskiego faszystwu i niemieckiego narodowego socjalizmu z co najmniej trzech powodów ma istotne znaczenie dla zrozumienia rewolucji rosyjskiej. Po pierwsze, Hitler i Mussolini widmem komunizmu straszili swoje społeczeństwa, przekonując je do oddania im władzy. Po drugie, obaj wiele nauczyli się od bolszewików, jeżeli chodzi o metody budowania partii, dzięki której mogli zdobyć władzę i ustanowić jednopartyjną dyktaturę. W obu tych sprawach komunizm wywarł większy wpływ na „faszizm” niż na socjalizm i ruch robotniczy. I po trzecie, literatura na temat faszystwu i narodowego socjalizmu jest bogatsza i stoi na wyższym poziomie niż piśmiennictwo poświęcone komunizmowi, toteż jej znajomość pozwala rzucić wiele światła na reżim, który powstał w wyniku rewolucji rosyjskiej.

Kwestia wpływów to teren zdradliwy ze względu na niebezpieczeństwo popełnienia błędu *post hoc ergo propter hoc*: „po tym, a więc wskutek tego”. Nie można twierdzić, że komunizm „spowodował” faszystwu albo narodowy socjalizm, ponieważ miały one rodzime źródła. Można jednak powiedzieć, że kiedy prądy antydemokratyczne w powojennych Włoszech i Niemczech zyskały odpowiednią siłę, ich przywódcy mieli gotowy wzór, po który mogli sięgnąć. Wszystkie cechy gatunkowe totalitaryzmu występują już w leninowskiej Rosji: oficjalna, wszechogarniająca ideologia, jedna partia wybranych kierowana przez „przywódcę” i sprawująca władzę w państwie, terror policyjny, sterowanie przez partię rządzącą środkami przekazu i siłami zbrojnymi, gospodarka nakazowa\*. Ponieważ te instytucje i procedury istniały w Rosji Sowieckiej już na początku lat dwudziestych, a więc w czasie, gdy Mussolini budował swój reżim, a Hitler swoją partię, i nie istniały nigdzie indziej, ciężar dowodu, że nie było żadnego związku między „faszystwu” a komunizmem, spada na tych, którzy tak twierdzą.

\* Kryteria te ustalili Carl J. Friedrich i Zbigniew Brzeziński w swojej książce *Totalitarian Dictatorship and Autocracy* (Nowy Jork, Londyn, 1964), ss. 9–10. System planowania gospodarczego wprowadzono w Rosji Sowieckiej w 1927 roku, ale jego podwaliny położył Lenin już pod koniec 1917 roku, powołując Najwyższą Radę Gospodarki Narodowej (WSNCh). Zob. RR, rozdz. 15.

Ze wszystkich socjalistów europejskich działających przed I wojną światową Mussolini najbardziej przypominał Lenina. Podobnie jak Lenin stał on na czele antyrewizjonistycznego skrzydła partii socjalistycznej w swoim kraju; tak jak Lenin uważał, że robotnik nie ma duszy rewolucjonisty i do radykalnych działań musi go popchnąć elita intelektualna. Jednakże, działając w otoczeniu bardziej sprzyjającym jego ideom, Mussolini nie musiał doprowadzać do rozłamu. Gdy Lenin, przewodząc frakcji mniejszościowej, był zmuszony zerwać z partią, Mussolini uzyskał większość we Włoskiej Partii Socjalistycznej (PSI) i wyrzucił reformistów. Gdyby nie to, że w 1914 roku opowiedział się za przystąpieniem Włoch do wojny po stronie aliantów i został usunięty z szeregów PSI, byłby zapewne włoskim Leninem. Historycy socjalistyczni, zakłopotani tymi faktami z życia Mussoliniego, przemilczali je albo przedstawiali jako przelotny flirt z socjalizmem człowieka, którego prawdziwym mentorem był nie Marks, lecz Nietzsche i Sorel\*. Trudno jednak się z nimi zgodzić; przecież włoscy socjaliści cenili przyszłego przywódcę faszyzmu tak wysoko, że w 1912 roku powierzyli mu redagowanie organu partii, pisma „Avanti!”<sup>14</sup>. Mussolini bynajmniej nie miał przelotnego romansu z socjalizmem, lecz był mu fanatycznie wierny: aż do listopada 1914 roku, a pod pewnymi względami aż do początku 1920 roku, jego poglądy na charakter klasy robotniczej, strukturę i funkcjonowanie partii oraz strategię rewolucji socjalistycznej były niezwykle podobne do poglądów Lenina.

Mussolini urodził się w Romani, najbardziej radykalnej krainie Włoch, jako syn zbiegłego rzemieślnika o przekonaniach anarchosyndykalistycznych i marksistowskich. Ojciec nauczył go, że społeczeństwo dzieli się na dwie klasy: wyzyskiwanych i wyzyskiwaczy. (Pogląd ten będzie głosił Mussolini jako przywódca socjalistów: „Są tylko dwie ojczyzny na świecie: ojczyzna wyzyskiwanych i ojczyzna wyzyskiwaczy” – *sfruttati i sfruttatori*)<sup>15</sup>. Mussolini pochodził ze znacznie uboższej rodziny niż założyciel bolszewizmu, a jego radykalizm miał charakter bardziej proletariacki. Nie był

\* Jeden z nieśmiertelnych mitów literatury antyfaszystowskiej głosi, że Sorel wywarł głęboki wpływ na Mussoliniego. Tymczasem w rzeczywistości wpływ ten był słaby i przemijający. Zob. Gaudens Megaro, *Mussolini in the Making* (Boston, Nowy Jork, 1938), s. 228, i Ernst Nolte, *Der Faschismus in seiner Epoche* (Monachium, 1963), s. 203. Kult przemocy Mussolini zaczerpnął nie od Sorela, ale od Marksa. Sorel zresztą napisał we wrześniu 1919 roku pisaną na cześć Lenina (*Pour Lenine w: Réflexions sur la violence*, wyd. X, Paryż, 1946, ss. 437–454), gdzie wyznał, że byłby niezmiernie dumny, gdyby się okazało, że on, Sorel, jak chcą pogłoski, rzeczywiście przyczynił się do rozwoju intelektualnego człowieka, który wydaje mu się „zarówno największym teoretykiem socjalizmu od czasów Marksa, jak szefem państwa dorównującym geniuszem Piotrowi Wielkiemu” (s. 442).

teoretykiem, ale praktykiem, którego ideowy eklektyzm, łączący anarchizm i marksizm oraz kładący nacisk na przemoc, przypominał ideologię rosyjskich eserowców. W 1902 roku, w wieku dziewiętnastu lat, Mussolini wyjechał do Szwajcarii, gdzie spędził dwa lata w skrajnej biedzie, pracując jako niewykwalifikowany robotnik i ucząc się po pracy\*. W tym czasie przestawał z radykalnymi intelektualistami; możliwe, choć nie ma co do tego pewności, że poznał wtedy Lenina\*\*. Według Anżeliki Bałabanow, która widywała go często w tym czasie, był próżnym egocentrykiem o skłonnościach do hysterii, a jego radykalizm wyrastał z biedy i nienawiści do bogaczy<sup>16</sup>. To wówczas stał się wrogiem reformistycznego, ewolucyjnego socjalizmu.

Mussolini, podobnie jak Lenin, uważał konflikt za konstytutywną cechę polityki. „Walkę klasową” rozumiał jako wojnę w dosłownym sensie tego słowa: musiała przybierać gwałtowne formy, bo przecież żadna klasa panująca nigdy nie oddawała dobrowolnie bogactwa i władzy. Marksa, którego nazywał „ojcem i nauczycielem”, podziwiał nie za jego teorię ekonomiczną i socjologiczną, ale za to, że był „wielkim filozofem przemocy robotniczej”<sup>17</sup>. Gardził „socjalistami prawnikami”, udającymi, że walczą o sprawę metodami parlamentarnymi. Nie wierzył też w związki zawodowe, które jego zdaniem odciągały robotników od walki klasowej. W 1912 roku napisał słowa, które mogłyby wyjść spod pióra Lenina: „Robotnik, który jest tylko zorganizowany, zamienia się w drobnomieszczanina, dbającego jedynie o własny interes. Jest głuchy na argumenty odwołujące się do ideałów”<sup>18</sup>. Tym poglądom pozostał wierny nawet po rozstaniu z socjalizmem. W 1921 roku, jako przywódca faszystowski, będzie pisał, że robotnicy są „z natury... pobożni i z zasady pacyfistycznie nastawieni”<sup>19</sup>. A zatem, niezależnie od Lenina, zarówno w swoim socjalistycznym, jak faszystowskim wcieleniu odrzucał to, co rosyjscy radykałowie nazywali „spontanicznością”. Uważał, że robotnik pozostawiony samemu sobie nie przeprowadzi

\* Zwykle twierdzi się, że Mussolini uciekł do Szwajcarii przed służbą wojskową. Ale jak zauważył A. James Gregor, powód musiał być inny, bo w listopadzie 1904 roku Mussolini wrócił do Włoch i przez następne dwa lata służył w wojsku: *Young Mussolini and the Intellectual Origins of Fascism* (Berkeley, 1979), s. 37.

\*\* Renzo de Felice, *Mussolini il rivoluzionario, 1883-1920* (Turyn, 1965), s. 35 przyp., uważa, że do takiego spotkania doszło. Mussolini, który nigdy nie odpowiedział jasno na pytanie, czy spotkał się z Leninem („[ci rosyjscy emigranci] stale zmieniali nazwiska”), raz zauważył tajemniczo: „Lenin znał mnie znacznie lepiej niż ja jego”. Tak czy owak, w tym okresie przeczytał niektóre pisma Lenina w przekładzie; przyznał, że go „porwały”. Yvon de Begnac, *Palazzo Venezia: Storia di un Regime* (Rzym, 1950), s. 360.

rewolucji, ale dogada się z kapitalistą. Pogląd ten jest jądrem teorii społecznej Lenina\*.

Przyjawszy te założenia, Mussolini stanął wobec tego samego problemu co Lenin: jak dokonać rewolucji, skoro klasa, która miałaby ją przeprowadzić, jest pozbawiona ducha rewolucyjnego. I znalazł to samo rozwiązanie: należy stworzyć partię elitarną, która zaszczerpi klasie robotniczej owego ducha. Podczas gdy leninowska koncepcja partii jako awangardy klasy robotniczej sięgała korzeniami do działalności Narodnej Woli, koncepcja Mussoliniego czerpała z pism Gaetano Moski i Vilfreda Parety, którzy na przełomie wieków spopularyzowali pogląd, że polityka to walka o władzę między elitami. Na Moscę i Pareta wywarły wpływ współczesne doktryny filozoficzne, zwłaszcza myśl Henriego Bergsona, który odrzucał pozytywistyczną tezę, że o zachowaniach społecznych decydują czynniki „obiektywne”, na rzecz woluntaryzmu. Jednakże teorie elitarystyczne wyrosły przede wszystkim z obserwacji rzeczywistości państw demokratycznych końca XIX wieku. Skłaniała ona do wniosku, że demokracja jako ustrój szwankuje. Państwami demokratycznymi na kontynencie nie tylko wstrząsały ciągle skandale i kryzysy parlamentarne – w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku Włochy miały sześć rządów – ale pojawiły się dowody na to, że za fasadą instytucji demokratycznych władzę sprawuje nieliczna oligarchia. Na tej podstawie Mosca i Pareto stworzyli teorię, która wpłynęła silnie na politykę europejską po I wojnie światowej. Koncepcja „elitaryzmu” w polityce ma już trwałe miejsce w głównym nurcie socjologii zachodniej i dziś wydaje się wręcz banałem. Według Carla Friedricha teoria elit jest „od trzech pokoleń motywem przewodnim myśli zachodniej”<sup>20</sup>. Jednakże na przełomie wieków była to idea prawdziwie nowatorska. W swojej *Klasie rządzącej* Mosca przyznawał, że „raczej trudno jest uznać za stały i naturalny fakt, że mniejszość rządzi większością, a nie przeciwnie”:

Władza zorganizowanej mniejszości, posłusznej jednemu impulsowi, nad niezorganizowaną większością jest nieunikniona. Żadna jednostka należąca do większości, stojąca samotnie wobec zwartej, zorganizowanej mniejszości, nie może się oprzeć jej potędze. A przy tym mniejszość jest zorganizowana przez sam fakt, że jest mniejszością. Stu ludzi działających wspólnie i w porozumieniu

\* Od 1900 roku wielu teoretyków włoskiego socjalizmu, między innymi Antonio Labriola, A.O. Olivetti i Sergio Panunzio, odrzucało myśl, że świadomość klasowa jest naturalnym produktem pozycji społecznej. A. James Gregor, *The Fascist Persuasion in Politics* (Princeton, 1974), s. 107.



zwycięży tysiąc ludzi, którzy działają osobno i można się z nimi rozprawić po kolei\*.

Uznawszy, że klasa robotnicza jest z natury reformistyczna („organizacje gospodarcze [związki zawodowe] są reformistyczne, ponieważ rzeczywistość gospodarcza jest reformistyczna”) i że w każdym systemie politycznym rządzi mniejszość, Mussolini doszedł do wniosku, że aby rewolucja była możliwa, na czele robotników musi stanąć „arystokracja inteligencji i woli”<sup>21</sup>. Poglądy te głosił już w 1904 roku<sup>22</sup>.

Mussolini przystąpił do przeobrażenia Włoskiej Partii Socjalistycznej według tych założeń ideologicznych. W swojej „La Lotta di Classe” (Walka klas), którą założył w 1910 roku, prześladował reformistyczną większość podobnie jak Lenin mienszewików, choć nie szkalował jej tak bezwzględnie. Lenin bez wahania podpisałby się pod artykułem redakcyjnym Mussoliniego z pierwszego numeru jego gazety:

Socjalizm nadchodzi, a stopień jego realizacji w łonie istniejącego społeczeństwa obywatelskiego mierzy się nie politycznymi zdobyczami – często złudnymi zasadami partii socjalistycznej – ale liczbą, potęgą i świadomością zrzeszeń robotniczych, które już dziś tworzą jądro przyszłej organizacji komunistycznej. A klasa robotnicza, jak mówi Karol Marks w *Nędzy filozofii*, zastąpi w toku swego rozwoju stare społeczeństwo obywatelskie związkiem, który wyeliminuje klasy i ich konflikty... Do owej chwili konflikt między proletariatem a burżuazją jest walką klasy przeciwko klasie, walką, która, doprowadzona do swego najwyższego punktu, jest rewolucją totalną... Ostatecznym wynikiem tej walki będzie wywłaszczenie burżuazji, a klasa robotnicza bez trudu rozpocznie produkcję na bazie komunistycznej, tak jak już dziś, w swoich związkach zawodowych, szykuje broń, instytucje i ludzi do tej wojny i tego podboju... Robotnicy socjaliści muszą stworzyć awangardę, czujną i waleczną, która nie pozwoli, aby masy straciły z oczu ten idealny cel... Socjalizm to nie sprawa kupców, nie gra polityków, nie marzenie romantyków, a tym bardziej zabawa. To wysiłek na rzecz moralnego i materialnego awansu, zarówno jednostkowego, jak zbiorowego, chyba najpotężniejszy dramat, jaki poruszył ludzką zbiorowość, a z pewnością najpiękniejsza nadzieja milionów ludzi, którzy cierpią i pragną wreszcie żyć, a nie wegetować<sup>23</sup>.

Wykorzystując zrodzony z gniewu radykalizm szeregowych członków, na zjeździe partii socjalistycznej w 1912 roku Mussolini zdołał usunąć z kierownictwa umiarkowanych działaczy. Wśród jego zwolenników, zwanych

\* Gaetano Mosca, *The Ruling Class* (Nowy Jork, Londyn, 1939), s. 53. Teoria ta wyjaśnia, dlaczego reżimy totalitarne taką wagę przykładają do zniszczenia lub opanowania nie tylko konkurencyjnych partii politycznych, ale wszystkich bez wyjątku organizacji. Atomizacja społeczeństwa znacznie ułatwia mniejszości rządzenie większością.

*mussoliniani*, było kilku późniejszych luminarzy włoskiego komunizmu, między innymi Antonio Gramsci<sup>24</sup>. Mussolini wszedł do komitetu wykonawczego partii i został mianowany redaktorem naczelnym „Avanti!”. Na łamach „Prawdy” Lenin witał radośnie zwycięstwo jego frakcji: „Rozłam – to ciężka, bolesna historia. Niekiedy jednak staje się on konieczny, a w takich wypadkach wszelka słabość, wszelki «sentymentalizm»... jest przestępstwem... Toteż partia włoskiego proletariatu socjalistycznego, wydalając ze swego środowiska syndykalistów i prawicowych reformistów, weszła na słuszną drogę”<sup>25</sup>.

W 1912 roku wydawało się, że przeznaczeniem Mussoliniego, mającego zaledwie 29 lat, jest przewodzenie włoskim rewolucyjnym socjalistom, czyli „nieprzejednanym”, jak ich nazywano. Los jednak zrzucił inaczej.

Przed 1914 rokiem Mussolini, podobnie jak Lenin, groził, że jeśli rząd wypowie wojnę, socjaliści odpowiedzą kampanią obywatelskiego nieposłuszeństwa. W 1911 roku, po wysłaniu wojsk włoskich do Trypolitanii (Libii), ostrzegł, że socjaliści są gotowi do przekształcenia „wojny między państwami w wojnę między klasami”<sup>26</sup>. Środkiem do tego celu miał być strajk generalny. W przededniu I wojny światowej powtórzył tę groźbę: jeśli Włochy zrezygnują z neutralności i przystąpią do wojny po stronie państw centralnych, pisal w sierpniu 1914 roku, odpowiedzią będzie powstanie proletariackie<sup>27</sup>. Historyk faszyzmu Ernst Nolte, z jakiegoś powodu pomijając Lenina, twierdzi, że Mussolini był jedynym wybitnym socjalistą europejskim, który groził swojemu rządowi buntem w razie przystąpienia do wojny<sup>28</sup>.

Kiedy wojna wybuchła i europejscy socjaliści zupełnie nieoczekiwanie zagłosowali za pożyczkami wojennymi, Mussolini stracił pewność siebie. W listopadzie 1914 roku, ku zdumieniu współpracowników, opowiedział się za przystąpieniem Włoch do wojny po stronie aliantów. Dla zademonstrowania powagi swoich przekonań wstąpił do wojska jako żołnierz piechoty i walczył na froncie do lutego 1917 roku, kiedy odniósł szereg ran i został odesłany na tyły.

Tę wolę, za którą Mussoliniego wyrzucono z partii socjalistycznej, wyjaśniano rozmaicie. Najbardziej niezyczliwi twierdzą, że został przekupiony – wziął pieniądze od socjalistów francuskich, aby wydawać własną gazetę „Il Popolo d’Italia”. Bardziej prawdopodobne jest jednak, że postępowanie Mussoliniego miało motywy polityczne. Po tym, jak niemal wszystkie europejskie partie socjalistyczne złamały swoje pacyfistyczne obietnice i opowiedziały się za wojną, doszedł on najwidoczniej do wniosku, że nacjonalizm jest potężniejszą ideologią niż socjalizm. W grudniu 1914 roku pisał:

Naród nie zniknął. Wierzyliśmy dotąd, że przestał istnieć. Tymczasem widzi-my, jak powstaje, żyje, kipi energią! I nie bez powodu. Nowa rzeczywistość nie stłumi prawdy: klasa nie może zniszczyć narodu. Klasa to zbiorowość interesów, ale naród to historia uczuć, tradycji, języka, kultury, przodków. Można umieścić klasę w narodzie, ale nie zniszczą się one nawzajem<sup>29</sup>.

Wynikało z tego, że partia socjalistyczna musi przeprowadzić nie tylko proletariatu, ale całemu narodowi, musi stworzyć *un socialismo nazionale*. Oczywiście w 1914 roku przejście od socjalizmu międzynarodowego do narodowego socjalizmu było rozsądnym posunięciem dla ambitnego demagoga zachodnioeuropejskiego<sup>30</sup>. Mussolini pozostał wierny idei gwałtownej rewolucji przeprowadzanej przez elitarną partię, ale od tej pory miała to być rewolucja narodowa.

Jego krok można też tłumaczyć względami strategicznymi, mianowicie przekonaniem, że rewolucja wymaga wojny między państwami. Opinia ta była powszechna wśród włoskich socjalistów-interwencjonistów. Dwa miesiące po wybuchu wojny lewicowy ekstremista Sergio Panunzio (później wybitny ideolog faszystów) opublikował na łamach „Avanti!” następujące uwagi:

Jestem głęboko przekonany, że tylko obecna wojna – tym bardziej, jeżeli będzie zacięta i długotrwała – rozpęta w Europie rewolucję socjalistyczną... Po wojnach zewnętrznych muszą nastąpić wojny wewnętrzne; te pierwsze muszą przygotować te drugie i wspólnie przygotować wielki, świetlany dzień socjalizmu... Wszyscy jesteśmy przekonani, że aby socjalizm zwyciężył, trzeba tego chcieć. Oto chwila, kiedy trzeba chcieć, a uda się. Jeśli socjalizm będzie bierny i... neutralny, jutro sytuacja historyczna może tylko potwierdzić stan rzeczy podobny do obecnego, ale może też obiektywnie zmienić się w tym sensie, że będzie bardziej odległa od socjalizmu i przeciwna mu... Wszyscy jesteśmy pewni, że po wojnie wszystkie państwa – zwłaszcza burżuazyjne – zarówno zwycięskie, jak zwyciężone, będą powalone i z poprzetrącanymi kośćmi... Wszystkie po trosze będą pokonane... Kapitalizm będzie tak osłabiony, że wystarczy go tylko dobić... Ten, kto opowiada się za pokojem, nieświadomie opowiada się za przetrwaniem kapitalizmu\*.

Tak pozytywny stosunek do wojny nie był obcy rosyjskim socjalistom, zwłaszcza tym ze skrajnej lewicy, choć rzadko mówili o tym tak szczerze jak Panunzio. Wiele wskazuje na to, że Lenin z radością przyjął wybuch

\* Cyt. w: De Felice, *Mussolini*, ss. 245–246. Wysunięto hipotezę, że prawdziwym autorem tego artykułu był sam Mussolini. W 1919 roku Mussolini mówił, że przystąpienie Włoch do wojny było „pierwszym epizodem rewolucji, jej początkiem. Rewolucja trwała 40 miesięcy pod nazwą wojny”; cyt. w: A. Rossi, *The Rise of Italian Fascism, 1918–1922* (Londyn, 1938), s. 11.

I wojny światowej i miał nadzieję, że będzie ona długa i wyniszczająca. Choć publicznie atakował międzynarodową „burżuazję”, w prywatnym gronie cieszył się, że kapitaliści sami kopią sobie grób. W styczniu 1913 roku w czasie wojen bałkańskich pisał do Maksima Gorkiego: „Wojna Austrii z Rosją byłaby bardzo pożyteczna dla rewolucji (w całej Europie Wschodniej), ale mało prawdopodobne, by Franciszek Józef i Mikołajek [Mikołaj II] sprawili nam tę przyjemność”<sup>31</sup>. Przez całą I wojnę światową Lenin tępił wszelkie przejawy pacyfizmu w rosyjskim i międzynarodowym ruchu socjalistycznym, twierdząc, że socjaliści mają dążyć nie do przerwania wojny, ale przekształcenia jej w konflikt wewnętrzny, czyli w rewolucję.

Trzeba więc zgodzić się z Domenikiem Settembrinim, że Mussolini i Lenin zajmowali podobne stanowisko wobec wojny, nawet jeśli pierwszy opowiadał się za udziałem w niej swojego kraju, a drugi sprzeciwiał się temu udziałowi, w każdym razie publicznie:

Choć [zarówno Lenin, jak Mussolini] zdawali sobie sprawę, że partia może przyczynić się do zradikalizowania mas i nadania kształtu ich działaniom, [wiedzieli też, że] nie może ona samodzielnie stworzyć warunków do wybuchu rewolucji – doprowadzić do upadku kapitalistycznego porządku społecznego. Marks twierdził, że duch rewolucji samoczynnie rodzi się ze zubożenia proletariatu i wynikającej stąd niemożności sprzedania przez kapitalistów swoich towarów na kurczącym się rynku. Tymczasem proletariat nie biedniał, duch rewolucyjny rzucał się w oczy przez swą nieobecność, a porządek kapitalistyczny rozwijał się, zamiast bankrutować. Należało więc znaleźć coś, co zastąpiłoby rzekomy automatyczny mechanizm marksowski, a tym czymś była wojna\*.

Mussolini uważał się za socjalistę jeszcze w 1919 roku, kiedy założył partię faszystowską. W kraju roiło się od weteranów wojennych nie mogących znaleźć pracy, inflacja szalała, setki tysięcy robotników strajkowało. Mussolini czynnie podsycił te niepokoje. W styczniu 1919 roku wywołał nielegalny strajk pocztowców i wzywał robotników do przejmowania fabryk. Latem 1919 roku, kiedy wrzenie społeczne sięgnęło szczytu, starał się przelicytować w radykalizmie nieskuteczną partię socjalistyczną i Powszechną Federację Pracy; jego gazeta „Popolo d'Italia” nawoływała, aby spekulantów „wieszać na latarniach”<sup>32</sup>. Czerwcowy program *fasci di combattimento*, które stanowiły trzon partii faszystowskiej, prawie nie różnił się od programu socjalistów: Zgromadzenie Narodowe, ośmiogodzinny

\* W: G.R. Urban (red.), *Euro-communism* (Londyn, 1978), s. 151. Settembrini zadaje interesujące pytanie: „co zrobiłby Lenin, gdyby car, tak jak rząd włoski w 1914 roku, zachował neutralność? Czy na pewno nie stałby się zagorzałym zwolennikiem interwencji?”, w: George L. Mosse (red.), *International Fascism* (Londyn, Beverly Hills, 1979), s. 107.

dzień pracy, udział robotników w zarządzaniu fabrykami, milicja ludowa, częściowe wywłaszczenie za pomocą „wysokiego podatku od kapitału” i konfiskata własności kościelnej. Robotników wzywano do rozpoczęcia „wojny rewolucyjnej”<sup>33</sup>. Specjaliści z partii socjalistycznej uważali Mussoliniego za *socialista rivoluzionario*<sup>34</sup>.

Tymi działaniami niegdysiejszy przywódca socjalistów, skompromitowany swoim stanowiskiem w sprawie wojny, miał nadzieję odzyskać pozycję w PSI. Socjaliści jednak nie wybaczyli mu; gotowi byli stworzyć blok wyborczy z faszystami, ale tylko pod warunkiem wykluczenia Mussoliniego<sup>35</sup>. Politycznie osamotniony i popierany głównie przez socjalistów-interwencjonistów, Mussolini przesunął się na prawo. Przemiana, którą przeszedł w ciągu dwóch lat powojennych, dowodzi, że to nie on odrzucił socjalistów, lecz socjaliści odrzucili jego, i że ruch faszystowski miał mu umożliwić osiągnięcie celów, których nie mógł osiągnąć w partii socjalistycznej. Innymi słowy, przyczyną jego zerwania z socjalizmem nie były różnice ideologiczne, ale osobiste ambicje.

Pod koniec 1920 roku uzbrojone bandy faszystów ruszyły na wieś bić chłopów, którzy zajęli pańską ziemię. Na początku następnego roku partia faszystowska zorganizowała „ekspedycje karne” terroryzujące małe miasteczka w północnych Włoszech. Podobnie jak bolszewicy, faszyci groźbami i fizyczną przemocą rozbijali partie socjalistyczne i związki zawodowe. Włoscy socjaliści reagowali na to równie biernie jak rosyjscy, co demoralizowało i dezorientowało ich zwolenników. Dzięki tym akcjom Mussolini zyskał poparcie przemysłowców i właścicieli ziemskich. Wykorzystywał też niezadowolenie Włochów z traktatu pokojowego. Włochy walczyły wprawdzie po stronie zwycięskich aliantów, ale ich żądania terytorialne nie zostały spełnione. Mussolini grał na gniewie ludu, przedstawiając Włochy jako „państwo proletariackie” – w ten sposób pozyskał zwolenników wśród rozgoryczonych weteranów wojennych. W listopadzie 1921 roku partia faszystowska miała 152 000 członków, z których 24 procent stanowili robotnicy rolni, a 15 procent robotnicy przemysłowi<sup>36</sup>.

Nawet jako przywódca faszystowski Mussolini nigdy nie krył swojej sympatii i podziwu dla komunizmu. Wysoko cenił „brutalną energię” Lenina i nie widział nic niestosownego w tym, że bolszewicy mają zwyczaj zabijając zakładników<sup>37</sup>. Z dumą twierdził, że jest ojcem włoskiego komunizmu. W swojej pierwszej mowie wygłoszonej w Izbie Deputowanych 21 czerwca 1921 roku chętnie się: „Znam [komunistów] bardzo dobrze, bo niektórych z nich sam stworzyłem; szczerze przyznaję, choć może się to wydać cyniczne, że to ja pierwszy zaraziłem tych ludzi, wprowadzając do włoskiego faszystyzmu szczyptę Bergsona rozwodnioną dużą dozą blankizmu”<sup>38</sup>. W lutym 1921 roku mówił o bolszewizmie następująco: „Odrzucam bolszewizm

we wszystkich postaciach, ale gdybym miał wybrać jedną, byłby to bolszewizm moskiewski i leninowski, choćby dlatego, że jego skala jest gigantyczna, barbarzyńska, powszechna<sup>39</sup>. Z pewnością nie przez przeoczenie pozwolił przetrwać Włoskiej Partii Komunistycznej aż do listopada 1926 roku, kiedy podpisał dekret zakazujący działalności wszystkich niezależnych partii politycznych, stowarzyszeń i organizacji<sup>40</sup>. Jeszcze w 1932 roku przyznawał, że między faszyzmem a komunizmem istnieją podobieństwa: „Jeśli chodzi o całą negatywną stronę, jesteśmy podobni. My i Rosjanie jesteśmy przeciwko liberalom, przeciwko demokratom, przeciwko parlamentowi”<sup>41</sup>. (Hitler zgodzi się z tym, twierdząc, że nazistów i bolszewików więcej łączy, niż dzieli<sup>42</sup>). W 1933 roku Mussolini publicznie namawiał Stalina, aby brał wzór z faszyzmu, a w 1938 roku, kiedy sowiecki dyktator zakończył najkrwawszą jatkę w historii, wypowiedział słowa, które w jego ustach brzmiały jak największa pochwała: „W obliczu zupełnego upadku systemu leninowskiego Stalin stał się potajemnym faszystą” z tą różnicą, że jako Rosjanin, „to znaczy półbarbarzyńca”, nie poił tak jak faszyści więźniów rycyną<sup>43</sup>.

Rosyjscy komuniści z niepokojem obserwowali, jak najpierw Mussolini, a potem Hitler kopiują ich metody polityczne. Na XII Zjeździe RKP(b) (1923), kiedy takie porównania były jeszcze możliwe, Bucharin zauważył:

Charakterystyczne dla faszystów jest to, że w większym stopniu niż jakakolwiek inna partia przyswoili sobie i zastosowali w praktyce doświadczenia rewolucji rosyjskiej. Jeśli spojrzeć na nich z formalnego punktu widzenia, to znaczy z punktu widzenia ich metod politycznych, widać, że zastosowali w pełni taktykę bolszewicką, zwłaszcza taktykę rosyjskiego bolszewizmu, w sensie błyskawicznej koncentracji sił [i] energicznej akcji ściśle zhierarchizowanej organizacji wojskowej, w sensie konkretnego systemu posługiwania się swoimi oddziałami, uczraspriedami, mobilizacją itd., i w sensie bezlitosnego niszczenia przeciwnika, kiedy jest to konieczne i gdy wymaga tego sytuacja\*.

Fakty świadczą więc, że faszyzm Mussoliniego nie był prawicową reakcją na socjalizm lub komunizm, nawet jeśli Mussolini, dla realizacji swoich celów politycznych, nie wahał się atakować obu tych ideologii\*\*. Gdyby

\* XII Sjezd RKP (b): *Stenograficzeskij otczot* (Moskwa, 1968), ss. 273–274. *Uczraspriedy* były organami sekretariatu Komitetu Centralnego odpowiedzialnymi za politykę kadrową. Redaktorzy protokołów XII Zjazdu partii uznali analogię Bucharina za „śmieszoną”, „bezzasadną” i „nienaukową”: *ibid.*, s. 865. Zob. też Leonid Luks, *Entstehung der kommunistischen Faschismustheorie* (Stuttgart, 1984), s. 47.

\*\* Renzo de Felice odróżnia faszyzm jako ruch od faszyzmu jako ustroju, podkreślając, że ten pierwszy miał i zachował charakter rewolucyjny: Michael Ledeen w Mosse, *International Fascism*, ss. 126–127. To samo oczywiście można powiedzieć o bolszewizmie, który wkrótce po dojściu do władzy stał się konserwatywny, aby utrzymać się u władzy.

była okazja, Mussolini jeszcze w latach 1920–1921 z chęcią wzięłby pod swoje skrzydła włoskich komunistów, bo czuł, że łączy go z nimi bliskie pokrewieństwo: na pewno bliższe niż z demokratycznymi socjalistami, liberałami i konserwatystami. Faszizm wyrósł z „bolszewickiego” skrzydła włoskiego socjalizmu, a nie z jakiegokolwiek konserwatywnej ideologii lub ruchu.

Bolszewizm i faszyzm były socjalistycznymi herezjami, narodowy socjalizm miał inne korzenie. Jeśli Lenin pochodził z najwyższych warstw szlachty rosyjskiej, a Mussolini z szeregow zbiedniałej klasy rzemieślniczej, to Hitler urodził się w rodzinie drobnomieszczańskiej; jego młodość upłynęła w atmosferze wrogości do socjalizmu i nienawiści do Żydów. W przeciwieństwie do Mussoliniego i Lenina, mółów książkowych, obeznanych z aktualnymi teoriami społecznymi i politycznymi, Hitler był dyletantem. Wiedzę czerpał z obserwacji, przypadkowych lektur i rozmów; nie miał podstaw teoretycznych, a jedynie opinie i przesady. Mimo to na ideologię polityczną, którą miał się posłużyć z tak zabójczym skutkiem najpierw do stłumienia wolności w Niemczech, a potem do spustoszenia Europy, głęboki wpływ wywarła rewolucja rosyjska, zarówno w sensie pozytywnym, jak negatywnym. W sensie negatywnym – dzięki triumfowi bolszewików w Rosji i próbom wywołania przez nich rewolucji w Europie Hitler mógł straszyć Niemców „żydokomunistycznym” spiskiem i uzasadniać tym swój morderczy antysemityzm. W sensie pozytywnym – nauczył się od bolszewików metod manipulowania tłumem i budowania jednopartyjnego, totalitarnego państwa.

W ideologii i psychologii narodowego socjalizmu wyjątkowe, centralne miejsce zajmował antysemityzm. Choć początki judeofobii sięgają starożytności, obłąkańcza postać, którą nadał jej Hitler, nie ma historycznego precedensu. Aby ją zrozumieć, trzeba zastanowić się nad wpływem rewolucji rosyjskiej na rosyjskie i niemieckie ruchy narodowe.

Tradycyjny antysemityzm żywił się głównie wrogością o charakterze religijnym: to Żydzi zamordowali Chrystusa i uparcie odrzucają jego nauki. Niechęć do Żydów jako lichwiarzy i pozbawionych skrupułów geszefciarzy wzmocniła ten religijny antysemityzm szerzony przez Kościół katolicki i niektóre odłamy protestanckie. Dla tradycyjnego antysemity Żydzi nie byli „rasą” ani ponadnarodową wspólnotą, ale wyznawcami fałszywej religii, skazanymi na cierpienie i wieczne tułactwo. Aby mogła się pojawić idea zagrożenia świata przez Żydów, musiała najpierw powstać społeczność międzynarodowa. Stało się to w XIX wieku wraz z globalizacją handlu i komunikacji. Przekraczając granice regionalne i narodowe, handel i komunikacja wpłynęły bezpośrednio na egzystencję społeczeństw i narodów,

które do tego momentu wiodły własne, niezależne życie. Nagle ludzie poczuli, że nie wiedzieć czemu zaczynają tracić kontrolę nad swoją egzystencją. Odkąd żniwa w Rosji mogły mieć wpływ na poziom życia farmerów amerykańskich, a odkrycie złota w Kalifornii – na ceny w Europie, odkąd międzynarodowy socjalizm postawił sobie za cel obalenie wszystkich istniejących rządów, nikt nie mógł czuć się bezpiecznie. Niepewność wywołana wydarzeniami międzynarodowymi naturalną rzeczą kolejną dała asumpt do stworzenia tezy o ogólnoświatowym spisku. A kto lepiej pasował do roli spiskowców niż Żydzi, którzy byli nie tylko najbardziej widoczną grupą międzynarodową, ale zajmowali wysokie stanowiska w światowych finansach i środkach przekazu?

Teza, że Żydzi tworzą zdyscyplinowaną, ponadnarodową wspólnotę, kierowaną przez niewidzialnych zwierzchników, pojawiła się po raz pierwszy tuż po rewolucji francuskiej. Choć Żydzi nie odegrali w rewolucji żadnej roli, ideologowie kontrewolucji uznali ich za winnych całego nieszczęścia. Po pierwsze, Żydzi skorzystali na rewolucyjnym ustawodawstwie, które zapewniło im równość wobec prawa, a po drugie, powszechnie łączono ich z masonerią, którą francuscy rojaliści winili za wybuch rewolucji. W latach siedemdziesiątych XIX wieku niemiecka skrajna prawica twierdziła, że wszyscy Żydzi, bez względu na przynależność państwową, podlegają tajnej organizacji międzynarodowej. Najczęściej utożsamiano ją z Alliance Israélite Universelle z siedzibą w Paryżu, instytucją, która w istocie zajmowała się działalnością dobroczynną. Teorie takie zyskały popularność we Francji w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku w związku ze sprawą Dreyfusa. Przed rewolucją rosyjską antysemityzm upowszechnił się w całej Europie, głównie jako reakcja na równouprawnienie Żydów w społeczeństwach nawykłych do tego, że są oni pariasami; miano do nich także pretensję o to, że nawet po emancypacji nie chcą się asymilować. Żydów nie lubiono, bo uważano, że wzajemnie się popierają, knują w tajemnicy przed innymi i prowadzą „pasożytniczą” działalność ekonomiczną, a także mają wschodnie obyczaje. Nie budzili jednak strachu. Lęk przed Żydami przyszedł wraz z rewolucją rosyjską i okazał się jednym z jej najtragiczniejszych skutków.

Największą odpowiedzialność za taki obrót spraw ponoszą tak zwane *Protokoły mędrców Syjonu*, falsyfikat, który, wedle ich badacza Normana Cohna, „upoważnił” Hitlera do przeprowadzenia masowej zagłady Żydów<sup>44</sup>. Autor *Protokołów* pozostaje nieznanym, ale wszystko wskazuje na to, że powstały one w ostatnich latach XIX wieku we Francji. Skompilowano je z antysemickich rozprawek opublikowanych za czasów sprawy Dreyfusa, a bezpośrednim impulsem był pierwszy międzynarodowy kongres syjonistyczny w Bazylei w 1897 roku. Wydaje się, że w całej sprawie maczała



palce paryska filia Ochrony, carskiej tajnej policji. Książka zawiera tekst rzekomych tajnych uchwał podjętych na zebraniach przywódców międzynarodowego żydostwa; odbyły się one w nieokreślonym miejscu i czasie. Z treści tych uchwał, które pochodziły rzekomo od jednego z uczestników obrad, wynika, że przywódcy Żydów sformułowali plan podporządkowania sobie państw chrześcijańskich i ustanowienia żydowskiej władzy nad światem. Ten domniemany cel miał być osiągnięty przez podsycanie konfliktów między chrześcijanami: niekiedy przez podżeganie robotników, niekiedy przez popieranie wyścigu zbrojeń i wojny, a zawsze przez szerzenie moralnego zepsucia. Państwo żydowskie, które powstanie wtedy, gdy cel ten zostanie osiągnięty, miało być państwem despotycznym rządzonym za pomocą wszechobecnej policji. Jego obywatele byłiby pozbawieni wolności, ale otrzymaliby przywileje socjalne, w postaci między innymi pełnego zatrudnienia.

*Protokoły* opublikowano po raz pierwszy w 1902 roku w jednym z petersburskich periodyków. Trzy lata później, w czasie rewolucji 1905 roku, ukazały się w formie książkowej pod tytułem *Wielkie w małym i Antychryst* pod redakcją Siergieja Nilusa. Potem opublikowano kolejne wydania, na razie tylko w Rosji, ale książka nie wywołała tam większego zainteresowania. Nilus, niestrudzony apostoł *Protokołów*, skarżył się, że nikt nie bierze ich poważnie<sup>45</sup>.

Dopiero rewolucja rosyjska zapewniła *Protokołom* międzynarodowy rozgłos. Po I wojnie światowej oszołomieni i zdezorientowani mieszkańcy Europy szukali winnych zakończonej właśnie krwawej łaźni. Lewica uważała, że I wojnę światową rozpętała „kapitaliści”, a zwłaszcza producenci broni. Teza, że kapitalizm nieuchronnie prowadzi do wojny, przysporzyła komunistom wielu zwolenników. Była to jedna wersja teorii spiskowej.

Druga, dominująca wśród konserwatystów, wskazywała na Żydów. Cesarz Wilhelm II, który ponosił największą odpowiedzialność za wybuch I wojny światowej, winił ich za to jeszcze przed zakończeniem działań wojennych<sup>46</sup>. Generał Erich Ludendorff twierdził, że Żydzi nie tylko pomogli Anglii i Francji rzucić Niemcy na kolana, ale „zapewne kierowali oboma państwami”:

Przywódcy narodu żydowskiego... uznali, że dzięki nadchodzącej wojnie urzeczywistnią swoje polityczne i gospodarcze cele, zdobędą dla Żydów w Palestynie terytorium państwowe, doprowadzą do uznania narodu żydowskiego przez inne państwa i zapewnią sobie ponadpaństwową i ponadkapitalistyczną [überkapitalistische] hegemonię w Europie i Ameryce. Na drodze do osiągnięcia tego celu Żydzi w Niemczech starali się osiągnąć taką samą pozycję jak w tych krajach [Anglii i Francji], które już im się poddały. Do tego naród żydowski potrzebował kłeski Niemiec<sup>47</sup>.

W tym „wyjaśnieniu” pobrzmiewają echa *Protokołów* i nie ulega wątpliwości, że jego autor inspirował się nimi.

I oto w czasie gdy zachodnia opinia publiczna poszukiwała kozłów ofiarnych, reżim bolszewicki, w którym Żydzi zajmowali eksponowane stanowiska, popełniał straszne zbrodnie i otwarcie nawoływał do światowej rewolucji. Po wojnie zaczęto utożsamiać komunizm z ogólnoswiatowym spiskiem żydowskim i uznawać go za realizację programu przedstawionego w *Protokołach*; był to pogląd powszechny, zwłaszcza wśród klasy średniej i inteligencji. Teza, że Żydzi odpowiadają zarówno za „ponadkapitalizm”, jak za jego wroga, komunizm, jest sprzeczna ze zdrowym rozsądkiem, ale *Protokoły* potrafiły dialektycznie godzić takie sprzeczności. Ponieważ ostatecznym celem Żydów miał być przewrót w świecie chrześcijańskim, mogli oni działać, zależnie od okoliczności, raz jako kapitaliści, a innym razem jako komuniści. Wszystko było kwestią taktyki. Według autora lub autorów *Protokołów* Żydzi potrafili uciekać się nawet do antysemityzmu i pogromów, aby przywołać do porządku swoich „braci mniejszych”<sup>\*</sup>.

Kiedy bolszewicy przejęli władzę i rozpętały terror, *Protokoły* nabrały cech złowieszczych prorocstwa. Gdy wyszło na jaw, że wielu wybitnych bolszewików o słowiańskich pseudonimach to Żydzi, wszystko stało się jasne jak słońce: rewolucja październikowa i reżim komunistyczny to punkt zwrotny w walce Żydów o panowanie nad światem. Pucze spartakusowców, komunistyczne „republiki” na Węgrzech i w Bawarii, w których brało udział wielu Żydów, świadczyły o tym, że władza żydowska wykracza poza swoją rosyjską bazę. Aby prorocstwo zawarte w *Protokołach* nie spełniło się do końca, chrześcijanie („Aryjczycy”) musieli zrozumieć to zagrożenie i zjednoczyć się przeciwko wspólnemu wrogowi.

*Protokoły* zyskały popularność w Rosji w latach terroru 1918–1919, czytał je wówczas między innymi Mikołaj II<sup>\*\*</sup>. Krąg czytelników książki powiększał się szybko po zamordowaniu rodziny carskiej, o które powszechnie obwiniano Żydów. Wśród tysięcy pokonanych białych oficerów, szukających zimą 1919–1920 roku schronienia w Europie Zachodniej, byli

\* *Protokoły w Łucz Świeta*, t. I, księga 3 (maj 1920), s. 238. Jest prawie pewne, że zainspirowane tym władze sowieckie tolerowały tezę – a tolerując, dodawały jej wiarygodności – że Żydzi pomogli Hitlerowi dokonać masowej zagłady, aby zmusić swoich niezdecydowanych rodaków do wyjazdu do Palestyny: L.A. Korniejew, *Klasykowa suszcznost' Sionizma* (Kijów, 1982).

\*\* Caryca Aleksandra zanotowała w pamiętniku pod datą 7 kwietnia 1918 roku (s.s.): „Mikołaj czytał nam protokoły wołnomularzy” („Chicago Daily News” z 23 czerwca 1920, s. 2). Książkę znaleziono wśród rzeczy carycy w Jekaterynburgu: N. Sokołowa, *Ubiystwo carskoj sem'i* (Paryż, 1925), s. 281. Jak wspomnieliśmy wyżej, *Protokoły* należały do ulubionych lektur Kołczaka.

tacy, którzy mieli przy sobie egzemplarze *Protokołów*. Popularyzacja książki leżała w interesie rosyjskich emigrantów, bo Europejczycy, na ogół dość obojętni na los Rosji, mogli się z niej dowiedzieć, że komunizm to nie tylko jej problem, ale pierwsza faza światowej rewolucji komunistycznej, która również ich wyda na pastwę Żydów.

Najsłynniejszym z tych emigrantów był Vinberg, oficer rosyjski pochodzenia niemieckiego, który miał prawdziwą obsesję na punkcie Żydów<sup>48</sup>. Uważał, że rewolucja rosyjska to dzieło ich i tylko ich; w jednej ze swoich publikacji zamieścił listę urzędników sowieckich, na której figurowali rzekomo prawie sami Żydzi<sup>49</sup>. Teorię tę szybko przyswoiła sobie prawica niemiecka, rozgoryczona klęską Niemiec i przestraszona komunistycznymi powstaniem. To właśnie Vinberg, wraz ze znanym niemieckim żydożercą, wydał w styczniu 1920 roku pierwsze niemieckie tłumaczenie *Protokołów*, które natychmiast rozkupiono. W następnych kilku latach nakład książki sięgnął łącznie kilkuset tysięcy egzemplarzy. Norman Cohn ocenia, że do momentu objęcia władzy przez Hitlera ukazało się w Niemczech co najmniej dwadzieścia osiem wydań<sup>50</sup>. Wkrótce wyszły drukiem tłumaczenia na szwedzki, angielski, francuski, polski i inne języki. W latach dwudziestych *Protokoły* stały się międzynarodowym bestsellerem.

Ich przesłanie zainteresowało szczególnie działaczy niedawno założonej Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotniczej, którzy od początku byli zajadłymi antysemitami, ale brakowało im podbudowy teoretycznej. Według pierwszego programu partii nazistowskiej, ogłoszonego w 1919 roku, wrogami Niemiec byli po pierwsze Żydzi, po drugie traktat wersalski, a po trzecie „marksściści”, którym to mianem określano zresztą socjaldemokratów, a nie komunistów, bo z tymi ostatnimi naziści utrzymywali przyjazne kontakty<sup>51</sup>. Związek między żydostwem a komunizmem pomogły ustalić *Protokoły*; ponoć uwagę na nie zwrócił Hitlerowi Alfred Rosenberg, bałtycki Niemiec, który studiował architekturę w Rosji, miał rosyjskie obywatelstwo i lepiej znał rosyjski niż niemiecki. Rosenberg przejął się ideami Vinberga i zaszczepił je ruchowi nazistowskiemu, którego stał się głównym ideologiem. Vinberg przekonał go, że rewolucję rosyjską wywołało światowe żydostwo, aby zapanować światem. *Protokoły* zrobiły na Führerze ogromne wrażenie. „Swego czasu prawdziwym wstrząsem była dla mnie lektura *Protokołów mędrców Syjonu* – mówił Hermannowi Rauschningowi. – Ta niebezpieczna skrytość wroga, ta jego wszechobecność! Natychmiast zrozumiałem, że musimy to skopiować, oczywiście na nasz sposób”<sup>52</sup>. Według Rauschninga *Protokoły* stanowiły dla Hitlera ważne źródło politycznej inspiracji<sup>53</sup>. Hitler posłużył się więc fikcyjnym podręcznikiem żydowskiej strategii zapanowania nad światem nie tylko po to, aby przedstawić Żyda jako śmiertelnego wroga Niemiec, ale aby samemu zapanować

nad światem, stosując opisane tam metody. Tak bardzo podziwiał przebiegłość Żydów w tej dziedzinie, że postanowił całkowicie przejąć ich „ideologię” i „program”<sup>54</sup>.

Dopiero po przeczytaniu *Protokołów Hitler* stał się antykomunistą:

Rosenberg odcisnął trwale piętno na ideologii nazistowskiej. Partia była zaciekle antysemicka od chwili swego powstania w 1919 roku, ale dopiero w latach 1921–1922 dostała obsesji na punkcie rosyjskiego komunizmu; wydaje się, że sprawił to przede wszystkim Rosenberg. Skrzyżował czarnoseciny antysemityzmu rosyjski z antysemityzmem niemieckich rasistów; dokładniej mówiąc, przejął pogląd Vinberga, że bolszewizm to spisek żydowski, i dał mu narodowo-rasistowską wykładnię. Ta fantastyczna teoria, objaśniana w niezliczonych artykułach i broszurach, stała się obsesyjnym motywem światopoglądu Hitlera oraz ideologii i propagandy partii narodowosocjalistycznej<sup>55</sup>.

Mówi się, że Hitler miał tylko dwa główne cele polityczne: zniszczyć Żydów i zdobyć przestrzeń życiową (*Lebensraum*) w Europie Wschodniej, a wszystkie inne punkty jego programu, kapitalistyczne i socjalistyczne, były tylko środkami do osiągnięcia tych celów<sup>56</sup>. Teza rosyjskiej prawicy o tożsamości żydostwa i komunizmu pozwoliła mu połączyć te dwa cele w jeden.

A zatem brednie skrajnych monarchistów rosyjskich, którzy szukali winnego nieszczęść swego kraju i znaleźli go w postaci „ukrytej ręki” światowego żydostwa, wpłynęły na ideologię partii, która już niebawem miała zdobyć totalną władzę w Niemczech. Prawicowe kręgi rosyjskie dostarczyły nazistom teoretycznego uzasadnienia eksterminacji Żydów: to Vinberg i jego przyjaciele po raz pierwszy publicznie wezwali do ich fizycznego unicestwienia<sup>57</sup>. W ten sposób zagłada Żydów stała się jednym z wielu nieprzewidzianych i niezamierzonych następstw rewolucji rosyjskiej.

Na nazizm jako zjawisko polityczne składały się dwa elementy: manipulacja masami, która miała stworzyć wrażenie, że cała ludność uczestniczy w procesie politycznym oraz system rządów, w którym Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotnicza zmonopolizowała władzę i przestoczyła instytucje państwa w narzędzia tej władzy. W obu dziedzinach wyraźnie widoczny jest wpływ marksizmu, zarówno w jego oryginalnym, jak bolszewickim wydaniu.

Wiadomo, że w młodości Hitler uważnie przyglądał się, jak socjaldemokraci manipulują tłumami: „Od socjaldemokratów wzięł Hitler idee partii mas i masowej propagandy. W *Mein Kampf* opisuje wrażenie, jakie wywarł na nim widok «niezliczonych szeregów wiedeńskich robotników maszerujących czwórkami w masowej demonstracji. Stałem prawie przez

dwie godziny, z zapartym tchem patrząc na straszliwego, ludzkiego potwora, który powoli przetaczał się przede mną<sup>\*\*</sup>. Na takich obserwacjach Hitler oparł swoją teorię psychologii tłumy, którą zastosował później z wielkim powodzeniem. W rozmowie z Rauschningiem przyznał, że wiele zawdzięcza pod tym względem socjalizmowi:

Wiele się od marksizmu nauczyłem, przyznaję to bez wahania. Nie chodzi oczywiście o nudną naukę społeczną i materialistyczne ujęcie historii, o jakieś tam absurdalne teorie krańcowej wartości użytkowej i temu podobne. Ale uczyłem się z ich metod. Tylko że ja poważnie podszedłem do tego, co te kramarsko-sekretarskie dusze nieśmiało tylko zaczęły. Jest w tym cały narodowy socjalizm. Niech się pan tylko dokładniej przyjrzy. Robotnicze towarzystwa gimnastyczne, komórki zakładowe, masowe pochody, pisma propagandowe zredagowane specjalnie z myślą o masach – wszystkie te nowe środki walki politycznej w swojej istocie wywodzą się z marksizmu. Wystarczyło, że przejąłem te metody i rozwinąłem je, i już miałem w zasadzie wszystko, czego mi było trzeba. Wystarczyło tylko, że konsekwentnie kontynuowałem to, co u socjaldemokratów dziesięć razy zdążyło gdzieś utknąć, a to dlatego, że oni usiłowali przeprowadzić swoją rewolucję w ramach demokracji. Narodowy socjalizm jest tym, czym mógłby być marksizm, gdyby uwolnił się z absurdalnych, sztucznych więzów porządku demokratycznego<sup>58</sup>.

I co, można by dodać, uczynił bolszewizm<sup>\*\*</sup>.

Do środowisk, które przekazywały komunistyczne wzorce ruchowi nazistowskiemu, należeli znajdujący się w otoczeniu Hitlera pravicowi intelektualniści o lewicowych ciągotach, zwani „narodowymi bolszewikami”<sup>\*\*\*</sup>. Ich główni teoretycy, Joseph Goebbels i Otto Strasser, będący pod ogromnym wrażeniem sukcesu bolszewików w Rosji, chcieli, aby Niemcy pomogły Rosji Sowieckiej odbudować gospodarkę w zamian za poparcie polityczne przeciwko Francji i Anglii. Na argument Rosenberga, przyjęty przez Hitlera, że Moskwa jest centrum międzynarodowego spisku żydowskiego, odpowiadali, że komunizm to tylko fasada, za którą kryje się tradycyjny rosyjski nacjonalizm: „Mówią rewolucja światowa, a myślą

\* Alan Bullock, *Hitler: Studium tyranii*, wyd. VI (Warszawa, 1997, przeł. Tadeusz Ewert), s. 32. Zdjęcie Hitlera w tłumie, który słucha przemówienia socjaldemokraty zimą 1919–1920, zamieszczone jest w książce Joachima Festa *Hitler* (Monachium, 1973), na stronie 157.

\*\* W przemówieniu wygłoszonym 24 lutego 1941 roku Hitler powiedział wprost, że „narodowy socjalizm i marksizm to w zasadzie to samo”: „Bulletin of International News” (Londyn), t. XVIII, nr 5 (8 marca 1941), s. 269.

\*\*\* Nazwę tę ukuł w 1919 roku Radek, nadając jej pejoratywne zabarwienie. Najlepszą monografią tego interesującego, choć marginesowego nurtu jest książka Ottona-Ernsta Schüdekopfa *Linke Leute von Rechts* (Stuttgart, 1960).

Rosja”\*. Jednakże „narodowi bolszewicy” pragnęli nie tylko zwykłej współpracy z komunistyczną Rosją – chcieli, aby Niemcy przejęły od niej system polityczny, centralizując władzę, eliminując konkurencyjne partie polityczne i ograniczając wolny rynek. W 1925 roku Goebbels i Strasser dowodzili na łamach nazistowskiego dziennika „Völkischer Beobachter”, że tylko wprowadzenie „socjalistycznej dyktatury” może uratować Niemcy przed chaosem. „Lenin poświęcił Marksa – twierdził Goebbels – i w zamian dał Rosji wolność”<sup>59</sup>. W 1929 roku pisał, że partia nazistowska to partia „rewolucyjnych socjalistów”<sup>60</sup>.

Hitler odrzucał tę ideologię, ale posługiwał się nią, aby za pomocą hasła socjalistycznych odbierać socjaldemokratom poparcie robotników niemieckich. Przymiotniki „socjalistyczna” i „robotnicza” w nazwie partii nie były tylko chwytem pod publiczność. Partia rozwinęła się ze związku robotników niemieckich w Czechach, który powstał na początku wieku, aby walczyć z konkurencją ze strony Czechów. Program Niemieckiej Partii Robotniczej (Deutsche Arbeiterpartei), jak się pierwotnie nazywała, łączył socjalizm, antykapitalizm i antyklerykalizm z niemieckim nacjonalizmem. W 1918 roku partia zmieniła nazwę na Narodowosocjalistyczną Niemiecką Partię Robotniczą (NSDAP), dodając do swego programu antysemityzm i przyciągając weteranów wojennych, właścicieli sklepów i zbiedniałą inteligencję. (Słowo „robotnicza” miało obejmować „wszystkich, którzy pracują”, a nie tylko robotników przemysłowych<sup>61</sup>). To na czele tej organizacji stanął Hitler w 1921 roku. Według Brachera ideologia partii w pierwszych latach działalności „zawierała na wskroś rewolucyjne jądro w irracjonalnej, zorientowanej na przemoc ideologii politycznej. Nie wykazywała żadnych tendencji reakcyjnych, wywodziła się bowiem ze środowiska robotniczego i związkowego”<sup>62</sup>. Naziści odwoływali się do socjalistycznych tradycji niemieckich organizacji robotniczych, nazywając robotnika „filarem społeczności”, a „burżuazję” – wraz z tradycyjną arystokracją – klasą skazaną na zagładę<sup>63</sup>. Hitler, który współpracownikom przedstawiał się jako „socjalista”<sup>64</sup>, zdecydował, że flaga partii będzie miała barwę czerwoną, a po dojściu do władzy ustanowił 1 maja świętem narodowym; członkowie partii zwracali się do siebie per „towarzyszu” (*Genosse*). Podobnie jak Lenin Hitler uważał partię za organizację bojową, *Kampfbund*, czyli „związek walki”. („Zwolennikiem ruchu jest ten, kto zgadza się z jego celami. Członkiem jest tylko ten, kto walczy o nie”<sup>65</sup>). Ostatecznym celem było stworzenie społeczeństwa, w którym tradycyjne

\* Schüddekopf, *Linke Leute*, s. 87. Myśl, że komunizm w rzeczywistości wyraża interesy rosyjskiego nacjonalizmu, pochodzi od Ustriałowa i innych teoretyków tak zwanej *Smieny wiech*, ideologii części emigracji rosyjskiej początku lat dwudziestych. Zob. rozdz. 2.

klasy przestałyby istnieć, a pozycję danej osoby określałyby tylko osobiste zasługi<sup>66</sup>. W sposób typowy dla radykalnych ideologów Hitler wieszczył, że człowiek stworzy na nowo samego siebie: „Człowiek staje się Bogiem – mówił Rauschningowi. – Człowiek jest stającym się Bogiem”<sup>67</sup>.

Z początku robotnicy nie garnęli się do nazistów i w NSDAP przeważały elementy „drobnomieszczańskie”. Jednakże pod koniec lat dwudziestych, dzięki socjalistycznym hasłom, partia zaczęła zyskiwać zwolenników. Kiedy w latach 1929–1930 doszło do lawinowego wzrostu bezrobocia, robotnicy masowo wstępowali do NSDAP. Według dokumentów partii nazistowskiej w 1930 roku 28 procent jej członków stanowili robotnicy przemysłowi; w 1934 roku ich udział wzrósł do 32 procent. W tym okresie byli oni najliczniejszą grupą zawodową w partii\*. Zważywszy na to, że członkostwo w NSDAP nie wiązało się z takimi samymi obowiązkami jak członkostwo we Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), jest zupełnie możliwe, że udział procentowy autentycznych robotników przemysłowych (czyli nie sprawujących pełnoetatowych funkcji partyjnych) był wyższy w NSDAP niż we WKP(b).

Mamy tylko pośrednie dowody na to, że totalitarna partia Hitlera była wzorowana na partii komunistycznej. Chętnie przyznając, że uczył się od „marksistów”, Hitler zaprzeczał, jakoby czerpał wzorce z komunistycznej Rosji. Na koncepcję państwa jednopartyjnego miał wpaść w połowie lat dwudziestych, kiedy po nieudanym puczu monachijskim postanowił zdobyć władzę w sposób legalny. Twierdził, że zdyscyplinowaną, zorganizowaną hierarchicznie partię polityczną tworzył na wzór organizacji wojskowej. Nie zaprzeczał też, że uczył się od Mussoliniego<sup>68</sup>. Byłoby jednak bardzo dziwne, gdyby działalność partii komunistycznej, którą opisywano szczegółowo na łamach prasy niemieckiej, również na niego nie wpłynęła, choć z oczywistych powodów nie chciał się do tego przyznawać. W prywatnej rozmowie powiedział jednak: „Technikę rewolucyjną studiowałem na przykładzie Lenina, Trockiego i innych marksistów”<sup>69</sup>. Oznajmił, że odwrócił się od socjalistów i „zapoczątkował coś nowego”, bo byli to „mali ludzie”<sup>69</sup> – niezdolni do śmiałego działania. Przypominają się powody,

\* Karl Bracher, *Die deutsche Diktatur*, wyd. II (Kolonia, Berlin, 1969), s. 256. David Schoenbaum, *Hitler's Social Revolution* (Nowy Jork, Londyn, 1980), ss. 28, 36, podaje nieco inne dane. Niektórzy historycy marksistowscy rozprawiają się z tym kłopotliwym faktem, wykluczając z szeregów klasy robotniczej tych, którzy wstąpili do partii nazistowskiej lub głosowali na nią; twierdzili, że robotnika określa nie zawód, ale „walka z klasami panującymi”: Timothy W. Mason, *Sozialpolitik im Dritten Reich* (Opladen, 1977), s. 9.

\*\* Rauschning, *Rozmowy z Hitlerem* (Warszawa, 1994), s. 256. W 1930 roku Hitler powiedział ponoć zdumionym współpracownikom, że czytał i nauczył się wiele z niedawno wydanej autobiografii Trockiego, którą nazwał „wspaniałą”. Konrad Heiden, *Der Führer* (Nowy Jork, 1944), s. 308. Heiden nie podaje jednak, skąd zaczerpnął tę informację.

które skłoniły Lenina do zerwania z socjaldemokratami i założenia partii bolszewickiej.

W sporze między Rosenbergiem z jednej strony a Goebbelsem i Strasserem z drugiej Hitler stanął w końcu po stronie tego pierwszego. Sojusz z Rosją Sowiecką był wykluczony, bo Hitler potrzebował żydokomunistycznego straszaka, aby pozyskać niemieckich wyborców. Nie przeszkodziło mu to jednak wzorować się na instytucjach centralnych i metodach rządzenia komunistycznej Rosji.

Trzy omawiane reżimy totalitarne różniły się pod kilkoma względami; różnice te zostaną omówione później. Jednakże to, co je łączyło, miało większe znaczenie od tego, co dzieliło. Przede wszystkim był to wspólny wróg: liberalna demokracja z systemem wielopartyjnym, z jej poszanowaniem prawa i własności, ideałem pokoju i trwałego ładu. Tyraady Lenina, Mussoliniego i Hitlera przeciwko „demokracji burżuazyjnej” i socjaldemokratom są do siebie ludzako podobne.

Aby zrozumieć, jak miał się komunizm do „faszyzmu”, trzeba się wyżyć tradycyjnego przekonania, że „rewolucja”, z samej swej istoty, ma charakter egalitarny i międzynarodowy, podczas gdy powstania narodowe są z natury kontrrewolucyjne. Błąd ten popełnili ci niemieccy konserwatyści, którzy początkowo popierali Hitlera, wierząc, że tak zdeklarowany nacjonalista nie może mieć rewolucyjnych zamiarów<sup>70</sup>. „Kontrrewolucją” można trafnie nazwać tylko taki ruch społeczny, który ma na celu unicestwienie rewolucji i przywrócenie *status quo ante*, do czego dążyli francuzcy rojaliści w latach dziewięćdziesiątych XVIII wieku. Jeśli „rewolucją” nazywa się nagle obalenie istniejącego porządku politycznego, po którym następują zasadnicze zmiany w gospodarce, strukturze społecznej i kulturze, to termin ten można również stosować do przewrotów antyegalitarnych i ksenofobicznych. Przymiotnik „rewolucyjny” opisuje nie treść zmian, ale sposób ich przeprowadzania – gwałtowny i nagły. Dlatego można mówić zarówno o rewolucjach lewicowych, jak prawicowych; są one śmiertelnymi wrogami dlatego, że chcą zdobyć ten sam masowy elektorat, a nie dlatego, że mają odmienne metody lub cele. Zarówno Hitler, jak Mussolini uważali się za rewolucjonistów, i nie bez racji. Rauschning twierdził, że narodowy socjalizm miał w istocie bardziej rewolucyjne cele niż komunizm i anarchizm<sup>71</sup>.

Być może najbardziej zasadnicze podobieństwo między ruchami totalitarnymi leży jednak w sferze psychologii: komunizm, faszyzm i narodowy socjalizm podsycaly i wykorzystywały niezadowolone – klasowe, rasowe i etniczne – aby zyskać masowe poparcie i twierdzić, że to one, a nie demokratyczne rządy wyrażają prawdziwą wolę społeczeństwa. Wszystkie grały na uczuciu nienawiści.



Francuscy jakobini pierwsi zdali sobie sprawę z politycznego potencjału nienawiści klasowej. Wciąż demaskowali rzekome spiski arystokratów i innych wrogów rewolucji. Na krótko przed swoim upadkiem uchwalili komunistyczną z ducha ustawę wywłaszczającą „bogaczy”<sup>72</sup>. Na podstawie badań nad rewolucją francuską i jej pokłosiem Marks sformułował swoją teorię, która mówi, że dominującą siłą sprawczą historii jest walka klasowa. W teorii tej antagonizm społeczny zyskał po raz pierwszy moralną legitymację. Z nienawiści, którą judaizm potępiał jako uczucie samoniszczące, a chrześcijaństwo (w postaci gniewu) uznawało za jeden z grzechów głównych, uczyniono cnotę. Jednakże nienawiść to broń obosieczna i wkrótce również jej ofiary zaczęły się nią posługiwać we własnej obronie. Pod koniec XIX wieku pojawiły się doktryny, które wykorzystywały wrogość etniczną i rasową jako przeciwwagę dla socjalistycznego hasła walki klasowej. W proroczej książce z 1902 roku zatytułowanej *Les Doctrines de haine* (Doktryny nienawiści) Anatole Leroy-Beaulieu zwrócił uwagę na podobieństwa między lewicowymi i prawicowymi radykałami; przewidywał, że dojdzie między nimi do starcia, co rzeczywiście nastąpiło po 1917 roku<sup>73</sup>.

Nie trzeba dowodzić, że Lenin mobilizował miejską biedotę i uboższych chłopów, odwołując się do ich nienawiści do bogatych burżujów. Dla Mussoliniego walka klasowa miała postać konfliktu między narodami „posiadającymi” i „nieposiadającymi”. W ślad za nim Hitler zinterpretował ją na nowo jako wojnę między rasami i narodami, mianowicie między „Aryjczykami” a Żydami i narodami rzekomo przez nich rządzonymi\*. Jeden z pierwszych teoretyków nazistowskich dowodził, że prawdziwymi stronami konfliktu współczesnego świata nie są kapitał i ruch robotniczy, ale państwa oparte na zasadzie suwerenności narodu i ogólnoświatowy „imperializm” żydowski; konflikt ten można rozwiązać tylko wtedy, gdy pozbawi się Żydów ekonomicznych podstaw egzystencji i w ten sposób ich wytepi<sup>74</sup>. Ruchy rewolucyjne, czy to „prawicowe”, czy „lewicowe”, muszą stworzyć sobie przedmiot nienawiści, ponieważ o wiele łatwiej jest zmobilizować masy przeciwko widzialnemu wrogowi niż przeciwko jakiejś abstrakcji. Zagadnienie to teoretycznie objaśnił i uzasadnił Carl Schmitt, politolog zbliżony do nazistów. W artykule napisanym na sześć lat przed dojściem Hitlera do władzy uznał on wrogość za cechę charakterystyczną polityki:

\* Już w 1924 roku rosyjski Żyd i emigrant Iosif Bikerman zwrócił uwagę, że koncepcje walki klasowej można przeformułować w duchu rasowym. Pragnął w ten sposób ostrzec probolszewicko nastawionych rodaków: „Dlaczego wolny Kozak Petlury albo ochotnik Denikina nie mógłby uwierzyć w doktrynę, która sprowadza całą historię nie do walk klasowych, ale do walk ras, i naprawiając grzechy dziejów, wytepić rasę, która wydaje mu się źródłem zła? Grabieży, mordów i gwałtów można dokonywać równie dobrze pod jednym i drugim sztandarem”. *Rossija i Jewreji*, Sbornik I (Berlin, 1924), ss. 59–60.

Swoistą cechą polityki, która leży u podstaw politycznych działań i motywów, jest rozróżnienie między *przyjacielem a wrogiem*. Odpowiada ono stosunkowo niezależnym przeciwieństwom występującym w innych sferach: między dobrem i złem w etyce, pięknem i brzydotą w estetyce i tak dalej. To [rozróżnienie między przyjacielem a wrogiem] jest samodzielne, to znaczy, że nie wynika ono z jednego lub więcej owych przeciwieństw ani nie da się do nich sprowadzić... Może istnieć zarówno w teorii, jak w praktyce, niezależnie od innych różnic – o charakterze moralnym, estetycznym, ekonomicznym itd. Wróg polityczny nie musi być moralnie zły ani brzydki; nie musi się wydawać ekonomicznym konkurentem, a interesy z nim mogą być nawet bardzo korzystne. Ale jest kimś innym, obcym. Jest, w szczególnie intensywnym sensie egzystencjalnym, kimś odmiennym i obcym, tak że w razie konfliktu reprezentuje zaprzeczenie naszego własnego bytu i dlatego, aby obronić własny sposób życia, trzeba mu się przeciwstawić i walczyć z nim<sup>75</sup>.

Sens tego zawilego wywodu jest taki, że proces polityczny wymaga podkreślania różnic, gdyż tylko w ten sposób można powołać do życia wroga, bez którego istnienia nie ma polityki. Ten „inny” w istocie nie musi być nawet wrogiem: wystarczy, że będzie postrzegany jako inny.

Właśnie to nałogowe odwoływanie się do nienawiści tak ujęło Hitlera w praktyce komunizmu i dlatego kazał przyjmować w szeregi partii nazistowskiej rozczarowanych komunistów, a zamykał drzwi do niej socjaldemokratom; nienawiść bowiem łatwo skierować ku komuś innemu<sup>76</sup>. Dlatego na początku lat dwudziestych największą grupę członków Włoskiej Partii Faszystowskiej stanowili byli komuniści<sup>77</sup>.

Rozpatrzmy teraz cechy wspólne reżimów totalitarnych w trzech dziedzinach. Będą to: struktura, funkcje i władza partii rządzącej, stosunek partii do państwa oraz jej stosunek do całego społeczeństwa.

## 1. Partia rządząca

W czasach poprzedzających dyktaturę bolszewicką państwo składało się z rządzących i rządzonych (poddanych lub obywateli). Bolszewizm wprowadził trzeci element, monopolistyczną „partię”, która zdominowała zarówno rządzących, jak społeczeństwo, pozostając jednak poza kontrolą. Partia ta w rzeczywistości nie była partią, rządziła, ale nie była rządem, sprawowała władzę nad narodem w jego imieniu, ale bez jego zgody. „Państwo jednopartyjne” to nazwa niewłaściwa, ponieważ organizacja rządząca totalitarnym państwem nie jest partią w powszechnie przyjętym sensie tego słowa i ponieważ znajduje się poza państwem. Jest to wyróżniająca cecha reżimu totalitarnego, jego istota. Twórcą tego państwa był Lenin. Faszyci i naziści tylko wiernie skopiovali istniejący wzorzec.

### A. Partia jako zakon wybranych

W przeciwieństwie do prawdziwych partii politycznych, które starają się zwiększać liczbę swych członków, organizacje komunistyczne, faszystowskie i nazistowskie miały charakter ekskluzywny. Kandydat do nich musiał spełniać określone warunki, jeśli chodzi o pochodzenie społeczne, rasę lub wiek, a szeregi partyjne okresowo „czyszczono” z elementów niepożądanych. Dlatego przypominały „bractwa” lub „korporacje oligarchiczne” dla wybranych, pozyskujące nowych członków przez kooptację. Hitler mówił Rauschningowi, że „partia” to w gruncie rzeczy błędna nazwa NSDAP, bo lepiej pasuje do niej określenie „zakon” (*Orden*)<sup>78</sup>. Pewien ideolog faszystowski nazywał partię Mussoliniego „kościółem, to znaczy wspólnotą wiernych, związkiem woli i zamiarów, posłusznych naczelnemu i jednemu celowi”<sup>79</sup>.

Na czele wszystkich trzech organizacji totalitarnych stali ludzie spoza tradycyjnych sfer rządzących: samotnicy, którzy albo unicestwili te sfery, tak jak w Rosji, albo stworzyli alternatywną, równoległą, uprzywilejowaną kastę i z czasem je sobie podporządkowali. Ta cecha także odróżnia dyktatury totalitarne od zwykłych, które nie tworzą własnych aparatów politycznych, lecz polegają na tradycyjnych narzędziach władzy, takich jak biurokracja, kościół i siły zbrojne.

Włoscy faszyci wprowadzili najsurowsze kryteria przyjmowania nowych członków, ograniczając w latach dwudziestych liczebność partii do niecałego miliona. Preferowano ludzi młodych, których przyjmowano po odbyciu stażu w partyjnych młodzieżówkach, Balilla i Avanguardia, wzorowanych na komunistycznych pionierach i Komsomole. W następnym dziesięcioleciu szeregi partii znacznie się jednak rozrosły i w przededniu klęski Włoch w II wojnie światowej liczyła ona ponad 4 miliony członków. Naziści stawiali kandydatom najniższe wymagania; po początkowych próbach niedopuszczenia do partii „oportunistów” w 1933 roku szeroko otwarto partyjne podwoje i w chwili upadku reżimu blisko jeden na czterech dorosłych Niemców (23 procent) należał do NSDAP<sup>80</sup>. Rosyjska Komunistyczna Partia sytuowała się między tymi skrajnościami – raz powiększono szeregi, aby zaspokoić potrzeby administracyjne i wojskowe, to znów odchudzano je za pomocą masowych i czasem krwawych czystek. Wszelako we wszystkich trzech przypadkach członkostwo uważano za przywilej i aby wstąpić do partii, trzeba było mieć rekomendację.

### B. Przywódca

Reżimy totalitarne odrzucały obiektywne normy ograniczające ich władzę, musiały więc mieć przywódcę, który zastępował prawo. Jeśli „prawdziwe” i „dobre” jest tylko to, co służy interesom danej klasy albo narodu (bądź rasy), to musi istnieć arbiter w osobie *woźdja*, Duce, Führera, który będzie

decydował o tym, jakie są te interesy w danej chwili. Choć w praktyce Lenin zawsze stawiał na swoim (w każdym razie po 1918 roku), nie miał jednak pretensji do nieomyślności. Mussolini i Hitler – owszem. *Il Duce a sempre ragione* (Duce ma zawsze rację) brzmiało hasło, które w latach trzydziestych widziało się wszędzie we Włoszech. Pierwszy punkt statutu partii nazistowskiej, ogłoszonego w lipcu 1932 roku, stanowił: „Decyzja Führera jest ostateczna”<sup>81</sup>. Choć wypróbowany reżim totalitarny potrafi przetrwać śmierć swojego przywódcy (jak Związek Sowiecki po śmierci Lenina, a potem Stalina), to jednak przekształca się w kolektywną dyktaturę, która z czasem traci swe totalitarne cechy i staje się oligarchią – chyba że władzę przejmie kolejny wódz.

W Rosji Sowieckiej osobistą dyktaturę Lenina nad partią kamuflowano takimi określeniami jak „demokratyczny centralizm” i bagatelizowaniem roli jednostki na rzecz bezosobowych sił dziejowych. Niemniej w ciągu roku po objęciu władzy Lenin stał się niekwestionowanym szefem partii komunistycznej, którego otoczono prawdziwym kultem. Nie tolerował żadnego poglądu, który był sprzeczny z jego własnym, nawet gdy podzielała go większość. Od 1920 roku tworzenie „frakcji”, czyli wszelkich ugrupowań działających przeciwko woli najpierw Lenina, a potem Stalina, było zakazane i karane wydaleniem z szeregów partii. Jedynie Lenin i Stalin nie podlegali oskarżeniom o „frakcyjność”<sup>82</sup>.

Mussolini i Hitler naśladowali ten komunistyczny model. Partia faszystowska stworzyła wiele instytucji mających stworzyć wrażenie, że jest kierowana kolektywnie; jednakże żadna z nich, nawet *Grand Consiglio* i krajowy zjazd partii, nie miała realnej władzy<sup>83</sup>. Funkcjonariusze partyjni, zawdzięczający swoje stanowiska albo Duce, albo osobom przez niego wskazanym, składali przysięgę na wierność jego osobie. Hitler nie fatygował się nawet, aby maskować swoją absolutną władzę nad NSDAP. Ustanowił ją na długo przedtem, zanim został dyktatorem Niemiec. Tak jak Lenin, wymagał ścisłej dyscypliny (to znaczy posłuszeństwa jego woli) i odrzucał propozycje koalicji z innymi partiami politycznymi, gdyż osłabiłoby to jego władzę<sup>84</sup>.

## 2. Partia rządząca a państwo

Podobnie jak Lenin, Mussolini i Hitler za pośrednictwem swoich organizacji podporządkowali sobie całe państwo. We wszystkich trzech krajach partia rządząca funkcjonowała jak prywatna organizacja. We Włoszech podtrzymywano fikcję, że partia faszystowska to tylko „cywilna i dobrowolna siła działająca pod zwierzchnictwem państwa”, choć było dokładnie na odwrót, nawet jeśli dla pozorów przedstawicielom rządu (prefektom) oficjalnie przyznawano pierwszeństwo przed funkcjonariuszami partii<sup>85</sup>.

Wszystkie trzy partie: bolszewicka, faszystowska i nazistowska w identyczny sposób przejęły władzę nad administracją w swoich krajach. Kiedy przyswojono sobie leninowską zasadę, wcielenie jej w życie było już stosunkowo proste. We wszystkich krajach partia albo wchłaniała, albo pozbawiała znaczenia instytucje, które mogły utrudnić jej osiągnięcie nieograniczonej władzy. Były to przede wszystkim organy wykonawcze i ustawodawcze państwa, a w drugiej kolejności samorząd lokalny. Ponieważ instytucje te nie powstały po to, aby bezpośrednio wykonywać partyjne dyrektywy, najróżniejszymi sposobami starano się stworzyć wrażenie, że państwo nadal działa niezależnie. Partia kierowała administracją państwową, obsadzając najważniejsze stanowiska kierownicze swoimi członkami. Te maskujące zabiegi można tłumaczyć tym, że „ruch” totalitarny, jak wynika z jego nazwy, jest dynamiczny i płynny, podczas gdy administracja, jako twór statyczny, wymaga trwałych struktur i niezmiennych norm. Poniższe uwagi dotyczące narodowosocjalistycznych Niemiec odnoszą się również do komunistycznej Rosji i faszystowskich Włoch:

Ruch sam podejmuje decyzje polityczne i pozostawia państwu ich mechaniczną realizację. Jak mówiono w okresie III Rzeszy, ruch prowadzi ludziom (*Menschenführung*), a państwu pozostawia zarządzanie rzeczami (*Sachverwaltung*). Aby w miarę możliwości uniknąć rozbieżności między środkami politycznymi (których nie określają żadne normy) a normami (których ze względów technicznych nie sposób uniknąć), reżim [nazistowski] nadawał swoim działaniom pozory praworządności. Praworządność ta jednak nie miała decydującego znaczenia; służyła tylko zasypywaniu przepaści między dwoma formami władzy, których nie da się pogodzić<sup>86</sup>.

„Podbój instytucji”, który jeden z pierwszych badaczy faszyzmu uważał za „najbardziej niezwykły podbój państwa znany dziejom nowożytnym”<sup>87</sup>, był oczywiście tylko kopią podobnego procesu, który dokonał się w Rosji Sowieckiej po październiku 1917 roku.

Bolszewicy podporządkowali sobie centralne instytucje władzy wykonawczej i ustawodawczej w Rosji w ciągu zaledwie dziesięciu tygodni<sup>88</sup>. Zadanie ułatwił im rozpad reżimu carskiego i jego biurokracji na początku 1917 roku; stworzyło to próżnię polityczną, której nie potrafił zapłacić Rząd Tymczasowy. W przeciwieństwie do Mussoliniego i Hitlera Lenin działał w kraju ogarniętym anarchią, a nie w kraju z funkcjonującym aparatem państwowym.

Mussolini postępował znacznie wolniej. Dopiero w latach 1927–1928, pięć lat po zdobyciu władzy, stał się *de facto* i *de iure* dyktatorem Włoch. Natomiast Hitler działał niemal tak samo szybko jak Lenin, przejmując totalną władzę nad państwem w ciągu pół roku.

Szesnastego listopada 1922 roku Mussolini poinformował Izbę Deputowanych „w imieniu narodu”, że przejął władzę: Izba albo pogodzi się

z tym faktem, albo zostanie rozwiązana. Deputowani ulegli szantażowi. Na razie jednak Mussolini udawał, że rządzi w zgodzie z konstytucją, i wprowadzał system jednopartyjny stopniowo. W ciągu pierwszego półtora roku w gabinecie zdominowanym przez faszystów zasiadali przedstawiciele innych partii. Z farsą rządu koalicyjnego Mussolini skończył dopiero w 1924 roku, kiedy znalazł się pod ostrzałem krytyki po zamordowaniu Giacomina Matteottiego, socjalistycznego deputowanego, który ujawnił fałszerstwa wyborcze faszystów. Mimo to niezależne organizacje polityczne mogły nadal działać. Dopiero w grudniu 1928 roku partia faszystowska stała się jedyną legalną instytucją polityczną; można uznać, że w tym momencie proces tworzenia państwa jednopartyjnego we Włoszech został zakończony. Władzę na szczeblu lokalnym zapewniono sobie metodą zapożyczoną od bolszewików: miejscowi funkcjonariusze partii nadzorowali działalność prefektów i przekazywali im polecenia Duce.

W nazistowskich Niemczech przejmowanie przez partię władzy nad rządem i instytucjami prywatnymi nazwano *Gleichschaltung*, czyli „ujednolicaniem”\*. W marcu 1933 roku, dwa miesiące po mianowaniu kanclerzem, Hitler zmusił Reichstag do uchwalenia „ustawy o pełnomocnictwach”, na mocy której parlament na cztery lata – a w istocie na trwałe – przekazał rządowi swoje uprawnienia legislacyjne. Od tej chwili przez dwanaście lat, aż do swojej śmierci, Hitler rządził Niemcami za pomocą „ustaw nadzwyczajnych”, wydawanych bez oglądania się na konstytucję. Szybko zlikwidował niezależność landów, którą cieszyły się one zarówno w kajzerowskich Niemczech, jak w Republice Weimarskiej. Rozwiązał rządy Bawarii, Prus i innych krain historycznych, tworząc w ten sposób pierwsze w dziejach jednolite państwo niemieckie. Wiosną i latem 1933 roku zdelegalizował partie polityczne i 14 lipca 1933 roku NSDAP ogłoszono jedyną legalną organizacją polityczną. Hitler oświadczył wówczas zupełnie niesłusznie, że „partia stała się państwem”. W rzeczywistości w nazistowskich Niemczech, tak jak w Rosji Sowieckiej, partia i państwo pozostały odrębnymi bytami<sup>89</sup>.

Ani Mussolini, ani Hitler nie odważyli się znieść wszystkich ustaw, sądów i praw obywatelskich, tak jak to uczynił Lenin. Tradycje praworządności miały w ich krajach zbyt głębokie korzenie, aby można było wprowadzić system zalegalizowanego bezprawia. Obaj zachodni dyktatorzy zadowolili się ograniczeniem kompetencji władzy sądowniczej i odebraniem im uprawnień w zakresie „przestępstw przeciwko państwu”, które przekazano tajnej policji.

\* Termin ten odnosił się początkowo do integracji niemieckich instytucji federalnych w ramach scentralizowanego państwa narodowego; w końcu jednak zyskał szersze znaczenie określające podporządkowanie partii nazistowskiej wszystkich niezależnych organizacji: Hans Buchheim, *Totalitarian Rule* (Middletown, 1968), t. II.

Aby rozprawić się z politycznymi przeciwnikami w skuteczny, poza-sądowy sposób, faszyci utworzyli dwie instytucje policyjne. Jedna, znana po 1926 roku jako Ochotnicza Organizacja do Walki z Antyfaszyzmem (OVRA), różniła się od swego rosyjskiego i niemieckiego odpowiednika tym, że działała nie pod nadzorem partii, ale państwa. Partia faszystowska jednak miała własną tajną policję, która za pomocą „specjalnych trybunałów” sądziła przeciwników politycznych i zarządzała miejscami odosobnienia<sup>90</sup>. Choć Mussolini często powtarzał, że lubi przemoc, jego reżim, w porównaniu z sowieckim i nazistowskim, był pod tym względem całkiem umiarkowany i nigdy nie stosował masowego terroru. W latach 1926–1943 stracono w sumie 26 osób<sup>91</sup>, czyli ułamek liczby ofiar jednodniowej działalności leninowskiej Czeki, nie wspominając już o milionach, które zginęły pod rządami Stalina i Hitlera.

Naziści wzorowali się na komunistach również jeśli chodzi o tajną policję. To od nich przejęli zwyczaj (który w Rosji sięgał początku XIX wieku) tworzenia dwóch odrębnych służb policyjnych: jednej do ochrony rządu, drugiej do zapewnienia porządku publicznego. Zwano je „policją bezpieczeństwa” (*Sicherheitspolizei*) i „policją porządkową” (*Ordnungspolizei*), co odpowiadało sowieckiej Czece i jej następcom (OGPU, NKWD i tak dalej) oraz milicji. Policja bezpieczeństwa, czyli gestapo, jak również SS, które wspólnie chroniły partię, nie podlegały kontroli państwa i były podporządkowane bezpośrednio Führerowi poprzez jego zaufanego współpracownika Heinricha Himmlera. Tu również wzorem była leninowska Czeka. Działalności tych instytucji nie ograniczały żadne instancje ani procedury sądowe; podobnie jak Czeka i GPU mogły zamykać obywateli w obozach koncentracyjnych, gdzie byli oni pozbawieni praw obywatelskich. Jednakże w przeciwieństwie do Rosji nie miały prawa skazywać na śmierć obywateli niemieckich.

W wyniku podporządkowania całego życia publicznego prywatnej organizacji, czyli partii, powstał system władzy, który nie mieścił się w kategoriach zachodniej myśli politycznej. Następujące uwagi Angela Rossiego o faszyzmie w jednakowym, jeśli nie w większym stopniu dotyczą komunizmu i narodowego socjalizmu:

Tam, gdzie powstaje faszyzm, najważniejszym tego skutkiem, od którego zależą wszystkie pozostałe, jest pozbawienie ludzi udziału we wszelkiej działalności politycznej. „Reformy konstytucyjnej”, zniesienia niezależności parlamentu i totalitarnego charakteru reżimu nie można oceniać w oderwaniu od ich celów i skutków, ale tylko w związku z nimi. Faszyzm nie jest zwykłym zastąpieniem jednego politycznego ustroju innym; to zniknięcie samego życia politycznego, ponieważ staje się ono funkcją i monopolem państwa<sup>92</sup>.

Na tej podstawie Buchheim dochodzi do ciekawego wniosku, że właściwie nie można mówić, iż totalitaryzm daje państwu nadmierną władzę, bo w istocie stanowi on zaprzeczenie państwa:

Wobec odmiennego charakteru państwa i władzy totalitarnej powszechnie używane określenie „państwo totalitarne” jest wewnątrznie sprzeczne... Niebezpiecznym błędem jest twierdzenie, że rządy totalitarne cechują się nadmiarem władzy państwa; w istocie bowiem państwo i życie polityczne, rozumiane właściwie, należą do najważniejszych narzędzi chroniących nas przed totalitarnym zagrożeniem<sup>93</sup>.

„Pozbawienie ludzi udziału we wszelkiej działalności politycznej” i jego skutek – likwidacja życia politycznego wymagają jakiejś namiastki. Dyktatury, które udają, że przemawiają w imieniu społeczeństwa, nie mogą po prostu cofnąć się do metod rządzenia sprzed epoki demokracji. Reżimy totalitarne są „demotyczne” w tym sensie, że mają pretensje do odzwierciedlania woli narodu – uznanej powszechnie od czasów rewolucji amerykańskiej i francuskiej za prawdziwe źródło władzy – pozbawiając go zarazem wszelkiego wpływu na politykę. Namiastki są dwojakiego rodzaju: fikcyjne „wybory”, w których partia rządząca z zasady zdobywa dziewięć dziesiątych lub więcej głosów, i wielkie spektakle mające wywołać złudzenie masowego uczestnictwa.

Już jakobini czuli potrzebę maskowania swojej dyktatury wystawnymi uroczystościami, takimi jak kult „Najwyższej Istoty” i obchody rocznicy 14 lipca. Podczas tych świeckich świąt wszechmocni przywódcy i bezsilna ludność zbierali się razem, co miało stworzyć wrażenie jedności panujących i poddanych. W czasie wojny domowej bolszewicy wydawali swoje skromne środki finansowe na organizację defilad, wieców i widowisk teatralnych pod gołym niebem, opowiadających o niedawnych wydarzeniach. Producenci takich spektakli starali się znieść bariery dzielące aktorów od widzów, a co za tym idzie, przywódców od mas: Masami kierowano w zgodzie z zasadami sformułowanymi przez francuskiego socjologa Gustave'a Le Bona, który pod koniec XIX wieku odkrył, że tłum ma własną osobowość i może być poddawany psychologicznym manipulacjom\*. Faszyści wypróbowali tę metodę podczas okupacji Fiume (Rijeki) w latach 1919–1920, kiedy miastem rządził poeta i polityk w jednej osobie, Gabriele d'Annunzio: „Ciąg uroczystości, w których d'Annunzio odgrywał główną rolę, miał zasypać przepaść dzielącą przywódcę i jego lud, a osiągnięciu tego samego celu służyły przemówienia wygłaszane (przy wtórze trąb) z balkonu ratusza do tłumów zgromadzonych na dole”<sup>94</sup>. Mussolini i inni współcześni dyktatorzy uważali te metody za konieczne; była to nie rozrywka, ale rytuał, który przeciwników i wątpiących miał przekonać, że rządzących i rządzonych łączy nierozzerwalna więź.

\* *Psychologia tłumy* (Warszawa, 1986). Zob. RR, s. 398. Wiadomo, że Mussolini i Hitler również czytali książkę Le Bona: A. James Gregor, *The Ideology of Fascism* (Nowy Jork, 1969), ss. 112–113, i George Mosse w: „Journal of Contemporary History”, t. 24, nr 1 (1989), s. 14. Podobno Lenin miał ją zawsze na biurku: Boris Bażanow, *Wspominania bywaszego sekretarza Stalina* (Paryż, Nowy Jork, 1983), s. 117.



Pod tym względem nikt nie zdołał prześcignąć nazistów. Korzystając z najnowszych zdobyczy techniki filmowej i teatralnej, wprawiali oni Niemców w hipnotyczny trans podczas masowych zgromadzeń i pogańskich rytuałów. Ich uczestnicy i widzowie odnosili wrażenie niepowstrzymanej, pierwotnej siły. Zspolenie Führera z jego ludem symbolizowały zastępy umundurowanych ludzi uszeregowanych jak żołnierze na defiladzie, rytmiczne okrzyki tłumów, iluminacje, płonące pochodnie i las sztandarów. Jedynie osoby o wyjątkowo niezależnym umyśle potrafiły oprzeć się przytłaczającemu wrażeniu i przejrzeć prawdziwy cel tych widowisk. Wielu Niemców uważało, że takie spektakle na żywo odzwierciedlają ducha narodu znacznie lepiej niż mechaniczne liczenie głosów. Rosyjska socjalistka i emigrantka, Jekatierina Kuskowa, która miała okazję obserwować zarówno bolszewickie, jak „faszystowskie” metody manipulowania tłumem, zauważyła podobieństwa: Metoda Lenina – pisała w 1925 roku

polega na przekonywaniu za pomocą przymusu. Hipnotyzer, demagog podporządkowuje wolę przedmiotu swojej woli – tu tkwi przymus. Jednakże przedmiot jest przekonany, że działa z własnej, nieprzymuszonej woli. Wiąż między Leninem a masami ma dosłownie ten sam charakter... Dokładnie tak samo wygląda to u włoskich faszystów<sup>95</sup>.

Masy poddane takim metodom traciły cechy ludzkie.

Wypada też powiedzieć kilka słów o ideologii totalitarnej. Reżimy totalitarne formułują i narzucają system idei, który ma dawać odpowiedź na wszystkie pytania z dziedziny życia prywatnego i publicznego. Świeckie ideologie tego typu, włączane do głów za pomocą kontrolowanych przez partię mediów i szkół, są nowością historyczną, którą wprowadzili bolszewicy, a naśladowali faszyci i naziści. Jest to najważniejsze może dziedzictwo rewolucji bolszewickiej. Pod wrażeniem tej nowości niektórzy współcześni komentatorzy uznali ją za najbardziej charakterystyczną cechę totalitaryzmu i przewidywali, że zamieni ona ludzi w roboty\*.

\* Teoretycy totalitaryzmu często podkreślają, że przymus ideologiczny to najistotniejsza jego cecha. Ideologia jednak odgrywa w reżimach totalitarnych w dużej mierze rolę instrumentalną, służy bowiem manipulowaniu masami. (Rauschnig tak pisał o nazimie: „Dla mas jest program i urzędowy światopogląd, karność i wiara. Elity nic nie ogranicza. Żaden światopogląd, żadne normy etyczne. Obowiązuje ją tylko jedno – bezwzględne przestrzeganie zasad koleżeństwa we własnym gronie, w kołach wtajemniczonych” [*Rewolucja nihilizmu* (Warszawa, 1996, przeł. Stanisław Łukomski), s. 48]). To samo można powiedzieć o ideologii komunistycznej, która w praktyce okazała się nieskończenie elastyczna. Również demokracje mają swoje ideologie: kiedy francuscy rewolucyjniści ogłaszali w 1789 roku *Deklarację praw człowieka*, ówczesni konserwatyści, tacy jak Burke i du Pan, uważali to za niebezpieczny eksperyment. Pojęcie niezbywalnych praw nie było bynajmniej „oczywiste”, ale nowatorskie i rewolucyjne. Tylko tradycyjny *ancien régime* nie potrzebuje ideologii.

Doświadczenie pokazało, że obawy te są nieuzasadnione. Choć pod rządami wszystkich trzech reżimów publiczne słowo mówione i drukowane brzmiało niemal zawsze jednakowo, żaden z nich nie zdołał zapanować nad myślą. Ideologia pełniła podobną funkcję jak masowe widowiska, miała stworzyć wrażenie, że jednostka całkowicie roztapia się w społeczności. Sami dyktatorzy nie mieli co do tego złudzeń i niespecjalnie martwili się tym, że za fasadą monolityczności ich poddani myślą swoje. Czy można brać poważnie nazistowską „ideologię”, jeśli wiadomo, że Hitler, według własnych słów, nigdy nie zadał sobie trudu przeczytania *Mitu XX wieku* Alfreda Rosenberga, książki zawierającej oficjalną wykładnię narodowego socjalizmu? Jak wielu Rosjan mogło pojąć zawile i nieistotne teorie ekonomiczne Marksa i Engelsa? W Chinach Mao Zedonga indoktrynacja przybrała najskrajniejszą postać, gdyż tam blisko miliard ludzi nie czytało innych książek oprócz zbioru maksym tyrańca. Ale gdy tylko Mussolini, Hitler i Mao odeszli z tego świata, ich nauki znikły wraz z nimi. Ideologia okazała się jeszcze jednym, ulotnym spektaklem\*.

### 3. Partia a społeczeństwo

Aby ludzie stali się całkowicie biernym materiałem w rękach dyktatorów, nie wystarczy pozbawić ich wpływu na politykę, trzeba również odebrać im swobody obywatelskie – ochronę prawną, prawo do zgromadzeń i zrzeszania się, gwarancje własności. To wówczas dyktatura przekracza granicę dzielącą „autorytaryzm” od „totalitaryzmu”. Rozróżnienie to wprowadzono na początku lat trzydziestych, choć w Stanach Zjednoczonych spopularyzowała je dopiero Jeane Kirkpatrick w 1980 roku i dzięki niej weszło ono do słownika administracji Reagana, przez co uważano je czasem za zimnowojenną retorykę. W 1932 roku, tuż przed przejęciem władzy przez nazistów, niemiecki politolog napisał książkę zatytułowaną *Autorität oder totaler Staat?* (Państwo autorytarne czy totalitarne?)<sup>6</sup>. W 1957 roku Karl Loewenstein, niemiecki uczonego przebywający na emigracji, następująco charakteryzował oba systemy:

\* Historycy myśli, tacy jak Hannah Arendt i Jacob Talmon, szukają korzeni totalitaryzmu w ideach. Jednakże totalitarni dyktatorzy nie byli intelektualistami pragnącymi poddać swoje idee sprawdzianowi rzeczywistości, ale ludźmi żądnymi władzy nad innymi. Posługiwali się ideami, aby osiągnąć swoje cele; ich kryterium była skuteczność. Wpływ, jaki wywarł na nich bolszewizm, nie wynikał z jego programu, z którego czerpali to, co im odpowiadało, ale z tego, że bolszewikom udało się ustanowić absolutną władzę za pomocą zupełnie nowych metod. Metody te były tak samo użyteczne podczas rewolucji narodowych, jak międzynarodowych.

Termin „autorytarny” oznacza organizację polityczną, w której jeden władca – jednostka, czyli „dyktator”, zgromadzenie, komitet, junta albo partia – monopolizuje całą władzę polityczną... Termin ten odnosi się raczej do struktury władz niż do struktury społeczeństwa. Z reguły reżim autorytarny ogranicza się do politycznej kontroli nad państwem, nie aspirując do całkowitego zdominowania społeczno-ekonomicznego życia społeczeństwa... Termin „totalitarny” odnosi się natomiast do społeczno-ekonomicznego dynamizmu, trybu życia społeczeństwa. Metody rządzenia reżimu totalitarnego mają z konieczności charakter autorytarny. Jednakże reżim ten nie tylko wyklucza podmioty władzy z uprawnionego udziału w kształtowaniu woli państwa. Robi znacznie więcej: stara się kształtować życie prywatne, duszę, umysł i zwyczaje obywateli zgodnie z obowiązującą ideologią... Oficjalnie głoszona ideologia wnika w każdy zakątek społeczeństwa; jej ambicje są „totalne”<sup>\*</sup>.

Rozróżnienie między dwoma rodzajami reżimów antydemokratycznych ma fundamentalne znaczenie dla zrozumienia dziejów politycznych XX wieku. Tylko ktoś beznadziejnie otumaniony frazeologią marksistowsko-leninowską może nie widzieć różnicy między nazistowskimi Niemcami a na przykład Portugalią Salazara lub Polską Piłsudskiego. W przeciwieństwie do reżimów totalitarnych, które dążą do radykalnej zmiany istniejącego społeczeństwa, a nawet samego człowieka, reżimy autorytarne zajmują stanowisko obronne i w tym sensie konserwatywne. Powstają wtedy, kiedy instytucje demokratyczne, atakowane przez spreczne siły polityczne i społeczne, przestają właściwie funkcjonować. Są w zasadzie narzędziami mającymi ułatwić podejmowanie decyzji politycznych. Opierają się na tradycyjnych źródłach władzy i starają się zachować *status quo*, stroniąc od jakiegokolwiek „inżynierii społecznej”. Z historii wiemy, że po śmierci lub usunięciu autorytarnego dyktatora jego kraj z reguły bez większego trudu wraca do demokracji<sup>\*\*</sup>.

W świetle przedstawionych kryteriów tylko bolszewicką Rosję w apogeum stalinizmu można uznać za w pełni rozwinięte państwo totalitarne. Niemcy i Włochy naśladowały wprawdzie bolszewickie metody atomizacji społeczeństwa, ale nawet w najgorszym okresie (Niemcy nazistowskie podczas wojny) daleko im było do wzorca, który skonstruował Lenin, a zrealizował Stalin. Podczas gdy przywódcy bolszewicy polegali niemal wyłącznie na przymusie, Mussolini i Hitler szli za radą Pareta, i łączyli

\* *Political Power and the Governmental Process* (Chicago, 1957), ss. 55–56, 58. Loewenstein twierdzi niesłusznie, że to on pierwszy wprowadził wspomnianą terminologię w 1942 roku, w książce o profaszystowskim dyktatorze Brazylii Getúlio Vargasie (*ibid.*, s. 392, s. 3 przyp.).

\*\* Za przykład mogą służyć: Hiszpania Franco, Portugalia Salazara, Grecja po upadku junty wojskowej, Turcja Kemala Atatürka i Chile Pinocheta.

przymus z zabiegami o poparcie społeczne. Nie zamierzali zmieniać społeczeństwa i jego instytucji, jeśli tylko ich rozkazy były bezwarunkowo wykonywane. Wszystko zależało od tradycji politycznej danego państwa. Bolszewicy, działając w społeczeństwie, które przez stulecia absolutyzmu nawykło do utożsamiania władzy z arbitralnym jedynowładcą, nie tylko mogli, ale praktycznie musieli nim zawładnąć i sterować, stosując represje silniejsze, niż to było konieczne, aby pokazać, kto tu rządzi. Ani faszyci, ani naziści nie zniszczyli struktur społecznych i dlatego po klęsce w II wojnie światowej ich kraje mogły szybko wrócić do normalności. W Związku Sowieckim wszelkie próby zreformowania leninowsko-stalinowskiego reżimu, podejmowane w latach 1985–1991, nie doprowadziły do niczego, ponieważ każda pozarządowa instytucja, czy to społeczna, czy ekonomiczna, musiała być budowana od zera. W rezultacie nie udało się ani zreformować komunizmu, ani zbudować demokracji, doszło tylko do stopniowego rozpadu państwa.

Zniszczenie niezależnych, apolitycznych instytucji ułatwił w Rosji fakt, że instytucje społeczne, i tak niedorozwinięte, całkowicie rozpadły się w okresie anarchii 1917 roku. W niektórych przypadkach (na przykład związków zawodowych, uczelni wyższych i Kościoła prawosławnego) bolszewicy zastąpili istniejące kierownictwo swoimi ludźmi; pozostałe instytucje po prostu rozwiązano. W chwili śmierci Lenina nie było w Rosji praktycznie żadnej organizacji nie podlegającej bezpośredniej kontroli partii komunistycznej. Z wyjątkiem gminy wiejskiej, którą chwilowo zostawiono w spokoju, pomiędzy wszechmocną władzą a obywatelem nie było nikogo, kto mógłby się za nim wstawić.

Organizacjom społecznym w faszystowskich Włoszech i nazistowskich Niemczech powodziło się znacznie lepiej. Związki zawodowe, choć poddane partyjnej kontroli, cieszyły się nadal takim stopniem niezależności i wpływów, który, choć mógł się wydawać nieznaczny obywatelom państw demokratycznych, był nieosiągalny dla robotników sowieckich.

Usiłując podporządkować sobie społeczeństwo włoskie, Mussolini postępował z taką samą ostrożnością, z jaką czynił to wobec instytucji politycznych. Jego rewolucja miała dwie fazy. Od 1922 do 1927 roku był typowym dyktatorem autorytarnym. Przejście do totalitaryzmu zaczęło się w 1927 roku atakiem na niezależność stowarzyszeń. Mussolini nakazał wszystkim stowarzyszeniom przedstawić rządowi do wglądu swoje statuty i listy członków. W ten sposób przywołano je do porządku, bo odtąd członkostwo w organizacjach sprzeciwiających się partii faszystowskiej wiązało się z osobistym ryzykiem. W tym samym roku włoskie związki zawodowe pozbawiono tradycyjnych uprawnień, między innymi prawa do strajku. Mimo to zachowały one pewną władzę, ponieważ Mussolini używał ich jako

przeciwwagi dla prywatnych przedsiębiorstw; zgodnie z faszystowskim prawem przedsiębiorstwa musiały dopuścić przedstawicieli związków do współdecydowania o polityce firmy pod ogólnym kierownictwem partii.

Hitler stworzył w Niemczech całą sieć organizacji kontrolowanych przez NSDAP; każda grupa zawodowa – nauczyciele, prawnicy, lekarze, lotnicy – miała własną<sup>97</sup>. Związki zawodowe zostały rozwiązane (maj 1933), gdyż znajdowały się pod zbyt silnym wpływem socjaldemokracji. Zamiast nich utworzono Front Pracy, do którego wzorem Włoch Mussoliniego należeli nie tylko robotnicy i urzędnicy, ale także pracodawcy; te trzy grupy miały tam rozstrzygać swoje spory pod nadzorem partii nazistowskiej<sup>98</sup>. Ponieważ członkostwo we Froncie Pracy było przymusowe, organizacja rozrastała się szybko i w końcu należała do niej połowa ludności kraju. Z instytucjonalnego punktu widzenia była to przybudówka NSDAP. Z czasem, podobnie jak w stalinowskiej Rosji, pracownicy niemieccy nie mogli bez zgody władz odchodzić z pracy, a pracodawcy nie mogli ich zwalniać. W czerwcu 1935 roku Hitler, wzorem bolszewików, wprowadził powszechny obowiązek zatrudnienia<sup>99</sup>. Oznaczało to, tak jak w Rosji Sowieckiej, przejście przez partię całkowitej kontroli nad zorganizowanym życiem kraju. „Organizacja wspólnoty – chełpił się Hitler w 1938 roku – to rzecz gigantyczna i wyjątkowa, W chwili obecnej nie ma prawie Niemca, który nie należałby do tej czy innej formacji wspólnoty narodowosocjalistycznej. Sięga ona do każdego domu, każdego miejsca pracy i każdej fabryki, do każdego miasta i wsi”<sup>100</sup>.

Partie faszystowska i nazistowska, tak jak rosyjscy komuniści, wprowadziły rządowy monopol na informację. Wszelkie niezależne gazety i pisma zlikwidowano w Rosji do sierpnia 1918 roku. Po utworzeniu w 1922 roku centralnego urzędu cenzury, Gławlitu, władza partii komunistycznej nad słowem drukowanym stała się zupełna. Podobną kontrolę ustanowiono nad teatrem, kinem i innymi dziedzinami sztuki, nie wyłączając cyrku\*.

Mussolini przystąpił do ataku na niezależną prasę w rok po dojściu do władzy, nasyłając zbirów na redakcje i drukarnie nieprzychylnych mu gazet. Po zabójstwie Matteottiego gazety, które szerzyły „fałszywe” informacje, ukarano wysokimi grzywnami. W końcu, w 1925 roku, oficjalnie zniesiono wolność prasy, a relacje i komentarze nie mogły odbiegać od stanowiska rządu. Mimo to środki przekazu pozostały w prywatnych rękach, publikacje obcojęzyczne można było importować, a Kościół wydawał własny dziennik, „Osservatore Romano”, który bynajmniej nie wyrażał poglądów faszystowskich.

\* Zob. rozdz. 6.

W Niemczech wolność prasy ograniczono na mocy ustawy o pełnomocnictwach tuż po przejściu władzy przez Hitlera. W styczniu 1934 roku mianowano „szefa prasy” Rzeszy, który miał dbać o to, aby gazety stosowały się do partyjnych wytycznych, i mógł zwalniać nieposłusznych redaktorów i dziennikarzy.

Naziści pojmowali prawo tak samo jak bolszewicy i faszyci: nie było ono wcieleniem sprawiedliwości, ale narzędziem władzy. Zaprzeczano istnieniu transcendentálnych norm etycznych; moralność miała charakter subiektywny i określony przez kryteria polityczne. Kiedy Anzjelika Bałabanow skrytykowała Lenina za to, że nazywa „zdrajcami” socjalistów, którzy się z nim nie zgadzają, ten odparł: „Wszystko, co się robi w interesie proletariatu, jest uczciwe”<sup>101</sup>. Naziści przełożyli tę pseudomoralność na kategorie rasistowskie: moralne było dla nich to, co służyło interesom rasy aryjskiej\*. Z podobnej definicji etyki – jednej opartej na pojęciu klasy, drugiej na pojęciu rasy – wynikały zbieżne koncepcje prawa i sprawiedliwości. Teoretycy nazistowski ujmowali je utylitarystycznie: „Prawo to to, co przynosi korzyść narodowi”, przy czym „naród” utożsamiano z osobą Führera, który w lipcu 1934 roku mianował się „Najwyższym Sędzią” Niemiec\*\*. Choć Hitler często mówił o konieczności zniesienia całego systemu sądowniczego, na razie wołał osłabiać go od środka. Do osądzania „przestępstw przeciwko narodowi”, jak to określano, naziści wzorem bolszewików powołali dwa nowe typy trybunałów: „sądy specjalne” (*Sondergerichte*), odpowiedniki leninowskich trybunałów rewolucyjnych, i „sądy ludowe” (*Volksgerichtshofe*), odpowiadające instytucjom sowieckim o tej samej nazwie. W tych pierwszych tradycyjne procedury prawne zastąpiono doraźnymi wyrokami dyktowanymi przez partię. W ciągu całego okresu nazistowskiego obowiązywała zasada, że jeśli przestępstwo ma tło polityczne, udowodnienie winy w sensie prawnym jest zbędne<sup>102</sup>. O winie lub niewinności decydował wtedy „zdrowy pogląd ludu”.

Najważniejsza różnica między komunistami a faszystami i narodowymi socjalistami polegała z pozoru na ich odmiennym stosunku do własności prywatnej. Z tego powodu wielu historyków określa reżimy Mussoliniego i Hitlera mianem „burżuazyjnych” i „kapitalistycznych”. Jednakże bliższa

\* Hitler uważał, że prawo to „środek panowania”. „Sumienie – mówił – to wynalazek żydowski. Jest jak obrzezanie, to okaleczenie istoty człowieka”. Rauschnig, *Rozmowy z Hitlerem*, ss. 218, 239.

\*\* Bracher, *Die deutsche Diktatur*, ss. 235, 394. Dalsze uwagi o nazistowskiej koncepcji i praktyce prawa można znaleźć w: Ernst Fraenkel, *The Dual State* (Nowy Jork, 1969), ss. 107–149. Teza, że moralność jest tym, co przynosi korzyść narodowi, pochodzi podobno z *Protokołów mędrców Syjonu*, gdzie miano twierdzić: „Wszystko, co przynosi korzyść narodowi żydowskiemu, jest moralne i święte”. Arendt, *Origins*, s. 358.

analiza ujawnia, że reżimy te uznawały własność prywatną nie za niezbywalne prawo, lecz za warunkowy przywilej.

W chwili śmierci Lenina cały kapitał i wszystkie środki produkcji w Rosji Sowieckiej należały do państwa. Kolektywizacja rolnictwa na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych zakończyła proces likwidacji własności prywatnej. W 1938 roku, według sowieckich danych statystycznych, państwo wytwarzało 99,3 procent dochodu narodowego<sup>103</sup>.

Mussolini stworzył wzorzec, którym posłużył się później Hitler. Duce uważał, że w państwie faszystowskim istnieje miejsce dla własności prywatnej, ale nie twierdził, że prawo własności jest „naturalne”, a zatem niezbywalne. Było to dlań prawo warunkowe, podporządkowane interesowi państwa, które mogło w nie ingerować, i tam, gdzie chodziło o środki produkcji, znosić je przez nacjonalizację<sup>104</sup>. Władze faszystowskie stałe wtrącały się w sprawy prywatnych firm, które nie spełniały ich oczekiwań czy to z powodu złego zarządzania, złych stosunków pracy, czy jakichś innych powodów. Często dochodziło do sporów z przemysłowcami, którzy nie chcieli traktować związków zawodowych jak partnerów. Władze ingerowały również w proces produkcji i dystrybucji, „dostosowując” zyski i wymieniając dyrektorów. Współczesny komentator pisał w związku z tym, że nie można uważać faszyzmu za „triumfujący kapitalizm”, gdyż pod jego rządami prywatne przedsiębiorstwo jest tak samo kontrolowane jak organizacje robotnicze<sup>105</sup>.

Również naziści nie widzieli powodu, żeby likwidować prywatne firmy, skoro były one chętne do współpracy i gotowe pomagać w zbrojeniach, które Hitler uznał za główny cel gospodarczy. Tolerowanie prywatnego kapitału było więc kwestią wygody, a nie przekonania. Narodowi socjaliści, podobnie jak faszyci, uznali zasadę własności prywatnej, ale zaprzeczali jej świętości, argumentując, że kapitał produkcyjny, tak jak siła robocza, musi służyć potrzebom „wspólnoty”. Jeden z teoretyków nazizmu pisał: „Własność nie była już sprawą prywatną, ale rodzajem państwowej koncepcji, ograniczonej warunkiem, że ma być ona użytkowana we «właściwy» sposób”<sup>106</sup>. Ale „własność”, która nie jest „sprawą prywatną”, nie jest już prywatną własnością. Führer, jako ucieleśnienie ducha narodu, miał prawo „dowolnie ograniczać lub odbierać własność, gdy takie ograniczenie lub odebranie było zgodne z «celami wspólnoty»”<sup>107</sup>. 14 lipca 1933 roku, czyli w dniu, w którym NSDAP stała się jedyną legalną partią, uchwalono ustawę przewidującą konfiskatę wszelkiej własności „wrogiej” interesom partii i państwa<sup>108</sup>. Nazistowski plan czteroletni, wprost zapożyczony z Rosji Sowieckiej i mający ten sam cel, mianowicie intensywne zbrojenia, znacznie zwiększył możliwości ingerencji państwa w działalność gospodarczą.

Wbrew marksistowskiej i neomarksistowskiej mitologii, trwającej już całe pokolenie, chyba nigdy w czasach pokoju gospodarka z pozoru kapitalistyczna nie była zarządzana tak niekapitalistycznymi, a nawet antykapitalistycznymi metodami, jak gospodarka niemiecka w latach 1933–1939... Pozycja kapitału w III Rzeszy była w najlepszym razie wynikiem umowy społecznej między nierównymi stronami, w której uległość była warunkiem powodzenia<sup>109</sup>.

Prawo rolników do dysponowania swoją ziemią ograniczono tak, aby pozostała ona w rodzinie<sup>110</sup>. Stale ingerowano w działalność przedsiębiorstw, zdarzało się nawet, że administracyjnie zmniejszono wysokość wypłacanych dywidend. Rauschnig w 1939 roku ostrzegał zachodnich pacyfistów, że konfiskata własności żydowskiej jest zaledwie pierwszym krokiem, preludium do „totalnego i nieodwołalnego zniszczenia pozycji ekonomicznej” niemieckich kapitalistów i dawnych klas panujących<sup>111</sup>.

Na poparcie tezy o „burżuazyjnym” charakterze nazizmu tradycyjnie przytaczano dwa argumenty, oba nie do utrzymania w obliczu faktów historycznych. Powszechnie sądzono, że Hitler zdobył władzę dzięki finansowej pomocy sfer przemysłowych i bankierskich. Tymczasem z dokumentów wynika, że wielki kapitał wspierał Hitlera jedynie niewielkimi kwotami, znacznie mniejszymi niż te, które łożył na konkurujące z nim partie konserwatywne. Socjalistyczne hasła nazistów budziły niepokój:

Tylko rażąco mijając się z prawdą, można twierdzić, że wielki kapitał odegrał kluczową, a choćby tylko dużą rolę w upadku Republiki [Weimarskiej]... Jeśli rola wielkiego kapitału w klęsce republiki została wyolbrzymiona, to w jeszcze większym stopniu dotyczy to kariery Hitlera... NSDAP zaczęła odnosić sukcesy bez większej pomocy ze strony kół wielkoprzemysłowych<sup>112</sup>.

Niepodobna dowieść, że wielki kapitał kiedykolwiek w okresie III Rzeszy sprzeciwiał się polityce nazistów, nie mówiąc już o dyktowaniu im, co mają robić. Niemiecki marksista tak opisuje miejsce klasy kapitalistów za rządów Hitlera: „Faszystowski system rządów, według własnej oceny, charakteryzuje się prymatem polityki. Dopóty, dopóki polityka miała zagwarantowany prymat, faszystów nie obchodziło, jakim grupom ich rządy przynoszą korzyść. Ponieważ ustrój gospodarczy miał z punktu widzenia faszystów znaczenie drugorzędne, akceptowali oni również istniejący ustrój kapitalistyczny”\*. Ruch narodowosocjalistyczny, pisze inny uczony, „był od początku kierowany przez nową, rewolucyjną elitę, która tolerowała

\* Axel Kuhn, *Das faschistische Herrschaftssystem* (Hamburg, 1973), s. 83. Autor używa określenia „faszyści” w sensie „naziści”. Historycy zauważyli też, że w czasach Republiki Weimarskiej niemieccy kapitaliści „z zadziwiającą obojętnością odnosili się do różnych form rządów”: Henry A. Turner w: AHR, t. 75, nr 1 (1969), s. 57.



przemysłowców i arystokratów dopóty, dopóki ci zgodzali się na to, że nie mają realnego wpływu na politykę<sup>113</sup>. A ułatwiały im to sówite zamówienia państwowe i zyski, które z nich ciągnęli.

W związku z tym nie należy zapominać, że Lenin bez żadnych skrupułów brał pieniądze od rosyjskich milionerów i od niemieckiego rządu cesarskiego<sup>114</sup>. Po dojściu do władzy był gotów współpracować z rosyjskim wielkim kapitałem, nawiązując negocjacje z kartelami, aby nakłonić je do współpracy z nowym reżimem na zasadzie partnerstwa. Nic z tego nie wyszło z powodu sprzeciwu lewicowych komunistów, pragnących szybkiego przejścia do komunizmu<sup>115</sup>. Ale zamiary były; i gdyby do 1921 roku, kiedy ogłoszono Nową Ekonomiczną Politykę, przetrwały w Rosji jakieś wielkie firmy przemysłowe i handlowe, Lenin niemal na pewno doszedłby z nimi do porozumienia.

Jeśli chodzi o różnice dzielące reżim komunistyczny, faszystowski i narodowosocjalistyczny, to okazuje się, że można je wytłumaczyć rozmaitymi warunkami społecznymi, ekonomicznymi i kulturalnymi, w których przyszło działać tym reżimom. Innymi słowy, wynikały one z taktycznego przystosowania tych samych zasad rządzenia do lokalnych warunków, a nie z odmienności zasad.

Największa różnica między komunizmem z jednej a faszyzmem i narodowym socjalizmem z drugiej strony polega na ich stosunku do kwestii narodowej: komunizm ma charakter międzynarodowy, podczas gdy faszyzm, mówiąc słowami Mussoliniego, nie jest na „eksport”. W 1921 roku Mussolini, przemawiając w Izbie Deputowanych, zwrócił się do komunistów w te słowa: „Między nami a komunistami nie ma politycznych podobieństw, ale są podobieństwa intelektualne. Uważamy tak jak wy, że konieczne jest stworzenie państwa scentralizowanego i jednolitego, które narzuca wszystkim żelazną dyscyplinę, z tą różnicą, że wy dochodzicie do tego wniosku poprzez pojęcie klasy, a my poprzez pojęcie narodu”<sup>116</sup>. Przyszły hitlerowski minister propagandy Joseph Goebbels też uważał, że jedyną rzeczą, która dzieli komunistów od nazistów, jest internacjonalizm tych pierwszych<sup>117</sup>.

Na ile zasadnicza była ta różnica? Po bliższym zbadaniu można powiedzieć, że brała się ze swoistych warunków społecznych i narodowych, panujących w tych trzech krajach.

W 1933 roku w Niemczech 29 procent dorosłej ludności pracowało na roli, 41 procent w przemyśle i rzemiośle, a 30 procent w usługach<sup>118</sup>. Tu, tak jak we Włoszech, rozkład ludności wiejskiej i miejskiej, robotników najemnych, pracujących na własny rachunek, i pracodawców, osób posiadających majątki i pozbawionych ich był znacznie bardziej zrównoważony niż w Rosji, która pod tym względem bardziej przypominała Azję niż Europę.

Biorąc pod uwagę złożoność struktury społecznej w Europie Zachodniej i znaczenie grup nie należących ani do „proletariatu”, ani do „burżuazji”, przeciwstawianie jednej klasy innej byłoby świadectwem braku realizmu. Tamtejszy polityk aspirujący do władzy dyktatorskiej nie mógł identyfikować się z jedną klasą bez poważnego uszczuplenia swojej bazy politycznej. Wystarczy przypomnieć, że komunistom na Zachodzie, mimo wielu prób, nie udało się wywołać rewolucji społecznej. We wszystkich przypadkach – na Węgrzech, w Niemczech i we Włoszech – tę część inteligencji i klasy robotniczej, którą udało im się nakłonić do buntu, pokonała koalicja pozostałych grup społecznych. Po II wojnie światowej nawet w krajach, gdzie komuniści mieli najwięcej zwolenników, czyli we Włoszech i we Francji, nigdy nie zdołali przezwyciężyć izolacji właśnie dlatego, że opierali się na jednej klasie.

Na Zachodzie polityk z dyktatorskimi ambicjami musiał grać na animozjach narodowych, a nie klasowych. Mussolini i jego ideolodzy zręcznie połączyli oba te rodzaje, twierdząc, że we Włoszech „walka klasowa” toczy się nie między jedną klasą obywateli a drugą, ale między całym „narodem proletariackim” a światem „kapitalistycznym”<sup>119</sup>. Hitler nazywał „międzynarodowe żydostwo” nie tylko „rasowym”, ale także klasowym wrogiem Niemców. Skupiając niezadowolenie na obcych – „wrogu” Carla Schmitta – starał się wyważać interesy klasy średniej, robotników i rolników, nie faworyzując otwarcie żadnej z tych warstw. Nacjonalizm Mussoliniego i Hitlera był ustępstwem, który uwzględniał fakt, że struktura ich społeczeństw wymaga, aby kierować niezadowolenie na zewnątrz, a droga do władzy prowadzi przez współpracę różnych klas przeciwko cudzoziemcom\*. Wiele razy – zwłaszcza w Niemczech i na Węgrzech – również komuniści bez wahania odwoływali się do szowinizmu.

Na Wschodzie sytuacja była zupełnie inna. W 1917 roku w Rosji istniała praktycznie tylko jedna klasa społeczna, chłopstwo. Rosyjscy robotnicy przemysłowi byli nieliczni i w większości nadal połączeni silnymi więzami ze wsią. Ta dość jednorodna społecznie warstwa „ludzi pracy”, która w guberniach wielkoruskich stanowiła 90 procent ludności, różniła się od pozostałych 10 procent nie tylko pod względem społeczno-ekonomicznym, ale także kulturalnym. Nie miała poczucia narodowej jedności ze

\* Lepiej poinformowani działacze Kominternu zdawali sobie z tego sprawę. Na czerwonym plenum w 1923 roku Radek i Zinowiew głosili, że aby przezwyciężyć izolację, komuniści niemieccy muszą połączyć siły z elementami nacjonalistycznymi. Miano to tłumaczyć tak, że ideologia narodowa „uciskanych” narodów, do których należały Niemcy, nosi charakter rewolucyjny. „W Niemczech – mówił wtedy Radek – akcentowanie znaczenia narodu jest działaniem rewolucyjnym”. Luks, *Entstehung der kommunistischen Faschismustheorie*, s. 62.

zeuropeizowanymi ziemianami, urzędnikami państwowymi, inteligencją i przedsiębiorcami. Dla rosyjskich chłopów i robotników mogliby być oni równie dobrze cudzoziemcami. Wróg klasowy w rewolucyjnej Rosji, „burżuj”, wyróżniał się sposobem mówienia, manierami i wyglądem w tym samym stopniu, co pozycją ekonomiczną. A zatem droga do władzy w Rosji wiodła przez wojnę domową między masami chłopskimi i robotniczymi a zeuropeizowaną elitą.

Jeśli w Rosji sytuacja społeczna była mniej skomplikowana niż we Włoszech i w Niemczech, to była znacznie bardziej złożona w dziedzinie stosunków narodowych. Włochy i Niemcy były etnicznie jednolite, tymczasem Rosja tworzyła imperium wielonarodowe, w którym dominująca grupa narodowościowa stanowiła mniej niż połowę ludności. Polityk odwołujący się otwarcie do rosyjskiego nacjonalizmu ryzykował, że zrazi sobie ludność nierosyjską. Zdawał sobie z tego sprawę rząd carski, który unikał jawnego nacjonalizmu wielkoruskiego, opierając się na etnicznie neutralnej idei „imperialnej”. Dlatego też Lenin musiał obrać inną drogę niż Hitler i Mussolini i głosić ideologię pozbawioną zabarwienia etnicznego.

W sumie więc, uwzględniając dość jednolity skład społeczny Rosji i jej niejednolity skład etniczny, można było się spodziewać, że polityk dążący do władzy w tym kraju będzie odwoływał się do antagonizmów klasowych, a polityk na Zachodzie, gdzie sytuacja była odwrotna – do nacjonalizmu.

To powiedziawszy, trzeba jednak zauważyć, że z upływem czasu systemy totalitarne oparte na podziałach klasowych i te oparte na podziałach narodowych zbliżyły się do siebie. Od początku swojej kariery politycznej Stalin dyskretnie popierał wielkoruski nacjonalizm i antysemityzm; w czasie II wojny światowej i po niej czynił to otwarcie, sięgając do jawnie szowinistycznych haseł. Hitler z kolei uważał, że nacjonalizm niemiecki zbyt go ogranicza. „Tylko poprzez wszechświatową rewolucję mogę osiągnąć swoje cele” – powiedział Rauschningowi, przewidując, że niemiecki nacjonalizm rozptli się w szerszym pojęciu „aryjskości”:

Pojęcie narodu stało się pojęciem pustym... Musimy zlikwidować to fałszywe pojęcie i zastąpić je nieużyтым jeszcze politycznie pojęciem rasy. Przyszłym pojęciem porządkującym będą nie przechodzące już do historii narody – uporządkowanie tego wszystkiego i poprzykrwanie na nowo granic i terenów osiedlenia to bardzo mozolne przedsięwzięcie – lecz zakryte tą przykrywką pojęcie rasy... Oczywiście, wiem równie dobrze jak ci wszyscy intelektualści od siedmiu boleści, że w sensie naukowym nie ma czegoś takiego jak rasa. Ale będąc rolnikiem i hodowcą, nie obejdzie się pan bez pojęcia rasy, jeżeli chce pan mieć jakieś wyniki hodowlane. Jako polityk potrzebuję pojęcia, które pozwoli mi pozbyć się bazującego dotąd na związkach historycznych porządku i wymusić oraz podbudować myślowo porządek nowy, ahistoryczny... I do tego celu doskonale nada mi się pojęcie rasy... Posługując się pojęciem narodu,

Francja wyprowadziła swoją wielką rewolucję poza granice własnego kraju. Pod pojęciem rasy narodowy socjalizm przeprowadzi swoją rewolucję aż po utworzenie nowego porządku świata... Niewiele wówczas zostanie z obiegowego nacjonalizmu, także u Niemców. Pojawi się natomiast zrozumienie pomiędzy mówiącymi różnymi językami członkami tej samej szlachetnej rasy panów<sup>120</sup>.

Komunizm i „faszyzm” mają różne źródła intelektualne – pierwszy zrodził się z filozofii oświecenia, drugi z anty-oświeceniowej kultury romantycznej. Teoretycznie komunizm ma charakter racjonalny i konstruktywny, „faszyzm” zaś irracjonalny i niszczycielski, przez co komunizm zawsze znacznie bardziej trafiał do przekonania intelektualistów. W praktyce jednak również ta różnica się zaciera. W istocie „byt” określa tu „świadomość”, bo instytucje totalitarne podporządkowują sobie ideologię i kształtują ją wedle własnej woli. Jak już powiedzieliśmy wyżej, oba ruchy traktują idee jako nieskończenie elastyczne narzędzia, przy użyciu których wymusza się posłuszeństwo i tworzy wrażenie jedności. W ostatecznym wyniku, bez względu na różne korzenie intelektualne, totalitaryzm leninowsko-stalinowski i hitlerowski okazały się równie nihilistyczne i niszczycielskie.

Najbardziej znamienny jest chyba podziw, którym darzyli się wzajemnie totalitarni dyktatorzy. Wspomnieliśmy, że Mussolini bardzo cenił Lenina i chwalił Stalina za to, że stał się „potajemnym faszystą”. Hitler zwierzał się otoczeniu ze swego szacunku dla „geniuszu” Stalina. Kiedy w czasie II wojny światowej wojska niemieckie toczyły zażarte boje z Armią Czerwoną, Hitler rozmyślał nad połączeniem sił ze Stalinem, aby zaatakować i zniszczyć zachodnie demokracje. Największą przeszkodą do takiej współpracy, obecność Żydów w rządzie sowieckim, wydawała się możliwa do pokonania w świetle zapewnień, które przywódca sowiecki złożył Joachimowi Ribbentropowi, ministrowi spraw zagranicznych Niemiec, że gdy tylko wykształci odpowiednich urzędników chrześcijan, usunie Żydów ze stanowisk<sup>121</sup>. Mao Zedong, najbardziej radykalny komunista, podziwiał Hitlera i jego metody. Kiedy podczas rewolucji kulturalnej robiono mu wyrzuty, że poświęca życie tylu towarzyszy partyjnych, odpowiedział: „Zauważcie, co się działo podczas II wojny światowej, jak okrutny był Hitler. Im więcej okrucieństwa, tym więcej entuzjazmu dla rewolucji”<sup>122</sup>.

Reżimy totalitarne zarówno lewicowej, jak prawicowej odmiany miały nie tylko podobne zasady polityczne i metody działania; ich twórcami byli ludzie o zbliżonej psychice, kierujący się nienawiścią i chętnie używający przemocy. Wszelkimi środkami i za wszelką cenę dążyli do zburzenia istniejącego świata, w którym czuli się wyrzutkami. Mussolini, najbardziej z nich szczerzy, mówił, że przemoc ma „moralne znaczenie terapeutyczne”, bo zmusza ludzi do jasnego zdeklarowania się<sup>123</sup>. Pod tym względem wszyscy byli do siebie bliźniaczo podobni.

## Kultura jako propaganda

*Ale taki właśnie był cel całego przedsięwzięcia: nieodwracalnie pozbawić rodzaj ludzki korzeni duchowych. No bo jak inaczej zbudować naprawdę nowe społeczeństwo? Nie zaczyna się od fundamentów ani od dachu, zaczyna się od wyprodukowania nowych cegieł.*

Iosif Brodski<sup>1</sup>

Pod pojęciem rewolucji społecznej bolszewicy rozumieli również rewolucję w kulturze. Historycy poświęcili temu zagadnieniu wiele uwagi, ponieważ o kulturze pisze się przyjemniej niż o represjach i cierpieniach, którymi naznaczone są dzieje tego okresu. Przez pierwsze dziesięciolecie komunisci tolerowali w tej sferze niezależną działalność twórczą, której nie było ani śladu w polityce i gospodarce. Tolerancja ta jest tym bardziej uderzająca, gdy porównamy ją z prymitywizmem i martwością kulturalną epoki stalinowskiej. Po bliższym jednak zbadaniu okazuje się, że nowe zjawiska w literaturze, sztuce i oświacie, z którymi mamy do czynienia w pierwszych latach reżimu bolszewickiego, były marginesem polityki kulturalnej państwa, od początku kształtowanej przez racje polityczne. Samo pojęcie „polityki kulturalnej” jest wewnętrznie sprzeczne, bo prawdziwa kultura może być tylko spontaniczna, a nie odgórnie sterowana. Zdradza ono, do czego komunisci potrzebowali kultury.

Potrzebowali jej do propagandy, czyli intelektualnej i emocjonalnej manipulacji ludźmi. Zarówno Lenin, jak ludowy komisarz oświaty Anatolij Łunaczarski, twierdzili, że zadaniem wszystkich sowieckich instytucji kulturalnych i oświatowych jest komunistyczna indoktrynacja w celu wychowania nowego i lepszego człowieka. Funkcją literatury miała być propaganda; było to również zadanie sztuk plastycznych i widowiskowych,

a nade wszystko oświaty. Żadna dotychczasowa władza nie próbowała kształtować myśli i uczuć na tak wielką skalę.

Propaganda nie była oczywiście wynalazkiem bolszewików. Pojęcie powstało na początku XVII wieku, kiedy papież Grzegorz XV powołał do życia Congregatio de Propaganda Fide (Kongregację Nauki Wiary) w celu propagowania wiary katolickiej. Propagandą w świeckiej postaci posługiwali się osiemnasto- i dziewiętnastowieczni rządcy: Katarzyna II w Rosji, francuscy rewolucyjniści, Napoleon. W czasie I wojny światowej mocarstwa wojujące prowadziły agresywną propagandę, utworzywszy w tym celu specjalne urzędy państwowe. Oryginalność bolszewików polegała na przyznaniu propagandzie centralnego miejsca w życiu ludzi sowieckich: poprzednio używana do retuszowania lub zniekształcania rzeczywistości, w komunistycznej Rosji stała się jej namiastką. Propaganda komunistyczna usiłowała – i w dużej mierze zdołała – stworzyć fikcyjny świat, który istniał obok świata realnego i rażąco z nim kontrastował. Obywatele sowieccy musieli udawać, że weń wierzą. Było to możliwe dzięki temu, że partia komunistyczna całkowicie zawładnęła sferą informacji i opinii. Jej działalność propagandowa miała tak wielką skalę, prowadzono ją z taką pomysłowością i przekonaniem, że z czasem wytwarzany przez nią sztuczny świat wielu obywatelom sowieckim zupełnie przesłonił świat rzeczywisty.

Początki kultury sowieckiej charakteryzuje zadziwiająca dwoistość. Z jednej strony, w atmosferze nieskrępowanej wolności twórczej dokonywano śmiałych eksperymentów; z drugiej, nowa klasa rządząca bezwzględnie podporządkowywała kulturę swoim interesom politycznym. Choć uwagę zagranicznych komentatorów i historyków przykuwała przede wszystkim osobliwa twórczość artystów będących bolszewikami lub sympatykami komunizmu – monochromatyczne płótna Aleksandra Rodczenki, fantastyczny wieżowiec Władimira Tatlina, który nigdy nie został zbudowany, i jego szybowiec napędzany siłą mięśni ludzkich, który nigdy nie oderwał się od ziemi, modna odzież zaprojektowana przez Rodczenkę i Lubow Popową dla przymierających głodem robotników i chłopów – bardziej znamieny był rozrost biurokracji „kulturalnej”, traktującej kulturę wyłącznie jako formę propagandy, a propagandę jako najwyższe wcielenie kultury. Już na wiele lat przed przejściem władzy przez Stalina, który położył kres wszelkim eksperymentom, twórczości nałożono sztywny gorset<sup>4</sup>.

Ponieważ według marksistowskiej doktryny kultura jest produktem stosunków ekonomicznych, przywództwo bolszewickie zakładało, że zmiany rewolucyjne w stosunkach własności zaowocują równie rewolucyjnymi zmianami w sferze kultury. Gdy Trocki mówił, że „każda klasa rządząca tworzy własną kulturę”<sup>3</sup>, potwierdzał tylko marksistowski aksjomat. „Proletariat” nie mógł być wyjątkiem. To powiedziawszy, należy zauważyć,

że bolszewicy byli dalecy od jednomyślności co do charakteru nowej kultury i najlepszych metod jej tworzenia. Przedmiotem sporu była między innymi kwestia wolności artysty. Część bolszewików uważała, że „pracowników kultury” powinna obowiązywać taka sama dyscyplina jak pozostałych członków społeczeństwa komunistycznego. Inni twierdzili, że ponieważ twórczości nie można zadekretować, artystom należy pozostawić więcej swobody. Lenin nie miał zdecydowanego zdania w tej sprawie. W 1905 roku mówił, że działalność literacka to taka sfera, która w najmniejszym stopniu podlega procesowi „mechanicznego wygładzania”. Ale musi być związana z partią – w społeczeństwie socjalistycznym pisarze będą musieli do niej należeć, a wydawnictwa trzeba będzie objąć partyjną kontrolą. Ponieważ jednak literatura socjalistyczna nie może powstać z dnia na dzień, pisarze muszą mieć wolność, aby być sobą<sup>4</sup>. Zarazem Lenin objął literaturę pojęciem „partyjności” – czyli całkowitego oddania się partii. Po rewolucji grzmiał: „Literatura powinna stać się partyjna!”, „Precz z bezpartyjnymi publicystami!”, „Precz z publicystami nadludźmi!”<sup>5</sup>. I choć wobec literatury i sztuki był znacznie bardziej tolerancyjny niż wobec innych dziedzin ludzkiej działalności, postawiony przed wyborem zwykle popierał tych, którzy uważali kulturę za służebnicę polityki.

Inny spór między przywódcami bolszewickimi dotyczył treści nowej, proletariackiej kultury – czy ma ona przyswoić sobie spuściznę „burżuazyjnej” kultury i budować na niej, czy też ją odrzucić i budować od zera. Za tym ostatnim opowiadał się ruch „kultury proletariackiej”, czyli Proletkult. Jego członkowie, popierani przez Łunaczarskiego, i kierowany przez niego Ludowy Komisariat Oświaty, zdominowali działalność kulturalną w pierwszych dwóch latach nowego reżimu, kiedy Lenin miał ważniejsze sprawy na głowie. Ale ich rząd dusz nie trwał długo, gdyż przywódca bolszewików zupełnie inaczej pojmował „kulturę” – nie tyle jako twórczość literacką i artystyczną, której jego zdaniem masy rosyjskie nie były sobie w stanie przyswoić, ile jako sposób życia określony przez naukę i technikę:

Leninowskie pojęcie „socjalistycznej rewolucji kulturalnej” akcentowało racjonalno-planistyczne zadania nowej rewolucyjnej władzy państwowej oraz instrumentalny wymiar wiedzy i palące potrzeby oświaty masowej. Dopiero po położeniu fundamentów wyższa kultura stanie się dostępna dla mas chłopskich i proletariackich, zostaną nawiązane społeczne stosunki kulturalne, a lud, obeznany z techniką, ulegnie duchowej przemianie. W tej koncepcji „rewolucja kulturalna” oznaczała nie tworzenie nowej „kultury proletariackiej”, lecz zdobycie nowych narzędzi naukowych, technicznych i organizacyjnych, za pomocą których będzie można przezwyciężyć społeczno-ekonomiczne opóźnienie kraju i jego mieszkańców<sup>6</sup>.



32. Anatolij Łunaczarski

Trocki, mimo że rozumiał kulturę w sposób mniej utylitarny, również odrzucał doktrynę Proletkultu. Ponieważ misja dziejowa „proletariatu” polegała na zniesieniu podziałów klasowych, jego kultura nie mogła nosić piętna jednej klasy; państwo robotnicze stworzy pierwszą „naprawdę ludzką” kulturę<sup>7</sup>. Koniec końców Proletkult poniósł klęskę. Z powodów, o których będzie mowa dalej, jego idee uznano za herezję, a jego organizacje, które u szczytu powodzenia rywalizowały z partią komunistyczną, zostały rozwiązane. Reżim obrał bardziej eklektyczny kurs.

W dziedzinie organizacji Lenin wierzył w to, co wielkie. Wszystkimi sferami życia miały kierować instytucje wzorowane na kapitalistycznych kartelach. Tak więc cały przemysł podlegał Najwyższej Radzie Gospodarki Narodowej, bezpieczeństwo państwowe – Czece, a wszystkie sprawy związane z wojną domową – Rewolucyjnej Radzie Wojennej. Na podobnej zasadzie Lenin ujedynolicił i zbiurokratyzował zarządzanie kulturą, podporządkowując ją jednej instytucji – Ludowemu Komisariatowi Oświaty (Narodnyj Komissariat po Proswieszczeniju, czyli Narkompros). W odróżnieniu od swojego carskiego odpowiednika, Narkompros sprawował pieczę nie tylko nad edukacją, ale nad całym życiem intelektualnym i artystycznym, włącznie z rozrywką: nauką, literaturą, prasą, malarstwem, muzyką, teatrem i kinem. Rolą Narkomprosu Republiki Rosyjskiej było, jak to określono w 1925 roku, „kierowanie całą działalnością akademicką, naukową, oświatową i artystyczną republiki – zarówno powszechną, jak



i profesjonalną”<sup>8</sup>. Narkompros zarządzał państwowymi wydawnictwami i wprowadzał coraz ostrzejszą cenzurę. Łunaczarski był człowiekiem dość tolerancyjnym, więc jako szef komisariatu (a był nim do 1929 roku) wykonywał swoje zadania mało rygorystycznie, zezwalając jego kadrze oraz odbiorcom pomocy finansowej na pewną niezależność, która była nie do pomyślenia w innych resortach. Nieudolnie kierowany, Narkompros nie zdołał pozyskać ludzi z talentem i stał się przytuliskiem dla żon i krewnych przywódców bolszewickich<sup>9</sup>.

Jednakże osobowość Łunaczarskiego nie była jedynym ani nawet najważniejszym powodem niezwyklej łagodności reżimu wobec elity intelektualnej kraju. Nie dało się ukryć, że praktycznie cała inteligencja, zarówno „twórcza”, jak techniczna, odrzucała bolszewicką dyktaturę. Inteligencja jako pierwsza grupa w Rosji carskiej uwolniła się od powszechnego obowiązku służenia państwu<sup>10</sup>. Mimo swoich grzechów szczerze wierzyła w wolność, a zaznawszy w ciągu z górą stulecia nieskrępowanej swobody, nie miała ochoty wracać na służbę państwową. Większość rosyjskich pisarzy, artystów i uczonych, pojedynczo i zbiorowo, odmówiła współpracy z nową władzą i albo wyemigrowała, albo schroniła się w domowym zaciszu. Uczynili tak nie tylko z powodów politycznych, ale także z odrazy do prostactwa reżimu i wtrącania się przezeń w ich prywatne sprawy. Młody Władimir Nabokow wyrażał nie tylko własne zdanie, kiedy w dziesiątą rocznicę przewrotu październikowego pisał w prasie emigracyjnej:

Nie gardzę człowiekiem, robotnikiem Sidorowem, uczciwym członkiem jakiegos tam Kom-pom-pom, ale wypaczoną, głupią ideą, która zamienia rosyjskich prostaczków w komunistycznych wielbicieli prostoty, która zamienia ludzi w mrówki nowego gatunku, *formica marxi, var. lenini*... Pogardzam komunistyczną wiarą jako ideą podłej równości, jako ponurą kartą we wzniosłej historii ludzkości, jako odrzuceniem ziemskiego i niezziemskiego piękna, jako czymś, co głupio gwałci moje nieskrępowane Ja, jako pochwałę niewiedzy, tępoty, samozadowolenia<sup>11</sup>.

O tym, z jaką niechęcią „inteligencja twórcza” odnosiła się do nowego reżimu, świadczy fakt, że kiedy w listopadzie 1917 roku, kilka dni po przewrocie bolszewickim, Centralny Komitet Wykonawczy zaprosił na spotkanie piotrogradzkich pisarzy i artystów, przyszło ich tylko siedmiu lub ośmiu. Podobny zawód przeżył Łunaczarski, kiedy w grudniu 1917 roku zaprosił do siebie stu pięćdziesięciu najwybitniejszych przedstawicieli sztuki. Zjawilo się zaledwie pięciu, w tym dwóch sympatyków komunizmu, poeta Władimir Majakowski i reżyser Wsiewołod Meyerhold, a także chwilowo zagubiony Aleksandr Błok<sup>12</sup>. Łunaczarski musiał nieomal błagać studentów i nauczycieli, aby zakończyli bojkot nowego reżimu<sup>13</sup>. Ze znanych literatów tylko Maksim Gorki współpracował z bolszewikami,

ale nawet on ostro ich krytykował, choć Lenin puszczał jego słowa mimo uszu, bo zależało mu na poparciu pisarza. W swojej książce *Literatura i rewolucja* z 1924 roku Trocki mieszał z błotem rosyjską inteligencję za odtrącenie reżimu bolszewickiego. Wściekły na twórców za to, że nie chcą przyłączyć się do „fali przyszłości”, kpił z „reakcyjnej głupoty ludzi wolnych zawodów” i oświadczał, że rewolucja październikowa oznacza ich „całkowitą klęskę”<sup>14</sup>. Z czasem wielu intelektualistów zawarło pokój (a raczej rozejm) z reżimem, często po to, by uniknąć śmierci głodowej, ale nawet oni czynili to niechętnie. „Inteligencja twórcza”, którą reżim pozyskał, składała się w większości z niezdolnych do prawdziwej twórczości pismaków i pacykarzy. Garnęli się do partii rządzącej, tak jak później podobne miernoty w hitlerowskich Niemczech, licząc, że zapewni im ona rozgłos i profity. Pozostałych zneutralizowano polityką względnej tolerancji kulturalnej. Lenin, który pogardzał inteligencją nie mniej niż Mikołaj II, uważał, że może ją kupić za odrobinę wolałości i pewne korzyści materialne.

Za rządów Lenina pisarze i artyści współpracujący z bolszewikami mieli dość przyzwoite warunki do pracy. Mimo to stworzyli niewiele dzieł o trwalszej wartości, gdyż trudno im było pracować w wąskich ramach ustalonych przez komunistycznych patronów. Komuniści traktowali ludzi nie jak niepowtarzalne jednostki obdarzone wolną wolą i sumieniem, ale jak przedstawicieli klasy, działających tak, jak im dyktuje ich pozycja ekonomiczna. Bolszewicy nie cierpieli indywidualizmu we wszystkich jego przejawach. Wpływowy teoretyk sowieckiej kultury w latach dwudziestych, Aleksiej Gastiew, przewidywał stopniowy zanik indywidualnego myślenia i zastąpienie go przez „zmechanizowany kolektywizm”<sup>15</sup>. Zgodnie z tym stanowiskiem pisarze mieli tworzyć typowe postaci; nie mogli na przykład przedstawiać w powieści lub dramacie „dobrych” kapitalistów i „złych” robotników, występowali tam więc dwuwymiarowi, czarno-biali bohaterowie, którzy żonglowali frazesami i zachowywali się jak marionetki. Od czasu do czasu mogli odbiegać od tego szablonu, wyrażać wątpliwości albo popełniać błędy, ale wszystko zawsze kończyło się szczęśliwie niczym w filmie hollywoodzkim. Ponieważ treść utworu była przez to przewidywalna, a więc nudna, sowieccy pisarze i dramaturdzy o żywszej wyobraźni oddawali się eksperymentom formalnym. W pierwszej dekadzie rządów komunistycznych świadomie naruszano wszelkie tradycyjne kanony literatury, dramatu i sztuk plastycznych, a eksperymenty formalne stały się celem samym w sobie, mającym ukryć ubóstwo treści.

Ruch „kultury proletariackiej” stworzyli na początku wieku Łunaczarski, niedoszły absolwent uniwersytetu w Zurychu, i jego szwagier Aleksandr Bogdanow (Małinowski). Lenin mianował Łunaczarskiego ludowym

komisarzem oświaty mimo obaw co do Proletkultu i politycznych ambicji Bogdanowa. Zdaniem Łunaczarskiego zawdzięczał on swoją nominację temu, że był „inteligentem wśród bolszewików i bolszewikiem wśród inteligentów”<sup>16</sup>. Mimo sporów z Leninem o charakter nowej kultury Łunaczarski podzielał jego przekonanie, że szkoła sowiecka musi się stać „ośrodkiem agitacji i propagandy” oraz narzędziem, którym zniszczy się „wszelkie przesady”, zarówno religijne, jak polityczne<sup>17</sup>. Bronił również cenzury, nad którą pieczę powierzył mu Lenin<sup>18</sup>.

W latach formowania się bolszewizmu Bogdanow należał do najbliższych i najbardziej zaufanych współpracowników Lenina. W 1905 roku Lenin mianował go członkiem nowo utworzonej tajnej trzyosobowej centrali, która kierowała podziemną działalnością bolszewików i zarządzała ich finansami. Już wówczas Bogdanow zajmował się socjologią kultury<sup>19</sup>. Jego teorię, nie zawsze jasną i spójną, wywodzącą się od Emila Durkheima i neokantystów, można streścić następująco: kultura to pochodna pracy, a ponieważ praca jest czynnością zbiorową w odwiecznej walce człowieka z przyrodą, również twórczość kulturalna jest procesem kolektywnym:

Wszelka twórczość – techniczna, społeczno-ekonomiczna, polityczna, naukowa, artystyczna – jest rodzajem pracy i powstaje dokładnie w taki sam sposób w wyniku organizacyjnych (lub dezorganizacyjnych) wysiłków człowieka... Nie ma i być nie może ścisłego rozgraniczenia między twórczością a zwyczajną pracą; nie tylko istnieją pomiędzy nimi stany pośrednie, ale często nie da się stwierdzić na pewno, które z tych dwóch określeń należy zastosować. Praca ludzka, opierająca się na doświadczeniach zbiorowych i używająca zbiorowo wytworzonych narzędzi, jest w tym sensie zawsze kolektywna, niezależnie od tego, na ile jednostkowe w konkretnym przypadku są jej cele i zewnętrzna, bezpośrednia forma (to znaczy, kiedy taką pracę wykonuje jedna osoba i tylko dla siebie). To samo dotyczy twórczości. Twórczość jest najwyższą, najbardziej skomplikowaną postacią pracy. Dlatego jej metody wywodzą się z metod stosowanych w pracy<sup>20</sup>.

Wspólnoty pierwotne, bezklasowe miały jedną wspólną kulturę, której najistotniejszym wytworem był język. Jednakże w organizowaniu pracy i walki zbrojnej pomagały im również poezja, muzyka i taniec.

Według Bogdanowa w pewnej fazie ewolucji człowieka doszło do podziału pracy, a w konsekwencji do powstania klas społecznych. Kultura rozdzieliła się, bo klasa posiadająca zmonopolizowała myśl i narzuciła swoje poglądy oraz wartości bezwolnym masom. Między pracą umysłową a fizyczną powstała przepaść, którą właściciele środków produkcji wyzyskali do utrzymywania w ryzach klas pracujących. W społeczeństwach opartych na podziale klasowym sztuka i literatura stały się zajęciami wysoko zindywidualizowanymi, a artyści głosili, że tworzą pod wpływem osobistego

„natchnienia”. Jednakże indywidualizm kultury feudalnej i kapitalistycznej był bardziej pozorny niż rzeczywisty. Zapożyczając od Durkheima pojęcie „świadomości zbiorowej”, Bogdanow twierdził, że źródła najbardziej nawet indywidualistycznej twórczości tkwią w wartościach, które pisarze i artyści przejęli od swojej klasy społecznej<sup>21</sup>.

Wynikało stąd, że kiedy proletariát obejmie władzę, powstanie nowa kultura, wyrażająca jego doświadczenia w miejscu pracy. Tworzona w fabrykach, gdzie ludzie pracują zespołowo, będzie miała charakter kolektywny, a nie jednostkowy i pod tym względem będzie bliższa kulturze wspólnot pierwotnych. „Ja” kultury burżuazyjnej ustąpi miejsca „my” kultury proletariackiej. W tych nowych warunkach dorobek starej, „burżuazyjnej” kultury straci wszelkie znaczenie. Najbardziej radykalni stronnicy Bogdanowa chcieli nie tylko odrzucić, ale fizycznie zniszczyć dorobek przeszłości – muzea, biblioteki, a nawet naukę – jako coś, co nie ma wartości, a nawet jest szkodliwe. Sam Bogdanow zajmował stanowisko bardziej umiarkowane. Pisał, że robotnik będzie traktował kulturę epoki burżuazyjnej mniej więcej tak, jak ateista traktuje religię, to znaczy z chłodną ciekawością. Jednakże nie przyswoi jej sobie, gdyż jej autorytarny i indywidualistyczny duch jest mu obcy. Nowa kultura powstanie z niewyczerpanych zasobów twórczych tkwiących w masach robotniczych, gdy tylko będą one mogły zająć się pisaniem, malowaniem, komponowaniem i wszelkimi innymi rodzajami aktywności umysłowej i estetycznej, którą dotąd uniemożliwiała im burżuazja.

Dzięki finansowej pomocy Maksima Gorkiego i Fiodora Szalapina Bogdanow otworzył w 1909 roku na Capri eksperymentalną szkołę bolszewicką, gdzie miano kształcić kadry inteligencji robotniczej. Kilkunastu studentów przemyconych z Rosji opracowało, pod kierunkiem socjaldemokratycznych opiekunów, programy nauczania z zakresu filozofii i nauk społecznych, które po ukończeniu studiów i powrocie do domu mieli upowszechnić wśród kolegów robotników. Zgodnie z nowym systemem nauczania nauczyciele nie tylko uczyli swoich podopiecznych, ale także uczyli się od nich. Nacisk kładziono na propagandę i agitację. W następnym roku otwarto w Bolonii szkołę opartą na podobnych zasadach<sup>22</sup>.

Lenin odrzucał filozofię kultury Bogdanowa, uważał bowiem, że socjalizm, nawet po zburzeniu kapitalizmu, musi być budowany na jego fundamentach. Wątpił w potencjał twórczy robotników, który przypisywał im Bogdanow. Jako technokrata kulturę pojmował w kategoriach nauki i techniki, o których masy rosyjskie nie miały pojęcia, chciał więc je uczyć, a nie uczyć się od nich. Teorie Proletkultu uważał za „kompletną bzdurę” i twierdził, że „kultura proletariacka powinna być prawidłowym [zakonamiernie] rozwinięciem tych zasobów wiedzy, które ludzkość wypracowała

pod jarzmem społeczeństwa kapitalistycznego... Komunistą można stać się tylko wtedy, gdy wzbogaci się swą pamięć znajomością całego tego dorobku, który stworzyła ludzkość<sup>23</sup>. W teorii Bogdanowa Lenina najbardziej drażniła teza, że kultura jest odrębną sferą ludzkiej działalności, równą znaczeniem polityce i ekonomii<sup>24</sup>. Nie bez racji podejrzewał, że szkolone na Capri i w Bolonii kadry robotnicze miały stworzyć oddzielny aparat bolszewicki, lojalny wobec Bogdanowa. Spostrzegłszy, że niektórzy jego zwolennicy uważają Bogdanowa za myśliciela równego mu rangą i za konkurenta do przywództwa, Lenin w 1909 roku usunął z partii zarówno jego, jak Łunaczarskiego.

Po przewrocie bolszewickim, dzięki wstawiennictwu Łunaczarskiego Bogdanow zyskał sprzyjające warunki do realizacji swoich koncepcji. W zarządzeniu wydanym tuż po objęciu stanowiska ludowego komisarza oświaty Łunaczarski (przyjęty z powrotem do partii w 1917 roku) obiecał wspierać „robotnicze, żołnierskie, chłopskie organizacje kulturalno-oświatowe” oraz dbać o ich „całkowitą autonomię zarówno wobec centrum państwa, jak ośrodków municypalnych<sup>25</sup>”. To postanowienie, które prześliznęło się przez początkowo nieszczelną sieć ustawodawstwa bolszewickiego, zapewniło Proletkultowi wyjątkową pozycję w państwie leninowskim, wyłączając go spod kurateli partii i kierowanych przez nią organów państwa.

Czerpiąc pełnymi garściami z kasy komisariatu Łunaczarskiego, Bogdanow przystąpił do budowania sieci organizacji Proletkultu. Otwarto studia, gdzie zawodowi artyści uczyli rysunku i rzeźby. Zakładano kółka poetyckie, teatry ludowe, biblioteki, organizowano kursy uniwersyteckie dla pracujących, wystawy. Pisarze i artyści nauczali zasad swojego zawodu, ale starali się też pobudzać oryginalną twórczość. Nakłaniali do pracy zespołowej, bez uciekania się do indywidualnego „natchnienia” i korzystania z doświadczeń przeszłości. Pewien teoretyk ruchu stawiał gazetę jako wzór zbiorowej twórczości<sup>26</sup>. Podczas „warsztatów poetyckich” pisano wiersze w sposób kolektywny – każdy uczestnik tworzył własne strofy. Poezja miała odzwierciedlać mechanizację współczesnego życia, a jej rytm należało odpowiednio zmienić, zastępując Puszkiniowski czterozgłoskowy jamb, który oddaje „szlacheckie próżniactwo”, nową, żywszą formą. Mówiąc słowami jednego z autorów Proletkultu, świat stał „u progu elektryfikacji poezji, w której nowoczesnemu przedsiębiorstwu nadaje rytm centralna prądnica<sup>27</sup>”.

Proletkult usiłował też przeobrazić kulturę życia codziennego. Na pierwszej konferencji organizacji w lutym 1918 roku poważnie dyskutowano nad wnioskiem dotyczącym „praw dzieci”. Jego autorzy proponowali, aby małe dzieci, bez względu na wiek, mieli prawo wybrać sobie rodzaj wykształcenia i opuścić rodziców, jeśli ci im nie odpowiadają<sup>28</sup>.

Jednym z największych ekscentryków wśród działaczy Proletkultu był Aleksiej Gastiew, metalowiec, który został poetą i teoretykiem sztuki. Wcześniej przystał do Bogdanowa i w pierwszych latach reżimu bolszewickiego pisał wiersze, zyskując sławę „piewcy stali i maszyn”. Po 1920 roku zajął się zastosowaniem taylorowskich metod organizacji produkcji do usprawnienia życia codziennego. Członkowie jego „Związku Czasu”, który miał filie we wszystkich wielkich miastach, nosili zegarki i prowadzili „karty czasu”, w których zapisywali swoje czynności w każdej minucie dnia i nocy. Gastiew marzył o tym, by każdy obywatel szedł spać i wstawał o tej samej porze. Dla zaoszczędzenia czasu proponował „zmechanizowanie mowy” przez zastąpienie długich wyrażen krótszymi i stosowanie akronimów, za których rozpowszechnienie się w Rosji Sowieckiej ponosił dużą odpowiedzialność.

Puszczając wodze fantazji, Gastiew proponował mechanizację człowieka i jego czynności zgodnie z czasowo-ruchowymi eksperymentami, jakie przeprowadzał w Centralnym Instytucie Pracy. Snuł wizje przyszłości, w której ludzie będą automatami noszącymi numery zamiast imion i nazwisk, pozbawionymi osobistych myśli i uczuć, a ich indywidualność roztopi się bez śladu w pracy kolektywnej:

Osobowość proletariatu jest w wysokim stopniu znormalizowana dzięki mechanizacji nie tylko ruchów, ale także codziennego myślenia... Cecha ta powoduje, że psychika robotników jest całkowicie anonimowa, co umożliwia oznaczenie odrębnych istot proletariackich literami A, B, C albo liczbami 325, 075 i 0, i tak dalej... Znaczy to, że w osobowości proletariackiej, jak świat długi i szeroki, płyną potężne prądy psychologiczne, dla których istnieje nie milion głów, ale jedna globalna głowa. W przyszłości tendencja ta w sposób niedostrzegalny doprowadzi do zaniku indywidualnego myślenia<sup>29</sup>.

Ten koszmar, który pewien zachodni historyk uznał za „wizję nadziei”<sup>30</sup>, stał się inspiracją antyutopii Jewgienija Zamiatina *My* i sztuki Karelá Čapka *R.U.R.*, gdzie po raz pierwszy użyto słowa „robot”<sup>31</sup>. Dziwną rzeczą koleją wada, którą komunizm wytykał kapitalizmowi, mianowicie dehumanizacja robotnika, dla niektórych komunistów stała się ideałem.

Proletkult rozrastał się bardzo szybko: w apogeum swojej działalności, w 1920 roku, liczył 80 000 działaczy i 400 000 sympatyków<sup>31</sup>. W wielu fabrykach istniały komórki Proletkultu, działające niezależnie od komórek partii komunistycznej. Jego aktywiści cieszyli się niezależnością, na którą

\* René Fülöp-Miller, *Geist und Gesicht des Bolschewismus* (Zurych, 1926), ss. 274–287; również Richard Stites, *Revolutionary Dreams* (Nowy Jork, 1989), ss. 149–155. Gastiew został aresztowany w 1938 roku i zginął w 1941: Peter Gorsen, Eberhard Knoedler-Bunte, *Proletkult*, t. II (Stuttgart, 1974), s. 150.

partia nie zezwoliła żadnej innej grupie; nie ukrywali, że uznają autorytet tylko swoich wewnętrznych władz. Na moskiewskiej konferencji Proletkultu postanowiono, że „powinien stać się niezależną organizacją klasową równorzędną innym formom ruchu robotniczego – politycznej i gospodarczej”<sup>32</sup>. W deklaracji programowej zamieszczonej w pierwszym numerze organu Proletkultu jego przewodniczący wywodził, że kulturalne zadania reżimu wymagają podziału pracy. Tak więc Ludowy Komisariat Oświaty odpowiada za edukację, a Proletkult ma kierować twórczą energią proletariatu. Aby osiągnąć swoje cele, musi być pozbawiony ograniczeń nałożonych na inne organy państwowe<sup>33</sup>. Żona Lenina, Nadieżda Krupskaja, którą Lenin prosił o śledzenie poczynąń Narkomprosu, nieraz sprzeciwiała się „separatyzmowi” Proletkultu, ale Łunaczarski, przez sympatię dla Bogdanowa i za sprawą iście niebolszewickiej niechęci do represji, nie kiwnął palcem, aby naprawić sytuację.

Te pretensje do specjalnych praw przyczyniły się do upadku organizacji. W sierpniu 1920 roku Lenin zajął się wreszcie Proletkultem, prosząc historyka Michaiła Pókrowskiego, jednego z jego dyrektorów, o wyjaśnienie „prawnego” statusu organizacji<sup>34</sup>. Kiedy przekonał się, jak wielką zdobyła ona samodzielność, nakazał ją włączyć do struktur Ludowego Komisariatu Oświaty (październik 1920). W ciągu następnych dwóch lat centralne i regionalne biura Proletkultu zamknięto, a jego działalność kulturalną ograniczono\*.

Proletkult wegetował jeszcze przez kilka lat, ale jego doktrynę odrzucono. Przeważył pogląd Lenina. Kultura sowiecka miała czerpać z całego dorobku kulturalnego ludzkości. Nowy ustrój podniesie ją na niespotykane dotąd wyżyny, zapowiedział Lenin, ale uczyni to krok po kroku, bez gwałtownych skoków. Była to doniosła decyzja i chyba jedyne liberalne rozwiązanie, jakie Lenin pozostawił swoim następcom. Dzięki temu nawet mimo kagańca, jaki na twórczość nałożył Stalin, obywatele Związku Sowieckiego mieli dostęp do kulturalnego dziedzictwa ludzkości. Pozwoliło im to pozostać przy zdrowych zmysłach w najbardziej obłąkanych czasach.

**Reżim** komunistyczny sprawował nadzór nad działalnością kulturalną za pomocą dwóch narzędzi: cenzury i monopolu na organizacje kulturalne. Cenzura miała w Rosji długie tradycje. Została oficjalnie wprowadzona w 1826 roku i obowiązywała aż do 1906 roku, wiele lat po zniesieniu jej w innych krajach Europy. Do 1864 roku stosowano ją w najbardziej uciążliwej

\* Bogdanow, z wykształcenia lekarz, wrócił później do zawodu. W 1926 roku założył Instytut Transfuzji Krwi. Zmarł w 1928 roku w następstwie przeprowadzonego na sobie eksperymentu.

formie „prewencyjnej”. Każdy druk przed publikacją należało przedłożyć cenzorom, którzy oceniali go i wydawali zgodę lub jej odmawiali. Ta forma cenzury istniała w czasach nowożytnych tylko w Rosji. W 1864 roku cenzurę „prewencyjną” zastąpiono „karną”. Od tej pory można było publikować wszystko, ale autorzy i wydawcy ponosili odpowiedzialność karną, jeśli władze uznały, że treść publikacji złamała przepisy o cenzurze. W 1906 roku cenzura została zniesiona, choć w 1914 roku, podobnie jak w innych państwach wojujących, wprowadzono cenzurę wojskową. 27 kwietnia 1917 roku Rząd Tymczasowy zniósł ostatnie ograniczenia nałożone na prasę, która odtąd nie mogła być karana grzywnami w trybie administracyjnym, chyba że ujawniła tajemnicę państwową<sup>35</sup>.

Bolszewicy przywiązywali wielką wagę do kontroli informacji i opinii publicznej, o czym świadczy fakt, że pierwszy akt prawny, który ogłosili po przejęciu władzy, dotyczył prasy. Dekretem z 27 października 1917 roku Rada Komisarzy Ludowych, w ramach „tymczasowych środków nadzwyczajnych”, postanowiła zamknąć wszystkie „kontrrewolucyjne” gazety<sup>36</sup>. Ten pośpiech w okresie, kiedy bolszewicy mieli wiele pilniejszych spraw, wynikał z przekonania Lenina, że gazety to „główne ośrodki politycznego organizowania się”<sup>37</sup> – innymi słowy, że wolność prasy oznacza wolność organizowania partii politycznych. Dekret napotkał tak silny sprzeciw wszystkich środowisk – włącznie ze związkiem zawodowym drukarzy, który zagroził zatrzymaniem maszyn drukarskich, także bolszewickich – że trzeba się było z niego po cichu wycofać. W lutym 1918 roku zastąpiono go innym, łagodniejszym rozporządzeniem, zgodnie z którym każdy obywatel mógł prowadzić działalność wydawniczą pod warunkiem ujawnienia władzom nazwisk redaktorów i adresu przedsiębiorstwa. Gazety miały obowiązek zamieszczania na stronie tytułowej dekrétów i przepisów wydawanych przez władze<sup>38</sup>.

W ciągu następnych pięciu lat nowy reżim, nie dysponując jeszcze rozbudowanym aparatem cenzury, stosował wiele metod ograniczania wolności prasy i dążył niezależną działalność wydawniczą<sup>39</sup>. W wielkich miastach powołano podległe Sownarkomowi komisariaty ds. prasy. Miały one prawo zawieszać nieprzychylnie bolszewikom tytuły i konfiskować maszyny drukarskie<sup>40</sup>. Dekret z grudnia 1917 roku przyznawał takie uprawnienia radom<sup>41</sup>. 28 stycznia 1918 roku utworzono nową, represyjną instytucję, Trybunał Rewolucyjny Prasy, będący przybudówką Trybunału Rewolucyjnego. Miał on za zadanie sądzić wydawców i autorów winnych rozpowszechniania „kłamliwych i przekreślonych” informacji<sup>42</sup>. W praktyce w tym okresie działalnością cenzorską zajmowała się głównie Czeka, która poprzez swoje lokalne ekspozytury zbierała dane o wrogich publikacjach i oddawała winowajców w ręce Trybunału Rewolucyjnego. Gazety, które



zdaniem Czeki służyły sprawie obalenia komunistycznej dyktatury, zamknięto. W pierwszych siedmiu miesiącach rządów bolszewickich (październik–maj) zamknięto ponad 130 tytułów „burżuazyjnych” i socjalistycznych<sup>43</sup>.

W pierwszej połowie 1918 roku, kiedy popularność nowego reżimu zmalała, redaktorzy i wydawcy często stawali przed obliczem trybunałów. Kłopotliwe gazety karano wysokimi grzywnami, wiele ukazywało się z białymi plamami po artykułach usuniętych przez cenzurę. Niektóre zamknięto na pewien czas lub na stałe. Te, którym udało się przetrwać, musiały zgodnie z carskim zwyczajem drukować oficjalne sprostowanie informacji, z powodu której popadły w kłopoty. Wydawcy korzystali z bogatego doświadczenia zebranego w czasie walk z cenzurą carską przed 1906 rokiem i zawieszona gazeta często już nazajutrz ukazywała się pod innym, choć podobnie brzmiącym tytułem, i pod nową redakcją<sup>44</sup>. Mienszewicki „Dien”, który często narażał się bolszewikom, w ciągu zaledwie jednego miesiąca (listopad 1917 roku) wychodził pod ośmioma tytułami. Po decyzji o zamknięciu gazety „Dien” przekształcił się w „Połdien”, a potem w „Nowyj dien”, „Nocz”, „Połnocz”, „Griaduszczij dien” (Nadchodzący dzień), „Nowyj dien” (ponownie) i „W tiomnuju nocz”. Ostatni numer miał tytuł „W głuchuju nocz”<sup>45</sup>.

Starając się jeszcze bardziej ograniczyć wolność prasy, bolszewicy sięgnęli do metod ekonomicznych. 7 listopada 1917 roku Lenin ustanowił państwowy monopol na ogłoszenia prasowe, pozbawiając gazety głównego źródła dochodów. Władze znacjonalizowały też wiele drukarni, przekazując je organizacjom bolszewickim. Mimo to niezależna prasa istniała nadal. W okresie od października 1917 roku do czerwca 1918 roku w miastach prowincjonalnych, to znaczy poza Moskwą i Piotrogradem, ukazywało się około 300 gazet niebolszewickich. W samej Moskwie wychodziło 150 niezależnych dzienników<sup>46</sup>.

Jednakże dni niezależnej prasy były policzone – Lenin nie ukrywał, że chce ją zlikwidować jak najszybciej. Kiedy w czasie przemówienia na IV Zjeździe Rad w marcu 1918 roku napomknął o gazetach, na widowni rozległy się głosy: „Zamknęliście wszystkie!”. Przywódca bolszewików odpowiedział na to: „Niestety, jeszcze nie wszystkie, ale zamkniemy wszystkie”<sup>47</sup>. Szef piotrogrodzkiej policji i komisarz prasy sowieckiej, Wołodarski, powiedział w maju 1918 roku: „Tolerujemy prasę burżuazyjną tylko dlatego, że jeszcze nie zwyciężyliśmy. Kiedy jednak wydrukujemy w «Krasnoj zwiezdie»: «Zwyciężyliśmy», od tej pory nie pozwolimy wychodzić żadnej gazecie burżuazyjnej”<sup>48</sup>. Współczesny pisarz komunistyczny tłumaczył te groźby tym, że latem 1918 roku „stało się jasne ponad wszelką wątpliwość, że cała prasa periodyczna, z wyjątkiem rządowej, bardzo konsekwentnie [wspiera] w walce

o władzę różne partie i grupy, które za nimi stoją. Rząd miał tylko jedno wyjście: zamknąć wszystkie antysowieckie periodyki<sup>49</sup>.

Niezależną prasę zlikwidowano ostatecznie latem 1918 roku, na dwa lata przed oczekiwanym zwycięstwem bolszewickim w wojnie domowej. Zaczęło się w niedzielę 7 lipca – w dniu, w którym Łotysze stłumili powstanie lewicowych eserowców – od zamknięcia w Moskwie wszystkich niebolszewickich dzienników<sup>50</sup>. Dwa dni później decyzję tę zalegalizowano, cofając zezwolenia na publikację gazet, pism, broszur, biuletynów i ulotek, wydane w Moskwie przed 6 lipca. Odtąd takie publikacje, z wyjątkiem drukowanych i kolportowanych przez instytucje rządowe i partyjne, były zakazane<sup>51</sup>. Zakaz obejmował początkowo tylko stolicę i miał pozostać w mocy do czasu „ostatecznego utrwalenia i zwycięstwa Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej”<sup>52</sup>, ale szybko rozciągnięto go na wszystkie obszary pozostające pod władzą bolszewicką i nigdy nie cofnięto. 19 lipca 1918 roku „Izwestia” opublikowały tekst konstytucji RFSRS. Jej artykuł 14. stanowił, że w celu zagwarantowania masom pracującym „prawdziwej” wolności słowa rząd znosi „zależność prasy od kapitału” i oddaje działalność wydawniczą w ręce robotników i chłopów<sup>53</sup>. Przepis ten stworzył podstawę prawną do metodycznego zdławienia resztek prasy niebolszewickiej. Do końca roku zamknięto 150 moskiewskich dzienników o łącznym nakładzie dwóch milionów egzemplarzy<sup>54</sup>. Ten sam los spotkał prasę prowincjonalną. We wrześniu 1918 roku, kiedy ruszyła machina czerwonego terroru, w Rosji Sowieckiej nie było niezależnej prasy, która mogłaby informować o zbrodniach bolszewików.

Oprócz dzienników Lenin zlikwidował też niezależne miesięczniki, słynne rosyjskie *tolstyje żurnaly*, z których część powstała jeszcze w XVIII wieku: „Wiestnik Jewropy”, „Russkij wiestnik”, „Russkaja mysl” i dziesiątki innych. Za jednym zamachem znikły czołowe organy opiniotwórcze i główna trybuna rosyjskich pisarzy i poetów. Kraj cofnął się do czasów sprzed panowania Piotra Wielkiego, kiedy informacje i opinie były wyłączną domeną państwa<sup>55</sup>.

Lenin, podobnie jak carat, okazywał większą tolerancję wobec książek, ponieważ docierały one do stosunkowo nielicznego kręgu odbiorców. Ale również i w tej dziedzinie ograniczył wolność słowa, nacjonalizując wydawnictwa i drukarnie. Wydawnictwo Państwowe (Gosizdat), które powstało w grudniu 1917 roku, podlegało Narkomprosowi i miało otrzymać monopol na wydawanie książek. Później powierzono mu też obowiązki cenzurowania książek\*. Aby skuteczniej nadzorować działalnością wydawniczą,

\* Zob. A.I. Nazarov, *Oktiabr' i kniga* (Moskwa, 1968), ss. 135–188. Gosizdat zaczął działać dopiero w maju 1919 roku, a uprawnienia cenzorskie otrzymał 12 grudnia 1921 roku.



33. Nadieżda Krupskaja

27 maja 1919 roku wprowadzono państwowy monopol na obrót papierem<sup>56</sup>. W okresie 1920–1921 państwo zmonopolizowało sprzedaż książek i innych druków<sup>57</sup>. Choć w latach 1919–1923 działały w Moskwie i Piotrogradzie prywatne firmy wydawnicze, często zresztą wykonujące zamówienia Gosizdatu, na prowincji niezależna działalność wydawnicza zamarła całkowicie; w 1919 roku praktycznie wszystkie tamtejsze książki wydano pod firmą miejscowych filii Gosizdatu<sup>58</sup>.

W październiku 1921 roku Czeka otrzymała uprawnienia w zakresie prewencyjnej cenzury wojskowej<sup>59</sup>. Ponieważ nie określono jasno, czym jest „tajemnica wojskowa”, cenzurze wojskowej podlegały publikacje nie mające nic wspólnego z wojskiem.

W 1920 roku bolszewicy próbowali wprowadzić cenzurę wsteczną. Krupskaja, którą Lenin mianował szefem nowego biura propagandy o nazwie Główny Komitet Oświecenia Politycznego (Gławpolitproswiet), postanowiła, że biblioteki sowieckie należy „oczyszczyć z przestarzałej literatury”. Na jej polecenie Ludowy Komisariat Oświaty nakazał bibliotekom sowieckim usunąć ze swoich zbiorów wszystkie egzemplarze – z wyjątkiem dwóch, które miały znaleźć się w „zbiorach specjalnych” (Spiechchan) – dzieł 94 pisarzy i filozofów, między innymi Platona, Kartezjusza, Kanta,

Schopenhauera, Herberta Spencera, Ernsta Macha, Władimira Sołowio-wa, Nietzschego, Williama Jamesa, Lwa Tołstoja i Piotra Kropotkina\*.

Dotychczasowy nieskoordynowany system kontroli państwowej nad informacją, myślą i obrazem ujednociono 6 czerwca 1922 roku, tworząc w ramach Ludowego Komisariatu Oświaty centralne biuro cenzury pod nazwą Główny Zarząd do spraw Literatury i Wydawnictw (Głównoje Uprawlenie po diełam Litieratury i Izdatielstw), czyli w skrócie Gławlit<sup>60</sup>. Do jego zadań należała wstępna cenzura wszystkich publikacji i dzieł plastycznych oraz publikowanie list zakazanej literatury w celu uniemożliwienia druku i kolportażu utworów „agitujących przeciwko władzy sowieckiej”. Z wyjątkiem publikacji partii komunistycznej i jej przybudówek, Kominternu oraz Akademii Nauk, które nie podlegały cenzurze, druk każdego utworu wymagał odpowiedniego zezwolenia (*wiza*) wydanego przez Gławlit lub jeden z jego prowincjonalnych oddziałów. Gławlit miał też obowiązek zwalczać „podziemne” publikacje. W tajnych okólnikach Politbiura i Orgbiura (Biura Organizacyjnego Komitetu Centralnego) zabraniano sprzedawania książek o „treści idealistycznej, religijnej i antynaukowej”, zagranicznych czasopism i „literatury białogwardyjskiej”<sup>61</sup>. Przepisem tym nie byli objęci wysocy funkcjonariusze reżimu, w tym Lenin, który regularnie otrzymywał zagraniczne książki i periodyki, włącznie z „białogwardyjskimi”.

Wprowadzanie w życie zarządzeń Gławlitu powierzono GPU, następcy Czeki. W lutym 1923 roku powstała sekcja Gławlitu o nazwie Gławriepiertkom, który miał pilnować, aby teatr, kino, spektakle muzyczne i operetkowe oraz nagrania fonograficzne nie rozpowszechniały treści antykomunistycznych, religijnych i tym podobnych. Z czasem Gławlito-wi i Gławriepiertkomowi powierzono również zadania pozytywne. Instytucje te nie tylko zakazywały publikacji lub wystawiania dzieł uważanych za wywrotowe, ale także raz do roku ogłaszały „ogólny orientacyjny plan publikacji”. Określał on, ile dzieł należy poświęcić różnym zagadnieniom, które zdaniem władz wymagały szczególnej uwagi. Ustalano również skład redakcji periodyków<sup>62</sup>. Szefem Gławlitu został stary bolszewik Nikołaj Mieszczeriakow, z wykształcenia inżynier, a jego zastępcą – Paweł Lebediew-Polanski, czołowy działacz Proletkultu.

\* SW, nr 21/22 (1923), ss. 8–9; R. Fülöp-Miller, *Geist und Gesicht des Bolschewismus* (Zurych, 1926), s. 75. Polecenie widocznie nie zostało wykonane, ponieważ wydano je ponownie w 1923 roku. S.A. Fiediułkin, *Bor'ba s burżuaziej w ustłowiach pieriechoda k NEPu* (Moskwa, 1977), ss. 170–171, twierdzi, że listy nie sporządziła Krupskaja i że ją anulowała. Zob. „Prawda”, nr 81 (9 kwietnia 1924), s. 1.

Zapisy cenzury były coraz sztywniejsze, aż z życia publicznego zniknął w końcu wszelki ślad niezależnej myśli\*. Miało to fatalny wpływ na twórczość, bo pisarze i artyści, wiedząc, że cenzor nieustannie zagląda im przez ramię, nauczyli się autocenzury. Pisarz Pantielejmon Romanow ubolewał nad tym nawykiem rosyjskich twórców już w 1928 roku, zanim jeszcze zacięno się imadło cenzury stalinowskiej:

Rosja jest takim nieszczęsnym krajem, który nigdy nie zazna prawdziwej wolności. Jak oni mogą nie rozumieć, że dławiąc wszelkie źródła twórczości, cofają się i niszczą kulturę? Pomyśleć tylko, że nigdzie poza Związkiem Sowieckim nie ma cenzury prewencyjnej! Jeśli pisarz nie może być pewien, co przyniesie jutro, to jak ma mówić uczciwie, szczerze? Wszyscy podchodzą do tej sprawy tak: nieważne, co tam napiszę, byleby przeszło...

Kiedyś pisarze walczyli o swoje przekonania, które mieli za święte. Kiedyś pisarz uważał rząd za coś obcego, niesprzyjającego wolności. Dziś każą nam go traktować jako coś własnego. Stronienie od rządu nie jest już przejawem liberalizmu, ale konserwatyzmu. A jakie są przekonania dzisiejszego pisarza? Jeśli mówią mu, że jego idee są niewłaściwe, rumieni się jak uczeń przyłapany na psocie i z miejsca gotów jest wszystko zmienić, białe zastąpić czarnym. A wszystko przez to, że napędzili nam strachu<sup>63</sup>.

Mimo – a może właśnie dlatego – że Gławlit dysponował ogromną władzą nad słowem i obrazem, informacje o nim są bardzo skąpe. Na przykład w żadnym z trzech kolejnych wydań Wielkiej Encyklopedii Sowieckiej nie ma hasła dotyczącego kontroli publikacji. W wydaniu z 1934 roku sucho informuje się czytelników, że „rewolucja październikowa położyła kres zarówno carskiej, jak burżuazyjnej cenzurze”\*\*\*.

Tuż po objęciu władzy przez bolszewików ich polityka wobec literatury sprowadzała się do udostępnienia masowemu czytelnikowi dobrych książek. 29 grudnia 1917 roku, w dekreście powołującym Gosizdat, znacjonalizowano dzieła klasyków literatury rosyjskiej, do których wygasły prawa autorskie. Tym samym prywatne wydawnictwa straciły ważne źródło dochodów. Na mocy dodatkowego dekrety z 26 listopada 1918 roku utwory – opublikowane

\* Liczba książek zakazanych przez Gławlit w latach 1921–1922 była niewielka: 3,8 procent w Moskwie, 5,3 procent w Piotrogradzie: PiR, nr 6 (1922), s. 131. Liczby te jednak nie mówią, ponieważ autorzy składali tylko rękopisy mające szanse na publikację.

\*\* BSE, wyd. I (Moskwa, 1934), t. 60, s. 474. Jeszcze dziwniejsze jest to, że amerykańska historyczka Sheila Fitzpatrick w swojej monografii Ludowego Komisariatu Oświaty, organizacji zwierzchniej Gławlitu, całkowicie przemilcza działalność sowieckiego urzędu cenzury. Autorom zbioru *Bolshevik Culture* (Bloomington, 1985) udało się rzecz, wydawałoby się, niemożliwa – nawet w rozdziale poświęconym „Leninowi i wolności prasy” nie ma żadnej wzmianki o Gławlicie.

lub nie – autorstwa osób żyjących lub zmarłych uznano za własność państwa. Ich twórcy mieli otrzymać honoraria ustalone przez władze. Dekret z 29 lipca 1919 roku stanowił, że rządu nie obowiązują ograniczenia nałożone przez właścicieli na spuścizny po zmarłych rosyjskich pisarzach, kompozytorach, muzykach i uczonych, zdeponowane w bibliotekach i muzeach<sup>64</sup>. W 1918 roku skonfiskowano wiele prywatnych bibliotek<sup>65</sup>. W ten sposób, krok po kroku, cały dorobek kultury rosyjskiej przeszedł na własność państwa, czyli partii komunistycznej.

Jak już wspomnieliśmy, rosyjskie kręgi literackie zbojkotowały nowy reżim. Garstka tych, którzy wyrazili chęć współpracy, jak Błok, Majakowski i Walerij Brusilow, spotkała się z ostracyzmem środowiska. Wielu pisarzy wyemigrowało na Zachód, wybierając gorzki wygnañczy chleb, aby tylko uciec od dusznej atmosfery Rosji Sowieckiej – między innymi Iwan Bunin, Konstantin Balmont, Władysław Chodasiewicz, Leonid Andriejew, Marina Cwietajewa, Ilja Erenburg, Zinaida Gippius, Maksim Gorki, Wiaczesław Iwanow, Aleksandr Kuprin, Dmitrij Mierieżkowski, Aleksiej Riemizow, Aleksy Tołstoj i Boris Zajcew\*. Zamiatin, który pod koniec lat dwudziestych, w drodze wyjątkowej łaski, otrzymał od Stalina zgodę na emigrację, wyrażał uczucia wielu pisarzy rosyjskich, kiedy pisał w 1921 roku, że jeśli kraj nadal będzie traktował swoich obywateli jak dzieci, bojąc się każdego „heretyckiego” słowa, „literatura rosyjska [ma] przed sobą tylko jedną przyszłość: swoją przeszłość”<sup>66</sup>. W świecie, gdzie wszystko zdawało się pozbawione sensu, paradoks ten stał się często cytowanym banałem. Błok, który nie wyemigrował i niebawem odsunął się od bolszewików, tak starał się wyjaśnić swoją twórczą bezpłodność za rządów nowego reżimu: „Bolszewicy nie przeszkadzają w pisaniu wierszy, ale nie pozwalają czuć się panem siebie... Panem jest ten, kto czuje istotę całej swojej twórczości i w kim pulsuje rytm”<sup>67</sup>.

Wielu z tych, którzy pozostali w kraju, ale odmówili współpracy, zginęło z zimna i głodu. Wielu innych spotkałby ten sam los, gdyby nie Maksim Gorki, który korzystając z przyjaźni z Leninem, organizował pomoc dla pisarzy. Gorki uważał Rosję za kraj barbarzyński, w którym intelektualiści,

\* Renato Poggioli, *The Poets of Russia* (Cambridge, 1960), s. 298; Anweiler, Ruffman, *Kulturpolitik der Sowjetunion*, s. 193. Pięcioro spośród wymienionych wróciło do Rosji: Erenburg i Tołstoj w 1923, Gorki w 1931, Kuprin w 1937, a Cwietajewa w 1938 roku. Erenburg, Gorki i Tołstoj zrobili karierę za rządów Stalina. Kuprin zmarł rok po swoim powrocie, a Cwietajewa popełniła samobójstwo w 1941 roku. Zob. też Marc Raeff, *Russia Abroad* (Nowy Jork, Oxford, 1990), *passim*. Mussolini, którego polityka kulturalna była nieporównanie bardziej tolerancyjna niż leninowska, zdołał pozyskać sobie wielu wybitnych pisarzy, takich jak Luigi Pirandello, Curzio Malaparte, Giovanni Papini i Gabriele d'Annunzio. Nawet pisarze i artyści krytyczni wobec reżimu faszystowskiego nadal mieszkali we Włoszech i stosunkowo niewielu z nich wyemigrowało.

bez względu na poglądy polityczne, są skarbem bezcennym. W pałacu zabranym znanemu kupcowi Jelisiejewowi, na rogu Newskiego Prospektu i ulicy Bolszaja Morskaja w Piotrogradzie, urządził schronisko dla pisarzy i artystów. Do lokatorów tego „Obłąkanego statku” (nocą przypominał pasażerski liniowiec) należeli poeci Osip Mandelsztam, Nikołaj Gumilow i Władysław Chodasiewicz oraz malarz Ilja Riepin. Warunki były dalekie od luksusów; jeden z mieszkańców pisał o tropikalnej Afryce, aby się choć trochę rozgrzać. Mimo wszystko – żyli.

W przedrewolucyjnej Rosji istniało wiele ugrupowań literackich skupionych wokół programów i manifestów. Spośród nich tylko futuryści poszli na bezwarunkową współpracę z reżimem bolszewickim. Futuryzm narodził się we Włoszech w 1909 roku, a stamtąd trafił do Rosji. Podobnie jak w powojennych Włoszech, gdzie futuryści stali się głównymi sprzymierzeńcami faszystów, i w dużej mierze z tych samych powodów rosyjscy futuryści przystali do bolszewików<sup>68</sup>. Istniejącą kulturę uważali za zniewieściałą i skostniałą, tęsknili do nowej, współbrzmiącej z nowoczesną techniką i rytmem epoki maszyn. Napisany w 1909 roku przez założyciela ruchu Filippo Marinettiego manifest włoskich futurystów – z którego czerpali również ich rosyjscy zwolennicy – wzywał do niszczenia muzeów i bibliotek. Sławił bunt, „agresywność”, przemoc; samochody wyścigowe były według futurystów piękniejsze niż Nike z Samotraki<sup>69</sup>. Za swego przewodnika uznawali „impuls” zamiast rozumu, a w faszyzmie i komunizmie pociągała ich wrogość do burżuazyjnego stylu życia. W prądach tych dostrzegali tylko pierwiastek nihilistyczny, a nie widzieli więzów, które spętają społeczeństwo po usunięciu starego porządku i otworzą drogę do totalitaryzmu.

Czołowy futurysta rosyjski, poeta i dramaturg Władimir Majakowski, przyłączył się do bolszewików w chwili zdobycia przez nich władzy i w połowie 1918 roku był na żołądzie Łunaczarskiego. Na długo przed 1917 rokiem zapowiadał, że nadchodząca rewolucja będzie „świętą praczką, [która] spierze swoim mydłem cały brud z oblicza ziemi”<sup>70</sup>. Jako nadworny poeta nowej władzy oddał swój talent na służbę komunistycznej propagandy i agitacji. W życiu osobistym był jednak całkowitym zaprzeczeniem „człowieka kolektywnego”, promowanego przez nowy reżim. Narcyz i spec od autoreklamy, od początku działalności literackiej w 1913 roku pisał przede wszystkim o sobie. Pierwszą sztukę zatytułował *Władimir Majakowski*, pierwszy tomik wierszy *Ja!*, a autobiografię – *Ja sam*. Jego zauroczenie masami wynikało nie z zainteresowania losem zwykłego człowieka, ale z pragnienia zdobycia jak najszerszej popularności. Zawsze starał się być w centrum uwagi, czy to wystawiając skandalizujące sztuki, recytując wiersze podczas publicznych zgromadzeń, malując plakaty propagandowe, czy ostentacyjnie prowadząc się z żoną kolegi. Choć nikt nie twierdzi,

że był największym poetą swoich czasów, podobno żaden poeta XX wieku nie był tak honorowany<sup>71</sup>.

Bolszewicy nie szczędzili mu hołdów i zaszczytów, mimo że wcale nie bawiły ich błazeństwa Majakowskiego i jego kolegów futurystów. Lenin nie znosił jego poezji, o słynnym poemacie *150 000 000* pisał, że to „brednia, głupie, wierutna bzdura i pretensjonalność”<sup>72</sup>. Żądał, aby poezję futurystyczną wydawać najwyżej dwa razy w roku w niskich nakładach i apelował o „wiarygodnych antyfuturystów”<sup>73</sup>. Niechęć Lenina sprawiła, że aparat partyjny zaczął prześladować Majakowskiego i futurystów<sup>74</sup>. Ruch przetrwał dzięki mecenatowi Łunaczarskiego i skwapliwemu wykonywaniu zadań propagandowych. Futuryści byli jedyną grupą literacką, na którą w pierwszych latach mogli liczyć bolszewicy. Dlatego cieszyli się opieką państwa, co wykorzystywali do utrudniania życia konkurencji<sup>74</sup>. Kiedy Stalin przejął władzę i ukrócił takie megalomańskie popisy, Majakowski popełnił samobójstwo (1930).

Ulubionym poetą nowego reżimu, jednym z niewielu pisarzy pochodzenia chłopskiego, był nie Majakowski, lecz Diemian Biedny (właściwe nazwisko Jefim Pridworow). Stary bolszewik, pisał propagandowo-agitacyjne wiersze i rymowane polityczne slogany, które zachęcały robotników do nienawiści i zabijania. Biedny wzywał białych żołnierzy, aby mordowali swoich oficerów:

*Śmierć gadom! Wybijcie ich wszystkich, do nogi!  
A po zabiciu przekłętej gadziny,  
Uwolnieni spod jarzma pańskiej hordy,  
Pojedynczo, pułkami i oddziałami  
Wstępujcie do naszych bratnich szeregów!*<sup>75</sup>

Władze publikowały takie wiersze w codziennej prasie, rozlepiały na murach i zrzuciły z samolotów. Trocki wychwalał Biednego: „w jego gniewie i nienawiści nie ma nic dyletanckiego. Nienawidzi uzasadnioną nienawiścią właściwą najbardziej rewolucyjnej partii na świecie”. Za jego zaletę uważał to, że pisze nie „tylko w tych rzadkich razach, kiedy Apollo wzywa”, ale „dzień w dzień, jak wymagają tego wydarzenia... i Komitet Centralny”<sup>76</sup>. Podobno w czasie oblężenia Piotrogradu w 1919 roku czerwonoarmiści uciekający z pola bitwy zawrócili i stanęli do walki z wrogiem dzięki temu, że wyrecytowano im *Komunistyczną Marszylankę* Biednego. Zawsze można było liczyć na to, że ułoży on rymowaną obelgę przeciwko aktualnemu

\* LN, t. 65 (1958), s. 210. Również Trocki cierpko oceniał twórczość Majakowskiego; pisał, że autor chciał, aby była ona „tytaniczna, ale w istocie była co najwyżej atletyczna”: *Literatura i rewolucja* (Moskwa, 1924), s. 114.



wrogowi komunistów – Konstytuancie, mienszewikom i eserowcom, Clemenceau i Woodrowowi Wilsonowi. Podobne przysługi odda Stalinowi w czasie II wojny światowej. (Żartowano, że kiedy Piotrogród przemianowano na Leningrad, Biedny zażądał, aby dzieła Puszkina nazwać jego imieniem)<sup>77</sup>.

Wielką, nieprzemijającą poezję tworzyli wówczas poeci, którzy odgradzali się od polityki i otaczającego zgiełku. Anna Achmatowa i jej mąż Nikołaj Gumilow oraz Osip Mandelsztam, członkowie kręgu akmeistów, imażynista Siergiej Jesienin i Boris Pasternak wiedli ciche, prywatne życie, nie wyciągając ręki po państwowe wsparcie i nie reklamując swojej twórczości. Późniejsze pokolenia zaliczą ich poezję do najwspanialszych osiągnięć literatury rosyjskiej – wiele lat po tym, jak hałaśliwe głosy zwastników ucichną i popadną w niepamięć. Zapłacili jednak za to wysoką cenę. Gumilow został rozstrzelany w 1921 roku za przynależność do organizacji „kontrrewolucyjnej”. Był podobno pierwszym wybitnym pisarzem rosyjskim, którego miejsca wiecznego spoczynku nie znamy. (Gumilow uważał, że Hunowie, którzy pod dowództwem Attyli w V stuleciu spustoszyli Europę, odrodzili się w XX wieku pod postacią bolszewików)<sup>78</sup>. Jesienin odebrał sobie życie w 1925 roku. Mandelsztam zginął w 1939 roku w łagrze, gdzie trafił za napisanie wiersza, w którym kpł ze Stalina\*. Achmatowej i Pasternakowi udało się przeżyć, ale musieli znosić upokorzenia, jakich nie wytrzymałyby słabsze charaktery.

Przypadkiem szczególnym był Aleksandr Błok, wyrafinowany autor poematu *Dwunastu* i wiersza *Scytowie*, które powszechnie uchodzą za najwybitniejsze utwory poetyckie bolszewickiego października. W młodości był Błok czołowym symbolistą, całkowicie pochłonięty zagadnieniami estetycznymi oraz religijnymi, polityką się nie interesował. W przeddzień i podczas I wojny światowej (w której walczył z bronią w ręku) poszerzył swoje zainteresowania, po części pod wpływem uczuć patriotycznych. Rewolucję 1917 roku powitał z radością, podniecony falą żywiołowej przemocy chłopskiej i robotniczej, która miała zmieść nie tylko „starą” Rosję, ale i „starą” Europę. Spontanicznie opowiedział się wtedy za bolszewikami (choć politycznie bliżej mu było do lewicowych eserowców). Swoje dwa słynne utwory rewolucyjne napisał w styczniu 1918 roku w poetyckim transie. W *Dwunastu* uzbrojeni czerwogwardziści – pałający żądzą mordu,

\* Później okazało się, że stosunek Mandelsztama do bolszewizmu był dość ambiwalentny i że w 1937 roku, na zesłaniu w Woroneżu, poeta napisał dwa panegiryki na cześć Stalina: Gregory Freidin w RuR, t. XLI, nr 4 (październik 1982), ss. 400–426. Teksty tych „ód” przedrukował Bengt Jangfeldt w piśmie „Scando-Slavica”, t. XXII (1976), ss. 35–41.

bezlitośni – maszerują za niewidocznym Chrystusem, niosąc „krwawy sztandar”, aby zburzyć burżuazyjny świat. *Scytowie* sławią rosyjskie masy rewolucyjne jako azjatyckie hordy gotowe spustoszyć Europę: Europejczycy mogą zostać ich braćmi albo zginąć. Bolszewicy nigdy do końca nie wiedzieli, co mają myśleć o tych wierszach, w których ich przywódca występował jako Chrystus, a ich zwolennicy jako barbarzyńscy Mongołowie. Intelektualiści bojkotowali Błoka. Poeta niemal natychmiast rozczarował się do bolszewików – nastąpiło to w chwili, gdy zdał sobie sprawę, że żywioty, które opiewał, bezwzględna ręką państwa ujęła w żelazne karby. „Nie można – pisał w 1919 roku – odmówić bolszewikom wyjątkowej umiejętności tępienia życia (*byt*) i niszczenia jednostek”<sup>79</sup>. Po *Scytach* nie ogłosił już żadnego wiersza, popadł w depresję i zmarł w 1921 roku, całkowicie wyzbyty złudzeń.

W pierwszych latach nowej władzy w Rosji nie powstały praktycznie żadne powieści. Warunki materialne wybitnie nie sprzyjały twórczości, a sytuacja była tak zagmatwana, że powieściopisarze, bez względu na poglądy polityczne, nie wiedzieli, co o tym wszystkim myśleć. Pierwsze większe utwory powieściowe napisane za czasów komunistycznych – Jewgienija Zamiatina *My* (1920) i Borisa Pilniaka *Nagi rok* (1922) – łączyła niekonwencjonalna, pokawałkowana narracja, poprzednio zarezerwowana dla literatury awangardowej. Powieść *My*, opublikowana najpierw w przekładzie czeskim, a potem po angielsku w Stanach Zjednoczonych, jest pierwszą antyutopią, która będzie inspiracją dla 1984 Orwella. Autor opisuje w niej przyszły świat, w którym mieszkają całkowicie odhumanizowane istoty, wzięte jakby żywcem z wizji Gastiewa. Zwą się one zbiorowo „my” i noszą numery zamiast imion, a ich czas jest uregulowany co do minuty. Pod rządami „Dobroczyńcy” budują statek kosmiczny, który ma przenieść ich cywilizację na inne planety. Poddani „Dobroczyńcy” mieszkają w mieście odgradzonym wysokim murem od reszty świata, gdzie wegetują „włochate” niedobitki ludzkości. Tych, którzy pozwalają sobie na takie zbrocenia jak miłość, „Dobroczyńca” pozbywa się za pomocą „atomizacji”. W *Nagim roku* w szeregu scen osadzonych w czasach rewolucji i wojny domowej Pilniak opisuje upadek rodziny arystokratycznej, którą toczy alkoholizm i choroby, a jednocześnie karierę ordynarnego, ale krzepkiego nowego gatunku „skórzanych kurtek”. Autor podkreśla chłopski charakter rewolucji bolszewickiej i odrodzenie tradycyjnej kultury moskiewskiej, która od czasów Piotra Wielkiego znajdowała się w stanie uśpienia.

Pilniak i Zamiatin byli członkami Bractwa Serafina (*Sierapionowy bratja*), luźnego stowarzyszenia pisarzy powstałego w 1921 roku pod patronatem Gorkiego. Członkowie stowarzyszenia nie odnosili się wrogo do

bolszewizmu, a niektórzy nawet z nim sympatyzowali. Nieprzejednanie bronili jednak niezależności literatury i wolności pisarskiej. Obmyślili „strategię postępowania w bezprecedensowej sytuacji, w której tyrański reżim, opierając się na niepiśmiennych, ogłosił się mecenasem i orędownikiem działalności kulturalnej”<sup>\*</sup>. To ich dotyczyło odkurzone i spopularyzowane przez Trockiego socjalistyczne określenie „poputczycy”. Pisarze należący do Bractwa Serafina (oprócz Zamiatina i Pilniaka: Michaił Zoszczenko, Wsiewołod Iwanow, Isaak Babel i Jurij Olesza) stworzyli dużą część najlepszej literatury powstałej w Rosji w latach dwudziestych.

Od 1922 roku aż do końca dekady, kiedy Stalin położył kres wszelkiej wolności twórczej, literatura rosyjska przeżyła swoisty renesans. Władze starały się skłonić pisarzy, aby porzucili motyw przewodni tradycyjnej powieści – walkę jednostki z namiętnościami, sumieniem lub konwencjami społecznymi – na rzecz „kolektywnych” motywów konfliktu klasowego. Okazało się to jednak niewykonalne. Nawet ci pisarze, którzy mieli najwięcej sympatii do nowego reżimu, uznali, że muszą skupić się na przeżyciach jednostki, bo tylko w ten sposób mogą dodać dramatyzmu swojej opowieści. „Nawet w okowach ideologii pisarz pracował sam. A to znaczyło, że, przynajmniej hipotetycznie, nadal podlegał napadom skrajnego indywidualizmu zwanego «natchnieniem». Mógł być i całkiem często był narcyzem, pielęgnującym swoje próżne «ja»”<sup>80</sup>. W wielu utworach literackich powstałych w latach dwudziestych pisano o tym, jak trudno jest osobom wychowanym w poszanowaniu tradycyjnych wartości przystosować się do nowego, rewolucyjnego porządku. Akcja ówczesnych powieści często toczy się podczas wojny domowej, w której wielu pisarzy brało udział. Akcentowano przemoc, często bezmyślną, nie tylko dlatego, że wojna domowa była czasem okrutnym. Chodziło o zaszokowanie widza drastycznymi opisami i przekonanie go, że rodzi się nowa literatura.

W kraju, w którym wielu mieszkańców było niepiśmiennych, słowo drukowane docierało do stosunkowo nielicznego kręgu odbiorców. Bolszewikom chodziło przede wszystkim o wpływ na masę, wiele uwagi poświęcili więc teatrowi i kinu jako narzędziom propagandy. W obu dziedzinach dużo eksperymentowano. Oprócz teatru tradycyjnego komuniści rozwijali nowe jego odmiany – od kabaretów politycznych i spektakli ulicznych po widowiska odtwarzające historyczne wydarzenia z udziałem tysięcy statystów. Na mocy dekretu z 26 sierpnia 1919 roku znacjonalizowano teatry

<sup>\*</sup> Cyt. w: Edward J. Brown, *Russian Literature Since the Revolution* (Nowy Jork, Londyn, 1963), s. 95. Jedną z grup pisarzy, zwanych się *niczewoki*, czyli „nicowcy”, postanowiła, że w tej sytuacji w ogóle nie będzie pisać: *ibid.*, s. 29.

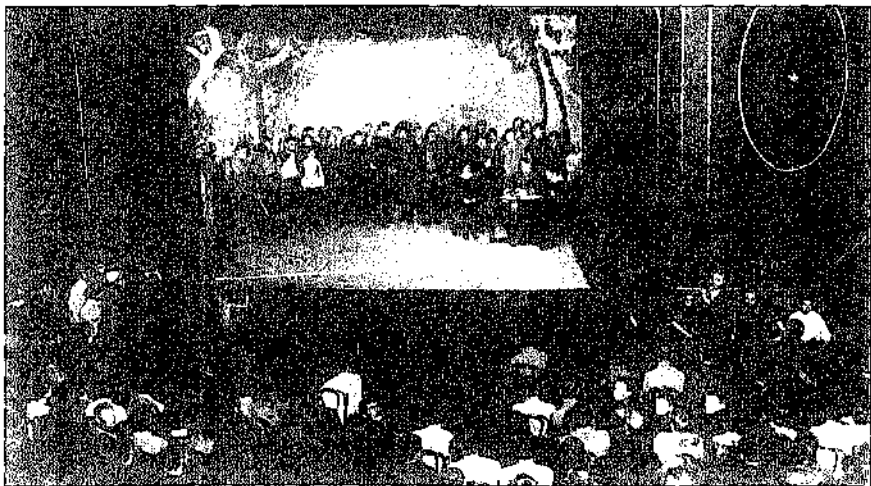
i cyrki, zarząd nad nimi powierzając Centrotieatrowi, departamentowi Ludowego Komisariatu Oświaty. Prawo dopuszczało istnienie teatrów „autonomicznych” (czyli takich, które nie otrzymywały pieniędzy od państwa), ale musiały one przedstawiać coroczne sprawozdania ze swojej działalności i stosować się do wytycznych centralnej organizacji teatralnej<sup>81</sup>. Aktorzy zostali pracownikami państwowymi i jako tacy mieli obowiązek brać udział w organizowanych przez władze spektaklach propagandowych.

Rewolucyjny teatr miał mobilizować poparcie dla reżimu i jednocześnie rozpalać nienawiść do jego wrogów. W tym celu sowieccy dyrektorzy zapożyczyli z Niemiec i innych krajów techniki teatru eksperymentalnego. Naśladując wielkiego niemieckiego nowatora teatralnego, Maxa Reinhardta, starali się znieść barierę między widzami a aktorami, likwidując scenę i wystawiając sztuki na ulicach, w fabrykach i na froncie. Widzów zachęcano do rozmowy z aktorami. Żadna z tych metod nie była nowa, ale w Rosji Sowieckiej zastosowano je na skalę dotąd niespotykaną<sup>82</sup>. Granica dzieląca rzeczywistość od fikcji została zatarta, a to pomogło zatrzeć również granicę między rzeczywistością a propagandą.

Teatr agit-prop zwulgaryzował dramat, zamieniając jego bohaterów w papierowe symbole doskonałej cnoty i czystego zła, posługując się ordynarnym szyderstwem i starając się wywołać gwałtowną reakcję widowni. Czołowy nowator w rosyjskim teatrze rewolucyjnym, Wsiewołod Meyerhold, dysponował w pierwszych latach reżimu praktycznie dyktatorską władzą nad sceną teatralną i ekranem kinowym. Wcześniej nawrócił się na komunizm i dzięki znajomości z Łunaczarskim potrafił zdobyć znaczne fundusze na swoją działalność. Jego ambicją było przeprowadzenie w teatrze artystycznym „października”<sup>83</sup>.

Meyerhold osobiście wystawił pierwszą sztukę napisaną przez komunistycznego autora na scenę sowiecką, *Misterium-buffo* Majakowskiego. Premiera odbyła się w pierwszej rocznicę przewrotu październikowego. Głównymi postaciami sztuki jest siedem par „Czystych” (bogatyń) i „Nieczystych” (biednych), które, przetrwawszy potop, chronią się na biegunie północnym. Nieczystym udaje się obalić Czystych i zepchnąć ich do piekła. Pojawia się postać podobna do Chrystusa zwana „Zwyczajnym człowiekiem” (rolę tę grał Majakowski), która przynosi nową ewangelię. „Nie raj Chrystusowy wam daję” – mówi:

*Mój raj jest dla wszystkich,  
Prócz ubogich duchem,  
Wycierających pokornie  
Gębę oplutą.  
Do mnie –  
Kto z pieśnią, bez zwątpień,*



34. Teatr agitacyjny

*Wrogowi wsadził nóż po rękojęść!  
Pójdź, któryś nie wybaczył!  
Ty pierwszy wstąpisz  
W niebieskie królestwo moje.*

Nieczyści odwiedzają raj obiecany przez religię, który jednak jest równie nudny i zepsuty jak ziemia. W swojej wędrówce docierają do ziemskiego raju komunistycznego, miasta, które, sądząc z didaskaliów Majakowskiego, jest wyidealizowaną wersją Detroit Henry'ego Forda: „Wysoko pod niebo pną się strzeliste masywy przezroczytych fabryk i bloków mieszkalnych. Spowite tęczami stoją pociągi, tramwaje i samochody”<sup>84</sup>.

Mimo bezpłatnych biletów robotnicy i chłopcy nie kwapili się na sztukę Majakowskiego, a zawodowi aktorzy zbojkotowali ją. Znacznie większym powodzeniem u przeciętnego widza cieszyły się widowiska kukielkowe. Ulubioną postacią był Pietruszka, który bronił biednych chłopów i atakował kulaków, przekomarzając się z publicznością. Często były również „agitki”, czyli krótkie spektakle na wybrane tematy, takie jak wady religii i zalety higieny osobistej. Scenografia tych widowisk była ograniczona do minimum. Wystawiano je w pociągach jeżdżących od miasta do miasta i od wsi do wsi, a także na ciężarówkach i tramwajach:

Niegdyjszy wróg jest nieustannie wyśmiewany i zwalczany w symbolicznej formie na ulicy, a ludzie zachęca się do współuczestnictwa. Ukochany gatunek sztuki zestawia przeszłość i teraźniejszość w postaci kontrastujących obrazów.

Najpierw idą żołnierze carscy w błękitnych mundurach z bagnietami na karabinach, prowadzący ulicą więźniów politycznych; za nimi podążają czerwoni żandarmi eskortujący białych oficerów w kajdanach. Następnie pojawia się barwna kompania popów, generałów i spekulantów, którzy wywołują drwiny publiczności, bo choć ubrani w najelegantsze stroje, mają na szyjach grube sznury. W czasie demonstracji przeciwko Anglii na środku placu uniesiono gestykułującą lalkę, która wyobrażała angielskiego dyplomatę składającego notę dyplomatyczną. Ogromna pięść robotnika wymierzająca siarczysty cios w nos zagranicznego polityka położyła kres tej politycznej akcji. Innym razem Anglika wyobrażała gigantyczna kukła we fraku i cylindrze, wieziona na dachu samochodu. Za każdym razem gdy spiker wspominał o Anglii, zwracał się bezpośrednio do tej kukły. Wkrótce i tłum zwrócił się przeciwko niej, wyrażając jej pięściami. Tymczasem „Anglik” przechadzał się w tę i z powrotem gracko i arogancko, z monokłem w oku, aż jakiś bolszewicki robotnik wymachujący młotkiem wskoczył na dach samochodu. Jednym uderzeniem zmusił postać, która błagała o litość, aby padła na kolana, a wówczas odwrócił się do tłumy i spytał, czy ma „Anglikowi” darować życie. Jak można się było spodziewać, ciżba zawyla jednym głosem: „Rozwał go!”, na co robotnik uniósł młotek i spuścił go trzykrotnie całą siłą na głowę kukły. Jakiś człowiek z tłumy podniósł z ziemi ubrudzony i zgnieciony cylinder, zebrał resztki monokla i pokazując go zgromadzonym, zawołał z triumfem: „To wszystko, co zostało z naszego wroga!”<sup>85</sup>

„Robotnik” i „człowiek z tłumy” byli oczywiście zawodowymi aktorami, a widowisko nie służyło ani rozbawieniu, ani oświeceniu publiczności, ale wzbudzeniu w niej nienawiści.

Sensacyjnym przykładem takiego dramatu nienawiści była sztuka *Słyszysz, Moskwo?* Sergieja Trietiakowa, wystawiona w Moskwie w 1924 roku w reżyserii Sergieja Eisensteina. Eisenstein, zanim poświęcił się twórczości filmowej, był czołowym działaczem teatralnym Proletkultu i chciał zlikwidować teatr jako instytucję oderwaną od życia codziennego. Nieustannie wypróbowywał metody, które pozwoliłyby mu doprowadzać widownię do stanu maksymalnego napięcia emocjonalnego<sup>86</sup>. Największym sukcesem w tej dziedzinie był spektakl oparty na sztuce Trietiakowa. Według reżyzerskiej koncepcji chodziło w nim o „zebranie w jednej upartej pięści rozproszonych emocji widowni i wpojenie widzowi celowej wytycznej, dyktowanej obecną walką niemieckich robotników o komunizm”.

Drugi i trzeci akt wywołały wśród widzów odpowiednie napięcie, które w czwartym akcie wyładowało się w scenie, w której [niemieccy] robotnicy szturmują faszystowską platformę. Na widowni widzowie zrywali się z foteli. Rozlegały się krzyki: „Tam, tam! Hrabia ucieka! Łapcie go!” Ogromny student uniwersytetu robotniczego skoczył na równe nogi i krzyknął w stronę kokoty: „Czemu się cackacie? Łapcie ją!”, okraszając te słowa siarczystym przekleństwem. Kiedy kokota padła martwa, a jej ciało zepchnięto po schodach, student



35. Teatr uliczny

zaklął z zadowoleniem i dodał: „Ma za swoje”. Powiedział to tak dobitnie, że paniusia w futrze, siedząca obok niego, nie wytrzymała. Zerwała się z fotela i krzyknęła przerażona: „Boże drogi! Co to za brewerie? Zaraz zaczną i tutaj!” – po czym pobiegła do wyjścia. Śmierć każdego faszysty witano oklaskami i okrzykami. Podobno jakiś wojskowy, który siedział z tyłu, wyciągnął rewolwer i wycelował w kokotę, ale sąsiedzi przemówili mu do rozsądku. Entuzjazm ogarnął nawet scenę. Statyści z tłumu na scenie, studenci... stojący tam dla ozdoby, nie mogąc się powstrzymać, przyłączyli się do ataku na instalacje. Musiano ich odciągać za nogi<sup>87</sup>.

Subtelniejszy teatr satyryczny powstał w 1919 roku, po publikacji artykułu Łunaczarskiego, w którym ludowy komisarz oświaty napisał, że z powodu trudnych warunków życia humor stał się konieczną potrzebą. Zgodnie z jego zaleceniem „Budiem śmiejątsia” w Witebsku otwarto teatr satyryczny; stamtąd przeniósł się on do Moskwy. Teatr Satyry Rewolucyjnej, w skrócie Tieriewsat, wzorowano na przedrewolucyjnych teatrach kabaretowych. Moskiewski Tieriewsat i jego kopie w kilku miastach cieszyły się wielką popularnością. Zapal władz znacznie osłabł, kiedy one same stały się przedmiotem satyry. W sztuce *Rosja 2* z 1922 roku na poły kpiąco, na poły nostalgicznie przedstawiono życie rosyjskich emigrantów na Zachodzie. Rząd, rozgniewany tym, że widzowie okazują sympatię

białym emigrantom i ich antykomunistycznym poglądom, nakazał zamknięcie teatru satyry<sup>88</sup>.

W latach dwudziestych bardzo modne były tzw. *insceniowki*, masowe widowiska pod gołym niebem z udziałem nieprzebranych rzesz statystów. W ich trakcie odtwarzano słynne wydarzenia historyczne w wersji korzystnej dla komunistów<sup>89</sup>. Te „dramaty dokumentalne”, mające bogatą oprawę, mieszały prawdę z fikcją, teatr z cyrkiem. Również tego typu spektakli nie wymyślili bolszewicy, bo jeszcze przed pierwszą wojną eksperymentowano z nimi w Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych. Jednakże to, co na Zachodzie służyło rozrywce, w Rosji Sowieckiej wykorzystywano do agitacji. Wydarzenia sprowadzano do najprostszych konfliktów, a postaci do symboli: mimika i gest zastępowały słowa, parodia skrywała złożoność stosunków między ludźmi.

Najsłynniejszy z takich spektakli wystawiono w centrum Piotrogradu z okazji trzeciej rocznicy przewrotu październikowego. Nosił on tytuł *Zdobycie Pałacu Zimowego*. Autorzy widowiska uprzedzili, że nie będą „wiernie odtwarzać obrazu wydarzeń”, i słowa dotrzymali. Sześć tysięcy wykonawców miało być „jednym zbiorowym aktorem”. Pewien widz pozostawił następującą relację:

Huk wystrzałów artyleryjskich obwieszcza początek widowiska. Plac pogrąża się w mroku. Kilka minut mija w napiętym oczekiwaniu, wszystkie oczy wpatrzone są w scenę, na której panuje cisza... Brzmi muzyka... Wielotysięczny tłum przygląda się z zapartym tchem akcji scenicznej. Śmiech i kąśliwe docinki

36. Scena ze sztuki Siergieja Trietiakowa *Słyszysz, Moskwo?*





witają postać Kierenskiego, który z pompą przyjmuje hołdy swoich wielbieli. „No, teraz utarli mu nosa, musi kołatać do drzwi ministrów i bankierów za granicą” – pada z jakiejś grupki robotników. „Tak, trudno mu zarobić parę groszy” – odpowiada młody czerwonoarmista, nie odrywając oczu od sceny. Szybka zmiana sytuacji na scenie przyciąga uwagę widzów. Lipcowa próba obalenia znienawidzonego Rządu Tymczasowego Kierenskiego, która kończy się przejściową porażką proletariatu, wywołuje głęboki jęk zawodu... Teraz jednak chór, ogłaszając: „Cała władza w ręce rad”, rozbrzmiewa coraz głośniej i coraz pewniej. Zwolennicy Rządu Tymczasowego, ogarnięci paniką, uciekają we wszystkie strony. Kierenski i jego ministrowie pierzchają do samochodów, a ich pośpieszna ucieczka raduje widownię. Proletariat zatriumfował! „Hurra!” – krzyczy chór na scenie. „Hurra, hurra!” – odpowiadają mu widzowie. Zaczyna się szturm na Pałac Zimowy. Publiczność jest zelektryzowana: wyda-je się, że jeszcze chwila, a gawiedź złamie bariery i razem z samochodami oraz tłumem żołnierzy i robotników rzuci się do ataku na ostatni bastion znienawidzonej kierenszczyzny.

Ale nagle kanonada cichnie. Pałac został zdobyty i powiewa nad nim czerwona chorągiew. Orkiestra intonuje „Międzynarodówkę”, którą podejmują dziesiątki tysięcy głosów.

Spektakl skończony, raca za racą wzbija się w niebo. Wybuchają stożki ze złotym deszczem i po cichu gasną. Tysiące srebrnych płomieni opada prosto na tłum... Na chwilę robi się jasno jak w dzień.

Dopiero teraz widać, jak wielu jest ludzi. Na placu panuje ścisk. Bez przesady można powiedzieć, że tego wieczora na placu Urickim było nie mniej niż sto tysięcy osób\*.

Inne podobne widowiska masowe nosiły tytuły *Tajemnica wyzwolonej pracy* i *Blokada Rosji*. W tym drugim obsada liczyła dziesięć tysięcy osób. Z takich spektakli, które wystawiano również w miastach na prowincji, musiano jednak zrezygnować ze względu na ogromne koszty. Zastąpiły je produkcje filmowe.

Lenin był podobno pod wielkim wrażeniem możliwości propagandowych kina; miał twierdzić, że dla bolszewików jest ono najważniejszą ze sztuk<sup>90</sup>. „Głównym zadaniem” kina według Łunaczarskiego była propaganda<sup>91</sup>. Podczas wojny domowej zarówno prywatne, jak państwowe studia zajmowały się przede wszystkim produkcją krótkich filmów propagandowych (*agitki*), trwających zwykle niecałe pół godziny: z 92 filmów wyprodukowanych przez studia sowieckie w latach 1918–1920 aż 63 należały do

\* A.Z. Jufit (red.), *Russkij sowietskij teatr 1917–1921* (Leningrad, 1968), ss. 272–274; zob. też Frantizek Deak w „The Drama Review”, t. 19, nr 2 (T-66, czerwiec 1975), ss. 15–21. W 1927 roku Siergiej Eisenstein ponownie odtworzył „szturm” na Pałac Zimowy w filmie *Październik*. Od tej pory kadry z tego filmu często publikowano w Związku Sowieckim i na Zachodzie jako fotografie z rzeczywistych wydarzeń: RR, s. 495.



37. Pociąg agitacyjny

tego gatunku<sup>92</sup>. Wyświetlano je w zwykłych kinach i w jeżdżących po kraju pociągach agitacyjnych. Po okresie współpracy z przemysłem prywatnym reżim znacjonalizował produkcję i dystrybucję filmów, a także fotografię reklamową<sup>93</sup>. W grudniu 1922 roku powstało Goskino, państwowa agencja, która miała kierować produkcją filmową.

Film odpowiadał komunistycznym propagandzistom nie tylko ze względu na niewielkie koszty, ale też dlatego, że pozwalał na realizm nieosiągalny w innym rodzaju sztuki. Propagandziści zauważyli, że rosyjska widownia reaguje bardzo emocjonalnie na filmy amerykańskie, które powszechnie wyświetlano w tych latach. Zastanawiając się nad przyczynami takiej reakcji widzów, jeden z pionierów kina sowieckiego, Lew Kulészow, doszedł do wniosku, że rzecz polega na zastosowaniu przez twórców dwóch metod: zbliżeń i „montażu”, szybkiego następstwa krótkich scen ukazujących wydarzenie lub obraz z różnych punktów widzenia<sup>94</sup>. Ponieważ głównym celem komunistycznej propagandy było wywoływanie nienawiści i odrazy do wrogów reżimu, kino nadawało się do tego doskonale. Techniki uczone na *Nietolerancji* Davida W. Griffitha, którą sprowadzono do Moskwy w 1919 roku. Podobno Lenin był pod takim wrażeniem tego filmu, że zaproponował reżyserowi objęcie kierownictwa sowieckiego przemysłu filmowego. Tak czy owak nie ulega wątpliwości, że wszystkie filmy sowieckie

wyprodukowane w pierwszym dziesięcioleciu reżimu komunistycznego zdradzały wpływ Griffitha\*.

Artyści, architekci i kompozytorzy pracujący dla komunistów mieli ambicję nadążania za rewolucyjnymi zmianami w politycznym, gospodarczym i społecznym życiu kraju. Zmuszało ich to do radykalnego nowatorstwa. Pierwsze lata Rosji Sowieckiej stały pod znakiem gorączkowych eksperymentów w sztukach plastycznych i muzyce. Malarze i rzeźbiarze, choć cieszyli się wolnością twórczą, znajdowali się pod nadzorem biurokratycznej instancji, Wydziału Sztuk Plastycznych (*Otdiel izobrietatielnych iskusstw*, czyli IZO) utworzonego w styczniu 1918 w ramach Narkomprosu. Na jego czele stanął malarz Dawid Szterienberg. Narkompros nadzorował również sztuki muzyczne za pośrednictwem wydziału zwanego Muzo. Aby odciąć sztukę od wpływów tradycyjnych instytucji, 12 kwietnia 1918 roku reżim zamknął Akademię Sztuk Pięknych<sup>95</sup>.

Podobnie jak w przypadku widowisk główny akcent położono na zniesienie barier oddzielających sztukę od życia codziennego. Dyskredytowano profesjonalizm. Zgodnie z panującą wówczas modą na paradoksy dewiza młodych architektów pracujących pod kierunkiem Ladowskiego brzmiała: „Przyszłość należy do tych, którzy mają wyjątkowy antytalent do sztuki”<sup>96</sup>. Aby wnieść „sztukę do życia”, czołowi artyści stworzyli w latach 1920–1921 wspólnotę „konstruktywistów”, którzy, idąc za przykładem niemieckiego Bauhausu, usiłowali zatrzeć różnicę między sztuką wysoką a stosowaną. Konstruktywiści działali na wszystkich polach: malarstwa i architektury, projektowania przemysłowego, mody, reklamy, typografii. Ani zwolennicy, ani historycy konstruktywizmu nie potrafili określić jego zasad estetycznych. Deklaracje programowe tego kierunku zawierały same hasła, w większości negatywne. Łatwiej więc powiedzieć, przeciwko czemu on występował, niż za czym się opowiadał. A był przeciwko „sztuce tradycyjnej”, który to termin przypuszczalnie obejmował wszystko, od twórców neolitycznej kultury materialnej po obrazy postimpresjonistów.

Konstruktywiści często atakowali sztukę: „Wypowiadamy wojnę sztuce!” brzmiało motto jednego z ich manifestów. „Śmierć sztuce!”, „Sztuka jest skończona! Nie ma dla niej miejsca w dziedzinie pracy ludzkiej. Praca, technika, organizacja!” i tak dalej<sup>97</sup>. W pierwszym oświadczeniu grupy

\* Jay Leyda, *Kino* (Londyn, 1960), ss. 142–143. „W latach 1923–1924 uczenie się na filmach amerykańskich było prawdziwym hasłem bojowym naszych kinowych nowatorów – pisał sowiecki krytyk filmowy. – Griffitha przepis na melodramat, oparty na zasadzie «montażu atrakcji», zilustrowany przykładami z [jego] filmów... wywarł decydujący wpływ na kino sowieckie w pierwszym okresie”: A. Piotrowski w „Żywność iskusstwa”, 30 czerwca 1929, s. 7.



38. Aleksandr Rodcenko w kombinezonie roboczym własnego projektu, 1921; obok rysunek techniczny kombinezonu

wzywano artystów do porzucenia atelier i przeniesienia się do fabryki, prawdziwego źródła natchnienia w epoce nowoczesnej. Ogłaszano śmierć sztuki ucieleśnionej w konkretnych przedmiotach<sup>98</sup>.

Mimo deklarowanych intencji artyści tej szkoły nadal tworzyli przedmioty artystyczne – coż bowiem innego mogli robić? – i zamiast obcować z robotnikami, spędzali czas w studiach i kawiarniach z kolegami po fachu – tak jak od wieków czynili to artyści. W ich twórczości trudno dopatrzeć się jakiegos wspólnego motywu, z wyjątkiem chęci wyróżnienia się i szokowania widza. Chcąc zabić malarstwo, konstruktywista Aleksandr Rodcenko stworzył trzy „płótna” pokryte jedynie trzema podstawowymi barwami: czerwoną, niebieską i żółtą. „Ogłosiłem: wszystko skończone” – wyjaśnił<sup>99</sup>. W projektach typograficznych konstruktywistów nie było symetrii ani linii prostych. Meble konstruktywistów miały cieszyć oko, a nie zapewniać wygodę użytkownikom. Modele ubrań narzucały proste linie krzywiznom ludzkiego ciała; była to futurystyczna odzież dla „niepiśmiennej ludności, chodzącej boso i w łachmanach”<sup>100</sup>.

Muzea były w niełasce, nacisk kładziono na sztukę uliczną. Rząd poświęcał wiele uwagi produkcji plakatów i afiszy. W czasie wojny domowej sowiecka sztuka plakatowa atakowała białych i ich zagranicznych popleczników. Wroga przedstawiano jako odrażającego, tłustego robaka, podczas gdy sowiecki bohater miał czysty, schludny, „aryjski” wygląd. Po zakończeniu

wojny domowej plakatów używano głównie do celów dydaktycznych, takich jak walka z religią, alkoholizmem i analfabetyzmem oraz pomoc dla głodujących chłopów. W 1918 i 1919 roku artyści pracujący dla komunistów pokryli budynki publiczne, rezydencje, pociągi i tramwaje hasłami propagandowymi. Drzewa przed Teatrem Wielkim w Moskwie pomalowano farbą. Podobnie udekorowano plac Pałacowy w Piotrogradzie. W Witebsku, artystycznym królestwie Marca Chagalla, centrum miasta wybuchło feerią barw i haseł politycznych<sup>101</sup>.

Urzędowi architekci i urbaniści sporządzali fantastyczne plany całkowitej przebudowy rosyjskich miast, które przewidywały gruntowne wyburzenie istniejących gmachów i postawienie na ich miejscu monumentalnych budynków mieszkalnych i użyteczności publicznej. Z projektów tych niewiele wyszło, głównie z powodu braku pieniędzy, ale również z niechęci do niszczenia zabytków. Piotrogród pozostał więc praktycznie niezmieniony, stając się żywym muzeum historii. W centrum Moskwy wyburzono wiele starych budynków, ale nastąpiło to później, za rządów Stałina, i raczej ze względów bezpieczeństwa niż estetycznych.

Awangardowi architekci uważali, że budynki komunistyczne muszą być zbudowane z materiałów odpowiadających nowej cywilizacji. Ogłosili więc, że drewno i kamień są „burżuazyjne”, i używali żelaza, szkła i betonu<sup>102</sup>. Najbardziej znanym przykładem architektury z początków władzy komunistycznej był projekt pomnika Trzeciej Międzynarodówki w Moskwie, autorstwa Władimira Tatlina z 1920 roku. Ten czołowy konstruktywista

### 39. Tramwaj agitacyjny



twierdził, że architektura „proletariacka” musi być dynamiczna, a jej budynki powinny tętnić życiem tak jak nowoczesne metropolie przemysłowe. Pomnik zaprojektowany przez Tatlina miał trzy poziomy. Najniższy, w kształcie sześciianu, który w ciągu roku wykonywał jeden obrót wokół swojej osi, mieścił pomieszczenia zjazdowe Kominternu. Na drugim poziomie, mającym kształt piramidy, która obracała się w ciągu miesiąca, miała się znajdować administracja tej organizacji. Budowlę wieńczyła cylindryczna konstrukcja, wykonująca jeden obrót dziennie; zamierzano tam ulokować biura informacji i propagandy. Zewnętrzne oblicowanie nadawało budowli kształt gigantycznego działła armatniego. Ten mierzący 400 metrów pomnik, gdyby powstał, byłby najwyższym budynkiem świata. Tatlin eksperymentował również z innymi projektami przemysłowymi, na przykład napędzanej siłą mięśni ludzkich maszyny latającej, nazwanej, na cześć twórcy, Letatlinem (1929–1931). Choć ładna, była bezużyteczna, nie nadawała się do celu, w jakim została zaprojektowana, czyli do latania, co było dość dziwne, zważywszy, że jej twórca rzucił hasło: „Nie Stare, nie Nowe, ale Konieczne”<sup>103</sup>.

Działalność muzyczna podlegała Muzo, bez którego zgody nie mógł się odbyć żaden koncert. Muzo wymagało od muzyków prowadzenia dokładnej rachunkowości<sup>103</sup>. Wybitni rosyjscy kompozytorzy i wykonawcy, nie chcąc się poddać biurokratycznym nakazom, wyemigrowali<sup>104</sup>. Pozostali w kraju podzielili się na dwie grupy, które zawzięcie rywalizowały o państwowe fundusze: „asmowców”, opowiadających się za modernizmem, i „rapmowców”, głoszących muzyczny prymitywizm. Najwybitniejsi (na przykład Aleksandr Głazunow) przestali komponować, a miernoty pisały „muzykę agitacyjną”: „Duża część muzyki sowieckiej powstałej w latach dwudziestych jest dziwnie jałowa i sztuczna... Historia tego okresu pełna jest nazwisk rosyjskich kompozytorów, których dziś ledwie się pamięta i którzy imitowali zagraniczne środki wyrazu, modernistyczne sztuczki, socjologiczne chwytły”<sup>105</sup>.

Do takich sztuczek i chwytów należało pozbycie się dyrygenta i używanie instrumentów niemuzycznych, bo również muzyka miała odzwierciedlać współczesne życie i mieć związek z produkcją. Podobnie jak w architekturze starano się odchodzić od tradycyjnych środków wyrazu. Inscenizowano „muzyczne orgie”, podczas których instrumentami były silniki, turbiny

\* „To, że podczas lotu próbnego Letatlin przeleciał tylko kilka metrów – pisze dwóch zachodnich historyków – nie liczy się wobec faktu, że stał się niezwykłym symbolem dążenia do przepojenia rzeczywistości duchem artysty, który styka się z uniwersalnymi prawdami”. Richard Andrew i Milena Kalinowska w *The Henry Art Gallery, Art into Life: Russian Constructivism, 1914–1932* (Seattle, 1990), s. 10. Jak widać, owe „uniwersalne prawdy” nie były prawdami aerodynamiki.

i syreny, a dyrygent – „zgiełkmistrzem”. W Moskwie odbyło się wykonanie *Symfonii Gwiazdów Fabrycznych*: dźwięki były podobno tak chaotyczne, że publiczność nie rozpoznała nawet melodii Międzynarodówki. Największym triumfem muzyki tego gatunku był „koncert”, który odbył się w 1922 roku w Baku z okazji piątej rocznicy przewrotu październikowego. Wykonały go jednostki Floty Kaspijskiej, syreny okrętowe i fabryczne, dwie baterie artylerii, karabiny maszynowe i samoloty<sup>106</sup>.

Twórczość pisarzy i artystów wspieranych przez rząd Lenina nie miała prawie nic wspólnego z gustami masowej publiczności, dla której była przeznaczona. Kultura mas wyrastała z religii. Dane statystyczne dotyczące czytelnictwa wśród Rosjan mówią, że zarówno przed, jak po rewolucji chłopci i robotnicy czytali głównie książki religijne; jeśli chodzi o lektury świeckie, to sięgali po tanią literaturę rozrywkową<sup>107</sup>. Do kultury, którą proponowali im bolszewicy, odnosili się obojętnie. Eksperymenty literackie, malarskie i muzyczne przeprowadzane w pierwszym okresie Rosji Sowieckiej, były w nurcie europejskiej awangardy i odpowiadały gustom elity kulturalnej, a nie zwykłych ludzi. Zrozumiał to Stalin, który po zdobyciu władzy absolutnej położył kres eksperymentom i wprowadził ścisłe kanony literackie i estetyczne. Tworzone według nich dzieła w swoim prymitywnym realizmie i dydaktyzmie prześcignęły najgorsze wytwory kultury wiktoriańskiej.

Lenin z zasady nie mieszał się do spraw kultury, zostawiając Łunaczarskiemu wolną rękę. Raz tylko podjął dość komiczną próbę zaludnienia miast rosyjskich posągami prekursorów i bohaterów socjalizmu. Zaczepnął ten pomysł z utopijnej powieści siedemnastowiecznego dominikanina Tommasa Campanelli, *Miasto słońca*, w której mury idealnego miasta pokrywały freski o budującej tematyce. Uwzględniając surowość rosyjskiego klimatu, Lenin zaproponował wzniesienie popiersi i posągów wykonanych z gipsu i betonu. Wiosną 1918 roku powiedział Łunaczarskiemu o swoim pomysle „monumentalnej propagandy” i poprosił go o przygotowanie listy odpowiednich kandydatów<sup>108</sup>. Łunaczarski i jego podwładni, zaskoczeni projektem, grali na zwłokę, najwidoczniej licząc, że Lenin o nim zapomni. Ale Lenin nie zapomniał i w lipcu 1918 roku, ze sporym opóźnieniem, skład socjalistycznego panteonu został zatwierdzony. Lista liczyła 63 osoby, zarówno z Rosji, jak z zagranicy. Znalazło się na niej wiele zaskakujących postaci, a najdziwniejsze było nazwisko Dostojewskiego, który socjalizmu i socjalistów nienawidził jak niczego na świecie<sup>109</sup>. Pomniki okazały się albo zbyt futurystyczne dla rosyjskiej publiczności, albo zbyt tradycyjne dla krytyków sztuki. Niektóre projekty odrzucono, pozostałe dzieła szybko uległy zniszczeniu i musiano je po cichu rozebrać. Podobnie jak w innych

dziedzinach tak i w tej najtrwalsze osiągnięcie Lenina miało charakter destrukcyjny – było nim zburzenie carskich pomników.

W języku rosyjskim są dwa słowa na określenie edukacji: *obrazowanie*, czyli wykształcenie, i *wospitanije*, czyli wychowanie. Pierwsze odnosi się do przekazywania wiedzy, drugie do formowania osobowości. Cały reżim sowiecki został nastawiony na wychowanie: jednym z głównych zadań wszystkich instytucji państwa, od związków zawodowych po Armię Czerwoną, było wpajanie obywatelom zasad komunistycznych – do tego stopnia, że ludzie odwiedzający Rosję w latach dwudziestych odnosili czasem wrażenie, że państwo bolszewickie to jedna wielka szkoła<sup>110</sup>. Tak właśnie edukację pojmował Helvétius: całe otoczenie miało służyć kształtowaniu prawych obywateli<sup>111</sup>. Oczywiście bolszewicy przywiązywali również wielką wagę do edukacji w węższym sensie, ponieważ za jej pomocą chcieli uformować umysł i psychikę dzieci oraz upowszechnić naukę i technikę. Szkoły, tak jak wszystko inne w Rosji Sowieckiej, miały prowadzić działalność politycznie słuszną, bo dla Lenina nie istniała edukacja politycznie „neutralna”<sup>112</sup>. Zgodnie z tą zasadą w programie partii z roku 1919 szkoły nazywano „narzędziem komunistycznego przekształcenia społeczeństwa”<sup>113</sup>. Umysły dzieci „oczyszczano” z „burżuazyjnych” idei, a zwłaszcza z pojęć religijnych; propaganda ateizmu zajmowała centralne miejsce w programach szkół sowieckich. Ponadto wpajano dzieciom wartości komunistyczne w celu wychowania ich na dobrych obywateli sowieckich. Edukacja miała rozpoczynać się w chwili, kiedy dziecko przychodziło na świat. Według instrukcji Narkomprosu z grudnia 1917 roku:

Bezpłatna edukacja publiczna dzieci powinna zaczynać się w dniu ich narodzin. Włączenie wychowania przedszkolnego do ogólnego systemu edukacji publicznej ma na celu położenie podwalin pod wychowanie społeczne dziecka w najwcześniejszym okresie. Rozwinięcie przez szkołę postaw wobec pracy i społeczeństwa, wpojonych w wieku przedszkolnym, pozwoli stworzyć w pełni rozwiniętego fizycznie i duchowo członka społeczeństwa, chcącego i mogącego pracować<sup>114</sup>.

Odrzucono teorię, że za wychowanie dziecka odpowiadają rodzice, ponieważ dziecko do nich „należy”. Jewgienij Prieobrażenski, czołowy ekonomista i autor rozpraw etycznych, pisał wprost:

Z socjalistycznego punktu widzenia nie ma zupełnie sensu, aby pojedynczy członek społeczeństwa traktował swoje ciało jak niezbywalną własność osobistą, ponieważ jednostka jest tylko ogniwem w procesie przechodzenia gatunku (*rod*) od przeszłości do teraźniejszości. A jeśli podobny pogląd dotyczy „jej” potomstwa, to jest dziesięciokrotnie bardziej bezsensowny<sup>115</sup>.





40. „Rzeźba monumentalna”: popiersie pisarza Michajła Sałtykowa-Szczedrina i dźuta Nikołaja Złotowratskiego

Sowiecka polityka edukacyjna przeszła przez dwie fazy. W pierwszej, obejmującej epokę komunizmu wojennego (1918–1920), miała stosunkowo liberalny charakter, skupiając się na swobodnym rozwoju osobowości dziecka. Zakładano, że komunizm jest „naturalnym” stanem i że dzieci uwolnione od tradycyjnych wartości i dyscypliny będą instynktownie skłaniać się do niego. Po proklamowaniu Nowej Ekonomicznej Polityki w 1921 roku, kiedy fiasko postępowej edukacji było już widoczne i władze zaczęły się obawiać, że wskutek odbudowy instytucji kapitalistycznych komunizm zapęłnieje, główny nacisk położono na ideologiczną indoktrynację.

Aby zrealizować swój ambitny program edukacyjny, reżim znacjonalizował instytucje oświatowe. Na mocy dekretu z 30 maja 1918 roku wszystkie szkoły – podstawowe, średnie i wyższe – czy to należące do państwa, instytucji publicznych czy osób prywatnych, podporządkowano Ludowemu Komisariatowi Oświaty. Oficjalnie chodziło o zagwarantowanie, że nauczanie będzie zgodne z „zasadami nowoczesnej pedagogiki i socjalizmu”<sup>116</sup>. Zarządzenie ustanawiające państwowy monopol edukacyjny było spełnieniem dawnego marzenia carskich biurokratów, aby objąć nadzorem wszystkie szkoły rosyjskie<sup>117</sup>.

Wkrótce po objęciu władzy rząd bolszewicki wprowadził rewolucyjne zmiany w szkolnictwie podstawowym i średnim<sup>118</sup>. Utworzono system Jednolitego Szkolnictwa Zawodowego (*Jedynyje Trudowyje Szkoły*), w którym uczono wedle znormalizowanych programów. System ten miał dwa szczeble: niższy dla dzieci w wieku od ośmiu do trzynastu lat i wyższy dla młodzieży w wieku do siedemnastu lat. Podczas gdy w starym systemie od kandydatów na studia wyższe wymagano matury, teraz od przedszkola aż po uniwersytet miała istnieć jedna „drabina” edukacyjna. Obowiązek szkolny objął wszystkie dzieci płci obojga w wieku szkolnym; nauka miała charakter koedukacyjny.

W nowych szkołach władza kadry nauczycielskiej została mocno ograniczona, ponieważ wiedziano, że jest ona wrogo nastawiona do leninowskiej dyktatury. Jeszcze w 1926 roku w Republice Rosyjskiej zaledwie 3,1 procent nauczycieli szkół podstawowych i 5,5 procent nauczycieli szkół średnich należało do partii komunistycznej<sup>119</sup>. Zwani odtąd nie „nauczycielami” (*uczitiela*), ale „pracownikami szkolnymi” (*szkolnyje rabotniki*, w skrócie *szkraby*), nie mogli strofować uczniów, zadawać im prac domowych, stawiać stopni ani egzaminować. Postępy uczniów miał oceniać kolektyw. Zarząd nad szkołami sprawowały komitety, w których oprócz „pracowników szkolnych” zasiadali starsi uczniowie oraz robotnicy z pobliskich fabryk.

Łunaczarski, wielki zwolennik filozofii edukacyjnej Johna Deweya, chciał, aby uczniowie „uczyli się przez działanie”. Uważał, że wiedza przekazywana za pośrednictwem pracy i zabawy będzie dla nich atrakcyjna. Starał się wprowadzać na masową skalę postępowe zasady pedagogiki zachodniej: Deweya „szkołę działania”, angielski „system Daltona” i metodę Montessori, które na Zachodzie stosowano tylko w instytucjach o charakterze eksperymentalnym. Najbardziej radykalni wyznawcy sowieckiej filozofii edukacyjnej na początku lat dwudziestych szli jeszcze dalej, wzywając do zamknięcia szkół i przeniesienia nauki do kolektywnych gospodarstw rolnych i fabryk<sup>120</sup>.

Plany te pozostały w większości na papierze. Po prostu materialny stan szkół sowieckich wykluczał wszelkie eksperymenty. W tych, których nie zamknięto z powodu braku opału i światła, brakowało podręczników, zeszytów i przyborów do pisania. Nauczyciele pobierający głodowe pensje, albo w ogóle nie otrzymujący poborów, nie mieli pojęcia, czego się od nich oczekuje\*. Latem 1919 roku Krupska wróciła przygnębiona z inspekcji szkół w regionie nadwołżańsko-kamskim. „Sprawy stoją źle – pisała do przyjaciela – Jednolite Szkolnictwo Zawodowe tworzy dosłownie same bzdury... Całą inicjatywę oddano nauczycielom, a jest to bardzo nędzny

\* W 1925 roku nauczyciele zarabiali ułamek tego, co robotnicy. Z listów do redakcji pisma pedagogicznego wynika, że wysoko wykwalifikowana nauczycielka licealna w Kijowie zarabiała 45 rubli miesięcznie, podczas gdy szkolny woźny otrzymywał 70, a rodzice jej uczniów od 200 do 250 rubli. A. Radczenko w: NP, nr 1 (1926), s. 110.

«ludek». Tylko gdzieś tam zaczynają robić coś sensownego, ale większość nic nie rozumie i zadaje tak idiotyczne pytania, że człowiek otwiera usta ze zdumienia»<sup>121</sup>. Sam Łunaczarski w latach 1920–1921 musiał przyznać, że nowy system okazał się utopijnym marzeniem i że rosyjskie szkolnictwo umiera<sup>122</sup>. W rezultacie po wprowadzeniu NEP-u z wielu innowacji zrezygnowano lub poważnie je zmodyfikowano. Postępowe metody edukacyjne ustąpiły miejsca bardziej tradycyjnym, zwiększono nacisk na indoktrynację.

Indoktrynację tę powierzono nie tylko kadrze nauczycielskiej, bo jej nie ufano. Partia komunistyczna polegała w tej dziedzinie na dwóch organizacjach młodzieżowych: Pionierach i Komunistycznym Związku Młodzieży, czyli Komsomole. Organizacja pionierska powstała w 1922 roku. Od angielskiego pierwowzoru, skautów, różniła się silnym upolitycznieniem. Pionierami mogły zostać dzieci do lat piętnastu. Miały one pielęgnować komunistyczne wartości: pierwszym obowiązkiem była wierność klasie robotniczej i komunizmowi<sup>123</sup>. Organizacja pełniła rolę bazy werbunkowej Komsomolu, który z kolei wychowywał przyszłe kadry dla partii komunistycznej. W rzeczywistości organizacja pionierska nie była poddawana silnej presji ideologicznej, dzięki czemu cieszyła się popularnością wśród dzieci. Komsomolowi powierzano wiele zadań propagandowych, zwłaszcza wymierzonych w instytucje i obrzędy religijne<sup>124</sup>.

Źródła współczesne dowodzą, że sowieckie szkolnictwo podstawowe i średnie zbliżyło się do ideału Łunaczarskiego tylko w kilku wzorcowych szkołach; wszędzie indziej było po staremu, tyle że gorzej<sup>125</sup>. Przepaść między planami a rzeczywistością, charakterystyczna dla całej Rosji Sowieckiej, nigdzie chyba nie była większa niż w tej dziedzinie. Według komunistycznego historyka dziewięć dziesiątych artykułów publikowanych w sowieckich pismach pedagogicznych w owym czasie zawierało abstrakcyjne i nieistotne spekulacje<sup>126</sup>. Z lektury pozostałych można odnieść wrażenie, że przyjęły się tylko innowacje wymierzone w wartości akademickie i autorytet nauczycieli. Następujący fragment współczesnego utworu literackiego, napisanego w formie dziennika piętnastoletniego chłopca, pozwala wczuć się w atmosferę klasy szkolnej z początków władzy sowieckiej:

5 października

Cała nasza klasa jest dziś oburzona. Oto, co się stało. Nowa *szkrabicha* [„pracownica szkolna”] przyszła uczyć nas przyrody – Jelena Nikitiszna Kaurowa, którą przezważyliśmy Jelnikitka. Wręczyła nam zadania i powiedziała:

– Dzieci!

Wstałem więc i rzekłem: – Nie jesteśmy dziećmi.

A ona na to: – Oczywiście, że jesteście i inaczej nie będę się do was zwracać.

Odparłem: – Proszę zachowywać się grzeczniej, bo inaczej każemy ci iść do diabła.

To było wszystko. Cała klasa stanęła za mną murem.

Jelnikitka zaczerwieniła się i powiedziała: – W takim razie bądź tak dobry i wyjdź z klasy.

Odpowiedziałem: – Przede wszystkim, to nie klasa, tylko laboratorium, a nas nie wolno z niej wyrzucać.

Ona na to: – Zachowujesz się jak cham.

A ja: – Przypominasz nauczyciela ze starej szkoły. Tylko oni mieli takie prawa.

To było wszystko. Cała klasa stanęła za mną murem. Jelnikitka wybiegła jak oparzona<sup>127</sup>.

Ze wspaniałych planów stworzenia powszechnego szkolnictwa podstawowego i średniego nic nie wyszło. Jak wynika z zamieszczonej poniżej tabeli, w chwili śmierci Lenina liczba szkół i uczniów zmniejszyła się w porównaniu z czasami carskimi.

Szkolnictwo podstawowe i średnie w Rosji<sup>128</sup>  
(w granicach Związku Sowieckiego z 1 września 1939)

	1914/1915	1923/1924
Szkoły	101 917	85 662
Uczniowie	7 030 257	6 327 739

41. Młodzież moskiewska „przysięga walczyć ze światowym imperializmem”, 1924



Przyczyną niepowodzenia był brak pieniędzy. Jeśli chodzi o wydatki na szkolnictwo, reżim komunistyczny pozostawał w tyle za caratem, choć ten wcale nie szastał funduszami. Łunaczarski nieustannie narzekał, że przyznawane mu w ramach budżetu środki zupełnie nie wystarczają do zaspokojenia potrzeb w sytuacji, gdy jego komisariat musi finansować wszystkie szkoły w państwie, włącznie z tymi, które przed 1917 rokiem utrzymywane były przez władze lokalne i Cerkiew. W latach 1918–1921 budżet Narkomprosu wynosił niecałe 3 procent budżetu państwa. Zgodnie z szacunkami Łunaczarskiego było to od jednej trzeciej do jednej czwartej potrzebnych funduszy<sup>129</sup>. Za czasów NEP-u odsetek ten jeszcze spadł. Według Łunaczarskiego realne nakłady na edukację na głowę mieszkańca w Rosji Sowieckiej w latach 1925–1926, czyli w okresie stosunkowego dobrobytu, były o jedną trzecią niższe niż w 1913 roku\*. Plany stworzenia bezpłatnego i powszechnego szkolnictwa trzeba było porzucić. Najpierw w 1921 roku uczyniły to z konieczności władze lokalne, a na początku 1923 roku oficjalnie pogodziły się z tym władze centralne<sup>130</sup>. W 1923 roku, tak jak w ostatnich latach caratu, naukę pobierało zaledwie 45 procent dzieci w wieku szkolnym<sup>131</sup>.

Ani nowym szkołom, ani komunistycznym organizacjom młodzieżowym nie udało się wykonać najważniejszego zadania: wpojenia dzieciom komunistycznego światopoglądu. Ankieta przeprowadzona w 1927 roku wśród dzieci w wieku od jedenastu do piętnastu lat pokazuje, jak niewiele osiągnięto w tej dziedzinie. Uczniowie, wszyscy wykształceni przez szkoły sowieckie, nie potrafili analizować bieżących wydarzeń w kategoriach komunistycznych, odpowiadając co najwyżej zapamiętanymi frazesami. 45 procent przyznało się, że wierzy w Boga. Szczególnie niepokojące z punktu widzenia władz było to, że z każdym rokiem nauki szkolnej dzieci coraz krytyczniej oceniały sytuację w Rosji Sowieckiej<sup>132</sup>.

Oceniając wyniki polityki edukacyjnej komunistów, Łunaczarski musiał przyznać się do niepowodzenia. W czwartą rocznicę przewrotu październikowego pisał:

Komunizm wojenny wydawał się wielu najkrótszą drogą do królestwa komunizmu... My, komunistyczni pedagodzy, odczuwamy to rozczarowanie szczególnie boleśnie. Przeszkody utrudniające zbudowanie socjalistycznego systemu edukacji ludowej w kraju ciemnym i niepiśmiennym okazały się nie do pokonania. Brakowało nam nauczycieli komunistów, środki materialne i pieniądze były niewystarczające<sup>133</sup>.

\* NP, nr 2 (1926), s. 9. W 1928 roku Łunaczarski powiedział też, że rząd sowiecki wydaje na szkolnictwo podstawowe 75 procent, a na średnie tylko jedną czwartą funduszy przeznaczanych na edukację przez carat: RiK, nr 11 (15 czerwca 1928), s. 21.

Smutna prawda wyglądała tak, że wbrew wszelkim przechwałkom o postępie w jakości i dostępności edukacji wiele dzieci nie tylko nie mogło chodzić do szkoły, ale w czasie rewolucji utraciło podstawowe prawo przysługujące wszystkim istotom z wyjątkiem najbardziej prymitywnych zwierząt: prawo do opieki rodzicielskiej. Osierocone lub porzucone dzieci, tak zwani bezprizorni, w latach dwudziestych grasowały po Rosji jak jakieś przedpotopowe stworzenia<sup>134</sup>. Ich liczba gwałtownie wzrosła w czasie głodu w roku 1921, kiedy bardzo często zdarzało się, że krewni przejmowali gospodarstwo zmarłych chłopów, a ich dzieci przepędzali<sup>135</sup>.

Nigdy nie udało się ustalić, ile bezdomnych dzieci było w porewolucyjnej Rosji, gdyż uciekały one przed ankietarami przeprowadzającymi spisy ludności. W latach 1922–1923 Łunaczarski i Krupka szacowali, że liczba bezprizornych wynosi od 7 do 9 milionów<sup>136</sup>. Trzy czwarte stanowiły dzieci chłopskie (54,5 procent) i robotnicze (23,3 procent); 15 procent miało od trzech do siedmiu lat, a 57,1 procent od ośmiu do trzynastu lat<sup>137</sup>. Mieszkały w opuszczonych budynkach, na dworcach kolejowych, w składach drzewa, magazynach węgla i wszędzie, gdzie mogły znaleźć dach na głowę. „Włóczą się gromadami, niepodobne do człowieka, wydając dźwięki ledwie przypominające ludzką mowę. Mają wykrzywione, zwierzęce twarze, skosmaczone włosy i pusty wzrok – wspominał Malcolm Muggeridge. – Widziałem je w Moskwie i Leningradzie – siedziały pod mostami, czatowały na dworcach. Pojawiały się nagle jak zgraja dzikich małp, a potem rozbiegały się i znikaly”<sup>138</sup>. Aby mieć co jeść, żebrały, kradły i naciągały dorosłych; wiele, zapewne większość tych dzieci, zarówno chłopców, jak dziewcząt, prostytuowało się<sup>139</sup>.

W 1921 roku tajna policja zaczęła wylapywać bezdomne dzieci i umieszczać je w koloniach zarządzanych przez władze państwowe. Choć przed cudzoziemcami udawano, że są to wzorcowe samorządne wspólnoty („republiki dziecięce”), to przypominały one raczej zakłady karne. Z powodu głębokich zmian w psychice bezprizorni okazali się niezdolni do normalnego życia społecznego.

Początkowo publiczności sowieccy uważali bezprizornych za „spadek po kapitalizmie”, z czego pewien komentator wyciągnął wniosek, że Rosja carska musiała być najbardziej rozwiniętym krajem kapitalistycznym na świecie, skoro nigdzie poza Rosją Sowiecką odsetek bezdomnych dzieci nie jest tak wysoki<sup>140</sup>. Dopiero w 1925 roku Krupka przyznała, że w „trzech czwartych” przyczyną są „aktualne” warunki<sup>141</sup>.

Aż do wiosny 1918 roku bolszewicy nie wtrącali się do instytucji szkolnictwa wyższego<sup>142</sup>. Wiele uczelni zawiesiło zresztą działalność w proteście



42. Bezprizorni

przeciwko bolszewickiemu puczowi, po części dlatego, że ich studenci musieli zająć się zarabianiem na życie i nie mieli czasu na naukę. Bolszewicy na razie zostawili uczelnie w spokoju, choć wiedzieli, że ich kadra, w dużej części należąca do partii kadetów, jest im nieprzychylna. Wiedzieli, że kilka wydziałów uniwersyteckich uchwaliło w październiku i listopadzie 1917 roku odezwę potępiającą zamach stanu; w Piotrogradzie rektorzy wszystkich szkół wyższych skrytykowali nowy reżim<sup>143</sup>. Przymykano oczy na te protesty, ponieważ potrzebowano uniwersytetów, aby podnieść naukowy i techniczny poziom kraju. Łunaczarski wspominał, że Lenin powtarzał mu wielokrotnie: „Wybitnego uczonego, czołowego specjalistę w tej czy innej dziedzinie trzeba oszczędzić, nawet jeśli ma reakcyjne poglądy”<sup>144</sup>. Wyraz „oszczędzić” w tym kontekście sugeruje, że taka tolerancja miała być tymczasowa.

Polityka bolszewików w stosunku do szkolnictwa wyższego miała cztery cele: (1) zlikwidowanie samorządności uczelni; (2) rozwiązanie wydziałów, zwłaszcza nauk humanistycznych i tak zwanych później nauk społecznych, których program kłócił się z komunistyczną ideologią; (3) skończenie z „elitarnym” charakterem szkolnictwa wyższego i (4) rozwinięcie na skalę masową szkolnictwa zawodowego.

Naczelnej instytucji naukowej w Rosji, czyli Akademii Nauk, wiodło się pod rządami komunistów całkiem znośnie. Co prawda jej wrogość do dyktatury bolszewickiej nie była dla nikogo tajemnicą, gdyż na konferencji

Akademii 21 listopada 1917 roku uchwalono rezolucję, w której potępiano przewrót bolszewicki i żądano, aby Rosja walczyła nadal po stronie aliantów<sup>145</sup>. Lenin jednak przymknął na to oko, bo potrzebował wiedzy fachowej 41 członków i 220 pracowników Akademii, wśród których było wielu najwybitniejszych uczonych i naukowców rosyjskich. Aby ich pozyskać, był gotów na daleko idące ustępstwa w dziedzinie, która najbardziej interesowała akademików – instytucjonalnej autonomii. W końcu zawarto kompromis. Akademicy zgodzili się, choć bez entuzjazmu, odłożyć badania podstawowe i skupić się na zagadnieniach nauk stosowanych, aby pomóc rządowi rozwiązać pilne problemy ekonomiczne i techniczne. W zamian Akademia zachowała prawo decydowania o wyborze swoich nowych członków (w każdym razie w latach dwudziestych). Była jedyną instytucją kulturalną nie podlegającą nadzorowi Ludowego Komisariatu Oświaty<sup>146</sup>.

Ingerencja w działalność uczelni zaczęła się latem 1918 roku. Rozwiązania przyjęte przez komisariat Lunaczarskiego były znacznie uciążliwsze dla instytucji akademickich niż ograniczenia nałożone na nie przez reakcyjne reżimy Mikołaja I i Aleksandra III. W latach 1918–1921 komuniści zlikwidowali samorząd akademicki, zniesli praktycznie wybieralność kadry naukowej i sprawili, że uczelnie zapełniły się niedouczonymi, ale politycznie obiecującymi studentami.

Dekret z 1 października 1918 roku znosił stopnie naukowe (magister, doktor) i pozbawiał stanowisk profesorów, którzy wykładali na tej samej uczelni od dziesięciu lat albo od co najmniej piętnastu zajmowali stanowisko profesorskie. O ich katedry mógł się ubiegać każdy, jak to ujmował dekret, zyskał reputację jako uczyony lub nauczyciel<sup>147</sup>. Na początku 1919 roku przeprowadzono ogólnokrajowe konkursy na opuszczone stanowiska. Na Uniwersytecie Moskiewskim, najbardziej krnąbrnej uczelni w kraju, kadra mianowała ponownie wszystkich 90 profesorów zwolnionych na mocy dekretu z 1 października, z wyjątkiem jednego komunisty<sup>148</sup>. Na innych uczelniach dekret zdeorganizował pracę. Na wielu profesorami mianowano osoby niedouczone, a wykładowcom nadano tytuły profesorskie na mocy zarządzenia administracyjnego. Dotyczyło to zwłaszcza nowych uniwersytetów i instytucji naukowych. 21 stycznia 1919 roku powołano do życia cztery nowe uniwersytety, a dwie instytucje podniesiono do rangi uniwersytetu<sup>149</sup>. Latem 1918 roku powstała Socjalistyczna Akademia Nauk Społecznych, a w 1920 roku Uniwersytet Komunistyczny im. Swierdłowa. Ten ostatni był uczelnią propagandową, która przyjmowała tylko członków partii, w większości zaledwie po szkole podstawowej<sup>150</sup>. Zimą 1918–1919 roku władze zamknęły uniwersyteckie wydziały prawa i instytuty historyczne wydziałów historyczno-filologicznych, bo tam opozycja wobec nowego reżimu była najsilniejsza. Zastąpiono je wydziałami nauk



społecznych<sup>151</sup>, gdzie uczono ekonomii, historii i prawa. W programach kładziono nacisk na wiedzę o prekursorach rewolucji październikowej i na teorię o nieuchronnym triumfie komunizmu na całym świecie<sup>152</sup>. W 1921 roku utworzono Instytut Czerwonej Profesury, złożony w większości z pracowników Socjalistycznej Akademii Nauk Społecznych. Miał on kształcić nauczycieli marksistowskiej historii, ekonomii i filozofii<sup>153</sup>.

Do 1925 roku liczba uniwersytetów zwiększyła się z dziesięciu w roku 1916 do trzydziestu czterech. Kadra naukowa rosła jednak szybciej niż liczba studentów: podczas gdy ta ostatnia zwiększyła się o jedną trzecią (z 38 853 w 1916 roku do 51 979 w 1925 roku), liczba wykładowców potroiła się (z 1877 do 6174)<sup>154</sup>. Wielu z nich miało jednak przede wszystkim kwalifikacje polityczne. Od 1921 roku na polecenie Lenina wszystkich studentów szkół wyższych obowiązywał kurs materializmu historycznego i historii rewolucji bolszewickiej. W 1924 roku historia partii bolszewickiej stała się przedmiotem wykładowym<sup>155</sup>.

Stan prawny sowieckiego szkolnictwa wyższego ustalono ostatecznie w ustawie uniwersyteckiej z 2 września 1921 roku, która przywracała wiele rozwiązań reakcyjnej ustawy z 1884 roku<sup>156</sup>. Odrzucając liberalne rozwiązania stosowane w Rosji od 1906 roku, pozbawiała ona kadre uczelnią prawa wyboru rektorów i profesorów, powierzając je urzędnikom Ludowego Komisarjatu Oświaty\*. Nowa ustawa upoważniała też rady do nadzorowania instytucji szkolnictwa wyższego działających na ich obszarze. Decyzje te wzbudziły wielkie oburzenie wśród profesorów i studentów. W listopadzie 1921 roku ponad tysiąc studentów Uniwersytetu Piotrogrodzkiego przeprowadziło demonstrację protestacyjną<sup>157</sup>. Wiosną następnego roku kilkuset profesorów Uniwersytetu Moskiewskiego wzięło udział w strajku protestacyjnym<sup>158</sup>. Za karę siedmiu z nich zostało wydalonych z kraju. W latach 1921–1922 partia systematycznie inwigilowała wykładowców wydziałów nauk społecznych, usuwając tych, którzy nie podporządkowali się oficjalnej linii<sup>159</sup>. Wielu z nich zwolniono i zmuszono do emigracji<sup>160</sup>.

Likwidując autonomię uczelni, czyli samorządność kadry naukowej, zwłaszcza w zakresie obsady stanowisk i programu studiów, nowy reżim wtrącał się też do sprawy przyjęć na studia. Dążono do tego, aby umożliwić

\* Zgodnie z ustawą z 1921 roku Narkompros miał wybierać rektorów z listy sporządzonej przez profesorów, studentów, związki zawodowe i urzędników rad. W 1922 roku nowy przepis dał mu prawo do mianowania na to stanowisko dowolnej osoby: James McClelland, *Bolsheviks, Professors and the Reform of Higher Education in Soviet Russia, 1917–1921* (rozprawa doktorska, Princeton University, 1970), s. 398. W praktyce rektorów mianował nie Ludowy Komisarjat Oświaty, ale Komitet Centralny partii i lokalne komórki partyjne: *ibid.*, s. 399.

zdobycie wyższego wykształcenia młodzieży z niższych sfer, zwłaszcza dzieciom robotników i biednych chłopów, bez względu na poziom ich wiedzy.

Pierwszym i najważniejszym krokiem w tym kierunku był sensacyjny dekret z 2 sierpnia 1918 roku, na mocy którego wszyscy obywatele powyżej szesnastego roku życia, płci obojga, mogli zapisać się na wyższą uczelnię i nie musieli przedstawiać matury, zdawać egzaminu wstępnego ani opłacać czesnego<sup>161</sup>. Wielu niedokształconych młodych ludzi skorzystało z tej szansy. Profesorem jednak udało się na pewien czas ograniczyć zle skutki dekretu, odmawiając przyjmowania niedouków na swoje seminaria. Niebawem wielu przyjętych według nowych zasad rzuciło studia<sup>162</sup>. Robotnicy i biedni chłopci nie mieli ani chęci, ani czasu na zdobywanie wyższego wykształcenia. Czuli się obco w nowym otoczeniu, a większość z nich nie miała pieniędzy, aby utrzymać się podczas studiów. Podsumowując skutki nowej polityki edukacyjnej, w oficjalnym sprawozdaniu Narkomprosu pisano:

W związku z tym musimy stwierdzić z goryczą, że ogromna większość naszych studentów ma już wyższe wykształcenie, że ogromna większość pozostałych ukończyła średnią szkołę i że tylko niewielu można zaliczyć do mas proletariackich... Masy proletariackie nie przyszły do nas, przyszła tylko inteligencja<sup>163</sup>.

Szczególnie kobiety nie garnęły się do studiowania. Na rosyjskich uczelniach było więcej kobiet w 1914 roku niż w 1930<sup>164</sup>.

Władze, zdawszy sobie z tego sprawę, stopniowo wycofały się z polityki „otwartego dostępu” i zorganizowały szkoły specjalne, które miały przygotować robotników do studiów uniwersyteckich. 15 września 1919 roku instytucjom szkolnictwa wyższego nakazano utworzyć Wydziały Robotnicze (*Raboczyje Fakultety*, czyli Rabfaki), gdzie robotnicy i biedni chłopci mieli w przyspieszonym tempie zdobywać średnie wykształcenie. Większość studentów tych wydziałów należała do partii komunistycznej i organizacji młodzieżowych; trafili tam z rekomendacji swojej komórki partyjnej lub związków zawodowych. Połowa studiowała w niepełnym wymiarze godzin. W połowie 1921 roku działały 64 Rabfaki, na których kształciło się co najmniej 25 000 studentów<sup>165</sup>. Mimo fatalnych warunków życia robotnicy chętnie szli na studia, bo ich ukończenie dawało im szansę zmiany pracy z fizycznej na biurową. W 1925 roku dwie trzecie studentów przyjętych na uniwersyteckie wydziały nauki i techniki, połowa na wydziały ekonomiczne, jedna czwarta na rolnicze i jedna piąta na lekarskie było absolwentami Rabfaków<sup>166</sup>. Z ich szeregów wywodziły się komunistyczne „kadry”, którymi w latach trzydziestych Stalin zastąpił dawną inteligencję.

W 1923 roku rząd poczynił dalsze kroki, aby zlikwidować nierówność w dostępie do edukacji i wprowadził zasadę, że kandydatom właściwego

pochodzenia przysługuje określona pula miejsc na studiach. Przeprowadzano również „czystki” wśród studentów o niewłaściwym pochodzeniu społecznym. W latach 1924–1925 z uczelni usunięto z tego powodu około 18 000 studentów\*.

Mimo to bolszewikom nigdy nie udało się przekształcić uczelni w instytucje masowe. Polityka dyskryminacji inteligencji i faworyzowania robotników i biednych chłopów nie zmieniła w poważniejszym stopniu składu społecznego studentów. Szkoły wyższe zachowały swój „elitarny” charakter do końca dekady. W przededniu I wojny światowej 24,3 procent studentów rosyjskich uczelni pochodziło z rodzin robotniczych i rzemieślniczych; w roku akademickim 1923/1924 robotnicy stanowili zaledwie 15,3 procent studentów. Znacznie natomiast wzrósł odsetek chłopów: z 14,5 procent w roku 1914 do 22,5 procent w roku 1923/1924. Ogólny udział członków tych dwóch klas społecznych, wówczas upośledzonych, a teraz faworyzowanych, był więc po siedmiu latach polityki bolszewików w rzeczywistości niższy: z 38,8 procent w 1914 spadł do 37,8 w roku 1923/1924\*\*. Bardziej radykalne metody stosowane od końca lat dwudziestych rzeczywiście zmieniły skład społeczny w instytucjach szkolnictwa wyższego, ale jeszcze w 1958 roku Chruszczow przyznał, że 60–70 procent moskiewskich studentów pochodzi z rodzin nierobotniczych i niechłopskich<sup>167</sup>.

Nietrudno dociec, co było powodem tego niepowodzenia reżimu. Po pierwsze, zdobycie wyższego, specjalistycznego wykształcenia nie przychodzi łatwo ani w sposób naturalny; szacunek do niego trzeba wynieść z domu. Dzieci z rodzin inteligenckich częściej aspirują do wykształcenia niż potomkowie analfabetów czy półanalfabetów. Dlatego dzieci robotnicze i chłopskie, bez względu na wszelkie zachęty reżimu, albo unikały wyższych uczelni, albo, jeśli wstępowały na nie, szybko rzucały naukę. Po drugie, ci, którzy ją kontynuowali, automatycznie przestawali być robotnikami albo biednymi chłopami. Studenci uniwersytetów lub Rabfaków, pochodzący z niższych sfer, po ukończeniu nauki i wstąpieniu do partii rzadko kiedy wracali do fabryk lub na rolę, znajdowali raczej zatrudnienie

\* James McClellan w „Past and Present”, nr 80 (sierpień 1978), s. 130. Naśladowano w ten sposób politykę Mikołaja I, który zamknął szkoły wyższe przed młodzieżą nie-szlacheckiego pochodzenia.

\*\* Dane za rok 1914 pochodzą z książki Anweilera i Ruffmana, *Kulturpolitik*, s. 10; dane za rok 1923/1924 z artykułu McClellanda w „Past and Present”, nr 80 (1978), s. 131. Należy jednak zauważyć, że danych sprzed i po rewolucji nie da się porównać ze sobą, ponieważ: (1) dane za 1914 rok dotyczą raczej stanu prawnego, a nie zawodu i (2) do kategorii „robotnicy i rzemieślnicy” należeli przed rewolucją ludzie uważani przez reżim sowiecki za „drobnomieszczan”.

w biurach\*. Toteż ich synów i córki zaliczano już do „inteligencji” (w komunistycznym sensie tego słowa).

Przywódcy komunistyczni, jeśli winą za swoje trudności i niepowodzenia nie obarczali obcych państw, to chętnie składali je na karb niskiej kultury społeczeństwa, czego najlepszym dowodem był wysoki poziom analfabetyzmu. Clara Zetkin powiedziała kiedyś Leninowi, że nie powinien się uskarżać na analfabetyzm w Rosji, ponieważ pomógł on komunistom „zasiać ziarno na dziewiczej glebie” – w umysłach robotników i chłopów nieskażonych „burżuazyjnymi pojęciami i postawami”. Lenin do pewnego stopnia zgadzał się z tym: „Tak, to prawda... Analfabetyzm ułatwił nam walkę o władzę i zniszczenie starego aparatu państwowego”; uważał jednak, że po zbudowaniu komunistycznego państwa stał się przeszkodą<sup>168</sup>.

Dwudziestego szóstego grudnia 1919 roku Moskwa ogłosiła „likwidację analfabetyzmu” wśród obywateli w wieku od ośmiu do pięćdziesięciu lat<sup>169</sup>. Wszyscy dorośli obojga płci obowiązani byli nauczyć się czytać po rosyjsku albo w swoim ojczystym języku. Tych, którzy nie mogli sami sobie z tym poradzić, mieli uczyć piśmienni obywatele, zmobilizowani w tym celu przez Ludowy Komisariat Oświaty. Chodziło o to, aby cała ludność mogła brać „świadomy udział w życiu politycznym kraju”. Obywatelom odmawiającym nauki czytania groziła odpowiedzialność karna.

Kampanię tę nazwano „najszerzej zakrojoną i najdłuższą akcją likwidacji analfabetyzmu”<sup>170</sup>. W miastach i wsiach zorganizowano dziesiątki tysięcy „punktów nauczania”, które przeprowadzały przyśpieszone, zwykle trzymiesięczne kursy, przewidujące 120–144 godziny nauki. Mimo groźby kar trudno było przekonać do tych kursów chłopów, którzy utożsamiali je z ateistyczną propagandą. W odpowiedzi na chłopskie skargi ten aspekt nauki ostatecznie ograniczono. Według przybliżonych szacunków w latach 1920–1926 w europejskiej części Rosji kursy pisania i czytania ukończyło około 5 milionów osób<sup>171</sup>.

Rząd komunistyczny chętnie rozgłaszał, że przygniatająca większość obywateli Rosji to analfabeci. Trocki mówił więc, że trzeba nauczyć czytania i pisania „setki milionów ludzi”<sup>172</sup>. W rzeczywistości analfabetyzm w przedrewolucyjnej Rosji nie miał takich rozmiarów i stale się zmniejszał. Jak wynika z zamieszczonej niżej tabelki, w chwili wybuchu rewolucji 42,8 procent ludności kraju umiało czytać i pisać; wśród mężczyzn odsetek ten wynosił 57,6. W roku 1920 alfabetyzacja chłopów i dziewcząt z miast

\* „Można przyjąć, że ponad połowa, jeśli nie dwie trzecie robotników należących do partii musiało porzucić dzienną pracę fizyczną w fabrykach i pracować dla państwa i partii”: N. Sołowiew w „Prawdzie”, nr 190 (28 sierpnia 1921), s. 4.

w wieku od trzynastu do dziewiętnastu lat wynosiła od 84,2 do 86,5 procent<sup>173</sup>.

Piśmienność w Rosji/Związku Sowieckim<sup>174</sup>

Rok	Ludność w ogóle	Ludność męska
1867	19,1%	26,3%
1887	25,6%	37,0%
1907	35,3%	49,2%
1917	42,8%	57,6%
1926	51,1%	66,5%

Powyższe dane wskazują, że mimo całego hałasu towarzyszącego kampanii walki z analfabetyzmem osiągnięte wyniki nie miały charakteru skokowej zmiany, ale raczej kontynuacji procesu, który trwał na długo przed rewolucją.

Kampania walki z analfabetyzmem, podobnie jak próby zniesienia wymagań dla kandydatów na studia, miała wady typowe dla intensywnych kursów nauczania. Sowieckie kryterium piśmienności było bardzo niskie. Aby zdać egzamin, wystarczyło umieć przeczytać sylaba po sylabie tekst wydrukowany wielkimi literami. Umiejętności pisania nie wymagano. Według jednego z urzędników sowieckich wielu kończących kursy było wciąż półanalfabetami, a nawet analfabetami<sup>175</sup>. Istniało też zjawisko wtórnego analfabetyzmu, które nie było bez znaczenia, ponieważ wielu absolwentów kursu traciło kontakt ze słowem pisanym.

Szczególnie przygnębiający był fakt, że wśród dzieci w wieku od dziewięciu do dwunastu lat odsetek umiejących czytać i pisać nadal wynosił 45,2, co oznaczało, że choć wśród dorosłych analfabetyzm malał, młodzi ludzie nie mający dostępu do wiedzy zasilali szeregi niepiśmiennych<sup>176</sup>. W dziesiątą rocznicę dekretu z 1919 roku, po tym jak spis z 1926 roku ujawnił rzeczywistość za fasadą propagandowych tez, Krupska przyznała, że ani jeden z jego celów nie został osiągnięty nawet w przybliżeniu<sup>177</sup>. Wdowa po Leninie podkreśliła, że choć corocznie jeden milion dorosłych uczy się czytać i pisać, podobna liczba dzieci wkracza w wiek szkolny bez możliwości uczęszczania do szkoły. A zatem reżimowi komunistycznemu udało się osiągnąć tylko stabilizację poziomu analfabetyzmu<sup>178</sup>.

W czasie rewolucji i wojny domowej w języku rosyjskim zaszły interesujące zmiany<sup>179</sup>. Najwyraźniejszą z nich było upowszechnienie się akronimów i skrótowców, takich jak Sownarkom, NEP i Proletkult. „Zdyskredytowane” słowa z dawnych czasów zastąpiono strawniejszymi synonimami. Tak więc biurokrata, *czynownik*, stał się „sowieckim urzędnikiem” (*sowieckij służaszczij*), carski policjant (*gorodowoj*) został przechrzczony na milicjanta (*milicyonier*), a „pan” (*gospodin*) ustąpił miejsca „towarzyszowi”. Próba

zastąpienia tradycyjnego słowa „dziękuję” – *spasibo*, pochodzącego od *Spasi Bog* („Niech Bóg strzeże”), bardziej neutralnymi słowami, takimi jak *merci*, nie udało się. Ukuto żartobliwe eufemizmy na określenie czynności zabijania: „wysłać na spotkanie”, „pośłać do kwatery Duchonina” (generał Nikołaj Duchonin został zabity przez żołnierzy pod koniec 1917 roku), „włożyć do koperty i nadać”; ostatnie oznaczało aresztowanie, a potem egzekucję.

Taki był język sowieckiego miasta. Chłopi ze wsi, a także ci, którzy służyli w Armii Czerwonej, przekręcali nowe słowa i nadawali im własne znaczenie. Dowodziło to, że nie bardzo rozumieją, co się wokół dzieje. Nowe pojęcia przyswajali sobie nie lepiej niż za czasów carskich i tłumaczyli obco brzmiące terminy komunistów na język konkretnych działań i przedmiotów. Uważali więc, że „ultimatum” znaczy „albo zapłacisz, oddasz konia, albo cię zabiję”. Poniżej garść przykładów chłopskich definicji zebranych przez współczesnych językoznawców:

Małżeństwo świeckie: Para żyjąca bez ślubu

Kammunist (również „kamunist” albo „kamienist”): Ten, kto nie wierzy w Boga

Komisariat: Tam, gdzie rejestrują i wysyłają na wojnę

Mars, Karlo-Mars: To samo co Lenin

Miliard: Pieniądze papierowe

Pioniers, pianiers: Małe dzieci, jak bolszewicy, chodzą z bębniami i śpiewają

Słowo „rewolucja”, wymawiane czasami „lewolucja”, rozumiano często w znaczeniu „robienie tego, co się chce” (*samowolszczyna*).

W grudniu 1917 roku rząd wprowadził w życie reformę ortograficzną, za którą od dłuższego czasu opowiadali się niektórzy językoznawcy i którą uchwalili już Rząd Tymczasowy. Upraszczała ona pisownię, usuwając kilka zbędnych liter<sup>180</sup>. Słowo „Bóg” miało być odtąd pisane małą literą.

Marksiści uważali, że etyka jest częścią metafizyki, a zatem nie zasługuje na większą uwagę. Literatura marksistowska nie zawierała więc w tej dziedzinie wytycznych, którymi mogliby się kierować przywódcy sowieccy; ponieważ jednak każde społeczeństwo potrzebuje norm postępowania, musieli opracować je sami. Czołowymi teoretykami etyki wśród bolszewików byli Jewgienij Prieobrażenski i Nikołaj Bucharin.

W książce opublikowanej w 1923 roku pt. *O moralii i klasowych normach* Prieobrażenski starał się zbudować system norm moralnych dla zwycięskiego proletariatu Rosji. Przesłanki brzmiały znajomo: w społeczeństwach podzielonych na klasy wartości moralne służą interesom klasy sprawującej władzę, a tak zwane wieczyste „prawdy” etyczne są fikcją mającą przesłonić rzeczywistość. W walce z wrogiem klasowym proletariatu nie powinny



43. Nikołaj Bucharin

krępować normy moralne: „każda walka ma swoje reguły”. Jeśli proletariąt zwycięża, jednostki muszą poddać się władzy kolektywu i uważać się za „narzędzia klasy robotniczej”. Społeczna aprobata i dezaprobata zastępuje „sumienie” w roli regulatora zachowań. Wszystkie działania, włącznie z tak pozornie prywatnymi sprawami jak stosunki seksualne i życie rodzinne, są podporządkowane potrzebom społeczeństwa i „rasy”. „W interesie zachowania rasy” społeczeństwo ma prawo nie dopuszczać do tego, aby syfilitycy i inne chore lub upośledzone osoby rozmnażały się i „zatrwały” krew. Społeczeństwo ma niezbywalne prawo ingerować w życie płciowe swoich obywateli, aby w drodze naukowej „selekcji” ulepszyć rasę<sup>181</sup>.

Bucharin uważał etykę za bezużyteczny balast. Jego zdaniem to, co filozofowie nazywają etyką, jest tylko „fetyszyzmem” norm klasowych. Tak jak cieśla robi to, co konieczne, aby wykonać ławkę,

tak samo postępuje proletariąt w swojej walce klasowej. Jeśli proletariąt chce komunizmu, musi zrobić to i to, tak jak cieśla robiący ławkę. I trzeba zrobić wszystko, co jest wskazane z tego punktu widzenia. Dla proletariatu „etyka” przemienia się krok po kroku w proste i zrozumiałe zasady postępowania koniecznego do osiągnięcia komunizmu i w gruncie rzeczy przestaje być etyką<sup>182</sup>.

Oczywista wada tej filozofii polega na tym, że zakłada ona, iż abstrakcyjny byt o nazwie „proletariąt” jest zdolny do działania. W rzeczywistości społeczeństwem komunistycznym, tak jak wszystkimi innymi, kierują jednostki

– w tym przypadku przywódcy partii komunistycznej – i to one podejmują decyzje. Nie ma naukowej metody ustalenia z góry, co jest „konieczne” dla sprawy jakiejś klasy, ponieważ w każdym momencie jednostki stają przed wyborem: wyborem nie tylko technicznej, ale i moralnej natury. Wiele lat później Priobrażenski i Bucharin, poddani torturom, a potem straceni za zbrodnie, których nie popełnili, według własnych norm etycznych nie będą mieli powodu do uskarżania się na swój los: „komunizm” i w tym wypadku postępował tak, jak uważał za konieczne.

Rewolucja miała w sposób fundamentalny zmienić położenie kobiet i stosunki między płciami. W klasycznym marksistowskim dziele dotyczącym tego zagadnienia, *Pochodzeniu rodziny, własności prywatnej i państwa*, Engels twierdził, że rodziny monogamicznej nie można uważać za instytucję naturalną w jakimkolwiek sensie. Według niego stanowiła ona jedynie wytwór konkretnych warunków historycznych towarzyszących triumfowi własności prywatnej nad pierwotną, wspólnotową własnością, czego skutkiem była między innymi dominacja mężczyzn nad kobietami. W rodzinie monogamicznej, w której majątkiem rozporządza mężczyzna, kobieta sprowadzona jest do roli „głównej służącej”. Aby się wyzwolić z zależności, musi uzyskać samodzielność ekonomiczną, co będzie możliwe tylko wtedy, gdy uwolni się od domowych obowiązków i podejmie pracę poza domem. Rodzina monogamiczna przestanie być wówczas „gospodarczą jednostką społeczeństwa”<sup>183</sup>. Społeczeństwo musi przejąć odpowiedzialność za tradycyjne zadania kobiece, czyli wychowanie dzieci i gotowanie. Spowoduje to wyzwolenie seksualne kobiety, które okaże się korzystne zarówno dla mężczyzn, jak dla kobiet, bo cudzołóstwo i prostytutka znikną, ustępując miejsca miłości opartej na wzajemnym uczuciu:

Opieka nad dziećmi i ich wychowanie stanie się sprawą społeczną; społeczeństwo będzie się opiekować wszystkimi dziećmi jednakowo – zarówno ślubnymi, jak nieślubnymi. Tym samym odpada obawa „następstw”, które stanowią dzisiaj najistotniejszy moment społeczny – moralny i ekonomiczny – powstrzymujący dziewczynę od bezwzględnej oddania się ukochanemu mężczyźnie. Czy nie będzie to dostateczną przyczyną dla stopniowego powstania nieskrępowanych stosunków płciowych?<sup>184</sup>

Poglądy Engelsa bardzo silnie wpłynęły na stanowisko socjalistów w tak zwanej „kwestii kobiecej”. Po zdobyciu władzy bolszewicy przystąpili do wcielania go w życie. Uchwalono ustawy mające na celu osłabienie tradycyjnych więzów rodzinnych poprzez ułatwienie rozwodów, zniesienie dyskryminacji nieślubnego potomstwa i przejście przez całe społeczeństwo odpowiedzialności za wychowanie dzieci. Ale i tym razem na przeszkodzie



realizacji szczytnych intencji stanęły trudności ekonomiczne. Bolszewicy już wkrótce przekonali się, że rodzina może im oddać równie wielkie usługi społeczne i ekonomiczne jak społeczeństwu kapitalistycznemu. Po początkowej eksplozji ustawodawstwa podkopującego podstawy monogamicznej rodziny zreflektowali się i przywrócili jej tradycyjną rolę. A ponieważ komunizm spowodował ogólny spadek poziomu życia, w wyniku komunistycznych innowacji położenie zamężnych kobiet pogorszyło się.

Sowieckie ustawodawstwo rozwodowe było pierwszym w świecie, które zezwalało obu małżonkom na rozwiązanie związku, i to jedynie z powodu niezgodności charakterów. Teoretyczną podstawą tego rozwiązania był pogląd Engelsa, że skoro warunkiem małżeństwa jest miłość, to jeśli jeden z małżonków nie żywi już miłości, związek traci sens i powinien zostać rozwiązany. Zgodnie z dekretem z 16 grudnia 1917 roku rozwód wymagał minimalnych formalności; wystarczyło, że jeden z małżonków wniósł do sądu odpowiednie podanie<sup>185</sup>.

Choć rząd sowiecki oficjalnie nie zalegalizował aborcji, przez pierwsze trzy lata traktowano ją wyrozumiale. Ponieważ zabiegi przeprowadzały często osoby bez odpowiednich kwalifikacji i w warunkach urągających zasadom higieny, co było powodem zakażeń i śmierci, dekret z 18 listopada 1920 zezwalał na nie, ale pod ścisłym nadzorem lekarskim. Aborcję nazywano co prawda „moralnym przeżytkiem przeszłości”, ale każda kobieta otrzymała prawo do bezpłatnego zabiegu na własną prośbę pod warunkiem, że przeprowadzi go lekarz w szpitalu<sup>186</sup>. Również ta ustawa była pierwszą tego typu na świecie.

Komunistyczni wychowawcy najchętniej przejęliby pieczę nad dziećmi w chwili ich narodzin, odbierając je rodzicom i umieszczając w żłobkach. Chodziło im o uwolnienie kobiet od zajmowania się dziećmi, aby mogły całkowicie poświęcić się pracy zawodowej, ale przede wszystkim o jak najwcześniejszą indoktrynację młodego człowieka. Żona Zinowiewa Złata Lilina, urzędniczka Ludowego Komisariatu do spraw Narodowościowych, twierdziła, że umieszczając dzieci poza domem, działa się dla ich dobra:

Czyż miłość rodzicielska w dużym stopniu nie szkodzi dziecku?... Rodzina ma charakter indywidualistyczny i egoistyczny i jeśli dziecko wychowuje się w niej, to staje się w dużej mierze aspołeczne i nabiera egoistycznych skłonności... Wychowanie dzieci nie jest prywatną sprawą rodziców, lecz zadaniem społeczeństwa<sup>187</sup>.

Na Ukrainie Sowieckiej, która poszła w tej dziedzinie najdalej, zamierzano odbierać rodzicom dzieci już w wieku czterech lat i umieszczać je w szkołach z internatem, gdzie miały być „socjalizowane”<sup>188</sup>. Plany te jednak pozostały na papierze z powodu braku pieniędzy i odpowiedniego personelu. Społeczna opieka nad dziećmi okazała się mrzonką: matki mogły

poświęcić swym pociechom nieograniczoną ilość czasu, i to za darmo, tymczasem zawodowym opiekunkom trzeba było zapłacić, a na to brakowało funduszy. Liczba dzieci w sowieckich szkołach z internatem nigdy nie przekroczyła 540 000 (1922), obniżając się o połowę w czasach NEP-u (1925)<sup>189</sup>.

W Rosji Sowieckiej, tak jak w całej Europie, I wojna światowa rozluźniła obyczaje seksualne, tu jednak zjawisko to uznano za pożądane ze względów moralnych. Apostołką wolnej miłości była w Rosji Aleksandra Kołontaj, najwybitniejsza bolszewiczka<sup>190</sup>. Trudno powiedzieć, czy Kołontaj praktykowała to, co głosiła, czy raczej głosiła to, co praktykowała. Fakty wskazują, że odznaczała się niepohamowanym pociąganiem seksualnym i niezdolnością do trwałych związków. Urodzona w zamożnej rodzinie generałskiej, rozpieszczana w dzieciństwie, na zbyt wylewne objawy miłości zareagowała buntem. Aby wyrwać się z domu, młodo wyszła za mąż, ale po trzech latach opuściła małżonka. W 1906 roku przystąpiła do mieniszewików, a w 1915 roku przeszła do obozu Lenina, którego antywojenne stanowisko bardziej jej odpowiadało. Oddała mu później cenne usługi jako wysłanniczka i kurierka.

W swoich pismach Kołontaj dowodziła, że rodzina w dzisiejszych czasach straciła swą funkcję ekonomiczną, co oznacza, że kobiety powinny mieć wolność wyboru partnera. W 1919 roku opublikowała książkę *Nowa moralność a klasa robotnicza*<sup>191</sup>, opartą na pracach niemieckiej feministki Grete Meisel-Hees. Twierdziła w niej, że kobiety należy wyzwoić nie tylko pod względem ekonomicznym, ale także psychologicznym. Ideał *grand amour* był bardzo trudny do urzeczywistnienia, zwłaszcza dla mężczyzn, ponieważ kłócił się z ich przyziemnymi ambicjami. Jednostki, aby być do niego zdolne, muszą odbyć swojego rodzaju terminowanie w postaci „gier miłosnych” lub „erotycznych przyjaźni”, które nauczą je nawiązywania stosunków seksualnych pozbawionych zarówno więzi emocjonalnej, jak elementu dominacji jednej osoby nad drugą. Tylko seks bez zobowiązań wpoi kobietom nawyk chronienia swojej osobowości w społeczeństwie opanowanym przez mężczyzn. Wszelkie postaci związków seksualnych są dopuszczalne. Kołontaj opowiadała się za tak zwaną przez siebie „kolejną monogamią”. W charakterze ludowego komisarza opieki społecznej lansowała wspólne kuchnie jako sposób na „oddzielenie kuchni od małżeństwa”. Chciała też, aby społeczeństwo przejęło opiekę nad dziećmi. Przewidywała, że z biegiem czasu rodzina zaniknie, a kobiety nauczą się traktować wszystkie dzieci jak własne. Swoje teorie spopularyzowała w powieści *Wolna miłość: miłość pszczół robotnic* (1924); jedna z części nosiła tytuł *Miłość trzech pokoleń*. Jej bohaterka głosi hasło oddzielenia seksu od moralności i polityki. Hojnie obdarzona przez naturę, mówi, że kocha wszystkich, począwszy od Lenina, i oddaje się każdemu mężczyźnie, który jej się podoba.



44. Aleksandra Kollontaj

Choć Kollontaj często uchodziła za autorytet w zakresie komunistycznej moralności seksualnej, była wyjątkiem budzącym zgorznie u kolegów z rządu sowieckiego. Lenin uważał „wolną miłość” za pomysł „burżuazyjny” – przez co rozumiał nie tyle romans pozamałżeński (od którego sam nie stronił), ile przypadkowe stosunki płciowe. O tym, co wyższe sfery komunistyczne myślały o seksie, mówią zanotowane przez Clare Zetkin wyrzucenia Lenina, niewątpliwie wymierzone przeciwko Aleksandrze Kollontaj i zwolennikom jej poglądów:

Dowiedziałem się, że sprawy płci i małżeństwa są głównym tematem rozmów na wieczorkach z udziałem naszych towarzyszek. Są one najważniejszym przedmiotem zainteresowania, indoktrynacji politycznej i edukacji. Kiedy to usłyszałem, nie wierzyłem własnym uszom. Pierwszy kraj dyktatury proletariatu okrążony przez kontrewolucjonistów z całego świata. Sytuacja w samych Niemczech wymaga maksymalnego skupienia wszystkich sił proletariackich, rewolucyjnych w celu pokonania nasilającej się i narastającej kontrewolucji. A tymczasem towarzyski dyskutują sobie o sprawach płci... Takie błędne przekonania są szczególnie szkodliwe, szczególnie niebezpieczne w ruchu młodzieżowym. Łatwo mogą przyczynić się do nadpobudliwości i przesady w życiu płciowym niektórych, z uszczerbkiem dla młodego zdrowia i sił...

Musi pani znać tę słynną teorię, że w społeczeństwie komunistycznym zaspokajanie popędu płciowego, miłości, będzie równie proste i błahe jak wypicie szklanki wody. Teoria szklanki wody zupełnie przewróciła w głowie naszej młodzieży... Zwłaszcza młodzi ludzie potrzebują życiowej radości i siły. Zdrowy wysilek fizyczny, pływanie, biegi, piesze wycieczki, ćwiczenia cieleśne wszelkiego rodzaju i wszechstronne zainteresowania intelektualne... W zdrowym ciele zdrowy duch!<sup>192</sup>

Wyniki badań nad obyczajami seksualnymi młodzieży sowieckiej przeprowadzone w latach dwudziestych wykazały znaczną rozbieżność między jej deklarowanymi poglądami a rzeczywistymi obyczajami; w tym przypadku, wyjątkowo, te ostatnie były mniej rozwiązłe niż teoria. Młodzi Rosjanie twierdzili, że miłość i małżeństwo są „burżuazyjnym” przeżytkiem, a komuniści powinni prowadzić niczym nieskrępowane życie seksualne – im mniej w związkach damsko-męskich uczucia i przywiązania, tym bardziej mają one „komunistyczny” charakter. Studenci uważali, że małżeństwo ogranicza wolność i poniża kobiety. Największa grupa respondentów – 50,8 procent mężczyzn i 67,3 procent kobiet – wybrała długotrwały związek oparty na wzajemnym uczuciu, ale bez oficjalnych węzłów małżeńskich<sup>193</sup>.

Okazało się jednak, że za fasadą odrzucenia tradycji dawne postawy pozostały niezmiennione. Związki oparte na miłości były ideałem dla 82,6 procent mężczyzn i 90,5 procent kobiet. Według autora badań to właśnie „za nimi skrycie tęsknili i o nich marzyli”. Niewiele apróbowało swobodę seksualną lansowaną przez Kollontaj i często kojarzoną z początkowym okresem komunizmu: zaledwie 13,3 mężczyzn i 10,6 procent kobiet<sup>194</sup>. Silne bariery emocjonalne i moralne nadal stały na przeszkodzie przygodom seksualnym – według jednej z ankiet ponad połowa studentek sowieckich była dziewicami<sup>195</sup>.

Najważniejszy wpływ na zachowania seksualne w pokoleniu porewolucyjnym miały czynniki ekonomiczne: ogromne trudności materialne, zwłaszcza niedostatek żywności i mieszkań, oraz stres spowodowany ciągłymi obowiązkami narzucanymi przez władze. Sytuacja ta zmuszała młodzież sowiecką, zwłaszcza kobiety, do przestrzegania tradycyjnych norm seksualnych; niewiele przemawia za tym, że „rozwiązłość i ideologia wyzwolenia seksualnego były powszechne wśród studentek, jak sugerowała ówczesna beletrystyka”<sup>196</sup>. Odpowiadając na pytanie o wpływ rewolucji na ich życie seksualne, część (53 procent) mężczyzn przyznała się do spadku popędu płciowego, a część (41 procent) twierdziła, że głód i ciężkie warunki życia spowodowały u nich całkowitą lub częściową impotencję; 59 procent kobiet oświadczyło, że ich popęd seksualny nie zmienił się<sup>197</sup>. Nie tego spodziewały się władze. Autor jednego z badań konkludował, że niestety młodzież sowiecka „wciąż czerpie z zatrutych źródeł starej moralności

seksualnej” z jej „obłudną i fałszywą monogamią”<sup>198</sup>. Inny socjolog informował, że z 79 kobiet, które prowadziły życie seksualne, „59 było mężatkami, a reszta marzyła o miłości i małżeństwie”<sup>199</sup>.

Nieskrępowana swoboda seksualna nie zatriumfowała, ponieważ była nie do przyjęcia dla większości młodych ludzi: górę wzięła tendencja do zachowania tradycyjnych wartości. Osiągnęła ona apogeum w 1936 roku wraz z uchwaleniem nowego kodeksu rodzinnego, który zakazywał aborcji<sup>200</sup>. Za rządów Stalina państwo starało się wzmacniać rodzinę, a „wolna miłość” została potępiona jako niezgodna z socjalizmem. Nacisk położono, tak jak w hitlerowskich Niemczech, na wychowanie zdrowych żołnierzy, mogących walczyć za ojczyznę<sup>201</sup>.

Tolerancja wobec inteligencji skończyła się nagle wiosną 1922 roku. Lenin zaatakował teraz intelektualistów z zaciekleścią, którą można tylko wytłumaczyć poczuciem klęski, prześladowającym go od wiosny poprzedniego roku, kiedy krach gospodarczy i powszechne bunty zmusiły do wprowadzenia Nowej Ekonomicznej Polityki. Przywódca bolszewików osobiście interesował się losem wrogich reżimowi intelektualistów, przekazując GPU ich nazwiska i informując, jakich kar dla nich sobie życzy\*. Jego fanatyczna pewność siebie ustąpiła teraz miejsca morderczej żądzy zemsty.

W marcu 1922 roku Lenin wypowiedział otwartą wojnę „światopoglądowi burżuazyjnemu”, która właściwie oznaczała wojnę z inteligencją<sup>202</sup>. Wściekało go, że uczeni i pisarze z zadowoleniem krytykują komunistyczny reżim i cieszą się z jego niepowodzeń. Wcześniej, pewien zwycięstwa, uważał to za zrządzenie przedstawicieli przegranych klas. Teraz taka krytyka dotykała go do żywego i reagował jak obłąkaniec. 5 marca, w poufnym liście, pisał, że zbiór artykułów na temat książki Spenglera *Der Untergang des Abendlandes (Zmierzch Zachodu)* „zakrawa na literacką osłonę białogwardyjskiej organizacji”<sup>203</sup>. Dwa miesiące później polecił GPU Dzierżyńskiego zbadać gruntownie publikacje literackie i naukowe w celu ustalenia, którzy autorzy są „jawnymi kontrrewolucjonistami, poplecznikami ententy, organizacją jej sługusów i szpiegów, demoralizatorów uczącej się młodzieży”, są więc „kandydatami do deportacji za granicę”. Takich „wojennych szpiegów” kazał „wyłapywać stale i systematycznie” i „deportować za granicę”<sup>204</sup>. Jeśli Lenin rzeczywiście myślał to, co pisał – a można

\* Zob. np. jego polecenia dotyczące ośmiu piotrogrodzkich profesorów aresztowanych w maju 1921 roku w RCChIDNI, F. 2, op. 1, dzieło 24559. Sprawę mienszewickiego historyka Nikołaja Rożkowa Lenin poruszał na czterech posiedzeniach Politbiura: „Rodina”, nr 3 (1992), s. 49. Tak bardzo się w nią zaangażował, że 13 grudnia 1922 roku, będąc już w bardzo ciężkim stanie, znalazł jednak siły, aby wysłać nakaz deportacji Rożkowa z Rosji: RCChIDNI, F. 2, op. 2, dzieło 1344.

przypuszczać, że tak, bo swoje uwagi zawarł w poufnej depeszy – cierpiać chyba na manię prześladowczą. Albowiem ci „wojenni szpiedzy” byli najwybitniejszymi intelektualistami rosyjskimi, którzy, choć wrogo nastawieni do komunizmu, nie angażowali się w działalność polityczną, a na pewno nie byli niczymi szpiegami. Dzierżyński wiernie wykonał polecenie zwierzchnika i latem 1922 roku dziesiątki uczonych i pisarzy znalazło się w więzieniu.

Siedemnastego lipca Lenin przesłał Stalinowi list, który ten przekazał Dzierżyńskiemu. List zawierał spis grup i osób, które przywódca bolszewików pragnął wydalic z kraju. Szczególnie zależało mu na intelektualistach powiazanych z partią eserowską, której działaczy sądzono wówczas na pokazowym procesie. Jego rozkazy były jasne:

Zdecydowanie „wykorznic” wszystkich eserowców... wszystkich wyrzucic z Rosji. Trzeba to zrobic natychmiast – do konca procesu eserowców, nie później. Aresztowac kilkuset i bez podawania powodów – „Wynocha, panowie!”<sup>215</sup>

Nadając temu poleceniu postać prawną, 10 sierpnia rząd wydał dekret przywracający deportację w trybie administracyjnym. Policja mogła odtąd skazywać osoby mające związek z działalnością „kontrewolucyjną” na deportację „do określonej miejscowości RFSRS” lub za granicę na okres do trzech lat<sup>216</sup>. Przepisy o zesłaniu przywracały stan prawny sprzed upadku caratu. Sam Lenin został w 1897 roku zesłany na Syberię na trzy lata. Przepisy o deportacji za granicę nie miały precedensu w prawie carskim.

W raporcie złożonym Leninowi 18 września Gienrich Jagoda, szef tajnego dyrektoriatu operacyjnego GPU, napisał, że zgodnie z jego wytycznymi GPU aresztowało stu dwudziestu antysowieckich intelektualistów (69 w Moskwie, 51 w Piotrogradzie). W więzieniach znalazł się kwiat rosyjskiej inteligencji akademickiej, włącznie z rektorami Uniwersytetu Moskiewskiego i Piotrogradzkiego, czołowi agronomowie, działacze spółdzielczy, historycy, socjologowie i filozofowie<sup>217</sup>. Większość z nich deportowano później do Niemiec. Choć oficjalny okres administracyjnego zesłania lub banicji wynosił trzy lata, wygnanie z kraju było w istocie dożywotnie. Przed wyjazdem kazano delikwentom podpisywać dokument, w którym uprzedzono ich, że jeśli nie zgodzą się wyjechać albo spróbują wrócić, grozi im kara śmierci. Historia żadnego kraju nie zna podobnej masowej banicji elity intelektualnej.

Trzeba przyznać, że polityka kulturalna udała się bolszewikom nieco lepiej niż próby stworzenia bardziej demokratycznego systemu politycznego i efektywniejszej gospodarki. Dławiła ona twórczość, ale także spowodowała, że sztuka, literatura i nauka stały się bardziej dostępne dla przeciętnego Rosjanina. Jeśli bolszewicy nie zdołali dokonać rewolucji kulturalnej,

do której dążyli, to przede wszystkim dlatego, że kulturę rozumieli bardzo wąsko. Kultura bowiem nie jest, jak twierdzili, wytworem stosunków ekonomicznych i społecznych, lecz rzeczą samą w sobie, która wpływa na gospodarkę i społeczeństwo co najmniej w takim samym stopniu, jak one wpływają na nią. Nie ogranicza się do książek, obrazów lub kompozycji muzycznych, a już na pewno nie do nauki i techniki. W szerokim sensie kultura to sposób radzenia sobie w życiu w określonych warunkach, sposób, który ludzie poznają z doświadczenia i przekazują następnym pokoleniom. Sztuka i literatura są jedynie jej przejawami. Kultura z samej swej istoty nie poddaje się dekretem. Pozbawiona wolności albo używana do obcych sobie celów – zwłaszcza polityki – jałowieje. Ponieważ nowy reżim ignorował te prawdy, dzieje komunistycznej literatury i sztuki to dzieje uwiązdu twórczości. Z początku stymulowana wciąż przedrewolucyjnymi impulsami, stopniowo usychała, aż skończyła na martwych konwencjach „realizmu socjalistycznego”. Co gorsza, reżim komunistyczny metodycznie psuł „niską” kulturę szarych ludzi, z jej wartościami zakorzenionymi w religii i obyczajami odziedziczonymi po przodkach, aby zrobić miejsce dla własnej kultury, czysto użytkowej i technicznej. W ten sposób powstała duchowa próżnia, która pozbawiła komunizm sił żywotnych i przyczyniła się poważnie do jego ostatecznego upadku.

## Walka z religią

Historycy rewolucji rosyjskiej poświęcają religii niewiele miejsca, jeśli w ogóle o niej wspominają. William Henry Chamberlin w swoim blisko tysiącstronicowym dziele zbywa tę kwestię na niecałych pięciu stronach. Inni uczeni (na przykład Sheila Fitzpatrick i Leonard Schapiro) pomijają ją całkowicie. Taki brak zainteresowania można wyjaśnić chyba tylko zeszewiecczeniem współczesnych dziejopisarzy. Ale nawet jeśli historycy są ludźmi świeckimi, to ci, których losami się zajmują, byli przeważnie ludźmi religijnymi. Można powiedzieć, że pod tym względem mieszkańcy przyszłego Związku Sowieckiego – chrześcijanie, żydzi, muzułmanie – żyli jakby wciąż w czasach średniowiecza. Kultura była dla nich równoznaczna z religią – z wiarą, ale zwłaszcza z religijnymi obrzędami i świętami, takimi jak chrzest, obrzezanie, bierzmowanie, spowiedź, pochówek, Boże Narodzenie i Wielkanoc, Pascha i Jom Kippur, Ramadan. Rytm ich życia wyznaczały uroczystości religijne, ponieważ nie tylko urozmaicały twardą i monotonną egzystencję, ale dawały nawet najskromniejszym poczucie godności w oczach Boga, dla którego wszyscy ludzie są równi. Komuniści atakowali religijne przekonania i obrzędy z gwałtownością niespotykaną od czasów imperium rzymskiego. Ich agresywny ateizm godził w masy obywateli znacznie dotkliwiej niż stłumienie wolności politycznej lub wprowadzenie cenzury. Oprócz trudności ekonomicznych żadne działania rządu Lenina nie spowodowały tylu cierpień wśród ludności, tak zwanych „mas”, co profanacja wiary religijnej, zamykanie świątyń i znęcanie się nad duchownymi. Z powodów, o których będziemy mówić później, główną ofiarą prześladowań padł Kościół prawosławny, ale judaizm, katolicyzm i islam też nie zostały oszczędzone.



Polityka bolszewicka wobec religii miała dwa aspekty, kulturalny i polityczny. Wraz ze wszystkimi socjalistami komuniści uważali wiarę religijną za przeżytek, który przeszkadza procesowi modernizacji społecznej. Z charakterystyczną gorliwością chcieli ją wykorzenić za pomocą metody łączącej „naukową” oświatę z kpiną. Rosyjscy socjaliści byli szczególnie wrogo nastawieni do religii, ponieważ Cerkiew miała bardzo ścisłe związki z caratem i cechował ją tępy obskurantyzm. Już w latach siedemdziesiątych XIX wieku radykałowie rosyjscy w swojej propagandzie kładli duży nacisk na walkę z „przesadami” religijnymi, ponieważ uznali, że utrudniają im one podburzenie mas do buntu; wojowniczy ateizm jednoczył w czasach caratu różne grupy inteligencji<sup>1</sup>.

Bolszewicy byli jednak podzieleni w kwestii taktyki zwalczania religii. Prymitywni ateści chcieli atakować ją wszelkimi możliwymi środkami, zwłaszcza szyderstwem; subtelniejsi, idąc za francuskim przysłowiem, że nie da się czegoś zniszczyć, jeśli się tego czymś nie zastąpi, pragnęli uczynić z socjalizmu zastępczą religię.

Zdaniem tych ostatnich religia wyrażała autentyczną, choć źle skierowaną tęsknotę za duchowością, tęsknotę, którą można zaspokoić w ten lub inny sposób. Łunaczarski, główny rzecznik tego poglądu, w swoim dwutomowym dziele *Religia i socjalizm* (1908–1911) uznawał, że człowiek ma potrzebę tajemnicy i kultu. Istotę religii można odnaleźć w stosunku człowieka do przyrody. W toku rozwoju historycznego człowiek stopniowo wyzwala się z bezmyślnego podporządkowania naturze traktowanej jako igraszka bogów lub Boga i dzięki nauce zapanowuje nad nią. Apogeum tego procesu miał być marksizm. Na początku XX wieku Łunaczarski stworzył marksistowski odpowiednik religii o nazwie *Bogostroicielstwo* („bogotwórstwo”), który tradycyjną religię chciał zastąpić wiarą w ludzką solidarność; przedmiotem kultu miała być sama ludzkość. Wychodząc z tych przesłanek, Łunaczarski jako ludowy komisarz oświaty opowiadał się za przemysłaną metodą postępowania:

Religia jest jak gwóźdź: jeśli w nią uderzysz, wbijesz tylko jeszcze głębiej... Tu trzeba obceć. Religię trzeba chwycić, ścisnąć od dołu: nie uderza się jej, ale wyciąga, wyciąga z korzeniami. A to można osiągnąć tylko naukową propagandą, moralną i kulturalną edukacją mas<sup>2</sup>.

Antyreligijna działalność bolszewików w latach dwudziestych w dużej mierze szła za tymi wskazówkami; propagowano naukę jako alternatywę dla religii i rozwijano religię komunistyczną z jej bóstwami, świętymi i obrzędami. Niekiedy oficjalnie twierdzono, że komunizm dąży do stworzenia namiastki religii; na przykład jedna z deklaracji głosiła, że celem

antyreligijnego wychowania jest „zastąpienie wiary w Boga wiarą w naukę i maszynę”<sup>3</sup>.

Wyznawcą prymitywnego ateizmu był Jemieljan Jarosławski, który wzywał do frontalnego ataku na religię, argumentując, że jest ona zwykłym przesądem wykorzystywanym przez klasę panującą do swoich celów. Wydaje się, że Trocki, któremu w 1922 roku Lenin powierzył kierownictwo kampanii przeciwko religii, podzielał poglądy Jarosławskiego<sup>4</sup>.

Lenin z niechęcią odnosił się do „bogotwórców”, bo również uważał, że religia jest filarem społeczeństwa klasowego i narzędziem wyzysku. Nie bardzo wierzył, że da się ją wyrugować samą propagandą naukową<sup>5</sup>. Dlatego opowiadał się za bezkompromisowym ateizmem Jarosławskiego. Jednocześnie, jak zwykle mając na uwadze uwarunkowania polityczne, nie chciał niepotrzebnie antagonizować Cerkwi z jej stoma milionami wiernych, dopóki trwała wojna domowa. Generalny atak na religię odłożył więc aż do 1922 roku, kiedy panował już niepodzielnie nad krajem. Wówczas rozpoczął decydującą, jak mu się zdawało, ofensywę przeciwko Cerkwi.

Bolszewicy, podobnie jak reszta inteligencji, sądzili, że dzięki wzrostowi gospodarczemu i upowszechnieniu oświaty wiara religijna obumrze i w końcu zaniknie, jest to tylko kwestią czasu.

Inaczej sprawa się miała ze zorganizowaną religią, to znaczy z Kościołem, ponieważ w państwie jednopartyjnym mającym aspiracje do monopolu na wszelką zorganizowaną działalność niezależną, nie podlegającą kontroli partii hierarchia kościelna była nie do przyjęcia. Dotyczyło to szczególnie Cerkwi, która zaspokajała potrzeby duchowe trzech czwartych ludności i była „ostatnią formacją polityczną pokonanych klas, wciąż istniejącą w formie zorganizowanej”<sup>6</sup>. W rzeczy samej symbioza między Cerkwią a państwem w przedrewolucyjnej Rosji przypominała stosunki znane ze średniowiecznej Europy,

w której Kościół i państwo były tożsame, a Kościół zapewniał władzy ziemskiej doskonały fundament. Dlatego jeśli rewolucja rzeczywiście chciała całkowicie zlikwidować stary porządek, musiała uregulować rachunki z Cerkwią. Nie mogła zadowolnić się obaleniem cara, najwyższego symbolu władzy ziemskiej. Przede wszystkim musiała podważyć ten fundament, na którym opierał się dotychczas świat rosyjski<sup>6</sup>.

\* Zarówno Trocki, jak Jarosławski byli Żydami. Zaangażowanie się niektórych Żydów w kampanię antyreligijną reżimu sowieckiego dało asumpt do twierdzenia, że była ona nieodłączną częścią rzekomej „wojny” judaizmu z chrześcijaństwem. Pogląd taki pomija fakt, że żydowskie instytucje i praktyki religijne również padły ofiarą tej kampanii. W istocie komunści żydowscy ze szczególną zajądłością prześladowali swoich religijnych rodaków.

Walka z religią, która rozpoczęła się natychmiast po przewrocie październikowym, a osiągnęła kulminację w 1922 roku, przybierała różne formy. Zniesiono państwowe subwencje, konfiskowano majątek cerkiewny i zakazano pobierania obowiązkowych opłat. Cerkwie i klasztory plądrowano i przeznaczano na inne cele; podobnie, choć rzadziej, postępowano z synagogami i meczetami. Duchownych wszystkich wyznań (z wyjątkiem muzułmanów) pozbawiono praw obywatelskich i poddano okrutnym prześladowaniom. Po sfabrykowanych procesach byli skazywani na kary więzienia, a nawet śmierci. Naukę religii zastąpiono propagandą ateistyczną w szkołach i organizacjach młodzieżowych. Święta komunistyczne zastąpiły święta religijne.

Członkowie partii komunistycznej musieli czynnie uczestniczyć w propagandzie ateistycznej i pod groźbą wyrzucenia z partii powstrzymać się od udziału w obrzędach religijnych, włącznie z chrztem i ślubami kościelnymi<sup>7</sup>.

Hierarchia prawosławna cieszyła się w czasach caratu wyjątkowymi przywilejami. Tylko ona miała prawo nawracać na swoją wiarę i zakazywać swoim wiernym zmiany wyznania. Otrzymywała subwencje od państwa. W okresie rewolucji w Rosji było około 40 000 cerkwi parafialnych i ponad 1000 klasztorów. Duchowieństwo, „czarne” (zakony) i „białe” (parafie), liczyło 145 000 osób<sup>8</sup>.

Cerkiew była tak ściśle powiązana z monarchią i tak oderwana od politycznych prądów nurtujących kraj, że abdykacja Mikołaja II zaskoczyła ją i zdezorientowała. W pierwszej chwili duchowieństwo zlekceważyło rewolucję lutową, wielu popów z przyzwyczajenia nadal wznosiło modły za cara. Wobec Rządu Tymczasowego zajęło postawę nieprzyjaznej neutralności, która do czasu jego upadku zdążyła przejść w jawną wrogość. Poparcia rządowi udzielili jedynie reformistycznie nastawieni teologowie i mniejszość duchowieństwa parafialnego, które powitało z radością rozluźnienie więzów łączących państwo z Cerkwią<sup>9</sup>.

Rząd Tymczasowy nie poświęcał wiele uwagi sprawom wyznaniowym, ale jego rozporządzenia zmierzały do rozdzielenia Kościoła od państwa. W czerwcu 1917 roku zniesiono urząd Oberprokuratora Świętobliwego Synodu, utworzony przez Piotra Wielkiego zamiast urzędu Patriarchy. Krok ten przyjęli z uznaniem zarówno duchowni konserwatywni, jak liberalni, pragnący zwołania soboru, który miał pokierować reorganizacją Cerkwi. Kler jednak mniej przychylnie odniósł się do innych działań rządu. W lipcu władze ogłosiły równość wszystkich wyznań, pozbawiając Cerkiew uprzywilejowanej pozycji. Wszystkie szkoły, które korzystały z subwencji państwowych, włącznie z cerkiewnymi, podporządkowano Ministerstwu Oświaty; nieco później obcięto o połowę wysokość subwencji dla Cerkwi.

Szczególnie rozsierdził duchowieństwo dekret rządowy, na mocy którego z programów szkolnych usunięto przymusową naukę prawosławnego katechizmu<sup>10</sup>. Duchowni uznali, że rząd zmierza do laicyzacji i oskarżyli go o osłabianie wiary religijnej w kraju.

Rzeczywiście, wśród ludności zaczęły się pojawiać oznaki wrogości do Cerkwi. Tuż po rewolucji lutowej chłopci w niektórych wsiach przepędzili popów. Duchowni znani z reakcyjnych poglądów, wśród nich osławiony arcybiskup Antoni Chrapowicki z Charkowa, zostali usunięci z diecezji<sup>11</sup>. Gdziekolwiek zajmowano ziemię cerkiewną, którą oddawano gminom. Kiedy osadzeni w niemieckich obozach rosyjscy jeńcy wojenni dowiedzieli się o wybuchu rewolucji lutowej, dziewięć dziesiątych z nich przestało podobno brać udział w nabożeństwach<sup>12</sup>. Rewolucja lutowa rozpałała też tłący się od pewnego czasu konflikt w łonie samej Cerkwi między klerem parafialnym a zakonnym, który miał wyłączny przywilej obsady stanowisk administracyjnych<sup>13</sup>. Wydarzenia te, wobec narastającej w kraju anarchii, spychały konserwatywną w większości hierarchię prawosławną coraz bardziej na prawo.

Piętnastego sierpnia 1917 roku w Soborze Uspieńskim na moskiewskim Kremlu rozpoczęły się obrady pierwszego od 1666 roku soboru, które z przerwami miały trwać rok. Na uroczystym otwarciu obecny był premier Kierenski i jego dwóch ministrów. 558 delegatów wybranych przez swoje diecezje biło na alarm z powodu demoralizacji kraju, w tym sił zbrojnych. Ostrzegano, że Rosja balansuje na krawędzi upadku i zaapelowano do obywateli o zgodę narodową<sup>14</sup>. W tej sprawie sobór mówił jednym głosem. Kiedy jednak dyskusja zeszła na kwestie wewnątrzkościelne, nastąpił podział na dwa odłamy – konserwatywną większość i liberalną mniejszość. Główną kością niezgody stała się sprawa przywrócenia patriarchy. Konserwatyści opowiadali się za tym, ponieważ liczyli, że patriarcha będzie bronił interesów Cerkwi, pozbawionej teraz państwowej opieki. Liberalowie, obawiając się, że patriarcha stanie się narzędziem w rękach konserwatystów, woleli powierzyć kierowanie sprawami Cerkwi soborowi.

Pod koniec października, kiedy siły pro- i antybolszewickie walczyły o władzę nad Kreml, sobór przegłosował przywrócenie patriarchy. Zgłoszono trzech kandydatów, spośród których największą liczbę głosów uzyskał arcykonserwatysta Chrapowicki. Zgodnie ze zwyczajem kartki z nazwiskami kandydatów pozostawiono na noc w urnie. Rano najstarszy wiekiem mnich wyciągnął z niej jedną: nosiła nazwisko Tichona, metropolity moskiewskiego, na którego padło najmniej głosów. Tichon miał umiarkowane poglądy; jeden z cudzoziemskich obserwatorów nazwał go „pobożnym, prostym mnichem... którego cechowała więcej niż odrobina rosyjskiego fatalizmu i apatii”<sup>15</sup>. Intronizacja odbyła się 21 listopada



45. Patriarcha Tichon

w Soborze Uspieńskim. Po uroczystości delegaci przyjęli nowy statut cerkiewny, który był kompromisem między konserwatystami a reformatorami. Najwyższą władzą Cerkwi został sobór, który miał się zbierać regularnie co pewien czas. Patriarcha sprawował naczelną władzę wykonawczą i podlegał soborowi. Do jego uprawnień należało między innymi reprezentowanie Cerkwi w kontaktach z władzami świeckimi<sup>16</sup>.

Tichon starał się trzymać Cerkiew z dala od polityki. Uważał, że nie powinna ona zajmować się tym, kto sprawuje władzę w państwie, bo jej jedynym powołaniem jest zaspokajanie duchowych potrzeb narodu. Neutralność ta była posunięta tak daleko, że kiedy w 1918 roku książę Grigorij Trubieckoj wybierający się nad Don do Armii Ochotniczej poprosił o błogosławieństwo dla jednego z jej dowódców (zapewne Denikina), Tichon odmówił. Nie zgodził się nawet wtedy, gdy zapewniono go, że wszystko zostanie zachowane w najściślejszej tajemnicy<sup>17</sup>. Taka polityka byłaby może skuteczna, gdyby nowe władze postępowały w sposób tradycyjny. Ponieważ jednak gwałciły one przyjęte normy postępowania, Tichon, wbrew swoim intencjom, wkrótce znalazł się z nimi w ostrym konflikcie.

Na początku 1918 roku władze komunistyczne nie podjęły jeszcze żadnych kroków otwarcie wymierzonych w Cerkiew, choć ich stanowisko było

jasne. Dekret o ziemi z 26 października 1917 roku przewidywał nacjonalizację ziemi cerkiewnej i klasztornej. W europejskiej części Rosji obszar tej ziemi wynosił 300 000 hektarów<sup>18</sup>. 18 grudnia obowiązek rejestrowania urodzin, małżeństw i zgonów, tradycyjnie należący do Cerkwi, przejęły władze świeckie. Od tej pory moc prawną miały jedynie małżeństwa świeckie. Dzieci z nieprawego łoża otrzymywały takie same prawa jak dzieci urodzone w małżeństwie<sup>19</sup>. Od 11 grudnia wszystkie szkoły, włącznie z tymi, które nie otrzymywały dotacji od państwa, podlegały jego zwierzchnictwu<sup>20</sup>. Te uszczerbki w swoich prerogatywach Cerkiew mogła znieść. Pojawiły się jednak doniesienia, że komisja rządowa pracuje nad ustawą o rozdziale Kościoła od państwa; po przeczytaniu informacji prasowej tej treści na początku stycznia 1918 roku metropolita Piotrogradu Beniamin ostrzegł władze, że powinny zrezygnować z tych planów<sup>21</sup>. Nie można też było nie zauważać coraz liczniejszych napaści żołnierzy i marynarzy na duchownych, które reżim bolszewicki nie tylko tolerował, ale do nich zachęcał. W wielu miejscach cerkwie i klasztory były plądrowane, a popi znieważani. Pod koniec stycznia 1918 roku pijani żołnierze zamordowali metropolitę Kijowa, Władimira.

Dziewiętnastego stycznia (1 lutego n.s.) Tichon podpisał list pasterski. Potępił w nim nienawiść i okrucieństwo, rozpetane przez, jak to ujął, „potwory w ludzkim ciele... jawnych i skrytych wrogów prawdy Chrystusowej, którzy zaczęli prześladować [Kościół prawosławny] i chcą zniszczyć dzieło Chrystusowe, sięgąc wszędzie zamiast chrześcijańskiej miłości ziarna zła, nienawiści i bratobójczych walk”. Wyklinał tych, którzy dopuszczali się takich ohydnych czynów\*.

Bolszewicy odpowiedzieli już następnego dnia dekretem, który stał się podstawą ich polityki religijnej, kładąc kres takim stosunkom między państwem a Cerkwią, jakie istniały od czasów powstania państwa ruskiego. Jak większość sowieckich praw owych czasów, nosił on celowo mylący tytuł, który miał ukryć prawdziwe intencje jego wydania. W pierwszym artykule tego *Dekretu o wolności sumienia [oraz o] Kościele i stowarzyszeniach religijnych* ustanawiano rozdział Kościoła od państwa\*\*. W następnych artykułach gwarantowano każdemu obywatelowi prawo do wyznawania dowolnej religii lub żadnej. Zagraniczni sympatycy komunizmu, którzy

\* A.I. Wwiedziński, *Cerkow' i gosudarstwo* (Moskwa, 1923), ss. 114–116. Bezpośrednim powodem ogłoszenia listu pasterskiego było zajęcie 13 stycznia Ławry Aleksandrowsko-Newskiej w Piotrogradzie przez oddział marynarzy pod dowództwem bolszewików. Dokonano tego z poduszczenia Aleksandry Kołontaj. *Ibid.*, ss. 120–123.

\*\* *Diekriety*, t. I, ss. 371–374. W następnych wydaniach tytuł dekretu zmieniono na *O rozdziale Kościoła od państwa* i pod tym tytułem jest on odtąd znany.

wzięli to za dobrą monetę, uznali, że oto Rosjanie otrzymali wolność religijną, której nigdy wcześniej nie znali<sup>22</sup>. Były to jednak puste obietnice, ponieważ przepisy dekretu oznaczały wyrok śmierci dla zinstytucjonalizowanej religii w Rosji. W przeciwieństwie do rewolucyjnej Francji, gdzie duchownym po znacjonalizowaniu kościelnego majątku przyznano pensje, dekret sowiecki nie tylko pozbawiał ich państwowych poborów, ale zakazywał instytucjom kościelnym i religijnym posiadania jakiegokolwiek majątku, włącznie ze świątyniami i przedmiotami używanymi podczas obrzędów. (Ponieważ rząd nie był jeszcze gotów do zamknięcia wszystkich cerkwi, synagog i meczetów, upoważnił władze lokalne i centralne do wydzierzawienia stowarzyszeniom religijnym „budynków i przedmiotów przeznaczonych do celów obrzędowych”). Co gorsza, dekret zakazywał cerkwiom pobierania opłat. Duchowni zostali więc pozbawieni środków do życia. Konstytucja sowiecka z 1918 roku w artykule 65 odmawiała im prawa do głosowania i zasiadania w radach<sup>23</sup>. Jakby tego było mało, zdaniem władz komunistycznych zasada rozdziału Kościoła od państwa oznaczała, że kler nie może działać w zorganizowany sposób, to znaczy jako jeden Kościół ogólnokrajowy. Próby porozumienia między wspólnotami religijnymi oraz przestrzeganie hierarchii duchownej uważano za działalność kontrrewolucyjną<sup>24</sup>. Uzupełniającymi przepisami zakazywano nauczania religii osób poniżej 18 roku życia<sup>24</sup>. Zgodnie z kodeksem karnym Republiki Rosyjskiej z 1922 roku nauczanie religii małoletnich w instytucjach i szkołach publicznych lub prywatnych było przestępstwem, za które przewidywano do roku ciężkich robót<sup>25</sup>. Żadna z tych regulacji nie miała nic wspólnego z zasadą rozdziału Kościoła od państwa.

W odpowiedzi na nowe przepisy sobór trafnie skonstatował, że „pod pretekstem rozdzielenia Kościoła od państwa Rada Komisarzy Ludowych próbuje uniemożliwić samo istnienie kościołów, instytucji kościelnych i duchowieństwa”; nawet pogańscy Tatarzy, kiedy rządili Rosją, okazywali większe poszanowanie dla chrześcijaństwa. Sobór groził ekskomuniką wszystkim, którzy pomagali wcielać w życie dekret, i wzywał wiernych do obrony cerkwi i klasztorów przed zajmowaniem<sup>26</sup>.

Dekret z 20 stycznia spowodował, że na obszarach rządzonych przez bolszewików doszło do kolejnych ataków na cerkwie i klasztory, w czasie których żołnierze, marynarze i czerwonogwardziści rabowali cenne przedmioty, często po zaciętej walce. Według komunistycznych raportów między

\* „Zgodnie z treścią dekretu o rozdziale Kościoła od państwa istnienie «kościelnej hierarchii» jako takiej jest niemożliwe. Dekret przewidywał tylko istnienie oddzielnych wspólnot religijnych, nie podlegających żadnej władzy administracyjnej”. „Izwestia”, nr 99/1538 (6 maja 1922), s. 1.

lutym a majem 1918 roku podczas procesji religijnych lub prób ochrony majątku kościelnego zginęło 687 osób<sup>27</sup>.

Między Cerkwią a reżimem komunistycznym zapanował stan wojny. Chłopów, przekonanych, że przybył Antychryst i że Dzień Sądu Ostatecznego jest bliski, ogarnął amok: pili na umór i przegrywali w karty wszystko, co mieli<sup>28</sup>. W tej sytuacji władze powstrzymały się od zamykania świątyń, a rady z powrotem „wydzierżawiły” gminom wywłaszczone cerkwie, synagogi i meczety. Postanowiono zająć się zakonami, które uważano za ośrodki religijnego oporu i które cieszyły się mniejszym poparciem ludności. W latach 1918–1919 rozgrabiono i zamknięto większość rosyjskich klasztorów. Do 1920 roku zamknięto 673 klasztorów, a należące do nich dobra – nie tylko ziemię, ale także fabryki, mleczarnie i szpitale – przekazano albo chłopom, albo oddano organom państwa<sup>29</sup>. Prywatne kaplice i cerkwie splądrowano i zamknięto niemal co do jednej; urządzono w nich kluby albo miejsca zabaw.

W marcu 1918 roku, po ratyfikacji traktatu brzeskiego, Tichon zerwał z polityką niemieszania się w sprawy państwowe. „Święta Cerkiew Prawosławna – pisał – która od niepamiętnych czasów pomagała narodowi rosyjskiemu zbierać się i czcić państwo rosyjskie, nie może pozostać obojętna na widok jego ruiny i rozkładu”<sup>30</sup>. Oświadczenie to dotyczyło sprawy czysto politycznej, toteż miało w oczach bolszewików charakter niewątpliwie prowokacyjny.

Najodważniej patriarcha zaprotestował przeciwko czerwonemu terrorowi, który bolszewicy rozpoczęli oficjalnie na początku września 1918 roku. 26 października, w pierwszą rocznicę przewrotu bolszewickiego, Tichon przesłał Radzie Komisarzy Ludowych list, w którym potępiał rządy komunistyczne za rozlanie rzek niewinnej krwi, za podjudzanie do grabieży i gwałcenie swobód, za to, że nie przyniosły krajowi nic prócz upokarzającego pokoju i bratobójczej wojny. „Nie nam osądzać władzę ziemską – kończył, lecz apelował zarazem do rządu, aby

uczczył rocznicę objęcia władzy, zwalniając uwięzionych, zaprzestając rozlewu krwi, przemocy, ruiny, szykanowania wiary. Nie niszczyć, ale zaprowadzić prawo i porządek. Dajcie narodowi wytchnienie od bratobójczej walki, bo do niego tęsknią i na nie zasługują. Inaczej spadnie na was kara za krew sprawiedliwych, którąście przelali (Łukasz 11: 50), a wy, którzy za miecz chwytaacie, od miecza zginiecie (Mateusz 25: 52)”<sup>31</sup>.

Żadna osoba publiczna nie odważyła się upomnieć nowego reżimu w tak ostrych słowach. Przypominało to admonicję, której 350 lat wcześniej udzielił Iwanowi Groźnemu moskiewski metropolita Filipp. Potępił on barbarzyństwa cara i zapłacił za to głową. Nie jest jasne, o co chodziło



patriarsze w tym apelu: czy chciał podburzyć ludność przeciwko reżimowi, czy tylko wypełnić moralny obowiązek. Niektórzy historycy, przyjmując pierwszą hipotezę i odnotowując brak reakcji społecznej, twierdzą, że patriarcha nie osiągnął zamierzonego celu<sup>32</sup>. Taka opinia nie uwzględnia nie tylko tego, że w kraju szalał terror Czeki, ale także faktu, że Tichon niedługo później, w liście pasterskim z 21 lipca 1919 roku, wzywał chrześcijan, aby pod żadnym pozorem nie mścili się za cierpienia, których zaznali od reżimu<sup>33</sup>.

W odpowiedzi rząd zastosował wobec Tichona areszt domowy. Trzy miesiące później, na początku października, prasa sowiecka zamieściła jego list pasterski, w którym zabraniał duchownym angażować się w działalność polityczną, gdyż Cerkiew nie może rozniecać bratobójczych walk. Wedle publikowanej wersji listu chrześcijanie winni byli bezwarunkowe posłuszeństwo władzom sowieckim – mieli „nie czynić nic, co mogłoby uzasadnić podejrzenia rządu sowieckiego, [i mieli] podporządkować się jego nakazom”<sup>34</sup>. Słowa te wywołały wielkie rozgoryczenie w szeregach białej armii, która w tym czasie nacierała na Moskwę<sup>35</sup>. W rzeczywistości jednak tekst listu Tichona został ocenzurowany. Dzięki otwarciu rosyjskich archiwów wiadomo, że Tichon opatrzył swój apel zastrzeżeniem: naród miał go usłuchać tylko wtedy, gdyby decyzje rządu nie były „przeciwnie wierze i bogobojności (*wierie i blagoczest'ju*)”<sup>36</sup>. Ponieważ w oczach wierzących praktycznie wszystkie działania komunistów naruszały zasady chrześcijańskie, apel patriarchy – zgodnie z rzeczywistym, a nie opublikowanym tekstem – był pozbawiony istotniejszego znaczenia.

Podcinając ekonomiczne i prawne korzenie Cerkwi, reżim przystąpił jednocześnie do ataku na wiarę religijną. Za pomocą słowa drukowanego, karykatur, widowisk teatralnych i szyderstw z uroczystości kościelnych prowadzono propagandę ateistyczną, która łączyła bluźnierstwo z wesołą zabawą.

Pierwszego marca 1919 roku bolszewicy zainicjowali kampanię mającą zdemaskować oszukańczy charakter relikwii<sup>37</sup>. Według wiary prawosławnej ciała świętych nie rozkładają się po śmierci. Rosyjskie cerkwie i klasztory przechowywały misternie zdobione trumny, które zawierały podobno doskonale zachowane szczątki świętych, będące popularnym celem pielgrzymek. Kiedy na rozkaz władz trumny otwarto, okazało się, że są w nich tylko nagie szkielety lub kukły. Największą sensację wywołało wystawienie relikwii św. Sergiusza z Radoneża, otoczonego największą czcią, w Ławrze Troicko-Siergiejewskiej. Akcja poderwała autorytet Cerkwi wśród osób wykształconych, ale prostych ludzi raczej umocniła w wierze, dostarczając pożywki do opowieści o cudach<sup>38</sup>. („Barysznia – tłumaczył stary chłop pewnej

Amerykance – nasi święci znikli w niebie, a kiedy się dowiedzieli, że ich mogiły zostaną zbezczeszczone przez niewiernych, zamienili relikwie na szmaty i słomę. Był to wielki cud<sup>39</sup>).

Kiedy wiosną 1921 roku rząd sowiecki wprowadzał Nową Ekonomiczną Politykę, Cerkiew straciła już swoje przywileje i majątek. Mimo to miała nadal wyjątkową pozycję jako jedyna w Rosji Sowieckiej instytucja (nie licząc mikroskopijnej Akademii Nauk) działająca poza kontrolą partii. Ściśle rzecz biorąc, dla reżimu Cerkiew jako taka nie istniała: państwo uznawało tylko pojedyncze wspólnoty religijne, ale nie ogólnokrajową organizację kościelną. Wszelkie zgromadzenia duchownych były działaniami wywrotowymi. W 1922 roku „Izwestia” tak pisała o jednym z takich zgromadzeń: „Sam fakt tego zebrania jest dowodem... istnienia specjalnej «hierarchii kościelnej» tworzącej coś w rodzaju niezależnego państwa w ramach Rosji Sowieckiej<sup>40</sup>”. Oczywiście nie było ono żadnym dowodem – chyba tylko dla tych, którzy uważali, że państwo ma wyłączne prawo do zorganizowanej działalności.

Jak opowiemy dokładniej w następnym rozdziale, Lenin uznał, że rozluźnienie kontroli państwa nad gospodarką w ramach Nowej Ekonomicznej Polityki wymaga odpowiedniego przykręcenia śruby we wszystkich innych dziedzinach. Tym właśnie należy tłumaczyć ofensywę przeciwko Cerkwi rozpoczętą w marcu 1922 roku.

Cerkiew pogodziła się już z nowym reżimem i nie stanowiła dla niego żadnego zagrożenia<sup>41</sup>. Lenin jednak świetnie umiał prowokować konflikty i gdy tylko zdecydował się na wywołanie wojny z Cerkwią i zniszczenie resztek jej struktur, bez trudu znalazł *casus belli*. Metody prowadzenia wojny domowej miał szczegółowo opracowane. I tym razem przypuścił skoordynowany atak od zewnątrz i od wewnątrz: od wewnątrz, wyzyskując podziały w obozie przeciwnika, a od zewnątrz – dostarczając fałszywych dowodów na jego „kontrewolucyjną” działalność. Kampania antykościelna z 1922 roku miała na celu zniszczenie raz na zawsze resztek autonomii instytucji religijnych – innymi słowy przeprowadzenie „października” w sferze zorganizowanej religii, ostatnim zakątku starego ładu. Aby złamać przewidywany opór, piąty wydział Ludowego Komisariatu Sprawiedliwości, któremu powierzono zorganizowanie kampanii, połączył siły z policją bezpieczeństwa<sup>42</sup>.

W 1921 roku Rosję Sowiecką nawiedziła klęska głodu. Według oficjalnych źródeł w marcu 1922 roku ponad 30 milionów ludzi głodowało lub wręcz umierało z głodu. W celu ratowania ofiar klęski podjęto wiele prywatnych inicjatyw. W lipcu grupa znanych osób, lekarzy, pisarzy i znawców rolnictwa, utworzyła za zgodą rządu komitet zwany popularnie Pomogłem.

Miał on pozyskać pomoc zagraniczną, o którą rządowi niezręcznie było prosić. Patriarcha Tichon zgodził się ofiarować na ten cel „niepoświęcone” naczynia liturgiczne, w większości wykonane z metali szlachejnych i półszlachejnych. Dar nie obejmował naczyń „poświęconych”, ponieważ ich używanie do jakichkolwiek celów świeckich uważano za świętokradztwo<sup>43</sup>. Lenin szybko położył kres takim inicjatywom, rozwiązując komitet i aresztując jego członków<sup>44</sup>. Ofertę Tichona pominął milczeniem, miał bowiem inne plany co do dóbr cerkiewnych. Lenin, który już w wieku dwudziestu dwóch lat sprzeciwiał się ratowaniu umierających chłopów podczas głodu na Powołżu w 1892 roku<sup>45</sup>, teraz też nie był zainteresowany pomaganiem chłopom. Udawał jednak, że zależy mu na ich losie; chodziło o to, by zmusić Cerkiew do okazania niechrześcijańskiej postawy, a zarazem nieposuszeństwa wobec państwa, każąc jej przekazać na rzecz ofiar głodu poświęcone naczynia, czego nie mogła uczynić.

Wydaje się, że na ten chytry pomysł wpadł Trocki, który 30 stycznia 1922 roku przesłał Leninowi taką propozycję. Nalegał, żeby akcję, która miała się rozpocząć w marcu, przeprowadzić w najściślejszej tajemnicy<sup>46</sup>. Aby wywołać wrażenie, że rząd ma przyzwolenie opinii publicznej, w prasie zaczęto zamieszczać artykuły, w których domagano się konfiskaty skarbów cerkiewnych na rzecz głodujących<sup>46</sup>. Partia organizowała masowe zebrania, na których podejmowano uchwały wzywające do przemiany „złota w chleb”<sup>47</sup>. 23 lutego Trocki przesłał władzom lokalnym depechę z prośbą o przysłanie do Moskwy nie mniej niż dziesięciu godnych zaufania robotników i chłopów z każdej guberni, „którzy mogliby w imieniu głodujących domagać się, aby te zbędne kosztowności przekazano na pomoc dla nich”<sup>48</sup>. Widząc, co się szykuje, Tichon zaproponował, że Cerkiew zbierze tyle pieniędzy, ile warte są poświęcone naczynia, a także odda niepoświęcone naczynia, ale spotkał się z odmową<sup>49</sup>. Reżimowi zależało nie na ulżeniu doli głodujących, ale zyskaniu pretekstu do rozprawy z Cerkwią.

Przez cały luty przywódcy komunistyczni dyskutowali nad strategią i taktyką zbliżającej się kampanii. Najwidoczniej niektórzy z nich powątpiewali w to, czy rozsądnie jest atakować Cerkiew w momencie, gdy Moskwie zależy na uznaniu międzynarodowym<sup>50</sup>. GPU informowało Komitet

<sup>43</sup> TP, t. II, ss. 670–673. Komuniści naśladowali w tym francuskich rewolucjonistów, którzy w latach 1791–1794 skonfiskowali naczynia liturgiczne z zamkniętych kościołów i klasztorów i przekazali je do mennicy: J.M. Thompson, *The French Revolution* (Oxford, 1947), ss. 444–445. Biograf Trockiego Isaac Deutscher w *The Prophet Unarmed* (Oxford, 1959) milczy o udziale Trockiego w tej kampanii. Sam Trocki mówi, że wśród jego zajęć („prywatnych i nieoficjalnych”) była „propaganda antyreligijna, którą bardzo interesował się Lenin”. Z inicjatywy Stalina w tej roli zastąpił go później Jarosławski. Lew Trocki, *Moja żywność*, t. II (Berlin, 1930), s. 213.

Centralny, że konfiskata cerkiewnych kosztowności może doprowadzić do „niepotrzebnych niepokojów”<sup>51</sup>. Lenin i Trocki przełamali jednak opozycję i 26 lutego wydano odpowiedni dekret podpisany przez Michaiła Kalinina, który zajmował czysto reprezentacyjne stanowisko przewodniczącego Centralnego Komitetu Wykonawczego<sup>52</sup>. W dekrete lokalnym radom polecono zabranie z cerkwi wszystkich przedmiotów wykonanych ze złota, srebra i kamieni szlachetnych, „których usunięcie nie może istotnie zaszkodzić interesom kultu religijnego”; dochody ze sprzedaży miały być przekazane na pomoc głodującym. Jednakże w tej akcji tak naprawdę nie chodziło o filantropię, lecz o politykę. Było bowiem pewne, że spowoduje ona zacięty opór ze strony Cerkwi, który Lenin zamierzał obrócić przeciwko niej<sup>53</sup>. Kierowanie całą akcją powierzono komisji Politbiura pod przewodnictwem Trockiego.

Moment rozpoczęcia kampanii dostosowano do wydarzeń na arenie międzynarodowej. W październiku 1921 roku rząd sowiecki zaproponował zwołanie konferencji międzynarodowej w celu rozwiązania kwestii rosyjskiego długu zagranicznego. Alianci przyjęli propozycję, w lutym i marcu 1922 roku trwały przygotowania do spotkania w Genui. Miała to być pierwsza konferencja międzynarodowa z udziałem przedstawicieli Rosji Sowieckiej. Lenin liczył chyba, że aliantom bardzo zależy na spłacie długu, nie będą więc ryzykować utraty szans na odzyskanie pieniędzy po to, aby bronić rosyjskiej Cerkwi. Jeśli takie były jego rachuby, to okazały się trafne.

Z pomocą przyszła Leninowi beztroska rosyjskich duchownych mieszkających na emigracji, z Antonim Chrapowickim na czele, którzy 20 listopada 1921 roku zwołali sobór w serbskim mieście Sremski Karlovci<sup>54</sup>. Ton obradom szybko zaczęli nadawać najbardziej reakcyjni delegaci, upolityczniając dyskusję i wzywając do restauracji monarchii. W uchwale przesłanej aliantom proszono ich, aby nie dopuścili przedstawicieli sowieckich na konferencję genueńską, a zamiast tego pomogli Rosjanom wyzwolić swoją ojczyznę. Choć Tichon i krajowa hierarchia nie akceptowali tych uchwał, to jednak dały one bolszewikom wygodny pretekst do oskarżenia o kontrrewolucję całego duchowieństwa prawosławnego, w kraju i za granicą.

Jak było do przewidzenia, Tichon odmówił podporządkowania się dekretowi z 26 lutego. Twierdził, że oddanie władzom świeckim poświęconych naczyń będzie świętokradztwem; osobom świeckim pomagającym w tej akcji zagroził ekskomuniką, a popom suspendowaniem<sup>55</sup>. Z powodu tego sprzeciwu on i jego zwolennicy zostali nazwani „wrogami ludu”<sup>56</sup>. W maju 1922 roku Tichon ponownie znalazł się w areszcie domowym.

Kiedy władze przystąpiły do przymusowego odbierania naczyń, mieszkańcy wielu miejscowości, czasami zbierający się spontanicznie, czasami wezwani na pomoc przez popów, stawili opór. W Smoleńsku tłum wiernych

w dzień i w nocy wypełniał sobór, nie pozwalając wynieść kosztowności<sup>57</sup>. Według jednego ze źródeł sowieckich w ciągu pierwszych miesięcy kampanii Trybunał Rewolucyjny „rozpatrzył” około 250 przypadków stawienia oporu władzy<sup>58</sup>. Zgodnie z informacją prasową podczas akcji zabierania cennych przedmiotów z cerkwi doszło do 1414 „krwawych zajęć”<sup>59</sup>. Według GPU i innych źródeł sowieckich incydenty te nie były odosobnione i spontaniczne, ale kierowała nimi „czarnosecinną organizacją kontrewolucyjną”<sup>60</sup>. Nieposłuszeństwo nie ograniczyło się do cerkwi: w niektórych miejscowościach również katolicy i żydzi usiłovali nie dopuścić do ograbienia swoich świątyń.

Do rozruchów doszło między innymi w Szui, ośrodku przemysłu włókienniczego położonym 300 kilometrów na północny wschód od Moskwy. W niedzielę 12 marca wierni przepędzili komunistycznych funkcjonariuszy, którzy próbowali złupić miejscową cerkiew. Trzy dni później komuniści wrócili w towarzystwie żołnierzy z karabinami maszynowymi. Kiedy wybuchła awantura, żołnierze otworzyli ogień do tłumu, zagradzającego im drogę, zabijając cztery czy pięć osób\*. Zajęcia w Szui otrzeźwiły nieco komunistyczne przywództwo. Na posiedzeniu Politbiura 16 marca, pod nieobecność Lenina i Trockiego, uchwalono wstrzymanie dalszych konfiskat, a 19 marca wszystkie prowincjonalne organizacje partyjne otrzymały polecenie zawieszenia takich akcji aż do odwołania<sup>61</sup>.

W tym czasie Lenin był chory i wypoczywał na wsi. Wydarzenia w Szui wykorzystał jako pretekst do generalnego ataku na hierarchię kościelną. W ściśle tajnym memoriale datowanym 19 marca, podyktowanym przez telefon i przesłanym Politbiuru z poleceniem nierobienia kopii, objaśniał, jak rząd może wykorzystać klęskę głodu i opór Cerkwi przeciwko konfiskacie naczyń do swoich ekonomicznych i politycznych celów. Tekst tego memoriału został w 1970 roku przeomycony na Zachód i ukazał się na łamach rosyjskiego pisma emigracyjnego. Przedrukowany dwadzieścia lat później w oficjalnym periodyku sowieckim, tak trafnie oddaje mentalność bolszewickiego przywódcy, że jest wart zacytowania *in extenso*:

Jeśli chodzi o wydarzenia w Szui, nad którymi obradowało już Politbiuro, to wydaje mi się konieczne podjęcie stanowczej decyzji w związku z ogólnym planem walki prowadzonej w tym kierunku. Ponieważ wątpię, abym mógł osobiście wziąć udział w posiedzeniu Politbiura 20 marca, przedstawię swoje poglądy na piśmie.

\* „Izwestia”, nr 70/1509 (28 marca 1922), s. 1; RCChIDNI, F. 5, op. 2, dzieło 48, list 29. W późniejszym raporcie wewnętrznym napisano, że nikt nie zginął, ale 4 żołnierzy i 11 cywilów zostało rannych: *ibid.*, list 32.



46. Żołnierze wynoszą kosztowności z Monasteru Siemionowskiego w Moskwie, 1925

Wydarzenia w Szui należy łączyć z informacją przesłaną ostatnio gazetom przez Rosję [Rosyjską Agencję Telegraficzną], że Czarna Sotnia w Petersburgu organizuje ruch oporu przeciwko odbieraniu cerkwiom kosztowności. Jeśli powiązać to z tym, co wiemy o nielegalnym apelu patriarchy Tichona, staje się jasne, że czarnosecinnny kler, ze swoim przywódcą na czele, celowo wcielił w życie plan wydania nam walnej bitwy w tym właśnie momencie.

Plan ten został najwidoczniej obmyślony w trakcie tajnych narad najbardziej wpływowych grup czarnosecinnnego kleru i jest stanowczo realizowany. Wydarzenia w Szui są tylko jednym z przykładów wprowadzania go w życie.

Uważam, że nasz wróg popełnia ciężki błąd, próbując wciągnąć nas w rozstrzygającą walkę w momencie, kiedy jest ona dla niego beznadziejna i szczególnie niewygodna. Dla nas, przeciwnie, ta właśnie chwila jest nie tylko wyjątkowo korzystna, ale daje nam 99 procent szans na rozbicie wroga i zapewnienie sobie na wiele dziesięcioleci odpowiedniej pozycji. Teraz i tylko teraz, kiedy na terenach dotkniętych klęską głodu dochodzi do kanibalizmu, a drogi zasłane są setkami, jeśli nie tysiącami trupów, możemy (a więc musimy) kontynuować zdobywanie [cerkiewnych] kosztowności z najgwałtowniejszą i najbardziej bezlitosną energią, nie cofając się przed niczym, aby stłumić wszelki opór. Teraz i tylko teraz przygniatająca większość chłopstwa będzie albo za nami, albo przynajmniej nie będzie w stanie poprzeć w istotniejszy sposób tej garstki czarnosecinnego kleru i reakcyjnych mieszczan, którzy mogą i chcą podjąć zbrojny opór wobec sowieckiego dekretu.

Za wszelką cenę musimy dokończyć odbieranie cerkiewnych kosztowności w sposób najbardziej stanowczy i szybki. Dzięki temu zapewnimy sobie kapitał wart kilkaset milionów rubli w złocie (pamiętajcie o nieprzebranych bogactwach niektórych klasztorów). Bez tego kapitału nie będzie można prowadzić prac państwowych w ogóle [i] w szczególności dokonać odbudowy gospodarczej, a zwłaszcza umocnić naszej pozycji w Genui. Za wszelką cenę musimy dostać w swoje ręce ten kapitał kilkuset milionów rubli w złocie (a może nawet kilku miliardów). Można tego dokonać skutecznie tylko w tym momencie. Wszystko wskazuje na to, że później nam się nie uda, bo tylko sytuacja rozpaczliwego głodu wywoła w szerokich masach chłopskich takie nastroje, które zagwarantują nam ich sympatię albo przynajmniej neutralność, dzięki czemu zwycięstwo w walce o odebranie kosztowności pozostanie bezwarunkowo i całkowicie po naszej stronie...

Dlatego doszedłem do jednoznacznego wniosku, że musimy teraz wydać rozstrzygającą i bezlitosną wojnę czarnosecinnemu klerowi i zdławić jego opór tak brutalnie, aby zapamiętał to sobie na całe dziesięciolecia. Realizację tego planu wyobrażam sobie następująco:

Oficjalnie tylko towarzysz Kalinin będzie podejmować decyzje – towarzysz Trocki nigdy, pod żadnym pozorem nie powinien występować na zgromadzeniach, pojawiać się w druku ani gdziekolwiek indziej...

Należy wysłać do Szui jednego z najbardziej energicznych, inteligentnych i kompetentnych członków Ogólnorosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego... z ustnymi instrukcjami od członka Politbiura. Instrukcje te powinny przewidywać aresztowanie w Szui wielu – nie mniej niż kilkudziesięciu – przedstawicieli miejscowego kleru, miejscowych mieszczan i burżuazji podejrzanych o bezpośredni lub pośredni udział w gwałtownym sprzeciwie wobec dekretu Ogólnorosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego, dotyczącego odebrania cerkiewnych kosztowności. Po wykonaniu zadania powinien on wrócić do Moskwy i złożyć sprawozdanie pełnemu składowi Politbiura lub dwóm upoważnionym przez niego członkom. Na podstawie tego sprawozdania Politbiuro wyda szczegółowe instrukcje władzom sądowym, również ustne, aby proces buntowników z Szui, którzy sprzeciwiali się pomocy głodującym, został przeprowadzony jak najszybciej i zakończył się straceniem

bardzo dużej liczby najbardziej wpływowych i niebezpiecznych czarnosecińców z Szui i w miarę możliwości nie tylko z tego miasta, ale również z Moskwy i kilku innych ośrodków kościelnych...

Im większą liczbę przedstawicieli reakcyjnej burżuazji i kleru uda nam się stracić przy tej okazji, tym lepiej<sup>62</sup>.

Ten niezwykle dokument nasuwa kilka refleksji. Lenin proponuje wykorzystać klęskę głodu, która pochłonęła miliony ofiar i do której w dużej mierze przyczyniła się jego polityka rolna, aby zdyskredytować i rozbić Cerkiew, a wraz z nią niedobitki „burżuazji”. Tak jak w 1918 roku rozpoczęto walkę ze wsią pod pretekstem nakarmienia głodnych miast<sup>63</sup>, tak teraz niszczone Cerkwie pod równie oszukańczym pretekstem, że nie chce ona pomóc głodnej wsi. Dobra zagrabione Cerkwi nie miały jednak posłużyć do ratowania głodujących, ale do zaspokojenia politycznych i ekonomicznych potrzeb reżimu\*. Lenin chciał, aby sądom polecono (ustnie, aby rzecz się nie wydała i nie skompromitowała jego i jego reżimu) skazać na śmierć wielu ludzi, zanim jeszcze zostaną oskarżeni o jakiegokolwiek przestępstwo. Był to ważny precedens i wzorzec dla „kwotowego” systemu egzekucji, który zastosuje Stalin pod koniec lat trzydziestych. Trocki, którego Lenin mianował szefem kampanii antyreligijnej (był przewodniczącym Stowarzyszenia Bezbożników), z powodu żydowskiego pochodzenia miał pozostać w cieniu, aby nie dostarczać amunicji antysemitom. Jak donosiła policja, robotnicy skarżyli się, że żydowskie świątynie są oszczędzane<sup>64</sup>. Oficjalnie akcję miał firmować Kalinin, który choć wyglądał jak dobroduszny nauczyciel wiejski, w rzeczywistości był dogmatycznym starym bolszewikiem. Wreszcie rozpaczliwą walkę wiernych w obronie świętych naczyń Lenin uważał za spisek antypaństwowy. Przekonania te, najwyraźniej szczerze i wyrażane w rozwlekłej, histerycznej formie, nasuwają przypuszczenie, że przywódca bolszewików nie był już całkiem zdrow na umyśle\*\*.

\* American Relief Administration (ARA, Amerykańska Organizacja Pomocy), która pół roku później zorganizowała pomoc dla głodujących Rosjan, twierdziła, że dodatkowe fundusze na zakup żywności nie są potrzebne, „ponieważ ARA dysponuje już tak dużą ilością żywności i zaopatrzenia we wszystkich portach i na wszystkich szlakach prowadzących do Rosji, że transport sowiecki nie jest w stanie jej przewieźć”. Bolesław Szczesniak, *The Russian Revolution and Religion* (Notre Dame, 1959), s. 70.

\*\* Dwa miesiące później Lenin dostał wylewu, który, choć nie przeszkodził mu w wykonywaniu obowiązków głowy państwa przez kolejne pół roku, to jednak, jak się zdaje, źle wpłynął na jasność jego umysłu. Lekarz, który leczył Lenina w późniejszym okresie, zauważył, że chory „często okazywał oznaki silnej irytacji, która prowadziła do wybuchów gniewu; towarzyszyło im nagłe uderzenie krwi do głowy, niebezpieczne dla zdrowia, i osłabienie hamulców – naturalny i nieunikniony wynik poważnych zmian sklerotycznych w układzie krążenia”: W.O. Osipow w: KL, nr 2/23 (1927), s. 247.



Nazajutrz Politbiuro, złożone z Trockiego, Stalina i Kamieniewa, wraz z sekretarzem Politbiura Mołotowem, postanowiło wykonać polecenia Lenina:

W centrum i na prowincji należy powołać tajne komitety kontrolne... w celu konfiskaty cennych przedmiotów... Jednocześnie trzeba spowodować rozłam w łonie kleru, objąć ochroną państwa tych duchownych, którzy otwarcie wypowiadają się za konfiskatą... Przed końcem kampanii lepiej nie karać znanych popów. Trzeba ich jednak oficjalnie ostrzec, że pierwsi zostaną pociągnięci do odpowiedzialności, jeśli dojdzie do jakichś zająć<sup>65</sup>.

Dwudziestego drugiego marca Komisja do spraw Kosztowności, obradująca pod przewodnictwem Trockiego, przegłosowała decyzję o kontynuacji rekwizycji i zbyciu uzyskanych kosztowności na rynkach zagranicznych. Sprzedażą miała się zająć sowiecka delegacja na konferencję genueńską planowaną na kwiecień, korzystała ona bowiem z immunitetu dyplomatycznego<sup>66</sup>. Krasin radził, aby kosztowności nie sprzedawać byle jak, lecz w sposób planowy: skonfiskowane diamenty najlepiej zaoferować spółce De Beers, z którą omawiał już tę sprawę<sup>67</sup>.

„Procesy” zaczęły się niemal natychmiast. 13 kwietnia „Izwestia” doniosły, że trzydziestu dwóch ludzi oskarżono o „utrudnianie” konfiskaty. W Szui trzech podsądnych skazano na śmierć<sup>68</sup>. Inni oskarżeni stanęli przed trybunałami rewolucyjnymi pod zarzutem „kontrrrewolucji”, prób obalenia rządu sowieckiego, za co automatycznie groził wyrok śmierci<sup>69</sup>. Historyk Dmitrij Wołkogonow widział w archiwum Lenina jego list, w którym bolszewicki przywódca żądał, aby na bieżąco informowano go o liczbie rozstrzelanych popów<sup>70</sup>.

Były to pierwsze procesy pokazowe – starannie wyreżyserowane rozprawy sądowe z wcześniej ustalonym wyrokiem, których celem było upokorzenie oskarżonych i zastraszenie ich zwolenników. W tym wypadku rzeczywistość naśladowała sztukę. W 1919 roku i w latach następnych komunistyczni propagandziści stworzyli gatunek spektaklu teatralnego zwany agit-sud, czyli sąd agitacyjny. Podczas takich widowisk osoby i instytucje, uznawane przez władze za wrogie – „biali”, „kułacy” i „burżuje”, ale także szkoły żydowskie i Biblia – były „sądzone” i skazywane. Rozprawy przeciwko popom zorganizowane w 1922 roku miały charakter takich agit-sudów – z tą różnicą, że wyroki zapadały naprawdę. Były to jakby próby przed spektakularnymi procesami stalinowskimi z lat trzydziestych.

W Moskwie przed sądem stanęło 54 oskarżonych, zarówno duchownych, jak świeckich. Sądzone ich od 26 kwietnia do 6 maja w amfiteatrze Muzeum Politechniki, który mógł pomieścić dwa tysiące widzów. Odszczerpięncy należący do tak zwanej Żywej Cerkwi zeznali niezgodnie



47. Proces metropolity Beniamina

z prawdą, że według prawa kanonicznego w pewnych okolicznościach oddanie poświęconych naczyń kościelnych jest nie tylko dozwolone, ale wręcz obowiązkowe. Zgodnie z wytycznymi **Lenina** rozprawy miały wykazać, że hierarchia Kościoła prawosławnego, w porozumieniu z monarchicznymi kręgami emigracyjnymi, zorganizowała spisek „kontrewolucyjny”. Ponieważ żadnego spisku nie było, oskarżonych należało ukarać za to, że usiłowali zapobiec zbezczeszczeniu przedmiotów liturgicznych. Jedenastu podsądnych skazano na śmierć za sprzeciwianie się zarządzeniu władz o oddaniu naczyń liturgicznych<sup>71</sup>. Sześciu osobom wyrok śmierci zamieniono na więzienie – podobno na prośbę **Trockiego**. Pozostałych pięć stracono<sup>72</sup>.

Po procesie moskiewskim podobny proces odbył się w dniach 11 czerwca – 5 lipca w Piotrogradzie; tu przed sądem stało 86 oskarżonych\*. Głównym oskarżonym był liberalny metropolita **Beniamin**<sup>73</sup>. Bronił go znany żydowski adwokat **Gurowicz**. Metropolita i pozostali podsądni zostali oskarżeni o opór wobec władzy, dopuszczenie do wygłaszania „podburzających” kazań w cerkwiach ich diecezji i utrzymywanie potajemnych kontaktów z emigracyjnym soborem w **Sremski Karlovci**. Świadcami koronnymi oskarżenia byli dwaj zdrajcy, **Władimir Krasnicki**

\* Proces ten toczył się jednocześnie z procesem przywódców eserowskich w Moskwie: zob. ss. 433–437.

i Aleksandr Wwiedziński (późniejszy metropolita moskiewski), mający ściśle związki z tajną policją. Trzech świadków, którzy zeznawali na korzyść oskarżonych, aresztowano i nikt więcej nie odważył się ich naśladować. Proces toczył się w napiętej atmosferze w dawnej siedzibie klubu szlacheckiego. Wyroki, biorąc pod uwagę powagę zarzutów, były zaskakująco łagodne: Beniamin został suspendowany, podobnie jak wielu innych podsądnych. W rzeczywistości jednak metropolitę i trzech innych skazanych potajemnie stracono\*. Informacje o tych egzekucjach, które szybko się rozeszły, były cenzurowane i zagranicznym korespondentom nie wolno było o nich pisać w depeszach<sup>74</sup>.

Zarzuty były bezpodstawne, a wyroki ustalone z góry. Z memoriału Lenina z 19 marca wiemy, że organy partyjne instruowały sądy, jakie wyroki mają wydać. Sędziowie sowieccy, działając na podstawie kodeksu karnego z 1922 roku, mieli prawo pominąć wszelkie dowody, ponieważ jedynym kryterium winy i niewinności był interes państwa<sup>75</sup>. Oszukańczego charakteru całej kampanii dowodzi fakt, że Lenin pominął milczeniem propozycję złożoną 14 maja 1922 roku przez Watykan, który wyraził gotowość zapłacenia bolszewikom za przeznaczone do konfiskaty naczynia liturgiczne, pochodzące zarówno z kościołów katolickich, jak z cerkwi prawosławnych<sup>76</sup>. Już w owym czasie zauważono, że komuniści mieli w swoim posiadaniu rosyjskie klejnoty koronne o wartości znacznie przekraczającej wartość naczyń liturgicznych (szacowanej na miliard rubli w złocie). Gdyby władze rzeczywiście chciały pomóc głodującym, mogły je bez trudu sprzedać za granicą\*\*.

Prześladowania duchowieństwa przybrały przede wszystkim postać samosądów i dokonywanych przez organy bezpieczeństwa aresztowań, których szczegóły są znane tylko pobieżnie. Istnieją wstrząsające opowieści o torturach i okaleczaniu wybitnych duchownych. Podobno arcybiskupowi Permu Andronikowi przebito policzki, obcięto uszy i nos, wydłubano oczy i tak oszpeconego przewieziono przez miasto, po czym wrzucono do rzeki.

\* Riegielson, *Tragedija*, s. 308; Francis McCullagh, *The Bolsheviek Persecution of Christianity* (Londyn, 1924), s. 52; M. Polski, *Nowyje muczeniki rossijskije*, t. I (Jordanville, 1949), s. 56. Oprócz Beniamina stracono archimandrytę Siergieja (W.P. Szejna), byłego posła do Dumy, oraz profesorów J.L. Nowickiego i I.M. Kowszarowa: Lew Riegielson, *Tragedija ruszskoj cerkwi, 1917-1945* (Paryż, 1977), ss. 298-303.

\*\* McCullagh, *Persecution*, s. 8. W marcu 1922 roku Lenin został poinformowany, że w Muzeum Kremłowskim (Orużejnaja pałata) znaleziono klejnoty, których wartość eksperci oszacowali na przynajmniej 300 milionów rubli w złocie: RCChIDNI, F. 2, op. 2, dielo 1165. W 1923 roku rząd sowiecki zamierzał sprzedać część tego skarbu, aby kupić w Niemczech uzbrojenie: Rolf-Dieter Müller, *Das Tor zur Weltmacht* (Boppard am Rhein, 1984), ss. 118-119.

Biskupa Hermogena z Tobolska wepchnięto do wody z kamieniem u szyi<sup>77</sup>. Tichon powiedział w 1920 roku, że o ile mu wiadomo, od 1917 roku stracono 322 biskupów i popów<sup>78</sup>. W 1925 roku, tuż przed śmiercią, wyznał pewnemu Anglikowi, że w więzieniu i na zesłaniu przebywa około 100 biskupów i 10 000 popów\*. Na opublikowanych listach figurują nazwiska 18 zamordowanych lub straconych biskupów. Angielski dziennikarz dowiedział się, że antykościelna kampania kosztowała życie 28 biskupów i 1215 popów<sup>79</sup>. Z niedawno ujawnionych dokumentów wynika, że w 1922 roku, w trakcie konfliktu o cenne przedmioty kościelne, stracono lub zabito ponad 8000 osób<sup>80</sup>. Wśród ofiar byli Żydzi, których ludność oskarżała o bezczeszczenie świątyń i którzy zginęli w pogromach zorganizowanych w Smoleńsku, Wiatce i kilku innych miastach\*\*.

We wrześniu 1922 roku władze ogłosiły, że kampania zbierania przedmiotów liturgicznych przyniosła 8 bilionów rubli w „kuponach płatniczych” (*dienznaki*) i że za te pieniądze kupiono żywność dla głodujących<sup>81</sup>. Podana liczba jednak nic nie znaczyła, a sama informacja była kłamstwem. Pod koniec roku „Izwestia” doniosły, że podczas akcji zebrano „śmiesznie mało”: zaledwie 23 997 pudów (393 ton) srebra oraz niewielkie ilości złota i pereł. Wartość pieniężną łupu oszacowano na 4–10 milionów dolarów – bliższa prawdy była zapewne ta pierwsza liczba\*\*\*. Na pomoc głodującym przekazano z tego bardzo niewiele, jeśli w ogóle cokolwiek.

\* F.A. Mackenzie, *The Russian Crucifixion* (Londyn, b.d.), s. 84. Autor podaje, że zgodnie z oficjalnym spisem 1 kwietnia 1927 roku w więzieniu lub na wygnaniu przebywało 117 metropolitów, arcybiskupów i biskupów.

\*\* Szczesniak, *Russian Revolution*, s. 70. W przekonaniu, że Żydzi uczestniczą w akcji, utwierdzali ludność sami bolszewicy, którzy niekiedy kierowali Żydów do bezczeszczenia cerkwi. „Znam przypadki – pisał Maksim Gorki do redakcji nowojorskiego pisma żydowskiego 9 maja 1922 roku – że młodzi komuniści żydowscy celowo byli włączani [w prześladowania Cerkwi], aby filister i chłop widzieli, że to Żydzi niszczą klasztory [i] szdyżą ze «świętych miejsc». Wydaje mi się, że robiono to po części ze strachu i po części w celu skompromitowania narodu żydowskiego. Była to robota antysemitów, których jest niemało wśród komunistów”: „Nowoje russkoje słowo”, nr 15 559 (2 grudnia 1954), s. 3.

\*\*\* „Izwestia”, nr 287/1726 (19 grudnia 1922), s. 3, i nr 197/1636 (3 września 1922), s. 4. Ponieważ w owym czasie cena srebra wynosiła od 52 do 74 centów za uncję, skonfiskowane kosztowności były warte około 8 milionów dolarów. McCullagh (*Persecution*, s. 8) oszacował je na 1 650 000 funtów szterlingów, czyli mniej więcej tyle samo. Louis Fischer („Current History”, lipiec 1923, s. 594) cytuje oficjalne statystyki, zgodnie z którymi wartość łupu wynosiła 5 milionów dolarów. Według Waltera Duranty’ego („New York Times”, 16 października 1922, s. 4) „prawie niepodobna” obliczyć rzeczywistej wartości, ale wydaje się, że „uzyskano nie więcej niż 4 miliony dolarów, a prawdopodobnie znacznie mniej”.



48. Spisywanie kosztowności skonfiskowanych cerkwiom, 1922

Zadziwiająca i wstrząsająca była to, że gwałtów na cerkwiach dokonali Rosjanie, których powszechnie uważano za mocno związanych ze swoim Kościołem, i że ludność nie protestowała przeciwko nim:

Historia musi odnotować, że w 1922 roku żołnierze wyznania prawosławnego płądrowali cerkwie na żądanie rządu, składającego się całkowicie z ateistów i antyklerykałów. Wrzucali do worków kielichy mszalne, którym dziesięć lat wcześniej przypisywali nadprzyrodzoną moc. Związywali popów, których dziesięć lat wcześniej uważali za cudotwórców zdolnych rzucić na nich klątwę. Strzelali do swoich braci chrześcijan dlatego, że ci próbowali bronić swoich cerkwi; i wreszcie rozstrzelali wyświęcone sługi Boże. Nie da się powiedzieć, że to wszystko zrobili Żydzi, Łotysze i Chińczycy. Zrobili to niestety Rosjanie i, co więcej, kraj jako całość nie wyraził sprzeciwu i nie powstał przeciwko prześladowcom, jak można by oczekiwać<sup>82</sup>.

W walce z instytucjami religijnymi towarzyszyła wznowiona kampania przeciwko samej wierze religijnej. W grudniu 1922 roku, za pośrednictwem Komsomółu, rząd przystąpił do dyskredytowania Bożego Narodzenia i świąt innych religii. W wielkich miastach pośpiesznie inscenizowano parodie uroczystości religijnych, z których największy rozgłos zyskało „komsomolskie Boże Narodzenie”. W wigilię Bożego Narodzenia komórki Komsomółu otrzymały od swojej centrali instrukcje „zainscenizowania masowych procesji” bóstw<sup>83</sup>. W nocy 6 stycznia 1923 roku i następnego dnia, kiedy Cerkiew obchodziła Boże Narodzenie (według starego kalendarza),

grupki młodzieży posłano na ulice z kukłami, aby ośmieszyć odbywające się wówczas w cerkwiach uroczystości religijne. Korespondent „Izwestii” tak opisywał to, co się działo na ulicach Moskwy:

Bogobojni moskiewscy filistrzy byli świadkami bezprecedensowego spektaklu. Od Sadowej aż do placu Rewolucji sunęła niekończąca się procesja bogów i pogańskich kapłanów... Oto złoty Budda na krzywych nogach, udzielający błogosławieństwa, męcząco przebiegły i skośnooki. I babiloński Marduk, prawosławna Dziewica, chińscy mnisi i katoliccy księża, papież rzymski w swojej złotej tiarze błogosławiący nowych wiernych z kolorowego samochodu, pastor protestancki na wysokim słupie... Rosyjski pop w typowej stule, za drobną opłatą proponujący każdemu ponowny ślub. A tu mnich siedzący na czarnej trumnie z relikwią świętego: on również zachwala swój towar niewymagającemu nabywcy. Żydowski rabin z uniesionymi rękami, głosem zmęczonym i żalobnym opowiada, jak to „ksiądz miał psa, który zjadł kawałek mięsa”. Rabin pokazuje ręką, jak duży był ten kawałek. „Ach, zabił go...” Obok przechodzi zwarta kolumna młodych dziewcząt o zarumienionych twarzach. Z ich ust wydobywają się kłęby pary i płyną dźwięki pieśni:

*Nie trzeba nam rabinów, nie trzeba popów,  
Bić burżujów, dusić kudaków!*<sup>84</sup>

W ocenie korespondenta ta parodia jednego z największych świąt w kalendarzu chrześcijańskim była wydarzeniem historycznym nie tylko dla Moskwy, i nie tylko dla Rosji Sowieckiej, ale dla całej ludzkości.

Podobne festiwale odbywały się w innych miastach, zwykle przed cerkwiemi podczas pasterki. W Homlu, zamieszkanym przez ludność różnych wyznań, w teatrze odbył się „proces” „bogów” prawosławnych, katolickich i żydowskich przedstawianych przez kukły. Sędziowie, wspomagani przez publiczność, skazali ich na spalenie, po czym, w dniu Bożego Narodzenia, na miejskim placu dokonano uroczystego *auto da fe*<sup>85</sup>.

Postanowiono też skompromitować w oczach rosyjskich dzieci świętego Mikołaja i aniołów, które były rzekomo symbolami używanymi do „zniewolenia dziecięcych umysłów”. Aby przeciwstawić się takim wstecznym przekonaniom, władze zorganizowały w wigilię Bożego Narodzenia spektakle teatralne, które bawiły dzieci „satyrą na konferencję lozańską, rząd Kierenskiego i życie burżuazji za granicą”<sup>86</sup>.

Wiosną następnego roku bolszewicy podobnie „obchodzili” Wielkanoc. Nieco później było święto Jom Kippur, największe święto żydowskie<sup>87</sup>. Spektakle te oraz afisze i plakaty, które im towarzyszyły, naruszały tabu w celowo szokujący i wulgarny sposób, wywołując nieodparte skojarzenie z pornografią.

Choć prasa komunistyczna donosiła, że imprezy tego rodzaju przyciągają liczne i entuzjastyczne tłumy, rzeczywistość była inna. Geоргij Fedotoff

(Fiedotow) socjaldemokrata, który poświęcił się później teologii, po obejrzeniu parodii bożonarodzeniowej procesji w Moskwie napisał, że

ludność, i nie tylko ludzie wierzący, patrzyła na tę ohydę ze zgrozą. Na ulicy nie słyhać było sprzeciwów – lata terroru zrobiły swoje – ale prawie wszyscy na widok tej wstrząsającej procesji starali się skręcać gdzieś w bok. Osobiście, jako świadek naoczny tego moskiewskiego karnawału, mogę zaświadczyć, że nie było w nim ani krzty ludowej uciechy. Parada posuwała się pustymi ulicami, a prowokacjom i próbom rozbawiania odpowiadało głuche milczenie przypadkowych widzów<sup>88</sup>.

Że tak właśnie było, potwierdza decyzja partii z 1923 roku, nakazująca ograniczyć podobne przedsięwzięcia. W uchwale podjętej na XII Zjeździe partii w marcu tego roku domagano się, aby ateści powstrzymali się od obrażania uczuć wierzących, ponieważ kpiny jedynie wzmagają „fanatyzm religijny”<sup>89</sup>. Było to przelotne zwycięstwo teorii Łunaczarskiego nad koncepcją Jarosławskiego.

Chociaż dekret o „rozdziale Kościoła od państwa” gwarantował każdemu obywatelowi swobodę praktyk religijnych, odprawianie obrzędów w miejscach publicznych było stopniowo ograniczane. Zakazano ich nawet podczas pogrzebów. Tradycyjne święta religijne stały się zwykłymi dniami roboczymi. Zastąpiły je święta świeckie, których wprowadzono sześć: Nowy Rok, rocznica Krwawej Niedzieli (22 stycznia) i rewolucji lutowej (12 marca), dzień Komuny Paryskiej (10 marca), Międzynarodowy Dzień Pracy (1 maja) i rocznica przewrotu październikowego (7 listopada)<sup>90</sup>.

W 1922 roku ukazał się pierwszy numer dziennika „Bezbożnik” pod redakcją Jarosławskiego, a w 1923 roku zaczął wychodzić tygodnik pod tym samym tytułem. Z czasem oba pisma połączono. Publikowano w nich krótkie artykuły i prymitywne rysunki wyśmiewające przekonania i obrządki religijne. W odniesieniu do wierzących Żydów posługiwano się antysemitycznymi stereotypami łudząco podobnymi do tych z nazistowskiego „Stürmmera”. Czytelników namawiano do wstępowania do Stowarzyszenia Bezbożników, utworzonego w tym samym czasie.

Procesy popów i kampanie antyreligijne były tylko dwoma zewnętrznymi aspektami walki z religią. Istniał też aspekt wewnętrzny: władze przeciwstawiły reformistycznie nastawioną mniejszość konserwatywnej hierarchii, a popów z parafii duchowieństwu zakonnemu. Uchwała Politbiura z 20 marca, wzywająca do „rozłamu wśród kleru”, uprawomocniła taktykę „dziel i rządź”, najchętniej stosowaną przez bolszewików. Władze realizowały ją przy pomocy tych grup w Kościele prawosławnym, które z takich czy innych powodów sprzeciwiały się hierarchii. Komitet Centralny nakazał

lokalnym organizacjom partyjnym popieranie tej warstwy niższego kleru, która była zwolennikiem konfiskaty cerkiewnych kosztowności. „Zadanie polityczne – brzmiał tekst polecenia – polega na wyizolowaniu wyższego kleru, skompromitowaniu go w sprawie pomocy głodującym, a potem pokazaniu mu twardej ręki robotniczej sprawiedliwości, jeśli ośmieli się wystąpić przeciwko niej”<sup>91</sup>.

Zgodnie z tą wytyczną reżim stworzył i wspierał grupę rozłamową zwaną Żywą Cerkwią. Na pomysł podzielenia hierarchii wpadł, jak się zdaje, Łunaczarski, który w maju 1921 roku pisał Leninowi o arcybiskupie Władimirze, odszczepieńcu, którego pozbawiono sutanny za tak zwany przezeń cerkiewny bolszewizm. Według Łunaczarskiego Władimir proponował, by wykorzystać podziały wśród kleru do wspierania rewolucji i pojednania z rządem sowieckim<sup>92</sup>. Propozycji jednak nie przyjęto. Blisko rok później, 12 marca 1922 roku, sprawę tę poruszył ponownie Trocki, proponując podzielenie Cerkwi przez zwerbowanie prosowieckich popów do pomocy w konfiskacie naczyń liturgicznych. Tym razem Politbiuro już następnego dnia zaakceptowało plan<sup>93</sup>. Żywą Cerkiew utworzono na początku marca, najpierw w celu oczernienia hierarchii kościelnej, a potem pozbawienia jej władzy<sup>94</sup>. Skład organizacji był mieszany. Weszli do niej autentyczni reformatorzy pragnący odnowy Kościoła w duchu przemian społecznych, które nastąpiły w Rosji po 1917 roku, a także duchowni parafialni, którym nie podobało się, że wyższe godności są zarezerwowane tylko dla zakonników. Główny punkt programu Żywej Cerkwi postulował dopuszczenie żonatyh popów do godności biskupiej. Nie zabrakło też zwykłych oportunistów, którzy za swoją apostazję brali łapówki od policji<sup>95</sup>. Do tych ostatnich należało całkiem sporo monarchistów i zwolenników Czarnej Sotni. Jeden z przywódców Żywej Cerkwi wierzył, że w okresie procesu Bejlisa w 1913 roku Żydzi przerabiali krew chrześcijan na macę<sup>96</sup>.

Tej właśnie organizacji, klerykalnego odpowiednika lewicowych eserowców w latach 1917–1918, użyto w celu dokonania w Cerkwi swoistego zamachu stanu. W połowie maja 1922 roku kilku popów kolaborantów odwiedziło Tichona w Ławrze Troicko-Siergiejewskiej, gdzie patriarcha przebywał w areszcie domowym. Zażądali od niego zwołania soboru i jednocześnie rezygnacji ze stanowiska. Przekonywali, że jego podburzające listy pasterskie przyczyniły się do wydania wyroków śmierci na jedenastu duchownych sądzonych w Moskwie i że jako osadzony w areszcie domowym nie może sprawować swojej funkcji. Tichon odpowiedział, że nigdy nie ubiegał się o urząd patriarchy i chętnie go złoży, jeśli takie będzie życzenie soboru. Tego samego dnia napisał do metropolity Jarosławia, Agafangela, że nie może wykonywać swoich obowiązków, ponieważ będzie zapewne musiał stanąć przed sądem, i prosi, aby Agafangel przejął kierownictwo



Cerkwi do czasu zebrania się soboru<sup>97</sup>. Prasa sowiecka fałszywie przedstawiła tę decyzję jako rezygnację Tichona<sup>98</sup>. Kiedy Agafangel jasno oświadczył, że nie będzie współpracował z uzurpatorami, nie pozwolono mu pojechać do Moskwy i objąć stanowiska patriarchy; później aresztowano go i zesłano na Syberię. Władzę należną patriarsze przywłaszczyło sobie ciało o nazwie Najwyższy Zarząd Cerkiewny (*Wysszeje Cerkownoje Uprawlenie*) złożone z działaczy Żywej Cerkwi. 20 maja organizacja ta przejęła rezydencję i kancelarię patriarchy. Był to prawdziwy *coup d'état*. Najwyższym Zarządem Cerkiewnym, będącym repliką zlikwidowanego Świętobliwego Synodu z czasów carskich, kierowała Żywa Cerkiew pod nominalnym zwierzchnictwem Centralnego Komitetu Wykonawczego Rad, a w rzeczywistości GPU. Utworzono tam specjalny wydział do spraw wyznaniowych i w ten sposób administracja Cerkwi stała się częścią aparatu tajnej policji. Zagraniczne protesty przeciwko tym posunięciom albo przemilczano, albo uznano za niedopuszczalne mieszanie się w wewnętrzne sprawy Rosji Sowieckiej. Trocki powiedział, że protest brytyjskiego duchowieństwa pod przewodnictwem arcybiskupa Canterbury „podyktowała wąsko pojęta solidarność kastowa wymierzona przeciwko prawdziwym interesom narodu i podstawowym potrzebom ludzkości”<sup>99</sup>.

Rozpoczęto teraz hałaśliwą kampanię prasową na rzecz zniesienia patriarchy. Na tyle przeraziła ona niektórych biskupów, że dołączyli do Żywej Cerkwi. Tych, którzy nie uznali bezprawnej hierarchii, aresztowano i zastąpiono bardziej uległymi duchownymi. W sierpniu 1922 roku Cerkiew podzieliła się: ze 143 biskupów 37 poparło Żywą Cerkiew, 36 sprzeciwiło się jej, a 70 nie opowiedziało się po żadnej stronie<sup>100</sup>. W tym samym miesiącu odbył się zjazd Żywej Cerkwi, w którym wziął udział między innymi Władimir Lwow, oberprokurator Świętobliwego Synodu za czasów Rządu Tymczasowego i przewodzący puczu Kornilowa<sup>101</sup>.

Tichon nie ustąpił. W grudniu 1922 roku wyklął Najwyższy Zarząd Cerkiewny i wszystkich z nim związanych za to, że robią „robotę Antychrysta”, i wezwał chrześcijan, aby nie bali się umrzeć w obronie swojej Cerkwi<sup>102</sup>. Cerkiew patriarchalna, praktycznie zdelegalizowana, zesłała do podziemia.

O całkowitej uległości Żywej Cerkwi wobec władz świadczyły uchwały drugiego soboru, który organizacja ta zwołała w kwietniu 1923 roku i obsadziła swoimi zwolennikami (na 430 delegatów 385 reprezentowało rozmaite odłamy ruchu „reformatorskiego”)<sup>103</sup>. Zgromadzenie nazwało przewrót październikowy „dziełem chrześcijańskim”, gdyż obalił on kapitalizm, zaprzeczyło, aby komuniści prześladowali Cerkiew i podziękowało Leninowi za to, że jest „przywódcą świata” i „trybunem prawdy społecznej”. Rząd sowiecki, oświadczone, to jedyny rząd na świecie, który dąży do

realizacji „ideału Królestwa Bożego”. Oskarżywszy Tichona o przewodzenie kontrrewolucyjnemu spiskowi, oficjalnie złożono go z urzędu i zniesiono patriarchat. Sobór uchwalił też, że biskupi będą odtąd mogli się żenić, a owdowiali popi – ponownie wstępować w związek małżeński<sup>104</sup>.

Powszechnie oczekiwano, że wobec bardzo poważnych zarzutów Tichon stanie przed sądem, i takie rzeczywiście były plany bolszewików. Jednakże po spędzeniu miesiąca w więzieniu GPU patriarcha został zwolniony. Z wewnętrznego raportu sekcji GPU zajmującej się inwigilacją duchowieństwa wynika, że Tichon postanowił pójść na współpracę, aby zachować władzę nad Cerkwią i zapobiec rozłamowi, który miałby katastrofalne skutki<sup>105</sup>. Od tej pory patriarcha nie sprzeciwiał się już niczemu i podpisywał każdy dokument, który mu podsuwano. 16 czerwca 1923 roku wysłał do władz list, prawie na pewno napisany przez kogoś innego. Przyznawał się w nim do zarzutów, które doprowadziły do jego uwięzienia, i potępił swoją „antysowiecką” przeszłość. Wycofał też klątwę rzuconą w grudniu poprzedniego roku na Żywą Cerkiew, twierdząc, że została ona sfalszowana<sup>106</sup>. W nagrodę wszystkie zarzuty przeciwko niemu wycofano, a władze zezwoliły na otwarcie cerkwi patriarchalnych.

Tichon zmarł w kwietniu 1925 roku na niewydolność krążenia, zostawiając testament, w którym chwalił państwo sowieckie za to, że zagwarantowało całkowitą wolność wyznania i nakłaniał chrześcijan do jego poparcia, bo jest to „trwałe i niewzruszone”, a także „autentycznie ludowe państwo robotniczo-chłopskie”<sup>107</sup>.

Pewien rosyjski teolog uważał, że mimo wszystkich rewolucyjnych pozorów Żywa Cerkiew w rzeczywistości reprezentowała „stary, tradycyjny, kościelny porządek”<sup>108</sup>, wskrzeszając tradycję podporządkowania Cerkwi państwu. Z tego punktu widzenia to właśnie Cerkiew patriarchalna opowiadała się za odnową, gdyż domagała się wolności i autonomii.

Żywa Cerkiew powstała tylko w jednym celu: podzielenia i rozbicia Kościoła prawosławnego. Po osiągnięciu tego celu, co nastąpiło po kapitulacji Tichona, straciła rację bytu. Władze, świadome, że nie ma ona praktycznie żadnych zwolenników wśród ludności, wycofały swoje poparcie. Wkrótce Żywa Cerkiew popadła w zapomnienie, a na początku lat trzydziestych jej przywódcy zostali aresztowani.

Z innych wyznań chrześcijańskich stosunkowo najłagodniej potraktowano członków sekt nie związanych z Cerkwią, na przykład baptystów. Bolszewicy liczyli bowiem, że prześladowani przez cara i hierarchię prawosławną, będą przychylniej nastawieni do ich reżimu<sup>109</sup>.

Choć wielu chrześcijan było przekonanych, że prześladowania religii to robota Żydów, a wezwaniom do oporu towarzyszyły miejscami antysemitki

hasła, żydowskie instytucje religijne również padły ofiarą antyreligijnej polityki bolszewików. Nie da się oczywiście wymierzyć i porównać cierpień doznanych przez członków różnych wyznań, którym zakazano praktyk religijnych. Można jednak pokazać, że pod pewnymi względami z powodu polityki bolszewickiej Żydzi ucierpieli bardziej niż chrześcijanie, ponieważ ich instytucje religijne nie tylko zajmowały się obrzędami i kształciły młodzież, ale skupiało się w nich życie społeczności żydowskiej:

Atak na religię żydowską był szczególnie niszczący i wszechogarniający, ponieważ przekonania i rytuały religijne Żydów przenikały każdy aspekt ich codziennego życia i były przepełnione wartościami i uczuciami narodowymi... Stosunki rodzinne, praca, modlitwa, nauka, wypoczynek i kultura składały się na zwartą tkankę życia, której żadnego elementu nie dało się naruszyć, nie naruszając całości<sup>10</sup>.

Ateizm wspierany przez państwo niszczył społeczne i kulturalne więzi łączące Żydów, którzy mieszkali w małych miasteczkach i żyli zgodnie z tradycją. Prawosławny Rosjanin, który nie mógł brać udziału w nabożeństwach cerkiewnych, wciąż miał swojego Puszkina, Tołstoja i Czechowa; pobożny Żyd odcięty od Tory, proroków i Talmudu nagle znajdował się na pustyni kulturalnej.

Dekret z 20 stycznia 1918 roku początkowo mniej dotkliwie ugodził Żydów niż prawosławnych, ponieważ nigdy nie otrzymywali oni państwowych subwencji i nie uczyli się religii w szkołach. W synagogach nie było też zbyt wielu cennych przedmiotów, które reżim mógłby zawłaszczyć. Niemniej, zgodnie z literą dekretu, synagogi wraz z wyposażeniem podlegały konfiskacie tak samo jak cerkwie. W latach 1918–1919 wystarczyło, aby lokalna rada orzekła, że brakuje budynków na cele mieszkaniowe, medyczne czy oświatowe albo że „masy ludowe” sobie tego życzą, a domy modlitwy przeznaczano na użytek świecki<sup>11</sup>. W praktyce, tak jak to było w przypadku cerkwi, większość synagog aż do 1922 roku działała normalnie.

Kiedy na początku 1922 roku władze uznały, że nadszedł czas na frontalną wojnę z instytucjami religijnymi, wobec społeczności żydowskiej zastosowano sprawdzoną taktykę „dziel i rządź”. Podczas gdy w kampanii przeciwko Cerkwi wykorzystywano animozje między reformatorami a konserwatystami wśród duchownych, a także między duchowieństwem parafialnym i zakonnym, w przypadku Żydów zagrano na wrogości socjalistów żydowskich do rabinów i synagog. Użyto do tego przede wszystkim Bundu, żydowskiej sekcji Międzynarodówki Socjalistycznej. Po rewolucji lutowej członkowie Bundu zostali odrzuceni zarówno przez szerokie masy żydowskie, które pozostały wierne tradycji, jak przez żywiły świeckie, których ideologią był syjonizm. Bundowcy, choć z początku sprzeciwiali się

przewrotowi październikowemu, wobec osamotnienia coraz bardziej ciężyli ku bolszewikom. W latach dwudziestych reżim posłużył się nimi, aby rozbić wspólnotę żydowską. Bundowcy prześladowali własną religię szczególnie zajadle, aby dowieść, że antysemita nie mają racji. Członkini Bundu, która nawróciła się na komunizm, argumentowała tak:

Jeśli naród rosyjski wbije sobie raz do głowy, że stoimy po stronie Żydów, z Żydami będzie źle. To dla dobra Żydów jesteśmy absolutnie obiektywni w naszych stosunkach z klerem – zarówno żydowskim, jak nieżydowskim. Istnieje niebezpieczeństwo, że masy mogą pomyśleć, iż judaizm jest wyłączony z antyreligijnej propagandy, i dlatego komuniści żydowscy powinni być jeszcze bezwzględniejsi wobec rabinów niż nieżydowscy komuniści wobec popów\*.

Patrząc, z jaką gorliwością komuniści żydowscy niszczyli własną religię, jeden z Żydów zauważył: „Miło byłoby zobaczyć, jak komuniści rosyjscy rozprawiają się z klasztorami i dniami świętymi tak, jak to robią żydowscy komuniści z Jom Kippur”<sup>112</sup>.

W ramach Rosyjskiej Komunistycznej Partii utworzono „sekcje żydowskie” (*Jewsieckcy*). Jesienią 1918 roku Lenin, przezwyciężając swoją awersję do żydowskiego nacjonalizmu (ponieważ nie uznawał Żydów za prawdziwy naród), zgodził się na powołanie specjalnych wydziałów Rosyjskiej Komunistycznej Partii, które miały rozpalić płomień rewolucji w żydowskich masach. Ich zadaniem było „zniszczenie tradycyjnego życia żydowskiego, ruchu syjonistycznego i kultury herbajskiej”<sup>113</sup>. Kadra tych wydziałów składała się w większości z byłych działaczy Bundu, którzy w 1920 roku przyjęli komunistyczny program, a w marcu 1921 roku połączyli się z partią komunistyczną<sup>114</sup>.

Sekcje żydowskie rozpoczęły ofensywę latem 1919 roku, po wydaniu przez Centralny Komisariat Żydowski rozporządzenia znoszącego kahały, tradycyjne organy samorządu żydowskiego. Sprzeciw wobec tego rozporządzenia był zacięty i niekiedy skuteczny, ponieważ tu i ówdzie kahały przetrwały do końca lat dwudziestych. Z czasem wszystkie żydowskie organizacje kulturalne i społeczne stały się celem ataku. W 1922 roku, organizując walkę przeciwko Cerkwi, partia uderzyła w żydowskie praktyki religijne. Kampanię inspirowali i przeprowadzili Żydzi: „*Jewsieckcyja* zazdrośnie strzegła swojego monopolu na prześladowania religii żydowskiej”<sup>115</sup>. Jak zwykle odbyły się wiece i spektakle, pozornie spontaniczne, w rzeczywistości starannie zorganizowane, podczas których domagano się zamknięcia

\* Boris D. Bogdan, *Born a Jew* (Nowy Jork, 1920), s. 329. Autorka tych słów, Esther Frumkin, została aresztowana w 1938 roku i pięć lat później zginęła w sowieckim obozie koncentracyjnym: Zvi Gitelman, *A Century of Ambivalence* (Nowy Jork, 1988), s. 110.

szkół religijnych. Dezorganizowano nabożeństwa w czasie świąt, wydawano wzorowane na typowych antysemitycznych świństwach publikacje szydzące z obrządków żydowskich, inscenizowano parodie sądów nad szkołami i obrzędami religijnymi.

W dzień święta Rosz Haszana w 1921 roku odbył się w Kijowie „sąd” nad religią żydowską – jak na ironię w tej samej sali, w której sądzono Bejlisa. „Sędziowie” wysłuchali zeznań dziwnego szeregu „świadków”: „rabin” uroczyście oświadczył, że uczył religii, aby trzymać masy w ciemności i uległości; otyły „burżuj”, obwieszony błyszczącą biżuterią, zaświadczył, że wyzyskiwacze i judaizm zawarli pakt. „Prokurator”... zażądał „kary śmierci dla religii żydowskiej”. Nauczyciel hebrajskiego, który z widowni bronił judaizmu, został na miejscu aresztowany. „Sędziowie” wrócili z pokoju narad i ogłosili wyrok skazujący, co nikogo nie zdziwiło<sup>116</sup>.

Aby uczcić „uwolnienie” Żydów z pęt kapitalizmu, publikowano „Czerwone Hagady”. W Homlu w lipcu 1922 roku rabinów, którzy sprzeciwiali się zamykaniu chederów (szkół religijnych), wzywano przed sąd<sup>117</sup>.

Pierwsze synagogi odebrano wiernym w 1921 roku w Witebsku, kiedy władze lokalne, doszedłszy do wniosku, że w mieście jest więcej synagog, niż potrzeba, nakazały zamknąć kilka z nich i przekazać je miastu. Pobożni Żydzi otoczyli świątynię, na które wydano wyrok, ale przepędziła ich kawaleria. Budynki zamieniono na partyjny „uniwersytet” i klub, kuchnię i akademik<sup>118</sup>. Następnie skonfiskowano wielkie, tak zwane chorałowe synagogi w Mińsku, Homlu i Charkowie, przekształcając je w komunistyczne ośrodki, kluby i restauracje<sup>119</sup>.

Metoda postępowania była prawie zawsze taka sama. Sekcja żydowska organizowała zebrania „robotników”, w większości bezpartyjnych członków związków zawodowych. Podczas tych zebrań „jednomyslnie” podejmowano uchwały w imieniu „wszystkich ludzi pracy”. Zwracano się w nich z prośbą do władz, by w synagodze, która rzekomo stała pusta i bezużyteczna, „służąc jako gniazdo kontrrewolucji” lub „jako klub spekulantów”, urządzono klub robotniczy albo jakąś inną instytucję. Władze lokalne oczywiście wysłuchiwały tych „życzeń ludzi pracy” i szybko przystępowały do działania<sup>120</sup>.

Z synagog wynoszono wszelkie cenne przedmioty. Wyjęte ze Świętej Arki Tory układano w sterty, a później wyrzucano je na śmietnik; niektóre świątynie demolowano.

Komunistom nie udało się dokonać w żydowskiej hierarchii religijnej takiego rozłamu jak wśród prawosławnego duchowieństwa. W szeregach rabinatu nie powstała żadna grupa przypominająca Żywą Cerkiew. Z tysiąca rabinów w Rosji Sowieckiej tylko sześciu opowiedziało się za komunizmem<sup>121</sup>.

Nie są znane przypadki wzajemnych oskarżeń między duchownymi żydowskimi, zdarzające się wśród popów.

Po uchwale XII Zjazdu partii, żądającej większego poszanowania dla uczuć ludzi wierzących, konfiskaty synagog, podobnie jak cerkwi, ustały. Nie na długo jednak. Kampanię antyreligijną wznowiono w 1927 roku i do końca lat trzydziestych nie pozostała w Rosji ani jedna czynna synagoga. Ciężkie kary czekały Żydów, którzy praktykowali religię we własnych czterech ścianach.

Wyjątkową szykaną zastosowaną wobec Żydów był zakaz używania i nauczania języka hebrajskiego, języka obrzędów religijnych, ale także ruchu syjonistycznego. Władze sowieckie początkowo nie widziały nic złego w używaniu hebrajskiego, ale komuniści z sekcji żydowskich przekonali je, że jest to mowa żydowskiej „burżuazji”. W 1919 roku znacjonalizowano wydawnictwa wydające literaturę hebrajską. Wkrótce nie pozostało po niej śladu. W połowie lat dwudziestych język hebrajski został zdelegalizowany, uczono się go tylko na tajnych kółkach samokształceniowych. Jidysz, który bundowcy z sekcji żydowskich uważali za prawdziwy język mas, uznano za narodowy język Żydów; był on rzeczywiście powszechnie używany w życiu codziennym, ale nie pozwalał na uczestnictwo w kulturze wyższej.

Sekcje żydowskie wykorzystały świeżo zdobytą władzę do wyrównania rachunków ze swoimi konkurentami, syjonistami. Aby zdobyć poparcie

49. Antyreligijna sztuka *Cheder*: litery na ubraniach aktorów tworzą słowo „koszerny”





50. Zwoje Tory ze zbezczeszczonych synagog

władz, które nie miały zdania w tej sprawie, Żydów, którzy pragnęli wyemigrować do Palestyny, aby uprawiać tam ziemię przodków, nazywano „burżujami” i „kontrewolucjonistami”. Ten bratobójczy konflikt wśród Żydów skłonił władze komunistyczne do rozpoczęcia zaciętej walki z syjonistami. Lenin odrzucił wprawdzie pojęcie narodowości żydowskiej i oparł na nim ideologię syjonistyczną, ale w pierwszym roku rządów nie przejmował się syjonistami. Prześladowania zaczęły się z poduszczenia działaczy Bundu, którzy dostrzegli szansę zniszczenia konkurencyjnego ruchu o nieporównanie liczniejszym zapleczu. We wrześniu 1919 roku sekcje żydowskie zamknęły Centralne Biuro Syjonistyczne, a w następnym roku nakłoniły Czekę do aresztowania i zesłania wielu syjonistów. W 1922 roku kampanię wznowiono, dokonując aresztowań i przeprowadzając procesy w miastach rosyjskich i ukraińskich. We wrześniu 1924 roku w wyniku zmasowanych akcji policyjnych zatrzymano kilku tysięcy działaczy syjonistycznych. Mimo to ruch istniał jeszcze w podziemiu przez kilka lat.

W końcu jednak *Jewsiekcye* spotkał ten sam los, co Żywa Cerkiew – w grudniu 1929 roku zlikwidowano je pod pretekstem, że odrębne organizacje żydowskiego „proletariatu” nie są już potrzebne<sup>122</sup>. W 1937 roku ich funkcjonariusze padli ofiarą „czystki”<sup>123</sup>. Przewodniczący, Siemion Dimansztejn, został rozstrzelany.

Prześladowania nie ominęły też Kościoła katolickiego. 21 marca 1923 roku w Piotrogradzie rozpoczął się proces polskiego arcybiskupa Jana Cieplaka i 15 księży, również w większości Polaków. Oskarżono ich o „kontrewolucję” i stawianie oporu podczas konfiskaty naczyń liturgicznych<sup>124</sup>. Oskarżenie w imieniu państwa wnosił Nikołaj Krylenko, zastępca prokuratora Republiki Rosyjskiej, który w poprzednim roku oskarżał w procesie eserowców. Krylenko zarzucał oskarżonym, że stawiali prawo kanoniczne ponad prawem państwowym i prowadzili naukę religii wśród młodzieży. Arcybiskup Cieplak i ksiądz Konstanty Budkiewicz, kanonik z kościoła św. Katarzyny w Piotrogradzie, zostali skazani na śmierć. Wyrok wywołał falę protestów za granicą, szczególnie głośniejszych w Polsce, która oświadczyła, że proces jest pogwałceniem traktatu ryskiego, gwarantującego prawa religijne Polakom w Rosji Sowieckiej. Moskwa ustąpiła i zamieniła wyrok śmierci na karę więzienia. W końcu arcybiskupa zwolniono i pozwolono mu wyjechać do Polski. Ksiądz Budkiewicz został jednak stracony.

Spośród wyznawców trzech głównych religii, którzy mieszkali w państwie sowieckim, stosunkowo najlepszy los spotkał muzułmanów. Dość łagodne ich potraktowanie wynikało z przesłanek politycznych, mianowicie z obawy przed zrażeniem sobie ludów kolonialnych, których poparcie było bardzo potrzebne Kominternowi. Jego działacze liczyli bowiem, że muzułmanie z Bliskiego Wschodu podważą fundamenty „światowego imperializmu”. Sułtan Galijew, czołowy komunistyczny specjalista od zagadnień kolonialnych, ostrzegł Moskwę, że antyreligijna propaganda wśród muzułmanów powinna być prowadzona w sposób bardzo oględny, nie tylko ze względu na ich fanatyzm, ale także dlatego, że uważają oni wspólnotę muzułmańską za „niepodzielną całość” i atak na jedną grupę potraktują jako atak na wszystkich<sup>125</sup>. Istniało też niebezpieczeństwo, że muzułmanie rosyjscy uznają propagandę antyislamską za wskrzeszenie chrześcijańskiej działalności misyjnej sprzed rewolucji<sup>126</sup>.

Uwzględniając te argumenty, władze komunistyczne powstrzymały się od bezpośredniego ataku na instytucje islamskie. W konstytucjach, które nadano trzem sowieckim republikom muzułmańskim, islam potraktowano znacznie wyrozumialej niż chrześcijaństwo lub judaizm w trzech republikach słowiańskich. Nie przewidziano swobody głoszenia ateizmu, a muzułmanie otrzymali wszystkie prawa obywatelskie, włącznie z prawem wyborczym. Zezwolono na religijne kształcenie młodzieży, szkoły religijne mogły zachować swoje majątki. Sądy islamskie zachowały prawo sądenia zarówno spraw cywilnych, jak karnych. Przywileje te duchowieństwo muzułmańskie zachowało aż do końca lat dwudziestych<sup>127</sup>.



Trudno ocenić, jaki wpływ na uczucia i praktyki religijne miały prześladowania z pierwszej dekady rządów komunistycznych. Istnieje jednak wiele pośrednich dowodów na to, że obywatele sowieccy nadal przestrzegali zwyczajów i obrzędów religijnych, uznając komunistów za pogańskich najeźdźców. Choć wprowadzono zakaz obchodzenia świąt religijnych, nie dało się go wyegzekwować. Już w 1918 roku robotnicy otrzymali pozwolenie na świętowanie Wielkanocy pod warunkiem, że nie będzie ich w pracy najwyżej pięć dni<sup>128</sup>. Później władze zgodziły się na zawieszanie pracy na czas Bożego Narodzenia zarówno według starego, jak nowego kalendarza<sup>129</sup>. Istnieją doniesienia o procesjach (*kriestnyje chody*) w stolicy oraz w miastach prowincjonalnych. Na wsi praktyki i obrzędy religijne były nadal powszechne. Nie licząc się z sowieckim ustawodawstwem, chłopcy uznawali za prawomocne tylko małżeństwa zawarte w cerkwi<sup>130</sup>.

Zapał religijny, który wraz z sympatiami monarchicznymi wyraźnie opadł w 1917 roku, odżył na nowo wiosną 1918 roku. Wielu chrześcijan narażało się na męczeńską śmierć, demonstrując, uczestnicząc w protestach i poszcząc. Ta nowa żarliwość rosła z każdym rokiem – w 1920 roku

cerkwie były pełne wiernych, ale kobiety nie przeważały wśród nich tak zdecydowanie, jak przed rewolucją. Spowiedź zyskała szczególne znaczenie... Święta kościelne przyciągały ogromne tłumy. Życie cerkiewne w 1920 roku odrodziło się całkowicie i zapewne przerosło nawet to dawne, przedrewolucyjne. Nie ulega wątpliwości, że wzrost religijnej samoświadomości wierzących Rosjan osiągnął szczyty nieznane w poprzednich dwóch stuleciach<sup>131</sup>.

Tichon potwierdził tę opinię w wywiadzie udzielonym tego roku amerykańskiemu dziennikarzowi. Powiedział, że „wpływ Cerkwi na życie ludzi jest silniejszy niż kiedykolwiek w historii”<sup>132</sup>. Zgadając się z tym, pewien dobrze poinformowany komentator doszedł w 1926 roku do wniosku, że Cerkiew wyszła zwycięsko z konfliktu z komunistami: „Bolszewikom udało się tylko osłabić hierarchię i podzielić Cerkiew”<sup>133</sup>.

Przyszłość miała jednak przynieść próby, którym nie był wcześniej poddany żaden Kościół.

## NEP: fałszywy termidor

Termidor to we francuskim kalendarzu rewolucyjnym miesiąc (przełom lipca i sierpnia) nagłego upadku dyktatury jakobińskiej i nastania bardziej umiarkowanych rządów. Dla marksistów nazwa ta symbolizowała triumf kontrrewolucji, która doprowadziła ostatecznie do restauracji Burbonów. Chcieli więc za wszelką cenę uniknąć powtórzenia takiego rozwoju wydarzeń. Kiedy w marcu 1921 roku, wobec załamania gospodarczego i masowych rozruchów, Lenin musiał diametralnie zmienić politykę gospodarczą i przyznać prywatnym firmom znaczną swobodę działania, co nazwano Nową Ekonomiczną Polityką (*Nowaja Ekonomičeskaja Politika* – NEP), w kraju i za granicą uznano, że rewolucja rosyjska również dobiegła kresu i weszła w swą termidoriańską fazę<sup>1</sup>.

Ta historyczna analogia okazała się jednak fałszywa. Najistotniejsza różnica między rokiem 1794 a 1921 polegała na tym, że we Francji jakobini zostali obaleni, a ich przywódców stracono, w Rosji zaś nowy, umiarkowany kurs zainicjowali właśnie sowieccy naśladowcy jakobinów. Uczynili to, zakładając z góry, że zmiana jest tymczasowa: „Proszę was, towarzysze, abyście jasno rozumieli – mówił Zinowiew w grudniu 1921 roku – że Nowa Ekonomiczna Polityka jest tylko chwilowym ustępstwem, taktycznym odwrotem, oczyszczeniem przedpoła do nowego i decydującego ataku świata pracy na pozycje międzynarodowego kapitalizmu”<sup>2</sup>. Lenin lubił porównywać NEP do traktatu brzeskiego, który też uważano błędnie za kapitulację przed „niemieckim” imperializmem, a który okazał się tylko krokiem w tył: bez względu na to, jak długo miał potrwać, nie mógł trwać „zawsze”<sup>3</sup>.

Po wtóre, w przeciwieństwie do francuskiego termidora NEP ograniczył liberalizację tylko do gospodarki: „Jako partia rządząca – oświadczył Trocki w 1922 roku – możemy dopuścić spekulanta do gospodarki, ale nie

wpuścimy go do polityki<sup>24</sup>. Aby więc ograniczone reformy nie doprowadziły do restauracji kapitalizmu, w ich trakcie reżim nasilił represje polityczne. Właśnie w latach 1921–1923 zniszczono resztki konkurencyjnych partii socjalistycznych, cenzurze nadano charakter systemowy, rozszerzono kompetencje tajnej policji, rozpoczęto walkę z Cerkwią i ujęto w ścisłejsze ryzy komunistów w kraju i za granicą.

W owym czasie nie dostrzegano taktycznego charakteru odwrotu. Komunistyczni puryści oburzali się na tę zdradę rewolucji październikowej, a przeciwnicy reżimu odetchnęli z ulgą – koszmarny eksperyment wreszcie się skończył. W ostatnich dwóch latach świadomego życia Lenin wielokrotnie musiał bronić NEP-u i upierał się, że rewolucja trwa. W głębi duszy jednak miał poczucie klęski. Zdawał sobie sprawę, że próba zbudowania komunizmu w tak zacofanym kraju jak Rosja była przedwczesna i musi zostać odłożona do czasu stworzenia odpowiednich podstaw ekonomicznych i kulturalnych. Sprawy nie szły zgodnie z planem:

Traci się panowanie nad kierownicą: niby siedzi człowiek za kierownicą, ale samochód jedzie nie tam, gdzie go ten człowiek kieruje, lecz tam, gdzie go kieruje ktoś inny – czy to ktoś działający nielegalnie, nieprawnie, czy też bóg raczy wiedzieć kto<sup>5</sup>.

Wobec krachu gospodarczego reżimowi zagrażał „wróg” wewnętrzny, znacznie niebezpieczniejszy niż połączone wojska białych:

Na froncie ekonomicznym, przy próbie przejścia do komunizmu, ponieśliśmy wiosną 1921 roku większą klęskę niż którakolwiek z klęsk, jakie ponieśliśmy w walce z Kołczakiem, Denikinem czy Piłsudskim; była to klęska znacznie większa, znacznie istotniejsza i bardziej niebezpieczna<sup>6</sup>.

Przyznawał tym samym, że błędził, twierdząc jeszcze w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku, iż Rosja jest krajem w pełni kapitalistycznym i gotowym do socjalizmu.

Do marca 1921 roku komuniści próbowali, i do pewnego stopnia zdołali, podporządkować gospodarkę kontroli państwa. Później polityce gospodarczej z tego okresu nadano nazwę „komunizmu wojennego” – sam Lenin po raz pierwszy użył tego określenia dopiero w kwietniu 1921 roku, kiedy już się z niej wycofał<sup>8</sup>. Była to nazwa celowo myląca, stworzona po to, aby wytłumaczyć rujnujące eksperymenty ekonomiczne wojną domową i obcą interwencją. Z ówczesnych dokumentów wynika jednak ponad wszelką wątpliwość, że polityka ta nie była wojenną koniecznością, ale miała na celu jak najszybsze zbudowanie komunizmu<sup>9</sup>. Na komunizm wojenny składała się nacjonalizacja środków produkcji i większej części pozostałego potencjału gospodarczego, zniesienie prywatnego handlu



51. Chłopi handlujący zbożem

i pieniądza, objęcie gospodarki narodowej ogólnym planem i wprowadzenie pracy przymusowej<sup>10</sup>.

Eksperymenty te doprowadziły gospodarkę rosyjską do zupełnego chaosu. W latach 1920–1921, w porównaniu z rokiem 1913, produkcja wielkoprzemysłowa spadła o 82 procent, wydajność pracy o 74 procent, a produkcja zbóż o 40 procent<sup>11</sup>. Miasta wyludniły się, bo ich mieszkańcy uciekli na wieś w poszukiwaniu żywności: Piotrogradowi ubyło 70 procent mieszkańców, Moskwie ponad 50 procent; inne ośrodki miejskie i przemysłowe również zanotowały spadek liczby mieszkańców<sup>12</sup>. Nierolnicza siła robocza zmniejszyła się o ponad połowę w porównaniu ze stanem sprzed przewrotu październikowego: z 3,6 do 1,5 miliona. Realne płace robotników spadły do jednej trzeciej poziomu z lat 1913–1914\*. Czarny rynek, którego niepodobna było zlikwidować, był bowiem niezbędny do życia, zapewniał ludności większość towarów konsumpcyjnych. Komunistom udało się doprowadzić do ruiny piątą pod względem wielkości gospodarkę świata i roztrwonić majątek zgromadzony przez stulecia „feudalizmu” i „kapitalizmu”.

\* E.G. Gimpielson, *Sowietskij raboczyj klass, 1918–1920 gg.* (Moskwa, 1974), s. 80; Akademia Nauk SSSR, Instytut Ekonomiki, *Sowietskoje narodnoje choziajstwo w 1921–1925 gg.* (Moskwa, 1960), ss. 531, 536. Bliższa analiza tych danych ujawnia, że w 1920 roku w państwie sowieckim było tylko 932 000 robotników przemysłowych, ponieważ ponad jedną trzecią zatrudnionych zaliczonych do robotników stanowili w istocie rzemieślnicy pracujący samotnie albo z jednym pomocnikiem, często członkiem rodziny: Gimpielson, *loc. cit.*, s. 82, i *Izmienienija socyjalnoj struktury sowietskogo obszczestwa: Oktjabr 1917–1920* (Moskwa, 1976), s. 258.

Ówczesny ekonomista komunistyczny nazwał ten gospodarczy upadek katastrofą, „jakiej nie znają dzieje świata”<sup>13</sup>.

Zimą 1919–1920 roku wojna domowa praktycznie się skończyła i gdyby powodem wprowadzenia komunizmu wojennego były rzeczywiście potrzeby wojny, bolszewicy powinni byli teraz z niego zrezygnować. Tymczasem w ciągu roku, który nastąpił po klęsce białych armii, doszło do najradykałniejszych eksperymentów gospodarczych, takich jak „militaryzacja” pracy i zniesienie pieniądza. Nadal przymusowo konfiskowano chłopom „nadwyżki” żywności. W odpowiedzi chłopci ukrywali, co mogli, zmniejszali obszar zasiewów i sprzedawali swoje produkty na czarnym rynku, łamiąc zakazy rządowe. Ponieważ pogoda w 1920 roku była kiepska, ilość chleba, i tak niewielka, zmniejszyła się jeszcze bardziej. Wieś rosyjska, która w porównaniu z miastami dotychczas nie narzekała na braki żywności, zaczęła odczuwać głód.

Polityka ta miała konsekwencje nie tylko ekonomiczne, ale i społeczne: jeszcze bardziej zmniejszyło się niewielkie poparcie, jakim cieszyli się bolszewicy; zwolennicy stali się wrogami, a wrogowie buntownikami. „Masy”, którym bolszewicka propaganda wmawiała, że za trudności z lat 1918–1919 winę ponoszą „białogwardziści” i ich zagraniczni poplecznicy, liczyły, że po zakończeniu walk sytuacja się poprawi. Wojna domowa do pewnego stopnia chroniła komunistów przed spadkiem popularności, bo mogli twierdzić, że ich polityka jest konieczna ze względów militarnych. Po zakończeniu wojny nie mogli już wykręcać się w ten sposób:

Ludzie z ufnością wyglądali teraz złagodzenia surowego reżimu bolszewickiego. Oczekiwano, że wraz z końcem wojny domowej komuniści ujmą ciężarów, zniosą ograniczenia wojenne, wprowadzą niektóre podstawowe swobody i zaczną organizować bardziej normalne życie... Niestety, nadzieje te się nie spełniły. Państwo komunistyczne nie miało zamiaru rozluźnić pęt<sup>14</sup>.

Toteż nawet ci, którzy przyjmowali wcześniejsze tłumaczenia bolszewików, zaczęli rozumieć, że prawdziwym celem nowego reżimu nie jest ulżenie doli społeczeństwa, ale utrzymanie władzy, i aby osiągnąć ten cel, nie cofnie się on przed niczym. Wybuchł bunt o niespotykanej dotąd skali i gwałtowności. Koniec jednej wojny domowej stał się początkiem następnej. Pokonawszy białych, Armia Czerwona musiała teraz walczyć z partyzantami, popularnie zwanymi „zielonymi”, ale przez rząd uważanymi za „bandytów”; byli wśród nich chłopci, dezercerzy i zdemobilizowani żołnierze<sup>15</sup>.

W latach 1920–1921 roku wieś rosyjska od Morza Czarnego po Pacyfik stała się widownią powstań, które liczbą uczestników i zasięgiem przyćmiły sławne bunty chłopskie Stieńki Razina i Jemieljana Pugaczowa z XVII i XVIII wieku<sup>16</sup>. Jeszcze dziś trudno ustalić ich prawdziwą skalę,

ponieważ odpowiednia dokumentacja wciąż nie została zbadana. Władze komunistyczne starały się pomniejszać zakres rebelii: według Czeeki w lutym 1921 roku doszło do 118 chłopskich powstań<sup>17</sup>. W rzeczywistości były ich setki, a brały w nich udział setki tysięcy partyzantów. Lenin otrzymywał regularne raporty z tego frontu wojny domowej, wraz ze szczegółowymi mapami całego kraju, z których wynikało, że bunt ogarnął ogromne obszary<sup>18</sup>. Historycy komunistyczni uchylają czasem rąbka tajemnicy otaczającej tę drugą wojnę domową, przyznając, że niektóre „bandy kulaków” liczyły 50 000 i więcej buntowników<sup>19</sup>. O zasięgu i zaciętości zmagania świadczą oficjalne dane o stratach poniesionych przez walczącą z nimi Armię Czerwoną. Według niedawno ogłoszonych informacji w czasie walk z lat 1921–1922, które toczono niemal wyłącznie z chłopami i innymi buntownikami, Armia Czerwona straciła 237 908 żołnierzy<sup>20</sup>. Straty drugiej strony były równie wysokie, a prawdopodobnie o wiele wyższe.

Rosja nie знаła dotąd niczego podobnego, ponieważ dawniej chłopci chwytały za broń przeciwko panom, a nie przeciwko władzy. Carat nazywał niepokoje chłopskie *kramoła* (bunt, rokosz), a nowe władze uznawały je za „bandytyzm”. Opór stawiali jednak nie tylko chłopci. Jeszcze niebezpieczniejsza dla władz, choć mniej gwałtowna, była wrogość robotników. Bolszewicy zdążyli już utracić poparcie większości robotników przemysłowych, którym cieszyli się od października 1917 do wiosny 1918 roku<sup>21</sup>. Podczas walk z białymi zdołali, przy aktywnej pomocy mienszewików i esrowców, pozyskać robotników, strasząc ich restauracją monarchii. Po pokonaniu białych groźba restauracji znikła i robotnicy zaczęli masowo odwracać się od bolszewików, wybierając wszelkie inne kierunki polityczne, od skrajnej lewicy po skrajną prawicę. W marcu 1921 roku Zinowiew powiedział delegatom na X Zjazd partii, że masy robotników i chłopów nie należą do żadnej partii, a duża część ludzi aktywnych politycznie opowiada się za mienszewikami albo Czarną Sotnią<sup>22</sup>. Trocki był wstrząśnięty tym twierdzeniem, bo jego zdaniem oznaczało ono, że „część klasy robotniczej zatyka usta pozostałym 99 procentom”; poprosił, aby słowa Zinowiewa wykreślić z protokołu<sup>23</sup>. Fakty były jednak nieodparte: w latach 1920–1921 bolszewicy mieli przeciwko sobie cały kraj z wyjątkiem własnych kadr, które też zaczynały się buntować. Czyż sam Lenin nie nazwał bolszewików kroplą w morzu narodu?<sup>24</sup> A morze falowało.

Komuniści przetrwali kryzys dzięki połączeniu bezwzględnych represji z ustępstwami ekonomicznymi. Na ich korzyść działały jednak dwa obiektywne czynniki. Jednym było rozproszenie wrogów: druga wojna domowa składała się z mnóstwa odrębnych powstań pozbawionych wspólnego przywództwa lub programu. Wybuchając spontanicznie, raz tu, raz tam, nie mogły zagrozić profesjonalnie dowodzonej i dobrze wyposażonej Armii

Czerwonej. Drugim czynnikiem było to, że strajkujący robotnicy i buntujący się chłopci nie potrafili stworzyć alternatywy politycznej, bo nie myśleli w kategoriach politycznych. To samo dotyczyło wielu ruchów „zielonych”<sup>25</sup>. Charakterystyczny rys chłopskiej umysłowości – niemożność wyobrażenia sobie, że rząd można zmienić – przeżył rewolucję i wszelkie wprowadzone przez nią zmiany<sup>26</sup>. Chłopi i robotnicy byli bardzo niezadowoleni z polityki rządu sowieckiego, nie rozumieli jednak, że istnieje związek między tym, co rząd ten robi, a tym, czym jest. Tak samo było za caratu, kiedy chłopi i robotnicy pozostali głusi na agitację liberałów i radykałów. Dlatego można ich było obłaskawić, zaspokajając najważniejsze żądania, całą resztę pozostawiając po staremu. Taka była istota NEP-u: kupić sobie polityczne przetrwanie za cenę ekonomicznych koncesji, które można było cofnąć po uspokojeniu się nastrojów. Bucharin powiedział to wprost: „Robimy ustępstwa ekonomiczne, aby uniknąć ustępstw politycznych”<sup>27</sup>. Bolszewicy nauczyli się tego od carskiego reżimu, który chronił swe autokratyczne prerogatywy, przekupując głównego oponenta, szlachtę, przywilejami ekonomicznymi<sup>28</sup>.

Wpływ komunizmu na ludność wiejską miał dwójaki charakter<sup>29</sup>. Podział ziemi zwiększył działki chłopskie i zmniejszył liczbę zarówno bogatych, jak biednych na rzecz „średniaków”, co odpowiadało egalitarnym skłonnościom chłopstwa. Wiele jednak z tego, co chłopi zyskali, stracili z powodu galopującej inflacji, która pozbawiła ich oszczędności. Bolszewicy bezlitośnie konfiskowali im też „nadwyżki” żywności i zmuszali do licznych prac, z których najbardziej uciążliwa była ścinka i zwózka drzewa. Przez całą wojnę domową bolszewicy toczyli nieprzerwaną walkę ze wsią, która biernie i czynnie przeciwstawiała się rekwizycjom żywności.

Bolszewizm nie wywarł żadnego wpływu na kulturę wsi. Chłopi, dla których srogość była znakiem rozpoznawczym każdej prawdziwej władzy, szanowali rząd bolszewicki i przystosowywali się do jego polityki: setki lat poddaństwa nauczyły ich obłaskawiać i jednocześnie zręcznie oszukiwać panów. Anżelika Bałabanow zauważyła ze zdziwieniem, „jak szybko przyswoili sobie bolszewickie słownictwo i nowo utworzone zwroty i jak dobrze rozumieli różne przepisy nowych ustaw. Wydawało się, jakby żyli z nimi od urodzenia”<sup>30</sup>. Przystosowali się do nowej władzy tak jak do obcego najeźdźcy, podobnie jak ich przodkowie przystosowali się do Tatarów. Znaczenie rewolucji i haseł, którymi szermowali bolszewicy, pozostało dla nich tajemnicą niewartą rozwikłania. Z przeprowadzonych w latach dwudziestych badań uczonych komunistycznych wynika, że porewolucyjna wieś była samowystarczalna i zamknięta dla obcych; żyła, jak zawsze, wedle własnych, niepisanych reguł. Komunistów i ich działalności prawie tam nie

zauważono; do komórek partyjnych, które udało się założyć na wsi, należeli najczęściej ludzie z miasta. Antonow-Owsiejenko, którego Moskwa wysłała na początku 1921 roku do guberni tambowskiej z zadaniem spacyfikowania tam buntu, w tajnym raporcie dla Lenina pisał, że chłopci utożsamiają władzę sowiecką z „przelotnymi wizytami komisarzy albo pełnomocników” i z oddziałami rekrutującymi żywność. „Przyzwyczaili się uważać rząd sowiecki za coś obcego, coś, co tylko wydaje rozkazy, co administruje z wielkim zapałem, ale bez większego sensu ekonomicznego”<sup>31</sup>.

Piśmienni chłopci nie sięgali po publikacje komunistyczne, woleli czytać literaturę religijną lub popularną<sup>32</sup>. Na wieś docierało tylko słabe echo wydarzeń zewnętrznych, a wszelkie informacje zwykle zniekształcano i rozumiano opacznie. Włościanie nie interesowali się tym, kto rządzi Rosją, choć w 1919 roku odnotowano wśród nich oznaki tęsknoty za dawnym reżimem<sup>33</sup>. Nic więc dziwnego, że bunty chłopskie przeciwko komunistom miały negatywne cele: „[Buntownicy] nie tyle zamierzali maszerować na Moskwę, ile odciąć się od niej”<sup>34</sup>.

Niepokoje chłopskie wybuchały przez cały rok 1918 i 1919, zmuszając Moskwę do kierowania na wieś pokaźnych sił. U szczytu wojny domowej rozległe obszary zostały opanowane przez oddziały zielonych, wśród których nastroje wrogie komunistom, Żydom i białym mieszały się ze zwyczajną żądzą rabunku. W 1920 roku te niewygasłe ogniska rebelii buchnęły wysokim płomieniem.

Do najgwałtowniejszego z antykomunistycznych powstań doszło w guberni tambowskiej, stosunkowo zamożnej guberni rolniczej, leżącej 350 kilometrów na południowy wschód od Moskwy<sup>34</sup>. Przed bolszewickim przewrotem produkowała ona do 60 milionów pudów (milion ton) zboża rocznie, z czego blisko jedną trzecią eksportowano za granicę. W latach 1918–1920 gubernię regularnie najeżdżały oddziały aprowizacyjne. Oto jak Antonow-Owsiejenko opisywał przyczyny wybuchu „bandytyzmu” na Tambowszczyźnie:

Ilość zboża, którą planowano zarekwirować w latach 1920–1921, choć zmniejszona o połowę w porównaniu z poprzednim rokiem, okazała się o wiele za wysoka. Ponieważ duże obszary leżały odłogiem, a zbiory były wyjątkowo marne, w znacznej części guberni brakowało chleba na własne potrzeby. Według danych komisji ekspertów z Gubernialnego Komitetu Apropowizacji na głowę mieszkańca przypadało tam 4,2 puda ziarna (po odjęciu ziarna siewnego, ale nie paszowego). W latach 1909–1913 spożycie wynosiło średnio... 17,9 puda, plus 7,4 puda paszy. Innymi słowy, w guberni tambowskiej w ostatnim roku

\* Orlando Figes, *Peasant Russia, Civil War* (Oxford, 1989), ss. 322–323. Wyjątkiem był przywódca powstańców z guberni tambowskiej, Antonow.





52. Aleksandr Antonow

zbiory zaspokajały jedną czwartą potrzeb. Zgodnie z planem miała ona dostarczyć 11 milionów pudów zboża i 11 milionów pudów ziemniaków. Gdyby chłopcy wykonali plan w stu procentach, zostałyby im 1 pud ziarna i 1,6 puda ziemniaków na osobę. Mimo to plan został wykonany prawie w 50 procentach. Już w styczniu [1921 roku] połowa chłopów głodowała<sup>35</sup>.

Bunt wybuchł spontanicznie w sierpniu 1920 roku w jednej ze wsi pod Tambowem, która nie chciała oddać żywności oddziałowi aprowizacyjnemu. Chłopi zabili kilku funkcjonariuszy i odparli atak ściągniętych posiłków<sup>36</sup>. Przewidując ekspedycję karną, uzbroili się we wszelką broń, jaką mogli zdobyć: trochę karabinów, ale w większości w widły i cepy. Przyłączyli się do nich mieszkańcy sąsiedniej wsi. Potyczki z Armią Czerwoną zakończyły się zwycięstwem buntowników. Zachęceni sukcesami chłopcy ruszyli na Tambow, a ich szeregi rosły w miarę zbliżania się do stolicy guberni. Bolszewicy ściągali posiłki i we wrześniu przeprowadzili kontratak, paląc zbuntowane wsie i rozstrzeliwując schwytych partyzantów. Powstanie mogło się wówczas zakończyć, gdyby nie pojawił się charyzmatyczny przywódca w osobie Aleksandra Antonowa.

Antonow był eserowcem, synem rzemieślnika lub metalowca. W latach 1905–1907 brał udział w napadach rabunkowych („ekspropriacjach”) organizowanych przez partię w celu zdobycia pieniędzy na działalność.

Został złapany i skazany na syberyjską katorgę<sup>37</sup>. W 1917 roku wrócił z Syberii i przystąpił do lewicowych eserowców. Później współpracował z bolszewikami, ale zerwał z nimi latem 1918 roku, sprzeciwiając się ich polityce rolnej. Przez następne dwa lata dokonywał zamachów na funkcjonariuszy bolszewickich, za co został skazany na śmierć *in absentia*. Zręcznie wymyślał się władzom i niebawem stał się bohaterem ludu. Działał z garstką oddanych sobie ludzi pod hasłami eserowskimi, choć nie utrzymywał już związków z partią.

We wrześniu 1920 roku Antonow pojawił się ponownie, obejmując dowództwo nad chłopami, którzy stracili ducha po nieudanej próbie zajęcia Tambowa. Zdolny organizator, sformował oddziały partyzanckie, które atakowały z zaskoczenia gospodarstwa kolektywne i wężły kolejowe. Władze nie mogły sobie poradzić z antonowcami nie tylko dlatego, że atakowali oni w najmniej spodziewanych miejscach (czasami nawet przebierali się w mundury Armii Czerwonej), ale też dlatego, że po każdej akcji wracali do domu i wtapiali się w masy chłopskie. Ruch Antonowa nie miał żadnego oficjalnego programu, a jego celem było po prostu „wykurzenie” komunistów ze wsi, tak jak swego czasu „wykurzono” z niej panów. Tu i ówdzie, tak jak we wszystkich ruchach opozycyjnych w tych czasach, pojawiały się hasła antysemityczne. Tambowscy eserowcy utworzyli wówczas Związek Pracujących Chłopów, który głosił hasła politycznej równości wszystkich obywateli, swobód ekonomicznych i denacjonalizacji przemysłu. Wątpliwe jednak, czy program ten mówił cokolwiek chłopom, którzy chcieli właściwie tylko dwóch rzeczy: skończenia z rekwizycjami żywności i swobody w dysponowaniu swoimi nadwyżkami. Podejrzewano, że program ułożyli eserowscy intelektualiści, którzy nie mogli wyobrazić sobie działania bez oficjalnej ideologii, bo po czynach „niczym odruch następują słowa”<sup>38</sup>. Mimo to związek pomógł buntownikom, organizując komitety wiejskie, które werbowały partyzantów.

Pod koniec 1920 roku Antonow miał 8000 ludzi, w większości jazdy. Na początku 1921 roku rozpoczął pobór do swojego wojska, zwiększając jego szeregi do 20 000–50 000 – liczba jest sporna. Ale nawet według najskromniejszych szacunków armia Antonowa dorównywała liczebnością siłom najsłynniejszych rosyjskich buntowników chłopskich, Razina i Pugaczowa. Wzorowana na Armii Czerwonej, podzielona była na 18 lub 20 „pułków”<sup>39</sup>. Antonow zorganizował sieć wywiadu i łączności, przydzielił do jednostek bojowych komisarzy politycznych i zaprowadził ścisłą dyscyplinę. Unikał jednak bezpośrednich starć, stosując taktykę nagłych, szybkich wypadów. Ogniskiem ruchu była południowo-wschodnia część guberni tambowskiej, ale rozlał się on, nie wywołując powstań o podobnej skali, na sąsiednie gubernie: woroneską, saratowską i penzeńską<sup>40</sup>. Antonowowi



53. Schwytani partyzanci Antonowa

udało się przeciąć linię kolejową, którą transportowano do stolicy skonfiskowane zboże; ziarno, którego nie potrzebował, rozdawał chłopom<sup>41</sup>. Na opanowanych obszarach zniósł instytucje komunistyczne i zabijał schwytanych komunistów, często po okrutnych torturach; liczba jego ofiar przekroczyła podobno tysiąc. Takimi metodami udało mu się oczyścić dużą część Tambowszczyzny z wszelkich śladów władzy komunistycznej. Jego ambicje sięgały jednak dalej, apelował bowiem do narodu rosyjskiego, aby pomaszerował z nim na Moskwę i wyzwolił kraj spod bolszewickiego ucisku<sup>42</sup>.

Na powstanie Antonowa Moskwa odpowiedziała najpierw (w sierpniu 1920 roku) ogłoszeniem w guberni stanu oblężenia. Buntowników nazywano publicznie „bandytami” działającymi na zlecenie partii eserowskiej. W wewnętrznej korespondencji funkcjonariusze komunistyczni przyznawali jednak, że powstanie wybuchło spontanicznie, a wywołały je rekwizycje żywności. Choć wielu lokalnych eserowców wspierało antonowszczyznę, centralne organy partii nie chciały mieć z nią nic wspólnego. Eserowskie Biuro Organizacyjne uznało ruch za „na wpół bandycki”, a Komitet Centralny zakazał członkom partii wszelkich z nim kontaktów<sup>43</sup>. Dla Czeki jednak powstanie tambowskie było wygodnym pretekstem do aresztowania każdego eserowca, który wpadł jej w ręce.

Kiedy okazało się, że armia regularna nie radzi sobie z partyzantami, pod koniec lutego 1921 roku Moskwa wysłała do Tambowa komisję

z Antonowem-Owsiejenką na czele. Wyposażony w szerokie pełnomocnictwa, miał składać meldunki bezpośrednio Leninowi. Nic jednak nie wskórał, przede wszystkim dlatego, że wielu podległych mu czerwonooarmistów, w większości chłopów z poboru, sympatyzowało z buntownikami. Stało się jasne, że jedynym sposobem stłumienia powstania jest uderzenie w cywilnych zwolenników Antonowa i pozbawienie go oparcia. Wymagało to najostrożniejszych środków: obozów koncentracyjnych, egzekucji zakładników, masowych deportacji. Antonow-Owsiejenko poprosił Moskwę o zezwolenie na ich zastosowanie i dostał zgodę<sup>44</sup>.

Zimą 1920–1921 roku stan zaopatrzenia miast europejskiej części Rosji w żywność i opał przypominał sytuację sprzed wybuchu rewolucji lutowej. Z powodu trudności transportowych i ukrywania przez chłopów zboża nastąpił gwałtowny spadek dostaw. I tym razem Piotrogród, ze względu na oddalenie od obszarów rolnych, ucierpiał najbardziej. Z braku opału stanęły fabryki; mieszkańcy znowu uciekali z miasta. Ci, którzy zostali, wyprawiali się na wieś, aby wymieniać za żywność towary przemysłowe otrzymane bezpłatnie albo ukradzione z miejsca pracy. W drodze powrotnej zatrzymywały ich jednak „oddziały zaporowe” (*zagraditelnyje otriady*), które konfiskowały żywność.

W tej sytuacji w lutym 1921 roku marynarze z twierdzy Kronsztad, która według Trockiego była „perłą i dumą rewolucji”, wzniesli sztandar buntu.

Iskrą, która rozpałała płomień rewolty, było zarządzenie władz z 22 stycznia, które na okres dziesięciu dni zmniejszyło o jedną trzecią racje chleba w wielu miastach, między innymi w Moskwie i Piotrogradzie<sup>45</sup>. Decyzję tę wymusił brak węgla, wskutek czego trzeba było zamknąć kilka linii kolejowych<sup>46</sup>. Do pierwszych protestów doszło w Moskwie. Na konferencji bezpartyjnych robotników zakładów metalurgicznych regionu moskiewskiego, która odbyła się na początku lutego, ostro krytykowano politykę ekonomiczną reżimu, żądano zniesienia specjalnych racji dla „uprzywilejowanych”, włącznie z członkami Sownarkomu, i zastąpienia systemu doraźnych rekwizycji żywności podatkiem w naturze. Niektórzy mówcy domagali się zwołania Zgromadzenia Ustawodawczego. W dniach 23–25 lutego wielu robotników moskiewskich strajkowało, żądając zgody na zaopatrywanie się w żywność na własną rękę, poza oficjalnym systemem racjonowania<sup>47</sup>. Protesty te stłumiono siłą.

Niezadowolone ogarnęło wkrótce Piotrogród, gdzie racje żywnościowe dla robotników przemysłowych, najbardziej uprzywilejowanej grupy, zmniejszono do 1000 kalorii dziennie. Na początku lutego 1921 roku niektóre największe fabryki trzeba było zamknąć ze względu na brak węgla<sup>48</sup>. Od 9 lutego wybuchały sporadyczne strajki. Piotrogradzka Czeka ustaliła,

że miały one podłoże czysto ekonomiczne, nie znaleziono bowiem dowodów na udział elementów „kontrrewolucyjnych”<sup>49</sup>. Od 23 lutego robotnicy odbywali wiece, które czasem kończyły się strajkiem protestacyjnym. Początkowo domagali się tylko prawa do jeżdżenia na wieś po żywność, ale szybko, prawdopodobnie pod wpływem mienszewików i eserowców, pojawiły się żądania polityczne: uczciwe wybory do rad, wolność słowa i zaprzestanie terroru policyjnego. Tu również nastrojom antykomunistycznym towarzyszyły niekiedy hasła antysemityczne. Pod koniec lutego Piotrogradowi zagroził strajk generalny. Aby do niego nie dopuścić, Czeka aresztowała czołowych mienszewików i eserowców w mieście, ogółem 300 osób. Zinowiew próbował uspokoić zbuntowanych robotników, ale bezskutecznie – słuchacze byli do niego wrogo nastawieni i nie dopuścili go do głosu<sup>50</sup>.

Na opór robotników Lenin zareagował dokładnie tak, jak przed czterema laty Mikołaj II: poprosił o pomoc wojsko. Ale podczas gdy zmęczony i niechętny walce car szybko dał za wygraną, Lenin był gotów zrobić wszystko, byle tylko pozostać u władzy. 24 lutego Komitet Piotrogradzki partii komunistycznej utworzył Komitet Obrony – przed kim, nie wyjaśniono. Słowami jakby zacerpniętymi z rozporządzeń generała Chabałowa (z 25–26 lutego 1917 roku) komitet ogłosił wprowadzenie stanu wyjątkowego i zakazał ulicznych zgromadzeń. Na jego czele stanął Zinowiew, którego anarchista Alexander Berkman nazwał „najbardziej znenawidzonym człowiekiem w Piotrogradzie”. Berkman był świadkiem przemówienia jednego z członków Komitetu Obrony, bolszewika Michała Łaszewicza, „grubego, tłustego i ohydnie zmysłowego”, który nazwał protestujących robotników „wyłudającymi pijawkami”<sup>51</sup>. Strajkujących nie dopuszczono do fabryk, pozbawiając ich racji żywnościowych. Władze kontynuowały aresztowania wśród mienszewików, eserowców i anarchistów w Piotrogradzie i innych częściach kraju, aby nie mogli się oni zetknąć ze zbuntowanymi „masami”. Podczas gdy w lutym 1917 roku głównym rozsądnikiem nastrojów niezadowolenia był garnizon piotrogradzki, teraz były nim fabryki. Mimo to na jednostkach Armii Czerwonej w Piotrogradzie nie można było polegać, ponieważ niektóre z nich zapowiedziały, że nie wezmą udziału w tłumieniu robotniczych demonstracji. Jednostki te rozbrojono.

Wiadomość o niepokojach robotniczych w Piotrogradzie dotarła do bazy morskiej w Kronsztadzie. Stacjonująca tam dziesięcioletnia załoga marynarzy tradycyjnie skłaniała się do anarchizmu, podszytego przede wszystkim nienawiścią do „burżujów”. W 1917 roku nastroje te przysłużyły się bolszewikom, teraz zwróciły się przeciwko nim. Poparcie dla bolszewików wśród załogi bazy zaczęło słabnąć wkrótce po październiku i chociaż w 1919 roku marynarze walczyli mężnie po stronie czerwonych w obronie

Piotrogradu, to jednak nie pałali entuzjazmem do reżimu, zwłaszcza po zakończeniu wojny domowej<sup>52</sup>. Jesienią i zimą 1920–1921 roku połowa kronsztadzkiej organizacji partyjnej, liczącej 4000 osób, oddała legitymacje<sup>53</sup>. Kiedy rozeszły się pogłoski, że wojsko strzela do strajkujących robotników Piotrogradu, do miasta wysłano delegację marynarzy. Po powrocie jej członkowie zameldowali, że robotnicy traktowani są tam tak samo, jak kiedyś w carskich więzieniach. 28 lutego załoga pancernika *Pietropawłowsk*, poprzednio będącego bastionem bolszewików, uchwaliła antykomunistyczną rezolucję. Wzywano w niej do ponownego wyboru rad w tajnym głosowaniu, wprowadzenia wolności słowa i prasy (ale tylko „dla robotników, chłopów, anarchistów i lewicowych socjalistów”), wolności zrzeszania się i związków zawodowych oraz prawa chłopów do swobodnego uprawiania swojej ziemi, o ile nie zatrudniają pracowników<sup>54</sup>. Nazajutrz zgromadzenie marynarzy i żołnierzy niemal jednomyślnie przyjęło tę rezolucję w obecności Kalinina, któremu zlecono zadanie uspokojenia buntowników. Wielu komunistów obecnych na wiecu głosowało za rezolucją. 2 marca marynarze utworzyli Tymczasowy Komitet Rewolucyjny, który miał przejąć władzę na wyspie i zorganizować jej obronę przed spodziewanym atakiem z lądu. Buntownicy nie mieli złudzeń, że potrafią długo opierać się potędze Armii Czerwonej, ale liczyli na to, że przeciągną na swoją stronę naród i wojsko.

Zawiedli się w tych oczekiwaniach, ponieważ bolszewicy podjęli szybkie i skuteczne kroki, aby nie dopuścić do rozszerzenia się buntu. Pod tym względem nowy reżim totalitarny okazał się znacznie sprawniejszy niż jego carski poprzednik. Żołnierze byli osamotnieni i skazani na walkę zbrojną, której nie mogli wygrać.

Interesujące jest, jak szybko bolszewicy przejęli carski zwyczaj przypisywania wszelkich ataków na swoją władzę inspiracji ciemnych, obcych sił. Wówczas byli to Żydzi, teraz – „białogwardziści”. 2 marca Lenin i Trocki oświadczyli, że bunt jest spiskiem „białogwardyjskich” generałów, za którymi stoją eserowcy i „francuski kontrwywiad”\*. Aby zaraza kronsztadzka nie przeniosła się do Piotrogradu, Komitet Obrony rozkazał wojsku rozpedzać tłumy i strzelać w razie nieposłuszeństwa. Tym środkiem represyjnym towarzyszyły ustępstwa: Zinowiew wycofał „oddziały zaporowe” i napomknął, że rząd ma zamiar zaprzestać rekwizycji żywności. Polityką represji

\* „Prawda”, nr 47 (3 marca 1921), s. 1. Propaganda stalinowska posunie się jeszcze dalej i będzie głosić, że powstanie kronsztadzkie finansował Waszyngton: J.B. Gienkina, *Pieriechod sowieckiego gosudarstwa k Nowoj Ekonomiczeskoj Politiki (1921–1922)* (Moskwa, 1954), s. 39.

i ustępstw uspokojono nastroje wśród robotników, pozbawiając marynarzy poparcia.

W tygodniu po wybuchu buntu kronsztadzkiego przywództwo bolszewickie zebrało się w Moskwie na X Zjeździe partii. Choć myśli wszystkich delegatów kierowały się ku Kronsztadowi, dyskusja o powstaniu nie figurowała w programie zjazdu. W swoim przemówieniu Lenin bagatelizował bunt, uznając go za spisek kontrrewolucyjny. Oświadczył, że udział w nim „białych generałów” został „w całej pełni udowodniony”, a sprzysiężenie miało korzenie w Paryżu<sup>55</sup>. W rzeczywistości jednak bolszewicy potraktowali sprawę bardzo poważnie.

Trocki przybył do Piotrogradu 5 marca. Kazał buntownikom natychmiast złożyć broń i oddać się w ręce władz, bo inaczej spotka ich sroga kara<sup>56</sup>. To ultimatum, po drobnych poprawkach, mogło równie dobrze wyjść spod pióra carskiego generała-gubernatora. W jednym z apeli do powstańców zagrożono, że jeśli nadal będą stawiać opór, zostaną „wystrzelani jak kuropatwy”<sup>57</sup>. Trocki kazał wziąć jako zakładników żony i dzieci marynarzy mieszkające w Piotrogradzie<sup>58</sup>. Rozgniewany na szefa piotrogrodzkiej Czeki, który twierdził, że bunt kronsztadzki jest „spontaniczny”, poprosił Moskwę o zwolnienie go ze stanowiska<sup>59</sup>.

Dowiedziawszy się o działaniach Trockiego, buntownicy przypomnieli sobie rozkaz wydany wojsku i policji w czasie krwawej niedzieli 1905 roku, przypisywany gubernatorowi Petersburga Dmitrijowi Triepowowi: „Nie szczędźcie kul”. „Rewolucja robotnicza – oświadczyli – zetrze z powierzchni Rosji Sowieckiej, skalanej ich poczynaniami, tych podłych oszczerców i napastników”<sup>60</sup>.

Kronsztad leży na wyspie, którą w porze roku innej niż zima bardzo trudno byłoby zająć siłą. W marcu otaczające ją morze było jednak wciąż zamrożone, co ułatwiło bolszewikom atak, tym bardziej że zbuntowani marynarze nie usłuchali rady swoich oficerów i nie rozkruszyli lodu pociskami artyleryjskimi. 7 marca Trocki dał rozkaz do natarcia. Oddziałami szturmowymi dowodził Tuchaczewski. Ponieważ na wojskach regularnych nie można było polegać<sup>61</sup>, Tuchaczewski wzmocnił je jednostkami z elitarnych dywizji stworzonych do zwalczania rozruchów\*.

\* W 1919 roku, właśnie w celu zwalczania kontrrewolucji, Moskwa utworzyła wojska elitarne złożone przede wszystkim z komunistycznych oficerów i podoficerów. Były to tak zwane Jednostki Specjalnego Przeznaczenia (*Czasti Osobogo Naznaczenija*, czyli CzON). W grudniu liczyły one 39 673 żołnierzy kadry i 323 373 poborowych: G.F. Kriwoszejew, *Grif siekrietnosti snjat* (Moskwa, 1993), s. 46 przyp. Poza tym istniały Wojska Służby Wewnętrznej (WNUŠ), utworzone we wrześniu 1920 roku w podobnym celu, które pod koniec 1920 roku miały pod bronią 360 000 ludzi. *Ibid.*, s. 45 przyp.



56. Czerwonoarmiści szturmują Kronsztad

Natarcie na Kronsztad wyszło z bazy leżącej na północny zachód od Piotrogradu i zaczęło się rankiem 7 marca od ostrzału artyleryjskiego z baterii lądowych. W nocy czerwonoarmiści owinięci w białe prześcieradła weszli na lód i ruszyli biegiem w kierunku bazy morskiej. Na ich tyłach rozmieszczono oddziały Czeki z karabinami maszynowymi i rozkazano im strzelać do każdego wycofującego się żołnierza. Atak załamał się z powodu zmasowanego ognia maszynowego z Kronsztadu. Niektórzy czerwonoarmiści odmówili udziału w szturmie. Około tysiąca przeszło na stronę buntowników. Trocki kazał rozstrzelać co piątego żołnierza, który nie wykonał rozkazów.

W dzień po pierwszych strzałach w bitwie o Kronsztad „Izwestia” Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Kronsztadu zamieściły oświadczenie programowe *O co walczymy*, w którym wzywano do „trzeciej rewolucji”. Treść tego dokumentu, anarchistycznego z ducha, świadczy, że pisał go intelektualista, ale gotowość obrońców do walki i śmierci w obronie głoszonych w nim idei dowodzi, że wyrażał uczucia szerokich rzesz marynarzy.

Dokonując rewolucji październikowej, klasa robotnicza miała nadzieję zdobyć wolność. Tymczasem jej skutkiem stało się jeszcze większe zniewolenie.

Władza przeszła z rąk caratu opierającego się na policji i żandarmerii w ręce uzurpatorów – komunistów – którzy dali ludziom pracy nie wolność, ale codzienny





57. Krajobraz po bitwie

strach, że skończą w izbach tortur Czeki, gdzie popełniane są okrucieństwa wielokrotnie gorsze niż za rządów carskiej żandarmerii.

Bagnety, kule, zachrypnięte okrzyki opryczników\* z Czeki – oto owoce długich walk i cierpień sowieckich ludzi pracy. Wspaniały herb państwa robotniczego – sierp i młot – komunistyczna władza zastąpiła bagnetem i żelazną sztabą po to, aby chronić spokojne i beztrudne życie nowej biurokracji, komunistycznych komisarzy i funkcjonariuszy.

Najpodlejsze i najbardziej zbrodnicze ze wszystkiego jest jednak moralne niewolnictwo zaprowadzone przez komunistów – zawładnęli oni również światem wewnętrznym ludu pracującego, każąc mu myśleć tylko tak, jak myślą oni sami. Za pomocą kierowanych przez państwo związków zawodowych robotnicy zostali przykuci do swoich maszyn, wskutek czego praca nie jest już źródłem radości, ale nowym poddaństwem. Na protesty chłopów, wyrażane podczas spontanicznych powstań, i protesty robotników, których samé warunki życia zmuszają do strajków, odpowiedzieli masowymi egzekucjami i krwiożerczością, znacznie przewyższając pod tym względem carskich generałów.

Robotnicza Rosja, która pierwsza wzniosła czerwony sztandar wyzwolenia pracy, spływa krwią ofiar władzy komunistycznej. W tym morzu krwi komuniści topią wszystkie wielkie i jasne obietnice oraz hasła rewolucji robotniczej.

\* Wykonawcy polityki terroru (*oprycznina*) prowadzonej przez Iwana Groźnego w latach sześćdziesiątych XVI wieku i służącej do rozprawienia się z domniemanymi przeciwnikami monarchy.

Coraz wyraźniej było widać, a teraz jest to już oczywiste, że Rosyjska Komunistyczna Partia nie jest obrońcą ludu pracującego, za którego uchodzi, że interesy ludu pracującego są jej obce i że po zdobyciu władzy boi się jedynie jej utraty, i dlatego wszystkie środki [aby ją utrzymać] są dozwolone: oszczerstwo, przemoc, oszustwo, morderstwo, zemsta na rodzinach tych, którzy się zbuntowali. Długie cierpienia ludzi pracy dobiegają końca.

Tu i ówdzie czerwona łuna buntu przeciwko uciskowi i tyranii rozświetla niebo nad krajem...

Obecny bunt daje wreszcie ludziom pracy szansę na wyłonione w wolnych wyborach działające rady, nie poddane gwałtownym naciskom partii, na przekształcenie związków zawodowych kierowanych przez państwo w wolne zrzeszenia robotników, chłopów i inteligencji pracującej. Nareszcie została złamana policyjna pałka komunistycznego jedynowładztwa<sup>62</sup>.

W następnym tygodniu Tuchaczewski zgromadził posiłki, cały czas nękać obrońców nocnymi wypadami. Marynarze powoli tracili ducha z powodu braku poparcia z lądu i topnienia zapasów żywności. Dowództwo bolszewickie było o tym informowane przez kronsztadzkie komunistów, którym buntownicy pozwolili korzystać z telefonów. Aby podnieść morale swoich żołnierzy, niechętnych atakowaniu towarzyszy broni, komuniści rozpoczęli intensywne działania propagandowe, przedstawiając buntowników jako bezmyślne narzędzia kontrrewolucji.

Nocą z 16 na 17 marca 50 000 czerwonoarmistów ruszyło do ostatecznego szturm. Tym razem główne siły bolszewickie zaatakowały od południa, od Oranienbaumu i Peterhofu. Szeregi obrońców liczyły 12 000–14 000 ludzi, z czego 10 000 stanowili marynarze, a resztę piechota. Atakującym udało się podkraść w poblizsze wyspy, zanim zostali zauważeni. Rozgorzały zacięte walki, często walczono wręcz. Rankiem 18 marca komuniści opanowali wyspę. Kilkuset jeńców zamordowano na miejscu. Część buntowników, włącznie z przywódcami, uratowała się, uciekając po lodzie do Finlandii, gdzie ich internowano. Czeka zamierzała umieścić jeńców na Krymie i na Kaukazie, Lenin jednak powiedział Dzierżyńskiemu, że „byłoby wygodniej” skupić ich w jednym miejscu „gdzieś na północy”<sup>63</sup>. Osadzono ich więc w najcięższym obozie koncentracyjnym na Morzu Białym, skąd mało kto wracał żywy.

Ludność kraju nie przyjęła dobrze stłumienia powstania kronsztadzkiego. Nie poprawiło też ono reputacji Trockiego: choć lubił opowiadać o swoich wojskowych i politycznych triumfach, w pamiętnikach nie wspomina ani słowem o swoim udziale w tym tragicznym wydarzeniu.

Sztab połowy Rewolucyjnej Rady Wojskowej regularnie meldował Leninowi i Trockiemu o przebiegu akcji zbrojnych przeciwko „bandom” na Tambowzczyźnie – tak jakby był to normalny front wojenny<sup>64</sup>. Choć według

tych meldunków armia odnosiła jedno zwycięstwo po drugim, a to rozpraszając, a to rozbijając w puch buntowników, było jasne, że tego nieprzyjaciela, toczonego walkę w sposób bardzo niekonwencjonalny, nie da się pokonać za pomocą konwencjonalnej taktyki. Lenin polecił więc przeprowadzić rozstrzygającą kampanię Tuchaczewskiemu<sup>65</sup>. Przyszły marszałek przybył do Tambowa na początku maja. Jego wojska w szczytowym punkcie operacji liczyły ponad 100 000 żołnierzy<sup>66</sup>. Armię Czerwoną wspierały „oddziały międzynarodowe” złożone z węgierskich i chińskich ochotników. Tuchaczewski zdał sobie sprawę, że ma przeciwko sobie nie tylko siłę wojskową – tysiące partyzantów – ale również ludność idącą w miliony. Meldując Leninowi o stłumieniu powstania, wyjaśniał, że stoczoną batalię „należy uważać nie za jakiś rodzaj mniej lub bardziej przewlekłych działań zbrojnych, ale za całą kampanię, a nawet wojnę”<sup>67</sup>. „Nasze naczelne dowództwo zdecydowało, że nie zadowolili się środkami karnymi, ale przeprowadzi regularną kampanię – tłumaczył inny działacz bolszewicki. – Postanowiono przeprowadzać wszystkie operacje w sposób okrutny, tak aby sam charakter [podjętych] działań wzbudzał respekt”<sup>68</sup>. Strategia Tuchaczewskiego polegała na metodycznym opanowywaniu terenu, ażeby odciąć partyzantów od ludności cywilnej, która dostarczała im żołnierzy i zapewniała pomoc wszelkiego rodzaju<sup>69</sup>. Ponieważ podbicie i zajęcie całej guberni przekraczało możliwości sił przydzielonych do wykonania zadania, Tuchaczewski zdał się na „okrucieństwo”, to znaczy przykładne karanie buntowników.

Zasadnicze znaczenie dla tej strategii miał dobry system wywiadowczy. Za pośrednictwem płatnych informatorów Czeka zdobyła nazwiska partyzantów, a komisja Antonowa-Owsiejenki w specjalnej dyrektywie (nr 130) poleciła wziąć jako zakładników członków ich rodzin. Na podstawie list partyzantów, do których dopisano chłopów uznanych za „kułaków”, Czeka osadziła tysiące zakładników w obozach zbudowanych specjalnie w tym celu. Na obszarach o szczególnej intensywności działań partyzanckich polecono zastosować „zmasowany terror”. Według raportu Antonowa-Owsiejenki dla Lenina dowódcy Armii Czerwonej użyli następujących metod, aby przełamać znowę milczenia mieszkańców:

Na te wsie wydawany jest specjalny „wyrok”, w którym wylicza się ich przestępstwa przeciwko ludowi pracującemu. Cała ludność męska podlega kompetencji Rewolucyjnego Trybunału Wojskowego; wszystkich członków rodziny bandyty umieszcza się w obozie koncentracyjnym, gdzie są oni zakładnikami za należącego do bandy krewnego. Ogłasza się, że bandyta ma dwa tygodnie na poddanie się; po upływie tego terminu rodzina jest wywożona z guberni, a jej majątek (do tej pory zajęty warunkowo) jest konfiskowany na stałe<sup>70</sup>.

Ale i te okrutne metody nie przyniosły oczekiwanych efektów, ponieważ partyzanci odpowiedzieli na nie braniem zakładników i rozstrzeliwaniem członków rodzin czerwoarmistów i funkcjonariuszy komunistycznych, często w bardzo sadystyczny sposób<sup>71</sup>. 11 czerwca komisja Antonowa-Owsiejki wydała więc kolejną dyrektywę (nr 171), która jeszcze bardziej nakreślała spiralę terroru, nakazując rozstrzeliwać bez żadnych prawnych podstaw przestępców należących do następujących kategorii:

1. Obywateli, którzy odmówią podania nazwiska, należy rozstrzeliwać na miejscu.
2. Wsie, które ukrywają broń..., skazują się na wzięcie zakładników. Mają być oni rozstrzelani, jeśli broń nie zostanie wydana.
3. Jeśli ukryta broń zostanie znaleziona, najstarszy członek rodziny ma być rozstrzelany na miejscu bez sądu.
4. Rodzinę, która ukryła bandytę, należy aresztować i deportować z guberni. Jej majątek ma być skonfiskowany, a najstarszy członek rozstrzelany na miejscu bez sądu.
5. Członkowie rodziny, która udziela schronienia członkowi rodziny bandyty albo ukrywa majątek bandyty, mają być traktowani jak bandyci; najstarsza osoba w rodzinie ma być rozstrzelana na miejscu bez sądu.
6. W razie ucieczki rodziny bandyty jej dobytek należy rozdać chłopom lojalnym wobec władzy sowieckiej, a opuszczone zabudowania spalić.
7. Rozkaz powyższy ma być wykonywany rygorystycznie i bezlitośnie. Należy go odczytać na zebraniach mieszkańców wsi<sup>72</sup>.

Na mocy tych zarządzeń zabito setki, a może nawet tysiące chłopów. Tak jak później, za okupacji hitlerowskiej, śmierć groziła osobom, których jedyną zbrodnią było udzielenie schronienia osieroconym dzieciom „bandytów”<sup>73</sup>. W wielu wsiach zakładników rozstrzeliwano zbiorowo. Według Antonowa-Owsiejki w „drugim najbardziej bandyckim powiecie” rozstrzelano 154 „bandyckich zakładników”, 227 członków rodzin „bandytów” wzięto jako zakładników, 17 domów spalono, 24 zburzono, a 22 przekazano „biedocie wiejskiej” (eufemizm na określenie współpracowników władz)<sup>74</sup>. W razie szczególnie zaciętego oporu całe wsie „przesiedlano” do sąsiednich guberni. Lenin nie tylko pochwalał te metody, ale polecił Trockiemu, aby dopilnował ich dokładnego stosowania<sup>75</sup>.

Kampania Tuchaczewskiego ruszyła pod koniec maja 1921 roku. Do stał on zgodę na użycie przeciwko buntownikom gazu trującego i bez zwłoki ostrzegł ich, że nie zawaha się przed tym:

Członkowie białogwardyjskich band, partyzanci, bandyci – poddajcie się! Inaczej zostaniecie bezlitośnie wytepieni. Wasze rodziny i wasz dobytek wzięto jako zakładników. Jeśli ukryjecie się we wsi, wydadzą was sąsiedzi. Jeśli ktokolwiek

udzieli schronienia waszej rodzinie, zostanie rozstrzelany, a jego rodzina aresztowana. Jeśli ukryjecie się w lesie, wykurzymy was stamtąd. Komisja pełnomocna podjęła decyzję o użyciu gazu duszącego, aby wykurzyć bandy z lasów...<sup>76</sup>

Dziesięć dni później armia Antonowa została otoczona i zniszczona, ale sam Antonow zdołał uciec. Inna wierna mu armia partyzancka walczyła jeszcze przez dwa tygodnie. W końcu z jego niegdyś potężnego wojska pozostały tylko małe oddziały partyzanckie, które dokonywały sporadycznych ataków. Ludność, sterroryzowana, ale również obłąskawiona zniesieniem rekwizycji żywności w marcu 1921 roku, przestała popierać buntowników. Następny rok, 1922, był dobrym rokiem dla rosyjskich chłopów: plony były obfite, a podatki niewysokie.

Opuszczony przez wszystkich Antonow musiał się ukrywać. Jego nieunikniony koniec nadszedł 24 czerwca 1922 roku: zdradzony przez niegdyśszych zwolenników, został wytropiony i zabity przez GPU. Podobno chłopcy przyjęli śmierć Antonowa z radością, a kiedy ciało buntownika wieziono przez ich wieś do Tambowa, przeklinali go i wiwatowali na cześć zabójców<sup>77</sup>. Być może jednak cała ta scena została wyreżyserowana.

Sukcesy, które przywódcy partyzanczy w rodzaju Antonowa odnosili w walce z armią regularną, zrobiły wielkie wrażenie na sowieckim najwyższym dowództwie. Michaił Frunze, szef sztabu Armii Czerwonej, a później następca Trockiego na stanowisku ludowego komisarza spraw wojskowych, polecił przeprowadzić badania nad niekonwencjonalnymi metodami prowadzenia wojny. Chciano przygotować się do ewentualnych przyszłych walk z nieprzyjacielem dysponującym przewagą techniczną<sup>78</sup>. W czasie II wojny światowej Armia Czerwona zastosuje na wielką skalę taktykę wojny partyzanckiej w walce z wojskami niemieckimi. A dowództwo niemieckie sięgnie do tych samych metod terroru przeciwko ludności cywilnej, których użyła Armia Czerwona w latach 1921-1922 podczas tłumienia antonowszczyzny.

Jeszcze przed Kronsztadem Lenin uznał, że trzeba coś zrobić, aby uspokoić nastroje wśród chłopów. Sprawę omawiano na posiedzeniach Politbiura w lutym 1921 roku. Asumpt do tych dyskusji dało być może powstanie chłopskie, które wybuchło na Syberii w lutym 1921 roku<sup>79</sup>. Partyzanci, których szeregi liczyły dziesiątki tysięcy, zajęli kilka dużych miast, między innymi Tobolsk, i przerwali linię kolejową łączącą Rosję środkową ze wschodnią Syberią. Ponieważ lokalne wojska nie wystarczały do zduszenia powstania, centrum zmobilizowało 50 000 żołnierzy<sup>80</sup>. Po zaciętych walkach armia regularna ostatecznie pokonała partyzantów. Jednakże dwutygodniowa przerwa w dostawach żywności z Syberii była katastrofą i jeszcze



58. „Oddział aprowizacyjny” przed wyjazdem na wieś

przed stłumieniem buntu zmusiła przywódców sowieckich do przemyślenia dotychczasowej polityki rolnej<sup>81</sup>.

Bunt kronsztadzki ostatecznie przesądził sprawę: 15 marca, kiedy Armia Czerwona szykowała się do decydującego natarcia na zbuntowaną bazę, Lenin ogłosił rezygnację z polityki obowiązkowych kontyngentów żywności (tzw. *prodrazwiorstka*) na rzecz podatku w naturze. *Prodrazwiorstka* była najpowszechniej znienawidzoną częścią „wojennego komunizmu” – znienawidzoną przez chłopów, których ograbiła z wytworów ich pracy, ale także przez ludność miejską, którą pozbawiała żywności.

Żywność rekwirowano chłopom w sposób zupełnie arbitralny. Ludowy Komisariat Aproprowiacji ustalał, jakiej ilości produktów potrzebuje, uwzględniając tylko potrzeby konsumentów w miastach oraz sił zbrojnych i nie licząc się z możliwościami producentów. Na podstawie niedokładnych i często przestarzałych informacji wielkość tę rozbijano na kwoty przypadające na każdą gubernię, powiat i wieś. System ten był równie brutalny, jak nieskuteczny. Na przykład w 1920 roku Moskwa ustaliła plan zbiorów na 583 milionów pudów (9,5 miliona ton), ale zdołała zebrać tylko połowę<sup>82</sup>.

Wychodzono z założenia, że chłopci kłamią, twierdząc, iż ziarno, które mają oddać, nie jest nadwyżką, ale jest im niezbędne do wyżywienia rodziny i do siewu. Uważano, że powetują sobie jego utratę, wykopując to, co wcześniej ukryli. Chłopi rzeczywiście mogli tak robić w latach 1918–1919. W 1920 roku jednak nie mieli już żadnych zapasów. W rezultacie mimo niewykonania planu *prodrazwiorstki* chłopom nie zostało już prawie nic na

własne potrzeby. Ale nie dość na tym. Nadgorliwi poborcy zabierali nie tylko „nadwyżki” i żywność potrzebną do życia, ale także ziarno siewne. Jeden z wysokich funkcjonariuszy komunistycznych przyznał, że w wielu miejscach władze rekwirowały sto procent zbiorów\*. Odmawiając, chłopci narazali się na konfiskatę żywego inwentarza i pobicie. Na dodatek poborcy i miejscowi funkcjonariusze, twierdząc, że opór wobec ich żądań ma podłoże „kułackie” lub „kontrewolucyjne”, bez skrępowania przywłaszczali sobie żywność, bydło, a nawet ubrania wieśniaków<sup>83</sup>. Chłopi bronili się zaciekle: na samej tylko Ukrainie zabili podobno 1700 funkcjonariuszy oddziałów rekwizycyjnych<sup>84</sup>.

Trudno wyobrazić sobie bardziej samobójczą politykę. System działał według absurdalnej zasady, że im więcej chłopci produkują, tym więcej trzeba im zabrać, z czego logicznie wynikało, że będą produkować niewiele, jeśli cokolwiek, ponad własne potrzeby. Im bogatszy był region, tym częściej padał ofiarą państwowych rabusiów i tym większe było prawdopodobieństwo, że ograniczy produkcję. W okresie od 1916–1917 do 1920–1921 w centrum kraju, czyli na terenach niedostatku zboża, obszar zasiewów zmniejszył się o 18 procent, podczas gdy w głównym regionie produkcji zboża aż o 33 procent\*\*. A ponieważ plony z hektara również spadły z powodu braku nawozów i zwierząt pociągowych, produkcja zboża, która w 1913 roku wynosiła 80,1 miliona ton, zmniejszyła się w 1920 roku do zaledwie 46,1 miliona ton<sup>85</sup>. Jeśli w latach 1918–1919 władze wciąż mogły odebrać „nadwyżkę”, to w 1920 roku chłop wyciągnął z tego naukę i za dbał, aby nic mu nie zostało do odebrania. Najwidoczniej nie przypuszczał, że bolszewicy zabiorą mu wszystko, czego potrzebują, nawet gdyby oznaczało to, że nie będzie miał co jeść i czym obsiać pól.

Z *prodrazwiorstki* trzeba było zrezygnować zarówno ze względów ekonomicznych, jak politycznych. Nie było już nic, co można by odebrać chłopu, któremu zagroziła śmierć głodowa; w całym kraju wybuchały bunt. Toteż 15 marca Politbiuro postanowiło znieść obowiązkowe

\* I.I. Skwarcow w: *Dziesiąty Sjezd*, s. 69. Lenin kazał rekwirować nawet ziarno, którego chłopci potrzebowali do jedzenia i siewu: Lenin, PSS, t. XLIII, s. 219. W połowie 1921 roku Ludowy Komisariat Aprowizacji nakazał, aby połowę ziarna siewnego wysłano z guberni tambowskiej do Samary: TP, t. II, ss. 550–551. O nadużyciach związanych z *prodrazwiorstką* zob. „Izwestia” nr 42/1185 (25 lutego 1921), s. 2.

\*\* Frank A. Golder, Lincoln Hutchinson, *On the Trail of the Russian Famine* (Stanford, 1927), s. 8; RR, ss. 697–698. Kamieniew szacował, że w skali całego kraju obszar zasiewów zmniejszył się w 1920 roku o 25 procent. Do ograniczenia obszaru zasiewów przyczynił się również niedostatek zwierząt pociągowych, spowodowany rekwizycjami prowadzonymi podczas wojny domowej przez walczące strony. Liczba koni i wołów w Rosji i na Ukrainie spadła w roku 1920, w porównaniu ze stanem sprzed rewolucji, odpowiednio o 28 i 31 procent: Gienkina, *Pieriechod*, s. 49.

kontyngenty\*. 23 marca ogłoszono zasady nowej polityki<sup>86</sup>. Od tej pory chłopci mieli obowiązek dostarczyć państwu ściśle określoną ilość zboża; zaprzestano arbitralnego konfiskowania „nadwyżek”.

Ogłaszając zmianę polityki, Lenin podkreślał jej polityczne znaczenie: w Rosji, gdzie chłopstwo stanowiło ogromną większość ludności, nie można było skutecznie rządzić bez jego poparcia. W wewnętrznym dokumencie Kamieniew napisał, że pierwszym celem nowej polityki jest „uspokojenie nastrojów politycznych wśród chłopstwa” (a potem zachęcenie do zwiększenia zasiewów)<sup>87</sup>. Chłop, traktowany dotychczas jako wróg klasowy, miał być odtąd uważany za sojusznika. Lenin uznał fakt, którego wcześniej nie pojmował, a mianowicie, że w Rosji, w przeciwieństwie do Europy Zachodniej, większość mieszkańców wsi stanowią nie pracownicy rolni ani dzierżawcy, ale niezależni drobni producenci<sup>88</sup>. Co prawda byli żywiołem „drobnomieszczańskim” i ustępstwa wobec nich stanowiły godny ubolewania odwrót, ale miał on charakter tymczasowy. Lenin wyjaśniał, że jest to tylko „okres wytchnienia ekonomicznego”, a Bucharin i Dawid Riazanow mówili o „chłopskim Brześciu”<sup>89</sup>. Jak długo miał trwać ten „okres wytchnienia”, nie powiedziano, ale Lenin przyznał, że „przeobrażenie” chłopca może potrwać całe pokolenia<sup>90</sup>. Te i inne uwagi Lenina w tej sprawie składają do wniosku, że choć kolektywizacja pozostawała dla niego ostatecznym celem, nie zaczęłyby jej tak wcześnie jak Stalin.

W kwietniu 1921 roku nałóżono na gospodarstwa chłopskie stały podatek w zbożu, ziemniakach i roślinach oleistych. Jeszcze tego samego roku dodano do tego inne produkty rolne: nabiał, wełnę, tytoń, słomę, owoce, miód, mięso i surowe skóry<sup>91</sup>. Wysokość podatku zbożowego ustalono na podstawie minimalnych potrzeb Armii Czerwonej, robotników przemysłowych i innych grup nierolniczych. Jego pobór, który powierzono radom wiejskim, miał być proporcjonalny do produktywności danego gospodarstwa, określonej przez jego wielkość, ilość ziemi uprawnej i wysokość płoń w regionie. Aby zachęcić chłopów do zwiększenia produkcji, wielkość obszaru podlegającego opodatkowaniu oparto nie na powierzchni rzeczywiście uprawianej, ale nadającej się pod uprawę. Porzucono zasadę „zbiorowej odpowiedzialności” (*krugowaja otwietstwiennost'*) za wypełnienie zobowiązań wobec państwa<sup>92</sup>.

\* *Diesiatyj Sjezd*, ss. 856–857. Trocki wspominał w autobiografii (*Moja żywność*, t. II, Berlin, 1930, ss. 189–199), że już w lutym 1920 roku proponował Komitetowi Centralnemu zastąpienie *prodrazwiorstki* podatkiem w naturze, ale został przegłosowany. Tekst jego propozycji znajduje się w: L. Trocki, *Soczinienija*, t. XVII, cz. 2 (Moskwa, Lenin-grad, 1926), ss. 543–544. Okazała się ona wyjątkowo proroczą.



Pierwszy podatek w naturze ustalono na 240 milionów pudów, czyli o 60 milionów mniej niż zebrano w 1920 roku. Było to tylko 41 procent planu *prodrazwiorstki* ustalonego poprzednio na 1921 rok. Rząd liczył, że spadek ten zrekompensuje, oferując chłopom towary przemysłowe w zamian za nadwyżki zboża. Miało to przynieść dodatkowe 160 milionów pudów<sup>93</sup>. Rachuby te jednak zawiodły z powodu katastrofalnej suszy, która wiosną 1921 roku dotknęła najważniejsze obszary produkcji zboża. Ponieważ na terenach nią objętych nie zebrano prawie nic, zamiast 240 milionów pudów podatek przyniósł zaledwie 128 milionów<sup>94</sup>. Proponowana wymiana również nic nie dała, nie było bowiem żadnych towarów przemysłowych dla chłopów.

Choć nowa polityka nie spowodowała natychmiastowej poprawy – początkowo nawet jej wyniki były gorsze niż *prodrazwiorstki* – oznaczała znaczny postęp w myśleniu komunistów, co na dłuższą metę bardzo im się opłaciło. W przeciwieństwie bowiem do wcześniejszej polityki, która traktowała chłopą jedynie jako przedmiot wyzysku, podatek w naturze, czyli *prodnałog*, uwzględniał również jego interesy.

Wprawdzie nowa polityka rolna nie zapewniła szybkich korzyści gospodarczych, ale jej zalety polityczne dały się odczuć natychmiast. Zniesienie rekwizycji zboża odebrało chłopom powód do buntu. W następnym roku Lenin mógł się chwalić, że powstania chłopskie, które dotychczas „rzutowały na ogólny obraz Rosji” praktycznie ustały\*.

Wprowadzając podatek w naturze, bolszewicy zupełnie sobie nie wyobrażali, do czego może on doprowadzić, ponieważ zamierzali zachować centralne zarządzanie gospodarką: nie mieli najmniejszych zamiarów rezygnować z państwowego monopolu w handlu i przemyśle. Liczyli na to, że państwo wchłonie nadwyżkę zboża, dając chłopu w zamian towary przemysłowe. Już niebawem jednak stało się jasne, że nadzieje te są nierealne, wskutek czego trzeba było, krok po kroku, przeprowadzić coraz ambitniejsze reformy, które w efekcie przyniosły wyjątkowe połączenie socjalizmu i kapitalizmu zwane Nową Ekonomiczną Polityką. (Nazwy tej zaczęto używać zimą 1921–1922 roku)<sup>95</sup>. Podatek w naturze

z konieczności pociągał za sobą przywrócenie chłopom prawa do handlowania tą częścią dodatkowej produkcji, która im pozostała (inaczej pozostawienie tej nadwyżki do ich dyspozycji byłoby tylko formalnym ustępstwem nie mającym większego wpływu na zwiększenie produkcji). To z kolei pociągnęło za sobą odrodzenie się rynku towarów rolnych, odtworzenie stosunków rynkowych

\* Lenin, *Soczinienija*, t. XXVII, s. 347. Tekst tego fragmentu w ostatnim wydaniu pism Lenina (*PSS*, t. XLV, s. 285) brzmi inaczej.

jako istotnego ogniwa między rolnictwem a przemysłem, i przywrócenie sfery obiegu pieniądza<sup>96</sup>.

*Prodnatog* doprowadził przede wszystkim do przywrócenia prywatnego handlu zbożem i innymi produktami spożywczymi – i to zaledwie piętnaście miesięcy po tym, jak Lenin uroczyście poprzysiągł, że raczej pozwoli ludziom umrzeć, niż zrezygnuje z państwowego monopolu w handlu zbożem<sup>97</sup>. Oznaczał ponadto powrót do systemu pieniężnego ze stabilną walutą oraz rezygnację z państwowego monopolu na produkcję przemysłową, ponieważ chłopcy byli gotowi oddać swoje nadwyżki tylko w zamian za towary przemysłowe, a to z kolei wymagało prywatyzacji sporej części przemysłu towarów konsumpcyjnych. W ten sposób środki nadzwyczajne podjęte w celu stłumienia ogólnonarodowego buntu zaprowadziły komunistów na nieznaną wodę, co mogło skończyć się restauracją kapitalizmu, a wraz z nim „demokracji burżuazyjnej”<sup>98</sup>.

W latach 1922–1924 Moskwa wyrzekła się ideału gospodarki pozbawionej pieniądza i przyjęła surowe zasady fiskalne. Wprowadzenie dyscypliny fiskalnej było trudne, ponieważ rząd potrzebował gór pieniądza papierowego w celu pokrycia deficytu budżetowego. W pierwszych trzech latach NEP-u w Związku Sowieckim kursowały obok siebie dwa rodzaje pieniądza: praktycznie bezwartościowe „kupony”, tak zwane dzienniki albo sowznaki, oraz czerwońce, czyli nowe ruble oparte na złocie.

Pieniądze papierowe drukowano tak szybko, jak na to pozwalała wydajność pras drukarskich. W 1921 roku wyemitowano rubli na sumę 16 bilionów; w 1922 roku wielkość ta wzrosła do prawie dwóch tysięcy bilionów: „Liczba, która ma szesnaście cyfr i która pod jaśniejszym niebem ekonomicznym kojarzy się raczej z astronomią niż finansami”<sup>98</sup>. Chłopi nie chcieli przyjmować papierowych kuponów i w handlu wymiennym używali głównie zboża.

Rząd, wciąż drukując bez opamiętania bezwartościowy papier, podjął starania w celu stworzenia nowej, stabilnej waluty. Zadanie przeprowadzenia reformy skarbowej powierzono Nikołajowi Kutlerowi, który za caratu był bankierem i ministrem w rządzie Siergieja Wittego, a po odejściu z rządu posłem do Dumy z ramienia partii chadeckiej. Kutler został mianowany członkiem zarządu Banku Państwowego (Gosbanku), który za jego radą utworzono w październiku 1921 roku. Doradził również reżimowi wypuszczenie nowych rubli i denominowanie budżetu państwa w rublach carskich<sup>99</sup>. (Dwa lata później podobną reformę przeprowadzi w Niemczech Hjalmar Schacht). W listopadzie 1922 roku Bank Państwowy został

\* Choć powszechnie się uważa, że „komunizm wojenny” był prowizorką, a NEP planową polityką, w rzeczywistości było odwrotnie.

upoważniony do emisji czerwoniców, banknotów o pięciu nominałach, opartych w 25 procentach na złocie i rezerwach walutowych, a w pozostałej części na towarach i krótkoterminowych obligacjach. Każdy nowy rubel był wart 7,7 gramów czystego złota, co równało się 10 carskim rublom\*. Czerwonce, które miały być używane do dużych transakcji i wyrównywania rachunków między państwowymi przedsiębiorstwami, a nie jako środek płatniczy, krążyły obok starych kuponów, potrzebnych mimo astronomicznych nominałów do drobnych transakcji detalicznych. (Lenin, zaskopotany koniecznością przywrócenia złotemu kruszcowi jego tradycyjnej roli w polityce monetarnej, obiecał, że gdy komunizm zatriumfuje na całym świecie, złota będzie się używać tylko do budowy toalet<sup>100</sup>). W lutym 1924 roku dziewięć dziesiątych rachunków denominowano w czerwonicach<sup>101</sup>. W tym samym miesiącu ruble kuponowe wycofano z obiegu i zastąpiono „banknotami Skarbu Państwa” o zawartości złota równej jednemu carskiemu rublowi. W tym czasie chłopcy mogli już regulować swoje należności wobec państwa częściowo lub całkowicie za pomocą pieniędzy, a nie towarów.

System podatkowy również zreformowano w duchu tradycyjnych zasad. Zaprowadzono ład w budżecie państwa, liczonym w złotych rublach. Deficyt, który w 1922 roku równał się ponad połowie wydatków, stopniowo zmniejszono. Uchwalone w 1924 roku prawo zakazywało pokrywania deficytu za pomocą drukowania banknotów<sup>102</sup>.

Mimo oporu dyrektorów znacjonalizowanych przedsiębiorstw władze wprowadziły przepisy zachęcające do zakładania małych zakładów przemysłowych prywatnych i spółdzielczych, które otrzymały status osób prawnych i mogły zatrudniać ograniczoną liczbę pracowników najemnych. Wielkie przedsiębiorstwa pozostały w rękach państwa i nadal korzystały z państwowych subwencji. Świetnie zdając sobie sprawę, że NEP zagraża socjalistycznym fundamentom państwa, a wraz z nimi jego bazie, Lenin nie dopuścił do tego, aby rząd stracił kontrolę nad „okrętami flagowymi” gospodarki: systemem bankowym, ciężkim przemysłem i handlem zagranicznym<sup>103</sup>, a także transportem. Działalność średnich przedsiębiorstw oparto na systemie rozrachunku gospodarczego i samofinansowania (*chozrasczot*). Zakłady nieczynne albo nieproduktywne postanowiono oddać w dzierżawę<sup>104</sup>: ponad 4000 takich firm, w dużej części młynów, wydzierżawiono byłym właścicielom lub spółdzielniom<sup>105</sup>. Znaczenie tych ustępstw polegało głównie na przywróceniu zdrowych zasad gospodarowania, a zwłaszcza na umożliwieniu prywatnym przedsiębiorcom zatrudniania pracowników,

\* Za caratu czerwonicami nazywano złote monety trzyrublowe; choć większość sowieckich czerwoniców stanowiły papierowe banknoty, część bito.

do czego socjaliści czuli największą odrazę. Skutki tych zmian dla produkcji były ograniczone. W 1922 roku państwowe przedsiębiorstwa wytwarzały 92,4 procent wartości krajowej produkcji przemysłowej<sup>106</sup>.

Przejęcie na rozrachunek gospodarczy zmusiło władze do rezygnacji z rozgałęzionego systemu darmowych dóbr i usług, za sprawą którego zimą 1920–1921 podstawowe potrzeby 38 milionów obywateli zaspokajało państwo<sup>107</sup>. Usługi pocztowe i komunikacja stały się płatne. Robotnicy otrzymywali wynagrodzenia pieniężne i wszystko, czego potrzebowali, musieli kupować na wolnym rynku. Racionowanie stopniowo zniesiono. Krok po kroku sprywatyzowano handel detaliczny. Zezwolono na prywatny handel nieruchomościami, działalność wydawniczą, produkcję lekarstw i narzędzi rolniczych. Częściowo przywrócono prawo dziedziczenia, zniesione w 1918 roku<sup>108</sup>.

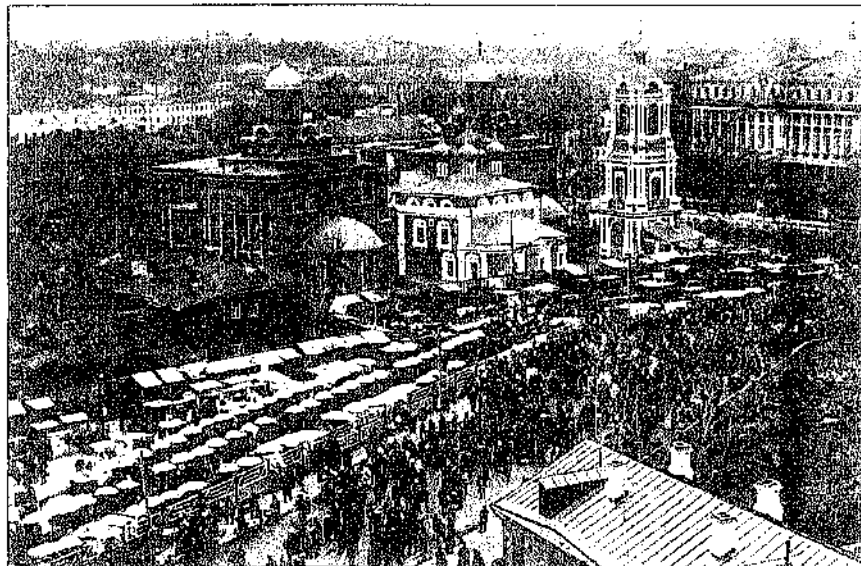
NEP zrodził odpychający typ przedsiębiorcy, zupełnie odmienny od klasycznego „burżuja”<sup>109</sup>. Prywatny przedsiębiorca miał w Związku Sowieckim tak trudne warunki do robienia interesów, a jego przyszłość była tak niepewna, że ci, którzy wykorzystali liberalizację ekonomiczną, wydawali zarobione pieniądze, nie myśląc o jutrze. Traktowani przez rząd i społeczeństwo jak pariasi, „nepmani” odpłacali im pięknym za nadobne. Żyli w luksusach i obnosili się ze swoim bogactwem wśród powszechnej biedy, bawiąc się z kochankami w drogich restauracjach i klubach nocnych.

Łączne skutki w pełni rozwiniętej Nowej Ekonomicznej Polityki były z pewnością korzystne, choć rozłożyły się nierówno. Trudno ustalić skalę tych korzyści, ponieważ sowieckie dane ekonomiczne są z reguły niewiarygodne i zależnie od źródła różnią się niekiedy aż o kilkaset procent\*.

Na NEP-ie skorzystało przede wszystkim rolnictwo. W 1922 roku, dzięki darom i zakupom ziarna siewnego za granicą oraz sprzyjającej pogodzie, Rosja zanotowała rekordowe zbiory. Chłopi, zachęceni nowymi przepisami podatkowymi do zwiększenia powierzchni upraw, rozwinęli produkcję: obszar zasiewów już w roku 1925 był taki sam jak w 1913 roku<sup>110</sup>. Wydajność z hektara pozostała jednak niższa niż przed rewolucją, a zbiory odpowiednio mniejsze: jeszcze w 1928 roku, w przeddzień kolektywizacji, były one o 10 procent niższe niż w 1913 roku.

Produkcja przemysłowa rosła wolniej z powodu braku kapitałów, przestarzałego sprzętu i podobnych przyczyn, które nie pozwalały na szybki

\* Na przykład na X Zjeździe partii Zinowiew twierdził, że „proletariackie” związki zawodowe liczyły w 1921 roku 4,5 miliona członków (*Diesiatyj Sjezd*, s. 343). Tymczasem według innego źródła komunistycznego w Rosji Sowieckiej było w 1922 roku tylko 1,1 miliona robotników: Akademia Nauk, Instytut Ekonomiki, *Sowieckie narodowe chozajstwo w 1921–1925 gg.* (Moskwa, 1960), s. 531.



59. Targ Suchariezka w Moskwie, centrum czarnego rynku podczas komunizmu wojennego i handlu detalicznego w czasach NEP-u

postęp. Koncesje zagraniczne, które zgodnie z rachubami Lenina miały przynieść wzrost produkcji, niewiele dały, bo cudzoziemcy bali się inwestować w kraju, który nie spłacił swoich długów i znacjonalizował majątek prywatny. Biurokracja sowiecka, wrogo nastawiona do zagranicznych kapitalistów, robiła wszystko, aby utrudnić im uzyskanie koncesji. Wszystkich przedsiębiorców zachodnich w Rosji tajna policja podejrzewała o szpiegostwo. W ostatnim roku NEP-u (1928) w Związku Sowieckim działało tylko 31 zagranicznych przedsiębiorstw, których kapitał (w 1925 roku) wynosił zaledwie 32 miliony rubli (16 milionów dolarów). Większość z nich nie zajmowała się produkcją, ale eksploatacją rosyjskich bogactw naturalnych, zwłaszcza drewna. Nakłady w tej ostatniej dziedzinie stanowiły 85 procent zagranicznego kapitału zainwestowanego w koncesjach<sup>111</sup>.

NEP nie pozwalał na całościowe planowanie gospodarcze, które bolszewicy uważali za nieodłącznie związane z socjalizmem. Najwyższa Rada Gospodarki Narodowej porzuciła myśl o organizowaniu gospodarki i skupiła się na kierowaniu praktycznie niedziałającym przemysłem rosyjskim za pomocą „trustów”. Trusty otrzymywały od państwa zarówno finansowe, jak materiałowe subwencje; pozostałe surowce mogły nabywać na wolnym rynku. Po pokryciu kosztów cała produkcja trustów była przekazywana rządowi. Planowaniu gospodarczemu służyła stworzona przez Lenina



60. Moskiewski bazar w czasach NEP-u

w lutym 1921 roku nowa agencja, popularnie zwana Gosplanem. Jej bezpośrednim zadaniem była realizacja gigantycznego programu elektryfikacji, który miał umożliwić przyszły rozwój przemysłu i socjalizmu. Jeszcze przed NEP-em, w 1920 roku, Lenin powołał Państwową Komisję do spraw Elektryfikacji Rosji (GOELRO). Liczył, że dzięki niej w ciągu następnych 10–15 lat będzie można skokowo zwiększyć zasoby energii elektrycznej kraju, głównie przez budowę zapór wodnych. Spodziewał się, że projekt ten rozwiąże wszystkie problemy, których nie udało się rozwiązać w inny sposób. Wyraził to słynnym hasłem, którego właściwe znaczenie pozostaje do dziś niejasne: „Komunizm to władza rad plus elektryfikacja”<sup>112</sup>. W uchwałach XII Zjazdu partii (1923) elektryfikację nazwano centralnym punktem planowania gospodarczego i „podstawą” ekonomicznej przyszłości kraju. Lenin wiązał z nią jeszcze większe nadzieje. Naprawdę wierzył, że upowszechnienie się prądu elektrycznego zniszczy ducha kapitalizmu w jego ostatnim bastionie, czyli gospodarstwie chłopskim, i podważy wiarę religijną. Według Simona Libermana Lenin powiedział, że elektryczność zastąpi chłopu Boga i że będzie się on do niej modlił<sup>113</sup>.

Cały ten plan był jeszcze jedną utopią, która nie uwzględniała kosztów i nie doszła do skutku z powodu braku pieniędzy. Wkrótce bowiem okazało się, że program elektryfikacji wymaga wydatków rocznych rządu 1 miliarda

rubli w złocie (500 milionów dolarów) w ciągu 10–15 lat. „Biorąc pod uwagę, że przemysł krajowy praktycznie stał – pisze historyk rosyjski – i że nie było zboża na eksport, za które można by kupić za granicą niezbędny sprzęt i technologię, program elektryfikacji w rzeczywistości przypominał «elektro-fikcję»”<sup>114</sup>.

Rozwiązania ekonomiczne przyjęte po marcu 1921 roku rozwiały wcześniejsze nadzieje na wprowadzenie w Rosji komunizmu. Bolszewików, którzy triumfowali tylko tam, gdzie decydowała naga siła, pokonały nieublagane prawa ekonomiczne. W październiku 1921 roku Lenin przyznał:

Liczyliśmy – lub może słuszniej byłoby powiedzieć: przypuszczaliśmy, nie mając do tego dostatecznych podstaw – że za pomocą bezpośrednich rozporządzeń państwa proletariackiego zdołamy w kraju drobnochłopskim zorganizować produkcję państwową i państwowy podział produktów na sposób komunistyczny. Życie ujawniło nasz błąd<sup>115</sup>.

Rozluźnienie kontroli nad gospodarką, które pozwoliło na odrodzenie się, ograniczone co prawda, prywatnej przedsiębiorczości, wiązało się z niebezpieczeństwem politycznym. Dlatego też liberalizacja ekonomiczna szła w parze z nasileniem ucisku politycznego. Na XI Zjeździe partii Lenin tak tłumaczył tę pozornie sprzeczną politykę:

Cofać się po dokonaniu zwycięskiej, olbrzymiej ofensywy jest strasznie trudno; są to dwie zupełnie odmienne sytuacje; podczas ofensywy, jeśli nawet nie pilnuje się dyscypliny, wszyscy samorzutnie rwą się i pędzą naprzód; w czasie odwrotu zaś dyscyplina musi być bardziej świadoma i jest po stokroć bardziej niezbędna, albowiem kiedy cała armia się cofa, nie uzmysławia ona sobie, po prostu nie wie, gdzie się zatrzyma, a widzi tylko to, że znajduje się w odwrocie – czasem nawet kilka panicznych głosów wystarczy, by wszyscy rzucili się do ucieczki. Niebezpieczeństwo jest tu ogromne. Kiedy mamy do czynienia z odwrotem rzeczywistej armii, ustawia się karabiny maszynowe i, jeśli prawidłowy odwrót zamienia się w odwrót chaotyczny, wydaje się komendę: „Ognia”. I słusznie\*.

Lata 1921–1928 cechowały się więc liberalizacją w sferze ekonomicznej i jednoczesnym wzmożeniem represji politycznych. Te ostatnie przybrały postać prześladowań ostatnich niezależnych instytucji, które przetrwały jeszcze w Rosji Sowieckiej: Cerkwi i partii socjalistycznych. Nasilono też

\* *Dzieła wszystkie*, t. XLV, ss. 88–89. Lenin mówił o karabinach maszynowych jako środku rozwiązywania problemów politycznych już na poprzednim, X Zjeździe partii. Kiedy mówca z ramienia Opozycji Robotniczej zaprotestował przeciwko zagrożeniu niepokornym karabinami maszynowymi, Lenin, chyba jedyny raz w całej swojej karierze, przeprosił i obiecał, że nigdy więcej nie użyje takich słów. *Dziennik Sjezd*, s. 544. Musiał jednak zapomnieć o tej obietnicy, bo w następnym roku powtórzył swoje groźby.

represje wobec inteligencji i uczelni, masowo wypędzając z kraju intelektualistów uważanych za szczególnie niebezpiecznych, oraz zaostrzono cenzurę i przepisy prawa karnego. Tym, którzy się obawiali, że metody te zrobią złe wrażenie na zagranicy w czasie, gdy państwo sowieckie zyskuje sympatię dzięki liberalizacji gospodarki, Lenin odpowiadał, że nie ma potrzeby podlizywać się Europie: Rosja Sowiecka powinna „posunąć się dalej w zwiększaniu ingerencji państwa w «stosunki prywatnoprawne», w sprawy cywilne”<sup>116</sup>.

Głównym narzędziem tej ingerencji była policja polityczna, która za czasów NEP-u z organu ślepego terroru stała się wszechobecną strukturą biurokratyczną. Według wewnętrznych wytycznych jej nowe zadania polegały na baczным obserwowaniu rzeczywistości ekonomicznej, zapobieganiu „działalności sabotażowej” partii antysowieckich i zagranicznego kapitału oraz dbaniu o to, aby towary przeznaczone dla państwa miały dobrą jakość i były dostarczane terminowo<sup>117</sup>. O stopniu penetracji przez tajną policję wszystkich dziedzin życia sowieckiego świadczą stanowiska zajmowane przez jej szefa Feliksa Dzierżyńskiego, który był najpierw ludowym komisarzem spraw wewnętrznych, potem komisarzem komunikacji, a jeszcze później przewodniczącym Najwyższej Rady Gospodarki Narodowej.

Czeka była powszechnie zniechęcona, a do jej złej opinii, oprócz krwi niewinnych ofiar, przyczyniła się też sprzedajność czekistów. Pod koniec 1921 roku Lenin postanowił ją zreformować na wzór carskiej tajnej policji. Czeka miała teraz ścigać również przestępstwa popolite (nie tylko przeciwko państwu), które dotąd były w gestii Ludowego Komisariatu Sprawiedliwości. W grudniu 1921 roku, podnosząc zasługi Czeki, Lenin oświadczył, że w okresie NEP-u potrzebne są nowe metody policyjne i że teraz liczy się przede wszystkim „rewolucyjna praworządność”, bo stabilizacja sytuacji w kraju pozwoliła na „ograniczenie” funkcji policji politycznej<sup>118</sup>.

Szóstego lutego 1922 roku Czeka została rozwiązana, ale natychmiast zastąpiono ją instytucją o niewinnie brzmiącej nazwie Państwowy Zarząd Polityczny (*Gosudarstwiennoje političeskoje upravlenie*, czyli GPU). (W 1924 roku, po powstaniu Związku Sowieckiego, nazwę zmieniono na OGPU, czyli Zjednoczony Państwowy Zarząd Polityczny). Kierownictwo pozostało niezmienione: Dzierżyński był nadal szefem, Jakow Peters jego zastępcą, a wszyscy pozostali funkcjonariusze zachowali swoje stanowiska – „żaden czekista nie ruszył się z Łubianki”<sup>119</sup>. Podobnie jak carski departament policji, GPU był częścią ministerstwa, czyli Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych. Miał on za zadanie tępić „jawnie kontrrewolucyjne działania, włącznie z bandytyzmem”, zwalczać szpiegostwo, chronić linie kolejowe i drogi wodne, strzec granic sowieckich i „przeprowadzać specjalne





61. W środku Feliks Dzierżyński, po jego prawej stronie Diemian Biedny, 1920

akcje... w obronie rewolucyjnego porządku"<sup>120</sup>. Inne przestępstwa znalazły się w kompetencji sądów i trybunałów rewolucyjnych.

Z pozoru uprawnienia GPU były węższe niż Czeki. Rzeczywistość była jednak inna. Lenin i jego współpracownicy uważali, że źródłem problemów są ludzie i że rozwiązuje się je przez likwidowanie mścicieli. W marcu 1922 roku, zaledwie miesiąc po utworzeniu GPU, Lenin poinformował Petersa, że organizacja „może i musi zwalczać łapówkarstwo” oraz inne przestępstwa gospodarcze, rozstrzelując winowajców; wytyczna tej treści miała być przesłana Ludowemu Komisariatowi Sprawiedliwości za pośrednictwem Politbiura<sup>121</sup>. Dekret z 10 sierpnia upoważnił Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych do skazywania w trybie administracyjnym obywateli oskarżonych o „działalność kontrrewolucyjną” na deportację za granicę lub zesłanie do wyznaczonego miejsca w Rosji, maksymalnie na trzy lata<sup>122</sup>. W załączniku do tego dekretu, wydanym w listopadzie, upoważniono GPU do zwalczania „bandytyzmu” w dowolny sposób, bez oglądania się na prawne procedury, „z rozstrzelaniem włącznie”; GPU mógł też połączyć zesłanie z pracą przymusową<sup>123</sup>. W styczniu 1923 roku prerogatywy GPU rozszerzono jeszcze bardziej. Miał on teraz prawo do zsyłania „osób, których obecność w danym miejscu (i w granicach [Republiki Rosyjskiej]) wydaje się, wnioskując z ich działalności, ich przeszłości [albo] ich związków ze sferami kryminalnymi, niebezpieczna z punktu widzenia zachowania porządku rewolucyjnego”<sup>124</sup>. Podobnie jak za czasów carskich

zesańcy docierali do miejsc przeznaczenia pod konwojem, część drogi przebywając pieszo, w trudnych warunkach. Teoretycznie wyrok zesłania wydawał Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych zgodnie ze wskazówkami GPU, w praktyce jednak wskazówki te były równoznaczne z wyrokiem. 16 października 1922 roku GPU otrzymał prawo wymierzania kar bez sądu, a nawet rozstrzeliwania osób winnych zbrojnego rozboju lub bandytyzmu i złapanych na gorącym uczynku<sup>125</sup>. W ten sposób w ciągu zaledwie roku po swoim powstaniu organ mający strzec „rewolucyjnej praworządności” zyskał całkowitą władzę nad życiem obywateli sowieckich, którą wcześniej sprawowała Czecha.

Z czasem GPU i OGPU rozrastał się, utworzono wyspecjalizowane departamenty zajmujące się sprawami, które nie należały właściwie do kompetencji policji politycznej, takimi jak przestępstwa gospodarcze i działalność wywrotowa w siłach zbrojnych. Musiał ograniczyć personel – z 143 000 w grudniu 1921 roku do 105 000 w maju 1922<sup>126</sup> – ale mimo to pozostał potężną organizacją. Poza cywilnym personelem dysponował formacją zbrojną, która pod koniec 1921 roku liczyła setki tysięcy ludzi, a także osobnym korpusem wojsk ochrony pogranicza w sile 50 000 żołnierzy<sup>127</sup>. Rozmieszczone w całym kraju wojska te spełniały funkcję podobną do carskiej żandarmerii. GPU stworzył agentury za granicą, które miały inwigilować i rozbijać emigrację rosyjską oraz nadzorować kadry komunistyczne. Pomagał również Gławlitowi egzekwować przepisy o cenzurze i zarządzał większością więzień. Nie było chyba dziedziny życia publicznego, którą by się nie zajmował.

W czasach NEP-u znacznie powiększyła się sieć obozów koncentracyjnych: z 84 pod koniec 1920 roku do 315 w październiku 1923<sup>128</sup>. Częścią z nich zarządzał Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych, pozostałymi – GPU. Najślynniejsze z tych obozów znajdowały się na dalekiej północy (Obozy Północne Specjalnego Przeznaczenia, czyli SŁON); ucieczka z nich była praktycznie niemożliwa. Wraz z przestępcami pospolitymi osadzano tam pojmanych oficerów białych armii, zbuntowanych chłopów z Tambowszczyzny i innych guberni oraz marynarzy kronsztadzkich. Śmiertelność wśród więźniów była wysoka: w ciągu jednego roku (1925) SŁON zanotował 18 350 zgonów<sup>129</sup>. Kiedy latem 1923 roku w obozach tych doszło do przeludnienia, władze zamieniły na obóz koncentracyjny stary klasztor na Wyspach Sołowieckich, w którym od czasów Iwana Groźnego osadzano oskarżonych o przestępstwa przeciwko państwu lub Cerkwi. W 1923 roku w łagrze na Wyspach Sołowieckich, największym pod zarządem GPU, więziono 4000 osób, w tym 252 socjalistów<sup>130</sup>.

W okresie NEP-u, tak jak przed nim, systematycznie naruszano zasadę „rewolucyjnej praworządności” nie tylko ze względu na rozległe uprawnienia

pozasądowe przyznane GPU, ale również dlatego, że Lenin uważał prawo za część polityki, a sądy za organy rządu. Jego koncepcja prawa stała się jasna w 1922 roku podczas prac nad pierwszym kodeksem karnym Rosji Sowieckiej. Niezadowolony z projektu ludowego komisarza sprawiedliwości, Dmitrija Kurskiego, sformułował szczegółowe wytyczne, w jaki sposób należy karać za przestępstwa polityczne. W rozumieniu Lenina te ostatnie polegały na „propagandzie lub agitacji, lub też przynależności do organizacji czy współdziałaniu z organizacjami przyczyniającymi się (propagandą i agitacją)” do udzielania pomocy międzynarodowej burżuazji. Takie „przestępstwa” miały być karane śmiercią lub, w razie okoliczności łagodzących, więzieniem albo deportacją za granicę<sup>131</sup>. Sformułowanie Lenina przypominało również niedokładną definicję przestępstwa politycznego z kodeksu karnego Mikołaja I z 1845 roku. Kodeks ów przewidywał surowe kary dla osób „winnych pisania lub kolportowania pisanych bądź drukowanych tekstów lub oświadczeń mających na celu wzbudzenie nieufności do władzy monarszej albo do osobistych cech monarchy lub jego rządu”. Za caratu jednak takie czyny nie były karane śmiercią<sup>132</sup>. Zgodnie ze wskazówkami Lenina prawnicy napisali artykuły 57 i 58, na podstawie których sądy mogły zupełnie dowolnie skazywać oskarżonych o rzekomą działalność kontrrewolucyjną. Stalin wykorzysta je później do nadania pozorów legalności swoim praktykom terrorystycznym. O tym, że Lenin rozumiał konsekwencje swoich wytycznych, świadczy jego list do Kurskiego, w którym pisał: „Sąd nie powinien uchylać się od stosowania terroru; powinien natomiast uzasadnić i zalegalizować go pryncypialnie”<sup>133</sup>. Po raz pierwszy w dziejach prawodawstwa celem postępowania sądowego miało być nie wymierzenie sprawiedliwości, ale terroryzowanie społeczeństwa.

Komunistyczni historycy, pisząc o przepisach prawnych w latach dwudziestych, określali prawo jako „zasady dyscyplinujące, które pomagają wzmocnić państwo sowieckie i rozwijać gospodarkę socjalistyczną”<sup>\*</sup>. Ta definicja pozwalała represjonować każdą jednostkę lub grupę, która w ocenie władz szkodziła interesom państwa lub utrudniała rozwój nowego porządku ekonomicznego. W ten sposób „likwidacja kułactwa”, przeprowadzona przez Stalina w latach 1928–1931, podczas której miliony chłopów pozbawiono ziemi i wywieziono, w większości do obozów śmierci, była całkowicie zgodna z leninowskimi zasadami sądownictwa<sup>134</sup>. Według

\* *Sorok let sowietskogo prawa*, t. I (Leningrad, 1957), s. 72. Koncepcja ta była kontynuacją – z ducha, jeśli nie z dosłownego brzmienia – tradycji carskich. Zdaniem czołowego znawcy rosyjskiego prawa konstytucyjnego przed rewolucją w Rosji funkcją prawa było nie tyle zapewnienie triumfu sprawiedliwości, ile utrzymanie porządku publicznego: N.M. Korkunow, *Russkoje gosudarstwiennoje prawo*, t. I (Petersburg, 1909), ss. 215–222.

1. artykułu pierwszego sowieckiego kodeksu cywilnego (1923) ustawodawca chronił prawa obywatelskie tylko o tyle, o ile nie były one „sprzeczne z celami (*naznaczenije*) społeczno-gospodarczymi”<sup>135</sup>.

Aby ułatwić sędziom wykonywanie nowych obowiązków, Lenin uwolnił ich od konieczności przestrzegania tradycyjnych procedur sądowych. Wprowadzono kilka nowatorskich rozwiązań. Przepięstwo określano nie na podstawie kryteriów formalnych – naruszenia prawa – ale jego potencjalnych konsekwencji, to znaczy za pomocą kryteriów „materialnych” lub „socjologicznych”, które definiowały jako karalny „wszelki czyn lub bezczynność niebezpieczne dla społeczeństwa, zagrażające podstawom władzy sowieckiej”<sup>136</sup>. Winę można było ustalić już przez samo udowodnienie „zamiaru”, a karze podlegał „subiektywny zamiar przestępczy”\*. W 1923 roku w aneksie do artykułu 57 kodeksu karnego działalność „kontrrewolucyjną” określono w sposób tak ogólny, że obejmowała ona każdy czyn, który nie podobał się władzom. Artykuł ten stanowił, że oprócz czynów popełnionych w wyraźnym celu obalenia bądź osłabienia rządu lub udzielenia pomocy „międzynarodowej burżuazji”, „kontrrewolucyjne” były również czyny, które

choć bezpośrednio nie miały osiągnąć [tych] celów, mimo to, jeśli chodziło o osobę popełniającą ten czyn, stanowiły umyślny zamach (*pokuszenije*) na podstawowe polityczne i ekonomiczne zdobycze rewolucji proletariackiej<sup>137</sup>.

Zgodnie z tą definicją pragnienie zysku, na przykład, można było uznać za działalność kontrrewolucyjną i wymierzyć za nią karę śmierci. Komentując tę poprawkę do artykułu 57, Nikołaj Krylenko powiedział, że taka „elastyczność” środków karnych jest konieczna, aby rozprawić się z „ukrytymi formami działalności kontrrewolucyjnej”, czyli jej najpowszechniej występującą postacią<sup>138</sup>. Zasada „analogii” pozwalała oskarżać obywateli o przestępstwa, które nie zostały określone w kodeksie, ale miały podobny charakter (artykuł 10 kodeksu karnego)\*\*.

\* Rudolf Schlesinger, *Soviet Legal Theory* (Nowy Jork, 1945), s. 76. Również w tym bolszewicy naśladowali władców moskiewskich, bo w kodeksie (*Ułożenije*) z 1649 roku w przypadku przestępstw przeciwko państwu nie rozróżniano zamiaru i czynu: Richard Pipes, *Russia under the Old Regime* (Londyn, Nowy Jork, 1974), s. 109.

\*\* Zasadę stosowano następująco: „[Artykuły 57 i 74 podają] ogólną definicję przestępstw kontrrewolucyjnych i przestępstw przeciwko ustrojowi państwa. Na podstawie artykułów 57 i 74, jeśli został popełniony czyn, który podpada pod ogólne pojęcie przestępstwa przeciwko państwu, ale nie jest przewidziany w nich konkretnie... można zastosować artykuł z tego samego rozdziału, który jest mu najbliższy”. A.N. Trajnin, *Ugólnyje prawo R.S.F.S.R.: Czast' Osobiennaja* (Leningrad, 1925), s. 7.

Takie normy prawne były nieskończenie rozciągliwe. Komunistyczny prawnik Aron Trajnin, wyciągając logiczne wnioski z partyjnej doktryny prawnej, twierdził w 1929 roku, czyli jeszcze przed epoką terrorku stalinowskiego, że istnieją „przypadki, w których represje karne stosuje się także mimo braku «winy»”<sup>139</sup>. Trudno było posunąć się dalej w niszczeniu prawa i praworządności.

Cel procesów przeprowadzanych na mocy tych zasad nie polegał na udowodnieniu zarzutów – to ustalały z góry właściwe instancje partyjne – ale na stworzeniu jeszcze jednego forum politycznej agitacji i propagandy w celu indoktrynacji społeczeństwa. Adwokaci, którzy musieli należeć do partii, byli obowiązani zakładać, że ich klienci są winni i ograniczać się do wskazywania okoliczności łagodzących. Za życia Lenina całkowita skrucza połączona z fałszywymi zeznaniami przeciwko innym oskarżonym mogła zapewnić uniewinnienie, a przynajmniej zmniejszenie wyroku. Później nawet to nie wystarczało.

Największymi ofiarami takiej parodii sprawiedliwości byli oczywiście oskarżeni, o których losie rozstrzygały względy polityczne i propagandowe. Ale i całe społeczeństwo zapłaciło wysoką cenę. Zwykli Rosjanie nigdy nie mieli wielkiego szacunku dla prawa, którego zaczęli się uczyć dopiero po reformie sądowej z roku 1864. Cała ta nauka poszła teraz na marne: sprawiedliwość, co potwierdzały praktyki bolszewików, to prawo silniejszego. A ponieważ szacunek dla prawa jest podstawą właściwego funkcjonowania społeczeństwa, usankcjonowane przez Lenina bezprawie miało charakter antyspołeczny w najszerszym sensie tego słowa.

Walka służyła Leninowi – konflikt polityczny był jego żywiołem. Potrzebował jednak wrogów. Poniósłszy dwie porażki – najpierw nie udało mu się wywołać rewolucji komunistycznej za granicą, a potem zbudować socjalistycznego ładu gospodarczego w kraju – oddał się całkowicie zwalczaniu wyimaginowanych przeciwników. Wrogowie, z którymi postanowił zrobić porządek, byli „winni” nie z powodu swoich działań czy nawet zamiarów, ale przez sam fakt swego istnienia.

Głównymi ofiarami gniewu Lenina padli duchowni i socjaliści.

Kronsztad, Tambow i pojawienie się demokratycznych odchyłeń w łonie samej partii komunistycznej przekonały Lenina, że eserowcy i mieniszewicy nie próżnują, wykorzystując kryzys gospodarczy, aby osłabić jego władzę. Nawet sam przed sobą nie umiał przyznać, że niezadowolenie społeczne miało uzasadnione przyczyny. Jak typowy carski policmajster wietrzył wszędzie spiski i wrogie knowania. W rzeczywistości eserowcy i mieniszewicy pogodzili się z dyktaturą Lenina, która pozwalała im na to, co robili za czasów carskich, czyli na gderanie i krytykowanie bez ponoszenia

odpowiedzialności. Tysiącami wstępowali do partii komunistycznej. W październiku 1920 roku Komitet Centralny eserowców wyrzekł się zbrojnego oporu wobec bolszewików. Jednakże zgodnie z osobliwą logiką bolszewicką to, czego ktoś pragnął „subiektywnie”, i to, kim był „obiektywnie”, stanowiło dwie różne rzeczy. Jak powiedział Dzierżyński jednemu z aresztowanych eserowców: „Subiektywnie jesteście rewolucjonistą, jakich chcielibyśmy widzieć więcej, ale obiektywnie służycie kontrrewolucji”<sup>140</sup>. Zdaniem innego czekisty, Petersa, nie miało znaczenia, czy socjaliści chwyłali za broń przeciwko władzy sowieckiej, bo tak czy owak należało ich zlikwidować<sup>140</sup>.

Dopóki trwała wojna domowa, eserowcy i mienszewicy byli tolerowani, bo pomagali Moskwie walczyć z białymi. Ale natychmiast po zakończeniu walk bolszewicy przystąpili do rozprawy z nimi. W 1920 roku zaczęła się, a w 1921 nasiliła praktyka inwigilacji, po której następował areszt. 1 czerwca 1920 roku kierownictwo Czeki rozesało swoim podwładnym okólnik, w którym objaśniano, jak postępować z eserowcami, mienszewikami i, na dokładkę, z syjonistami. Kazano więc „zwracać szczególną uwagę na rozbijacką działalność mienszewików pracujących w związkach zawodowych, organizacjach spółdzielczych, a zwłaszcza w drukarniach. Należy pieczołowicie zbierać materiał obciążający, aby pociągnąć ich do odpowiedzialności nie jako mienszewików, ale jako spekulantów i podżegaczy do strajków i tak dalej”. Jeśli chodziło o syjonistów, to organy bezpieczeństwa miały rejestrować znanych wyznawców tej ideologii i obserwować, zabraniać im odbywania zebrań i rozpędzać nielegalne zgromadzenia, czytać ich listy, odmawiać im zezwoleń na podróż koleją i „stopniowo, pod różnymi pretekstami, zajmować [syjonistyczne] siedziby, uzasadniając to potrzebami wojska i innych instytucji”<sup>141</sup>.

Jednakże prześladowania i aresztowania socjalistów nie rozwiązywały problemu, dopóki ich idee trafiały do znacznej części społeczeństwa. Lenin musiał skompromitować socjalistów, pokazać, że są zdrajcami i jednocześnie dowieść, że krytykowanie jego reżimu z pozycji lewicowych, tak samo jak z prawicowych, jest równoznaczne z kontrrewolucją. Mówiąc słowami Zinowiewa: „W chwili obecnej wszelka krytyka linii partii, nawet tak zwana «lewicowa», jest obiektywnie rzecz biorąc, krytyką mienszewicką”<sup>142</sup>. Aby uświadomić to społeczeństwu, Lenin zainscenizował pierwsze w Rosji Sowieckiej procesy pokazowe.

Na ofiary wybrał eserowców, a nie mienszewików, ponieważ cieszyli się oni niemal powszechnym poparciem wśród chłopstwa. Aresztowania

<sup>140</sup> Marc Jansen, *A Show Trial under Lenin* (Haga, 1982), s. 19. Zgodnie z tym kryterium Lenin „obiektywnie” był w latach 1917–1918 niemieckim agentem.

eserowców rozpoczęły się jeszcze w czasie buntu tambowskiego. W połowie 1921 roku w więzieniach Czeki siedziało ich tysiące, włącznie ze wszystkimi członkami eserowskiego Komitetu Centralnego.

Latem 1922 roku rozpoczęły się sfingowane rozprawy sądowe<sup>143</sup>. Decyzję o sądeniu eserowców podjęto 28 grudnia 1921 roku za radą Dzierżyńskiego<sup>144</sup>, ale jej realizację odłożono na pół roku, aby Czeka zdążyła sfabrykować dowody. Najważniejszym z nich była książka G. Siemionowa-Wasiliewa, byłego eserowskiego terrorysty, który został informatorem Czeki, wydana w lutym 1922 roku w Berlinie<sup>145</sup>. Jak każde dobre oszustwo zawierała mieszankę prawd i kłamstw. Siemionow, który współorganizował zamach Fanny Kapłan na Lenina z sierpnia 1918 roku, podał pewne interesujące szczegóły tego wydarzenia, ale fałszywie oskarżył przywódców eserowskich o udział w nim. Później stanął przed sądem jako podsądny, a zarazem świadek koronny oskarżenia.

Dwudziestego lutego 1922 roku, na tydzień przed ogłoszeniem informacji o procesie eserowców, Lenin wysłał gniewny list do Ludowego Komisarjatu Sprawiedliwości, w którym oskarżał jego kierownictwo o opieszałość w ściganiu przestępstw politycznych i gospodarczych. Chciał, aby za pomocą trybunałów rewolucyjnych i sądów ludowych nasilono represję przeciwko mienszewikom i eserowcom\*. Domagał się „pokazowych, głośnych, wychowawczych procesów”:

zorganizowania kilku procesów pokazowych (pod względem szybkości i ostrości represji, a także jeśli chodzi o wyjaśnienie masom ich znaczenia przez sąd i prasę) w Moskwie, Piotrogradzie, Charkowie i w paru innych ważniejszych ośrodkach, nacisku partii na sędziów ludowych i członków trybunałów rewolucyjnych w celu usprawnienia działalności sądów i zaostrenia represji – wszystko to powinno być wprowadzane systematycznie, uparcie, wytrwale, z obowiązkiem składania sprawozdań<sup>146</sup>.

Trocki poparł propozycję Lenina i w liście do Politbiura wzywał do zorganizowania procesu, który byłby „pierwszorzędnym przedstawieniem (*proizwiedienije*) politycznym”<sup>147</sup>. Proces eserowców, podobnie jak procesy duchowieństwa, przypominał bardziej teatr agit-prop niż sąd: aktorów starannie dobrano, przydzielono im role, dowody sfabrykowano, wytworzono odpowiednią atmosferę, która uzasadniała wyroki skazujące, organy partyjne z góry ustaliły werdykty, a „masy” tworzyły współuczestniczącą widownię, jak w teatrze ulicznym. Nie przestrzegano podstawowych zasad

\* Tekst tego dokumentu, pominiętego we wcześniejszych wydaniach dzieł Lenina, po raz pierwszy opublikowano w 1964 roku w: Lenin, *Dzieła wszystkie*, t. XLIV, ss. 377–382. Lenin zakazał wspominać o nim publicznie, ponieważ „głupio jest ujawniać naszą strategię wrogom” (*ibid.*, s. 380).

proceduralnych. Podsądnych oskarżano o przestępstwa, które nie były przestępstwami w chwili popełnienia, ponieważ kodeks, na podstawie którego ich sądzono, opublikowano dopiero na tydzień przed procesem, kiedy oskarżeni siedzieli już w więzieniu.

Dwudziestego ósmego lutego poinformowano, że przywódcy tak zwanych „prawicowych eserowców” będą sądzeni przez Najwyższy Trybunał Rewolucyjny za działalność kontrrewolucyjną, między innymi akcje zbrojne i terrorystyczne przeciwko rządowi sowieckiemu<sup>148</sup>. Zapowiedź ta wywołała poruszenie w zachodnich kręgach socjalistycznych, gdzie eserowcy mieli wielu przyjaciół. Tak się złożyło, że w tym samym czasie Moskwie zależało na stworzeniu „wspólnego frontu” z europejskimi socjalistami. Aby ich sobie zjednać, na połączonej konferencji międzynarodówek socjalistycznej i komunistycznej w Berlinie w sierpniu 1922 roku Radek obiecał, że oskarżeni będą mogli wybrać sobie obrońców i że nie grozi im kara śmierci. Lenina rozwścieczyły te ustępstwa (*Zapłaciliśmy zbyt drogo* – taki tytuł nosił artykuł, który napisał w tej sprawie) i wycofał obietnicę, że nie będzie wyroków śmierci. Pozwolił co prawda, aby eserowcy mieli obrońców z zagranicy, ale uniemożliwił im wykonywanie obowiązków.

Oskarżonych, których było ogółem trzydziestu czterech, dobrano bardzo starannie i podzielono na dwie grupy. Pierwsza, dwudziestoczczerosobowa, składała się z prawdziwych „przestępców”, między innymi z dwunastu członków Komitetu Centralnego partii eserowskiej z Abramem Gocem i Dmitrijem Donskojem na czele. Do drugiej grupy należały pomniejsze postaci: byli to „dobrzy podsądni”, których rola polegała na dostarczeniu oskarżeniu dowodów, wyznaniu win i wyrażeniu żalu z powodu „przestępstw”, za co nagrodzono ich uniewinnieniem. Celem widowiska było nakłonienie szeregowych eserowców do zerwania związków z partią<sup>149</sup>.

Rola głównego oskarżyciela przypadła Nikolajowi Krylence, który rokami śmierci na niewinnych chciał zastraszać społeczeństwo<sup>150</sup>. Podczas procesu eserowców zdobył doświadczenie, z którego skorzysta w latach trzydziestych, oskarżając podczas stalinowskich procesów pokazowych. Wspierali go Łunaczarski i historyk Michaił Pokrowski. Sędzią przewodniczącym był Grigorij Piatakow, członek Komitetu Centralnego. Oskarżonych broniły trzy zespoły adwokatów; jeden, złożony z czterech socjalistów, przybył z zagranicy. Na jego czele stał Belg Émile Vandervelde, przewodniczący Biura Międzynarodowego II Międzynarodówki i były minister sprawiedliwości Belgii. Podczas podróży pociągiem do Moskwy zagranicznych prawników witały wrogie, a czasem nawet agresywne tłumy. Na dworcu w Moskwie zorganizowano na ich powitanie demonstrację pod hasłem: „Precz ze zdrajcami klasy robotniczej!” Dzierżyński polecił swoim czekistom rozpocząć regularną „kampanię” w celu kompromitowania Vanderveldegó;



rozgłaszano, że ma on zwyczaj robić sobie manikiur i nosić sznurowane buty<sup>151</sup>. Drugi zespół adwokatów mianowali organizatorzy spektaklu. Znaleźli się w nim Bucharin i Michaił Tomski, członkowie Politbiura. Występowali oni o „moralną rehabilitację” dobrych oskarżonych.

Podczas wstępnego śledztwa, które trwało ponad trzy miesiące, Krylenko zmusił do zeznań wielu świadków. Tortur nie stosowano, ale wywierano rozmaite naciski. Członkowie Komitetu Centralnego partii eserowskiej nie ugięli się. Zamierzali naśladować taktykę więźniów politycznych z lat siedemdziesiątych XIX wieku, wykorzystując salę sądową do ataku na rząd. Przez cały proces zachowywali się z wielką godnością – eserowcy zawsze mieli więcej odwagi niż rozsądku.

Przewód sądowy rozpoczął się 6 czerwca 1922 roku, miesiąc po zakończeniu rozprawy przeciwko moskiewskiemu duchowieństwu, a cztery dni przed otwarciem podobnego procesu duchowieństwa piotrogrodzkiego. W akcie oskarżenia podsądnym zarzucono prowadzenie zbrojnej walki z państwem sowieckim oraz zdradę i terroryzm, a w szczególności zorganizowanie zamachu Fanny Kapłan na Lenina w sierpniu 1918 roku oraz powstania tambowskiego. Na salę rozpraw, którą urządzono w dawnej sali balowej moskiewskiego klubu szlacheckiego, wpuszczano za przepustkami, które wydawano niemal wyłącznie zaufanym działaczom partyjnym. Przez cały czas trwania procesu widownia zachowywała się tak, jakby oglądała sztukę polityczną, oklaskując prokuratora i szydząc z podsądnymi i obrońców. Zagraniczni obrońcy początkowo protestowali, że wszyscy sędziowie należą do partii komunistycznej, że wielu świadkom obrony nie pozwolono zeznawać, że na salę rozpraw dopuszczono tylko garstkę przyjaciół oskarżonych. Wszystkie te i inne protesty sędziowie uchylili, argumentując, że sąd sowiecki nie musi się stosować do „burżuazyjnych” reguł. Ósmego dnia procesu, po wycofaniu przez Radka obietnicy, że nie zapadną wyroki śmierci, i po odrzuceniu innych próśb obrony, między innymi o własnego stenografa, czterech zagraniczni adwokaci oświadczyli, że wyjeżdżają, bo nie chcą dalej uczestniczyć w tej „parodii sprawiedliwości”. Jeden z nich napisał później, że na tym procesie „postępowano z życiem ludzkim tak, jakby to był towar”<sup>152</sup>.

Po dwóch tygodniach proces przybrał jeszcze gorszy obrót. 20 czerwca na placu Czerwonym władze zorganizowały wielką demonstrację. Tłum, w którym maszerowali ramię w ramię sędzia przewodniczący i prokurator, żądał kary śmierci dla oskarżonych. Do zgromadzonych przemówił Bucharin. Podsądnym zmuszono do ukazania się na balkonie, gdzie byli narażeni na szyderstwa i groźby tłuszczy. Później do sali rozpraw wpuszczono starannie dobraną „delegację”, która krzychała: „Śmierć mordercom!”. Bucharin podziękował jej członkom za przedstawienie „stanowiska

robotników". Odegrał on ponurą rolę podczas tego sfingowanego procesu, nie różniącego się zbytnio od jego własnego, późniejszego o szesnaście lat, w którym zostanie skazany na karę śmierci na podstawie jeszcze bardziej naciąganych zarzutów. Kamery kierowane przez Dzigę Wiertowa, sławę sowieckiej kinematografii, sfilmowały całe wydarzenie<sup>153</sup>.

Choć eserowcy nie mogli oczekiwać sprawiedliwego wyroku, otrzymali szansę poddania reżimu komunistycznego miażdżącej krytyce – ostatni raz podczas sowieckiego procesu politycznego. W 1931 roku, kiedy przyjdzie kolej na mienszewików, ich zeznania zostaną wcześniej spreparowane przez oskarżenie<sup>154</sup>.

Wyrok, który ogłoszono 7 sierpnia, nie był zaskoczeniem, bo Lenin napomknął ogólnie, czego należy się spodziewać. Na XI Zjeździe partii w marcu 1922 roku, po wyśmianiu poglądów mienszewików i eserowców, powiedział do nich tak: „Pozwólcie, że postawimy was za to pod ścianą”<sup>155</sup>. W korespondencji dla „New York Timesa” z 23 lipca Walter Duranty pisał, że postępowanie wykazało „prawdziwość” zarzutów, że wyrok skazujący dla większości podsądnych jest „pewny” i że „kilka wyroków śmierci zostanie wykonanych”<sup>156</sup>. Wszystkich skazano na podstawie artykułów 57–60 kodeksu karnego. Czternastu otrzymało karę śmierci, ale trzech z nich, którzy współpracowali z oskarżeniem, zostało ułaskawionych\*. Podsądni, którzy dostarczyli oskarżeniu dowodów, również zostali ułaskawieni. Ci z pierwszej grupy nie przyznali się do niczego. Nie wstali, kiedy sędziowie ogłaszali wyrok, za co zostali wyrzuceni (mówiąc słowami Duranty’ego) „z własnego pogrzebu”<sup>157</sup>.

Choć sąd uznał, że pochopna obietnica Radka nie ma znaczenia, i choć eserowcy odmówili prośbienia o łaskę, sędziowie ogłosili zawieszenie wykonania wyroków. Powodem tej zaskakującej łaskawości był strach Lenina przed zamachem. Trocki pisze w pamiętnikach, że przestrzegał Lenina przed przeprowadzeniem egzekucji i proponował w zamian kompromis:

Skazanie oskarżonych przez trybunał na śmierć było rzeczą nieuniknioną [!]. Ale wykonanie wyroku wywołałoby niechybnie odwet w postaci nowej fali terroru... Jako jedyne wyjście z sytuacji pozostawało przeto uzależnienie wykonania wyroku od tego, czy partia będzie kontynuowała walkę terrorystyczną, czy też jej zaniecha. Innymi słowy, decyzja ta czyniła wodzów partii [eserowskiej] zakładnikami<sup>158</sup>.

\* Bucharin prosił o łaskę dla Siemionowa: „New York Times”, 6 sierpnia 1922, s. 16. Na procesie Bucharina szesnaście lat później będzie to potraktowane jako dowód na jego terrorystyczne plany wobec przywództwa sowieckiego: Marc Jansen, *Show Trial under Lenin* (Haga, 1982), s. 183. Siemionow, tak jak Bucharin, zginął w stalinowskiej czystce.



62. Odczytywanie aktu oskarżenia na procesie eserowców, 1922

Płodny umysł Trockiego wpadł w ten sposób na jeszcze jedno nowatorskie rozwiązanie prawne: skazać grupę ludzi na śmierć za przestępstwa, których nie popełnili, a potem trzymać ich jako zakładników na wypadek, gdyby ktoś inny chciał popełnić przestępstwo. Według Trockiego Lenin przyjął jego propozycję „od razu i z uczuciem ulgi”.

Sędziom kazano ogłosić, że jedenastu skazanych na śmierć nie zostanie straconych, „jeśli partia eserowska rzeczywiście zaprzestanie wszelkich podziemnych i konspiracyjnych działań terrorystycznych, szpiegowania i walki zbrojnej przeciwko rządowi sowieckiemu”<sup>159</sup>. W styczniu 1924 roku wyroki śmierci zamieniono na pięć lat więzienia. Więźniowie dowiedzieli się o tym dopiero po półtora roku przebywania na Łubiance w oczekiwaniu na egzekucję.

Ale i tak nie uniknęli śmierci. W latach trzydziestych i czterdziestych, kiedy nie było już mowy o jakimkolwiek zagrożeniu terrorystycznym przywództwa sowieckiego, eserowców systematycznie likwidowano. Stalina przeżyły tylko dwie działaczki eserowskie<sup>160</sup>.

Z pozoru życie kulturalne w Rosji w czasach NEP-u nadal odznaczało się wielką różnorodnością typową dla pierwszych lat reżimu. Zachodziły jednak zmiany, które doprowadziły w końcu do otepiającej jednowymiarowości właściwej epoce stalinowskiej. Kiedy ustanowiono już zasadę, że twórczość ma służyć partii i przyczyniać się do budowy społeczeństwa komunistycznego i kiedy do wyegzekwowania tej zasady wprowadzono cenzurę oraz państwową kontrolę publikacji i widowisk, przemiana kultury w służebnicę polityki była tylko kwestią czasu.

Co ciekawe, nacisk na uniformizację w kulturze miał oddolny charakter. Przywódcy partii stanęli przed trudnym wyborem. Chcieli, żeby kultura służyła ich celom, ale wiedzieli zarazem, że w przeciwieństwie do broni i traktorów prawdziwa sztuka i literatura nie powstaje na rozkaz. Zdecydowali się więc na kompromis: zakneblowanie jawnych antykomunistów, ale wyrozumiałe traktowanie sympatyków. Trocki tak ujął to stanowisko:

Istnieją dziedziny, w których partia przewodzi bezpośrednio i nakazowo. Istnieją inne, w których sprawuje nadzór i współpracuje. Wreszcie są i takie, w których zapewnia sobie tylko informację. Dziedzina sztuki nie należy do tych, w których partia jest powołana do rozkazywania... [ale] partia musi zwalczać jawnie trujące, niszczyielskie tendencje w sztuce, stosując kryterium polityczne<sup>161</sup>.

W praktyce oznaczało to, że władze będą bacznie obserwować, co się dzieje w literaturze i sztuce, ale nie będą w nie ingerować, że do dziennikarstwa będą się wtrącać, a wyższą edukacją będą kierować<sup>162</sup>. W czasach NEP-u, zezwoliwszy na prywatną inicjatywę w wytwórczości i handlu, reżim nie mógł obstawać przy ortodoksyjnej sztywności w odniesieniu do kultury<sup>163</sup>. Lenin i Bucharin podzielali ów pogląd.

Samozwańczy pisarze „proletariacy” ostro krytykowali tę tolerancję wobec niekomunistycznej kultury<sup>164</sup>. Pismacy, których nazwiska dawno poszły w zapomnienie, cierpieli dotkliwie na brak czytelników. Według dyrektora wydawnictwa państwowego jego firma nie otrzymała „żadnych zamówień na dzieła choćby jednego proletariackiego pisarza”<sup>165</sup>. Mogli więc liczyć tylko na opiekę państwa, najlepiej wyłączną. Aby ją sobie zapewnić, stroili się w szaty komunistyczne, atakując politycznie neutralną literaturę jako kontrrewolucyjną i domagając się, aby cała kultura służyła potrzebom partii<sup>166</sup>. Popierali ich niedouczeni partyjniacy, w większości nieinteligentnego pochodzenia, którzy kierowali „frontem kulturalnym”. Aparatczycy ci nie przyjmowali do wiadomości, że prawdziwi twórcy powinni być wyłączeni spod kontroli partii<sup>167</sup>. W sukurs przyszedł im fakt, że na początku 1924 roku Trocki, czołowy orędownik tolerancji dla poputchyków, popadł w niełaskę.

Spór doszedł do punktu, w którym partia uznała, że musi zająć oficjalne stanowisko. Uczyniono to, w cokolwiek dwuznaczny sposób, w maju 1924 roku na XIII Zjeździe partii. Podjęta tam uchwała głosiła, że choć żadna szkoła lub „prąd” literacki nie ma prawa przemawiać w imieniu partii, trzeba coś zrobić dla „uregulowania kwestii krytyki literackiej”<sup>168</sup>.

To wówczas po raz pierwszy literatura niepolityczna stała się przedmiotem uchwały zjazdu partii. To wówczas po raz ostatni partia oficjalnie zajęła neutralne stanowisko wobec różnych „prądów, szkół i grup” literackich; ale

neutralność ta była na dłuższą metę nie do pogodzenia z koniecznością rozpatrywania utworów literackich pod kątem partyjności<sup>169</sup>.

Nawet nauka nie była wolna od nadzoru i nagonek – w 1922 roku propaganda komunistyczna zaczęła atakować Einsteina i innych „idealistycznych” naukowców<sup>170</sup>.

W historii Rosji zdarzały się co jakiś czas klęski nieurodzaju – w okresie bezpośrednio poprzedzającym rewolucję doszło do nich w latach 1891–1892, 1906 i 1911. Nauczony wielowiekowym doświadczeniem chłop rosyjski gromadził zapasy, które pozwalały mu przeżyć rok, a nawet dwa lata nieurodzaju. Zazwyczaj nieurodzaj oznaczał niedożywienie, a nie śmierć głodową, choć czasami zdarzało się, że w niektórych regionach głodowano. Trzeba było trzech lat bezlitosnego, metodycznego niszczenia rolnictwa przez bolszewików, żeby Rosja doświadczyła klęski głodu, podczas której ludzie umierali milionami\*.

Głód wywołała susza, która dała się po raz pierwszy we znaki w 1920 roku. Katastrofy chwilowo uniknięto dzięki zajęciu Ukrainy i północnego Kaukazu, bo obszary te, nie zaznawszy władzy sowieckiej, zdołały nagromadzić duże zapasy zboża. W 1921 roku połowa żywności uzyskana przez rząd w ramach nowego podatku w naturze będzie pochodzić z Ukrainy<sup>171</sup>. Ponieważ jednak w 1920 roku na Ukrainie i Syberii nie działał jeszcze system rekwizycji żywności, nadal drenowano przede wszystkim centralne, огоłocone już wcześniej gubernie<sup>172</sup>.

Czynniki klimatyczne, które spowodowały głód z 1921 roku, przypominały te z lat 1891–1892. Jesień 1920 roku była nadzwyczaj sucha. Zimą spadło niewiele śniegu, a ten, który spadł, szybko stopniał. Wiosną 1921 roku Wołga niosła mało wody i nie wylała. Potem przyszły straszne upały, które wypaliły trawę i wysuszyły glebę. Ogromne połacie czarnoziemu zamieniły się w pustynię<sup>173</sup>. Dużą część zasiewów, które przetrwały w tych warunkach, zjadła szarańcza.

Jednakże zła pogoda tylko przyczyniła się do tragedii, lecz jej nie wywołała. Głód z 1921 roku potwierdził słuszość przysłowia: *Niewożaj, ot Boga; gołod, ot ludiej*. Susza przyspieszyła jedynie katastrofę, która prędzej

\* Łatwo zrozumieć, dlaczego historycy sowieccy nie poświęcili tej kwestii takiej uwagi, na jaką zasługuje. Trudniej – dlaczego pomijali ją też uczeni zachodni. Edward Carr, na przykład, w swojej trzypiętomowej *History of Russian Revolution*, gdzie znalazło się miejsce dla najdziwniejszych informacji, klęskę głodu na Powołżu kwituje jednym akapitem, twierdząc, że „szacunki dotyczące liczby zmarłych są niewiarygodne” (*The Bolshevik Revolution*, t. II, s. 285). W podobny sposób neonazistowscy historycy przechodzą do porządku dziennego nad Holocaustem. W chwili, kiedy piszę te słowa, nie ma ani jednej naukowej monografii głodu z 1921 roku.

czy później musiała nadejść skutecznym polityki rolnej bolszewików. Znaczący przedmiot twierdzi, że susza nie miała większych konsekwencji, gdyby nie czynniki ekonomiczne i polityczne<sup>174</sup>. O katastrofie przesądziło bezmyślne konfiskowanie „nadwyżek”, które najczęściej nie były żadnymi nadwyżkami, ale ziarnem niezbędnym chłopom do przeżycia. W 1920 roku sam komisarz aprowizacji mówił, że chłopci zebrali tylko tyle, że starczyło dla nich samych i na siew. Nie mieli więc żadnych zapasów, które w przeszłości łagodziły skutki niekorzystnej pogody.

W 1921 roku susza dotknęła mniej więcej połowę obszarów produkujących zboże. Na jednej piątej tych obszarów nieurodzaj był całkowity. Według danych z marca 1922 roku głód objął 26 milionów ludzi w Rosji i 7,5 miliona na Ukrainie, czyli łącznie 33,5 miliona, z czego 7 milionów dzieci. Ekspert amerykański oceniał, że 10–15 milionom ofiar groziła śmierć lub trwałe kalectwo fizyczne\*. Najciężej dotknięte zostało Powołże, w normalnych warunkach główny dostawca zboża – gubernie kazańska, ufijska, orenburska i samarska, gdzie w 1921 roku zebrano mniej niż 5,5 puda na głowę, czyli połowę ilości potrzebnej chłopom do wyżywienia się, nie licząc ziarna siewnego\*\*. Kłęsa dotknęła też dorzecze Donu i południową Ukrainę. Na większości pozostałych obszarów zebrano od 5,5 do 11 pudów, co ledwie wystarczało na wykarmienie miejscowej ludności<sup>175</sup>. Produkcja zboża w dotkniętych kłęsą głodu 21 rolniczych guberniach europejskiej i azjatyckiej części Rosji, które przed rewolucją dawały 20 milionów ton zboża rocznie, w 1920 roku spadła do 8,45 miliona ton, a w 1921 roku do 2,9 miliona, czyli o 85 procent<sup>176</sup>. Tymczasem w 1892 roku, kiedy warunki pogodowe spowodowały największy nieurodzaj w okresie schyłku caratu, zbiory były tylko o 13 procent niższe od normalnych<sup>177</sup>. Różnicę tę należy w dużej mierze przypisać bolszewickiej polityce agrarnej.

To, że katastrofę spowodowały władze komunistyczne, można udowodnić również na podstawie danych wskazujących, że obszary, które tradycyjnie produkowały najwięcej zboża, teraz dawały najmniejsze plony. Na przykład Nadwołżańska Niemiecka Republika Autonomiczna, tradycyjnie

\* „Izwestia”, nr 60/1499 (15 marca 1922), s. 2; Hutchinson w: Golder, Hutchinson, *One the Trail*, s. 17. Nieco inne dane podano w: *Pomogol, Itogi bor' by s golodom w 1921–22 gg.* (Moskwa, 1922), s. 460. Liczba dzieci pochodzi z książki: Roger Pethybridge, *One Step Backwards, Two Steps Forward* (Oxford, 1990), s. 105.

\*\* Choć dane różnią się nieco w zależności od regionu, według przybliżonych szacunków chłop potrzebował rocznie minimum 10 pudów (163 kilogramy) zboża do wyżywienia się i dodatkowe 2,5–5 pudów (40–80 kilogramów) na siew. RiewR, nr 14–15 (1921), s. 13. Kamieniew szacował, że przed rewolucją średnie spożycie zboża w Rosji wynosiło 16,5 puda na osobę rocznie (włącznie z ziarnem siewnym): RCChIDNI, F. 5, op. 2, dzieło 9, list 2.

oaza dobrobytu, ucierpiała najbardziej, a jej ludność zmniejszyła się o 20 procent. A tu właśnie w latach 1920–1921 zarekwirowano 41,9 procent całego zebranego zboża<sup>178</sup>.

Wiosną 1921 roku chłopci w guberniach dotkniętych suszą musieli jeść trawę, korę drzew i gryzonie. Kiedy głód trwał, a władze nie kwapiły się z pomocą, przedsiębiorczy Tatarzy zaczęli sprzedawać na terenach dotkniętych klęską substancję zwaną „jadalną gliną”, która osiągnęła cenę 500 rubli za funt. Z nadejściem lata półobłąkani z głodu chłopci opuszczali wsie i ciągnęli na piechotę lub furmankami do najbliższej stacji kolejowej, skąd mieli nadzieję dostać się tam, gdzie według pogłosek było co jeść: najpierw na Ukrainę, a potem do Turkiestanu. Wkrótce miliony nieszczęśników zaludniły stacje kolejowe: nie wpuszczano ich do pociągów, bo aż do lipca 1921 roku Moskwa zaprzeczała, że ktokolwiek w Rosji głoduje. Czekali „na pociągi, które nigdy nie przyjechały, albo na śmierć, która była nieuchronna”. Oto jak wyglądał dworzec kolejowy w Symbirsku latem 1921 roku:

Wyobraźcie sobie zbitą masę brudnych łachmanów, wśród których widać tu i ówdzie chude, nagie ramiona i twarze naznaczone już piętnem śmierci. Nade wszystko czuć trujący odór. Nie można przejść. Poczekalnia, korytarz, każdy metr kwadratowy szczelnie wypełniony ludźmi, leżącymi, siedzącymi, kucającymi w każdej możliwej pozycji. Jeśli przyjrzeć się bliżej, widać, że te brudne łachmany roją się od robactwa. Chorzy na tyfus czołgają się i dygoczą z gorączki, a ich dzieci wraz z nimi. Niemowlęta straciły głos i nie mogą już nawet płakać. Codziennie wynosi się ponad dwadzieścia trupów, ale nie sposób pozbyć się wszystkich. Czasami zwłoki pozostają wśród żywych przez ponad pięć dni...

Jakaś kobieta próbuje uspokoić małe dziecko, które trzyma na kolanach. Dziecko płacze, chce jeść. Przez jakiś czas matka kołysze je w ramionach. Potem nagle uderza je i dziecko znowu zaczyna krzyczeć. To doprowadza matkę do szału. Zaczyna wściekle okładać dziecko, twarz wykrzywia jej dzika złość. Bije pięścią w małą twarzyczkę, w głowę, a w końcu rzuca dziecko na podłogę i kopie je. Wokół rozlegają się przerażone pomruki. Ludzie podnoszą dziecko z ziemi, przeklinają wyrodną matkę, której gniew już przeszedł; znowu jest sobą, zupełnie obojętną na wszystko, co się dzieje wokół niej. Jej oczy są nieruchome i najwyraźniej niewidzące<sup>179</sup>.

Świadek naoczny z Samary pisał:

Nie da się w kilku zdaniach przedstawić całej grozy tej katastrofy, próżno też szukać słów, które mogłyby ją wyrazić. Trzeba zobaczyć na własne oczy tych ludzi-szkielety, te dzieci-szkielety o ziemistych, często opuchniętych twarzach i oczach, które płoną z głodu, słyszeć ten nieśmiały, zamierający szept: *Kusoczek* [kawaleczek]...<sup>180</sup>

Oszaleli z głodu ludzie potrafili zabijać i zjadać sąsiadów, a nawet członków swojej rodziny. Fridtjof Nansen, norweski polarnik i działacz

dobroczynny, który odwiedził wówczas Rosję, twierdził, że zjawisko kanibalizmu osiągnęło „prerażające rozmiary”<sup>181</sup>. Profesor Uniwersytetu Charkowskiego, który badał prawdziwość tych doniesień, potwierdził 26 przypadków kanibalizmu: w „siedmiu przypadkach... popełniono morderstwo, a ciała sprzedano dla zysku... w postaci kielbasy”<sup>182</sup>. Wystąpiło też zjawisko nekrofagii, czyli jedzenia zwłok.

Ludzie, którzy przybyli do rejonów dotkniętych klęską, mijali jedną wieś po drugiej, nie widząc śladu życia, ponieważ mieszkańcy albo uciekli, albo leżeli w swoich domach, nie mając siły się ruszyć. W miastach trupy zaściełały ulice. Zbierano je, ładowano na wozy – często po odarciu ze wszystkiego – i wrzucano do nieoznaczonych grobów masowych.

Kłęsce towarzyszyły choroby, które łatwo atakowały wyniszczone głodem organizmy. Zniwo zbierał przede wszystkim tyfus plamisty, ale setki tysięcy ludzi zmarło również na cholere, tyfus brzuszny i ospę.

Pouczające będzie porównanie postawy reżimu bolszewickiego wobec klęski głodu z postępowaniem rządu carskiego, który trzydzieści lat wcześniej stanął w obliczu podobnej tragedii, kiedy to 12,5 miliona chłopów dotknął głód<sup>183</sup>. Wbrew propagandzie szerzonej w owym czasie przez liberałów i radykałów, i często potem powtarzanej, że rząd nie zrobił nic, a pomocy udzieliły jedynie prywatne organizacje, z dokumentów wynika, że władze carskie działały szybko i skutecznie. Zorganizowały dostawy żywności dla 11 milionów ofiar i udzieliły hojnej pomocy miejscowym samorządom. W rezultacie liczba ofiar śmiertelnych głodu z lat 1891–1892 wyniosła według szacunków 375 000 do 400 000 osób – była więc ogromna, ale stanowiła zaledwie jedną trzynastą liczby zmarłych z głodu za rządów bolszewików<sup>184</sup>.

Kreml przyglądał się sytuacji jak sparaliżowany. Choć w doniesieniach z kraju alarmowano o nadciągającej katastrofie, a potem, kiedy już nastąpiła, informowano o jej rozmiarach, bolszewicy nie zrobili nic, ponieważ nie chcieli przyznać się do klęski, której nie mogli zważyć na „kułaków”, „białogwardzistów” albo „imperialistów”\*. Po drugie, nie wiedzieli, co robić: „Rząd sowiecki stanął przed problemem, którego po raz pierwszy nie mógł rozwiązać siłą”<sup>185</sup>. W maju i czerwcu 1921 roku Lenin kazał kupować zboże za granicą, ale było ono przeznaczone dla miast, o które przede wszystkim się troszczył, a nie dla chłopów<sup>186</sup>. Klęska głodu niepokoiła go tylko o tyle, o ile groziła niekorzystnymi skutkami politycznymi. W czerwcu 1921 roku, na przykład, mówił o „niebezpiecznej sytuacji”, która powstała wskutek głodu<sup>187</sup>. I, jak wiemy, sytuacja ta stała się dla niego pretekstem do rozpoczęcia walki z Cerkwią. W lipcu 1921 roku Dzierżyński ostrzegł

\* Choć Lenin czasami próbował tego: np. PSS, t. XLIV, ss. 75, 312–313.



Czekę, że na terenach dotkniętych klęską może nastąpić wybuch kontrewolucji i nakazał zastosować ostre środki prewencyjne<sup>188</sup>. Prasie nie wolno było wspominać o nieurodzaju i jeszcze na początku lipca gazety donosiły, że na wsi wszystko jest w porządku. Przywódcy bolszewicy celowo unikali wszelkich związków z klęską głodu, toteż dotknięte nią rejony odwiedził tylko Kalinin, specjalny wysłannik Kremła<sup>189</sup>. 2 sierpnia, kiedy katastrofa osiągnęła apogeum, Lenin zwrócił się z apelem do „międzynarodowego proletariatu”, napomykając o robotnikach i chłopach „głodującego Powołża, na których spadła teraz klęska niewiele mniejsza od straszliwej klęski z 1891 roku”<sup>190</sup>. W żadnych pismach ani przemówieniach Lenina z tego okresu nie znajdziemy choćby słowa współczucia dla milionów Rosjan, którzy ginęli z głodu. Przypuszczano, że klęska była mu wręcz na rękę pod względem politycznym, bo tak osłabiła chłopów, że „wykluczyła wszelkie prawdopodobieństwo oporu chłopstwa” i „spacyfikowała” wieś jeszcze szybciej niż zaprzestanie rekwizycji zboża<sup>191</sup>.

W lipcu Kreml musiał w końcu poinformować o tym, o czym wszyscy wiedzieli – że w kraju szaleje głód. Nie uczyniono jednak tego wprost, ale za pośrednictwem prywatnych osób. 13 lipca, na pewno za zgodą Lenina, Gorki zwrócił się z apelem „Do wszystkich ludzi dobrej woli”, prosząc o żywność i lekarstwa. 21 lipca rząd przychylił się do prośby grupy wybitnych obywateli i zgodził się na utworzenie dobrowolnej, prywatnej organizacji,

65. Ciała dzieci zmarłych z głodu



która miała nieść pomoc ofiarom głodu. Tak powstał Ogólnorosyjski Społeczny Komitet Pomocy Głodującym (*Wsierossijskij Obszczestwiennyj Komitet Pomoszczy Golodajuszczym, czyli Pomgoł*), do którego weszło 73 osób o różnej przynależności politycznej, między innymi Maksim Gorki, hrabina Panina, Wiera Figner, Siergiej Prokopowicz i jego żona Jekatierina Kuskowa oraz znani agronomowie, lekarze i pisarze<sup>192</sup>. Komitet ten naśladował Specjalny Komitet powołany w 1891 roku w celu wspierania rządu carskiego w podobnej sytuacji – z tą różnicą, że na rozkaz Lenina powstała w nim „komórka partyjna” złożona z dwunastu znanych komunistów: Lew Kamieniew był przewodniczącym komitetu, a Aleksiej Rykow jego zastępcą. Miała to być gwarancja, że pierwsza niezależna organizacja w komunistycznej Rosji nie zbczy z wytyczonej jej wąskiej ścieżki działalności.

Dwudziestego trzeciego lipca amerykański sekretarz handlu, Herbert Hoover, odpowiedział na apel Gorkiego. Wcześniej Hoover stworzył i z wielkim powodzeniem kierował Amerykańską Organizacją Pomocy (*American Relief Administration – ARA*), która zaopatrywała w żywność i leki powojenną Europę. Choć zdecydowany antykomunista, Hoover odsunął na bok względy polityczne i całą duszą oddał się organizacji pomocy głodującym. Postawił jednak dwa warunki: (1) organizacje amerykańskie rozdzielające pomoc będą mogły działać niezależnie od administracji sowieckiej, (2) obywatele amerykańscy osadzeni w sowieckich więzieniach zostaną zwolnieni. Żądanie eksterytorialności dla amerykańskich pracowników ARA rozwścieczyło Lenina: „Nikczemność Ameryki, Hoovera i Rady Ligi Narodów jest wyjątkowa. Trzeba ukarać Hoovera, publicznie go spoliczkować, ażeby cały świat to zobaczył, to samo uczynić z Radą Ligi Narodów”. Hoovera nazwał prywatnie „zuchwałcem i łgarzem”, a Amerykanów „nikczemnymi kramarzami”<sup>193</sup>. Nie miał jednak wyboru i przystał na warunki Hoovera.

Dwudziestego piątego lipca Gorki w imieniu rządu sowieckiego przyjął propozycję Hoovera<sup>194</sup>. 21 sierpnia w Rydze ARA podpisała z Maksimem Litwinowem porozumienie w sprawie pomocy amerykańskiej. Hoover na początku dysponował funduszem w wysokości 18,6 miliona dolarów, przyznany mu przez amerykański Kongres, do czego doszły prywatne datki oraz 11,3 miliona dolarów uzyskanych przez rząd sowiecki ze sprzedaży złota. W trakcie swojej działalności ARA wydała na pomoc dla Rosjan 61,6 miliona dolarów (czyli 123,2 miliona rubli w złocie)\*.

\* H.H. Fischer, *The Famine in Soviet Russia* (Nowy Jork, 1927), s. 553. Dochody ze sprzedaży sowieckiego złota poszły na zakup wyłącznie żywności dla miast. Zagranicą pomagała głodującym Rosjanom już w latach 1231–1232, kiedy dziesiątkowaną ludność Nowogrodu Wielkiego uratował transport żywności z Niemiec: *Nowyj Encykłopedycznyj Słownik*, t. XIV (Petersburg, b. d.), ss. 40–41.

Gdy tylko porozumienie zostało zawarte, Lenin szybko rozprawił się z Pomgołem. Organizacja była mu potrzebna tylko jako pośrednik, aby uniknąć proszenia o pomoc „imperialistycznego” wroga. Spełniła swoje zadanie i Lenin mógł się teraz na niej zemścić za swoje niepowodzenia. 26 sierpnia poprosił Stalina, żeby zażądał od Politbiura natychmiastowego rozwiązania Pomgołu i uwięzienia lub deportowania jego przywódców pod pretekstem, że „odmówili udziału w pracy”. Prasa miała ponadto „na wszystkie sposoby” „wyśmiewać” jego członków co najmniej raz na tydzień przez dwa miesiące<sup>195</sup>.

Podczas posiedzenia Politbiura, na którym omawiano prośbę Lenina, Trocki, który ją poparł, podkreślił, że w trakcie pertraktacji z ARA Amerykanie nigdy nie wspomnieli o komitecie<sup>196</sup>. Następnego dnia, kiedy delegacja ARA przybyła do Rosji i członkowie Pomgołu spotkali się z Kameniewem, Czeka aresztowała wszystkich z wyjątkiem dwóch i uwięziła na Łubiance. (W zebraniu nie brał udziału Gorki, widocznie uprzedzony o tym, co się stanie)<sup>197</sup>. W prasie oskarżono ich o wszelkie kontrrewolucyjne zbrodnie. Powszechnie spodziewano się, że zostaną rozstrzelani, ale wstawiennictwo Nansena uratowało im życie. Po zwolnieniu z więzienia część zesłano, a pozostałych deportowano za granicę<sup>198</sup>. Pomgoł istniał jeszcze przez rok jako komitet rządowy, po czym został rozwiązany<sup>199</sup>.

Latem 1922 roku, u szczytu swojej działalności, ARA żywiła 11 milionów osób dziennie. Inne zagraniczne organizacje dokarmiły jeszcze trzy miliony. Ogółem import żywności przez rząd sowiecki i zagraniczne agencje pomocy w tym okresie wyniósł 115–120 milionów pudów, czyli dwa miliony ton<sup>200</sup>. Dzięki temu na początku lata 1922 roku „praktycznie ustały doniesienia o przypadkach śmierci głodowej”<sup>201</sup>. ARA dostarczyła też lekarstw o wartości 8 milionów dolarów, które pomogły zwalczyć epidemie. Ponadto w latach 1922–1923 sprowadziła ziarno siewne, dzięki czemu przez dwa lata z rządu zebrano rekordowe ilości zboża. Zgodnie z porozumieniem zawartym przez Hoovera kilkuset amerykańskich pracowników ARA nadzorowało dystrybucję żywności i lekarstw, a pomagało im w tym tysiące obywateli sowieckich. Choć władze komunistyczne zgodziły się nie ingerować, działalność ARA była bacznie obserwowana przez Czekę i jej następcę GPU. Na rozkaz Lenina ARA została naszpikowana konfidentami. Przywódca bolszewików polecił też Mołotowowi zorganizować komisję, która miała obserwować cudzoziemców pracujących dla ARA i mobilizować „jak największą liczbę komunistów znających język angielski, wprowadzać ich do komisji Hoovera i używać ich do innych form inwigilacji i wywiadu”<sup>202</sup>. Później, po rozwiązaniu ARA, władze sowieckie przypisywały jej najniższe pobudki, włączając ze szpiegostwem i chęcią pozbycia się w Rosji niechodliwych towarów<sup>203</sup>. Jeszcze później, po II wojnie światowej,



66. Pracownicy Amerykańskiej Organizacji Pomocy karmią dzieci rosyjskie w czasie głodu w latach 1921–1922

zapewne po to, aby uzasadnić odrzucenie przez Stalina planu Marshalla, niektórym byłym sowieckim pracownikom ARA kazano przyznać się do szpiegostwa.

Kiedy już amerykańskie i inne zagraniczne organizacje przejęły odpowiedzialność za żywienie głodujących obywateli sowieckich, rząd przeznaczył swoje zasoby finansowe na inne cele. 25 sierpnia – trzy dni po podpisaniu porozumienia z Hooverem – Litwinow poinformował Moskwę, że sprzedał w Anglii biżuterię o wartości 20 milionów rubli w złocie i że ma kupca na biżuterię o wartości 20 milionów funtów (100 milionów dolarów)<sup>204</sup>. Suma ta przekraczała łączne amerykańskie i europejskie datki na rzecz głodujących Rosjan. Na początku października 1921 roku Trocki polecił sowieckiemu agentowi w Niemczech, Wiktorowi Koppowi, zamówić w ścisłej tajemnicy karabiny i karabiny maszynowe o wartości 10 milionów rubli w złocie (5 milionów dolarów)<sup>205</sup>. Faktów tych wówczas nie znano. Na jaw wyszło jednak, wywołując wśród amerykańskich sfer dobroczynnych dużą konsternację, że w chwili gdy rząd sowiecki korzystał pełnymi garściami z ofiarności Zachodu, aby wyżywić swoich obywateli, chciał sprzedawać żywność za granicę<sup>206</sup>. Jesienią 1922 roku Moskwa podała do wiadomości, że ma miliony ton zboża na eksport – a przecież wedle jej własnych szacunków podczas nadchodzącej zimy konieczna była pomoc żywnościowa dla 8 milionów obywateli sowieckich, i tylko połowie z nich można ją było zapewnić za pomocą rodzimych zapasów<sup>207</sup>. Rząd tłumaczył się,

że Rosja potrzebuje pieniędzy na zakup maszyn rolniczych i przemysłowych. Decyzja Moskwy oburzyła pracowników amerykańskich organizacji pomocy. Ich zdaniem władze sowieckie „usiłują sprzedać część swoich zapasów żywności na zagranicznych rynkach, jednocześnie prosząc świat o żywność, która ma zastąpić to, co wyeksportowano”<sup>208</sup>. Hoover zaprotestował przeciwko „niehumanitarnej polityce rządu, który eksportuje żywność, choć ludzie głodują, aby za dochody z tego eksportu kupić maszyny i surowce dla poprawy położenia tych, którzy przeżyją”<sup>209</sup>. Ponieważ jednak najgorsze minęło, Moskwa mogła sobie pozwolić na zignorowanie opinii zagranicy. Doniesienia o eksporcie zboża uniemożliwiły zebranie dodatkowych funduszy na pomoc dla Rosjan i w czerwcu 1923 roku ARA zawiesiła działalność w Rosji Sowieckiej.

Liczba ofiar śmiertelnych głodu z 1921 roku jest trudna do ustalenia, ponieważ nie prowadzono rejestru zgonów. Najwięcej ludzi zmarło w guberniach samarskiej i czelabińskiej oraz na terenie republik autonomicznych Niemieckiej i Baszkirskiej, których ludność zmniejszyła się łącznie o 20,6 procenta<sup>210</sup>. Najbardziej ucierpieli biedni wieśniacy, zwłaszcza ci, którzy nie mieli krowy, bo ta uratowała wiele rodzin od śmierci<sup>211</sup>. Jeśli chodzi o wiek, to największe żniwo głód zebrał wśród dzieci; wiele z nich zostało porzuconych przez umierających rodziców. W 1922 roku ponad 1,5 miliona chłopskich dzieci błąkało się samopas, zebrząc i kradnąc; śmiertelność w przytułkach dla *bezprizornych* sięgała 50 procent<sup>212</sup>. Sowieckie Centralne Biuro Statystyczne szacowało ubytek ludności w latach 1920–1922 na 5,1 miliona<sup>213</sup>. Głód z 1921 roku był największą katastrofą humanitarną w historii Europy od czasów czarnej śmierci – nie licząc wojen.

Ofiar mogłoby być znacznie więcej, gdyby nie energia Herberta Hoovera, który, jak się ocenia, uratował co najmniej 9 milionów osób<sup>214</sup>. W liście do Hoovera Gorki pisał, że jego działalność nie miała precedensu w dziejach rodzaju ludzkiego: „Pańska pomoc przejdzie do historii jako wyjątkowe, gigantyczne dokonanie, godne największego uznania. Na długo pozostanie ono w pamięci milionów Rosjan... których ocalił Pan od śmierci”<sup>215</sup>\*. Wielu polityków ma wybitne miejsce w historii, bo przyczyniło się do śmierci milionów; Herbert Hoover, krytykowany za złą politykę w okresie swojej prezydentury i wkrótce zapomniany przez Rosjan, może pochwalić się rzadkim osiągnięciem – uratowaniem życia milionom.

**N**owa Ekonomiczna Polityka miała też wpływ na kształt sowieckiej polityki zagranicznej, która rozgrywała się teraz, bardziej niż kiedykolwiek,

\* Dziwnie więc brzmią słowa amerykańskiego historyka, który przypisuje Hooverowi „fantastyczne przekonanie”, że „rząd federalny nie powinien... dożywiać ludzi umierających z głodu”. Arthur M. Schlesinger, Jr., *The Vital Center* (Boston, 1949), s. 28.

na dwóch odrębnych płaszczyznach: tradycyjnej, dyplomatyczno-handlowej, i nietradycyjnej, dywersyjnej. Moskwa pragnęła nawiązać normalne stosunki z obcymi państwami, aby ożywić wymianę handlową i inwestycje zagraniczne, które były nieodłączną częścią NEP-u. Z działań zbrojnych zrezygnowano: po pośpiesznie zorganizowanym i nieudanym puczu w Niemczech w 1923 roku nie próbowano już wywoływać przewrotów w Europie. Komintern przerzucił się na strategię stopniowego infiltrowania zachodnich instytucji.

Odnotowaliśmy już, że w Rosji Sowieckiej liberalizacji gospodarczej towarzyszyły wzmożone represje polityczne. To samo dotyczyło międzynarodowego ruchu komunistycznego. W 1920 roku zagraniczne organizacje komunistyczne zmuszono do podpisania 21 punktów, które podporządkowały je Moskwie, choć zachowywano pozory, że Komintern jest federacją równoprawnych członków. Pozory te prysły w grudniu 1922 roku na IV Kongresie Kominternu. W jego uchwałach zapisano wyraźnie, że zagraniczne partie komunistyczne nie mają prawa do własnego zdania oraz że interesy państwa sowieckiego mają bezwzględne pierwszeństwo, jeśli znajdują się w sprzeczności z interesami zagranicznych ruchów komunistycznych.

Jest paradoksem, że rezygnacja z planów wzniesienia rewolucji w całej Europie wzmocniła pozycję Moskwy wobec jej zagranicznych ekspozytur:

Właśnie dlatego, że rewolucja światowa nie była chwilowo możliwa, [zagraniczni] komuniści musieli pokładać wszystkie swoje nadzieje w Rosji Sowieckiej. Tylko Rosja wyszła zwycięstwo z walki klasowej okresu rewolucyjnego i skutecznie obroniła się przed niezliczonymi wrogami. Była żywym symbolem nadchodzącej rewolucji światowej i bastionem przeciwko światowemu kapitalizmowi. Im trudniej zagranicznym komunistom było zdobyć władzę w swoich krajach, tym usilniej musieli oni zabiegać o pomoc w Rosji Sowieckiej. W tej przygnębiającej sytuacji światowej wydawało się naturalne, że Rosja Sowiecka powinna się stać ojczyzną komunistów całego świata<sup>216</sup>.

Tym, którzy stabilizację sytuacji po I wojnie uważali za „przygnębiającą”, tak jak autor cytowanych słów, Moskwa rzeczywiście wydawała się jedyną nadzieją. I bolszewicy wyciągnęli z tego odpowiednie wnioski.

Podczas przygotowań do IV Kongresu Moskwa postanowiła zlikwidować wszelkie pozostałości federalizmu w strukturze organizacyjnej Kominternu. Bucharin, który objął kierownictwo tych przygotowań, uznał, że 14. z 21 punktów, na mocy którego zagraniczni komuniści obowiązani byli pomagać Rosji Sowieckiej w zwalczaniu „kontrewolucji”, oznacza, iż muszą oni zawsze i w całej rozciągłości wspierać politykę zagraniczną jej rządu<sup>217</sup>. Komunista winien więc być wierny tylko jednej ojczyźnie, Rosji Sowieckiej, i jednemu rządowi, rządowi sowieckiemu. Musiał akceptować wszystko, co rząd ten robi na arenie międzynarodowej, nawet zawierane

przez niego sojusze z „państwami burżuazyjnymi” – włącznie z własnym – jeśli służyło to interesom Rosji Sowieckiej określonym przez rosyjskie Politbiuro. Ta dyrektywa miała też bardziej konkretny cel: uciszenie krytyki sowiecko-niemieckiego traktatu w Rapallo z kwietnia 1922 roku.

Aby partie zagraniczne nie mogły kwestionować rezolucji najwyższej władzy Kominternu, czyli jego kongresów, IV Kongres uchwalił, że od tej pory partie tworzące Komintern będą odbywać swoje zjazdy dopiero po jego kongresach. Miała to być gwarancja, że ich delegaci nie będą upoważnieni do zgłaszania wniosków o niezależne rezolucje. Delegaci na kongresy Kominternu nie mogli dysponować wiążącymi mandatami swoich partii: takie mandaty byłyby nieważne, ponieważ „nie zgadzały się z duchem międzynarodowej, scentralizowanej partii proletariackiej”. Od 1919 roku w Kominternie obowiązywała praktyka wysyłania obserwatorów na zjazdy zagranicznych partii komunistycznych. Teraz nadano jej formalny charakter w uchwale, która upoważniała Komitet Wykonawczy tej organizacji do wysyłania „w wyjątkowych okolicznościach” swoich przedstawicieli do partii zagranicznych. Mieli oni dysponować „bardzo szerokimi pełnomocnictwami” do kontroli realizacji 21 punktów i decyzji kongresu Kominternu, to znaczy do uchylania uchwał partii zagranicznych i usuwania niezdiscyplinowanych członków. Partie komunistyczne pozbawiono nawet prawa do delegowania według własnego uznania przedstawicieli do Komitetu Wykonawczego – mieli być oni wybierani przez kongres. Postanowiono też, że rezygnacja funkcjonariusza Kominternu ze stanowiska wymaga zgody Komitetu Wykonawczego. Tłumaczono, że „stanowisko wykonawcze w partii komunistycznej należy nie do osoby, która je piastuje, ale do Międzynarodówki Komunistycznej jako całości”. Spośród 25 członków nowego Komitetu Wykonawczego piętnastu musiało mieszkać na stałe w Moskwie<sup>218</sup>.

Na podobnych zasadach partia bolszewicka działała już od 1903 roku i wynikały one logicznie ze statutu Kominternu przyjętego na II Kongresie. Jednakże uchwały z 1922 roku mówiły o tym całkowicie otwarcie, porzucając wszelkie pozory równości między Rosjanami a ich zagranicznymi zwolennikami. Delegat niemiecki Hugo Eberlein, którego Moskwa używała jako swojej tuby, odpierał zarzuty, że Rosjanie postępują arbitralnie:

Jest dla nas oczywiste, że również w przyszłości w kierownictwie Międzynarodówki Komunistycznej, w jej Prezydium i Komitecie Wykonawczym towarzysze rosyjscy muszą mieć większe, największe wpływy, ponieważ to oni zdobyli najbogatsze doświadczenie w dziedzinie międzynarodowej walki klasowej. Tylko oni naprawdę przeprowadzili rewolucję, dzięki czemu znacznie górują doświadczeniem nad wszystkimi delegatami z innych sekcji<sup>219</sup>.

IV Kongres przyjął nowe zasady przy jednym głosie sprzeciwu delegata z Brazylii.

Międzynarodówka Komunistyczna przekształciła się w światową partię bolszewicką, ściśle scentralizowaną i charakteryzującą się wojskową dyscypliną. Gotową, jak pokazał [IV] Kongres, do bezwarunkowego wykonywania rozkazów Rosjan. Partie komunistyczne z całego świata stały się w gruncie rzeczy sekcjami Rosyjskiej Komunistycznej Partii, kierowanej przez Politbiuro, które rządzi również państwem rosyjskim. Sprowadzone więc zostały do przedstawicielstw rządu sowieckiego<sup>220</sup>.

Ta przemiana, często przypisywana Stalinowi, dokonana się w czasie, kiedy to wciąż Lenin decydował o polityce Międzynarodówki Komunistycznej.

GPU nawiązał teraz ściśle stosunki robocze z Komitetem Wykonawczym Kominternu, aby pomóc mu nadzorować zagraniczne filie. W dziełnicach zagranicznych stolicach, przeważnie w siedzibach sowieckich misji dyplomatycznych, powstały ekspozytury, z których każda obsługiwała kilka sąsiednich krajów. Tak więc biuro paryskie GPU kierowało tajnymi operacjami w siedmiu krajach Europy Zachodniej, nie licząc Francji, między innymi w Wielkiej Brytanii i Włoszech. Do zadań zagranicznych ekspozytur GPU należał nadzór nad agentami Kominternu<sup>221</sup>. Działalność Kominternu była zróżnicowana. W latach 1922–1923 sfinansował on 298 publikacji w 24 językach<sup>222</sup>. Prowadził też szkołę, w której studentów z krajów kolonialnych uczono sztuki agitacji.

Socjaliści europejscy, zirytowani, ale nie zniechęceni tym rozwojem wydarzeń, nie stracili nadziei na współpracę z Kominternem. Postanowili przymknąć oczy na to, że Komintern, uznając ich za „socjalfaszystów”, metodycznie rozbija ich szeregi, osłabiając tym samym międzynarodowy ruch socjalistyczny. Byli zawsze gotowi do pojednania. Przez pewien czas te nadzieje wydawały się uzasadnione. Po fiasku niemieckiego powstania z 1921 roku Lenin rzucił hasło „wspólnego frontu” z socjalistami. Ponieważ komuniści byli na Zachodzie zbyt słabi, aby zwojować coś samodzielnie, postanowił nawiązać ograniczoną współpracę ze związkami zawodowymi i socjalistami. Pomysł ten przedstawił na forum Komitetu Wykonawczego Kominternu, gdzie spotkał się on ze stanowczym sprzeciwem Zinowiewa, Bucharina i innych. Dzięki pomocy Trockiego Leninowi udało się przełamać te opory i zaprezentować swoją propozycję na III Kongresie Kominternu (czerwiec–lipiec 1921). Pomysł współpracy z „socjalimperialistami” i „socjaldracjami” wywołał wielkie oburzenie, w końcu jednak kongres zatwierdził zmianę polityki<sup>223</sup>. Lenin zakazał też wszelkiej współpracy z rosyjskimi socjalistami (mienszewikami i eserowcami), twierdząc, że są oni



„przeciwnikami władzy sowieckiej”; w rzeczywistości chodziło o to, że w przeciwieństwie do zagranicznych socjalistów byli oni w swoim kraju poważnymi konkurentami do władzy<sup>224</sup>.

W efekcie nowej taktyki Komintern wziął udział w zebraniu II Międzynarodówki, które odbyło się w kwietniu 1922 roku w Berlinie i miało na celu sformułowanie wspólnego programu walki przeciw rosnącej potęgę „kapitalizmu” i o uznanie Rosji Sowieckiej<sup>225</sup>. W maju 1923 roku delegaci europejskich partii socjalistycznych zebrali się w Hamburgu. Reprezentowali 6,3 miliona członków i 25,6 miliona wyborców – wielokrotnie więcej niż partie należące do Kominternu<sup>226</sup>. Utworzono nową organizację o nazwie Socjalistyczna Międzynarodówka Pracy. Miała ona strukturę federacyjną, partie członkowskie dysponowały swobodą decyzji w sprawach wewnętrznych. Delegaci mienszewicy i eserowscy przedstawili zebrany straszny obraz sytuacji w Rosji Sowieckiej i losu tamtejszych socjalistów. Słuchano ich uprzejmie, ale to, co powiedzieli, nie wywołało wrażenia na słuchaczach. Delegat angielski, nagrodzony burzą oklasków, przypomniał kongresowi, że „to zachodnie rządy kapitalistyczne ponoszą przede wszystkim winę za to, że socjaliści trafili do rosyjskich więzień, że ich rozstrzelowano i zsyłano!”<sup>227</sup>. W uchwale dotyczącej Rosji Sowieckiej skrytykowano wszelkie ingerencje zagranicy w jej sprawy wewnętrzne. Potępiając „terrorystyczne metody” rządu sowieckiego, pisano:

Wszelka interwencja [rządów kapitalistycznych] będzie zmierzała nie do naprawienia błędów obecnej fazy rewolucji rosyjskiej, ale do zniszczenia samej rewolucji. Zamiast ustanowienia autentycznej demokracji utworzy ona rząd krwawej kontrrewolucji, który będzie narzędziem wyzysku narodu rosyjskiego przez imperializm zachodni. Kongres wzywa przeto wszystkie partie socjalistyczne... nie tylko do przeciwstawiania się interwencji, ale do walki o pełne uznanie międzynarodowe rządu rosyjskiego i szybkie przywrócenie normalnych stosunków dyplomatycznych i handlowych z Rosją<sup>228</sup>.

W zasadzie więc europejskie partie socjalistyczne i związki zawodowe, choć słownie potępiały rządy komunistyczne w Rosji, na które nie miały żadnego wpływu, sprzymierzyły się z Moskwą, popierając politykę, na którą mogły oddziaływać. Bolszewizm uznano za „fazę” rewolucji rosyjskiej, z czego wynikało, że jego negatywne strony mają charakter przejściowy. Twierdzono, że jedyną alternatywą dla niego byłby rząd „krwawej kontrrewolucji”. Żądano dyplomatycznego uznania Rosji Sowieckiej i przywrócenia normalnych stosunków handlowych z nią.

„Wspólny front” upadł niemal natychmiast z powodu wewnętrznych sprzeczności – czyż komuniści mogli działać wspólnie z socjalistami, których za wszelką cenę starali się rozbić? – oraz z powodu silnej opozycji

w szeregach zarówno II, jak III Międzynarodówki. Wkrótce Komintern ponownie zaczął uważać socjalistów za „socjalfaszystów”.

Sowiecka polityka zagraniczna w latach dwudziestych (a także w trzydziestych) koncentrowała się na Niemczech, które uznawano za arenę przyszłej rewolucji, a zarazem za potencjalnego sojusznika w walce przeciwko Wielkiej Brytanii i Francji, głównym przeciwnikom Rosji Sowieckiej. Moskwa prowadziła dwutorową politykę – dywersji i współpracy – choć była ona wewnętrznie sprzeczna. W ten sposób ułatwiała Hitlerowi dojście do władzy.

Najdonioślejszym wydarzeniem w powersalskich stosunkach międzynarodowych, ustępującym znaczeniem tylko nieprzystąpieniu Ameryki do Ligi Narodów, był traktat w Rapallo, który Rosja Sowiecka i Niemcy zawarły 16 kwietnia 1922 roku, podczas międzynarodowej konferencji w Genui.

Konferencję genueńską zwołano w dwojakim celu: uregulowania kwestii politycznych i ekonomicznych wschodniej i środkowej Europy, nie załatwionych w Wersalu, oraz ponownej integracji Niemiec i Rosji ze społecznością międzynarodową. Państwa te zaproszono na międzynarodową konferencję po raz pierwszy od zakończenia I wojny światowej. Przywódcy alianccy starali się w ten sposób nie dopuścić do potencjalnego zbliżenia niemiecko-rosyjskiego, o którym krążyły niepokojące pogłoski. Konferencja genueńska nie osiągnęła żadnego ze swoich celów, przyczyniła się jedynie do tego, czemu miała zapobiec – do zbliżenia sowiecko-niemieckiego.

Niemcy mieli poważne powody, aby dojść do porozumienia z Rosją Sowiecką. Przede wszystkim zależało im na nawiązaniu z nią stosunków handlowych. Niemcy były tradycyjnie najważniejszym partnerem handlowym Rosji. Gospodarki obu krajów uzupełniały się, bo Rosja dysponowała obfitością bogactw naturalnych, a Niemcy zaawansowaną technologią i umiejętnościami organizacyjnymi, których Rosja potrzebowała. Niemieckie koła handlowe uważały, że w powojennym świecie, w którym z pewnością będą dominować mocarstwa „anglosaskie”, jedyną nadzieją na rozwój gospodarczy Niemiec jest ścisła współpraca z Moskwą. Wprowadzenie NEP-u otworzyło przed taką współpracą obiecujące perspektywy. W latach 1921–1922 niemieccy przedsiębiorcy opracowali ambitne plany rozwoju stosunków handlowych z Rosją Sowiecką, w których przewidywali dla niej rolę kolonii<sup>229</sup>. Entuzjastycznie wypowiadali się o możliwościach eksploatacji rozległych lasów północnej Rosji i Syberii oraz syberyjskich kopalń rudy żelaza i węgla, które mogłyby zrekompensować Niemcom utratę Alzacji i Lotaryngii<sup>230</sup>. Omawiano projekty przekształcenia Piotrogradu, dzięki niemieckiej pomocy finansowej i technicznej, w wielkie centrum transportowe

i przemysłowe. Na początku 1921 roku, po tym jak Lenin zaprosił firmy zagraniczne do inwestowania w Rosji, rozpoczęły się rozmowy handlowe między oboma państwami<sup>231</sup>. W maju kierownicy niemieckiego przemysłu przedstawili Krasinowi propozycję przewidującą duże inwestycje niemieckie w zamian za kontrolę nad kluczowymi gałęziami gospodarki sowieckiej<sup>232</sup>.

Jednakże na pierwszy plan, przed interesy handlowe, wysunęły się względy geopolityczne, mianowicie przekonanie, że tylko przy pomocy Rosji Sowieckiej Niemcy mogą zrzucić kajdany nałożone im w Wersalu. Duża część, być może większość Niemców, uważała warunki traktatu pokojowego za tak upokarzające i uciążliwe, że byli gotowi na wszystko, aby się od nich uwolnić. Niechęć Niemiec albo, jak same głosiły, niemożność wypełnienia zobowiązań traktatu sprowokowały Francję do kroków odwetowych, które jeszcze bardziej osłabiły pozycję prozachodnich polityków niemieckich. W tej sytuacji nacjonalistyczne kręgi w Niemczech szukały sojusznika – a któż lepiej nadawał się do tej roli niż komunistyczna Rosja, wielkie państwo także traktowane przez aliantów jak *parias*?

Konferencję genueńską przyspieszyło wydane 28 października 1921 roku oświadczenie sowieckiego ludowego komisarza spraw zagranicznych, Grigorija Cziczierina, że rząd rosyjski jest gotów, pod pewnymi warunkami, „uznać zobowiązania w stosunku do innych państw i ich obywateli, które wynikają z umów kredytowych zawartych przez rząd carski przed rokiem 1914”. Cziczerin proponował zorganizowanie w tym celu „międzynarodowej konferencji... dla rozpatrzenia roszczeń mocarstw wobec Rosji i roszczeń Rosji wobec mocarstw oraz zawarcia ostatecznego traktatu pokojowego między nimi”<sup>233</sup>. Lloyd George uznał tę deklarację za wyjątkową szansę załatwienia problemów wynikłych z rewolucji rosyjskiej. 6 stycznia 1922 roku Naczelna Rada Wojskowa Ententy postanowiła zwołać międzynarodową konferencję w celu omówienia sprawy odbudowy gospodarczej wschodniej i środkowej Europy, włącznie z przywróceniem praw własności pogwałconych przez „konfiskatę lub zajęcie mienia”.

Zauważyliśmy już (w rozdziale 4), że niemieccy generałowie z Hansem von Seecktem na czele odegrali wybitną rolę w nawiązaniu na początku 1919 roku kontaktów z komunistyczną Rosją. Decydujące kroki, które doprowadziły do sowiecko-niemieckiej współpracy wojskowej, poczyniono wiosną 1921 roku, po wprowadzeniu NEP-u i podpisaniu traktatu ryskiego, kończącego wojnę z Polską. Zaskoczony i zaniepokojony niepowodzeniem Armii Czerwonej w walce z Polakami Lenin poprosił Niemcy o pomoc w modernizacji armii. W tej dziedzinie interesy obu państw były zbieżne, ponieważ Niemcom również zależało na współpracy wojskowej. Zgodnie z traktatem wersalskim nie wolno im było produkować uzbrojenia, bez którego prowadzenie nowoczesnej wojny było niemożliwe. Rosja

Sowiecka również chciała mieć taką broń. Na gruncie tej wspólnoty interesów zawarto w końcu układ, zgodnie z którym Rosja Sowiecka umożliwiła armii niemieckiej produkcję i testowanie nowoczesnego uzbrojenia na swoim terytorium w zamian za przekazanie części sprzętu i przeszkolenie czerwoonoarmistów w posługiwaniu się nim. Współpraca ta trwała aż do września 1933 roku, czyli jeszcze przez osiem miesięcy po objęciu władzy przez Hitlera. Obu armiom przyniosła wiele korzyści. Kiedy się wreszcie zakończyła, Tuchaczewski, ówczesny zastępca ludowego komisarza spraw wojskowych, powiedział niemieckiemu chargé d'affaires w Moskwie, że „mimo niepomysłnego rozwoju sytuacji” w Niemczech, „nigdy nie zapomnimy, że Reichswehra decydująco wspomogła organizację Armii Czerwonej”<sup>234\*</sup>.

W połowie marca 1921 roku Lenin zwrócił się z oficjalną prośbą do armii niemieckiej o pomoc w reorganizacji Armii Czerwonej<sup>235</sup>. Przewidując taki obrót sprawy, von Seeckt już jakiś czas przedtem zorganizował w ramach ministerstwa Reichswehry Sondergruppe R, tajną komórkę, w której zatrudniono oficerów mających doświadczenie w kontaktach z Rosjanami. Po osobistej interwencji Lenina rokowania ruszyły z miejsca. 7 kwietnia Kopp doniósł Trockiemu z Berlina, że niemiecka Sondergruppe zaproponowała skorzystanie z usług trzech niemieckich producentów broni – firm Blöhm und Voss, Albatroswerke i Krupp – które miały zapewnić personel techniczny i urządzenia do produkcji, odpowiednio, okrętów podwodnych, samolotów oraz dział i pocisków artyleryjskich. Niemcy zaofiarowali Moskwie zarówno kredyty, jak pomoc techniczną w zbudowaniu fabryk, które miały pracować jednocześnie na potrzeby Armii Czerwonej i Reichswehry. Leninowi bardzo spodobał się raport Koppa<sup>236</sup>. Niebawem przedstawiciele Sondergruppe R przyjechali do Moskwy, gdzie otworzyli biuro. Niemcom bardzo zależało na tym, aby wszystko odbywało się w ścisłej tajemnicy. Współpraca była tak dobrze zakamuflowana, że przez półtora roku nie wiedział o niej sam prezydent Niemiec, socjalista Friedrich Ebert. Von Seeckt poinformował go o niej dopiero w listopadzie 1922 roku i wówczas Ebert udzielił mu spóźnionego pozwolenia<sup>237</sup>.

Do politycznej współpracy popchnęło Niemcy i Związek Sowiecki wydarzenie z maja 1921 roku – alianci nie zgodzili się wówczas na niemiecką prośbę, aby zmienić zasady spłacania reparacji. Najbardziej

\* Na krótko przedtem, w maju 1933 roku, kiedy dalsza współpraca wojskowa z hitlerowskimi Niemcami wciąż wydawała się możliwa, Tuchaczewski powiedział delegacji niemieckiej goszczącej w Rosji: „Zawsze pamiętajcie, że wy i my, Niemcy i Związek Sowiecki, możemy dyktować warunki całemu światu, jeśli będziemy razem”: Ju.L. Dżajkow, T.S. Buszujewa, *Faszystkij miech kowalsja w SSSR* (Moskwa, 1992), s. 25.

konserwatywne i nacjonalistyczne żywiły w Niemczech z radością postanowiły ukarać za to aliantów, zawierając sojusz z rosyjskimi komunistami.

Sowietom z oczywistych przyczyn również zależało na zbliżeniu: poza politycznymi i wojskowymi były to powody ekonomiczne. Lenin uważał, że odbudowa sowieckiej gospodarki wymaga potężnego zastrzyku zachodniego kapitału i technologii, a te mógł najłatwiej otrzymać z Niemiec. Alianci chcieli co prawda handlować z Rosją Sowiecką, ale nie zamierzali udzielać jej pożyczek, dopóki nie zostanie rozwiązana kwestia długów. To zaś nie stanowiło wielkiej przeszkody w stosunkach niemiecko-rosyjskich, ponieważ Niemcy stracili niewiele na sowieckiej niewypłacalności i nacjonalizacji, a poniesione straty w istotnej mierze powetował im traktat brzeski. Handel sowiecko-aliancki utrudniało też żądanie aliantów, aby sowieckie ministerstwa handlowały nie z poszczególnymi firmami zachodnimi, ale z ich konsorcjami. Nie odpowiadało to Moskwie, która wołała, aby zagraniczne firmy rywalizowały ze sobą o kontrakty z Rosją. W przeciwieństwie do aliantów Niemcy nie mieli zastrzeżeń do prowadzenia interesów przez poszczególne firmy sowieckie i niemieckie. Rathenau wręcz obiecał Radkowi, że jego kraj nie przystąpi do żadnych konsorcjów handlowych bez zgody Moskwy<sup>238</sup>.

Krasin 21 i 24 września spotkał się z oficerami niemieckiego sztabu generalnego, wśród których był zastępca von Seeckta, aby ustalić szczegóły rosyjsko-niemieckiej współpracy wojskowej<sup>239</sup>. Lenina poinformował, że jego zdaniem nie ma sensu wciągać do współpracy niemieckich bankierów i przemysłowców, którzy myślą tylko o zyskach i łatwo dają się zastraszyć aliantom; najlepiej robić interesy z tymi Niemcami, „którzy myślą poważnie o odwecie”. Współpracę należy ukrywać przed niemieckim rządem i ograniczyć ją do spraw wojskowych. Niemcy miały zapewnić finansowanie oraz personel techniczny i kierowniczy dla projektowanych fabryk zbrojeniowych w Rosji Sowieckiej, nad którymi formalny nadzór miał sprawować sowiecki „trust”. Całe przedsięwzięcie, według Krasina, należało dla kamuflażu przedstawiać jako modernizację Armii Czerwonej, choć jej bezpośrednim celem było wyekwipowanie stutysięcznej armii niemieckiej w nowoczesną i zakazaną broń.

Gdy Lenin postanowił dogadać się z Niemcami, użył fortelu, który w 1939 roku zastosuje Stalin z jeszcze lepszym skutkiem: udając, że dąży do porozumienia z aliantami, skłonił Niemcy do podpisania separatystycznego układu. Taktyka ta ułatwiła przełamanie oporów prozachodnich elementów w rządzie niemieckim i niemieckich sferach gospodarczych, które obawiały się gniewu Francji i Anglii.

Pod koniec stycznia 1922 roku Radek przybył do Berlina z zaskakującą wiadomością: Moskwa lada chwila podpisze z Francją umowę przewidującą

uznanie *de iure* Rosji Sowieckiej i przyznanie jej kredytów handlowych w zamian za gwarancje, że Moskwa pomoże wcielić w życie postanowienia traktatu wersalskiego. Gdyby Rosja się na to zdecydowała, Francja, twierdził Radek, jest gotowa zerwać sojusz z Polską\*. Radek usilnie prosił Rathenaua, aby zapobiegł takiemu rozwojowi wydarzeń przez doprowadzenie do porozumienia między Niemcami a Rosją. Ale to miało kosztować. Rathenau zaproponował kredyt w wysokości 5 miliardów papierowych marek, skarżąc się, że Rosjanie go „szantażują”. Radek oświadczył, że kwota ta (50–60 milionów marek w złocie) jest zbyt mała, aby mogła mieć wpływ na politykę sowiecką\*\*. Rathenau wahał się. Obawiał się reakcji alianckiej i nie wierzył, że Rosję stać na opłacenie importu z Niemiec. Twierdzenie o rychłej ugodzie z Francją nie miało żadnych podstaw, ale pomogło Radkowi i jego przyjaciółom z niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych przekonać Rathenaua, że jeśli Niemcy chcą uniknąć odrodzenia się francusko-rosyjskiego sojuszu sprzed 1914 roku, to muszą działać, i to szybko. Aby przyspieszyć decyzję o budowie nowoczesnych fabryk broni w Rosji, Radek zwierzył się von Seecktowi, że Armia Czerwona szykuje się wiosną do ataku na Polskę i koniecznie potrzebuje samolotów. Łatwowierni Niemcy uwierzyli w te bajki i już w kwietniu 1922 roku otworzyli w Fili pod Moskwą fabrykę Junkersów. Rozpoczęli również rozmowy sztabowe z Armią Czerwoną o wymyślaną inwazji na Polskę<sup>240</sup>. W sukurs Radkowi przyszedł Cziczerin, który na początku kwietnia, jadąc do Genui, zatrzymał się w Berlinie. Przywiózł ze sobą projekt układu niemiecko-sowieckiego, który, po poprawieniu przy pomocy ekspertów niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, miał posłużyć jako podstawa do traktatu w Rapallo<sup>241</sup>.

Na posiedzeniu 28 lutego Politbiuro przystało na leninowski plan działania na konferencji genueńskiej, zakładający: skoncentrowanie się na układach gospodarczych i sprzyjanie rozłamowi w obozie „burżuazyjnym” poprzez wyodrębnienie skrzydła „pacyfistycznego”:

\* Wipert von Blücher, *Deutschlands Weg nach Rapallo* (Wiesbaden, 1951), ss. 154–155. Gerald Freund, cytując tę informację, nazywa Radka „nieodpowiedzialnym” (*Unholy Alliance*, Nowy Jork, 1957, ss. 112–113), dając do zrozumienia, że działał na własną rękę. Oczywiście jest jednak, że w sprawach o takim ciężarze gatunkowym konieczna była zgoda Politbiura i osobiście Lenina. Przecież sowiecka delegacja na konferencję genueńską, kierowana przez Cziczerina, zastosowała tę samą taktykę dwa miesiące później, aby skłonić Niemcy do podpisania traktatu w Rapallo. Freund, *loc. cit.*, ss. 116–117.

\*\* RCChIDNI, F. 2, op. 2, dzieło 1124. Raport z Berlina noszący datę 14 lutego 1922. W notatce dla Lenina z 22 lutego tego roku, Cziczerin przedstawiając strategię rokoowań w Genui, twierdził, że bez zagranicznego kapitału nie ma szans na odbudowę sowieckiego transportu i przemysłu: *ibid.*, dzieło 1151.



67. Georgij Ciczeryn w Genui

Pacyfistyczną częścią tego obozu (czy innym, specjalnie dobranym, uprzejmym określeniem) powinniśmy nazywać i za taką uważać drobnoburżuazyjną, pacyfistyczną i na poły pacyfistyczną demokrację typu II Międzynarodówki i Międzynarodówki II 1/2, a następnie typu Keynesa itp.

Jednym z głównych, jeśli nie głównym naszym zadaniem politycznym w Genui jest wyodrębnienie tego skrzydła obozu burżuazyjnego z całego obozu, schlebianie mu, ogłoszenie że z naszego punktu widzenia porozumienie z tym skrzydłem jest możliwe i pożądane nie tylko w sensie handlowym, ale i politycznym (jedna z niewielu szans pokojowej ewolucji kapitalizmu do owego ustroju, w który mu, jako komuniści, nie bardzo wierzymy, ale gotowi jesteśmy pomóc, uważamy to za swój obowiązek jako przedstawicieli jednego państwa w obliczu wrogiej mu większości pozostałych państw).

Uczynić wszystko, co możliwe, i cośkolwiek z rzeczy niemożliwych, aby wzmocnić pacyfistyczne skrzydło burżuazji i choć trochę zwiększyć szansę jego zwycięstwa wyborczego – to po pierwsze; po drugie zaś – aby odseparować od siebie połączone w Genui przeciw nam kraje burżuazyjne. Oto nasze podwójne zadanie polityczne w Genui. W żadnym wypadku nie jest naszym zadaniem wykładanie poglądów komunistycznych<sup>242</sup>.

Kiedy Ciczeryn zwrócił uwagę, że pacyfizm, filar leninowskiej taktyki na konferencję geneueńską, jest „drobnomieszczańskim złudzeniem”, Lenin wyjaśnił z nieukrywanym rozdrażnieniem, że choć to prawda, nie ma powodu nie „korzystać z pacyfistów w celu rozbicia nieprzyjaciela, burżuazji”<sup>243</sup>.

Obrazy konferencji geneueńskiej rozpoczęły się 10 kwietnia. Na czele delegacji sowieckiej stał Ciczeryn, a nie Lenin. Przywódca bolszewików

początkowo zamierzał pojechać i objął nawet przewodnictwo delegacji, ale w końcu został w kraju, bo Krasin ostrzegł go, że istnieje niebezpieczeństwo zamachu na jego życie. Nie pozwolił też, aby jego miejsce zajęli Trocki lub Zinowiew<sup>244</sup>. Pierwszego dnia Cziczerin ogłosił obszerny „pokojowy” program powszechnego rozbrojenia. Było to cyniczne posunięcie, bo przecież Rosja Sowiecka miała wówczas największą armię na świecie (ponad 800 000 żołnierzy pod bronią)<sup>245</sup>, którą modernizowała przy pomocy Niemiec. Na prośbę Francuzów propozycję uchylono jako nie mającą związku z programem konferencji.

Najważniejszym celem ekonomicznym Sowietów w Genui było zapewnienie sobie zagranicznych pożyczek i inwestycji. Sympatyk komunizmu, hrabia Harry Kessler, który w 1918 roku pośredniczył w rozmowach między niemieckim Ministerstwem Spraw Zagranicznych a sowieckim ambasadorem, Adolfem Ioffem, usłyszał od szefa wydziału wschodniego niemieckiego MSZ-u, że „Rosjan interesują tylko pieniądze, pieniądze, pieniądze”<sup>246</sup>. Lenin rzeczywiście napisał w „Prawdzie” w przeddzień konferencji, że Rosjanie jadą do Genui „nie jako komuniści, ale jako kupcy”<sup>247</sup>. Polityka sowiecka w Genui miała się skupić na Niemczech: „Samodzielna niemiecka polityka gospodarcza w Rosji – pisała czołowa gazeta sowiecka – otwiera drogę do racjonalnego wyzyskania niemieckiego kapitału, nie tylko w samej Rosji, ale dalej na wschód, dokąd Niemcy nie są w stanie dotrzeć inaczej niż przez Rosję”<sup>248</sup>.

Propozycja aliancka wzywała rząd sowiecki do uznania swoich długów zagranicznych i zrekompensowania cudzoziemcom strat, które ponieśli w wyniku jego „działań lub bezczynności”. Zagraniczne roszczenia miały być zaspokojone za pomocą zagranicznej emisji obligacji sowieckich<sup>249</sup>. Cziczerin wyraził gotowość, opatrzoną wieloma zastrzeżeniami, wynagrodzenia cudzoziemcom ich strat, jeśli jego kraj zostanie uznany i otrzyma pożyczki na odbudowę<sup>250</sup>. Tymczasem delegacja rosyjska, udając, że negocjuje te warunki, prowadziła potajemne rokowania w sprawie odrębnego traktatu z Niemcami.

Zadanie to ułatwiła im dyplomatyczna nieudolność Lloyda George’a. Aby zapewnić sobie pozycję *primus inter pares*, premier brytyjski podejmował lunchami delegacje uczestniczące w konferencji, między innymi sowiecką. Jego spotkania z Rosjanami były dla Niemców dowodem, że Radek i Cziczerin mieli rację, ostrzegając o szykującym się porozumieniu aliancko-rosyjskim<sup>251</sup>. Przekonany przez doradców, że sprawy mogą przybrać niekorzystny obrót, Rathenau przemógł się i 16 kwietnia w hotelu St. Margherita w pobliskim Rapallo położył podpis pod układem sowiecko-niemieckim w wersji zasadniczo nie odbiegającej od projektu przyjętego



w Moskwie\*. Później, odpierając zarzut dwulicowości, Niemcy uzasadniali swój kłótk tym, że również alianci przygotowywali się do zawarcia separatystycznego traktatu z Moskwą<sup>252</sup>.

Sygnatariusze traktatu zobowiązywali się do wzajemnego uznania dyplomatycznego i przyznania sobie klauzuli najwyższego uprzywilejowania<sup>253</sup>. Wyrzekali się obopólnych roszczeń wynikłych z wojny i obiecywali działać na rzecz dobrych stosunków gospodarczych. Niemcy rezygnowali też z roszczeń dotyczących strat poniesionych przez ich rząd i obywateli w wyniku sowieckich decyzji nacjonalizacyjnych. W Rapallo Niemcy po raz trzeci od zawieszenia broni postępowali na arenie międzynarodowej wbrew zdaniu i życzeniom aliantów. Zawsze czynili to z korzyścią dla Rosji – najpierw odmawiając w 1919 roku przyłączenia się do jej blokady, a potem nie godząc się w 1920 roku na przewóz francuskich dostaw wojskowych dla walczącej z bolszewikami Polski.

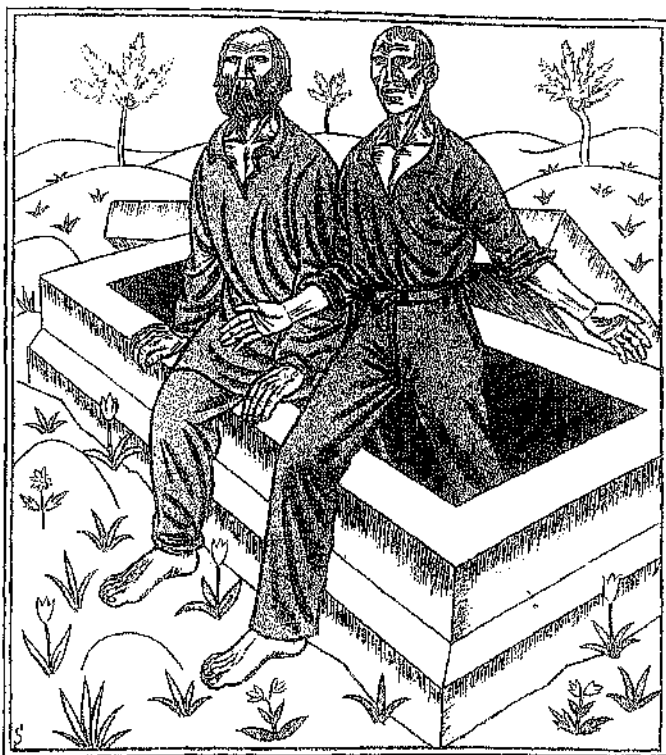
Zaskoczeni alianci wystosowali do Niemców zbiorowy protest, oskarżając ich o jednostronne decyzje w sprawach, które powinny być ustalane w toku międzynarodowych negocjacji. Niemcy zostały zaproszone na konferencję jako równoprawny partner, a odpowiedziały naruszeniem ducha jedności, toteż same wykluczyły się z dalszych wspólnych rozmów z Rosją Sowiecką<sup>254</sup>. Konferencja geneueńska została zerwana. Zachód zapewne mniej przeraziły postanowienia traktatu w Rapallo niż jego konsekwencje, mianowicie groźba „przymierza gniewnych [angry] Niemiec i głodnej [hungry] Rosji”<sup>255</sup>.

Rapallo było pierwszym traktatem międzynarodowym, które podpisały Niemcy po Wersalu. Większość polityków niemieckich poparła go, bo umożliwiał ich państwu gospodarczą i polityczną infiltrację Rosji. Inne zdanie mieli tylko socjaldemokraci, którzy ostrzegali, że Rosja wykorzystuje Niemcy do celów rewolucji światowej<sup>256</sup>.

Traktat przyczynił się do zwiększenia sowiecko-niemieckiej wymiany handlowej kosztem handlu Rosji z Wielką Brytanią. W latach 1922–1923 jedna trzecia sowieckiego importu pochodziła z Niemiec. W 1932 roku liczba ta wzrosła do 47 procent<sup>257</sup>.

Moskwie bardzo zależało na tym, aby między aliantami i Niemcami panowała nieprzejednana wrogość, i do tego celu traktat wersalski świetnie się nadawał. Podczas gdy SPD, czołowa niemiecka partia socjalistyczna, starała się działać zgodnie z warunkami traktatu i utrzymywać przyjazne stosunki z aliantami, rosyjscy komuniści współdziałali z najbardziej reakcyjnymi

\* Dwa miesiące później Rathenau zapłacił za to życiem, zamordowany jako „prokomunistyczny Żyd” przez zamachowca o przekonaniach nacjonalistycznych.



68. Niemcy i Rosja wspólnie zmartwychwstają po Rapallo: rysunek satyryczny z ówczesnej prasy niemieckiej

i nacjonalistycznymi elementami w Niemczech. W grudniu 1920 roku Lenin oświadczył, że „burżuazja” niemiecka skłania się do sojuszu z Rosją Sowiecką:

I oto kraj ten, skrepowany traktatem wersalskim, znajduje się w warunkach uniemożliwiających egzystencję. Toteż wobec takiej sytuacji Niemcy, naturalnie, popychane są do sojuszu z Rosją. Dążenie do sojuszu z Rosją tego zdławionego kraju... doprowadziło do tego, że w Niemczech wytworzyła się polityczna mieszanina: niemieccy czarnosecińcy łączą się ze spartakusowcami w sympatii dla rosyjskich bolszewików<sup>258</sup>.

W rzeczywistości to nie niemiecka Czarna Sotnia zabiegała o względy komunistów, ale komuniści przymilali się do Czarnej Sotni, to znaczy do nazistów i ich ideologicznych braci. Współpraca komunistów z „faszystami” osiągnęła apogeum w styczniu 1923 roku, kiedy Francuzi i Belgowie

ogłosili, że Niemcy nie spłacają reparacji, i w związku z tym zajęli Zagłębie Ruhry. Komitet Wykonawczy Kominternu natychmiast poparł Niemcy w ich sporze z Francją, a Moskwa obiecała pomoc, gdyby Polacy zaatakowali Niemcy na prośbę Francji<sup>259</sup>. W maju 1923 roku Komunistyczna Partia Niemiec (KPD) podjęła uchwałę, w której twierdzono, że są duże szanse na pozyskanie nacjonalistycznych odłamów społeczeństwa<sup>260</sup>.

Rokowania z niemieckimi kręgami konserwatywnymi i skrajną prawicą prowadził w imieniu Lenina Karol Radek. Uważał on, że komuniści niemieccy tylko wtedy wyrwą się z obecnego osamotnienia, gdy zawrą sojusz z nacjonalistami. Woltę taką uzasadniał argumentem (któremu wtórował Zinowiew), że w przypadku „narodów uciskanych” nacjonalizm ma charakter „rewolucyjny”<sup>261</sup>. Przygnębionym klęską wojenną Niemcom proponował wspólny front przeciwko aliantom. Zapewnił rząd niemiecki, że w razie wojny z Francją Rosja Sowiecka zajmie stanowisko „życzliwej neutralności”, a Komunistyczna Partia Niemiec udzieli im czynnego poparcia<sup>262</sup>. W czerwcu 1923 roku w przemówieniu na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego Kominternu wygłosił pochwałę Leo Schlagetera, nazistowskiego zbrodniarza rozstrzelanego przez Francuzów za sabotaż w Zagłębiu Ruhry. Mówił, że Schlageter to „męczennik niemieckiego nacjonalizmu”, „dzielny żołnierz kontrrewolucji”, który zyskał sobie „autentyczny szacunek żołnierzy rewolucji”. „Jeśli kręgi patriotyczne w Niemczech – ciągnął – nie zdecydują się uczynić sprawy większości narodu własną sprawą i nie stworzą wspólnego frontu przeciwko kapitalistom alianckim i niemieckiemu kapitałowi, to ofiara Schlagetera pójdzie na marne”<sup>263</sup>. Radek zdradził później, że tekst tego sensacyjnego przemówienia został zatwierdzony zarówno przez sowieckie Politbiuro, jak przez Komitet Wykonawczy Kominternu<sup>264</sup>. Organ KPD „Die Rote Fahne” udostępnił teraz swoje łamy nacjonalistom; naziści przemawiali na komunistycznych wiecach, a komuniści na nazistowskich. KPD rozlepiła afisze, na których figurowały obok siebie swastyka i czerwona gwiazda<sup>265</sup>. Członkini Związku Spartakusa, Żydówka Ruth Fischer, wezwała niemieckich studentów, aby „deptali” i „wieszali” żydowskich kapitalistów<sup>266</sup>. Współpraca ta skończyła się w sierpniu 1923 roku, kiedy zerwali ją naziści.

Sytuację jeszcze bardziej gmatwało to, że Moskwa dwa aspekty swojej polityki niemieckiej – sojusz z rządem i współpracę z jego pravicowymi przeciwnikami – łączyła z trzecim, mianowicie z rewolucją społeczną. Kanclerz Gustav Stresemann prowadził wówczas rozmowy z aliantami w sprawie pomocy finansowej i złagodzenia warunków pokoju wersalskiego. W Moskwie obawiano się, że jeśli zakończą się one powodzeniem, Niemcy na trwałe znajdą się w obozie zachodnim. Aby do tego nie dopuścić, 23 sierpnia 1923 roku Politbiuro postanowiło obalić rząd Stresemanna<sup>267</sup>.

Licząc na wykorzystanie fali strajków, które zaczęły wówczas wybuchać w Niemczech, Trocki wysłał tam misję wojskową z generałem Skoblewskim na czele z zadaniem zorganizowania zamachu stanu<sup>268</sup>. W Piotrogradzie i na punktach granicznych zmagazynowano milion ton zboża, które miało pomóc Niemcom przetrwać przewidywaną blokadę aliancką; przygotowano również 200 milionów rubli w złocie na fundusz pomocy<sup>269</sup>. Trocki omawiał taktykę rewolucyjną z niemieckimi komunistami, za których radą przewrót postanowiono rozpocząć od Saksonii i Turyngii. Niemieccy robotnicy nie odpowiedzieli jednak na rewolucyjne apele i przewrót, który zbiegł się w czasie z prawicowym puczem majora Buchruckera, zakończył się zupełnym fiaskiem. Od listopada 1923 roku do marca 1924 roku Niemiecka Partia Komunistyczna była zdelegalizowana.

Rapallo przyspieszyło współpracę wojskową między Rosją Sowiecką a Niemcami. 29 lipca 1922 roku Arkadij Rozenholz, członek sowieckiej Rewolucyjnej Rady Wojskowej, podpisał porozumienie z przedstawicielami generała von Seeckta. (Tekstu dokumentu dotychczas nie odnaleziono<sup>\*</sup>). W styczniu 1923 roku przybyła do Berlina misja sowiecka, na której czele stał Efraim Skłanski, zastępca Trockiego podczas wojny domowej. Złożyła ona ofertę zakupu broni za 300 milionów marek w złocie, płatnych z niemieckiego kredytu, Niemcy jednak odrzucili ją, tłumacząc, że ich zdolności produkcyjne nie pokrywają nawet własnych potrzeb<sup>270</sup>. Rosja Sowiecka zezwoliła więc Niemcom na zakazaną przez traktat wersalski produkcję uzbrojenia na rosyjskim terytorium w zakładach przez nich finansowanych i kierowanych. Zgodziła się też, aby niemieccy wojskowi uczyli się tam obsługi nowej broni<sup>271</sup>. W zamian mieli szkolić oficerów sowieckich<sup>272</sup>. W następnym roku Reichswehra przeznaczyła na ten cel 75 milionów marek w złocie i otworzyła przedstawicielstwo w Moskwie<sup>273</sup>. Reprezentanci obu krajów omawiali w tajemnicy wspólną operację wojskowe przeciwko Polsce, a nawet przeciwko zachodnim aliantom<sup>274</sup>.

Produkcja broni sprawiła Niemcom zawód z powodu niskiej wydajności i prymitywności sowieckiego przemysłu. Główna korzyść, jaką obie strony wyniosły z tej współpracy, polegała na wypróbowaniu nowoczesnej broni, której miano użyć w przyszłej wojnie, oraz wyszkoleniu żołnierzy w postugiwaniu się nią.

\* Rolf-Dieter Müller, *Das Tor zur Weltmacht* (Boppard am Rhein, 1984), s. 100. Wspomina się o nim w pewnym dokumencie („Aus Tagebuch Hasse”) znajdującym się w spuściznie von Rabenaua, N 62/39, H. 5, Bl. 60, na podstawie informacji od von Seeckta: Bundesarchiv-Militärarchiv Freiburg, *Nachlass von Rabenau*, 62/39, Bd. 2 (1938), Heft 5. Por. Freund, *Unholy Alliance*, s. 124. O Rozenholzu, który zginął w 1938 roku w czystkach stalinowskich, zob. P.W. Wołobujew w: *Riewwojensowiet* (Moskwa, 1991), ss. 318–325.

Do 1924 roku kilku czołowych niemieckich producentów broni otrzymało koncesje w Związku Sowieckim. Działały tam trzy niemieckie fabryki uzbrojenia: w Fili produkowano samoloty Junkers, w guberni samarskiej gaz musztardowy i fosgen, a w Kazaniu czołgi<sup>275</sup>. Oficerowie niemieccy podróżowali po cywilnemu do Rosji na ćwiczenia wojskowe<sup>276</sup>. Od początku 1924 roku piloci niemieccy oblatywali w Lipiecku myśliwce Fokker zakupione potajemnie w Holandii. Szkolenie przeszło ogółem 120 pilotów i 450 osób personelu lotniczego. Stanowili oni później trzon hitlerowskiego lotnictwa<sup>277</sup>. Według generała Helma Speidela, członka Sondergruppe R, szkolenie w Lipiecku położyło „duchowe fundamenty pod przyszłą Luftwaffe”<sup>278</sup>. Doświadczenie zdobyte w Rosji dało ponoć niemieckiemu lotnictwu dziesięcioletnią przewagę nad aliantami<sup>279</sup>. Rosyjscy piloci i personel naziemny również szkolili się w bazie lipieckiej.

W Kazaniu i w Samarze niemieccy oficerowie uczyli się też taktyki wojny pancernej i chemicznej. Nieznana ilość broni wyprodukowanej w Rosji Sowieckiej potajemnie wywieziono do Niemiec. W 1926 roku pacyfiści niemieccy wykryli w porcie szczebińskim trzy sowieckie statki, załadowane 300 000 pocisków artyleryjskich wyprodukowanych w Rosji Sowieckiej. Dzięki temu odkryciu przywódca socjalistów, Philipp Scheidemann, mógł ujawnić współpracę wojskową między oboma państwami i oskarżyć rząd o używanie sowieckiej amunicji przeciwko niemieckim robotnikom\*. Jednakże nadzieje Niemców na masową produkcję zakazanej broni w Rosji nie spełniły się. Produkcja gazu trującego natrafiła na przeszkody. Jeszcze więcej problemów było z fabryką samolotów w Fili: ponieważ Rosjanie nie złożyli zamówień, w 1925 roku Reichswehra postanowiła zamknąć zakład<sup>280</sup>. Projekt dotyczący produkcji okrętów podwodnych nigdy nie opuścił desek kreślarskich.

Począwszy od 1925 roku, oficerowie sowieccy, stosując rozmaity kamuflaż, np. udając Bułgarów, obserwowali ćwiczenia Reichswehry. Innych delegowano do Niemiec, gdzie brali udział w tajnych kursach prowadzonych w sztabie generalnym przez przyszłych generałów Hitlera, między innymi feldmarszałka Wenera von Blomberga, pierwszego nazistowskiego ministra obrony, a także generałów Modela, Brauchitscha, Keitel i Guderiana; wśród sowieckich studentów byli podobno Tuchaczewski i Jakir. „W trakcie tych kursów Rosjanie mogli zapoznać się ze wszystkimi

\* F.L. Carsten w „Survey”, nr 44–45 (1962), s. 121; Freund, *Unholy Alliance*, s. 211; Müller, *Das Tor*, s. 146. Prasa sowiecka, zapewne uprzedzona tego samego dnia – 16 grudnia – przyznała, że w Związku Sowieckim istnieją niemieckie fabryki, ale nazwała je obronnymi: „Prawda”, nr 291/3520 (16 grudnia 1926), s. 1. Por. Karol Radek w: „Izwestia”, nr 291–292 (16 grudnia 1926), s. 2. Były to prawdopodobnie jedyne wzmianki w prasie sowieckiej dotyczące współpracy wojskowej z Republiką Weimarską.

dyrektywami, studiami taktycznymi i operacyjnymi, metodami werbunku i szkolenia, a nawet planami organizacyjnymi nielegalnych zbrojeń. Wygląda na to, że niczego przed nimi nie ukrywano<sup>281</sup>.

Oczywiście współpraca na taką skalę nie mogła pozostać niezauważona. I rzeczywiście, wywiad polski i francuski wpadły na jej trop, a po rewelacjach Scheidemanna dowiedziała się o niej opinia publiczna. Z jakiegoś powodu alianci przeszli jednak nad tym do porządku dziennego. Nie zrobili nic, aby ją zahamować i w następnych latach współpraca techniczna niemiecko-sowiecka trwała w najlepsze.

W ten sposób Rosja Sowiecka pomogła odbudować niemiecką armię, którą Hitler wykorzysta do swoich celów. Taktyka bombardowań z lotu nurkowego, działań zmotoryzowanych i połączonych operacji powietrzno-lądowych, które złożyły się na hitlerowski Blitzkrieg, została po raz pierwszy wypróbowana na ziemi sowieckiej. Armia Czerwona dzięki tej współpracy była lepiej przygotowana do niemieckiego ataku podczas II wojny światowej niż alianckie siły zbrojne.

Generałowie niemieccy biorący udział we współpracy z Sowietami szykowali się do II wojny światowej, która miała przekreślić traktat wersalski i zapewnić Niemcom hegemonię na kontynencie. Oczywiście nie wtajemniczyliby Rosjan w swoje wojskowe sekrety, gdyby spodziewali się, że ci nie będą po ich stronie w przyszłych działaniach wojennych. A zatem już na początku lat dwudziestych, za rządów Lenina, zbudowano podstawy nazi-stowsko-sowieckiego paktu z 1939 roku, który umożliwił rozpętań II wojny światowej i dzięki któremu Niemcy, przy życzliwej neutralności Moskwy, podbiły większą część Europy.

## Kryzys nowego reżimu

*Jak rozwiązać następujący problem: jeśli chłopci nie są z nami, jeśli klasa robotnicza ulega wpływowi różnych elementów anarchistycznych i również chce nas porzucić – na kim ma się teraz oprzeć partia komunistyczna?*

Jurij Miłonow na X Zjeździe  
Rosyjskiej Komunistycznej Partii (marzec 1921)<sup>1</sup>

*Żadne organizmy [polityczne] nie mogły już kępować rządu, ale żadne też nie mogły mu pomagać.*

Alexis de Toqueville<sup>2</sup>

Kryzys polityczny, który wstrząsnął Rosyjską Komunistyczną Partią w latach 1921–1923, był spowodowany faktem, że zakaz działalności konkurencyjnych partii politycznych nie zlikwidował opozycji, a jedynie zepchnął ją z areny publicznej do wewnętrznych szeregów partii. Naruszyło to kardynalną zasadę bolszewizmu, czyli karną jedność. Mówią o tym nie wprost uchwały XI Zjazdu partii:

Aby ugruntować zwycięstwo proletariatu i zachować jego dyktaturę w skrajnie napiętej sytuacji wojny domowej, awangarda proletariacka musiała pozbawić wszystkie ugrupowania polityczne wrogie władzy sowieckiej swobody organizowania się. Rosyjska Komunistyczna Partia pozostała jedyną legalną partią polityczną w kraju. Ta okoliczność zapewniła oczywiście klasie robotniczej i jej partii wiele korzyści. Ale z drugiej strony zrodziła też zjawiska, które nadzwyczaj skomplikowały pracę partii. Do szeregów jedynej partii politycznej nieuchronnie napłynęły, licząc na wywieranie wpływu, grupy i warstwy, które w innej sytuacji znalazłyby się nie w szeregach partii komunistycznej, ale w szeregach socjaldemokracji lub innego odłamu drobnomieszczańskiego socjalizmu<sup>3</sup>.

Trocki ujął to tak: „Nasza partia jest teraz jedyną partią w kraju; wszelkie niezadowolenie znajduje upust tylko za jej pośrednictwem”<sup>4</sup>. Przywództwo stanęło przed trudnym wyborem: poświęcić jedność i wszelkie korzyści z niej płynące przez tolerowanie odmiennych poglądów w partii albo zakazać wszelkich odmiennych poglądów i zachować jedność nawet kosztem ewentualnego skostnienia aparatu partyjnego i jego oderwania od mas członkowskich. Lenin opowiadał się stanowczo za drugim rozwiązaniem i w ten sposób położył podwaliny pod jednoosobową dyktaturę Stalina.

Przywódcy bolszewicy, a najbardziej sam Lenin, denerwowali się postępującą biurokratyzacją reżimu sowieckiego. Mieli poczucie – i dane statystyczne je potwierdzały – że zarówno partia, jak państwo zaczynają uginać się pod ciężarem pasożytniczej klasy funkcjonariuszy, którzy wykorzystują swoje stanowiska do prywatnych celów. Co gorsza, im bardziej rozrastała się biurokracja, im więcej pieniędzy pochłaniała, tym mniej była wydajna. Dotyczyło to nawet Czeki: we wrześniu 1922 roku Dzierżyński zażądał dokładnego sprawozdania, czym zajmują się jej funkcjonariusze, dodając, że jego zdaniem raport taki będzie zawierać „zabójcze” (*ubij-sziennyje*) wyniki<sup>5</sup>. W ostatnich latach życia Lenin dostał prawdziwej obsesji na punkcie biuroracji.

Zdziwienie bolszewików takim obrotem sprawy potwierdza tezę, że za ich cynicznym praktycyzmem kryła się zwyczajna naiwność\*. Przecież powinni byli wiedzieć, że nacjonalizacja całego zorganizowanego życia kraju, włącznie z działalnością gospodarczą, pociągnie za sobą wzrost liczby urzędników. Najwidoczniej nie rozumieli, że „władza”, której zawsze było im mało, oznacza nie tylko przywileje, ale też obowiązki; że wypełnienie tych obowiązków to zajęcie wymagające odpowiednio licznych kadr zawodowych pracowników; i że pracownicy ci nie będą się troszczyć wyłącznie ani nawet przede wszystkim o dobro publiczne, lecz o własny interes. Biurokratyzacja życia, która towarzyszyła rządowi komunistów, stworzyła niezwykłą szansę kariery ludziom z niższej klasy średniej, szansę, o której wcześniej nie mogli marzyć; to byli jej główni beneficjenci<sup>6</sup>. Nawet robotnicy, którzy z hali fabrycznej przenieśli się do biura, przestawali być robotnikami, bo wchodzili do kasty biurokratycznej, choć w spisach partyjnych często

\* W kwietniu 1921 roku Lenin wyznał, że w ciągu pierwszego półtora roku reżimu nie był świadom niebezpieczeństwa biurokratyzacji. Przyznał to publicznie dopiero w 1919 roku na VIII Zjeździe, na którym przyjęto nowy program partii. W programie tym z zalem odnotowano „częściowe odrodzenie się biurokratyzmu w ustroju sowieckim”. Lenin, PSS, t. XLIII, s. 229. Ale nawet wówczas Lenin składał to zjawisko na karb prymitywnych metod produkcji i operacji handlowych koniecznych w czasie wojny domowej: *ibid.*, s. 230.



nadal figurowali jako robotnicy. W prywatnym liście do Lenina Kalinin domagał się, aby tylko ludzi wykonujących pracę fizyczną uznawano za robotników, a „brygadzystów, normistów, dozorców” klasyfikowano jako personel biurowy (*szużaszczyje*)<sup>7</sup>. Oto jak mienszewickie pismo emigracyjne analizowało to zjawisko w przededniu NEP-u:

Dyktatura bolszewicka... wypchnęła ze wszystkich sfer administracji publicznej i rządowej nie tylko biurokrację carską, ale także inteligencję z kręgów biurokratycznych, z jej wyższym wykształceniem. W ten sposób utworzyła „drogę do góry” tym niezliczonym potomkom drobnomieszczan, chłopów, robotników, wojskowych i innych, którzy poprzednio na skutek uprzywilejowanej pozycji ludzi bogatych i wykształconych należeli do klas niższych. Teraz tworzą oni ogromną „biurokrację sowiecką” – tę nową warstwę, w swojej istocie i ambicjach drobnomieszczańską, którą wszelkie interesy wiążą z rewolucją, ponieważ tylko ona pozwoliła im wspiąć się tak wysoko, uwolniła od ciężkiej pracy przy produkcji i wcieliła do aparatu administracji państwowej, wynosząc ponad masy narodu<sup>8</sup>.

Bolszewicy nie przewidzieli tego zjawiska, ponieważ materializm historyczny uczył ich, że polityka jest wyłącznie produktem konfliktów klasowych, a rząd jedynie narzędziem klasy panującej; nie dostrzegali więc, że warstwa urzędników państwowych ma interesy odmienne od klasy, której podobno służy. Ten sam światopogląd nie pozwolił im zrozumieć natury problemu, gdy zdali już sobie z niego sprawę. Lenin, niczym typowy carski konserwatysta, nie potrafił wymyślić innej recepty na nadużycia biurokracji, jak jedną komisję „kontrolną” za drugą. Rozsyłał więc inspektorów i upierał się, że nie ma takiego nadużycia, którego „porządni ludzie” nie mogliby wykorzystać. Do końca nie pojmował, że źródło kłopotów tkwi w ustroju, który zbudował.

Biurokracyzacji uległ zarówno aparat partyjny, jak państwowy.

Choć partia bolszewicka była organizacją ściśle scentralizowaną, to tradycyjnie zezwalała na pewien zakres demokracji wewnętrznej<sup>9</sup>. Zgodnie z zasadą „centralizmu demokratycznego” decyzje podjęte przez kierownictwo musiały być bez szemrania realizowane przez niższe organy. Jednakże decyzje te podejmowano większością głosów – najpierw w Komitecie Centralnym, potem w Politbiurze – po gruntownej dyskusji, w której każdy członek miał szansę zabrać głos. Z zasady zasięgano też opinii terenowych organów partii. Nawet jako dyktator całego państwa Lenin był w partii tylko pierwszym wśród równych: ani w Politbiurze, ani w Komitecie Centralnym nie istniało oficjalnie stanowisko przewodniczącego. Delegatów na zjazd partii, czyli najwyższy organ władzy partyjnej, wybierały lokalne organizacje. Kadre kierowniczą tych organizacji wybierali ich członkowie. Co prawda Lenin dzięki sile osobowości i autorytetowi założyciela partii prawie zawsze

stawiał na swoim, nigdy jednak nie mógł być pewien zwycięstwa i czasami musiał godzić się z porażką.

Ponieważ partia przejmowała coraz większą odpowiedzialność za kierowanie krajem, liczba jej członków rosła, a wraz z nią – aparat administracyjny. Do marca 1919 roku wszystkie szczegóły dotyczące organizacji i kadr partii miał w głowie jeden człowiek, Jakow Swierdłow. Kierował on codzienną działalnością partii, umożliwiając Leninowi i jego współpracownikom długie debaty nad ważnymi decyzjami politycznymi i wojskowymi<sup>10</sup>. Taki system nie mógł jednak trwać długo, bo już w marcu 1919 roku partia liczyła 314 000 członków. Nagła śmierć Swierdłowa spowodowała, że konieczne stało się oparcie działalności partii na bardziej formalnych podstawach. W tym celu na VIII Zjeździe w marcu 1919 roku powołano dwa nowe organy Komitetu Centralnego: Biuro Polityczne (Politbiuro), początkowo składające się z pięciu członków (Lenina, Trockiego, Stalina, Kamieniewa oraz Nikołaja Kriestinskiego), które miało podejmować decyzje w pilnych sprawach, bez pytania o zdanie całego Komitetu Centralnego, oraz Biuro Organizacyjne (Orgbiuro), złożone również z pięciu członków, w którego kompetencjach znalazły się sprawy organizacyjne, czyli w praktyce obsada stanowisk. Trzecia instytucja, Sekretariat, utworzona w marcu 1917 roku, aż do mianowania jej przewodniczącym Stalina w kwietniu 1922 roku zajmowała się przede wszystkim przerzucaniem papierów. Jej szef, sekretarz partii, musiał wchodzić w skład Orgbiura. Sądząc po porządku dziennym obrad Orgbiura i Sekretariatu, po 1922 roku nie było między nimi ścisłego rozdziału kompetencji. Obie instytucje zajmowały się sprawami personalnymi, choć Orgbiuro było bezpośrednio odpowiedzialne za nadzór nad pracą aparatu<sup>11</sup>. Po utworzeniu tych organów władzę w zakresie spraw wewnątrzpartyjnych zaczęła skupiać moskiewska centrala.

Już w chwili zakończenia wojny domowej partia komunistyczna dysponowała licznym personelem zajmującym się wyłącznie pracą biurową. Spis przeprowadzony pod koniec 1920 roku ujawnił ciekawe fakty dotyczące składu społecznego tego personelu. Tylko 21 procent zajmowało się pracą fizyczną w przemyśle lub rolnictwie; pozostałe 79 procent piastowało różne stanowiska urzędnicze\*. Poziom wykształcenia urzędników był niezwykle

\* N. Solowiov w „Prawdzie”, nr 190 (28 sierpnia 1921), ss. 3–4. Choć dane te nie były kompletne – spis objął tylko dwie trzecie terytorium Republiki Rosyjskiej – uznano je za reprezentatywne dla partii jako całości. Dane nie obejmują również Moskwy, bo te uznano za „niemiarodajne”; gdyby je dołączyć, udział komunistów zajmujących stanowiska urzędnicze byłby znacznie wyższy, ponieważ stolica była ośrodkiem biurokratycznego imperium.

niski i nie odpowiadał ich obowiązkom i władzy: w 1922 roku zaledwie 0,6 procent (2316) miało wykształcenie wyższe, a 6,4 procent (24 318) maturę. Z danych tych historyk rosyjski wyciągnął wniosek, że w owym czasie 92,7 procent członków partii było półanalfabetami (18 000, czyli 4,7 procent było zupełnymi analfabetami)<sup>12</sup>. Z kadr urzędniczych wyłoniła się elita funkcjonariuszy zatrudniona w centralnych organach partii komunistycznej w Moskwie. Latem 1922 roku grupa ta liczyła ponad 15 000 osób<sup>13</sup>.

Biurokratyzacja życia partyjnego pociągała za sobą nieuchronne skutki... Funkcjonariusz partyjny zajmujący się wyłącznie sprawami partyjnymi miał oczywistą przewagę nad szeregowym członkiem partii, który pracował na całym etacie w fabryce lub urzędzie państwowym. Sam fakt zawodowego obozowania z kierowaniem partią czynił biurokrację ośrodkiem inicjatywy, zarządzania i kontroli. Na wszystkich szczeblach partyjnej hierarchii widoczny był proces oddawania władzy, najpierw przez zjazdy lub konferencje komitetom, które były przez nie formalnie wybierane, a potem przez komitety sekretarzum partyjnym, którzy pozornie wykonywali wolę tych komitetów<sup>14</sup>.

Aparat Komitetu Centralnego stopniowo, naturalnie i prawie niezauważalnie zastępował lokalne organy partii nie tylko w podejmowaniu większości decyzji, ale także w wyborze kadr wszystkich szczebli. Na tym jednak proces centralizacji się nie kończył, postępując z nieubłaganą logiką: najpierw partia komunistyczna zawłaszczyła całe życie polityczne, potem Komitet Centralny przejął kierownictwo nad partią, tłumiąc inicjatywę i uciszając krytykę, następnie Politbiuro zaczęło podejmować wszystkie decyzje w imieniu Komitetu Centralnego, później trójka – Stalin, Kamieniew i Zinowiew – zawiadnęła Politbiurem, aż wreszcie cała władza w Politbiurze znalazła się w rękach jednego człowieka, Stalina. Kiedy powstała jednoosobowa dyktatura, cały ten proces dobiegł końca. To dlatego późniejsza śmierć Stalina spowodowała stopniowy rozkład partii i jej władzy nad krajem.

Już w 1920 roku Orgbiuro mianowało szefów terenowych organów partii bez porozumienia z ich członkami<sup>15</sup>: praktykę tę zwano *naznaczestwo*. W kraju od stuleci nawykłym do rządów biurokracji i wykonywania poleceń zwierzchności taka praktyka wydawała się normalna, więc sprzeciwiała się jej tylko nieliczna i słaba garstka działaczy.

Choć niektórzy członkowie na pewno wstępowali do partii z powodów ideowych, większość robiła to ze względu na osobiste korzyści. Partyjni cieszyli się przywilejami, które w XIX wieku należały do szlachty (*dwo-rianstwo*), a które gwarantowały dostęp do stanowisk państwowych. Trocki

nazywał ich „rodziewkami” (czerwoni z wierzchu, biali w środku). Działacze zajmujący odpowiednio wysokie stanowiska w komunistycznej hierarchii otrzymywali dodatkowe racje żywnościowe i mogli kupować w specjalnych sklepach; dostawali też dodatki w gotówce. Praktycznie nie mogli zostać aresztowani ani postawieni przed sądem, co w zanarchizowanym społeczeństwie sowieckim było przywilejem nie do pogardzenia. Naśladując carat, rząd sowiecki już w 1918 roku wprowadził zasadę, że jego funkcjonariusze nie podlegają odpowiedzialności karnej za czyny popełnione podczas wykonywania obowiązków służbowych<sup>16</sup>. Podczas gdy za caratu urzędnik mógł stanąć przed sądem tylko za zgodą swoich bezpośrednich przełożonych, funkcjonariusza komunistycznego można było aresztować „tylko za wiedzą i zgodą organizacji partyjnej odpowiadającej jego randze partyjnej”<sup>17</sup>. Lenin stanowczo sprzeciwiał się temu, żądając, aby komuniści byli karani za wszelkie wykroczenia surowiej niż zwykli ludzie, ale nie był w stanie zmienić starego nawyku<sup>18</sup>. Od początku swoich rządów partia komunistyczna jako organizacja stała ponad prawem i ponad prawem stali jej poszczególni członkowie.

Tak wielka władza, połączona z immunitetem prawnym, nieuchronnie prowadziła do nadużyć. Poczynając od VIII Zjazdu partii (1919), stale rozlegały się skargi na korupcję wśród urzędników partyjnych i ich oderwanie od mas<sup>19</sup>. Łamy prasy komunistycznej były pełne doniesień o naruszaniu zasad przyzwoitości przez funkcjonariuszy partii. Sądząc po niektórych z tych doniesień, komunistyczni dygnitarze zachowywali się jak osiemnastowieczni właściciele chłopów pańszczyźnianych. Na przykład w styczniu 1919 roku astrachańska organizacja partyjna złożyła sprawozdanie z wizyty Klimienta Woroszyłowa, towarzysza broni Stalina i dowódcy 10 Armii pod Carycyntem. Woroszyłow zajechał luksusową kareta zaprzęzoną w szóstkę koni, a za nim podążało dziesięć powozów z jego świtą i jakieś pięćdziesiąt furmanek wyładowanych kuframi, beczkami i innymi rzeczami. Podczas owych wizyt mieszkańcy musieli świadczyć dygnitarzom wszelkie osobiste usługi; w razie sprzeciwu grożono im bronią<sup>20</sup>.

Aby skończyć z takimi wynaturzeniami, na przełomie lat 1921 i 1922 przeprowadzono w partii czystkę. Pozornie miała ona służyć usunięciu karierowiczów, którzy wstąpili do partii w czasie wojny domowej, kiedy obniżono wymagania wobec kandydatów. Jej prawdziwym celem byli jednak dawni członkowie innych partii socjalistycznych, zwłaszcza mienszewicy, których Lenin oskarżał o zarażenie szeregów komunistycznych demokratycznymi i innymi heretyckimi ideami<sup>21</sup>. Wielu członków usunięto z partii, wielu wystąpiło na własną prośbę (byli to zwłaszcza niezadowoleni robotnicy), wskutek czego liczba członków spadła z 659 000 do 500 000, a potem

obniżyła się jeszcze bardziej i wynosiła mniej niż 400 000\*. Wprowadzono instytucję „kandydata na członka”, który musiał odbyć staż, aby zostać przyjętym do partii. Po kolejnych czystkach (1922–1923) została w partii zaledwie połowa członków<sup>22</sup>. W wyniku czystek pozbyto się z partii mienszewików i innych „drobnomieszczańskich socjalistów”, ale nie skorumpowanych komunistów. Nadużycia nie ustały, ponieważ wynikały z uprzywilejowanej pozycji partii komunistycznej i jej całkowitej bezkarności. Skoro obywatel nie miał żadnego wpływu na rządzących ani jako wyborca, ani jako właściciel prywatnego majątku, a członkowie partii nie ponosili żadnej odpowiedzialności za swoje czyny, to było nieuchronne, że aparat administracyjny uniezależnił się od społeczeństwa, będzie bronił swojej pozycji i dbał o własne, partykularne interesy. Powołana w 1920 roku Centralna Komisja Kontroli, która miała stać na straży moralności partii, informowała, że funkcjonariusze partyjni czują się odpowiedzialni za wykonywanie swoich obowiązków tylko przed tymi, którzy ich mianowali, a nie przed „masami partyjnymi”<sup>23</sup>, nie mówiąc o całym społeczeństwie. Była to postawa typowa dla urzędników carskich<sup>24</sup>.

Na domiar złego sama partia zaczęła korumpować biurokrację. W lipcu 1922 roku Orgbiuro wydało niewinnie brzmiące zarządzenie *O poprawie warunków życia czynnych pracowników partyjnych*, opublikowane pierwotnie w wersji okrojonej<sup>25</sup>. Wprowadzało ono hierarchię płac dla funkcjonariuszy partyjnych, którzy mieli otrzymywać wynagrodzenie w wysokości kilkuset (nowych) rubli oraz dodatki rodzinne i płacę za nadgodziny, co w sumie mogło podwoić ich podstawową pensję. Robotnik w fabryce zarabiał wówczas średnio 10 rubli. Wysocy urzędnicy partyjni mieli ponadto prawo do bezpłatnych dodatkowych racji żywnościowych oraz mieszkania, ubrania i opieki lekarskiej; niektórzy otrzymywali nawet samochód z szoferem. Latem 1922 roku „odpowiedzialni pracownicy” zatrudnieni w centralnych organach partii otrzymali dodatkowy przydział żywności wynoszący do 26 funtów mięsa i 2,6 funta masła miesięcznie. Kolejną podróżowali w specjalnych wagonach z wygodnymi siedzeniami i oświetlonych świecami, gdy tymczasem zwykli śmiertelnicy, szczęśliwi, że w ogóle udało im się zdobyć bilet, tłoczyli się w przedziałach trzeciej klasy albo w wagonach towarowych<sup>26</sup>. Najwyżsi rangą dostojnicy mieli raz na trzy miesiące prawo do urlopów i wczasów w zagranicznych sanatoriach, za

\* W sprawozdaniu dla Stalina sporządzonym przez Wydział Organizacyjny partii (Orgotdielef) we wrześniu 1922 roku pisano, że w latach 1921–1922 z partii wystąpiło od 6,8 do 9,2 procent członków, w zależności od guberni: RCChIDNI, F. 558, op. 1, dzieło 2429. Według Kalinina partię opuścili w większości chłopcy i robotnicy: RCChIDNI, F. 5, op. 2, dzieło 27, list 9.

które partie płaciła w złotych rublach. W listopadzie 1921 roku aż sześciu komunistów najwyższego szczebla leczyło się w Niemczech: jeden z nich (Lew Karachan) udał się tam na operację hemoroidów<sup>27</sup>. Przywileje te przyznawał Sekretariat, którego personel w chwili objęcia urzędu przez Stalina liczył 600 osób<sup>28</sup>. Latem 1922 roku ze specjalnych przywilejów korzystało ponad 17 000 członków partii; we wrześniu tego roku Orgbiuro podwyższyło tę liczbę do 60 000.

Przywódcy partyjni mieli prawo do dacz. Jako pierwszy dom na wsi otrzymał Lenin, który w październiku 1918 roku zajął majątek byłego generała carskiego w Gorkach, 35 kilometrów na południowy zachód od Moskwy. Współpracownicy niebawem poszli w jego ślady: Trocki zamieszkał w jednym z najpiękniejszych majątków ziemskich w Rosji, Archangielskoje, należącym niegdyś do książąt Jusupowów, Stalin zaś – w wiejskim domu magnata naftowego w Zubałowie<sup>29</sup>. W Gorkach Lenin miał do dyspozycji sześć limuzyn obsługiwanych przez GPU<sup>30</sup>. Choć rzadko prosił o jakies specjalne względy dla siebie, nie miał oporów przed załatwianiem różnych rzeczy członkom swojej rodziny i przyjaciołom. Polecił na przykład, aby prywatny wagon, którym jego siostra i Bucharinowie podróżowali na Krym, prawdopodobnie na wakacje, doczepiono do pociągu wojskowego, dzięki czemu szybciej zajechali na miejsce<sup>31</sup>. W teatrze lub operze nowi przywódcy zajmowali, rzecz jasna, cesarską lożę.

Nowi władcy niezauważalnie weszli w stare, carskie koleiny. Adolf Ioffe w 1920 roku skarżył się Trockiemu na postępującą demoralizację:

Od góry do dołu i od dołu do góry wszędzie to samo. Na najniższym szczeblu jest to para butów i *gimnastorka*; wyżej samochód, wagon kolejowy, salon Sownarkomu, mieszkania na Kremlu albo w hotelu National; a na najwyższych szczeblach, gdzie to wszystko jest dostępne, prestiż, eksponowana pozycja i sława<sup>32</sup>.

Zdaniem Ioffego zaczęło się szerzyć przekonanie, że „zwierzchność może wszystko”. Te iscie patrycjuszowskie nawyki urzędników państwowych nie miały nic wspólnego z marksizmem, ale za to wiele z politycznymi tradycjami Rosji.

Najważniejszymi urzędnikami regionalnymi nowego reżimu byli przewodniczący komitetów gubernialnych partii, zwanych gubkomami. Od czasów Piotra Wielkiego gubernia była podstawową jednostką podziału administracyjnego w Rosji, a jej szef, gubernator, mający szerokie uprawnienia wykonawcze i policyjne, reprezentował władzę carską. Reżim bolszewicki kontynuował tę tradycję, a sekretarze gubkomów stali się w gruncie rzeczy następcami carskich gubernatorów. Prawo do ich mianowania dawało więc potężną władzę. Przed rewolucją gubernatorów mianował car na wniosek ministra spraw wewnętrznych, teraz mianował ich Lenin na wniosek Orgbiura i Sekretariatu. Urzędników partyjnych nominował na



69. Nowa elita: funkcjonariusz partyjny (po prawej) czyta gazetę, podczas gdy robotnicy pracują

stanowiska specjalny wydział tego ostatniego, zwany *Uczraspried (Uczotno-Raspreditelnyj Otdiel)*, utworzony w 1920 roku. W grudniu tegoż roku postanowiono, że sekretarzem gubkomu może zostać tylko funkcjonariusz, który należał do partii przed październikiem 1917 roku; sekretarze powiatowych komitetów partyjnych (*ukomy*) musieli należeć do partii co najmniej od trzech lat. Wszystkie nominacje podlegały zatwierdzeniu przez wyższe instancje partyjne<sup>33</sup>. Przepisy te być może pomagały zapewnić dyscyplinę i prawomyślność, ale za cenę pozbawienia komórek partyjnych prawa wyboru swoich własnych urzędników funkcyjnych. Choć w owym czasie nie zwracano na to większej uwagi, znacznie zwiększyły one władzę aparatu centralnego: „Prawo Orgbiura lub Sekretariatu do zatwierdzania... stało się w praktyce równoznaczne z prawem do «rekomendowania» albo «nominowania»”<sup>34</sup>. Wszystko to nastąpiło, zanim jeszcze Stalin objął stanowisko sekretarza generalnego partii w kwietniu 1922 roku.

W rezultacie tych praktyk nominacji na najważniejsze stanowiska w guberniach coraz częściej dokonywało „centrum”, a nie członkowie partii. W roku 1922 Moskwa usunęła lub przeniosła 37 sekretarzy gubkomu, a 42 mianowano z jej „rekomendacji”<sup>35</sup>. Tak jak za caratu najważniejszą

<sup>33</sup> Merle Fainsod, *How Russia Is Ruled*, wyd. popr. (Cambridge, 1963), s. 633, przyp. 10. W 1923 roku Jewgienij Prieobrażenski powiedział, że 30 procent sekretarzy gubkomu „rekomendował” Komitet Centralny, który nazywa on „państwem w państwie”. *Dwienadcatyj Sjezd RKP(b)*, Moskwa, 1968, s. 146.

zaletą dobrego funkcjonariusza była lojalność. W okólniku Komitetu Centralnego „lojalność danego towarzysza wobec partii” figurowała na pierwszym miejscu wśród kwalifikacji kandydata na stanowisko<sup>35</sup>. W 1922 roku Sekretariat i Orgbiuro dokonały ponad 10 000 nominacji<sup>36</sup>. Ponieważ Politbiuro było przeciążone pracą, wiele tych nominacji pozostawiono do uznania sekretarzowi generalnemu i Orgbiuru. Często do guberni wysyłano inspektorów, którzy mieli skontrolować działalność gubkomów – było to echo słynnych „rewizji” przeprowadzanych w carskiej Rosji. Na X Konferencji Partyjnej w maju 1921 roku uchwalono, że sekretarze gubkomów mają co trzy miesiące przyjeżdżać do Moskwy i składać sprawozdanie Sekretariatowi<sup>37</sup>. Władimir Mołotow, który pracował w Sekretariacie, uzasadniał tę decyzję tym, że pozostawione samym sobie gubkomy zajmują się w większości własnymi, lokalnymi sprawami i nie dbają o sprawy całej partii<sup>38</sup>. W rezultacie gubkomy stały się „pasami transmisyjnymi dyrektyw Moskwy”<sup>39</sup>.

Sekretariat otrzymał też prawo wyboru delegatów na zjazdy partyjne, będące formalnie najwyższą władzą partii. W 1923 roku większość delegatów była mianowana na wniosek sekretarzy gubkomów, z których wielu nominował Sekretariat<sup>40</sup>. Dzięki tej władzy Sekretariat mógł dławić wszelką opozycję wśród szeregowych członków. Tak więc na X Zjeździe partii (1921), który stał się widownią ostrych sporów tak zwanej Opozycji Robotniczej i Demokratycznych Centralistów z Komitetem Centralnym, 85 procent delegatów opowiedziało się za linią uchwał Komitetu Centralnego potępiających odszczepieńców. Ten wynik, sądząc po dostępnych źródłach, nie odzwierciedlał poglądów mas członkowskich<sup>41</sup>. Dwa lata później, na XII Zjeździe, opozycja stanowiła już nieistotny margines. Na kolejnym zjeździe nie było jej wcale.

Tak doszło do powstania komunistycznej arystokracji. W pięć lat po objęciu władzy bolszewicy daleko odeszli od zasad, które obowiązywały na początku ich rządów, kiedy to partia domagała się dla swoich członków pensji niższych niż wynagrodzenie przeciętnego robotnika, a jeśli chodzi o mieszkanie – jednego pokoju na osobę<sup>42</sup>. Nowe zwyczaje oznaczały również rezygnację z przepisów zakazujących komunistom zatrudnionym w fabrykach korzystania ze specjalnych przywilejów, a jednocześnie nakładających na nich większe obowiązki<sup>43</sup>.

## Tyle o biurokracji partyjnej.

Biurokracja państwowa rozrastała się jeszcze szybciej. Rady delegatów gwałtownie traciły swój niewielki wpływ na politykę bolszewików i począwszy od lat 1919–1920, już tylko przyklepywały decyzje partyjne przekazywane przez Radę Komisarzy Ludowych i jej organy. „Wybory” do rad stały się



ceremoniami zatwierdzania nominatów wskazanych przez partię, a mniej niż jedna czwarta obywateli uprawnionych do głosowania korzystała ze swego prawa<sup>44</sup>. Rady zostały zastąpione przez biurokratyczne instytucje państwowe, za którymi stała wszechpotężna partia. W 1920 roku, ostatnim roku swobodnych dyskusji na forum rad, wszędzie słyszano się skargi na rozrost biurokracji<sup>45</sup>. W lutym 1920 roku utworzono Inspekcję Robotniczo-Chłopską (Rabkrin) pod przewodnictwem Stalina, która miała tropić nadużycia w instytucjach państwowych; ale, jak dwa lata później przyznał Lenin, nie spełniła pokładanych w niej nadziei<sup>46</sup>.

Rozrost rządowej biurokracji wynikał przede wszystkim stąd, że rząd wziął na siebie kierowanie instytucjami, które przed październikiem 1917 roku znajdowały się w rękach prywatnych. Likwidując firmy prywatne w dziedzinie bankowości i przemysłu, znosząc ziemstwa i rady miejskie, rozwiązując prywatne stowarzyszenia, państwo przejęło ich funkcje, co wymagało odpowiedniego zwiększenia liczby urzędników. Wystarczy jeden przykład. Przed rewolucją część szkół znajdowała się pod zarządem Ministerstwa Oświecenia Publicznego, część pod opieką Cerkwi, a część – prywatnych organizacji. Kiedy w 1918 roku rząd znacjonalizował wszystkie szkoły, musiał zatrudnić urzędników, którzy zastąpiłyby personel cerkiewny i prywatny, prowadzący szkoły niepaństwowe. Z biegiem czasu Ludowy Komisariat Oświaty przejął także odpowiedzialność za kierowanie życiem kulturalnym kraju, którym poprzednio zajmowały się wyłącznie osoby i organizacje prywatne, oraz za funkcjonowanie cenzury. W rezultacie już w maju 1919 roku zatrudnił 3000 pracowników – dziesięć razy więcej niż za czasów carskich<sup>47</sup>.

Zwiększenie obowiązków administracyjnych nie było jedynym powodem rozrostu biurokracji sowieckiej. Nawet najniższy rangą urzędnik państwowy miał cenne przywileje, dzięki którym mógł przeżyć w surowych warunkach sowieckich: dostęp do towarów nieosiągalnych dla zwykłego obywatela, a także możliwość brania łapówek i napiwków.

W rezultacie masowo zatrudniano niepotrzebnych urzędników. W czasie gdy produkcja przemysłowa spadała, liczba pracowników biurowych w urzędach gospodarczych rosła lawinowo. Liczba robotników zatrudnionych w przemyśle rosyjskim spadła z 856 000 w 1913 roku do 807 000 w 1918 roku, tymczasem liczba urzędników zwiększyła się z 58 000 do 78 000. Tym samym już w pierwszym roku rządów komunistycznych stosunek liczby pracowników umysłowych do fizycznych w przemyśle wzrósł o jedną trzecią w porównaniu z rokiem 1913<sup>48</sup>. W następnych trzech latach stosunek ten zwiększył się jeszcze wyraźniej: podczas gdy w 1913 roku na każdych 100 robotników fabrycznych przypadało 6,2 pracownika umysłowego, latem 1921 roku – już 15<sup>49</sup>. W transporcie, przy osiemdziesięcioprocentowym

spadku przewozów i niezmiennym poziomie zatrudnienia wśród robotników, personel biurokratyczny wzrósł o 75 procent. W 1913 roku na jeden kilometr linii kolejowej przypadało 12,8 pracownika, fizycznego i umysłowego, a w 1921 roku potrzebnych było 20,7, aby wykonać taką samą pracę<sup>50</sup>. Śledztwo przeprowadzone w latach 1922–1923 w pewnym powiecie guberni kurskiej wykazało, że wydział rolny miejscowych władz, w którym za caratu pracowało 16 osób, teraz zatrudnia 79 pracowników – i to w czasie, gdy produkcja żywności spadała. Liczba policjantów w tym samym powiecie podwoiła się w porównaniu z czasami przedrewolucyjnymi<sup>51</sup>. Najpotworniej rozrosła się biurokracja kierująca gospodarką: wiosną 1921 roku Najwyższa Rada Gospodarki Narodowej (WSNCh) zatrudniała 224 305 urzędników, z których 24 728 pracowało w Moskwie, 93 593 w guberniach, a 105 984 w powiatach (*ujezdy*). Produkcja przemysłowa w tym czasie była ponadpięciokrotnie niższa niż w roku 1913<sup>52</sup>. W 1920 roku, ku zaskoczeniu i irytacji Lenina, w Moskwie pracowało 231 000 funkcjonariuszy, a w Piotrogradzie 185 000<sup>53</sup>. Między rokiem 1917 a połową roku 1921 liczba pracowników państwowych zwiększyła się ogółem niemal pięciokrotnie, z 576 000 do 2,4 miliona. W Rosji było wówczas ponaddwukrotnie więcej biurokratów niż robotników<sup>54</sup>.

Ze względu na ogromny popyt na urzędników i niski poziom wykształcenia własnych kadr nowy reżim nie miał innego wyboru, jak zatrudnić wielu byłych carskich urzędników, zwłaszcza ludzi umiejących kierować urzędami ministerialnymi. Poniższa tabela pokazuje, jaki procent pracowników bolszewickich komisariatów stanowili tacy urzędnicy w 1918 roku<sup>55</sup>:

Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych	48,3%
Najwyższa Rada Gospodarki Narodowej	50,3%
Ludowy Komisariat Wojny	55,2%
Ludowy Komisariat Kontroli Państwowej	80,9%
Ludowy Komisariat Transportu	88,1%
Ludowy Komisariat Finansów	97,5%

„Wiele wskazuje na to, że ponad połowa pracowników centralnych urzędów komisariatów, a zapewne 90 procent wyższych rangą urzędników pracowało na jakimś stanowisku administracyjnym przed październikiem 1917”<sup>56</sup>. Tylko Czeka, z 16,1 procent byłych carskich funkcjonariuszy, i Ludowy Komisariat Spraw Zagranicznych, z 22,9 procent, (obie liczby dotyczą 1918 roku) zatrudniały przede wszystkim nowe kadry<sup>57</sup>. Na podstawie tych danych jeden z uczonych zachodnich doszedł do zdumiewającego wniosku, że zmiany w administracji państwowej, które przeprowadzili bolszewicy w pierwszym pięcioleciu rządów, „nie różniły się wiele od tych, których

dokonywano w Waszyngtonie [po zmianie prezydenta] w najlepszych latach systemu «podziału łupów»<sup>58</sup>.

Nowa biurokracja była wzorowana na carskiej. Urzędnicy, podobnie jak przed 1917 rokiem, służyli państwu, a nie narodowi, który uważali za wrogi żywioł. Anarchista Alexander Berkman, który był w Rosji w 1920 roku, tak opisywał typowy urząd państwowy za nowego reżimu:

Instytucje sowieckie [na Ukrainie] przedstawiają znajomy obraz w typie moskiewskim: zbiorowisko zmęczonych, znużonych ludzi, głodnych i apatycznych. Obraz typowy i smutny. Korytarze i biura załadniają interesanci, którzy ubiegają się o zezwolenie na coś lub zwolnienie z tego czy owego. Labirynt nowych zarządzeń jest tak zawity, że urzędnicy wolą łatwiejszy sposób rozwiązywania trudnych spraw „metodą rewolucyjną”, według swojego „sumienia”, zazwyczaj ku niezadowoleniu petentów.

Wszędzie stoją długie kolejki, wszędzie *barysni* (młode panny) w butach na wysokim obcasie, od których roi się w każdym biurze, piszą i przekładają „papier” i dokumenty. Pałą papierosy i z ożywieniem omawiają zalety i wady różnych biur, mierzone wysokością racji żywnościowych, symbolu życia w Sowietach. Robotnicy i chłopci z gołymi głowami podchodzą do długich stołów. Z szacunkiem, a nawet uniżeniem zwracają się o informację, proszą o „zlecenie” na ubranie albo „bilet” na buty. „Nie wiem”, „W innym biurze”, „Przyjdźcie jutro” – to najczęstsze odpowiedzi. Słuchając protesty i lamenty, błagania o wysłuchanie i radę<sup>59</sup>.

Biurokracja sowiecka, podobnie jak za caratu, była ściśle zhierarchizowana. W marcu 1919 roku władze podzieliły stan urzędniczy na 27 dokładnie określonych kategorii. Różnice płac były na razie stosunkowo niewielkie: pracownicy najniższego szczebla (*razriad*), np. młodszy odźwierni, sprzątaczkę itp., otrzymywali 600 (starych) rubli miesięcznie, a urzędnicy 27 rangi (szefowie wydziałów komisariatów itp.) 2200 rubli<sup>60</sup>. Pensje nie miały jednak większego znaczenia z powodu hiperinflacji, a właściwe wynagrodzenie miało postać dodatkowych świadczeń, z których najważniejsze były racje żywnościowe. Lenin w 1920 roku nie utrzymywał się więc ze swojej miesięcznej pensji wynoszącej 6500 rubli, za którą mógł kupić 30 ogórków na czarnym rynku – jedynym miejscu, gdzie mogli je nabyć zwykli obywatele<sup>61</sup>. Oprócz racji (*pajok*) nawet najskromniejszy urzędnik mógł uzupełnić swoje pobory łapówkami, które były prawdziwą plagą, mimo surowych kar<sup>62</sup>.

Lenin chętnie zrzucał winę za kiepski stan sowieckiego aparatu administracyjnego na wielką liczbę zatrudnionych w nim carskich biurokratów: „Nasz aparat państwowy, z wyjątkiem Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych – pisał – jest w najwyższym stopniu przeżytkiem dawnego aparatu, który tylko w minimalnym stopniu uległ jakimś poważniejszym zmianom. Jest on tylko z lekka podmalowany na zewnątrz, natomiast pod

wszystkimi innymi względami zachowuje to, co najbardziej typowe dla naszego dawnego aparatu państwowego<sup>63</sup>. Ale jego chaotyczne i pokrętne uwagi w tej sprawie świadczą, że nie miał najmniejszego pojęcia, co jest prawdziwą przyczyną złej sytuacji. O rozmiarach biurokracji przesądziła skala ambicji władz bolszewickich, a jej podatność na korupcję wynikała z braku publicznej kontroli.

Latem 1920 roku w łonie partii komunistycznej pojawił się ruch, który kierownictwo partii nazwało Opozycją Robotniczą. Odzwierciedlała ona niezadowolenie bolszewickich robotników ze sposobu rządzenia krajem przez intelektualistów, a konkretnie z biurokratyzacji przemysłu i jednoczesnego spadku wpływów i niezależności związków zawodowych. Choć rzecznikami ruchu byli starzy komuniści, wyrażał on również przekonania robotników, którzy albo nie należeli do żadnej partii, albo skłaniali się ku mienszewikom – a takich była większość. Największym poparciem Opozycja Robotnicza cieszyła się w Samarze, gdzie przejęła władzę nad guberni, a także w Donbasie i na Uralu. Jej zwolennicy mieli duże wpływy w przemyśle metalurgicznym, włókienniczym i w kopalniach<sup>64</sup>. Jej przywódca, Aleksandr Szlapnikow, kierował Związkiem Metalowców, najsilniejszym związkiem zawodowym w kraju i tradycyjnie najprzychylniejszym bolszewikom. Ten najwyższy rangą funkcjonariusz bolszewicki pochodzenia robotniczego w czasie I wojny światowej kierował podziemną działalnością partii w Piotrogradzie, a w październiku 1917 roku został komisarzem pracy. Kochanka Szlapnikowa, Aleksandra Kołfontaj, była najbardziej elokwentnym teoretykiem ruchu. Jednocześnie z Opozycją Robotniczą powstał drugi ruch opozycyjny znany jako Demokratyczny Centralizm. Złożony z komunistycznych intelektualistów o znanych nazwiskach, sprzeciwiał się biurokratyzacji partii i zatrudnianiu w przemyśle „burżuazyjnych specjalistów”. Jego zwolennicy domagali się większej władzy dla rad, występując zarazem przeciwko żądaniom związków zawodowych, które chciały dla siebie dominującej roli w kierowaniu gospodarką. Jeden z przywódców ruchu, stary bolszewik Timofiej Saprnow, również pochodzenia robotniczego, miał czelność nazwać Lenina na zjeździe partyjnym „nieukiem” (*niewieżda*) i „oligarchą”<sup>65</sup>.

Członkowie Opozycji Robotniczej byli zagorzałymi bolszewikami. Godzili się na dyktaturę partii i jej „kierowniczą rolę” w związkach zawodowych, akceptowali zniesienie „burżuazyjnych” swobód i zakaz działalności partii politycznych poza bolszewicką. Nie widzieli niczego złego w jej polityce

\* Epitety te wykreślono ze stenogramu, a pierwszy ujawnił je Stalin w 1924 roku: I. Stalin, *Ob opozycji* (Moskwa, Leningrad, 1928), s. 73.



70. Aleksandr Szlapnikow

wobec chłopów. Kiedy w 1921 roku zbuntował się Kronsztad, pierwsi wstępowali do jednostek Armii Czerwonej formowanych w celu stłumienia powstania. Jak mówił sam Szlapnikow, różnili się z Leninem nie co do celów, lecz co do środków. Nie mogli się pogodzić z tym, że inteligencja tworząca nową biurokrację zepchnęła ludzi pracy na drugi plan i stała się w Rosji klasą rządzącą. Bo rzeczywiście w składzie „robotniczych” władz nie było ani jednego robotnika: większość jej czołowych przedstawicieli nie tylko nigdy nie pracowała w fabryce ani na roli, ale nie miała nawet stałej posady<sup>65</sup>.

Lenin potraktował Opozycję Robotniczą bardzo poważnie; nie miał zamiaru lekceważyć „robotniczej spontaniczności”, którą zwalczał od chwili założenia partii bolszewickiej. Uznał więc opozycję za rodzaj mieniszewizmu i syndykalizmu i zgniół ją błyskawicznie. Czyniąc to, musiał jednak sięgnąć do metod, które raz na zawsze zniszczyły resztki demokracji w komunistycznych szeregach. Podtrzymując fikcję, że dyktatura bolszewicka jest władzą robotniczą, a zarazem ignorując zdanie robotników, spowodował, że jego rząd stracił kontakt nawet z własnymi zwolennikami.

Opozycja Robotnicza ujawniła się podczas obrad IX Zjazdu partii (marzec 1920) w związku z decyzją rządu o wprowadzeniu zasady jednoosobowego kierownictwa w przemyśle. Znacjonalizowanymi przedsiębiorstwami kierowały dotychczas komitety, w których zasiadali, oprócz specjalistów technicznych i partyjnych urzędników, przedstawiciele związków zawodowych i rad zakładowych. System ten okazał się niesprawny i tym tłumaczono gwałtowny spadek produkcji przemysłowej. Kierownictwo

partii już w 1918 roku zdecydowane było przejść na system indywidualnego zarządzania, ale było to trudne do przeforsowania z powodu oporu robotników. Wobec zakończenia wojny domowej IX Zjazd partii postanowił wprowadzić w życie „od góry do dołu zasadę bezpośredniej odpowiedzialności danej osoby za swoją pracę. Kolegialność, dla której jest miejsce w procesie dyskusji lub podejmowania decyzji, w procesie realizacji decyzji musi bezwarunkowo ustąpić miejsca indywidualizmowi”<sup>66</sup>. Spodziewając się tej uchwały, Centralna Rada Związków Zawodowych w styczniu 1920 roku przegłosowała rezolucję przeciwną jednoosobowemu zarządzaniu. Lenin nie wziął jej pod uwagę. Zlekceważył również stanowisko robotników Donbasu, których delegaci 21 głosami przeciwko trzem opowiedzieli się za zachowaniem kolegialnego systemu zarządzania w przemyśle<sup>67</sup>.

Zgodnie z nowym systemem, wprowadzonym w skali całego kraju w latach 1920–1921, związki zawodowe i rady zakładowe nie uczestniczyły już w podejmowaniu decyzji, lecz jedynie we wprowadzaniu w życie decyzji podjętych przez specjalistów od zarządzania. Lenin skłonił IX Zjazd do podjęcia uchwały zakazującej związkom zawodowym mieszać się do kierowania zakładami. Uzasadniał, że w ustroju komunistycznym, który zlikwidował klasy wyzyskujące, związki zawodowe nie muszą już bronić interesów robotników, ponieważ robi to za nie rząd. Ich właściwa funkcja polega na wspieraniu rządu w staraniach o zwiększenie produkcji i przestrzeganie dyscypliny pracy:

W państwie dyktatury proletariatu związki zawodowe nie walczą już w imieniu sprzedawców siły roboczej z rządzącą klasą kapitalistów, ale stają się narzędziami rządzącej klasy robotniczej. Ich zadania mają przede wszystkim charakter organizacyjny i edukacyjny. Zadania te związki zawodowe muszą wypełniać nie jako samoistna, organizacyjnie wyizolowana siła, ale jako jeden z podstawowych instrumentów państwa sowieckiego kierowanego przez partię komunistyczną<sup>68</sup>.

Innymi słowy, sowieckie związki zawodowe miały od tej pory reprezentować nie robotników, ale rząd. Trocki całkowicie zgadzał się z tym stanowiskiem, twierdząc, że w „państwie robotniczym” muszą one przestać uważać pracodawcę za przeciwnika i powinny wpływać na wzrost produkcji, działając pod przewodem partii<sup>69</sup>. W praktyce oznaczało to, że funkcjonariusze związków zawodowych nie będą wybierani przez członków organizacji, ale mianowani przez partię. I w ten sposób, jak się to często zdarzało w rosyjskiej historii, instytucja powołana przez jakąś grupę społeczną do ochrony swoich interesów została zawłaszczona przez państwo do własnych celów.

Przywódcy rosyjskich związków zawodowych na serio traktowali tezę, że ich państwo jest „dyktaturą proletariatu”. Nie znając się na subtelnościach dialektycznego myślenia, nie rozumieli, jakim cudem przywództwo partii, złożone z inteligentów, może lepiej wiedzieć, co jest dobre dla świata pracy, niż sam świat pracy. Nie godzili się na odsunięcie przedstawicieli robotników od udziału w kierowaniu fabrykami i powrót do władzy dawnych kapitanów przemysłu, zwanych teraz „specjalistami”. Skarżyli się, że ludzie ci traktują ich dokładnie tak samo jak za caratu. Co się w takim razie zmieniło? Po co była ta cała rewolucja? Związkowcy sprzeciwiali się też wprowadzeniu do Armii Czerwonej hierarchii dowodzenia i przywróceniu rang wojskowych. Krytykowali biurokratyzację partii i skupienie całej władzy w rękach Komitetu Centralnego. Nie podobało im się, że urzędników terenowych organizacji partyjnych mianuje centrala. Aby zapewnić partii bezpośredni kontakt z masami pracującymi, proponowali częste zmiany personalne w jej kierowniczych organach, co zagwarantowałoby dostęp do stanowisk prawdziwym robotnikom<sup>70</sup>.

Pojawienie się Opozycji Robotniczej wydobyło na światło dzienne trwały, sięgający jeszcze końca wieku XIX antagonizm między mniejszością politycznie czynnych robotników a inteligentami, którzy twierdzili, że ich reprezentują i mówią w ich imieniu<sup>71</sup>. Radykalnie nastawieni robotnicy, zwykle składający się raczej do syndykalizmu niż marksizmu, współpracowali z socjalistyczną inteligencją i pozwalali jej sobą kierować, ponieważ wiedzieli, że brak im doświadczenia politycznego. Nigdy jednak nie zapomnieli o przepaści, która dzieli ich od inteligentów. I kiedy powstało „państwo robotnicze”, nie widzieli powodu, żeby dalej dyrygowały nimi „paniczyki”<sup>\*</sup>.

Sprawy poruszane przez Opozycję Robotniczą stały się przedmiotem dyskusji podczas X Zjazdu partii w marcu 1921 roku. Na krótko przed rozpoczęciem się jego obrad Kołłontaj opublikowała na użytek wewnątrzpartyjny broszurę, w której atakowała biurokratyzację reżimu<sup>72</sup>. (Statut partii komunistycznej zabraniał publicznych debat nad sprawami partii). Opozycja Robotnicza złożona wyłącznie z robotników, pisała Kołłontaj, uważa, że przywództwo partii utraciło więź ze światem pracy: im wyższy szczebel na drabinie partyjnej, tym mniejsze poparcie dla Opozycji Robotniczej. Wynika to stąd, że aparat sowiecki został opanowany przez wrogów klasowych, którym nie w smak komunizm. Drobnomieszczenie ci przejęli władzę nad

\* W 1925 roku Krupska pisała do Clary Zetkin, że „szerokie warstwy chłopskie i robotnicze utożsamiają inteligencję z obszarnikami i burżuazją. Wśród ludu silna jest niechęć do inteligencji” („IzweCK”, nr 2/289, luty 1989, s. 204).

biurokracją, podczas gdy „wielka burżuazja”, pod nazwą „specjalistów”, opanowała kierownictwo przemysłu i dowództwo wojska.

Opozycja Robotnicza przedłożyła podczas X Zjazdu projekty dwóch uchwał, jednej dotyczącej organizacji partii, drugiej – roli związków zawodowych. Był to ostatni raz, kiedy na zjeździe partii dyskutowano nad niezależnymi projektami rezolucji – to znaczy projektami nie zgłoszonymi przez Komitet Centralny. Pierwszy dokument mówił o kryzysie w partii, który został spowodowany utrwaleniem się nawyków wojskowego konderowania, nabytych podczas wojny domowej, i oderwaniem się przywództwa od mas pracujących. Działalności partii brakuje jawności i demokracji, ma ona charakter biurokratyczny i kierują nią ludzie nieufni wobec robotników, co sprawia, że ci ostatni tracą wiarę w partię i masowo ją opuszczają. Aby naprawić sytuację, partia powinna przeprowadzić gruntowną czystkę, pozbyć się oportunistów i zwiększyć szeregi robotników. Każdy komunista musiałby przynajmniej przez trzy miesiące w roku pracować fizycznie. Wszyscy funkcjonariusze powinni być wybierani przez członków swoich organizacji partyjnych i odpowiadać przed nimi; centrala mianowałaby urzędników tylko w wyjątkowych wypadkach. Personel organizacji centralnych należy regularnie wymieniać, a większość stanowisk zarezerwować dla robotników. Ciężar pracy partyjnej trzeba przenieść z centrali do komórek partyjnych<sup>73</sup>.

Uchwała dotycząca związków zawodowych miała równie radykalny charakter<sup>74</sup>. Protestowano w niej przeciwko degradacji związków i sprowadzaniu ich znaczenia „praktycznie do zera”. Do odbudowania gospodarki kraju potrzebne jest jak największe uczestnictwo mas: „Systemy i metody budowy oparte na ociążonej maszynie biurokratycznej tłumią wszelkie twórcze inicjatywy i niezależność” ludzi pracy. Partia musi pokazać, że ufa robotnikom i ich organizacjom. Gospodarkę kraju powinni zreorganizować od dołu ci, którzy produkują. Z czasem, w miarę zdobywania doświadczenia przez masy, kierowanie gospodarką należy przekazać nowej instytucji, Ogólnorosyjskiemu Kongresowi Wytwórców, którego członkowie nie będą mianowani przez partię komunistyczną, ale wybierani przez związki zawodowe i stowarzyszenia „wytwórców”. (Podczas dyskusji nad uchwałą Szlapnikow zaprzeczył, aby określenie „wytwórcy” odnosiło się też do chłopów)<sup>75</sup>. Zgodnie z takim założeniem partia ograniczyłaby się do polityki, pozostawiając kierowanie gospodarką ludziom pracy.

Propozycje komunistycznych weteranów pochodzących z szeregów robotniczych zdradzały zupełną nieznaną bolszewickiej teorii i praktyki. Lenin w swoim przemówieniu na otwarcie obrad nie przebiegał w słowach,



nazywając Opozycję Robotniczą „czystej wody odchyleniem syndykalistycznym”. Takie odchylenie, kontynuował, nie byłoby niebezpieczne, gdyby nie kryzys gospodarczy i grasujące po kraju zbrojne bandy (przez co rozumiał zbuntowanych chłopów). Niebezpieczeństwo związane z „dromomieszczańską spontanicznością” było nawet większe niż to, które stwarzały wojska białych – wymagało ono od partii większej jedności niż kiedykolwiek<sup>76</sup>. Jeśli chodziło o Kołłontaj, to Lenin zbył ją dowcipną, jak mu się wydawało, aluzją do jej osobistych związków z przywódcą Opozycji Robotniczej („No, chwała bogu, będziemy już teraz wiedzieli, że tow. Kołłontaj i tow. Szlapanikow są «klasowo zwarci, klasowo uświadomieni»”)\*.

Sprzeciw robotników postawił Lenina i jego współpracowników przed poważnym problemem: jak rządzić w imieniu „proletariatu”, jeśli „proletariat” ten odwrócił się od nich. Jednym z rozwiązań było oczernienie rosyjskiej klasy robotniczej. Teraz często było słyhać, że „prawdziwi” robotnicy oddali życie podczas wojny domowej, a ich miejsce zajęły wyrzutki społeczne. Bucharin twierdził, że klasa robotnicza Rosji Sowieckiej „schłopiała” i że „mówiąc obiektywnie”, Opozycja Robotnicza jest Opozycją Chłopską. Jeden z czekistów powiedział mienszewikowi Danowi, że robotnicy piotrogrodzcy to „swołocz”, która pozostała po odejściu na front wszystkich prawdziwych proletariuszy<sup>77</sup>. Na XI Zjeździe partii Lenin zaprzeczył nawet, że w Rosji Sowieckiej jest „proletariat” w marksistowskim sensie tego słowa, ponieważ szeregi robotników przemysłowych zapełniły się pozorantami i „wszelkiego rodzaju przypadkowymi elementami”<sup>78</sup>. Odpierając te zarzuty, Szlapanikow zauważył, że z 41 delegatów na X Zjazd, którzy popierali Opozycję Robotniczą, 16 wstąpiło do partii bolszewickiej przed rokiem 1905, a wszyscy – przed 1914<sup>79</sup>.

Inne rozwiązanie polegało na uznaniu „proletariatu” za abstrakcję. Partia była z definicji wyrazicielem żądań „ludu” i działała w jego imieniu bez względu na to, czego życzyli sobie żywi ludzie<sup>80</sup>. Takie stanowisko zajął Trocki:

Należy mieć świadomość, by tak rzec, rewolucyjno-historycznego prymatu partii, która musi umocnić swoją dyktaturę bez względu na przejściowe wahania żywiołu (*stichija*), bez względu na przejściowe niezdecydowanie nawet wśród robotników... Bez tej świadomości partia może bezsensownie zginąć w jakimś punkcie zwrotnym, których jest wiele... Partię jako całość spaja wspólny pogląd, że ważniejsza od tego formalnego czynnika jest jej dyktatura, która gwarantuje podstawowe interesy klasy robotniczej nawet wtedy, gdy nastroje tej ostatniej są chwiejne<sup>81</sup>.

\* Lenin, *Dziela wszystkie*, t. XLIII, s. 37. Por. Angelica Balabanoff, *My Life as a Rebel* (Bloomington, Londyn, 1973), s. 252. Lenin był tak wściekły na Kołłontaj za przystąpienie do Opozycji Robotniczej, że nie chciał rozmawiać ani z nią, ani o niej: Angelica Balabanoff, *Impressions of Lenin* (Ann Arbor, 1964), ss. 97–98.

Innymi słowy partia przez sam fakt swego istnienia odzwierciedlała interesy klasy robotniczej. Żywa wola żywych ludzi – *stichija* – była zaledwie „czynnikiem formalnym”. Trocki skrytykował Szlapnikowa za „fetyszyzowanie demokracji”:

Zasadę wyboru w ruchu robotniczym stawia się niejako ponad partią, tak jakby nie miała ona prawa obrony swojej dyktatury nawet wtedy, gdy dyktatura ta przejściowo zderza się z chwilowym nastrojem w demokracji robotniczej<sup>82</sup>.

Kierowania gospodarką nie można powierzyć robotnikom, choćby dlatego, że prawie nie było wśród nich komunistów. Trocki zacytował Zinowiewa, który powiedział, że w Piotrogradzie, największym ośrodku przemysłowym kraju, 99 procent robotników nie ma preferencji politycznych, a jeśli już je ma, to sympatyzuje raczej z mienszewikami, a nawet z Czarną Sotnią<sup>83</sup>. Inaczej mówiąc, można było mieć albo komunizm („dyktaturę proletariatu”), albo rządy robotników, ale nie obie te rzeczy naraz: demokracja wykluczała komunizm. Wygląda na to, że ani Trocki, ani żaden czołowy komunista nie dostrzegali absurdalności tego poglądu. Bucharin na przykład otwarcie przyznawał, że komunizmu nie da się pogodzić z demokracją. W 1924 roku, na zamkniętym plenum Komitetu Centralnego, powiedział:

Musimy przyjąć do wiadomości dwa niebezpieczeństwa. Po pierwsze, niebezpieczeństwo, które płynie z centralizacji naszego aparatu. Po drugie, niebezpieczeństwo demokracji politycznej, które może się pojawić, jeśli demokracja zostanie doprowadzona do skrajności. Opozycja dostrzega tylko jedno niebezpieczeństwo – biurokrację. Za groźbą biurokratyzacji nie widzi niebezpieczeństwa demokracji politycznej... Aby zachować dyktaturę proletariatu, musimy poprzeć dyktaturę partii<sup>84</sup>.

Szlapnikow przyznawał, że „jedność” jest rzeczywiście najważniejsza, ale, dowodził, partia z powodu braku porozumienia ze swymi szeregowymi członkami zatraciła jedność, którą odznaczała się w przeszłości, przed objęciem władzy<sup>84</sup>. Tym brakiem porozumienia można tłumaczyć falę strajków w Piotrogradzie i powstanie kronsztadzkie. To nie Opozycja Robotnicza była problemem: „Powody niezadowolenia, które widzimy w Moskwie i innych miastach robotniczych, prowadzą nas nie do «Opozycji Robotniczej», lecz do Kremła”. Robotnicy czuli się zupełnie niezwiązani z partią. Należało do niej na przykład niecałe 2 procent piotrogrodzkich metalowców,

<sup>84</sup> Dmitrij Wolkogonow, *Triumf i tragedia*, t. I/1 (Moskwa, 1989), s. 197. Bucharin mówił to do Trockiego, który w 1924 roku, z powodów podanych niżej, zmienił zdanie i stał się orędownikiem teorii głoszonych wcześniej przez Opozycję Robotniczą.

tradycyjnego bastionu bolszewizmu; w Moskwie odsetek metalowców – członków partii spadł do zaledwie 4 procent\*. Szlapanikow odrzucił argument Komitetu Centralnego, że katastrofa gospodarcza wynika z czynników „obiektywnych”, zwłaszcza z wojny domowej: „To, co obecnie obserwujemy w naszej gospodarce, nie jest tylko wynikiem obiektywnych, niezależnych od nas przyczyn. Odpowiedzialność za to załamanie spada również na system, który stworzyliśmy”<sup>85</sup>.

Wnioski Opozycji Robotniczej nie zostały poddane pod głosowanie, ale delegaci mogli dać wyraz swoim poglądom, głosując za lub przeciwko dwóm rezolucjom zaproponowanym przez Lenina: *O jedności partii* i *O syndykalistycznym i anarchistycznym odchyleniu w naszej partii*, w których odrzucono program Opozycji Robotniczej i potępiono jej zwolenników. Za pierwszą padło 413 głosów, przeciwko 25, przy 2 wstrzymujących się, za drugą – 375, przeciwko 30, przy 3 wstrzymujących się i jednym nieważnym<sup>86</sup>.

Opozycja Robotnicza poniosła decydującą porażkę i musiała się rozwiązać. Ale jej los był przesądzony od samego początku nie tylko dlatego, że zagrażała potężnym interesom centralnego aparatu partii, ale również dlatego, że akceptowała niedemokratyczne podstawy komunizmu, włącznie z koncepcją państwa jednopartyjnego. Broniła demokratycznych procedur w partii, która za sprawą swej ideologii i w coraz większym stopniu swojej struktury organizacyjnej lekceważyła opinie społeczeństwa. Przyznając, że jedność partii jest dobrem najwyższym, nie mogła istnieć dalej, nie narażając się na zarzut rozbijactwa.

Temu drobnemu epizodowi w historii partii komunistycznej poświęciliśmy tyle miejsca dlatego, że Opozycja Robotnicza po raz pierwszy i, jak się okazało, ostatni postawiła partię przed fundamentalnym wyborem. Partii, której poparcie wśród ludności zmalało do bardzo znikomych rozmiarów, zagroził bunt we własnych szeregach, kierowany przez robotników – jej rzekomych hegemonów. Mogła ona uznać ten fakt i ustąpić albo zbagatelizować go i pozostać u władzy. W tym drugim wypadku nie było innej drogi, jak wprowadzenie w partii takich samych dyktatorskich metod, które stosowano w kierowaniu państwem. Lenin wybrał drugie rozwiązanie, i to przy gorącym poparciu swoich współpracowników, włącznie z Trockim i Bucharinem, którzy później, kiedy metody te obróca się przeciwko nim, będą udawać trybunów ludu i obrońców demokracji. Czyniąc ten doniosły krok, zagwarantował centralnemu aparatowi hegemonię nad szeregowymi członkami; a ponieważ Stalin lada chwila miał zostać

\* Poufny raport dla sekretariatu Lenina wysłany z Piotrogradu na początku 1922 roku potwierdzał ocenę Szlapanikowa – w mieście tym tylko 2–3 procent robotników fabrycznych należało do partii komunistycznej: RCChIDNI, F., op. 2, dzieło 27, list 11.

niekwestionowanym szefem centralnego aparatu, zapewnił mu w ten sposób władzę w partii.

Aby uniemożliwić pojawienie się w przyszłości różnic poglądów, Lenin skłonił X Zjazd do przyjęcia nowego, doniosłego przepisu zakazującego tworzenia „frakcji”, czyli zorganizowanych ugrupowań z określonym programem. Kluczowy, ostatni punkt rezolucji *O jedności partii*, w owym czasie nie ujawniony publicznie, przewidywał surowe kary dla nieposłusznych:

W celu urzeczywistnienia surowej dyscypliny wewnątrz partii i w całej pracy radzieckiej oraz osiągnięcia jak największej jedności i wykluczenia wszelkiej frakcyjności – Zjazd upoważnia KC do tego, by w wypadku (-ach) naruszenia dyscypliny lub odrodzenia czy tolerowania frakcyjności stosował wszystkie kary partyjne aż do wydalenia z partii włącznie\*.

Do wykluczenia potrzebna była większość dwóch trzecich głosów członków i kandydatów na członków Komitetu Centralnego i Centralnej Komisji Kontroli.

Choć Lenin i większość, która głosowała za jego propozycją, wydawała się nieświadoma jej potencjalnych konsekwencji, rezolucja miała daleko idące skutki. Leonard Schapiro uważa, że jej uchwalenie było decydującym wydarzeniem w dziejach partii komunistycznej<sup>87</sup>. Mówiąc słowami Trockiego, postanowienie to przeniosło „ustrój polityczny panujący w państwie do wewnętrznych szeregów partii rządzącej”<sup>88</sup>. Od tej pory również partia będzie rządzona po dyktatorsku, a różnice poglądów będą tolerowane tylko wtedy, kiedy będą miały charakter jednostkowy, to znaczy niezorganizowany. Uchwała pozbawiała członków partii prawa do sprzeciwiania się większości sterowanej przez Komitet Centralny, ponieważ jednostkowy sprzeciw mógł zawsze zostać zbagatelizowany jako nieistotny, a zorganizowany był nielegalny.

Uchwała o zakazie tworzenia stronnictw wewnątrzpartyjnych była nieodwracalna; zgodnie z nią nie można było zainicjować żadnego ruchu na rzecz jej rewizji. Ustanowiła ona w partii koszarową dyscyplinę, która może być chlebem powszednim armii, ale jest trucizną dla organizacji politycznej – dyscyplinę, która pozwala jednemu człowiekowi wyrazić sprzeciw, ale wyrażenie tego samego sprzeciwu przez kilku ludzi uważa za bunt<sup>89</sup>.

Była to najlepsza gwarancja biurokratycznej sztywności, która ostatecznie uśmierciła wszystko, co było jeszcze żywe w ruchu komunistycznym.

\* *Diesiatyj Sjezd RKP (b): Stenograficzeskij otczot* (Moskwa, 1963), s. 573. Ten punkt rezolucji po raz pierwszy ujawnił Stalin w styczniu 1924 roku na XIII Konferencji Partyjnej, aby pognębić Trockiego: I. W. Stalin, *Dzieła*, t. VI (Warszawa, 1951), ss. 33–34.

Alebowiem to przede wszystkim w celu realizacji zakazu organizowania frakcji Lenin utworzył w 1922 roku stanowisko sekretarza generalnego partii i zgodził się, żeby objął je Stalin.

Skutki zakazu frakcyjności uwidoczniły się w składzie delegatów na XI Zjazd partii, który odbył się w następnym roku. Z trzydziestu delegatów, którzy mieli odwagę zagłosować na poprzednim zjeździe przeciwko leninowskiej uchwale potępiającej Opozycję Robotniczą jako „odchylenie anarchosyndykalistyczne” (głosowanie było jawne), wszystkich prócz sześciu usunięto i zastąpiono osobami bardziej posłusznymi. Mołotow mógł się teraz chwalić, że wszystkie frakcje partyjne zostały zlikwidowane<sup>90</sup>. Kiedy w 1923 roku zebrał się XII Zjazd, trzech z owych sześciu również straciło mandaty, wśród nich Szlapnikow<sup>91</sup>. Takie ciche czystki zapewniły Komitetowi Centralnemu niepodzielną władzę. Zjazdy partyjne zdominowali delegaci popierający stanowisko i interesy KC: wystarczy powiedzieć, że 55,1 procenta delegatów na XII Zjazd (1923) zajmowało się wyłącznie pracą partyjną, a następne 30 procent robiło to na pół etatu<sup>92</sup>. Nic dziwnego więc, że na XII Zjeździe i następnych wszystkie uchwały podejmowano jednomyślnie. Zebrania te, wzorem „zgromadzeń ziemskich” w moskiewskiej Rosji, były – by użyć słów historyka Wasilija Kluczewskiego – „naramdami rządu z własnymi przedstawicielami”.

Mimo tak ogromnych przeszkód Opozycja Robotnicza próbowała nadal działać. Nie zważając na partyjne uchwały, w maju 1921 roku komórka partyjna w Związku Metalowców 120 głosami przeciwko 40 odrzuciła listę urzędników mianowanych przez centrum. Komitet Centralny unieważnił to głosowanie i kontynuował przejmowanie kierownictwa tego i innych związków zawodowych. Przynależność do związków stała się przymusowa. Praktycznie cała działalność związkowa była odtąd opłacana przez państwo<sup>93</sup>.

Uchwała antyfrakcyjna zdelegalizowała Opozycję Robotniczą i stała się podstawą do prześladowań jej członków. Lenin nie miał dla nich litości. W sierpniu 1921 roku poprosił plenum Komitetu Centralnego o wydalenie ich z partii, ale jego wnioskowi zabrakło jednego głosu do wymaganej większości dwóch trzecich głosów\*. Mimo to prześladowano ich i usunięto pod takim czy innym pretekstem ze stanowisk partyjnych<sup>94</sup>. Nie mogąc doprosić się sprawiedliwości, Opozycja Robotnicza nieroztropnie przedstawiła swoją sprawę na forum Komitetu Wykonawczego Kominternu, nie

\* Lenin, PSS, t. XLV, ss. 526–527; *Odinadcatyj Sjezd*, s. 748. Postępowanie Lenina w tej sprawie zadaje kłam twierdzeniom jego zwolenników, że dopóki kierował partią, żaden jej członek ani ugrupowanie nie zostało wydalone ani zagrożone wydaleniem z szeregow (np. Wadim Rogowin, *Była li al'tiernatiwa?*, Moskwa, 1992, s. 25). Autor popełnił ten sam błąd w swojej *Russian Revolution* (s. 511).

zapewniając sobie przedtem zezwolenia partii ani rosyjskiej delegacji do tego organu. Komitet, będący sekcją Rosyjskiej Komunistycznej Partii, odrzucił jej wniosek. We wrześniu 1923 roku, po fali strajków, wielu zwolenników Opozycji Robotniczej aresztowano<sup>95</sup>. Stalin zadba już o to, aby wszyscy zostali zgładzeni. Jedynym wyjątkiem była Kołłontaj: w 1923 roku posłano ją jako ambasadora do Norwegii, potem do Meksyku, a w końcu do Szwecji. Była podobno pierwszą kobietą w historii, która zajmowała stanowisko ambasadora. Znany z rubasznego poczucia humoru Stalin spowodował, że apostołka wolnej miłości reprezentowała jego rząd w kraju wolnej miłości. Szaplanikowa kazał rozstrzelać w 1937 roku.

Pierwsze objawy choroby Lenina pojawiły się w lutym 1921 roku, kiedy wódz bolszewików zaczął się skarżyć na bóle głowy i bezsenność. Ich przyczyny nie były wyłącznie fizyczne. Lenin poniósł szereg upokarzających porażek; była to między innymi klęska w wojnie z Polską, która rozwiała jego nadzieje na skomunizowanie Europy, i katastrofa gospodarcza, która zmusiła go do kapitulacji przed siłami rynku. Objawy fizyczne przypominały te, na które cierpiał w 1900 roku, kiedy ruch socjaldemokratyczny groził rozpadem z powodu podziałów wewnętrznych\*. W ciągu lata 1921 roku bóle głowy powoli minęły, ale nadal nie mógł spać\*\*. Politbiuro, w obawie, że Lenin się przepracowuje, jesienią poprosiło go, by ograniczył swoje zajęcia. 31 grudnia, wciąż niezadowolone z jego stanu zdrowia, poleciło mu wziąć sześciotygodniowy urlop; miał nie wracać do pracy bez zgody Sekretariatu<sup>96</sup>. Jakkolwiek dziwne mogą się wydawać te polecenia, najwyższe organy partii często wydawały je urzędnikom partyjnym: jak sekretarka Lenina, Jelena Stasowa, powiedziała Siergiejowi Kamieniewowi, bolszewicy uważali swoje zdrowie za „skarb”<sup>97</sup>.

Stan Lenina nie poprawiał się. Narzekał, że dawniej mógł pracować za dwóch, a teraz z trudem potrafił podjąć obowiązek jednego człowieka. Przez większą część marca 1922 roku odpoczywał na wsi, pilnie śledząc przebieg wydarzeń i pisząc przemówienia na XI Zjazd partii. Był opryskliwy i łatwo wpadał w gniew, a lekarze błędnie uznali jego chorobę za „nerwicę spowodowaną wyczerpaniem”<sup>98</sup>. W tym czasie jego zwyczajowa wojowniczość przybrała formy jeszcze bardziej skrajne, a nawet anormalne: to wówczas kazał aresztować, sądzić i stracić eserowców i duchownych.

\* N.K. Krupska, *Wspomnienia o Leninie*, wyd. II (Moskwa, 1933), s. 35. Tym razem dodatkowym ciosem była dla Lenina nagła śmierć (we wrześniu 1920) na cholerę jego ukochanej, Inessy Armand.

\*\* Lenin każe sobie sprowadzić z apteki kremłowskiej środki nasenne (somnialetin i veronal): RCChIDNI, F. 2, op. 1, dzieło 23036.



71. Inessa Armand

Zły stan zdrowia Lenina stał się widoczny na XI Zjeździe partii w marcu 1922 roku, ostatnim, w którym uczestniczył. Wygłosił tam dwie tyrady, obronne w tonie i pełne ataków *ad hominem* na każdego, kto się z nim nie zgadzał; wyśmiewał w nich niektórych ze swoich najbliższych współpracowników. Obserwując jego nieskoordynowane ruchy, zaniki pamięci i trudności z mówieniem, część lekarzy doszła do wniosku, że przywódca bolszewików cierpi na poważne schorzenie, mianowicie paraliż postępujący, na który nie było lekarstwa i który niebawem mógł doprowadzić do całkowitej niemocy i śmierci. Lenin, który jeszcze w lutym w prywatnym liście do Kamieniewa i Stalina zaprzeczał, że jego choroba wykazuje jakiegokolwiek „obiektywne objawy”<sup>99</sup>, widocznie uznał tę diagnozę, bo zaczął przygotowania do formalnego przekazania władzy. Było to dla niego bardzo bolesne, nie tylko dlatego, że kochał władzę ponad wszystko, ale również dlatego, że jak wyjaśni w tak zwanym *Testamencie* z grudnia 1922 roku, uważał, iż nie ma godnego następcy<sup>100</sup>. Martwił się ponadto, że jego odejście z polityki rozpęta niszczącą wojnę między współpracownikami.

Naturalnym spadkobiercą Lenina wydawał się Trocki: kto, jeśli nie „organizator zwycięstwa”, jak nazwał go Radek<sup>101</sup>, miał lepsze prawo do schedy

\* 21 marca 1922 roku Lenin napisał dziwny list, w którym prosił Komitet Centralny o zgodę na to, aby niemiecki specjalista zbadał na okoliczność „chorób nerwowych” Cziczerina, Trockiego, Kamieniewa, Stalina i niektórych innych wysokich urzędników sowieckich: RCChIDNI, F. 2, op. 1, dielo 22960.



72. Lew Trocki, 1918

po Leninie? Jednakże pretensje Trockiego miały więcej pozorów niż podstaw, bo wiele przemawiało przeciwko niemu. Do partii bolszewickiej wstąpił późno, w przeddzień przewrotu październikowego, a wcześniej przez długie lata krytykował i szydził z Lenina i jego zwolenników. Stara gwardia nigdy mu tego nie wybaczyła. Bez względu na swoje zasługi po 1917 roku pozostał człowiekiem obcym dla najbliższego otoczenia Lenina. Choć był członkiem Politbiura, to w przeciwieństwie do Zinowiewa, Stalina i Kamieniewa, swoich głównych konkurentów, nie zajmował żadnego stanowiska w partii, a więc nie miał oparcia w aparacie, nie mówiąc o własnych zwolennikach. W wyborach do Komitetu Centralnego na X Zjeździe



(1921) zajął dziesiątą lokatę, za Stalinem, a nawet za mało znanym Wia-  
czesławem Mołotowem<sup>101</sup>. Na następnym zjeździe młody ormiański ko-  
munista, Anastas Mikojan, pogardliwie nazwał go „wojskowym”, który  
nie zna się na działalności partii w terenie<sup>102</sup>. Osobowość Trockiego rów-  
nież nie zjednywała mu przyjaciół. Z powodu arogancji i braku taktu nikt  
go nie lubił. Jak sam przyznawał, uchodził za „indywidualistę, człowieka  
nietowarzyskiego, o arystokratycznych manierach”<sup>103</sup>. Nawet jego biograf  
i wielbiciel pisze, że Trocki „rzadko umiał oprzeć się pokusie wypomina-  
nia innym błędów i demonstrowania swojej wyższości i inteligencji”<sup>104</sup>.  
Gardząc kolegialnym stylem kierowania właściwym Leninowi i innym  
przywódcom bolszewików, żądał jako dowódca sił zbrojnych bezwarunko-  
wego posłuszeństwa, dając tym powód do podejrzeń o „bonapartystowskie”  
ambicje. Tak więc w listopadzie 1920 roku, rozsierdzony doniesieniami  
o niesubordynacji czerwonarmistów walczących z Wranglem, wydał roz-  
kaz, który zawierał następujące słowa: „Ja, wasz czerwony dowódca, mia-  
nowany przez rząd i obdarzony zaufaniem ludu, domagam się absolutnej  
wiary we mnie”. Wszelkie próby kwestionowania jego rozkazów miały być  
karane natychmiastowym rozstrzelaniem<sup>105</sup>. Arogancja Trockiego zwró-  
ciła uwagę Komitetu Centralnego, który w lipcu 1919 roku surowo go  
skrytykował<sup>106</sup>. Nieprzemysłana próba militaryzacji świata pracy w 1920  
roku nie tylko poderwała zaufanie do jego rozsądku politycznego, ale tak-  
że wzmogła podejrzania o bonapartyzm<sup>107</sup>. W marcu 1922 roku Trocki  
zwrócił się do Politbiura z długim oświadczeniem, w którym postulował,  
aby partia zrezygnowała z bezpośredniego kierowania gospodarką. Po-  
litbiuro odrzuciło ten wniosek, a Lenin, tak jak to zwykle czynił z epistołami  
Trockiego, opatrzył go adnotacją „Ad acta”; jednakże oponenti Trockie-  
go wykorzystali jego oświadczenie przeciwko niemu, głosząc, że chce on  
„zlikwidować przewodnią rolę partii”<sup>108</sup>. Trocki nie lubił zajmować się co-  
dziennymi sprawami politycznymi, rzadko uczestniczył w posiedzeniach  
rządu i w innych zebraniach, chętnie za to przybierał pozę męża stanu,  
stojącego ponad podziałami. „Dla Trockiego najważniejsze były hasła,  
mównica, imponujący gest, ale nie rutynowa praca”<sup>109</sup>. Talentami admini-  
stracyjnymi rzeczywiście nie grzeszył. Stosy dokumentów z archiwum  
Trockiego, przechowywanego w Harvard University i zawierającego wiele  
listów do Lenina świadczą o wrodzonej nieumiejętności formułowania  
zwięzłych, praktycznych rozwiązań; z reguły Lenin ani nie komentował  
wyrzutek Trockiego, ani nie kierował się nimi w swoich decyzjach.

Z tych wszystkich powodów, kiedy w 1922 roku Lenin rozdzielał mię-  
dzy współpracowników zajmowane przez siebie stanowiska, pominął  
Trockiego. Bardzo mu zależało, aby jego następcy rządili w sposób kole-  
gialny, tymczasem Trocki nigdy nie był „graczem zespołowym”. Siostra

Lenina, Maria Uljanowa, która opiekowała się bratem w ostatnim okresie jego życia, wspominała, że choć wysoko cenił on talenty i inwencję Trockiego, „nie czuł do niego sympatii”. Trocki „miał zbyt wiele cech, które niesłychanie utrudniały wszelką współpracę z nim”\*. Stalin lepiej odpowiadał wymaganiom Lenina. Toteż przywódca bolszewików powierzał mu coraz więcej zadań i kiedy usunął się w cień, Stalin faktycznie, choć nieoficjalnie, został jego następcą.

W kwietniu 1922 roku Stalin objął stanowisko sekretarza generalnego partii, to znaczy szefa jej Sekretariatu. Nominację tę ogłoszono podczas plenum 3 kwietnia na osobiste polecenie Lenina\*\*. Dobrze poinformowani świadkowie wydarzeń twierdzili, że Lenin podjął tę decyzję dlatego, że Stalin bez przerwy ostrzegał go o groźbie podziałów w partii i zapewniał, że tylko on, Stalin, może im zapobiec<sup>110</sup>. Jednakże okoliczności tego wydarzenia pozostają niejasne; przypuszczano też, że Lenin nie zdawał sobie sprawy z wagi nominacji Stalina, bo stanowisko sekretarza generalnego miało dotychczas bardzo niewielkie znaczenie<sup>111</sup>.

Sekretariat pod kierownictwem Stalina miał dwa zadania: zajmować się obsługą kancelaryjną Politbiura i zapobiegać odchyleniom w partii.

W swoim sprawozdaniu z działalności organizacyjnej złożonym na XI Zjeździe partii Mołotow skarżył się, że Komitet Centralny jest zavalony papierami, z których większość jest bez znaczenia. W poprzednim roku otrzymał na przykład 120 000 raportów od terenowych organizacji partyjnych, a liczba spraw, które musiał załatwić, wzrosła o prawie 50 procent<sup>112</sup>. Na tym samym zjeździe Lenin drwił, że Politbiuro musi zajmować się tak doniosłymi zagadnieniami, jak import konserw mięsnych z Francji<sup>113</sup>. Uważał za niedorzeczność, że musi podpisywać każdą dyrektywę wydawaną przez rząd<sup>114</sup>. Sekretarz generalny miał między innymi dbać o to, aby Politbiuro otrzymywało tylko ważne pisma i aby jego decyzje były właściwie realizowane<sup>115</sup>. Odpowiadał za przygotowanie porządku obrad Politbiura, za dostarczanie mu ważnych materiałów, a potem przekazywanie jego decyzji niższemu szczeblom. Ze względu na te funkcje Sekretariat był dwukierunkowym pasem transmisyjnym. Ponieważ stanowisko sekretarza

\* IzwCK, nr 12/299 (grudzień 1989), s. 197. Według niej Trocki, w przeciwieństwie do Lenina, nie umiał panować nad sobą i na jednym z posiedzeń Politbiura nazwał jej brata „chuliganem”. Lenin zrobił się błąd jak kreda, ale nie odpowiedział: *ibid.*

\*\* F. Czujew (red.), *Sto sorok biesied z Mołotowym* (Moskwa, 1991), s. 181. Trocki (*Moja żywność*, t. II, Berlin, 1930, ss. 202–203 i *The Suppressed Testament of Lenin*, Nowy Jork, 1935, s. 22) twierdzi, bez przytaczania żadnych dowodów, że Stalina mianowano wbrew życzeniom Lenina; dalej gmatwa jeszcze bardziej całą sprawę, twierdząc, że Stalin otrzymał nominację na X Zjeździe partii, i to z inicjatywy Zinowiewa.

generalnego nie miało, ściśle biorąc, charakteru politycznego, mało kto zdawał sobie sprawę z władzy, jaką zapewniało piastującemu je Stalinowi:

Lenin, Kamieniew, Zinowiew i w mniejszym stopniu Trocki protegowali Stalina na wszystkie zajmowane przez niego stanowiska. Praca, którą wykonywał, nie skusiłaby błyskotliwych intelektualistów z Politbiura. Cała ich błyskotliwość w sprawach doktrynalnych, wszystkie umiejętności analizy politycznej nie na wiele by się zdały w Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej albo w... Sekretariacie. Tam potrzebna była nadzwyczajna zdolność do ciężkiej i mozolnej pracy oraz cierpliwe i wytrwałe zainteresowanie każdym szczegółem organizacyjnym. Żaden z kolegów nie zazdrościł Stalinowi jego stanowisk<sup>116</sup>.

Kluczem do potęgi Stalina było połączenie funkcji członka Orgbiura i przewodniczącego Sekretariatu. Na jego polecenie urzędnicy mogli być awansowani, przenoszeni na inne stanowiska i zwalniani. Lenin chciał, aby sekretarz generalny stał na straży ideologicznej prawomyślności, bacznie obserwując kadry partyjne i odsiewając lub wyrzucając elementy konfliktowe. Stalin szybko się zorientował, że może wykorzystać te uprawnienia do zwiększenia swojej osobistej władzy w partii, mianując na odpowiedzialne stanowiska, pod płaszczykiem zachowywania ideologicznej czystości, własnych ludzi. Sporządzał wykazy (*nomenklatury*) urzędników partyjnych nadających się na te stanowiska i obsadzał je tylko osobami, które na nich figurowały. W 1922 roku Mołotow informował, że Komitet Centralny ma akta osobowe 26 000 funkcjonariuszy partyjnych (lub „pracowników partyjnych”, jak ich eufemistycznie nazywano); w 1920 roku 22 500 z nich otrzymało nominacje<sup>117</sup>. Aby nic nie umknęło jego uwagi, Stalin polecił sekretarzom gubernialnych organizacji partyjnych raz na miesiąc osobiście meldować się u niego<sup>118</sup>. Umówił się też z Dzierżyńskim, że siódmego dnia każdego miesiąca GPU będzie przysyłać jego Sekretariatowi skrótkowe sprawozdania<sup>119</sup>. W ten sposób Stalin zdobył niezwykłą wiedzę o sprawach partii aż do jej najniższego szczebla, wiedzę, która, wraz z uprawnieniami do obsadzania stanowisk, zapewniała mu kontrolę nad machiną partyjną. Zarządzwszy, że duża część dokumentów, włącznie z protokołami plennów, jest tajna, nie dopuszczał do nich potencjalnych konkurentów<sup>120</sup>.

Wzrost władzy Stalina nie został niezauważony – na XI Zjeździe współpracownik Trockiego narzekał, że ma on zbyt wiele uprawnień. Lenin niecierpliwie odrzucił te zarzuty<sup>121</sup>. Dzięki Stalinowi sprawy są załatwiane, twierdził, ponadto rozumie on, że najważniejsze jest zachowanie jedności partii, a jego zachowanie i osobiste potrzeby są skromne. Jesienią 1923 roku współpracownicy Stalina pod wodzą Zinowiewa, który w prywatnym liście do Kamieniewa pisał o „dyktaturze Stalina”, odbyli tajną naradę, aby obmyślić sposób ograniczenia jego władzy. Nie udało im się to, bo Stalin

ich przechytrzył<sup>122</sup>. Chcąc koniecznie usprawnić ociężałą maszynę państwa i zapobiec podziałom, Lenin dał Stalinowi władzę, którą sam pół roku później uzna za „nieograniczoną”. Wtedy jednak będzie już za późno.

Lenin nie przewidział, że ustrój, który zbudował, doprowadzi do jedy-nowládstwa. Uważał, że jest to wykluczone. W styczniu 1919 roku w liście do mienszewickiego historyka Nikołaja Rożkowa, który namawiał go do przejścia władzy dyktatorskiej, pisał:

Co się tyczy „osobistej dyktatury”, to jest to, przepraszam za wyrażenie, całko-wita bzdura. Aparat rozrósł się zupełnie gigantycznie – pod pewnymi względa-mi [nadmiernie]. I w tej sytuacji „osobista dyktatura” jest (ogólnie biorąc) nie do urzeczywistnienia<sup>123</sup>.

W istocie miał blade pojęcie, do jakich rozmiarów rozrósł się aparat i ile kosztuje. Z niedowierzaniem przyjął informację, przekazaną mu w lu-tym 1922 roku przez Trockiego, że w poprzednich dziewięciu miesiącach budżet partii pochłoniął 40 milionów rubli w złocie\*.

Martwiło go co innego: obawiał się, że w partii dojdzie do rozłamu z po-wodu rywalizacji w kierownictwie, a jej działalność zostanie sparaliżowana przez biurokrację. Wcześniej nie spodziewał się takich zagrożeń. Komuniści uznawali za nieuchronne i naukowo uzasadnione wszystko z wyjątkiem własnych niepowodzeń: w tej dziedzinie byli skrajnymi woluntarystami, za całe zło winiąc ludzką omylność. Dla obiektywnego obserwatora problemy, które trapiły Lenina i zagrażały jego rewolucji, tkwiły w samych założeniach stworzonego przez niego reżimu. Nie trzeba podzielać romantycz-nego poglądu Isaaca Deutschera na aspiracje bolszewików, aby zgodzić się z jego analizą sprzeczności, w które popadli oni na własne życzenie:

W swoich marzeniach partia bolszewicka widziała się jako zdyscyplinowana, a mimo to wolna wewnątrz i pełna poświęcenia organizacja rewolucjoni-stów, odporna na pokusy władzy. Uważała, że jest zobowiązana do przestrze-gania proletariackiej demokracji i szanowania wolności małych narodów, bo bez tego nie mógł nastąpić żaden autentyczny postęp w kierunku socjalizmu. Starając się zrealizować swoje marzenia, bolszewicy zbudowali ogromną i scentralizowaną maszynę władzy, poświęcając na jej ołtarzu kolejne marzenia: demokrację proletariacką, prawa małych narodów, a w końcu własną wolność. Skoro mieli urzeczywistnić swoje ideały, nie mogli zrezygnować z władzy; wła-dza ta zaczęła jednak spychać w cień ideały. Powstały poważne dylematy, a tak-że głęboka przepaść między tymi, którzy trwali przy swoich marzeniach, a tymi, którzy nie chcieli się wyzbyć władzy<sup>124</sup>.

\* RCChIDNI, F. 2, op. 1, dielo 22737. Kwota ta była niemal równa kredytowi, który Niemcy w tym czasie zaproponowali Rosji Sowieckiej.

Leninowi umknął ten związek między przestanką a skutkiem. W ostatnich miesiącach czynnego życia nie potrafił wymyślić lepszego sposobu zabezpieczenia swego reżimu niż przebudowa instytucji i wymiana kadr.

Z niechęcią doszedł do wniosku, że fuzji organów państwa i partii, którą forsował od chwili objęcia władzy, nie da się zinstytucjonalizować na stałe, ponieważ opiera się ona na zasadzie, że jedna osoba, czyli on sam, jest przewodniczącym Sownarkomu i tytularnym szefem Politbiura. Układ taki stawał się niewydolny, gdyż organy partyjne ustalające linię polityczną były zarzucone mnóstwem spraw, ważnych i błażych, głównie błażych, które aparat partyjny przedstawiał im do decyzji. Po częściowym wycofaniu się Lenina z życia publicznego system ten trzeba było zmienić. W marcu 1922 roku Lenin narzekał, że „z Rady Komisarzy Ludowych wleczę się wszystkie sprawy do Biura Politycznego” i przyznał, że ponosi winę za powstały zamęt, „gdyż wielokrotnie sam osobiście utrzymywałem więź między Radą Komisarzy Ludowych a Biurem Politycznym. Kiedy zaś wypadło mi odejść, okazało się, że dwa kółka naraz przestały działać”<sup>125</sup>.

W kwietniu 1922 roku, w czasie gdy Stalin objął stanowisko sekretarza generalnego, Lenin wpadł na pomysł postawienia na czele aparatu państwowego dwóch zaufanych współpracowników. Zaproponował Politbiuru utworzenie dwóch stanowisk zastępców (*zamiestiteli*, czyli w skrócie *zamy*), z których jeden miał kierować Sownarkomem, a drugi Radą Pracy i Obrony (*Sowiet Truda i Oborony*, czyli STO)\*. Lenin, który kierował obiema instytucjami, zaproponował do Sownarkomu specjalistę rolnego Aleksandra Ciurupę, a do STO Aleksieja Rykowa; każdemu z nich podlegały kilka ludowych komisariatów\*\*. Trocki, który nie miał nic do powiedzenia w sprawach gospodarczych, ostro skrytykował tę propozycję, twierdząc, że uprawnienia zastępców są tak szerokie, że aż pozbawione znaczenia. Uważał, iż gospodarka będzie kułafa dopóty, dopóki nie będzie

\* Lenin, *PSS*, t. XLV, ss. 152–159. STO była najważniejszą komisją Sownarkomu. Zajmowała się ona głównie zagadnieniami gospodarczymi i tworzyła coś w rodzaju „gabinetu ekonomicznego” (Alex Nove, *An Economic History of the USSR*, Hammondsworth, 1982, s. 72). Por. J.B. Gienkina, *Pieriechod sowietskogo gosudarstwa k Nowoj Ekonomiceskoj Politiki* (Moskwa, 1954), s. 362. Co do genezy propozycji Lenina, zob. T.H. Rigby, *Lenin's Government: Sownarkom, 1917–1922* (Cambridge, 1979), rozdział 13.

\*\* Isaac Deutscher (*The Prophet Armed*, Londyn, 1959, ss. 35–36), powołując się ogólnie na akta z archiwum Trockiego, twierdzi, że 11 kwietnia 1922 roku na posiedzeniu Politbiura Lenin zaproponował Trockiemu stanowisko trzeciego zastępcy. Jednakże, wedle istniejących źródeł, Politbiuro nie obradowało tego dnia, a żaden konkretny dokument z archiwum Trockiego nie potwierdza tezy Deutschera. Nic nie przemawia też za jego twierdzeniem, że Trocki uzasadnił odrzucenie rzekomej oferty tym, iż „zmniejszyłaby jego polityczne znaczenie”: Deutscher, *ibid.*, s. 87. Zob. ponadto: Rigby, *Lenin's Government*, ss. 292–293.

kierowana z centrum autorytarnymi metodami, bez ingerencji partii<sup>126</sup>. Powszechnie uznano, że w ten sposób Trocki zgłasza chęć zostania „dyktatorem” gospodarki. Lenin orzekł, że Trocki „absolutnie nie ma racji”, i zarzucił mu, że wygłasza nieprzemyślane opinie<sup>127</sup>.

W dniach 25–27 maja 1922 roku Lenin miał pierwszy udar mózgu, wskutek którego doznał paraliżu prawej ręki i nogi oraz przejściowo stracił mowę i możliwość pisania. Przez następne dwa miesiące był niezdolny do pracy i przeważnie odpoczywał w Gorkach. Lekarze zmienili swoją diagnozę i stwierdzili teraz zaawansowaną arteriosklerozę mózgu, prawdopodobnie uwarunkowaną genetycznie (dwie siostry Lenina i jego brat zmarli z powodu powikłań podobnych schorzeń). W czasie tej przymusowej bezczynności wodza najważniejsze piastowane przezeń stanowiska – podlegające rotacji przewodnictwo Politbiura i Sownarkomu – objął Kamieniew, który stał również na czele moskiewskiej organizacji partyjnej. Stalin kierował Sekretariatem i Orgbiurem, załatwiając codzienne sprawy aparatu partyjnego. Zinowiew był szefem piotrogrodzkiej organizacji partyjnej i Kominternu. Przywódcy ci tworzyli „trójkę”, która trzęsła Politbiurem, a za jego pośrednictwem – całą machiną partyjną i państwową. Wszyscy trzej mieli powody, aby połączyć siły przeciwko Trockiemu, nawet Kamieniew, który był jego szwagrem. Nie uznali nawet za stosowne poinformować przebywającego wówczas na wakacjach Trockiego o udarze Lenina<sup>128</sup>, z którym pozostawali w stałym kontakcie. Dziennik czynności Lenina z tego okresu (25 maja – 2 października 1922) dowodzi, że Stalin był najczęstszym gościem w Gorkach, spotykając się z Leninem dwanaście razy; według Bucharina Stalin był jedynym członkiem Komitetu Centralnego, którego Lenin życzył sobie widzieć w najcięższej fazie choroby\*. Zdaniem Marii Uljanowej spotkania te upływały w serdecznej atmosferze:

W.I. Lenin traktował [Stalina] bardzo przyjaźnie, żartował, śmiał się, prosił, żebym go zabawiła, częstował winem i tak dalej. Podczas tej i następnych wizyt rozmawiali też w mojej obecności o Trockim i było widać, że Lenin bierze stronę Stalina przeciwko niemu<sup>129</sup>.

Lenin często kontaktował się ze Stalinem również listownie. W jego spuściźnie znajduje się wiele listów do Stalina, w których prosi go o radę w najróżniejszych sprawach, włącznie z polityką zagraniczną. Troszcząc się o zdrowie Stalina, prosił Politbiuro, aby poleciło mu spędzać co tydzień dwa dni na wsi<sup>130</sup>. Dowiedziawszy się od Łunaczarskiego, że Stalin mieszka

\* IzwCK, nr 12/299 (grudzień 1989), s. 200, przyp. 19. Później jednak Bucharin wyznał nienszewickiemu historykowi Borisowi Nikolajewskiemu, że pod koniec 1922 roku często odwiedzał Lenina i prowadził z nim poważne rozmowy: Boris Nicolaevsky, *Power and the Soviet Elite* (Nowy Jork, 1965), ss. 12–13.



73. „Trójka”, od lewej: Stalin, (Rykow), Kamieniew, Zinowiew

w kiepskich warunkach, postarał się, aby znaleziono mu lepsze mieszkanie<sup>131</sup>. Nic nie świadczy o tym, aby Lenin utrzymywał tak bliskie stosunki z którymkolwiek z pozostałych członków Politbiura.

Po uzyskaniu zgody Lenina i po ustaleniach w swoim gronie trójka przedstawiała Politbiuru i Sownarkomowi projekty uchwał, które instancje te zatwierdzały bez dyskusji. Trocki głosował wraz z większością albo wstrzymywał się od głosu. Ponieważ Politbiuro liczyło wówczas tylko siedmiu członków (Stalin, Kamieniew, Zinowiew, nieobecny Lenin, Tomski, Trocki i Bucharin), dzięki trwałemu przymierzcu trójka mogła przeforsować każdą decyzję i izolować Trockiego, który nie miał w tym gronie żadnego zwolennika.

Stalin rozgrywał swoją partię bardzo zręcznie, wprowadzając w błąd wszystkich, nawet Lenina. Brał na siebie ważne obowiązki, których nikt nie chciał wykonywać: załatwiał nudną korespondencję między Politbiurem a komórkami partii, zajmował się obsadzaniem stanowisk. Nikt jakoś nie dostrzegł, że mianowani przez niego funkcjonariusze tworzą jego klientelę, dzięki której pozycja Stalina staje się niepodważalna. Zawsze starał się stwarzać wrażenie, że chodzi mu przede wszystkim o dobro partii i że jest człowiekiem zupełnie pozbawionym osobistych ambicji, pogodzonym z tym, że to Trocki, Kamieniew i Zinowiew są na pierwszym planie. Udało

mu się to tak dobrze, że w 1923 roku powszechnie sądzono, iż o sukcesję po Leninie walczą Trocki i Zinowiew<sup>132</sup>. Czasami Stalin twierdził, że jedność partii jest najwyższą wartością i że dla niej należy nawet poświęcać święte zasady. Kiedy indziej utrzymywał, że w imię zasad nie należy unikać podziałów. Posługiwał się raz jednym, raz drugim argumentem, zależnie od tego, który był dlań wygodniejszy w danej chwili. Podczas dyskusji był zawsze uosobieniem rozsądku, wzorem umiaru, starał się godzić wzniosłe ideały ze względami praktycznymi i nikomu nie zagrażał. Nie miał wrogów, być może z wyjątkiem Trockiego, ale nawet z nim próbował się przyjaźnić, dopóki nie został odtrącony. Trocki uznał go za „wybitną miernotę” (*wydajuszczajasia posriedstwiennost*) partyjną. Na swojej daczce Stalin gościł przywódców partyjnych, niekiedy wraz z żonami i dziećmi. Podczas tych spotkań omawiano ważne sprawy, ale także wspomniano, śpiewano i tańczono<sup>133</sup>. Nic, co Stalin robił czy mówił, nie wskazywało na to, że pod maską bezpośredniego, życzliwego człowieka kryje się morderca. Jak drapieżnik upodabniający się do nieszkodliwych owadów, wkraść się między swoje ofiary, które niczego nie podejrzewały.

Jedenastego września 1922 roku Lenin przesłał Stalinowi list przeznaczony dla Politbiura. Ponieważ Rykow miał właśnie wyjechać na wakacje, a Ciurupa nie mógł sobie poradzić ze wszystkimi obowiązkami, Lenin proponował, aby mianować dwóch zastępców przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych. Jeden miał pomóc kierować Sownarkomem, a drugi Radą Pracy i Obrony (STO); obaj mieli pracować pod ścisłym nadzorem Politbiura i samego Lenina. Na stanowiska te zaproponował Trockiego i Kamieniewa. Do tej decyzji Lenina zarówno przyjaciele, jak wrogowie Trockiego przywiązywali później wielką wagę. Część tych pierwszych twierdziła nawet, że Lenin wybrał w ten sposób Trockiego na swego następcę. (Na przykład Max Eastman pisał niedługo potem, że Lenin prosił Trockiego, aby „został szefem rządu sowieckiego, a tym samym ruchu rewolucyjnego na całym świecie”)<sup>134</sup>. Rzeczywistość była bardziej prozaiczna. Według siostry Lenina propozycję złożono ze „względów dyplomatycznych”, to znaczy w celu ugłaskania Trockiego<sup>135</sup>; i właśnie dlatego, że nie miała istotniejszego znaczenia, Trocki ją odrzucił. Kiedy Politbiuro głosowało nad wnioskiem, Stalin i Rykow napisali „Tak”, Kamieniew i Tomski wstrzymali się od głosu, Kalinin napisał „Nie mam zastrzeżeń”, a Trocki – „Kategorycznie odmawiam”\*. Trocki wyjaśnił Stalinowi, dlaczego nie chce przyjąć propozycji. Wcześniej krytykował instytucję zastępców z powodów

\* RCChIDNI, F. 2, op. 1, dzieło 26002; Stalin w *Dwienadcatyj Sjezd*, s. 198 przyp. Na prośbę Stalina jego wzmianka o tym wydarzeniu została usunięta z oryginalnej wersji stenogramów XII Zjazdu: *ibid.*, s. 199 przyp.



zasadniczych, teraz sprzeciwił się jej z powodów proceduralnych: propozycja nie została omówiona ani na posiedzeniu Politbiura, ani na plenum, a on wyjeżdża właśnie na czterotygodniowe wakacje<sup>136</sup>. Jednakże prawdziwym powodem był najprawdopodobniej uwłaczający charakter oferty: Trocki miał zostać jednym z czterech zastępców – z których jeden nie był nawet członkiem Politbiura – bez ściśle określonych kompetencji, nieistotnym „zastępcą jako takim”. Przyjęcie propozycji upokorzyłoby go, odmowa jednak dostarczyła jego wrogom śmiertelnej amunicji. Nie było w zwyczaju, aby wysoki urzędnik sowiecki „kategorycznie” odmawiał przyjęcia nominacji.

Nazajutrz Stalin pojechał do Gorek. Nie wiadomo, o czym rozmawiał z Leninem podczas dwugodzinnego spotkania. Można jednak przyjąć, że między innymi o odrzuceniu przez Trockiego propozycji Lenina. W świetle tego, co nastąpiło, nie ma też powodu wątpić, że Lenin zgodził się na oficjalne upomnienie Trockiego. Politbiuro, które obradowało 14 września bez Trockiego, wyraziło „żał”, że nie uznał on za właściwe przyjęcie oferowanego stanowiska. Był to pierwszy strzał w kampanii dyskredytowania jego osoby. Niedługo potem Kamieniew, działając w imieniu trójki, w osobistym liście do Lenina zasugerował usunięcie Trockiego. Lenin wpadł we wściekłość: „Wyrzucenie Trockiego – o to ci chodzi. Nie da się tego rozumieć inaczej – to szczyt absurdu. Jeżeli tak myślisz, to musisz uważać mnie za beznadziejnie zaślepionego, bo inaczej jak możesz tak myśleć???? «Krwawe widma migotają w oczach»...”\*

Ale oto sytuacja polityczna zmieniła się nagle na korzyść Trockiego. We wrześniu lekarze pozwolili Leninowi wrócić do pracy. 2 października, mimo protestów Stalina i Kamieniewa, przywódca bolszewików przyjechał na Kreml i wznowił urzędowanie, znów pracując po 10, 12 godzin dziennie. Zapoznawszy się bliżej z decyzjami trójki podjętymi podczas jego nieobecności, nabrał podejrzeń: „Wyczuwał – pisze Trocki, szerząc mit o swoim rzekomym sojuszu z Leninem – że w związku z jego chorobą za naszymi plecami ktoś snuje nieuchwytnie na razie sieci spisku”<sup>137</sup>. Lenin rzeczywiście wietrzył intrygę, której celem było odsunięcie go od władzy. Miał poczucie, które szybko przerodziło się w przekonanie, że okazując mu pozorny szacunek, współpracownicy starają się odstawić go na boczny tor. Świadczył o tym na przykład porządek obrad Politbiura. Ponieważ Lenin

\* RCChIDNI, F. 2, op. 2, dzieło 1239. Archiwista datuje dokument na „po 12 lipca 1922 roku”, ale październik 1922 roku wydaje się bardzo prawdopodobny, jak dowodzi W. Naumow w „Kommunist”, nr 5 (1991), s. 36. Zapisek Lenina był prawie na pewno związany z propozycją Kamieniewa i Zinowiewa – zawetowaną przez Stalina – aby usunąć Trockiego z partii. [Ostatnie zdaniem jest cytatem z dramatu Puszkina *Borys Godunow*. Wersja polska według tłumaczenia Seweryna Pollaka (Puszkina, *Dzieła*, t. 3, Warszawa, 1967)].

szybko się męczył, często musiał wcześniej opuszczać posiedzenia. A nazajutrz dowiadywał się, że w czasie jego nieobecności zapadły bardzo ważne decyzje<sup>136</sup>. Aby z tym skończyć, 8 grudnia zarządził, że posiedzenia Politbiura będą trwać najwyżej trzy godziny (od jedenastej do drugiej po południu), a wszystkie niezłatwione sprawy odkładać się będzie do następnego zebrania. Porządek dzienny posiedzenia miał być znany co najmniej 24 godziny wcześniej<sup>139</sup>.

Spóźnione zbliżenie Lenina z Trockim zaczęło się od drobnej sprawy monopolu w handlu zagranicznym, a ugruntował je powstały w tym czasie spór ze Stalinem dotyczący „kwestii gruzińskiej”. Podczas nieobecności Lenina Komitet Centralny zdecydował, że sowieckim przedsiębiorcom i firmom należy dać większą swobodę w zawieraniu transakcji z zagranicą. Krasin, który uznał tę decyzję za złamanie państwowego monopolu w handlu zagranicznym, sprzeciwił się jej, bo uważał, że dzięki temu monopolowi Rosja Sowiecka ma przewagę nad zagraniczną konkurencją<sup>140</sup>. Dla Lenina monopol ów stanowił zgodnie z zasadami NEP-u jedną z prerogatyw państwa. Decyzja Komitetu Centralnego wywołała jego gniew, ponieważ obawiał się, że współpracownicy skorzystali z jego nieobecności, aby przez zmianę przepisów umożliwić restaurację kapitalizmu. Dowiedziawszy się, że Trocki podziela jego pogląd, 13 i 15 grudnia podyktował dwa listy, prosząc go w nich, aby na następnym plenum Komitetu Centralnego bronił ich wspólnego stanowiska<sup>141</sup>. Trocki zastosował się do tej prośby i 18 grudnia udało mu się bez większego trudu przekonać plenum do przyjęcia stanowiska Lenina.

Ta drobna biurokratyczna porażka i widmo sojuszu Lenin-Trocki przeraziły trójkę. Jeśli jej członkowie chcieli zachować swoją pozycję, musieli zupełnie odsunąć Lenina od spraw państwa. 18 grudnia, w dniu, w którym Trocki odniósł zwycięstwo, Stalin i Kamieniew uzyskali zgodę plenum na to, aby Stalin pilnował przestrzegania przez Lenina zaleceń lekarzy. Najważniejszy fragment tej uchwały, który Stalin przekazał sekretarce Lenina, Lidii Fotijewej, brzmiał następująco:

Uczynić towarzysza Stalina osobiście odpowiedzialnym za izolację (*izolacyju*) Władimira Iljicza zarówno jeśli chodzi o osobiste kontakty z [komunistycznymi] pracownikami, jak o korespondencję<sup>142</sup>.

Zgodnie z poleceniem Stalina Lenin miał pracować niedużo, robić długie przerwy i dyktować teksty sekretarkom, wśród których znajdowała się Nadeжда Allifujewa, żona Stalina. Była to decyzja zdumiewająca, traktująca Lenina i jego żonę jak ludzi nie w pełni władz umysłowych. Lenin natychmiast zaczął podejrzewać, że Komitet Centralny nie postępuje zgodnie z radami lekarzy, ale przeciwnie, rozkazuje lekarzom, co mają mówić<sup>143</sup>.

Czując, że znalazł się w sidłach intrygi i coraz wyraźniej widząc, że mota ją Stalin, Lenin zwrócił się o pomoc do Trockiego, który był w podobnej sytuacji. Według Trockiego, a wiemy to tylko od niego, w prywatnej rozmowie w pierwszej połowie grudnia – miało to być ich ostatnie spotkanie – Lenin jeszcze raz nakłaniał go do przyjęcia stanowiska zastępcy przewodniczącego Sownarkomu. Tym razem jednak, twierdzi Trocki, Lenin poszedł jeszcze dalej, proponując mu „blok” przeciwko biurokracji w ogólności, a Orgbiuru w szczególności. Według Trockiego miało to oznaczać koalicję przeciwko Stalinowi<sup>144</sup>.

W nocy z 15 na 16 grudnia Lenin doznał drugiego udaru, po którym lekarze zalecili mu przymusowy odpoczynek i powstrzymanie się od wszelkiej działalności politycznej. Nie chciał się na to zgodzić<sup>145</sup>. Czuł, że lada dzień grozi mu całkowita niemoc fizyczna, może nawet śmierć, i chciał uporządkować wszystkie sprawy. 22 grudnia poprosił Fotijewą, aby dostarczyła mu cyjanek na wypadek, gdyby stracił mowę<sup>146</sup>. Już w maju prosił o to samo Stalina, co Maria Uljanowa uważała za dowód jego szczególnego zaufania do Gruzina\*.

Dwudziestego pierwszego grudnia, najwidoczniej nie ufając swoim sekretarkom, Lenin dyktował Krupskiej ciepły list do Trockiego, gratulując jemu i sobie zwycięstwa w batalii o państwowy monopol w handlu zagranicznym: „udało nam się zdobyć pozycję, nie oddając ani jednego strzału, dzięki prostemu manewrowi”. Namawiał go, aby kontynuował atak<sup>147</sup>. Treść listu natychmiast trafiła do Stalina, który zdobył teraz potwierdzenie swoich podejrzeń, że Lenin i Trocki sprzymierzili się przeciwko niemu. Nazajutrz zatelefonował do Krupskiej, ordynarnie zwymyślał ją za to, że pozwoliła Leninowi dyktować, naruszając w ten sposób reżim ustanowiony przezeń z upoważnienia partii i groził jej śledztwem Centralnej Komisji Kontroli. Po odłożeniu słuchawki Krupska wpadła w histerię, płacząc i przewracając się po podłodze<sup>148</sup>. Tej nocy, zanim żona zdążyła mu

\* IzwCK, nr 12/299 (grudzień 1989), s. 198. Swoje oświadczenie Uljanowa napisała na prośbę Bucharina, działającego na zlecenie Stalina, ale zachowany tekst napisany jest ręką Bucharina; budzi to wątpliwości co do jego autentyczności: Rogowin, *Była li*, s. 71. W 1939 roku na krótko przed śmiercią Trocki wspominał incydent na posiedzeniu Politbiura w lutym 1923 roku, na którym Stalin, ze złowieszczym spojrzaniem, poinformował, iż Lenin prosił go o truciznę, aby skończyć ze sobą, bo wiedział, że jego stan jest beznadziejny. L.D. Trocki, *Portrety* (Benson, 1984), ss. 45–49. Trocki do końca życia uważał za możliwe, że Lenin umarł od trucizny dostarczonej przez sekretarza generalnego: Houghton Library, Harvard University, Trotsky Archive, bMS Russian 13 T4636, T-4637 i T-4638. Trocki był jednak nieszczerzy, ponieważ znalazł depeszę Dzierżyńskiego z 1 lutego 1924, która mówiła, że sekcja zwłok nie stwierdziła obecności trucizny we krwi Lenina: RCChIDNI, F. 76, op. 3, dzieło 322. Według Fotijewej Stalin nigdy nie dawał trucizny Leninowi: MN, nr 17 (23 kwietnia 1989), s. 8.

opowiedzieć, co zaszło między nią a Stalinem, Lenin dostał trzeciego udaru. Krupska napisała do Kamieniewa, że w ciągu całej działalności partyjnej nikt nie potraktował jej tak jak Stalin. Któż może bardziej troszczyć się o zdrowie Lenina niż ona, jego żona, i któż lepiej wie, co jest dla niego dobre?<sup>149</sup> Dowiedziawszy się o tym liście, Stalin uznał za stosowne przeprosić Krupską; jednakże, działając w porozumieniu z Kamieniewem, poczynił dalsze kroki, aby odciąć Lenina od świata. 24 grudnia, zgodnie z poleceniem Politbiura (Bucharin, Kamieniew i Stalin), lekarze zezwolili Leninowi na dyktowanie przez 5–10 minut dziennie. To, co podyktował, miało być uważane za notatki, a nie listy wymagające odpowiedzi. W ten chytry sposób uniemożliwiono mu zabieranie głosu w sprawach państwowych i korespondowanie z Trockim. „Ani przyjaciele, ani domownicy – brzmiało polecenie – nie powinni przekazywać Władimirowi Iljiczowi żadnych informacji dotyczących życia politycznego, aby nie dawać mu tym samym powodów do rozmyślań i denerwowania się”<sup>150</sup>. Tak oto pod pretekstem ochrony zdrowia Stałina i jego sojusznicy umieścili Lenina praktycznie w areszcie domowym\*.

Lenin płacił teraz wysoką cenę za swoje zwyczaje polityczne. Przez dwadzieścia lat rządził niepodzielnie współpracownikami, ale kiedy ci posmakowali w końcu władzy, nie mogli się doczekać samodzielności. Swoją potajemny zamach stanu uzasadniali w szeptanej kampanii argumentem, że „stary” stracił kontakt z rzeczywistością i właściwie stał się już „umysłowym kaleką”<sup>151</sup>. Trocki nielojalnie przyłączył się do tej kampanii. W styczniu 1923 roku Lenin napisał artykuł do „Prawdy”, związany z nadchodzącym zjazdem partii. Wyraził w nim obawę przed rozłamem w partii i proponował sposoby jego uniknięcia<sup>152</sup>. Politbiuro i Orgbiuro podczas wspólnego posiedzenia długo dyskutowały nad tym, czy opublikować uwagi mogące wywołać zamieszanie w szeregach partii, której nigdy nie mówiono o żadnych rozbieżnościach w łonie kierownictwa. Ponieważ Lenin domagał się numeru „Prawdy” ze swoim artykułem, Walerian Kujbyszew zaproponował wydrukowanie jednego egzemplarza gazety tylko dla Lenina. W końcu jednak postanowiono opublikować artykuł z wyjątkiem jednego ustępu. Lenin domagał się tam, aby w posiedzeniach Politbiura brali udział przedstawiciele Centralnej Komisji Kontroli (CKK), którzy pod żadnym pozorem nie powinni ulegać naciskom „autorytetów” partyjnych, a zwłaszcza sekretarza generalnego<sup>153</sup>. Jednocześnie kierownictwo partii rozestało do

\* Sytuacja ta będzie miała swoje echo 30 lat później. Jesienią 1952 roku lekarze Stalina uznali go za chorego i namawiali do natychmiastowego przerwania pracy. Stalin, pamiętając o losie swego poprzednika, kazał ich aresztować: Jegor Jakowlew w MN, nr 4/446 (22 stycznia 1989), s. 9.

gubernialnych i powiatowych organizacji partyjnych okólnik mający zneutralizować potencjalnie szkodliwe skutki artykułu Lenina. List ten, datowany 27 stycznia, napisał Trocki, a podpisali go wszyscy obecni członkowie Politbiura i Orgbiura, włącznie ze Stalinem. Informowano w nim, że Lenin jest niezdrowy i nie może uczestniczyć w posiedzeniach Politbiura. Nie wie więc, że w rzeczywistości nie ma najmniejszego niebezpieczeństwa rozłamu w partii<sup>154</sup>. Gdyby Lenin dowiedział się o tym dokumencie, mógłby przypomnieć sobie słowa Mikołaja II, które car zapisał w pamiętniku po tym, jak został zmuszony do abdykacji: „Wszędzie wokół zdrada, tehrzostwo i kłamstwo!”.

W styczniu, w nagrodę za współpracę, Stalin ponownie zaproponował Trockiemu stanowisko zastępcy odpowiedzialnego za WSNCh lub Gosplan. Trocki ponownie odmówił<sup>155</sup>.

Lenin walczył jak osączone zwierzę. W chwilach świadomości między udarami dowiadywał się o działaniach trójki i szykował przeciw niej wielką kampanię. Na XII Zjeździe, wyznaczonym na marzec, zamierzał przeforsować przy pomocy Trockiego radykalne zmiany w kierownictwie politycznym i gospodarczym kraju. Trocki był jego naturalnym sprzymierzeńcem, bo tak jak on znalazł się w politycznej izolacji. Gdyby Lenin przeprowadził swój plan, dalsza kariera Stalina stanęłaby pod znakiem zapytania, a może nawet ległaby w gruzach.

Niechęć Lenina do Stalina, która zaczęła przybierać obsesyjne formy, nasiliła się jeszcze z powodu sporu wokół kwestii mniejszości narodowych. Lenin przywiązywał wielką wagę do ich właściwego traktowania nie tylko dlatego, że uważał to za konieczne dla spójności państwa sowieckiego. Chodziło mu również o to, aby w ten sposób zjednać do Rosji narody kolonialne. W podstawowych kwestiach zgadzał się ze Stalinem: nacjonalizm to „burżuazyjny” przeżytek, dla którego nie ma miejsca w „dyktaturze proletariatu”. Państwo sowieckie należało scentralizować, a w podejmowaniu decyzji nie kierować się względami narodowymi. Różnica dotyczyła metod. Lenin uważał, że mniejszości etniczne mają słuszne pretensje do Rosjan z powodu dawnych prześladowań. Pretensje te chciał łagodzić ustępstwami o charakterze formalnym, takimi jak nadanie państwu ustroju federalnego i przyznanie narodom ograniczonej autonomii kulturalnej, a nade wszystko traktowanie ich z jak największym taktem. Jako człowiek całkowicie pozbawiony uczuć narodowych gardził wielkoruskim szowinizmem i bał się go, gdyż zagrażał ogólnoswiatowym interesom komunizmu.

Stalin, Gruzin mówiący po rosyjsku ze śmiesznym akcentem, widział te sprawy inaczej. Od dawna rozumiał, że największe poparcie komunizm

może zyskać wśród ludności Wielkiej Rosji. Spośród 376 000 członków partii (w 1922 roku) 270 000, czyli 72 procent, stanowili Rosjanie, a duża część pozostałych była zrusyfikowana: spośród Ukraińców połowa, spośród Żydów dwie trzecie<sup>156</sup>. Co więcej, w toku wojny domowej, a jeszcze bardziej podczas wojny z Polską doszło do subtelnego stopienia się komunizmu z rosyjskim nacjonalizmem. Najwyraźniejszym tego przejawem była tak zwana *Smiena wiech*, czyli „Zmiana drogowskazów”, ruch, który zyskał sporą popularność wśród konserwatywnych emigrantów. Uznawał on państwo sowieckie za obrońcę narodowej wielkości Rosji i wzywał wszystkich emigrantów do powrotu na łono ojczyzny. Na X Zjeździe partii (1921) pewien delegat zauważył, że osiągnięcia państwa sowieckiego „napęły dumą serca ludzi związanych z rewolucją rosyjską i przyczyniły się do powstania osobliwego czerwonego patriotyzmu rosyjskiego”<sup>157</sup>. Dla Stalina, polityka ambitnego, któremu bardziej zależało na władzy w kraju niż na wywołaniu rewolucji na świecie, taki stan rzeczy był nie zagrożeniem, ale szansą. Od początku swojej kariery, a potem coraz bardziej otwarcie z każdym rokiem swojej dyktatury, utożsamiał się z wielkorosyjskim nacjonalizmem kosztem mniejszości etnicznych.

W 1922 roku komuniści znowu zajęli większość kresów dawnego Cesarstwa Rosyjskiego, zamieszkanych przez nie-Rosjan. Decydującą rolę w tej imperialnej ekspansji odegrała Armia Czerwona. Jednakże rodzimi komuniści również dołożyli swoje, prowadząc propagandę i działania dywersyjne; toteż zaraz po zainstalowaniu nowego reżimu zażądali głosu w sprawach lokalnych. Centrum puszczało te żądania mimo uszu. Stalin jako ludowy komisarz do spraw narodowościowych i sekretarz generalny traktował każdą tak zwaną republikę sowiecką niczym nieodłączną część Rosji, podobnie jak to było za caratu. Spowodowało to wrogość i konflikty między lokalnymi komunistami a aparatem z Moskwy, o czym Lenin dowiedział się pod koniec 1922 roku.

Do najgwałtowniejszego sporu tego rodzaju doszło w Gruzji. Stalin uważał ten bastion mienszewików za własny folwark i po zajęciu Gruzji Sergo Ordżonikidze, szef Biura Kaukaskiego partii komunistycznej, na jego polecenie pokazał miejscowym komunistom, gdzie ich miejsce. Działając według instrukcji Lenina o integracji gospodarki Zakaukazia, Ordżonikidze połączył Gruzję, Armenię i Azerbejdżan w jedną federację, co miało być krokiem wstępnym do wcielenia ich do Rosji Sowieckiej. Miejscowi komuniści pod przywództwem Buđu Mdiwaniego i Filippa Macharadzego sprzeciwiali się temu i stali do Moskwy skargi na arogancję Ordżonikidzego<sup>158</sup>. Pod wpływem tych protestów Lenin na pewien czas odroczył polityczną i ekonomiczną integrację Zakaukazia; potem jednak, w marcu 1922 roku, kazał wcielić ją w życie. Ordżonikidze ogłosił wówczas powstanie

Zakaukaskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej. Większość swoich uprawnień rządu trzech republik miały przekazać nowemu organizmowi federalnemu. Protesty z Tyflisu nie wpłynęły na Lenina, który w takich sprawach polegał na opinii Stalina.

Latem 1922 roku państwo komunistyczne składało się z czterech republik: Rosyjskiej (RFSRS), Ukraińskiej, Białoruskiej i Zakaukaskiej. Oficjalnie stosunki pomiędzy nimi uregulowane były w traktatach dwustronnych; w rzeczywistości wszystkimi czterema rządziła Rosyjska Komunistyczna Partia. Teraz uznano, że nadszedł czas na formalne ułożenie stosunków między republikami. W sierpniu 1922 roku zadanie opracowania zasad ustrojowych federacji Lenin powierzył komisji pod przewodnictwem Stalina<sup>159</sup>. Stalin zaproponował zdumiewająco proste rozwiązanie: trzy nierosyjskie republiki wejdą do RFSRS jako twory autonomiczne, a centralne organy państwowe Republiki Rosyjskiej przejmą funkcje federalne. W tej koncepcji nie było konstytucyjnej różnicy między Ukrainą i Gruzją z jednej strony a republikami autonomicznymi, takimi jak Jakucja czy Baszkiria z drugiej. Rozwiązanie to miało charakter wyjątkowo centralistyczny, ponieważ wszystkie ważne funkcje państwowe przekazywano rządowi Republiki Rosyjskiej<sup>160</sup>. Tym samym powrócono do zasady „jednej i niepodzielnej Rosji” z czasów caratu.

Nie o to chodziło Leninowi. Już w 1920 roku wymyślił on dwa rodzaje sowieckich organizmów państwowych: dla dużych narodów republiki „związkowe”, mające formalną suwerenność, dla mniejszych grup narodowych republiki „autonomiczne”. Stalin uważał to rozróżnienie za scholastykę, bo w praktyce administracyjnej Moskwa nie odróżniała większych mniejszości narodowych od tych niewielkich<sup>161</sup>. Dysponując upoważnieniem Lenina, zaprojektował nową strukturę państwa zgodnie z własnymi poglądami na tę sprawę.

Proponowane przez Stalina rozwiązanie, oparte na teorii „autonomizacji”, zostało przesłane republikom do oceny. Przyjęto je tam wrogo. Najbardziej niezadowoleni byli komuniści gruzińscy, którzy 15 września 1922 roku nazwali propozycję „przedwczesną”<sup>162</sup>. Ordżonikidze uchylił ich zastrzeżenia i w imieniu Federacji Zakaukaskiej poinformował Stalina, że jego projekt został tam zaakceptowany. Ukraińcy wstrzymali się z opinią, a Białorusini oświadczyli, że podejmą taką samą decyzję jak Ukraińcy. Komisja Stalina przyjęła projekt praktycznie jednomyślnie.

Lenin zapoznał się z opracowaniem Stalina 25 września. Przeczytał także uchwały Komitetu Centralnego Gruzjińskiej Partii Komunistycznej, do których Stalin załączył niezwykle (jak na niego) obszerny list. Stalin uzasadniał swój plan tym, że między autentyczną niepodległością każdej republiki a całkowitą jednością państwa naprawdę nie ma szczebla

pośredniego. Niestety, pisał, podczas wojny domowej, kiedy „musieliśmy okazać liberalizm w kwestii narodowej, udało się nam, wbrew naszym intencjom, wyhodować wśród komunistów autentycznych i konsekwentnych niepodległościowych socjalistów (*socjal-niezawisimcy*), którzy żądają prawdziwej niepodległości”<sup>163</sup>.

Lenin był bardzo niezadowolony zarówno z treści, jak tonu propozycji, której autor nie tylko zignorował zastrzeżenia komunistów nierosyjskich, ale traktował ich niegrzecznie. 26 września wezwał Stalina na rozmowę, która trwała 2 godziny i 40 minut. Po jej zakończeniu Lenin przesłał Politbiuru list z druzgocącą krytyką projektu Stalina<sup>164</sup>. Zaproponował, aby zamiast wcielenia trzech nierosyjskich republik do Republiki Rosyjskiej stworzyły one razem z RFSRS nowy, ponadnarodowy organizm o tymczasowej nazwie Związek Republik Sowieckich Europy i Azji. Pomijając słowo „Rosja” w nazwie nowego państwa, Lenin pragnął podkreślić równość państw składowych (aby nie „dać pożywki «separatystom»”) oraz stworzyć jądro, do którego mogłyby przyłączyć się przyszłe kraje komunistyczne\*. Proponował ponadto, aby Rosyjski Centralny Komitet Wykonawczy nie przejmował wszechzwiązkowych funkcji, jak projektował Stalin, ale żeby dla całej federacji stworzono nowy Centralny Komitet Wykonawczy.

Odpowiadając na krytykę Lenina, Stalin nie okazał przywódcy partyjnemu zwyczajowego szacunku. Choć ustąpił jego życzeniom dotyczącym struktury nowego państwa i przedstawił swojej komisji poprawioną propozycję, nadal domagał się, aby Centralny Komitet Wykonawczy RFSRS przekształcił się w CKW federacji. Inne zastrzeżenia Lenina uznał za nieistotne. W jednym miejscu oskarżył go też o „narodowy liberalizm”<sup>165</sup>. W końcu jednak musiał przystać na wszystkie warunki Lenina i odpowiednio poprawił swój projekt<sup>166</sup>. W tej postaci stał się on aktem założycielskim Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich, który proklamowano oficjalnie 30 grudnia 1922 roku, podczas X Zjazdu Rad RFSRS. Uzupełniony o delegatów z trzech nierosyjskich republik zjazd ogłosił się I Wszechzwiązkowym Zjazdem Rad.

Komuniści gruzińscy nie ustępowali. Nie mogli znieść, że Ukraina i Białoruś wstąpiły do Związku bezpośrednio, jako formalnie niepodległe republiki, a oni muszą to uczynić za pośrednictwem Federacji Zakaukaskiej, to znaczy jako republika autonomiczna. Z pominięciem Sekretariatu Stalina poinformowali Kreml, że jeśli propozycja przejdzie, gremialnie podadzą się do dymisji<sup>167</sup>. Stalin odpowiedział Gruzinom, że Komitet Centralny

\* Jak zauważył wówczas Stalin, nowy związek oznaczał „decydujący krok na drodze do zjednoczenia mas pracujących całego świata w ramach Światowej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej”: I.W. Stalin, *Soczinienija*, t. V, (Moskwa, 1947), s. 155.



jednomyślnie odrzucił ich zastrzeżenia. 21 października nadeszła depesza od Lenina, który również ganił Gruzinów zarówno za treść protestu, jak za sposób jego przedstawienia<sup>168</sup>. Po jej otrzymaniu 22 października cały Komitet Centralny Gruzińskiej Partii Komunistycznej podał się do dymisji; było to wydarzenie bez precedensu w dziejach partii komunistycznej<sup>169</sup>. Ordżonikidze wykorzystał je do zastąpienia starych działaczy gruzińskich młodymi i uległymi neofitami komunizmu. 24 października Stalin przetelegrafował mu zgodę Komitetu Centralnego<sup>170</sup>.

Do tego momentu Lenin zgadzał się ze Stalinem w sprawie gruzińskiej. Jednakże pod koniec listopada, już w nastroju wrogin Stalinowi, studiując materiały przysłane z Tyflisu, doszedł do wniosku, że sprawy Gruzji nie można tak zostawić. Poprosił więc o wysłanie do Tyflisu komisji śledczej. Stalin mianował jej przewodniczącym Dzierżyńskiego. Nie ufając sekretarzowi generalnemu i pragnąc mieć własne źródło informacji, Lenin poprosił również Rykova o udanie się do Gruzji. Jedną z sekretarek Lenina zauważyła, że bardzo niecierpliwie wyglądał wyników śledztwa<sup>171</sup>.

Dzierżyński wrócił z Gruzji 12 grudnia. Lenin natychmiast wyjechał do Moskwy, aby się z nim zobaczyć. Dzierżyński oczyścił Stalina i Ordżonikidze ze wszystkich zarzutów, ale Lenin nie dał się przekonać. Szczególnie zbulwersowała go wiadomość, że w toku dyskusji politycznej Ordżonikidze uderzył jednego z towarzyszy gruzińskich (który nazwał go „ostem Stalina”)<sup>172</sup>. Kazał Dzierżyńskiemu wrócić do Gruzji i zebrać więcej informacji. Nazajutrz (13 grudnia) odbył dwugodzinną rozmowę ze Stalinem; miało to być ich ostatnie spotkanie. Przywódca bolszewików zamierzał potem napisać obszerny memoriał dla Kamieniewa o całej kwestii narodowej, ale nie zdążył tego zrobić, bo 15 grudnia powalił go kolejny udar.

Lenin czuł się do tego stopnia zdradzony przez współpracowników, że w ciągu trzynastu miesięcy, które mu pozostały, kategorycznie odmawiał osobistego spotkania z nimi, kontaktując się tylko pośrednio, przez sekretarki. W ciągu całego 1923 roku nie widział się z nikim z szóstki: Trocki, Stalin, Zinowiew, Kamieniew, Bucharin, Rykow. Stało się tak na jego wyraźne polecenie<sup>173</sup>. To wyrzeczenie się najbliższych współpracowników przypomina decyzję Mikołaja II o zerwaniu stosunków z wielkimi księżętami w ostatnich miesiącach jego panowania.

Lenin wrócił do pracy pod koniec grudnia i w ciągu dwóch miesięcy świadomości, które mu pozostały – w nielicznych chwilach, kiedy wolno mu było pracować – podyktował szereg krótkich artykułów. Dawał w nich wyraz bolesnej trosce o kierunek, jaki przyjęła polityka sowiecka podczas jego choroby, i kreślił plany reform. Artykuły te cechuje brak spójności, dygresyjny styl i częste powtórki – wszystko to świadczyło o słabnięciu władz

umysłowych „starego”. Najostrzejsze teksty opublikowano dopiero po śmierci Stalina. Wykorzystane najpierw przez następców Stalina do skompromitowania go, w latach osiemdziesiątych posłużyły Gorbaczowowi do legitymacji polityki pierestrojki. Artykuły dotyczą planowania gospodarczego, spółdzielczości, reorganizacji Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej i stosunku partii do państwa. Przez wszystkie późne pisma i przemówienia Lenina przewija się, jako wspólny motyw, rozpacz z powodu kulturalnego zacofania Rosji, które przywódca bolszewików zaczął teraz uważać za główną przeszkodę w zbudowaniu w Rosji socjalizmu. „Główny nacisk kładliśmy i musieliśmy kłaść na walkę polityczną, rewolucję, zdobycie władzy itd. Obecnie zaś główny nacisk przenosi się gdzie indziej – na pokojową, organizacyjną «kulturalną» pracę”<sup>174</sup>. Tymi słowami milcząco przyznawał, że 30 lat wcześniej mylił się, odrzucając „burżuazyjne” argumenty Piotra Struwego, że zanim Rosja będzie zdolna do przyjęcia socjalizmu, musi uznać swoje zacofanie kulturalne i odbyć naukę w szkole kapitalizmu<sup>175</sup>.

Najważniejsze z późnych pism Lenina dotyczyły kwestii sukcesji i zagadnienia narodowości. W dniach 23–26 grudnia, a potem jeszcze 4 stycznia, Lenin podyktował szereg osobistych uwag – nazwanych później jego *Testamentem* – które miały być przekazane przysięmu, XII Zjazdowi partii<sup>176</sup>. Obawiając się rywalizacji między Stalinem a Trockim, zaproponował powiększenie składu Komitetu Centralnego z 27 do aż 100 członków; nowi członkowie mieli pochodzić z chłopstwa i klasy robotniczej. Lenin chciał w ten sposób osiągnąć podwójny cel: zasypać przepaść między partią a „masami” oraz osłabić władzę kierowniczych organów partii, znajdujących się teraz w rękach Stalina.

Lenin życzył sobie, aby ten i inne pokrewne dokumenty trzymano w najściślej tajnej kopertach, które mógł otwierać

\* Lenin, *PSS*, t. XLV, ss. 343–348. Wiosną 1924 roku Krupka, zgodnie z wolą Lenina, przekazała jego późne pisma współpracownikom męża. Kamieniew przeczytał *Testament* Radzie Starszych na XIII Zjeździe partii w 1924 roku. Zinowiew oświadczył wówczas, że co było, minęło, oszczędzając Stalinowi wstydu, który nie ominąłby go, gdyby tekst rozdano delegatom. Wbrew zastrzeżeniom Krupskiej, ale za zgodą Trockiego, postanowiono poinformować delegatów o treści *Testamentu*, jednak nie publikować go: Jegor Jakowlew w *MN*, nr 4/446 (22 stycznia 1989), ss. 8–9. Po raz pierwszy ujawnił go opinii publicznej Max Eastman w artykule w „*New York Timesie*” z 18 października 1926, ss. 1, 5. Trocki, który w 1925 roku kategorycznie zaprzeczył, jakoby Lenin zostawił jakiś *Testament* („*Bolszewik*”, nr 16, 1925, s. 68), dziesięć lat później opublikował jego tekst w książce *The Suppressed Testament of Lenin*. Wspominał tam, że kiedy *Testament* został odczytany przywódcom partyjnym i Stalin usłyszał uwagi Lenina o sobie, wyrwało mu się „określenie”, które mówiło, co naprawdę myśli o Leninie. Co to było konkretnie, Trocki nie napisał (*Suppressed Testament*, s. 16). *Testament* opublikowano po raz pierwszy w Związku Sowieckim w 1956 roku.

tylko on lub Krupska. Sekretarka Maria Wołodiczewa, której Lenin dyktował tekst 23 grudnia, czując brzemień odpowiedzialności związanej ze znajomością tak ważnego dokumentu, zwierzyła się Fotijewej; ta poradziła jej pokazać *Testament* sekretarzowi generalnemu. Przeczytawszy tekst w obecności Bucharina i Ordżonikidzego, Stalin poprosił Wołodiczewą o jego spalenie, co też uczyniła, nie zdradzając, że w sejfie w Gorkach znajdują się jeszcze cztery egzemplarze<sup>176</sup>.

Nieświadom niedyskrecji Wołodiczewej, Lenin nazajutrz podyktował jej jeszcze bardziej wstrząsające uwagi o czołowych działaczach partyjnych<sup>177</sup>. Po objęciu stanowiska sekretarza generalnego Stalin skupił w swoich rękach „ogromną [nieobjatnaja] władzę”: „Nie mam pewności, czy zawsze potrafi z tej władzy korzystać z należytą ostrożnością”. 4 stycznia Lenin podyktował Fotijewej następujące uzupełnienie:

Stalin jest zbyt brutalny i wada ta, która jest całkiem do zniesienia w naszym środowisku i w stosunkach między nami, komunistami, staje się nie do zniesienia na stanowisku sekretarza generalnego. Wobec tego proponuję towarzyszom, by zastanowili się nad sposobem przeniesienia Stalina z tego stanowiska i wyznaczyli na to miejsce innego człowieka, który niezależnie od wszystkich innych względów miałby tę przewagę nad towarzyszem Stalinem, że charakteryzowałby się większą tolerancją, większą lojalnością, większą uprzejmością, bardziej życzliwym stosunkiem do towarzyszy, mniej kapryśnym usposobieniem itd.<sup>178</sup>

Lenin wytknął więc Stalinowi tylko drobne przywary, brak wychowania i przykre usposobienie. Wciąż nie dostrzegał jego okrucieństwa, megalomanii i nienawiści do każdego, kto go przewyższał.

Trockiego nazwał „najzdolniejszą osobą w obecnym Komitecie Centralnym”, ale również człowiekiem „nazbyt skłonny do zarozumiałości i zbytnio zainteresowanym czysto administracyjną stroną pracy”. Przez to ostatnie sformułowanie rozumiał nie pracę biurową, ale jednoosobowy styl kierowania. Wspominał haniebną postawę Kamieniewa i Zinowiewa w październiku 1917 roku, kiedy sprzeciwili się oni przejęciu władzy, ale miał wiele dobrego do powiedzenia, choć nie bez zastrzeżeń, o Bucharinie i Piatakowie. Pierwszego z nich nazwał najwybitniejszym teoretykiem i ulubieńcem partii, ale nie całkiem marksistą i kimś w rodzaju scholastyka<sup>179</sup>. Nie wskazał, kogo widziałby na stanowisku sekretarza generalnego, ale nie pozostawił wątpliwości, że Stalin musi odejść. Czytając jego uwagi,

<sup>176</sup> Rok wcześniej Lenin zapisał cztery określenia charakteryzujące Kamieniewa: „Biedaczek (*biednienkij*), słaby, wesoły, zastraszony”: RCChIDNI, F. 2, op. 2, dzieło 22300.

odnosi się wrażenie, że nikogo nie widział w roli swego następcy. Fotijewa szybko poinformowała o wszystkim Stalina<sup>179</sup>.

Lenin zajął się także kwestią narodową i w dniach 30–31 grudnia poddyktował trzyczęściowy list na ten temat. Ostro skrytykował w nim sposób traktowania mniejszości przez aparat komunistyczny\*. Istota jego uwag sprowadzała się do tego, że stalinowska propozycja „autonomizacji” – już zarzucona – była zupełnie nieodpowiednia i że chodziło w niej o to, aby sowiecka biurokracja, składająca się głównie z niedobitków z czasów carskich, mogła rządzić krajem. Stalina i Dzierżyńskiego, naturalizowanych nie-Rosjan, oskarżył o szowinizm. Stalina nazwał „nie tylko autentycznym i prawdziwym «socjalnacionalistą», ale także prymitywnym wielkoruskim Dzierzymordą” (policjant z *Rewizora* Gogola). Obaj powinni ponieść osobistą odpowiedzialność za „tę prawdziwie wielkoruską kampanię nacjonalistyczną” przeciwko Gruzinom. Jeśli chodzi o praktyczne działania, to Lenin żądał wzmocnienia Związku Sowieckiego, ale jednocześnie przyznania mniejszościom wszystkich praw, jakie tylko da się pogodzić z jednością państwa. Wszelkie próby zdobycia niepodległości, podejmowane przez rządy republik, zauważył, można „skutecznie paraliżować samym autorytetem partii”. Było to typowe dla Lenina rozwiązanie, w którym za demokratyczną formą kryła się totalitarna treść.

Nie wiadomo, czy Stalin wiedział o liście Lenina w sprawie narodowości. W każdym razie wiedział, że Lenin przygotowuje generalną kampanię przeciwko niemu, w wyniku której mógł utracić większość stanowisk, a może i wszystkie. (Lenin zwierzył się Trockiemu, że na XII Zjazd partii „szykuje bombę” przeciwko Stalinowi). Stalin walczył o polityczne przeżycie: mimo że był potężny, nie miał szans w osobistej rozgrywce z Leninem. Mógł tylko liczyć, że choroba przeszkodzi Leninowi w przeprowadzeniu jego zamiarów.

Dzierżyński wrócił ze swojej drugiej misji gruzińskiej pod koniec stycznia 1923 roku. Na prośbę Lenina o przywiezione materiały odpowiedział wymijająco, że oddał je Stalinowi. Stalin był nieuchwytny przez dwa dni, a kiedy w końcu udało się z nim skontaktować, powiedział Fotijewej, że spełni prośbę Lenina tylko wtedy, gdy Politbiuro go do tego upoważni. Na marginesie zapytał ją, czy „nie mówiła Leninowi czegoś niepotrzebnego” i „jak to się dzieje, że jest on poinformowany o bieżących sprawach?”

\* Po raz pierwszy opublikowane w: SW, nr 23–24/69–70 (17 grudnia 1923), ss. 13–15; z powodów przedstawionych niżej teksty te ujawniono w Związku Sowieckim dopiero na XX Zjeździe partii w 1956 roku: *Dzieła wszystkie*, t. XLV, ss. 349–355. Mój przekład, opublikowany dwa lata wcześniej w 1954 roku (*Formation of the Soviet Union*, ss. 273–277), opierał się na kopii z harwardzkiego Archiwum Trockiego.

Fotijewa zaprzeczyła, aby donosiła o czymkolwiek Leninowi; w rzeczy samej donosiła o wszystkim Stalinowi. Lenin powiedział jej później prosto w oczy, że podejrzewa ją o niełojalność<sup>180</sup>. Miał rację. Na podstawie źródeł archiwalnych ustalono, że Fotijewa, wbrew zastrzeżeniom Lenina, iż to, co jej dyktuje, jest „absolutnie i bezwzględnie poufne”, regularnie informowała o wszystkim Stalinowi i kilku innych członków Politbiura\*.

Pierwszego lutego Politbiuro przystało wreszcie na prośbę Lenina i przekazało jego sekretarkom materiały zebrane przez Dzierżyńskiego podczas drugiej misji. Nie mogąc sam ich przeczytać, Lenin rozdał papiery sekretarkom wraz z dokładnymi wskazówkami, czego w nich szukać. Miały zameldować się u niego, gdy tylko skończą. Konstruuując na zjazd akt oskarżenia przeciwko Stalinowi, Dzierżyńskiemu i Ordżonikidzemu, z wielkim zainteresowaniem śledził postępy prac swoich podwładnych. Według Fotijewej w lutym 1923 roku zajmowała go przede wszystkim sprawa gruzińska<sup>181</sup>. Raport otrzymał 3 marca. Po zapoznaniu się z nim udzielił całkowitego poparcia opozycji gruzińskiej. 5 marca przekazał Trockiemu swoje uwagi w kwestii narodowej z prośbą, aby ten zajął się obroną komunistów gruzińskich na forum Komitetu Centralnego. „Rzecz znajduje się obecnie w «arcyśledztwie» Stalina i Dzierżyńskiego, a nie mogą polegać na ich bezstronności. Nawet wprost przeciwnie”<sup>182</sup>.

Tak się złożyło, że tego samego dnia, 5 marca, Lenin zapytał Krupską o rozmowę telefoniczną, której fragment dotarł do jego uszu, i wówczas żona opowiedziała mu o awanturze, jaką zrobił jej Stalin w grudniu poprzedniego roku<sup>183</sup>. Lenin natychmiast podyktował następujący list do Stalina:

Szanowny Tow. Stalin!

Mieliście czelność wezwać moją żonę do telefonu i zwymyślać ją. I choć zgodziła się puścić w niepamięć to, co powiedzieliście, jednak o fakcie tym zawiadomiła Zinowiewa i Kamieniewa. Nie mam zamiaru tak łatwo puszczać w niepamięć ataków wymierzonych przeciw mnie, a nie ma potrzeby dodawać, że to, co wymierzone jest przeciwko mojej żonie, uważam za wymierzone przeciwko mnie. Dlatego też proszę rozważyć, czy zgadzacie się cofnąć wypowiedziane słowa i przeprosić, czy też wolicie zerwać stosunki między nami\*\*.

\* Wołkogonow, *Triumf*, t. I/1, s. 153. W nagrodę podczas czystek w latach trzydziestych Stalin darował jej życie. Zmarła dopiero w 1975 roku.

\*\* Lenin, *Dzieła wszystkie*, t. LIV, ss. 333–334. Lenin nie zwracał się do kolegów per „Szanowny” (*Uważajemyj*), toteż użycie tego przymiotnika każe przypuszczać, że nie uważał już Stalina za kolegę. Z tekstu jasno wynika, że nie „zerwał wszystkich osobistych i partyjnych stosunków” ze Stalinem, jak później twierdził Trocki (np. *Portriety*, s. 42), ale tylko tym groził, gdyby Stalin go nie przeprosił – co ten ostatni uczynił.

Krupska na próżno próbowała odwieść Lenina od wysłania tego listu. 7 marca Wołodiczewa osobiście doręczyła go Stalinowi, kopie przekazując Kamieniewowi i Zinowiewowi<sup>184</sup>.

Stalin przeczytał go spokojnie, a potem napisał odpowiedź, opublikowaną po raz pierwszy w 1989 roku, którą można uznać za bardzo oględne przeprosiny. Twierdząc, że nie zamierzał obrażać Krupskiej i tylko przypominał jej, że odpowiada za zdrowie Lenina, Stalin kończył: „Jeśli uważacie, że w celu zachowania «stosunków» powinienem «odwołać» wypowiedziane słowa, mogę je cofnąć, ale nie rozumiem, o co w tym wszystkich chodzi, na czym polega moja «wina» i czego naprawdę chce się ode mnie”<sup>185</sup>.

Nazajutrz Lenin podyktował kolejny list – ostatni w swoim życiu – do przywódców gruzińskiej opozycji, z kopią dla Trockiego i Kamieniewa. Informował w nim, że jest „głęboko zaangażowany” w ich sprawę, że oburza go „zmowa” Stalina i Dzierżyńskiego i że przygotowuje przemówienie w tej kwestii<sup>185</sup>.

Stalinowi zajrzała w oczy śmierć polityczna. Ponieważ Lenin groził mu zerwaniem stosunków, a Trocki miał wystąpić w roli oskarżyciela, jego szanse na pozostanie sekretarzem generalnym były bliskie zeru. Pocięające było jednak to, że jak donosili mu lekarze Lenina, z którymi pozostawał w stałym kontakcie, zdrowie pacjenta pogarszało się. Postanowił więc grać na zwłokę. 9 marca „Prawda” zamieściła suchy, jednozdaniowy komunikat, w którym bez podawania powodów Stalin informował, że nadchodzący zjazd partii, zaplanowany na połowę marca, odbędzie się 15 kwietnia<sup>186</sup>.

Ryzykowna gra opłaciła się. Nazajutrz (10 marca) Lenin dostał rozległego udaru, wskutek którego stracił mowę. Aż do śmierci, która nastąpiła dziesięć miesięcy później, odzywał się tylko monosylabami „*wot-wot*” („to-to”) i „*sjezd-sjezd*” („zjazd-zjazd”)<sup>187</sup>. Lekarze opiekujący się nim – było ich czterdziestu, w tym kilku niemieckich specjalistów – doszli do wniosku, że nigdy już nie wróci do polityki. W maju przywódcę bolszewików na stałe umieszczono w Gorkach, gdzie w pogodny dzień wywożono go do parku w wózku inwalidzkim. W gruncie rzeczy był już żywym trupem, bo wprawdzie rozumiał, co się do niego mówi, i mógł czytać, ale nie był w stanie z nikim się porozumieć. W sierpniu Krupska próbowała uczyć go pisać lewą ręką, ale postępy były niewielkie i dała za wygraną<sup>188</sup>.

Wydaje się, że w tym ostatnim okresie życia Lenina przytłaczało poczucie klęski. Świadczy o tym niezwykle u niego pragnienie pochwał,

\* IzwCK, nr 12 (grudzień 1989), s. 193. Według Marii Uljanowej stan zdrowia Lenina pogarszał się tak szybko, że nie zdążył już przeczytać „przeprosin” Stalina: *ibid.*, s. 199.

potwierdzenia, że bez względu na efekty swojej działalności przeszedł do historii. W 1923 roku i na początku 1924 roku Lenin, który dawniej nie zważał na opinie innych, życzliwe czy też nie, łaknął panegiryków na swój temat. Z widoczną przyjemnością czytał artykuł Trockiego, w którym autor porównywał go do Marksa, cieszył się z zapewnień Gorkiego, że bez niego rewolucja rosyjska nie odniosłaby zwycięstwa, i z zachwytów takich zagranicznych wielbicieli, jak Henri Guilbeaux i Arthur Rhys Williams<sup>189</sup>.

Co prawda Lenin przestał już Stalinowi zagrażać, wciąż jednak należało zneutralizować Trockiego, któremu chory wódz zlecił zdyskredytowanie sekretarza generalnego za sposób załatwienia sprawy gruzińskiej. Zadanie okazało się nadspodziewanie łatwe, bo Trocki uchylił się od obowiązku, który powierzył mu Lenin, i zamiast wypełnić jego wolę, zostawił Gruzynów na łasce losu. Kiedy sekretarka przeczytała mu przez telefon list Lenina z 5 marca, Trocki kategorycznie odmówił wystąpienia na plenum w obronie Gruzynów, uzasadniając to chorobą; twierdził, że jest niemal sparaliżowany. Dodał jednak, że po wcześniejszych wahaniach całkowicie solidaryzuje się z opozycją gruzińską<sup>190</sup>. Mimo to nie protestował przeciwko samowolnej decyzji Stalina odraczającej XII Zjazd partii<sup>191</sup>. W przededniu zjazdu zapewnił Kamieniewa, że poprze ponowną nominację Stalina na stanowisko sekretarza generalnego i sprzeciwi się wydaleniu Dzierżyńskiego i Ordżonikidzego<sup>192</sup>. Odrzucił pojednawczą propozycję Stalina, aby to Trocki przedstawił na zjeździe sprawozdanie Komitetu Centralnego, które tradycyjnie składał Lenin. Uważał, że sekretarz generalny jest bardziej do tego powołany. Stalin skromnie odmówił i zaszczyt przypadł Zinowiewowi, który nierozważnie przepychał się na pierwszy plan, przekonany, że schedą po Leninie jest już jego i trzeba tylko wyciągnąć po nią rękę<sup>193</sup>.

Zachowanie Trockiego w tym punkcie zwrótnym kariery jego i Stalina było zagadką zarówno dla świadków wydarzeń, jak dla historyków. On sam nigdy jej zadowalająco nie wyjaśnił. Wyszowano różne hipotezy: że nie docenił Stalina albo że, przeciwnie, uważał pozycję sekretarza generalnego za zbyt mocną, aby można ją było skutecznie podważyć; że nie chciał sporu, który z pewnością podzieliłby partię<sup>194</sup>. Niektórzy jego wielbiciele twierdzą, że angażowanie się w waśnie polityczne uważał za uwłaczające jego godności i nie miał „pojęcia o zakulisowych, personalnych rozgrywkach politycznych”<sup>195</sup>. Isaac Deutscher przypisuje bierność Trockiego jego „wspaniałomyślności” tudzież „bohaterskiemu charakterowi” i twierdzi, że pod tym względem „ma [on] tylko kilku równych sobie w całej historii”<sup>196</sup>.

Na postawę Trockiego miało wpływ kilka czynników, które trudno od siebie oddzielić. Bez wątpienia był przekonany, że najlepiej się nadaje na następcę Lenina. Zdawał sobie jednak sprawę z piętrzących się przed nim



74. Lenin w Gorkach, 1923

trudności. Nie miał zwolenników w kierownictwie partii, którego członkowie skupili się wokół Stalina, Zinowiewa i Kamieniewa. Był niepopularny w szeregach partyjnych z powodu niebolszewickiej przeszłości, a także wyniosłości. Inną przeszkodą było jego żydostwo – z samej swej natury czynnik niewymierny, ale z pewnością ważny. Ujawniły to opublikowane w 1990 roku stenogramy plenum Komitetu Centralnego z października 1923 roku, na którym Trocki tłumaczył się, dlaczego odrzucił proponowane mu przez Lenina stanowisko zastępcy przewodniczącego Sownarkomu. Choć żydowskie pochodzenie nic dlań nie znaczy, powiedział, ma ono znaczenie polityczne. Przyjmując stanowisko, „dałby wrogom do ręki argumenty za



tezą, że krajem rządzi Żyd”. Lenin odrzucił ten argument jako „nonsensowny”, ale „w głębi duszy zgodził się ze mną”<sup>197</sup>.

Wszystko to sprawiało, że w latach 1922–1923 Trocki wikał się w sprzeczności, próbując działać niezależnie od większości, a zarazem współpracować z nią, aby uniknąć zabójczego piętna „frakcyjności”. W efekcie nie tylko przegrał polityczną batalię, ale stracił w partii szacunek, który mógłby zyskać bardziej odważną postawą.

Za przyzwoleniem Trockiego XII Zjazd partii, który mógł być świadkiem upadku Stalina, stał się widownią jego triumfu. 16 marca Stalin zadepešował do Ordżonikidzego w Tyflisie, że „mimo wszystko” zjazd zaakceptuje działania Komitetu Zakaukaskiego<sup>198</sup>. Okazało się, że miał rację. Na zjeździe cierpliwie wyjaśniał, dlaczego wprowadzenie bardziej demokratycznych procedur w łonie czterystutysięcznej partii przekształci ją w niezdolny do działania „klub dyskusyjny”, podczas gdy krajowi wciąż zagrażają „wilki imperializmu”<sup>199</sup>. Zgodził się z Leninem, że należy powiększyć Komitet Centralny o świeże siły, ale przemilczał jego propozycje zmian strukturalnych i kadrowych. Uwagi Lenina o kwestii narodowej rozdano delegatom, ale nie podano ich do publicznej wiadomości\*. W sprawozdaniu dotyczącym tej kwestii Stalin zajął stanowisko umiarkowane, umiejętnie neutralizując leninowskie argumenty na rzecz opozycji gruzińskiej i luźniejszej struktury Związku Sowieckiego. Miał nawet czelność potępić „wielkooruską szowinizm”, o który oskarżył go Lenin<sup>200</sup>. W stenogramie zapisano, że kiedy Stalin zakończył wygłaszanie sprawozdania organizacyjnego w imieniu Komitetu Centralnego, delegaci nagrodzili go „głośnymi, długotrwałymi oklaskami”<sup>\*\*</sup>. (Podczas przemówień Lenina na zjazdach partii zwykle

\* 16 kwietnia Fotijewa, z własnej inicjatywy, przesłała Stalinowi kopię listu Lenina poświęconego kwestii narodowości. Stalin odmówił jej przyjęcia, tłumacząc, że nie chce „mieszać się” do tej sprawy. Kopie powędrowały potem do Komitetu Centralnego. Wieczorem tego samego dnia Stalin otrzymał od Fotijewej list, w którym cytowała ona słowa siostry Lenina, że Lenin nie wydał polecenia opublikowania listu, dodając od siebie, że nie uważa go za gotowy do publikacji. Po otrzymaniu listu Fotijewej Stalin skierował do Komitetu Centralnego skargę na Trockiego za ukrywanie tak ważnej wypowiedzi Lenina. W jej zakończeniu napisał: „Uważam, że artykuły towarzysza Lenina [o kwestii narodowej] powinny zostać opublikowane w prasie. Można tylko żałować, że jak wynika z listu tow. Fotijewej, nie można ich opublikować, ponieważ towarzysz Lenin nie przejrzał ich jeszcze”. Egzemplarze tekstu Lenina o sprawie narodowej rozdano więc delegatom „do ich prywatnej wiadomości”. Dokumentację w tej sprawie, przechowywaną w RCChIDNI, F. 5, op. 2, dzieło 34, przedrukowano w IzwCK, nr 9 (wrzesień 1990), ss. 153–161.

\*\* Dwunadcaty Sjezd RKP (b), s. 62. Podobne wyrazy uznania otrzymał jeszcze tylko jeden mówca, Zinowiew (*ibid.*, s. 47) – kolejne świadectwo, że uważano go za następcę Lenina.

rozlegały się tylko „głośne oklaski”). Trocki poprzestał na przemówieniu o przyszłości przemysłu sowieckiego – był to jego jedyny występ na zjeździe, za który otrzymał zaledwie „oklaski”. Stalina wybrano ponownie na stanowisko sekretarza generalnego.

Swoją pojednawczością Trocki niewiele zyskał. W autobiografii pisze, że podczas choroby Lenina współpracownicy Stalina stworzyli sprzysiężenie – z udziałem wszystkich członków Politbiura z wyjątkiem jego osoby – które naradzało się przed podjęciem każdej decyzji, a potem zgodnie działało. Aby zostać mianowanym na stanowisko w partii, trzeba było spełnić tylko jeden warunek: być wrogiem Trockiego<sup>201</sup>. W nowym czterdziestoosobowym Komitecie Centralnym Trocki mógł liczyć tylko na trzech zwolenników<sup>202</sup>.

Rozumiejąc, że jego szanse są niewielkie i nie mając nic do stracenia, Trocki zrezygnował z obłaskawiania swoich wrogów i przeszedł do ofensywy. Wystąpił w roli rzecznika mas partyjnych; skoro stara gwardia traktowała go jak obcego, stanie się obrońcą takich samych jak on obcych, którzy stanowili zdecydowaną większość członków partii. Według spisu z 1922 roku tylko 2,7 procent z 376 000 członków wstąpiło do partii przed 1917 rokiem, a tym samym należało do starej gwardii<sup>203</sup>. Te 2,7 procent zmonopolizowało kierownicze organy partii i za ich pośrednictwem aparat państwa\*. Przyjaciele zapewniali Trockiego, że jest wybitnym przywódcą komunistycznym i że jego imię jest nierozdzielnie związane z imieniem Lenina<sup>204</sup>. Czemu więc nie spróbować pozyskać sobie szeregowych komunistów? Wprawdzie swojej kontrofensywie, rozpoczętej w październiku 1923 roku, Trocki nadał wymiar moralny, ale była to właściwie rozpaczliwa gra o wszystko. Od października 1917 roku nikt nie przywiązywał większej wagi do jedności partii niż Trocki i nikt złośliwiej nie wykpiwał apeli o większą demokrację w partii, z którymi występowała Opozycja Robotnicza i Demokratyczni Centraliści. Powodem nagłego nawrócenia się Trockiego na demokrację wewnątrzpartyjną nie mogły być zmiany w sposobie kierowania partią, ponieważ takie zmiany nie nastąpiły. Zmieniła się natomiast jego pozycja w partii: kiedyś był członkiem zaufanego grona, teraz stał się wyrzutkiem.

Ósmego października 1923 roku Trocki zwrócił się do Komitetu Centralnego z listem otwartym, oskarżając kierownictwo o rezygnację z demokratycznych procedur w partii<sup>205</sup>. (Tylko w partii – jak przypomniat

\* Według Leonarda Schapiry ogromna większość najwyższych rangą funkcjonariuszy z początku lat dwudziestych należała do partii przed rewolucją. „Struktura organizacyjna partii po rewolucji była zatem pod tym względem bardzo podobna do jej podziemnej struktury z czasów przedrewolucyjnych” (*The Communist Party of the Soviet Union*, Londyn, 1960, ss. 236–237).

podczas plenum, które zebrało się w celu przedyskutowania jego listu: „Wiecie, towarzysze, bardzo dobrze, że nigdy nie byłem «demokratą»”<sup>206</sup>). Do tego kroku popchnęło go żądanie Dzierżyńskiego, aby komuniści, którzy wiedzą o działalności frakcyjnej, informowali o tym GPU i inne właściwe organy partii<sup>206</sup>. Dobrze wiedząc, że przepis ten jest wymierzony przeciwko niemu i jego zwolennikom, Trocki uznał go za typowy objaw biurokratyzacji partii. Co takiego się stało, pytał, że musiano wydać specjalne rozporządzenie zmuszające komunistów do robienia tego, do czego i tak byli zobowiązani? Ostrze swojej krytyki wymierzył w koncentrację władzy u góry hierarchii, a konkretnie w praktykę *naznaczestwa*, czyli mianowania przez centrum sekretarzy gubernialnych organizacji partyjnych:

Biurokratyzacja partii rozwinęła się do niesłychanych rozmiarów wskutek procedury wyboru sekretarzy... Powstała bardzo liczna warstwa pracowników partyjnych, w aparacie państwa i partii, którzy całkowicie wyrzekają się własnej opinii, a przynajmniej jej otwartego wyrażania, jakby zakładając, że hierarchia sekretarzy reprezentuje aparat, który kształtuje opinię partii i podejmuje partyjne decyzje. Poniżej warstwy tych, którzy rezygnują ze swoich opinii, znajdują się szerokie masy partyjne, do których każda decyzja trafia w formie bezpośrednich wezwań lub rozkazu<sup>207</sup>.

Przyznając, że „starzy bolszewicy” mają prawo do specjalnej pozycji, przypomniał im, że stanowią znikomą mniejszość. Kończył wezwaniem: „Sekretarski biurokratyzm musi się skończyć. Demokracja partyjna – w każdym razie w zakresie, bez którego partii grozi skostnienie i rozkład – musi zyskać podstawy prawne”<sup>208</sup>.

Wszystko to było bardzo słuszne, tyle że jeszcze trzy lata wcześniej sam Trocki uważał takie skargi za „formalizm” i „fetyszyzm”. Jego nowe stanowisko zyskało pewne poparcie, zwłaszcza tak zwanej „Grupy 46” – członków partii, którzy podzielali jego poglądy i wysłali list z informacją o tym do Komitetu Centralnego<sup>209</sup>. Jednakże kierownicze organy partii miały gotową odpowiedź: list tworzy „platformę”, która może doprowadzić do powstania nielegalnej frakcji<sup>210</sup>. W długim elaboracie odpierającym zarzuty Trockiego przywoływano go do porządku:

Dwa lub trzy lata temu, kiedy towarzysz Trocki zaczął wygłaszać swoje „ekonomiczne” oświadczenia skierowane przeciwko większości Komitetu Centralnego, sam Lenin wyjaśniał mu dziesiątki razy, że kwestie ekonomiczne mają taki charakter, który nie pozwala na szybkie sukcesy, a wymaga wielu lat cierpliwej i wytrwałej pracy do osiągnięcia właściwych wyników... Aby zyciem

\* Nikołaj Wasiecki, *Likwidacja* (Moskwa, 1989), s. 22. Jeszcze w maju 1922 roku Trocki sprzeciwiał się legalizacji partii mienszewickiej i eserowskiej: „Prawda”, nr 102 (10 maja 1922), s. 1.

ekonomicznym kraju kierowało jedno centrum stosujące planowanie w maksymalnym zakresie, latem 1923 roku Komitet Centralny zreorganizował STO, wprowadzając do niej kilku czołowych pracowników ekonomicznych republiki. Wśród nich znaleźli się także towarzysz Trocki. Jednakże towarzysz Trocki nie uważał za stosowne pojawiać się na zebraniach STO, podobnie jak przez wiele lat nie uczestniczył w posiedzeniach Sownarkomu, i nie zgodził się zostać jednym z zastępców przewodniczącego Sownarkomu, co proponował mu towarzysz Lenin... U źródeł niezadowolenia towarzysza Trockiego, jego całej irytacji, jego wieloletnich ataków na Komitet Centralny i jego decyzji rozchwiania partii leży to, że towarzysz Trocki chce, aby KC powierzył mu i towarzyszowi [Andriejowi] Kolegajewowi kierownictwo naszego życia gospodarczego. Towarzysz Lenin od dawna walczył przeciwko takiej nominacji i naszym zdaniem miał zupełną rację... Towarzysz Trocki jest członkiem Sownarkomu i zreorganizowanej STO. Towarzysz Lenin zaproponował mu stanowisko zastępcy przewodniczącego Sownarkomu. Gdyby towarzysz Trocki chciał, mógłby na wszystkich tych stanowiskach czynem pokazać całej partii, że można mu powierzyć tę *de facto* nieograniczoną władzę w dziedzinie spraw ekonomicznych i wojskowych, której się domaga. Jednakże towarzysz Trocki wołał inną metodę działania, która naszym zdaniem jest nie do pogodzenia z obowiązkami członka partii. Nie uczestniczył w żadnym posiedzeniu Sownarkomu ani za czasów towarzysza Lenina, ani po przejściu towarzysza Lenina na emeryturę. Nie wziął udziału w żadnym posiedzeniu STO, czy to w starym, czy w zreorganizowanym składzie. Nie przedstawił na forum STO, Sownarkomu ani Gosplanu żadnej propozycji dotyczącej kwestii ekonomicznych, finansowych, budżetowych i tak dalej. Kategorycznie odmówił bycia zastępcą towarzysza Lenina – widocznie uważał, że jest to poniżej jego godności. Postępuje według zasady „wszystko albo nic”. W gruncie rzeczy towarzysz Trocki zajął wobec partii postawę, że musi mu ona zapewnić władzę dyktatorską w sprawach gospodarczych i wojskowych, bo inaczej nie będzie pracował na niwie ekonomicznej, zastrzegając sobie tylko prawo do systematycznego dezorganizowania trudnej, codziennej pracy Komitetu Centralnego<sup>211</sup>.

Autorzy tekstu nie odpowiedzieli na polityczne pytania zadane w liście Trockiego, ale zgodnie z metodą stosowaną od dawna przez Lenina i Trockiego zaatakowali go za pomocą argumentów *ad hominem*. Atak był skuteczny i musiał jeszcze bardziej zdyskredytować Trockiego w oczach kadr komunistycznych.

Trocki nie składał broni. 23 października w liście do plenum Komitetu Centralnego szerzej napisał o sprawach wcześniej poruszonych i zaprzeczył zarzutom, że prowadzi działalność rozłamową w szeregach partii<sup>212</sup>. Wobec braku skrucy plenum większością głosów 102 do 2 (przy 10 wstrzymujących się) postanowiło udzielić mu nagany za „frakcyjność”. „Całkowicie zaakceptowano” też działania kierownictwa partii<sup>213</sup>. Kamieniew i Zinowiew domagali się wydalenia Trockiego z partii, ale Stalin uważał to za nieroztropne i za jego namową wnioszek odrzucono. Politbiuro

opublikowało w „Prawdzie” uchwałę, która stanowiła, że mimo niewłaściwego postępowania Trockiego jego dalsza praca w najwyższych organach partii jest „absolutnie niezbędna”<sup>\*</sup>. Zdając sobie sprawę, że rządy trójki są coraz mocniej krytykowane, Stalin uważał za wskazane udawać, że pragnie zatrzymać Trockiego jako cennego, choć błędzącego współpracownika. Później wyjaśnił:

„Nie zgodzaliśmy się z towarzyszami Zinowiewem i Kamieniewem, ponieważ wiedzieliśmy, że polityka usuwania niesie niebezpieczeństwo dla partii, że powoduje upływ krwi. Jest to niebezpieczne, zaraźliwe: dziś wytną jednego, jutro drugiego, pojutrze trzeciego i w końcu nikt w partii nie zostanie”<sup>214</sup>.

Stalin jak zawsze wypowiadał się w duchu rozsądku i kompromisu.

W grudniu 1923 roku Trocki złamał znowę milczenia i w artykule pod tytułem *Nowy kurs*, zamieszczonym w „Prawdzie”, przedstawił swoje stanowisko opinii publicznej. Przeciwwstawił w nim młodzież partyjną, przejętą demokratycznymi ideałami, okopanej na swoich pozycjach starej gwardii. Zakończył wytyczną do działania: „Partia musi podporządkować sobie swój aparat”<sup>215</sup>. Na co Stalin odpowiedział: „Bolszewizm nie może uznać przeciwstawienia partii aparatowi partyjnemu”<sup>216</sup>.

Według statutu partii przyjętego na X Zjeździe za zgodą Trockiego jego działania, w szczególności narady z Grupą 46, bez wątpienia wyczerpywały znamiona „frakcyjności”. Dodatkowo pogrążyło Trockiego ujawnienie opinii publicznej – przypadkowe lub celowe, trudno powiedzieć – jego dwóch listów. Toteż konferencja partyjna, która obradowała w styczniu 1924 roku, działając w zgodzie ze swymi uprawnieniami, potępiła Trockiego i uznała „trockizm” za „drobnomieszczańskie” odchylenie<sup>217</sup>.

Gra była skończona. Trocki nie miał się czym bronić przed większością partyjną, ponieważ, jak sam przyznał w 1924 roku: „Nikt z nas nie chce i nie może mieć racji wbrew partii. W ostatecznym wyniku nasza partia ma zawsze rację”<sup>218</sup>. W styczniu 1925 roku zostanie zmuszony do ustąpienia ze stanowiska ludowego komisarza spraw wojskowych, potem usunięty z partii, zesłany do Azji Środkowej i wydalony z kraju. W końcu zginie z ręki mordercy naślanego przez Stalina. Walka z Trockim, prowadzona przez Stalina za zgodą Zinowiewa, Kamieniewa, Bucharina i innych, miała poparcie kadr partyjnych, które wierzyły, że bronią jedności partii przed samolubnym intrygantem.

\* „Prawda”, nr 287 (18 grudnia 1923), s. 4. Bucharin przypomniał później Zinowiewowi, że w 1923 roku to on, Zinowiew, chciał aresztować Trockiego: „Prawda”, nr 251/3783 (2 listopada 1927), s. 3.

W historii wiele razy zdarzało się, że pokonany zyskiwał sympatię potomności, ponieważ przypisywano mu moralną wyższość nad zwycięzcami. W wypadku Trockiego trudno o taką sympatię. Zapewne górował kulturą nad Stalinem i jego poplecznikami, był intelektualnie ciekawszy, osobiście odważniejszy, a wobec kolegów komunistów postępował bardziej honorowo. Ale, tak jak u Lenina, zalety te dochodziły do głosu wyłącznie w szeregach partii. W stosunkach ze światem zewnętrznym, a także z tymi członkami partii, którzy pragnęli większej demokracji, Trocki był taki sam jak Stalin i Lenin. Pomógł wykuć miecz, od którego zginął. Spotkał go ten sam los, który zgotowano, za jego całkowitą aprobatą, oponentom leninowskiej dyktatury: kadetom, socjalistom-rewolucjonistom, mienszewikom, byłym oficerom carskim, którzy nie walczyli w Armii Czerwonej, członkom Opozycji Robotniczej, marynarzom kronsztadzkiemu i chłopom tambowskim, duchowieństwu. Niebezpieczeństwo totalitaryzmu dostrzegł dopiero wtedy, gdy zagroziło mu osobiście. Nagłe nawrócenie się na demokrację wewnątrzpartyjną służyło mu do obrony własnej skóry, a nie do walki o zasady.

Trocki lubił pozować na dumnego lwa, którego rozszarpała zgraja wilków. A im potworniejszy okazywał się Stalin, tym bardziej przekonujący wydawał się ten wizerunek ludziom, którzy w Rosji i za granicą chcieli ocalić wyidealizowany obraz leninowskiego bolszewizmu. Faktem jest jednak, że w swoim czasie Trocki również należał do zgrai wilków. Jego klęska nie miała w sobie nic chwalebne. Przegrał, bo okazał się mniej sprytny w brudnej walce o władzę polityczną.

Lenin zmarł wieczorem 24 stycznia 1924 roku. Oprócz rodziny i lekarzy jedynym świadkiem jego ostatnich chwil był Bucharin\*. Natychmiast po otrzymaniu wiadomości Zinowiew, Stalin, Kamieniew i Kalinin pośpieszyli do Gorek na motorowych saniach; reszta kierownictwa dojechała później pociągiem. Stalin, który prowadził pochód do łóżka zmarłego przywódcy, podniósł jego głowę, przycisnął do serca i ucałował<sup>219</sup>. Nazajutrz Dzierżyński napisał krótkie zawiadomienie o śmierci Lenina, ostrzegając ludność, żeby nie wpadała w „panikę”, bo GPU będzie musiał dokonać masowych aresztowań<sup>220</sup>.

W dniu śmierci Lenina Trocki był przejazdem w Tyflisie – udawał się na wakacje do uzdrowiska Suchumi na Kaukazie. O zgonie wodza dowiedział się nazajutrz z zaszyfrowanej depechy podpisanej przez Stalina<sup>221</sup>.

\* Bucharin w „Prawdzie”, nr 17/2948 (21 stycznia 1925), s. 2. W liście do Stalina, który napisał w więzieniu w lutym 1937 roku i w którym błagał o darowanie życia, Bucharin twierdził, że Lenin „umarł mu na rękach”: „New York Times”, 15 czerwca 1992, s. A 11.

W odpowiedzi na jego telegraficzne zapytanie Stalin poinformował, że pogrzeb odbędzie się w sobotę 26 stycznia. Dodał też, że ponieważ Trocki nie zdąży na pogrzeb, Politbiuro uważa, że nie powinien zmieniać planów, lecz jechać dalej do Suchumi<sup>222</sup>. Pogrzeb odbył się jednak w niedzielę. Trocki oskarżył później Stalina, że celowo wprowadził go w błąd, aby nie mógł wziąć udziału w uroczystości. Zarzut ten jest jednak bezpodstawny. Lenin zmarł w poniedziałek, a Trocki otrzymał wiadomość we wtorek rano. Podróż z Moskwy do Tyflisu zajęła mu trzy dni. Gdyby natychmiast zawrócił, najpóźniej w piątek dotarłby do Moskwy, a więc zdążyłby na pogrzeb, nawet gdyby odbył się w sobotę\*. Trocki jednak, z niewyjaśnionych nigdy powodów, poszedł za radą Stalina i pojechał do Suchumi. Tam wygrzewał się na słońcu, podczas gdy w skutej mrozem Moskwie stara gwardia niosła trumnę z ciałem Lenina. Jego nieobecność wywołała powszechne zdziwienie i zgorzniecie.

Zastanawiano się, co zrobić ze szczątkami Lenina<sup>223</sup>. W testamencie, którego na razie nie opublikowano, Lenin wyraził życzenie, aby pochowano go u boku matki w Piotrogradzie. Tego samego pragnęła Krupka. W liście do „Prawdy” sprzeciwiła się zdecydowanie kultowi Lenina – nie życzyła sobie żadnych pomników, uroczystości, a więc i żadnego mauzoleum<sup>224</sup>. Przywódcy partii mieli jednak inne plany. Politbiuro omawiało kwestię zabalsamowania Lenina na wiele miesięcy przed jego śmiercią. Pomysł ten popierali zwłaszcza Stalin i Kalinin, którzy chcieli, aby zmarły przywódca został pochowany „na rosyjską modłę”. Potrzebowali ciała Lenina wystawionego na widok publiczny, aby podtrzymywać wśród ludu wiarę zakorzenioną w prawosławiu, że szczątki świętych nie podlegają rozkładowi. Żaden z nich, z wyjątkiem ich wspólnego wroga, Trockiego, nie był szerzej znany. O Stalinie, który zdążył już dzięki biurokratycznym intrygom zdobyć władzę niemal dyktatorską, słyszało niewiele. Martwy, a więc niemy, ale fizycznie obecny Lenin stałby się namacalnym symbolem wiary, której był prorokiem, i zapewniłby ciągłość między rewolucją październikową a rządami swoich następców. Decyzję zabalsamowania szczątków Lenina i wystawienia ich w mauzoleum na placu Czerwonym podjęto mimo zastrzeżeń Bucharina i Kamieniewa.

\* Decyzję o przełożeniu pogrzebu Lenina na niedzielę ogłoszono dopiero w piątek 25 stycznia (Lenin, *Chronika*, t. XII, s. 673), a więc bynajmniej nie jest oczywiste, że w swojej depeшы z 22 stycznia Stalin rzeczywiście wprowadził Trockiego w błąd, jak ten ostatni później utrzymywał (*Moja żyzn'*, t. II, ss. 249–250). Deutscher, z dość typową dla siebie niedbałością korzystną dla swego bohatera, twierdzi, że Stalin zawiadomił Trockiego, iż pogrzeb odbędzie się „następnego dnia” (*Prophet Unarmed*, s. 133). Ale w drugiej depeшы Stalin wyraźnie napisał, że pogrzeb odbędzie się w sobotę, to znaczy za cztery dni, a nie „następnego” dnia.



75. Stalin przy trumnie Lenina

Ciało Lenina wystawiono na widok publiczny w Sali Kolumnowej Domu Związków Zawodowych, gdzie obejrzały je dziesiątki tysięcy ludzi. 26 stycznia Stalin wygłosił mowę pogrzebową. Używając cerkiewnych kadencji, których nauczył się w seminarium, przysięgał w imieniu partii, że wypełni przykazania Lenina<sup>225</sup>. W niedzielę 27 stycznia ciało wodza złożono w tymczasowym drewnianym mauzoleum\*. Niestety, już w marcu, z nadejściem wiosny, zwłoki zaczęły się rozkładać<sup>226</sup>. Krasin, który kierował organizacją pogrzebu, wierzył w zmartwychwstanie i zaproponował zamrożenie ciała. Z Niemiec sprowadzono specjalne urządzenie do tego celu, ale pomysł okazał się niepraktyczny. Potem Dzierżyński, którego zadaniem było wiedzieć wszystko, zdobył informację, że pewien anatom z Charkowa, Władimir Worobiow, wynalazł nowe metody konserwacji żywych tkanek. Po długich dyskusjach kierownictwo postanowiło powierzyć mu zabalsamowanie Lenina. Kierowany przezeń zespół nosił nazwę Komisji Nieśmiertelności.

\* Mózg Lenina wyjęto i umieszczono w Instytucie W.I. Lenina. Zatrudnionym tam naukowcom polecono odkryć tajemnicę jego „geniuszu” i udowodnić, że stanowił on „wyższy szczebel w ewolucji rodzaju ludzkiego”. Później kolekcję wzbogacili mózgi Stalina i niektórych innych komunistycznych luminarzy. Serce Lenina złożono w Muzeum W.I. Lenina. AiF, nr 43/576 (listopad 1991), s. 1.



Przy pomocy asystenta Worobiew przez trzy miesiące wymieniał wodę w komórkach ciała zmarłego na roztwór chemiczny własnego pomysłu. Związek ten miał nie parować przy normalnej temperaturze i wilgotności, niszczyć bakterie i grzyby oraz neutralizować skutki fermentacji. Balsamowanie zakończono pod koniec lipca i w następnym miesiącu ciało wystawiono w nowym drewnianym mauzoleum. W 1930 roku zastąpiono je granitowym, które uroczyście odsłonił Stalin; stało się ono miejscem kultu popieranego przez państwo. W 1939 roku na polecenie Stalina 22 naukowców oddelegowano do laboratorium zajmującego się zmumifikowanym Leninem, którego ciało, mimo usilnych starań, nadal podlegało procesom chemicznym. Zastosowano najnowocześniejsze metody, aby powstrzymać dalszy rozkład i zmiany wyglądu mumii.

Tak oto bolszewicy, pięć lat wcześniej wśród głośnych bluźnierstw i szyderstw obnażający fałsz relikwii prawosławnych świętych, stworzyli własną relikwię. W przeciwieństwie do cerkiewnych świętych, których trumny nie zawierały nic prócz kości i szmat, ich bóg, jak przystało epoce nauki, składał się z alkoholu, gliceryny i formaliny.

# Uwagi o rewolucji rosyjskiej

Rewolucja rosyjska 1917 roku nie była wydarzeniem, ani nawet procesem historycznym, ale szeregiem niszczących i gwałtownych wypadków, które nastąpiły mniej lub bardziej jednocześnie i których uczestnicy mieli różne i do pewnego stopnia sprzeczne cele. Zaczęła się od wypowiedzenia posłuszeństwa carowi przez konserwatywne odłamy społeczeństwa rosyjskiego, zgorżone wybrykami Rasputina i nieudolnym prowadzeniem wojny. Po konserwatystach zbuntowali się liberałowie, którzy rzucili wyzwanie monarchii z obawy, że jeśli się ona utrzyma, nieuchronnie dojdzie do rewolucji. Atak na monarchię podjęto nie, jak powszechnie sądzono, z powodu zmęczenia wojną, ale w celu prowadzenia jej w sposób bardziej efektywny; chodziło nie o wywołanie rewolucji, ale o jej uniknięcie. W lutym 1917 roku, kiedy garnizon pietrogradzki odmówił strzelania do tłumów, generałowie w porozumieniu z politykami parlamentarnymi skłonili Mikołaja II do zrzeczenia się tronu. Liczyli, że w ten sposób zapobiegną rozszerzeniu się buntu na oddziały frontowe. Tymczasem abdykacja cara, mająca służyć zwycięstwu wojennemu, spowodowała zawalenie się całego gmachu państwa rosyjskiego.

Choć początkowo ani społeczne niezadowolenie, ani agitacja radykalnej inteligencji nie odegrały większej roli w wydarzeniach, oba te czynniki wysunęły się na plan pierwszy w chwili, gdy upadła władza cesarska. Wiosną i latem 1917 roku chłopci zaczęli zajmować ziemię nie należącą do gmin i rozdzielać ją między siebie. Potem bunt objął żołnierzy frontowych, którzy dezercerowali masowo, aby wrócić do domu i wziąć udział w podziale łupów, robotników, którzy przejęli kontrolę nad fabrykami, a także mniejszości narodowe, które domagały się większej autonomii. Każda

grupa dążyła do swoich celów, ale połączony efekt ich działań jesienią 1917 roku doprowadził do anarchii.

Wydarzenia 1917 roku pokazały, że mimo rozległego terytorium i presji do mocarstwowości imperium rosyjskie było tworem kruchym i sztucznym, spajanim nie naturalnymi więzami łączącymi rządzących i rządzonych, ale mechanicznymi klamrami w postaci biurokracji, policji i wojska. 150 milionów mieszkańców Rosji nie miało wspólnych interesów ekonomicznych ani poczucia narodowej tożsamości. Stulecia autokratycznych rządów w kraju o przewadze gospodarki naturalnej nie pozwoliły na wytworzenie się silniejszych więzi między grupami społecznymi. Zwrócił na to uwagę jeden z czołowych historyków i polityków ówczesnej Rosji, Paweł Milukow:

Aby objaśnić specjalny charakter rewolucji rosyjskiej, muszę zwrócić wam uwagę na osobliwe cechy, które wykształciły się w naszym narodzie za sprawą całego procesu dziejowego. Moim zdaniem wszystkie te cechy spletają się w jedną, fundamentalną właściwość, która odróżnia społeczną strukturę Rosji od innych cywilizowanych krajów. Można ją określić jako słabość lub brak spójności elementów tworzących ustrój społeczny. Ten brak spójności w rosyjskim społeczeństwie można zauważyć w każdym aspekcie cywilizowanego życia: politycznym, społecznym, umysłowym i narodowym.

Z politycznego punktu widzenia instytucjom państwa rosyjskiego brakuje spójności i stopienia się z masami ludowymi, którymi rządzą... Ponieważ instytucje państwa w Europie Wschodniej powstały późno, z konieczności przyjęły pewne formy odmienne od istniejących na Zachodzie. Państwo na Wschodzie nie zdążyło wykształcić się od środka, w procesie naturalnej ewolucji. Zostało przyniesione na Wschód z zewnątrz<sup>1</sup>.

Kiedy weźmiemy pod uwagę te czynniki, staje się jasne, że marksistowska teoria, według której rewolucja jest zawsze skutkiem społecznego („klasowego”) niezadowolenia, nie da się utrzymać. Choć takie niezadowolenie w Cesarstwie Rosyjskim rzeczywiście istniało, tak jak zresztą wszędzie, decydujące i bezpośrednie przyczyny upadku reżimu i zamętu, który po nim nastąpił, miały przede wszystkim charakter polityczny.

Czy rewolucja była nieunikniona? Wiara, że cokolwiek się stało, musiało się stać, jest czymś naturalnym, i są historycy, którzy tę prymitywną wiarę próbują uzasadniać pseudonaukowymi argumentami. Byliby jednak bardziej przekonujący, gdyby potrafili przewidzieć przyszłość równie bezbłędnie, jak rzekomo przewidują przeszłość. Parafrazując znaną maksymę prawną, można powiedzieć, że wystąpienie zjawiska stanowi dziewięć dziesiątych jego historycznego uzasadnienia. Współcześni powszechnie uważali Edmunda Burke'a za szaleńca, bo kwestionował sens rewolucji francuskiej. Siedemdziesiąt lat później, zdaniem Matthew Arnolda, jego

idee wciąż uchodziły za „przestarzałe i obalone przez wydarzenia” – tak mocno zakorzenione jest przekonanie o racjonalności, a zatem nieuchronności wypadków historycznych. Im są większe i donioślejsze, tym bardziej wydają się częścią naturalnego porządku rzeczy, którego kwestionowanie jest dziwactwem.

Można zasadnie powiedzieć tylko tyle: bardziej prawdopodobne było to, że w Rosji dojdzie do rewolucji, niż to, że do niej nie dojdzie – a to z kilku powodów. Najważniejszym był chyba stały spadek prestiżu caratu w oczach poddanych, którzy nawykli do rządów autorytarnych i nie znoszących sprzeciwu – i w tym upatrywali ich prawomocność. Po półtora wieku ekspansji i zwycięskich wojen od połowy XIX wieku do 1917 roku Rosja doznała szeregu upokarzających niepowodzeń: porażka na własnej ziemi w wojnie krymskiej, utrata na kongresie berlińskim owoców zwycięstwa nad Turkami, klęska w wojnie z Japonią i pogrom z rąk Niemców podczas I wojny światowej<sup>2</sup>. Taka seria zniszczyłaby reputację każdej władzy; dla Rosji okazała się zabójcza. Co gorsza dla caratu, jednocześnie rósł w siłę ruch rewolucyjny, którego nie potrafiiono stłumić nawet bardzo surowymi represjami. Niechętnie ustępstwa dokonane w 1905 roku ani nie zjednały caratowi zwolenników wśród opozycji, ani nie zwiększyły jego prestiżu w społeczeństwie, które po prostu nie mogło pojąć, dlaczego władca pozwala, aby w państwowej instytucji obrzucano go błotem. Według konfucjańskiej zasady T'ien-ming, czyli Niebiańskiego upoważnienia, prawo do władzy wynika ze sprawiedliwego postępowania władcy. Tymczasem w Rosji prawo to opierało się na sile władcy, toteż słaby władca tracił je. Nie ma nic błędniejszego niż ocenianie głowy państwa rosyjskiego z punktu widzenia moralności lub popularności. Chodziło bowiem o to, aby car budził strach u wrogów i przyjaciół, aby tak jak Iwan IV zasługiwał na przydomek „Groźny”. Mikołaj II upadł nie dlatego, że był znienawidzony, ale dlatego, że nim gardzono.

Do innych przyczyn rewolucji trzeba zaliczyć mentalność rosyjskiego chłopstwa, które nigdy nie znalazło swego miejsca w systemie politycznym kraju. Chłopi stanowili 80 procent ludności i choć prawie nie brali udziału w życiu politycznym, to jako bierna siła, przeszkoda na drodze do zmian, a jednocześnie stałe zagrożenie dla *status quo*, byli czynnikiem silnie destabilizującym. Często się słyszy, że za caratu chłopi rosyjscy byli „uciskani”, ale nie wiadomo właściwie, kto ich uciskał. W przededniu rewolucji dysponowali bowiem pełnią praw obywatelskich, posiadali też, bezpośrednio albo za pośrednictwem gminy, dziewięć dziesiątych ziemi rolnej kraju i podobną część inwentarza. Mimo że w porównaniu z rolnikami amerykańskimi albo zachodnioeuropejskimi byli biedni, powodziło im się lepiej niż ich ojcom i cieszyli się większą wolnością niż dziadowie, którzy w większości

jęczeli pod jarzmem poddaństwa. Uprawiając działki przyznane im przez gminę, z pewnością mieli większe poczucie bezpieczeństwa niż dzierżawcy rolni w Irlandii, Hiszpanii czy Włoszech.

Problem chłopów rosyjskich polegał nie na ucisku, ale na odcięciu od świata. Nie mieli oni styczności z życiem politycznym, gospodarczym i kulturalnym kraju, a przeto nie objęły ich zmiany, które dokonały się od czasu, gdy Piotr Wielki pchnął Rosję na drogę europeizacji. Często pisano, że chłopstwo pozostało przy swojej moskiewskiej kulturze, że pod względem kulturalnym nie miało więcej wspólnego z elitą rządzącą czy inteligencją niż rdzenna ludność afrykańskich kolonii brytyjskich z wiktoriańską Anglią. Większość chłopów rosyjskich była potomkami przywiązanych do ziemi chłopów pańszczyźnianych, którzy nie byli nawet poddanymi cara, bo monarchia pozostawiła ich na łasce panów i biurokracji. W rezultacie dla rosyjskiej ludności wiejskiej państwo nawet po uwłaszczeniu pozostało siłą obcą i groźną, która przeprowadzała pobór podatków i rekrutów, ale nie dawała nic w zamian. Więzy uczuciowe łączyły chłopą tylko z gospodarstwem i gminą. Nie czuł miłości do ojczyzny i żadnych związków z władzą państwową, z wyjątkiem niejasnego, synowskiego przywiązania do dalekiego cara, od którego oczekiwał, że nada mu upragnioną ziemię. Chłop rosyjski, z natury anarchista, nie brał udziału w życiu narodowym i nie miał nic wspólnego ani z konserwatywnymi sferami rządzącymi, ani z radykalną opozycją. Pogardzał miastem i ludźmi bez bród. Już w 1839 roku markiz de Custine słyszał, że któregoś dnia w Rosji wybuchnie bunt brodatych przeciwko ogolonym<sup>3</sup>. Te wyobcowane i potencjalnie wywrotowe masy chłopskie wiązały ręce rządowi, który był przekonany, że ich posłuszeństwo wynika tylko ze strachu i że wszelkie ustępstwa polityczne uznają one za słabość i hasło do buntu.

Tradycje poddaństwa i instytucji społecznych wiejskiej Rosji – wspólne gospodarstwo rodzinne i niemal powszechny system gminnej własności ziemskiej – uniemożliwiły chłopom wykształcenie cech właściwych obywatelom nowoczesnego państwa. Poddaństwo nie było wprawdzie niewolnictwem, ale obie te instytucje łączyło to, że poddani chłopci, podobnie jak niewolnicy, nie mieli żadnych praw, a więc nie rozumieli, czym jest prawo. Michaił Rostowcew, czołowy rosyjski historyk starożytności i świadek wydarzeń z 1917 roku, doszedł do wniosku, że poddaństwo mogło być nawet gorsze niż niewolnictwo, bo chłop poddany nigdy nie znał wolności, co nie pozwalało mu nabyć cech prawdziwego obywatela; zdaniem Rostowcewa była to główna przyczyna bolszewizmu<sup>4</sup>. Rosyjscy chłopci uważali władzę za arbitralną z definicji i bronili się przed nią nie za pomocą zasad prawnych lub moralnych, ale sprytu. Nie wyobrażali sobie nawet, że rząd może działać zgodnie z ustalonymi zasadami; życie było dla nich Hobbesowską

wojną wszystkich ze wszystkimi. Taka postawa sprzyjała despotyzmowi. Brak wewnętrznej dyscypliny i poszanowania dla prawa wymagał narzucenia porządku przez siłę zewnętrzną. Kiedy nastąpił kres despotyzmu, doszło do anarchii, która nieuchronnie zrodziła nowy despotyzm.

Chłop był rewolucjonistą tylko pod jednym względem – nie uznawał prywatnej własności ziemi. Choć u progu rewolucji chłopci posiadali dzie więć dziesiątych ziemi uprawnej, wyciągali ręce po pozostałe 10 procent należące do ziemian, kupców i chłopów spoza gmin. Żadne argumenty prawne i ekonomiczne nie mogły skłonić ich do rezygnacji z tego żądania. Uważali, że mają nadane im przez Boga prawo do tej ziemi i że któregoś dnia będzie należała do nich, czyli do gminy, która rozdzieli ją sprawiedliwie między swoich członków. Przewaga gminnej własności ziemskiej w europejskiej części Rosji, wraz z dziedzictwem poddaństwa, to fundamentalny fakt w społecznych dziejach Rosji. Oznaczał on, że oprócz niewykształconej świadomości prawnej chłop miał również niewielki szacunek dla własności prywatnej. Radykalna inteligencja wykorzystwała to do swoich celów, podjudzając chłopą przeciwko *status quo*\*

Robotnicy rosyjscy byli potencjalnym czynnikiem destabilizacji nie dlatego, że przyswajali sobie rewolucyjną ideologię – bardo niewiele ulegało takim wpływom, a i ci nie zajmowali kierowniczych stanowisk w partiach rewolucyjnych. Ponieważ w większości albo oni sami, albo ich ojcowie pochodzili ze wsi, reprezentowali chłopski punkt widzenia, tyle że przykrojony nieco do warunków miejskich. Nie byli socjalistami, lecz syndykalistami uważającymi, że skoro ich wiejscy krewni mają prawo do ziemi, oni mają prawo do fabryk. Polityka interesowała ich równie mało jak chłopów; także w tym sensie byli pod wpływem pierwotnego, a ideologicznego anarchizmu. Co więcej, robotnicy przemysłowi w Rosji byli zbyt nieliczni, aby odegrać większą rolę w rewolucji. Ich szeregi liczyły najwyżej 3 miliony osób (wśród których było wielu sezonowo zatrudnionych chłopów), co stanowiło zaledwie 2 procenty ludności. Tysiące doktorantów zarówno w Związku Sowieckim, jak na Zachodzie, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, mozolnie przeczesywało źródła historyczne w poszukiwaniu świadectw rewolucyjnego radykalizmu w przedrewolucyjnej Rosji. Owocem tych wysiłków są opasłe tomiszczą zawierające przeważnie nieistotne fakty i dane, które

\* Wiera Zasulicz, która została rewolucjonistką jeszcze w latach siedemdziesiątych XIX wieku i dożyła dyktatury Lenina, uznała w 1918 roku odpowiedzialność socjalistów za bolszewizm w tym sensie, że podżegali oni robotników – i, można by dodać, chłopów – do zajmowania własności, ale nie nauczyli ich, że na obywatelu państwa ciąży obowiązek: NW, nr 74/98 (16 kwietnia 1918), s. 3.

dowodzą tylko, że choć historia jest zawsze interesująca, książki historyczne mogą być nudne i pozbawione sensu.

Do wybuchu rewolucji w dużej, a być może decydującej mierze przyczyniła się inteligencja, która w Rosji osiągnęła większe znaczenie niż w jakimkolwiek innym kraju. Osobliwy system „rang” carskiego stanu urzędniczego zrażał ludzi najlepiej wykształconych do służby w administracji państwowej i sprawiał, że stawali się oni podatni na wszelkie fantastyczne projekty reform społecznych, wymyślone, lecz nigdy nie wypróbowane w Europie Zachodniej. Ponieważ aż do 1906 roku w Rosji nie było wybieralnych organów państwowych i wolnej prasy, a jednocześnie oświata stawała się coraz powszechniejsza, elita kulturalna rościła sobie prawo do przemawiania w imieniu niemego ludu. Nic nie wskazuje na to, aby inteligencja odzwierciedlała rzeczywiste poglądy „mas”. Przeciwnie, fakty dowodzą, że zarówno przed, jak po rewolucji chłopci i robotnicy żywili głęboką nieufność do inteligencji. Było to widać w 1917 roku i latach następnych. Ponieważ jednak prawdziwy lud nie miał własnych sposobów artykulacji swojej woli, a w każdym razie tak było aż do krótkiego okresu rządów konstytucyjnych wprowadzonych w 1906 roku, inteligencja mogła uchodzić za jego rzecznika.

Inteligencja w Rosji tworzyła kastę, podobnie zresztą jak we wszystkich innych krajach, w których nie miała prawnych możliwości działania. A ponieważ spójność i poczucie tożsamości zawdzięczała ideom, stała się skrajnie nietolerancyjna wobec inaczej myślących. Przejawszy się oświeceniową teorią, że człowiek jest całkowicie kształtowany przez otoczenie, i wynikającą z niej tezę, że zmiany w otoczeniu nieuchronnie pociągają za sobą zmiany w naturze ludzkiej, inteligencja uważała „rewolucję” nie za zastąpienie jednej władzy inną, ale za coś nieporównanie bardziej ambitnego: za całkowite przeobrażenie otoczenia człowieka w celu stworzenia nowego rodzaju ludzi – w Rosji oczywiście, ale też wszędzie indziej. Piętnowanie niesprawiedliwości służyło jej tylko do zdobycia poparcia ludu, bo żadna poprawa istniejącego stanu rzeczy nie skłoniłaby radykalnych intelektualistów do wyrzeczenia się rewolucyjnych aspiracji. Ta postawa łączyła członków różnych partii lewicowych: anarchistów, eserowców, mienszewików i bolszewików. Chociaż swoje poglądy przedstawiali jako naukowe, nie podlegały one weryfikacji za pomocą faktów, a więc przypominały raczej wiarę religijną.

Inteligencja ta, którą określiliśmy jako intelektualistów pragnących władzy, była bezkompromisowo wroga wobec istniejącego porządku: nie zadowoliliby jej nic, co mógłby uczynić carat, może z wyjątkiem samobójstwa. Byli rewolucjonistami nie po to, aby poprawić warunki życia ludu, ale aby zdobyć nad nim władzę i zmienić go zgodnie z własnymi wyobrażeniami. Reżimowi carskiemu rzucili wyzwanie, któremu nie mógł on sprostać bez zastosowania metod użytych później przez Lenina. Reformy, czy

to z lat sześćdziesiątych XIX wieku, czy z lat 1905–1906, tylko zaostrzały apetyt radykałów i pobudzały ich do jeszcze intensywniejszej działalności rewolucyjnej.

Monarchia, zagrożona żądaniami chłopskimi i atakowana przez radykalną inteligencję, mogła obronić się przed upadkiem tylko w jeden sposób – poszerzając swoją bazę przez podzielenie się władzą z konserwatywnymi odłamami społeczeństwa. Historia uczy, że państwa, w których demokracja odniosła sukces, z początku dzieliły się władzą tylko z wyższymi warstwami, na które z czasem zaczęła naciskać reszta społeczeństwa i w rezultacie ich przywileje stały się prawami powszechnymi. Dzięki włączeniu konserwatystów, których było znacznie więcej niż radykałów, zarówno w proces podejmowania decyzji, jak realizowania ich, stworzono by coś w rodzaju naturalnej więzi między rządem a społeczeństwem, zapewniając koronie poparcie w razie niepokojów i jednocześnie izolując radykałów. Do takiej polityki nakłaniali rząd niektórzy dalekowzroczni dostojnicy państwowi i osoby prywatne. Należało wcielić ją w życie w latach sześćdziesiątych XIX wieku, w czasach Wielkich Reform, ale nie zrobiono tego. Kiedy w końcu ogólnokrajowy bunt wymusił w 1905 roku zwołanie parlamentu, opisane wyżej rozwiązanie nie było już możliwe, ponieważ pod wspólnym naciskiem liberalów i radykałów trzeba było przyjąć niemal demokratyczne prawo wyborcze. W rezultacie wojowniczy intelektualści i chłopscy anarchiści zdominowali w Dumie konserwatystów.

Pierwsza wojna światowa zmusiła wszystkie państwa wojujące do ogromnego wysiłku, któremu mogły one poddać tylko dzięki ścisłej współpracy między rządem a obywatelami dla dobra ojczyzny. W Rosji taka współpraca nigdy nie doszła do skutku. Gdy wskutek klęsk na polu walki minął początkowy patriotyczny entuzjazm, a kraj musiał przygotować się do długiej i wyczerpującej wojny, wyszło na jaw, że carat nie potrafi zmobilizować społecznego poparcia. Nawet wielbiciel monarchii rosyjskiej nie przeczą, że w chwili upadku była ona zupełnie osamotniona.

Carat z wielu powodów nie chciał dzielić się władzą ze swoimi poplecznikami, a kiedy w końcu został do tego zmuszony, dzielił się nią bardzo niechętnie i nieuczciwie. Dwór, biurokracja i korpus oficerski uważali w głębi duszy, że Rosja jest prywatnym majątkiem cara. Aczkolwiek w XVIII i XIX wieku moskiewskie instytucje patrymonialne stopniowo znoszono, mentalność przetrwała. I nie tylko w kręgach urzędowych, bo również chłopstwo wierzyło w silną, niepodzielną władzę i uważało ziemię za własność carską. Mikołaj II uznawał za swój obowiązek zachowanie ustroju autokratycznego i przekazanie go w spadku swemu następcy. Nieograniczona władza była dla niego równoważna z tytułem własności, którego jako powiernik nie miał prawa uszczuplać. Nigdy nie pozbył się poczucia



winy, że dla ocalenia tronu zgodził się w 1905 roku podzielić swoją własnością z przedstawicielami narodu.

Car i jego doradcy bali się również, że dopuszczenie do władzy choćby niewielkiej części społeczeństwa zdezorganizuje aparat biurokratyczny i zachęci do kolejnych żądań. Główną korzyść odniosłaby z tego inteligencja, którą car i jego doradcy uważali za całkowicie niekompetentną. Ponadto obawiano się, że chłopci źle zrozumieją takie ustępstwa i ruszą pustoszyć kraj. Wreszcie reformom sprzeciwiała się biurokracja, która, odpowiedzialna tylko przed carem, rządziła wedle własnego uznania, czerpiąc z tego liczne korzyści.

Wszystko to wyjaśnia politykę caratu, ale nie usprawiedliwia jej, tym bardziej że różnorodność i złożoność problemów tak czy owak znacznie ograniczały skuteczność biurokracji. Za sprawą instytucji kapitalistycznych, które pojawiły się w drugiej połowie XIX wieku, duża część gospodarki kraju znalazła się w rękach prywatnych, demontując pozostałości patrymonialnych obyczajów.

Podsumowując, choć upadek caratu nie był nieuchronny, stał się prawdopodobny z powodu głęboko zakorzenionych słabości politycznych i kulturalnych, które nie pozwoliły caratowi przystosować się do ekonomicznego i kulturalnego rozwoju kraju, słabości, które okazały się zabójcze w trudnej sytuacji stworzonej przez I wojnę światową. Jeśli były szanse na takie przystosowanie, przekreśliła je działalność wojowniczej inteligencji zdecydowanej obalić rząd i użyć Rosji jako poligonu rewolucji światowej. To kulturalne i polityczne mankamenty tego rodzaju spowodowały upadek caratu, a nie „ucisk” czy „nędza”. Korzenie tej narodowej tragedii sięgają głęboko w przeszłość. Trudności ekonomiczne i społeczne nie przyczyniły się w istotniejszy sposób do zagrożenia wybuchem rewolucji, które wisiało nad Rosją przed 1917 rokiem. Bez względu na swoje krzywdy – rzeczywiste i wyimaginowane – „masy” nie potrzebowały ani nie pragnęły rewolucji. Jedyną grupą, której na niej zależało, była inteligencja. Akcentowanie rzekomego niezadowolenia społecznego i konfliktów klasowych wynika bardziej z ideologicznych założeń niż z faktów – ze skompromitowanej teorii, że wydarzenia polityczne wyrastają zawsze i wszędzie z konfliktów społeczno-ekonomicznych, że są jedynie „pianą” na powierzchni strumienia dziejów.

To, że czynniki społeczne i ekonomiczne odegrały w rewolucji rosyjskiej rolę stosunkowo niewielką, staje się wyraźnie widoczne, gdy weźmiemy pod uwagę wydarzenia z lutego 1917 roku. Rewolucja lutowa nie była „rewolucją robotniczą”, a robotnicy przemysłowi odegrali w niej rolę chóru, który wtórował działaniom prawdziwego protagonisty, armii. Bunt garnizonu piotrogrodzkiego stał się zapalnikiem niepokoju wśród ludności

cywilnej niezadowolonej z inflacji i braków w zaopatrzeniu. Bunt ten można było stłumić, gdyby tylko Mikołaj zdecydował się działać z taką samą bezwzględnością, z jaką cztery lata później Lenin i Trocki zdławili powstanie kronsztadzkie i bunty chłopskie. Jednakże podczas gdy Leninowi i Trockiemu chodziło tylko o władzę, Mikołajowi II leżało na sercu dobro Rosji. Kiedy generałowie i politycy z Dumy przekonali go, że jego ustąpienie uratuje armię i zapobiegnie upokarzającej kapitulacji, zgodził się. Gdyby zależało mu przede wszystkim na władzy, bez trudu mógłby zawrzeć pokój z Niemcami i kazać armii rozprawić się z buntownikami. Mitem jest więc twierdzenie, że to zbuntowani robotnicy i chłopcy zmusili cara do abdykacji. Car ustąpił nie przed zbuntowanym społeczeństwem, ale przed generałami i politykami i uczynił to z poczucia patriotycznego obowiązku.

Rewolucja społeczna nie poprzedziła aktu abdykacji, nastąpiła dopiero po nim. Żołnierze garnizonowi, chłopcy, robotnicy i mniejszości narodowe dążyli do własnych celów, uniemożliwiając rządzenie krajem. Wszelkie szanse na przywrócenie porządku przekreśliła rewolucyjna inteligencja, która głosiła, że to rady delegatów są prawdziwym źródłem władzy, a nie Rząd Tymczasowy. Nieudolne intrygi Kierenskiego i jego pogląd, że demokracja nie ma wrogów na lewicy, przyspieszyły upadek rządu. Całe państwo – jego instytucje polityczne i majątek – padło ofiarą operacji podziału łupów (*duwan*), której nikt nie był w stanie powstrzymać.

Anarchia, do której bolszewicy znacznie się przyczynili, wyniosła do władzy Lenina, który każdej niezadowolonej grupie obiecywał to, czego żądała. Przejął eserowski program „uspołecznienia ziemi”, aby pozyskać chłopów. Wśród robotników popierał syndykalistyczne hasło „robotniczej kontroli” nad fabrykami. Żołnierzy mamił perspektywą zawarcia pokoju. Mniejszościom narodowym oferował samostanowienie. W gruncie rzeczy wszystkie te obietnice były sprzeczne z bolszewickim programem i wszystkie cofnięto wkrótce po tym, jak spełniły swoją rolę, czyli stordedowały próby uspokojenia sytuacji przez Rząd Tymczasowy.

Podobny podstęp zastosowano w celu odebrania władzy Rządowi Tymczasowemu. Lenin i Trocki swoje dążenia do jednopartyjnej dyktatury maskowali hasłami o przekazaniu całej władzy radom i Zgromadzeniu Narodowemu. Tylko garstka bolszewików wiedziała, co się kryje za tymi obietnicami i hasłami, niewielu więc rozumiało, co naprawdę zaszło w Piotrogradzie w nocy z 25 na 26 października 1917 roku. Tak zwana „rewolucja październikowa” była klasycznym zamachem stanu. Przygotowania do jego przeprowadzenia utrzymywano w tak ścisłej tajemnicy, że kiedy na tydzień przed akcją Kamieniew ujawnił w wywiadzie prasowym, iż partia zamierza przejąć władzę, Lenin obwołał go zdrajcą i zażądał usunięcia z partii<sup>5</sup>. Autentycznych rewolucji nikt nie planuje, toteż nie sposób ich zdradzić.

Pod wrażeniem łatwości, z jaką bolszewicy obalili Rząd Tymczasowy – według Lenina było to jak „podniesienie piórka” – wielu historyków orzekło, że przewrót październikowy był „nieuchronny”. Ale takim może się on wydawać tylko z perspektywy czasu. Sam Lenin uważał go za przedsięwzięcie niezwykle ryzykowne. W pilnych listach do Komitetu Centralnego, które we wrześniu i październiku 1917 roku słał ze swojej kryjówki, twierdził, że sukces zależy wyłącznie od szybkości i zdecydowania wykonawców zbrojnego powstania. „Zwlekanie z powstaniem równa się śmierci; teraz wszystko wisi na włosku” – pisał 24 października<sup>6</sup>. Tak nie zachowuje się ktoś, kto ufa siłom procesu dziejowego. Trocki utrzymywał później – a kto mógł wiedzieć to lepiej niż on – że gdyby „ani Lenina, ani [mnie] nie było w Piotrogradzie, do rewolucji październikowej by nie doszło”. Czy „nieuchronne” wydarzenie historyczne może zależeć od dwóch ludzi?

A jeśli kogoś to jeszcze nie przekonuje, niech przyjrzy się bliżej przebiegowi wypadków piotrogrodzkich w październiku 1917 roku. Widać w nich jak na dłoni, że „masy” odgrywały rolę widzów, puszczając mimo uszu wezwania bolszewików do szturmowania Pałacu Zimowy, gdzie urzędowali okutani w palta, sędziwi ministrowie Rządu Tymczasowego, bronieni przez młodziutkich kadetów, batalion kobiet i pluton inwalidów. Od samego Trockiego wiemy, że „rewolucję” październikową w Piotrogradzie przeprowadzono siłami „co najwyżej” 25 000–30 000 osób – to mało jak na kraj liczący 150 milionów ludności oraz miasto, w którym mieszkało 400 000 robotników i stacjonował dwustutysięczny garnizon.

Zaraz po objęciu władzy dyktatorskiej Lenin jął burzyć istniejące instytucje, aby oczyścić teren pod budowę reżimu, który zostanie później nazwany „totalitarnym”. Termin ten nie cieszył się sympatią zachodnich socjologów i politologów, wystrzegających się „zimnowojennego języka”. Warto jednak zwrócić uwagę, jak szybko przyjął się on w Związku Sowieckim, gdy tylko zniesiono cenzuralny zakaz jego używania. W tym ustroju nieznanym wcześniejszym dziejom prywatna, ale wszechpotężna organizacja zwana „partią” sprawuje rządy nad całym państwem, podporządkowując sobie całe zorganizowane życie kraju i egzekwując swoją wolę za pomocą nieograniczonego terroru.

Z perspektywy lat można powiedzieć, że swoje wybitne miejsce w historii Lenin zawdzięcza nie talentom politycznym, które były bardzo niskiego lotu, ale umiejętności dowodzenia. Stoi w rzędzie największych zdobywców w dziejach świata i tej oceny nie zmienia fakt, że kraj, który podbił, był jego ojczyzną<sup>6</sup>. Swoje sukcesy zawdzięczał oryginalnemu wynalazkowi,

\* Już na początku XIX wieku Clausewitz zauważył, że „niepodobna zawładnąć wielkim krajem o cywilizacji europejskiej w inny sposób niż wskutek wewnętrznego podziału”: Carl von Clausewitz, *The Campaign of 1812 in Russia* (Londyn, 1843), s. 184.

który nazwać można militaryzacją polityki. Jako pierwszy szef państwa uważał politykę, zarówno wewnętrzną, jak zagraniczną, za wojnę w dosłownym sensie tego słowa, wojnę, której celem nie jest zmuszenie przeciwnika do uległości, ale unicestwienie go. Dzięki temu Lenin zyskał istotną przewagę nad swymi przeciwnikami, dla których wojna była albo przeciwieństwem polityki, albo polityką uprawianą innymi środkami. Zmilitaryzowanie polityki i jego rezultat, czyli upolitycznienie wojny, pozwoliło mu najpierw zdobyć władzę, a potem utrzymać ją. Nie pomogło mu jednak zbudować trwałego porządku politycznego i społecznego. Tak przyzwyczał się do atakowania na wszystkich „frontach”, że nawet zapewniwszy sobie niepodważalną władzę nad Rosją Sowiecką i jej wasalami, wymyślał wciąż nowych wrogów, których zwalczał i niszczył: a to Cerkiew, a to eserowców, a to inteligencję. Ta wojowniczość stała się stałą cechą reżimu komunistycznego, a jej zwieńczeniem była osławiona „teoria” Stalina o zaostrzaniu się walki klasowej w miarę budowy komunizmu – służąca do uzasadnienia najokrutniejszych represji. W rezultacie w ciągu 60 lat, które upłynęły od śmierci Lenina, Związek Sowiecki wyczerpał swoje siły fizyczne i duchowe w całkowicie zbędnych konfliktach wewnętrznych i zagranicznych.

Winę za upadek komunizmu często składa się na ludzi, którzy nie potrafili dorosnąć do jego rzekomo wzniosłych ideałów. Nawet jeśli komunizmu nie udało się zbudować, mówią apologetci, jego cele były szlachetne, a próba warta podjęcia. Na poparcie cytuje się słowa rzymskiego poety Propercjusza: *In magnis et voluisse sat est* – „W wielkich przedsięwzięciach już sama chęć jest zasługą”. Ale czy naprawdę wielkim było przedsięwzięcie, do którego realizacji musiano używać najbardziej niehumanitarnych metod?

Eksperyment komunistyczny często nazywa się „utopijnym”. Wydana w latach osiemdziesiątych zeszłego wieku historia Związku Sowieckiego, zdecydowanie krytyczna wobec komunizmu, nosi tytuł *Utopia u władzy*. Termin ten jednak można stosować tylko w tym ograniczonym sensie, w którym Engels użył go do krytykowania socjalistów nie uznających „naukowych” teorii jego i Marksa, bo nie uwzględniających w swoich koncepcjach faktów historycznych i społecznych. Sam Lenin musiał pod koniec życia przyznać, że również bolszewicy nie uwzględnili w swoich rachubach kulturalnego zacofania Rosji i jej nieprzygotowania do ustroju społecznego i gospodarczego, który chcieli zbudować. Przestali być utopistami, kiedy stało się jasne, że ideał jest nieosiągalny, a oni mimo to próbowali go osiągnąć za wszelką cenę. Utopijne wspólnoty zawsze wymagały dobrowolnej zgody swoich członków na tworzenie „spółdzielni ludzi pracy”. Bolszewicy natomiast nie tylko nie zabiegali o taką zgodę, ale uznawali za „kontrewolucyjne” wszelkie przejawy inicjatywy zbiorowej lub indywidualnej. Dla ludzi o innych poglądach niż własne mieli tylko obelgi i represje. Dlatego

należy ich uważać nie za utopistów, lecz fanatyków. Ponieważ nie chcieli się przyznać do klęski nawet po tym, jak zajrzała im w oczy, spełniali definicję fanatyzmu autorstwa Santayany. Ten amerykański filozof nazywał fanatykami ludzi, którzy zdławiają wysiłki, choć już zapomnieli, do jakiego celu dążą.

Marksizm i jego potomek bolszewizm były produktami epoki przemocy w rozwoju umysłowym Europy. Darwinowską teorię doboru naturalnego zastosowano do życia społecznego, tworząc koncepcję, w której główne miejsce zajmowała idea nieprzejednanej walki. „Nikt, kto nie przekopał się przez literaturę z okresu 1870–1914 – pisze Jacques Barzun – nie ma pojęcia, że jest to jedno długie wołanie o krew i że oświeceni obywatele prastarej cywilizacji europejskiej domagali się krwi niezliczonych partii, klas, narodów i ras”<sup>99</sup>. Nikt nie przejął się tymi teoriami z większym zapalem niż bolszewicy: „bezlitosna” przemoc, która dąży do zniszczenia każdego aktualnego i potencjalnego oponenta, była dla Lenina nie tylko najskuteczniejszym, ale jedynym sposobem rozwiązywania problemów. I nawet jeśli niektórzy jego współpracownicy cofali się przed takim barbarzyństwem, nie mogli uciec od demoralizującego wpływu swojego przywódcy.

Nacjonaliści rosyjscy uważają komunizm za zjawisko obce kulturze i tradycji rosyjskiej, za plagę przywleczoną z Zachodu. Jednakże koncepcji komunizmu jako wirusa nie da się obronić, ponieważ, choć był on ruchem intelektualnym o zasięgu międzynarodowym, najpierw zapuścił korzenie w Rosji i wśród Rosjan. Partia bolszewicka zarówno przed, jak po rewolucji składała się przede wszystkim z Rosjan, pozyskując pierwszych zwolenników w europejskiej części Rosji i wśród rosyjskich osiedleńców na kresach imperium. Nie da się zaprzeczyć, że teorie, na których opierał się bolszewizm, zwłaszcza doktryna Karola Marksa, powstały na Zachodzie. Ale jest równie bezsporne, że praktyka bolszewicka miała charakter rodzimy, bo nigdzie na Zachodzie marksizm nie doprowadził do totalitarnych wynaturzeń leninizmu-stalinizmu. W Rosji, a potem w krajach Trzeciego Świata o podobnych tradycjach, ziarna marksizmu padły na glebę pozbawioną tradycji samorządu, poszanowania dla prawa i własności prywatnej. Czynnika, który powoduje różne skutki w różnych warunkach, nie można uznać za właściwą przyczynę zjawiska.

Marksizm zawierał pierwiastki zarówno liberalne, jak autorytarne, a to, które z nich brały górę, zależało od kultury politycznej kraju. W Rosji doszły do głosu przede wszystkim te elementy doktryny marksistowskiej, które odpowiadały jej patrymonialnemu dziedzictwu. Zgodnie z rosyjską tradycją polityczną od wieków średnich rząd – a dokładniej władca – był podmiotem, a „kraj” przedmiotem. Tradycja ta łatwo stopiła się z marksistowską koncepcją „dyktatury proletariatu”, w ramach której partia rządząca

rościła sobie prawo do niepodzielnej władzy nad mieszkańcami i zasobami kraju. Marksistowskie pojęcie takiej „dyktatury” było dostatecznie niejasne, aby dało się wypełnić dowolną treścią, którą w Rosji była spuścizna patrymonializmu. To skrzyżowanie ideologii marksistowskiej z patrymonialnym dziedzictwem wytworzyło totalitaryzm. Totalitaryzmu nie da się wyjaśnić wyłącznie marksizmem ani wyłącznie historią Rosji, był on bowiem owocem ich połączenia.

Aczkolwiek ideologia miała wielkie znaczenie, jej roli w powstaniu komunizmu w Rosji nie należy przeceniać. Jeśli jednostka lub grupa wyznaje jakieś przekonania i kieruje się nimi w postępowaniu, to można powiedzieć, że działa pod wpływem idei. Kiedy jednak idei używa się nie tyle do kierowania własnym postępowaniem, ile do uzasadnienia swojej władzy nad innymi, czy to perswazją czy siłą, sprawa się komplikuje, ponieważ nie da się ustalić, czy taka perswazja lub siła służy ideom, czy, przeciwnie, idee służą do zapewnienia lub legitymacji władzy. Jeśli chodzi o bolszewików, to wiele przemawia za tym, że prawdą jest to drugie, ponieważ naginali oni marksizm do swoich celów we wszelki możliwy sposób – najpierw aby zdobyć władzę, a potem aby ją utrzymać. Jeśli marksizm ma jakąkolwiek sensowną treść, to są nią dwie tezy: kiedy społeczeństwo kapitalistyczne osiąga dojrzałość, jest skazane na upadek z powodu wewnętrznych sprzeczności, i upadek ten („rewolucja”) jest wynikiem działalności robotników przemysłowych („proletariatu”). Reżim powołujący się na teorię marksistowską będzie wyznawał przynajmniej te dwie tezy. A z czym mamy do czynienia w Rosji Sowieckiej? Z „rewolucją socjalistyczną” przeprowadzoną w kraju gospodarczo niedorozwiniętym, w którym kapitalizm wciąż był w załężku, i z przejęciem władzy przez partię głoszącą, że klasa robotnicza jako taka jest pozbawiona ducha rewolucyjnego. Później, w każdej fazie swojej historii, reżim komunistyczny w Rosji walczył z konkurentami do władzy za pomocą wszelkich środków, bez oglądania się na doktrynę marksistowską, nawet jeśli maskował swoje praktyki marksistowskimi sloganami. Lenin zwyciężył właśnie dlatego, że nie miał marksistowskich skrupułów, które wiązały ręce mienszewikom. W świetle tych faktów ideologię należy uznać za czynnik uboczny: być może za inspirację i sposób myślenia nowej klasy rządzącej, ale nie za zbiór zasad, które określają jej działania i objaśniają je potomności. Z reguły im mniej ktoś zna prawdziwe dzieje rewolucji rosyjskiej, tym większy wpływ na jej charakter jest skłonny przypisywać ideom marksistowskim\*.

\* Dyskusja nad rolą idei w historii nie ogranicza się do historiografii rosyjskiej. Zarówno w Wielkiej Brytanii, jak w Stanach Zjednoczonych toczono w tej sprawie zajadłe spory. Wyznawcy szkoły ideologicznej ponosili w nich ciężkie klęski, zwłaszcza za sprawą Louisa Namiera, który dowodził, że w osiemnastowiecznej Anglii idee służyły z zasady do usprawiedliwiania czynków, mających na uwadze interes osobisty lub grupowy.

Dzisiejsi nacjonaliści rosyjscy i wielu liberałów, mimo wszystkich dzielących ich różnic, zgodnie zaprzeczają związkom między Rosją carską a komunistyczną. Ci pierwsi dlatego, że musieliby wówczas uznać, iż to sama Rosja jest winna swoich nieszczęść, tymczasem ich sprawców wolą widzieć w obcych, zwłaszcza w Żydach. Pod tym względem przypominają niemieckich konserwatystów, którzy uznają nazizm za zjawisko ogólnoeuropejskie, aby zaprzeczyć, że ma on genezę w przeszłości Niemiec albo że to one ponoszą szczególną odpowiedzialność za jego zbrodnie.

Liberalni i radykalni intelektualiści – nie tyle w samej Rosji, ile za granicą – zaprzeczają pokrewieństwu między komunizmem a caratem, bo gdyby ono istniało, cała rewolucja wyglądałaby na kosztowny i bezsensowny błąd. Wolą więc skupiać uwagę na deklarowanych celach komunizmu i porównywać je z rzeczywistością caratu, co daje rażący kontrast. Obraz zmienia się oczywiście zdecydowanie, kiedy porówna się rzeczywistość komunistyczną i carską.

Podobieństwo między reżimem leninowskim a starą Rosją zauważyło wielu współczesnych bolszewikom komentatorów, wśród nich historyk Paweł Milukow, filozof Nikołaj Bierdiajew, socjalista Paweł Akselrod<sup>10</sup> i powieściopisarz Boris Pilniak. Według Milukowa bolszewizm miał dwa aspekty:

Jeden międzynarodowy, drugi autentycznie rosyjski. Międzynarodowy aspekt bolszewizmu wynika stąd, że jego źródła tkwią w bardzo postępowej teorii europejskiej. Jego czysto rosyjski aspekt dotyczy głównie jego praktyki, która ma głębokie korzenie w rzeczywistości rosyjskiej i, bynajmniej nie zrywając ze starym ustrojem, przywraca rosyjską przeszłość teraźniejszości. Tak jak wskutek procesów geologicznych niższe warstwy ziemi wypiętrzają się na powierzchnię i mówią o wcześniejszych epokach w dziejach naszej planety, tak samo rosyjski bolszewizm, usuwając cienką górną warstwę społeczną, odsłania pozbawione kultury i organizacji podłoże rosyjskiej rzeczywistości<sup>11</sup>.

Bierdiajew, który rewolucję oceniał przede wszystkim w kategoriach duchowych, przeczył, aby w Rosji dokonała się jakakolwiek rewolucja: „Cała przeszłość powtarza się i występuje jedynie pod nowymi maskami”<sup>12</sup>.

Nawet ktoś nie mający żadnego pojęcia o Rosji uzna za nie do pomyślenia, aby jednego dnia, 25 października 1917 roku, w wyniku zbrojnego puczu zmieniło się całkowicie oblicze ogromnego i ludnego kraju o tysiącletniej historii. Ci sami ludzie, zamieszkujący to samo terytorium, mówiący tym samym językiem, spadkobiercy tej samej przeszłości, nie mogli stać się innymi istotami wskutek nagłej zmiany rządu. Trzeba wielkiej wiary w moc dekretów, nawet dekretów popartych siłą, aby wierzyć w możliwość tak diametralnej zmiany nieznaną naturze. Tylko ktoś, kto uważa ludzi za

bierną materię kształtowaną wyłącznie przez środowisko, może wierzyć w taki absurd.

Aby określić stopień ciągłości między oboma systemami, odwołamy się do koncepcji patrymonializmu, na którym opierała się władza moskiewska i który pod wieloma względami przetrwał w instytucjach i kulturze politycznej Rosji aż do upadku caratu<sup>13</sup>. Carski patrymonializm opierał się na czterech filarach: po pierwsze, na jedynowładztwie, to znaczy jednostkowej władzy, nieograniczonej przez konstytucję ani ciała przedstawicielskie; po drugie, na dysponowaniu przez jedynowładcę bogactwami kraju, to znaczy praktycznej nieobecności własności prywatnej; po trzecie, na prawie jedynowładcy do dowolnego rozporządzania swoimi poddanymi, a co za tym idzie braku swobód jednostkowych i zbiorowych; i po czwarte, na państwowej kontroli nad informacją. Porównanie rządów carskich u szczytu potęgi z reżimem komunistycznym w momencie śmierci Lenina ujawnia wyraźne podobieństwa.

Rozpocznijmy od jedynowładztwa. Zgodnie z tradycją monarcha rosyjski skupiał w swoich rękach wszelką władzę ustawodawczą i wykonawczą i sprawował ją bez ingerencji jakichkolwiek organów zewnętrznych. Rządził krajem przy pomocy szlachty i biurokracji, które były wierne jego osobie, a nie narodowi lub państwu. Lenin od pierwszego dnia swoich rządów instynktownie naśladował ten model. Co prawda, gwoli zachowania demokratycznych pozorów, państwo bolszewickie miało konstytucję i organy przedstawicielskie, jednak pełniły one funkcję czysto ceremonialną, ponieważ konstytucja nie obowiązywała partii komunistycznej, prawdziwego władcy kraju, a parlament nie był wybierany, ale mianowany przez tę partię. Sposobem rządzenia Lenin przypominał najbardziej autokratycznych carów, Piotra I i Mikołaja I, bo osobiście doglądał najdrobniejszych spraw państwowych, tak jakby państwo było jego prywatnym majątkiem.

Władca sowiecki, tak jak jego moskiewscy poprzednicy, rościł sobie prawo do wszelkich bogactw kraju. Począwszy od dekretów nacjonalizujących ziemię i przemysł, rząd przejął wszystkie dobra z wyjątkiem rzeczy osobistego użytku. Ponieważ rząd ten był w rękach partii, a partia z kolei słuchała rozkazów swojego przywódcy, Lenin był *de facto* właścicielem wszystkich materialnych zasobów kraju. (Właścicielem *de iure* był „lud” utożsamiany z partią komunistyczną). Fabrykami kierowało państwo przy pomocy mianowanych przez siebie dyrektorów. Produkcją przemysłową i, do marca 1921 roku, produkcją rolną rozporządzał Kreml według swojego widzimisię. Nieruchomości w miastach znacionalizowano. Ponieważ handel prywatny był nielegalny (do 1921 roku i ponownie po 1928 roku), reżim sowiecki kierował całą hurtową i detaliczną wymianą handlową. Posunięcia te wykraczały poza to, co znamy z państwa moskiewskiego, ale



zachowywały obowiązującą tam zasadę, że rosyjski władca nie tylko panuje nad krajem, ale jest też jego właścicielem.

Był również właścicielem jego ludu. Bolszewicy przywrócili obowiązkową służbę państwową, jedną z cech charakterystycznych moskiewskiego absolutyzmu. W państwie moskiewskim poddani cara, z nielicznymi wyjątkami, musieli mu służyć albo bezpośrednio, w siłach zbrojnych bądź w urzędach, albo pośrednio, uprawiając jego ziemię lub ziemię warunkowo im wydzierżawioną. W rezultacie cała ludność państwa była związana z koroną. Jej wyzwolenie z tego jarzma zaczęło się w 1762 roku, kiedy szlachtę uwolniono od obowiązkowej służby państwowej, a zakończyło się 99 lat później uwłaszczeniem chłopów. Bolszewicy odkurzyli moskiewski zwyczaj, nieznanym w żadnym innym kraju, zmuszania każdego obywatela do służby państwu. „Powszechny obowiązek pracy” wprowadzony w styczniu 1918 roku i egzekwowany według wytycznych Lenina pod groźbą kary śmierci, byłby całkowicie zrozumiały dla siedemnastowiecznego Rosjanina. Bolszewicy powrócili również do praktyki *tiągła*, czyli przymusowych obowiązków włościńskich, takich jak ścińka i zwózka drzewa, za które chłopci nie otrzymywali wynagrodzenia. Żaden mieszkaniec, podobnie jak w siedemnastowiecznej Rosji, nie mógł opuścić wsi bez zezwolenia.

Biurokracja komunistyczna, zarówno partyjna, jak państwowa, w sposób naturalny poszła w ślady swojego carskiego poprzednika. Ta klasa służebna, mająca obowiązki i przywileje, ale żadnych niezwykłych praw, tworzyła zamkniętą i ściśle zhierarchizowaną kastę odpowiedzialną tylko przed zwierzchnikami. Podobnie jak biurokracja carska stała ponad prawem. Działała poza publiczną kontrolą, często na podstawie tajnych okólników. Za caratu awans na najwyższe stanowiska nagradzano dziedzicznym tytułem szlacheckim. Funkcjonariusze komunistyczni, którzy awansowali na najwyższe stanowiska w biurokracji, wchodziłi do szeregów nomenklatury – komunistycznego odpowiednika służebnej szlachty. Biurokracja sowiecka, podobnie jak carska, nie tolerowała żadnych organizacji poza swoją kontrolą i starała się je szybko „upaństwowić”, to znaczy włączyć do swojej hierarchii służbowej. Taki los spotkał rady delegatów, rzekome organy ustawodawcze nowego reżimu, i związki zawodowe, organizacje rzekomej „klasy panującej”.

To, że biurokracja komunistyczna tak łatwo przejęła stare zwyczaje, nie jest niczym dziwnym, jeśli zważyć, że nowy reżim pod tyłoma względami przypominał carat. Kontynuację ułatwiał fakt, że znaczną część stanowisk w sowieckiej administracji objęli byli funkcjonariusze carscy, którzy wpajali komunistycznym nowicjuszom obyczaje nabyte w poprzedniej służbie.

Tajna policja była kolejną ważną instytucją, którą bolszewicy zapożyczyli od caratu. Tylko w Rosji carskiej istniały dwie formacje policyjne, z których jedna chroniła państwo przed jego obywatelami, a druga – obywateli przed innymi obywatelami\*. Przesłanki przeciwko państwu określano bardzo niejasno, nie przeprowadzając wyraźnego rozróżnienia między zamiarem a czynem<sup>14</sup>. Carska policja państwowa stosowała wyrafinowane metody inwigilacji, szpiegując obywateli przy użyciu płatnych konfidentów, a partie opozycyjne – zawodowych agentów. Carski departament policji miał prawo karać zesłaniem za przestępstwa, które w innych krajach Europy nie były przestępstwami, na przykład za domaganie się zmian w systemie politycznym. Policja carska dzięki licznym uprawnieniom, które nadano jej po zamachu na Aleksandra II, w latach 1881–1905 praktycznie rządziła Rosją<sup>15</sup>. Rosyjscy rewolucjoniści od podszewki znali jej metody i po dojściu do władzy mogli je zastosować przeciwko swoim adwersarzom. Czeka i jej sukcesorzy przejęli praktyki carskiej policji do tego stopnia, że jeszcze w latach osiemdziesiątych pracownicy KGB uczyli się z podręczników opracowanych blisko sto lat wcześniej przez Ochronę<sup>16</sup>.

Wreszcie – cenzura. W pierwszej połowie XIX wieku Rosja była jedynym krajem europejskim, w którym obowiązywała cenzura prewencyjna. W latach sześćdziesiątych XIX wieku złagodzono ją, a w 1906 roku zniesiono. Bolszewicy przywrócili najbardziej represyjne praktyki caratu, konfiskując wszelkie publikacje, które nie popierały reżimu, i poddając cenzurze prewencyjnej wszystkie rodzaje wypowiedzi artystycznej i intelektualnej. Znacjonalizowali również wszystkie wydawnictwa. Takie metody sięgały jeszcze czasów Rusi moskiewskiej i nie miały odpowiednika w Europie\*\*.

We wszystkich tych dziedzinach bolszewicy czerpali wzorce nie z pism Marksa, Engelsa i innych socjalistów zachodnich, ale z własnej historii, i nie tyle historii opisaną w książkach, ile z własnego życia, które upłynęło im na walce z caratem w czasach systemu „wzmocnionej lub nadzwyczajnej ochrony”, wprowadzonego w latach osiemdziesiątych XIX wieku w celu

\* W wielu krajach europejskich istniała policja polityczna, ale do jej zadań należało prowadzenie śledztw i przekazywanie podejrzanych wymiarowi sprawiedliwości. Tylko w carskiej Rosji policja polityczna miała uprawnienia sądownicze, dzięki którym mogła aresztować i zsyłać podejrzanych bez wyroku sądowego.

\*\* „W przeciwieństwie do krajów zachodnich, gdzie od chwili wynalezienia druku drukarnie znajdowały się w rękach prywatnych, a książki publikowano z inicjatywy prywatnej, w Rosji drukowanie książek od początku objęte było monopolem państwa, które kierowało działalnością wydawniczą...” C.P. Luppow, *Kniga w Rossii w XVII wieku* (Leningrad, 1970), s. 28.

powstrzymania działalności wywrotowej radykalnej inteligencji<sup>17</sup>. Metody te uzasadniali argumentami zapożyczonymi z literatury socjalistycznej. Upoważniała ich ona do postępowania z bezwzględnością i brutalnością znacznie przekraczającą wszystko, co znano z czasów caratu, caratowi bowiem zależało na opinii Europy, podczas gdy oni uważali Europę za wroga.

Bolszewicy wcale nie zamierzali kopiować carskich wzorów. Przeciwnie, nie chcieli mieć z nimi nic wspólnego, pragnęli robić coś zupełnie innego. Naśladownictwo wymusiły okoliczności. Po odrzuceniu demokracji – co zostało ostatecznie przypieczętowane w styczniu 1918 roku rozpędzeniem Konstytuanty – pozostały im tylko rządy autokratyczne. A to oznaczało sposób rządzenia, do którego przywykli za czasów Rosji carskiej. Reżim Lenina przypominał rządy najczarniejszej reakcji w Cesarstwie Rosyjskim – panowanie Aleksandra III, za czasów którego Lenin dorastał. Niesamowicie, jak wiele rozwiązań ustrojowych bolszewików powieliło „kontreformy” z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX wieku, jeśli nawet nosiło inne etykiety.

Nic też dziwnego, że rewolucja rosyjska skończyła się tak, jak się skończyła. Rewolucjoniści mogą wyznawać najradykałniejsze idee przeobrażenia człowieka i społeczeństwa, ale nowy porządek muszą budować z materiału ludzkiego ukształtowanego w przeszłości. Dlatego prędzej czy później sami ulegają potędze przeszłości. Słowo „rewolucja” wywodzi się od łacińskiego *revolvere*, „krążyć”, stosowanego pierwotnie na określenie ruchów planet, którymi średniowieczni astrologowie tłumaczyli nagle i niespodziewane zmiany ludzkich losów. A ciało, które krąży, zawsze powraca do punktu wyjścia.

Jedną z najbardziej spornych kwestii związanych z rewolucją rosyjską jest stosunek leninizmu do stalinizmu – innymi słowy odpowiedzialność Lenina za stalinizm. Komuniści zachodni i sympatycy komunizmu przeczą jakimkolwiek związkowi między tymi dwoma przywódcami komunistycznymi, twierdząc, że Stalin nie tylko nie kontynuował dzieła Lenina, ale wręcz je sabotował. Pogląd taki stał się obowiązujący w historiografii sowieckiej po 1956 roku, kiedy Nikita Chruszczow na XX Zjeździe partii wygłosił słynne tajne przemówienie. Starał się w nim odciąć od poprzednika, obarczając go winą za całe zło komunizmu. Ciekawe, że ci sami ludzie, którzy uważają zdobycie przez Lenina władzy za nieuchronne, zapominają o swoich historiozoficznych teoriach, kiedy rzecz dotyczy Stalina, uznawanego przez nich za jakąś historyczną aberrację. Nie są jednak w stanie wyjaśnić, jak i dlaczego historia miałaaby na trzydzieści lat zbożyć z rzekomo ustalonego już kursu.

Analiza źródeł ujawnia, że Stalin nie przejął władzy po śmierci Lenina, ale zdobywał ją, krok po kroku, początkowo pod patronatem Lenina. Lenin

powierzył Stalinowi kierowanie aparatem partyjnym, zwłaszcza po 1920 roku, kiedy jedności partii zagroziły demokratyczne herezje. Wbrew późniejszym twierdzeniom Trockiego przywódca bolszewików nie jemu, ale właśnie jego rywalowi zlecił prowadzenie codziennych spraw państwowych i kazał się informować o najrozmaitszych zagadnieniach z dziedziny polityki wewnętrznej i zagranicznej. W efekcie w 1922 roku, kiedy choroba zmusiła Lenina do wycofania się z polityki, Stalin jako jedyny należał do wszystkich trzech organów kierowniczych Komitetu Centralnego: Politbiura, Orgbiura i Sekretariatu i w tym charakterze nadzorował politykę kadrową praktycznie w całej administracji partyjnej i państwowej. Ustalone przez Lenina zasady, które miały zapobiec powstaniu zorganizowanej opozycji („frakcyjności”), umożliwiły Stalinowi tępienie krytyki swoich rządów i zasłanianie się argumentem, że jest ona wymierzona w samą partię, a zatem, z definicji, służy sprawie kontrewolucji. To, że w ostatnich miesiącach czynnego życia Lenin nabrał wątpliwości co do Stalina i był bliski zerwania z nim osobistych stosunków, nie może przesłonić faktu, że aż do owej chwili ze wszystkich sił forsował go na przywódcę partii. A nawet gdy rozczarował się do swego protegowanego, dostrzegał tylko jego nieistotne wady – głównie ordynarność i niecierpliwość – i większą wagę przywiązywał do jego kwalifikacji kierowniczych niż do osobowości. Nic nie świadczy o tym, że kiedykolwiek uważał Stalina za zdrajcę swojej wersji komunizmu.

I nawet jedna jedyna różnica, która ich dzieliła – że Lenin nie zabijał komunistów, a Stalin czynił to na masową skalę – nie jest tak istotna, jak może się to wydawać na pierwszy rzut oka. Postronnym, czyli ludziom nie należącym do jego zakonu wybranych – a stanowili oni 99,7 procent społeczeństwa – Lenin nie okazywał żadnych względów, zabijając ich dziesiątkami tysięcy, często po to, aby odstraszyć innych. Wysoki rangą czekista Iosif Unszlicht w swoich ckliwych wspomnieniach o Leninie, spisanych w 1934 roku, podkreślał z nieukrywaną dumą, jak to Lenin „bezlitośnie załatwił się raz dwa z partyjnymi filistrami, którzy skarżyli się na bezwzględność Czeki, jak naśmiewał się i kpił z «humanitaryzmu» świata kapitalistycznego”<sup>18</sup>. Różnica między Leninem a Stalinem polegała na odmiennej koncepcji „obcego”. Swojacy Lenina byli dla Stalina obcymi, ludźmi, którzy pozostali wierni nie jemu, ale założycielowi partii i którzy byli jego konkurentami do władzy. Toteż traktował ich tak samo okrutnie, jak Lenin swoich wrogów\*.

\* Władimir Molotow, który współpracował z oboma przywódcami dłużej i bliżej niż ktokolwiek, nie miał wątpliwości, że Lenin był „surowszy” niż Stalin. F. Czujew, *Sto sorok biesied s Molotowym* (Moskwa, 1991), s. 184.

Pomijając bliskie więzi osobiste, które łączyły Stalina i Lenina, Stalin był prawdziwym leninistą w tym sensie, że pozostał wierny jego filozofii politycznej i metodom działania. Od niego przejął wszystkie składniki tak zwanego później stalinizmu z wyjątkiem jednego – mordowania komunistów – włącznie z tymi, za które najbardziej go potępiano: kolektywizacją i masowym terrorem. Megalomania Stalina, jego mściwość, chorobliwa mania prześladowcza i inne odrażające cechy osobiste nie przesłonią faktu, że jego ideologia i sposób działania miały charakter leninowski. Jako człowiek o skromnym wykształceniu nie znał innych źródeł idei.

Teoretycznie można sobie wyobrazić, że to Trocki, Bucharin albo Zinowiew przejmują od umierającego przywódcy bolszewików chorągiew komunizmu i prowadzą Związek Sowiecki w innym kierunku niż Stalin. Biorąc jednak pod uwagę system władzy istniejący w okresie choroby Lenina, nie sposób sobie wyobrazić, w jaki sposób mogliby tego dokonać. Tłumiąc demokratyczne impulsy w partii, aby ochronić swoją dyktaturę, i narzucając partii scentralizowaną strukturę, Lenin sprawił, że człowiek kierujący centralnym aparatem partyjnym rządził całą partią, a za jej pośrednictwem i państwem. A tym człowiekiem był Stalin.

Rewolucja w Rosji spowodowała ogromne ofiary w ludziach. Liczby są tak wstrząsające, że aż trudno w nie wierzyć. Dopóki jednak ktoś nie poda innych, równie wiarygodnych, historyk musi uznać istniejące dane, tym bardziej że przyjmują je zarówno komunistyczni, jak niekomunistyczni demografowie.

W poniższej tabeli podana jest liczba ludności Związku Sowieckiego w granicach z 1926 roku (w milionach):

Jesień 1917:	147,6
Początek 1920:	140,6
Początek 1921:	136,8
Początek 1922:	134,9 <sup>19</sup>

Przyczyną spadku liczby ludności o 12,7 miliona były zgony w wyniku działań wojennych i epidemii (w przybliżeniu po 2 miliony), emigracja (około 2 milionów) i głód (ponad 5 milionów).

Jednakże dane te nie mówią wszystkiego, ponieważ w normalnych warunkach liczba ludności nie pozostałaby rzecz jasna na tym samym poziomie, lecz wzrosłaby. Statystycy rosyjscy szacują, że w 1922 roku ludność powinna była liczyć ponad 160, a nie 135 milionów. Jeśli za podstawę weźmie się tę liczbę i odliczy liczbę emigrantów, to straty ludzkie rewolucji rosyjskiej – rzeczywiste i wynikłe ze spadku urodzeń – przekroczą

23 miliony\*, czyli dwa i pół raza więcej niż ofiary śmiertelne wszystkich krajów wojujących w I wojnie światowej i niemal tyle, ile liczyła w owym czasie ludność czterech krajów skandynawskich oraz Belgii i Holandii. Rzeczywiste straty były najwyższe w przedziale wiekowym 16–47 lat, zwłaszcza wśród ludności męskiej, której do sierpnia 1920 roku – to znaczy jeszcze przed klęską głodu – zginęło 29 procent<sup>20</sup>.

Czy można – czy należy – mówić o tak ogromnej tragedii beznamiętnie? W naszych czasach nauka cieszy się takim prestiżem, że niemało uczonych przyjęło wraz z naukowymi metodami badań zwyczaj uprawiania nauki z moralnym i emocjonalnym dystansem, traktowania wszystkich zjawisk jako „naturalnych”, a zatem etycznie neutralnych. W wydarzeniach historycznych nie widzą oni miejsca dla ludzkiej woli, ponieważ wolna wola jako czynnik nieprzewidywalny wymyka się naukowej analizie. „Nieuchronność” historyczna jest dla nich tym, czym dla przyrodników prawa natury. Jednakże od dawna wiadomo, że przedmiot nauk ścisłych i przedmiot historii bardzo się od siebie różnią. Słusznie oczekujemy, że lekarz będzie chłodno i obiektywnie diagnozował choroby i proponował terapię. Księgowy badający finanse firmy, inżynier sprawdzający działanie urządzenia, oficer wywiadu oceniający potencjał przeciwnika muszą oczywiście zachować emocjonalny dystans. Jest tak dlatego, że ich badania służą podjęciu racjonalnej decyzji. Jeśli jednak chodzi o historyka, to decyzje zostały już podjęte przez innych i beznamiętność nie pomoże w ich zrozumieniu. Owszem, utrudni je: jak bowiem można beznamiętnie pojąć wydarzenia, do których doszło w ogniu namiętności? *Historiam puto scribendam esse et cum ira et cum studio* – „Twierdzę, że historię należy pisać z gniewem i stronniczością” – napisał dziewiętnastowieczny historyk niemiecki. Arystoteles, który głosił umiarkowanie we wszystkim, przyznał, że niekiedy „gniewliwość” jest wskazana: „Bo ci, którzy się nie gniewają dlatego, dlaczego gniewać się należy, zdają się być głupi”<sup>21</sup>. Zbieranie ważnych faktów musi oczywiście odbywać się w sposób beznamiętny, bez gniewu i stronniczości; pod tym względem rzemiosło historyka nie różni się od rzemiosła innego naukowca. Ale to tylko początek pracy historyka, ponieważ selekcja faktów – wybieranie tych, które są „istotne” – wymaga

\* S.G. Strumilin (*Problemy ekonomiki truda*, Moskwa, 1957, s. 39) ocenia, że do końca 1920 roku – to znaczy przed głodem z 1921 roku – straty wyniosły 21 milionów. Po dodaniu ofiar głodu liczba wzrosłaby do 26 milionów. J.A. Polakow (*Sowietskaja strana posle okonczanija graždanskoj wojny*, Moskwa, 1986, s. 128) mówi o ponad 25 milionach. Amerykański demograf Frank Lorimer ustala liczbę zgonów w okresie 1914–1926 na 26 milionów (wyluczając emigrację). Lorimer jednak przeszacowuje liczbę rosyjskich poległych w I wojnie światowej (2 miliony zamiast 1,1 miliona): Frank Lorimer, *The Population of the Soviet Union* (Genewa, 1946), s. 41.

oceny, a ta zależy od wartości. Same fakty nie mają znaczenia, ponieważ nie dają żadnych wskazówek co do swojej selekcji, uporządkowania i wydatnienia, tymczasem aby zrozumieć przeszłość, historyk musi postępować według jakiejś zasady. I zwykle tak czyni, bo nawet najbardziej „naukowy” historyk, świadomie lub nie, przyjmuje z góry pewne założenia. Z reguły jest to ekonomiczny determinizm, ponieważ na podstawie danych ekonomicznych i społecznych można przeprowadzić dowód statystyczny, który stwarza złudzenie obiektywizmu. Niechęć do oceny wydarzeń historycznych również nie jest neutralna pod względem wartości moralnych, bo wynika z milczącej przesłanki, że wszystko, co się dzieje, jest naturalne, a zatem słuszne. A to jest równoznaczne z pochwałą tych uczestników wydarzeń, którzy odnieśli zwycięstwo.

Jeśli ocenia się reżim komunistyczny z punktu widzenia jego ambitnych celów, to trzeba uznać, że poniósł on katastrofalną klęskę. Udało mu się tylko jedno: utrzymać władzę. Ponieważ jednak dla bolszewików władza nie była celem samym w sobie, lecz tylko środkiem do celu, samo utrzymanie jej nie może być uznane za sukces komunistycznego eksperymentu. Bolszewicy nie taili, że ich celem jest obalenie na całym świecie ustrojów opartych na własności prywatnej i zastąpienie ich ogólnoswiatowym związkiem społeczeństw socjalistycznych. Aż do końca II wojny światowej nie udało im się zainstalować swojego reżimu nigdzie poza granicami byłego Cesarstwa Rosyjskiego. Dopiero wtedy Armia Czerwona zajęła Europę Środkową, z której wycofywały się wojska niemieckie, chińscy komuniści przepędzili Japończyków, a w kilku wyzwolonych krajach kolonialnych powstały wspierane przez Moskwę dyktatury komunistyczne.

Kiedy eksport komunizmu okazał się niemożliwy, bolszewicy oddali się budowie socjalizmu w swoim kraju. Ale i to im się nie udało. Lenin liczył, że dzięki wywłaszczeniom i terrorowi w ciągu kilku miesięcy przekształci Rosję w czołowe mocarstwo gospodarcze świata, ale zamiast tego całkowicie zrujnował gospodarkę, którą przejął po caracie. Spodziewał się, że partia komunistyczna zapewni narodowi zdyscyplinowane przywództwo. Zamiast tego okazało się, że opozycja polityczna, którą stłumił w całym kraju, odżyła w szeregach jego partii. Kiedy robotnicy odwrócili się plecami do komunistów, a chłopci podnieśli bunt, utrzymanie władzy wymagało ciągłego stosowania represji policyjnych. Rozbuchana i skorumpowana biurokracja coraz bardziej ograniczała swobodę działania reżimu. Dobrowolny związek państw przeistoczył się w imperium oparte na ucisku. Przemówienia i pisma Lenina z ostatnich dwóch lat jego życia zdradzają, oprócz rzucającego się w oczy ubóstwa konstruktywnych myśli, słabo skrywaną wściekłość z powodu własnej beznadziei – nawet terror okazał się nieskuteczny

w przełamywaniu nawyków zacofanego narodu. Mussolini, którego wczesny etap kariery politycznej bardzo przypominał karierę Lenina i który jako faszystowski dyktator obserwował z sympatią poczynania reżimu komunistycznego, już w lipcu 1920 roku doszedł do wniosku, że bolszewizm, „wielki, straszny eksperyment”, nie powiódł się:

Lenin jest artystą, którego tworzywem są ludzie, tak jak tworzywem innych artystów jest marmur lub metal. Ale ludzie są twardsi niż granit i mniej gięty niż żelazo. Arcydzieło nie powstało. Artysta zawiódł. Zadanie okazało się ponad siły<sup>22</sup>.

Siedemdziesiąt lat i dziesiątki milionów ofiar później następca Lenina i Stalina Boris Jelcyn przyznał w przemówieniu do amerykańskiego Kongresu:

Świat może odetchnąć z ulgą. Bożek komunizmu, który szerzył wszędzie konflikty społeczne, wrogość i niespotykane okrucieństwo, który strachem napępiał ludzkość, upadł. Upadł, aby nigdy już się nie odrodzić<sup>23</sup>.

Niepowodzenie było nieuchronne, a jego przyczyny tkwiły w samych przesłankach komunistycznego reżimu. Bolszewizm był najodważniejszą w historii próbą poddania całego życia kraju planowi generalnemu, zracjonalizowania wszystkiego i wszystkich. Mądrość, którą ludzkość zgromadziła przez stulecia, odrzucono jak bezużyteczny śmieć. W tym sensie była to wyjątkowa próba zastosowania nauki do kształtowania życia ludzkiego. I dokonywano jej z przekonaniem charakterystycznym dla tych intelektualistów, którzy opór wobec swoich idei uważają za dowód ich słuszności. Komunizm upadł, ponieważ opierał się na błędnej oświeceniowej doktrynie, być może najbardziej szkodliwej w dziejach myśli ludzkiej – że człowiek jest tylko ciałem materialnym, pozbawionym duszy i wrodzonych idei, i jako taki stanowi bierny przedmiot bez reszty kształtowany przez otoczenie społeczne. Doktryna ta umożliwiła ludziom pełnym kompleksów przenosić te kompleksy na społeczeństwo i próbować leczyć je tam, a nie w sobie. Jak jednak wielokrotnie dowiodło doświadczenie, człowiek nie jest nieożywionym przedmiotem, ale istotą o własnych aspiracjach i woli – nie mechanizmem, ale żywym stworzeniem. Nawet poddany najokrutniejszej tresurze, nie potrafi przekazać swoim dzieciom tego, czego nauczono go siłą; te przychodzą na świat nieskalane i zadają pytania, które miały być już rozstrzygnięte raz na zawsze. Udowodnienie tej zdroworozsądkowej prawdy wymagało dziesiątków milionów ofiar, niewyobrażalnych cierpień tych, którzy przeżyli, i ruiny wielkiego państwa.

Na pytanie, w jaki sposób tak absurdalny reżim mógł utrzymać się przy władzy tak długo, z pewnością nie da się odpowiedzieć, że przecież cieszył się



on poparciem społeczeństwa. Każdy, kto wyjaśnia trwałość jakiegoś rządu nie opartego na otwarcie wyrażonej woli obywateli jego rzekomą popularnością, musi zastosować to samo rozumowanie do wszystkich innych trwałych reżimów autorytarnych, włącznie z caratem – który przetrwał nie siedem dziesięcioleci, ale siedem stuleci – a potem wyjaśnić, jak to się stało, że carat, rzekomo tak popularny, runął w ciągu kilku dni.

Rewolucja rosyjska, poza udowodnieniem, że metod naukowych nie da się stosować do kierowania życiem ludzkim, postawiła również doniosłe pytania dotyczące natury polityki, a mianowicie, czy rządy mają moralne prawo do przebudowywania społeczeństwa i przeobrażania ludzi bez ich upoważnienia, a nawet wbrew ich woli. Innymi słowy, czy prawomocne jest komunistyczne hasło: „Siłą uszczęśliwimy ludzkość!” Gorki, który dobrze znał Lenina, zgadzał się z Mussolinim, że traktował on ludzi tak, jak metalurg traktuje rudę żelaza<sup>24</sup>. Ale była to tylko skrajna wersja stanowiska typowego dla radykalnych intelektualistów na całym świecie. Jest ono sprzeczne z wyższą, moralnie i bardziej realistyczną maksymą Kanta, że człowiek nigdy nie powinien być używany tylko jako środek do celów innych ludzi, ale zawsze musi być uważany za cel sam w sobie. Z tego punktu widzenia wynaturzenia bolszewików, ich gotowość do poświęcenia życia niezliczonych rzesz ludzkich dla swoich celów były potwornym pogwałceniem zarówno zasad etycznych, jak zdrowego rozsądku. Bolszewicy nie dbali o to, że środki – dobro, a nawet życie ludzi – są czymś rzeczywistym, podczas gdy cele są zawsze mgliste, a często nieosiągalne. Zasadę moralną, która dotyczy tego przypadku, sformułował Karl Popper: „Każdy ma prawo poświęcać się dla sprawy, którą uważa za słuszną. Nikt nie ma prawa poświęcać albo nakłaniać innych do poświęcania się dla jakiegoś ideału”<sup>25</sup>.

Hippolyte Taine kończy swe monumentalne dzieło o rewolucji francuskiej wnioskiem, który sam określa jako „infantylny” – oto „społeczeństwo, zwłaszcza nowoczesne, jest tworem ogromnym i skomplikowanym”<sup>26</sup>. Wypada uzupełnić te słowa uwagą, że ponieważ nowoczesne społeczeństwo jest tak „ogromne i skomplikowane”, a więc trudne do pojęcia, nie jest ani właściwe, ani wykonalne ujmowanie go w jakieś sztywne ramy, nie mówiąc o jego przekształcaniu. Tym, czego nie da się zrozumieć, nie można kierować. Tragiczna i krwawa historia rewolucji rosyjskiej – taka jaką była naprawdę, a nie jaką jawi się zagranicznym intelektualistom, którzy mają ją za wzniosłą próbę podniesienia ludzkości na wyższy szczebel cywilizacji – uczy, że władzy politycznej nigdy nie należy używać do celów ideologicznych. Najlepiej pozwolić ludziom żyć tak, jak chcą – pamiętając o tym, co według Oscara Wilde’a mówił chiński mędrzec: Ludzkość można zostawić w spokoju, ale rządzić ludzkością nie można.



WYPOŻYCZALNIA

Nr

1

10900

# Słownik terminów rosyjskich

agit-prop	agitacja i propaganda
agit-sud/y	procesy agitacyjny/e
agitka/i	krótkie widowisko/a agitacyjne
ataman	dowódca ukraiński lub kozacki
basmacze	antykomunistyczni partyzanci z Azji Środkowej
bezprizorni	opuszczone dzieci
chozrasczot	system samofinansowania przedsiębiorstw w okresie NEP-u
Czeka	policja polityczna w latach 1917–1922
czerwońce	ruble oparte na złocie, wprowadzone w 1922 roku
dienznaki	kupony pieniężne
duwan	podział łupów (tur.)
džadidyzm	muzułmański ruch reformatorski
Gławlit	Główny Zarząd do spraw Literatury i Wydawnictw, utworzony w 1922 roku
Goszizdat	Wydawnictwo Państwowe
Gospłan	Państwowa Komisja Planowania
GPU	następca Czeki
gubkom/y	komitet/y gubernialne partii komunistycznej
inogorodni	„zamiejscowi” na ziemiach kozackich
Jewsiekcja/yi	sekcja/e żydowska/ie partii komunistycznej
Kawbiuro	Biuro Kaukaskie Rosyjskiej Komunistycznej Partii
Komsomol	Komunistyczny Związek Młodzieży
Narkompros	Ludowy Komisariat Oświaty
nomenklatura/y	osoba/y wyznaczona/e na wysokie stanowiska w partii komunistycznej
OGPU	następca GPU

---

pajok	racja
Polrewkom	Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski
Pomgoł	Komitet Pomocy Głodującym podczas głodu w 1921 roku
prodnałog	podatek w naturze wprowadzony w 1921 roku
prodrazwiorstka	system obowiązkowych kontyngentów żywności
Proletkult	ruch „Kultury Proletariackiej”
Rabfak/i	„wydziały robotnicze” na wyższych uczelniach
Rabkrin	Inspekcja Robotniczo-Chłopska
razgrom	grabież
Riewwojensowiet	Rewolucyjna Rada Wojenna
Sownarkom	Rada Komisarzy Ludowych
STO	Rada Pracy i Obrony
uczraspried/y	biuro/a personalne partii komunistycznej
ujezd	powiat
ziemstwo/a	lokalny/e organ/y samorządu u schyłku caratu